D[illegible]

JANA DŁUGOSZA

Kanonika Krakowskiego

DZIEŁA WSZYSTKIE.

WYDANE STARANIEM

ALEXANDRA PRZEZDZIECKIEGO.

JANA DŁUGOSZA

Kanonika Krakowskiego

DZIEŁA WSZYSTKIE.

WYDANE STARANIEM

ALEXANDRA PRZEZDZIECKIEGO.

Tom IV.

JANA DŁUGOSZA

DZIEJÓW POLSKICH

KSIĄG DWANAŚCIE.

JANA DŁUGOSZA

Kanonika Krakowskiego

DZIEJÓW POLSKICH

KSIĄG DWANAŚCIE.

PRZEKŁAD

KAROLA MECHERZYŃSKIEGO

TOM III.

Ks. IX X.

W KRAKOWIE

W DRUKARNI „CZASU“ W. KIRCHMAYERA.

1868.

POCZET RZECZY

w Tomie III. zawartych.



JANA DŁUGOSZA
DZIEJÓW POLSKICH
KSIĘGA DZIEWIĄTA.

Rok Pański 1300.

Polacy na zjeździe w Poznaniu, z przyczyny rozmaitych krzywd i nadużyć, wypowiadają rządy Władysławowi Łokietkowi, a Wacława króla Czeskiego obierają sobie za pana.



Prałaci i panowie Polscy, żywiąc gorzkie w sercach niechęci przeciw Władysławowi Łokietkowi, że niestateczny w obyczajach i srogości pełny, nie zajmował się obroną i podźwignieniem królestwa Polskiego, ale zdzierstwem i uciemiężeniem poddanych, i wracał do dawnych nadużyć, acz upominany od starszyzny obiecał je był porzucić, złożyli zjazd powszechny w Poznaniu. Tu rozważywszy mnogie gwałty, uciski i prześladowania, których się dopuszczał Władysław Łokietek i jego zausznicy, poczęli żałować i rozpaczać, że go obrali książęciem i powierzyli mu rządy królestwa Polskiego; oskarżali go, że zawiodłszy powzięte o sobie nadzieje, pierwiastki swego panowania skaził licznemi bezprawiami, odstąpił chwalebnych cnot i przykładów książąt chrześciańskich, i wrażał obawę, że za czasem większych

dopuszczać się będzie przestępstw i srogości, gdy nie ustalony jeszcze w rządach, nie ozdobiony koroną królewską, dał się poznać z tak zdrożnej samowoli i tylu nieprawości, które nie mogły wcale być cierpianemi. Z tych początków panowania brali miarę jego usposobień i wróżyli, jakie będą nadal jego rządy. Za wielkie też poczytywali sobie szczęście, że Władysław jeszcze nie koronowany ani namaszczony, snadno od królestwa i władzy mógł być odsądzonym. Zaczém wszyscy zgodną uchwałą postanowili odjąć mu rząd i panowanie, jako im i krajowi szkodliwe. Aby zaś ta uchwała tém pewniejszą była, i aby jej Władysław Łokietek lub ktokolwiek bądź inny nie wątlił, Wacława króla Czeskiego, który, jak się wyżej rzekło, na mocy nadania otrzymanego od księżny Gryfiny wdowy po Leszku Czarnym, mienił się książęciem Krakowskim i Sandomierskim, obrali królem i panem. Powodował ich do tego wzgląd nader ważny, że przez wybór takowy królestwo Polskie, rozerwane nadaniem księżny Gryfiny, zrość się znowu miało w jednę całość, a rząd przejść w ręce słuszniejsze i sprawiedliwsze.

Posłowie Polscy przybywszy do Pragi, nakłaniają Wacława króla Czeskiego do przyjęcia rządów królestwa Polskiego, i zaślubienia Ryxy, córki niegdyś Przemysława króla Polskiego, poczém w Gnieznie koronują go na króla.

Po orzeczeniu takiej uchwały, chętnie od wszystkich i zgodnemi głosy potwierdzonej, wyprawiono uroczyście w imieniu prałatów i panów królestwa Polskiego posłów do króla Czeskiego Wacława. Którzy gdy przybyli do Pragi, z wielką uczciwością przyjęci, w dniu do posłuchania naznaczonym przełożyli zlecenia prałatów i panów Polskich, prosząc Wacława króla Czeskiego: „aby na zgodny wybór Polaków, powołujących go do „rządów królestwa Polskiego, łaskawie zezwolił i przyjął panowanie, by„najmniej zaś nie zrażał się wyborem poprzednim książęcia Władysława „Łokietka, gdy wybór ten nie był w zupełności dokonany, a obecnie od„wołany został z powodu niecnych postępków książęcia Władysława, któ„remu rząd i władzę za zgodną wszystkich uchwałą odjęto.“ Upewniali Wacława: „że byleby rządy królestwa Polskiego przyjąć i osobiście przybyć „zechciał, wszelkie trudności i stawione z strony rzeczonego książęcia Wła„dysława przeszkody snadno i bez wielkiej pracy pokona.“ Co iżby tém łatwiej i na słuszniejszej podstawie dało się uskutecznić, doradzali posłowie Polscy Wacławowi królowi Czeskiemu, ażeby dziewicę dostojną Ryxę czyli Elżbietę, córkę Przemysława niegdy króla Polskiego, prawą i jedyną królestwa Polskiego dziedziczkę, rodem wysokim i cnotami równie

jak pięknością urody znakomitą, pojął za żonę, przez które-to małżeństwo słusznóm prawem i szczęśliwie rządy królestwa Polskiego sprawować będzie. Król Czeski Wacław z radą swoich prałatów i panów badał i rozbierał to poselstwo Polskie przez dni kilkanaście; osądziwszy wreszcie, że mu rokowało wielką pomyślność i chwałę, oznajmił jawnie i wyraźnie, że zgadza się na wybór powołujący go do rządów królestwa Polskiego, i takowe przyjmuje. Zaczém w towarzystwie posłów Polskich wybrawszy się po królewsku z świetnym przyborem i okazałością, zajechał do Polski, i naprzód do Kalisza a potém udał się do Gniezna, gdzie w kościele katedralnym przez Jakóba Świnkę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, w obec towarzyszących obrzędowi Wisława biskupa Włocławskiego, Jędrzeja biskupa Poznańskiego, Jana Romki Wrocławskiego, tudzież licznego zebrania wojewodów, panów znaczniejszych i szlachty, na króla Polskiego został namaszczony i ukoronowany. Była z tej okoliczności między wszystkiemi stanami wielka radość i przyjaznych chęci okazy.

Król Wacław pojmuje za żonę Ryxę, córkę niegdy Przemysława króla Polskiego.

Po odbytym obrzędzie koronacyi, Wacław król Polski i Czeski udał się z Gniezna do Poznania, gdzie dostojną i cudnej urody dziewicę Ryxę czyli Elżbietę, córkę Przemysława niegdy króla Polskiego, i jedyną królestwa Polskiego dziedziczkę, która pod opieką przedniejszych panów Polskich w Poznaniu wychowywana, już była doszła lat sposobnych do zamęścia, pojął za żonę, i w kościele zawarł z nią śluby małżeńskie: a odprawiwszy po królewsku gody weselne, i wydawszy z stosowną okazałością gonitwy rycerskie kopijników i inne widowiska, rozdał prałatom i panom polskim upominki. Już bowiem rzeczonego Wacława króla Polskiego i Czeskiego pierwsza małżonka Jutta, córka Rudolfa króla Rzymskiego, a siostra Alberta książęcia Austryi, po wydaniu jedynego syna Wacława, zeszła była ze świata. Po odprawieniu w ten sposób uroczystości zaślubin, wszystkie ziemie należące do królestwa Polskiego a wraz ziemię Pomorską w zupełne objął posiadanie, a rząd nad niemi starostom swoim powierzył. Aby zaś panowanie jego było tém pewniejsze, w zamkach główniejszych poosadzał panów Czeskich, a Hinka z Dubu (Duba) starostą Wielkopolskim uczynił. Zebrawszy potém liczne Polaków wojsko, książęcia Władysława Łokietka nie tylko z ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Wielkiej Polski i Pomorza wygnał, i wszystkie przezeń zajmowane zamki i warownie pod swoję objął władzę, ale nadto wyzuł go z własnej ojcowizny, księstw Ku-

jawskiego i Łęczyckiego, i z królestwa Polskiego wypędził, nie dozwoliwszy mu nigdzie w kraju przesiadywać. Była-to słuszna od Boga kara na tego książęcia, który z łaski raczej Opatrzności niżeli z prawa i zasługi jakiej na królestwo Polskie wyniesiony, za namową nikczemnych pochlebców jął dopuszczać się uciemiężenia kościołów i poddanych. Wszelako Władysław Łokietek wytrwał z wielką umysłu stałością; w nieszczęściach stał nieporuszony, w upadku nie stracił serca, i tém mężniej powstawał, im srożej los go nękał. Tą siłą i hartem duszy zwyciężał przeciwności, i samo szczęście zmuszał do hołdowania sobie. Za panowania Wacława, Boresław przeor klasztoru pustelniczego w Swarnogacz, przeniosłszy się z braćmi swego zakonu do klasztoru Oliwskiego, przyjął wraz z nimi szatę i regułę Cystersów. Rzeczony zaś król Polski Wacław wszystkie majętności i dochody, które pomieniony klasztor pustelniczy z daru książąt Polskich posiadał, przelał na własność klasztoru Oliwskiego i z jego dochodami połączył. Tenże Wacław król Polski i Czeski ruszył potém zbrojno z Pomorza do Mazowsza, a rozłożywszy się obozem pod Gostyninem, usiłował zdobyć przemocą i opanować zamek Płocki. Ale gdy działania jego okazały się bezskutecznemi, złupiwszy i sprzewracawszy całą okolicę, od oblężenia odstąpił.

Kiedy Wacław król Polski zajmuje się wojną domową, Rusini najeżdżają Polskę i pustoszą; Władysław zaś Łokietek, nie znajdując dla siebie nigdzie bezpiecznego schronienia, udaje się do Rzymu, a Wacław wraz z żoną do Czech powraca.

Kiedy Wacław król Czeski i Polski zajmował się urządzeniem spraw publicznych w Polsce, i z rycerstwem Polskiém ponawiał wyprawy przeciw Władysławowi Łokietkowi, książęta Rusi zebrawszy swoje wojska i połączywszy razem wszystkie siły, najechali królestwo Polskie, i zwrócili najpierwej swój oręż ku ziemi Sandomierskiej, najbliżej z nimi graniczącej: tuszyli bowiem, że domowe zamieszki i wojny, które Polaków i ich króla pod ów czas zatrudniały, dogodną i przyjazną ich działaniom nastręczały porę. I nie zawiedli się w swych nadziejach: najprzód bowiem Nowe miasto, wtedy licho z drzewa zabudowane, opanowali, a potém splądrowawszy i złupiwszy ziemię całą, w czasie wojen domowych z wojska ogołoconą, pomordowawszy ludzi i popaliwszy domy, gdy nikt im nie stawił oporu, mnogą obciążeni zdobyczą tak brańców jako i bydła, wrócili do swoich krajów. Dorywczo bowiem i szybkiemi wycieczki zagarniali te zdobycze, bojąc się odgromu i wzajemnego napadu. Z taką zaś nagłością, tak

gwałtownym pochodem rozlali się po kraju, że wprzódy z zabranemi łupy powrócili do swoich siedlisk, niżeli Polacy i król Wacław dowiedzieli się o ich wtargnieniu. Od czasu zaś koronacyi Wacława na króla Polskiego, książę Władysław Łokietek nie spoczął swobodnie żadnego dnia ani nocy, ani nawet żadnej chwili; krom niektórych Polaków, nikomu nie ufał i w żadném miejscu nie czuł się bezpiecznym; Czechom również nie dowierzał; na wszystko czujnie poglądał; przywykły do znoszenia zimna i upałów, wytrwały na słoty i skwary słoneczne, sypiał na gołej ziemi, trudy wszelakie i niewczasy i osobie królewskiej nieprzystojne ubostwo z cierpliwością znosił; rzadko pod nakryciem, ale w bagnach, gęstwinach leśnych i dzikich manowcach noclegi odprawiał. Tak wałęsający się i niepewny, po długiej włóczędze, bojąc się, aby go kto ze swoich nie wydał, postanowił udać się do Węgier, zkąd potém w prostém odzieniu poszedł na pielgrzymkę do Rzymu, aby tam przestępstwa popełnione w Polsce odpokutował. Wacław zaś król Czeski i Polski, urządziwszy sprawy królestwa Polskiego i wszystkie ziemie i zamki tegoż królestwa pod swoje objąwszy panowanie, a rząd państwa prałatom i panom Polskim tudzież starostom swoim zleciwszy, z nowozaślubioną małżonką i królową Elżbietą czyli Ryxą odjechał do Czech, zkąd wrócić do Polski i widzieć jej nawet już mu więcej nie zdarzyły losy.

Po Wisławie biskupie Włocławskim wstępuje na stolicę Gerard.

Tegoż roku, dnia dwudziestego siódmego Listopada, umarł Wisław biskup Włocławski i w kościele Włocławskim pochowany został, przesiedziawszy na stolicy biskupiej lat szesnaście. Po nim nastąpił Gerard kanonik Włocławski, mąż wysokiego rozumu, gorliwy miłośnik rzeczypospolitej, szlachcic herbu Bróg, który inaczej zowią Laska, prawnie obrany, a za przychylném zezwoleniem Wacława króla, przez Jakóba Świnkę arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzony i w klasztorze Strzelneńskim na biskupa wyświęcony.

Zdarzenia roku przeszłego.

Rok ten pamiętny był koronacyą króla Wacława na królestwo Polskie, wygnaniem książęcia Władysława Łokietka, i ciągłą przy ulewnych deszczach i słotach niepogodą, a co ważniejsze nad to wszystko, obchodem jubileuszu, na który dla dostąpienia odpustu ze wszystkich krajów

chrześciańskich tłumy pościągały pielgrzymów. Władysław zaś Łokietek smutną dolę wygnania z tak wytrwałą znosił cierpliwością, że wielu litowało się nad jego nieszczęściem, a wszyscy podziwiali stateczność umysłu i pokorę. Jakoż wygnanie to stało się dla niego nie tak karą za przestępstwa, jak raczej probierzem wytrwałości i pobudką do cnoty.

Elwig mistrzem Krzyżackim obrany; ale w rychle po jego śmierci wstępuje na władztwo Konrad. Litwini klęskę ponoszą.

Wstąpił w tym roku u Krzyżaków na dostojność mistrza Helwik (Elvigus) de Goldbach, rodem z Turyngii, po zmarłym Ludwiku v. Schippen. Ale żył tylko na tym urzędzie dni kilka; nastąpił po nim Konrad zwany Sak (Szak). Litwini po dopełnionych w Prusiech łotrostwach, w powrocie napadnieni przez komtura Brandeburskiego między gęstemi lasami, których przebyć nie mogli, wyginęli do szczętu, tak iż trzech tylko uszło z tego pogromu. Drajko Litwin, wydawszy Krzyżakom zamek Oukajm (Oukaym) na Litwie z wszystkimi którzy w nim byli Litwinami, przyjął wiarę chrześciańską.

Rok Pański 1301.

Kiedy Wacław król Czeski i Polski przebywa w Czechach, zarządzają Polską spokojnie Czesi i Morawcy, a Wacław królewic Węgierską przyjmuje koronę.

Gdy Wacław król Czeski i Polski przesiadywał w Pradze, a królestwem Polskiém zarządzał przez swoich starostów i wielkorządców (po usunięciu bowiem Hinka z Dubu mianował Mikołaja książęcia Opawskiego wielkorządcą królestwa Polskiego w ziemi Krakowskiej, Fryca Ślązaka w Wielkiej Polsce i na Pomorzu, a Tassę z Wiszemburga w ziemi Kujawskiej) chociaż w nieobecności króla Polacy, zmuszeni podlegać obcym przybyszom, a zwłaszcza Czechom dumnie się rozpierającym i narodowi nieprzychylnym, wielu doświadczali krzywd i obelżenia, wszelako dla miłości pokoju, którego dłużej pod ów czas niż kiedykolwiek używali, cierpliwie to niezwykłe znosili jarzmo; słodycz bowiem i swoboda wytchnienia, zniesienie przytém wielu uciążliwości, mimo tęsknotę za własnym i prawym dziedzicem, ulżywały im cierpień i koiły umysły samowładzą i przewodzeniem cudzém obostrzone. Bywa to często, że obcy panowie sumienniej i sprawiedliwiej niż swoi własni rządzą. Zdarzyło się, że w tym

roku dnia czternastego miesiąca Stycznia Andrzej król Węgierski w Budzie zszedł ze świata. Że zaś po sobie żadnego potomka płci męzkiej ani żeńskiej nie zostawił, gdy przyszło do wyboru nowego króla, wielkie między prałatami i baronami Węgierskiemi powstały spory. Jedni chcieli na królestwo Węgierskie obrać Wacława króla Czeskiego i Polskiego, z przyczyny iż jego babka była siostrą króla Węgierskiego Andrzeja; inni Karola syna Martella, króla Sycylii, którego ród i pochodzenie niżej opowiemy, że ten najbliższy był powinowactwem króla Węgierskiego Andrzeja, jako siostrzeniec rodzony po jego siostrze Maryi. Rzeczony Karol, jeszcze za życia króla Andrzeja, w jedenastym roku wieku swego za staraniem Bonifacego VIII papieża powołany do tronu Węgierskiego, wychowywany był jako następca króla Andrzeja. Po tak niezgodnej elekcyi, obie strony trzymając się swego wyboru, a przeciwny unieważniając, rozmaitych szukały dla siebie środków i pomocy. Zaczém ci, którzy wybrali Wacława króla Czeskiego i Polskiego, wyprawiwszy w uroczystém poselstwie do Pragi Jana arcybiskupa Koloceńskiego, tudzież biskupów Andrzeja Jagierskiego, Henryka Waradyńskiego, Haaba Waceńskiego, Antonina Czanadzkiego (Canadiensis) i Mikołaja Bosneńskiego, wraz z Dominikiem synem Stefana komornika najwyższego (magister Tavernicorum), Dymitrem i Henrykiem, zapraszali usilnie Wacława króla, aby Węgierską przyjął koronę. Ale Wacław król, zważając że już był starcem sędziwym i zgonu bliskim, wolał wszystkiego odstąpić raczej synowi; zaczém Wacława jedynaka swego, urodzonego z pierwszej żony Jutty, dwanaście lat mającego, na prośbę posłów Węgierskich, którzy w imieniu wszystkich chętnie się na to zgodzili, posłał do Węgier z silnym wojska zastępem. Ten od przychylnych sobie pralatów i baronów Węgierskich z wielką radością przyjęty, odprowadzony został do Białogrodu (Alba Regalis) i zwykłym obyczajem przez Jana arcybiskupa Koloceńskiego (Strygońska bowiem stolica na ów czas była opróżnioną) koronowany; poczém niektóre zamki i prowincye objął w posiadanie. Drugie stronnictwo, które wybrało było Karola syna Martella, króla Sycylii, wystąpiło z nader potężnym oporem, usiłując osłabić w Węgrzech rządy króla Wacława. Stronnictwo to popierał papież Bonifacy VIII, przez wysłanego do Węgier Mikołaja kardynała Ostyeńskiego, mnicha zakonu kaznodziejskiego, z władzą legata papieskiego.

Bolesław książę Świdnicki umiera, zostawiwszy po sobie trzech synów.

Bolesław książę Świdnicki, jeden z synów Bolesława książęcia Lignickiego, który w własnych i siostrzeńców swoich księstwach pierwszy nałożył pobory, i szlachcie poddanym swoim przepisał służebne powinności, to jest, ile który na wojnę miał przystawiać ludzi w stosunku do swych dóbr dziedzicznych, założyciel i nadawca klasztoru Cystersów w Gryszowie, umarł, i w tymże klasztorze Gryszowskim pochowany został. Z trzech jego synów, Bernard otrzymał księstwo Świdnickie, Henryk Jaworskie, a Bolesław Zambickie czyli Minsterberskie.

Po zejściu Jana Romki biskupa Wrocławskiego, następcy jego Henrykowi z Wierzbny zdana opieka nad synami Bolesława książęcia Świdnickiego.

Tegoż roku, dnia dziewiętnastego Listopada, zszedł ze świata Romka biskup Wrocławski, po dziewięcioletniém zarządzaniu biskupstwem. Po nim nastąpił Henryk z Wierzbny (Wirbina), rodem Polak, szlachcic z domu i herbu Działosza, od Jakóba Świnki arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzony. Jemu, dla znakomitej cnoty i roztropności, po śmierci Bolesława książęcia Świdnickiego, za zgodną uchwałą panów i szlachty poruczono dozór i opiekę nad synami Henryka V, książęcia Wrocławskiego i Lignickiego, którzy jeszcze nie doszli byli do lat dojrzałych. Aliżci on zbyt hojnie sypiąc wydatkami, skarb małoletnich w Lignicy przez Bolesława książęcia Świdnickiego zachowany, a do sześciudziesiąt tysięcy grzywien wynoszący, w większej części rozproszył: za co potém od książąt i panów Wrocławskich wielkie wycierpiał prześladowanie.

Kometa.

W porze jesiennej ukazała się na zachodzie w znaku Niedźwiadka gwiazda z ognistą miotłą, która trwając przez miesiąc jeden, swój brzask promienny raz na wschód, drugi raz na południe obracała.

Litwini ziemię Dobrzyńską i Chełmińską pustoszą, ale nareszcie od Krzyżaków doznają porażki.

W tymże roku wojsko Litewskie, które liczono na sześć tysięcy ludzi, splądrowało srodze ziemię Dobrzyńską, i tak mordami jak łupiestwy dotkliwą zadało jej klęskę. A lubo rycerstwo Polskie puściło się w pogoń za Litwinami, nie zdołało jednakże odbić im zdobyczy zabranej i po lasach w miejscach ustronnych pochowanej. Tymczasem Litwini większą jeszcze łakomstwa zapaleni żądzą, wpadli do ziemi Chełmińskiej, i poczęli szerzyć w niej zaboje i łotrostwa: ale Krzyżacy wybiegłszy zbrojno, porazili ich na głowę, siedmdziesiąt luda położyli na placu, resztę zmusili do ucieczki, a poimane w niewolą dziewice i niewiasty Dobrzyńskie odbili i z więzów wyswobodzili.

Rok Pański 1302.

Polacy, poraziwszy Rusinów przy pomocy Litwy, odzyskują ziemię Lubelską wraz z zamkiem długo od Rusi dzierżonym.

Gdy pod rządem króla Czeskiego i Polskiego Wacława Polska odetchnęła nieco w pokoju, panowie, dostojnicy i szlachta ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, uważając to za wielką dla narodu sromotę, że Rusini w czasie domowych zamieszek i wichrzących w Polsce wojen zamek i ziemię Lubelską przemocą opanowawszy, od lat kilku bezkarnie je wytrzymywali, i oderwane od Polski w swoje usiłowali zagarnąć posiadanie, celem zmazania tej hańby postanowili zbrojną przeciw nim wyprawę. Zebrawszy więc wojsko, acz z samej tylko ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, ruszyli z niém pod Lublin. Książęta Ruscy, którzy zawsze się tego spodziewając, usiłowali jak najmocniejszy stawić opór Polakom, jak tylko o ich wyprawie powzięli wiadomość i sami się o niej naocznie przekonali, wezwali na pomoc już-to prośbami już datkiem zobowiązanych Litwinów, Tatarów i innych barbarzyńców, i tak z swego jak i posiłkowego ludu utworzyli mnogie, liczbą i potęgą znacznie Polaków przewyższające wojsko. Zaczém gdy Polacy zbliżyli się pod Lublin, wyszli przeciw nim, i sprawiwszy do boju swoje hufce stoczyli bitwę. Przez niejaki czas ważyło się zwycięztwo na obie strony, Polacy męztwem, Rusini liczbą kolejno przemagali, aż nareszcie przy pomocy Wszechmocnego Boga, który zawsze

słuszniejszą wspiera sprawę, wszystko wojsko Rusinów, Litwinów i innych barbarzyńców zostało zniesione i rozproszone. Wielu trupem poległo lub dostało się w niewolą; niektórzy zaś umknąwszy z pogromu schronili się do Lubelskiego zamku, gdzie od Polaków oblężeni i ściśnieni głodem, widząc się w trudném położeniu, a nie mając nadziei otrzymania z kądkolwiek posiłków, gdy zwłaszcza popłoch po odniesionej świeżo klęsce jeszcze im w myśli i oczach był przytomny, poddali się wraz z zamkiem Polakom: którzy uradowani zwycięztwem i zdobyczą, i odebraniem tak zamku jako i ziemi Lubelskiej, z chwałą powrócili do domu. W ten sposób ziemia Lubelska za łaską Opatrzności z rąk napastniczej Rusi została odzyskaną.

Gotfryd mistrz Pruski złożył dobrowolnie swój urząd, a w jego miejsce nastąpił Sygfryd (Zyffryd) Feuchtwangen (Uuchwange).

Rok Pański 1303.

Władysław Łokietek, lękając się potęgi Wacława króla Czeskiego i Polskiego, udaje się do Amadeja króla Węgier, i ślubuje ofiary Bogu i Ś. Stanisławowi, którym losy swoje poleca. Zbudowanie miasta Nowego Sącza.

Władysław Łokietek książę i pan dziedziczny *(dux et dominus)* królestwa Polskiego, wyzuty z państw swych dziedzicznych i nabytych, wypędzony z wszystkich zamków, twierdz i warowni, kędy własne trzymał załogi, nie tylko potęgą i orężem Wacława króla Czeskiego i Polskiego, który i samego książęcia i wszystkich jego stronników z największą ścigał nienawiścią, ale i powszechném przeciw niemu sprzysiężeniem się panów i szlachty Polskiej; krążył jednak potajemnie i w zmyślonej odzieży po dworach niektórych panów Polskich, o których wierności i stałém ku sobie przywiązaniu był przeświadczony, prosząc i zaklinając: „aby go nie „odstępowali, a nie dopuszczali, iżby z hańbą swojego rodu i królestwa Pol„skiego, jak tułacz i wygnaniec przymuszony był po cudzych wałęsać się „krajach.“ Ale ci obawiając się już-to potęgi i zemsty Wacława króla Czeskiego i Polskiego, już przekroczenia przeciw powszechnej królestwa uchwale, a ztąd ściągnienia na siebie i swe rodziny surowej kary, żadnego nie użyczyli mu wsparcia, prócz gołosłownych oświadczeń i pochlebnych a czczych obietnic, i marnego politowania: ci więc, których miał za przychylnych sobie, okazali się dlań obojętnemi; zwykłą bowiem umysłu ludzkiego niestatecznością oziębła z czasem ich wierność. A tak widząc się opuszczonym i pogardzonym nawet od tych, o których pomocy w mylném rozumieniu swojém nie wątpił, za najlepsze osądził ustąpić na czas przeciwnościom zewsząd

go ścigającym i schronił się w miejsca skryte i nieznane, między gęstwami puszcz leśnych i zapadłych. Ale bojąc się, żeby i tu nie był wyśledzony i schwytany od starostów króla Wacława, a zwłaszcza od Ulryka Boskowicza, rodem Czecha, pod ów czas starosty Krakowskiego i Sandomierskiego, któremu król Wacław zlecił jego poimanie i uwięzienie, i chroniąc się śmierci, z drużyną kilku wiernych, których od jego boku żadna przeciwność nie zdołała oderwać, uszedł do Węgier, i po długiem błąkaniu się i tułactwie przybył do Amadeja wojewody Węgierskiego, pana w owe czasy słynnego bogactwy i potęgą. Przed którym gdy wynurzył z żalem swoję niedolę i cierpienia, wzruszył się Amadej nad taką losu zmianą, patrząc na książęcia, który niedawno możny i potężny, przybył do niego jako wygnaniec, ogołocony z wszystkiego, w pokorze, nieszczęściu i poniżeniu. Uczciwszy w nim przeto raczej królewski majestat niżli nędzę tułacza, przyjął go łaskawie i podejmował z przystojnością. Krzepił i pocieszał jego umysł i rozpaczającemu o swej doli wlewał do serca otuchę, przyrzekając: „że nie „tylko da mu u siebie gościnę, ale w sposobnym czasie i pomoc do odzy„skania królestwa.“ A żywą w duszy przejęty litością, okazał się dla niego tém wspanialszym i miłościwszym, im więcej poznawał, że Władysław na takie nie zasłużył losy. Wacław zaś król Czeski i Polski zbudował w tym roku nowe miasto Sącz (Sandecz) na pograniczu Węgier leżące, w miejscu dawnej wsi Kamienicy należącej do biskupstwa Krakowskiego; gdy bowiem w królestwie Polskiém przebywał, zważywszy położenie tego miejsca do zbudowania miasta wielce sposobnego, że na znacznej podniesione wyżynie miało z obojej strony dwie rzeki, to jest Dunajec (parvus Danubius) i Białą, pomieniał się na to miejsce, dawszy za nie Janowi Muskacie biskupowi Krakowskiemu zamek i miasto Biecz, a zostawiwszy przy biskupie prawo zwierzchnie (jus patronatus) kościoła Ś. Małgorzaty jako filii, i Ś. Wojciecha jako matki; na co jest osobny przywilej. Władysław zaś Łokietek książę Polski, wygnany na obcą ziemię, tułactwo swoje znosił z nadzwyczajną stałością, uznając z pokorą, że sprawiedliwej od Boga doznawał kary, i że daleko mniej cierpiał niż swą niecnotą zasłużył. A gdy mu stawały w oczach popełnione przeciw Bogu i jego prawu przestępstwa, i uczuwał w duszy żal, że pogwałciwszy przykazania Boże, kościoły i ich służebników gnębił zajazdami w gościnę (descensus), stacyami (stationes) i innemi powinnościami służebniczemi (talliae), że niewiasty i dziewice sromocił, sprawy wdów i sierot w sądach zaniedbywał, ani się za ich krzywdy ujmował, a odpychając rady zbawienne, postępował według woli swojej, i w wielu rzeczach obrażał Boga i prawa rzeczypospolitej; pełen skruchy ślubował w sercu swojém, że gdyby Bóg miłosierny dozwolił mu jeszcze wrócić kiedy do rządów, innym już chciałby okazać się

człowiekiem, z większą chęcią i gorliwością wypełniać zakon Boży, innemi sprawami zalecić się Bogu, inakszym dla wszystkich poddanych stać się rządcą i panem. Wzywał przytém pomocy Najchwalebniejszej Maryi Panny i wszystkich Świętych, a zwłaszcza Ś. Stanisława biskupa i Męczennika, polecając się ich orędownictwu nie tak modlitwami jako raczej łzami i westchnieniami. Ustawiczny w nabożeństwie, ile mógł rozdawał między ubogich jałmużny, a rozmaite ślubował Bogu ofiary, gdyby mu dziedzictwo ojcowskie powrócić raczył, zwykłym obyczajem i słabością umysłu ludzkiego lepiej oceniając rzeczy przeszłe niż obecne, i mocniej czując po stracie niż w samém posiadaniu, jak słodki był widok ojczyzny i pożycie szczęścia na jej łonie.

Wacław król Czeski i Polski żonę swoję koronuje w Pradze, a Polakom daje Czecha za wielkorządcę.

Tegoż roku, w uroczystość Zielonych Świątek, Wacław król Czeski i Polski małżonkę swoję dostojną Ryxę albo Elżbietę, Przemysława króla Polskiego córkę, którą dla zacności rodu i osobliwszej cnoty wielce miłował, pragnąc zjednać jej większą cześć i sławę tak u swoich jako i obcych, za szczególném i wyraźném zezwoleniem arcybiskupów Moguńckiego i Gnieźnieńskiego, Henrykowi z Wierzbny biskupowi Wrocławskiemu kazał na królową Polską i Czeską koronować i namaścić w kościele Praskim, w obecności licznie zebranych panów; i równie w tym dniu jak i następnych wyprawiwszy uroczystość dworską, uświetnił ją gonitwami kopijników i innego rodzaju igrzyskami. Nadto, usunąwszy z dzierżawy i wielkorządztwa królestwa Polskiego Mikołaja książęcia Opawskiego, z powodu skarg i zażaleń jakie przeciw niemu wynoszono, postanowił Fryćka Szachowica Czecha zwierzchnikiem i wielkorządcą królestwa Polskiego, tudzież ziem Pomorskiej i Kujawskiej.

Konrad książę Cieniawski, z proboszcza Wrocławskiego obrany arcybiskupem Salcburskim, dowiedziawszy się w Wiedniu, że w tamtych stronach nie znają piwa, składa tę nową godność i wraca do ojczyzny: a gdy się upomina o swoje księstwo zabrane mu przez brata Henryka, wtrąca go tenże brat do więzienia, z którego od swoich wybawiony niezadługo umiera.

Konrad książę Cieniawski (Stinaviensis), dla ułomności ciała garbuskiem (Kokirlensis) zwany, syn Konrada książęcia Głogowskiego, proboszcz Wrocławski, zgodnym wyborem na arcybiskupstwo

Salcburskie wyniesiony, udał się na objęcie swojej stolicy w towarzystwie znakomitszych prałatów i panów. Ale gdy dojechawszy aż do Wiednia dowiedział się, że w Salcburgu nie było piwa wywarzanego z pszenicy, którego on od dzieciństwa używać nawykł, ale pijano tylko wino, złożył arcybiskupstwo, i z Wiednia wrócił do Polski, do swego księstwa Cieniawskiego, które brat jego Henryk już był tymczasem objął w posiadanie. A gdy je orężem chciał odzyskać, poimany od książęcia Henryka i do Głogowa odprowadzony, wysiadywał więzienie w wieży; zkąd go wprawdzie poddani jego i rycerze, szlachta z Rudny i Lubina, nocną porą wyswobodzili, zaledwo jednak począł myśleć o odzyskaniu swego księstwa, gdy w roku następnym dnia jedenastego Października umarł i w klasztorze Lubińskim pochowany został; całe zaś księstwo Głogowskie przeszło w posiadanie wyłączne Henryka, który miał za sobą córkę Alberta książęcia Brunświckiego Mechtyldę. Dla tak błahej przyczyny, a rzekłbym, bardzo płytkiego rozumu, Konrad zrzekł się godności i stolicy arcybiskupstwa Salcburskiego, gdy mógł przecież czy z swego czy z cudzego zboża kazać sobie wyrabiać piwo, jakie mu się podobało, a nie porzucać palliusza arcybiskupiego, który był słusznem prawem pozyskał.

Filip król Francuzki Bonifacego VIII papieża osadza w więzieniu, z którego tenże uszedłszy wkrótce umiera. Po nim wstępuje na stolicę Benedykt XI.

Filip król Franków rozgniewany i oburzony na Bonifacego VIII papieża, że złożywszy przeciw niemu sobor w Rzymie, rzucił nań klątwę i królestwa go pozbawił; zwołał sam także zjazd walny do Paryża, i od panów swego królestwa tak duchownych jako i świeckich żądał przeciw Bonifacemu papieżowi potrzebnej rady i pomocy. Zarzucano na nim papieżowi rozmaite zbrodnie, oskarżono go nawet o herezyą, i wdzierstwo nieprawe na stolicę papieską za życia jeszcze poprzednika jego Celestyna; a ztąd orzeczono, iż mu podlegać nie należało. Poczém odwołano się przeciw niemu do powszechnego soboru. Nareszcie rzeczony król Filip papieża Bonifacego w przeddzień Narodzenia N. Maryi przebywającego w mieście Anagni (Anagnia) z którego był rodem, przez Wilhelma Nogareta i szlachtę Kolumnów uwięził, i skarb jego zabrać kazał. Trzeciego dnia uszedł papież z więzienia i przybył do Rzymu; atoli stroskany wyrządzoną sobie tak wielką krzywdą, dnia jedenastego Października umarł, i w kościele Ś. Piotra pochowany został, przesiedziawszy na stolicy lat ośm i miesięcy dziesięć. Po nim nastąpił Mikołaj, mnich zakonu kaznodziejskiego, biskup Ostyeński, rodem z Lombardyi miasta Treviso, i nazwany Benedyktem XI.

W owém zaś więzieniu papież Bonifacy, mając przed sobą Krzyż i kości Świętych, Filipa króla Francyi, za którego sprawą został uwięziony, wyklął jak powiadano aż do czwartego pokolenia, a rzeczonego Wilhelma uznał za odszczepieńca i syna heretyka; sam znajdując się w ręku nieprzyjaciół bynajmniej nie uległ trwodze, owszem niezwykłą uniesiony dumą twierdził, że i w duchownych i doczesnych rzeczach panem był całego świata. O nim napisano: „Wszedł jak lis, panował jak lew, zdechł jak pies.“

Krzyżacy po dwa kroć wyprawiają się przeciw Litwinom.

Do Prus napłynęła znaczna liczba cudzoziemskich żołnierzy; dwoma oddziałami przeto wyruszono przeciw Litwie. Jeden oddział pod dowództwem komtura Brandeburskiego Konrada wkroczył do powiatu Gartyńskiego (Gartim); drugi, którego naczelnikiem był Bernard komtur Kruczborski (Kruczborg), wtargnął do powiatu Pograd, i wszystko ogniem i mieczem spustoszył. A zadawszy wielką klęskę Litwinom, z zdobyczą i licznym gminem jeńców do Prus powrócił. Przedsięwziął drugą na Litwinów wyprawę komtur Królewiecki w czasie postu, a złupiwszy i popaliwszy włości, uprowadził wielką liczbę brańców, sam zaś ze swoich tylko trzydziestu utracił.

Rok Pański 1304.

Kiedy Wacław król Czeski i Polski zatrudniony jest wojną Węgierską, Władysław Łokietek korzystając z sposobnej pory wpada zbrojno do Polski i ubiega niektóre zamki i miasta.

Lubo już w poprzednich latach, od czasu jak przez śmierć Andrzeja króla stolica Węgierska opróżnioną została, między Wacławem synem Wacława króla Czeskiego i Polskiego i przychylnemi mu panami z jednej, a Karolem synem króla Roberta, na ów czas jeszcze chłopcem małoletnim, i innemi panami, jego zwolennikami z drugiej strony, żwawe toczyły się spory i wojny; teraz jednakże mocniej zawrzały i gwałtowniejszym wybuchnęły płomieniem. Ale stronnictwo Wacława króla poczęło wkrótce słabieć i stopniami upadać, gdy celniejsi z panów odstępowali od niego, a przechylali się na stronę króla Karola, już-to z przyczyny, że Karol najbliższym był króla Andrzeja następcą, już dla rzadkich umysłu i serca przymiotów, które pociągały ku niemu cześć i przywiązanie Węgrów, gdy

przeciwnie Wacław swoją gnusnością, pychą i innemi skażonych obyczajów przywarami, wszystkich od siebie odrażał. Zaczém wszystkie zamki i miasta, które już były Wacławowi królowi przyrzekły posłuszeństwo, przechodziły pod władzą króla Karola, i układały się tajemne zmowy na zgubę lub wypędzenie Wacława, żeby w ten sposób skrócić domową wojnę. Baronowie atoli Węgierscy, nie ufając żadnej stronie, zdawali się raczej podsycać niżeli tłumić te spory, dogodno im bowiem było wytrzymać zamki i z dochodów królewskich korzystać. O czém gdy się Wacław król Czeski i Polski z listów i wieści krążących dowiedział, uniesiony i zapalony gniewem, zebrawszy z królestw i państw swoich liczne wojsko, wkroczył do Węgier, i kazał je żołnierzom swoim łupić i pustoszyć. Najechawszy także miasto Gran (Strigonium), wziął je przemocą i wojsku wydał na łupiestwo. Ztąd zwrócił się ku Budzie, i syna będącego raczej w niebezpieczeństwie życia niżeli w nadziei pozyskania tronu, wyrwał z przygody, a nawiedziwszy Węgry wielu dotkliwemi klęskami, wrócił do Czech, i koronę Węgierską z sobą uwiózł. Nie wiele sobie ważył, że królestwo Węgierskie ominęło jego syna, był-to bowiem jedynak, i po zejściu ojca on miał z pewnością odziedziczyć poczesne i obszerne państwo Czeskie. Za rzecz zbyteczną uważał sięganie orężem po cudze królestwa, gdy mu wystarczały własne i dziedziczne, których posiadanie z żadném nie łączyło się niebezpieczeństwem. Tymczasem książę Władysław Łokietek, widząc przeciwnika swego króla Wacława zatrudnionego wojną Węgierską, wsparty pomocą Amadeja, u którego w gościnie przebywał, puścił się do Polski, i zamek Pełczyska należący do kościoła Krakowskiego, a położony nad miastem Wiślicą, opanował, wypędziwszy z Wiślicy załogę Czeską przy pomocy sprzyjających mu mieszkańców. Miasto Wiślicę, położeniem swojém warowne, tudzież zamek i miasto Lelów, zdobył przemocą, i całą krainę do koła zmusił do uległości i hołdowania swojej władzy.

Wacław król Czeski i Polski, zakłócony domowemi bunty, odwołuje z Węgier syna swego, który tamże królem był obrany, a Węgrzyni prowadzą na tron i koronują Ottona książęcia Bawarskiego: po niejakim czasie ten znowu uwięziony, ustępuje mimowolnie na wygnanie.

Gdy Wacław król Czeski wraz z synem swoim ustąpił stolicy i praw do królestwa Węgierskiego, synowie Henryka i inni Węgierscy panowie, życzący sobie innego stanu rzeczy, sprowadzili Ottona książęcia Bawarskiego, aby osobiście popierał działania stronnictwa swego przeciw Karolowi synowi Roberta. Ten zatém, po odzyskaniu prośbą czy okupem

korony właściwej z rąk Wacława króla Czeskiego, w Białogrodzie (Alba Regia) przez Benedykta Wesprymeńskiego i Antoniego Czanadzkiego biskupów, na króla Węgierskiego koronowany został i namaszczony. Lecz gdy ztamtąd udał się do Budy a potém do Siedmiogrodu, od Władysława Wojewody uwięziony, po wytrzymaniu przez czas niejaki najdotkliwszych katuszy, z Węgier uchodzić musiał z sromotą. W czasie tego uwięzienia korona Węgierska przez rzeczonego Władysława Wojewodę wydartą została Ottonowi książęciu Bawarskiemu.

Leszek książę Michałowski, mimo sprzeciwiania się swoich braci, daje Krzyżakom w zastaw ziemię Michałowską, o której zwrot próżno się później upomina; Krzyżacy bowiem ani jemu ani braciom Leszka oddać jej nie chcieli.

Pod tenże sam czas, Leszek książę Michałowski i Gniewkowski, syn Ziemomysła książęcia Kujawskiego, synowiec rodzony Władysława Łokietka, pragnąc wyswobodzić się z więzów Wacława króla Czeskiego i Polskiego, w które był popadł walcząc za sprawę króla Węgierskiego Karola, ziemię Michałowską, wspólne jego i braci Przemysława i Kazimierza dziedzictwo, mimo upominania się o nię i oporu rzeczonych braci, jeszcze do działu nie przypuszczonych, Konradowi Sakowi (Szak) mistrzowi Pruskiemu za sto ośmdziesiąt grzywien Toruńskich zastawił, z warunkiem i prawem odkupu, to jest, że w ciągu dwóch lat wolno mu je było za złożeniem pożyczki odzyskać; w przeciwnym razie, gdyby po upływie lat dwóch pieniądze nie były wypłacone, ziemia Michałowska przejść miała na własność mistrza i zakonu Krzyżaków: na co i sam mistrz Konrad wydał piśmienne zobowiązanie. Lubo zaś później tak książę Leszek jako i bracia jego Przemysław i Kazimierz, już-to osobiście, już przez posłów, a mianowicie Jana z Płomykowa wojewodę Włocławskiego, rzeczonemu mistrzowi Konradowi i jego zakonowi całkowitą pieniędzy pożyczonych uiścić chcieli wypłatę, wszelako żadném przełożeniem i namową nie mogli ich skłonić do przyjęcia tej wypłaty i oddania Michałowskiej ziemi. Przeto książęta ci, zdradą rzeczonych Krzyżaków dziedzictwa i ojcowizny swojej pozbawieni, utrzymywani byli odtąd wsparciem i nakładem książęcia Władysława Łokietka. Ziemię zaś Michałowską, tak chytrym i bezecnym podstępem wyłudzoną, mistrz Krzyżacki i jego zakon niegodziwie posiedli. Aby zaś potomni mieli o tém należytą wiadomość, i dowodniejsze świadectwo tego co tu opowiadamy, przywodzim poniżej odpis zobowiązania mistrza Konrada, którego taka jest osnowa:

„Wszystkim którzy to pismo czytać będą, My brat Konrad Sak (Saccus) Mistrz braci domu Teutońskiego w Prusach, wiadomo czynimy: „Iż gdy za zezwoleniem Braci naszych, Oświeconemu książęciu i Panu Leszkowi, książęciu Kujawskiemu i panu Inowrocławskiemu, na jego „prośbę, naprzód sto ośmdziesiąt grzywien denarów Toruńskich, a potém „sto dwadzieścia grzywien takichże denarów z dobrej wypożyczyliśmy chęci, „on Nam za te pieniądze ziemię Michałowską ze wszystkiemi jej przyległościami dał sposobem zastawu, a to z takiém zastrzeżeniem: że jeśli rzeczona ziemia w przeciągu lat dwóch od święta Narodzenia Pana naszego „Jezusa Chrystusa, przez niego samego albo braci jego Przemysława i Kazimierza, dostojnych książąt i panów Kujawskich, od Nas „i Braci naszych wypłatą rzeczonych pieniędzy, których nikt inny uiszczać nie „ma prawa, wykupioną nie będzie, tedy jako Nam i Zakonowi naszemu przyrzekli, przejść ma w wieczyste posiadanie Nasze i naszego Zakonu. Jeżeli „zaś w przeciągu dwóch lat, w jakimkolwiek czasie, rzeczony książę Leszek, albo bracia jego wspomnieni książęta, pieniądze w mowie będące „wypłacą, na ów czas ziemię rzeczoną, jako do nich należącą, zwrócić im „rzetelnie i oddać będziemy obowiązani. Przyrzekliśmy oraz i przyrzekamy „pomienionemu książęciu Leszkowi, że w ciągu wytrzymywania sposobem „zastawu rzeczonej ziemi, nie będziem przeciw jego woli żadnego zaciągać na „nię zobowiązania, ani czynić nakładów, do których spłacenia mielibyśmy potém jego zobowięzywać. Co wszystko aby było tém wierniej pamiętane i zachowane, pieczęć Naszą przy niniejszém piśmie zawiesiliśmy. Świadkami są: „brat Gunter v. Schwarzburg prowincyał ziemi Chełmińskiej, „brat Henryk z Dubina komtur Toruński, brat Otto komtur Szoneński, brat Henryk v. Wederth komtur Nieszawski, brat Gozwin wicekomtur, brat Piotr komtur Radzyński, i wielu innych braci „naszego Zakonu. Dan w Toruniu. Roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego czwartego, w dzień Ś. Kalixta papieża i Męczennika."

Konrad mistrz Pruski uzyskanym orężem pomocniczym ziemię Litewską Gartia pustoszy: komtur zaś Królewiecki zamek Oukajm zdobywa.

Werner hrabia v. Homburg (Hohenberg), Adolf z bratem swoim (Adolfem) v. Winthimel, Teodoryk Elner, i wielu innych rycerzy Reńskich, przybyli do Prus niosąc pomoc Krzyżakom przeciwko Litwie. Zaczém mistrz Pruski Konrad Sack z dwoma oddziałami wojska wkroczywszy w porze zimowej do Litwy, zniszczył mieczem i ogniem oko-

licę Gartin, i znaczną zdobycz w ludziach i bydlętach z sobą uprowadził. Potém w czasie postu komtur Królewiecki przyszedł z znaczniejszą liczbą wojska do Onkaim kędy jeden z Litwinów, zwany Świrtył, Krzyżakom, wedle danego im potajemnie przyrzeczenia, rzeczony zamek, którego on był burgrabią, otworzył. Krzyżacy wpadłszy do niego w nocy, wszystek lud obojej płci, starców i dzieci wymordowali, a zamek z dymem puścili. Ztamtąd rozsypawszy się po przyległych okolicach, zagarnęli znaczną zdobycz i do Prus uprowadzili.

Dnia dziewiątego Września Konrad książę Zegański i proboszcz Wrocławski, pierworodny syn Konrada książęcia Głogowskiego, umarł i w klasztorze Lubeńskim w samym środku chóru pochowany został.

Papież Benedykt XI umiera. Na osieroconą stolicę wybrany Klemens V, wprzódy arcybiskup w Bordeaux, pod smutną wieszczbą przyjmuje mitrę papieską.

Benedykt XI, przesiedziawszy na stolicy zaledwo miesięcy ośm i dni siedmnaście: dnia szóstego Lipca w Perudżyi umarł i w kościele braci zakonu kaznodziejskiego przed wielkim ołtarzem pochowany został. O nim twierdzą, że wielu zasłynął cudami. Po jego śmierci, gdy kardynałowie nie mogli się zgodzić na wybór nowego papieża, stolica Rzymska osieroconą była przez miesięcy dziesięć i dni dwadzieścia dziewięć, w których kardynałowie wysiadywali konklawe. Ci na dwa podzielili się stronnictwa, z których jedno Francuzkie za królem Francuzkim, drugie Włoskie, wielce tamtemu przeciwne i nieprzyjazne, popierało Bonifacego VIII. Kardynał Mikołaj de Prato, zakonu kaznodziejskiego, biskup Ostyeński, mąż dzielny i obrotny, przechylił się na stronę Bonifacego, i dotuszył, aby Bernarda Bordeńskiego arcybiskupa, nieprzyjaznego królowi Francuzkiemu, obrano. Co sprawiwszy, doniósł o tém królowi Francyi. Ten zaraz pojednał się z arcybiskupem z Bordeaux, i zobowiązał go przysięgą, aby we Francyi obrał sobie siedlisko, a jemu dziesięciny za lat dziesięć darował, i Kolumnów do dawnej godności przywrócił. Co wszystko rzeczony arcybiskup wypełnił i nazwany został Klemensem V. Był on rodem Gaskończyk (Vasco). Osiadł w Awinionie; koronowano go zaś w Lyonie dnia dwudziestego piątego Listopada. Gdy z miejsca koronacyi w wielkim tłumie zgromadzonego ludu postępował, a ciekawi oglądać papieża ukoronowanego pchali się i cisnęli jedni na drugich, spadł oberwany kawał jakiegoś zepsutego muru, i Jana książęcia Bretanii z jedenastu innymi zabił, papieżowi także koronę z głowy zrzucił, a z korony klejnot wartości sześciu tysięcy złotych wytrącił. Wielu dziwiąc się temu wypadkowi, rozmaite z niego wróżyli następstwa.

Jakób Świnka arcybiskup Gnieźnieński umiera. Po nim wstępuje na stolicę Bożysław, który po potwierdzenie swoje sam jedzie do Rzymu.

Dnia czwartego miesiąca Marca Jakób Świnka arcybiskup Gnieźnieński umarł w Uniejowie, i w kościele Gnieźnieńskim dziewiątego dnia tegoż miesiąca z przynależnym obchodem pochowany został. A gdy do wyboru nowego metropolity Gnieźnieńskiego naznaczono dzień pierwszy Maja, obrano zgodnie drogą kompromissu Bożysława archidyakona Poznańskiego i kanonika Gnieźnieńskiego: który nie przez posłów ale osobiście chcąc potwierdzenie swego wyboru przyspieszyć, udał się do Perudżyi, gdzie Benedykt XI ze swoją kuryą przebywał. Dokąd przybywszy, a nie zastawszy już przy życiu papieża Benedykta, czekać musiał na potwierdzenie swoje blisko dwa lata: gdy bowiem kardynałowie kościoła Rzymskiego po śmierci Benedykta zebrani do konklawe różnili się w zdaniach, wybór biskupa Rzymskiego przez tak długi czas się odwlekał. Potém do Klemensa V, następcy Benedykta, do Awenionu przybył, i tam potwierdzenie swego wyboru acz nie bez trudności uzyskał.

Litwini pustoszą ziemię Łęczycką; a kiedy z łupami powracają do kraju, książę Kazimierz dogania ich i zdobycz odbija; zwycięztwo dostaje się Polakom, ale ze stratą samego książęcia.

W święto Zesłania Ducha Ś. wojsko Litewskie wtargnąwszy potajemnie i bez wieści do ziemi Łęczyckiej, spustoszyło ją mordami i łupiestwy. Wpadło i do samego miasta Łęczycy, a opanowawszy je bez oporu, zniszczyło pożogą. Lecz gdy obciążone grabieżą, z wozami i taborami gnuśnym wracało pochodem, zaszli mu drogę Kazimierz książę Dobrzyński i brat jego Władysław Łokietek z ludem swoim u wsi Trojanowa, gdzie obadwa wojska krwawą stoczyły bitwę. A lubo za łaską Bożą Litwa spłoszona pierzchnęła, a Polacy siadłszy wrogom na karki, i część ich orężem wysiekłszy, część zabrawszy w niewolą, zupełne otrzymali zwycięztwo, i wszystkę zdobycz Litwinom odbili; gdy wszelako sam książę Kazimierz nie tylko wodza lecz i żołnierza pełniąc powinność, i na skrzydle, które chwiać się było poczęło, mężnie walcząc, mnóstwem pocisków i włoczni ugodzony, ducha ślachetnego wyzionął, zgon jego rzewnie od wszystkich opłakany okrył żałobą to świetne i sławne lecz nie bezkrwawe zwycięztwo. Chcieli w tym razie Litwini uniknąć walki, i wszelkie na to wytężyli usiłowania;

ale wojsko Polskie doścignąwszy ich w miejscu sposobném, zmusiło do rozprawy. Lud ten bowiem przywykły do łotrostw, a dla ubostwa swego kraju i zaspokojenia głodu przymuszony najeżdżać sąsiednie ziemie, starannie zawsze unikał walki. Tymczasem, kiedy Litwini wybiegli za zdobyczą do Polski, pokusił się mistrz Pruski przez brata swego Alberta v. Hayn ubiedz i opanować zamek Grodno (Garthin), a gdy się temu wyprawa nie udała, przybył sam osobiście, lecz silną w zamku znalazłszy załogę, niebawem z wojskiem odstąpił; a wtedy Litwini uderzywszy na niego, bili i gnali Prusaków aż do południa. Wielu w tym razie z jednej i drugiej strony pobito i poraniono.

Rok Pański 1305.

Wacław król Czeski i Polski, po spustoszeniu Czech i Moraw przez Alberta króla Rzymskiego i syna jego Rudolfa, w Pradze schodzi ze świata.

Gdy Wacław król Czeski i Polski przesiadywał w Pradze wraz z synem swoim Wacławem, który był niedawno z Węgier powrócił, zapadł w niemoc, czy-to z choroby, czy z starości, czy jak niektórzy twierdzili z przyczyny zadanej mu trucizny, i słabość ta wzmagała się stopniami. Tymczasem Albert król Rzymski wkroczył z jednym oddziałem wojska do Czech, syn zaś jego Rudolf z drugim do Morawy, i poczęli je obadwaj po nieprzyjacielsku pustoszyć, a połączywszy około Kutnej hory (montes Kuthnenses) oba wojska, rozszerzyli srozsze jeszcze w Czechach rabunki i pożogi. Do wojny zaś to było powodem, że król Wacław po śmierci żony swojej Jutty (Gutta) siostry tegoż króla Rzymskiego Alberta, nie chciał ustąpić miasta Eger (Egra), i z gór Kutneńskich, w których za życia króla Wacława otwarto kopalnie srebra, składać do kamery cesarskiej ośmdziesięciu tysięcy grzywien. Lecz jakkolwiek król Wacław z państw sobie podległych, tudzież margrabstw Miśnieńskiego i Brandeburskiego znaczne zgromadził siły, aby królowi Rzymskiemu Albertowi i synowi jego Rudolfowi książęciu Austryi skuteczny stawić opór, gdy jednakże tak własne jak i posiłkowe wojska i zapóźno nieco i nie w takiej zebrał liczbie, iżby wystarczyć mogły, przeto wojsko króla Rzymskiego nawiedziwszy Czechy i margrabstwo Morawskie mnogiemi pożogami i łupiestwy, wróciło do kraju bez szkody, prócz niewielu, którzy pomarli od wody zatrutej w czasie oblężenia przez mieszkańców Kutneńskich (Kuthnenses) wpuszczeniem do niej zuzli wytopionego srebra i plugawych odchodów. Wzmagała się tymczasem choroba rzeczonego Wacława, aż nareszcie dnia

dwudziestego czwartego Czerwca zmarł na suchoty w mieście Pradze, i w klasztorze Cystersów (Aulae Regiae), który sam za życia był założył, zbudował i uposażył, z królewskim przepychem pochowany został, roku szóstego panowania w Czechach a piątego w Polsce. Po jego śmierci Bolesław książę Wrocławski, syn starszy Henryka V książęcia Wrocławskiego, który mając lat piętnaście córkę Wacława króla Czeskiego, imieniem Małgorzatę, z pierwszej żony Jutty zrodzoną, pojął był w małżeństwo, a po jej zaślubieniu przez lat cztery w domu i na dworze teścia swojego przebywał, z małżonką swoją rzeczoną Małgorzatą z Czech wrócił do Polski.

Wacław II wstępuje po ojcu na królestwo Czeskie; Polacy zaś wypędziwszy Czechów, przechodzą w większej liczbie na stronę Władysława Łokietka, który niebawem zajmuje ziemie Krakowską i Sandomierską.

Po zgonie króla Czeskiego i Polskiego Wacława i odprawionym ze czcią należną obrzędzie pogrzebowym, wyniesiony został na królestwo Czeskie i na tronie ojczystym osadzony syn jego jedyny Wacław, a wnet za zgodą jednomyślną prałatów i panów Czeskich nastąpiła jego koronacya. Po dopełnieniu zaś obrzędu koronacyi, Wacław, na ów czas młodzieniec mający lat siedmnaście, pojął w małżeństwo dziewicę imieniem Fiolę, córkę Mieczysława książęcia Cieszyńskiego, a po zawarciu ślubów dnia piątego Października odprawiły się według zwyczaju gody weselne. Rzeczony Wacław II, król Czeski, postanowiwszy w niczém nie umniejszać ojcowskiego władztwa, mienił się także i pisał królem Polskim, chociaż jeszcze nie objął rządów i na króla Polskiego nie był koronowany, a niektóre tylko zamki i miasta w Polsce przez jego starostów były dzierżone i sprawowane. Nie zraziło to jednak ani wstrzymało w działaniu książęcia Polskiego Władysława Łokietka. Jak tylko bowiem dowiedział się o śmierci króla Wacława I, natychmiast z wojskiem złożoném więcej z wieśniaków niżeli szlachty ruszył w Sandomierskie, celem opanowania zamku i innych warowni ziemi Sandomierskiej. A gdy opór znalazł wszędy słaby i niedołężny (od śmierci bowiem króla Wacława I prawie wszyscy Polacy nachylali się więcej pod władzę i rządy Władysława Łokietka, niżeli Czechów, którzy już im się byli naprzykrzyli) nie tylko więc zamek ale i całą ziemię Sandomierską opanował. Jakoż z dziwną chęcią i przychylnością garnęli się wszyscy pod jego zwierzchnictwo i władzę: i wnet załogi Czeskie, gdziekolwiek jakie w ziemi Sandomierskiej utrzymywano, zostały wyparte albo wyścigane z kraju. Od tego czasu sprawa Władysława

Łokietka poczęła brać obrot pomyślniejszy, szła lepszym szykiem i porządkiem; już bowiem panowie przedniejsi, szlachta i dostojnicy ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, jako to, Wierzbięta kasztelan i Wojciech ze Żmigrodu wojewoda, Krakowscy, Żegota wojewoda, Prandota kasztelan, Smil sędzia, Sandomierscy, Klemens kanclerz i kanonik Krakowski, i wielu innych, przeszli pod jego panowanie. Od nich i znacznej liczby innych Władysław Łokietek z radością przyjęty, pozyskał przychylność i wierność. Wielu bowiem z Polaków przyłączyło się do niego, z zwyczajną ludziom skłonnością litując się nad tym, który długie ponosił wygnanie, i o którym mniemał nie jeden że już nie żyje. Obudzały ją tém więcej pycha i łakomstwo Czechów, których pragnęli już wszyscy pousuwać i powypędzać z Polski, wielką ku nim pałając nienawiścią. A lubo Władysław Łokietek żadnego prawie nie posiadał skarbu, miał jednakże dostatek żywności, oręża i koni: albowiem skoro się tylko po śmierci Wacława I, króla Czeskiego i Polskiego, pokazał, wszyscy niemal Polacy ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej zwrócili serca ku niemu.

Filipa de Balanth, wracającego z Litwy z zdobyczą, dopędzają i gromią Litwini; ale po stracie swojego wodza, od niedobitków Filipa ciężką ponoszą klęskę.

Popaliwszy w Litwie włości i gmin ludzi zagarnąwszy w niewolą brat Filip de Balant, gdy szedł z częścią wojska za wyprawioną przodem zdobyczą i brańcami, doścignął go książę Litewski z swoim ludem i stoczył z nim bitwę, w której i sam Filip i czterej inni wodzowie Krzyżaccy polegli: dopieroż wtedy ci, którzy z jeńcami naprzód postępowali, usłyszawszy krzyk, przypadli, i Litwinów wraz z ich wodzem, już radujących się zwycięztwem pobili i rozproszyli; a tak Litwini srogą klęską przypłacili swój tryumf mniemany.

Rok Pański 1306.

Wacław II król Czeski, widząc że Władysław Łokietek godzi na opanowanie królestwa Polskiego, zgromadza wojsko i z niém ciągnie ku granicom Polski; aliści w Ołomuńcu ginie śmiercią morderczą, a po nim wstępuje na stolicę Czeską Rudolf książę Austryi.

Książę Władysław Łokietek przywiódłszy do posłuszeństwa i uznania swej władzy ziemię Sandomierską, ruszył w Krakowskie nie już

z szczupłą siłą ale dość znaczném i potężném wojskiem; wszystkę bowiem szlachtę ziemi Sandomierskiej zmusił do wybrania się z sobą na wojnę. Tu wsparty przychylnością nie tylko panów przedniejszych, ale i Jana Muskaty biskupa Krakowskiego, z którym się pojednał obietnicą powrócenia mu zamku Biecza zabranego przez Węgrów, i wójta Alberta, tudzież mieszczan Krakowskich, ogarnął najwyższą władzę, i do miasta Krakowa, stolicy i metropolii królestwa Polskiego, wraz z wojskiem swojém wpuszczony, wnet i zamek Krakowski, który na ów czas był w ręku Czechów, do poddania się przymusił. Nie śmieli się bowiem Czesi długo opierać, gdy im i żywności niedostatek doskwierał, i od króla Czeskiego Wacława żadnej nie mogli spodziewać się pomocy. Król zaś Czeski Wacław II, pobudzony zarówno utyskami swoich Czechów, którzy z zamków Polskich powypędzani haniebnie uciekać musieli, jako też czynną sprawą i zwycięztwem Władysława Łokietka, jął sposobić wyprawę do Polski, już-to dla utrzymania w podległości Wielkopolskiej ziemi, która jeszcze przez Władysława Łokietka nie była shołdowaną, już dla wyparcia samego książęcia Władysława z ziem Krakowskiej i Sandomierskiej, i całej Polski, której się mienił i pisał królem. Tuszył Wacław, że odzierży królestwo Polskie, i równie prawem dziedzictwa jak darami szczodrej ręki, a wreszcie przemocą potrafi w Polsce utrzymać się przy władzy. Ale los niezbędny, który go czekał, naigrawał się z jego zamiarów i nadziei, jako próżnych i nierozważnych. Tymczasem zebrawszy tak z swoich jak i posiłkowych zaciągów dosyć znaczne wojsko, ruszył król Wacław ku Krakowu. A kiedy dla obliczenia swych sił wojennych zatrzymał się w Ołomuńcu, gdzie do niego wiele przychylnej mu szlachty Polskiej ściągnęło, i w domu dziekana Ołomunieckiego w południe dla gorąca w jednej tylko koszuli używał wczasu, od pewnego rycerza, który zdawna na to czatował, napadnięty i mnogiemi ugodzony ciosy, z morderczej ręki zginął, za to iż się oddawał pijaństwu, i najsprośniejszym chuciom ciała we dnie i w nocy folgował, majątki ludziom wydzierał i żony cudze sromocił. Ci, którzy postawieni byli przy królu na straży, nic bynajmniej nie słyszeli, bądź-to własnemi zajęci sprawami, bądź że sami pozasypiali. Zaczém i rzecz cała taką osłoniona była tajemnicą, że ani współcześnie ani później nie dowiedziano się, kto i z jakiej przyczyny dopuścił się tego morderstwa. Podejrzenie padło na pewnego rycerza nazwiskiem Konrada v. Potenstein, rodem z Turyngii, którego widziano jak z dworca królewskiego i domu dziekana Ołomunieckiego wybiegł i niósł w ręku miecz krwią zbroczony: ci więc, którzy morderstwo postrzegli, w żalu nagłym i uniesieniu dopadłszy mniemanego zabójcy, bez rozpoznania i zbadania sprawy rozsiekali go na miejscu, ciało zaś jego psom rzucili na pastwę. A tak cieniom zamordowanego

Wacława króla, słusznie czy niesłusznie, jednę tylko głowę poświęcono w ofierze, i zapał rycerzy kwapiących się pomścić śmierci króla, na tym jednym czynie poprzestał. Twierdzą niektórzy, że Albert król Rzymski nasłał na dwór Wacława króla Czeskiego trzech rycerzy Szwabów, którzy tego zabójstwa dokonali. Nazajutrz, to jest dnia piątego Sierpnia, rycerstwo z przychylnej chęci okazem pochowało w kościele katedralnym Ołomunieckim zwłoki królewskie, które potém przez siostrę króla Elżbietę, królową Czeską, Jana Luxemburga żonę (o której namieni się niżej) do Praskiego klasztoru Cystersów (Aulae Regiae) w Pradze przeniesione zostały. Utrzymują także niektórzy, że pomieniony król Wacław zgładzony był przez sprzysiężonych przeciw niemu własnych rycerzy, z tej przyczyny, że nie zachowywał właściwej królowi powagi, że się dopuszczał wielu płochych czynów, okazując wielki niestatek umysłu i zmienność, i że w samych początkach panowania zamki królewskie i dochody zbytnią hojnością roztrwonił, zkąd obawiano się, że gdyby go wcześniej nie sprzątnięto, więcejby jeszcze poutracał. Rok tylko jeden mniej więcej panował, i na nim ród królów Czeskich po mieczu wygasł prawie ze szczętem. Od tego czasu Czechy zaczęły podlegać obcym panom i rządom, kto wié, z pożytkiem czy szkodą przyszłą swego kraju. Panowie bowiem Czescy, złożywszy w oktawę Wniebowzięcia N. Maryi Panny zjazd walny w Pradze celem obrania nowego króla, podzielili się w zdaniach: jedni życzyli sobie obrać królem Czeskim Henryka książęcia Karyntyi, pod ów czas obecnego w Pradze, który córkę króla Wacława (I) a siostrę IIgo, Małgorzatę starszą, miał za żonę. Ale w końcu starszyzna i panowie, w większej liczbie i dowodniejszemi głosy oświadczyli się za Rudolfem książęciem Austryi, synem Alberta króla Rzymskiego; jakoż wydaliwszy z Pragi Henryka książęcia Karyntyi, Rudolfa królem Czeskim zgodnie obrali i koronowali. Aby zaś jego panowanie było tém pewniejsze, trwalsze i na słuszniejszej podstawie oparte, zaślubiono mu Elżbietę zwaną inaczej Ryxą, żonę Wacława I, króla Czeskiego i Polskiego, a córkę króla Polskiego Przemysława, lubo córki króla Wacława II, a siostry IIIgo, to jest Małgorzata, żona Henryka książęcia Karyntyi, Anna żona książęcia Głogowskiego, i Elżbieta jeszcze w ów czas niezamężna, prosiły po wiele kroć ze łzami i na klęczkach błagały panów Czeskich: „aby ich nie opuszczali i nie wyzuwali z ich dziedzictwa, a nad swoich nie „przenosili obcych i nieznanych." Rzeczona zaś Ryxa, córka Przemysława króla Polskiego, a żona niegdyś Wacława króla Czeskiego, po śmierci drugiego męża Rudolfa książęcia Austryi i króla Czeskiego, zaślubiła trzeciego, króla Hiszpanii: z której córkę zrodzoną, imieniem Sancyą, Alfons król Aragoński pojąwszy w małżeństwo, miał z niej

trzech synów, jako to Piotra, Alfonsa i Fernanda, tudzież trzy córki, Konstancyą, Eleonorę i Sancyą.

Władysław Łokietek od wszystkich prawie za pana uznany: panowie tylko i szlachta Wielkiej Polski Henryka książęcia Głogowskiego prowadzą do tronu. Z przyczyny takiego rozerwania żaden z nich nie osięga korony.

W królestwie Polskiém, po zabiciu rzeczonego króla Wacława, nie brakło zarzewia wewnętrznej niezgody. Chociaż bowiem obywatele ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Kujawskiej i Dobrzyńskiej, na odprawionym w mieście Krakowie w dzień Ś. Idziego walnym zjeździe, książęciu Władysławowi Łokietkowi, na ów czas obecnemu, powtórnie królestwa Polskiego poruczyli rządy, i na jego panowanie wszyscy bez wyjątku zgodzili się i zezwolili; lubo i Pomorscy panowie i szlachta, dowiedziawszy się o śmierci Wacława króla Czeskiego, powyrzucali od siebie rządców i starostów Czeskich, i przystali do Łokietka, nie było bowiem pod ten czas męża dzielniejszego w wojnie, i o którymby tuszyć można, że najskuteczniej podźwignie sprawę królestwa Polskiego: wszelako prałaci, panowie przedniejsi i szlachta Wielkiej Polski, to jest Poznańscy i Kaliscy, odświeżywszy dawne ku niemu niechęci, i przypomniawszy, jak w pierwiastkowych rządach dumnie sobie z nimi poczynał i jak niesprawiedliwym był wydziercą, sprawili wtedy burzliwe i okropne rozdwojenie. Obrali sobie bowiem monarchą i panem Henryka książęcia Szlązkiego i Głogowskiego, syna Konrada książęcia na Głogowie, jako zrodzonego z siostry króla Polskiego Przemysława, Salomei, i przez lat kilka podlegali jego władzy i rządom. Sam książę Głogowski Henryk ciągle aż do śmierci mienił się i pisał panem i dziedzicem królestwa Polskiego, chociaż błogosławieństwa i namaszczenia królewskiego nigdy nie uzyskał, w Krakowskiém bowiem i w innych księstwach królestwa Polskiego drugi monarcha, to jest Władysław Łokietek, panował. W wymierzaniu sprawiedliwości zbyt surowy i Polakom nieprzyjazny, brzydził się ich obyczajami i sposobem życia. Za żonę miał Mechtyldę, córkę Alberta książęcia Brunświckiego. Złodziejów, rozbójników, wydzierców i wszelakich łotrów wielkim był gromcą i karcicielem: dlaczego pod jego rządem Wielka Polska oddychała pokojem i swobodą. To było także przyczyną, że w rozdzieleniu i rozerwaniu rządów odwlekano przez lat wiele koronacyą Władysława Łokietka, gdy i arcybiskup Gnieźnieński Bożysław, należący pod

zwierzchność i władzę innego pana, a który miał króla namaszczać i koronować, jeszcze był nie wrócił z Awenionu; korona zaś i inne znamiona królewskie przechowywane były w Gnieźnie, gdzie pod ów czas Henryk książę Szlązki i Głogowski sprawował rządy. Aby zaś tenże Henryk w ziemi Pomorskiej zewsząd nieprzyjaciołmi opasanej utwierdzić mógł swoje panowanie, dał ją w dzierżawę dwom synowcom, Przemysławowi i Kazimierzowi, synom niegdyś brata swego rodzonego Ziemomysła, a to ze wszystkiemi zamkami, wyjąwszy zamek i miasto Gdańsk, które oddał w zarząd szlachcicowi jednemu, to jest Boguszowi sędziemu Pomorskiemu. Gdy tak rzeczy urządził, zebrawszy wojsko z ziem Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyckiej, Pomorskiej i Kujawskiej, ruszył zbrojno przeciw Henrykowi książęciu Głogowskiemu, swemu przeciwnikowi, i większą część lata strawił na plądrowaniu jego państwa; Henryk bowiem, czując się w siłach słabszym, trzymał się jedynie w zamkach i warowniach. Po odbytej zaś szczęśliwie wyprawie, udał się na Pomorze, gdzie bawiąc przez całą zimę, zajmował się urządzaniem spraw publicznych, z pociechą i radością wszystkiej szlachty, która mu jak największą okazywała uległość i przychylność. Sam Henryk II książę Głogowski, dla doznawanych przeszkód z strony książęcia Władysława Łokietka, nie mógł się w żaden sposób na króla Polskiego koronować. Arcybiskup Gnieźnieński Bożysław, który jeszcze był nie wrócił z Awenionu, obawiał się tej koronacyi, że gdyby do niej przystąpił, wiele przez to mógłby był zrządzić złego. Zaczém rzeczony Henryk nie pisał się ani mienił królem, ale tylko dziedzicem królestwa Polskiego, książęciem Szlązkim, panem Głogowskim, Poznańskim i Kaliskim. Władysław zaś Łokietek udał się osobiście do Gdańska, gdzie go z największą czcią przyjmowali tak szlachta jak i mieszczanie, ciesząc się że nad nimi obejmował władzę. Składali mu wtedy hołd wierności i posłuszeństwa: Szwenc (Swyancz) wojewoda Gdański, Wojsław kasztelan Pucki, Piotr podkomorzy Słupski (Stolpensis), Bogusz sędzia Pomorski, Piotr i Wawrzyniec synowie Szwenca, Piotr z Polnowa, Jaśko ze Slawy, Wawrzyniec z Rugenwaldu (Rugymwolde) i wszyscy panowie znaczniejsi Pomorscy. Towarzyszyli zaś Władysławowi Łokietkowi i z nim przez znaczny czas bawili na Pomorzu: Gerard biskup Włocławski, Wierzbięta Krakowski, Kiełcz (Kelczius) Poznański, Bronisz Kujawski, wojewodowie, i Klemens kasztelan Sieradzki.

W czasie rozerwania królestwa na przeciwne sobie stronnictwa, Litwini w Wielkiej Polsce, a Krzyżacy na Litwie, roznoszą bezkarnie spustoszenia. Zamek także Krakowski wraz z kościołem katedralnym i znaczną częścią miasta przypadkowym pożarem płonie.

Z wewnętrznóm i tak sromotnóm królestwa Polskiego rozerwaniem połączyła się za sprawiedliwém dopuszczeniem Bożém inna jeszcze klęska. Litwini bowiem na ów czas bałwochwalcy, dowiedziawszy się, że Polska była w ten sposób jak się rzekło rozdwojoną, skrytym pochodem przez lasy i dzikie manowce wpadli nagle do Wielkiej Polski, i miasta Kalisz i Stawiszyn, tudzież wsie w ich okolicy leżące splądrowali: a gdy nikt im nie stawił oporu ani obrony, wymordowawszy starców i dzieci, kilka tysięcy ludu obojej płci zagarnęli i pognali w niewolą. Książęta Polscy i Mazowieccy, przez których posiadłości pędzono zdobycz zabraną, nie pospieszyli na oswobodzenie swoich krajowców, ani podnieśli oręża na nieprzyjacioł, acz ci na pozór tylko byli straszni. Ale mistrz Pruski, Henryk v. Plotzke, tego czasu właśnie wyniesiony na godność mistrza, rodem Sas, dowiedziawszy się, że Litwini wtargnęli do Polski w celu jej spustoszenia, a Litwa była tymczasem bez obrony, wysłał nawzajem wojsko na splądrowanie Litwy: które gdy korzystając z mgły ciemnej podstąpiło pod zamek Grodno (Gartin) silną Litwinów opatrzony załogą, i zastało bramy otwarte, przerażonych niespodzianym nieprzyjacioł napadem, i niezdolnych stawić oporu, wszystkich wymordowało albo zabrało w niewolą; a złupiwszy i podpaliwszy zamek, wróciło do swego kraju. Komtur Królewiecki za złe mając swoim, że zamek Gartin z położenia tak warowny opuścili, i zbrojnej nie zostawili w nim załogi, ruszył do niego powtórnie z témże samém wojskiem; ale zastawszy zamek już przez Litwinów osadzony, i zważywszy, że próżno kusiłby się o jego zdobycie, ponowił tylko łupiestwa i wrócił do domu. Gdy potém napłynęło wielu rycerzy cudzoziemskich, znowu wojna wydaną została Litwinom. Ale nie można było wywabić ich do bitwy, zaczém wojsko chrześciańskie, zniszczywszy ogniem i łupieżą obwód Karszowski (Karschowin) cofnęło się do Prus z powrotem. Pod tenże sam czas komtur Ragnety usiłując zdobyć zamek Litewski Putenik (Puteniken), opanował niższą część zamku, a wymordowawszy w niej Litwinów, odstąpił od wyższej części, która dzielnie była od załogi Litewskiej bronioną. A gdy wracał do Ragnety, niektórzy z Litwinów puścili się za nim w pogoń; lecz zająwszy się grabieżą legli wszyscy pod mieczem, okrom trzech, którzy się ucieczką ratowali. Jeden z Litwinów nazwiskiem Spudo, poddawszy Krzyżakom zamek Litewski zwany Puteniken, nad którym miał przełożeń-

stwo, sam przyjął wiarę chrześciańską. Zamek ten ze szczętem zburzono, łupy z niego zabrano i jeńców do Prus odprowadzono.

W Krakowie dnia ósmego Maja wszczął się przypadkowo pożar blisko kościoła parafialnego Wszystkich Świętych, zkąd gdy węgiel żarzysty wiatrem uniesiony padł na kościoł katedralny blachą ołowianą pokryty, nie tylko dach cały spłonął, podsycając raczej niżeli wstrzymując ogień, od którego mury i ściany popękały, ale i wszystek zamek Krakowski ze swojemi wieżami, pałacami, domami i innémi z drzewa zabudowaniem, ze szczętem zgorzał. Wypadek ten może być nauką i przestrogą dla potomnych, ażeby w pokrywaniu kościołów nie zawierzali blachom ołowianym, pozór tylko świetny i okazały mającym, ale raczej używali dachówek, chociaż mniej ozdobnych i błyszczących. Samo także miasto Kraków wielkie poniosło szkody w tym pożarze, który nie mało domów wraz z szpitalem miejskim zniszczył.

Klasztory Lubieński i Jeżowski uzyskują obszerniejsze przywileje.

Ziemowit, syn Bolesława, książę Mazowiecki, klasztor Lubiéński i dom Jeżowski większemi jeszcze przywilejami niżeli ojciec jego nadał. Za udzielone zaś swobody, jakoby frymarcząc niewczesną zamianą, od Pawła opata Lubieńskiego i Benedykta proboszcza Jeżowskiego wziął wieś Krosnowę.

Otto książę Bawarski wbrew prawom Karola Martela obrany królem Węgierskim i koronowany, później od wojewody Siedmiogrodzkiego wtrącony do więzienia, uchodzi z niego i Karolowi otwiera wstęp do tronu.

Królestwo Węgierskie, jakby zarażone sąsiedniemi klęskami, podobnego także doznało rozerwania, które krócej tu jednak trwać miało. Otto bowiem książę Bawarski, w miejsce Wacława króla Czeskiego, który u Węgrów zwany był Ładysławem, wbrew nieletniemu Karolowi Sycylijskiemu przez niektórych baronów Węgierskich pragnących odmiennego stanu rzeczy obrany, zawichrzył Węgry nowemi podziałami i wojny. Wezwany do królestwa Węgierskiego rzeczony Otto książę Bawarski, koronę Węgierską, którą był Wacław król Czeski i Polski, odprowadzając z Węgier syna swego Wacława, z sobą do Pragi uwiózł, uzyskał napowrót od Rudolfa pod ów czas króla Czeskiego, i w pudełku małém zręcznie schowaną, aby mu jej wśród mnóstwa nieprzyjacioł nie zabrano, wiózł z sobą do Węgier, w nadziei, że znacznie u Węgrów

sprawę swoję poprze, gdy tę koronę, którą Węgrzy jak świętość jaką uważali, przywdzieje, i gdy ją Węgrzy przez niego odzyskają. Ale co było zamierzone dla korzyści, o kęs wielkiém nie stało się nieszczęściem. Kiedy bowiem rzeczony Otto jechał późną nocą, pudełko z koroną wypadło, co jakby zła wróżba i Ottona i jego towarzyszów wielce zmieszało i wszelkiej pozbawiło nadziei. Dopiero gdy nade dniem ową puszkę z koroną znaleziono, Otto i jego towarzysze nowej po smutku doznali radości. A skoro przybył do stołecznego Białogrodu (Alba Regalis), przez Benedykta biskupa Wesprymskiego i brata Antoniego biskupa Czanadzkiego na króla Węgierskiego namaszczony został i koronowany. Ztamtąd udawszy się do Budy z koroną na głowie, w obec przytomnego ludu, zamek tameczny i miasto Budę w swoje objął posiadanie. Ale gdy w kilka dni potém pojechał na wyspę Cepel (Czyepel) i tam zabawiał się łowami, Władysław wojewoda Siedmiogrodzki schwytał go i wtrącił do więzienia, przyczém i korona Węgierska, którą Otto wszędzie z sobą zwykł był wozić, zabraną została. Dopieroż przy pomocy jednego z sług swoich tenże Otto wyswobodzony z więzów, udał się do Bawaryi, a doznawszy zmienności i niestateczności Węgrów, przestał już popierać swoich praw do królestwa Węgierskiego. Od tego czasu Karolowi Martelowi lepiej się powodzić zaczęło; baronowie Węgierscy z wierniejszą byli ku niemu przychylnością. A nadto dla utwierdzenia go na tronie, papieże Benedykt VIII i następca jego Klemens V, przez wysyłanych z ramienia swego legatów, jako to Mikołaja kardynała biskupa Ostyeńskiego, Gentila kardynała prezbitera tyt. S. Marcina in Montibus, i innych nuncyuszów, częstemi radami i upomnieniami, niekiedy karami kościelnemi nakłaniali panów Węgierskich do oddania dóbr królewskich, które oni zatrzymywali, przez co wspomnieni papieże wielką mu stali się pomocą. Dla pewniejszego wreszcie ustalenia swoich rządów rzeczony Karol pojął za żonę Maryą, córkę książęcia Cieszyńskiego, nadobnej urody dziewicę.

Bożysław arcybiskup Gnieźnieński umiera w Awinionie. Po nim wstępuje na stolicę Janisław.

Bożysław obrany arcybiskupem Gnieźnieńskim, po długich oczekiwaniach z przyczyny dwuletniego osierocenia stolicy Apostolskiej, i po należytém a troskliwém zbadaniu jego elekcyi, uzyskawszy od Klemensa V potwierdzenie, któremu nikt się nie sprzeciwiał, otrzymawszy nadto z zlecenia stolicy Apostolskiej poświęcenie od Piotra kardynała biskupa Ostyeńskiego, gdy w Awinionie w kuryi papieskiej zajmował się sprawami królestwa

Polskiego i swego kościoła, a zwłaszcza wnosił i popierał skargę przeciw mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu o niesprawiedliwe oderwanie biskupstwa Chełmińskiego, nagle zachorował i dnia ostatniego Czerwca umarł. Pochowano go w Awinionie w kościele Dominikańskim Ś. Jana Ewangelisty. Po jego śmierci, papież Klemens V, nie czekając na wybór kapituły, gdy obsadzenie kościoła nowym pasterzem, z powodu iż rzecz ta przypadła w kuryi papieskiej, stało się prawem wyłącznêm Stolicy Apostolskiej, Janisława archidyakona Gnieźnieńskiego, szlachcica herbu Sulima, męża znanej roztropności, na ów czas obecnego w Awinionie, a którego Bożysław arcybiskup do pomocy w swoich czynnościach i sprawie swego potwierdzenia trzymał był przy sobie, dnia siódmego Listopada mianował arcybiskupem Gnieźnieńskim. Jakoż ten wziąwszy zaraz poświęcenie w Awinionie, zjechał na stolicę swoję Gnieźnieńską, gdzie z wielką radością i przychylnością powitany, bez żadnej przeszkody objął rządy swego kościoła, które przez lat wiele potém sprawował.

Żydzi wszyscy wypędzeni z Francyi i majątki ich na skarb zabrane.

W uroczystość Ś. Maryi Magdaleny, w państwie Francuzkiém z rozporządzenia i rozkazu Filipa króla Francyi, wszystkich Żydów, w którémkolwiek bądź mieście, miasteczku lub innej osadzie mieszkających, razem i w jednym dniu przez urzędników i drabów królewskich pochwytano, a po zabraniu ich majątków na skarb publiczny, wszystkich z królestwa Francuzkiego bez nadziei powrotu wypędzono.

Rok Pański 1307.

Piotr Szwenc kanclerz Pomorski wzywa margrabiów Brandeburskich do zajęcia Pomorza: Władysław Łokietek chwyta go, a potém uwalnia za wydaniem sobie dwóch braci jego za zakładników. Ci uciekłszy przywołują znowu margrabiów. Mistrz Pruski wezwany na pomoc od Władysława Łokietka, po odparciu nieprzyjacioł usiłuje Pomorze swemu zakonowi przywłaszczyć.

Jeszcze książę Władysław Łokietek jednego nie zwalczył przeciwnika, to jest Henryka książęcia Głogowskiego, jeszcze nie uspokoił Wielkiej Polski, w której tenże Henryk rządy sprawował, gdy nowy w ziemi Pomorskiej wystąpił przeciw niemu nieprzyjaciel. Piotr bowiem Szwenc (Swyancza), kanclerz Pomorski, syn Szwenca pod ów czas Gdańskiego wojewody, niechętny rządom Władysława Ło-

kietka i jego starostów, i oburzony na tegoż książęcia Władysława, że z nim postępował nie z taką godnością, jakiej on dla stanu swego wymagał, i że mu odmówił wypłaty znacznej ilości pieniędzy, żądanych za poczynione jak twierdził wydatki w sprawowaniu Pomorza, znakomitością przytém rodu i zamożnością swoją ośmielony aż do zuchwalstwa, wreszcie poduszczony od ojca Szwenca Gdańskiego wojewody, umyślił podnieść rokosz; a złączywszy się z margrabiami Brandeburskimi, Woldemarem i Janem, którzy z wielu względów nieprzychylnemi byli książęciu Władysławowi, przyrzekł im wydać ziemię Pomorską, i jako dzierżyciel i posiadacz dziewięciu na Pomorzu zamków, między panami i szlachtą ziemi Pomorskiej przedniejszy rodem i znaczeniem, snadno ich umysły żądzą łakomstwa i nienawiści podniecone, do opanowania tejże ziemi nakłonił. Lecz gdy o zamachach rzeczonego Piotra kanclerza przychylni Władysławowi Łokietkowi, jak ważność rzeczy i niebezpieczeństwo wymagało, spiesznie mu donieśli, książę słusznie dotknięty tak niezwykłym i pełnym grozy postępkiem, ruszył z liczném i potężném wojskiem na Pomorze, i pomienionego Piotra kanclerza Pomorskiego schwytawszy wtrącić kazał na zamku Krakowskim do więzienia. I gdyby go był w takowém więzieniu ciągle trzymał, nie byłoby królestwo Polskie poniosło straty przez odstąpienie ziemi Pomorskiej, ani doznało tylu niszczących wojen, ustawicznie wzniecanych przez Krzyżaków. Ale gdy dwaj bracia rzeczonego Piotra kanclerza starali się gorliwie o jego uwolnienie i przyrzekli, że za brata chętnie sami przyjmą więzy, a Piotr kanclerz pozostanie wiernie pod władzą i w ręku Władysława Łokietka, książę pofolgowawszy w swej słusznej surowości, skłonił się do ich żądania, i Piotra kanclerza z niewoli wypuścił, a w jego miejsce dwóch braci Piotrowych, Mikołaja i Jana, jako zakładników, nie wystarczających jednak na zadosyćuczynienie, do więzienia wsadzić kazał. Ci wysiedziawszy czas jakiś w zamknięciu, przekupili straż, albo, co podobniejszém zdaje mi się do prawdy, niedbale strzeżeni, skruszyli pęta i wymknęli się z więzienia, poczém do brata swego Piotra kanclerza, tryumfując z takowego uwolnienia, na Pomorze przybyli. I wnet jawny już podniosłszy rokosz, rzeczonych margrabiów Brandeburskich czyli Zgorzeleckich, Woldemara i Jana, różnemi obietnicami namówili do najechania Pomorza. Jakoż pomieniony Woldemar z pomocniczą drużyną ludzi tak swoich jako i bratanka swego, nad którym wtedy sprawował opiekę, zbrojno na Pomorze wtargnął, a za radą i współdziałaniem Piotra kanclerza, jego braci i krewnych, ubiegł i pozdobywał niektóre miejsca warowne, inne zaś ogniem i grabieżą spustoszył. Podstąpiwszy potém z wojskiem pod zamek i miasto Gdańsk, jako stolicę ziemi Pomorskiej, trzymane w ów czas z ramienia Władysława Łokietka przez Bogusza sędziego ziemi Pomorskiej, ścisnął je

oblężeniem i z jak największą usilnością dobywać począł. Mieszczanie Gdańscy, których część liczniejszą składali Niemcy, skłaniając się z jawną przychylnością na stronę margrabiów Brandeburskich, gotowi przyjąć ich władzę i panowanie, postanowili poddać im miasto. W takiém niebezpieczeństwie Bogusz (Bogussa) sędzia Pomorski i strarosta Gdański, wraz z Albertem, Wojsławem, tudzież znaczną liczbą rycerzy i szlachty ziemi Pomorskiej, którzy rozkazem jego przywołani na obronę zamku przybiegli, widząc się zewsząd zagrożonym, (lękać się bowiem przychodziło, że mu wkrótce żywności zabraknie, i uledz trzeba będzie nie tak przemocy nieprzyjaciół, jako raczej zdradziectwu i jawnemu odstępstwu Gdańszczan), zwołał na radę liczne grono mężów, współtowarzyszów broni, i wraz z nimi postanowił zawiadomić książęcia Władysława Łokietka, jak wielkie groziło niebezpieczeństwo i im samym i wszystkim ziemi Pruskiej zamkom i warowniom, żądając w tak złym razie spiesznego ratunku. Aby zaś naglącej konieczności tém rychlej zaradzić, i grożące oddalić niebezpieczeństwo, poruczywszy zamek Gdańsk innym z pomiędzy starszyzny, sam zaś wziąwszy z sobą jednego z panów celującego rodem i zacnością, nazwiskiem Niemirę, do książęcia Władysława Łokietka udał się jak tylko mógł najśpieszniej. A gdy go spotkał w Sandomierzu, gdzie na ów czas książę przebywał, i przedstawił mu wszystko dokładnie, „w jakiém byli niebezpieczeń„stwie, i jaki los zagrażał po utracie miasta Gdańska całej ziemi Po„morskiej, wystawionej na łup nieprzyjaznych a niecną namową Piotra „kanclerza i jego braci poduszczonych margrabiów Brandeburskich“: w swojém i innych imieniu prosił i nalegał, „aby ich poczynających już „chwiać się i upadać, spieszną ratował pomocą.“ Książę Polski Władysław, mąż do działania skory, śmiałego umysłu i sprawnej ręki, odpowiedział, „że przybędzie sam osobiście i z posiłkami jak najprędzej pospieszy.“ Lecz gdy mu rzeczeni posłannicy Bogusz i Niemira jęli przekładać, „że „lepiejby sobie poradził, gdyby się połączył z mistrzem i zakonem Pru„skich Krzyżaków, z którym na ów czas ściśle był zaprzyjaźniony, „skutecznie jego pomocy użyćby mógł do odparcia nieprzyjaciół, co Krzyża„kom bliskie ułatwiało sąsiedztwo; że nie tylko mieli nadzieję, ale nawet „z pewnością na to liczyli, że mistrz i zakon Krzyżaków, którzy u niego „wybierali jałmużny, i wielu dobrodziejstwy byli zobowiązani, chętnie żąda„niom Władysława Łokietka usłużą, i byleby tylko zawołał, w obe„cnej potrzebie wesprą go całą swoją potęgą“: zamiar swój tak szczęśliwie powzięty opacznóm losów zrządzeniem zmienił, osądziwszy, że posiłki, któreby dla odległości miejsca trudno mu było przeprawić, snadniej za niego bliższi Krzyżacy dostawią. To zdanie posłów Pomorskich zdało się książęciu i jego radcom i lepszém i prędszy skutek obiecującém; a jak-to z przyrodzenia

właściwe jest wszystkim ludziom, osobliwie zaś Polakom, że co orężem zdziałać trzeba, to radzi składają na innych, uchwalono ów wniosek, a książę Władysław Łokietek poruczył całą sprawę i jej załatwienie rzeczonemu Boguszowi, sędziemu Pomorskiemu i staroście Gdańskiemu. Jakoż ten za powrotem udał się zaraz do mistrza zakonu Pruskiego Henryka v. Plock (Płoczsk) i jako poseł książęcia Władysława Łokietka wszystko mu wiernie przełożył, żądając od tegoż mistrza i jego zakonu posiłków dla książęcia Władysława i ziemi Pomorskiej od nieprzyjaciół uciśnionej, a zwłaszcza dla Gdańskiego zamku, aby nie wpadł w ręce przeciwników; wspomniał przytém liczne dobrodziejstwa zakonowi ich wyświadczone przez wuja jego Konrada książęcia Mazowieckiego i Kujawskiego, który ich pierwszy był zaprowadził, obiecując nawzajem słuszne wywzajemnienie się i nagrodę, której w przyszłości za tę usługę spodziewać się mieli z łaski i dzielnej ręki książęcia Władysława Łokietka. Mistrz Henryk i więksi urzędnicy (praeceptores) widząc sposobną porę do opanowania ziemi Pomorskiej, czego z dawna i nader chciwie pragnęli, na wszystkie żądania książęcia Władysława Łokietka chętnie przystali, nie jego dobro ale własny pożytek mając na celu, jak w późniejszym czasie nauczyło doświadczenie i jawne okazały dowody: przyczém ułożyli pewne warunki, a mianowicie, że zamek Gdański w połowie zostawać będzie pod strażą rzeczonego Bogusza sędziego i Polaków, drugą połowę oni przez rok cały w swej straży i obronie trzymać będą, a to własnym trudem i nakładem, które w żadnym razie i pod żadnym pozorem nie będą mogły spadać w sposobie długu lub zastawu na Władysława książęcia, ani na zamek Gdański lub ziemię Pomorską. Dopiero po upływie roku wydatki, jakieby w następnym czasie ponieśli, liczyć sobie poczną. A gdy po upływie jednego roku wydatki zwrócić się mające książę Władysław uiści i wypłaci, oni po prostu, bez żądania i jakiegokolwiek wynagrodzenia i nie czyniąc żadnych trudności, z połowy zamku Gdańska ustąpią. Po takiej umowie zapewnionej uroczystém przyrzeczeniem i na piśmie, mistrz Pruski Henryk, pełen chytrości i obłudy, wysyła swoje posiłki niby dla wsparcia książęcia Łokietka i wypędzenia margrabiów, w rzeczy samej zaś myśląc o opanowaniu ziemi Pomorskiej i z zapaloną na nię czychając już żądzą. Jakoż rycerstwo jego zajęło połowę zamku Gdańskiego oddaną przez Bogusza sędziego Pomorskiego i starostę Gdańskiego; brat zaś Gunter v. Szwarcburg z innemi Krzyżakami i wojskiem w znacznej liczbie zebranéni, na wojnę przeciw margrabiom Brandeburskim i Sasom z potrzebnym zapasem żywności wysłany został. W drugiej połowie zamku pozostał rzeczony Bogusz z niektórymi panami i rycerstwém Pomorskiém. I to

była pierwsza przyczyna odpadnienia od Polski Pomorza wydanego w cudze ręce, zkąd trudno je było przez długi czas wydobyć. Krzyżaków zaś gdy w ten sposób jako się rzekło do zamku Gdańskiego wpuszczono, i obie jego połowy żywnością opatrzono, Polacy z Krzyżakami połączonemi siły często plaszali Sasów i od murów zamku Gdańskiego odpędzali; wielokrotne jednych i drugich wycieczki wytępiały ich w znacznej liczbie; i tak dalece ośmielili się już Polacy i Krzyżacy, że często na ich obóz napadali, zaczém chroniąc się przed nimi Sasi cofnęli się do miasta. Ale gdy i tu nie mogli wysiedzieć bezpiecznie, margrabiowie Brandeburscy wszelką straciwszy nadzieję zdobycia Gdańskiego zamku, samém położeniem i zbiegiem otaczającyeh go wód i jezior warownego, i podwójną opatrzonego załogą, zwłaszcza że oblężeńcy nie obawiali się już głodu, w którym cała nadzieja zdobycia zamku spoczywała, i po zeszłej na niczém porze letniej już i zima niezwykle mroźna dokuczała wojsku, zaniechali oblężenia, a zostawiwszy w mieście Gdańsku i niektórych innych miejscach zbrojne załogi, wrócili na Pomorze. Po ich ustąpieniu niebawem Polacy z Krzyżakami miasto Gdańsk zdobyli i opanowali, a zostawionych w niém rycerzy w większej liczbie wymordowali. Ciała ich Rudger opat Oliwski do klasztoru swego sprowadził i na cmentarzu Ś. Jakóba naprzeciw klasztoru pochował. Mieszczanie, którzy byli sprawcami przeniewierstwa, dali wszyscy pod miecz głowy. Nareszcie książę Władysław karząc z kolei Piotra Szwenca i jego braci, odebrał im dwa zamki, to jest Trzciel i Zbąszyn, tudzież dwa miasteczka, Babimost i Zbąszyn, które jeszcze w Polsce dzierżyli, i przydzielił je do swych posiadłości książęcych.

Teodoryk z Altenburga wychodzi w tym roku po dwa kroć przeciw Litwinom. Książę Litewski ginie w boju, a Krzyżacy budują nowe dwa zamki.

Mistrz Pruski Teodoryk v. Altenburg, przy pomocy Henryka książęcia Bawarskiego i swego ludu, przedsięwziął wyprawę przeciw barbarzyńskim Litwinom, i w bliskości zamku Litewskiego Wielony wybudował dwa nowe zamki, z których jeden nazwał Friedberg (Friedbork), to jest górą pokoju, drugi Beyer to jest Bawarskim; a osadziwszy je licznemi i silnemi tak Krzyżaków jako i swoich żołnierzy załogami, i opatrzywszy żywnością, tudzież orężem i kuszami wielkiemi po większej części przez Henryka książęcia Bawarskiego zostawionemi, sam z wojskiem odstąpił, w spodziewaniu, że i zamek Litewski Wielonę do poddania się i Litwinów tej okolicy do uległości i posłuszeństwa przymusić zdoła. Ale skoro tylko mistrz Teodoryk do Prus ustąpił, Gedymin wielki kniaź

Litewski, dla odparcia grożącego niebezpieczeństwa, obadwa nowe zamki silném wojskiem obległ, i przez dwadzieścia dwa dni z wielką natarczywością do nich szturmując, częstemi napadami trapił oblężeńców. Był między temiż oblężeńcami Pruskiemi jeden Krzyżak nader zręczny w strzelaniu z łuku i dla tego mistrzem łuczników zwany, który często ognistemi strzałami dokuczał barbarzyńcom. Ten dnia jednego książęcia Litwy Gedymina strzałą ognistą w sam grzbiet ugodził, tak iż od owej rany książę natychmiast poległ. Po jego śmierci wojsko Litewskie odstąpiło od oblężenia i cofnęło się z powrotem. Mistrz zaś Pruski Teodoryk powtórną w tymże samym roku na Litwinów przedsięwziąwszy wyprawę, Henryka marszałka Pruskiego posłał z wojskiem do Litwy. Ten spustoszywszy mordami i grabieżą powiat zwany Wiedukki, wrócił do Prus z znaczną zdobyczą i zabranemi jeńcy.

Litwini ziemię Sieradzką i Kaliską pustoszą.

W dzień Ś. Galla, Litwini krytym pochodem wtargnęli do królestwa Polskiego, a splądrowawszy ziemię Sieradzką i Kaliską, więcej niż inne okolice, i zniszczywszy je niemiłosiernie mordami i pożogami, uprowadzili z nich wielkie łupy, a zanim wojsko Polskie ściągnęło na obronę, spiesznie wrócili do Litwy.

Rudolf król Czeski umiera. Następca jego Henryk książę Styryi kilku panów Czeskich skazuje na gardło, a siostrę żony swojej, z obawy, aby mu rządów nie wydarła, osadza w więzieniu.

Tegoż roku, Rudolf król Czeski, gdy zajmował się oblężeniem miasta Horażdżejowic, i dwóch panów Czeskich, to jest Bawara Strakonica i Wilhelma Hassemburga, opornych jego rozkazom, zamierzał ukarać i oddalić, zachorowawszy na biegunkę, dnia trzeciego Lipca umarł, i królestwo Czeskie, którém przez rok jeden władał, bezdziedziczném zostawił. Ciało jego pochowano w kościele Praskim, a Elżbieta czyli Ryxa, jego małżonka, niegdyś wdowa po Wacławie drugim królu Czeskim i Polskim, Przemysława króla Polskiego córka, przy grobie jego zbudowała ołtarz pod wezwaniem ŚŚ. Szymona i Judy, i ustanowiła przy nim kapłanów z stosownem uposażeniem, aby za duszę jej męża odprawiali nabożeństwo. Na zjeździe zaś naznaczonym w mieście Pradze w celu obrania nowego króla, panowie Czescy utworzywszy między sobą związek,

Dobiesza v. Bechin i jego synowca, który popierając stronnictwo Fryderyka książęcia Austryi i świeżo zmarłego Rudolfa króla Czeskiego, usiłował rzeczonego Fryderyka osadzić w miejscu brata, zdradziecko zamordowali. A skoro wieść gruchnęła o tém zabójstwie, podnieśli krzyki, głośno dowodząc, „że należało porzucić książąt Austryi, a wrócić do da„wnego rodu królów Czeskich.“ Gdy więc wszyscy zgodzili się na to zdanie, Henryka książęcia Styryi, który miał za żonę Annę, Wacława II króla Czeskiego córkę, obrano, na królestwo Czeskie wysadzono i koronowano. Ten wkrótce potém, na uroczystym w Pradze zjeździe u dworu, celniejszych panów, którzy za podmową mieszczan Praskich popadli u niego w podejrzenie, że mu byli nieprzychylni, częścią pomordował, częścią powięził. Gdy zaś bunty niechętnych coraz więcej podnosiły głowę, rzeczony król Henryk zmuszonym był często szukać u książęcia Misnii opieki i obrony. Mając nadto w podejrzeniu siostrę rodzoną żony swojej, Elżbietę dziewicę, i obawiając się, aby który z książąt zaślubiwszy ją nie pokusił się o berło królestwa Czeskiego, postanowił wydać ją nie za kogoś znakomitego, ale za pewnego szlachcica nazwiskiem de Bergow, ubogiego rodu. Gdy zaś król żądał od niej, aby zezwoliła na te związki, ona błagała, „iżby „nie czyniono hańby jej domowi przez połączenie jej z człowiekiem tak niz„kiego stanu, albo żeby jej dozwolono wstąpić do klasztoru, dla usunienia „wszelakiej obawy.“ Ale gdy król napróżno powtarzał prośby, które ona ciągle odrzucała, oświadczając, że znośniejszą byłaby dla niej śmierć niżli takie małżeństwo, z rozkazu króla zamknięto ją w więzieniu.

Rok Pański 1308.

Mistrz Pruski wypędza Bogusza sędziego ziemi Pomorskiej z zamku Gdańskiego, który niebawem Krzyżacy zajmują.

Po odparciu margrabiów Brandeburskich i Sasów od zamku Gdańskiego, zwątleniu sił i potęgi Piotra kanclerza i jego braci, a opanowaniu zbuntowanego miasta Gdańska i wróceniu go do posłuszeństwa książęciu Władysławowi Łokietkowi, załoga Krzyżacka, która przy wstępie pierwiastkowym do Gdańska była nader szczupła, niezasobna i małoznaczna, przez ustawiczny napływ wojennego ludu, a staranny zarząd mistrza, tak się powiększyła i wzmogła, że z Boguszem sędzią Pomorskim i połowy zamku Gdańskiego starostą Krzyżacy nadęci dumą częste zwodzili spory, a miasto zajmowania się wierną i sumienną obroną zamku, do takiej przyszli hardości i takiego stopnia bezprawia, że pomienionego Bo-

gusza i celniejszych panów i rycerzy Pomorskich, jako silniejsi i przeważniejsi liczbą, powtrącali do więzienia, i poważyli się nad całym zamkiem Gdańskim panowanie sobie przywłaszczać. Zaczém rzeczony sędzia Bogusz, chcąc i siebie i tych, którzy wraz z nim byli uwięzieni, wyswobodzić z niewoli, nowe z mistrzem Pruskim i jego zakonem zawrzeć musiał układy i takowe pismem zaręczyć. Tą umową zastrzeżono, ażeby rzeczony sędzia Bogusz wraz z swoją załogą z drugiej połowy zamku ustąpił i zostawił go wyłącznym rządom i obronie mistrza i jego zakonu: mistrz zaś z wspomnionym zakonem obowiązany był na rozkaz książęcia Władysława Łokietka bez żadnego sporu z zamku ustąpić i wrócić go pod władzę i zwierzchność rzeczonego książęcia Władysława Łokietka, z warunkiem wynagrodzenia im w całości i zupełności wszelkich wydatków, jakieby na utrzymanie i obronę tegoż zamku ponieśli. A chociaż wiadomo było, że takowa umowa fałsz i zdradę w sobie zawierała, przecież rzeczony Bogusz i inni panowie Pomorscy, tak dla oswobodzenia siebie, jak i utrzymania w jakikolwiek bądź sposób zamku Gdańskiego przy książęciu Władysławie Łokietku, nieroztropnie i nieprawnie zgodzili się na nię: i na zasadzie takiej ugody, rzeczony Bogusz sędzia Pomorski, z Stefanem Pruszczem (de Prusczo), Niemirą i innymi panami Pomorskimi z zamku Gdańskiego wyrzucony został raczej niż wypuszczony, a Krzyżacy poczęli o opanowanie ziemi Pomorskiej tém gorliwsze czynić zabiegi.

Dnia siedmnastego Marca umarła księżna Eufemia, córka książęcia Kazimierza, a żona Jerzego książęcia Rusi. Wnet także po niej dnia dwudziestego pierwszego Kwietnia mąż jej Jerzy książę Ruski zszedł ze świata; a jako się był urodził i chrzcił w dzień Ś. Jerzego, od którego imię mu dano, tak w tym samym dniu i życie doczesne zakończył. Mąż rozumny i wspaniały, dla zakonów szczodrobliwy. Ruś za jego rządów oddychała pokojem i słynęła w świecie wielką zamożnością.

Litwini wracając do swego kraju ziemię Pruską pustoszą: marszałek Pruski puszcza się za nimi w pogoń, poraża ich na głowę i zdobycz odbija.

Olgerd książę Litewski, który po Gedyminie nastąpił, mszcząc się śmierci ojcowskiej i spustoszenia swego kraju, zgromadził liczne wojsko Litwinów i Rusinów, i wtargnąwszy zbrojno do Prus, zniszczył je mieczem i pożogą; po rozniesieniu zaś szerokiém klęsk i zaborów, z znaczną zdobyczą jeńców i zabranego bydła wracał do Litwy. Aliżci Henryk marszałek Pruski doścignąwszy go dnia czternastego Sierpnia pod lasem Galebonke zwanym, chociaż w siłach widział się nieprzyjacielowi nierównym,

bitwę stoczył, w której obie strony tak zacięcie i z takim krwi rozlewem walczyły, że się zarówno miały za pobite i zwyciężone. Wszelako Litwini większą nieco klęskę ponieśli, straciwszy tysiąc dwieście dwadzieścia głów w poległych, i zdobycz zabraną w ludziach i bydlętach, których odbiedz musieli.

Elżbieta, Wacława II króla Czeskiego córka, którą był Henryk król Czeski osadził w więzieniu, wydobywszy się na wolność ucieka do Nemburga.

Kapłan pewien, staruszek, nazwiskiem Berengar, niegdyś sługa króla Czeskiego Wacława, litując się nad Elżbietą dziewicą, królewskiego domu plemienniczką, i pana swego córką, że tak złego doznawała obejścia i niewinnie wysiadywała więzienie, przy pomocy Jana proboszcza Wyszegradzkiego, który był pobocznym króla Wacława synem, uwolnił ją z więzów i do miasteczka Nemburg nad Elbą leżącego uprowadził. Tu rzeczona Elżbieta zwoławszy obywateli miejskich, oznajmiła im: „co była „za jedna, i jak smutną koniecznością zmuszona pod ich uciekała się obronę.“ Potém przemówiła do nich, przypominając liczne dobrodziejstwa przez jej ojca wyświadczone temu miastu, „które on z wiejskiej osady podniósł do niepo„śledniego znaczenia, murem warownym opasał, a nadawszy je mnogiemi wol„nościami i przywilejami, uczynił tak słynném i kwitnącém.“ Opowiedziała przytém swoje przygody i srogie obejście się z sobą Henryka króla Czeskiego, użalając się: „że gdy dwie jej siostry, jedna za pomienionego króla „Henryka, druga za Bolesława książęcia Głogowskiego wydane, „błogiego i szczęśliwego pożyły małżeństwa, jej tylko wzbraniającej się nie„godnych związków, do których ją król Henryk przymuszał, nie dozwolono „w swobodzie i ślubach czystości pozostać.“ Błagała zatém: „żeby jej ucie„kającej się pod ich obronę nie opuszczali, ani dozwolili, iżby w niej zagła„dzono pamięć na doznane od ojca dobrodziejstwa, ona zaś, z hańbą swojego „rodu i stanu, przymuszoną była tułać się po obcych krajach.“ Po takiej odezwie, wzruszyły się serca wszystkich litością; postanowiło więc miasto wziąć ją pod swoję opiekę, i przyrzeczono jej wszelakie bezpieczeństwo i obronę. A gdy pozostała w Nemburgu, zaczęli ściągać do niej rozmaici panowie Czescy, ci zwłaszcza, którzy bądź sami bądź w swych rodzinach od króla Henryka doznawali krzywdy, i jęli rokować przeciw Henrykowi o złożenie go z tronu. Zaczém poszło, że nawet w Pradze nie mógł bezpiecznie wysiadywać: stronnicy bowiem Elżbiety, spiknieni przeciw niemu, częstemi napadami na zamek Praski, w którym on przemieszkiwał, nie zważając nawet na jego obecność, niepokoili go i prześladowali. Jakoż wszy-

scy Czesi z przyrodzenia wielce są skłonni do odmian, jak tylko bądź sposobność się nadarzy, bądź żądza zysku lub nienawiści umysłami ich zawładnie.

Albert król Rzymski ginie z ręki swego bratanka: w jego miejsce obrany Henryk hrabia Luxemburski.

Albert król Rzymski, książę Austryi, sprawujący opiekę nad swoim synowcem Janem, książęciem Szwabskim, chował go na dworze swoim, jako młodzieńca niedojrzałej jeszcze wieku pory. Aliżci ten, przywiązaniem stryja ozuchwalony, uknowawszy spisek, tegoż stryja Alberta króla Rzymskiego, bynajmniej nie domyślającego się zdrady, na przeprawie przez Ren, kiedy z statku wysiadał, ciosem morderczym ugodził i zabił. Skoro więc dowiedziano się o tém morderstwie, elektorowie państwa na zjeździe w Frankfurcie w dzień Ś. Katarzyny Henryka hrabiego Luxemburskiego królem Rzymskim obrali: który w uroczystość Trzech króli przez arcybiskupa Kolońskiego koronowany, zwłoki swoich poprzedników Adolfa i Alberta, pogrzebane w miejscach kędy ich śmierć spotkała, podniósł z grobów i odprowadziwszy je do Spiry z uczciwością pochował. Poczém przez wysłanych do Awinionu do Klemensa V dwóch biskupów i trzech znakomitych panów uzyskał potwierdzenie swego wyboru, a razem oznaczenie czasu i dnia do przyjęcia cesarskiego namaszczenia, które miało nastąpić po upływie lat dwóch.

Rok Pański 1309.

Władysław Łokietek z powodu wypędzenia Bogusza z zamku Gdańskiego wchodzi z mistrzem Pruskim w układy. Ten poczynione w zamku Gdańskim wydatki liczy na sto tysięcy: a gdy ich zwrotu Władysław Łokietek nie chce przyjąć na siebie, umowa nie przychodzi do skutku.

Gdy wiadomość o wypędzeniu z zamku Gdańska Bogusza sędziego Pomorskiego i innych rycerzy doszła do uszu książęcia Władysława Łokietka, który pod ów czas przebywał w ziemi Krakowskiej, wielce tém trapić się począł wraz z swemi prałatami, panami i starszyzną radców; poznał bowiem, że pozorną wiarą barwiona chytrość Krzyżaków w jawne zamieniła się przeniewierstwo, i że w miejsce margrabiów Brandeburskich i Sasów, daleko zdradliwszych i zgubniejszych otrzymał nieprzyjacioł. Tém więcej też wtedy żałować począł, że napaści rzeczonych margrabiów i Sasów

nie pospieszył własnym odeprzeć orężem, ale zmieniwszy swój zamiar i pierwotne postanowienie, Krzyżakom poruczył ich odparcie; ujrzał albowiem dwojakich przed sobą wrogów, a z nimi przybyłe wielorakie trudności i kłopoty. Wszelako nie przypuszczał, aby mistrz Henryk i Krzyżacy zupełnie już byli wyzuli się z wierności; mniemał owszem, że przez wzajemne układy można było jeszcze ukrócić ich przeniewierstwo: wyprawił przeto do rzeczonego mistrza Pruskiego Henryka poselstwo, z żądaniem, aby w jakie stosowne miejsce zjechał na wspólne z nim rokowanie, gdzieby o krzywdę sobie wyrządzoną przez wypędzenie Bogusza starosty Gdańskiego i innych rycerzy z zamku Gdańska w dobrem porozumieniu mógł się rozprawić. Na co gdy mistrz zezwolił, spotkali się obadwaj we wsi Kraju, inaczej Krajowicach, pod Radziejowem w Kujawskiej ziemi leżącej, dokąd przybył osobiście sam mistrz Pruski w towarzystwie kilku komturów. Tam w obecności Gerarda biskupa Włocławskiego i innych panów Polskich, tych zwłaszcza, którzy z zamku Gdańska przez Krzyżaków byli wyrugowani, książę Władysław Łokietek wynurzywszy swoje żale, wspomniawszy liczne dobrodziejstwa, tak przez siebie jako i swoich poprzedników Krzyżakom wyświadczone, o krzywdzie i obeldze doznanej w wyrzuceniu swoich rycerzy z zamku Gdańskiego długiemi słowy się rozwodził, żądając i nalegając, aby ją Krzyżacy naprawili oddaniem rzeczonego zamku. Przekładał, jak niesprawiedliwym z ich strony byłoby czynem, jak ohydną i po wszystkie wieki hańbiącą ich zbrodnią, gdyby z sprzymierzeńców stali się jego wrogami, z jałmużników prześladowcami, z przyjaciół i sąsiadów nienawistnemi jemu i jego krajom napastnikami. Mistrz zaś Pruski w mowie ułożonej chytrze do zmniejszenia winy rzekł: „że jeżeli „Bogusza i rycerzy Pomorskich wydalił z zamku, nie uczynił tego na „szkodę ale owszem na korzyść książęcia Władysława Łokietka, usu„nął bowiem przez to sposobność do częstych sporów i zatargów między swemi „a książęcemi ludźmi; że przyrzeczeń i układów zawartych z Boguszem „sędzią Pomorskim wiernie dochowa i w niczém im nie ubliży; że chętnie „ustąpi z Gdańskiego zamku, i odda go książęciu Władysławowi Ło„kietkowi, nie przecząc mu bynajmniej do niego prawa i zwierzchniej „władzy, byleby jemu i zakonowi książę Władysław Łokietek zwrócił „zaręczone umową nakłady.“ Taką odpowiedzią ucieszony książę Władysław Łokietek, nie domyślając się w niej żadnego fałszu i wybiegu, oświadczył: „że wszelkie wydatki przez mistrza poczynione wróci nawet z wdzięcznością, „i układów z sędzią Boguszem, acz bez wiedzy swojej zawartych, dotrzy„ma, niechajby tylko oznajmił, jaka była ilość rzeczonych wydatków w je„dnym roku poniesionych.“ Wtedy mistrz Henryk przymuszony utajoną chytrość wyjawić, odpowiedział: „że na obronę, straż i utrzymanie zamku „Gdańska sto tysięcy grzywien szerokich groszy wyłożył, a przytém wielu

„i znakomitych rycerzy, na których nie można nawet było naznaczyć ceny, „w bojach toczonych z Sasami utracił; że jednak niczego więcej prócz „zwrotu nakładów nie żądał, bez którego z zamku Gdańska pod żadnym „pozorem i na żadne tłumaczenie się nie ustąpi.“ Lubo książę Władysław Łokietek licznemi i najoczywistszemi dowody okazywał, że ta ilość wydatków była zbyt wygórowana i przesadzona, przyrzekając, że coby słuszny jaki i bezstronny sędzia oznaczył, zapłaci; gdy wszelako mistrz upornie przy swém żądaniu obstawał, i samowolnego nie chciał przyjąć orzeczenia, gdy z słów i odpowiedzi tegoż mistrza sama tylko ukazywała się chytrość i zdradziectwo, rozjechały się z owej wsi obiedwie strony, nie załatwiwszy sprawy, i miasto pogodzenia się większą jeszcze podraźniwszy umysły niechęcią. Naostatek mistrz Pruski nie dowierzając Gdańszczanom, i chcąc upokorzyć ich hardość, już bowiem oburzeni na niesprawiedliwe i przywłaszczone rządy Krzyżaków poczynali byli podnosić głowę, postanowił zburzyć i z ziemią zrównać warownie Gdańskie, aby nie wróciły pod prawą zwierzchność i władzę książęcia Władysława Łokietka.

Papież wyprawia poselstwo do Rusi w celu zniesienia odszczepieństwa.

Klemens V papież wysłał do króla Rusi poważne poselstwo, z żądaniem i upomnieniem, aby wedle obietnicy, którą był przez swoje posły i pisma wyraził, nie odwlekał przejść do jedności wiary i posłuszeństwa kościołowi Rzymskiemu. Aliżci ten, odprawiwszy z niczém posłów Apostolskich, pozostał w swém dawném odszczepieństwie, i błędy Greków przeniósł nad czystość katolickiej wiary.

Rok Pański 1310.

Mistrz Pruski, po opanowaniu Gdańskiego zamku, miasto do poddania się przymusza, i wszystkich Polaków w pień wycina, nie przepuszczając ani płci ani wiekowi.

Mistrz i krzyżacy Pruscy, zagarnąwszy pod swoję władzę w ten sposób jak się wyżej rzekło zamek Gdański, gdy postrzegli, że książę Władysław Łokietek zatrudniony był i zewsząd zakłopotany wojną Litewską i Ruską, i rozerwaniem wewnętrzném królestwa Polskiego, którego część jednę, to jest Wielką Polskę kto inny w swoim ręku dzierżył, i że

pod ów czas koniecznością było dla niego tak dawniej doznane jak i nowe krzywdy cierpliwie znosić, pozbierali z różnych krajów Niemieckich najemne zaciągi, i ozuchwaleni, że im przez czas niejaki opanowanie zamku Gdańska uchodziło bezkarnie, jęli myśleć o zagarnieniu całego Pomorza. Mając przeto zebrane w znacznej liczbie i potężne wojsko, i przygotowane do wojny zasoby, nagłym pochodem wtargnęli do kraju, którym, jak się wyżej powiedziało, rządzili w imieniu Władysława Łokietka Przemysław i Kazimierz książęta Gniewkowskiej i Michałowskiej ziemi, i miasto Gdańsk, zostające wtedy pod władzą książęcia Władysława, w sam dzień Ś. Dominika, w którym z powodu przypadającego jarmarku lud zazwyczaj licznie się do niego zgromadza, oblężeniem ścisnął. Wytrzymało miasto przez dni kilkanaście takowe oblężenie, gdy rycerstwo i szlachta walecznie go broniło; ale nareszcie przez zdradę niektórych mieszczan Gdańskich rodu Teutońskiego, którzy o poddanie miasta z Krzyżakami tajemnie się byli umówili, w nocy otwarte im zostało, i nieprzyjaciele wpuszczeni jedną bramą miasto opanowali. Wnet wszystkich rycerzy, panów i szlachtę Pomorską, a co większą jeszcze było niegodziwością, wszystek lud rozmaitym rodzajem kaźni wymordowali; żadnemu z Polaków nie przepuszczając, i nie szczędząc żadnego stanu, ani płci, ani wieku, wycięli bez miłosierdzia zarówno młodzież jak dzieci i niemowlęta, a to dlatego, aby rozgłos takiej srogości wszystkich przeraził, i odstręczył inne miasta i warownie od stawiania im oporu, niemniej aby po wytępieniu panów i szlachty tej okolicy snadniej im było całą ziemię owładnąć. Mało było przykładów w Polsce podobnej rzezi, rzadko kiedy przy zdobyciu jakiego miejsca warownego tyle krwi wypłynęło. Nie było żadnego rodzaju gwałtu i okrucieństwa, któregoby ręka nieprzyjacielska nie użyła na zagładę Polaków. Dwojaką Krzyżacy a najhaniebniejszą ośmielili się popełnić zbrodnię, z którą żaden czyn najsroższych nawet barbarzyńców porównać się nie może. Najprzód bowiem wezwani przez książęcia Władysława Łokietka do obrony Gdańskiego zamku, wypędziwszy z niego z największą sromotą tych, którym stać się mieli pomocą, sami zamek opanowali. Potém w niejaki czas zagarnęli i miasto Gdańsk, wymordowawszy szlachtę, która się była do niego zjechała na jarmark, i inne niewinne ofiary, tak iż Polakom znośniejby było pokonanymi być od Sasów, albo ustąpić ze swoich siedlisk, niżeli wśród pokoju i bezpiecznego wczasu, w progach swoich świątyń i ojczystych domów dać nędznie gardła obyczajem bydląt pod miecz bezbożnych sprzymierzeńców, i zostawić im łupem wszystkie majątki ruchome i nieruchome, przez długi czas zbierane, a nadto swoje żony i dzieci, na nieszczęsną przeznaczone niewolą.

Do mistrza Pruskiego, oblegającego zamek Tczewo, książę Kazimierz, starostą tegoż zamku od Władysława Łokietka ustanowiony, udaje się z prośbą pokorną aby od oblężenia odstąpił: ale tyle tylko u niego uzyskuje, że mu dozwolono wraz z załogą opuścić zamek bezpiecznie.

Po opanowaniu miasta Gdańska i wymordowaniu w niém wszystkich panów i szlachty, ludu i niemowląt przy piersi kwilących, mistrz Pruski Karol v. Lucerburg ruszył z wojskiem w celu zagarnienia innych zamków Pomorskich, i podstąpił pod Tczow (Tsczovo), rzezią, pożogami i łupiestwem niszcząc wszystko po drodze. O czém gdy się dowiedział Kazimierz książę Gniewkowski, z ramienia książęcia Władysława Łokietka w zamku i mieście Tczewie sprawujący rządy, pospieszył do mistrza i Krzyżaków, którzy już w bliskości Tczewa stali obozem, wziąwszy z sobą Wincentego dziekana Gnieźnieńskiego, na ów czas tamże obecnego, i dwóch przedniejszych panów. A skoro przybył na stanowisko, wprowadzony do namiotu mistrza, po wysłuchaniu mszy ś. którą właśnie mistrz był zajęty, prosił i błagał: „aby złożywszy oręż, zaprzestał niszczyć „pożogami ziemi Pomorskiej, jego rządom i opiece zwierzonej; iżby przeciw prawu i słuszności nie wydzierał jej i nie przywłaszczał sobie, a z swoją „i zakonu swego wieczną hańbą i sromotą nie czynił się z sprzymierzeńca „większym i niebezpieczniejszym nieprzyjacielem nad tych, przeciw którym „został na pomoc wezwany; aby wreszcie pomniał na swoje obietnice i wielokrotne upewnienia czynione tak jemu jak i bratu jego książęciu Przemysławowi, że jeśliby dzierżyli w swojém posiadaniu ziemię Pomorską, „żadnej z jego strony nie mieli się lękać nieprzyjaźni, ale owszem spodziewać wszelkiej pomocy i obrony.“ Aby zaś mistrza i obecnych komturów tém bardziej do litości mógł nakłonić, prośbę swoję do mistrza powtórzył na klęczkach i z złożonemi kornie rękami. Atoli mistrz Krzyżacki Karol wzgardziwszy tą pokorą i prośbą książęcia, i więcej uczuwszy z niej podniety do pychy niż do litości, rzekł: „Nie przeczę, że ciebie i brata twego, książęcia „Przemysława, do przyjęcia rządów ziemi Pomorskiej obietnicą mojej „i zakonu mego pomocy i przyjaźni zachęciłem, i obydwom jak najlepsze „czyniłem nadzieje. Wolałem bowiem, żebyście wy objęli rządy tej ziemi, „niżeli inny mnie niechętny a potężny jaki władca. Teraz nie cofając wcale „mego przyrzeczenia, ale zmieniając je na lepsze, zwierzchnictwa nad Pomorzem więcej sobie i zakonowi memu niżeli komukolwiek innemu życzę. „Tej jednak i ty i brat twój Przemysław doznacie ode mnie ludzkości, „że wam z rycerstwem i wszystkiemi rzeczami waszemi wolno będzie ustąpić „dokąd zechcecie, zostawiwszy mnie i zakonowi memu posiadanie zamków

„i ziemi Pomorskiej: co jeśli ci się nie podoba, miej się przeciw mnie „do obrony.“ Po takiej odpowiedzi, rzeczonego książęcia Kazimierza i wszystkich jego towarzyszów do stołu swego zaprosił. W czasie obiadu zaś wojsko mistrza ruszywszy obozem podstąpiło ku Tczewu i zamek wraz z miastem obległo. Książę Kazimierz po skończonym obiedzie oddalił się pełen smutku i żalu, a pospieszywszy pod Tczów, gdy ujrzał zamek i miasto oblężeniem ściśnione, zatrzymał się, aby nie popadł w niebezpieczeństwo śmierci lub niewoli, i natychmiast wysłał napowrót dziekana Gnieźnieńskiego do mistrza z prośbą: „aby jemu i jego drużynie zostawił według „przyrzeczenia wolność i bezpieczeństwo tak osób jako i ich własności, i aby „książę Kazimierz mógł bez obawy udać się do zamku Tczewa dla wy„prowadzenia ztamtąd swoich ludzi i rzeczy.“ Na co mistrz w odpowiedzi rzekł: „Mniemał podobno wasz pan, żeśmy spali a nie myśleli o opanowaniu „zamków Pomorskich. Nie na spoczynek z tak licznóm i potężnóm wy„szliśmy wojskiem, ale na wojnę, której póty nie zaprzestaniem, póki całej „ziemi Pomorskiej pod nasze nie zagarniemy panowanie. Niechaj więc „pan wasz płonną nie uwodzi się nadzieją; ale jeśli zdrowej chce posłuchać „rady, niech się jak najspieszniej z swoim ludem i z swemi rzeczami wynosi, „albo sposobi przeciw wojskom naszym do odporu.“ Książę Kazimierz widząc, iż siłą bynajmniej mu nie wyrównywał, a zamek Tczow ani z przyrodzenia ani sztuką obwarowany, żywności nie miał podostatkiem, postanowił grożącego sobie i swoim uniknąć niebezpieczeństwa, opuścił więc zamek Tczow, i oddał w posiadanie mistrza. Ten natychmiast spalił go ze szczętem; sam zaś książę Kazimierz, odprowadzony przez rycerzy krzyżackich dla zabezpieczenia jego osoby i rzeczy, udał się do brata swego książęcia Kazimierza do zamku Świecia.

Mistrz Pruski oblega zamek Świecie, a nie mogąc siłą go dobyć, wchodzi do niego za zdradą jednego szlachcica z domu Gryfitów; wodzom wszelako i rycerstwu dozwala wyjść w całości, a Władysław Łokietek przyjmuje ich łaskawie i obdarza.

Mistrz Pruski Karol, zagarnąwszy pod swoję władzę zamek Tczow, posunął się z wojskiem w głębsze części Pomorza: a po zajęciu lub spaleniu niektórych pośledniejszych miasteczek i wiosek, jako to Chojnic, Nowego i innych, podstąpił pod zamek Świecie; ten jeden bowiem w ziemi Pomorskiej zostawał jeszcze w ręku Polaków i dwóch Pomorskich książąt, Przemysława i Kazimierza Gniewkowskich, którzy go trzymali z ramienia Władysława Łokietka: wszystkie inne bądź prze-

mocą zdobyte, bądź do poddania się zmuszone, przeszły pod władzę mistrza i Krzyżaków. O tym jednym zamku tuszono, że będąc należycie w wojsko i żywność opatrzonym, zdoła nieprzyjacielowi skuteczny stawić opór, i nie dopuści Krzyżakom zaboru całkowitej ziemi Pomorskiej. Zaczém i Krzyżacy wziąwszy się z wielką pracą i usilnością do dobywania tego zamku, czterema kuszami wielkiemi (bombardae) w ściany jego pod ów czas niskie i drewniane dniem i nocą tłukli bez ustanku. Z dwóch zaś szubienic postawionych naprzeciwko zamku zapowiadali książętom Przemysławowi i Kazimierzowi, tudzież innym rycerzom zamku tego broniącym: „że jeśli go nie poddadzą, „tedy po wzięciu szturmem zamku, którego się lada dzień spodziewali, na „tych szubienicach powieszeni będą.“ Aby zaś broniących się w zamku oblężeńców tém większą przerazić trwogą, codziennie dwóch albo trzech chłopów na wsi poimanych wieszali. W czasie tego oblężenia pewien Krzyżak nazwiskiem Sygfryd (Ziffridus), którego komturem miasta Gniewu mieniono, najzawistniejszy wróg Polaków, okazał przeciw nim barbarzyńskie prawdziwie okrucieństwo. Rano bowiem gdy wyjeżdżał z obozu, obładowawszy konia na którym siedział powrozami, ślub sobie czynił: „że póty przez cały „dzień nic do ust nie weźmie, póki na tych wszystkich powrozach Polaków „nie wywiesza.“ Którą-to niegodziwą zbrodnią to sprawił, że wieśniacy, ubodzy i kalecy, którzy do miast warownych nie pouciekali, przez rzeczonego komtura Sygfryda niesprawiedliwie ciągnieni byli na szubienicę, czegoby najokrutniejsi nawet nie dopuścili się barbarzyńcy. Takich niegodziwości gdy mistrz bynajmniej nie bronił, ale pobłażał im i nawet na nie zezwalał, gdy rzeczony Sygfryd między rycerstwem wielkiej używał wziętości, jak to zazwyczaj ludzie wojskowi radzi patrzą na czyny okrutników, sam zaś chełpił się i pysznił swemi zbrodniami, nagle Bóg zasłużoną spuścił na niego karę. Bo kiedy dnia jednego grzał się przy ogniu, z nagła porwany od czarta i zabity, a naostatek w ogień rzucony został. Słuszną zaiste odebrał karę ten, który innych niewinnie męcząc, i powieszonym na szubienicy odmawiając pogrzebu, sam wreszcie sprawą czarta zgładzony, nie w ziemi skalanej przezeń morderstwem niewinnych ludzi, ale w ogniu znalazł śmierć i zatratę. Widok tego wszystkiego nie poruszył wszelako rycerzy zamku broniących, którzy na to z bliska patrzyli; żaden z nich nie zadrżał w sercu, wszyscy z równą stałością i odwagą postanowili wytrzymywać oblężenie i wszelkie znosić przygody. Mistrz zatém widząc, że dłużej niźli się mógł spodziewać oblężenie się przewleka, a szturmy jego i zapędy wszystkie są daremne, aby zamiary jego nie spełzły bez skutku, zwłaszcza że i zamek z położenia samego był nader obronny (otaczała go bowiem w większej części rzeka Wisła, w tém miejscu znacznie zwiększona) i załoga miejscowa z wielką broniła go walecznością, kiedy siłą nie mógł nic zrobić, udał się do podstępu, i jednego z rycerzy

zamkowych Jędrzeja Cedrowicza, szlachcica z rodu herbownego Gryfów, złotem przekupił. Ten wykonywając zdradę, do której się był zobowiązał, sprężyny u kusz i wszystkie narzędzia wojenne w ciszy nocy ciemnej porwał, połamał, popsował. A tak obrońcom zamku, nie mogącym nowemi sprężynami kusz ponaciągać i ponaprawiać narzędzi potrzebnych do obrony, odjął najgłówniejszy środek rażenia nieprzyjaciół i odpierania ich zapędów. Wreszcie z towarzysza i spółobrońcy stawszy się zbiegiem, oznajmił mistrzowi, jaką mu uczynił przysługę. Tą wiadomością ucieszony mistrz z całém swojém wojskiem, tém śmielej począł dobywać zamku; a zbudowawszy wieże wyższe nad mury zamkowe, i podsunąwszy je pod zamek z tej strony, która nie była oblana rzeką, szturmował ciągle i z największą mocą, zwłaszcza iż widział się bezpiecznym od pocisków, o czém i doświadczenie go przekonało. Oblężeńcy zaś, chociaż przez dni kilka takowemu szturmowi mężnie się opierali, wszelako widząc grożące coraz więcej niebezpieczeństwo, i obawiając się, aby Krzyżacy nie wywarli na nich swojej zemsty, gdyby im się udało zamek zdobyć, weszli w taki układ z mistrzem i Krzyżakami, iżby im wolno było posłać do książęcia Władysława Łokietka z prośbą o odparcie nieprzyjaciela: gdyby zaś po upływie miesiąca żądane posiłki nie nadeszły, wtedy ustąpić mieli z zamku, przy zapewnioném sobie bezpieczeństwie osób i majątków. O czém gdy książę Władysław Łokietek powziął wiadomość, lubo chciał natychmiast spieszyć z pomocą oblężeńcom, gdy jednakże przełożyli mu starsi panowie, że nieprzyjaciel wyższy był nierównie siłą, i że szaleństwem byłoby narażać wszystko na ostateczne niebezpieczeństwo, odesłał gońca do oblężeńców zamku Świecia z tą odpowiedzią: „żeby sobie radzili „według możności, jeśli w ciągu miesiąca nie przybędą im posiłki na odsiecz.“ Jędrzejowi zaś, kasztelanowi Rosperskiemu, poruczywszy dowództwo nad swojém wojskiem, kazał spieszyć czémprędzej na pomoc oblężeńcom pod zamek Świecie. Ale ten opieszały w wykonaniu rozkazów, i nie poczuwający się na siłach, iżby mógł dać pomoc oblężonym, nic nie zrobiwszy ważnego, i nie zaczepiwszy a nawet nie widziawszy nieprzyjaciela, wrócił z wojskiem do domu. Po upływie zatém miesiąca, gdy żądane i obiecane posiłki nie nadciągały, zamek Świecie, w dziesięć tygodni od początku oblężenia, poddał się mistrzowi i zakonowi Krzyżaków: obadwaj zaś książęta, bracia rodzeni, Przemysław i Kazimierz, Bogumił starosta zamkowy, Otto Lexik, przedniejszy między panami, wielu nadto z panów i szlachty Pomorskiej, wyrzekających na swoje nieszczęście, przez los zawistny i zdradę Jędrzeja Cedrowicza zrządzone, wyszli z zamku ze wszystkiemi rzeczami swemi, nie bez żalu i łez rzewnych, do książęcia Władysława Łokietka, który ich łaskawie przyjął, i stosowne wszystkim pomieszkania i dziedzictwa powyznaczał. A tak ten zakon, który Polacy na pomoc przeciw ludom

obcym i barbarzyńskim przywołali, a który z stanu ubostwa i nędzy swoją hojnością i nadaniami książąt podźwignęli i wznieśli, ten zakon najprzód oderwał od królestwa Polskiego ziemię Pomorską, z stratą i zagładą wielu tysięcy ludu Polskiego. Takie zaczęliśmy zbierać owoce z przyzwania i osadzenia rzeczonego zakonu w Polsce.

Dobrogost z Szamotuł wojsko Henryka książęcia Głogowskiego i Wielkopolskiego, pod wodzą Janusza Beberstein, gromi i rozprasza.

Henryk książę Wielkopolski i Głogowski, widząc zniechęcone ku sobie i zapalone z największą nienawiścią umysły Wielkopolskich panów, z powodu pogwałcenia niektórych praw ich i zwyczajów, i usiłując przytłumić wzmagające się zarzewie buntu, wysłał do ziemi Wielkopolskiej Janusza grabię nazwiskiem Beberstein z silném wojskiem, nie tylko z własnych krajowców ale i z Niemców złożoném. Który gdy naprzód zamek Klecko oblegać począł, Dobrogost z Szamotuł, zwany Małym (Parvus) herbu Nałęcz, syn niegdy Tomisława wojewody Poznańskiego, zebrawszy z Polaków dość znaczne wojsko, wyszedł przeciwko Januszowi Beberstein, i stoczywszy bitwę, w której wiele ludu z obojej strony poległo, rzeczonego Janusza Beberstein poraził na głowę, i wszystek obóz jego z znaczną zdobyczą opanował.

Władysławowi Łokietkowi rodzi się syn Kazimierz, sławny i z czynów wielki.

Dnia trzydziestego pierwszego Kwietnia, w miasteczku zwaném Kowale, w ziemi Kujawskiej, księżna Jadwiga, żona Władysława Łokietka, powiła syna Kazimierza, którego urodzenie i kolebkę osądziłem za godne osobnej wzmianki, aby ją przesłać potomnym czasom. On bowiem zniosłszy panujące w Polsce nadużycia, obdarzył nas porządnym zbiorem ustaw, a przez swoje światło i roztropność, którą już od młodości się odznaczał, podniósł do stanu błogiej i kwitnącej pomyślności. Za jego także staraniem, przemysłem i nakładem, królestwo Polskie zabudowało się murami ozdobnie i wspaniale.

Po śmierci Henryka książęcia Wielkopolanie poddają się rządom Władysława Łokietka; Przemek atoli, obywatel miasta Poznania, obwarowawszy kościoł katedralny Poznański, wydaje zdradziecko miasto książętom Głogowskim, zkąd powstają mnogie walki i rzezie. Nareszcie przychodzi do zgody, w skutek której postanowiono, że żaden z synów obywateli Poznańskich nie mógł być do godności i prebend katedralnych w królestwie przypuszczonym.

Dnia dziewiątego Grudnia Henryk Wielkopolski i Głogowski umarł i w Lubeńskim klasztorze pochówany został. Miał on czterech synów, z których Henrykowi dostało się w podziale księstwo Zegańskie, Konradowi Olesno, Janowi Cieniawa (Stinavia) i Góra, Przemysławowi Głogów, z właściwemi każdemu przynależytościami. W ziemi Wielkopolskiej żaden z nich nie otrzymał udziału: prałaci bowiem i panowie Wielkopolscy po śmierci książęcia Henryka odstąpili od jego synów, widząc iż ci powodowali się radami i podszeptami Niemców, którzy ich do tego wiedli, aby wszystek ród Polski wytępić i wyplenić. Jakoż na zjeździe powszechnym w Gnieźnie obrali królem swoim i panem książęcia Władysława Łokietka, usunąwszy całkowicie od rządów i zwierzchnictwa synów książęcia Henryka, aby w ten sposób znieść ów przedział zrządzony przez ich odstrychnienie się od innych części Polski, i królestwo Polskie połączyć tém snadniej w jednę całość. Atoli, pomimo tego wyłączenia i uchwały prałatów i panów Wielkopolskich, mieszczanin Poznański Przemek wydał miasto Poznań książętom Głogowskim, jakoby nieprzyjaciołom ojczyzny; kościół zaś katedralny Poznański na warownią zamienił i zbrojnym ludem osadził, przy pomocy którego wielkie wywierał srogości na prałatach i kanonikach Poznańskich; popalono im wszystkie domy, a Mikołaj zwany Szamotuła archidyakon Poznański w tej zawierusze życie utracił. Wiele prócz tego popełniono szkód i gwałtów. Potém, gdy wojsko Polskie wypędziło tę załogę i spokojność przywróconą została, na ukaranie zbrodni, której się Przemek mieszczanin Poznański dopuścił, postanowiono i uchwalono, że żaden z synów obywateli Poznańskich do żadnych godności ani probostw przy kościołach katedralnych królestwa Polskiego nie mógł być przypuszczonym.

Po Janie Wysokim biskupie Płockim wstępuje na stolicę Jan syn Abrahama.

Jan Wysoki (Altus) biskup Płocki, przesiedziawszy na stolicy lat czternaście, umarł i w kościele Płockim pochowany został. Po nim na-

stąpił Jan syn Abrahama, wybrany przez prałatów i kanoników Płockich drogą tajemnego głosowania, a od Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzony i wyświęcony; szlachcic rodem i zasługą z domu herbownego Nałęczów.

Węgrzy, zniewoleni interdyktem powszechnym, wybierają na tron Karola Martela, i oddają mu wszystkie klejnoty koronne.

Po wielu rozterkach domowych, buntach i rokoszach, które skołatały królestwo Węgierskie po śmierci króla Andrzeja, inna jeszcze ucisnęła je klęska. Mnich bowiem Gentilis zakonu Ś. Franciszka, kardynał tyt. Ś. Marcina in Montibus, wysłany przez stolicę Apostolską, na której siedział w ów czas Klemens V, za staraniem Filipa króla Franków połączonego z nim bliskiemi związkami powinowactwa, do uspokojenia królestwa Węgierskiego i ustalenia tronu Karola Martela, widząc, że zbawienne jego upomnienia, któremi przez lat przeszło trzy usiłował skłonić panów Węgierskich do zwrócenia zabranych i długi czas posiadanych klejnotów koronnych, szły w pogardę i obelżenie, przedniejszych panów królestwa, tych zwłaszcza, którzy jego przestrogom z większym przeciwili się oporem, na zasadzie władzy udzielonej sobie od stolicy Apostolskiej wyklął, a na ich ziemie i posiadłości interdykt kościelny rościągnął. Z tej przyczyny wielu zmarłych panów i szlachty poza kościołami i cmentarzami w miejscach pospolitych grzebano. Dotknęło to boleśnie Węgrów: złożyli zatém zjazd w Peszcie, gdzie przedewszystkiem Władysława wojewodę Siedmiogrodzkiego, który także przez rzeczonego kardynała za to, iż z odszczepieńcem Stefanem władcą Serbskim połączył się był węzłem powinowactwa dawszy mu córkę swoję za żonę, klątwą był obłożony, zmusili do oddania korony królewskiej, którą był zabrał po uwięzieniu jak się wyżej mówiło Ottona książęcia Bawarskiego, a wraz wszystkich baronów skłonili do wydania dóbr i własności królewskich Karolowi Martelowi, i okazywania mu należnej czci i uległości. Gdy więc w ten sposób wszystko się uspokoiło i własności królewskie zwrócone zostały, odwołano klątwę i interdykt kościelny, a rzeczony Karol wtedy dopiero w Białogrodzie stołecznym przez obecnego kardynała namaszczony i na króla Węgierskiego koronowany, po usunięciu wszystkich współzawodników i uśmierzeniu rozterek, trwałe i spokojne w Węgrzech uzyskał panowanie. Tenże po niejakim czasie pojął w małżeństwo Maryą, córkę Kazimierza książęcia Cieszyńskiego i Bytomskiego, dziewicę osobliwszej pod ten czas urody.

Nieurodzaj i głód w tym roku, zrządzony przez nadzwyczajne wód wylewy.

Tegoż roku we Włoszech, Polsce, Czechach i Niemczech wielkie panowały słoty, po których taka rozlała powódź, że wiele miasteczek, wsi i włości wraz z ludźmi i ich dobytkami pozatapiała. Było także dnia ostatniego Stycznia zaćmienie słońca, a po niém wielki nieurodzaj na wino i zboże, o jakiém nigdy nie słyszano. W niedostatku chleba i zboża, ludzie przymuszeni byli żywić się trawą i korzonkami.

Bolesław książę Wrocławski wydaje wojnę Henrykowi książęciu Głogowskiemu: po którego śmierci następuje podział dóbr między czterech jego synów, a król Czeski nieprawnie Głogów zagarnia.

Bolesław książę Wrocławski, syn Henryka V, chcąc się pomścić krzywd ojcowskich na synu Konrada książęcia Głogowskiego, podniósł przeciw niemu oręż i ziemię jego częstemi trapił najazdami. Nie brakło Henrykowi książęciu Głogowskiemu na odwadze i chęci do odporu: stoczył bój z Bolesławem, a po znacznej z obu stron stracie uległ przemocy. Tém zwycięztwem upojony Bolesław książę Wrocławski porozdawał swoim żołnierzom wsie i miasteczka, począł nadto wyprawiać na dworze uroczystości, pląsy i gonitwy rycerskie z kopijami. A gdy na odgłos takiej hojności mnóstwo zbiegało się rycerzy, uwikłał się w znaczne długi. Rzeczony zaś Henryk książę Głogowski, który starał się niemniej o osiągnienie królestwa Polskiego, wybranym będąc od prałatów i panów Wielkiej Polski na księstwo Poznańskie i Kaliskie, jako siostrzeniec króla Przemysława po jego siostrze Salomei, zkąd nie tylko książęciem Głogowskim ale i królestwa Polskiego panem dziedzicznym się mienił, dnia dziewiątego Grudnia umarł w Głogowie i w kościele Lubeńskim pochowany został. Miał on czterech synów, zrodzonych z Mechildy córki Alberta książęcia Brunświckiego, z których Henryk otrzymał w dziale Żegan, Konrad Olesno (Olszna), Przemysław Głogów, a Jan Cieniawę (Stinavia) i Górę. Po śmierci bowiem ich ojca Henryka, Poznańczykowie i Kaliszanie zmierziwszy sobie jego synów, że powodując się jedynie radami Niemców dawali się im we wszystkiém rządzić, odstąpili ich i przeszli pod panowanie Władysława Łokietka, aby Polska tém snadniéj skleiła się w jedno ciało. Z pomiędzy synów zaś rzeczonego Henryka książęcia Głogowskiego, Przemysław obdarzony wyższemi zdolnościami umysłu, i postanawiający raczej

umrzeć niż poddać się Janowi królowi Czeskiemu, który go wraz z braćmi chciał do tego przymusić, przez własnych poddanych otruty zginął marnie, żadnego nie zostawiwszy potomstwa, i w klasztorze Lubeńskim pochowany został. Henrykowi Żegańskiemu i Janowi Cieniawskiemu książęciu dostał się wspólném dziedzictwem Głogów, Konrad zaś przestał na odkazaném sobie państwie Cieniawskiém. Ale Jan książę Cieniawski połowę miasta Głogowa na niego przypadającą, nie w tym samym wprawdzie roku ale późniejszym czasem, Janowi królowi Czeskiemu sprzedał, przez co Henrykowi bratu swemu wielkie zrządził straty. Jan bowiem król Czeski, przekupiwszy datkiem starostę drugiej połowy Głogowa do Henryka należącej, przybył z wojskiem pod Głogów, i pogroziwszy mieszczanom Głogowskim, którzy go do zajęcia całego miasta dopuścić nie chcieli, wszedł do miasta wydanego sobie przez starostę książęcia Henryka, i niegodziwym sposobem całe miasto opanowawszy pod swoję zagarnął władzę. W czasie tego gwałtu i bezprawia Henryk książę Żegański umarł i w klasztorze Lubeńskim pochowany został. Syn zaś jego jedynak, tego samego imienia Henryk, krzywdę ojca tak dotkliwie uczuł, że celem odzyskania połowy miasta Głogowa, Jana króla Czeskiego i syna jego Karola, który po nim na królestwo nastąpił, ciągłemi trapił wojnami i napadami. Musiał wreszcie Karol król Czeski z znaczném przybyć wojskiem dla zasłonienia mieszczan Głogowskich, którym Henryk zbyt długo dokuczał. A uznawszy zagarnienie przez jego ojca drugiej połowy Głogowa, tak jak rzeczywiście było, za niesłuszne, zwrócił ją Henrykowi książęciu Żegańskiemu, dopominającemu się o swoje nad nią zwierzchnictwo i prawo; w ten sposób zgodą i chwalebném porozumieniem się długie zatargi utłumił. Po zejściu zaś Jana książęcia Cieniawskiego i wynikłym ztąd podziale miasta Góry między Konrada jego stryja, książęcia Oleśnickiego, i bratanka tegoż, Henryka, książęcia Żegańskiego i Głogowskiego, rzeczony Konrad doszedłszy lat sędziwych umarł, jednego tylko zostawiwszy syna Konrada, i w klasztorze Trzebnickim pochowany został.

Rok Pański 1311.

Mistrz Pruski zjeżdża się z Władysławem Łokietkiem w celu ułożenia się o Pomorze: gdy atoli mistrz żąda ustąpienia sobie albo sprzedania tej ziemi, Władysław Łokietek zaś domaga się jej zwrotu, układy nie przychodzą do skutku.

Mistrz Karol wraz z zakonem Krzyżackim, owładnąwszy zdradą i orężem całą ziemię Pomorską i leżące w niej zamki, nie szczędził zabiegów

i usiłowań, aby ten zabór utwierdzić. Tym celem przez wyprawione poselstwo i listy prosił książęcia Władysława Łokietka, „iżby zezwolił na zjazd „wspólny w miejscu do tego stosowném, dla ułożenia się względem ziemi „Pomorskiej i zgodnego przecięcia sporu o jej posiadanie.“ Książę Władysław Łokietek, spodziewając się zwrotu rzeczonej ziemi i wynagrodzenia strat poniesionych, w przekonaniu, że przez wzajemne układy i rokowania korzystniej tę sprawę niżli orężem załatwi, zgodził się na zjazd wspólny dla porozumienia się z mistrzem i jego zakonem. Gdy więc tak książę Władysław z prałatami i panami królestwa Polskiego, jako i Karol mistrz z swemi komturami zjechali się w mieście Brześciu Kujawskim, naprzód książę Polski Władysław, wspomniawszy liczne i wielorakie dobrodziejstwa zakonowi przez książąt Polskich wyświadczone, które go z małych początków i nader poziomego stanu wzniosły do takiej zamożności i potęgi, począł użalać się na ciężkie krzywdy sobie od tegoż mistrza i zakonu wyrządzone a mianowicie: „że ziemię Pomorską, dziedzictwo jego i ojco„wiznę, bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, popaliwszy wsie i miasteczka, „po nieprzyjacielsku orężem opanowali; panów przedniejszych i szlachtę i in„nych wiernych mu poddanych okrutnie pomordowali, albo z kraju wygnali: „niechajby więc poradzili się swego sumienia, a baczyli na swe powołanie, „nie zapominając świeżych dobrodziejstw jego dziada Konrada, który ich „pierwszy do tej krainy sprowadził i obszernemi nadaniami uposażył: a iżby „go nie odzierali niegodnie z dziedzictwa rzeczonego Pomorza, dla którego „obrony byli przyzwani: inaczej kara Boża, jeśliby ludzkiej zabrakło, dosięże „ich kiedyś za tyle niegodziwości i bezprawia.“ Mistrz Karol, nie umiejąc ani mogąc usprawiedliwiać tego, co mu zarzucano, wszystko bowiem aż nadto było jasne, niezdolny swojej winy żadnym pozorem zasłonić, ani żadnej w rozumie ludzkim wyszukać na nię obrony, wolał już błagać raczej książęcia Władysława, prałatów i panów królestwa Polskiego, a niżeli tłumaczyć się z zarzutów. Jakoż dopraszał się z wielkiém swoich chęci wylaniem, a większą jeszcze chytrością: „aby zakonowi dozwolili zatrzymać ziemię Po„morską; a nie odmawiając przyjęcia tak za rzeczoną ziemię, jako i straty „poniesione, wynagrodzenia w złocie i srebrze, jawném pismem zeznali, że „prawo i tytuł posiadania tej ziemi na zawsze im przedali i odstąpili.“ Przyrzekał nadto mistrz z swemi Krzyżakami: „że klasztór, jakiegoby książę „Władysław chciał zakonu, z czterdziestu mnichów złożony, dla jego i „potomków książęcych zbawienia, założy i dostateczném opatrzy uposażeniem; „zamek Nieszawski z przyległemi wsiami Orłowem i Murzynowem „powróci; w każdej zaś potrzebie, jemu i królestwu Polskiemu czterdzie„stu kopijników swoim nakładem i żołdem na wojnę dostawi.“ Nie trafiła książęciu Władysławowi ta prośba do przekonania, ale przeciwnie obu-

rzyła go największym gniewem, gdy nad wszelkie jego i radców przytomnych spodziewanie, mistrz Krzyżacki nie zwrócenie ziemi Pomorskiej ale niewczesne jakieś i zniewagi pełne przedstawił warunki. Odpowiedziawszy zatém na to żądanie, „że żadna prośba, żadna ofiara nie zdołałyby go skłonić do „sprzedania ziemi Pomorskiej; że nieprawe to jałmużny, świętokradzkie „i obrażające Boga ofiary, któreby mu czyniono z wydzierstwa i obelgi jemu „wyrządzonej,“ zasmucony i uniesiony gniewem opuścił Brzeście, i z panami swemi radził obszernie o odzyskaniu Pomorza, swojej własności i dziedzictwa. Od tego dnia aż do czasów Kazimierza III, króla Polskiego, do roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego sześćdziesiątego szóstego, zakon Krzyżacki dzierżył ziemię Pomorską, przemocą i niesprawiedliwie opanowaną, dłużej zaiste, niżli godność tak poważnego zakonu i religia chrześciańska dozwalały; pokąd z miłosierdzia Boskiego nie odzyskał jej i nie spoił z królestwem Polskiém Kazimierz III, który własném rycerstwem, własnemi ludźmi i poddanemi przez lat piętnaście ciągłe toczył o nię boje.

Mistrz Pruski, poszukując jakiegokolwiek bądź prawa do ziemi Pruskiej, kupuje ją od Woldemara margrabi Brandeburskiego.

Mistrz Pruski Karol, widząc ze wzgardą odrzucone swoje żądania i nadzieje, pałając przecież gorliwą żądzą opanowania ziemi Pomorskiej, rozłakomiony zwłaszcza posiadaniem portu morskiego, zkąd bogate płynęły dochody, starał się usilnie, aby na jakiejkolwiek zasadzie, chociażby pozornej i urojonej, mógł ją sobie i zakonowi swemu przywłaszczyć. Dla dopięcia więc tego zamiaru, wyprawił poselstwo do Woldemara margrabi Brandeburskiego i bratanka jego Jana, celem umówienia się, aby mu ziemię Pomorską za dziesięć tysięcy grzywien szerokich groszy sprzedał, i na mocy takiej sprzedaży wieczystém prawem zapisał, oddał i odstąpił. Nie sromał się więc żądać ziemi Pomorskiej od tego, którego niedawno wprzódy swoim i Polaków orężem od niesprawiedliwego jej zagrabienia odpłaszał. Woldemar, margrabia Brandeburski, uradowany tak niespodziewanym a pożądanym obłowem dziesięciu tysięciu grzywien przez mistrza sobie ofiarowanych, wiedząc że ani on sam, ani rzeczony bratanek jego Jan, żadnego prawa i tytułu własności do ziemi Pomorskiej nie mieli, chętnie przystał i zezwolił na takową sprzedaż i odstąpienie, jako rzeczy nie posiadanej i nie swojej. Wziąwszy zatém od mistrza i zakonu Krzyżaków, przez posłów i zaufanych swoich, jakoto Pęczka z Leszowa i Lutka z Wel, wyliczone sobie w Słupsku, albo jak inni utrzymują w Nowym Kaliszu, dziesięć tysięcy grzywien wyliczonych sobie pieniędzy, zeznał stosownėm

pismem, że ziemię Pomorską temuż mistrzowi i zakonowi Pruskiemu przedał i odstąpił. Zdało mi się rzeczą godną zamieścić w tej księdze pomienione pismo, aby okazać owo łakomstwo zuchwałe, największą niepoczciwość i bezczelność tak przedającego jako i kupującego, a razem podać do powszechnej wiedzy, jak niecnemi podstępy, fałszami i wybiegami mistrz i zakon Krzyżacki dążyli do opanowania Pomorskiej ziemi. Pismo więc margrabiów Brandeburskich poświadczające rzeczoną przedaż i ugodę takiej jest osnowy: „W imię Pańskie. Amen. Ponieważ według wyrażenia Mędrca, „pokolenie mija i pokolenie nadchodzi, niema nic pewnego i trwa-„łego pod słońcem, ale wszystko zmienności i znikomości podlega: żeby więc „z biegiem czasu pamięć dzieł znakomitych i pożytecznych nie zacierała się „i nie ginęła, przyzwoitą jest rzeczą, sprawy ludzkiej szczodroty i wspaniało-„ści, zwłaszcza w celach pobożnych i dla miejsc świętych podjęte, pismem „uwieczniać. My przeto Woldemar, z Bożej łaski margrabia Brande-„burski i Łużycki, oraz opiekun Oświeconego Jana margrabi Bran-„deburskiego, postanawiamy niniejszém, dla wiadomości obecnych i po-„tomnych, oznajmić co następuje. Jawne i codzienne przekonywają dowody, „jak są liczne i przeważne zasługi, które pobożni rycerze Chrystusowi, „Mistrz i bracia Teutońscy Zakonu Szpitalnego Jerozolimskiego Ś. Ma-„ryi, położyli i ciągle pokładają dla kościoła Chrystusowego, i cząstki „jego społeczeństwa w Prusach, przez swe cnoty i dzieła pobożności pełne, „a zwłaszcza rozszerzanie wiary Chrześciańskiej i pilną jej obronę; świadczy „o tém zarówno krew rozlana tych, którzy dla imienia Chrystusowego „zbroczywszy nią swoje znaki rycerskie, przeszli już na łono wiekuistego Pa-„na, jako i żywot chwalebny innych, którzy dla wiary poświęcając jeszcze „swoje tchnienia, w ciągłém oczekiwaniu męczeństwa, dla wiecznego zbawie-„nia nie wzdrygają się oręża i pocisków niewiernych. Zaczém dla potłumie-„nia potęgi bałwochwalców, dla zbawienia, pomyślności i pokoju wiernych „Chrystusowych, ziemi Pomorskiej mieszkańców, za światłém zda-„niem i zezwoleniem naszych radców, na cześć i chwałę Bogu, i Przenaj-„chwalebniejszej Matki jego Maryi Panny, a ku odpuszczeniu grzéchów nam „i potomkom naszym, i abyśmy w cnotach i dobrych uczynkach rzeczonych „Braci mogli także nieco uczestniczyć; tymże rycerzom Chrystusowym, „których nadzieją i wsparciem jedyném jest Bóg, to jest Mistrzowi, jego „Braciom i Zakonowi, dziedziny rzeczonej ziemi Pomorskiej, jako to zamki „i miasta Gdańsk, Tczewo i Świecie, tudzież całą okoliczną ziemię, „która do pomienionych zamków z dawna należała, za dziesięć tysięcy grzywien „Brandeburskich srebra, rzetelnie, umownie i rozmyślnie sprzedaliśmy „i sprzedajemy, wraz z zamkami, grodami, wsiami, i należącemi do nich do-„chodami z czynszów, ceł, danin i targów; z wszystkiemi gruntami tak

„uprawnemi jako i nieuprawnemi, drogami i bezdrożami, łąkami, lasami i „pastwiskami, gajami, stawami i jeziorami, z wolném myślistem, rybołowstwem „i pszczelnictwem, z wszystkiemi płodami i użytkami, jakie z rzeczonej zie„mi można zbierać, bądź-to obecnie w płodach widomych i znajdujących się „na powierzchni ziemi, bądź w przyszłości z wnątrza ziemi mających się „wydobyć, jako to: w soli, ołowiu, żelezie, miedzi, srebrze, złocie, lub in„nym jakiegokolwiek rodzaju i nazwiska kruszcu, któryby w niej mógł się „znajdować, oddając im takowe na wieczne czasy z zupełném prawem dzier„żenia i posiadania, jako swoich własności. Zeznajemy, iż rzeczone pieniądze „zostały nam w zupełności wypłacone, i na nasz jako też Oświeconego Ja„na margrabi Brandeburskiego, nad którym my sprawujemy opiekę, „użytek odkazane. Ziemię zaś w mowie będącą odstępujemy zgodnie i dobro„wolnie temuż Mistrzowi, jego Braciom i Zakonowi, i wprowadzamy ich „w spokojne jej posiadanie, prawem i tytułem zupełnej własności, zrzekając „się na zawsze za nas i przerzeczonego Jana margrabię Brandeburskie„go, jako też naszych i jego następców i prawych dziedziców, wszelakiego „w tej mierze działania, sporów, wybiegów, odwołań, niemniej wszelkich in„nych przywilejów i pism zawierających jakiekolwiek dobrodziejstwa i wy„roki prawne, bądź już uzyskane, bądź mające się uzyskać, posiadane przez „nas, lub jakie mielibyśmy posiadać; wszelkich zarzutów, które w przyszłości „przeciw niniejszemu pismu na zasadzie prawa kanonicznego lub cywilnego, „albo wreszcie jakąkolwiek drogą mogłyby być czynione i wynoszone; żadnego „sobie i Oświeconemu Janowi margrabi Brandeburskiemu, ani jego „dziedzicom i następcom nie zostawiając prawa posiadania, użytkowania zwierz„chności i opieki, co do rzeczonej ziemi w ten sposób od nas sprzedanej; „ale owszem wszystkie prawa własności, wszystkie swobody, władzę, moc, „posiadanie, na pomienionego Mistrza, jego Braci i Zakon wieczyście przele„wając. Nadto wyznajemy i oświadczamy, że obecnej umowy z przerzeczo„nym Mistrzem i jego Braćmi od Najjaśniejszego Pana naszego Henryka „z Bożej łaski króla Rzymskiego uzyskaliśmy potwierdzenie. Aby zaś ta„kowa umowa, i wszystko co jej aktem objęte, trwało na zawsze i wiernie „było zachowane, pismo niniejsze zawieszeniem naszej pieczęci postanowiliśmy „obwarować. Rzeczony także margrabia Jan, gdy do lat pełnoletności doj„dzie, swoją pieczęcią stwierdzić go nie omieszka. Świadkami zaś tej ugody „są nasi wierni panowie: hrabia Henryk v. Regestein i hrabia Ulryk „v. Lindow; Ludolf i Hassa v. Vedele, Bernard v. Ploze, „Henryk i Fryderyk v. Halvensleve, Droyseko v. Crachen, „Hinryk, Henning i Hinryk v. Stegeln, Bernard v. Buck i „Hinryk v. Werbin, rycerze; Henryk v. Gradzon proboszcz, Sla„teko naszego dworu protonotaryusz, i wielu innych godnych temu aktowi

„uczestniczyć. Działo się i wydano w zamku Breden. Roku Pańskiego „Tysiącznego trzechsetnego jedenastego, w przeddzień Świętego Jakóba Apo- „stoła.“

Czesi, wypędziwszy króla swojego Henryka, wybierają na tron Jana hrabię Luxemburskiego.

Z wzrastającą panów Czeskich ku Henrykowi królowi swemu, książęciu Karyntyi, niechęcią, gdy i bunt między rycerstwem i rokosz między ludem wzmagać się począł, król Henryk częstemi nieprzyjaciół trapiony napadami, widząc że wielu rycerzy w jego obronie walczących wyginęło, wielu dostało się w niewolą, z wyżyn zamku Praskiego patrzał na ważące się losy walki, i ściągał ku swej pomocy z Austryi nowych żołnierzy posiłki; nie tuszył bowiem, aby w inny sposób od zdrady Czechów nawet w własnych ścianach mógł się osadzić bezpiecznie. Panowie zaś Czescy zważając, że otwarty rokosz, i zamachy po wiele kroć na króla wymierzane, były bezskutecznemi, wzięli się do innych środków i wybiegów, i Henryka VII, króla Rzymskiego, hrabię Luxemburskiego, który dla zacnych obyczajów, cnót i dzieł znakomitych, wyżej ceniony nad innych książąt i panów, po zgładzeniu Alberta króla Rzymskiego, książęcia Austryi, zdradą i występnym czynem bratanka jego Jana, zgodnie na państwo był wyniesiony, zajechali w mieście Spirze, kędy na ów czas przebywał. A przełożywszy mu przyczyny swego przybycia, i trapiące kraj Czeski domowe rozterki, namawiali usilnie i błagali: „ażeby syna swego Jana, mającego „wtedy lat czternaście, połączył związkiem małżeńskim z Elżbietą dziewicą, „córką niegdy Wacława II, a siostrą Wacława III, królów Czeskich, „na którą z wielu względów spadało dziedzictwem królestwo Czeskie, i mo- „cą prawa cesarskiego, jako też tytułem posagu żony, osadził na tronie „Czeskim, wypędziwszy Henryka książęcia Karyntyi, który u Cze- „chów w powszechnej był pogardzie i nienawiści.“ Henryk król Rzymski zgodziwszy się na to żądanie Czechów, Elżbietę dziewicę, lat dwadzieścia sześć mającą, sprowadził do Spiry; a po odbytych z królewskim przepychem uroczystościach weselnych, i udzieleniu rzeczonemu Janowi inwestytury na królestwo Czeskie, posłał go do Czech wraz z poślubioną małżonką i pomocą zbrojnego ludu, do którego przyłączył Piotra arcybiskupa Moguńckiego, i niektórych Niemieckich hrabiów i baronów, dla snadniejszego wyrugowania Henryka króla Czeskiego. Gdy rzeczony Jan podstąpił pod Pragę i ścisnął ją oblężeniem, król Henryk usiłował stawić mu opór, ale za zdradą mieszczan Praskich dnia piątego Grudnia

otwarto mu bramy miejskie, i Jan hrabia Luxemburski z całém wojskiem swojém wszedł zwycięzko do Pragi. Henryk zaś król Czeski widząc się zewsząd otoczonym zdradziectwy.i podstępami Czechów, i obawiając się większych przygód i sromoty swego stanu, cicho, pod zasłoną nocy ciemnej, wyniósł się z Praskiego zamku wraz z żoną Małgorzatą i całym swoim dworem, postanowiwszy udać się do Karyntyi, i tam w swych ojczystych siedliskach żyć spokojnie i bezpiecznie. Za przykładem miasta Pragi poszły wnet inne miasta i wszystkie poddały się pod władzę Jana hrabi Luxemburskiego. Sam hrabia Jan, za staraniem i nalegającą prośbą panów Czeskich, dnia czwartego Lutego przez Piotra arcybiskupa Kolońskiego w kościele Praskim namaszczony został i koronowany na króla Czeskiego, żona zaś jego Elżbieta na królową. Od czasu tej koronacyi, z rady i namowy panów Czeskich, nie tylko Czeskim ale i Polskim mienił się zawsze i pisał królem, chociaż do królestwa Polskiego żadne nie służyło mu prawo ani z wyboru, ani z powołania, ani też choćby najdalszego następstwa. Od tego także czasu aż do Zygmunta cesarza, Czechy przez lat prawie sto dwadzieścia były pod panowaniem książąt Luxemburskiego domu. Pod nimi, a zwłaszcza pod Wacławem IV, popadłszy w odszczepieństwo i rozmaitego rodzaju błędy, przez długie lata i pod rozmaitemi królami, jako się niżej opowie, trwały w tych błędach, wyznawały je i głosiły.

Litwini po dwa kroć ziemię Pruską, Prusacy zaś i Krzyżacy Litwę po trzy kroć najazdami pustoszą. Pierwsi znieważają bluźnierstwy Najśw. Sakrament, drudzy po odniesioném zwycięztwie zakładają i uposażają klasztor w Toruniu.

Witenes (Withenen) wielki kniaź Litewski, zebrawszy ze wszystkich swoich krajów i sporządziwszy potężne wojsko, w czasie wielkiego postu wkroczył do ziemi Pruskiej, i wielką jej część pożogami spustoszył. A pojmawszy pięćset ludzi w niewolą, obciążony zdobyczą i brańcami, spiesznie do kraju powrócił, gdzie za doznaną w Prusiech pomyślność bałwanom swoim składał ofiary i dziękczynienia, jak gdyby to z ich łaski tak szczęśliwie mu się powiodło. Tymczasem komtur Królewiecki jednym oddziałem, a pięciu komturów drugim, rozdzieleni na różne drogi, wpadłszy z zapalczywym gniewem do Litwy, wszystko co tylko napotkali, niszczyli ogniem i żelazem, nie oszczędzając żadnego stanu, płci i wieku; i równie kniazia Litewskiego Witenesa, jak i wojsko jego, po skończonej wyprawie odpoczywające i uciechom oddane, nagłą przerazili klęską. A gdy Litwini

nie śmieli z nim stoczyć bitwy, zagarnąwszy wielką liczbę jeńców, wrócili do Prus zwycięzko i bez szkody. Tego spustoszenia chcąc się na nich pomścić książę Litewski Witenes, zgromadził cztery tysiące samego wyborowego rycerstwa, z którém w wigilią Niedzieli Kwietniej wkroczył do Prus, a niszcząc wszystko mieczem i pożogą i szerząc łotrostwa swoje aż pod Brunsberg, świątynie Boże odarte z naczyń i klejnotów popalił, sam także Najśw. Sakrament na ziemię ze wzgardą porzucony spluł niegodnie i nogami podeptał, a potém brańcom chrześciańskim przyganiał z szyderstwem, że stracili Boga swego, któremu cześć oddawali. Nasyciwszy się wreszcie dopełnioną na chrześcianach straszliwą rzezią i pożogami, gdy mistrz i Krzyżacy wszędy unikali bitwy, z licznym gminem brańców i zagarnioną zdobyczą wracał do Litwy. A gdy w jednym lesie u wzgórza leżącego na granicach obu państw położył się obozem, aby przejrzeć i między swoich rozdzielić jeńców, począł naigrawać się z panien, niewiast poważnych i niewolnic, które same bez mężów prowadzone tysiąca czterechset liczbę wynosiły, pytając: „czyli wiedziały, „gdzie się ich Bóg znajdował?“ Kazawszy potém przynieść puszkę zabraną w Prusiech, w której przechowywany był Sakrament Ciała Pańskiego, rozbił ją, i wyrzucony bezbożną ręką, Najświętszy Sakrament Eucharystyi, miotał nim pod nogi panien i innych brańców, plwał nań niegodnemi usty, i świętokradzką nogą deptał go i roztrącał po ziemi, nie szczędząc bluźnierstw i słów obelżywych: „Oto Boga, którego czcicie i w modłach wzywacie, w wa„szych oczach depcę i rościeram na miazgę, a on nie ma mocy oprzeć mi się, „i ani sobie poradzić, ani wam swoim czcicielom dać ratunku. Już ten Bóg wasz „memi nogami starty i zniweczony zginął. Bogowie moi potężniejsi są, przy „ich bowiem pomocy szczęścia doznaję, za ich zezwoleniem was poimanych „w więzach trzymam. Lepiej podobno im, niżli waszemu, cześć i pokłon od„dawać.“ Takiemi bluźnierstwy i obelgami brańcy chrześciańscy boleśnie dręczeni, nie śmieli jednak przeciw wściekłości barbarzyńskiego książęcia wyrzec ni słowa; westchnieniem tylko, płaczem i jękiem, który boleść i żal nad taką zniewagą Stwórcy z ich piersi wydobywał, modlili się w duszy, ażeby tę bezbożną pychę pospieszył skrócić i ukarać. Jakoż nie dozwolił dłużej Majestat Boski takiej Imienia swego zniewagi. Nazajutrz bowiem o świcie, to jest dnia szóstego Kwietnia, we Wtorek, mistrz Pruski Henryk v. Plock, z ośmdziesięciu rycerzami swego zamku, i silnym zastępem tak swoich jako i obcych zaciężnych żołnierzy, doścignąwszy wojsko Litewskie i jego wodza, na tém samém stanowisku, gdzie tak bluźnierczo lżył imię Pańskie, bitwę zaciętą stoczył. A chociaż Litwini przez czas niejaki dzielnie się opierali, w końcu jednakże pobici pierzchnęli z placu. Dopieroż uciekającym wsiedli Krzyżacy na karki, a nad poimanemi nie chcieli mieć litości: jednych wieszali na szubienicy, drugich w wodzie topili. Z tak wielkiego wojska

Litwinów żaden, prócz książęcia, który sam w głowę był raniony, i dwóch jego towarzyszów, nie uszedł z bitwy. Krzyżacy otrzymawszy zwycięztwo, zdobywszy obóz i mnogie łupy na nieprzyjaciołach, uwolniwszy nareszcie swój lud z więzów, radośnie wrócili do domu; a na pamiątkę tak sławnego zwycięztwa założyli i uposażyli klasztor panien zakonnych w Toruniu. Wyprawiał się powtórnie na Litwinów komtur Brandeburski, a spustoszywszy powiat Pogrodne, wrócił spiesznym pochodem do Prus, żeby nie był zmuszony do walki z książęciem Litewskim, który miał pogotowiu lud zbrojny tak na Litwie jako i Żmudzi. Trzecią przeciw Litwinom wyprawę przedsiębrał w tym roku Henryk Plotzke, a wkroczywszy dnia drugiego Lipca do Litwy, zniszczył mieczem i ogniem powiat Salsemkey, przyczém trzy zamki zdobył i z dymem puścił. Po wymordowaniu wreszcie wielu rycerzy Litewskich, wziął siedmset głów jeńca; przeszedł potém rzekę Niemen, i ruszył z powrotem, straciwszy tylko dwunastu braci zakonnych, którzy na przeprawie Krzyżaków przez rzekę Niemen zdradziecko od Litwinów byli zabici.

Papież Klemens V wysyła legatów do zbadania przestępstw, jakich się dopuścili Krzyżacy.

Papież Klemens V, przebywający na ów czas w Awinionie, zważywszy liczne okrucieństwa, jakich się na chrześcian różnych prowincyi dopuścili mistrz i zakon czarnych Krzyżaków (de nigra cruce) Teutońskiego domu Ś. Maryi, w Prusiech i Inflantach osadzeni, zlecił Janowi arcybiskupowi Bremeńskiemu, swemu kapelanowi, zbadaaie i rozpoznanie tak sromotnych czynów, a to listem Apostolskim, w którym wspomina morderstwa przez tychże braci zakonnych w Gdańsku popełnione, i inne najohydniejsze zbrodnie. List ten, obejmujący trzydzieści i jeden zarzutów przeciw rzeczonym Krzyżakom, którego oryginał zachowuje kościół katedralny Ryzki, takiej jest osnowy:

„Klemens biskup, sługa sług Bożych. Przewielebnemu bratu Janowi „arcybiskupowi Bremeńskiemu, i ukochanemu Synowi mistrzowi Albertowi z Medyolanu, kanonikowi Raweńskiemu, kapelanowi Naszemu, „pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Powołani do pracy i dozoru winnicy Chrystusowej, acz niegodni robotnicy, taką w staraniu około jej uprawy „i zbawiennej nad nią pieczy winniśmy podejmować usilność, abyśmy pracując „w niej bez unużenia, bacznie, troskliwie, i z całą ducha żarliwością, wykorzenianiem cierni występków i grzechowego kąkolu, które jej zasiew usiłuje niekiedy zagłuszyć, a wszczepianiem ziarna cnót pobożnych, w których

„ukochał się Najwyższy, pielęgnowali ją i osłaniali, przed temi zwłaszcza „uciskami i napaściami, co skrycie nurtując pod płaszczykiem pobożności, tém „trudniej dają się ustrzedz i odeprzeć. Jak za Poprzedników naszych Papie„żów Rzymskich, tak i w tych czasach ich następstwa, dochodziły Stolicy „Apostolskiej i dochodzą głośne utyski i zażalenia, że Mistrzowie i Bracia „Szpitalni Świętej Maryi Teutońskiego domu, do tego wyłącznie przez „tęż Stolicę w prowincyi Ryzkiej, Inflantskiej i Pruskiej ustano„wieni, ażeby kościoł i jego kapłanów, jako też innych wiary katolickiej wy„znawców, wałem obronnym swego męztwa od napaści pogan i odszczepieńców „zasłaniali, i pracowali usilnie nad rozszerzaniem wiary i pobożności chrze„ściańskiej, sami, niestety! z ciężką Zbawiciela zniewagą, obelżeniem wszyst„kich wiernych, i rzeczonej wiary uszczerbkiem, stali się nieprzyjaciołmi do„mowemi i pomocnikami wrogów. Nie powstając w imię Chrystusa przeciw „nieprzyjaciołom wiary, przeciwnie (o czém zgroza słyszeć) na ich korzyść „rozmaitego rodzaju podstępami przeciw Chrystusowi walczą. I tém szcze„gólniej są zajęci, jak to widoczne stwierdzać mają czyny, aby wszystkie „w rzeczonych prowincyach kościoły, i ich majątki, inne także wiernych po„siadłości, do swoich naciągając pożytków, na łonie bogactw i wielkości gnu„śnieli. Zaczém przestawszy wojować dla Chrystusa, przeciw wiernym Chry„stusowym oręż nieprawości i wojnę bezbożną podnoszą; niektórych arcy„biskupów, prałatów i inne osoby na godnościach duchownych osadzone, nie „bez ciężkiej ich krzywdy, zuchwale, występnie, Boga się nie bojąc, i świę„tokradztwo jawne popełniając, śmią wtrącać do więzienia, i inne cielesne „zadawać im męki. Z czternastu kościołów suffragańskich, które kościoł metro„politalny Ryzki w tych prowincyach zwykł miewać, siedm całkowicie znieśli, „drugie siedm w takim zostawili stanie, że więcej z nich jest ujmy i znie„wagi godności pasterskiej, niż gdyby ich wcale nie było. Albowiem z czte„rech kościołów pomienionych wyrzuciwszy kanoników, prawnie w nich usta„nowionych, wprowadzili w ich miejsce braci swego zakonu; zaczém tworzą „i odwołują kanoników jako chcą. Ci znowu spółbracia, mający się za kano„ników, wybierają na biskupów takich, których im starsi (praeceptores) „z grona swoich braci wybrać polecili. Tak zaś obrani, otrzymawszy fałszywe, „albo raczej żadnego nie uzyskawszy potwierdzenia, każą się wyświęcać na „biskupów, i nie poczuwają się bynajmniej do posłuszeństwa Ryzkiemu „metropolitalnemu kościołowi. W innych zaś trzech kościołach katedralnych, „na miejsca osierocone wprowadzają osoby jakie chcą, nawet mniej godne. „Nadużywając swojej władzy, zarządzają wybory, a potém bez zbadania i spraw„dzenia tychże wyborów, przez rzeczonych braci swego zakonu, mających się „za biskupów, osobom obranym dają biskupie święcenia. Wszystkie dobra po„mienionych kościołów, które zwykły miewać znakomitych biskupów i wielce

„poważne kapituły, a obfitują w znaczne majątki i dochody, na własne użytki, „nie bez szkodliwego tychże kościołów uszczerbku, obracają. Aby zaś tém „śmielej na rzeczone arcybiskupstwo i kościoły, tudzież innych prałatów i wier- „nych wyznawców w tych prowincyach mogli srogość swoję wywierać, ich „grody i warownie, ziemie, własności i prawa pod swoję władzę zagarniać, „łącząc się z temiż pogany przez niecne przymierza, i jawnej przeciw po- „mienionym wiernym dostarczając im pomocy, rady i obrony, sprzedają im „od siebie albo innym sprzedawać pozwalają oręże, sprzęty wojenne, konie „i innego rodzaju zasoby, żeby niemi snadniej poganie rzeczonych chrześcian „wojować mogli. A co boleśniejsza, ciż sami starsi i ich bracia, nie tylko od „granic pogańskich barbarzyńców, przeciw których napadom winni byli stawić „się murem obronnym, ze szkodą wiernych odstąpili, ale nadto zamek jeden „do Ryzkiego kościoła należący tymże poganom za pewną ilość pieniędzy „sprzedali. Państwo Płockie (Plohech), które niegdyś król Płocki „(Plohensis) nawrócony do wiary chrześciańskiej, a nie mający prawego „potomka, temuż kościołowi Ryzkiemu dla zbawienia swojej duszy darował, „odstąpili rzeczonym poganom, nie bez ciężkiej straty tylu wiernych wyznaw- „ców. Za tém poszło, że dwa tameczne katedralne kościoły, Zelowski i Ru- „teński (Zeloviensis et Ruthenensis), całkowicie zniesione zostały. „A skoro zamek i państwo pomienione przeszły do rąk niewiernych, poganie „odepchnąwszy chrześcian od ziem pogranicznych, wielką część rzeczonych „prowincyj, pod ów czas mnogo przez chrześcian zaludnionych, w pustynię „zamienili, i wszystek lud wierny orężem wytępili, albo zmusili dźwigać sro- „motne jarzmo pogaństwa. Większej jeszcze dzieło zgrozy, że jeśli kiedy rze- „czeni starsi i ich bracia pod płaszczykiem jakiego pozoru okazali chęć wo- „jowania pogan, napaści ich wymierzane były zdradziecko w tym celu, ażeby „na chrześcian tém sroższe ściągali klęski; zręczną bowiem szkodzenia sztuką „draźnili pogan, iżby za zabrane im nie wielkie łupy rzucali się na plądro- „wanie i burzenie innych zamków okolicy Ryzkiej. Chodzi także wieść „o czynie wielce niegodziwym i o ohydnej ich zbrodni: że gdy król pogan „wraz z swemi poddanemi przeszedł na wiarę chrześciańską, i pozaprowadzał „w całém królestwie swojém biskupów i kapłanów świeckich, mnichów zakonu „kaznodziejskiego i braci mniejszych, dla wytępienia błędów pogańskich, a za- „szczepiania prawej wiary i rozszerzania jej światła między ludem, ciż sami „mistrzowie i ich bracia, o! zgrozo, jakby nieprzyjaciele wiary chrześciańskiej, „przez swe skryte podstępy sprawili, że niektórych biskupów, księży i mni- „chów z ich miejsc powyrzucano, a w części wymordowano: a tak owi na- „wróceńcy, którzy przyjęli już byli wiarę chrześciańską, porzuciwszy jej świa- „tło, wrócili niestety! do dawnych błędów pogańskich. W taki sposób dawny „w tym kraju kościół katedralny Letowski (Lethoviensis) wraz z swojém

„miastem i dyecezyą, nie bez straty bolesnej tylu dusz wiernych, zniesiony „został. Lud także chrześciański w kraju Semigalii, mający swego biskupa i kapłanów prawowiernych, którzy mu udzielali Sakramentów świętych, „ciż Mistrzowie i bracia do szczętu wytępili. Znaczniejszym panom tej ziemi, „zaprosiwszy ich do siebie na biesiadę, niecném i niesłychanej srogości zdradziectwem głowy pościnali: gmin zaś wszystek rzeczonej ziemi, przeszło sto „tysięcy ludzi obojej płci wynoszący, w kraje pogańskie nielitościwie pognali; „zaczém owi wierni, z uszczerbkiem wiary chrześciańskiej, stali się sługami „i wieczystemi pogan niewolnikami. Upadło i biskupstwo Semigalskie, „które miało dyecezyą na siedm mil drogi rozległą. Aby zaś przeszkodzić „rozpowszechnianiu wiary i opowiadaniu słowa Bożego w rzeczonych prowincyach, z przyczyny iż bracia mniejsi Brunsberskiego zakonu w pro„wincyi Ryzkiej, między poganami apostołujący, słowo Boże ciągle rozsiewali, „a jeden z mnichów rzeczonego zakonu, z gorliwością krążąc po pogańszczy„znie, i budując lud tak słowem jako i uczynkami, codziennie wielką liczbę „pogan nawracał do wiary i zbawiennego przez chrzest święty odrodzenia; „wypędziwszy sromotnie tychże braci z rzeczonego klasztoru, zburzyli sam „klasztor do gruntu, i nie dozwolili więcej żadnemu opowiadać wiary, ani dla „nowo-nawróconych stawiać kościołów i kaplic. A tak ci nowochrzczeńcy, „w pierwszych zasadach wiary należycie nie objaśnieni, i w kościołach społe„czeństwa z wiernymi nie podzielający, ani wiarą ani sposobem życia nie są „do chrześcian podobnemi. Naśladując zdrożny obyczaj pogan, swoich współ„braci, jeżeli kiedy w spotkaniu albo bitwie z nieprzyjacielem zdarzy się nie„którym odnieść blizny, wbrew przepisom prawej wiary, nie czekając ich zgonu, „z dziką i nieludzką srogością palą tych nieszczęśliwych na stosie. Aby zaś „wymienione tu i inne obrzydłe ich zbrodnie do wiadomości Stolicy naszej „nie dochodziły, wszystkich wiernych duchownych i świeckich, jakiegokolwiek „bądź stanu i godności, którzyby dla użalenia się na takie nadużycia, osta„tecznością znagleni, do Stolicy Apostolskiej się udali, srodze prześladują, „i sami albo przez kogo innego zgubić ich usiłują, jak się to pokazać miało „na osobach mistrza Alexego Doktora Pisma ś. plebana i wielu innych, „których z Rzymu wracających, dokąd byli jeździli ze skargami przeciw „nim, okrutnie pozabijali. Nie przestając na takich niegodziwościach, ale chcąc „bezkarnie złe broić, a uchodzić za dobrych pod płaszczykiem niewiadomości, „wszystkie drogi i przejścia, przez które z miasta Rygi wychodzić i wracać „koniecznie trzeba, strażami swemi w ten sposób poosadzali, że tym tylko „osobom, którym chcą, wstępu do niego lub wyjścia dozwalają. A tak miasto „rzeczone, nie mając ani przystępu ani wolnego wyjścia, zmuszone jest z wiel„ką przykrością i szkodą cierpieć takie oblężenie. Aby zaś tém bardziej ście„śnić to oblężenie i przeciąć wszelkie do miasta drogi, opanowali samowolnie

„i dotąd posiadają zamek pewien i przystań klasztoru Dynamundzkiego „zakonu Cystersów, w dyecezyi Ryzkiej, w niższej części tegoż miasta „stojący, nad którym kościołowi Ryzkiemu służy prawo zwierzchnictwa „(jus patronatus), a którego, wchodząc do miasta lub wychodząc z nie„go, czy lądem czy morzem, wyminąć nie można. Uczynili to zaś na mocy „jakiegoś kupna nieprawego, gdy klasztorom prawami kanonicznemi zabronio„na jest wszelka sprzedaż i zamiana, a nadto przywilejem ś. pamięci Grze„gorza IX· papieża Poprzednika naszego, klasztorowi Dynamundzkiemu „z osobna udzielonym, wszelka umowa sprzedaży lub zamiany była zakazaną. „Dlaczego w tych prowincyach, kędy Zbawiciel rozszerzał swój kościół po„mnażającą się liczbą nowych do wiary nawróconych synów, przez zgubne „w jego łonie i złośliwe działania przewrotności, nie tylko wiara zaszczepiona „i pierwotnie ugruntowana nie wzrasta, ale nawet skutkiem prześladowań do„mowych, jeśli się złemu spiesznym ratunkiem nie zabieży, imię chrześciań„skie całkiem wyginie. Świeżo naostatek doszło do naszej wiadomości, że „pomienieni Mistrzowie i bracia Szpitalni, nawiedziwszy zbrojno i po nieprzy„jacielsku ziemię Naszego ukochanego Syna, przesławnego Męża, Włady„sława książęcia Krakowskiego i Sandomierskiego, w mieście „Gdańsku przeszło dziesięć tysięcy ludzi orężem wytępili, i niemowlęta na„wet w kolebkach kwilące, którymby sam poganin przebaczył, pomordowali. „Ciż sami Mistrzowie i bracia wielu innych jeszcze, jak słyszeliśmy, niego„dnych dopuszczają się czynów, których wyliczanie byłoby nazbyt długie, „gdybyśmy je szczegółowo wymieniać chcieli. My zatém, którzy z wyroku „Bożego nad tą winnicą Pańską straż i zwierzchność utrzymujemy, z tém „upragnieniem, aby w niej zbawienne cnót krzewiły się latorośle, przez pod„cinanie chwastu i kąkolu występków: zważywszy, że to wszystko, co nam „o wspomnianych mistrzach i starszych zakonu, jako też ich braciach, z do„niesień jest wiadome, jako szkodliwe i wierze naszej przeciwne, a dla wszyst„kich wiernych Chrystusowych gorszące i zgubne, bez obciążenia naszego „sumienia lekceważoném być nie może; zważywszy nadto, że w takich oko„licznościach odwlekać środki zaradcze byłoby to pobłażać występkom i ośmielać „bezkarność; postanowiliśmy Uprzejmościom Waszym, na których z pełną „w Bogu ufnością polegamy, poruczyć i zalecić, jakoż niniejszym Listem Apo„stolskim zalecamy i ściśle przykazujemy, ażebyście do rzeczonych prowincyj, „albo tych miejsc właściwych, które do załatwienia tej sprawy za najsposo„bniejsze uznacie, osobiście się udali; a mając przed oczyma samego tylko „Boga, przeciw pomienionym Mistrzom i braciom zakonu Szpitalnego w owych „prowincyach osadzonym, co do zarzutów powyżej wyszczególnionych, tudzież „osobnych artykułów, które w bulli naszej zawarte dla Was przygotowaliśmy, „innych nareszcie przestępstw i nadużyć, o jakie znajdziecie ich obwinionemi,

„pilne przedsięwzięli badania; zbadawszy je zaś starannie i rozpoznawszy, „ułożyli na piśmie dokładne o nich sprawozdanie, i takowe pod pieczęciami „Waszemi postarali się wiernie nam przesłać i przedłożyć. Abyście nadto za„mek i klasztor Dynamundzki, który rzeczeni Mistrzowie i bracia, jako „się wyżej namieniło, pod pozorem jakiegoś kupna opanowali i w swoich ręku „dzierżą, kazali im bez oporu opuścić, i aż do naszego rozporządzenia w imie„niu Stolicy Apostolskiej pod swoją władzą go zatrzymali, a tymczasem tro„skliwą zlecili nad nim pieczą osobom zdatnym i wiernym, jakie do tego „przezornie wybierzecie. A iżbyście wypełnieniem tego wszystkiego tém sku„teczniej zająć się mogli, im obszerniejsze od Nas mieć będziecie upoważnie„nie, nadajemy Wam niniejszém pismem zupełną moc i wolność wzywania dla „siebie, gdziekolwiek i ilekroć uznacie to za potrzebne, do wykonania rzeczo„nych zleceń pomocy i posiłku, tak od prałatów jako i książąt i innych osób „świeckich jakiego bądź stanu i godności; przeciwiących się zaś i opornych, „niemniej świadków, jakich do tej sprawy zda się Wam za przyzwoite powo„łać, karcenia wyrokami klątwy, suspensy, interdyktu, pozbawieniem przywi„lejów od Stolicy rzeczonej im udzielonych: w czém nie mają być na prze„szkodzie uchwały Soboru powszechnego, zakazujące przyzywania kogokolwiek „do sądów z odległości dwudniowej, albo z poza granic miasta i dyecezyi, „chyba w pewnych przypadkach i to nie z dalszego miejsca jak o jeden dzień „drogi od granic jego dyecezyi; ani inne jakiebądźkolwiek postanowienia, któ„reby przeciwić się mogły Waszemu w tej prowincyi poruczeństwu i władzy, „i wolnemu ich używaniu; chociażby nawet świadkami, których do tej sprawy „wezwaćby przyszło, byli mnisi zakonu kaznodziejskiego, braci mniejszych, lub „jakiegokolwiek innego, i choćby rzeczeni zakonnicy mieli przywilej od Stolicy „Apostolskiej, zastrzegający, że do zeznawania świadectwa w jakiejkolwiek „sprawie i okoliczności powoływani być nie mogą; albo chociażby rzeczeni „Mistrzowie i ich bracia przez tęż Stolicę wyjęci byli z pod wszelkiej klątwy, „suspensy i interdyktu, listem Apostolskim nie czyniącym dokładnej i wyraźnej „od słowa do słowa wzmianki o takowém uwolnieniu i innych jakichkolwiek „wyłączeniach, lub pismach Apostolskich, w jakiejkolwiek słów formie udzie„lonych, któreby tamować mogły wykonanie powyższego zlecenia, niniejszém „pismem nie wyrażone albo całkowicie nie objęte. A gdybyście obadwaj tą „sprawą i jej wypełnieniem zająć się nie mogli, niechaj ją jeden z was za„łatwi. Dan w Awinionie dnia dwudziestego Czerwca. Roku tysiącznego „trzechsetnego jedenastego, a naszych rządów Papieskich piątego.“

Rok Pański 1312.

Albert wójt w zmowie z mieszczanami Krakowskimi przyzywa książęcia Opolskiego i wydaje w jego ręce miasto: ale ten na pogróżkę Władysława Łokietka ustępuje wraz z wójtem, którego majątek zabrany na skarb publiczny, podobnie jak i powiat Biecki, z przyczyny niesłusznego obwinienia biskupa Krakowskiego o zdradę.

Po oderwaniu od królestwa Polskiego obszernej i znakomitej jego części, to jest ziemi Pomorskiej, co wielce trapiło i zasmucało książęcia Władysława Łokietka, druga jeszcze spotkała go niepomyślność. Albowiem wójt Krakowski Albert wraz z rajcami i magistratem miasta Krakowa, niechętny rządom i panowaniu książęcia Władysława, z przyczyny iż wielkiemi uciskał ich ciężarami i podatkami na prowadzenie ustawicznych wojen, któremi go napastowano, a nie powściągał łotrostwa złodziei i rozbójników, dla których drogi publiczne stały się niebezpiecznemi, z Bolesławem książęciem Opolskim przez tajemne poselstwa i zmowy ułożył się o wydanie mu miasta Krakowa. Ten wiodąc do skutku uknowany zamiar, przybył z znaczném wojskiem do Krakowa, gdzie zaraz otwarto mu bramy, a wójt, rajcy i mieszczanie przyjęli go z wielką czcią i przychylnością. Zamku atoli Krakowskiego, którego załoga pozostała wierną książęciu Władysławowi, żadnym sposobem nie mogli do poddania się nakłonić. Zaczém obrawszy sobie na mieszkanie dom rzeczonego wójta Alberta, przyległy bramie Ś. Mikołaja, przez czas niejaki w Krakowie wysiadywał. Książę zaś Władysław strapiony i zakłopotany tak wielkiém niebezpieczeństwem, namyślał się co miał czynić w tej ostateczności, która mu upadkiem zagrażała. A gdy wszyscy doradzali, aby jak najprędzej odparł niebezpieczeństwo, a zebrawszy wojsko tak ze szlachty jako i wieśniaków, miasto Kraków obleżeniem ścisnął, książę Władysław usłuchawszy roztropnej rady, ściągnął niebawem znaczną siłę zbrojną w celu oblężenia Krakowa; wprzódy jednak do Bolesława książęcia Opolskiego, stojącego z wojskiem w Krakowie, umyślił wyprawić posłów, aby przez nich układać się o zgodę, i hamować żądzę niewczesną opanowania cudzego miasta: sam zaś szedł za nimi z wojskiem, postanowiwszy obledz miasto i jego najezdnika, gdyby się mieszczanie poddać nie chcieli. Ci gdy przybyli do Krakowa i Bolesławowi książęciu Opolskiemu przełożyli zlecenia książęcia Władysława, żądającego, aby z dziedzicznej jego posiadłości ustąpił; „a iżby „przestając na swojém księstwie, miał sobie za hańbę i sromotę przybywać

„do Krakowa na płoche wezwanie mieszczan Krakowskich, i przywłaszczać sobie miasto, mimo żyjącego Władysława i syna jego Kazimierza, zrodzonego do następstwa. Aby poprawił swój błąd, i odmienił „zamiar, póki jeszcze do wojny i krwi rozlewu nie przyszło: i aby sam się „w podobném stawił położeniu, jakiby uczuł w sobie gniew i oburzenie, gdyby mu ojcowiznę jego wydzierano. Jeżeli zaś trwać zechce w swojém przedsięwzięciu, za większego uważać go będzie nieprzyjaciela, niżeli wójta Alberta i mieszczan Krakowskich, przez których do tej zbrodni został wciągniony.“ Bolesław książę Opolski; któremu nie tajno było, jakie przedsiębrano środki do zwalczenia go i wypędzenia, dał posłom odpowiedź skromną i pokorną. Powód przybycia swego do Krakowa i opanowania miasta składając na wójta i mieszczan Krakowskich, oświadczał, „że „sam nie uczynił żadnego kroku nieprzyjacielskiego i siebie niegodnego, albowiem do Krakowa przybył za namową i prośbą wójta i tamecznych „mieszczan. Gdy zaś, wbrew obietnic, jakiemi go łudzono, w osiągnieniu rządów widzi przeciwności, chętnie ustąpi, nie chcąc niczyjej obrazy ani krzywdy.“ Jakoż nie czekał nawet skutku odpowiedzi, obawiając się, aby go książę Władysław z swém wojskiém nie otoczył, i nie zagarnął w niewolą lub do haniebnej nie zmusił ucieczki; ale zabrawszy z sobą Alberta wójta Krakowskiego i niektórych mieszczan, którzy za swoje przestępstwo lękali się niechybnej kary, znając jak ciężko zawinili, i nie mogąc spodziewać się przebaczenia, wrócił do Opola, gniewny i zmartwiony, że uwierzył słowom rzeczonego wójta i mieszczan i na wstyd własny a sromotę wdał się w sprawę niewczesną opanowania miasta Krakowa. Książę zaś Władysław wszedłszy do Krakowa z liczniejszym niż kiedyindziej rycerstwa pocztem, wszystkie dochody wójtowstwa Krakowskiego, opłaty z młynów, jatek, sklepów, domów i innych miejsc zamożne składy mających, zabrał i do swego książęcego stołu przydzielił. Niektórych zaś z mieszczan Krakowskich, sprawców i przewodców buntu, na postrach i przykład dla drugich, aby się podobnej wystrzegali zbrodni, kazał poimać i końmi włóczyć po ulicach, a potém wieszać albo w koło wplatać. Z domu zaś wójta sporządził grodek i przy bramie Ś. Mikołaja wieżę wybudował, w której straż zbrojną osadził, aby przy pomocy owego grodka i straży lud Krakowski w wierności i posłuszeństwie snadniej utrzymał. Posądzono także, acz nie słusznie, Jana Muskatę biskupa Krakowskiego, z przyczyny iż był Szlązakiem z Wrocławia rodem, jakoby świadomy i spółuczestnik rzeczonej zdrady, z wójtem Albertem i mieszczanami Krakowskiemi był w zmowie i zezwolił wyraźnie na usunięcie Władysława Łokietka, a wprowadzenie Bolesława książęcia Opolskiego: za co długie potém znosił prześladowanie na osobie swojéj i dobrach swego kościoła, ścigany nienawi-

ścią a nawet więziony przez książęcia Władysława, i nie mógł już więcej odzyskać zamku i powiatu Bieckiego, które mu byli Węgrzy za rządów opata Tynieckiego zabrali, acz później z nich ustąpili. Rzeczony zaś Albert wójt Krakowski nie sądząc się nawet w mieście Opolu bezpiecznym, gdy i tam często tak od samego książęcia, jako i szlachty i mieszczan, za zdradziectwo, którego się przeciw swemu prawemu panu dopuścił, nie tylko rozmaitego rodzaju obelgi, ale i długie wycierpiał więzienie, pełen smutku i żalu opuścił wreszcie Opole i udał się do Pragi, kędy z żoną i dziećmi nędzne życie prowadził, biedząc się równie swym niedostatkiem jak i wyrzutami sumienia, a w częstych rozmowach potępiając zbrodnią, którą był przeciw panu i książęciu swemu Władysławowi Łokietkowi popełnił.

Zniesienie zakonu Templaryuszów na soborze powszechnym, i spalenie na stosie mistrza wraz z kilku braćmi tegoż zakonu.

Klemens V zwoławszy sobór powszechny w mieście francuzkiém Wiennie (Vienna), zniósł i rozwiązał zakon Templaryuszów, który się był lat niemal sto ośmdziesiąt cztery utrzymywał, a to dla jego niesłychanej i trudnej do wypowiedzenia przewrotności i niegodziwości; dobra zaś doczesne tego zakonu odkazał szpitalowi Ś. Jana Jerozolimskiego i innym zakładom pobożnym. W roku następnym, w obecności dwóch kardynałów do tego wyznaczonych, mistrz Templaryuszów wraz z niektórymi tegoż zakonu komturami w Paryżu dnia jedenastego Marca na stosie spalony został. Sprawę ich głoszono potém publicznie; przewinieniem zaś było jawne zaprzeczenie Chrystusa i zelżenie Krzyża bluźnierstwem przeciw ukrzyżowanemu Zbawicielowi, jak to wielu z nich zeznało.

Po złożeniu urzędu mistrza Pruskiego przez Henryka, obejmuje rządy Karol, który buduje zamek Christmemel. Trzy wyprawy w tym roku przedsiębrane na Litwę.

Po Henryku Plocke (v. Ploczk) mistrzu Pruskim nastąpił na ten urząd Henryk z Trewiru (de Trir), zwany także Karolem. Ten zbudowawszy zamek Christmemel blisko Ragnety nad Niemnem na pograniczu Litwy, dla umocnienia go posłał z statkami żywności czterysta ludzi, z których w czasie burzy wszczętej wielu wyginęło. Dwie wyprawy w tym roku przedsiębrane na Litwę, jedna przez mistrza przeciw zamkowi Bissen, drogą lądową, druga przez Bernera komtura Ragnety flotą

po rzece Niemnie przeciw zamkowi Mergist, nie wiele osięgnęły korzyści: albowiem prócz małej liczby jeńców i zdobyczy obadwa wojska więcej nie zyskały. Wyprawiał się po raz trzeci jeszcze Henryk marszałek, ale z wielką stratą wojska swego i własną: nie dobywszy bowiem zamku Bissen obszedł trzy powiaty, to jest Miedniki, Krzywice (Cruwiczin) i Trzywiczony, gdzie zaledwo jednego mniej znacznego dostał zamku, a gdy ludzie tameczni rozbiegli się po lasach, pastwił się na pustych i bezwinnych domostwach przez dni trzy. Wojsko jego tymczasem, nie mogąc nigdzie znaleźć żywności, cierpiało głód wielki; który gdy się codziennie wzmagał, przymuszony cofać się z powrotem przeszło sto mil, wielu bardzo z swoich ludzi utracił. Ci nawet, którzy wrócili do domów, robiąc po dwadzieścia mil dziennie, z łakomego potém użycia strawy, której osłabiony żołądek nie znosił, pomarli. Wysłał był i książę Litewski starostę swego Surmina, męża zręcznego i obrotnego, z flotą z stu okrętów złożoną w celu oblężenia zamku Christmemel. Ten zastawszy na rzece Niemnie okręty przez Krzyżaków opuszczone, ogniem je zniszczył. Ale nareszcie zwyciężony od tychże Krzyżaków, którzy na niego z zamku uderzyli, straciwszy trzysta pięćdziesiąt ludzi, z resztą wojska na tejże samej flocie umknął do Litwy.

Rok Pański 1313.

Po ukaraniu niektórych mieszczan Krakowskich, Władysław Łokietek przebacza miastu, ale odbiera mu prawo obierania rajców, które przenosi na wojewodę Krakowskiego. Klasztorowi także Miechowskiemu, którego opatem był pod ów czas brat wójta Krakowskiego, odbiera wieś Łętkowice.

Po ukaraniu należytém za zdradę i przeniewierstwo wójta Alberta i innych mieszczan Krakowskich, którzy byli sprawcami i podżegaczami buntu, resztę ludu, raczej zgorszonego złym przykładem, niż rozmyślnego uczestnika zbrodni, książę Władysław Łokietek ułaskawił; niektórzy bowiem nie pojmowali sami, jak daleko posunęli się w swojém zuchwalstwie, i na jaką przeciw swemu książęciu, przeciw ojczyznie, przeciw własnym rodzinom i dziatkom odważyli się zbrodnię. Obawiając się zaś książę Władysław, aby stłumione zarzewie nowym kiedyś nie wybuchło płomieniem, ograniczył władzę mieszczan co do wyboru rajców i magistratu, tak iżby mniej mając znaczenia, nie mogli wierzgać zuchwale i przeciw swemu monarsze hardo podnosić głowy. Odjął mówię książę Władysław miastu Krakowowi prawo wybierania rajców z dawien dawna mu służące, a przydzielił je do władzy wojewody Krakowskiego, który z kolei ten urząd

piastował, rozporządziwszy i postanowiwszy, ażeby on sam nie tylko w miejsce ubywających rajców wybierał z pomiędzy mieszczan Krakowskich, mężów odznaczających się cnotą i roztropnością, ale iżby oraz władza wydania wyroków przy nim zostawała. Wspomnieni rajcy mieli roczne w mieście rządy sprawować, przewodniczyć radzie i sprawy miejskie co roku załatwiać. Tym sposobem prawo wybierania rajców Krakowskich odjęte zostało miastu, a przeniesione na wojewodę Krakowskiego. Tlała gniewna uraza w sercu Władysława książęcia ku Albertowi niegdy wójtowi Krakowskiemu, która doszła do tego stopnia nienawiści, że szukał zemsty na nieobecnym, gdy zbiegłego nie mógł nią osobiście dosięgnąć. Jakoż wieś piękną Łętkowice około rzeki Szreniawy w nader żyznej glebie leżącą, a przez żonę Gniewomira i jej syna klasztorowi Miechowskiemu w pierwiastkach jego założenia nadaną, dla żadnej innej przyczyny, tylko tej, że ją rzeczony Albert trzymał od brata swego, w ów czas proboszcza Miechowskiego, przemocą i niesłusznie od klasztoru Miechowskiego oderwał i do skarbu książęcego przydzielił. Od tego czasu klasztor Miechowski wieś Łętkowice na zawsze utracił.

Bolesław książę Mazowiecki i Bolesław książę Opolski schodzą ze świata.

Dnia dwudziestego piątego Kwietnia, władca surowości pełen, ale mądry i sprawiedliwy, gromca srogi i prześladowca łotrów i gwałtowników, Bolesław książę Mazowiecki, syn Ziemowita syna Konrada książęcia Mazowieckiego, brat stryjeczny książęcia Władysława Łokietka, umarł w Wyszogrodzie i w kościele Płockim pochowany został. Trzej synowie jego i następcy, Ziemowit, Trojden i Wanko, objęli po nim księstwo Mazowieckie. Miał on dwie żony, jednę Litwinkę wielce zacną niewiastę, która zrodziła mu dwóch synów, Ziemowita i Trojdena i jednę córkę; drugą Czeskę, z której miał Wacława jedynaka, zwanego Wanko. Za nim wnet poszedł ze świata Bolesław książę Opolski, zmarły w zamku Opolskim i pochowany tamże w klasztorze Braci mniejszych: po Opolskim zaś książęciu Władysław syn książęcia Ottona, który w dniu pierwszym Stycznia zakończył życie.

Henryk VII król Rzymski, ukoronowany w Rzymie, oblega Florencyą, ale w pożywaniu Ciała Pańskiego otruty ginie, a syna jego Czesi wypędzają z kraju.

Henryk VII król Rzymski i hrabia Luxemburgski, zabrawszy drugą koronę w Medyolanie, zdobywszy szturmem dwa miasta Weronę

i Kremonę, i mury ich wraz z wieżami poburzywszy, w którym-to czasie zmarła w Genui żona jego Małgorzata, córka książęcia Brabancyi, pochowana u Franciszkanów, przybył do Rzymu, i w uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, która w tym roku przypadła w dzień Niedzielny, przez Mikołaja biskupa Ostyeńskiego, tudzież dwóch kardynałów od Klemensa V papieża przysłanych z Awinionu, na cesarza Rzymskiego został pobłogosławiony, namaszczony i koronowany w kościele Ś. Jana Laterańskiego: przeciwny mu bowiem Robert król Sycylijski, ku jego zniewadze i poniżeniu, ubiegł był z przeważném wojskiem kościół Ś. Piotra i zamek przyległy. W sam zaś dzień koronacyi, jako i w dniach następnych, przez które Henryk cesarz zabawił w Rzymie, między wojskami Henryka cesarza i Roberta króla Sycylijskiego częste ponawiały się utarczki i walki, gdy niektórzy z Rzymian stronę Roberta usilnie popierali. W tych-to zatargach biskup Leodyjski, opat Wizumbergski, i wielu znakomitych rycerzy, stronników cesarza, życie potracili; ci zaś z pomiędzy Rzymian, których ujęto w niewolą, częścią pod miecz dali głowy, częścią w wodzie zostali potopieni. Nakoniec Henryk cesarz wyszedłszy z Rzymu, ruszył do Florencyi, kędy przeciwnika swego Roberta, nie chcącego uznać go za cesarza, oblężeniem ścisnął. A gdy zajęty dobywaniem miasta, w czasie którego oblężeńcom, a zwłaszcza pospólstwu, wielki głód dojmował, w uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, w dzień Piątkowy, z zwykłem nabożeństwem chciał się zasilić Ś. Sakramentem ołtarza, trucizną podaną sobie w hostyi miasto Sakramentu, przez jednego jak wieść niesie mnicha zakonu kaznodziejskiego zgładzony, bądź jak inni z większém do prawdy podobieństwem twierdzą, z bolączki pod kolanem u prawej nogi powstałej, wrzodem zwanej, we wsi Boneonvento (Bonum Conventum) o dwanaście mil od Sienny umarł. Z śmiercią jego ustało oblężenie, a zwłoki cesarza przeprowadzone do Pizy pochowano w kościele katedralnym Pizańskim uroczyście i z godną cesarza wspaniałością. Po jego zejściu wielkie w całém państwie działy się rozruchy. Był-to mąż statecznego umysłu, którego pomyślność nigdy nie unosiła, los przeciwny nigdy nie zgnębił. Panował lat niespełna cztery, miesięcy ośm i dni ośmnaście. Syn jego Jan, król Czeski, począł od tego czasu w niezwykłą podnosić się pychę, i panom Czeskim, dostojnikom, rycerstwu i szlachcie okazywać zelżywość i pogardę, przekładając nad nich lada Niemca, a pomiatając szydersko Czechami; urzędy i dostojeństwa rozdawał Szwabom i Nadreńcom (Rinenses), a Czechów bynajmniej do nich nie dopuszczał. Tej krzywdy i zniewagi nie mogąc znieść Czesi, strącili go sromotnie z królestwa i wypędzili, zostawiwszy tylko u siebie królową Czeską Elżbietę w Pradze.

Klemens V papież umiera; po nim stolica osierocona przez lat dwa.

Klemens V papież umarł w Roquemaure (castrum Maurum) nad Rodanem. Zwłoki jego przeniesiono do Karpentras, gdzie pod ów czas była kurya, a ztąd znowu przewieziono je do Gaskonii (Vasconia) i pochowano w kościele Ś. Maryi w Uzesta lichej wioseczce dyecezyi Basas (Vasatensis). Siedział na Stolicy papieskiej lat ośm, miesięcy dziesięć i dni piętnaście. On Piotra de Morono, niegdyś Celestyna papieża, kanonizował pod imieniem Ś. Piotra. Po nim stolica osierocona była przez lat dwa, miesięcy trzy i dni siedmnaście. Bo lubo kardynałowie w liczbie dwudziestu trzech po śmierci Klemensa w mieście Karpentras weszli do konklawe celem obrania nowego papieża, gdy atoli wszczęły się między nimi niezgody, wybór nie przyszedł do skutku, i stolica opróżnioną była przez lat dwa, miesięcy trzy. On ułożył tak zwane Klementyny.

Rok Pański 1314.

Mistrz Pruski zakazuje składania dziesięcin snopowych, w miejsce których naznacza po dwa skojce z łanu: sam zaś wraz z zakonem, zasłaniając się apellacyami, żadnych nie płaci powinności.

Karol mistrz Pruski i zakon Krzyżaków, nie przestając na posiadaniu świeckich zaborów Pomorza, książęciu Władysławowi Łokietkowi nieprawnie i niegodziwie wydartego, rościągnął swoję chciwość drapieżną do dóbr poświęconych Bogu i jego kościołowi, i dziesięciny snopowe od wszelkiego rodzaju zboża, które według starodawnego zwyczaju składano corocznie arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, tudzież biskupom Włocławskiemu i Poznańskiemu i innym rzeczonych dyecezyi klasztorom, prałatom i proboszczom, zniósł i zamienił na pieniężne, wynoszące ledwo dwudziestą część tego co pierwej przynosiły. Od każdego łanu osiadłego i uprawnego, z którego przed zaborem Krzyżackim dawano dziesięcinę snopową, nakazał płacić osadnikom tylko po dwa skojce pieniędzy (scottos usuales). Swoje zaś i wszystkich komturów i krajowców włości, uwolnił od wszelakiej nawet pieniężnej dziesięciny. Niektóre nadto wsie, należące do kościołów i klasztorów rzeczonych dyecezyj, na swoję własność zagarnął. Odtąd dochody arcybiskupów, biskupów, klasztorów i innych prebend znacznie się zmnieszyły i zostały już na zawsze chudemi. Niektóre beneficia z swemi nadaniami zupełnie upadły. A chociaż arcybiskup Gnieźnieński i biskup Włocławski,

w którego dyecezyi mieści się cała niemal ziemia Pomorska, biskup także Poznański, i inni rządcy klasztorów i prebend, nie omieszkali użyć oręża duchownego ku swej obronie, i tak mistrza jako i zakon, w ogólnym jego składzie i pojedynczo, a wraz właścicieli wiejskich, za tak wielką krzywdę i uszczerbek zrządzony ich beneficyom ścigali karami kościelnemi, rościągając na niektóre miejsca interdykt duchowny; wszelako mistrz i zakon Krzyżacki bronili się ustawiczném odwoływaniem sprawy do Stolicy Apostolskiej i uchylali przed kar rzeczonych surowością. A tak pod zasłoną podobnych appelacyj ponawiając swe zuchwałe napaści, coraz śmielej targnęli się na własności i prawa kościoła, gotowi dla nasycenia swego łakomstwa walczyć nie tylko z ludźmi, ale z samym Bogiem i jego Świętemi. Tego czasu także kościoł Chełmiński poniósł znaczne straty w wydartych mu przez mistrza i Krzyżaków licznych i dostatnich wioskach, któremi go hojność królów i książąt Polskich bogato uposażyła.

Z przyczyny niezgody między elektorami, dwaj królowie Rzymscy razem obrani i koronowani; ale jeden z nich uwięziwszy swego współzawodnika, zagarnia w całości rządy państwa.

Po śmierci Henryka, elektorowie cesarstwa zebrani w celu obrania nowego cesarza w Frankfurcie nad Menem, poróżniwszy się w zdaniach, rozdwoili elekcyą. I tak, arcybiskup Koloński Henryk, Rudolf hrabia palatyn Renu i książę Saski, obrali Fryderyka książęcia Austryi, syna Alberta niegdy króla Rzymskiego; drugie zaś stronnictwo, to jest, Jan król Czeski, syn Henryka cesarza, Piotr Moguncki, Baldwin Trewirski, arcybiskupi, i Woldemar margrabia Brandeburski, wybrali królem Rzymskim Ludwika książęcia Bawarskiego. Zaczém Ludwik książę Bawarski, przez elektorów swego stronnictwa zaprowadzony do Akwisgranu, z rąk arcybiskupa Mogunckiego przyjął koronę; Fryderyk zaś książę Austryi przez Henryka arcybiskupa Kolońskiego koronowany był w Bonn (Bunae). Gdy w ten sposób dostojnicy państwa podzielili się na dwa stronnictwa, a każde popierało swego wybrańca, powstały ztąd rozmaite zatargi i boje. W stoczonej nakoniec bitwie między Ludwikiem książęciem Bawarskim a Fryderykiem książęciem Austryi pod Molndorf, lubo z obojej strony mężnie i przez czas niejaki z równém szczęściem walczono (obiedwie bowiem strony znaczne do boju wyprowadziły wojska), Ludwik książę Bawarski, wsparty posiłkami i osobistą pomocą Jana króla Czeskiego, otrzymał zwycięztwo tak przeważne i znakomite, że sam Fryderyk książę Austryi, współzawodnik jego, i ra-

zem królem Rzymskim obrany, dostał się jako jeniec do rąk Ludwika. Od tego czasu Ludwik książę Bawarski, objąwszy w posiadanie wszystko cokolwiek do cesarstwa należało, rządy królestwa Rzymskiego spokojnie i bezpiecznie sprawować począł: Fryderyka przytém książęcia Austryi, współzawodnika swego, który zmuszony był zrzec się praw swoich do korony i ustąpić z warowni uznających jeszcze jego władzę, po odebranej od niego przysiędze na wierność i posłuszeństwo, wypuścił z niewoli.

Dwie komety i trzy razem księżyce na niebie.

Około świąt Narodzenia Pańskiego ukazała się na niebie kometa, i odbywając swój bieg w nocy około bieguna, długi swój ogon zwracała raz na zachód, drugi raz na wschód, niekiedy na południe i północ, i trwała aż do końca miesiąca Lutego. Wkrótce potém zjawiła się druga kometa w stronie wschodniej, mniejsza od pierwszej przestrzenią i długością trwania. Nadto ukazały się na niebie trzy razem księżyce.

Rok Pański 1315.

Głód straszny w Polsce.

Po uciszeniu się wojen zewnętrznych i zamieszek domowych w Polsce, sroższy nad wszystkie wojny głód nawiedził ją nową klęską. Gdy bowiem przy długiém nadzwyczaj trwaniu śniegów nadeszła chwila wiosny, zasiewy polne zakryte zimową odzieżą przed działaniem słońca, wymokły i zniszczały. Z tej przyczyny wynikły głód powszechny wielu wieśniaków utrapił i nie małą liczbę ludzi swoją srogością wytępił.

Synowie Henryka książęcia Wrocławskiego dzielą się między sobą ojcowizną.

Książęta Henryk i Władysław, synowie Henryka V książęcia Wrocławskiego, doszedłszy do pełnoletności, gdy widzieli, że brat ich starszy Bolesław w zwykłém sobie trwonieniu skarbów na niewczesne podarki i datki nie ustawał, wielkiém naleganiem wymogli na nim wreszcie uskutecznienie działu księstwa Wrocławskiego, ażeby rozrzutność Bolesława jemu tylko przynajmniej a nie wszystkim zrządzała uszczerbek. We-

dług liczby zaś książąt, trzy naznaczono dzielnice, jednę Wrocławską, drugą Lignicką, trzecią Brzegską, z tém zastrzeżeniem, że kto dzielnicę Wrocławską otrzyma, zapłaci czterdzieści ośm tysięcy, kto zaś część Lignicką, trzydzieści dwa tysiące grzywien w dodatku temu, dla którego przypadnie dzielnica Brzegska, a to z przyczyny nierówności tych trzech części. Na co gdy wszyscy książęta się zgodzili, Bolesław łakomy zawsze na pieniądze wybrał sobie Brzegską dzielnicę: dwom innym, Henrykowi i Władysławowi gdy wybierać przyszło naznaczone części, Henryk wziął Wrocławską, Władysław zaś Lignicką. Poczém Henryk książę Wrocławski, pożyczywszy pieniędzy od szlachty i mieszczan Wrocławskich, brata swego Bolesława książęcia na Brzegu według umowy czterdziestu ośmiu tysiącami grzywien spłacił. Młodszy zaś Władysław książę Lignicki, który zabierał się do stanu duchownego i już był stopień poddyakona otrzymał, nie mogąc z nikąd dostać pieniędzy, miasto Lignicę dał w zastaw bratu Bolesławowi książęciu Brzegskiemu za trzydzieści dwa tysiące grzywien, i osiadłszy u niego jako brata rodzonego w Lignicy, z jego stołu żył i z nim ciągle obcował.

Żmudzini i Litwini Prusy pustoszą. Mistrz Pruski nawzajem plądruje Litwę.

Żmudzini, zebrawszy liczne i potężne wojsko, najechali niespodzianie Ragnetę i zbrojno oblegli. A chociaż Krzyżacy i inni zamku Ragnety obrońcy po wiele kroć usiłowali ich odeprzeć, atoli zwyciężeni zawsze i pobici od Żmudzinów, musieli zaniechać walki, a przestać na samej murów obronie. Żmudzini zaś, gdy po długiém obleganiu zamku widzieli, że trudno im go było dobyć, Krzyżacy bowiem dzielnie się w nim bronili, potłukłszy okoliczne zboża, które już dojrzewały, i wszystko do koła poniszczywszy, wrócili do swoich siedlisk. Popierając przedsięwzięcie Żmudzinów, Witenes książę Litewski z liczném wojskiem Litwinów, Żmudzi i innych narodów wtargnął do Prus i obległ zamek Christmemel, którego chcąc dobyć, przez dni siedmnaście z wielką usilnością rzucaniem pocisków z kusz wielkich do niego szturmował. A gdy dwóchset rycerzy wysłanych od Henryka mistrza Pruskiego usiłowało na wszelki sposób wedrzeć się i dostać między oblężeńców, polegli wszyscy, wycięci od Litwinów i wytępieni do nogi. O czém gdy się mistrz Henryk dowiedział, zebrawszy sześć tysięcy ludzi zbrojnych, tak konnych jako i pieszych, wyszedł przeciw nieprzyjacielowi. Ale książę Litewski zawiadomiony przez szpiegów o zbliżaniu się mistrza Pruskiego, porzucił oblężenie i ruszył z powrotem do swego kraju. Mistrz Henryk, acz nie mógł doścignąć uchodzącego, wkroczył atoli na ziemię nieprzyjaznej

sobie Litwy, i wielu Litwinów częścią pobił, częścią pobrał w niewolą: a wróciwszy do zamku Christmemel, wszystko, co przez barbarzyńców było zburzone i zepsute, ponaprawiał.

Rok Pański 1316.

Jan XII papieżem obrany. Przeciw niemu Ludwik król Rzymski innego fałszywego na stolicy osadza papieża.

Lubo po zejściu Klemensa V kardynałowie zebrani w celu obrania nowego papieża w mieście Karpentras, weszli do konklawe, dla wszczętej atoli między sobą wielkiej niezgody wnet je opuścili, i po rozmaitych miastach i wsiach dłużej niż dwa lata wysiadywali. Za gorliwém nakoniec staraniem Filipa hrabi Poitou (Pictaviensis), brata króla Francuzkiego, który nad nimi półtora roku pracował, zgromadzili się na nowo w Lyonie, i zamknąwszy się w klasztorze braci zakonu kaznodziejskiego w wigilią ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, po dniach czterdziestu od wejścia do konklawe, to jest dnia siódmego miesiąca Sierpnia, obrali zgodnie Jakóba z Quercy (de Cathurto) syna Arnolda, kardynała biskupa Portueńskiego, który Janem XXII nazwany i dnia piątego Września w kościele Lyońskim został koronowany. Ten z Lyonu przeniósł kuryą do Awinionu, gdzie Ś. Ludwika biskupa Tuluzy, Franciszkana, syna Karola II króla Sycylii, a stryja rodzonego Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, dnia siódmego Kwietnia w Awinionie kanonizował. W roku następnym ustawy poprzednika swego Klemensa kazał ogłosić i po szkołach głównych rozesłać. Roku zaś tysiącznego trzechsetnego dwudziestego, dnia ośmnastego Maja, Ś. Tomasza Erfurtskiego biskupa, teologii i praw kanonicznych doktora, kanonizował. Tego czasu Ludwik książę Bawarski obrany królem Rzymskim słał do Jana papieża poselstwo z prośbą, aby dla koronowania go zjechać raczył osobiście do Rzymu. Ale gdy Jan papież z słusznych przyczyn od tego się wymówił, Ludwik rozgniewany, za namową swoich radców i niektórych Rzymian, którzy sarkali na nieobecność papieża, obrał innego nieprawego papieża, i nazwał go Mikołajem. Tego Jan rzeczywisty papież, jako sprawcę zgorszenia i rozerwania kościoła, które było dziełem złości i niechęci osobistej, wraz z rzeczonym Mikołajem fałszywym papieżem i jego stronnikami wyklął, kraj zaś Bawarski interdyktem kościelnym obłożył.

Książę Władysław Łokietek wysyła Gerarda biskupa Włocławskiego do papieża Jana XXII z prośbą o koronę królewską.

Po uspokojeniu domowych zamieszek, spowodowanych śmiercią Henryka książącia Szlązkiego i Głogowskiego, i spojeniu ziem Wielkiej Polski, to jest Poznańskiej i Kaliskiej, w jednę monarchią, od której za życia Henryka książęcia Głogowskiego przez zgubne rozdwojenie były odpadły, Władysław Łokietek pan i monarcha Polski osądził, iż przyszła sposobna a długo oczekiwana pora przywrócenia królestwu Polskiemu dawnej chwały i świetności. Przemyślając zatém troskliwie o odzyskaniu ziemi Pomorskiej, nad której oderwaniem przez braci jałmużników Krzyżaków Pruskich wielce ubolewał, po naradzeniu się z swemi prałatami i przedniejszemi panami królestwa, postanowił wysłać Gerarda biskupa Włocławskiego, męża celującego radą i roztropnością, i gorliwego miłośnika ojczyzny, który dla jej dobra zdawał się zrodzonym i wychowanym, w poselstwie do papieża Jana XXII (na ów czas mającego stolicę swoję w Awinionie, a po dwuletniém osieroceniu tejże Stolicy z przyczyny wszczętej między kardynałami niezgody, świeżo w tym roku obranego) zwłaszcza że Gerard sam się do tego poselstwa nastręczał, celem odparcia swoich krzywd i zniewag przez Krzyżaków Pruskich ojczyznie i kościołowi wyrządzonych i ciągle się zwiększających. Dano mu więc w przepisie to zlecenie, aby dopraszał się u papieża zezwolenia na uwieńczenie koroną królewską książęcia Władysława Łokietka, który stał się był spadkobiercą niemal wszystkich części królestwa Polskiego, a słynny z dzielności i wspaniałości serca, przemysłem, roztropnością i biegłością w rzemiośle rycerskiém wszystkich książąt spółczesnych przewyższał; dokładając, że kraj Polski z wielu względów podupadły, przez takową koronacyą odzyska dawne siły do odpierania napaści ludów sąsiednich i barbarzyńskich. Niemniej, aby papież swoją władzą Apostolską skłonił mistrza i Krzyżaków Pruskich do oddania i opuszczenia ziemi Pomorskiej, niedawno od królestwa Polskiego wydzierczym orężem oderwanej i nieprawnie przywłaszczonej. Ta albowiem droga do odzyskania Pomorza zdała się łatwiejszą i sposobniejszą dla Polski, która poprzedniemi wojnami osłabiona i skołatana, jeszcze nie nabyła sił męzkich i czerstwości: a gdy przemoc gwałtowna w opanowaniu rzeczonej ziemi nie mogła być pod ów czas orężem świeckim skrócona i odparta, postanowiono użyć przynajmniej oręża duchownego, ażeby ta sprawa nie przedawniała się długością czasu, i aby Krzyżacy wiedzieli, że Polacy czują dobrze wyrządzoną sobie krzywdę, i nie przestają myśleć o odzyskaniu ziemi Pomorskiej, która im zawsze leży na sercu. Obok ustnych zleceń, dano

mu nadto od prałatów i panów królestwa Polskiego pisma tej samej treści do papieża i zgromadzenia kardynałów, ażeby powtórzone razem i ustnie i piśmiennie prośby poświadczały ważność poselstwa, z któróm wyprawiano Gerarda biskupa Włocławskiego, i gorliwość tych, od których owo poselstwo sprawował.

Trzykrotna wyprawa na Litwę, z niemałą jej szkodą i spustoszeniem.

Marszałek Pruski Henryk Plocke, rodem Sas, wziąwszy własnego tylko rycerstwa poczet zbrojny, wkroczył do Litwy, powiat Pastow zniszczył ogniem i grabieżą, i pięciuset Litwinów uprowadził w niewolą. A gdy za powrotem do Prus zastał znaczną liczbę rycerzy z nad Renu zebranych przeciw barbarzyńcom, ponowił niebawem wyprawę do Litwy, i najechawszy powiat Miedniki, zamek Bissen zdobył i spalił, ośmiudziesiąt Litwinów stójących w nim załogą wymordował, nareszcie cały powiat Miedniki złupił i w perzynę obrócił. Potém mistrz Pruski Henryk z większém jeszcze wojskiem ruszył do Litwy, a dobywszy i zniszczywszy ogniem niższą część zamku Gedemin, część bowiem wyższa dzielnie była bronioną, gdy widział, że Litwinów nie zdoła wywabić do bitwy, podzielił wojsko na cztery zastępy, i kazał wszechstronnie rozszerzyć łupiestwa i pożogi. Wtedy wiele powiatów Litewskich, dotąd jeszcze nietkniętych, uległo pożodze i spustoszeniu, i wielki gmin ludzi zagarniony został w niewolą. A gdy obciążone łupami i jeńcy wojsko chrześciańskie z Litwy wracało, marszałek Pruski wyruszywszy pieszo, aby lepiej swój zamiar utaił, przybył o świcie pod zamek Ingedin, w spodziewaniu, że niedbale od Litwinów strzeżony snadno opanuje. Ale omyliła go nadzieja; kiedy bowiem bezskutecznie, część tylko zamku spaliwszy, wracał do domu, poszli za nim w pogoń i uderzyli nań Litwini. Legła z obu stron znaczna liczba ludzi, a rycerstwo marszałka zaledwo pokrywszy się w gęstwinach lasu ujść zdołało rąk Litwinów. Potém znowu, gdy już zboża dojrzewały, wkroczył tenże marszałek do Litwy, a opanowawszy i zniszczywszy ogniem dwa zamki Pistgedin i Ingedin, wszystkie zasiewy potłukł i popalił. Tej krzywdy mszcząc się Dawid, starosta zamku Litewskiego Gartin, wpadł w ośmset ludzi zbrojnych do Prus, i powiat Wunstorf mordami i grabieżą spustoszył, znaczną także liczbę brańców uprowadził. Ale za wracającym poszedł w pogoń komtur v. Tapiow, a stoczywszy bitwę, odbił mu zabranych jeńców, pięciudziesiąt pięciu Litwinów na placu położył, a resztę zmusił do ucieczki.

Rok Pański 1317.

Mistrz Pruski dowiedziawszy się, że książę Władysław Łokietek wyprawił poselstwo do Rzymu z prośbą o koronę, usiłuje stawić mu przeszkody, i przez swoich posłów namawia Jana króla Czeskiego, aby jako prawy królestwa Polskiego dziedzic przeszkadzał Łokietkowi do osiągnienia korony.

Mistrz i zakon Krzyżaków Pruskich powziąwszy wiadomość, że Gerard biskup Włocławski udał się do Awinionu, z prośbą do papieża o przyznanie korony książęciu Władysławowi Łokietkowi, i z użaleniem się na ich niecne czyny i bezprawia, jęli zabiegać troskliwie, aby temu obojgu stawić przeszkody. Zaczém nałożywszy podatki na wszystkie prowincye przez siebie opanowane, dla uskutecznienia tego co przeciw poselstwu Gerarda uczynić zamierzyli, z jednej ziemi Pomorskiej, chociaż po świeżych klęskach wojennych wycieńczonej i osłabionej, naznaczywszy po skojcu zwyczajnym opłaty od grzywny, trzydzieści tysięcy grzywien jak mówiono wycisnęli. Temi i innemi pieniędzmi, które z portu Gdańskiego i towarów zabieranych z rozbicia okrętów na zasadzie tak zwanego prawa Rodyjskiego poczęli sobie odtąd przywłaszczać, bogactwa ich w krótkim czasie wzmogły się i do niesłychanej wzrosły zamożności. Z wzmagającą się potęgą, umysł ich butny i zuchwały w coraz większą urastał pychę i zarozumiałość. Wysławszy zatém do Awinionu posłów, którzyby prośby i zażalenia Polaków ladajaką i wykrętną zbyli odpowiedzią, inne poselstwo wyprawili do Jana króla Czeskiego z darami i upominkami znakomitej wartości, usiłując go skłonić równie datkiem jak namową: „aby nie dopuszczał osadzać „na stolicy królestwa Polskiego Władysława Łokietka, w którym „sobie i królestwu swemu groźnego mieć będzie nieprzyjaciela, zwłaszcza gdy „sam słuszniejszém prawem niż Władysław mógł sięgać po toż królestwo, „na zasadzie związków małżeńskich z Elżbietą, która była córką Wacła„wa króla Czeskiego i Polskiego, prawnie mu przynależące.“ Dał się snadno namówić król Czeski; zaczém wysłani od niego posłowie do Awinionu, żądaniom Polaków przez Gerarda biskupa Włocławskiego wyniesionym usiłowali tak osobistemi zabiegi jako i jawném działaniem stawiać przeszkody, a z różnych względów wywodzić, że królestwo Polskie spadało na Jana króla Czeskiego, który też słusznie aż po te czasy używał takowego tytułu; wszystko zaś, co przedstawili i przytoczyli, w swoim czasie i w swojém miejscu obiecywali udowodnić.

Jan hrabia Luxemburski, mszcząc się za wypędzenie siebie z królestwa Czeskiego, najeżdża Czechy: ale przeciw niemu wychodzi Wilhelm Zając i zmusza go do ucieczki.

Wygnany dla wielu przestępstw przez panów przedniejszych i szlachtę Czeską Jan hrabia Luxemburski, król Czeski, mszcząc się swojej zniewagi, zgromadził znaczne posiłki Niemców a zwłaszcza Szwabów, i przy pomocy Bolesława książęcia Brzegskiego i Lignickiego wtargnąwszy do Czech, spustoszył je mieczem, łupiestwem i pożogą. Ale wyszedł przeciw niemu Wilhelm Zając, i stoczył walkę naprzód z Szwabami, a potém i Jana króla Czeskiego, pozbawionego posiłków Szwabskich, wypędził. Jan król za nieprzyjaciela Czech osądzony, że Niemcom najbardziej sprzyjał, i Czechy na wiele klęsk naraził, obudził przeciw sobie nienawiść wszystkich niemal Czechów; zewsząd zatém ścigały go obelgi i zniewagi, a panowie Czescy szarpali szydersko jego sławę. Żałowali też bardzo Czesi, że męża Niemieckiego rodu, im samym i mowie ich Słowiańskiej nienawistnego, obyczajów szpetnych i ohydnych, królem Czeskim obrali, który już wtedy dawał im się we znaki, i więcej zapewnie byłby im szkodził, gdyby temu spiesznie nie byli zapobiegli.

Głód straszny w Polsce.

Tegoż roku w Polsce i w Czechach głód tak wielki panował, że matki z rozpaczy własne dzieci zjadały. Wilki także z głodu rzucały się na przechodzących, nie zważając nawet na wymierzane z ręcznych kusz pociski, i pokonanych z chciwością pożerały.

Dnia piętnastego miesiąca Grudnia, Marya, żona Karola króla Węgierskiego, a córka Kazimierza książęcia Polskiego na Cieszynie i Bytomiu, umarła w Temeswarze, i w Białogrodzie stołecznym z królewskim przepychem pochowaną została. Po jej śmierci Karol król Węgierski pojął w powtórne małżeństwo Beatę, córkę Henryka cesarza Rzymskiego, a siostrę rodzoną Jana króla Czeskiego. Ale i ta zaledwo rok jeden przeżywszy zeszła ze świata; zwłoki jej pochowano w Waradynie.

Rok Pański 1318.

Władysław książę Lignicki, chcąc od brata odzyskać swoje księstwo, które mu był w trzydziestu dwóch tysiącach grzywien zastawił, bierze przed się wyprawę: ale zwyciężony, dostaje pomieszania umysłu.

Władysław książę Lignicki, syn Henryka V książęcia Wrocławskiego, trapiony ciężkim i głębokim smutkiem, że dzielnicę swoję księstwo Lignickie, na zasadzie podziału między braćmi ustanowionego, bratu swemu Bolesławowi książęciu Brzegskiemu w trzydziestu dwóch tysiącach grzywien długu zastawił, przez co sam pozostał w niedostatku i nędzy, a Bolesław posiadł razem księstwa Lignickie i Brzegskie; poduszczony namowami nieprawych doradców, postanowił wojnę wydać bratu Bolesławowi książęciu Brzegskiemu, w nadziei, że orężem zmusi Bolesława do zwolnienia mu rzeczonego długu i odstąpienia bratniej dzielnicy, księstwa Lignickiego. Począł więc z największą jak tylko mógł gwałtownością i własne Lignickie i Brzegskie do brata swego należące księstwo pożogami, łupiestwy i rozmaitemi klęskami pustoszyć. Bolesław książę Brzegski, wystąpiwszy z silnym odporem, zwłaszcza iż mu nie zbywało na ludziach i orężu, wnet zamachy jego ukrócił, a po kilkokrotnych porażkach i zupełnej wojska jego rozsypce, samego Władysława poimawszy, w zamku Lignickim uwięził, i przez pół roku okutego na ręce i nogi w katuszy trzymał. Potém za wdaniem się z obu stron przyjaciół, nastąpiła między nimi ugoda, z tém zastrzeżeniem: „aby Bolesław książę Brzegski „księstwo Lignickie w pieniądzach sobie przysądzonych trzymał, Włady„sławowi zaś bratu corocznie pięćset grzywien na jego utrzymanie płacił.“ Pod takim warunkiem Władysław książę Lignicki uwolniony z więzienia, począł zaraz, wbrew zawartej umowie, nalegać na Bolesława książęcia Brzegskiego o jakieś trudne zobowiązania, twierdząc, jakoby mu Bolesław miał wielorakie i nader hojne poczynić obietnice. Czemu gdy tenże Bolesław książę Brzegski zaprzeczał, z uchwały sędziów i panów stron obydwóch przymuszony był dla usprawiedliwienia się trojaką składać przysięgę. Widząc Władysław książę Lignicki, że mu wszystko nie tak poszło jak się spodziewał, wpadł w szaleństwo, i w swém obłąkaniu połączył się z jakimś rycerzem, który miał zamek Hornsberg w górach leżący, zkąd ze zgrają wygnańców, zbiegów i potępionych dłużników począł za zdobyczą najeżdżać księstwa Lignickie i Brzegskie. Ale gdy raz po nowe łupy wpadł do wsi Jankowa i Wierzbna (Wirbin) w ziemi Brzegskiej, wieśniacy, którzy dla swego bezpieczeństwa stu ludzi zbrojnych mieli

w gotowości, z dwudziestu towarzyszami schwytali go i do Bolesława książęcia Brzegskiego odprowadzili. Wtrącony powtórnie do więzienia i przez rok cały trzymany w zamku Lignickim, do takiego przyszedł szaleństwa, że i siebie samego i wszystkich którzy mu posługiwali chciał zabić, przeto nikt do niego przystąpić nawet nie śmiał. Gdy wreszcie ochłódł nieco z tego pomieszania, wypuszczono go na wolność; wszelako nie postępował już trzeźwo i rozsądnie, ale jak obłąkany, z jednym lub dwoma towarzyszami, włóczył się i przejeżdżał w gościnę od księdza do szlachcica, od szlachcica do sołtysa, i trwał w takim obłędzie i pomieszaniu przez czas niejaki, poczém odzyskał znowu przytomność umysłu i zdrowie.

Mistrz Pruski rzecznika biskupa Włocławskiego wtrąca do więzienia, z którego dopiero za okupem trzechset grzywien wypuszczono go na wolność.

Tegoż roku panowała w Polsce gorączkowa zaraza. Gdy Gerard biskup Włocławski wyniósł w kuryi Rzymskiej, pod ów czas w Awenionie utrzymywanej, zażalenia na krzywdy kościołowi swemu przez mistrza i zakon Pruski wyrządzone, i tak uchwałami w konsystorzu Apostolskim orzeczonemi, jako też upomnieniami Stolicy Apostolskiej, nakazującej temuż mistrzowi i zakonowi pod zagrożeniem kar kościelnych zwrócenie tego wszystkiego, co w dziesięcinach i dobrach do stołu biskupa Włocławskiego należących w ziemi Pomorskiej sobie przywłaszczyli, wymierzał na nich sprawiedliwość: rzeczony mistrz i Krzyżacy, nie mogąc mścić się na samym biskupie, wywarli złość swoję na jego przyjacioł, i Pawła zastępcę tegoż biskupa na Pomorzu we wsi Sobkowie uwięziwszy, przez długi czas trzymali pod strażą i niewinnie męczyli. Ten pragnąc wybawić się z więzów i doznawanych kaźni, wszedł z mistrzem Krzyżackim w ugodę, i za uwolnienie siebie z więzienia trzysta grzywien mu wyliczył. Papież Jan XXII, tak z zeznań Gerarda biskupa Włocławskiego, jako i innych doniesień, wielką powziął niechęć ku zakonowi Krzyżackiemu, o liczne obwinionemu bezprawia, i tak dalece był nań oburzony, że go podobnie jak zakon Templaryuszów znieść zamyślał.

Po Janie synu Abrahama, biskupie Płockim, wstępuje na stolicę Floryan.

Zszedł tegoż roku ze świata Jan syn Abrahama, biskup Płocki, przesiedziawszy na stolicy lat ośm; pochowano go z należytą czcią w kościele

Płockim. Nastąpił po nim Floryan z Kościelca, rodem Kujawianin. Umarł zaś rzeczony Jan na gorączkę, która szerząc się zarazą po całém królestwie Polskiém, wielką kraj nawiedziła klęską. Był zaś rzeczony Floryan rodem szlachcic, herbu Bróg, wybrany przez kapitułę, a za szczególném i przychylném zezwoleniem Wacława czyli Wanka książęcia Mazowieckiego, od Janusza arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzony i wyświęcony.

Ustanowienie opłaty denara Ś. Piotra.

Opłata denara Ś. Piotra na lampy, przez Kazimierza I króla Polskiego kościołowi Rzymskiemu i jego Głowie przyrzeczona, którą do tego czasu niedbale uiszczano, za sprawą poborców Apostolskich (kollektorów) została wznowioną. Chociaż bowiem początkowo z każdego domu i rodziny składano po trzy tylko denary zwyczajnej monety i po przetaku owsa, uchylono wszelako ten zwyczaj, a postanowiono, aby włościanie i osadnicy od każdej głowy płacili rocznie po jednym denarze. Który-to obyczaj trwa po dziś dzień, zachowany wiernie aż do naszych czasów.

Rok Pański 1319.

Papież, z powodu zarzutów wyniesionych przez Jana króla Czeskiego, nie chcąc Władysławowi Łokietkowi przyznać korony królewskiej, pisze do niego z wielkiém poczczeniem.

Długo przeciągały się spory o prawa i tytuł królestwa Polskiego, przed papieżem Janem XXII i konsystorzem Apostolskim popierane przez Gerarda biskupa Włocławskiego ze strony Władysława książęcia Polskiego i monarchy, przeciw posłom Jana króla Czeskiego: a lubo wnioski wynoszone za tymże Janem królem Czeskim zbijał dowodnie i odpierał rzeczony biskup Gerard, który nawet po odjeździe z Awenionu posłów króla Czeskiego usilnie nalegał na papieża i kardynałów o przyznanie korony książęciu Władysławowi Łokietkowi; wszelako papież, nie chcąc narazić się Janowi królowi Czeskiemu (który połączony związkami powinowactwa z Filipem królem Francyi, córkę jego zaręczoną synowi swemu Wacławowi na dwór króla Francuzkiego oddał na wychowanie, gdzie tenże odmieniwszy imię nazwany został Karolem), mimo usilnego nastawania Polaków ociągał się z wydaniem przychylnego dla nich

wyroku. Wydał jednak do prałatów i panów Polskich odezwę, w której zaspokajając wątpliwe ich oczekiwania, wzywał tychże prałatów i panów do koronacyi książęcia Władysława. Wymawiał się, że nie mógł wydać stanowczego orzeczenia; jednakże nie szczędząc oświadczeń, z których wyraźnie okazywało się, czego sobie życzył, zachęcał panów Polskich aby dopełnili koronacyi. Zaczém Gerard biskup Włocławski, gorliwie popierający tę całą sprawę, wyrozumiawszy dobrze wolą Stolicy Apostolskiej, i uczyniwszy o niej obszerne sprawozdanie, wskazał przez listy i posły książęciu Władysławowi, prałatom i panom Polskim (sam bowiem pozostał w miejscu i nie odstępował kuryi Rzymskiej, pókiby sprawy królestwa Polskiego i jego kościoła pożądanego nie osięgły celu), aby bez żadnej zwłoki przystąpili do obrzędu koronacyi, której pomyślny obiecywał skutek. Co do opanowania przez Krzyżaków ziemi Pomorskiej, papież wydał listy do arcybiskupa Gnieźnieńskiego, biskupa Poznańskiego i opata Mogilnickiego, z zaleceniem: „aby rozpoznali w ogóle stan sprawy, i jeśliby „się okazało, że mistrz i zakon ziemię Pomorską nieprawnie w swoje za„garnęli posiadanie, aby ich skłonili karami kościelnemi, z przyzwaniem po„mocy oręża świeckiego, do oddania rzeczonej ziemi.“ Co wszystko iżby czasom potomnym było dobrze wiadome, a pod żadnym względem nie mogło wątpliwości ulegać, załączamy tu obadwa w swojej treści listy Apostolskie, na świadectwo temu o czém powiadamy:

„Jan biskup, sługa sług Bożych. Przewielebnym Braciom, Arcybisku„powi Gnieźnieńskiemu i jego Suffraganom, pozdrowienie i Apostolskie „błogosławieństwo. Przed niejakim czasem Przewielebny Brat nasz Gerard „biskup Włocławski, Wasz zaś i ukochanych synów Waszych Opatów „klasztornych, przeorów, kaznodziejów i gwardyanów Braci mniejszych i ich „zgromadzeń zakonnych, tudzież kapituł, kościołów i wszystkich dostojnych „mężów, książąt, hrabiów, baronów, nakoniec społeczeństw i gmin wszela„kich, miast i zamków w królestwie Polskiém, posłannik, do tego „z osobna wyznaczony, stawiwszy się przed nami osobiście, złożył nam „Wasze i ich listy, w których Apostolstwu naszemu postanowiliście mię„dzy innemi oznajmić, że z dawna, od zejścia sławnej pamięci króla Pol„skiego, przez wybuchłe w ów czas między mieszkańcami królestwa rozterki, „zamieszania i wojny domowe, słuszną karą za grzechy, królestwo Polskie, „które niegdyś kwitnęło bogactwy, trapione z inąd częstemi najazdami Ta„tarów, Litwinów, Rusi i innych pogan, którzy naród Polski, jakby „nowo nawrócony do wiary, po wiele kroć zaganiając w niewolą, na sromotne „wskazywali więzy, i zmuszali z obelgą Zbawiciela porzucać światło prawej „wiary a służyć bałwochwalstwu; niemniej szarpane zaborami rozmaitych części „kraju i miejsc pozbawionych obrony, które obcy najezdcy gwałtownie napadali,

„w ciężką popadło niedolę. W kościołach zaś, klasztorach, i innych przybyt-„kach Bogu poświęconych, dziełach ludzi pobożnych i wiernych, gdzie Wszech-„mocny cześć należną odbierał, nabożeństwo i chwała Boża ustała; tak iż „jedne z nich stały się jaskiniami łotrów, inne pustkami zostawione poupa-„dały i w ruinach zaległy. Dodali i to w rzeczonym liście, że jeśli Stolica „Apostolska w swej troskliwości szybkiemi środkami temu nie zaradzi, lękać „się potrzeba, ażeby kraj cały w wieczną nie popadł zgubę. Dlaczego równie „wy przez Biskupa rzeczonego i pismo wasze, jak i sam tenże Biskup, do-„praszaliście się usilnie, abyśmy z uwagi, że królestwo to Nam i kościołowi „Rzymskiemu bezpośrednio podlega, a na znak podległości daninę która „się zowie denarem Ś. Piotra Nam i kościołowi temuż opłaca, otworzywszy „łono miłosierdzia, ulitowali się po ojcowsku nad jego klęskami i niedolą, „i miłościwie opatrzyli je takim królem, któryby dał z siebie budujący przy-„kład, jak poddanych prowadzić należy po drodze sprawiedliwości, i za łaską „Najwyższego prostował nieprawych, skracał zuchwałych, i naprawiał co upa-„dłe i zepsowane; iżby pomienione królestwo, z toni niebezpiecznej tylu „klęsk, w które ustawiczne popada, za pomocą Bożą wyrwane, odzyskało da-„wny pokój i swobodę. Żądaliście zatém, abyście ukochanego Syna naszego, „przesławnego męża Władysława, Krakowskiego, Sandomierskie-„go, Sieradzkiego, Łęczyckiego, Kujawskiego, Polskiego „i ziemi Pomorskiej książęcia i dziedzica, a nawet posiadacza, słynnego „odwagą i przezornością, zasobnego w wojsko i bogactwa, potężnego wielką „liczbą poddanych, twierdz i warowni, z łaski naszej Apostolskiej wynieśli na „stolicę królewską, i zgodnie królem Polskim mianować i koronować zale-„cili. Ponieważ zaś z przyczyn powyżej wymienionych najpewniejszą mogliście „mieć nadzieję, że pomienione królestwo przez takowe stolicy obsadzenie od-„zyskawszy swoje siły i potęgę, skutecznie oprzeć się zdoła napadom rzeczo-„nych pogan i snadniej zgubne ich zamachy ukrócić; a w błogim pokoju, „i przy należytym wymiarze sprawiedliwości, kościół poprzedniemi rozterkami „skołatany, za łaską Bożą wróci do dawnej mocy i czerstwości, i osoby du-„chowne w rzeczoném królestwie wraz z swemi kościołami uwolnione od gwał-„tów i ucisku, oddychając swobodniej, będą mogły zajmować się pomnażaniem „chwały Boskiej, wierni zaś tego królestwa wypełnianiem zakonu Bożego „i przepisów Rzymskiego kościoła, który za Matkę swoję i zwierzchniczkę „uznają, i utwierdzą w sobie ducha wiary i pobożności: przyjęliśmy łaskawie „pomienionego Biskupa i złożone przezeń listy, wysłuchali z przychylnością „prośbę o przyznanie korony rzeczonemu Książęciu, i rozważyli bacznie i mi-„łościwie pisma tejże samej treści. Wprawdzie posłowie ukochanego syna na-„szego Jana, dostojnego króla Czeskiego, do Nas przybyli, dopraszali się „u Stolicy naszej Apostolskiej z pokorą, abyśmy wstrzymać raczyli przyznanie

„korony rzeczonemu książęciu, z przyczyny iż król Jan rościł z swej strony „prawo do królestwa Polskiego, co w swojém miejscu i czasie obiecywali „udowodnić: ale tenże Biskup, po przełożonych wnioskach posłów, twierdził „przeciwnie i dowodził po wiele razy, że król rzeczony żadnego nie może „przywłaszczać sobie prawa do królestwa Polskiego, gdy prawo to służy „w zupełności samemu tylko książęciu Władysławowi, jako królestwa „tego prawemu dziedzicowi i panu, który je prawem przyrodzoném odebrał „w spadku po swoich przodkach; a ztąd usilnie nalegał tak w waszém jak „swojém imieniu o przyznanie rzeczonemu książęciu korony. My zatém, chcąc „każdego przy prawach mu służących zostawić, osądziliśmy za rzecz słuszną „wstrzymać się z wyrokiem takowego przyznania; przez co atoli nie myślimy „bynajmniej przesądzać prawa należącego Wam i innym proszącym, którego „wolno Wam będzie używać, jak i kiedykolwiek zechcecie, bez ujmy i ubli„żenia prawu cudzemu. Dan w Awinionie, dnia dziewiętnastego Sierpnia. „Naszych rządów Papieskich trzeciego roku."

Jan hrabia Luxemburski, wypędzony z królestwa Czeskiego, usiłuje podstępem je odzyskać, i na zgubę panów Czeskich układa zdradę; ale ci, ostrzeżeni przez królową, uchodzą niebezpieczeństwa.

Jan hrabia Luxemburski podwójném dotknięty nieszczęściem, strąceniem ze stolicy Czeskiej i doznaną w wojnie klęską, nie wiedząc co miał począć, gdy ani siły ani zasoby mu nie wystarczały do upokorzenia zbuntowanych Czechów, udał się do papieża Jana XXII o pomoc duchowną, i wymógł nakaz pod klątwą wydania sobie żony Elżbiety. Ale panowie Czescy klątwę i interdykt mało sobie ważyli; dopiero na prośbę duchowieństwa Czeskiego postanowili, aby królowa Elżbieta udała się do króla Jana Luxemburskiego, i pozwolili jej wyjechać, w towarzystwie przysłanych od króla Jana do jej odprowadzenia Niemców. Już przybyła do miasta Pilzna, kiedy panowie Czescy wzruszeni żalem puścili się za odjeżdżającą, i dogoniwszy ją pod Tachowem odpędzili Niemców, a sami odprowadzili królową do Pragi z powrotem. Od tego czasu niczém już nie dali się do tego nakłonić, aby Elżbieta oddana była królowi, i woleli z upornym i zatwardziałym umysłem wytrzymywać kary kościelne. Jan zaś hrabia Luxemburski i król Czeski, poniechawszy oręża, wziął się na wybiegi, do których jako człek z przyrodzenia chytry był najsposobniejszym. Za pośrednictwem więc przyjaciół obojej strony starał się pogodzić z Czechami, a przyrzekłszy im i zaprzysiągłszy poprawę w swych obyczajach i postępkach, przejednał ich sobie, i po kilkoletniej przerwie odzyskał rządy

królestwa Czeskiego. Pałając atoli żądzą zemsty za doznane obelgi i klęski, gdy nie mógł jawnie, postanowił zdradziecko jej dokonać. Tym celem łąkę jednę piękną murem otoczył, a dokoła pobudował wieże, i zapowiedział że w tém miejscu odprawiać się miały turnieje: potajemnie zaś w owych wieżach ponasadzał Niemców, którzy w czasie odbywających się igrzysk zajętych niemi panów i starszyznę Czechów mieli wymordować. Zamach ten zdradziecki zmiarkowawszy królowa Czeska Elżbieta, ulitowała się nad swoim rodem i plemieniem, a dla odwrócenia nieszczęścia dała znać panom Czeskim, jaka na ich głowy zgotowana była klęska. Oni wybrali się zbrojno i przybyli na plac turniejów, a uderzywszy tak na mury jako i wieże na ich zgubę wielkim nakładem zbudowane, do szczętu je znieśli i z ziemią zrównali. Przerażony tak niespodzianym rzeczy zwrotem Jan król Czeski, bojąc się, aby kiedyś zdrady i zamachy jego nie przyspieszyły jemu samemu zguby, nie poważył się już odtąd żadnych knować podstępów i nie szukał nad Czechami zemsty.

Po śmierci Henryka biskupa Wrocławskiego, z przyczyny rozerwania zdań w kapitule, dwaj razem obrani biskupi przez lat blisko siedm w kuryi Rzymskiej zwodzą z sobą spory.

Tegoż czasu, dnia dwudziestego czwartego Września zszedł ze świata Henryk z Wierzbna biskup Wrocławski, i w kościele Wrocławskim pochowany został. Kapituła przystąpiwszy do wyboru nowego biskupa podzieliła się na dwa stronnictwa, zkąd równie między wyborcami jako i wybranemi zgubna i zawiści pełna powstała walka. A gdy żadna strona nie chciała drugiej ustąpić, obadwaj bowiem wybrani stali upornie przy swojém prawie, wytoczono spór do sądu papieskiego, gdzie przez lat blisko siedm rozpierali się z sobą przeciwnicy, i wielkie na to a bez skutku zmarnowali nakłady. Lubo wreszcie po długich sprzeczkach Wit przemógł w sprawie, wszelako odniesionem zwycięztwem nad przeciwnikiem swoim Lutoldem ośm tylko dni się cieszył, nagle bowiem śmierć go zabrała.

Bolesław książę Lignicki, mszcząc się krzywdy ojcowskiej, wydaje wojnę Konradowi książęciu Oleśnickiemu, i przywiodłszy go do ostatniej nędzy, wszystkie jego posiadłości zagarnia.

Bolesław książę Brzegski i Lignicki, oburzony i do żywego tknięty uwięzieniem ojca swego Henryka V, i wymuszoną na nim stratą

kilku miast i miasteczek, wyzionął swój gniew przeciw synowcom Konrada książęcia Głogowskiego, prześladowcy swojego ojca, i wydał wojnę Konradowi synowi Henryka Głogowskiego, któremu dostało się było Olesno (Oleszna) i miasta na ojcu jego wyzyskane. Z taką zaś zapalczywością wziął się do oręża, że wnet dziedzinę Konrada książęcia Oleśnickiego przeciwnika swego spustoszywszy ogniem i grabieżą, i samego Konrada w kilku pokonawszy bitwach, przywiódł go prawie do nędzy, tak iż pomieniony Konrad jednego tylko miał konia i odziewał się płaszczem płóciennym. Ale za wdaniem się z obu stron panów przedniejszych, ukończyła się przecież ta wojna, i Konrad książę na Olesnie, na mocy zawartej wtedy ugody, przymuszony był Bolesławowi książęciu Brzegskiemu i Lignickiemu oddać Namysłów, Beroltow, Kluczbork (Kruczborg), Byczynę (Piczcen), Kuncestadt, i na zawsze z tych miast ustąpić. Oławę zaś (Volavia) i Lubiąż (Lubens), chociaż do księstwa Lignickiego należały, i od dzielnicy ojca jego Henryka V niesłusznie były oderwane, Bolesław książę Brzegski i Lignicki, litując się nad nędzą Konrada książęcia Oleśnickiego, odstąpił mu i darował. Nabytkiem tylu dóbr zbogacony książę Szlązki sławą i znaczeniem nad wszystkiemi górował. A pragnąc więcej nią jeszcze górować, począł zbyt szczodrze wylewać swoje łaski na rycerstwo, podwładnych i lenników, niezwykłe wreszcie i miarę przechodzące czynić znowu wydatki: przez co w mnogie i lichwą obciążone zabrnąwszy długi, miasteczko Niemczę (Niempcz) z obwodem Bernardowi książęciu Świdnickiemu, a Hajnowę i Złotogórę (Aureus mons) mieszczanom Wrocławskim, wierzycielom swoim, w wielu tysiącach grzywien zastawił.

Głód ciężki w Polsce zmusza mieszkańców do żywienia się ludzkiemi ciały.

Głód, który przez dwa lata poprzednie królestwu Polskiemu srodze dojmował, przedłużając się jeszcze na rok trzeci i z większą niż wprzódy wzmagając wszędy srogością, do takiej ludzi przywiódł ostateczności, że (strach powiedzieć!) rodzice dzieci, a dzieci rodziców z głodu zabijały i jadły. Niektórzy ciała wisielców z szubienicy odrywali i zjadali. Inni przy wymorzonych i słabych żołądkach dorwawszy się zbyt chciwie jadła, padali i umierali.

Rok Pański 1320.

Polacy, nie czekając na nowy wyrok Apostolski, Władysława Łokietka koronują w Krakowie na króla: w tym celu po raz pierwszy sprowadzają koronę i klejnoty królewskie z Gniezna do Krakowa.

Prałaci i starszyzna, panowie i szlachta całego królestwa, posłyszawszy o odezwie papieża Jana XXII, i z wielkim rozmysłem uważywszy, co pomieniony papież w cichości doradzał, za namową zwłaszcza i przestrogą Gerarda biskupa Włocławskiego, nie czekali już na wyraźne orzeczenie papieża, lecz za powszechném życzeniem, zgodą i zezwoleniem postanowili książęcia Władysława Łokietka koronować na króla Polskiego, i do dopełnienia tego obrzędu naznaczyli dzień Niedzielny ŚŚ. Fabiana i Sebastyana. Aby zaś ta koronacya odbyła się tém szczęśliwiej i uroczyściej, uchwalono, zaszczyt koronowania królów Polskich odjąć kościołowi Gnieźnieńskiemu, a przenieść go na Krakowski, który niegdyś miał także godność arcybiskupią. Za rzecz słuszną i przyzwoitą osądzili panowie wszyscy i starszyzna, ażeby tym przywilejem podnieść i uświetnić kościoł Krakowski i miasto, które położeniem swojém, znaczną liczbą mieszkańców, obronnością murów, i wszelakich rzeczy z okolic mu dostarczanych obfitością nad inne celowało, a rozmaitemi ozdobami, zwłaszcza Ś. Stanisława Męczennika i wielu innych Świętych ciałami i osobliwszą ku nim czcią i nabożeństwem wielce się zaszczycało. Gdy więc nadszedł dzień Niedzielny ŚŚ. Fabiana i Sebastyana, zgromadziły się do miasta Krakowa wszystkie stany, prałaci i panowie przedniejsi królestwa, i książę Władysław Łokietek w kościele Krakowskim przez Janusza arcybiskupa Gnieźnieńskiego, po odśpiewanej przezeń uroczyście mszy ś., w obec towarzyszących obrzędowi biskupów Jana Muskaty Krakowskiego i Domarata Poznańskiego, tudzież opatów Tynieckiego, Mogilnickiego, Jędrzejowskiego i Brzeźnickiego (Brzeszensis) w kapach i infułach, i licznego grona starszyzny, panów przedniejszych i szlachty, namaszczony został na króla, księżna zaś Jadwiga małżonka jego, córka Bolesława książęcia Poznańskiego, na królową Polską, i oboje koronami królewskiemi, które z Gniezna wraz z jabłkiem i berłem i innemi godłami królestwa do Krakowa przywieziono, uwieńczeni. Dzień ten cały obchodzono uroczyście i z radością powszechną. Nazajutrz zaś po koronacyi, król Władysław ubrany po królewsku, zszedłszy do miasta Krakowa w towarzystwie prałatów i panów, i zasiadłszy na przygotowanym sobie majestacie, wśród mnóstwa zgromadzonego ludu, od mieszczan Krakowskich z ochotą garnących

się do swego pana, hołd i przysięgę wierności odebrał. W ów czas to kościoł Krakowski nabył po raz pierwszy prawa, zaszczytu i przywileju, iż stał się miejscem koronacyi królów Polskich, i odtąd miał już na zawsze tego prawa używać. Postanowiono oraz uchwałą powszechną, aby w zamku Krakowskim, jako grodzie najwarowniejszym, złożoną była i strzeżoną korona i inne ozdoby królewskie, które we wsi Gnieźnie (in rure Gnesnensi), nie zdolnej zastawić się napaści nieprzyjacielskiej, bezpiecznie przechowanemi być nie mogły; a w kościele Krakowskim aby się na potém odbywały koronacye królów i królowych Polskich, gdy miasto Kraków do pomieszczenia znacznej ludności najsposobniejsze, i we wszystkie rzeczy do życia i potrzeby ludzkiej służące najlepiej opatrzone, tak swoim jak i obcym przychodniom i wygód i przyjemności i bezpiecznego a wielce powabnego użyczyć mogło schronienia. Od tego zaś czasu Władysław Łokietek król Polski od wszystkich poddanych królestwa Polskiego odbierał okazy największej czci, miłości i pełnego bojaźni poszanowania; a ci, którzy niegdyś natrząsali się z jego nieszczęść, kiedy tułać się musiał po Węgrzech, otaczali później tron jego z największą czcią i pokorą.

Jan Muskata biskup Krakowski umiera. Jego następca Nankier kościoł katedralny Krakowski, po zburzeniu dawnego, buduje na nowo i znacznie rozszerza.

Złożony kilkotygodniową chorobą Jan Muskata biskup Krakowski, dnia siódmego Lutego, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, pobożnie i po chrześciańsku zakończył życie, po latach dwudziestu sześciu zarządzania kościołem Krakowskim. Zwłoki jego, stosownie do wydanego za życia rozporządzenia, przeprowadzono do Mogiły, i po prawej stronie chóru z należną czcią pochowano. Po jego śmierci, prałaci i kanonicy Krakowscy, którzy wtenczas według zwyczaju na uroczystość Oczyszczenia Ś. Maryi odprawiali kapitułę, przystąpiwszy do wyboru nowego biskupa, i przyzwawszy tym celem nieobecnych, a to z zalecenia Władysława króla Polskiego, obrali zgodnie przez tajemne głosowanie biskupem Krakowskim Nankiera kanonika Krakowskiego, szlachcica herbu Oksza (Oxa), rodem z ziemi Opolskiej, dla osobliwszych męża tego cnót i przymiotów, któremi już od dawna się odznaczał. Na ten wybór Władysław król Polski, jako zwierzchnik, proszony o to od kapituły Krakowskiej i wybranego Nankiera, dał swoje królewskie zezwolenie. Potwierdził go zaś Jan XXII pąpież, a Janusz arcybiskup Gnieźnieński na biskupa Krakowskiego wyświęcił. Jakiej zacności Nankier i jak pobożnym był mężem, okazał to zaraz w po-

czątkach wyniesienia swego na stolicę. Zważywszy bowiem, że kościół Krakowski zbyt szczupło był zabudowany, gdy starodawna i według przemożności owych czasów nader niska jego budowa przez świeży jeszcze pożar wielce znikczemniała, zburzył stary, a począł z wielkim nakładem stawiać nowy z ciosowego kamienia, rozszerzając go wzdłuż i wszerz, o ile miejsce dozwalało. Przy tém odbudowaniu dawnego kościoła wiele znakomitych grobowców książąt i biskupów zniesiono i zatracono. Na tę zaś tak kosztowną budowę kościoła katedralnego Krakowskiego nie tylko sam Nankier biskup Krakowski dwie części, a kapituła trzecią dała część nakładu, ale i duchowieństwo całej dyecezyi Krakowskiej złożyło składkę dobrowolną, i z każdego pod ów czas nieosadzonego beneficium i parafialnego kościoła królewskiej i świeckiej kollacyi dochody pierwszoroczne na wydatki rzeczonej budowy znoszone były i wybierane.

Władysław Łokietek porucza sprawę sędziom Apostolskim, i zapozwawszy mistrza wraz z zakonem Krzyżackim, wysyła z swej strony prawobrońców, a sam zajmuje się wymierzaniem sprawiedliwości.

Po dopełnionym obrzędzie koronacyi, zajął się Władysław król Polski sprawami rzeczypospolitej, a zwłaszcza dróg publicznych ubezpieczeniem, wytępieniem łotrów i złodziei. Znosząc się i naradzając z pomocnemi sobie prałatami i panami Polskimi, wydał różne ustawy i nakazy (constitutiones et edicta) i spiesznego ich wykonania dopilnował. Ponieważ zaś wielce go bolała utrata ziemi Pomorskiej, zwrócił więc wszelkie jakie mógł usiłowania ku jej odzyskaniu. A naprzód, za zgodą i uchwałą swoich radców (consiliarii) nakazał, stosownie do polecenia Stolicy Apostolskiej, danego arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, biskupowi Poznańskiemu i opatowi Mogilnickiemu, wytoczyć przeciw Krzyżakom spór sądowy, i tym celem w obecności swojej otworzyć bullę papieską, mocą której na nalegania Władysława króla postanowiono wydać pozew mistrzowi Fryderykowi i komturom Krzyżaków Pruskich; a wyrażeni biskupi, wezwani do prowadzenia sprawy, wszelkiego w tej mierze przyrzekli dołożyć starania i gorliwości. Tak rzecz całą urządziwszy, a biskupom i panom stosowne naznaczywszy wynagrodzenia, król Władysław wyjechał z Krakowa i wraz z dostojną królową Jadwigą udał się do Sandomierza, gdzie przez cały post czterdziestodniowy wysiadywał. Tam ustanowił także Filipa kanclerza, Zbigniewa podkanclerzego królestwa i Jana z Rudy (Rudensem), kapelanów swoich, prokuratorami i prawobrońcami w sprawie wytoczonej przeciw Krzyżakom o odzyskanie Pomorza; a zleciwszy im dopilnowanie i popieranie tej sprawy,

wysłał z Sandomierza opatrzonych stosownemi przepisami i pieniężnym zasobem. Każdemu z osobna w rozkazach swoich zalecił, ażeby sprawę tę popierając gorliwie, starali się załatwić ją jak najrychlej i do pożądanego skutku doprowadzić. Od tego czasu także począł król Władysław zajmować się wypełnieniem ślubów, któremi się był Bogu w czasie wygnania swego zobowiązał. Z ludzkością wymierzał wszystkim sprawiedliwość, oddając co komu należało, dla wdów, sierot i przychodniów okazując się łaskawym i przystępnym. W orzekaniu wyroków w sądach jednakowy miał wzgląd na możnych jak i ubogich, i wszystkie sprawy swoje mierzył nakazami zakonu Bożego, tak iż błogosławionėm nazwać było można owo wygnanie, w którém nauczył się posłuszeństwa prawom i przykazaniom Boskim. Wielkim to bywa pożytkiem dla ludzi, gdy królowie i książęta przejdą przez szkołę twardą nieszczęść, otrą się z pokorą o cudze progi, i pożyją chleba z cudzej ręki: w własnej bowiem niedoli najlepiej poznają, jakiemi okazywać się powinni Bogu i swoim poddanym.

Henryk Plocke wtargnąwszy zbrojno na Litwę, plądruje powiat Miednicki: ale gdy wraca z wyprawy, Litwini podchodzą go zdradziecko i wszystek lud jego w pień wycinają.

Marszałek Pruski Henryk v. Plocke, odkładaną dotychczas wyprawę przeciw Litwinom przywodząc do skutku, urządził wojsko tak konne jak i piesze, i z czterdziestu braćmi zakonu, którzy byli wodzami rycerstwa, wkroczywszy do Litwy, powiat Miednieki jak tylko mógł najszerzej mordami i pożogami spustoszył. Litwini tymczasem i Żmudzini, nie ustraszeni bynajmniej tą klęską, wzięli się do oręża i zasadzili w wąwozach jednego lasu, przez który Krzyżacy w powrocie przechodzić mieli; a pościnawszy dokoła wszystkie drzewa większe, naprawili zdradę na marszałka Pruskiego i jego wojsko. Gdy więc marszałek nieświadomy takowego podstępu wszedł z wojskiem swojém do lasu, z nagła obskoczony od Litwinów i jakby w sieci ujęty, najprzód sam z przedniejszém rycerstwem legł pod mieczem, a potém wszyscy częścią wyginęli częścią dostali się w niewolą. Litwini uradowani zwycięztwem i zabraną na nieprzyjaciołach zdobyczą, niosąc bogom swoim ofiarne dzięki, ułożyli stos ogromny, i jednego z Krzyżaków, brata wójta v. Samlenth, z koniem i zbroją na ofiarę spalili. Nazywał się ten mnich Gerard Rudde.

W sprawie Pruskiej, gdy prawobrońca mistrza dla czczych powodów wyniósł odwołanie, sędziowie w Inowrocławiu, wydawszy zawezwania publiczne, prowadzą rzecz w dalszym ciągu.

Po wytoczeniu w drodze sądowej sprawy przeciw mistrzowi Pruskiemu Fryderykowi, komturom i całemu zakonowi Krzyżackiemu, przez prokuratorów od Władysława króla Polskiego ustanowionych, po uchwaleniu i wyniesieniu pozwu przez wyznaczonych ku temu sędziów Apostolskich, to jest Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Domarata biskupa Poznańskiego i Mikołaja opata klasztoru Mogilnickiego dyecezyi Gnieźnieńskiej, zakonu Ś. Benedykta, po przyzwaniu nareszcie i osobistém do Brześcia przywołaniu mistrza, komturów i ich zakonu, przez Potencyana archidyakona Uniejowskiego i Wawrzyńca plebana, po raz pierwszy naznaczono im rok w Brześciu, gdzie wscyscy trzej sędziowie zasiedli do sprawy. A gdy prawobrońcy królewscy wytoczyli swoje skargi przeciwko mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu, Sygfryd z Papowa kapłan, w imieniu mistrza Fryderyka i zakonu Krzyżaków stawający do sprawy, ukazawszy swoje do tego upoważnienie, wniósł zarzut przeciw właściwości sądu, z której przyczyny wszystkie dalsze obmowy upadać miały, i o obecną uciążliwość założył apellacyą do Stolicy Apostolskiej, sam zaś z Brześcia wyjechał. Ale sędziowie Apostolscy, nie zważając na wykrętne mistrza i zakonu odwołanie, postanowili, za naleganiem zwłaszcza prokuratorów królewskich, przystąpić do dalszych sprawy wywodów i roków. Sąd zaś swój przenieśli z Brześcia do Inowrocławia, gdzie przez rok prawie cały, w każdém wprowadzaniu sprawy i walnym terminie prokuratorowie królewscy występowali przed rzeczonym sądem przeciw niestawiennictwu mistrza i zakonu. Dla sprawdzenia zaś wynoszonych ze strony Władysława króla Polskiego zarzutów przeciw mistrzowi i zakonowi Krzyżaków, stawiono na świadki mężów znakomitych, biskupią, opacką albo szlachecką godnością zaszczyconych, i badano ich należycie, aby przewód sądowy, tak starannie przez sędziów prowadzony, tém większą miał za sobą pewność; przybijano wreszcie na drzwiach kościelnych w Toruniu zawezwania publiczne (edicta), któremi tak mistrza jak i jego zakon powoływano kolejno i szczegółowo do wszystkich działań w toczącém się postępowaniu sądowém.

Karol król Węgierski prosi o rękę Elżbiety, córki króla Polskiego, którą pozyskawszy, zostaje ojcem pięciu synów, chociaż wprzódy bezdzietny z dwiema żonami mieszkał.

Karol król Węgierski, po stłumieniu i uspokojeniu wojen domowych, które przeciw niemu nie ościenni nieprzyjaciele ale właśni podnosili baronowie, a mianowicie Maciej z Trenczyna, wojewoda Siedmiogrodzki, w owym czasie bogactwy i mnogim ludem przeważny; po uśmierzeniu rokoszan, z których jedni w wojnie wyginęli, drudzy wygnani z kraju albo śmiercią pokarani zostali, po zejściu wreszcie i samego Macieja wojewody Siedmiogrodzkiego, gdy zwycięzki i pełen chwały z pokonania swoich przeciwników ustalił się na tronie Węgierskim, z radością wprawdzie używał zakwitającego zewsząd pokoju, trapiła go jednak i skrytym napełniała smutkiem pamięć na swoję bezdzietność. Chociaż bowiem połączył się był związkiem małżeńskim z dwiema znakomitemi niewiastami, naprzód Maryą, Kazimierza książęcia Bytomskiego i Cieszyńskiego córką, a po jej śmierci z Beatryxą, córką Henryka hrabi Luxemburskiego, króla Rzymskiego, a Jana króla Czeskiego siostrą, z żadnej jednakże nie otrzymał potomka i następcy, gdy jedna była niepłodną, a druga w połogu umarła. Pragnąc przeto tej bezdzietności plamę zagładzić, wysłał do Władysława króla Polskiego w dziewosłęby znakomitych posłów, z prośbą o córkę jego Elżbietę, urodą i pięknemi przymioty odznaczającą się dziewicę, w małżeństwo. Ktorą-to prośbę gdy Władysław król Polski za radą prałatów i panów królestwa łaskawie przyjął, spełniono pismiennie i ustnie zaręczyny, i rzeczona dziewica Elżbieta, odprowadzona przez panów Polskich i przedniejszych z starszyzny z dostatnim posagiem i królewską okazałością do Budy, w dzień Niedzielny w oktawę ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów Karolowi królowi Węgierskiemu zaślubioną została. Po odprawionych według zwyczaju godach weselnych, kazał ją tenże Karol w Białogrodzie na królową Węgierską koronować: a Pan Bóg wkrótce taką obdarzył ją płodnością, że pięciu nadobnych synów, jako to Karola, Władysława, Ludwika, Andrzeja i Stefana, rok po roku rodząc, na świat wydała. Jak zaś słusznie pyszniła się tém mnogich dziatek błogosławieństwem, tak z drugiej strony osobliwszą serca pokorą, łaskawością i wylaną na wszystkich, a szczególniej na kościoł i sługi Boże, sieroty i ubogich szczodrotą i miłosierdziem tak sobie ludzi wszelkiego stanu zobowiązała, że wszyscy ją uwielbiali, czcili i kochali jak matkę.

Po Domaracie biskupie Poznańskim wstępuje na stolicę Jan III.

Dnia dwunastego Marca Domarat albo Domanek biskup Poznański, mąż rodem i cnotami znakomity, z domu herbowego Grzymalitów, przesiedziawszy na stolicy lat . . . . (dziewięć) umarł i w kościele Poznańskim pochowany został. Po nim nastąpił Jan III zwany Doliwa, szlachcic z domu Doliwczyków, proboszcz Poznański, za przychylném zezwoleniem Władysława króla Polskiego, od Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzony i na biskupa Poznańskiego wyświęcony.

Bolesław, książę Brzegski i Lignicki, wdzierając się w posiadłość brata swego Henryka VI książęcia Wrocławskiego, a nie mogąc jej pozyskać z przyczyny oporu Henryka, wywiera zemstę na jego radnych panach.

Przyciśniony długami Bolesław książę Brzegski i Lignicki zwrócił swoję zawiść przeciw bratu rodzonemu Henrykowi VI, książęciu Wrocławskiemu, mężowi łagodnych obyczajów i prawego sposobu myślenia, który był przez oszczędność przyszedł do zamożności; bolało go to, że Henrykowi dostała się przedniejsza część w dziale, księstwo Wrocławskie. Począł go więc przez niektórych panów nagabywać żądaniem, ażeby, jako nie mający potomków dziedzicznych płci mężkiej, zostawił sobie księstwo Lignickie, a jemu, ojcu kilku synów, odstąpił Wrocławskiego. Ale gdy Henryk VI książę Wrocławski uczynić tego nie chciał, rozkazał należące do niego księstwo Wrocławskie zdradzieckiemi napadami z Marcinkowic i innych Brzegskiego powiatu dworów i grodów łupić i pustoszyć; sam zaś udawał, że o niczém nie wiedział. Widząc wszelako, że Henryk VI książę Wrocławski napaści te bądź cierpliwie znosił i mimo siebie puszczał, bądź orężem odpierał, Bolesław książę Brzegski i Lignicki, już nie na brata Henryka ale na jego radców dworskich gniew swój wymierzywszy, Mikołaja z Bącza (Bancz) kanonika Wrocławskiego, radcę dworu książęcia Henryka, z kościoła Ś. Idziego kazał pachołkom swoim wywlec i do Jelczy (Jelcze) zaprowadzić, gdzie go przez niejaki czas w więzach trzymał, i ledwo na prośby przyjacioł i braci uwolnił. Innego także z panów radnych książęcia Henryka, obywatela Wrocławskiego nazwiskiem Molensdorfa, z kościoła Ś. Elżbiety kazał dworzanom swoim gwałtem porwać, obwiniając go o to jako kanonika i obywatela, że udziałem swoim w radzie Henryka książęcia ściągał na siebie hańbę i sromotę. Więc gdy go wsadzono na konia, począł na mieszczan

wołać o ratunek, a ci, którzy go porywali, grozili mu że go zabiją, jeżeli milczeć nie będzie. Ale kiedy mimo groźby nie przestał krzyczeć, gwałtownicy bojąc się zbiegowiska ludu, zrzucili go z konia i zamordowali, sami zaś czémprędzej z miasta umknęli, aby ich nie schwytano, i książęciu swemu Bolesławowi książęciu Lignickiemu i Brzegskiemu, który przed bramą czekał na ich przybycie, opowiedzieli wszystko jak się stało. A on zafrasowany, że mu się jego zamiary nie udawały, pragnął bowiem obywatela Wrocławskiego Molensdorfa żywego i zdrowego dostać w swe ręce, tusząc, że przez niego zdoła na książęciu Henryku wymódz jaki układ dogodny swojej dumie i chciwości, gdy inaczej wypadło, nie przestał innych znowu szukać środków do osiągnienia skutku swych zamysłów.

Rok Pański 1321.

Po wyczekaniu wszystkich terminów, sędziowie orzekają przeciw mistrzowi i zakonowi Pruskiemu wyrok stanowczy, nakazujący im zwrócenie ziemi Pomorskiej: a gdy ci, uciekając się do drogi odwołania, wyrokowi zadosyć uczynić nie chcą, sędziowie rzucają na nich klątwę i nakładają interdykt.

Już sprawa wytoczona o opanowanie ziemi Pomorskiej przeciw mistrzowi i zakonowi Krzyżaków Pruskich, a popierana przez prawobrońców Władysława króla, rok cały ciągnęła się w obec arcybiskupa Gnieźnieńskiego, biskupa Poznańskiego i opata Mogilnickiego, przyczém przestrzegano walnych terminów, wykazywano pisma, przywileje, dowody, wprowadzano wiarogodnych świadków. A gdy rzecz w ten sposób była należycie udowodniona i tak już wyświecona, że pozostawało tylko wydać sąd i stanowcze w tej sprawie orzeczenie, na wniosek prokuratorów królewskich sędziowie Apostolscy zawyrokowali ostatecznie, i dzień dziesiąty miesiąca Lutego naznaczono do ogłoszenia stanowczego wyroku w Inowrocławiu. Skoro zaś dzień rzeczony nadszedł, prokuratorowie królewscy zawezwawszy sąd do stanowczego rozstrzygnięcia sprawy wytoczonej przeciw mistrzowi i zakonowi, i ogłosiwszy to wezwanie przez przybicie go na drzwiach kościoła Toruńskiego, a w innych katedrach i kościołach kollegiackich obwoływanie przez wikaryuszów i tygodniową służbę pełniących; przekonawszy się na ostatek dowodnie, że w tej mierze uczyniono co należało, zażądali niezwłocznego orzeczenia wyroku. Po długiém oczekiwaniu mistrza i zakonu, i wielokrotném ich przyzywaniu, gdy nareszcie stawił się w ich imieniu Sygfryd z Papowa, i wniósł na nowo ustnie i piśmiennie założoną poprzednio replikę i apellacyą, sędziowie Apostolscy uznawszy je za czcze i niewczesne wybiegi,

i odparłszy dowodnie, wydali swój sąd, i w obecności tegoż Sygfryda, prawobrońcy mistrza i zakonu, udali się z ogłoszeniem stanowczego wyroku do kościoła Ś. Mikołaja w mieście Inowrocławiu, kędy ustawiono sądową stolicę. Poczém usty Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, za wspólną uchwałą i zatwierdzeniem dwóch innych sędziów, to jest Domarata biskupa Poznańskiego i Mikołaja opata Mogilnickiego, ogłoszono wyrok naprzód po łacinie, jak był spisany, a potém po polsku przez Mikołaja opata Mogilnickiego wytłumaczony, iżby go wszyscy rozumieć mogli: mocą którego wyroku mistrz i zakon Krzyżacki, w obec duwieństwa i mnogiej rzeszy przytomnego ludu, zobowiązani zostali do oddania zabranej ziemi Pomorskiej, a nadto skazani na zapłacenie trzydziestu tysięcy grzywien monety i wagi Polskiej, za pobierane dochody i poczynione straty, tudzież stu pięćdziesięciu grzywien szerokich groszy Czeskich, za wydatki poniesione w obecnej sprawie. Który-to wyrok, dla lepszego wyjaśnienia tego cośmy opowiedzieli, przywodzimy tu w całej osnowie jak następuje:

„W Imię Pańskie. Amen. Z powodu wytoczonego sporu przed Nami Ja„nisławem z Bożej i Stolicy Apostolskiej łaski arcybiskupem Gnieźnień„skim, Domaratem z Bożej łaski biskupem Poznańskim, i bratem „Mikołajem opatem Mogilnickim dyecezyi Gnieźnieńskiej, zakonu „Ś. Benedykta, delegatami Stolicy Apostolskiej, między Oświeconym Książ„żęciem Władysławem, dostojnym królem Polskim, z jednej, a Wie„lebnemi mężami Mistrzem i Braćmi zakonu Teutońskiego Ś. Maryi, „z drugiej strony, o ziemię Pomorską: Ojciec Święty Jan, świętego Ko„ścioła Rzymskiego Biskup najwyższy, wydał do nas list w tych sło„wach: „Jan Biskup, sługa sług Bożych. Przewielebnym Braciom, arcybisku„powi Gnieźnieńskiemu i biskupowi Poznańskiemu, tudzież ukocha„nemu Synowi opatowi klasztoru Ś. Benedykta w Mogilnie dyecezyi „Gnieźnieńskiej, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Otrzyma„liśmy bolesną skargę ukochanego Syna naszego, przesławnego męża Wła„dysława króla Polskiego, wyrażającą, że mistrz i bracia Teutoń„skiego domu Ś. Maryi, których niegdyś Konrad książę Polski, dziad „rzeczonego Książęcia, uważanych za prawdziwych obrońców wiary katolickiej, „w tamte kraje pierwotnie na obronę tejże wiary przywołał, i dobrami ru„chomemi i nieruchomemi szczodrobliwie opatrzył, i którzy tak samego książę„cia Konrada jak i jego następców dobrodziejstw i łaski używali, niepomni „na to wszystko, rzeczonemu Książęciu stawszy się niewdzięcznymi, po własności „jego chciwe wyciągnęli dłonie, i niegodziwie a nieprawnie wydarli mu ziemię „Pomorską, w dyecezyi Wrocławskiej, do królestwa Polskiego na„leżącą, opanowali ją wraz z ludźmi, poddanymi, zamkami, wsiami i wszel-

„kiemi posiadłościami; a przywłaszczoną przeciw prawu i słuszności, przez lat „przeszło ośm trzymali i dotąd trzymają, pobierając z niej i zagarniając „wszystkie dochody i korzyści, a wzbraniając się oddania rzeczonej ziemi, z wiel„ką książęcia szkodą, z wielkiém uszczupleniem królestwa Polskiego, a ja„wną jego ohydą i sromotą. Zaczém pomieniony książę dopraszał się u nas „pokornie, abyśmy przeciw tej krzywdzie jego i napaści raczyli użyczyć mu „obrony. Jakoż nie chcąc odmówić mu tego prawa, które wszystkim od Nas „się należy, zlecamy Wam niniejszym listem Apostolskim, ażebyście bądź sa„mi, bądź dwóch Was albo więcej, przystąpili w imieniu Naszém do rozpo„znania tej sprawy porządnie i zasadnie, bez zgiełku i postawy sądowej; „a jeżeli się o prawdzie przekonacie, abyście rzeczonego mistrza i jego braci „skłonili do zwrócenia książęciu pomienionej ziemi, a razem ludzi, poddanych, „zamków, wsi, wszelakich dóbr i posiadłości, z ich dochodami i korzyściami „przez ten czas powziętemi, a to pod karą kościelną, i bez żadnego odwoła„nia, a w razie potrzeby abyście użyli pomocy ramienia świeckiego. W czém „nie mają bynajmniej być na przeszkodzie ustawy o odległościach dwudnio„wych na soborze powszechnym i przez ś. pamięci Bonifacego VIII pa„pieża wydane, które zabraniają sędziom od stolicy Apostolskiej wysadzonym, „poza granicami miasta i dyecezyi, z których są wyznaczeni, i gdziekolwiek „bądź, wyjąwszy miasta i miejsca znakomite, z władzą i działaniem swojém „występować, lub kogokolwiek z dalszej nad jednodniową odległość od granic „jego dyecezyi do sądu swego pociągać; jako też wszelkie inne temu zlece„niu mogące się przeciwić ustawy, byleby z miejsc odleglejszych nad trzy lub „cztery dni drogi od swojej dyecezyi nie był nikt do sądu powoływany. Nie „mają również znajdować przeszkody, chociażby rzeczony Mistrz i Bracia „w powszechności lub pojedynczo mieli od Stolicy Apostolskiej jaki przywilej „zastrzegający, że przeciw nim klątwy, suspensy lub exkomuniki używać, „i z pewnych miejsc lub poza ich zakresy wywoływać i do sądu pociągać „ich nie wolno; bądź inne pismo Apostolskie, nie czyniące wyraźnej i do„kładnej od słowa do słowa wzmianki o takowém uwolnieniu; bądź wreszcie „jakiejkolwiek treści przywileje, zwolnienia i listy Apostolskie, temuż Mi„strzowi i Braciom zakonu w powszechności lub pojedynczo udzielone, które „krępowaćby mogły w czémkolwiek waszą w tej sprawie władzę i działanie, „a o których nie byłoby w Naszym liście szczegółowej wzmianki. Dan w Awi„nionie, dnia jedenastego Września. Naszych rządów Papieskich roku czwar„tego". My zatém, stosownie do wydanego nam bezpośrednio zlecenia, rzeczo„nego Mistrza i Braci przed nasz sąd rozkazaliśmy przywołać. W naznaczo„nym przez nas dla obu stron terminie stanowczym stawili się przed nami „szlachetni mężowie, Filip kanclerz królestwa Polskiego i Zbyszek

„(Zbisco) kanclerz Sieradzki, na ten czas podkanclerzy, tudzież mistrz „Jan z Rudy (Rudensis), prokuratorowie króla Jego Miłości, i jako „prawobrońcy królewscy ukazali nam swoje pełnomocnictwo: z strony zaś rze„czonych Mistrza i Braci, brat Sygfryd z Papowa, tegoż zakonu mnich „i prokurator, z podobnémże upoważnieniem. Wysłuchawszy żądania ze strony „króla Polskiego i bacznie je roztrząsnąwszy, a następnie zważywszy, że „według brzmienia listu Apostolskiego można w tej sprawie bez zwykłych „sporów sądowych postępować; po przywołaniu ze strony króla świadków li„cznych i wiarogodnyah, powzięciu zeznań od każdego z osobna i w szcze„gólności, przejrzeniu nakoniec i ogłoszeniu ich świadectw, rozpoznaliśmy „sprawę co do istoty czynu i przyzwali stronę rzeczonego Mistrza i Braci do „wysłuchania stanowczego wyroku; poczém w obecności ich pełnomocnika, „który przed nami stawił się w terminie do tego naznaczonym, po nale„żytym rozmyśle i wielokrotnych między sobą naradach, i w przytomności „prokuratorów królewskich, nalegających o wydanie stanowczego orzeczenia: „gdy ciż prokuratorowie królewscy zdanie swoje jak najwyraźniej potwier„dzili, w Imię Pańskie osądziliśmy i niniejszym wyrokiem skazali rzeczo„nego Mistrza i Braci zakonu Teutońskiego Ś. Maryi, jako też obe„cnego ich zastępcę Sygfryda, i komturów Gdańska, Gniewu i Świe„cia, którzy ziemię Pomorską w mowie będącą posiadają, na oddanie „tejże ziemi wraz z jej przynależytościami, oraz zapłacenie trzydziestu tysięcy „grzywien monety i wagi polskiej, za pobierane z niej lub mogące się „pobierać dochody i krzyści, jak je prokuratorowie działający o gwałt świad„kami udowodnili, oznaczyli i przysięgą stwierdzili, i na pokrycie wydatków „w tej sprawie poniesionych, które oni Jego Miłości królowi Polskiemu „albo prokuratorom jego zwrócić będą obowiązani, a które my oszacowaliśmy „na sto pięćdziesiąt grzywien groszy Praskich, tyle bowiem mieli wyłożyć, „jak to pod przysięgą zeznali. Wyrok ten wydany został w kościele Ś. Mi„kołaja w Inowrocławiu, dyecezyi Włocławskiej, po mszy, dnia „dziesiątego Lutego, roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego dwudziestego „pierwszego, w obecności Braci naszych, Mikołaja dziekana i Gerliba „scholastyka Gnieźnieńskiego, Jana archidyakona Poznańskiego, „Piotra kantora Włocławskiego, Michała proboszcza Kruszwic„kiego, Wacława Kaliskiego i Potencyana Uniejowskiego „kościoła archidyakonów, Wincentego i Alberta Gnieźnieńskich, „Wojsława Poznańskiego, Jana Płockiego, kanoników. Oraz Wie„lebnych mężów, Franciszka przeora zakonu kaznodziejskiego w Pozna„niu, Wierzchosława kustosza prowincyalnego, Michała gwardyana „Włocławskiego zakonu Braci mniejszych, i wielu innych osób świeckich „i zakonnych. A na świadectwo i jawniejszy dowód tego wszystkiego, naka-

„kazaliśmy niżej podpisanemu, notaryuszowi naszemu publicznemu, wyrok po„mieniony spisać i w urzędowej formie ułożyć, dla większej zaś pewności „pieczęcią naszą obwarować. Ja także Bogusław z Sandomierza. I ja „Mikołaj syn niegdy Ludwika z Granu, klerycy Poznańscy.“

Klątwa rzucona wraz z interdyktem na mistrza Pruskiego i wszystek zakon Krzyżaków, z powodu nieuległości wydanemu przeciw nim wyrokowi.

Po ogłoszeniu przez sędziów Apostolskich wyroku stanowczego w sprawie wytoczonej o ziemię Pomorską, i udzieleniu go królowi Władysławowi, oraz spisaniu dla posłannika mistrza i zakonu Krzyżackiego Sygfryda z Papowa Apostolskiej odmowy, wyrok rzeczony, któremu nie służyło już żadne odwołanie, na wniosek syndyków królewskich, sędziowie Apostolscy oddali do wykonania, i polecili dalsze kroki wykonawcze, z dołożeniem najsurowszych gromów kościelnych, i rościągnieniem interdyktu na wszystkie krainy i miejsca, w których mistrz i komturowie Pruscy przebywali. Z mocy tego wyroku, we wszystkich ziemiach i powiatach królestwu Polskiemu i prowincyi Gnieźnieńskiej podległych głoszono zebranemu ludowi w każdy dzień świąteczny mistrza i zakon Krzyżaków za wyłączonych od kościoła i wyklętych; a gdziekolwiek się pokazali, kładziono na te miejsca interdykt kościelny. Lubo zaś z powodu założenia przez nich appellacyi od wyroku, na stronę Władysława króla przez sędziów Apostolskich stanowczo orzeczonego, czynili u Stolicy Apostolskiej rozmaite zabiegi, podejmowali nakłady, używali wstawienia i pomocy rozmaitych przychylnych książąt, celem uwolnienia się od wyroku i ciążącej kary; wszelako nie zdołali nic uzyskać, albowiem opierali się temu prokuratorowie królewscy, którzy wszelkie ich wywody i przełożenia skutecznie odwracali, żądając aby się w zupełności poddali wyrokowi.

Litwini ziemię Dobrzyńską pustoszą.

W uroczystość Podwyższenia Krzyża świętego, Litwini ziemię Dobrzyńską, pod ów czas dzierżoną przez wdowę po książęciu Ziemowicie, najechali zdradziecko i spustoszyli: a złupiwszy i spaliwszy miasteczko Dobrzyń, i znaczny gmin ludzi obojej płci zagarnąwszy w niewolą, część ich wymordowali i spiesznym pochodem umknęli do swoich siedlisk.

Dante Alighieri, wieszcz rodem z Florencyi, umarł w Rawennie na wygnaniu, w pięćdziesiątym szóstym roku swego wieku. Ten znakomitém dziełem swojém, w ojczystej mowie Włoskiej wydaném, gdzie prze-

dziwnie opisuje sfery niebieskie, przybytki piekła i czysca, wprowadzając do nich osoby cnotliwe i występne, wielce wsławił się u Włochów.

W Piątek, dnia dwudziestego szóstego Lipca, było wielkie zaćmienie słońca, które od pacierzy kapłańskich tercyą zwanych (a tertiis) aż do szóstej godziny (ad sextam horam) trwało.

Rok Pański 1322.

Jan król Czeski, pragnąc zagarnąć księstwo Wrocławskie, namawia Bolesława brata Henryka książęcia Wrocławskiego do wydania mu wojny. Henryk, nie mogąc się inaczej bronić, odstępuje zapisem królowi Polskiemu księstwo Wrocławskie, które mu potém tenże król w spokojne oddaje posiadanie. Nareszcie chytrością Jana króla Czeskiego uwiedziony Henryk, toż samo księstwo zapisuje rzeczonemu królowi Czeskiemu: od tego czasu Wrocław odpadł na zawsze od królestwa Polskiego.

Jan król Czeski i hrabia Luxemburski zważając, że książęta Polscy i Szlązcy, ci zwłaszcza, którzy z królestwem Czeskiém bliskie mieli sąsiedztwo, byli ludźmi bez zdolności i mało obrotnemi, (wiedział bowiem już-to z wzajemnych stosunków, już z cudzego podania, jakie były ich przymioty i usposobienia), umyślił ich księstwa, zamki, miasta i posiadłości sobie przywłaszczyć. Tym celem wciągnął niektórych tak podarkami jak udaną przychylnością w większą z sobą przyjaźń i zażyłość, i przez chytre zabiegi potrafił ich sobie jak sąsiadów i znajomych zręcznie zobowiązać. Ludzie bowiem chytrzy z przyrodzenia ten miewają obyczaj, że w małych rzeczach udają wierność i przychylność, ażeby w wielkich tém łatwiej oszukać mogli. Najprzód zatém Bolesława książęcia Zambickiego czyli Monsterberskiego, brata Bernarda książęcia Świdnickiego, złowił w sidła swojej zdrady, i złudzonego już-to pieniędzmi i podarkami, już hojnemi obietnicami, do swoich skłonił zamiarów. Zamek także i miasto Kłocko w królestwie Polskiém, leżące na granicy obu królestw Polskiego i Czeskiego, wyłudził na nim z łatwością, jak na człowieku płytkiego rozumu, za błahe i nader małe pieniądze. Wziąwszy je w swoje posiadanie, osadził w nich znaczny poczet ludzi nawykłych do łupiestwa i rozbojów, i kazał im przygranicznych książąt Polskich i Szlązkich niepokoić ustawnemi napady i grabieżą. Wyprawił potém zbrojno syna Karola margrabię Morawskiego, aby obległ Frankenstein (Franksten) i Bolesława książęcia na Falkenbergu do lenności zmusił: ale gdy tego siłą dokazać nie mógł, kupił u syna jego Mikołaja za pieniądze zamek Franken-

stein. Między samemi także książęty Polskiemi i Szlązkiemi zasiał ziarno niezgody, i na wzajemne walki ich uzbroił, aby osłabieni domowemi wojny byli zmuszonymi jego żądać pomocy i oręża, albo żeby on sam do sporów wezwany mógł według woli wydawać wyroki, i w niezgodzie książąt chciwości swojej szukać obłowu. Pragnąc nadto osięgnąć księstwo Wrocławskie, przemyślał o sposobach, dzień i noc łamał sobie nad tém głowę, i wszelkie wytężał starania, ażeby dojść do celu. Wreszcie Bolesława II, książęcia Lignickiego i Brzegskiego, syna niegdyś Henryka książęcia Wrocławskiego i Lignickiego, hojnemi darami, pieniędzmi, klejnotami i czém tylko chciwość ludzką ponęcić można, skłonił do wydania wojny bratu swemu Henrykowi, któremu w dziale dostało się było księstwo Wrocławskie. Ten, jak wyżej powiedzieliśmy, człowiek spokojny i do wojny nienawykły, czując się zewsząd od Bolesława ściśnionym klęskami i orężem, a nie mogąc dla szczupłych sił obronić swego księstwa przed napaścią brata, toczącego z nim wojnę nakładem króla Czeskiego, udał się z całém zaufaniem do Władysława króla Polskiego, z którym połączony był bliskim związkiem powinowactwa, a o którym wiedział jak dobrym i sprawiedliwym był mężem, i odstąpił mu prawem wieczystém miasta Wrocławia wraz z księstwem Wrocławskiém; wolał bowiem, aby je raczej Polacy niż Czesi posiadali. Ale chociaż król Władysław objąwszy w posiadanie księstwo Wrocławskie i jego stolicę, przez czas niejaki rządy w nich sprawował, i zapędy książęcia Lignickiego Bolesława przeważnie powstrzymał; później wszelako, litując się nad chudobą Henryka książęcia, oddał mu miasto i księstwo Wrocławskie, ażeby swojej i brata swego Władysława, który już miał wtedy stopień dyakona, czterem sposobnym do zamęścia siostrom posagi i potrzeby życia opatrzył, a wywiązał się Henrykowi wzajemną wiernością i przychylnością. Jan król Czeski dowiedziawszy się, że Henryk książę Wrocławski odzyskał swoje księstwo, wielce się tém uradował; ciężkiém było bowiem dla niego strapieniem objęcie księstwa Wrocławskiego przez Władysława króla Polskiego. Postanowił więc użyć przeciw niemu nie już oręża ale chytrości i obłudy. Przywabił go do siebie, podejmował z wielką czcią i hojnością, i równie podarkami jak zręczném pochlebstwem skłonił go do odstąpienia mu miasta i księstwa Wrocławskiego. Rzeczony bowiem Henryk książę Wrocławski wielką ku Bolesławowi książęciu Lignickiemu i Brzegskiemu pałając nienawiścią, pragnąc niemniej uniknąć jego napaści i zamachów, snadno zezwolił na odstąpienie i przedanie w cudze ręce miasta i księstwa Wrocławskiego, zwłaszcza iż szlachta i mieszczanie Wrocławscy sami mu to doradzali. Wziąwszy więc od Jana króla Czeskiego miasteczko Kłocko tylko dzierżawą i dożywociem, odkazał mu wieczystém prawem księstwo Wro-

cławskie wraz z jego stolicą, ustąpił na własność, i zapisał lubo z wielką krzywdą i stratą królestwa Polskiego, do którego całości toż miasto i księstwo Wrocławskie zawsze należało. Rzeczona zaś sprzedaż nie tylko królestwu Polskiemu, ale i dwom braciom Henryka, to jest Bolesławowi książęciu Lignickiemu i Brzegskiemu, który od króla Czeskiego pieniędzmi przekupiony godził zbrojno na jego zgubę, i Władysławowi dyakonowi, i trzem córkom, Ofce, Grycie i Elżbiecie, wielką stała się krzywdą i szkodą, zasadzała się bowiem nie na Boskiém i ludzkiém prawie, ale na niesłuszności, gwałcie i samowoli. Albowiem Henryk książę Wrocławski, nie mając żadnego potomka płci męzkiej, nie miał prawa czynić układu i zobowięzywać się jakimkolwiek sposobem do odstąpienia lub darowania na zawsze ziemi Wrocławskiej. Który-to układ że był nieprawy i występny, mogli jak najsłuszniej bracia książęcia Henryka, Bolesław i Władysław, na których po jego śmierci spadało dziedzicznie to miasto i księstwo, znieść go i rozwiązać. Od tego jednak czasu ustało książąt Wrocławskich następstwo, a dzielnica Wrocławska uznawszy nad sobą zwierzchność króla Czeskiego, oderwała się odstępczo i przeniewierczo od królestwa Polskiego, i pod obce przeszła panowanie. Ale danina Ś. Piotra z całej dyecezyi Wrocławskiej opłacana papieżowi, kościoł katedralny Wrocławski, przez Bolesława I króla Polskiego i ojca jego Mieszka założony, który kościołowi Gnieźnieńskiemu jako metropolitalnemu ciągle podlega, inne niemniej liczne prawa i zaszczyty, na których zagładę targniono się nie raz ale napróżno i z większém jeszcze ich utwierdzeniem, głośno wołają i dowodzą, że Wrocław był częścią królestwa Polskiego, i za łaską Bożą wróci kiedyś i złączy się z swoją całością, a zrzuci z siebie nieprawne i wdziercze panowanie, skoro Bóg dobrotliwy ulituje się nad narodem Polskim, a Polacy godnemi ofiarami zmyją grzechy i występki swoje, dla których królestwo Polskie takiemu umniejszeniu uległo.

Bolesław książę Brzegski i Lignicki odzyskuje u Jana króla Czeskiego księstwo Wrocławskie: ale tenże król podstępem wraca je znowu pod swoję władzę.

Bolesław książę Brzegski i Lignicki, usiłując znieść nieprawą i lekkomyślną księstwa Wrocławskiego przedaż i wywłaszczenie, na zasadzie przewrotnej, przeciw wszelkiemu prawu i słuszności dopełnione, którém on szczególniej czuł się ukrzywdzonym, upominał i błagał Jana króla Czeskiego, na łączące go z nim związki powinowactwa, (dwie albowiem siostry rodzone mieli za sobą w małżeństwie): „aby nie zagarniał niesłusznie jego „ojcowizny i części dziedzicznej, to jest księstwa Wrocławskiego i jego

„stolicy, które po śmierci Henryka VI książęcia Wrocławskiego jemu „i synom jego w spadku należały; a iżby pomniał na przysięgę, którą za-„klął się był na Najświętszy Sakrament, że po ziemie i posiadłości w jaki-„kolwiek sposób jemu przynależące nigdy nie posięgnie, a raczej bronić go „będzie swoją pomocą przeciw wszelkim osobom duchownym i świeckim. Aby „nadto stawił sobie w pamięci dawne czasy, kiedy w trudnych i niebezpiecz-„nych okolicznościach, przeciw zbuntowanym Czechom, na życie i prawa „jego godzącym, wspierał go i bronił znacznemi posiłkami wojska, własnym „nakładem, i z narażeniem siebie samego, a żadnego za to nie otrzymał wy-„nagrodzenia; kiedy go z Czech z wielką sromotą niemal wygnanego, swoją „osobistą i ludzi swoich pomocą przywrócił. Aby więc za tyle przysług nie „wyrządzał mu przynajmniej tak ciężkiej i zelżywej krzywdy.“ Ale Jan król Czeski wszystko co Bolesław książę Brzegski przypomniał zbywszy milczeniem, na jedno tylko odpowiedział: „Prawda, rzekł, że przeciw każde-„mu przyrzekłam ci pomoc, ale nie przeciwko sobie, który sam obietnicą się „opisałem.“ Gdy więc rozdraźnieni raczej niżeli pojednani, z większą jeszcze ku sobie nienawiścią rozłączyli się, Jan król Czeski rozkazał mieszczanom Wrocławskim, którzy już byli nad sobą uznali jego zwierzchność: „aby „mu wydali Hajnowę i Goldberg (Aureus Mons) trzymane w za-„stawie od Bolesława książęcia Brzegskiego, grożąc, że jeśli rozkazu „tego nie usłuchają, odbierze je przemocą.“ Tymczasem Władysław subdyakon, książę Lignicki, brat Bolesława książęcia Brzegskiego, wrócił z Mazowsza, gdzie pojąwszy dla bogatego posagu w małżeństwo podstarzałą już pannę, córkę Bolesława książęcia Mazowieckiego, przez niejaki czas zabawiał, póki nie stracił posażnych pieniędzy i nie zbrzydził sobie swej połowicy. Ten także udawszy się do króla Czeskiego, oświadczył, że mu sprzedać chce księstwo Lignickie, które był Bolesławowi książęciu Brzegskiemu w trzydziestu dwóch tysiącach grzywien zastawił, twierdząc, że pomienione księstwo Lignickie jest jego dzielnicą, na co i pisma urzędowe mieszczan Lignickich pokazał. Król Czeski Jan, zawsze chytry i podstępny, wziął do siebie pisma Ligniczan, a książęciu Władysławowi odpowiedział, że się namyśli; Bolesława zaś książęcia Brzegskiego z kilku świadkami zaprosiwszy z sobą do komnaty, ukazał mu pisma mieszczan Lignickich, i upomniał, aby naśladując przykład brata swego Henryka książęcia Wrocławskiego, przeszedł także pod jego i królestwa Czeskiego panowanie; w przeciwnym razie, sam mu Lignickie księstwo odbierze. Zatrwożony Bolesław książę Brzegski takiém oświadczeniem, zważywszy, że majątek jego przez hojność i wystawność życia znacznie był uszczuplony, i że nie miał dość siły do obrony, lękając się nadto większego jeszcze niebezpieczeństwa, sprzedaży księstwa Lignickiego,

poddał się pod władzę Jana króla Czeskiego. A tak ten, który cudzego żądał, utracił swoje, i równie sobie jak synom, braciom i potomkom sporządził jarzmo i więzy ohydnego poddaństwa.

Wyprawa jedna chrześcian przeciw Litwinom więcej szkody zrządza niż korzyści, albowiem Litwini po cztery kroć za to powtórzyli swoje najazdy na chrześcian, nie bez wielkiego krwi rozlewu.

Bernard książę Świdnicki z swoim ludem, książę Szwabski i dwaj hrabiowie Renu, w znacznej sile zbrojnej z królestwa Polskiego, Czech i Misnii ściągnęli do Prus celem wojowania barbarzyńców: zkąd wojsko chrześciańskie pod dowództwem Krzyżaków wkroczywszy w okolice Litwy i Żmudzi, naprzód powiat Warken, a potém dwa inne, Russigen i Erlogen spustoszyli i zamek Pisten opanowali. A gdy barbarzyńcy chytrze i zdradziecko powiaty rzeczone poddali pod ich władzę, i sami ich rozkazom przyrzekli posłuszeństwo, zaprzestano morderstw i zabierania ludu do niewoli, i nie pustoszono więcej ich włości. Pod tenże sam czas książę Litewski wyprawiwszy się zbrojno do Inflant, biskupstwo Dorpackie i inne powiaty splądrował i ogniem zniszczył, i pięć tysięcy chrześcian zabranych z Inflant z wielką mnogością zdobyczy uprowadził do Litwy. Tak srogiej klęski chcąc się pomścić wojsko chrześciańskie, lubo w czasie nastającej już zimy przedsięwzięło drugą na Litwinów i Żmudzinów wyprawę, ściśnione jednak ostrością pory, nic ważnego nie zdziaławszy cofnęło się do Prus z powrotem. Atoli Dawid dowódzca zamku Litewskiego Gartin, nie zważając na mroźną porę, wtargnął z liczném wojskiem do Prus, i powiat Rewelski w Inflantach spustoszył: a wymordowawszy znaczną liczbę chrześcian, popaliwszy kościoły, pozabierawszy naczynia święte, kapłany i sługi Boże częścią wytępił, częścią poimał w niewolą, i z pięciu tysiącami jeńców, mnogim obciążony łupem wrócił do kraju. Tejże samej zimy, Litwini i Żmudzini zdobyli i opanowali miasto Kłajpedę (Memel) tudzież trzy inne w pobliżu leżące zamki; a nazabijawszy wiele chrześcian i gmin znaczny zagarnąwszy brańców, unieśli z sobą mnóstwo zdobyczy, miasto zaś i zamki ogniem zniszczyli. Wkrótce potém najechali powiat Wilow, roznieśli w nim rzezie i pożogi, zgładzili komtura Tapiowa (Tapyow), nakoniec poraziwszy jego wojsko, z licznym tłumem jeńców i mnogą zdobyczą powrócili do Litwy. Dawid także, dowódzca Litewskiego zamku Gartin, splądrował Mazowsze, a spustoszywszy i popaliwszy wsie, kościoły i miasteczka, i miejscami pomordowawszy ludzi, gmin wieśniaków do Litwy uprowadził.

Rok Pański 1323.

Litwini ziemie Pruską i Dobrzyńską najeżdżają i łupiestwem pustoszą: ale w powrocie do kraju większą część zdobyczy odbitej sobie utracają.

Po zmarłym mistrzu Pruskim Karolu obrany został Werner v. Orselen (Orszele). Książęta Litewscy widząc, że pustoszące na krainy Polskie wyprawy uszły im bezkarnie, a splądrowanie ziemi Pruskiej powiodło się nader pomyślnie, zebrawszy wojsko z swoich i obcych rycerzy, skrytemi drogami i potajemnie wtargnęli do ziemi Dobrzyńskiej, którą pod ów czas książę Władysław, syn Ziemowita, Władysława króla Polskiego bratanek, dzierżył w swém posiadaniu: a w dzień Nawrócenia Ś. Pawła, albo jak inne utrzymują kroniki, w dzień Podwyższenia Ś. Krzyża, wpadłszy do stolicy tej ziemi, miasta Dobrzynia, którego mieszkańcy nie przewidywali tak nagłego napadu, opanowali je i ogniem zniszczyli, poczém w ciągu dni kilku całą ziemię Dobrzyńską napełnili rzeziami i pożogami, nie oszczędzając nawet starców i dzieci. Nakoniec obyczajem swoim, szybko i na wyścigi, temi samemi lasami i manowcami, przez które przechodzili, ruszyli z powrotem do Litwy, zabrawszy z sobą gmin liczny brańców, do dziewięciu tysięcy ludzi wynoszący, wiele bydła i innej zdobyczy. Atoli Krzyżacy i rycerze, którzy z nad Renu i Czech do Prus byli nadciągli, uderzywszy na nich dwoma oddziałami, a nie dozwoliwszy nawet sprawić hufców do bitwy, wielką zadali im klęskę: rzucono się na barbarzyńców z wściekłością, a jednych pomordowawszy, drugich rozpędziwszy w pogoni, znaczną część zdobyczy i zabranych niewolników do Prus odprowadzono.

Gerard biskup Włocławski w kuryi Rzymskiej umiera: po nim wstępuje na stolicę naznaczony od papieża Maciej Pałuka.

Gerard biskup Włocławski, obecny w kuryi Rzymskiej za Jana XXII utrzymywanej pod ów czas w Awinionie, gdzie przez lat siedm wytrwale i z wielkomyślną odwagą bronił praw swego Włocławskiego biskupstwa, przeciw mistrzowi i zakonowi Krzyżaków Pruskich usiłujących je poderwać i zniweczyć, ciężko zachorował, a gdy się słabość wzmogła i ostatnia przyszła nań godzina, dnia pierwszego miesiąca Listopada oddał ducha Bogu, i w kościele Dominikańskim Ś. Jana Ewangelisty pochowany został, przesiedziawszy lat dwadzieścia trzy na stolicy biskupiej. Rze-

czony Jan papież nie czekając na wybór kapituły, gdy osadzenie biskupstwa Włocławskiego, na mocy zastrzeżenia w księdze praw umieszczonego, zostawione było wyłącznie Stolicy Apostolskiej, Macieja Golanczewskiego dziekana Włocławskiego, który pod ów czas obecnym był w Awinionie, dnia trzeciego Grudnia, a siódmego roku papiestwa swego, przeznaczył na biskupstwo i na stolicy Włocławskiej osadził. Ten z polecenia papieża od Piotra kardynała biskupa Penestryńskiego dnia siódmego Stycznia roku następnego wyświęcony, wrócił do Polski na objęcie swego biskupstwa, i za przychylném zezwoleniem Władysława króla Polskiego, który ten wybór zatwierdził, od duchowieństwa i ludu uroczyście przyjęty, objął spokojnie rządy swego kościoła. Rzeczony biskup Maciej, przezwiskiem Pałuka, był szlachcicem herbu Topor, rodem ze wsi Rozniatawy. Ojca miał Sławnika kasztelana Nakielskiego. Matka jego, jak mówią, niesłychaném zdarzeniem dwunastu synów razem na świat wydała; a gdy wszyscy tegoż samego dnia zrodzeni i ochrzczeni pomarli, jeden z nich tylko Maciej pozostać miał przy życiu.

Ludwik król Rzymski, po odniesioném zwycięztwie nad współzawodnikiem swoim książęciem Austryi przybywszy do Rzymu, obiera innego fałszywego papieża, który go na cesarza koronuje, gdy tymczasem Jan XXII papież przebywa w Awinionie. Nareszcie z swoim papieżem i wybranemi przez niego kardynałami wraca do Niemiec, gdzie nędznie życie zakończa.

Ludwik książę Bawarski, król Rzymski, współzawodnika swego do korony Rzymskiej Fryderyka książęcia Austryi przy pomocy Jana króla Czeskiego zwyciężywszy, a potém zgodziwszy się z nim i pojednawszy, przybył do Rzymu, gdzie od ludu z wielką radością był przyjęty. Wnet na zniewagę papieżowi Janowi XXII, który przeciw niemu popierał stronę Fryderyka książęcia Austryi, mnicha Piotra de Corbario (Cronaria) zakonu braci mniejszych obrał papieżem. Ten zaś, dopełniając miary szaleństwa, nowych kardynałów potworzył, i Ludwika króla Rzymskiego w kościele Ś. Piotra na cesarza koronował. Od tego dnia powstało wielkie w kościele Bożym rozerwanie, w czasie którego Jan papież z swoją kuryą przebywał w Awinionie. Ludwik zaś cesarz Rzymski, bacząc na zmienne i płoche umysły Włochów, i obawiając się od Rzymian zdrady (Jan bowiem papież mądrą wiedziony radą dwóch obrał kardynałów, jednego z domu Kolumnów, drugiego z domu Ursynów), opuściwszy Rzym i Włochy wrócił do Niemiec, dokąd zabrał z sobą swego papieża i mianowanych przez niego kardynałów, i panując przez lat czterdzieści dwa nie zważał

na klątwę Apostolskiej stolicy, aż wreszcie na polowaniu spadł z konia i kark skręciwszy został na miejscu.

Rok Pański 1324.

Władysław książę Dobrzyński, nie mogąc się oprzeć najazdom Litwinów i Prusaków, nadaje ziemię Dobrzyńską wieczném prawem królowi Polskiemu.

Gdy Litwini i Krzyżacy Pruscy ustawicznemi na ziemię Dobrzyńską najazdami, i już-to jawnie już skrycie ponawianemi łupiestwy ciągle ją niepokoili, nękali i do szczętu prawie spustoszyli, Władysław książę Dobrzyński, króla Polskiego Władysława bratanek, widząc, że przeciw tak możnym nieprzyjaciołom ziemi rzeczonej obronić nie zdoła, a co większa obawiając się, aby jej Krzyżacy nie zagarnęli pod swoje panowanie, usłuchał roztropności głosu, i do Władysława króla Polskiego, który pod ów czas przebywał w Krakowie, udawszy się osobiście, błagał go i zaklinał: „ażeby jemu i matce jego Anastazyi, wdowie po Ziemowicie „niegdyś książęciu Dobrzyńskim, w trudném nader i niebezpieczném po„łożeniu użyczył swej opieki, i wyznaczył mu jaką dziedzinę, w którejby wraz „z matką stosownie do swego stanu uczciwie mógł mieszkać, a która po jego „śmierci, gdyby zszedł bezpotomnie, do niego i do królestwa Polskiego „powrócićby miała: ziemię zaś Dobrzyńską z jej zamkami i warowniami „aby przyjął od niego zupełném prawem, iżby się nie dostała w ręce barba„rzyńców albo Krzyżaków.“ Wyznał bowiem, że nie miał dosyć sił do jej obrony. Władysław król Polski, po zasięgnieniu zdania swoich radnych panów, tknięty prośbami rzeczonego Władysława książęcia Dobrzyńskiego, i względny na prawa i związki pokrewieństwa, uczynił mu więcej niż żądał, ziemię bowiem i księstwo Łęczyckie, żyznością roli, dochodami i wielu ważnemi korzyściami znacznie Dobrzyńską ziemię przewyższające, jemu i matce jego Anastazyi prawem dożywotniém nadał, odkazał, zapisał i w zupełne puścił posiadanie; sam zaś wziął od niego księstwo Dobrzyńskie. A litując się niedoli i upadku tego księstwa, zajął się gorliwie tenże Władysław król Polski jego obroną, podźwignieniem ludności i jej zapomożeniem, na co mnogich nie szczędził nakładów; osobliwsze bowiem miał przywiązanie do tej ziemi, przeto iż od dziada dziedzicznym spadkiem jemu przynależała.

Posłowie papiescy usiłują książęcia Litwy nawrócić, a on pod tenże sam czas nakazuje plądrować Mazowsze i Inflanty.

Do zagodzenia sporów już od lat kilku między arcybiskupem i mieszczanami Ryzkiemi z jednej, a mistrzem Inflantskim i braćmi zakonu z drugiej strony, z wielką toczących się zawiścią, przybyli do Rygi dwaj Apostolscy posłannicy: którzy udawszy się do Gedymina książęcia Litewskiego, namawiali go do porzucenia bałwochwalstwa a przyjęcia wiary chrześciańskiej; jednakże wszystkie ich usiłowania były bezskutecznemi. Pod tenże sam czas Dawid starosta zamku Grodzieńskiego (Gartin) z rozkazu rzeczonego książęcia Gedymina najechawszy ziemię Mazowiecką, miasteczko Pułtusk (Polthowsko) do biskupa Płockiego należące, i sto trzydzieści wsi okolicznych w dzień Ś. Elżbiety rzezią, łupiestwy i pożogami spustoszył, trzydzieści kościołów parafialnych spalił, i cztery tysiące dusz zabrał w niewolą. Inne także wojsko Litewskie wtargnąwszy do Inflant, rozniosło po wielu miejscach spustoszenia, nabrało jeńców, i zdobyczą obciążone wróciło do swego kraju.

Rok Pański 1325.

Władysław król Polski, bacząc na potęgę Litwy, zaślubia córkę książęcia jej Gedymina synowi swemu Kazimierzowi, a w posagu odzyskuje wszystkich brańców wojennych.

Trapił się ciągle i zajmował tą myślą Władysław król Polski, że wiele krain Polskich przez skryte i zdradzieckie Litwinów napady, uprowadzenie mieszkańców i osadników, zniszczało i prawie pustyniami zaległo, i że Litwini nie chcieli nigdy zmierzyć się w polu orężem, ale unosząc zdobycz obyczajem wilków cofali się do swoich siedlisk, gęstemi lasami, bagnami i jeziorami obwarowanych; dokąd gdyby dla odparcia napaści chciał za nieprzyjacielem pogonić, obawiał się, iżby wojsko jego dla braku żywności z głodu nie wyginęło (nie siano tam bowiem pod ów czas zboża, gdy Litwini przestając na rybach i zwierzynie, zaniedbywali rolnictwo i nie starali się bynajmniej o wygody i przyjemności życia), albo żeby sromotnie i z większą swoich niż nieprzyjacioł stratą nie było przymuszone uchodzić z Litwy, bądź wreszcie poddać się lub ginąć z niesławą, gdyby je nieprzyjaciel poraził, albo w lasach nieznajomych otoczył. Po długich więc z prałatami i panami swemi naradach, gdy trudno było wynaleźć środek przeciw

napaściom barbarzyńskiej Litwy, uchwalono, aby z nimi sprzymierzyć się związkami powinowactwa, gdyby czémkolwiek lud dziki i zwierzęcy można do łagodności i ludzkości obyczajów nakłonić. Wysławszy więc do Gedymina, pod ów czas wielkiego książęcia Litwy, dziewosłębów, prosił Władysław król Polski o córkę jego synowi swemu Kazimierzowi w małżeństwo, które nie złoto, nie srebro, obce na ów czas Litwinom, miało przynieść w posagu, ale wszystkich jeńców zabranych poprzedniemi laty Polakom i uprowadzonych do Litwy. Kniaź Litewski Gedymin wdzięcznie i z radością przyjąwszy to poselstwo, zezwolił pod warunkami obustronnie umówionemi na żądane powinowactwa związki; a oddawszy córkę swoję posłom królewskim, wszystkich brańców Polskich, wszelakiego stanu, płci i wieku, uwolnił i do Polski, ojczystego ich kraju, zdrowo i bez szkody odesłał. Gdy więc narzeczona, posażna zwrotem niewolników do Krakowa przybyła, od Nankiera biskupa Krakowskiego objaśniona w wierze, porzuciwszy błędy pogaństwa i dawne barbarzyńskie imię, przyjęła chrzest w kościele Krakowskim w przeddzień ŚŚ. Piotra i Pawła, i nazwaną została Anną. Poczém Kazimierz królewic Polski, który już wtedy miał blisko lat szesnaście, w obecności obojga rodziców, tudzież prałatów i panów Polskich, w tymże kościele Krakowskim, w czasie nabożeństwa odprawionego uroczyście przez Nankiera biskupa Krakowskiego, rzeczoną Annę zaślubił. Gody weselne odbywały się w Krakowie z królewskim przepychem i radością powszechną. Po zawarciu w ten sposób między Polską i Litwą sojuszu, ci których Litwini wypuścili na wolność, i inni mieszkańcy Polski, uzyskawszy swobodę i bezpieczeństwo, wzięli się do uprawy ziemi, którą długo gardzono jako niepłodną, i dziwnym prawie sposobem, w krótkim przeciągu czasu, nie tylko dawne ale i nowe na świeżo wykarczowanych gruntach osadzone wioski dogodnemi uczynili siedliskami, tak iż niebawem zaludniły się znaczną liczbą osadników, którzy przy pomocy Bożej, bogactwie i obfitości płodów, skoro ucichły wojny, któremi Polska i Litwa nawzajem się dawniej prześladowały, poczęli żyć spokojnie, w wielkiej między sobą zgodzie i miłości.

Polacy Mazowsze pustoszą za to, iż Wacław książę Mazowiecki Krzyżakom w wojnie z Polską pomagał.

Rycerstwo Krakowskie i Sandomierskie z rozkazu Władysława Łokietka wkroczyło zbrojno do Mazowsza, splądrowało je po nieprzyjacielsku, a zdobywszy i złupiwszy miasto Płock, pożarem je zniszczyło. Wacław albowiem, inaczej Waniek, książę Mazowiecki nie-

pomny swego stanu i obowiązku, a trapiony pomyślnością królestwa Polskiego, związał się był przymierzem z Krzyżakami, i oręż ich nieprzyjacielski wszelkiemi sposoby i siły przeciw Polsce wspomagał. Dla pomszczenia się przeto takowej krzywdy przedsięwziętą była rzeczona wyprawa, z obrazą rodu własnego i krwi bratniej.

Rok Pański 1326.

Władysław król, pomny na krzywdy królestwu Polskiemu przez margrabiów Brandeburskich wyrządzone, całą marchią plądruje i pustoszy, i z wielką zdobyczą zwycięzko do Polski powraca.

Po uśmierzeniu nieprzyjacielskich i łotrowskich na Polskę Litwinów napaści, które nie dozwalały użyć oręża przeciw innym nieprzyjaciołom i buntownikom, Władysław król Polski wspomniawszy na mnogie krzywdy i zniewagi, których królestwo Polskie dawniejszemi czasy doznało od margrabiów Brandeburskich, już-to w zdradzieckiém zamordowaniu króla Przemysława, już w splądrowaniu ziemi Pomorskiej i nieprawém jej sprzedaniu, zapowiedział na to lato wyprawę przeciw marchii Brandeburskiej i jej margrabi Woldemarowi. Tym celem zebrał liczne tak swoje jak posiłkowe, od narodów sąsiednich, jako to Rusinów, Wołochów i Litwinów zaciągnione wojska, i nazajutrz po święcie Ś. Jana Chrzciciela wkroczywszy do marchii Brandeburskiej, z tej strony Odry i za Odrą leżącej, od Brandeburga aż po Frankfurt rozniósł jak tylko mógł najszerzej spustoszenia. Nie kusząc się bynajmniej o zdobywanie miast i zamków, wsie tylko wszystkie i włości wydał na łupiestwa i pożogę. A gdy w ten sposób całą przemierzył marchią, i nie doznawszy nigdzie oporu napełnił ją mordami, płomieńmi i grabieżą, poubezpieczał pieszym żołnierzem stanowiska, a konne rycerstwo wypuszczał na powiaty jeszcze klęskami nie dotknięte. Zgromadziwszy wreszcie różnego rodzaju łupy, bez żadnej od nieprzyjaciół przeszkody (nie śmieli bowiem margrabiowie Brandeburscy wystąpić w pole i z przeważną jego potęgą skosztować boju), zbogacony ogromnemi zabory i zdobyczą, rad z upokorzenia i zwojowania Sasów, których znaczną liczbę zagarnął jeńcem, syty zemsty i zwycięztwa, z wojskiem ochronionėm od wszelkiej straty, zdrowo i szczęśliwie wrócił do Polski. Wielu haniebnych w tej wyprawie dopuścili się gwałtów barbarzyńcy razem z Polakami wojujący, znieważając świątynie Boże, klasztory i sługi kościoła, niewiasty i dziewice, gdy Władysław król Polski bynajmniej tak bezbożnych nie zabraniał czynów. Mordowano starców i niemowlęta, brańców zaś

na smutną skazanych niewolą Polacy i Litwini przeszło sześć tysięcy uprowadzili. Zakonnica jedna, chcąc się barbarzyńcowi wyprosić od cielesnej sromoty, obiecała mu, „że jeśli jej oszczędzi, nauczy go takiej tajemnicy, że „mu żaden oręż szkodzić nie potrafi; aby się zaś o tém przekonał, kazała „mu sobie pierwszej ciąć w kark mieczem.“ Czego gdy barbarzyniec chciał doświadczyć, oszukany zabił dziewicę, i poznał dopiero, że ta dla ochronienia swojej niewinności powiodła go do takiego czynu. Śmierć jej stała się nauczającym przykładem, że dla duszy cnotliwej i Bogu poświęconej wstyd droższy jest niż życie samo. Rycerz pewien, Polak, Jędrzej z Mazowsza, chcąc się pomścić krzywd, sobie i narodowi swemu przez Dawida Litwina starostę Gartyńskiego wyrządzonych, wmieszał się między wojsko Litewskie, już wtedy z królem Polskim zjednane, i rzeczonego Dawida w obecności wszystkich zabił, sam zaś przed ścigającymi go Litwinami ujść potrafił. Spalono wtedy sto czterdzieści wsi i tyleż kościołów, dwa klasztory Cystersów (Griseorum) i dwa panien zakonnych.

Bernard książę Szlązki i Świdnicki umiera. Po nim następuje syn jego Bolesław, który Polakom dotrzymuje wierności.

Dnia szóstego Maja, Bernard książę Szlązki i Świdnicki, zięć Władysława króla Polskiego, mający za sobą jego córkę, zszedł ze świata. Po nim nastąpił syn jego jedynak Bolesław, stały i niezachwiany w wierności dla Polski; bo kiedy wszyscy inni książęta Szlązcy poodrywali się od królestwa Polskiego i przyjęli jarzmo Czeskie, on sam tylko pozostał wiernym królowi Polskiemu i królestwu, uważając to za głupotę i szaleństwo, żeby własnych porzucić, a przekładać raczej Czeskich królów.

Nankier biskup Krakowski przenosi się dobrowolnie na biskupstwo Wrocławskie, dokąd go wzywała kapituła; papież zaś na biskupstwie Krakowskiém osadza Jana Grota, mimo jego wiedzy.

Tegóż roku i w tymże czasie Nankier biskup Krakowski od Jana XXII papieża na stolicę Wrocławską osieroconą po zejściu Henryka z Wierzbny (Wirbna) a potém Wita, przeniesiony został. Przeniesienie zaś takowe z tej przyczyny szczególniej nastąpiło, że gdy kościół Wrocławski przez śmierć Henryka z Wierzbny biskupa Wrocławskiego pasterza był pozbawiony, trwały w kuryi Rzymskiej przez siedm lat przeszło spory między dwoma niezgodnie obranemi Witem i Lutoldem.

A lubo Wit otrzymał w końcu przewagę, jednakże ośm tylko dni przeżywszy, jak to już powiedzieliśmy, niedługo cieszył się swojém zwycięztwem. Aby więc kościoł Wrocławski, sporami poprzedniemi znękany, nowym nie uległ niezgodom i klęskom, Nankier biskup, powołany przez kapitułę Wrocławską, która tuszyła, że on swoim rozumem i troskliwością najskuteczniej poratować i podźwignąć mógł kościoł Wrocławski, zezwolił na jej prośby. Skłoniła go do tego i obelga doznana od Władysława króla Polskiego, który za śmiałe obstawanie przy prawach kościoła i sprawiedliwości dał mu był policzek, acz zniósł ją ten biskup cierpliwie. Siedział zaś na biskupstwie Krakowskiém lat siedm i pół. Po przeniesieniu zaś Nankiera biskupa Krakowskiego na stolicę Wrocławską, następca jego Jan syn Grota ze Słupcy, szlachcic z domu Rawitów, uzyskał od Jana XXII papieża na biskupstwo Krakowskie potwierdzenie. Wprawdzie Władysław król Polski kogo innego, to jest Ottona proboszcza Gnieźnieńskiego, kanclerza królestwa Polskiego, zamierzał wynieść na biskupstwo Krakowskie, i w tym celu umyślnych do Rzymu wyprawił posłów; wszelako Jan papież, wypytawszy się o Jana Grota, czy żył i jak mu się powodziło, (miał z nim bowiem znajomość i zaprzyjaźnienie jeszcze z Bononii, gdzie razem byli na naukach) gdy posłowie królewscy z wielkiemi pochwałami opowiedzieli mu o jego zacnych przymiotach, roztropności i nauce, nie przewidując, że tém zaszkodzą swojej sprawie; Jan papież, bez względu na prośby Władysława króla Polskiego, naznaczył i mianował biskupem Krakowskim tegoż Jana syna Grota ze Słupcy, jako dawnego znajomego i współucznia, z własnego jedynie popędu i bez wiedzy nawet Jana, który w roku następnym dnia ośmnastego Czerwca przez Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego na biskupa Krakowskiego wyświęcony został. Był to szlachcic herbowego domu Rawitów, urodzony z ojca Grota i matki Anny.

Rok Pański 1327.

Wszyscy książęta Szlązcy, okrom Świdnickiego, urażeni na Władysława Łokietka, że się pisał królem Polskim, odstąpili go i poddali się królowi Czeskiemu, a wykonawszy królowi Janowi przysięgę wierności, zmienili nawet swoje herby książęce, ażeby z Polakami nie mieli nic wspólnego.

Książęta Polscy, prawem następstwa dziedziczący na Szlązku, a najbliżsi Czech sąsiedzi, jako to: książę Opolski, Cieszyński, Głogowski, Lignicki, Żegański, Oleśnicki, Cieniawski (Stinavien-

sis), Falkenberski i Brzegski, zazdrosném i niemiłém na to patrząc okiem, że Władysław Łokietek, mimo ich wiedzy i chęci, przywdział koronę Polską, mienił się i pisał królem, gdy znaczniejsze powiaty Polskie mieściły się w ich księstwach, a część rządzona przez Władysława króla Polskiego zdawała się mniejszą i pośledniejszą od tej, która pod ich władzą zostawała. Dlatego nie chcieli go nazywać królem Polskim, aby ta nazwa nie czyniła im ujmy i nie uwłaczała ich dawnemu znaczeniu i świetności, ale tylko królem Krakowskim, i tak go poddanym swoim nazywać kazali. Obawiając się zaś, aby Władysław król Polski, albo jaki dzielny jego następca, urosłszy w potęgę, nie poczynił ich samych, bądź synów ich lub wnuków poddanymi i lennikami, naradzali się z sobą często, i przemyślali, coby należało przedsięwziąść, aby uniknąć jarzma z rąk równego sobie dawniej książęcia, który i obecnie ledwo połowę i to pośledniejszą królestwa Polskiego posiadał. Z zazdrości zaś, że naród Polski większą niż inne narody kwitnął pomyślnością, jak to na początku dzieła się powiedziało, wspomnieni książęta i ich radcy do takiej przyszli nienawiści, że za wspólną namową poddali się pod zwierzchność i władzę Jana króla Czeskiego, który sam przez się nieprzyjaznym był Władysławowi królowi Polskiemu, żadną inną przyczyną, tylko zazdrością, jako się wyżej wspomniało, powodowani. Zarażeni w sercach tą zgubną trucizną, zrzekłszy się własnej udzielności i znaczenia, jakiego dotychczas używali, i napiętnowawszy hańbą tak ród swój starodawny i sławny, który od królów Polskich prowadzili, jako i przyszłych swoich potomków, udali się do Pragi, do rzeczonego Jana króla Czeskiego, który datkami hojnemi i upominkami skłonił ich do tego co sobie zamierzyli; a niepomni na swój ród, godność i powołanie, zaprzedali się w jarzmo obcego lennictwa, i wraz z swemi panami i szlachtą złożyli królowi Czeskiemu przysięgę stałej wierności i posłuszeństwa. Nie przestając wreszcie na tak niecnym postępku, innej jeszcze dopuścili się niegodziwości: orła bowiem białego, który jest godłem powszechném Polskiego królestwa, i który za herb i znamię swoje książęce zawdy nosić byli zwykli, zamienili ohydnie, jedni na czarnego, drudzy na błękitnego, z odmianą pola i barwy, ażeby z królestwem Polskiém nie zdawali się nic mieć wspólnego. A za sprawą nieprzyjaciela rodu ludzkiego, który na najlepszej niegdyś roli rad dziś posiewa kąkól, książęta i rycerze Szlązcy taką ku Polakom poczęli tchnąć nienawiścią, że nad ich szczęściem, powodzeniem i chwałą najcięższym smutkiem boleją, a przeciwnie cieszą się ich przygodami i niedolą. I z pomiędzy narodów sąsiadujących z królestwem Polskiém żadnego niema podobno nienawistniejszego Polakom i niebezpieczniejszego nad Szlązaków. W czém zaiste okazują, że się się samych

siebie zaparli, trawiąc i pożerając łono wspólnej ojczyzny, z której wyszli, chociaż ona pełna miłości nie uchyla nigdy swej macierzyńskiej piersi, ilekroć książęta Szlązcy i inni wychowańcy tej ziemi uciekają się do niej w swych uciskach i niebezpieczeństwach, i równie jak własnym synom użycza im wsparcia i pociechy, w nadziei, że pogrążeni w tak grubej ślepocie, kiedyś za łaską Bożą poznawszy swój błąd wrócą znowu na jej łono. Tylko Bolesław, dostojny książę Świdnicki, syn książęcia Bernarda, brzydząc się tak nikczemném odstępstwem, roztropnemi namowy odwodził od niego innych książąt Szlązkich, i sam hojnemi obietnicami króla Czeskiego nie dał się wciągnąć do tego grzechu; oświadczał głośno, że jest Polskim książęciem, i że od jedności i całości królestwa Polskiego nigdy nie odstąpi, a jak w ciągu życia tak i przy zgonie zaklinał braci, krewnych swoich i bratanków, żeby nie zezwalali na taki rozdział i odłączenie.

Wanko książę Mazowiecki wraz z Krzyżakami pustoszy Kujawy.

Dnia ostatniego miesiąca Lipca, wojsko Krzyżaków pod dowództwem Ottona prowincyała Krzyżackiego, i Wanko książę Mazowiecki, który tymże Krzyżakom osobiście przybył w posiłku, wtargnąwszy zbrojno do Kujaw, spustoszyli je mieczem i pożogą; zamek Kowale oblegli, i zdobyty ogniem zniszczyli. Nie sromał się rzeczony Wanko czyli Wacław książę Mazowiecki, jaszczurcze plemię, podnieść oręż nieprzyjacielski wraz z swoim ludem Mazowieckim na własny ród i ojczyznę, i sromotném, zgrozy pełném przeniewierstwem, którego żaden wiek nie zmaże, ohydzić przed potomnością równie siebie jak i Mazowszan; nie zważali na wspólność krwi, rodu i języka, tak sam ksiażę, który był Władysława na ów czas króla Polskiego bratankiem, z ojca Bolesława, brata stryjecznego, książęcia Mazowieckiego zrodzonym, jak i Mazowszanie, którzy klęski królestwa i narodu Polskiego powinni byli tak troskliwie jak własnej zguby przestrzegać.

Litwini ziemię Saską łupiestwem bezkarnie pustoszą.

Dnia dziewiątego Marca, książęta Litewscy, zebrawszy z własnych i pogranicznych ludów znaczne wojsko, skrytemi drogami i manowcami wpadli do Saxonii, a rozłożywszy obozy swoje około Frankfurtu nad Odrą, całą krainę Saską, acz w roku poprzednim przez Władysława króla Polskiego już zgnębioną i skołataną, do reszty barbarzyńskim mieczem

zniszczyli i Sasów część wymordowali, część uprowadzili w niewolą. A gdy nikt nie stawił im oporu, zabrawszy zdobycz, spiesznym pochodem umknęli do Litwy.

Rok Pański 1328.

Na Krzyżaków gardzących karami kościelnemi Władysław król Polski uderza z liczném wojskiem, gromi ich i rozpędza wraz z Wankiem książęciem Mazowieckim, a zniszczywszy ogniem i mieczem ziemię Chełmińską, zwycięzko do kraju powraca.

Władysław król Polski widząc z niemałém strapieniem, że zacięci w swojém zuchwalstwie mistrz i zakon Krzyżaków Pruskich klątwę Apostolską i kary kościelne szyderczo lekceważyli, i ziemię Pomorską, dziedzictwo jego i ojcowiznę, już od lat blisko dwudziestu opanowaną wytrzymywali, a pobudowawszy w niej silne, murowane zamki i warownie, z wszelakich praw Boskich i ludzkich, któremi Władysław król Polski do oddania rzeczonej ziemi Pomorskiej usiłował ich nakłonić, zuchwale się naigrawali; zważając zgoła, że użyta pomoc rózgi Apostolskiej była dla nich bezskuteczną, gdy Krzyżacy woleli ją cierpieć bezbożnie, niżeli zabraną oddać własność, a pełni ducha buntowniczego, coraz hardziej podnosili głowę: zapowiedział przeciw nim wyprawę, i tym celem ściągnąwszy posiłki od zięcia swego Karola króla Węgierskiego i innych książąt pogranicznych, postanowił orężem dochodzić swej krzywdy i występną Krzyżaków zuchwałość ukrócić. A gdy zebrane licznie wojska tak z własnych jak i posiłkowych rycerzy urządził należycie do boju, z groźną potęgą wkroczył do ziemi Chełmińskiej. Nie kusząc się bynajmniej o zdobywanie miast i zamków, wszystek kraj aż po Ossę spustoszył, włości i dwory okoliczne zniszczył pożogą. A splądrowawszy i w perzynę obróciwszy całą ziemię Chełmińską, gdy nikt mu nie stawił oporu (Krzyżacy bowiem przestając na obronie samych twierdz i warowni, nie chcieli nigdzie przyjąć bitwy i otwarcie do walki wystąpić, wszystek kraj zatém nie mający obrony wystawionym był na pastwę łupieży) z zagarnioną zdobyczą, zwycięzko i bez szkody wrócił do Polski i stanął szczęśliwie w Krakowie. Tu porozdawał nagrody rycerzom, którzy z nim byli na wyprawie, a zwłaszcza obcym posiłkowym, z których każdego w miarę zasługi i okazanego męztwa uczcił i udarował, a potém do domów odprawił. Mając zaś słuszny żal i urazę do książęcia Mazowieckiego Wacława, czyli Wanka, że nieprzyjaciołom jego Krzyżakom jawnie i skrycie w wojnie pomagał już-to zbrojnym ludem już dostarczaniem

żywności, wysłał przeciw niemu wojsko i wszystko Mazowsze ogniem i grabieżą zniszczył. Nawzajem Krzyżacy wraz z rzeczonym Wankiem, książęciem Mazowieckim, mszcząc się poniesionej klęski, wpadli zbrojno do Kujaw, i kraj cały łupiestwem i pożogami spustoszyli. Ale na odparcie tego najazdu wyszło wojsko Polskie, i stoczyło bój krwawy, w którym Krzyżacy i Mazowszanie na głowę zostali pobici, sam Wanko książę Mazowiecki ratował się ucieczką, komtur Toruński, dowódzca Krzyżaków, z całym niemal pocztem swego rycerstwa legł na placu, i wszystko wojsko nieprzyjacielskie wyginęło prawie do szczętu.

Rok Pański 1329.

Jan król Czeski posiłkując Krzyżaków zajmuje naprzód zamek i ziemię Dobrzyńską, potém Włocławek, a spaliwszy tameczny kościoł katedralny, samego książęcia Mazowieckiego pod swoję władzę nachyla; nareszcie mieni się królem Polskim, i przekupiony pieniędzmi Krzyżaków daje im ziemię Pomorską.

Gdy zaś Władysław król Polski wrócił z ziemi Chełmińskiej i odpoczywał w Krakowie, Jan król Czeski hrabia Luxemburski, ujęty rozmaitemi Krzyżakow darami i obietnicami, zebrawszy liczne wojsko z Czechów i Niemieckich zaciężnych żołnierzy, przybył do Prus, aby nieść pomoc Krzyżakom w zamierzonej przeciw Władysławowi królowi Polskiemu wyprawie. Przyjściem i połączeniem się jego Werner v. Orselen mistrz Pruski, który potém od jednego z braci zakonu nędznie ze świata był zgładzony, i wszyscy Krzyżacy nadęci i ozuchwaleni, wespół z Janem królem Czeskim i jego wojskiem, nie czekając lata, na wiosnę w czasie czterdziestodniowego postu do ziemi Dobrzyńskiej szykiem bojowym wkroczyli: a obsaczywszy zamek Dobrzyński, działami wojennemi i miotaniem z kusz kamieni przez kilka tygodni dniem i nocą do niego szturmowali, gdy załoga królewska wszędy dzielną i wytrwałą stawiła obronę. Nareszcie po zburzeniu przedmurzy i zasieków, wzięli Krzyżacy zamek wydany im przez Pawła z Spicymierza zwanego Ogon, wojewody Łęczyckiego, który pod ów czas sprawował w nim urząd starosty, a z którym poddała się załoga królewska, nie mogąc już dłużej zamku utrzymać. Mistrz Krzyżacki zagarnął całą ziemię Dobrzyńską, a powyrzucawszy z niej starostów, dzierżawców królewskich, i tych z pomiędzy szlachty, którzy łamać wiarę poprzysiężoną królowi mieli sobie za zbrodnią, pod swoje objął panowanie. Staczali rycerze królewscy z Krzyżakami wielokrotne walki, i wiele pojedynczych oddziałów, a zwłaszcza wybiegających za żywnością i pa-

szą, znosili i zwyciężali. Nadto statki, w których dla wojsk króla Czeskiego i Krzyżaków sprowadzono Wisłą zapasy żywności, chwytali, a ludzi strącali do wody. Wiele w ten sposób urywali sił Krzyżakom. Ci zaś nie przestali na opanowaniu ziemi Dobrzyńskiej i jej zamku; brat bowiem zakonu Kerstan, który trzymał zamek Dobrzyński, dnia dwudziestego czwartego Kwietnia wypadłszy niespodzianie z tegoż zamku do miasta Włocławka, złupił kościół katedralny, miasto i domy kanoników; sam nakoniec kościół, którego nie raz barbarzyńcy oszczędzili, z miastem i domami kanoników podłożonym ogniem zniszczył; przechowywane w kościele szczątki Świętych, nowym i niesłychanym rodzajem bezbożności, z wszystkiemi przyborami i ozdobami kościelnemi, niektóre nawet osoby żyjące, kościoły i wsie okoliczne popalił, a na cmentarzu rzeczonego kościoła wiele ludzi okrutnie pomordował. Maciejowi zaś biskupowi i kanonikom Włocławskim, tudzież innym duchownym i świeckim, mieszkańcom miasta Włocławka, po jego spaleniu, zakazali wyraźnie pod karą śmierci albo obcięcia członków, aby swoich i jakichkolwiek domów nie ważyli się stawiać albo odbudowywać na nowo. Opanowawszy wreszcie przyległą ziemię Ciechocińską (Czechoczin) do stołu biskupiego należącą, czynsze, daniny i podatki przykazali nie komu innemu tylko mistrzowi i zakonowi oddawać i we wszystkiém ich zwierzchności podlegać. Poprowadzili potém Jan król Czeski i Werner mistrz Pruski swoje wojska do Mazowsza, oblegli miasto Płock, a szturmując do niego przez dni kilkanaście, szerzyli do koła łupiestwa i pożogi. Dopiero gdy książę Mazowiecki zobowiązał się Janowi królowi Czeskiemu, że mu będzie tak jak Polskiemu królowi podlegał, zaniechano oblężenia. Mistrz i zakon Krzyżaków, z jawną i srogości pełną występując przeciw Polakom nienawiścią, gdy nie tylko ludzkie domy, ale i świątynie Boże i przybytki tej Najchwalebniejszej Panny, której zakonnikami obłudnie się wyznawali, niszczyli ogniem i grabieżą; wiedząc nadto, że przemocą przywłaszczona ziemia Pomorska kiedyżkolwiek mogłaby im być zaprzeczoną, wyjednali sobie za wielkie pieniądze w złocie i srebrze u Jana króla Czeskiego, który, jak wyżej wspomnieliśmy, nie tylko Czeskim ale i Polskim królem mienił się i pisał, że im ziemię rzeczoną, jako niby król Polski, i zupełne do niej prawo mający, na nowo nadał, sprzedał, odkazał i zapisał; dawną Woldemara i Jana margrabiów Brandeburskich sprzedaż, o której mówiło się poprzednio, uznawszy jak była rzeczywiście za nieważną, i żadnej mocy prawej mieć nie mogącą, gdy raczej dowodziła braku wszelkiego prawa. Rzeczony zaś król Czeski Jan, chytrém spowodowany łakomstwem i zazdrością, jaką pałał ku Władysławowi królowi Polskiemu, ziemię Pomorską, do której żadnego nie miał prawa ani tytułu, pomienionemu mistrzowi Pruskiemu Wernerowi

i zakonowi Krzyżackiemu nadał, przyznał, odstąpił i zapisał. Pośmiewiskiem zostanie na zawsze u potomnych ta śmiała i nikczemna króla Jana bezczelność, który prośbami i przekupstwem dał się dó tego nakłonić, ażeby cudze ziemie i państwa prawem niecnie sobie przywłaszczoném przedawał, a niepoczciwą kupujących namową i szczodrotą ujęty, dziedzictwa i posiadłości do kogo innego należące dowolnie w cudze ręce przelewał i przekazywał. Godna uwagi i ta duma Krzyżaków, którzy chcąc ubezpieczyć sobie posiadanie ziemi Pomorskiej, śmieli żądać od Jana króla Czeskiego nadania tejże ziemi, o której wiedzieli, że była niewątpliwą i prawą ojcowizną króla Władysława i jedną z znaczniejszych części królestwa Polskiego, i takowém nadaniem usprawiedliwić na pozór nieprawe posiadanie Pomorza, zasłaniając je przed ludźmi ale nie przed Bogiem, który widzi nie tylko czyny ludzkie lecz i myśli, i sprawiedliwie za nie płaci. Ale iżby ci, którym ta sprawa nie jest w źródle swojém wiadoma, nie mniemali, że tu wymysły jakie tworzymy z przywiązania do ojczyzny, załączamy poniżej na świadectwo prawdy odpis rzeczonego nadania Jana króla Czeskiego, które takiej jest osnowy:

„My Jan z Bożej łaski król Czeski i Polski, hrabia Luxemburski, i Elżbieta z tejże samej Boga łaski królestw rzeczonych królowa, „hrabina Luxemburska, małżonka nasza, oznajmujemy niniejszém pismem „naszém wszystkim obecnym i potomnym: Że gdy między innemi pobożnemi „uczynkami, przez które osięga się królestwo Niebieskie, tę sprawę dla dusz „ludzkich uważamy za najzbawienniejszą, kiedy dla przybytków świętych albo „kapłanów i ludzi służbie Bożej poświęconych czyni się co ku ich wzrostowi „i podźwignieniu; wielebni zaś mężowie, brat Werner de Orselen (Orzela) „wielki mistrz zakonu Teutońskiego szpitala Ś. Maryi Jerozolimskiej, tudzież bracia jego, posiadacze ziemi Pruskiej, chwalebni swojém „życiem świątobliwém i pobożnemi sprawami, w rozkrzewieniu wiary chrześciańskiej i jej obronie przeciw Litwinom i innym nieprzyjaciołom chrześciaństwa stawiąc się murem niezłomnym, jak to sami widzieliśmy, wielkie „trudy i dotkliwe podejmują ofiary; My przeto pragnąc, iżby rzeczony mistrz „i bracia zakonni prace swoje, starania i nakłady tak sami przez się jak „przez pomocników i poddanych swoich tém skuteczniej podejmować i nieprzyjaciołom wiary chrześciańskiej opierać się mogli, i chcąc być ich pobożnych czynów uczestnikami, abyśmy za doczesne otrzymali niebieskie dobra „i zasłużyli na żywot wieczny w społeczeństwie Króla królów, dla korzyści „zbawiennej naszych poprzedników, pierworodzców i następców, dla zbawienia „dusz naszych i zgładzenia grzechów, temuż Mistrzowi, jego braciom i całemu „Zakonowi, za wspólném porozumieniem się, wolą i uchwałą, nie spowodowani „żadnym podstępem ani chytrością, ale z dobrej woli, szczerze i niewzruszo-

„ném między żyjącymi postanowieniem, darem czystej i pobożnej jałmużny, „dla miłości Boga i na cześć Przenajchwalebniejszej Dziewicy Maryi, z na„szej królewskiej szczodroty i wspaniałości, a za zgodą naszych wiernych „radców, dajemy, darujemy i odstępujemy ziemię Pomorską i cokolwiek „w tym kraju, bądź w jego całości, bądź w części, do nas, dziedziców i na„stępców naszych, Czeskich i Polskich królów lub królowych, z prawa „własności i zwierzchnictwa obecnie należy, albo w przyszłości należeć może; „nadając temuż Mistrzowi i braciom, następcom ich i całemu Zakonowi moc „posiadania tej ziemi, dzierżenia, zarządzania, używania jak swej własności, „prawem wieczystém, swobodnie i bez przeszkody; dozwalając im i ich na„stępcom czynić co im się będzie podobało ze wszystkiemi rzeczami, które „się na powierzchni tej ziemi, w jej łonie, nad nią lub pod nią znajdują, „z wszystkiemi jej użytkami, jako to prawami, imionami, przynależytościami, „i cokolwiek w niej jest miast, miasteczek, zamków, wsi, folwarków, ról „uprawnych i odłogów, łąk, ogrodów, gór, dolin, płaszczyzn, zarośli, pustek, „gościńców i manowców, rzek, wybrzeży, potoków, stawów, jezior, spławów, „młynów wodnych lub wiatraków, łowiectwa, ptasznictwa, rybołowstwa, roz„maitych praw i zwierzchnictw, ceł, patronatów kościelnych, lennictw, pod„daństw, drużyn rycerskich, podwładnych, czynszowników, rolników, służebni„ków, danin jakiegokolwiek bądź nazwiska, czynszów, podatków, przychodów, „i z wszelkiemi zgoła użytkami, jakie znaleźć można na tej ziemi, albo nad „nią, albo pod nią, albo w jej wnętrzu, jako to kruszcami, złotem, srebrem, „miedzią, cyną, ołowiem, żelazem, bądź też kamieniami, solą i innemi rze„czami, któreby do nas albo następców naszych w jakikolwiek bądź sposób „należeć mogły. Z czego wszystkiego nic sobie ani dziedzicom naszym i na„stępcom prawem własności lub zwierzchności nie zostawiamy ani wyłączamy. „Aby zaś to nadanie nasze, szczerze i z miłości ku Bogu, dobrowolnie i roz„myślnie uskutecznione, miało moc trwałą i obowiązującą, przyrzekamy na„szém, tudzież dziedziców i następców naszych imieniem, że nigdy przeciw „niemu ani przemocą ani prawem, ani jawnie ani skrycie, sami przez się „ani przez kogo innego działać i występować, ani go za życia lub przy śmierci „z przyczyny niewdzięczności albo potomstwa tak obecnego jako i przyszłego „odwoływać nie będziemy. Dla większego zaś tego aktu upewnienia, zażąda„liśmy, aby dostojny i pierworodny nasz syn Karol przyrzekł i w miejsce „uroczystej przysięgi zaręczył rzeczonemu Mistrzowi i jego braciom, za siebie „i swoich następców, że zwrotu pomienionej ziemi, czy-to przemocą czy pra„wem, czy w całości czy w części, nigdy żądać ani poszukiwać nie będzie, „ale owszem to nadanie we wszystkich jego szczegółach uważać za prawe „i niewzruszone. Zrzekamy się przytém wyraźnie i dobrowolnie, przez siebie „i naszych następców, wszelkiego w tej mierze odwołania, podstępu, wybiegu

„prawnego, cofania się do pierwotnego stanu rzeczy, tudzież zwyczajów wszel„kich niniejszemu aktowi przeciwnych, pism i przywilejów Apostolskich, ce„sarskich, od królów Rzymskich uzyskanych lub uzyskać się mogących, „wreszcie ucieczki do prawa kanonicznego lub cywilnego, któreby nam, dzie„dzicom albo następcom naszym mogły w tej mierze posługiwać, a Mistrzowi, „jego braciom i Zakonowi szkodzić lub w jakikolwiek sposób uwłaczać. A gdy„by nawet o tę ziemię, albo jakową część Pomorza, dostojna pani nasza „Elżbieta, niegdy Czeska i Polska królowa, wdowa po Wacławie „sławnej pamięci królu Czeskim i Polskim, teściu i poprzedniku naszym, „albo też jej dziedzice spór wytaczali, przyrzekamy od wszelakiego wdzierstwa „i napaści bronić jej naszą pomocą i nakładem. Ku czemu na świadectwo „i dla należnej rękojmi, rozkazaliśmy pisma niniejsze sporządzić i pieczęcią „naszą obwarować. Działo się i pisano w Toruniu, roku Pańskiego trzech„setnego dwudziestego dziewiątego, w Niedzielę pierwszą postu (Invocavit). „W obecności szlachetnych i przesławnych mężów, nam wiernie życzliwych, „Godfryda (Jofridus) hrabi de Lunigi, Henryka hrabi de Wil„now, Ulryka pana na Hanowie, Piotra v. Rezembergk, Hen„ryka v. Lippa młodego, Wilhelma v. Lankstein, Kunona v. Ko„lurz, Ottona v. Bergaw, Bernarda v. Sunneburg, i innych „wiary godnych przez nas powołanych świadków, którzy o tém wszystkiém „sprawę dać mogą.“

Rok Pański 1330.

Werner mistrz Pruski zdobywa i pali zamki Nakło, Wyszogrod i Rąciąż, a wszystek lud orężem wytępia. Maciej zaś biskup Włocławski, chcąc w biskupstwie swojém pokój przywrócić, tudzież brata poimanego z więzów wybawić, i dobra zabrane przez Krzyżaków odzyskać, wchodzi z mistrzem w układy, i zezwala, aby miasto dziesięcin snopowych płacił po sześć groszy z łanu.

Około dnia świętego Jana Chrzciciela, gdy z przyczyny mocnych słońca upałów zboża wcześnie dojrzały, Werner v. Orselen (Orzela) mistrz Pruski, zebrawszy zaciężne z Czechów i Niemców wojsko, ośmielony namową i posiłkami Jana króla Czeskiego, ruszył zbrojno w celu opanowania innych części królestwa Polskiego, i z licznym a potężnym zastępem podstąpiwszy pod zamek Nakło (Nakel), zdobył go i ogniem zniszczył, przyczém i starostę jego Henryka rycerza z całą zamku załogą poimał w niewolą. Ztamtąd przeszedłszy do ziemi Kujawskiej, zamek Wyszogrod zdobył i spalił. Aby zaś nie opanował Radziejowskiego

zamku i z niego nie czynił łotrowskich na kraj wycieczek, załoga królewska, uprzedzając przybycie mistrza, sama podłożonym ogniem spaliła go dnia siódmego Lipca. Potém z wojskiem posunął się pod zamek biskupa Włocławskiego Raciąż, i przez dni kilkanaście z największém wysileniem szturmował do niego kuszami i innemi statkami wojennemi. A lubo wiele znakomitych obojej płci osób, które tam złożyły swoje majątki i ruchomości, dzielnie zajmowały się obroną zamku, nie tak z troskliwości o zamek, jak raczej o siebie, dzieci i dobytki swoje; gdy jednakże nieprzyjaciel ciągłém z kusz miotaniem pocisków wszystkie strażnice i przedmurza pogruchotał i posłabił, tak iż oblężeńcy nie mogli się w nich dłużej opierać, a nadto Krzyżacy opanowali studnią, z której ludzie zamkowi czerpali zwykle wodę, i wielu tak starców jako i dzieci umierało prawie z pragnienia, dnia czternastego miesiąca Czerwca, przez poczynione zewsząd wyłomy mistrz z wojskiem wpadł do zamku Raciąża, i wielką ilość pieniędzy, oręża, bogactw i rozmaitych sprzętów zabrał w zdobyczy; nie mały także gmin ludzi, tak szlachty jak i pospólstwa zagarnął jeńcem. Nad tych niedolą ulitowawszy się Maciej biskup Włocławski, wykupił ich z rąk mistrza Krzyżackiego za czterysta grzywien Polskich i wyswobodził z niewoli. Ponieważ zaś Krzyżacy przy dobywaniu zamków wielu znakomitych rycerzy utracili (nie przyszło im bowiem zwycięztwo bez znacznego krwi rozlewu, i gorzko je okupili klęskami, straciwszy dwa razy więcej ludzi niż przeciwnicy) zaczém rozjuszeni gniewem, w ofierze swoim poległym, wszystkich Polaków, tak starców jako i młodzież, mężów dojrzałych i niewiasty, a co zgroza wspomnieć, kapłanów i sługi Boże, dzieci i niemowlęta przy piersi okrutnie wymordowali. Nie przestając wreszcie na takiej rzezi i łupiestwie, wywarli złość swoję nawet na bezwinne domy i wsie okoliczne, z których po dawniejszych pożogach nie wiele było ocalało, i ledwie co dźwigać się poczynały z popiołów. Tyle nabroiwszy, acz z niemałą swoich stratą, powrócili do domów, zbogaceni wielkiemi łupami i stadami bydła. W czasie zdobycia rzeczonego zamku dostali się w niewolą: Świętosław, brat Macieja biskupa Włocławskiego, Wincenty kasztelan Starogrodzki, Mikołaj Zabłotny, Mikołaj z Woli, i innych wielu. Polegli zaś: Paweł z Kroszyna sędzia Gniewkowski, Zyra z Kłobi syn Dymitra, podkomorzy Brzeski, Boguta syn Krystyna sędziego Włocławskiego, Wojciech z Trzaskowa, Czoło z Smarzowic, Jakób z Raciąża i bardzo wielu innych. Dnia piętnastego miesiąca Września ciż sami Krzyżacy zamek Gniewkowski zdobyli i spalili. O wykupienie zaś brata swego Świętosława i innych jeńców, tudzież odzyskanie zamku Raciąża i innych dóbr na Pomorzu przez Krzyżaków opanowanych, Maciej biskup Włocławski tak dalece był

troskliwy, czy-to z słabości umysłu czy z przywiązania do krwi swojej, że bez wiedzy i rozkazu Władysława króla i jego radców, zjechawszy się z mistrzem Pruskim Wernerem w Toruniu w dzień Ś. Bartłomieja, ohydną zawarł umowę, przez niego i kapitułę Włocławską pismem stwierdzoną, mocą której wszystkie dziesięciny snopowe z ziemi Pomorskiej, jemu i duchowieństwu jego, według starodawnego w królestwie Polskiém i prowincyi Gnieźnieńskiej zwyczaju, z każdego ziarna w snopach składane, spuścił na sześć tylko groszy, obowiązawszy się na to zwolnienie naprzód u arcybiskupa Gnieźnieńskiego a potém u stolicy Apostolskiej w ciągu roku jednego wyrobić potwierdzenie; przez co swemu stołowi biskupiemu i duchowieństwa swego beneficiom wielki zrządził uszczerbek.

Po powrocie mistrza do Prus, Władysław król, wsparty posiłkami Węgrów i Litwinów, całe niemal Prusy pustoszy. Mistrz widząc, iżby mu w siłach nie sprostał, przyrzeka zwrócić ziemię Dobrzyńską i rozejm do roku przedłuża; w sprawie zaś o ziemię Pomorską obadwaj zdają się na sąd polubowny Karola króla Węgierskiego i Jana króla Czeskiego.

Skoro Krzyżacy weszli do Prus z powrotem, Władysław król Polski, który w czasie ich nieprzyjacielskiego na swój kraj napadu z wielkiém staraniem i skrzętnością ściągał własne i obce posiłkowe wojska, chcąc się z nimi zbrojno rozprawić, gdyby spiesznie byli nie umknęli, wsparty pomocą Węgrów, pod dowództwem Wilhelma książęcia Austryi, przysłanego od Karola króla Węgierskiego, tudzież Gedymina książęcia Litwy, który przybył osobiście z posiłkami Litwinów i Żmudzinów, w znacznej sile zbrojnej wkroczył do krainy Krzyżaków, i ziemię Chełmińską jął mieczem i ogniem pustoszyć: a mszcząc się swoich ludzi, tak okrutnie przez Krzyżaków pomordowanych, kazał nawzajem rozszerzyć rzezie i morderstwa, nie oszczędzając żadnego stanu, ani płci, ani wieku. Tymczasem Krzyżacy zamknęli królowi Władysławowi drogę i obadwa brzegi rzeki Drwęcy, najeżywszy je na kilka mil ostrokołami, a pozawalawszy kłodami, wiciną i chróstem, w miejscu gdzie mistrz Pruski Werner v. Orselen i mistrz Inflantski znajdowali się osobiście, i czekali na nadejście króla, zaufani w swoich siłach, odwadze i obwarowaniu rzeki, i pewni, że wyrzucaniem z kusz pocisków i staczaniem walki nie dopuszczą mu przeprawy. Jakoż król Władysław przybywszy do rzeki Drwęcy zmuszony był przez dni kilkanaście zatrzymać się w pochodzie: w którąkolwiek bowiem stronę wyruszył z wojskiem, Krzyżacy zastępowali mu drogę, i na płytszych zwłaszcza brodach, gdzie chciał rzekę przebywać, z największą siłą i natarczywością razili go

wypuszczaniem z proc wielkich pocisków i grotów. Dopiero gdy jeden z wieśniaków ukazał mu mieliznę, cofnął wojsko do rzeki Drwęcy, udając jakoby miał dążyć ku Brodnicy, aby nieprzyjacioł odwiódł od brzegów których bronili; w lasach zaś i miejscach ukrytych zasadził kilka tysięcy dobranych rycerzy, i tym przykazał, aby jak najspieszniej, skoro tylko nieprzyjaciel od brzegu odstąpi, bród ów przebyli, i dali mu znać wypuszczeniem dymu. A kiedy wszystko według rozkazu królewskiego uczyniono, Krzyżacy zaś ruszyli ku Brodnicy, sądząc że tam król z wojskiem pociągnie, rycerstwo Polskie wypadłszy z zasadzki przebyło rzekę Drwęcę bez żadnej przeszkody, i królowi, który o trzy mile drogi odszedł był ku Brodnicy, dali znak wypuszczonym dymem podług umowy. Co król obaczywszy, zwrócił się natychmiast i szybkim pochodem pobiegł ku rzece Drwęcy na wczorajsze swoje stanowisko, gdzie około młyna Lubicz rzekę pomienioną z łatwością przebył, młyn spalił, a ludzi którzy tam osadzeni byli na straży wymordował, niektórych zabrał w niewolą; poczém sporządziwszy hufce do boju, z wielkim zapałem i niecierpliwością oczekiwał spotkania z nieprzyjacielem. Mając bowiem rycerstwo dobrze ubrane w zbroje, ludzi pieszych i konnych należycie ćwiczonych w boju, niczego bardziej nie pragnął jak stoczenia bitwy z Krzyżakami, żeby albo zaszczytne nad przeciwnikiem tak zgubnym i niepoczciwym odnieść zwycięztwo, albo poledz śmiercią chwalebną, jeżeliby tak chciały losy. Ale Krzyżacy ujrzawszy nad wszelkie spodziewanie swoje, że wojsko królewskie, pełne rycerskiej ochoty, znacznie ich siłą i sprawnością przewyższało, gdy sami mieli wojsko z najemnego żołnierza, nowych i różnego plemienia ludzi złożone, któremu nie wiele można było ufać, spotkanie się w otwartym boju osądzili za niebezpieczne; zwinąwszy zatém polowe hufce, cofnęli się do zamków i warowni. Król zawiedziony w oczekiwaniu pożądanej bitwy, kazał roznieść jak najszerzej po kraju spustoszenia: co wypełniając jego rycerstwo, całą ziemię Chełmińską w ciągu dni piętnastu ogniem, mieczem i grabieżą zniszczyło, niektóre także miast dzielnice i przedmieścia nawiedziło pożogą. Zaufany w siłach swoich, wysłał wiele pojedynczych oddziałów do Prus, aż po ostatnie krańce tego kraju, za zdobyczą, i zabrane ztamtąd znaczne łupy i stada bydła po kilka kroć odsyłał do Polski, pustosząc włości, paląc wsie, burząc i z ziemią równając miasteczka. Wiele w tej wyprawie dokazywał odwagą, wiele włości nieprzyjacielskich splądrował i nakształt burzy zniszczył prawie do gruntu. Ruszył potém do ziemi Dobrzyńskiej, a usiłując przemocą lub wybiegiem jakim opanować zamek Dobrzyń, dobywał go przez dni kilka; lecz gdy widział, że go silnie broniono, wrócił do ziemi Chełmińskiej, a zatrzymawszy się nieco przy Schoensee (Schonsee) i Lipnie, zamierzał pójść z wojskiem w głębsze części kraju. Alić mistrz i Krzyżacy wysławszy z Grudziądza, gdzie pod ów czas prze-

bywali, heroldów z prośbą o pokój, wielkiemi obietnicami odwiedli króla od dalszych jego przedsięwzięć. Chociaż więc mógł tak potężném wojskiem nawet Prusy za Ossą leżące, jak sobie był układał, zniszczyć i splądrować, i pomścić się należycie za swoje krzywdy, a ziemię Dobrzyńską, tudzież wszystkie zamki i warownie przez Krzyżaków poosadzane odebrać, wolał jednak zezwolić na ich żądania; zwinął chorągwie, i wstrzymawszy dalsze spustoszenia, przyjął i podpisał zawieszenie broni, które aż do dnia Ś. Trójcy roku przyszłego trwać miało; a to pod takim warunkiem, aby w sprawie opanowania Pomorza i szkód przezeń zrządzonych, Karol król Węgierski ze strony Władysława króla Polskiego, a Jan król Czeski ze strony Krzyżaków, obrani za pośredników i sędziów, podczas trwającego rozejmu mieli moc orzeczenia stanowczego wyroku i zmuszenia obydwóch stron do poddania się takowemu wyrokowi. Tego rodzaju umową spowodowany Władysław król Polski, złożył oręż i zezwolił na zawieszenie kroków wojennych, tusząc, że zdoła bez rozlewu krwi chrześciańskiej odzyskać w ten sposób swoje dziedzictwo i ojcowiznę. A tak przez pokój obustronnie w dzień Ś. Jana Chrzciciela zawarty ukończoną została sroga i mordercza wojna, Władysław król Polski z całém wojskiem swojém radośnie i bez szkody do kraju swego, a Gedymin książę Litewski do Litwy powrócił.

Karol król Węgierski i Elżbieta królowa niespodziewanie przy obiedzie od pewnego szlachcica Felicyana, który ich oboje wraz z synami chciał zamordować, mszcząc się za wydanie córki swojej Kazimierzowi królewicowi Polskiemu na sromotę, odnoszą rany: poczém Felicyan z całą rodziną swoją ginie śmiercią okrutną. Od tego czasu dopiero wszystkie klęski zwaliły się na Węgrów, a Kazimierz zszedł z świata bezpotomnie.

Już od lat wielu Karol król Węgierski, wolny od wojen zewnętrznych i domowych, używał w Węgrzech błogiego i pomyślnego stanu, bowiem i urodą rzadką między ludźmi celował, i darem roztropności wszystkich dawniejszych królów przewyższał, i zarówno od swoich jak i obcych wielbiony był i poważany; kiedy nagła burza przeciwności o mało wraz z synami nie strąciła go ze szczytu powodzenia w najokropniejszą niedolę, od czego tylko Opatrzność Boska go uchowała. Był albowiem między baronami Węgierskimi pewien mąż znakomity, nazwiskiem Felicyan, który wyszedłszy z ubogiego stanu, przebywał z razu na dworze Macieja z Trenczyna wojewody Siedmiogrodzkiego, który go podniósł na wyższy stopień znaczenia i godności. Potém udał się na dwór króla Karola, a wsparty jego względami i hojnością, stanął między najcelniejszymi baro-

nami. Wnet sprawnością i gorliwością wysług tak dalece królowi przypadł do serca, że najskrytsze tajnie umysłu zarówno jak podwoje królewskie stały dla niego otworem. Powziąwszy zatém myśl szaloną opanowania królestwa, postanowił króla, królową i ich dzieci zdradziecko wymordować, i namyślał się w duchu, jakiby czas sposobny i miejsce do wykonania tak zuchwałej zbrodni miał obrać. Jakoż gdy król Karol we wtorek po oktawie Wielkiejnocy dnia ośmnastego Maja w dworcu królewskim pod zamkiem Wyszegradem z żoną swoją Elżbietą królową i dwoma synami, Ludwikiem i Andrzejem, obiadował, nie mając przy sobie nikogo z rycerstwa i straży, prócz małej liczby domowników usługujących do stołu; Felicyan wraz z synem i kilku pachołkami, korzystając z zwykłego sobie zaufania, wpadł podczas obiadu, i z największą gwałtownością, jaką nadzieja tak wielka lub ostateczna rozpacz sprawiać może, wymierzył sztylet na króla i królową. Ci przerażeni tak nagłém niebezpieczeństwem, gdy dla zasłonienia głowy przed grożącym ciosem ręce podnieśli, król Karol w rękę otrzymał krwawą jednakże nie bardzo szkodliwą ranę, Elżbieta zaś królowa u ręki prawej, którą zwykła była sieroty i ubogich żywić, nędzarzów wspomagać, szaty i ozdoby kościelne wyszywać i inne pobożne wypełniać uczynki, cztery utraciła palce. Potém jakby zwierz wściekły rzucił się morderca na dwóch braci królewiczów, poprawiając cios omylnie na głowę rodziców wymierzony, i niosąc im śmierć niechybną: ale ochmistrze i nauczyciele królewskich synów zasłoniwszy ich sobą z własném niebezpieczeństwem, udaremnili zamach Felicyana. Gdy nareszcie wzmagać się zaczął zgiełk i hałas, Jan syn Alexandra z komitatu Potoken, młodzieniec szlachetnego rodu, który na ów czas sprawował urząd stolnika, na Felicyana usiłującego zgładzić dzieci królewskie pierwszy śmiało uderzył, i zadał mu raz tak silny między szyją i łopatką, że omdlały upadł na ziemię; a wnet poskoczyli inni słudzy królewscy, i spiesząc z dowodami swojej przychylności, ciało zbrodniarza zbite i srodze poranione rozsiekali na sztuki. Schwytano zaraz i syna Felicyana, który sam jeden, gdy już przerażeni wielkością zbrodni i niebezpieczeństwa wszyscy pachołcy jego pouciekali, nie dał się do tego nakłonić, aby odstąpił ojca. Pochwytano wreszcie w ucieczce i owych siepaczów, drużynę Felicyana, których wraz z synem jego poprzywięzywano do ogonów końskich, i po ulicach i przedmieściach póty włóczono, póki z nich kości i dusze nie powychodziły: naostatek ciała ich porozrzucane po różnych miejscach, albowiem jako niegodnym odmówiono im pogrzebu, od psów rozszarpane zostały i zjedzone. Czaszkę z głowy Felicyana posłano do Budy, ręce zaś, nogi i inne ciała części porozsyłano do znaczniejszych miast królestwa Węgierskiego, i dla zgrozy powszechnej i rozsławienia tak wielkiej zbrodni na bramach poprzybijano. Zaciekłe w swoim gniewie rycerstwo, mszcząc się zamierzonego

morderstwa i ran królewskich, pobiegło wreszcie szukać nieszczęsnej córki Felicyana, świetnej imieniem Klary, ale smutnego losu cieniem omroczonej. Przebywała ona w ów czas na dworze królowej Elżbiety w kole panien zacniejszych, a pięknością lica i kształtną urodą wszystkie towarzyszki przewyższała. Ale zapaleni zemstą rycerze nie zważali na wdzięki: wywlekli ją z grona rówienniczek, przeto iż się domyślano, że świadomą była spisku, poobcinali jej nos, wargi i u rąk obydwóch palce, a obwożąc nieszczęśliwą i na pół martwą po wsiach i miasteczkach dla urągowiska, zmuszano aby głośno wyznawała swoję i ojcowską zbrodnią: że słusznie ukarano ją za występny zamach przeciw królowi, królowej i dzieciom królewskim. Po umęczeniu tej, drugą córkę Felicyana, imieniem Zebę, starszą laty, wraz z mężem jej Kopajem, stracono, a synów Kopaja z kraju wygnano. Inni nadto wygnańcy schroniwszy się do Polski zamieszkali w niej na zawsze, i zwani są Amadejami, a mają za herb szlachectwa orła białego bez nóg. Ich potomkowie, chociaż z niskiego i ledwo znanego rodu, dotąd się utrzymują. Twierdzą niektórzy, jakoby Felicyan rycerz z tej przyczyny w taką wpadł złość szaloną, że Elżbieta królowa Węgierska córkę jego Klarę, na swoim dworze bawiącą, bratu swemu Kazimierzowi, synowi Władysława króla Polskiego, który na ów czas w Węgrzech przebywał, a któremu Klara wielce do serca przypadła, wydała na sromotę, albo przynajmniej wstydu pozbawić dozwoliła: a to w ten sposób, że Kazimierz pragnący swojej chuci dogodzić, udał chorego i położył się w łóżku; poczém królowa Węgierska Elżbieta, która go więcej nieco niż brata miłowała, wiadoma dobrze, iż to była choroba serca a nie ciała, bo pochodziła z miłości ku dziewicy Klary, przybywszy do niego niby w odwiedziny, powyprawiała z pokoju usługujących choremu domowników, pod pozorem jakoby coś tajemnego mówić z nim miała, a sama tylko pozostała z rzeczoną Klarą, która z nią razem przybyła; potém wymówiwszy jakieś słowa pozorne, wyszła, a dziewicę Klarę u książęcia Kazimierza zostawiła na zgwałcenie, uważając je za niewielki występek, i mniemając że nawet nikt o nim wiedzieć nie będzie, i że bynajmniej nie nadweręży dobrej sławy Klary. Ale Bóg, który się brzydzi sromotą takiego występku, zrządził, że wszystko inaczej wypadło. Dziewica bowiem Klara od książęcia Kazimierza zgwałcona i do sytu użyta, zwierzyła się ojcu Felicyanowi swojej przygody, prosząc go i zaklinając, aby się pomścił jej krzywdy. Jakoż Felicyan tknięty nią do żywego, postanowił zgładzić króla i pana swego Karola, wraz z Elżbietą królową i ich dziećmi, wiedząc że książę Kazimierz z Węgier uszedł do Polski, a morderstwo spełnione w sposób powyżej opisany, jemu i całemu jego domowi największe zrodziło nieszczęścia. Utrzymują panowie Węgierscy, że od czasu dokonania tej zbrodni, ich i kró-

lestwo całe odstąpiła wszelka pomyślność, a niezliczone klęski i najazdy barbarzyńców, dotąd jeszcze trwające, obarczyły kraj cały. Elżbieta królowa Węgierska, zmuszona w życiu i przy śmierci znosić za swój postępek hańbę i obelżenie, zwana była królową Kikutą (Kiktawa), co w języku Polskim znaczy *bez ręki*. Książęcia zaś Kazimierza, potém króla Polskiego, potomstwo krótko trwające pomsta Boża wygubiła. O podobnym ale w skutkach sroższym jeszcze występku czytamy w dziejach Hiszpańskich. Gdy bowiem Rodryk król Gotów córkę Juliana Spartańskiego hrabi na dworze swoim bawiącą pogwałcił, od tegoż Juliana przy pomocy Arabów w walce nad rzeką Wetelak przez ośm dni ciągle trwającej pokonany i zabity został, przyczém Arabowie całą prawie Hiszpanią opanowali: a tak naród Gotów, wsławiony zwycięztwami w Azyi, Europie i Afryce, przez jednego człowieka przestępstwo do upadku i zagłady przywiedziony, przeszedł pod jarzmo Arabów.

Karol król Węgierski najechawszy bez przyczyny wojewodę Wołoskiego, gdy podanych nawet przez niego słusznych warunków zgody przyjąć nie chce, podstępem zwyciężony taką ponosi klęskę, że sam zaledwo z kilku towarzyszami ratuje się ucieczką.

Karol król Węgierski, uniknąwszy przypadkowego i nader wielkiego nieszczęścia, popadł z własnej woli i rozmysłu w inne, równie wielkie, acz nie tak jemu samemu, jak jego krajowi grożące niebezpieczeństwo. Za radą bowiem i namową dwóch baronów, Tomasza wojewody Siedmiogrodzkiego i Dyonizyusza, pragnących zagarnąć rządy nad Wołoszą, wydał wojnę Bazaradowi wojewodzie Wołoskiemu, żadnego nie mając do niej powodu. Po zdobyciu miasteczka Szöreny (Severinum), które poddało się Dyonizyuszowi, przybyli do Karola posłowie Bazarada z prośbą: „aby zaniechał wojny, obiecując, że Bazarad zapłaci mu „siedm tysięcy grzywien srebra, i Szöreny zostawi pod jego władzą, na co „syna własnego dawał za zakładnika, a ostrzegając, że dalsza w głąb kraju „wyprawa dla króla i jego wojska mogła być niebezpieczną.“ Ale król Karol tak słusznemu i pokornemu poselstwu dumnie odpowiedziawszy, pogroził: „że Bazarada jak jednego z skotaków i pastuchów swoich z chałupy za „brodę wywlecze.“ A lubo radcy królewscy prosili go: „aby łagodniejszą dał „odpowiedź, a przyjął co mu dawano,“ nie chciał wszelako ani postanowienia ani odpowiedzi swojej zmienić, lecz ruszywszy dalej z wojskiem bez wywiedzenia się o drodze i zaopatrzenia się w żywność, zaszedł w Alpy, bezdrożne lasy i pustynie, gdzie błądził przez dni kilka, a nim wydobyć się z nich

zdołał, już głód zaczął wojsku dobrze doskwierać. Chcąc przeto takiej klęsce zapobiedz, i lękając się większych doznać niebezpieczeństw, przymuszony był żądać od Bazarada zawieszenia broni, które uprosił raczej niż wymusił, a to z tém zastrzeżeniem, aby mu Bazarad dał wiernych i świadomych drogi przewodników, którzyby króla i jego wojsko krótszą drogą do Węgier wyprowadzili. Szedł zatém król Karol z wojskiem za przewodnikami od Bazarada przysłanemi, którzy mu drogę pokazywali, po zawartej umowie i pokoju żadnej z strony nieprzyjaciela nie domyślając się zdrady. Aliści przewodnicy, według danego im od Bazarada potajemnie zlecenia, króla i jego wojsko zawiedli w ciasne gór wąwozy i ostępy, gdzie Wołosi nagle z przodu i z tyłu na nich natarli, inni zaś z góry miotając głazami i pociskami na zamkniętych w wąwozie i nie mogących ani walczyć ani się bronić, sami bezpieczni od nieprzyjaciół zadali im morderczą klęskę. Dopieroż król Karol żałować począł, że tak dumną posłom dał odpowiedź, pogardził ich ofiarami i przestrogą swoich radców; a widząc, jak najdzielniejsi rycerze w oczach jego bez bitwy nędzną śmiercią ginęli, zrzucił z siebie dla niepoznaki szaty i ozdoby królewskie, a włożył je na syna Dyonizyusza, imieniem Desowa, który wnet potém, wzięty za króla, poległ pod nawałem głazów i pocisków; sam zaś z kilku towarzyszami ratował się ucieczką, aby uniknął ohydnej śmierci albo sromotniejszej jeszcze niewoli. Reszta wojska jego bądź wyginęła, bądź zabraną została jeńcem. Wołosi opanowawszy bez bitwy wszystkie zasoby, jakie prowadzić z sobą zwykło tak znaczne wojsko, pozostałe szczątki niedobitków okrutnie wymordowali lub do haniebnych zmusili układów. Król Karol z szczupłym pocztem rycerzy ocalony ucieczką, w lichej i pospolitej odzieży umknął do Wyszegradu, jęcząc i rzewnie opłakując tak sromotną klęskę i utratę swojego wojska. Przykład to nauczający dla spółczesnych i potomnych, jak zgubną jest rzeczą gardzić pokornemi ofiary i z pychą odrzucać warunki niesione przez nieprzyjaciela.

Dnia szesnastego Maja, Wacław, inaczej Wańko, książę Mazowiecki, młodszy syn Bolesława książęcia Mazowieckiego, z Czeszki urodzony, srogi i surowy na rycerzy swoich i poddanych, umarł w Wyszogrodzie; zwłoki jego pochowano w kościele Płockim. Zostawił syna jedynaka, Bolesława, zrodzonego z córki Gedymina książęcia Litewskiego.

Bracia zakonu Teutońskiego Ś. Maryi, czarni Krzyżacy, biorą miasto Rygę.

Za papiestwa Jana XXII, kiedy arcybiskup Ryzki w kuryi Rzymskiej przebywał, bracia Teutońskiego zakonu Ś. Maryi, czarni Krzy-

żowce, po wielu gwałtach, krzywdach i niesprawiedliwościach ustanowicielom swoim biskupom Inflantskim i ich poddanym wyrządzonych, miasto Rygę, od pierwszego jej założenia w rzeczach świeckich z wszelkiém prawem zwierzchnictwa do Ryzkiego kościoła należące, naszli zbrojno, oblegli i opanowali, taką arcybiskupowi Ryzkiemu ustanowicielowi swemu wywiązawszy się wdzięcznością, jak Krzyżacy Pruscy królom i książętom Polskim, podobnież ustanowicielom swoim, opanowaniem ziemi Pomorskiej.

Werner mistrz Pruski zabity. Po nim obejmuje rządy Luder.

Dnia dziewiętnastego Października, w zamku Maryenburgu Werner v. Orselen mistrz Pruski, od jednego z braci Krzyżaków, Jana v. Gindorff, w wieczorniku mnogiemi ugodzony razami zginął, i za opanowanie ziemi Pomorskiej słuszną poniósł karę. W jego miejsce nastąpił Luder książę Brunświcki (Lutherus v. Brunszwik).

Papież fałszywy, ustanowiony przez Ludwika cesarza, dostaje się do więzienia i w niém umiera.

Pizańczykowie mnicha zakonu braci mniejszych, Piotra z Corbario, fałszywego papieża, którego cesarz Ludwik odchodząc do Niemiec w Pizie był zostawił, uwięzili i do Jana papieża, pod ów czas mieszkającego w Awinionie, odesłali. Przed nim rzeczony Piotr winę swoję wyznawszy, prosił tylko pokornie, aby mu życie darowano. Z rozkazu papieża osądzono go w przystojném więzieniu, gdzie trzy lata wysiedziawszy nędznie życie zakończył. Pomieniony bowiem Ludwik cesarz, z zawiści ku papieżowi Janowi XXII, że nań wymierzył klątwę, rzeczonego Piotra z Corbario wyniósł nieprawnie na stolicę papieską, i rozerwawszy jedność kościoła, dwudzieste pierwsze wprowadził odszczepieństwo, które jednakże niedługo trwało, po zejściu uwięzionego Piotra z Corbario.

Władysław król Polski przez wyprawionych do papieża posłów doprasza się o wojnę Krzyżową i pieniądze na wyprawę przeciw niewiernym, a uzyskawszy jubileusz zgromadza wielkie skarby.

Władysław I król Polski przez wysłanych do papieża Jana XXII, na ów czas przebywającego w Awinionie, znakomitych posłów, przełożywszy

Stolicy, jakie wojny, napaści i spustoszenia królestwo jego cierpiało od barbarzyńskich Tatarów i Litwinów, którzy niekiedy w połączeniu, niekiedy pojedynczemi hordy i zdradziecko najeżdżając Polskę, kraj pustoszyli, a zabrawszy łupy, wymordowawszy starców i dzieci, młodzież zaś w smutną zagarnąwszy niewolą, spiesznym odwrotem uciekali do swego kraju; prosił, aby mu Jan papież udzielił swej pomocy ogłoszeniem wojny Krzyżowej przeciw Tatarom i Litwinom, i zaliczeniem kilku tysięcy czerwonych złotych, aby mógł snadniej stawić czoło barbarzyńcom. Atoli papież złożywszy się jakiemiś wymówkami, odmówił obojga. Żeby jednak posłów królewskich nie odprawił bez wszelkiego zaspokojenia i pociechy, pozwolił w kościele katedralnym Krakowskim odprawiać jubileusz na uroczystość Ś. Stanisława w Maju przez trzy dni, a w jesieni na Przeniesienie Ś. Stanisława także przez trzy dni, pod tym warunkiem, aby każdy z pragnących dostąpić odpustu po dwa czerwone złote wrzucił do skarbony, a to jako zasiłek, którego król Polski Władysław miał użyć na obronę przeciw Tatarom, Litwinom i innym barbarzyńcom. Jakoż odprawiał się w Krakowie na oba te święta jubileusz: a gdy nań wielkie zgromadziło się ludzi mnóstwo nie tylko z całego królestwa Polskiego, ale i z Węgier, Szlązka i innych okolic przyległych, zebrano przeto nie małą ilość pieniędzy, których pomieniony król Polski Władysław rzetelnie użył na obronę swego kraju.

Rok Pański 1331.

Władysław król Polski, usunąwszy Wincentego z Pomorzan wojewodę Poznańskiego od zwierzchnictwa Wielkiej Polski, oddaje ją w zarząd synowi swemu Kazimierzowi. Oburzony tym czynem Wincenty przechodzi na stronę Krzyżaków, a za jego radą i przewodnią Krzyżacy wiele dziedzin Polskich pustoszą.

Wojna przez Władysława króla prowadzona z Krzyżakami Pruskimi, chociaż w roku przeszłym, jako się wyżej rzekło, przez rozejm i inne układy, mające stały pokój zapewnić, została odroczoną; gdy atoli Krzyżacy warunków umową zastrzeżonych nie dopełniali, Jana króla Czeskiego według zobowiązania swego nie wzywali do rozstrzygnienia i załatwienia sporu o ziemię Pomorską, i tak warunkom jak i obietnicom rzeczonym nie czynili zadosyć, pomimo że Władysław król Polski wierny umowie Karola króla Węgierskiego sprowadził na dzień oznaczony; ponowiono wyprawę, i z wielkiém króla Polskiego niebezpieczeństwem (bo gdyby nie Opatrzność Boska, mógłby był nachylić państwo do upadku) wojna zapaliła się na nowo. Wszczęta, jak zwykle bywa, z małej przyczyny, wnet strasznym

wybuchnęła pożarem. Władysław bowiem król Polski, do prowadzenia rozpoczętej wojny i zajmowania się sprawami publicznemi, które osobistej króla wymagały obecności, czując się dla wieku sędziwego za ciężkim i mniej sposobnym, nakazał na uroczystość Ś. Trójcy, dnia czternastego miesiąca Czerwca, w mieście Chęcinach zjazd walny wszystkich ziem swoich: gdzie naradziwszy się z swemi prałatami i panami o wojnie przedsięwziętej z zakonem Krzyżackim i o sprawach swego królestwa, wydał pewne rozporządzenia i nakazy (ordinationes et edicta). Pomiędzy innemi, syna swego Kazimierza książęcia, mającego na ów czas lat dwadzieścia jeden, młodzieńca takich zdolności, że już wtedy znać dawał, jak znacznie wywyższyć miał to królestwo, na które po ojcu spodziewanym był następcą, przełożył nad Wielką Polską, i powierzył mu rządy tej ziemi, z zwierzchnią i zupełną władzą, aby sprawy jej domowe szczegółowo i troskliwie miał na pieczy, sam zaś król aby wolny od starunku około ziem odleglejszych królestwa pozostawać mógł w Krakowie. Tym celem Wincentemu wojewodzie Poznańskiemu nakazał złożyć rządy Wielkiej Polski. Syna zaś Kazimierza mnogiemi i surowemi przestrogami upomniał: „aby dla poddanych „sprawiedliwym był rządcą i panem, a o odzyskanie ziemi Pomorskiej „i innych pogranicznych ziem królestwa, opanowanych przez Krzyżaków, Sa„sów i Czechów, starał się z wytężeniem wszystkich sił, zabiegów i środ„ków; wdzierstwa napastniczych Prusaków, tych dojrzewającyh w swojém „gnieździe jaszczurek, aby idąc za przykładem ojca orężem gromił i odpie„rał." Przyczém ostrzegał go: „że jeżeli w sercu zachowa stateczną miłość „i bojaźń Boga, doznawać będzie od poddanych wiernej zawdy przychylności, „a we wszystkich sprawach swoich szczęścia i powodzenia." Takiemi zaleceniami syna oświeconego i utwierdzonego, który ojcowskie powinności wypełnić przyrzekał, z poczesnym rycerstwa zastępem, nie bez rzewnego łez wylania, wysłał do Wielkiej Polski; sam zaś pozostał w Krakowie, aby lata sędziwe spędzał na łonie słodkiego pokoju. Ale co w jego rozporządzeniu miało być utwierdzeniem królestwa, to wkrótce stało się źródłem wielkich nieszczęść. Wojewoda bowiem Poznański, Wincenty z Pomorzan, rodem szlachcic, z domu, który w herbie nosi opaskę, w polskim języku zwaną Nałęcz, rozżalony i zjątrzony srodze odjęciem mu starostwa Wielkiej Polski i płynących z niego korzyści, które wysoko podniosły były jego znaczenie i wziętość, pełen gniewu i oburzenia, jak gdyby własne jakie utracił dziedzictwo, chociaż rzeczona godność udzielać się zwykła jedynie z łaski, jak ją rzeczywiście i on pozyskał; przewidujący przytém z obawą, że niektóre jego złe sprawki po ustąpieniu z wielkorządztwa wyjdą na jaw i uzbroją przeciw niemu nienawiść i zemstę: uknuł w myśli występny zamach na ojczyznę, szczęściem nie zamierzający jej ostatecznej zguby; czyn nieprawy,

a jedynie duchem zemsty spowodowany. Nie radził się w jego wykonaniu ani własnego rozsądku, ani żadnego z swoich wiernych przyjacioł; ale bez namysłu i zwłoki, z największą jak tylko mógł szybkością, zapalony żądzą buntu, chciwości, śmiałej i wyuzdanej pychy, pobiegł do mistrza Pruskiego Ludera. A zjechawszy się z nim w Marienburgu, namawiał go szerokiemi słowy i obietnicami: „ażeby wziął się do oręża i Wielką Polskę najechał; że nie było nigdy i nie będzie sposobniejszego czasu, w którym i mistrz „i jego zakon, jeżeli sami tej pory nie zaśpią, mogą najobfitszych użyć szczęścia darów i zakonu swego panowanie rozszerzyć, gdy i on i cała jego rodzina, nad którą pod ów czas nie było w Wielkopolsce potężniejszej, „mistrzowi i zakonowi najusilniej z swą pomocą pospieszą. Oświadczał się, „że sam będzie wodzem wyprawy, o wszystkiém się wywiadywać, wszystko „co do wojny potrzebne sprawować nie omieszka; że nakoniec zamki i miasta Wielkiej Polski, jeszcze pod władzą jego będące, i syna królewskiego, książęcia Kazimierza, wyda w jego ręce.“ Uznał mistrz Pruski Luder, że nie należało mu bynajmniej zaniedbywać tak ponętnych obietnic i sposobności pomyślnego prowadzenia wojny, którą właśnie miał z Polską rozpocząć: zebrawszy zatém liczne i dość potężne wojsko, świeżo z Niemiec za pieniądze przybyłe, i zleciwszy nad niém dowództwo dwom starostom, to jest marszałkowi Teodorykowi z Altenburga i Ottonowi z Luterbergu, którzy z uchwały komturów i Wincentego wojewody Poznańskiego wszystkiém mieli kierować, w największej tajemnicy wysłał do Polski; sam zaś mistrz w czasie wyprawy pozostać miał w Toruniu. Wojsko zatém Krzyżackie, przebywszy u Torunia rzekę Wisłę, pod wodzą Wincentego z Pomorzan wojewody Poznańskiego, naprzód w dzień Ś. Maryi Magdaleny podstąpiło pod zamki i miasta Brześć i Inowrocław; a gdy mieszczanie straż niedbale trzymali, i nieprzyjacioł wzięli mylnie za swoich, otwartemi bramami poczęło się wdzierać do miasta. O kęs że Krzyżacy obydwóch zamków i miast nie opanowali: alež przecie poznawszy nieprzyjacioł po znakach i orężu, mieszczanie i żołnierze załogą tamże stojący uderzyli na przednie hufce, które się najbliżej do bram i murów podsunęły, i odparli najezdców z wielką ich klęską i sromotą. Krzyżacy, poniosłszy pod Brześciem i Inowrocławiem nie małą w ludziach stratę, ruszyli spiesznym pochodem, i skrytemi drogami wtargnęli w głąb Wielkiej Polski, wprzód nim się dowiedziano o ich napadzie, i zanim król Władysław mógł pozbierać swoje wojsko. Ukazywał im drogę i do pognębienia ojczyzny przewodził Wincenty wojewoda Poznański. Wnet niespodziewanym napadem zdobyli miasteczko Słupcę, do biskupa Poznańskiego należące, które żadnej nie spodziewało się napaści: a złupiwszy je i zniszczywszy ogniem, celniejszych zaś z mieszczan uwięziwszy, pospieszyli

pod Pyzdry, kędy, jak wojewoda Wincenty wywiedział się był od szpiegów, przebywać miał książę Kazimierz królewic; tuszyli zatém, że pomienionego książęcia Kazimierza, bynajmniej nie spodziewającego się ich przyjścia i napadu, schwytają. Gwałtownie więc uderzywszy na miasteczko Pyzdry, które słabo było strzeżone, z łatwością je opanowali. Ale książę Kazimierz ostrzeżony nieco wcześniej o grożącém niebezpieczeństwie, wymknął się z miasta z drużyną wiernych rycerzy i schronił w leśne ustronia, a tak przy pomocy Bożej zawiódł nieprzyjaciół nadzieję. Krzyżacy rozgniewani, że im się zdobycz tak znakomita z rąk wysunęła, z tém większą rzucili się zemstą na Pyzdrzańskich mieszczan; a znaczną liczbę zagarnąwszy w niewolą, nie małą część wytępiwszy mieczem i rozmaitemi męczeństwy, spalili miasto Pyzdry wraz z kościołami i klasztorami, i zabrali z nich bogate łupy. Po zrabowaniu zaś i spaleniu tego miasta, całą okolicę przyległą z obojej strony Warty splądrowali i ogniem zniszczyli, do czego sam Wincenty wojewoda Poznański trwożnych i lękających się podobnego odwetu Krzyżaków ośmielał. A gdy już mnóstwo wiosek i miast popalili i z ziemią zrównali, nie doznawszy żadnego oporu, tak jak ich Wincenty wojewoda Poznański o tém upewniał, wrócili do Torunia w towarzystwie rzeczonego wojewody, obciążeni mnogiemi łupy, zabranemi z miast i wsi Wielkopolskich. Krzyżacy bowiem z zwykłą umysłom ludzkim ułomnością, im więcej przez nieprawe zabory nabywali, tém chciwszą zapalali się posiadania żądzą; nie przestając zatém na opanowaniu Pomorza, zapragnęli posiąść całe królestwo Polskie; albo przynajmniej zniszczyć je i zgładzić, aby komu innemu nie dostało się w korzyści; lub wreszcie osłabić, z obawy, żeby kiedyś nie pomściło się na nich swojej krzywdy, gdy zwłaszcza przewidywali, że nie długo utrzymają się w posiadaniu tych krain, które gwałtami i krwi rozlewem zdobyli.

Mistrz Pruski, zgromadziwszy ogromne wojsko pod wodzą Wincentego z Pomorzan czyli Szamotuł, ziemie Łęczycką, Sieradzką i Wielką Polskę z największą srogością pustoszy i pożarami niszczy, tak iż nigdy przedtém podobnej Polska nie doznała klęski.

Mistrz Pruski, Luder książę Brunświcki, uradowany pomyślnym skutkiem wyprawy przedsiębranej do Polski i zagarnionemi z niej łupami, pochwaliwszy Wincentego z Szamotuł, wojewodę Poznańskiego, że mu tak szczerze dochował wiary, i wykonał wszystko co mu było poruczone, większe jeszcze zamysły, śmielsze powziął nadzieje, które w nim wzmagał sam wojewoda Wincenty, już-to okazanej wierności dowodami, już

obietnicą dalszej przychylności. Zebrawszy zatém liczne z krajów Reńskich zaciągi najemnych Niemców, a nadto wojska złożone z własnego ludu i posiłków Inflantskich od mistrza Inflant przysłanych, urządził je stosownie i przełożył nad niém dowódzcami: rzeczonego marszałka Teodoryka z Altenburga, Ottona prowincyała, Zygarda Koprzywnickiego (Egilpergensis), Jana Dobrzyńskiego, i wszystkich ziem komturów, jako to ziemi Chełmińskiej, Michałówskiej, Pruskiej i Pomorskiej, które poprzedniemi laty zdradą i chytrością był pozagarniał; dla pomnożenia wreszcie wojska, przyłączył do nich rycerzy i wojowników z wszystkich zakonów, i pod wodzą Wincentego wojewody, ujętego wprzódy darami i obietnicami, aby tém pewniej dochował wiary, posłał na łupiestwo i plądrowanie Polski. Mniemał bowiem, że się nadarzyła rzadka i godna skrzętnego chwytania pora, w której można było królestwo Polskie bezkarnie złupić i spustoszyć, a króla Polskiego zmusić, aby się zrzekł swoich praw do ziemi Pomorskiej. Mając zatém potężny rycerstwa konnego, nie mały i piechoty zastęp, żołnierzy ćwiczonych i do boju wprawnych, którym przewodził Otto Luxemberski komtur prowincyał Krzyżacki, przeszedł mistrz Pruski Wisłę pod Toruniem: a wstrzymawszy się od pustoszenia ziemi Kujawskiej dla zachowania w niej żywności (tę bowiem ziemię postanowił przywłaszczyć sobie i pod swą władzę zagarnąć w powrocie) wtargnął do ziemi Łęczyckiej, i główne w niej miasto Łęczycę, której zamek dzielnie był przez załogę królewską broniony, opanował; zkąd potém rozpuszczając w koło zagony, wszystkie wsie i miasteczka tej ziemi popalił. Z Łęczyckiego zwrócili się następnie Prusacy pod Kalisz i zdobyli tameczny zamek; od miasta atoli z wielką stratą odparci, przez pięć dni stali obozem, czekając na Jana króla Czeskiego, który im z posiłkami Czeskiemi przybyć był obiecał. Zawiedzeni jednak w oczekiwaniu, od Kalisza ruszyli pod Znin i Gniezno, i rozszerzywszy na okół spustoszenia, kościół metropolitalny Gnieźnieński z należącém do niego miasteczkiem Zninem, tudzież Nakło, Środę, Pobiedziska, Klecko, Kostrzyń, wsie i miasteczka wszystkie ogniem zniszczyli. Pragnęli także z wielką usilnością ciało Ś. Wojciecha w Gnieźnie odszukać i ztamtąd uprowadzić. Najprzód więc napadli na kościół Gnieźnieński, ale omyleni w nadziei, gdy ciała świętego naszukawszy się długo znaleźć nie mogli, inne kościoła Gnieźnieńskiego ozdoby, naczynia święte i klejnoty obyczajem barbarzyńców złupili i zabrali. Z Gniezna, za przewodem Wincentego wojewody, który im drogę wskazywał, obrócili się ku Uniejowu i ziemi Sieradzkiej, roznosząc wszędy łupiestwa i pożogi, gwałcąc i sromocąc niewinne panny i niewiasty, i wnet główny zamek Sieradz i Uniejów z przyległemi im miastami opanowali. Niemniej miasteczka Wartę, Szadek, Staw,

jako też włości okoliczne, klasztory i kościoły znajdujące się w rzeczonych wsiach i miasteczkach, odarte z wszelakich ozdób i sprzętów, jakich tylko dopadli, i które chciwość ich nęcić mogły, w perzynę obrócili. A gdy przeor klasztoru Sieradzkiego, Mikołaj, kaznodziejskiego zakonu, przed Hermanem komturem Elblągskim, z którym dawniej, kiedy był przeorem w Elblągu, zabrał był dobrą znajomość, padłszy na kolana, błagał go: „aby się wstrzymał od mordowania niewinnych ludzi, a zwłaszcza rabowania „i palenia klasztoru i kościoła, do którego wielu schroniło się z swemi do„bytkami i majątkami, i aby przynajmniej domów Bożych oszczędził:“ on, okrutnik, wzgardziwszy prośbami przeora, Pruską mową dla okazania większej dumy odpowiedział: „ne prest“, to jest, „nie rozumiem.“ A wpadłszy do klasztoru, wszystkie naczynia Bogu poświęcone, jako to kielichy, krzyże, ornaty, i inne ozdoby i majątki ludzkie, porozbijawszy skrzynie i skarbony, pozabierali. Zakonników Ś. Dominika, ilu ich było w klasztorze, z habitów mniszych, ludzi obojej płci z odzieży aż do naga nie sromali się poodzierać. Splądrowawszy i zniszczywszy ogniem ziemię Sieradzką, znowu wrócili pod miasto Kalisz, do którego przez dni kilka natarczywie bez skutku jednak szturmowali; miejsce to bowiem rzeką Prosną, która z wielu stron zalewa, obwarowane i z położenia samego nieprzystępne, snadno opierało się ich zapędom i z wszelkich urągało wysileń; wielu z rycerstwa, którzy dla pokazania swojej śmiałości odważyli się pod same mury i bramy miejskie podsunąć, słuszną zuchwalstwo swoje przypłacili śmiercią. Krzyżacy mszcząc się za nich, wywarli srogość swoję na miasto Konin, tudzież okoliczne wsie i miasteczka, martwe i bezwinne domy; a podzieleni na liczne zastępy, rozniеśli wszechstronnie łupiestwa, rzezie i pożogi, raczej z włościami i sioły niżeli z ludźmi bezbożną prowadząc wojnę, paląc wszystko do koła i pustosząc. Nigdyby nie odważyli się byli na tyle srogości i niegodziwych czynów, gdyby nie Wincenty z Szamotuł wojewoda Poznański, zdrajca ojczyzny, który zacięty w swojej zemście sam ich do tego wiódł i zapalał. Przeklęta złość tego niecnoty, w której trwał z taką zawziętością! przeklęty gniew, w którym tak się zatwardził! Szalony w swém uniesieniu, zapędny w swoim gniewie, niepomny na wiarę, uczciwość i Boga, samemu sobie wróg srogi, morderca własnych braci, zdrajca swojego pana, nieprzyjaciel swego domu i rodziny, ciemiężca ojczyzny, winowajca w obec wszystkich, w sercach Polaków pamięć obrzydłą po sobie zostawił, i tak siebie jak i potomstwo swoje wieczną skalał hańbą.

Rycerstwo i szlachta Polska zrobiwszy okopy na mil siedm, w nich postanawiają się bronić, a wieśniacy sprowadzają im bydło i inne zasoby. Dowiedziawszy się o tém Prusacy, posyłają na nich trzy tysiące zbrojnych ludzi, których Polacy w pień wycinają.

Przerażeni tak strasznemi klęskami szlachta i rycerze Polscy, którzy nad jeziorem Niezamyślem i do koła mieszkali, usiłując powstrzymać nieprzyjacioł, aby i na nich nie wpadli, wysypali wał na ośm mil długi, począwszy od wsi Zwolnej i Kępy aż do miasteczka Głuszyna, i pociągnęli przy nim rów głęboki, który spuszczoną z przyległego jeziora napełnili wodą, w spodziewaniu, że nieprzyjaciel poza ten przekop nie poważy się postąpić. Atoli Prusacy dowiedziawszy się, że nad rzeczone jezioro ściągnęła znaczna liczba rycerzy i włościan, i mnóstwo pospędzano w to miejsce bydła z powiatów wojną nawiedzonych, wysłali tam trzy tysiące konnicy, aby tak znakomitą zdobycz zagarnąć. Rycerze i szlachta Polscy, którzy siedzieli w tém schronieniu, uwiadomieni przez chłopów o nadciąganiu Prusaków, pchnęli czém prędzej gońców do Władysława króla Polskiego, który niebawem przysłał im swego marszałka i kilku set dworzan w posiłku. Ich pomocą wsparci, wyszli za przekop na spotkanie się z nieprzyjacielem. A gdy ich wojsko powiększyła jeszcze gromada wieśniaków, taką klęskę zadali nieprzyjaciołom, że mała ledwo liczba ujść zdołała morderczej śmierci; nikogo bowiem nie brano w niewolą i chłopstwo rozjuszone żadnej nie oszczędzało głowy. Klęskę wtedy zadaną Krzyżakom po dziś dzień jeszcze poświadcza mnóstwo kości ukazujących się na polu bitwy.

Władysław Łokietek król Polski, chociaż już wiekiem zgrzybiały, zamierzając wojnę przeciw Krzyżakom Pruskim, godzącym na opanowanie ziemi Łęczyckiej, z Krakowa idzie do Wielkiej Polski: ale zważywszy, że go Krzyżacy przewyższali siłą, nie kwapi się do staczania bitwy, lecz wprzódy posyła do Wincentego z Szamotuł wojewody Poznańskiego, który był zdradziecko przeszedł na stronę Krzyżaków, z przełożeniem, aby się zlitował nad ojczyzną, tylu klęskami i łupiestwy przezeń uciśnioną: czém tak go ujął i zniewolił, że za jego radą i pomocą Krzyżaków pod wsią Płowcami po dwa kroć pokonał i zniósł do szczętu; legło ich trupem przeszło czterdzieści tysięcy, a nie wielu tylko znaczniejszych dostało się w niewolą; Polaków zaś zginęło zaledwo pięciuset rycerzy.

Wkrótce dowiedział się Władysław król Polski o nowym Krzyżaków na królestwo swoje napadzie; a lubo podeszły już w latach chylił

się pod ciężarem starości, która studząc krew i miarkując zwykły zapał stroni od dzieł rycerskich i wojennej wrzawy; lubo starzec przeżyły, z poranóm zmarszczkami czołem, ustawał już na siłach, i ciało oddając śmiertelności czuł się poprzedniemi trudami i laty znużonym, wyczerpanym i do wojny niesposobnym; wszelako duch męzki pokonywał w nim słabość wieku, żądza sprawiedliwej zemsty krzepiła i ożywiała siły, dodawała hartu do znoszenia trudów i podejmowania spraw wojennych. Jakoż z zebranóm licznie wojskiem z ziem Krakowskiej, Sandomierskiej i Wielkiej Polski ruszył przeciw nieprzyjaciołom Krzyżakom, którzy pod ów czas najeżdżali ziemię Łęczycką, postanowiwszy jak najrychlej zmierzyć się z nimi orężem, i tak srogie królestwa swego spustoszenie powściągnąć i odeprzeć. Chociaż bowiem obciążony wiekiem nie tylko od rycerskich ale i domowych usuwał się już zatrudnień, jednak w ciele zgrzybiałóm kwitnął w całej czerstwości umysł dzielny i pelen zdrowej rady. Widząc atoli, że nieprzyjaciel przewyższał go znacznie swojemi siły, że liczne w pogotowiu stały konnego rycerstwa hufce, od których, gdyby przyszło do walki, mogłoby jego wojsko być pokonanóm, czując się za słabym do stawienia czoła takiej potędze, nie chciał narażać swej sprawy na los stanowczej bitwy, jak był wprzódy układał; lecz krążąc za nieprzyjacielskióm wojskiem wszędy gdziekolwiek się ruszyło, a za każdą sposobnością z ukrytych zasadzek wypadając, ciągłemi trapił je klęskami; tych zwłaszcza, którzy za żywnością albo roznoszeniem po wsiach rabunków i pożogi wybiegali, urywał i znosił. Krzyżacy zatém wracający zatrzymawszy się pod Koninem postanowili uderzyć na wojsko królewskie, i sprawili swoje szyki, w spodziewaniu, że króla wciągną do walki. Ale król, mierząc roztropnie swoje siły, cofnął się z pośpiechem ze stanowiska i nie przyjął bitwy. A tak nieprzyjaciel zagrożony jego napadem nie śmiał zapuszczać się dalej z rozszerzeniem pożogi, bo ile kroć wysunął się doznawał klęski; i nie mogło już wojsko Krzyżackie popełniać bezkarnie takich łotrostw, powściągane obawą i wzajemnemi szkody. Król Władysław trapił się tymczasem na ciele i w duszy, że musiał patrzeć na tak srogie królestwa swego spustoszenie, gdy dymy i popioły często jego i wojsko królewskie w oczy i twarze gryzły, a serce rozdzierały krzyki i jęki poddanych, nie tak słowy jako raczej płaczem wzywających jego ratunku. Staczać jednakże walki nie dozwalała i szczupła liczba wojska, i rada przezorna, i widok jawnego niebezpieczeństwa. Wahając się zatém w duszy, nie pewien co miał czynić w tak trudnóm położeniu, powziął nareszcie myśl szczęśliwą, którą mu natchnęło długie doświadczenie, aby w niedostatku sił uciec się do sprawiedliwych podejść, i takim orężem pokonać nieprzyjaciół, jakim oni najwięcej w obecnej wojnie dokazywali. Jakoż do Wincentego z Szamo-

tuł wojewody Poznańskiego, który był wodzem nieprzyjacielskiego wojska i kierował całą wyprawą, wysyła tajemnie gońców, z upomnieniem: „aby „ochronił przynajmniej szczątków skołatanej i nieszczęśliwej ojczyzny, którą „on swoją zdradą do takiej przywiódł niedoli, że się nad nią sami nieprzy„jaciele litowali; a iżby swoje rady i usiłowania, dotychczas zgubę jej nio„sące, zwrócił raczej ku jej zbawieniu i utwierdzeniu. Jeżeli nie sromał się „wydać zdradziecko ojczyznę nieprzyjaciołom, aby tém mniej wahał się zdra„dzić dla ojczyzny nieprzyjaciela. Przyczém miał być pewnym, że zdrada „przeciw królowi i ojczyznie popełniona będzie mu przebaczoną, jeżeli zbro„dnię mażąc zbrodnią, Krzyżaków doprowadzi do zguby i słusznej podda ich „zemście.“ Wzruszyła ta namowa zdrajcę Wincentego: już bowiem gniew jego, spowodowany utratą Wielkopolskiego starostwa, nasycił smutny widok ojczyzny pogrzebionej w rumach i popiele; uczuł żal i zgryzotę sumienia, wyrzucającego mu tak niecne i sromotne czyny, które jemu i potomstwu jego wieczną przynieść miały hańbę. Oświadczył zatém, „że do wszyst„kiego, coby ojczyznę ratować mogło, wierną chce być pomocą, i słuchać we „wszystkiem rozkazów króla Władysława.“ Jakoż w sposobnej porze, nocą, udawszy przed Krzyżakami jakoby wychodził na wzwiady, przybył do króla, a z nie wielu świadkami przypuszczony do tajemnej rozmowy, prosił naprzód króla i syna jego książęcia Kazimierza, ażeby mu to wszystko, czego się przeciw królowi i jego synowi dopuścił, przebaczono. Co gdy bez wahania się wyjednał, oznajmił zaraz, „że wojsko nieprzyjacielskie, jakkolwiek znaczne „liczbą, w rzeczy samej było słabe i nikczemne, raczej w tabory wielkie ni„żeli siłę zamożne; że gdyby kto odważył się na nie uderzyć, snadnoby je „zwyciężył, pochopniejsze bowiem było do ucieczki niżeli do walki, a dla „mnogich łupów i juków z ciężkością się poruszające i zawsze trwożne o ich „utratę; że gmin tak wielki i przeważny liczbą małej garstce rycerstwa nie„zawodnie ustąpi.“ W ten sposób obszernemi i dowodnemi słowy umysły Polaków pokrzepił. Aby zaś o tém co twierdził powątpiewać nie chciano, oświadczył się sam gotowym do stoczenia bitwy i uderzenia z przodu na nieprzyjaciela, zapewniając, że wstrzyma pierwsze jego natarcia, które zwykle bywają najżwawsze i najsilniejsze. Mowa ta wielce uradowała króla i rycerstwo, wlała w ich serca nadzieję zwycięztwa, i ku wielkim czynom ożywiała dzielność. Bo nigdy przydatniejszym nie bywa przyjaciel, jak kiedy udaje nieprzyjaciela; a nawzajem, nigdy szkodliwszym nieprzyjaciel, jak kiedy za przyjaciela uchodzi. Władysław król Polski osięgnąwszy, czego najbardziej sobie życzył, powziął dobrą otuchę, i umyślił, skoro szczęśliwa nadarzy się pora, uderzyć śmiało na wroga. Z tą nadzieją i wzajemną umową Wincenty, złożywszy uroczyste przyrzeczenia, upomniany raczej niżeli proszony, aby szczerze dotrzymał tego co przyobiecał, wrócił do obozu Krzyżaków,

oznajmując, że jak się osobiście wywiedział, „wszędzie panowała cisza i spo„kojność.“ Władysław zaś król Polski, chociaż dobrze rozumiał, że ani potęgą ani liczbą nie mógł sprostać przeciwnikowi, postanowił jednak doświadczyć szczęścia i nazajutrz bój stoczyć z nieprzyjacielem: osądził bowiem, że lepiej było na wszelką narazić się ostateczność, niżeli unikać bitwy z najezdnikiem, który kraj cały pogrzebał w gruzach i popiołach. Synowi wszelako Kazimierzowi z pośrodka szeregów kazał ustąpić do jednej z twierdz warowniejszych, zleciwszy nad nim straż i opiekę Grzegorzowi Nekandzie, rycerzowi z rodu Toporczyków, aby w przypadku, gdyby nieprzyjaciel odniósł zwycięztwo, miał kto ratować królestwo i ojczyznę. Już wojsko Krzyżackie do Prus wracało, już stanęło było pod Płowcami, dziedziną królewską, zwaną inaczej Blewo, wioską lichą, ale z przyszłej klęski Prusaków mającą w dziejach zasłynąć, blisko miasteczka Radziejowa, kędy rozległa się płaszczyzna obszerna i sposobna do rozwinięcia bojowych szyków, miejsce otwarte, żadną do koła nie zasłonione zaroślą, i w dalekie strony podające widok. Tam nieprzyjaciel położył się obozem, gdy z nagła król, o którym mniemano że już cofnął się był w odwrocie, dnia dwudziestego siódmego Września, o brzasku wschodzącego słońca, ukazał się z swojém wojskiem, hufcami sprawionemi do boju, i w gotowości do stoczenia walki. Krzyżacy długo byli w niepewności i nie mogli zrozumieć, czy tylko udawał tę ochotę, czy rzeczywiście kusił się o spotkanie; aż dopiero gdy wzmagający się szczęk oręża i rżenie koni usunęły wszelką wątpliwość, powstał w obozie Pruskim nadzwyczajny popłoch i zamieszanie, i taka trwoga opanowała umysły, że z wielkim krzykiem i wrzawą napróżno spieszyli zebrać się i ustawić szyki. Aby zaś Polacy na spłoszonych i nieprzygotowanych nagle nie wpadli, opasawszy swe obozowisko łańcuchem żelaznym, raczej kupą gromadną niżeli w porządnych stanęli chorągwiach. Wnet wziąwszy się do broni i sporządziwszy jak mogli swoje hufce, wyszli na spotkanie z królem i jego wojskiem. Władysław król, dla gęstej mgły, która tak świat była zamroczyła że mąż męża zaledwie mógł widzieć, wstrzymał nieco swoje wojsko, a tymczasem krótką, ile czas pozwolił, lecz żwawą przemową upomniał je i zachęcił: „Jakichże-to, rzekł, widzicie nieprzyjaciół? oto niewdzięczników, „którzy dziada mego Konrada wytuczeni łaskami i dary, aż do tego przy„chodzą zuchwalstwa, że na zgubę naszego królestwa i ostateczną was wszyst„kich powstają zagładę; którzy niepomni na doznane od narodu Polskiego „dobrodziejstwa, nie przestając na zagarnieniu niesłusznėm ziemi Pomor„skiej, i wymordowaniu w niej moich i waszych braci, ojczyznę naszą, „z której powstali i wzrośli, łupiestwy i pożogami zniszczyć usiłują, i mają „sobie to za sromotę, że między nami żyje pamięć pierwotnego ich gniazda „i zaprowadzenia. Których gdyby występna nie unosiła pycha i chciwość

„niesyta pochłonienia reszty ziem naszych, pomniećby powinni, jeśli nie na „Boga i jego wszechmocność, nie na swój zakon, który samą tylko odzieżą „zachowują, to zaiste na dobrodziejstwa doznane, i cel dla którego od dziada „mego Konrada książęcia Polskiego w te kraje zostali przywołani; po„winniby zajrzeć w owe umowy, któremi się zobowiązali po zawojowaniu Prus „ustąpić z ziemi Chełmińskiej, i połową zdobytych krajów Pruskich „dzielić się z Polską, a w wojnach z barbarzyńcami swojej nam użyczać „pomocy. Ale oni na to wszystko niepomni, szlachetne dziewice i niewiasty „i inne rodu naszego kobiety lubieżną swawolą kazić, przybytki Bogu po„święcone znieważać, ludzi niewinnych obojej płci mordować, wszelkie prawa „Boskie i ludzkie nie sromali się deptać i gwałcić. Jest w nich żądza nie„pohamowana zagarniania albo niszczenia naszych krain, rozlewania krwi na„szej. Słusznie więc przeciw ludziom tak bezbożnym podniosłszy oręż, walczmy „z największym jak tylko można zapałem. W miejscu tém, gdzieśmy stanęli, „nikt już nie może rąk opuszczać: przetoczy nieprzyjaciel krew twoję, jeżeli „ty jego krwi oszczędzać będziesz. Niech każdy z nas pamięta, że nie za „siebie tylko, ale za żonę, dzieci, ojczyznę i wszystko co mu jest drogie „walczy: a niechaj to ma na myśli, że z jakiém w obecnej bitwie okażemy „się męztwem, taki będzie los naszej ojczyzny, naszych dzieci, domów i ma„jątków. Ja was upewniam, że w sprawiedliwej naszej walce, Bóg, który „zawsze słuszniejszą wspiera sprawę, użyczy nam pomocy, a występnemu „wrogowi za jego niegodziwe czyny, jakich się dopuścił w tej bezbożnej woj„nie, okaże swój gniew, i ręką waszą wymierzy nań zasłużoną karę. Wresz„cie inaczej my, inaczej nieprzyjaciele nasi wojują: oni bowiem wychodzą na „nas z najętém za pieniądze żołdactwem, a parając się grabieżą i morder„stwy, niesprawiedliwą wojnę nam przynoszą; my, nie tak wojnę prowadzim „jako ją raczej odpieramy, a rozlicznemi krzywdy zmuszeni do walki, za ca„łość utrapionej ojczyzny, za żony i dzieci nasze, za świątynie i domy Boże „walczymy. Nieprzyjaciele wyzywają nas do boju napaścią i zaczepką: my „spieszym na ratunek poddanych naszych i przyjaciol, których głosy płaczli„we zda mi się iż słyszę. Obóz nieprzyjacielski, to stek rozmaitego narodu „ludzi, kupa łotrów obciążonych łupieżą, splamionych zbrodniami i bezboż„nością: zyskacie dwojaką korzyść, jeżeli nad niemi odniesiecie zwycięztwo." Wzywał nakoniec niektórych po imieniu: „aby mu w boju pomagali, a za „swoje i ojczyzny krzywdy, za pobrane i popalone włości pomścili się na „nieprzyjaciołach; nigdy bowiem większej jak obecnie nie mogli pozyskać „chwały, a dzień ten miał wyświecić każdego z nich odwagę i dzielność." To wyrzekłszy, gdy widział rycerstwo mową swoją do bitwy zagrzane, kazał wydać hasło bojowe. I zaraz pierwszy hufiec, jeden z pomiędzy pięciu, złożony z dworzan i wysłużonych rycerzy, którzy mu przyrzekli wszędzie i w każ-

dej sprawie pomoc gotową, poprowadził w sam środek nieprzyjaciela. Zwarły się obie strony z zaciętością: nieprzyjaciel liczbą, Polacy męztwem przemagali, dając rozliczne dowody siły i odwagi: zaczém wielu z Krzyżaków padało albo odnosiło rany; mało kogo brano w niewolą, nie myśleli bowiem Polacy oszczędzać ani litować się swoich wrogów; wszyscy pałali żądzą zwycięztwa albo zemsty. Długo wątpliwy był los bitwy; Krzyżacy bowiem, mający podostatek wojska, w miejsce poległych albo rannych świeże podsuwali szyki. Ale Polacy, słusznym obostrzeni gniewem, po bohatersku walcząc, zawzięli się ostatecznie zwyciężyć albo zginąć. Nie cofnęli zatém kroku, ale skupiwszy się jakby w jeden nierozerwany węzeł, po trupach poległych postępowali naprzód. Obecność też króla nie tylko mężnym dodawała serca, ale i gnuśniejszym nie dozwalała zostawać w tyle. Już się było i słońce przetarło ze mgły, która w jesiennej porze często powstawać zwykła, i dzień zajaśniał pogodny, który i sposobność ułatwiał do walki, i ochotę rycerską wlewał w serca walczących. Niepokoiła tymczasem tak króla jak i rycerstwo niestateczność umysłu Wincentego z Szamotuł wojewody Poznańskiego, żeby ten, który ojczyznę pogrzebał w perzynie, zdradziectwem swojém wojska Polskiego nie naprowadził kędy na ukryte zasadzki. Ale rzeczony Wincenty z Szamotuł wojewoda Poznański, który aż do tego dnia w obozie Krzyżaków przebywał, nie zawiódł Władysława króla Polskiego: uderzywszy bowiem z własnym ludem i rycerstwem na nieprzyjacioł, przychylniejszy królowi i ojczyznie po zdradzie, niżeli mistrzowi i Krzyżakom po doznanych dobrodziejstwach, wielką zadał im klęskę, i dla zmazania i zagładzenia swojej hańby wielkie w obec króla i całego wojska dał dowody swojej wierności i odwagi. Jakoż walkę w kilku miejscach słabiejącą, głośném wołaniem i zachętą, już-to rycerza już wodza pełniąc powinności, podtrzymał, i jawnemi czyny stwierdził co był obiecał. Tknięty zgryzotą sumienia, które mu wyrzucało zdradę ojczyzny, i usiłujący obmyć się z tej winy, a odzyskać straconą u swoich cześć i przychylność, postanowił odważyć się na największe niebezpieczeństwa, nie szczędzić bynajmniej życia i zdrowia, i śmiercią chwalebną zetrzeć szpetnych czynów niesławę, które im więcej miały w sobie okrucieństwa, tém piękniej było nagrodzić je nowemi cnoty. Po rozbiciu zatém i zniesieniu przedniejszych hufców nieprzyjacielskich, którym rycerze zakonni albo najemni przywodzili, a między którymi komturowie Herman Elblągski i Albert Gdański z znaczną liczbą Krzyżaków na placu legli, gdy wojsko Polskie dotarło do innych chorągwi, mniej mających siły i odwagi, przerażone klęską swoich zaledwo zdolnemi były do odporu, a za śmielszém natarciem Polaków ustąpiwszy i raz tył podawszy, w coraz większym cofały się popłochu. Już więc król Władysław o zupełnym tuszył zwycięztwie, kiedy nowe nadeszło wojsko, któremu wielki komtur Russ

v. Plawen przywodził, a które wracało od oblężenia miasteczka Brześcia. Król dowiedziawszy się od szpiegów o jego nadciąganiu, marszałka Teodoryka z Altenburga, komtura Ottona v. Bunsdorf i pięciudziesiąt sześciu innych znaczniejszych Krzyżaków, w poprzedniej bitwie poimanych, kazał trzymać pod strażą: sam zaś upomniał na nowo swoje rycerstwo, aby w trudach nie ustawało, ale tém mężniej popierało walkę, zapewniając, że z podobnąż korzyścią i podobném szczęściem spotkają się w powtórnej co i w pierwszej bitwie. Skoro więc nadciągło wojsko wielkiego komtura Russa v. Plawen, poczęła się walka na nowo, w której naprzód sam wielki komtur, jakby już w ręku miał zwycięztwo, przykazywał swoim, aby żadnego z Polaków nie zostawiali przy życiu. Ale gdy z obu stron zacięcie walczono, a najpierwej sam wielki komtur Otto v. Bunsdorf, który innych mordować kazał, potém drudzy komturowie, Herman Elblągski i Albert Gdański z wielu innymi polegli; Krzyżacy, mimo gmin wielki, rozbici i pomieszani poszli w rozsypkę, a Polacy zupełne odnieśli zwycięztwo. Za uciekającymi Krzyżakami puszczono się w pogoń, a wtedy nie już bitwa ale rzeź powstała krwawa: Polacy bowiem mszcząc się swoich braci, których zgładził nieprawy oręż Krzyżaków, więcej usiłowali ich wytępiać niż zabierać w niewolą. Król osądziwszy, że pobitym i pierzchającym nie należało dawać żadnego wytchnienia, upominał wielkim głosem żołnierzy, aby na uciekających z tyłu ciągle nacierali, a gdy szczęście otwierało im sposobność do świetnego zwycięztwa, aby korzystając z szczęścia nie przestawali wrogów w ucieczce chwytać i mordować. Oni, choć wielką pracą strudzeni, o ile im jednak siły wystarczały do ścigania, a ręce znużone do cięcia, raźni i na wszystkie trudy gotowi, a posłuszni rozkazom króla, pędzili co tylko tchu było w koniach a władzy w rękach, goniąc za nieprzyjacielem. Tkwiło bowiem Polakom w pamięci, jak w obecnej i poprzedzających wojnach Prusacy sromocili swém wszeteczeństwem kobiety, jak srodze pożogami kraj ich niszczyli; żadnej więc nie chcieli mieć nad nimi litości, ale poddających się nawet zabijali bez miłosierdzia. Trwała walka od wschodu słońca aż do pacierzy kapłańskich zwanych noną (ad nonarum horam), tak zacięcie obie strony wydzierały sobie zwycięztwo. Przeszło czterdzieści tysięcy nieprzyjacioł legło w tej bitwie; nie wielu wzięto w niewolą, woleli bowiem Polacy uciekających tępić i mordować; w zapale słusznej zemsty nie mało krwi przelano. Z Polaków dwunastu tylko znakomitszej szlachty, między którymi Żegota z Morawicy chorąży Krakowski, Krystyn z Ostrowa chorąży Sandomierski, syn Prandoty kasztelana Krakowskiego, i Jakób z Szumska kasztelan Żarnowski, a pospolitego żołnierza pięciuset zginęło: i dziwna rzecz a niemal do prawdy niepodobna, jak małą stratą tak wielkie okupiono zwycięztwo. Nie można wątpić, że je otrzymali Polacy z łaską Bożą i przy-

czyną Ś. Stanisława, patrona i głowy Męczenników Polskich, gdy cudowne owo zwycięztwo zdarzyło się w sam dzień Przeniesienia tego Świętego, i Polaków tak mała liczba zginęła. Wojsko Polskie opanowawszy obóz nieprzyjacielski, zasobny w różnego rodzaju zdobycze, znalazłszy w nim niezmierne bogactwa i dostatki, wielce się spanoszyło. Wszyscy jeńcy znakomitsi, między innymi Russ v. Plawen, który się był odgrażał, że wojsko swoje aż pod bramy Krakowa powiedzie, wraz z chorągwiami nieprzyjacielskiemi przyprowadzeni do Krakowa: a tak ów dumny komtur zdążył dokąd zamierzał, ale przeciwnym wcale losem. Wtedy dopiero Krzyżacy uczuli, że wojowali z Polakami. Dawniejszemi bowiem czasy tak mało ważyli sobie rycerstwo i oręż Polski, że im się zdawało, jakoby nigdy od nich zwyciężonymi być nie mogli.

Rycerz Floryan Szary, w bitwie stoczonej z Krzyżakami trzema włoczniami przeszyty, otrzymuje herb Jelita w miejsce dawnego Koźlerogi. Gorliwość chwalebna króla Władysława Łokietka, jaką okazał w bitwie tak zwycięzko stoczonej.

Gdy wieść o tém zwycięztwie gruchnęła w Krakowie i po innych miejscach królestwa Polskiego, radość niezwykła ożywiła umysły, zasmucone poprzednio klęskami kraju, i troskliwe o wypadek bitwy, aby się nie skończyła nowém nieszczęściem. Nazajutrz, jak tylko dzień rozświtał, król udał się na pobojowisko, dla pozbierania ciał rycerzy poległych, i przypatrzenia się tak sromotnej a strasznej nieprzyjacioł klęsce. A gdy oglądał i rozpoznawał zwłoki pobitych, natrafił na jednego z szlachty, który w walecznej rozprawie skłóty włoczniami ległszy żywo między trupy, wyciekające z łona swego wnętrzności wpychał rękami obiema. Był-to Floryan, nazwiskiem Szary. Król zastanowiwszy się nad nim, tknięty litością rzekł do towarzyszącej mu drużyny: „Jak ciężką mękę ponosi ten nasz rycerz!“ Na co on, zebrawszy siły, odpowiedział: „Sroższa jest nierównie męka znosić złego w je„dnej wsi sąsiada, jakiego ja wycierpiałem.“ Zaczém król: „Bądź, rzecze, „dobrej myśli; jeżeli się z tej rany wyleczysz, uwolnię cię moją łaską od „tak złego sąsiedztwa.“ A gdy go podjęto i troskliwém staraniem do zdrowia przywrócono, król dał mu hojne opatrzenie, a domowi jego, noszącemu w herbie trzy włocznie, przydał od owego zdarzenia nową nazwę (proclama) Jelita, zarzuciwszy dawną Koźlerogi. Kupy kości ludzkich ogromne, które po dziś dzień jeszcze pod Płowcami widzieć się dają, świadczą o wielkości tej klęski. Maciej biskup Włocławski kazał je przykryć uczciwie, i zbudował na tém miejscu kaplicę. Tę bitwę tak wielką i sławną kronikarze

polscy, jak wszystkie niemal inne, w krótkich opisach potomności podali. I ja nie byłbym jej szeroko opisywał, gdybym nie miał o niej dokładnej wiadomości od niektórych, jeszcze do mego czasu żyjących, którzy się w tej bitwie znajdowali. Więcej jak czterdzieści tysięcy nieprzyjacioł zginęło, powiadają, w tej przygodzie; z Polaków tylko pięciuset. Władysław król Polski odznaczył się w niej niezwykłą i godną bohatera dzielnością: od najważniejszych bowiem aż do najdrobniejszych powinności wszystkie sam wykonywał. Nie tylko układał i rozporządzał co było potrzebném, ale po większej części osobiście wypełniał; w trudach wytrwały i czujny, podejmował z skrzętnością wszystkie sprawy wojenne; niemniej dzielny rycerz, jak wódz przezorny i biegły, tak się w tém obojgu sprawiał, że żołnierze ochoczo i z ufnością pełnili swe powinności. Wszystkich oczy były wtedy na niego zwrócone, z tém większém podziwieniem, że starzec sędziwy i zgrzybiały, któremu dość było patrzeć z daleka na toczącą się walkę, sam na największe narażał się trudy i niebezpieczeństwa, i dokazywał prawie cudów waleczności. Jakie duszę tego króla ożywiało męztwo, jaki zapał w obronie ojczyzny z żądzą pomszczenia się za jej krzywdy, ztąd można brać miarę, że kiedy starością wyziębione krzepły już jego członki, gdy w ciele krew stygła i siły prawie całkiem upadały, on niepomny na swoję słabość, chwycił oręż do tak niebezpiecznej walki. Tém większą zatém pozyskał chwałę, im cięższe pokonawszy trudy, krwią nieprzyjacioł zgasił niszczące ojczyznę pożary, i klęską straszliwą pomścił się straty swoich ziomków. Od wschodu słońca aż do wieczora wytrzymał w boju bez znużenia, a gdziekolwiek groziło niebezpieczeństwo, nacierał na nieprzyjaciela, w prawej ręce szablę, w lewej unosząc tarczę, strudzonym i osłabionym spiesząc na pomoc, i w miejsce rannych świeże podstawiając posiłki. Nie widziano nigdy na twarzy jego smutku i pomieszania, spokojne owszem i wypogodzone ciągle czoło podnosił. A to wszystko było w poźnej starości. Jej niedołężność i niemoc ciała pokonywał umysł dzielny, któremu i trudy wojenne snadno ustępowały. Chętnie i z roskoszą wylałby był krew swoję, byleby dokonał dzieła zemsty. Nie poddawał się nigdy gnusności i niedbalstwu. W wieku sędziwym nie stracił nic z dawnej ducha czerstwości i rycerskiego zapału, chociaż zwątlony na ciele, był już słaby i ciężki. Nie mniejsza i Krzyżaków, tych zwłaszcza, którzy w wojsku sprawowali dowództwo i pojedyncze prowadzili zastępy, a nawet wszystkich zaciężnych rycerzy, ożywiała gorliwość i żądza pozyskania zwycięztwa. Nie tylko bowiem ci, którzy pierwszy tworzyli zastęp, ale i dalsze składający hufce, zapobiegając, aby ich Polacy nie rozbili, i żeby żołnierze nie rozbiegali się i nie opuszczali bitwy, długiemi łańcuchami powiązali się za swe pasy rycerskie, i tak sprzężeni z sobą walczyli. Ale męztwo Polaków,

słusznym obostrzone gniewem, za łaską Bożą i przyczyną, Ś. Stanisława snadno te wszystkie ich zabiegi i wysilenia przemogło i zniweczyło.

Jana króla Czeskiego, który podstąpiwszy pod miasto Poznań usiłował je opanować, Władysław Łokietek gromi i odpędza, przyczém pięciudziesiąt z jego rycerzy trupem kładzie, a statki wojenne zabiera.

Gdy Jan król Czeski, pod ów czas przebywający w Wrocławiu, dowiedział się o tej klęsce, równie z dolatujących wieści jak i od gońców przez mistrza Pruskiego wysłanych, zabolał wielkim smutkiem nad taką przygodą i losem Krzyżaków; a obawiając się, iżby król Polski po tak walném zwycięztwie nie wymierzył na nich zgubniejszego ciosu, i nie pomyślał o zagładzie zupełnej zakonu, a odzyskaniu krajów przezeń opanowanych, postanowił wydać mu powtórną wojnę i w ten sposób wstrzymać jego zamachy. Z największym przeto jak tylko mógł pospiechem ściągnąwszy zewsząd swoje siły zbrojne, ruszył do Polski i miasto Poznań oblężeniem ścisnął. O czém gdy Władysław król Polski powziął wiadomość, wycofał zaraz z Prus swoje wojsko, dokąd był poszedł na splądrowanie kraju, i pospieszył pod Poznań, dla rozprawienia się z królem Czeskim. Ale król Jan, uląkłszy się zwycięzkiego oręża, z świeżej nieprzyjaciół krwi jeszcze nie ociekłego, i znacznej wojska Polskiego przewagi, wolał przestać na tém że odwrócił od Prus klęskę zniszczenia, o co najwięcej mu chodziło: a utraciwszy pięciuset z swoich ludzi, porzuciwszy kusze i inne statki oblężnicze, spiesznym pochodem, do ucieczki raczej podobnym, pełen obawy iżby go nie napadnięto, powrócił do Wrocławia.

Kiedy królowie Węgierski i Czeski usiłują pogodzić Krzyżaków z królem Polskim w zatargach o ziemię Pomorską, Krzyżacy tymczasem Kujawy ogniem pustoszą.

Zapobiegając dalszym klęskom i bojom między Władysławem królem Polskim a Krzyżakami, dwaj królowie, Karol Węgierski i Jan Czeski, zjechali się społem w dzień Ś. Marcina i usiłowali pogodzić Władysława króla z Krzyżaki. Lecz gdy król Polski pod żadnym warunkiem nie chciał odstąpić ziemi Pomorskiej, rzeczonych królów usiłowania pozostały bez skutku. Krzyżacy zaś, zaciągnąwszy z Niemiec najemnych rycerzy, między któremi celniejsi byli hrabia v. Bergow i Poppo v. Kokerzic,

około dnia Ś. Elżbiety wpadli do ziemi Kujawskiej, którą ogniem i grabieżą spustoszyli, i po czternastu dniach plądrowania wrócili do Prus z zdobyczą.

Bolesław książę Mazowiecki pojmuje w małżeństwo córkę książęcia Litewskiego.

Bolesław, książę Mazowiecki i Ruski, syn książęcia Mazowieckiego Trojdena, pojął za żonę córkę Gedymina kniazia Litewskiego, pogankę ciemną i bezwierną. Po obmyciu jej chrztem ze zmazy bałwochwalstwa, odprawiono w Płocku gody weselne.

Rok Pański 1332.

Krzyżacy zebrawszy wojsko, zajmują ziemie Kujawską i Dobrzyńską: sam tylko Wojciech z Kościelca stawia im zbrojno opór.

Krzyżacy rozmyślając w smutku i goryczy serca o klęsce pod wsią Płowcami poniesionej, i trapiąc się ciągle tak dotkliwą a głośną w świecie przygodą, która zdawało się że sławę ich u postronnych narodów przyćmiła i wytępiła kwiat ich rycerstwa, przez wysłane do niższych Niemiec posły i listy zaciągają nowe posiłki w miejsce tych, które w ostatniej klęsce wyginęły, i na zawojowanie ziemi Kujawskiej, tudzież zdobycie tamecznych miast warownych, zaraz po święcie Obrzezania Pańskiego wyprawiają wojsko i miasto Brześć oblegają. A gdy je wytrzymali w oblężeniu aż do dnia Ukrzyżowania Pańskiego, tusząc, że je głodem do poddania się przymuszą, zawiedzeni w nadziei i rozgniewani, w sam Wielki Piątek, bez względu na dzień tak uroczysty, który nawet gmin pospolity nabożeństwem święci, szturm przypuściwszy, silnem miotaniem z kusz pocisków w przeciągu dni pięciu skłonili oblężeńców do poddania miasta, które wraz z zamkiem opanowali. Osadziwszy je załogą, wnet i miasteczko Inowrocław bez oporu zajęli, i podobnież silną załogą opatrzyli. Podstąpili potem pod zamek Gniewków, na ów czas przez Kazimierza książęcia na Gniewkowie dzierżony, a wytężywszy siły na jego zdobycie, taranami i gęsto z kusz miotanemi pociskami jęli kruszyć i wywalać mury. Książę Kazimierz widząc, że się oprzeć nie zdoła, przystąpił do ugody, na tej zasadzie, aby mu wolno było wyjść z zamku z wszystkiemi ludźmi i dobytkami, i zamek ogniem zniszczyć. Jakoż, stosownie do takowego układu, w obec nieprzyjaciela opuścił zamek, jedyny jaki pod swem zwierzchnictwem posiadał, i podpaliwszy go w perzynę

obrócił; a Krzyżacy opanowawszy tak Kujawską jako i Dobrzyńską ziemię, w miejscach celniejszych i samém położeniem warownych poczęli budować z cegieł zamki, miasta i miasteczka, ażeby ziemie rzeczone tém snadniej i trwalej przyjęły ich władzę i panowanie. Rycerze zaś i szlachta ziem pomienionych, wyzuci naprzód z swoich włości i majątków, a potém powyganiani, wyniosłszy się w Krakowskie z swemi żonami i dziećmi, poszli do Władysława króla nie tak z prośbami jako raczej z płaczem i jękiem, aby ich wziął w opiekę. Król Władysław ulitowawszy się nad ich niedolą, porozdawał im królewskie wsie, miasteczka i folwarki. Jeden tylko znalazł się między nimi, Wojciech z Kościelca, wojewoda Brzeski, który dzielnym umysłem chroniąc się od podobnej klęski, zawarł się w zamku Pakości, i broniąc się odważnie, a po wiele kroć odpłaszając nieprzyjacioł, nie dał się pokonać i zmusić do poddania. Krzyżacy zaś zważywszy, że miasto Brześć z położenia swego było słabe i mało obronne, zburzyli je i z ziemią zrównali, aby król Polski w sposobnej porze nie podchwycił go i nie opanował; a w inném dogodniejszém miejscu zbudowali zamek i miasto, i murami z cegieł tudzież rowami głębokiemi obwarowali, jako je widzim po dziś dzień jeszcze trwające.

Władysław król Polski, chcąc się pomścić doznanej krzywdy, wkracza z wielkiém wojskiem do ziemi Chełmińskiej, którą srodze pustoszy: potém na prośbę Krzyżaków, obiecujących zwrócić ziemię Kujawską, przyjąwszy zawieszenie broni, z pomocą tegoż samego wojska karze przeniewierstwo wodzów Polskich, pięćdziesiąt zamków bierze im przemocą, i miasto Kościan odzyskuje.

Władysław król Polski, bolejąc ciągle i z wielkim jak przystało żalem nad opanowaniem ziemi Kujawskiej i niesprawiedliwém tylu rycerzy i szlachty wypędzeniem z ich dziedzin i majątków, zwłaszcza, że między innemi prowincyami królestwa to była jego kolebka i pierwiastkowo posiadana dzielnica, zkąd do niej osobliwsze miał przywiązanie; postanowił ku jej odzyskaniu wytężyć wszystkie siły, z gorliwością i zapałem wiek jego przechodzącym. Jakoż ściągnąwszy tak własne jak i posiłkowe wojska, gdy i zięć jego król Węgierski, Karol, przez wzgląd na doskwierającą konieczność, w jakiej teścia swojego widział, przysłał mu był kilka tysięcy ludzi na rzeczoną wyprawę, około święta Wniebowzięcia Ś. Maryi ruszył do ziemi Mazowieckiej z wojskiem, któremu sam osobiście przywodził, mając oraz przy sobie książęcia Kazimierza, już pod ów czas dochodzącego lat męzkich, którego do spraw wojennych tak dla własnej posługi, jako i ćwiczenia młodzieńca w rycerskiém rzemiośle, i skarbienia mu miłości między swoim ludem

używał. Ale gdy nieprzyjaciel, zrażony poprzednią klęską, unikał starannie bitwy, spustoszył łupiestwem i pożogami ziemię Chełmińską, i wszystkie w tym kraju wsie i włości popalił. Tknięty nakoniec tylu klęskami mistrz Luder, wyprowadził wojska w pole, i rozjuszony gniewem postanowił stoczyć bitwę. Wszelako zganili mu to niektórzy z komturów i zaciężnych rycerzy, że tak skorym był do rozlewu krwi chrześciańskiej, a nie pomniał, że chociażby obie strony z jednakiém walczyły męztwem, król potęgą i liczbą wojska przemoże. Aby więc w dalsze okolice nie zapuszczano pożogi, wysłani zostali od mistrza i zakonu posłowie z prośbą o pokój i obietnicą: „że mistrz „pod słusznemi warunkami chętnie przystąpi do zgody, i to co w wojnie „zabrał powróci.“ Takiém przyrzeczeniem król uwiedziony raczej niżeli spowodowany, zezwoliwszy na zawieszenie broni, aż do uroczystości Ś. Trójcy roku przyszłego trwać mające, ruszył z całém wojskiem do Wielkiej Polski, niosąc oręż przeciw książętom Polskim, którzy odstrychnąwszy się od niego przystali do Jana Czeskiego króla, i Polskę skrytemi i zdradzieckiemi trapili najazdami; chciał bowiem korzystać jeszcze z reszty lata i jesieni, ażeby wyprawa tak znaczna nie zdawała się daremną. Zdobywszy zatém i spaliwszy przeszło pięćdziesiąt twierdz i warowni rzeczonych książąt, a dziedziny ich i posiadłości ogniem i grabieżą zniszczywszy, zwrócił się następnie pod zamek i miasteczko Kościan, dzierżone przez załogę króla Czeskiego, i obległ je swojém wojskiem. A gdy Czesi, Ślązacy i Niemcy, którzy trzymali straż w zamku, bagnami i stawiskami zewsząd otoczonym, zaufani w tak warowném położeniu, naśmiewali się z tego oblężenia, królewic Kazimierz zachęciwszy tak własnych jak i cudzoziemskich żołnierzy, sam, bez wiedzy i rozkazania ojca, wybiegł do szturmu. Którego gdy ujrzano na czele, wszystko wojsko z wielką ruszyło skwapliwością, i póty nie przestało nacierać i szturmować, póki nie dostało się na mury; zkąd mężnie i z pogardą śmierci uderzywszy na straż zamkową, dokonało zwycięztwa, i zamek z dziwną szybkością opanowało. Po zdobyciu twierdzy, nie wahało się długo i miasto; obywatele bowiem miejscy, skłonni do wrócenia pod zwierzchność króla Polskiego, którego nad sobą i tém miastem pamiętali rządy, poddali się bez zwłoki. Ale książę Kazimierz mszcząc się za tych, którzy przy dobywaniu zamku polegli bądź rany odnieśli, żadnemu z obrońców twierdzy nie kazał życia oszczędzać. Z jego zatém rozkazu, na ofiarę poległym, wszystkich wycięto. Po tak chwalebnym czynie, książę Kazimierz głośno w kraju zasłynął, uwielbiano go powszechnie, rokując, że będzie kiedyś mężem wielkim w pokoju i wojnie. Od tego zaś czasu zamek i miasteczko Kościan, przywrócone królestwu Polskiemu orężem króla Władysława i jego syna Kazimierza, pozostało wiernie pod jego władzą i panowaniem. Władysław król, spełniwszy to ostatnie i jakby złowieszcze na polu ry-

cerskiém dzieło, i wróciwszy z wyprawy szczęśliwie i bez szkody, rozpuścił wojsko, sam zaś z konnym pocztem Węgrzynów i Krakowian, w towarzystwie syna swego, książęcia Kazimierza, do Krakowa powrócił. Kiedy przybywał, z wszystkich kościołów duchowieństwo i wszystkie stany wyszły przeciw niemu w processyi, i ze czcią witały go wracającego szczęśliwie z wyprawy. Poczém rozdawszy żołnierzom, zwłaszcza posiłkowym, stosowne do ich zasług nagrody, starzec latami i wojennemi trudy złamany, począł Władysław król słabieć i w coraz większą zapadać niemoc; przeto usunął się od rządu i kierunku wszelakich spraw publicznych.

Susza nadzwyczajna i upały w Polsce.

W tym roku panowały w Polsce tak wielkie upały, że przed dniem Ś. Jana Chrzciciela zboża podochodziły i zupełnie były do użycia zdatne; wody powysychały i rzeki poopuszczały swoje łoża. Starzy ludzie nie pamiętali podobnego gorąca i posuchy, a ztąd uważali je za jakieś dziwy.

Wincenty z Pomorzan czyli Szamotuł, wojewoda Poznański, ginie śmiercią morderczą i odbiera karę za swoje zdradziectwo.

W dzień narodzenia Ś. Jana Chrzciciela, Wincenty z Szamotuł czyli Pomorzan, wojewoda Poznański (o którego zdradzie wyżej się powiedziało), gdy według danego mu słowa królewskiego, w tej ojczyznie, którą swojém zdradziectwem i przewrotnością zniszczył i w popiele zagrzebał, ubezpieczony od napaści królewskim zakazem, puszczającym w niepamięć jego zbrodnię, spokojnie przebywał, za nic albo przynajmniej mało ważąc swój postępek; od tych, którzy przez jego łotrostwa i zrządzone przezeń pożary cierpieli niedostatek, a ztąd potajemnie się na niego zmówili, pobity na śmierć i zakłóty, godną poniósł karę za najohydniejszą zdradę ojczyzny, popalenie świątyń i ołtarzy, wyniszczenie majątków swych współobywateli i braci, niecne łupiestwa i pożogi. Zostawił on po zgonie wątpliwość, czy więcej zrządził szkody ojczyznie przez swe zdradziectwo, czy usłużył przez danie jej pomocy. Poźną lecz zasłużoną zginął kaźnią, ten, który życie swoje i zaszczyty od ojczyzny wziąwszy, użył ich na jej klęskę i niedolę; który kościoły i przybytki Boże świętokradzką ręką popalił; na domy niewinne, majątki swoich braci i spółziomków targnął się grabieżą i pożogą; który ludziom wszelakiego stanu przez swe wydzierstwa i rabunki najzelżywsze poczynił krzywdy; wreszcie dla nasycenia swej drapieżnej chciwości, pogwałciwszy Boskie i ludzkie

prawa, na zdradę i zgubę ojczyzny związał się haniebnie z jej nieprzyjacielem. Zbrodnia jego niesłychana i z srogości swojej pamiętna, bezbożna i zgubna, na którą wzdryga się przyroda i ludzkość, jak była czynem ohydnym, tak i koniec miała sromotny. Zgon Wincentego godnym był zakresem jego życia i czynów.

Rok Pański 1333.

Władysław Łokietek król Polski, poleciwszy narodowi swego syna Kazimierza, pełen chwały umiera. Zwłoki jego pochowano w Krakowie.

Z wzmagającą się słabością Władysława Łokietka króla Polskiego, stopniami opuszczały go żywotne siły; a gdy się zbliżył początek Marca, czas, który dla wszystkich starców bywa zwykle niebezpieczny, choroba stawała się coraz groźniejszą, niosąc smutne oznaki niezawodnej śmierci. Gdy więc zbliżający się swój koniec sam król po upadku sił swoich przeczuwał, przyzwawszy do siebie mnicha Eliasza, kaznodziejskiego zakonu, męża pobożnego, i równie życia świątobliwością jak i nauką znakomitego, w skrusze i pokorze serca wyspowiadał się przed nim swoich grzechów. A z mocy szczególniejszej łaski Apostolskiej, udzielonej mu na ostatnią godzinę śmierci, rozgrzeszony, przyjął Najświętszy Sakrament i ostateczne olejem świętym namaszczenie, w obec stojących do koła prałatów i panów, którzy go płaczem i smutnemi westchnieniami żegnali. A gdy to wszystko, co do zbawienia duszy było potrzebném, pobożnie wykonał, zbliżyli się ku niemu Spicymierz kasztelan, i Jarosław z Skotnik archidyakon, Krakowscy, którym król zupełną dawał wolność czynienia sobie przestróg, i w te słowa do niego przemówili: „Jak wierne, królu, i przychylności pełne miałeś ku sobie serca rycerzy „twych i poddanych, świadczą to i poświadczać będą jawne dowody, a pewno „sam o tém nie wątpisz. I słusznie zaiste. Rozlicznemi bowiem dziełami „cnoty twojej i łaskawości zasłużyłeś sobie na to, aby cię zarówno bogaci „jak i ubodzy, starcy jak i młodzieńcy, przychylném sercem czcili i miłowali, „a dla dobra twego i obrony nie szczędzili zdrowia i majątków. Lecz kiedy „ich masz opuścić, Syna twojego, Oświeconego książęcia Kazimierza, ich „wierności i przychylności racz polecić, a razem ich upomnieć, aby następcę, „którego po sobie zostawiasz, obrali swoim królem i panem, i aby tę miłość „i wierność, z jaką byli ku tobie, jemu odtąd ślubowali.“ Król, acz ciężką osłabiony chorobą, tak iż zaledwo duch się w nim plątał, uznawszy jednak tę przestrogę za potrzebną i pożyteczną, głosem chrapliwym przemówił jak mógł do obecnych prałatów i panów i do zgromadzonego ludu, temi słowy:

„Nie tajna mi była wasza ku mnie przychylność, panowie i współtowarzysze „moi; i teraz więc, kiedy to życie opuszczam, bynajmniej nie wątpię, ale „owszem z pociechą tuszę i przewiduję, że ją równie dochowacie dla syna „mojego Kazimierza; który wiem, iż nie tylko tę samę miłość i łaskę, „z jaką ja dla was byłem, wiernie wam poświęci, ale większe jeszcze wam „i ojczyznie wyświadczy przysługi. Wykształciłem go memi przykładami i nau„ką: niechaj więc nikt nie wątpi, że w moje ślady wstępować będzie; wszak „dał już nawet liczne dowody swej dla was i dla ojczyzny miłości i gorli„wości. Tego więc, jako spodziewanego następcę na królestwo, które ja bar„kami memi dźwigałem, a w obronie jego nie szczędziłem sobie trudów „i niebezpieczeństw, wam obecnie polecam; a mając świeże dowody waszej „przychylności, błagam was i zaklinam, abyście przytomnego tu syna mego „Kazimierza na stolicę moję królewską wynieśli, i nie odmawiali mu wa„szej wierności, przychylności i posłuszeństwa. Będzie on, jak tuszę, urastał „w cnoty, jeżeli mnie miłość rodzicielska nie zwodzi. Ciebie zaś synu, Ka„zimierzu upominam, abyś naród Polski, którego cię królem i zwierzchni„kiem zostawiam, z czułą troskliwością i sprawiedliwém prawem rządził, nad „jego dobrem czuwał, starał się o nie i zabiegał, a o tém przedewszystkiém „pamiętał, iżbyś dziedzictwa i ziemie Polskie przez Krzyżaków zabrane, „a zwłaszcza ziemię Pomorską, świeżo a zdradziecko mi wydartą, odzy„skał. Nie daj się skłonić ani układami, ani żadną koniecznością do jej od„stąpienia: czeka cię bowiem albo chwała wiekuista, jeśli to co ci zalecam „wypełnisz, albo wieczna niesława, jeżeli tego zaniedbasz.“ A gdy równie syn jak i rycerze obecni przyrzekli, że jego upomnień i nakazów wiernie przestrzegać będą, król pośród uroczystych modłów, na rękach żony swojej królowej Jadwigi, niewiasty wielce zacnej i pobożnej, nad którą zdał już opiekę synowi, tudzież obecnych prałatów i panów, pobożnie, tak jak na katolickiego książęcia przystało, w zamku królewskim Bogu ducha oddawszy, zasnął dnia drugiego Marca, który wtedy przypadał w Niedzielę drugą postu. Zalecały tego króla szczególniej cnoty, które nawet w pospolitych ludziach podziwiamy: pokora, łaskawość i cierpliwość. Przystępny dla wszystkich, nikogo ani w mowie ani w obejściu swojém dumą nie obraził. Dla winowajców swoich i krzywdzicieli takim się okazywał, jakby sam raczej był winowajcą. Zaczém Bóg, który wszystkim cnoty nagradza, ciało jego już martwe taką łaską obdarzył, że przez dni kilkanaście leżąc niepogrzebane, bynajmniej się nie psuło, ale z podziwieniem powszechném zachowywało też samę postać i świeżość jak za życia. Skoro zaś wieść o śmierci królewskiej gruchnęła, i do Krakowa zjechała się znaczna liczba rycerstwa i szlachty, naprzód w zakonnych i parafialnych kościołach, a potém w katedrze Krakowskiej odbyły się z królewską okazałością żałobne obrzędy, i jak przystojność wy-

magała, tak znakomitemu książęciu i sławnemu królowi oddano cześć pogrzebową. Nie tylko bowiem pamięci jego, ale nawet popiołom należała się ta cześć od Polaków, dla których dobra i obrony król ten mnogię podejmował trudy i walki, i ani ciągłych wojen naciskiem, ani klęskami i szkody, jakie ponosił od Krzyżaków, ani rozlicznemi ofiarami nie dał się pokonać i skłonić do zrzeczenia się dziedzicznej ziemi Pomorskiej. Jak dotkliwie czuł utratę i niesprawiedliwe wydarcie sobie Pomorza, ztąd można brać miarę, że na śmiertelném łożu i bliski już skonania upominał syna Kazimierza, aby idąc za przykładem ojca, nigdy o odstąpienie tej ziemi nie wchodził z Krzyżakami w układy. Zwłoki jego pochowano w kościele katedralnym Krakowskim, naprzeciw ołtarza wielkiego po lewej stronie, i pokryto grobowcem z kamienia białego ozdobnie rzeźbionego, przed ołtarzem Ś. Władysława króla, który on sam za życia wystawił i uposażył. W tym bowiem kościele królowie Polscy według przyjętego zwyczaju koronują się i grzebią, i niema w Polsce drugiego kościoła, któryby mógł poszczycić się taką liczbą grobowców królewskich. Panował lat dwanaście, miesiąc jeden, i dni szesnaście, nie licząc w to czasu, jaki upłynął przed jego koronacyą, kiedy był jeszcze książęciem i prywatne życie pędził. Mąż dzielny umysłem i czynem, którego nie należy oceniać z szczupłej jaką wziął od przyrodzenia postawy, ale z bohaterskiej duszy, co w niedużém lecz krzepkiém mieszkała ciele. Od młodości aż do zgrzybiałego wieku zachował czerstwość umysłu i ciała. Gdyby kto o nim sądzić chciał z jego wzrostu, nie znalazłby nawet postawy godnej rycerza: ale ciało jego szczupłe i drobna postawa, dla której nazwano go Łokietkiem, jakby łokieć ledwo trzymającym miary, uzacniała dusza wielka, nagradzając wzrost niski bohaterskiemi umysłu przymiotami.

Kazimierz, syn Władysława Łokietka, obrany królem i koronowany, Jaśka z Melsztyna dodanego ma za przewodnika; matka zaś Jadwiga, usunąwszy się do Starego Sącza, prowadzi życie zakonne.

Dla obrania nowego króla w miejsce zmarłego Władysława Łokietka, prałaci, panowie przedniejsi i szlachta Polska, niepokojeni zwłaszcza grożącą od Krzyżaków wojną, złożyli zjazd wszystkich ziem w Krakowie, gdzie miano przyszłego króla obierać. A gdy się tym wyborem zajęto, przybyli z Węgier posłowie od króla Karola. Zaproszeni do izby obrad dla opowiedzenia swego poselstwa, prosili Polaków i namawiali: „aby książęcia Kazimierza, syna królewskiego, bez żadnego wahania się i zwłoki „osadzili na ojcowskiej stolicy, gdy żadnego nie było książęcia, któryby zdatniejszym był do rządów i większe do tronu dziedziczył prawo, zwłaszcza że

„i król umierający ostatniém woli swojej rozporządzeniem jego następcą po „sobie naznaczył, i Kazimierz takie posiada przymioty, że gdyby nawet „nie mieli względu na ojca i prawo dziedzictwa, jemu a nie komu innemu „powinniby berło powierzyć.“ Aby zaś ich wstawienie się było skuteczniejsze, oświadczyli, że Karol król Węgierski powinowatemu swemu książęciu Kazimierzowi w każdej potrzębie użyczy posiłków, na jakie tylko będzie się mógł zdobyć, w ludziach, koniach i orężu. A chociaż wszystkich Polaków umysły skłonne się okazały do uwieńczenia książęcia Kazimierza koroną królewską, i wszyscy z zapałem tego pragnęli, odłożono jednak rzecz do dalszego namysłu i źralszej narady. Gdy zaś powtórnie zebrano i obliczono zdania, tak panowie przedniejsi jako i szlachta, stosownie do zalecenia ojcowskiego, jednostajnym nie już głosem ale okrzykiem oświadczyli, że nie kogo innego chcieli mieć królem, jedno książęcia Kazimierza, jako przyrodzonego następcę. Poczém dzień Ś. Marka Ewangelisty, który przypadał w Niedzielę, naznaczono do koronacyi króla i jego małżonki Anny, córki Gedymina książęcia Litewskiego. Tymczasem starsza królowa, wdowa po królu Władysławie, a matka książęcia Kazimierza, podniosła spór i wielkie stawiła trudności do koronacyi Anny żony Kazimierza, utrzymując: „że nie godziło się za jej życia i z ujmą jej powagi zdobić innej nie„wiasty królewską koroną.“ Alić przebłagana prośbami syna, rzeczonego książęcia Kazimierza, którego więcej niż macierzyńską miłością kochała, nie tylko zezwoliła na koronacyą jego żony, ale za szczęśliwą się poczytując, że ujrzeć mogła na tronie syna uwieńczonego ojcowską koroną, wstąpiła do klasztoru panien zakonnych w starym Sączu; gdzie przywdziawszy szatę mniszą i przyjąwszy regułę Ś. Franciszka, spędziła resztę życia w pobożności na postach i modlitwie. Kiedy zaś nadszedł dzień Ś. Marka, książę Kazimierz na dworze książęcym w szaty królewskie przez biskupów przybrany i do kościoła Krakowskiego odprowadzony, z wielką uroczystością i chwałą namaszczony i koronowany został na króla Polskiego, żona zaś jego Anna na królową, przez sprawującego ten obrządek Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego i towarzyszących mu Jana Krakowskiego i Jana Poznańskiego, Macieja Włocławskiego i Stefana Lubuskiego, biskupów, a w obecności licznego grona przychylnych temu wyborowi książąt, panów i szlachty Polskiej. Dzień ów, podobnie jak następne, przepędzono w wielkiej radości i wesołości, na tańcach, gonitwach rycerskich i biesiadach. Że zaś Kazimierz nowo obrany król Polski nie miał jeszcze lat sposobnych i dojrzałego wieku, przydano mu więc za przewodnika Jaśka z Melsztyna kasztelana Krakowskiego, męża prawego, roztropnego, i wielkiego miłośnika kraju, pod którego sterem i rządem szły szczęśliwie wszystkie

sprawy królestwa. Za jego także staraniem wkrótce zebrane zostały wielkie bogactwa i napełnił się skarb Rzeczypospolitej.

Po Floryanie z Kościelca biskupie Płockim wstępuje na stolicę Klemens.

Floryan z Kościelca biskup Płocki, przesiedziawszy na stolicy lat piętnaście, życie zakończył. Nastąpił po nim Klemens, proboszcz Płocki, obrany prawnie dnia dwudziestego piątego miesiąca Lipca. Umarł zaś rzeczony biskup Floryan w Pułtusku (Polthowsko) dnia dwudziestego pierwszego Czerwca, pochowany w dzień Ś. Jana Chrzciciela w kościele Płockim. Był zaś Klemens, rodem Polak, szlachcicem herbu Pierzchała, który ma za godło marszałka szachowego inaczej Rocha. Potwierdzony został i wyświęcony w Gnieźnie przez Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, za otrzymaném od króla Polskiego Kazimierza acz nie bardzo chętném zezwoleniem, życzył sobie bowiem król Kazimierz jednego z swoich dworzan osadzić na biskupstwie Płockiém.

Rok Pański 1334.

Kazimierz król Polski przedłuża rozejm z Krzyżakami, a sprawę o zabrane przez nich ziemie zdaje na sąd polubowny królów Węgierskiego i Czeskiego, i kraj z łotrostw oczyszcza.

Osięgnąwszy i podjąwszy rządy królestwa Polskiego, król Kazimierz dwa sobie przedewszystkiém zamierzył dzieła, celem pomnożenia i utwierdzenia swego państwa. Naprzód, aby królestwo poprzednią wojną i klęskami przez Krzyżaków znękane i niemal do zguby przywiedzione, w pokoju odetchnąć mogło. Powtóre, aby kraj oczyścić z złodziejów i rozbójników, których przez powolność króla Władysława wielka była namnożyła się liczba, i gościńce tak publiczne jako i prywatne i wszelkie inne drogi ubezpieczyć. Pierwsze chąc uskutecznić, wojnę zamierzoną z Krzyżakami w Prusach, w czasie kiedy z wszystkich innych stron panowała cisza, odroczył i zawiesił przez potwierdzenie i przedłużenie rozejmu aż do dnia Ś. Jana Chrzciciela roku przyszłego. Aby zaś upewnić pokój i kraje przez Krzyżaków opanowane snadniej odzyskać można, dwom sędziom polubownym (z których jednego, to jest Karola króla Węgierskiego król Kazimierz ze swojej, a drugiego Jana króla Czeskiego mistrz i zakon Krzyżacki ze swojej także obrali strony) poruczono wszystkie sprawy i rozstrzygnienie wszela-

kich sporów, do czego zupełną otrzymali władzę. Przydany jednak był ten warunek, aby w czasie trwającego rozejmu zamek i miasto Brześć zostawały w ręku Ziemowita książęcia Mazowieckiego, albo gdyby ten nie chciał, pod władzą Macieja biskupa Włocławskiego; w razie zaś, gdyby pomienieni królowie, sędziowie polubowni, pokoju zjednać nie mogli, aby je oddać mistrzowi i Krzyżakom. Jeszcze bowiem Kazimierz król Polski nie czuł się dość silnym, aby z Krzyżakami, mającemi tak znaczne wojska, i wspartemi pomocą Jana króla Czeskiego, otwartą mógł toczyć wojnę, kiedy królestwo jego tlało jeszcze zgliszczami i popiołami wypalonych miast i włości. Drugie zaś dzieło, które od niego samego zależało, wkrótce przywiódł do skutku, i wielką liczbę swawolników, tak z pomiędzy szlachty, jako i panów i pospolitego gminu, dopuszczających się rozboju, wydzierstw i łupieży, i z dawna nawykłych do podobnego łotrostwa, szubienicą, ćwiertowaniem, wplataniem w koło, topieniem, wyłupianiem oczu, obcinaniem członków, wygnaniem albo katowskim mieczem pokarał i wytępił; nie wielu tylko mniej winnych, na usilne prośby prałatów i panów, zyskało przebaczenie. W taki sposób wygubiono on stek łotrostwa, a puste miasta zapełniły się ludem miejscowym i przychodniami, i kraj w krótkim czasie zakwitnął; król Kazimierz zaś, ukazując w sobie wzór dobrego rządcy, we wszystkich budził bojaźń i uwielbienie.

Śniegi w dzień Ś. Wojciecha spadłe w wielkiej ilości sprawiają niezwykły w polach urodzaj.

W dzień Ś. Wojciecha ogromne śniegi z mroźném oziębieniem w królestwie Polskiém spadły, a trwając przez dni pięć, wielką w ludziach zwłaszcza rolnikach wznieciły obawę, żeby nie zniszczyły zasiewów; nakoniec piątego dnia stopniawszy, swoją wilgocią takiej zbożom i roli użyczyły płodności, jakiej i z nawozu nie można się było spodziewać.

Jan XXII papież umiera. Po nim wstępuje na stolicę Benedykt XII.

Jan dwudziesty drugi papież, przesiedziawszy na stolicy lat ośmnaście i miesięcy cztery, w Niedzielę dnia czwartego Grudnia w Awinionie umarł, i w tamecznym kościele katedralnym pochowany został. Osieroconą była stolica przez dni szesnaście. Po jego śmierci kardynałowie wszedłszy do konklawe, obrali papieżem Jakóba z Tuluzy czyli z Furno, mnicha Cysterskiego zakonu, mistrza teologii, kardynała prezbitera tyt. Ś. Pryski,

którego nazwano Benedyktem XII. Umarł zaś rzeczony Jan biskup Rzymski w dziewięćdziesiątym roku wieku swego, i zostawił w swoim skarbie ogromną ilość złota i srebra; liczono je na dwadzieścia pięć tysięcy drachm złotych, (aurearum dragmarum), to jest, tysiąc kroć dwadzieścia pięć tysięcy, co zdaje się prawie bajeczném i do wiary niepodobném. Niema pamiętnika, żeby kościół Rzymski był kiedy tak bogaty.

Rok Pański 1335.

Gdy się zbliżał dzień polubownego sądu, poruczonego królom Węgierskiemu i Czeskiemu, Kazimierz król Polski udał się na Węgry do Wyszegradu, gdzie się zjechali obadwaj królowie, których wyrokiem ziemie Kujawska i Dobrzyńska przysądzone królowi Polskiemu, Pomorze zaś Krzyżakom.

Zbliżał się czas naznaczony do załatwienia sporu i wojny o ziemie wydarte królestwu Polskiemu przez zakon Krzyżaków, w czém Karol król Węgierski i Jan król Czeski mieli być sędziami i rozjemcami. Ułożyli zatém między sobą ci dwaj królowie, aby w dzień Ś. Elżbiety zjechali się w Węgrzech w zamku Wyszegradzkim, i tam rozpoznawszy prawa obydwom stronom służące, wydali sąd stanowczy. Król Polski Kazimierz, troskliwy o swoję sprawę, lubo warunek zastrzeżony w rozejmie co do wydania zamku i miasta Brześcia w ręce trzeciego, to jest Ziemowita książęcia Mazowieckiego albo Macieja biskupa Włocławskiego, przez Krzyżaków nie został dopełniony, udał się dla kierowania tejże sprawy osobiście do zięcia swego Karola króla Węgierskiego; dokąd gdy i Jan król Czeski osobiście także przybył, skargę wyrażającą doznane krzywdy, w jaki sposób i z których powodów mistrz i zakon Krzyżacki naprzód ziemię Pomorską, potém Kujawską i Dobrzyńską opanowali i od królestwa Polskiego oderwali, nie bez klęsk i zatraty wielu ludzi, i zniszczenia innych ziem Polskich, sam własnemi usty i przez swoich rzeczników dokładnie wyłuszczył, i wszystkie jej części i wywody piśmiennie ułożone obecnym królom przedstawił. Mistrz także i zakon z swojej strony nie zaniedbali stawiennictwa według umowy. Wysłali bowiem Henryka Rusina (Ruthenum) prowincyała Chełmińskiego, tudzież Markwarda v. Sparemberg Toruńskiego, i Konrada v. Brunigsheim Świeckiego komturów, którzy przybywszy w towarzystwie Jana króla Czeskiego, podali na piśmie swoje wywody, gdzie pozorami raczej niż dowodną obroną usiłowali przybarwić i usprawiedliwić swoję sprawę. A gdy rzecz całą jęli roztrząsać królowie i ich radcy, których sobie obadwaj do po-

mocy przybrali, okazało się, że Jan król Czeski, raczej rzecznika sprawując powinność niżeli sędziego, chytremi wybiegami i zręczną nader wymową starał się popierać sprawę Krzyżaków, których był rozjemcą i sędzią, a którzy go zjednali dla siebie hojnemi darami i upominkami. Szczególniej zaś ten wzgląd nim powodował, ażeby darowizna czyli sprzedaż dokonana w Toruniu, mocą której on, jako król Polski, odstąpił był mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu ziemi Pomorskiej, a za którą wziął jak mówiono znaczną ilość pieniędzy, złota i srebra, nie upadła swą nieważnością: tej-to ziemi odzyskanie miało być starań jego przedmiotem. Zaczém i Karola króla Węgierskiego i jego radców snadno namówił, aby z nim wspólnie zgodzili się na to, co on w Czechach z Krzyżakami uprządł i podziałał, a przysądziwszy królowi Polskiemu ziemie Kujawską i Dobrzyńską, aby prawo własności do ziemi Pomorskiej, która od tamtych dwóch nierównie była bogatszą i korzystniejszą, przyznali mistrzowi i Krzyżakom. Kazimierz król Polski, chociaż wiele na tém cierpiał, że go takim wyrokiem pozbawiono dziedzicznej ojcowizny, ziemi Pomorskiej, wszelako, czując się w siłach zwątlonym, a gdyby do wojny przyszło, przewidując większe osłabienie, zwłaszcza, że inny jeszcze groził nieprzyjaciel, sam zaś zamierzał wojnę wydać Rusinom, niepomny na zalecenia ojcowskie, chęcią odzyskania ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej, i namowami usilnemi obu-królów ujęty, przystał na owe warunki i oderwanie ziemi Pomorskiej. Zastrzeżono prócz tego, że zamek Nieszawa (Nyeschow), jakkolwiek należący do obwodu ziemi Kujawskiej, zostać miał w posiadaniu mistrza i Krzyżaków, aby mogli rościągać władzę nad obu brzegami Wisły i z wolnej korzystać żeglugi. Zaczém dnia dwudziestego miesiąca Listopada, w obecności Kazimierza króla Polskiego, który stawał za siebie, i przerzeczonych Henryka prowincyała Chełmińskiego, tudzież komturów Toruńskiego i Świeckiego, stawających w imieniu mistrza i zakonu, wydano w zamku Wyszegradzkim na zasadach wzwyż przytoczonych wyrok, którego osnowa dla wiadomości czasów potomnych tu się zamieszcza:

„W Imię Pańskie, Amen. My Karol i Jan, z Bożej miłości królowie „Węgierski i Czeski, oznajmujemy niniejszém pismem, ku wiecznej pa„mięci, wszystkim i każdemu z osobna, komu o tém wiedzieć należy: Że gdy „Oświecony książę Kazimierz z łaski Bożej król Polski z jednej, a Wie„lebni mężowie, Mistrzowie wielcy, komturowie i bracia wszyscy zakonu Krzy„żackiego, Teutońskiego domu, z drugiej strony, w sporze toczącym się „z dawna o ziemie, prowincye czyli powiaty, Chełmiński, Dobrzyński, „Kujawski, Pomorski i Toruński, naprzód między Oświeconym ksią„żęciem i panem Władysławem, niegdy królem Polskim, a po jego

„szczęśliwém zejściu, między rzeczonym królem Kazimierzem a Krzyża-„kami, zdali się na nas królów Węgierskiego i Czeskiego, jak na „życzliwych pośredników, rozjemców i sędziów, a pragnąc wzajemnego pokoju, „nam ku temu wybranym, a w właściwe opatrzonym dowody i pisma, po-„ruczyli się szczerze i dobrowolnie: My przedewszystkiém zjechawszy się „około uroczystości wszystkich Świętych w starym zamku Wyszegradzie „w Węgrzech dla rozpoznania pomienionej sprawy, w obecności dostojnego „króla Kazimierza, stawającego osobiście, tudzież brata Henryka Ru-„sina, prowincyała zakonu Krzyżackiego z ziemi Chełmińskiej, Mar-„kwarda v. Sparemberg Toruńskiego i Konrada v. Brunigs-„heim (Brunnyesheym) Świeckiego, stawających w imieniu Mistrza, „komturów i wszystkich braci Krzyżackich, a mających właściwe i zupełne „do tego na piśmie upoważnienie, przybrawszy sobie wzajemnie prałatów i pa-„nów, jakich chcieliśmy mieć do rady, i w ciągu dni kilku roztrząsnąwszy „pilnie i należycie prawa obydwom stronom służące; za łaską Boga, który „zdania nasze i rozumy ku słuszności kierować raczył, tak osądziliśmy mię-„dzy stronami i taki stanowimy wyrok: Aby Oświecony Kazimierz król „Polski ziemie Kujawską i Dobrzyńską, z ich prowincyami i po-„wiatami, tudzież wszelkiemi użytkami i przynależytościami z dawna im słu-„żącemi, w ich starodawnych zakresach i granicach, z prawem i tytułem „wyłącznej własności, tak jak wiemy, iż do przodków i poprzedników jego „niegdyś należały, a zatém i do niego słusznie należą, osobliwie zaś z pra-„wami i przynależnościami ziemi Kujawskiej, jako dzielnicy przypadłej „na książęcia Kazimierza, spokojnie, bezsprzecznie i wieczyście posiadał, „i dziedziczył w synach synów swoich, i spadkobiercach potomków swoich, „z zastrzeżeniem atoli, iż wszelkie dobra i posiadłości, które Krzyżacy w zie-„miach Kujawskiej i Dobrzyńskiej przed wybuchnieniem wojny pra-„wnie i spokojnie posiadali, jak przedtém tak i nadal z wszystkiemi prawa-„mi, zwierzchnictwami i przynależytościami mają dzierżyć i posiadać, w za-„kresach i granicach z dawna przyjętych. Mistrz zaś wielki i bracia Krzyżacy „Teutońskiego domu, ziemię Pomorską, z jej obwodem i w staroda-„wnych jej granicach, z wszystkiemi podobnież użytkami i przynależnościami „tej ziemi, którą król Polski Kazimierz rzeczonym braciom z wymiaru „Boskiej sprawiedliwości, na zbawienny pożytek dusz swoich przodków, i ku „własnemu zbawieniu, jako wieczystą jałmużnę, a wraz rękojmią wzajemnego „pokoju, dobrowolnie odstąpił, zrzekłszy się w obec nas wszelakiego do niej „prawa, wszelkich ku odzyskaniu jej działań, obron i odwoływań, jakie te-„muż królowi Polskiemu z dawna służyły lub służyćby mogły; na mocy „naszego stanowczego orzeczenia i sądu, takiémże prawem i w taki sposób, „w jaki ziemie Chełmińska i Toruńska rzeczonym braciom przez jego

„poprzedników były nadane i odkazane, a które-to nadania i zapisy w pierwotnej ich mocy potwierdzamy, podobnież bez sporu, spokojnie i wiecznie „dzierżyć i posiadać mają. Stanowimy nakoniec wyrokiem naszym, że wszelkie „krzywdy, szkody i uciążliwości, w jakikolwiek sposób królowi Polskiemu „lub jego poddanym wyrządzone, mają pójść w niepamięć, tak iż żadna o nie „podnoszoną być nie może skarga ani działanie. Aby zaś jacykolwiek poddani i lennicy króla Polskiego albo braci Krzyżaków, czy-to z ziemi Kujawskiej lub Dobrzyńskiej, czy z Chełmińskiej albo Pomorskiej, którzy w czasie toczącej się między obiema stronami wojny majątki „swoje przymuszeni byli opuścić, nie zdawali się z tej naszej uchwały wyłączeni, stanowimy podobnież i orzekamy, że wszyscy tego rodzaju wygnańcy „przywróceni być mają do swych majątków i do łaski swych panów, tak iż „im wolno będzie do swoich dziedzin powrócić, albo takowe sprzedać i udać „się dokąd zechcą. Co wszystko aby tém większą miało pewność i wiarę, „pismo niniejsze zawieszeniem pieczęci naszych stwierdzamy. Działo się w Wyszegradzie w Węgrzech, w obecności Wielebnych w Chrystusie Ojców „i Dostojnych a Przesławnych Mężów niżej podpisanych, jako to: Chanadina arcybiskupa i dożywotniego hrabi Strygońskiego, brata Władysława arcybiskupa Koloceńskiego i nadwornego kanclerza króla „Węgierskiego, Willerina Druzkiego, wojewody królestwa Węgierskiego, Dymitra tawernika wielkiego, Tomasza wojewody Siedmiogrodzkiego i hrabiego v. Zunnen, Mibeth grabi i bana całej „Slawonii, Pawła najwyższego sędziego królewskiego. Tudzież Withgona Miśnieńskiego i Jana Ołomunieckiego, biskupów, Rudolfa książęcia Saskiego, Karola margrabi Morawskiego, Bolesława książęcia Szlązkiego i pana na Lignicy, Tymona v. Coldichz, Henryka v. Lippa, i wielu innych wiary godnych, a do „niniejszego aktu z osobna zaproszonych i wezwanych. Roku Pańskiego Tysiącznego trzechsetnego trzydziestego piątego, w Niedzielę pierwszą po święcie „Ś. Elżbiety.“ Po zawarciu w ten sposób pokoju i upewnienia wieczystego przymierza, uczciwszy się nawzajem wspaniałemi upominkami, wrócili do swoich domów.

Po Janie Doliwczyku biskupie Poznańskim wstępuje na stolicę Jan Łodzia.

Dnia siedmnastego miesiąca Marca, Jan Doliwa biskup Poznański, mąż szlachetnego rodu Doliwczyków, cnotą i pobożnością znakomity, umarł i w kościele Poznańskim pochowany został. Siedział na stolicy Poznańskiej lat blisko piętnaście, zawsze wesół i dobrej myśli. Po nim

kapituła Poznańska wyborem prawowitym naznaczyła Jana nazwiskiem Łodzia, szlachcica mającego w herbie Łódź, od której pochodziło 'jego nazwisko, męża urodnej ciała postaci i nauki wielkiej; a to za przychylném zezwoleniem króla Kazimierza.

Dnia dwudziestego ósmego miesiąca Marca, Anastazya, wdowa po Ziemowicie książęciu Łęczyckim, bracie rodzonym Władysława króla Polskiego, zmarła w Łęczycy, zostawiwszy w spadku dzielnicę którą posiadała Kazimierzowi królowi Polskiemu.

Założenie klasztoru zakonu braci mniejszych w Brzegu.

Dnia trzynastego miesiąca Lipca Bolesław, książę Polski i pan na Brzegu, w mieście swojém książęcém Brzegu założył klasztor zakonu braci mniejszych, który w roku następnym Naukier biskup Wrocławski dnia dwudziestego dziewiątego Czerwca za upoważnieniem Jana XXII papieża potwierdził.

Szarańcza w królestwie Polskiém spadła na ziemię w takiej mnogości, że się w niej chowały kopyta końskie: potém nastał wicher straszliwy.

Poniosło królestwo Polskie w tym roku ciężką klęskę, jakich mało bywa przykładów. Niesłychane bowiem mnóstwo szarańczy, podzielonej na osobne ćmy i roje, nawiedziło Polskę, wtenczas gdy zboża i zasiewy już się były wysypowały w kłosy; a pojawiła się w takich chmurach, tak mnogo i gęsto, że słońce swoim cieniem zakryła; tak zaś grubą warstwą zaległa ziemię, że się w niej końskie kopyta chowały. Wszędzie zatém, gdziekolwiek padła, nie tylko zboża i rośliny, ale nawet ziarna i korzenie żarłocznie pojadła. Po szarańczy zdarzył się znowu dnia dwudziestego dziewiątego Września wicher nadzwyczaj gwałtowny, który wiele domów i drzew powywracał, a trwając czas długi, ludziom wielu chorób stał się przyczyną. Straszne pod ów czas burze i wiatry prawie całą Polskę utrapiły.

Po śmierci Ludera z Brunświku mistrza Pruskiego, marszałek Teodoryk z Altemburga, już wtedy z niewoli, którą był w Polsce wysiadywał, uwolniony, objął urząd mistrza.

Rok Pański 1336.

Teodoryk z Altenburga mistrz Pruski nie chce zwrócić ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej według ugody, pokądby ta przez panów Polskich piśmiennie nie była stwierdzoną.

Po wydaniu i orzeczeniu wyroku sądu polubownego w Wyszegradzie w Węgrzech, gdy obie strony uznały go, potwierdziły i przyjęły, wysłańcy zaś i prawobrońcy mistrza i zakonu Krzyżaków, stosownie do tegoż orzeczenia, przyrzekli i wielokrotnie zaręczyli oddanie ziem Kujawskiej i Dobrzyńskiej, królowie obadwaj opuścili Wyszegrad; Kazimierz jednak król Polski, zatrzymany przez świekra swego Karola króla Węgierskiego i Elżbietę siostrę rodzoną, królową Węgierską, pozostał tam aż do świąt Narodzenia Pańskiego, i z niemi święta te w Budzie obchodził. Po czém świekra Karola pożegnawszy wrócił do Polski, i wnet zaczął przez listy i posły dopominać się u mistrza Pruskiego Teodoryka z Altenburga i zakonu Krzyżackiego, aby wedle uchwały i orzeczenia królów Węgierskiego i Czeskiego opuścili ziemie Kujawską i Dobrzyńską, i ustąpili z ich posiadania. Ale mistrz i zakon, jak zwykle chytrzy i wykrętni, lubo pojmowali, że ów wyrok wydany był na ich stronę, obawiając się wszelako, aby kiedykolwiek nie podano go w wątpliwość, gdy zwłaszcza prałaci, panowie, szlachta i wszystek lud królestwa Polskiego wyraźnie na potwierdzenie jego nie zezwalali, a bez ich zezwolenia wszelka przedaż lub zamiana ziem królestwa byłaby nieważną i bezskuteczną, odpowiedzieli: „że orzeczonej uchwale chętnie uczynią zadość, byleby król wraz „z prałatami, książętami, panami, szlachtą i obywatelami królestwa Pol„skiego, urzędownie i piśmiennie, z dołożeniem uroczystej przysięgi zrze„kli się ziem Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, i za„ręczyli podobnież na piśmie, że tej uchwały królów dotrzymają. Bez tako„wego pisma ani Kujawskiej i Dobrzyńskiej ziemi, orężem i mocą „swoją nabytych, ani zamków, które w tych ziemiach wielkiemi nakłady zbu„dowali i wymurowali, nie oddadzą." Mierząc bowiem swoje i króla Kazimierza siły, mniemali, że już szczyt osięgli pomyślności i że szczęście mieli w swych ręku. Zważając nadto, że król Kazimierz skłonnym był przedewszystkiem do pokoju i gorąco go pragnął, narzucali mu wszelkie trudności i warunki dla niego najprzykrzejsze, dla siebie zaś dogodne i korzystne, aby się utwierdzić w posiadaniu ziem zagarnionych przemocą, w nadziei (która się potém ziściła), że król Kazimierz wszystkie ich żądania wypełni.

Książęta Litewscy Mazowsze pustoszą.

Dnia szesnastego Października, Olgerd, Kiejstut, Korybut, Patrykij, Lubard, Surywil, Butaw, książęta Litewscy, synowie Gedymina, i Patrycy syn Daniela, książę Ruski, z zebranemi poczty Litwinów i Rusi, potajemnie i zdradziecko najechawszy księstwo Mazowieckie, chociaż z książętami Mazowsza połączeni byli związkami powinowactwa i sojuszem wiecznej przyjaźni, splądrowali je, spalili i zniszczyli, i przeszło tysiąc dwieście brańców chrześciańskich z zdobyczą zabranego bydła uprowadzili do Litwy.

Książę Przemysław zakłada klasztor mniszek zakonu kaznodziejskiego w Raciborzu.

Przemysław, książę Raciborski i Opawski, z pobudek rzadkiej pobożności, założył klasztor mniszek zakonu kaznodziejskiego przy kościele Ś. Ducha w Raciborzu, i odkazał im posagiem wsie książęce, młyny i inne dochody, nadawszy takowe wielkiemi przywilejami, i pogroziwszy klątwą Bożą tym wszystkim, którzyby je naruszyli. Poźniejszym zaś czasem Ofka księżna Mazowiecka przykupiła dla tegoż klasztoru miasteczko Baworów z siedmiu wsiami, które Mikołaj książę Raciborski, syn Janusza, przemocą opanowawszy, niepoczciwie sobie przywłaszczył. Jego synowie, Wacław i Janusz, podobnie jak on występni, podzielili między siebie rzeczone dobra, wzgardziwszy klątwami Apostolskiemi, które na nich wymierzono.

Bolesław książę Lignicki straciwszy przez marnotrawstwo swoje dobra, nie sroma się w końcu synów swoich dać w zastaw: ale po śmierci pierwszej żony połączywszy się z drugą, stan swój nieco poprawia.

Bolesław, książę Brzegski i Lignicki, rozproszywszy płocho i nierozważnie swój majątek, przez nadzwyczajne wydatki i szczodrze sypane dary, gdy już i Lignicę, główną siedzibę swoję i celniejszą część swego państwa, tudzież Hajnowę i Złotoryję (Aureus mons) za wielką ilość pieniędzy, kilkanaście tysięcy grzywien wynoszącą, wierzycielom swoim zastawił, wyzuty z wszystkich dóbr ziemskich i dziedzicznych, przymuszony był wreszcie dwóch synów swoich, Wacława i Ludwika, z Małgorzaty córki króla Czeskiego zrodzonych, za wielkie bardzo długi, nie bez hańby

imienia swojego, dać w zastaw kupcom Wrocławskim. Do takiej nakoniec przyszedł nędzy, że wszystko prawie straciwszy i pozastawiawszy, nie miał się gdzie podzieć, ani żyć z czego. Tymczasem umarła żona jego Małgorzata, a on po skończonej żałobie pojąwszy w małżeństwo inną, Katarzynę z Krakowa, i za wniesiony przez nię posag wykupiwszy z zastawu Brzeg i Oławę, obrał sobie stałe siedlisko w Brzegu. Synom zaś swoim, Wacławowi i Ludwikowi, ziemię Lignicką, mnogiemi długami obciążoną, wieczystém prawem odstąpił, aby sobie radzili jak mogli. Oni zażądawszy pomocy i otrzymawszy ją od szlachty i ziemian, ziemię Lignicką wykupili i oswobodzili, gdy niektórzy z wierzycieli litując się nad ich losem poznižali im należące się wypłaty.

Krzyżacy zamek Litewski Pullen, acz dzielnie broniony, biorą przemocą.

Skoro do Prus, dla dania mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu pomocy przeciw barbarzyńcom, nadeszły liczne z Niemiec i Austryi posiłki, między którémi przedniejsze prowadzili margrabia Brandeburski, hrabia v. Namen, i hrabia v. Hennenberg, ruszono do Litwy i dobywano naprzód przez dni kilkanaście zamek Pullen, do którego schronili się byli z czterech powiatów Litwini z swemi żonami, dziećmi, majątkami i stadami bydła, z powodu iż zamek ten i położeniem swojém i sztuką silnie był obwarowany. Zamknęło się w nim do czterech tysięcy ludzi. A lubo ci broniąc się i miotając na nieprzyjaciół kamienie i głazy dzielny stawiali opór, gdy jednakże zamek w wielu miejscach taranami poburzono i poczyniono wyłomy, widząc, że nieprzyjaciel bliski był wtargnienia, ułożyli w środku zamku stos, i spalili na nim wszystkie swoje dobytki i majętności, żeby się nie dostały wrogom, a żony i dzieci swoje pozabijawszy, sami staroście swemu poddali pod miecz głowy, aby żywcem nie wpadli w ręce nieprzyjaciół. Tymczasem chrześcianie zamek opanowali: a gdy żołnierze rzucili się na oblężeńców, z małej liczby pozostałych jedni wyginęli, drudzy poszli w niewolą. Po spaleniu zaś i zburzeniu zamku ze szczętem, a splądrowaniu całej okolicy, wojsko chrześciańskie do Prus wróciło.

Rok Pański 1337.

Kazimierz król Polski składa zjazd walny z powodu żądanej przez Krzyżaków ugody na pismie: lecz gdy Polacy na takową zezwolić nie chcą, posyła do papieża z prośbą o pomoc przeciw Krzyżakom.

Kazimierz król Polski widząc, iż z polubownego sądu i orzeczenia dwóch królów żadnego nie osięgał skutku, że owszem mistrz i zakon w większej utwierdzili się dumie i zuchwałości, złożył zjazd walny wszystkich ziem królestwa, aby się wspólnie naradzić, czyli na żądane przez mistrza i zakon Krzyżaków zrzeczenie się ziem Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, wykonanie na to przysięgi i wydanie stosownego pisma miano zezwolić, i coby czynić należało. Gdy więc rzecz wzięto pod rozwagę, wszyscy prałaci i panowie osądzili i najdowodniej okazali, że w żaden sposób na żądanie Krzyżaków, przechodzące uchwałę królów, któreby potém stać się mogło zobowiązaniem i koniecznością, i pociągnąć za sobą zrzeczenie się zupełne prawa do ziem rzeczonych, Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, królestwu Polskiemu służącego, nie można było zezwolić; że ztąd najgorsze wyniknęłyby skutki, a zgubniejszych jeszcze lękaćby się trzeba, gdyby pokój przyszło zawierać pod tak twardemi warunkami, dumnie narzuconemi nie przez królów pośredników, co zawsze byłoby uciążliwém, ale przez nieprzyjacioł uważających się za zwycięzców, co nie tylko trudném jest do zniesienia, ale nawet sromotném; pokój nie tak ofiarowany jak raczej wymuszony. Niewola to, wołali wszyscy, a nie pokój; źródło poźniejszych bojów, zażoga nienawiści i podnieta do wojny, a nie przymierze. Uchwalili więc: „że żadną miarą na te warunki nie przystaną." Lecz gdy radzić poczęto o prowadzeniu wojny, która z przyczyny, iż do zawarcia pokoju nie przyszło, zagrażała, postanowiono aby nie działać zaczepnie, ale gdyby wojna wydaną była, odpornym walczyć orężem; do stolicy zaś Apostolskiej wynieść zażalenie i zażądać pomocy. A gdy do takowego poselstwa szukano męża, któryby tak ważnemu sprostał powołaniu, wybór pádł na Jana syna Grota ze Słupcy, biskupa Krakowskiego, dla wielu względów, a zwłaszcza rzadkich umysłu jego przymiotów, zręczności, roztropności i wielkiego w sprawach publicznych doświadczenia. Ten zatém należycie w pisma i dowody opatrzony, wybrał się do Benedykta XII papieża do Awinionu, aby krzywdy wyrządzone królestwu Polskiemu, a oporne zuchwalstwo mistrza i zakonu Krzyżackiego, i pogardy pełne lekceważenie kar kościelnych, najwyższemu biskupowi i zgromadzeniu kardynałów przedstawił. Podróż tę i poselstwo tém chętniej i bez omieszkania przedsięwziął, że miał nadzieję, iż za osobistém

staraniem snadniej dla kościoła Krakowskiego odzyska godność arcybiskupią, którą przez obojętność i niedbałość jego poprzedników biskupów Krakowskich rzeczony kościół utracił, zwłaszcza gdy sam Kazimierz król Polski przyrzekł swego w tej sprawie użyć działania i wpływu.

Jan król Czeski zagarnia należący do biskupa Wrocławskiego zamek Mielic: a gdy mimo upomnień zwrócić go nie chce, Nankier biskup rzuca klątwę osobistą na jego radców, a potém wszystko duchowieństwo z Wrocławia wyprowadza, co i papież swym wyrokiem zatwierdza.

Jan Luxemburski, król Czeski, podbiwszy częścią zdradziectwem, częścią pochlebstwy i obietnicami książąt Polskich w okolicach Ślązka siedzących, opanowawszy nadto niesłusznie i nieprawnie miasto i księstwo Wrocławskie, tudzież niektóre zamki, miasteczka i warownie, które na książąt Ślązkich prawem dziedzictwa spaśdź miały, targnął się wreszcie na złupienie Wrocławskiego kościoła, od książąt Ślązkich zwykle opatrywanego w różne zapisy i ozdoby. A naprzód rozkazał biskupowi Wrocławskiemu i jego kapitule wydać sobie zamek Mielicki (Melycz). A gdy rzeczony biskup, jako mąż niezłomnej duszy, rozkazem króla pogardził, Jan król Czeski zebrawszy silne wojsko, zwiększone nadto przyłączeniem się mieszczan i rajców Wrocławskich, począł dobywać zamku Mielica, który pod ów czas Henryk z Wierzbny archidyakon i kanonik Wrocławski dzierżył i posiadał. Atoli widząc, że dobywanie to byłoby długie i trudne, z przyczyny warowności zamku (rzeka bowiem Barycz oblewająca go dokoła utrudniała do niego przystęp), uwiadomiony przytém od swoich, że Henryk z Wierzbny archidyakon i kanonik Wrocławski rad pijał wino, do którego nałogowo był skłonnym, posłał kilku z szlachty Ślązaków, jemu dobrze znajomych, a mających z sobą zapas wina różnego smaku, ażeby niém Henryka archidyakona spoili, i bądź groźbą bądź pochlebną namową skłonili go do poddania zamku. Ci gdy celem dopełnienia rozkazów przybyli, Henryk archidyakon, mąż bojaźliwy i małego serca, a pogróżkami równie jak winem zdurzony, zamek Mielicki bez żadnej potrzeby i konieczności poddał i z ludem swoim z niego ustąpił. Nankier zmartwiony takowém zamku opanowaniem, nalegał na Jana króla naprzód przez listy i posły: „aby zamek kościołowi zabrany oddał.“ Ale gdy ten odmawiał, całą dyecezyą Wrocławską kościelnym obłożył interdyktem. Za przybyciem do Wrocławia króla Jana, czyniono w celu odzyskania zamku Mielica różne układy; lecz gdy widział biskup Nankier, że te na niczém się kończyły, zalecił prałatom i kanonikom swoim: „aby z nim razem udali

„się do króla, i jeśliby zamku oddać nie chciał, osobiście go wyklęli.“ Gdy jednak wszyscy prawie lękali się gwałtownika, iżby na nich jakiej srogości się nie dopuścił, z czterema tylko, którym Bóg stałością utwierdził serca, to jest Apeczkiem scholastykiem, poźniej na Lubuskie biskupstwo wyniesionym, Ottonem z Donina, Kunckiem z Szalkowa i Piotrem z Bytkowa, kanonikami Wrocławskiemi, poszedł do klasztoru Franciszkanów Ś. Jakóba, a zbliżywszy się śmiało do króla, znajdującego się w ów czas w celi małej obok refektarza, począł głośno do drzwi kołatać. Gdy zaś król kazał mu odpowiedzieć: „że jest czém inném zajęty, i nie może „dać mu posłuchania,“ on nie przestał pukać we drzwi dopóty, aż wreszcie książęta Ślązcy, panowie przyboczni i rajcy Wrocławscy, którzy tam byli obecni, namówili króla, aby mu wejść pozwolił. Skoro więc wszedł do komnaty królewskiej, mając na szyi stułę a w ręku krzyż: „Upominam cię, „rzekł, Miłościwy królu, po raz pierwszy, po drugi, po trzeci i ostatni, abyś „zamek Mielic, nieprawnie przez ciebie opanowany, mnie i kościołowi memu „Wrocławskiemu oddał.“ Czego gdy król odmówił, twierdząc: „że go „słuszném prawem nabył i słusznie posiada,“ biskup Nankier, wziąwszy w rękę krzyż z cząstką drzewa Chrystusowego, rzekł: „Mocą Wszechmocnego „Boga, ciebie jako gwałciciela dóbr kościelnych wyklinam i za wyklętego „ogłaszam, w imię Ojca i Syna i Ducha Ś.“ Posłupieli wszyscy książęta Ślązcy i panowie radni królewscy; a gdy żaden nie śmiał ani pisnąć, Jan król rozgniewany srodze, rzecze: „Szalony i zuchwały pop! (to jest ksiądz), „chce sam jak widzę śmierci. Szuka dla siebie mordercy, aby pozyskał wie„niec męczeński. Sam mnie słowy wyzywa: lecz ja wstrzymam się od rozla„nia krwi jego. Niech sobie innego szuka zabójcy i tyrana, jeśli chce zostać „męczennikiem.“ Gdy biskup Nankier od króla wychodził, obstąpili go rajcy Wrocławscy, i przyganiali mu, że nie używszy łagodniejszych środków, króla w jego obecności wyklinał. Biskup Nankier odpowiedział im na to: „Starajcie się raczej króla waszego nakłonić, aby wrócił kościołowi to „co mu wydarł nieprawnie, albowiem i wy sami popieraliście ten zabór waszą „obecnością i bronią.“ A gdy oni się wymawiali, że nie mają nad królem tyle mocy, podniósł głos na nowo biskup: „Otóż ja was radców królewskich „i jego pomocników, tąż samą mocą Wszechmocnego Boga razem z królem „waszym wyklinam i za wyklętych ogłaszam. A niechajby ten wasz król nie „chełpił się że jest królem, bo raczej uważany być może za królika.“ Słowa te mocniej jeszcze niżeli klątwa dotknęły króla, skoro mu o nich donieśli książęta Ślązcy i panowie radcy tak Czescy jak i Wrocławscy, zwiększając przed nim doznaną zniewagę. Posłał więc do biskupa Nankiera, aby mu wytłumaczył, z jakiej-to przyczyny mniema, że król Czeski nazywać się może ledwo królikiem. Odpowiedział biskup: „Prawdę wyrzekłem

„oczywistą, której zaprzeczyć nie można. Niegodny jest bowiem nazwiska „króla, ale chyba królika, ten, który w swojém państwie nie mając arcy-„biskupa, do swej koronacyi z prośbą i pieniędzmi musi u innych narodów „szukać arcybiskupów. Wszyscy królowie katoliccy i z nami sąsiadujący, Pol-„scy, Węgierscy, Duńscy, mają arcybiskupów: wasz tylko król, pozba-„wiony tego zaszczytu, do koronacyi swojej, jak o tém sami przekonaliśmy „się, po Moguckiego albo Kolońskiego arcybiskupa z prośbą posyła. Ten uszczypliwy docinek, wtedy mu uczyniony, tak dalece dotknął i obraził Jana króla Czeskiego, że poźniejszym czasem, dla zmazania tej hańby, postarał się o podniesienie Praskiego kościoła i Moguckiej sufraganii na metropolią. Nankier zaś biskup widząc, że od króla Czeskiego żadnej słuszności i sprawiedliwości nie uzyska, po trzech dniach opuścił Wrocław, i z wszystkiém duchowieństwem tak zakonném jako i świeckiém, które król z przyczyny, iż założonej przezeń appellacyi nie słuchało, wypędzić kazał, udał się do Nissy, a wszystkie kościoły pozamykał. Potém z nakazu króla dla mieszczan Wrocławskich pootwierano gwałtem kościoły Ś. Maryi Magdaleny, Ś. Elżbiety i Ś. Ducha, a księża włóczęgi i ladaco poczęli w nich odprawiać nabożeństwa. A gdy lud prosty nie chciał chodzić do kościołów, wpychano go za pomocą miejskich drabów; tych zaś, którzy się wzbraniali, odzierano z szat i łupiono. Nankier przeto biskup osądziwszy, że tak na króla jako i jego radców i mieszczan Wrocławskich należało surowsze jeszcze rościągnąć kary, zalecił, aby ich jako wyklętych i gardzących klątwą wszyscy chronili się w obcowaniu, aby im odmówiono wszelakich Sakramentów kościelnych, i aby wszystkich zgoła, którzy byli w klątwie, uważano za wyłączonych z społeczeństwa kościoła. Co gdy króla srożej jeszcze oburzyło, pozajmował wszystkie dobra duchowne, tak do biskupa, jako i zakonów i wszelakich kościołów należące, i Szlązkim książętom podobnież zajmować je kazał. Ale gdy wszyscy inni nakazem tym pogardzili, sam tylko Bolesław książę Brzegski, ratując się w swojém ubostwie i niedostatku, usłuchał króla, i wszystkie wsie duchowne, miasteczka, dziesięciny, czynsze i dochody w księstwie swojém Brzegskiém pozajmował i zagrabił. Za co potém i on sam i jego państwo obłożone zostało ciężkim interdyktem, który przez długi czas ponosiło. Skoro zaś Nankier biskup Wrocławski oznajmił Stolicy Apostolskiej przez posły i listy o wyrządzonych sobie i całemu duchowieństwu przez Jana króla Czeskiego krzywdach, obelgach i gwałtach; papież Benedykt XII, na ów czas przebywający w Awinionie, pochwaliwszy Nankiera biskupa i zaleciwszy mu spokojność umysłu i wytrwałość, wyroki przezeń na króla Jana i obywateli Wrocławskich wydane potwierdził i obostrzył, i rzucił na nich klątwę. A lubo rzeczony Jan król Czeski po wiele kroć dopraszał się u papieża uwolnienia od klątwy, papież

atoli odpowiedział: „że nie pierwej go rozgrzeszy, aż gdy król z Mielca „ustąpi, i wszystko co kościołom i duchowieństwu Wrocławskiemu za„brał, wróci i należycie wynagrodzi.“ Ale gdy król przez lat kilka trwał upornie w swojém postanowieniu, kościoł Wrocławski wraz z duchowieństwem wystawiony był na łupiestwo, obdzieranie majątków i dochodów kościelnych, a Jan król Czeski z Wrocławskimi mieszczany wytrzymywał klątwę.

Litwini okolice Mazowsza pustoszą: ale nareszcie doścignieni od Mazurów zdobycz wszystkę utracają.

W dzień Ś. Jadwigi Litwini, najechawszy tajemnemi drogami ziemię Mazowiecką, miasta Pułtusk i Ciechanow tudzież przyległe okolice spustoszyli, i wiele ludu obojej płci w niewolą do swego kraju pognali. Ale rycerstwo Mazowieckie puściwszy się za nimi w pogoń, odbiło jeńców i zabrane łupy; gdy zaś Litwini bitwy przyjąć nie chcieli, zwykłym obyczajem ratowali się ucieczką, aż wreszcie na rzece Narwie, gdzie się im przeprawiać przyszło, a w pośpiechu jeden tłoczył się na drugiego, wielu, z tych zwłaszcza, którym nie chciało się swoich juków utracać, potonęło.

Rok Pański 1338.

Benedykt XII papież, po wysłuchaniu zażaleń króla Polskiego, wyprawia pełnomocników do Polski, którzy zasiadłszy w Warszawie do sprawy, ogłaszają się za sędziów właściwych, Krzyżacy zaś przeciw nim zakładają appellacyą.

Papież Benedykt XII, wysłuchawszy skargi króla Polskiego Kazimierza i całego królestwa Polskiego, przez Jana Grota biskupa Krakowskiego rozsądnie i należycie przełożonej, zaledwo mógł temu dać wiarę, aby mistrz i zakon Krzyżaków dopuścić się mogli tak srogiego krwi chrześciańskiej rozlewu i zaboru ziem chrześciańskich, o jakim mu opowiedziano; ten mistrz i zakon, który do czego innego wcale był przeznaczony. Ale Jan biskup Krakowski zażalenia swoje jawnemi przed papieżem i kardynałami stwierdził dowody, wszystko w szczególności wyłuszczywszy, i okazawszy, że większe jeszcze mistrz i zakon popełnili okrucieństwa. Wtedy papież, przekonany o prawdzie tego wszystkiego, z tém gorliwszą chęcią i żywszém współczuciem postanowił skrócić przestępstwa zakonu, i klęskom królestwa

Polskiego zapobiedz. Wysławszy zatém do Polski dwóch wyłącznych legatów Apostolskich, jako to, Galarda de Carceribus proboszcza Tytuleńskiego, dyecezyi Koloceńskiej, i Piotra syna Gerwazego, kanonika kościoła w Puy (Aniciensis), opatrzonych w stosowne listy i zlecenia Apostolskie, nadające im jak najobszerniejszą moc i wolność działania, włożył na nich ten obowiązek, aby mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu, tudzież wszystkim ich zwolennikom, udzielającym temuż zakonowi pomocy, rady albo opieki, jako przestępcom i gwałtownikom, w imieniu stolicy Apostolskiej, we wszystkich krajach królestwu Polskiemu podległych i z niém sąsiadujących, ogłosili albo ogłosić kazali: że za tak wielkie przestępstwa, przed stolicę Apostolską wniesione i udowodnione, zostali wyklęci. Nadto, aby po szczegółowém sprawdzeniu zajęcia prowincyj królestwa Polskiego, i szkód przez nie zrządzonych, skłonili mistrza i zakon Krzyżaków do zwrócenia tychże ziem i należytego strat wszelkich wynagrodzenia, a to pod karą exkomuniki i suspensy na osoby, a interdyktu mającego się rościągnąć na prowincye, kościoły, bractwa wszelakie i społeczeństwa: a gdyby mimo tego okazali się opornemi i zuchwałemi, aby ich bądź osobiście, bądź przez edykta zapozwali przed sąd Apostolskiej stolicy, kędy za wzgardę i nieposłuchanie jej upomnień surowsze ponieść mieli kary. Skoro zatém Galard i Piotr, legaci papiescy, zjechali do Polski, przystąpili zaraz do wykonania zleceń Apostolskich, prawnym i należytym porządkiem. Ustanowiwszy sąd w Warszawie, w miejscu bezpieczném, a dla Krzyżaków bliskiém i przystępném, aby mistrz i Krzyżacy nie mogli uskarżać się na niewłaściwość miejsca i sądu, zapozwali Dytrycha (?) z Altenburga, pod ów czas mistrza Pruskiego, i zakon Krzyżaków, na dzień czwarty Lutego, odezwą stosownej treści i edyktem, w kościele katedralnym Włocławskim i w Inowrocławiu, przez Mikołaja proboszcza Ś. Krzyża w Opolu, dyecezyi Wrocławskiej. A gdy dzień naznaczony, to jest czwarty Lutego, nadszedł, mistrz Bartold, syn Wojciecha z Raciborza, z strony Kazimierza króla Polskiego, podał sędziom prośbę na pismie. Ze strony zaś mistrza i zakonu Krzyżaków stawił się mistrz Jakób, pleban z Arnoldendorf (Arnoldi villa) biskupstwa Chełmińskiego, który sędziom Apostolskim z urzędu działającym wręczył appellacyą przeciw niewłaściwości ich sądu, i zostawiwszy ją odjechał. Sędziowie zaś Apostolscy widząc, że takowa apellacya założoną była jedynie dla wybiegu i uchylenia się dla fałszywych a pozornych przyczyn od sądu, w obecności Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Jana biskupa Poznańskiego, tudzież innych osób poważnych, dawszy odpowiedź na zarzuty prawobrońcy zakonu, orzekli, że byli sądem właściwym; a potém w rzeczoném mieście Warszawie przyjąwszy wyniesione z strony

Kazimierza króla Polskiego skargi i zeznania, półtora roku prawie zajmowali się ich sprawdzaniem i udowodnieniem przez badania i wywody słowne z świadków.

Rok Pański 1339.

Sędziowie Apostolscy wydają wyrok na stronę króla Polskiego, a mistrza i zakon Krzyżacki skazują na zwrócenie ziemi Pomorskiej, Kujawskiej, Brzeskiej, Dobrzyńskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, tudzież wynagrodzenie szkód i nakładów.

Po zachowaniu z wielką ścisłością i dokładnością przez sędziów i kommissarzy Apostolskich, Galarda i Piotra, w Warszawie terminów prawnych, w sprawie toczącej się między Kazimierzem królem Polskim z jednej, a Teodorykiem z Altenburga mistrzem i zakonem Pruskim z drugiej strony, o ziemie królestwa Polskiego przez mistrza i zakon Krzyżaków opanowane, sędziowie i kommissarze wzwyż rzeczeni widząc, że sprawa cała tak wykazaniem stosownych pism i przywilejów, jako też zeznaniami wiarogodnych świadków należycie była uzasadnioną i popartą, i że przyszedł czas rozstrzygnienia sprawy, orzekli naprzód sąd, a potém do wydania stanowczego wyroku naznaczyli stronom dzień piętnasty miesiąca Września w Warszawie. Co aby tém większą miało pewność i wiarę, Kazimierz król Polski postarał się, iżby w tym czasie byli tam obecnemi Janisław arcybiskup Gnieźnieński, Jan biskup Poznański, Klemens Płocki i Stefan Lubuski, tudzież wielu znakomitych mężów duchownych i świeckich. A gdy nadszedł dzień piętnasty Września, sędziowie i kommissarze Apostolscy przystąpili do ogłoszenia wyroku, zawezwawszy wprzód do tego aktu prawnie i z osobna mistrza i zakon Krzyżaków, i w kościele parafialnym Ś. Jana Chrzciciela złożyli wyrok swój na pismie, mocą którego Kazimierzowi królowi i królestwu Polskiemu przysądzili ziemie Pomorską, Chełmińską, Michałowską, Kujawską i Dobrzyńską, jako prawe dziedzictwa temuż królowi i królestwu Polskiemu należące; na wynagrodzenie zaś szkód zrządzonych, mistrz i zakon wyliczyć im mieli sto dziewięćdziesiąt cztery tysiące pięćset grzywien monety i wagi Polskiej, a około tysiąca sześćset grzywien za poniesione wydatki, jak to obszerniej czytać można w odpisie tegoż wyroku, który takiej jest osnowy:

„W imię Pańskie, Amen. Oznajmujemy wszystkim, iż my Galard de „Carceribus, proboszcz Tytuleński, dyecezyi Koloceńskiej, i Piotr „syn Gerwazego, kanonik kościoła w Puy (Aniciensis), Stolicy Apo-

„stolskiej posłannicy i kommissarze, a obecnie sędziowie do załatwienia sprawy toczącej się między Dostojnym i Oświeconym książęciem i panem Kazimierzem, z Bożej łaski królem Polskim z jednej, a Wielebnemi „i pobożnemi mężami, Mistrzem i braćmi zakonu Teutońskiego Ś. Maryi „w prowincyi Pruskiej, z drugiej strony, od Stolicy Apostolskiej z osobna „wyznaczeni, otrzymaliśmy niedawno pismo Apostolskie, jako się na pierwsze wejrzenie okazało, prawdziwe i nienaruszone, żadnej nie ulegające wątpliwości, pieczęcią ołowianą Ojca świętego, naszego najwyższego Pasterza i Pana, „Benedykta XII, z Bożej miłości biskupa Rzymskiego, na sznurku „konopnym, obyczajem kuryi Rzymskiej właściwym opatrzone. Które od „nas pokornie i ze czcią, jak należy, przyjęte, wyrażało od słowa do słowa „co następuje: Benedykt biskup, Sługa sług Bożych. Ukochanym synom, „mistrzowi Galardowi de Carceribus, proboszczowi Tytuleńskiemu, „dyecezyi Kołockiej, i Piotrowi synowi Gerwazego, kanonikowi kościoła w Puy (Aniceńskiemu), Legatom Stolicy Apostolskiej, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Wysłuchaliśmy żałobliwej skargi, ze „strony Najmilszego w Chrystusie syna naszego, Kazimierza, Oświeconego „króla Polskiego, w konsystorzu naszym Nam i braciom naszym przełożonej, a mianowicie: Że niegdyś Mistrz i Bracia Teutońskiego domu „Ś. Maryi, którzy na ów czas w prowincyi Pruskiej zamieszkali, pewne „ziemie i posiadłości w granicach królestwa Polskiego położone, jako to, „ziemię Chełmińską i Pomorską, a niedawno znowu, Mistrz pod ten „czas zwierzchnictwo sprawujący i Bracia rzeczonego zakonu, ziemie Włocławską, Brzeską, Dobrzyńską i Michałowską, do króla i przodków jego z prawa należące, a w obrębie królestwa Polskiego położone, „nie bez wielkiego krwi wiernych Chrystusowych rozlewu i spustoszenia, do „stu czy więcej kościołów pogwałciwszy, przemocą opanowali i dotąd rzeczywiście dzierżą, z niemałém ich dusz niebezpieczeństwem, nie małą stratą „króla, do którego rzeczone ziemie, jako się wyżej powiedziało, stanowiące „część jego królestwa, niewątpliwie należą, co już z dawna uznane być miało „wyrokiem w sprawie toczącej się o ziemię Pomorską, wydanym przez „sędziów Apostolskich, od świętej pamięci Jana XXII papieża, poprzednika „naszego, jeszcze za życia jego zesłanych, na usilną prośbę sławnej pamięci „Władysława króla Polskiego; z ciężką krzywdą rzeczonego królestwa, „które kościołowi Rzymskiemu składa daninę, a po Bogu żadnej nad kościół wyższej na ziemi nie uznaje władzy; krzywdą nakoniec i samego kościoła Rzymskiego, który przez to daniny zwanej denarem Ś. Piotra, „temuż kościołowi z królestwa Polskiego należnej, po wiele kroć był pozbawiony. Zaniesiono przeto do nas od Króla prośbę, abyśmy w tej mierze „starali sie złemu zaradzić. My chcąc się u Stolicy Apostolskiej wywiedzieć,

„czyli rzeczony Mistrz i bracia są, jak wyżej powiedziano, winni grzechu „i niesławy, wybranemu synowi naszemu Piotrowi, kardynałowi presbite„rowi tyt. Ś. Praxedy, i świętej pamięci Janowi, kardynałowi dyakonowi „tyt. Ś. Teodora, daliśmy ustne zlecenie, ażeby o tém u Stolicy Apostol„skiej dokładniej się wywiedzieli, i nam stosowne złożyli sprawozdanie. A po „zasięgnieniu przez nich w tej sprawie objaśnienia, gdy rzeczony Jan z woli „Bożej ten świat opuścił, Piotr zaś kardynał, za szczególném zleceniem „naszém, dla załatwienia pewnej ważnej sprawy z kuryi Rzymskiej się „oddalił, dopiero Wielebny brat nasz Jan biskup Portueński, z osobnego „poruczenia ustnie mu przez nas danego, roztrząsnąwszy wywody przez rze„czonych kardynałów sporządzone, których akta kazaliśmy mu otworzyć, zło„żył w konsystorzu nam i braciom naszym dokładne i wierne sprawozdanie. „Gdy więc z takowego sprawozdania przekonywamy się, że pomieniony Mistrz „i bracia są rzeczywiście pod zarzutem; My nie chcąc i nie mogąc, jeśli to „wszystko jest prawdą, bez narażenia naszego sumienia, patrzeć na ich winy „przez szpary, i przeciw najezdnikom, zaborcom, łupieżcom, bezbożnikom „i złoczyńcom, działając z powinności naszej, jak wielkość ich przestępstw „wymaga, iżby tak bezkarne czyny nie stawały się dla innych przykładem „gorszącym, z rady rzeczonych Braci naszych zlecamy i poruczamy niniej„szém pismem Apostolskiém Uprzejmości Waszej, abyście obadwaj lub jeden „z was, sami przez się lub przez inne osoby, gwałcicieli rzeczonych kościo„łów, jakiegokolwiek stanu, godności i powołania, z mocy naszej Apostolskiej, „w kościołach i innych miejscach, które za stosowne uznacie, ogłosili za wy„klętych i drugim ogłosić polecili. Uwolnienie od takowej klątwy postanowi„liśmy samej Stolicy Apostolskiej zachować. Potém zaś zajmiecie się zbada„niem i ocenieniem rzeczonych najazdów, zaborów, pożarów i szkód przez nie „zrządzonych, a to w sposób prosty i łagodny, bez zgiełku i postawy sądowej, „przywoławszy do sprawy tych, którzy będą potrzebni. A gdy się dokładnie „wywiecie o rzeczonych najazdach, zaborach, pożogach, i szkodach przez nie „zrządzonych, jako też osobach, które były ich sprawcami, ogłaszać będziecie „tychże sprawców po imieniu jako wyklętych, publicznie, w dni niedzielne „i świąteczne, i innym w miejscach za stosowne przez was uznanych ogła„szać polecicie, zakazując wszystkim bliższego z niemi obcowania, a samymże „gwałtownikom, zaborcom i krzywdzicielom zalecając odbudowanie kościołów, „które przez nich albo z ich przyczyny zostały zburzone, i wynagrodzenie „szkód poczynionych w innych dobrach ruchomych; niemniej zwrócenie w ca„łości ziem które sobie przywłaszczyli, wraz z korzyściami z nich powziętemi „i uwiezionemi ruchomościami, albo zapłacenie takowych jeżeli je potracili, „i nagrodzenie szkód przez ich utratę zrządzonych, a to za poprzedniém przez „was oszacowaniem rzeczonych dóbr ruchomych, bądź zabranych, bądź spalo-

„nych lub zagubionych, z stosownym względem na osoby i na wartość rze-„czy. A gdyby takowa wartość dóbr ruchomych inaczej udowodnioną być nie „mogła, tedy ma być zaprzysiężona przez króla i inne osoby, które szkodę „poniosły, i według ich zeznania wynagrodzona; w czém pomienionym na-„jezdzcom, zaborcom, niszczycielom, łupieżcom i sprawcom jakiejkolwiek szko-„dy żadne nie ma służyć odwołanie, lecz co pod tym względem na nich „orzeczecie, ma być należnie wykonane. Tych, którzyby się wyrokowi wasze-„mu opierali lub śmieli poczynać sobie zuchwale, karać będziecie wymierza-„niem klątwy albo suspensy na osoby, a rościągnieniem interdyktu na pro-„wincye i znajdujące się w nich kościoły, tudzież gminy i społeczeństwa, lub „użyciem innych środków prawnych, jakie uznacie za stosowne, przyczém „w razie potrzeby wezwać możecie ramienia świeckiej pomocy. Bynajmniej zaś „działaniom waszym nie ma być na przeszkodzie ustawa świętej pamięci po-„przednika naszego Bonifacyusza VIII papieża, która zastrzega, iż nikt „poza granicę swojego miasta i dyecezyi, chyba w pewnych oznaczonych wy-„padkach, a i w tych dalej nad odległość dnia jednego od granic swojej „dyecezyi, do sądu nie może być pociągany; i że podobnież sędziowie od „Stolicy naznaczeni nie mogą działać przeciw osobom znajdującym się poza „granicami miasta i dyecezyi, do której są zesłani, ani działania swego komu „innemu zlecać i powierzać, ani kogożkolwiek z większej odległości nad jeden „dzień drogi do sądu swego pociągać. Nie ma przeszkadzać i ustawa soboru „powszechnego o dwóch dniach odległości, i inne jakiekolwiek ustawy od po-„przedników naszych papieżów Rzymskich wydane, tak o wysyłaniu sę-„dziów, jako też pociąganiu do sądu większej liczby osób nad stu, ani żadne „zgoła uchwały, któreby w jakikolwiek sposób władzę i działania wasze krę-„pować lub wstrzymywać mogły. Chociażby nawet tenże Mistrz i bracia, lub „inni do sprawy należący, bądź pojedynczo bądź w powszechności mieli udzie-„lony sobie od Stolicy Apostolskiej przywilej, że ich klątwą i suspensą karać, „ani poza granice pewnych miejsc do sądu pozywać, a na ich kościoły, zamki „i posiadłości interdyktu kościelnego nakładać nie można, lub ukazywali list „Apostolski, któryby wyraźnej i dokładnej od słowa do słowa o takowym „przywileju, jako też o ich osobach, miejscach, urzędach i imionach własnych „nie czynił wzmianki; chociażby wreszcie odwoływali się do innych jakich „wyłączeń, przywilejów i listów Apostolskich, bądź ogólnych bądź szczegól-„nych, i jakiejkolwiek treści, któreby tamowały wykonanie tego, co w niniej-„szém pismie nie jest wyraźnie wspomniane, albo wcale nie zamieszczone, „a o których w pismie naszém co do treści i od słowa do słowa powinnaby być „wzmianka. Stanowimy nakoniec, i władzą naszą Apostolską zastrzegamy, iż „każdemu z was wolno będzie prowadzić dalej rzecz przez kogo innego za-„czętą, chociażby ten drugi nie był w swém działaniu wstrzymany żadną ka-

„noniczną przeszkodą; że nadto wam i każdemu z was od czasu wydania „niniejszego pisma służyć ma we wszystkich wzwyż wymienionych sprawach „zupełna moc i władza, która taką mieć będzie we wszystkiem skuteczność „i wagę, jak gdyby rzeczone sprawy w obec nas były poczęte, a działanie „wasze w tych wszystkich sprawach przedłużone pozwem lub innym jakim „sposobem prawnym, ku czemu żadna ustawa przeciwna nie ma być na prze„szkodzie. A gdyby rzeczony Mistrz i bracia działaniom waszym w tym wzglę„dzie nie chcieli skutecznie i z powolnością się poddać, zapozwiecie ich w imie„niu naszém stanowczo, rokiem zawitym, aby w przeciągu pół roku od wa„szego pozwu tenże Mistrz i bracia, których z pomienionego objaśnienia „uznacie za głównych sprawców rzeczonych nadużyć, bądź osobiście, bądź przez „zdolnych zastępców, prawne i pełnomocne od nich upoważnienie mających, „do poddania się w ich imieniu i z swojej strony w sprawie wzwyż pomie„nionej, z całą uległością Apostolskim rozporządzeniom, wyrokom i nakazom, „stawili się przed tymże sądem Apostolskim, z wszystkiemi, jakie mieć mogą „i oni sami i ich zakon, przywilejami i dowodami jakichkolwiek wyłączeń; „a z gotowością do uznania i przyjęcia tego wszystkiego, cokolwiek w tej „sprawie bądź wyrokiem bądź zgodną umową na nich włożoném i postano„wionóm będzie; co wreszcie Stolica uchwali i orzecze, aby to przyjęli i wy„konali. Jeżeli się zaś nie stawią i pomienionych przywilejów dla okazania „Stolicy Apostolskiej nie przyniosą, wtedy my zatrzymujemy moc tych przy„wilejów, im zaś zwyczajnym prawom podlegać tymczasem nakazujemy. I bez „względu na ich nieobecność, działać przeciw nim będziemy, to co za spra„wiedliwe i stosowne uznamy. Jeżelibyście zaś rzeczonych Mistrza i braci nie „śmieli w ich domach i mieszkaniach pozywać, albo jeśliby oni sami czynili „przeszkody do pozwu, stanowimy i uchwalamy, aby wam lub komukolwiek „działającemu w waszém imieniu wolno było w dni niedzielne i świąteczne, „gdy ludzie poschodzą się na nabożeństwo, a ztąd można będzie wnosić, że „pozew dojdzie do ich wiadomości, pozwać ich publicznie albo zalecić ogło„szenie pozwu w kościołach miejskich lub celniejszych i najbliższych, gdzie„byście mogli bezpiecznie przebywać i przeciw nim działać sądownie; a czyli „w ten sposób pozwani, mając zakreślony i służący sobie z prawa termin „stanowczy, stawią się przed wami lub nie, uważani będą za prawnie pozwa„nych. Takowego sposobu pozywania wolno wam będzie używać i względem „innych osób, które winny stawić się przed wami, jak wyżej powiedziano. „Rzeczone zaś pozwy, mocą niniejszej uchwały naszej, tak mają obowięzywać „pozwanych, jak gdyby je osobiście przyjęli i jakby w ich obecności były „głoszone, i żadna przeciwna ustawa nie ma w tej mierze stawiać przeszkody. „Dzień wreszcie pozwu, którym pomieniony Mistrz i bracia będą powołani, „iżby się przed wami stawili, jak wyżej rzeczono, sposób zapozwania, i co

„dalej w sprawie wzwyż pomienionej czynić postanowicie, stosownėm pismem „czyli instrukcyą urzędową, to wszystko obejmującą, postaracie się nam oznaj- „mić. Dan w Awinionie, dnia czwartego Maja, naszych rządów papieskich „roku czwartego. — Z mocy przeto niniejszego listu Apostolskiego, na żą- „danie rzeczonego króla, czyli jego prokuratora, zaleciliśmy, pomienionych „Mistrza i braci rzeczonego zakonu, a w szczególności ich adwokatów i kom- „turów, jako to komtura wielkiego, wójta Chełmińskiego, tudzież kom- „turów Toruńskiego, Grudziądzkiego, Lubawskiego, Radzyń- „skiego, Koprzywnickiego (Egilpergensis), Gołubskiego, „Brodnickiego (Stroszbergensis), Papowskiego, Węcsław- „skiego i starego zamku Torunia; a w ziemi Kujawskiej Nieszaw- „skiego, Orłowskiego, Murskiego, Brzeskiego, Kowalowskie- „go, Radziejowskiego i Przedeckiego (Mosburgensis); w zie- „mi zaś Pomorskiej Świeckiego, Gdańskiego, Tczewskiego „i Kamieńskiego; w ziemi nakoniec Pruskiej Malborskiego, „Sztumskiego, Łaszyńskiego, Elbląskiego, Łęskiego (de „Lesk), Ryzkiego, i wszystkich jacy są rzeczonych ziem patronów „i komturów; przed nasz sąd, stosownie do zlecenia Apostolskiego, w miejsce „pewne i na czas oznaczony zapozwać. A gdy w naznaczonėm stanowczo „miejscu i czasie stawił się do sądu przed nami Bartold z Raciborza, „mistrz prawa, pełnomocnik Jego Miłości króla Polskiego, jako prawo- „brońca królewski, który na dowód swego upoważnienia złożył nam list wie- „rzytelny, pisany i stwierdzony ręką pisarza publicznego i opatrzony pieczę- „cią rzeczonego króla Jego Miłości Polskiego; po uznaniu jego stawiennictwa „jako prokuratora, podał nam tenże prokurator skargę na pismie, z żąda- „niem, abyśmy przeciw rzeczonemu Mistrzowi, jego braciom i komturom, albo „innej osobie w ich imieniu prawnie stawającej, złożyli sąd stosownie do treści „żądania i brzmienia Apostolskiego listu. A po złożeniu i przedstawieniu tej „prośby, stawił się podobnież sławetny mąż, Jakób pleban z Arnolden- „dorf, dyecezyi Chełmińskiej, pełnomocnik rzeczonego Mistrza i braci, „który upoważnienie swoje udowodnił również listem wierzytelnym, sporzą- „dzonym i podpisanym ręką pisarza publicznego, a stwierdzonym przywie- „szoną pieczęcią Mistrza. Którego stawiennictwo gdy podobnież uznanėm zo- „stało, rzeczony prawobrońca założywszy z góry protestacyą, że nie uznawał „nas bynajmniej za sędziów mogących orzekać w jego sprawie, czyli w spra- „wie jego panów, ani czuł się obowiązanym do stawania przed naszym są- „dem z przyczyn błahych i bezzasadnych, wniósł z swej strony odwołanie do „Stolicy Apostolskiej, i z przed oblicza naszego natychmiast i samowolnie się „usunął. My następnie zważywszy, że w rzeczonej sprawie Mistrza i jego „braci wolno nam było, bez względu na ich nieobecność, z mocy i upoważnienia

„Stolicy Apostolskiej działać i orzekać, na żądanie prawobrońcy rzeczonego „Króla i Pana, który również nalegał, abyśmy do sprawy pomienionej przy-„stąpili, żądanie to ze strony Króla wyniesione przyjąć postanowiliśmy. A po „takowém przyjęciu, i wykonaniu przez prokuratora królewskiego, w celu po-„pierania sprawy, przysięgi na rzetelność obmów, w zaoczném przeciw nie-„obecnej stronie działaniu; po przedstawieniu głównych części skargi, wpro-„wadzeniu i wybadaniu świadków, ogłoszeniu ich zeznań, niemniej okazaniu „aktów, jakich użyć chciał rzeczony prokurator; tenże prawobrońca, zamykając „sprawę, wyrzekł w końcu z strony Jego Miłości króla Polskiego swój „wniosek, i my z przyczyny niestawiennictwa drugiej strony stanęliśmy na „tym wniosku. Po przejrzeniu więc i wysłuchaniu należném rozpraw, dowo-„dów, i innych w tej sprawie powołanych pism i aktów, zasady tej sprawy „rozebrawszy pilnie i zważywszy na szali sprawiedliwości, naradziwszy się sami „z sobą i biegłymi w prawie, a rzeczonych Mistrza, braci i komturów przy-„zwawszy na dzień obecny do wysłuchania naszego stanowczego wyroku, „w przytomności mistrza Bartolda pełnomocnika rzeczonego króla Pol-„skiego, który do tego przez nas powołany stawił się obecnie i żądał „abyśmy stanowczy wyrok wydali, a w nieobecności pomienionych Mistrza, „braci i komturów, upornie uchylających się od sądu, a których sam Bóg „niechaj przytomnością swoją zastąpi; położyliśmy przed sobą księgę świętej „Ewangelii, aby sąd nasz wychodził z przed oblicza Pańskiego, i aby oczy „nasze widzieć mogły sprawiedliwość, i zasiedliśmy na stolicy sądowej, w miej-„scu dla stron obydwóch naznaczoném; a nakoniec wezwaliśmy pomocy Pana „Boga naszego, który nakazał synów ludzkich sądzić sprawiedliwie, w imię „Ojca i Syna i Ducha Świętego, Amen. Ponieważ wiadomo nam z poprzed-„niego wywodu sprawy, dokładnie i pilnie przedstawionego, niemniej z wyka-„zanych nam w rzeczonej sprawie właściwych świadectw, zeznań i dowodów, „ze strony Oświeconego Króla Jego Miłości Polskiego, i jego zastępców, „że Brat Teodoryk z Altenburga, na teraz Mistrz zakonu Teutoń-„skiego Szpitala Ś. Maryi, pod ów czas Marszałek brata Ludera „z Brunświku Mistrza rzeczonego zakonu, tudzież komturowie i adwokaci „Chełmiński, Toruński, Grudziązki, Lubawski, Radzyński, „Koprzywnicki (Egilpergensis), Strasburski czyli Brodnicki, „Papowski, Węcsławski, i starego zamku Torunia; niemniej z ziemi „Kujawskiej, Nieszawskiej, Orłowskiej, Murskiej, Brzeskiej, „Kowalowskiej, Radziejowskiej i Mosburskiej, inaczej zwany „z Przedecza; nakoniec z ziemi Pomorskiej, Świeckiej, Gdań-„skiej, Tczewskiej, Kamieńskiej, i z ziem Pruskiej, Malbor-„skiej, Sztumskiej, Elblągskiej, Łęskiej i Ryzkiej, jako też „bracia rzeczonego zakonu, z pomienionych miejsc i rzeczonych prowincyj,

„jacy na ów czas byli, z potężném wojskiem, po nieprzyjacielsku, z rozwi-„niętemi chorągwiami, Boga się nie bojąc, a słuchając podszeptów szatana, „królestwo Polskie najechali, kościoły w Nakle, Warcie, Szadku, „Bałdrzychowie, Koninie, Słupcy (Słup), Pobiedziskach, „Kaczewie, niemniej kościoł Franciszkański Ś. Krzyża w Pyzdrach, „ogniem zniszczyli, a pozabierawszy z nich poprzednio księgi, kielichy, klej-„noty i inne rzeczonych kościołów ozdoby, wraz z ołtarzami, relikwiami i obra-„zami Świętych popalili ze szczętem: przeto my rzeczonych braci Teodo-„ryka z Altenburga wielkiego mistrza, w szczególności, tudzież komturów, „adwokatów i braci pomienionego zakonu, wszelakich miejsc i prowincyj, któ-„rzy rzeczone kościoły podpalali bądź ogniem zniszczyli, albo spalenia ich „przyczyną się stali, mocą udzielonej nam do tej sprawy od Stolicy Apo-„stolskiej władzy, ogłaszamy niniejszém pismem za wyklętych, i biskupom, „prałatom, tudzież rządcom kościołów w miastach i dyecezyach Gnieźnień-„skiej, Poznańskiej, Włocławskiej, Płockiej, Krakowskiej „Lubuskiej, Wrocławskiej i Chełmińskiej, zalecamy pod karą „zawieszenia w powinnościach kapłańskich, aby w kościołach swoich, w dni „niedzielne i świąteczne, kiedy lud poschodzi się na nabożeństwo, ogłosili ich „publicznie za takowych. Uwolnienie zaś od klątwy rzeczonego brata Teodo-„ryka z Altenburga Mistrza zakonu, komturów i braci, którzy wzwyż „wymienione lub inne kościoły popalili, zachowane jest wyłącznie Stolicy „Apostolskiej. Skazujemy oraz niniejszém pismem rzeczonego Mistrza, komtu-„rów i braci zakonu Teutońskiego Ś. Maryi w Prusach na odbudo-„wanie, naprawienie i wynagrodzenie pomienionych kościołów, przez nich „albo z ich przyczyny popalonych, jako też innych dóbr nieruchomych. „Nadto, wiadomo nam z poprzedniego tej sprawy i nader dokładnego ob-„jaśnienia, niemniej z przedstawionych dowodów i wykazów z strony króla „Jego Miłości Polskiego przez jego prokuratora, że ziemie Chełmińska, „Pomorska, Włocławska, Brzeska, Dobrzyńska i Michałow-„ska, ze swojemi miastami, zamkami, miasteczkami i wsiami, tudzież pra-„wami i wszystkiemi przynależytościami, położone są w obrębie królestwa „Polskiego i w samém królestwie, a jako części tegoż królestwa, od kró-„lów i książąt Polskich, przodków Oświeconego króla Jego Miłości Ka-„zimierza, w swoim czasie dzierżone były i posiadane. Wiadomo nam prócz „tego z rzeczonej informacyi, przedstawionych oraz pism i dowodów, iż rze-„czony Mistrz, komturowie i bracia rzeczonego zakonu Teutońskiego „Ś. Maryi w Prusach, jacy na ów czas żyli, ziemie tyle kroć wzmian-„kowane, Pomorską, Brzeską, Włocławską i Dobrzyńską, jako „też zamki i wsie do rzeczonego Króla i Pana po Przodkach jego należące,

„a położone w granicach królestwa Polskiego, z wielką klęską wiernych „i obrazą Boga, krzywdą nakoniec ciężką i dotkliwą samego króla Jego Miłości Kazimierza i sławnej pamięci Ojca jego króla Władysława, „po nieprzyjacielsku najechali i opanowali, i dotąd jeszcze rzeczony Mistrz, „obecnie władający, komturowie i bracia zakonu, ziemie Chełmińską i Michałowską, wraz z ich miastami, zamkami i wsiami, prawami i przy„należytościami, w królestwie Polskiém położone i do króla jego należące, „prawem przemocy, niesłusznie i niesprawiedliwie dzierżą. Wiadomo nam „wreszcie, że tenże Mistrz, komturowie i bracia rzeczonego zakonu, ziemię „Wielkiej Polski, do króla Polskiego należącą, z silném wojskiem, „po nieprzyjacielsku, i w bojowej postawie najechawszy, ziemię tę, zamki, „wsie, miasta i miasteczka ogniem do szczętu zniszczyli, splądrowali, spusto„szyli; a zwłaszcza miasto Gniezno, stolicę arcybiskupią królestwa Pol„skiego, Znin, Nakło, Łęczycę, Uniejów wraz z zamkiem, Sie„radz także z zamkiem, Wartę, Szadek, Bałdrzychów, Chartłupią, „wszystkie wsie w okręgu czyli powiecie Kaliskim, Pyzdry z zamkiem „i klasztorem braci mniejszych, nadto Konin, Słupcę (Słup), Kleczow, „Pobiedziska z zamkiem, oraz Kościan, miasta czyli miasteczka wa„rowne, z wszystkiemi wsiami przyległemi, ich okręgami i obwodami, złupili „i popalili; a obnażając i gwałcąc kobiety, nazabijali wiele ludzi, siła zabrali „w niewolą, i liczne inne szkody królowi Polskiemu, jego państwu i pod„danym poczynili. Zaczém skazujemy ich na zwrócenie rzeczonemu królowi „Polskiemu w całości i zupełności pomienionych ziem, Pomorskiej, „Kujawskiej (Włocławskiej), Brzeskiej, Dobrzyńskiej i Mi„chałowskiej, jako też korzyści i dochodów z nich pobieranych, rzeczy „zabranych, spalonych lub zatraconych; niemniej, nagrodzenie szkód zrzą„dzonych w dobrach nieruchomych, według rzetelnej ich wartości, którą my „w ogóle szacujemy na dziewięćdziesiąt cztery tysiące i pięćset grzywien Pol„skiej monety i wagi, tak jako sam rzeczony król Polski te szkody osza„cował, złożywszy na to przed nami przysięgę przy dotknięciu Ś. Ewangelii. „Nakoniec, skazujemy ich na zapłacenie wydatków w rzeczonej sprawie albo „z jej przyczyny przez króla Jego Miłość Polskiego, bądź jego zastępcę „poniesionych, które szacujemy na tysiąc sześćset grzywien takiejże monety „i wagi, tak jako rzeczony prokurator zeznał przed nami i zaprzysiągł przy „dotknięciu Ś. Ewangelii, że je król Jego Miłość poniósł. Przyczem pomie„nionych Mistrza wielkiego, komturów i braci zakonu Teutońskiego Ś. Ma„ryi, jako nieprawych przywłaścicieli ziem rzeczonych i sprawców szkód wy„żej opisanych, w obecności prokuratora króla Jego Miłości Polskiego, „niniejszém pismem i stanowczym wyrokiem naszym uznajemy za winnych „i potępiamy. Dla większej zaś wiary, pewności i dowodności tego wszyst-

„kiego, niniejszy wyrok stanowczy, z załączeniem mandatu Apostolskiego „i wniosków obu prokuratorów wraz przywiedzionych i spisanych, poleciliśmy „notaryuszom publicznym i pisarzom naszym niżej wyrażonym ułożyć na „pismie, w niniejszej urzędowej formie, i pieczęcią naszą opatrzyć. Za pe„wność zaś i wiarogodność odpisu rzeczonego listu Apostolskiego i wniosków „obu prokuratorów wyżej pomienionych, aby je w każdym sądzie i poza obrę„bem sądów za prawdziwe i jakby za pierwopisy uważano, za pewność także „wszystkich wyżej wymienionych pism i podań, my sądową naszą powagą „i cechą zaręczamy. Działo się w Warszawie, dyecezyi Poznańskiej, „w kościele Ś. Jana Chrzciciela, roku od Narodzenia Pańskiego tysią„cznego trzechsetnego trzydziestego dziewiątego, indyktu (piętnastolecia) siód„mego, rządów papieskich naszego Ojca świętego i Pana, z Bożej miłości „Papieża Benedykta XII, roku piątego, dnia piętnastego miesiąca Wrze„śnia, około godziny wieczornej. W obecności Najprzewielebniejszych w Chry„stusie ojców i panów, Janisława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Kle„mensa Płockiego, Jana Poznańskiego i Stefana Lubuskiego, „biskupów; tudzież Wielebnych ojców, brata Gwillina Sulejowskiego „i brata Jana Mogilskiego, opatów; Mikołaja Jagierskiego, Grze„gorza Czesneńskiego, dyecezyi Zagrzebskiej (Zagobrensis), „i Piotra Łęczyckiego, proboszczów; i wielu innych tak duchownych „jako i świeckich mężów wiary godnych, a do powyższego aktu powołanych „i zaproszonych. I ja Piotr de Montilio, kleryk dyecezyi Puy (Ani„ciensis), z upoważnienia Apostolskiego i Cesarskiego Notaryusz publiczny, „przy wydawaniu niniejszego wyroku ostatecznego, gdy przez pomienionego „Pana Galarda de Carceribus, za zgodą i wyraźném zezwoleniem jego „kolegi, rzeczonego Piotra syna Gerwazego, czytany był i głoszony, „osobiście byłem przytomny, wraz z niżej podpisanym Notaryuszem publicznym, „i świadkami niżej wyrażonemi, i z ich polecenia oglądałem i miałem w ręku „przerzeczony list Apostolski, z prawdziwą pieczęcią ołowianą na sznurku „konopnym zawieszoną, nie pomazany, nie pofałszowany, ani w żadném miej„scu nie uszkodzony, tudzież podanie prokuratorów, i skargę, której osnowę „od słowa do słowa w tym wyroku stanowczym umieściłem i wpisałem, nic „nie dodając ani ujmując, przez coby rzecz traciła na prawdzie, i sam ją „pilnie rozważyłem wraz z niżej podpisanym notaryuszem publicznym. A gdy „po należytém roztrząśnieniu uznałem, że zgodne są z pierwopisami i obe„cnym aktem publicznym, tu się podpisałem i położyłem znak mój zwykły „referendarski (requisitus); a panowie Sędziowie, ku stwierdzeniu tego „ostatecznego wyroku, i wszystkiego co wyżej wyrażono i spisano, obwarowali „go swoją sądową powagą i cechą, i ku większej pewności i dowodności za„wieszeniem swoich pieczęci opatrzyć zalecili. I ja także Albert, syn

„Krystyna, kleryk dyecezyi Krakowskiej, z upoważnienia Apostolskiego „i Cesarskiego Notaryusz publiczny, przy wydawaniu tego ostatecznego wy„roku, gdy przez rzeczonego pana Galarda de Carceribus, za zgodą „i zezwoleniem jego kolegi czytany był i głoszony, wraz z Notaryuszem pu„blicznym i świadkami wzwyż pomienionemi byłem obecny, z ich polecenia „rzeczony list pełnomocniczy, (literas commissionis) oglądałem i mia„łem w ręku, z prawdziwą pieczęcią (bulla) ołowianą, na sznurku ko„nopnym zawieszoną, nie pomazany, nie sfałszowany, nigdzie nie uszkodzony, „ani pod żadnym względem nie podejrzany, i to wszystko wraz z pomienio„nym Notaryuszem publicznym pilnie zbadałem. A gdy po dokładném zba„daniu uznałem, że z swemi oryginałami i niniejszym aktem były zgodne, „tu się podpisałem i znak mój zwykły pisarski położyłem.

Kazimierz król Polski, nie mając potomka płci męzkiej, za radą swoich panów naznacza po sobie następcą Ludwika, syna Karola króla Węgierskiego, swego siostrzeńca, i sam w tym celu udaje się do Węgier.

Kazimierz król Polskki, widząc się niepłodnym i bezdzietnym, i nie spodziewając się zostawić po sobie płci męzkiej potomka, troskliwy o los królestwa Polskiego, ażeby po jego śmierci nie poszło na szarpaninę, złożył zjazd wszystkich ziem swego królestwa w Krakowie, w Maju, w uroczystość Ś. Stanisława. A gdy nań zebrała się wielka liczba prałatów i panów królestwa, i przez dni kilka w obecności króla rokowano i w rozmaity sposób radzono, ktoby po tak chwalebnym królu miał na stolicę państwa nastąpić, wielu z radców zalecało Ziemowita książęcia Mazowieckiego, inni Janusza, także książęcia na Mazowszu, inni Władysława Opolskiego książęcia zachwalali, jako godnych korony i pochodzących ze krwi starodawnych królów Polskich. Uważali to bowiem za sromotę i wielce się na to użalali, że gdy ród królów Polskich na Mazowszu i Szlązku tak się szeroko rozkrzewił, nad swoich przenoszono obcych, i miasto krajowców brano cudzoziemców. Tego zdania była większa część panów radnych i wszystek lud, który nie chciał mieć króla obcego rodu. Król Polski Kazimierz, a z nim w znacznej liczbie panowie radni, odrzucali ze wstrętem książąt Szlązkich, którzy bez żadnej potrzeby i konieczności, pogardziwszy własnym królem, poddali się pod władzę króla Czeskiego, a przez to stali się niegodnymi takiego zaszczytu, jako odstępcy swojego rodu, zaprzańcy swojej mowy i ojczyzny. Od książąt zaś Mazowieckich, jako lenników i hołdowników królestwa Polskiego, nie można się było spodziewać żadnego dla kraju nabytku i powiększenia. Należało raczej szukać takiego króla

i następcy, z którego kraj miałby jakową korzyść i obronę. Zaczém król Kazimierz, zgodnie ze zdaniem swych panów radnych, wybrał Ludwika, syna Karola III, króla Węgierskiego, który był jego siostrzeńcem, jako z siostry urodzonym, i królewicem. Ten wybór gdy potém od wszystkich panów Polskich pochwalony został i przyjęty, król Kazimierz, wziąwszy z sobą dwóch biskupów, Jana Krakowskiego i Macieja Włocławskiego, oraz kilku panów świeckich, jako to Jana kasztelana Krakowskiego, Jędrzeja wojewodę Krakowskiego, Mścigniewa kasztelana Radomskiego, Pawła sędziego Sandomierskiego, Zbigniewa proboszcza Krakowskiego, Jana kanclerza królestwa Polskiego, i innych, udał się osobiście do Węgier, i dnia siódmego Lipca przybył do Wyszegradu, do świekra swego Karola króla Węgierskiego, gdzie za umówieniem wzajemnego przymierza, pod stosownemi i dla kraju korzystnemi warunkami, rzeczonego Ludwika siostrzeńca swego naznaczył królem Polskim, który po jego śmierci miał na państwo nastąpić. Przymierze to zatwierdzono z obu stron i uświęcono aktem publicznym i przywilejami wydanemi na piśmie.

Kazimierz król przenosi klasztor Kaliski braci mniejszych do nowego miasta Kalisza.

Kazimierz król Polski, mając osobliwsze nabożeństwo do Ś. Stanisława biskupa Krakowskiego, założył w mieście swojém królewskiém Kaliszu klasztor braci mniejszych, pod wezwaniem i na cześć rzeczonego Męczennika Ś. Stanisława, który z cegieł wymurował, albo raczej dawny klasztor przeniósł i odnowił. Był bowiem klasztor rzeczonych Franciszkanów w starém mieście Kaliszu z dawna fundowany. Ale po przeniesieniu starego miasta w inne dogodniejsze miejsce, to jest w ramiona rzeki Prosny, przeniesiono także i klasztor.

Anna królowa Polska, żona Kazimierza, umiera w Krakowie.

Dnia dwudziestego ósmego miesiąca Lipca, królowa Anna, żona króla Polskiego Kazimierza, a córka Gedymina książęcia Litewskiego, złożona ciężką chorobą, umarła w zamku Krakowskim, a po odprawionym z przystojnością pogrzebie, pochowaną została w kościele Krakowskim, jedyną tylko wydawszy na świat córkę Elżbietę, z króla Kazimierza spłodzoną. Niewiasta uczciwa, z mężem i królem w zgodzie żyjąca, dla ludzi pobożnych i biednych łaskawa i dobroczynna; ale tańcom, zabawom i ucie-

chom światowym nazbyt oddana. Do tych bowiem próżności w domu rodziców pogańskich z dzieciństwa nazwyczajona, nie opuściła ich bynajmniej po przyjęciu wiary chrześciańskiej. A gdy król Kazimierz nie tak zezwalał jako raczej obojętnie na nie patrzał, zazwyczaj gdy konno albo w powozie jechała, poprzedzały ją bębny, piszczałki, skrzypice, (fiolae) rozmaitego rodzaju granie i śpiewanie. Zaczém na ohydzenie jej postępków, z jakich znana była za życia, mówiono, że zeszła ze świata śmiercią osobliwą i straszną.

Nankier biskup wysyła do Wrocławia inkwizytora błędów kacerskich, który atoli nic nie zdziaławszy powraca.

Nankier biskup Krakowski, postanowiwszy zaciętość i zatwardziałość rajców i mieszczan Wrocławskich, nawet karami kościelnemi nieukróconych, surowszą dotknąć chłostą, zwłaszcza gdy ich zuchwałość codzień wzrastała i kościołowi Wrocławskiemu wielkie przynosiła strapienie i szkodę, wezwał do siebie do miasteczka Nissy inkwizytora kacerzów swojej dyecezyi, brata Jana v. Schwenkenfeld, zakonu kaznodziejskiego, mistrza teologii, męża zaleconego czystością i nieskazitelnością życia, i oznajmił mu o owej zaciętości rajców i mieszczan Wrocławskich, prosząc, aby z nimi jako szydzącemi z kar kościelnych i podejrzanymi o odszczepieństwo z urzędu swego postąpił. Ten znając dobrze wszystko, w czém rajcy i obywatele Wrocławscy zawinili, i co od nich mąż Boży Nankier wraz z swojém duchowieństwem cierpiał, oświadczył z zwykłą powolnością, że na nich władzy swojej użyje. Przybywszy zatém do Wrocławia, i w dzień Niedzielny przed wietnicą wstąpiwszy na mownicę, jął kazać do zgromadzonego w wielkich tłumach ludu, karcąc szerokiemi słowy rajców i mieszczan Wrocławskich, tak o znieważanie rzeczy świętych, jako i zakamieniałość serca, i namawiając ich, aby z posłuszeństwem wrócili na łono kościoła. Wymieniał w końcu mowy wszystkich w szczególności rajców Wrocławskich i przysiężników, nakazując: „aby w dniu następnym stawili się przed nim i „uczynili wyznanie artykułów, jakie im z urzędu przełożone będą.“ Lecz gdy ci stawić się nie chcieli, rzeczony Jan inkwizytor, przyodziany zbroją Ducha świętego, udał się osobiście aż do wietnicy, i zgromadzonych tam rajców i przysiężników Wrocławskich powtórnie upominał: „aby nie zwłaczali „dłużej powrotu na łono kościoła; czego jeżeli nie uczynią, wkrótce doznają „pomsty Bożej i ludzkiej za taką hardość serca i za popełnione przestępstwa. „Że postanowił święcie, użyć z powinności swojej wszelakich środków, ażeby „ich pychę i zuchwałość coraz więcej wzrastającą ukrócić.“ A lubo rozprawiali z sobą długo inkwizytor i rajcy, wszelako pierwszy widząc, że próżne

były jego usiłowania, opuścił ratusz, zkąd wielu ścigało go z złorzeczeniem, obelgami i zgrzytaniem zębów, i o kęs nie dopuszczono się morderstwa albo gwałtu na mężu takiej stałości i odwagi.

Mistrz Pruski po pierwszej wyprawie, która mu się nie udała, przedsiębierze pomyślniej trzy inne na Litwę.

Teodoryk z Altenburga, mistrz Pruski, zgromadziwszy potężne wojsko, w towarzystwie hrabiego palatyna Renu i z przydzielonym sobie posiłkiem Niemców, wtargnął zimową porą do Litwy, zamek Wielonę (Wyelunya) oblężeniem ścisnął i wielokrotnym szturmem dobyć go usiłował. Ale widząc, że się o to daremnie kusił, zamek bowiem z położenia samego silnie obwarowany i od barbarzyńców dzielnie był broniony, gdy i mrozy tęgie wojsku dokuczyły, musiał do Prus powracać. Za nadejściem jednak lata, z liczném tak miejscowém jako i posiłkowém wojskiem trzy kroć ponawiał wyprawę na Litwę, i wszystkie niemal jej powiaty splądrowawszy, wielki gmin Rusinów i Litwinów uprowadził w niewolą. Nadto trzy wały obronne, i tyleż kanałów wodnych, dla powstrzymania nagłych i zdradzieckich na ziemię Pruską napadów, sporządził.

Rok Pański 1340.

Po zgładzonym trucizną Bolesławie, wielkorządcy Rusi, Kazimierz król Polski bierze przemocą miasta Lwów i Włodzimierz, a poburzywszy w nich zamki, uzbraja je silnemi załogami.

Kiedy Bolesław syn Trojdena (zrodzony z Litwina i matki Rusinki, księżny Maryi, córki Gedyminowej) książę Mazowiecki, Litwą zarządzał (po śmierci bowiem Lombarda książęcia Rusi, to jest Lwowskiego i Włodzimierskiego, syna książęcia Litwy Gedymina, wuja swojego, za zgodném zezwoleniem panów Ruskich, dla bliskiego pokrewieństwa zwierzchnią osięgnął władzę) powstały przeciw niemu groźne niechęci przedniejszych panów Rusi, a następnie spisek i zawzięte na jego zagładę sprzysiężenie. Ale chociaż ich zamach codziennie wzrastał i nabierał siły, wiele jednak okoliczności nie dozwalało im jawnego podnieść rokoszu i śmiało godzić na życie książęcia. Postanowili zatém użyć zdrady, i zadawszy mu w napoju truciznę, w święto Zwiastowania N. Maryi, czyli dnia dwudziestego trzeciego Marca zgładzili go ze świata. Tej zaś nienawiści

i zemsty różne naznaczają przyczyny: już-to, że zamierzał znieść schizmę, a wprowadzić prawe obrządki wiary katolickiej i posłuszeństwo kościołowi Rzymskiemu; już, że ich obciążał częstemi podatkami i daninami; już wreszcie, że żony i córki ich wszeteczeństwem swojém sromocił, a starostom swoim i dworskim urzędnikom, z Polaków, Czechów i Niemców złożonym, dozwalał ich krzywdzić i znieważać. Która jednakże z tych przyczyn podnieciła ich do zgładzenia książęcia, z pewnością twierdzić nie można. Mnie najgłówniejszą przyczyną zdaje się różność wiary i obrządku, która szałem religijnym zapaliła umysły Rusinów, mimo tego niechętnych, i z przyczyn, które się wyżej namieniły, przeciw książęciu oburzonych, że go postanowili zgubić, aby ich nie zmuszał do przejścia z greckiego na łaciński obrządek, a to w przekonaniu, że miłą przez to uczynią Bogu ofiarę. Król Polski Kazimierz, gdy się o jego śmierci dowiedział, zebrawszy z swoich dworzan i panów jakie takie wojsko, spiesznym pochodem wtargnął na Ruś po oktawie Wielkiejnocy, i miasto Lwów obległ. Mieszkańcy Lwowa przez czas niejaki wytrzymywali oblężenie, ale późniéj przyciśnieni głodem, wraz z przedniejszymi panami Rusi, którzy obu zamków, wyższego i niższego, tudzież miasta bronili, posłali do króla z oświadczeniem, że gotowi mu się poddać, byleby król przyrzekł, że wiary ich i obrządku znosić i odmieniać nie będzie. A gdy król zgodził się na ten warunek (wiedział bowiem, że gdyby go odrzucił, Rusini z zaciętością wytrzymywaliby oblężenie i bronili się do ostatka) otwarli bramy i króla przyjęli z całém wojskiem; a poddawszy obadwa zamki, złożyli mu hołd wierności i przysięgę posłuszeństwa. Król po zajęciu zamków i miasta Lwowa, znalezione w nich mnogie i wielkiej wartości po dawnych książętach Rusi skarby, w złocie, srebrze, perłach, kamieniach drogich i klejnotach, między któremi pokazywano dwa krzyże złote z znaczną cząstką drzewa Chrystusowego, i dwie korony ozdobne kamieniami drogiemi i perłami ogromnej ceny, tudzież szatę i krzesło przepyszne, od złota i kamieni, do swego zabrał skarbu. Podstąpił potém pod Włodzimierz, i tak zamek jako i miasto, a wnet i całą ziemię Wołyńską, pod swoje zagarnął panowanie. Nareszcie zamki Lwowski i Włodzimierski, pod ów czas drewniane, a do których strzeżenia i obrony potrzeba było znacznej liczby ludzi i oręża, spaliwszy, iżby po jego ustąpieniu nie dawały potuchy do rokoszu, a w ziemi i stolicy Lwowskiej osadziwszy swego starostę i zostawiwszy część rycerstwa załogą, aby lud świeżo zhołdowany przynajmniej bojaźnią w wierności utrzymać, zbogacony ogromnemi łupy i darami Rusinów, wracał do Polski zwycięzko i bez szkody, spiesząc z ochotą, aby w Krakowie złożył zdobyte skarby i większą potęgą zajaśniał.

Maciej biskup zakłada na nowo kościół w Włocławku.

Dnia dwudziestego piątego miesiąca Marca, Maciej biskup Włocławski założył w starym Włocławku na górze w samym środku miasta główną nawę kościoła, do której potém przybudował i resztę gmachu; a tak kościół wspaniały i ozdobny, godny nazwiska katedry, w całości wystawił.

Kazimierz król w ciągu jednego lata całą niemal Ruś pod swoję władzę podbija.

Niedługo Kazimierz król Polski w Krakowie zabawiwszy dla ułożenia przeprawy wojsk swoich na Ruś w porze sposobnej, z ludem e wszystkich ziem swoich zebranym, w dzień Narodzenia Ś. Jana Chrzciciela ruszył ku ziemi Ruskiej, i wnet miasta i zamki Przemyśl, Halicz, Łuck, Włodzimierz, Sanok, Lubaczów, Trębowlę, Tustań (Tusztan) i inne twierdze Ruskie i warownie, których część dobrowolnie mu się poddała, pobrał, i w jednym roku, w ciągu jednego lata i za jedną wyprawą, mając po sobie wielu bojarów i szlachty Ruskiej, życzących sobie jego panowania, całą ziemię Ruską podbił, w prowincyą Polską zamienił, i do królestwa Polskiego wcieloną połączył z niém wieczyście, spoił i zjednoczył. I już od tego czasu nigdy nie wyłamywała się z pod władzy króla i królestwa Polskiego, trwając w niezachwianej wierności i posłuszeństwie. Lubo zaś niektórzy bojarowie Ruscy, niechętni rządom króla Kazimierza, i zaufani w pomocy Tatarów, usiłowali wyłamać się z pod jego władzy i stawić opór królowi, nie śmieli jednakże mierzyć się z jego potęgą i do walnego boju wystąpić, a w pomniejszych bitwach złamani i rozgromieni wyginęli prawie do szczętu; wojsko zaś Polskie, po zdobyciu wielu zamków i warowni, i podbiciu całej ziemi Ruskiej, wróciło do kraju zwycięzko i bez szkody.

Litwini pustoszą Mazowsze.

Dnia ósmego Września, Litwini pod przewodnictwem swoich wodzów najechawszy w wielkiej liczbie ziemię Mazowiecką, zniszczyli ją orężem barbarzyńskim; a gdy nikt nie stawił im oporu, znaczny gmin jeńców i bogate zabrali łupy, przyczém siedmiu kapłanów zamordowali.

Jadwiga królowa Polska, żona Władysława Łokietka, umiera.

Jadwiga, niegdyś królowa Polska, wdowa po Władysławie Łokietku, a matka Kazimierza II, królów Polskich, umarła i w klasztorze Sądeckim została pochowaną. Kazimierz król wyprawił jej pogrzeb z wielką okazałością.

Rok Pański 1341.

Kazimierz król Polski pojmuje w małżeństwo Adelaidę, córkę landgrafa Heskiego, za którą w posagu bierze tylko dwa tysiące kóp groszy Praskich: ale wkrótce zbrzydziwszy ją sobie, osadza ją w Żarnowcu, i nie chce jej ani widzieć.

Król Kazimierz, pragnąc zmyć z siebie zmazę wdowieństwa, i wolnym będąc od jarzma małżeńskiego, nowemi śluby poddać się pod prawo Boże, aby nie rozpuścić wędzidła namiętnościom i nie żyć w bezkarnym nierządzie, posłał dziewosłębów do Henryka landgrafa Heskiego, z żądaniem w małżeństwo jego córki, Adelaidy, dziewicy zacnemi przymiotami i urodą głośno w świecie słynącej. Henryk margrabia Heski, nadzieją powinowactwa z tak wielkim królem dziwnie ucieszony, przyjąwszy posłów królewskich z uczciwością, zezwolił chętnie na ich prośbę, i córkę swoję, rzeczoną Adelaidę, oddaną królowi za żonę, dla większego uczczenia i króla i tejże córki, sam do Krakowa odprowadził. Dokąd gdy rzeczony Henryk zawitał, miłym był gościem królowi Kazimierzowi, uradowanemu z przybycia nowej małżonki, dziewicy Adelaidy, piękniejszej rzeczywiście przymiotami serca niż urodą. Na ich spotkanie wyszło z kościołów Krakowskich duchowieństwo i wszystkie stany w processyi, a potém uroczystość zaślubin odbyła się z wielką wspaniałością, przy nader liczném zebraniu starszych prałatów i panów królestwa, w dniu Ś. Michała i dniach następnych. W posagu zaś córce swojej Henryk landgraf Heski zapisał i wypłacić obiecał królowi Kazimierzowi zięciowi swemu dwa tysiące tylko kup szerokich groszy Praskich. Tak szczupłe wiano, jakie w teraźniejszych czasach zwykle panowie za córkami dają, okazuje albo skromność owego wieku, kiedy królowie na takich posagach przestawali, które dziś miernym panom zdają się za małe, albo szczupłość jego majątku, z przyczyny iż ziemia Heska wielce jest jałowa i niepłodna. Po odprawionych godach weselnych, Henryk landgraf Heski, uczczony wraz z wszystką drużyną swoją od króla Kazimierza drogiemi upominkami, udał się do swego kraju z po-

wrotem; wszędy zaś w królestwie Polskiém po drodze urzędnicy królewscy opatrywali jego potrzeby hojnie i obficie. Żył król Polski Kazimierz z rzeczoną Adelaidą lat piętnaście, mając ją w obrzydzeniu i pogardzie, zniechęcony, jak mówiono, ku swej prawej małżonce obcowaniem nierządném z wielu nałożnicami, albo raczej czarami urzeczony. Zaczém usunął ją był od siebie, tak iż przez wszystkie owe lata ani oblicza królewskiego nie oglądała, ani podzielała jego łoża i małżeńskiej miłości, lecz w zamku królewskim, w mieście Żarnowcu, mieszkała jak wdowa, opatrywana dostatnie we wszystkie rzeczy potrzebne. Tę wzgardę mężowską i zniewagę znosiła z rzadką cierpliwością, żyjąc powściągliwie i z dala od wszystkich ponęt cielesnych.

Janisław arcybiskup Gnieźnieński umiera. Po nim wstępuje na stolicę Jarosław Skotnicki, z domu Bogorya.

W dzień Ś. Barbary, to jest dnia czwartego Grudnia, Janisław arcybiskup Gnieznieński, wiekiem i pracami strawiony, zapadłszy w niemoc, przyjął Sakramenta Święte, i w dworcu arcybiskupim Łęczyckim obok kollegiaty umarł. Mąż dobroczynny i miłosierny, wielki rzeczypospolitej i kościoła Gnieźnieńskiego miłośnik i obrońca. Pochowano go w kościele Gnieźnieńskim. Po nim prawnie obrany w roku następnym, to jest, tysiącznym trzechsetnym czterdziestym drugim, dnia trzynastego Lutego, nastąpił Jarosław z Skotnik, szlachcic herbu Bogorya, Sandomierzanin, archidyakon Krakowski i kanonik Gnieźnieński, za wstawieniem się Kazimierza króla Polskiego, od papieża Benedykta XII potwierdzony. Ten zaraz od początku i później starannie się zajmował przyozdobieniem kościoła Gnieźnieńskiego i pomnożeniem jego dochodów, pierwszy oraz dwory arcybiskupie i zamki z muru powystawiał; powiat Łowicki zastawszy pustym i bezludnym, osadzeniem wsi i włości i zbudowaniem Łowickiego zamku podniósł w zamożność i dostatki.

Nankier biskup Wrocławski, mąż chwalebnych przymiotów, umiera. Po nim wstępuje na stolicę Przecław z Pogorzelca, herbu Grzymała.

Dnia dziesiątego Kwietnia, w który przypadał na ów czas wielki Piątek, Nankier biskup Krakowski, (o którym mówiło się wyżej, że z Krakowskiego kościoła przeniesiony był na stolicę Wrocławską) mąż rzadkiej stałości i pobożności, w uczynkach świątobliwy, w mieście Nissie

umarł. Zwłoki jego przeniesiono do Wrocławia i w tamecznym kościele pochowano. Chodziła wieść, że nagłą zginął śmiercią, otruty zdradziecko z rozkazu Jana króla Czeskiego i hrabi Luxemburskiego, za to, iż rzeczonego Jana króla karcił o zabranie kościołowi Wrocławskiemu zamku Mielica, i klątwę nań rzucił publicznie, a gdy tenże król ku większej jeszcze zgrozie karami kościelnemi pogardził, miasto i całą dyecezyą Wrocławską obłożył interdyktem. Kiedy potém duchowieństwo Wrocławskie nie chciało przyjąć założonej od króla Jana appellacyi i w Wrocławiu w jego obecności nabożeństwa odprawiać, wygnał wszystkich księży i powyrzucał z miasta sromotnie. Przy zgonie biskupa Nankiera i rozłączeniu się jego ducha z ciałem, pobożna jedna niewiasta słyszała śpiew przecudnej piękności; a gdy na ten głos podziwem zdjęta stanęła, otrzymała wyraźne objawienie, że duszę Nankiera biskupa Wrocławskiego aniołowie prowadzili do nieba. Był-to mąż rzadkiej pobożności, obyczajów prostych i świątobliwych, skromnego i powściągliwego życia; ciało postami i modlitwami we dnie i w nocy trapił. Tém się zaś szczególniej między innymi odznaczał, że wszystkich zawsze mszy wysłuchał, jakie w kościele, gdzie się znajdował, odprawiano, i na każdą z nich osobną dawał ofiarę. Corocznie także, odkąd do Wrocławia go przeniesiono, wikaryuszom kościoła Krakowskiego pewną ilość pieniędzy na kolędę (pro columbationis dono) posyłał. Siedział na stolicy Wrocławskiej lat piętnaście. Po nim nastąpił, obrany prawnie dnia piątego Maja, przebywający w ów czas na naukach w Bononii Przecław z Pogorzelca, kanonik Wrocławski, rodem Polak, z domu szlacheckiego, herbu Grzymała, mającego za godło trzy wieże. Na którego wybór gdy Jarosław arcybiskup Gnieźnieński nie chciał wydać potwierdzenia, z przyczyny, iż król Kazimierz kogo innego z swoich krajowców sobie życzył, rzeczony Przecław udał się do papieża Benedykta XII, i tam uzyskał, że go potwierdzono i wyświęcono, w rok prawie po dokonanym wyborze, to jest dnia piątego Maja. Siedział zaś rzeczony Nankier na biskupstwie Krakowskiém pół siodma roku, a na Wrocławskiém lat blisko piętnaście, zachowując się na obudwóch sumiennie i pobożnie.

Inkwizytor błędów kacerskich, pod strażą bezpieczeństwa przybyły do Jana króla Czeskiego, z rozkazu rajców Wrocławskich zamordowany w klasztorze.

Śmiercią Nankiera biskupa Wrocławskiego uradowani rajcy i obywatele miasta Wrocławia, jakby zwycięztwem odniesionėm nad kościołem Wrocławskim, udali się do Jana króla Czeskiego z zażaleniem na

Jana Wrocławskiego inkwizytora, o doznane od niego mnogie krzywdy i zniewagi, i podrażnili w królu wielką przeciw niemu nienawiść. Ten więc napisał do Henryka v. Barich proboszcza, i Apeczka scholastyka Wrocławskiego, zarządzających biskupstwem Wrocławskiém w czasie osierocenia stolicy: „ażeby Jana inkwizytora przysłali do niego do Pragi, „z zaręczeniem mu zupełnego bezpieczeństwa, a to w celu pojednania go „z rajcy Wrocławskimi." Ale jak tylko Jan przybył do Pragi pod zasłoną Konrada v. Falkenhain starosty Wrocławskiego, zaraz uknowano nań zdradę. Zaledwo bowiem stanął gospodą w klasztorze Ś. Klemensa zakonu kaznodziejskiego, dwaj złoczyńcy, z których jeden nazywał się Knaufel, przyszli do niego, i zapukawszy do celi, żądali aby ich jak najprędzej wysłuchał spowiedzi. A gdy on na później odkładał ich prośbę, oświadczyli: „że jeżeli się natychmiast nie wyspowiadają, dopókąd czują w sobie „skruchę sumienia, stracą chęć pojednania się z Bogiem." Wyszedł więc z celi, w której sposobił się był na kazanie do duchowieństwa; a w tém od owych zdrajców, synów Beliala, czyhających właśnie na jego wyjście, trzema razami ugodzony, padł bez duszy. Król o to morderstwo mając podejrzenie na starostę i rajców Wrocławskich, kazał ich ująć; ale gdy się przysięgą uniewinnili, puszczono ich na wolność. Knaufel jednak i towarzysz jego, w półtora roku potém uwięzieni i na śmierć skazani, wyznali iż na zagładzenie męża Bożego nasadzili ich i trzydziestu grzywnami przenajęli Merkelin Schertelczan i Hellenbolden, rajcy Wrocławscy.

Trojden książę Mazowiecki i małżonka jego schodzą ze świata.

Tegoż roku zeszła ze świata księżna Czeska Marya, żona Trojdena książęcia Mazowieckiego i Czerskiego, za którą w tymże samym roku mąż jej Trojden książę Czerski wstąpił do grobu. Oboje uczczeni pogrzebem i pochowani zostali w kościele Płockim.

Mistrz Pruski Teodoryk z Altenburga umiera: po nim Luder, inaczej Ludolf Konig, obejmuje rządy.

Dnia piętnastego Czerwca umarł Teodoryk v. Altenburg, mistrz Pruski. Po nim nastąpił Luder wielki komtur, rodem Sas, inaczej Ludolfem Konigiem zwany. Zjechał był bowiem pod te czasy do Prus Karol margrabia Morawski, syn Jana Luxemburskiego króla Czeskiego; a gdy przez czas niejaki gościł w Toruniu, przybył do niego,

dla wyświadczenia mu należnej czci i posługi, mistrz Pruski Teodoryk, a wtedy zachorowawszy ciężko, pod obecność Karola umarł, i odwieziony do Marienburga, w grobie kaplicy Ś. Anny, którą sam zbudował, pochowany został.

Rok Pański 1342.

Karol król Węgierski umiera. Po nim wstępuje na państwo syn jego Ludwik, przyszły król Polski.

Po nieszczęśliwej klęsce w ziemi Mołdawskiej, Karolowi królowi Węgierskiemu i jego wojsku, z dopuszczenia Bożego, przez zdradę Bezarada wojewody zadanej, w której, jako się wyżej powiedziało, sam kwiat rycerstwa, wprowadzonego zdradziecko między ciasne w górach wąwozy, zniesiony został do szczętu, król Karol, czy-to zmartwiony poniesioną klęską, czy wycieńczony na siłach i różnych nabawiony słabości, przez ustawiczne trudy w wojnach tak zaczepnie jak i odpornie prowadzonych, zmuszony był nareszcie spocząć, i szukać ulgi w cierpieniach, a zwłaszcza bólach podagry. A gdy się choroba wzmogła i stopniami upadły w nim siły żywotne, dnia szesnastego Lipca, we wtorek po Ś. Małgorzacie, w zamku swoim Wyszegradzkim, przyjąwszy po chrześciańsku wiatyk i inne Sakramenta święte, zakończył życie, po latach trzydziestu dwóch panowania, nie licząc w to czasu, który na zatargach z Wacławem królem Czeskim i Henrykiem książęciem Bawarskim, współzawodnikami swemi, spędził. Zwłoki jego przeniesione do Białogrodu stołecznego pochowała z okazałością królewską żona jego, dostojna królowa Elżbieta, i trzej pozostali synowie, Ludwik, Jędrzej i Stefan, tudzież prałaci i panowie Węgierscy. Aby zaś przez długie osierocenie stolicy królewskiej nie powstały jakie zamieszania w kraju, albo wojny zewnętrzne lub domowe, prałaci i panowie Węgierscy, zaraz po odprawionym pogrzebie, zajęli się wyborem nowego króla, i zgodnemi głosy, w obecności królowej Elżbiety, postanowili, najstarszego z synów zmarłego króla Karola, młodzieńca siedmnasty rok liczącego, Ludwika, królewską ozdobić koroną. W dzień zatém niedzielny, przed samą uroczystością Ś. Jakóba Apostoła, dnia dwudziestego pierwszego Lipca, rzeczony Ludwik królewic przez Chanadyna arcybiskupa Strygońskiego, w obec towarzyszących obrzędowi biskupów, Władysława Pięciokościelnego, Mikołaja Egierskiego, Mieczysława Wesprymeńskiego, Kolomana Iauryjskiego, Piotra Syrmińskiego, Wita Nitrańskiego i Wawrzyńca Bosnieńskiego, tudzież

licznego zebrania panów, szlachty i rycerstwa, w kościele Białogrodzkim, obyczajem starodawnym, z wielką wszystkich radością i przychylnością na króla Węgierskiego namaszczony został i koronowany. Ztamtąd udawszy się do Budy, gdzie go wszystkie stany ze czcią i w uroczystych processyach witały, i urządziwszy niektóre sprawy publiczne, które prędkiego wymagały załatwienia, za przykładem ojca przeniósł się na mieszkanie do Wyszegradu. Zamyślał był za życia król Karol wynieść na królestwo Węgierskie Stefana, który pojąwszy za żonę córkę Ludwika króla Rzymskiego i książęcia Bawarskiego, miał z niej córkę jedynaczkę, Jędrzeja zaś osadzić na królestwie Sycylii; lecz gdy obaj zawcześnie pomarli, został sam tylko Ludwik, któremu ojciec królestwo Polskie przeznaczał, i który poźniej obie posiadł stolice, Węgierską i Polską. Gdy więc Kazimierzowi królowi Polskiemu Elżbieta królowa Węgierska i wysłańcy Ludwika nowego króla donieśli o zgonie Karola króla Węgierskiego, przybył Kazimierz osobiście z licznym orszakiem biskupów i panów królestwa Polskiego do Wyszegradu, i w obecności Elżbiety królowej Węgierskiej i siostrzeńca swego Ludwika króla Węgierskiego wspaniały mu pogrzeb wyprawił, ciesząc owdowiałą siostrę, a wyniesienia na tron winszując siostrzeńcowi.

Po powrocie z Włoch Przecława, nowego biskupa Wrocławskiego, upokorzeni Wrocławianie otrzymują przebaczenie winy i łaskę; ale straszliwy pożar miasta słuszną od Boga, jak mniemano, spada na nich karą.

Przecław z Pogorzelca (Pogrella), biskup Wrocławski, po powrocie z kuryi Rzymskiej przyjęty od duchowieństwa i ludu z wielką radością i powszechnej przychylności okazem, udał się do Nissy i tam obrał mieszkanie, gdy obywatele Wrocławscy ciągle trwali w swym zaciętym uporze. Przybył do niego Karol margrabia Morawski, syn Jana Luxemburskiego króla Czeskiego, i po rozmaitych układach i rokowaniach z Przecławem biskupem i duchowieństwem, zawarł z nimi zgodę, którą zastrzeżono zwrot wszystkiego co niesłusznie było zabrane i przywłaszczone. Z Nissy zatém biskup Przecław z swojém duchowieństwem i towarzyszącym mu Karolem margrabią udał się do stolicy swego biskupstwa Wrocławia, kędy rajcy i przysiężnicy Wrocławscy, boso i z odkrytemi głowy, pozdejmowawszy nawet płaszcze i pasy, z wietnicy szli przeciw niemu aż do klasztoru Ś. Wojciecha, a potém na klęczkach i z pokorą przyznając się do winy, prosili go i błagali o przebaczenie. Po wielokrotnych upewnieniach i zaklęciach: „że nigdy podobnym buntem kościoła Wrocławskiego nie

„zasmucą,“ pojednał się z nimi biskup i odwołał interdykt. Do uczestnictwa tego wszystkiego powołani byli książęta Polscy, jako to: Bolesław Brzegski i Lignicki, Władysław Bytomski, Konrad Oleśnicki, Bolesław Falkemberski i Bolesław książę Opolski, oraz wielka liczba panów i rycerstwa, ażeby pojednanie było tém uroczystsze i świętsze. Lubo zaś Karol margrabia Morawski przyrzekł Bolesławowi książęciu Brzegskiemu i Lignickiemu, że za wydzierstwa, szkody i rozmaite krzywdy, które kościołowi i duchowieństwu Wrocławskiemu poczynił, podobną także ułoży zgodę; nie dawszy atoli żadnej rękojmi, z Wrocławia wyjechał, i Bolesława książęcia Brzegskiego zostawił w wielkich trudnościach i kłopotach, nie wiedział bowiem książę co miał czynić. Ale ponieważ Przecław biskup Wrocławski rodem był z jego księstwa, a Karol margrabia w wojnie wydanej mu przez Konrada książęcia Oleśnickiego używał pomocy książęcia Brzegskiego Bolesława, ztąd przeto między biskupem i książęciem przyjazne zaszły związki, a przynajmniej z większą wszystko działo się względnością. Nie mógł jednakże książę dla siebie i ziem swoich otrzymać uwolnienia od winy i odwołania interdyktu, sprzeciwiali się temu bowiem wszyscy, którym on przez wiele lat zabierał dochody. Kiedy zaś obywatele Wrocławscy, po pojednaniu się z biskupem, mniemali, że już byli usprawiedliwieni i oczyszczeni z grzechu, i dnie całe przepędzali na biesiadach i ochocie, nagle spadła na nich plaga Boża, w słusznej pomście za zelżywe wypędzenie biskupa i duchowieństwa, pokalanie rzeczy świętych, i zamordowanie Jana Wrocławskiego inkwizytora. Z wszczętego bowiem przypadkowo pożaru w mieście Wrocławiu, w samę uroczystość Ś. Stanisława Męczennika, to jest dnia ósmego Maja, całe miasto zgorzało, lubo do gaszenia ognia wszyscy z największą gorliwością pospieszyli. Jedna zaś pobożna niewiasta mieszkająca w klasztorze Ś. Maurycego na przedmieściu Wrocławskiém, widziała w czasie pożaru unoszącego się nad miastem i grożącego mu mieczem anioła, który miotał na nie żarzystym węglem i podniecał płomienie, aby rychlej zgorzało.

Po splądrowaniu Prus przez Litwinów, mistrz Luder czyli Ludolf z zmartwienia dostaje pomieszania umysłu. W jego miejsce obrany Henryk Dusemar.

Litwini z liczném wojskiem i mnogiemi tłumy wtargnąwszy do Prus, kraj cały mieczem i grabieżą spustoszyli, i wielki gmin ludu zabrali w niewolą. Mistrz Pruski Luder nie mógł swoim dać obrony, zajęty w ów czas wyprawą przeciw ludom chrześciańskim, to jest nowej Marchii, którą pod swoje panowanie zagarnąć usiłował. Gdy zaś wrócił z wyprawy, klęską

swoich Prusaków tak był boleśnie tknięty, że utraciwszy rozum wpadł w szaleństwo i działał bezprzytomnie. W jego miejsce obrano mistrzem Henryka Dusmera (Dusemer).

Benedykt XII papież umiera. Następca jego Klemens VI odsądza Ludwika króla Rzymskiego od korony królewskiej i cesarskiej, a czynami swemi sprawdza nazwisko Klemensa.

Dnia dwudziestego trzeciego Kwietnia, papież Benedykt XII, przesiedziawszy na stolicy papieskiej lat siedm, miesięcy cztery i dni czternaście, umarł i w kościele Awiniońskim pochowany został. Stolica osieroconą była przez dni siedmnaście. A gdy dla obrania nowego papieża kardynałowie weszli do konklawe, zgodnemi głosy wybrany został w dzień Ś. Neryusza i Achileja, to jest dziesiątego Maja, Piotr Roger Limozyńczyk (Lemovicensis), zakonu Ś. Benedykta, arcybiskup w Rouen, kardynał presbyter tyt. ŚŚ. Nerea i Achileja, prowincyał Emansu, i w uroczystość Zesłania Ducha Ś. na papieża wyświęcony i Klemensem VI nazwany został. Ten ponowiwszy kary kościelne przez poprzedników jego Jana i Benedykta orzeczone, Ludwika króla Rzymskiego i książęcia Bawarskiego, za jego zatwardziałość w uporze, złożył z wszystkich godności, królewskiej, cesarskiej i książęcej, a nadto synów jego i wnuków od wszelakich dostojeństw tak duchownych jako i świeckich odsądził, kraje zaś jemu podległe obłożył interdyktem kościelnym. Prawdziwy z imienia i przymiotów swoich Klemens (Łaskawy), mąż pełen cnoty, wiele surowych Benedykta papieża postanowień złagodził i osoby niektóre ułaskawił. Chwalebna była surowość Benedykta XII, ale więcej ludzka łaskawość Klemensa. Kaznodzieja zawołany, nikogo od oblicza swego nie odprawił bez pociechy.

Rok Pański 1343.

Kazimierz król Polski, różny w swoich pomysłach od ojca, godzi się z mistrzem Pruskim, i mimo przeciwne rady arcybiskupów i biskupów, odstępuje mu na zawsze ziem Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej.

Gdy Ludolf König mistrz Pruski i zakon Krzyżacki, obojętni na klątwę i rościągniony na nich interdykt kościelny przez Galarda i Piotra nuncyuszów i sędziów Apostolskich, z przyczyny niesłusznego zagarnienia

ziem Pomorskiej, Chełmińskiej i Michałowskiej, pod pozorem założonej appellacyi uchylali się od nich z urąganiem, i ziem zabranych opuścić nie chcieli, Kazimierz król Polski, który pod ów czas zajęty był wojną z Rusinami i Litwą, obawiając się, aby mu w jednym czasie nie przyszło z potrójnym walczyć nieprzyjacielem, postanowił zezwolić na podane przez mistrza i Krzyżaków warunki, mimo sprzeciwiania się wszystkich biskupów, którzy je uważali za uciążliwe, i pokój żądany, acz na niesprawiedliwych zasadach, zawrzeć i podpisać. Umysł jego wielce od ojcowskiego różny unikał spraw wojennych, i wolał zawsze zgodę, chociażby z własną krzywdą i szkodą. Gdy więc do niego w dzień Ś. Prokopa przybyli do Kalisza posłowie mistrza i zakonu, i prosili o pokój pod warunkami poprzednio ułożonemi, król Kazimierz oświadczył, że te warunki, jakkolwiek dla kraju trudne i szkodliwe, przyjmuje. Aby zaś ta zgoda była tém trwalsza i pewniejsza, stwierdził ją w dzień Ś. Kiliana aktem pismiennym, w którym, czy-to koniecznością czy szałem jakimś wiedziony, do takiej posunął się nierozwagi, że nie tylko praw swoich do ziemi Pomorskiej, i dwóch innych, to jest Chełmińskiej i Michałowskiej, odstąpił, i zrzekł się wszelkich na potém starań o ich odzyskanie, ale nadto zobowiązał się, że nigdy tytułu książęcia Pomeranii używać nie będzie, a nawet na pieczęci majestatycznej zagładzić ją każe. Niepodobny zaiste do ojca, który dłużej nierównie bawił się rzemiosłem wojennóm, i wprzódy upadł pod brzemieniem starości i śmierci, nim się dał skłonić do przyjęcia jakiego z podobnych warunków: mniemał bowiem, że przez czynne krzątanie się w bojach i ustawiczne z nieprzyjaciołmi zapasy najwięcej pozyska dla kraju bogactw, potęgi, zaszczytu, najdzielniej go podźwignie i wsławi tak u spółczesnych jak i potomnych. Zapowiedział następnie na dzień Ś. Maryi Magdaleny zjazd w Inowrocławiu z mistrzem i Krzyżakami, którym miał złożyć do rąk zaręczenie piśmienne książąt, panów i obywateli królestwa Polskiego, od wszystkich stanów z osobna, na zachowanie pokoju pod ułożonemi warunkami, i wzajemną rękojmią odebrać. A gdy nadszedł dzień do zjazdu naznaczony, na który przybyli osobiście król Kazimierz z swymi prałatami i panami, tudzież mistrz Pruski Ludolf König z komturami swemi, zawarł król Kazimierz pokój nieprawy, pragnąc niecierpliwie odzyskania swych ziem ojczystych, Kujawskiej i Dobrzyńskiej, wydartych mu przez Krzyżaków; a na trwałość wieczystą takowego przymierza obie strony wykonały przysięgę. Książęta Ziemowit Wizki, i drugi Ziemowit Czerski, Bolesław Płocki i Mazowiecki, Kazimierz Gniewkowski i Władysław Łęczycki, tudzież panowie ziem Krakowskiej i Wielkopolskiej, obywatele nakoniec miasta Krakowa, Poznania, Sandomierza, Sącza, Kalisza, Włocławka i Brześcia, przystąpili do

tego przymierza i zatwierdzili je na piśmie. Sam tylko Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, niemniej Jan Krakowski, Maciej Włocławski, Jan Poznański i Klemens Płocki, biskupi, jakkolwiek byli obecni, nie przystali na tak ohydne przymierze. I ta jedna okoliczność osłabiła i obali w przyszłości wdziercze prawo, jakie mistrz i Krzyżacy uprzędli w swym przewrotnym umyśle, do przywłaszczenia sobie ziemi Pomorskiej, i zagarnienia jej pod swoję władzę. Ja nie przestaję gniewać się na króla Kazimierza, że porzuciwszy oręż, pokój raczej umiłował, aby ucztował daleko większym nakładem, aby się chełpił posiadaniem znacznych złota skarbów, aby nad miarę używał wczasów, zbytkował w biesiadach i lubieżności, aby na łonie roskoszy pędził życie wolne od trudów i niesławne. Biskupom i kapłanom często król ten należnej czci uwłaczał; w obronie ojczyzny, pogardziwszy przestrogami ojca, okazał mniej jeszcze godności umysłu i gorliwości; miłośnikiem był pokoju, a bogdaj nie gnuśnej bezczynności. Gdy nie tylko odwagą, ale przemysłem, zabiegami, trudem i znojem powinien był wszystkim przodkować, on przeciwnie, dla uzyskania krótkiego pokoju, który nazajutrz, gdyby tak przypadek zrządził, za najmniejszą obrazą mógł być naruszony, długie i uporczywe Polakom i następnym po sobie królom odkazał boje.

Kazimierz król Polski księstwo Zegańskie pustoszy, i miasto Wschowę z obwodem odzyskuje: potém na prośby książęcia Zegańskiego zawiera z nim zgodę i daje mu miasto Cieniawę wraz z zamkiem, zatrzymawszy dla królestwa Polskiego Wschowę na zawsze.

Zawarłszy pokój z mistrzem i zakonem Krzyżackim, i odzyskawszy w zupełności ziemie Dobrzyńską i Kujawską, Kazimierz król Polski wybrał się tegoż samego jeszcze lata przeciw Henrykowi książęciu Zegańskiemu i jego braciom, i z rycerstwem wszystkich ziem swoich, tudzież zaciężnemi pocztami cudzoziemców, z znaczną siłą oręża i tak konnego jak i pieszego wojska potęgą, (obawiał się bowiem odporu ze strony Jana króla Czeskiego) ruszył zbrojno na książęcia Zeganu, a położywszy nadzieję w Bogu i w słuszności swojej sprawy postanowił probować szczęścia, ktokolwiek drugi chciałby się z nim złożyć orężem. Powód zaś do wojny był takowy: że Henryk II, książę Głogowski i Zegański, dziad pomienionego Henryka, opanował był przed laty, w czasie kiedy Władysław król Polski licznemi wojnami a zwłaszcza napaściami Krzyżaków był zatrudniony, miasto Wschowę z obwodem, do królestwa Polskiego należące, i przez lat wiele dzierżył je bezkarnie. Upominającemu się o nie częstemi listy i posły

Kazimierzowi królowi dumne i obrażające dawał odpowiedzi, oświadczając: „że na wszystko się raczej odważy, nim je z rąk swoich wypuści.“ Zaczém król Kazimierz obległszy miasto Wschowę, dobywał go przez dni kilkanaście; a gdy przysłane na jego obronę rycerstwo książęcia Zegańskiego nie mogło mu się oprzeć skutecznie, poburzył i wyłamał mury, i miasto opanował; lubo zaś mieszkańców oszczędził od grabieży, tych jednak, którzy należeli do obrony, żołnierzom łupić dozwolił. Nie mały gmin ludzi zabrał do niewoli, a miasto całe z obwodem Wschowskim wrócił pod swoje panowanie. Pomknął się potém z wojskiem do księstwa Zegańskiego, i zamek wraz z miastem Steinau (Stinavia), które się po polsku zowie Cieniawa, acz położeniem swojém i wysokiemi murami warowne, zdobył i z ziemią zrównał. Nareszcie po wsiach, miasteczkach mniej znacznych i włościach, kazał rozszerzyć spustoszenia, i wszystkie te miasteczka, osady i sioła ogniem i grabieżą zniszczyć. Poźno zatém Henryk książę Zegański za swe zuchwalstwo ukarany, posłał do króla z prośbą o pokój. Już bowiem król, splądrowawszy i pogrzebawszy w popiołach całe księstwo Zegańskie, zbliżał się z wojskiem do samej stolicy i zamku Zegańskiego, aby je obledz i zdobyć. Przybyli więc posłowie książęcy z prośbą pokorną, błagając: „aby „król zatrzymał swój gniew, a oszczędzić raczył reszty tej uciśnionej i nie„szczęśliwej krainy, oświadczając, że Henryk książę Zegański i jego „bracia, Konrad książę Oleśnicki, Jan Stynawski i Przemysław „Głogowski, odstępują wszelakiego prawa do ziemi i miasta Wschowy, „i zrzekają się dalszego poszukiwania jakichkolwiek krzywd i uraz, a nadto „gotowi są do przyjęcia warunków, jakie im król Kazimierz naznaczy.“ Król, zniewolony takiém upokorzeniem się nieprzyjaciół, kazał im przyjść do siebie, a gdy osobiście stanęli przed jego obliczem: „Bądźcie spokojni, rzekł, „pokorną bowiem prośbą waszą rozzbroiliście i pokonali mój gniew. Ziemię „Zegańską, prawem dziedzictwa do was, ale prawem oręża do mnie nale„żącą, wam na prośby wasze oddaję; krzywdę, jaką mi wyrządziliście opa„nowaniem miasta i ziemi Wschowskiej, przebaczam, i przystępuję do „zgody pod sprawiedliwemi warunkami, któreby poświadczały, że i wy, i ja „wraz z królestwem mojém, zabywamy wzajemnie zawiści ku sobie, i zacie„ramy ślady tej wojny, którą prowadziliśmy z sobą i na wzajemną godzili „szkodę, i że wy nie mieliście nigdy prawa do dzierżenia i posiadania ziemi „Wschowskiej. Ale bądźcie na potém przezorniejsi, ażebyście obecnego „przymierza nie pogwałcili, i nie ściągnęli na siebie słusznego z Bożej i mo„jej ręki ukarania.“ W ten sposób zawarłszy pokój i stwierdziwszy go na piśmie, kazał zaprzestać pustoszenia ziemi Zegańskiej, zwinął swoje obozy i wrócił szczęśliwie do Polski. Ziemia zaś Wschowska, przywrócona królestwu Polskiemu, niektóre prawa i przywileje, jakich z dawna

używała, a których jej król Kazimierz bynajmniej nie odjął, zwłaszcza prawo bicia osobnej monety, z wiernością i przychylnością aż po dziś dzień zachowuje. Była-to dla niej wielka radość i chwała, że wyswobodzona z rąk niesłusznych posiadaczów, do prawych i przyrodzonych wróciła dziedziców, i spoiła się znowu z ciałem królestwa Polskiego, z którém dotąd jednę nierozdzielną tworzy całość.

Elżbieta wdowa po Karolu królu Węgierskim odwiedza Neapol i Rzym, i do Klemensa papieża śle posłów o koronę Neapolitańską dla syna swego Andrzeja.

Królowa Węgierska Elżbieta, wdowa po królu Karolu, postanowiła nawidzić Rzym i syna swego Andrzeja, króla Neapolitańskiego, wsiadła na okręt i w licznym a okazałym orszaku przybyła do Neapolu, gdzie od króla Andrzeja i małżonki jego Joanny z wielką czcią była przyjęta. Ale obrażona pychą i wyniosłością królowej Joanny, zaledwo czas krótki zabawiwszy w Neapolu, wybrała się do Rzymu. A gdy z nabożeństwem pozwiedzała kościoły i relikwije Świętych, wysłała do Klemensa VI, pod ów czas przebywającego w Awinionie, posłów z prośbą o pozwolenie na koronacyą syna swego Andrzeja, które jednak nie pierwej, aż za obietnicą czterdziestu czterech tysięcy grzywien srebra, otrzymała. Poczém, bojąc się o tegoż syna Andrzeja, widziała bowiem, że u królowej Joanny niewiasty dumnej, wyniosłej, złośliwej i zmiennej, był w pogardzie i nienawiści, straciwszy dwadzieścia siedm tysięcy grzywien srebra, a siedmnaście tysięcy grzywien złota, smutna i stroskana wróciła do Węgier, już wtenczas przeczuwając cios zgubny, który jej synowi zagrażał.

Bolesław książę Szczeciński zaślubia Elżbietę, córkę Kazimierza króla Polskiego, pod umówionemi warunkami.

Kazimierz król Polski, zniewolony wielokrotnemi poselstwy i dziewosłęby Bogusława książęcia Szczecińskiego, pragnącego połączyć się z nim związkiem powinowactwa przez zaślubienie córki jego Elżbiety, dziewicy, która już była doszła lat sposobnych do zamęścia, po naradzeniu się z swemi prałatami i pany, osądziwszy, że takowe powinowactwo z książęciem Bogusławem jemu i królestwu Polskiemu mogło być pożyteczném, zezwolił na prośby i nalegania posłów, aż do Krakowa w tym zamiarze do króla przybyłych, i przywodząc do skutku żądane z książęciem Bogusławem związki, córkę swoję Elżbietę, dziewicę, którą na ów czas

miał jedyną z pierwszej żony Anny, córki Gedymina książęcia Litewskiego, oddał mu w małżeństwo. Według warunku w ślubnej umowie zastrzeżonego, rzeczony Bogusław książę Szczeciński, z dwoma rodzonymi braćmi, Barwinem i Warcisławem, obowiązał się aktem publicznym i uroczyście zaprzysiągł, że Kazimierza króla przeciw wszystkim nieprzyjaciołom, a zwłaszcza mistrzowi i zakonowi Krzyżaków Pruskich, w każdej potrzebie i wojnie wspierać będzie orężem wiernie i przychylnie, jako ojca i pana, i na każdą wyprawę dostawi królowi Kazimierzowi i koronie Polskiej czterechset kiryśników (galeatos) i sam osobiście w pomoc im przybędzie, a nigdy rzeczonego Kazimierza i królestwa Polskiego nie opuści tak w pomyślności jako i niedoli. Po takiej umowie i zapewnieniu, w mieście Poznaniu, w dzień Ś. Macieja Apostoła, który w poście przypadał, Kazimierz król Polski wyprawił gody weselne z wielką okazałością, a na wiano rzeczonej dziewicy Elżbiecie i oblubieńcowi jej książęciu Bogusławowi dwadzieścia tysięcy grzywien szerokich groszy Praskich, krom bogatej a przepysznej wyprawy w naczyniach złotych i srebrnych, szatach, koniach i innych rzeczach i klejnotach, i gotowej brzęczącej monecie, jak na króla tak wielkiego córkę za mąż wydającego przystało, naznaczył. Wzajemnie, na zawdzięczenie takiego posagu, książę Bogusław nadał rzeczonej Elżbiecie i zapisał niektóre zamki, miasta i wsie w swojej ziemi Pomorskiej, dwa tysiące grzywien czystego srebra rocznego dochodu przynoszące.

Królewic Węgierski i Czeski wyprawiają się zbrojno na Litwę: ale gdy się nie kwapią z spustoszeniem kraju, Litwini tymczasem ziemię Sambieńską i Inflantską pustoszą i pożarami niszczą.

Ludwik król Węgierski, Jan Luxemburski król Czeski, Karol margrabia Morawski, hrabia v. Hallis, i wielu innych znakomitych mężów, zamierzywszy wyprawę przeciw Litwinom, na ów czas dziczy barbarzyńskiej, z swemi siłami zbrojnemi do Prus wkroczyli. Mistrz Pruski Ludolf König, widząc zebraną tak groźną potęgę, wskazał do mistrza Inflantskiego, aby bez obawy uderzył na Żmudzinów, to jest Barchonów, Ejstkonów i Ossolińców, którzy porzuciwszy wiarę chrześciańską, własnych nawet starostów i wszystkich chrześcian u nich zamieszkałych pomordowali. A gdy mistrz Inflantski wkroczył do rzeczonej ziemi, ruszył także mistrz Pruski wraz z królmi rzeczonymi do Litwy, aby ją splądrować. Litwini tymczasem, kiedy ich ziemię plądrowano, wtargnęli całą potęgą swoją do ziemi Sambieńskiej, i rozszerzyli w niej spustoszenia. Zaczém

mistrz Luder czyli Ludolf z sprzymierzonymi królmi, zaniechawszy niszczących zagonów w Litwie, pospieszył przeciw barbarzyńcom, aby się z nimi rozprawić orężem. Ale Litwini spustoszywszy ziemię Sambieńską i zabrawszy łupy, wpadli znowu do Inflant, którą gdy zastali bezbronną, nawiedzili ją mnogiemi klęskami, i z zdobyczą wrócili bezpiecznie do kraju. Ta zmienność powodzenia tak dalece królów ukłopotała, że dotkliwie wyrzucali mistrzowi jego niewczesne namowy, które tak zły skutek wzięły i nabawiły ich niesławy. Tknięty tém do żywego Luder, dostał obłąkania, z którego nie mogąc wyjść przez lat kilka, przymuszony był złożyć swój urząd. Na jego miejsce nastąpił brat Henryk Dusmer (Dusemer).

Ziemowit książę Mazowiecki i Sochaczewski, syn Bolesława, umarł i w kościele Płockim pochowany został.

Rok Pański 1344.

Tatarzy przyzwani od Rusinów Polskę pustoszą, ale Kazimierz król Polski zastępuje im u brzegu Wisły. Nie śmiejąc jej horda przekroczyć, wraca z zdobyczą do swego kraju.

Kiedy król Kazimierz zajęty był wyprawą Zegańską i załatwieniem spraw publicznych, niektórzy panowie Ruscy, którym sprzykrzyły się już rządy króla Polskiego, korzystając z jego nieobecności i znacznego od krajów Ruskich oddalenia, poczęli zjeżdżać się potajemnie i w częstych rokowaniach między sobą układać, w jakiby sposób zdołali się pozbyć narzuconego sobie niedawno jarzma, z którego wróżyli, iż obrządek schizmatycki mógłby im za czasem być odjęty. Ale nie widzieli jeszcze ani znajdowali pewnego ku temu środka, bacząc, że siły ich były rozerwane i słabe; wielu z nich bowiem przyjęło wiarę katolicką i ochrzciwszy się na nowo przeszło na łono Rzymskiego kościoła; wielu pod Kazimierzem królem służyło wojskowo, a innym, zwłaszcza nawróconym do wiary katolickiej, ponadawano rozmaite urzędy i godności: tych więc wszystkich trudnoby było wciągnąć do rokoszu. Dwaj tylko panowie przedniejsi, Daszko, którego król Kazimierz uczynił był starostą ziemi Przemyskiej, i Daniel z Ostrowa, z nie wielu innymi, knowali przeciw królowi sprzysiężenie i wojnę. Wyprawiwszy więc tajemnie posłów do chana Tatarskiego, przełożyli mu: „że „Kazimierz król Polski zagarnął swieżo kraje Ruskie, które Tatarom płaciły haracz, przywłaszczył je sobie, i zabrał wszystkie daniny i po„datki, dotąd Tatarom uiszczane. Radzili, żeby chan tak wielkiej obelgi „i krzywdy wyrządzonej sobie przez odjęcie rzeczonych danin nie zaniedby-

„wał i Kazimierzowi królowi Polskiemu nie puszczał bezkarnie, ale „jak najspieszniej posłał na Ruś swoje wojska, i z innymi Rusinami, „którzy mu pozostali wiernymi i posłusznymi, usiłował skruszyć jarzmo, nie„dawno przez króla Polskiego na Rusinów wtłoczone.“ Chan Tatarski, zniewolony takiém poselstwem, które się zdawało szczerém i przychylném, wyprawił na Ruś potężne wojsko, w celu splądrowania królestwa Polskiego i przywrócenia ziem Ruskich pod swoję zwierzchność i prawa. Skoro więc gruchnęła wieść o nowej i tak niespodziewanej wojnie, słusznie przeraził się nią król Kazimierz, uwiadomiony zwłaszcza od szpiegów i wiernęj sobie służby, że horda Tatarów, sama przez się liczna i potężna, zwiększoną była znacznie posiłkami Daszka i Daniela z Ostrowa, tudzież wielu Rusinów sprzysiężonych do buntu. Ale chociaż nie czuł się na siłach, aby mógł sprostać takiej potędze, osądził jednak za rzecz niegodną ukrywać się w ścianach domowych albo lasach; lecz ściągnąwszy na prędce i z starannością z wszystkich ziem swoich wojska, wyruszył przeciw wrogom, i stanął obozem na jednym brzegu Wisły, aby im wzbronić przejścia; dowiedział się bowiem z pewnością od szpiegów, że nieprzyjaciel ciągnął nad Wisłę, i chciał się przez nię przeprawić. Postanowił zatém bronić tylko przeprawy, a otwartego boju unikać; gdyby zaś widział, że może snadno wziąć górę, napierać na przeciwników i sposobnej nie zaniedbywać pory. Stało się jak król przewidywał: nadciągnęli bowiem nad Wisłę w gęstych tłumach Tatarzy i Rusini, zamierzając przepławić się przez rzekę, obyczajem Tatarskim ująwszy się końskich ogonów. Ale gdy na drugim brzegu postrzegli lud zbrojny, konie i rynsztunki i wojsko gotowe do odporu, zaniechali przeprawy, nie śmiejąc na jawne narażać się niebezpieczeństwo. Stały przez dni kilka po obu stronach rzeki przeciwne sobie obozy, i ścierały się tylko w lekkich harcach, miotając na siebie z łuków, kusz i proc polowych pociski; a gdy nikt inny nie doznał szkody, poległ przypadkowo ugodzony strzałą Tatarską mąż znakomity Wojciech Czelej z Wrzawy i Sepnicy, wojewoda Sandomierski, herbu Habdank. Widząc wreszcie Tatarzy i Rusini, że przez Wisłę przeprawić się nie zdołają, nawrócili tą drogą którą przyszli, i roznieśli tylko w powrocie barbarzyńskie łotrostwa i łupieże. Podstąpiwszy potém pod zamek Lubelski, który w owe czasy był z drzewa zbudowany, dobywali go przez dni kilkanaście: ale gdy załoga królewska dzielnie go broniła, zawiedzeni w nadziei, cofnęli się do swoich siedlisk, zabrawszy z sobą gmin wielki obojej płci brańców.

Kościół Praski z katedralnego na metropolitalny, a kościół Lutomyślski na katedralny z rozkazu Jana króla Czeskiego zamienione.

Jan ślepy, król Czeski, pragnąc z siebie i królestwa Czeskiego zmazać obelgę, jakiej doznał od Nankiera biskupa Wrocławskiego, który mawiał, iż go należało zwać królikiem raczej niżli królem, dlatego, iż do namaszczenia i koronacyi swojej przymuszony był szukać u obcych arcybiskupa, gdy Czechy nie miały u siebie metropolii; postarał się u papieża Klemensa VI przez wielorakie prośby i wstawienia, i za usilną pomocą Filipa króla Francyi uzyskał, że kościół Praski, do Mogunckiego arcybiskupstwa należący, dnia ostatniego miesiąca Kwietnia w Awinionie wyniesiony został na metropolią; Lutomyślski zaś, opacki i klasztorny, po usunięciu z niego mnichów Ś. Benedykta, dla których pierwotnie go założono i przeznaczono, na biskupią stolicę zamieniony, aby kościół Praski nie cierpiał wtém ujmy, gdyby mu zbywało na suffraganii. Przyczém Ernestowi, pod ów czas biskupowi Praskiemu, dostał się palliusz arcybiskupi, a kościół Ołomuniecki przyłączony został na suffraganią.

Rycerstwo Mazowieckie wojowało nieszczęśliwie: stoczywszy z Ślązakami bitwę niedaleko Oleśnicy, doznało porażki. Mało co pierwej, zgorzał kościół Płocki od uderzenia pioruna: była-to przepowiednia mającej nastąpić klęski.

Trzęsienia ziemi, mór i głód, kara od Boga za grzechy ludzkie.

W tym roku wydarzyły się po różnych krajach chrześciańskich wielkie trzęsienia ziemi, głód i zarazy, a miasto Bazylea z wielu zamkami okolicznemi przez trzęsienie ziemi prawie całkiem w gruzach zaległo. Ludzie pod ów czas w lasach z zwierzętami razem mieszkali i do miast nie śmieli się pokazać. Zagnieździły się bowiem między ludźmi liczne przestępstwa i grzechy, chrześcianie pokalali się odszczepieństwem i na różne rozerwali sekty, tak, iż Ś. Brygitta Szkocka mawiała: „że świat pod sprawiedliwą ręką „Bożą powinien już był zaginąć, ponieważ gorszym się stał, niżeli w czasach „potopu,“ lecz tylko Bóg miłosierny za przyczyną Świętych swoich nad nim się litował.

Rok Pański 1345.

Jan król Czeski wkracza do Polski z ogromném wojskiem, ale Kazimierz król Polski gromi go i do ucieczki zmusza, a wielu znakomitych Czechów bierze w niewolą.

Zaledwo Kazimierz król Polski ukończył wojnę z Tatarami i Rusią, znowu podniósł nań oręż Jan król Czeski, który zawsze kaleka na oczy, wtedy zupełnie już był oślepł, zkąd i nazwę ślepego otrzymał. Rozżalony bowiem, i za wielką poczytujący to sobie krzywdę i zniewagę, że Kazimierz król Polski ziemię Zegańską, którą on mienił lennictwem królestwa Czeskiego, w gruzach i popiołach zagrzebał, a książęciu Zegańskiemu miasto Wschowę z obwodem, do królestwa Polskiego należące, a przez niego niesłusznie zagarnione, orężem i przemocą odebrał; rozgniewany nakoniec, że Bolesława książęcia Świdnickiego, siostrzeńca króla Polskiego Kazimierza, stałego w wierności i przychylności temuż królowi, nie mógł, mimo licznych zabiegów i łudzących obietnic, skłonić do złożenia sobie i królestwu Czeskiemu hołdu lenności i poddaństwa; z potężném wojskiem, z Niemców, Czechów i Ślązaków złożoném, osobiście ruszył do Polski. Chociaż ślepy i latami znękany, oręża jednak nie porzucił. Taką bowiem ku Polakom pałać miał nienawiścią, że śmierć byłaby dla niego słodką, jak mawiał, byleby tylko mógł zatknąć swoje obozy u bram Krakowa, i ślepym będąc murów jego dotykać się plecami, a Polskę mieczem spustoszyć. Ale Bóg sędzia korzący wszystkie dumne zamysły i sprawy, nie dozwolił mu osięgnąć tej pociechy nieprawej, jaką sobie zakładał w pognębieniu i zagładzie Polski, ale owszem Kazimierza króla Polskiego i jego naród udarował świetném i pełném chwały zwycięztwem nad Czechami, i dał pod ich miecz Jana króla Czeskiego, który nimi tak dumnie pogardzał. Chociaż bowiem Jan król Czeski, w swych zuchwałych zamiarach wkroczywszy do królestwa Polskiego przez powiaty Opawski, Cieszyński i Oświecimski, stanął naprzód dnia dwunastego Lipca obozem w Czyżynach pod Krakowem, i przez dwa dni i dwie nocy urządzając swoje stanowiska, część królestwa Polskiego graniczącą z Szlązkiem pożogami i łupieżą spustoszył; Kazimierz jednak król Polski z swojém wojskiem, które był zebrał dla dania odporu Janowi królowi Czeskiemu, trzymał się przezornie i bacznie już-to w zamkach, już w miejscach ukrytych, upatrując sposobnej pory do działania i korzystnego stoczenia bitwy. A gdy rzeczony Jan król Czeski, odparty od Krakowa, cofał się ku Czechom z małym oddziałem, wysławszy wojsko całe, na dwie części

podzielone, jedno pod Lelów, a drugie ku Olkuszowi, aby szerzej rozpuścić zagony i większą Polaków nawiedzieć klęską: wtedy rycerstwo króla Kazimierza wiedząc, iż Czesi rozdzieleni wyszli kraj Polski pustoszyć, porwało się do broni i spiesznie za nimi pobiegło, a naprzód tych, którzy ciągnęli pod Olkusz, u wsi Pogoni, drugich zaś dążących ku Lelowu u wsi Białej doścignąwszy, i z wielkim krzykiem uderzywszy z tyłu na Czechów, wszystek lud najtęższy i najwaleczniejszy z łatwością rozbiło i pokonało. Przednie hufce, nagłém przerażone niebezpieczeństwem, widząc, że wojsko w tyle będące upada w porażce, i jak to zwykle wieść wszystko powiększa i na gorsze wróży, mając je za zupełnie zniesione, nie myślały już o bitwie ale o prędkiém ratowaniu się ucieczką. Niektórzy tylko acz w nie wielkiej liczbie, troskliwsi o sławę rycerską, a takimi byli szczególniej dowódzcy oddziałów, kiedy wszystko wojsko pierzchło w rozsypce, spieszyli w te miejsca, gdzie bój wzrastał zaciętszy, i usiłowali jakiś czas podtrzymać walkę; ale widząc, że Polacy coraz dzielniej gromią Czechów, i że osłabione hufce Czeskie wszędy uchodzą z pola, uledz wreszcie musieli. Była rzeź nie mała w tém podwójném spotkaniu, w Pogoni i Białej, kędy Bóg przytarł dumy hardemu Czechowi; ścigano rozproszonych i uciekających, i wielu znakomitych panów Czeskich, między nimi Hinko z Dubu, Zając, Ptaczek, Also z Strambergu, poimani, niektórzy poranieni w boju, w więzach przyprowadzeni byli do obozu króla Kazimierza. Potém z rozkazu króla wyleczeni z ran, długo jeszcze w Polsce wysiadywali niewolą. Król Czeski Jan, który inną puścił się drogą, uszedł szczęśliwie pomienionej klęski, a posłyszawszy o porażce i ucieczce swoich wojsk, z wielkim smutkiem i ohydą, z żalem i narzekaniem, resztę ocalonych z pogromu do Czech odprowadził. Polacy opanowali oręże, tabory i wszystkę zdobycz tak po poległych, jak pierzchających i zabranych jeńcem. Król Polski Kazimierz rycerza Prandotę Gałkę z Niedźwiedzia, herbu Odrowąż, pod którego dowództwem tak pomyślnie bitwę stoczono, jako i innych rycerzy Polskich, którzy się dzielnością w boju odznaczyli, za powrotem z wyprawy wspaniale wynagrodził i pasem rycerskim ozdobił. Szlachta Toporczykowie, na pamiątkę tego zwycięztwa i zabrania w niewolą Hinka z Dubu, przekazali synom i potomkom swoim przydane nazwisko Hinków.

Henryk Dusemer mistrz Pruski wyprawia się zbrojno na Litwę, ale bez skutku.

Dnia pierwszego Marca, mistrz Krzyżaków Pruskch Henryk Dusemer, wziąwszy z sobą zbrojny poczet Węgrzynów i Czechów, margrabię Hollandyi, i nieco szlachty i rycerzy zaciągnionych z Niemiec,

przedsięwziął wyprawę na Litwę. Ale chociaż miał wojsko dość liczne i dzielne, w żywność i wszelkie rzeczy potrzebne dostatnio opatrzone, wszelako z przyczyny rościeków zimowych i wielkiej ślizgoty, gdy zwłaszcza Litwini pochowali się w lasach i warowniach, nic ważnego nie zdziaławszy, przymuszony był z Litwy ustąpić i do Prus cofnąć się z powrotem.

Ziemowit, książę Mazowiecki i dzierżyciel Wizkiej ziemi, umarł i w kościele Płockim pochowany został.

Joanna królowa Sycylii męża swego Andrzeja zgładza morderczo i ucieka do Francyi.

Andrzej, brat Ludwika, a syn Karola króla Węgierskiego, siostrzeniec Kazimierza króla Polskiego, od Roberta króla Sycylii (który był ojca jego Karola i brata swego najstarszego zdradą i przemocą wyzuł z królestwa Sycylijskiego, aby sam pozyskał panowanie), przyzwany do Sycylii, z rozkazu tegoż Roberta (który z powodu zejścia syna swego jedynaka Karola Ducha widział się pozbawionym następcy, zostały mu bowiem dwie tylko córki Joanna i Marya), Joannę córkę brata stryjecznego Karola, za dyspensą Benedykta XII papieża, pojął w małżeństwo, aby rządy królestwa Sycylijskiego pozostały w domu Francuskim i do obcych rąk nie przeszły. Ta przemieszkawszy z nim dwa lata, acz doczekała się z niego syna Jana, czartowskim przecież ozioniona duchem, zarzuciła śpiącemu sznurek jedwabny i uduszonego w mieście Awersa przez okno wyrzuciła z łoża. Ludwik król Węgierski, mszcząc się niewinnej jego śmierci, wkroczył do Sycylii z potężném wojskiem, wiele okolic mieczem spustoszył i zamki pozdobywał. Strwożona jego wejściem Joanna umknęła do Francyi i w okolicy Prowanckiej schroniła się do jednej z najsilniejszych warowni. A tak małżeństwo skojarzone w świętych związkach pokrewieństwa najgorszy miało skutek. Powiadano, iż rzeczona Joanna dopuściła się tak strasznej na swym mężu zbrodni z przyczyny złego życia i miłostek z rycerzem Loyzem czyli Ludwikiem z Tarantu, którego w miejsce męża Andrzeja pragnęła poślubić, i z tymże Loyzem do Francyi uciekła. Ludwik zaś król Węgierski wkroczył w Neapolitańskie i postanowił oswobodzić naprzód miasto Cariae od Wenetów wtedy oblężone; ale zawiedziony w nadziei, nic ważnego nie zdziaławszy i znaczne poniosłszy straty, wrócił do Węgier, gdzie wielu z Polaków, którzy z nim podzielali wyprawę, hojnie wynagrodził. Rzeczona zaś Joanna, kobieta rodem, potęgą i przymiotami w swym wieku między innemi celująca, była córką Karola książęcia Kalabryi, a najstarszego syna Roberta, króla Jero-

zolimy i Sycylii, i Maryi siostrzenicy Filipa króla Francyi. Ona pierwsza przestępców w swojém państwie tak surowo karała, że wszyscy drżeli przed jej obliczem. Zbrodnię zaś wyżej pomienioną spełnić miała przy pomocy Konrada z Cantazaro (Cathanciis).

Rok Pański 1346.

Jan król Czeski usiłując po wiele kroć, ale nadaremnie, Bolesława książęcia Świdnickiego oderwać od Polski, a poddać królestwu Czeskiemu, umiera. Po nim obejmuje rządy syn jego Karol, a łącząc małżeńskim związkiem synowicę swoję z tymże książęciem Bolesławem, skłania go do odkazania sobie zapisu księstwa Świdnickiego.

Jan ślepy, król Czeski, uważając to za wielką obrazę swoję i zniewagę, że gdy wszyscy niemal książęta Szlązcy uznawali jego zwierzchność i władzę, sam tylko Bolesław książę Świdnicki, siostrzeniec króla Polskiego Kazimierza, nie chciał mu podlegać i starał się wszelkiemi siłami, aby raczej do Polski niżli do Czech należał; począł go prześladować, częstemi trapić najazdami i wojny. A gdy Bolesław jego napaści mężnie odpierał, zebrawszy wielkie wojsko, ruszył pod Świdnicę i miasto oblężeniem ścisnął. Zawiedziony atoli w swych usiłowaniach, gdy rycerstwo Bolesława książęcia Świdnickiego dzielnie miasta broniło, odstąpił od oblężenia, a zająwszy Landshut i osadziwszy go zbrojną załogą, jako ślepy i do prowadzenia wojny niesposobny, wrócił do Czech. Po jego odejściu, Bolesław książę Świdnicki kazał żołnierzy powsadzać na wozy i przewieźć ich do Landshuta; a gdy straż miejska w mniemaniu, że prowadzono jakieś towary, otwarła im bramy, nagle żołnierze powyskakiwali z wozów, i załogę Czeską już-to wyciąwszy, już pobrawszy w niewolę, miasto opanowali. Nie zwalczony orężem Bolesław książę Świdnicki, dał się pokonać własnym słabościom, dumie i łakomstwu. Syn bowiem Jana ślepego, Karol król Czeski, umiał podbić Bolesława książęcia Świdnickiego nie już orężem ale szczodrotą, po śmierci pierwszej żony, którą był miał Francuzkę, wiążąc się węzłem powinowactwa z tymże Bolesławem książęciem Świdnickim, i biorąc siostrzenicę jego Annę, córkę Henryka książęcia Jawryjskiego jedynaczkę, w małżeństwo. Umową ślubną zastrzeżono, że po śmierci Bolesława książęcia Świdnickiego, który był bezdzietny, on w posagu miał wziąć tak Jawryjskie jako i Świdnickie księstwo. Jawną przez to wyrządził krzywdę stryjowi swemu Bolesławowi książęciu Zambickiemu czyli Münsterberskiemu, i sy-

nowi jego Mikołajowi, tudzież synom Mikołaja, Bolesławowi i Henrykowi, oraz wnukom tegoż, Mikołajowi, Henrykowi i Janowi książętom Zambickim, pozbawiając ich dzielnic książęcych, które im w spadku należały. Jakoż syn rzeczonego Bolesława książęcia Zambickiego i spadkobierca ojca swego, Mikołaj, sprzedawszy miasto Frankenstein (Franksten) królowi Czeskiemu, udał się na pielgrzymkę do Grobu Pańskiego, zkąd wracając umarł w Węgrzech i w Henrychowie pochowany został. Po nim zostali dwaj synowie, Bolesław i Henryk, z których ostatni wstąpił do zakonu krzyżackiego w Prusach, a potém po wyrzeczeniu się swoich ślubów i długiej tułaczce po świecie, wróciwszy znowu do zakonu, zakończył w nim życie. Brat zaś jego Bolesław, dnia dwunastego Maja, roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego dwunastego zmarły, zostawił trzech synów, Mikołaja, Henryka i Jana, tudzież pięć córek, Ofkę, Jadwigę, Elżbietę, Agneszkę i Katarzynę.

Woldemar margrabia Brandeburski, który przez lat dwadzieścia dziewięć żył w ukryciu, tak iż mniemano że umarł, wraca niespodzianie i upomina się o swoje margrabstwo.

Woldemar margrabia Brandeburgski, o którym mniemano, że przed dwudziestu dziewięciu laty zmarł i w Cherynie (Cherin) był pochowany, wrócił w postaci ubogiego, pielgrzyma i pustelnika, wyznając, iż za to pokutę tak długą odprawił, że bez dyspensy powinowatą swoję w drugim stopniu w małżeństwo pojął. A gdy się o margrabstwo Brandeburskie, zabrane przez Ludwika książęcia Bawarskiego, syna niegdyś cesarza, upominał, znalazł w tej sprawie wsparcie u wielu, jako to książąt Saskiego i Meklemburskiego (Magnopolensis), arcybiskupa Magdeburgskiego, i innych. Ja zaś mniemam, że ta przygoda i niedola zesłana nań była od Boga za to, że ziemię Pomorską do królestwa Polskiego należącą najniepoczciwiej Krzyżakom Pruskim sprzedał, nie mając do niej żadnego prawa ani tytułu własności.

Jan Łodzia biskup Poznański umiera. Po nim wstępuje na stolicę Wojciech Pałuka.

Jan Łodzia biskup Poznański, zapadłszy w chorobę śmiertelną, zakończył życie, i w kościele Poznańskim pochowany został. Ten za życia, lubo czasami używał rozrywek i lubił wesoło się bawić, wszelako Najświętszej Pannie osobliwszém służył nabożeństwem. Jakoż na jej cześć ułożył

pieśń, którą w Polskim kościele po ukończeniu pierwszej godziny pacierzy kapłańskich śpiewają, to jest: „Światło świeci po drodze“ *(Lux clarescit in via)*, niemniej hymn o Wniebowzięciu tejże Najświętszej Panny, który się zaczyna od słów: „Witajcie podwoje zbawienia“ *(Salve salutis janua)*; nadto hymn o Ś. Wojciechu, ku czci biskupa Męczennika; o Ś. Piotrze: „Ty jesteś Piotrem“ *(Tu es Petrus)* i o Ś. Pawle; zkąd trwałą pamiątkę po sobie zostawił w kościele Poznańskim, który te pieśni głośno wyśpiewuje. Siedział na stolicy biskupiej lat jedenaście. Po nim nastąpił obrany prawnie Wojciech Pałuka proboszcz Włocławski i kanonik Poznański, herbu Topor. Doznał jednakże wielu przeszkód, i dopiero we dwa lata, to jest dwudziestego ósmego Stycznia, roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego czterdziestego siódmego, po różnych prośbach i wstawieniach, uzyskał potwierdzenie.

Filip król Francuzki przy pomocy kilku królów prowadzi wojnę z Edwardem królem Anglii; ale zwyciężony w boju, traci kilkanaście tysięcy ludzi. W tej samej wojnie ginie Jan ślepy król Czeski.

Jan ślepy, król Czeski, postanowiwszy iśdź na pomoc Filipowi królowi Francyi, swemu powinowatemu, przeciwko Edwardowi królowi Anglii, który królestwo Francuzkie częstemi napastował wojny, zebrał potężne z Czechów i Niemców wojsko. Przybyli także do Francyi królowie Majorki, Nawarry i Aragonu. Po stoczeniu krwawej bitwy między królmi Francyi i Anglii, lubo król Francuzki liczbą i potęgą wojska górował (liczono go bowiem do stu tysięcy), wszelako Anglikom dostało się zwycięztwo. O czém gdy się Jan król Czeski od swoich gońców dowiedział, kazał się poprowadzić między najgęstsze tłumy nieprzyjaciół, gdzie bitwa najgorętsza wrzała, a rzuciwszy się na nich z odwagą i zapałem, kiedy Filip król Francuzki wraz z synem swoim i królem Nawarry uciekali, poległ. Zwłoki jego odwieziono do Luxemburga i w kościele katedralnym pochowano. Ponieważ zaś ta klęska wydarzyła się w dzień Ś. Rufa, przeto u Czechów ten dzień miany jest za nieszczęśliwy i złowróżby. Stracił król Francuzki w tej bitwie dwadzieścia tysięcy konnego, a czterdzieści tysięcy pieszego wojska, panów znakomitych i wodzów około pięciudziesiąt. Z wojsk króla Angielskiego poległo siedmnaście tysięcy łuczników i dziesięciu rycerzy. W tém atoli zwycięztwie król Anglii zachował umiarkowanie; wszystkich jeńców Czeskich, Niemieckich, Hiszpańskich na wolność wypuścił, a za sprzedanych brańców francuzkich, którzy w twardych więzach byli trzymani, zbudował król kilka znakomitych w Anglii zamków. Powiadają, że owa bitwa od godziny pierwszej dziennej trwała aż do czwartej w nocy.

Mistrz Pruski najeżdża Litwę, roznosi po niej spustoszenia i stacza bitwę z Olgerdem, którego pokonawszy wraca do kraju i zakłada klasztor w Królewcu, jak sobie był ślubował, jeśli z wojny wyjdzie zwycięzcą. Ziemię także Sambieńską Litwini najazdem pustoszą.

Henryk Dusemer, mistrz Pruski, zebrawszy z swego i obcego ludu potężne wojsko, w porze zimowej najechał Litwę z siłą zbrojną do czterdziestu tysięcy wynoszącą, i począł kraj pustoszyć; z barbarzyńcami zaś tak srodze żołnierzom swoim obchodzić się kazał, że nawet kobietom i dzieciom nie przepuszczano. Olgerd, książę Litewski, mając z sobą nie tylko Litwinów, ale Smoleńskie, Połockie, Ruskie i inne posiłki, w dzień Oczyszczenia Ś. Maryi z mistrzem i jego wojskiem bitwę stoczył. Po krwawej z obu stron rzezi, Litwini i Rusini ulegli, mistrz i Krzyżacy otrzymali zwycięztwo. Dwadzieścia dwa tysiące Litwinów i Rusinów poledz miało w tej bitwie. Mistrz z Krzyżakami zagarnąwszy wielkie łupy i znaczną liczbę brańców, wrócili do swego kraju, a na pamiątkę odniesionego zwycięztwa założyli i uposażyli klasztor panien zakonnych w Królewcu (Kinsberg), który był przed bitwą mistrz Pruski ślubował fundować, jeżeli wyjdzie zwycięzcą. Za nadejściem zaś lata, nowe zebrawszy wojsko, powtórną mistrz Pruski Henryk Dusemer przedsięwziął wyprawę na Litwę, i zamek Wielunię obległ. A gdy ten dobrowolnie mu się poddał, splądrowawszy i spaliwszy okoliczne wsie i włości, sam nakoniec zamek Wielunię zagrzebawszy w popiele, z zdobyczą i brańcami do Prus powrócił. Ale gdy wkrótce tenże mistrz Krzyżacki Henryk Dusemer posłyszał, że Olgerd kniaź Litewski z potężną siłą zamierzał najechać ziemię Zambicką, zebrawszy wojsko z własnego i najemnego żołnierza, wyszedł zbrojno w pole i i pilnował granic, aby łotrostwa barbarzyńców powstrzymać. Znużony jednak długiém oczekiwaniem cofnął swoje obozy, a w tém wojsko Litewskie wpadło niespodzianie do ziemi Zambickiej, i kilka tysięcy obojej płci chrześcian uprowadziło w niewolę.

Z obelgą i niesławą Ludwika króla Rzymskiego, Karol syn Jana ślepego króla Czeskiego Rzymskim królem obrany i koronowany.

Klemens VI papież zważając, że Ludwik król Rzymski i książę Bawarski klątwę kościelną na siebie i swych poprzedników włożoną lekceważył, postanowił użyć na niego surowszej kary, i tym celem zalecił elektorom cesarstwa, aby Karola margrabię Morawskiego, syna Jana

ślepego króla Czeskiego, królem Rzymskim obrali, z odsądzeniem od tronu i niesławą żyjącego jeszcze wtedy Ludwika. Za staraniem potém Filipa króla Francyi, którego córkę imieniem Blankę rzeczony Karol miał za żonę, i na pocieszenie go po stracie ojca w bitwie z Anglikami poległego, tegoż roku w Awinionie Klemens VI papież pomienionego Karola koronował na króla Rzymskiego: po której-to koronacyi wybuchnęła zaraz krwawa i zacięta między dwoma spierającemi się o tron wojna, która całemi Niemcami zatrzęsła.

Rok Pański 1347.

Kazimierz król złożywszy zjazd w mieście Wiślicy, pierwszy daje Polakom prawa pisane i ustawy.

Kazimierz król Polski, chcąc usunąć zdrożne i sromoty pełne nadużycia, zagęszczone w kraju krzywdy i zelżywości, któremi za wszystkich jego poprzedników, królów i książąt Polskich, niesprawiedliwość uciskała całe królestwo, w wydawaniu wyroków, rozsądzaniu sporów, waśni i zatargów, z tej mianowicie przyczyny, że sądy ziemskie (judicia terrestria) nie na zasadzie ustaw i praw pisanych, ale według osobistego sędziów i przełożonych sądowych rozumienia, przyjaźni, niechęci, często przedajnej stronności wyrokowały; postanowił w królestwie całém zaprowadzić pewną modłę, nadaniem praw słusznych i sprawiedliwych. Wiedział bowiem, i z długiego od dzieciństwa przekonał się o tém doświadczenia, że wyroki sądów Polskich (judicia Polonicalia), te zwłaszcza, które na zasadzie zdrożnego zwyczaju, albo osobistego zdania, często namiętnościom lub uprzedzeniom podległego orzekano, bywały pełne potwarzy, chytrości i wykrętów. Wiedział, że takowe krzywdy i zelżywości nie możni i prawdziwi winowajcy, ale ludzie biedni i niskiego stanu w najsłuszniejszych sprawach ponosili, i że pomienione sądy, podług upodobania samychże sędziów, często w sprawie jednej i tej samej osoby coraz inaczej orzekały; że we wszystkich prawie orzeczeniach albo odwoływano poprzednie wyroki, albo przeciwne i wcale odmienne wydawano, według tego, jak namiętna niechęć lub przyjaźń doradzały; tak dalece, że w tego rodzaju sądach nic nie było stałego, nic pewnego, nic nie opierało się na słuszności i sprawiedliwości. Ztąd niestety! między spierającemi się i prawującemi powstawały coraz liczniejsze pieniactwa; a sądy książęce albo królewskie wynoszeniem ustawicznem skarg w drodze odwołania, mnogością i natłokiem appellacyj, od których biedniejsi, chociaż dobrą sprawę mający,

z przyczyny ubostwa i braku potrzebnych nakładów, albo trudnego do sądów książęcych przystępu, często odstępować musieli, zbyt wielkie cierpiały przeciążenie. Były w takich sądach inne jeszcze podobnego rodzaju uciążliwości i nadużycia, że zarówno ten który wygrał, jak i ten co przegrał sprawę, naprzód królowi albo książęciu, potém wojewodom, kasztelanom, sędziom, podsędkom i wszelakim zwierzchnikom sądowym, samemu nawet słudze sądowemu, jeden za karę, drugi za otrzymanie wyroku, na wielkie wskazywani byli winy i opłaty, od których trudno się było komu, a osobliwie charłakowi i ubogiemu, wyprosić. Do tego wszystkiego należał jeszcze barbarzyński, od ciemnych pogan wprowadzony obyczaj, o jakim u Scytów nawet nie słyszano, że powódcy lub obżałowanemu dawano na piśmie rotę przysięgi którą miał wykonać po polsku. Jeśli wymawiając tę przysięgę zmylił się choć w jedném słowie, albo je odmienił, chociażby inne słowo to samo znaczenie miało, albo jeżeli się zająknął, wyraz źle wymówił lub skrócił, natychmiast sprawa jego, choćby najsłuszniejsza, upadała i pociągała za sobą winę. A tak ten, który źle i niewłaściwie, bądź niewyraźnie, lub nie temi słowy, chociażby to samo znaczącemi, wypowiedział stanowczą przysięgę, którą mu na piśmie podano, sądzony był jak winowajca i jakby najgorszą miał sprawę. Zaczém sądy Polskie przedstawiały obraz zamętu, i mogły się nazywać raczej stekiem krzywd i wszelakiego bezprawia, niżeli wymiarem sprawiedliwości; kędy sprawiedliwy i niewinny potępiony bywał nie dla krzywości i niesłuszności sprawy, lecz dla lada usterku i zająknienia w mówieniu; przeciwnie winowajca i człek niepoczciwy odnosił korzyść i wygraną w sprawie, za którą godzien był ukarania i kaźni. Tylu zatém uciążliwościom i tak wielkiemu uciskowi ludzi biednych i ubogich, przeciw którym zazwyczaj najniesłuszniejsze wydawano wyroki, zaradzając Kazimierz król Polski, i chcąc w narodzie swoim tak zdrożne i występne nadużycia na zawsze znieść i wykorzenić, a stolicę swoję królewską na sprawiedliwych osadzić prawach i ustawach, nakazał zjazd walny do Wiślicy, miasta ziemi Sandomierskiej, na Niedzielę czwartą postu zwaną Laetare. Dokąd gdy się zjechali wszyscy biskupi, jako to Jarosław Bogoria arcybiskup Gnieźnieński, Jan Grot biskup Krakowski, Wojciech Pałuka Poznański i Maciej biskup Włocławski, tudzież wojewodowie, kasztelani, urzędnicy i dostojnicy wszystkich ziem, tak Krakowskiej jako i Wielkiej Polski, król Kazimierz, osobiście temu zjazdowi (conventio) przewodniczący, używszy mężów uczonych, w prawie Boskiém i ludzkiém biegłych, wszystkie pytania prawne, niezgodności, różnice, przypadki, z wielką roztrząsając uwagą, z wielką dojrzałością, trafnością i pilnością miarkując, Boskie prawa pospołu z ludzkiemi, niektóre zaś zwyczaje, według ich słuszności i sprawiedliwości, uważnym mierząc względem, ustanowił prawa Polskie (leges Polonicales) i ziemskie królestwa

ustawy (jura municipalia) mające wieczystą mieć trwałość i wagę, sporządził, zaprowadził, ogłosił i zalecił. Ułożone z długą i baczną rozwagą, aby niczyjemu nie mogły podlegać zaprzeczeniu, zmianie, przeistoczeniu, albo skażeniu, podał trwałej i wiekuistej pamięci, w słowach prostych i jasnych. A iżby ich myśli i wyrażeń chytremi wybiegi nie zdołano na krzywdę czyją naciągać i kręcić, kazał je sporządzić na piśmie. Co od poprzedników jego niestosownie ustanowione było, gorliwém staraniem poprawując, wiele nawzajem ustaw (leges), jakie oni wprowadzić omieszkali, chwalebnie przydał, zbyteczne zaś uchylił. Nakazał wyraźną ustawą i zalecił, aby przestarzałe sądownictwo, zawichrzające stan wewnętrzny królestwa i sprawiedliwość, odrzuciwszy całkiem i usunąwszy, we wszystkich sądach i rokach, tak małych jak i głównych (particularia et generalia), i w ogóle we wszystkich sprawach do sądu świeckiego należących, w całém królestwie Polskiém, sędziowie, jakąkolwiek zaszczyceni godnością, stopniem albo urzędem, tak zwyczajni jako i z osobna wysadzeni (ordinarii et extraordinarii), wedle ustaw obecnie spisanych, uchwalonych i ogłoszonych sądzili i orzekali, i stosownie do ich brzmienia i wykładu, w sprawach wątpliwych i spornych wydawali wyroki. Aby się godziło każdemu, chociażby był biedny i ubogi, z obawy niesłusznego i ustawom przeciwnego wyroku do prawa pisanego się odwołać, a odwołaniem takowém zatrzymać wyrok, dopóki sprawa wytoczona z księgą ustaw zniesioną i porównaną nie będzie. Rzeczone zaś prawa i ustawy (leges et constitutiones) ogłoszone zostały w tymże roku i czasie, i od wszystkich mieszkańców i poddanych królestwa Polskiego z wielką powolnością, upodobaniem i posłuszeństwem przyjęte. I odtąd narodowi Polskiemu, sprawiedliwemi rządzącemu się ustawy, samo niebo błogosławić poczęło i ciągle błogosławi wzrostem i pomnożeniem, czego jawne ukazują się dowody: albowiem poprzednie sądy, dzikością i barbarzyństwem tchnące, pełne obrazy praw Boskich i ludzkich, krzywdy i ucisku biednych, nie mogły się zapewnie Bogu podobać. Od tego także czasu królestwo Polskie tak w miastach jako i po włościach zaludniło się Niemcami i obcemi przychodniami, stało się dogodném dla wszystkich mieszkaniem, a naród Polski przyjął obyczaje łagodniejsze, a z niemi cechę ludzkości i sprawiedliwości. Któżby tego króla nie nazwał szczęśliwym, wieczystej i największej chwały godnym? Któż z Polaków, jeżeli tylko jest miłośnikiem swego rodu i sprawiedliwości, nie uczciłby z wdzięcznością jego imienia, a nawet jego popiołów? On Polaków, z wyznania wprawdzie chrześcian, ale z obyczajów i sposobu życia barbarzyńców, przywiódł do życia rządniejszego, sprawiedliwości i pobożności, i ustanowieniem praw zbawiennych i świętych, więcej niż pobudowaniem okazałych miast i zamków, i odzyskaniem utraconych powiatów, a nabyciem nowych, wzniósł swoje państwo i uświetnił. On pierwszy nadał prawa Pola-

kom, i zasłużył sobie na to wielkie i czcigodne imię prawodawcy, którego mu żaden następca nie odejmie, żadne lata nie strawią, żaden wiek zatrzeć nie zdoła. Godzien on jest większej chwały i uwielbienia w pieśniach, niż u Ateńczyków Solon, a u Spartanów Likurg. Cóż bowiem uczynić mógł Polakom znakomitszego, większego, użyteczniejszego, jeżeli dzieła ludzkie rozważymy, jaką zjednać im pewniejszą korzyść i szczęśliwość, nad ukazanie drogi sprawiedliwości? Co dla Polaków potrzebniejszém i zbawienniejszém, jak uchylenie krzywdzących i przewrotnych sądów, a przepisanie prawej sądzenia modły, porównanie możnych z ubogiemi, stawienie dla biednych, słabych, wdów, sierot, ludzi wszelkiego stanu, płci i wieku, tarczy i obrony? Uznał słusznie, że stan społeczny nie mógł mieć żadnego prawidła postępowania, żadnej prawdziwej zalety, żadnej karności obyczajów, a królestwo żadnej swobody, jeśli nie miały za podstawę praw słusznych i sprawiedliwych; wtedy zaś rzeczpospolita Polska kwitnąć i wznosić się mogła, gdy na własnych opierała się prawach; a skoroby je Polacy odrzucili albo skazili, pozbawiona pomocy, chwiałaby się jak ślepa i zbłąkana i nakonieć upaśdź musiała. Zdaje się atoli, że rzeczone prawa króla Kazimierza potrzebaby na nowo przejrzeć, część zachować, część zmienić, a naostatek braki ich uzupełnić: znajdują się bowiem niektóre między nimi ustawy niewłaściwe, a nawet naganne.

Z kościoła Wszystkich Świętych w Krakowie złodzieje kradną monstrancyą z Najśw. Sakramentem, którą potém porzuconą we wsi Bawole i znalezioną odprowadzono z processyami do właściwego kościoła, a w tém miejscu stanął kościół Bożego Ciała.

W mieście Krakowie, w samą oktawę Bożego Ciała, ludzie jacyś bezecną żądzą złota zapaleni, i poduszczeni od czarta, weszli kryjomo do kościoła parafialnego Wszystkich Świętych, i dobranym kluczem otwarłszy ciborium, monstrancyą miedzianą zawierającą Przenajświętszy Sakrament, przedziwnym kunsztem urobioną, grubo pozłacaną, a której misterstwo przewyższało wartość kruszcu, skradli niepoczciwie i unieśli. Poznawszy potém, że była miedziana, a bojąc się, żeby ich nie złapano, wrzucili ją do bagna Mate (Mathe) zarosłego gęstą wiciną, niedaleko kościoła Ś. Wawrzyńca, który był wtedy parafialnym we wsi Bawoł, należącej do kapituły Krakowskiej, gdzie potém Kazimierz II król Polski miasto Kazimierz założył i zbudował. Było pod ów czas to bagno głębokie i błota pełne, ptastwu tylko i zwierzętom a nie ludziom dostępne. Pojawiły się zaraz na niém światła niebieskie, w nocy i we dnie świecące. Co gdy powszechnie uważano,

i za cud (jak było rzeczywiście) wzięto, doniosło się o tém do biskupa Krakowskiego Bodzanty i wielebnej jego kapituły, a potém do Kazimierza II króla Polskiego, wielce pobożnego pana: którzy osądziwszy, że pojawienie się tylu i tak jasnych świateł niebieskich nie mogło być bez przyczyny, zarządzili z całego miasta processye, i po nakazanym poprzednio i odbytym trzechdniowym poście, do owego miejsca bagnistego wyszli z chorągwiami, hymnami i śpiewy, i jęli badać powodu tak szczególnego zjawiska. A gdy znaleźli w błocie monstrancyą z Najświętszym Sakramentem z kościoła Wszystkich Świętych wykradzioną, odnieśli ją ze czcią i w processyach wszystkich kościołów do rzeczonego kościoła WW. Świętych, któremu została zwróconą. Najjaśniejszy zaś król Polski Kazimierz uznawszy, że ten cud tak wielki ku jego przestrodze i dla niego był zrządzony, w miejscu, gdzie znaleziono ów niewysławiony Sakrament ołtarza, jakkolwiek bagnistém i błotném, ślubował założyć i wymurować kościoł wspaniały na cześć i pod nazwiskiem Bożego Ciała. Jakoż bez zwłoki, zaraz w następującym roku, ślub przeszłoroczny wykonał, i na owém bagnie, kędy znaleziono Ciało Pańskie, założywszy kościoł parafialny Bożego Ciała, i przyłączywszy do niego parafią wprzódy do kościoła Ś. Wawrzyńca należącą, chór wspaniały i zakrystyą z ceglanego muru budować począł i wykończył, a następnie kielichami, krzyżami, ornatami i innemi klejnoty z królewską hojnością ozdobił. Na tém nie przestając, postarał się, iż tytuł Bożego Ciała, którym się kościoł braci mniejszych z dawna i od pierwszego założenia swego szczycił, temuż kościołowi odjęto, z zaspokojeniem jednak braci Franciszkanów, i stosownym okupem, aby ich fundacya trwale mogła się ostać. Nabywszy potém na własność i posiadłszy wieś Bawoł, wybudował w jej miejscu za czasem miasto ludne i murami warowne, niemniej klasztor znakomity ku czci i pod wezwaniem Ś. Katarzyny dla zakonu braci pustelników Ś. Augustyna, jaki dziś oglądamy, wystawił. Chór także tego klasztoru, wspaniałym kunsztem i nakładem, do cała, z muru ceglanego i wyniosłego wraz z zakrystyą zbudował. Poźniej ludzie pobożni przystawili do niego mur boczny i rozszerzyli go przydaniem kaplic; a Władysław II król Polski, następca Kazimierza i Ludwika, przemienił go swojém staraniem na klasztor kanoników regularnych Ś. Augustyna, jak o tém niżej powiemy.

Karol król Rzymski, margrabia Morawski, koronowany na króla Czeskiego.

Dnia drugiego Września, Karol król Rzymski i margrabia Morawski, objąwszy tron Czeski po ojcu swoim Janie Ślepym, tak prawem następstwa, jako też za zgodném zezwoleniem prałatów i panów królestwa

Czeskiego, koronowany i namaszczony został w kościele Praskim przez Ernesta I arcybiskupa Praskiego na króla, żona zaś jego Blanka, królewna Francuzka, na królową Czeską.

Założenie i uposażenie kościoła Ś. Jadwigi w Brzegu.

Książęta Ligniccy, Ludwik i Wacław, synowie Bolesława niegdyś książęcia Lignickiego i Brzegskiego, założyli w mieście Brzegu kościół kollegiacki pod wezwaniem i ku czci Ś. Jadwigi, i takowy wystawiwszy, opatrzyli posagiem dostatnim na utrzymanie kanoników i wikaryuszów, mających dniem i nocą odprawiać w nim służbę Bożą. Szczęśliwi wnukowie, którym się dostało w udziale wyrządzanie tej czci pobożnej i ofiary naprzód Bogu, a potém prababce swojej Ś. Jadwidze.

Jan Grot biskup Krakowski, po uzyskaniu dla swego kościoła wieczystego prawa używania palliusza, umiera. Po nim wstępuje na stolicę Piotr Szyrzyk.

Dnia piątego miesiąca Sierpnia, Jan Grot biskup Krakowski, wróciwszy z Awinionu, gdzie sprawy królestwa Polskiego przeciw Krzyżakom popierał, w miasteczku swojém Wawrzyńczycach, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, jak na katolickiego pasterza przystało, umarł, i w kościele Krakowskim w kaplicy Ś. Jana Ewangelisty pochowany został. Ojczyzny i kościoła swego Krakowskiego osobliwszy miłośnik i obrońca. Aby bowiem kościół ten nie zabył z czasem zaszczytu, jaki miał z posiadania godności arcybiskupiej, przez niedbalstwo jego poprzedników utraconej, przebywając w Awinionie wyjednał dla niego u papieża Benedykta XII używanie racyonału, który się zowie palliuszem Ś. Piotra. Od owego czasu kościół Krakowski ciągle go po dziś dzień używa, a tym przywilejem przewyższając inne kościoły Polskie, świadczy, że ono prawo arcybiskupie i godność za łaską Bożą w przyszłości może i powinien odzyskać. Kiedy król Kazimierz zamierzał na gruncie wsi Sokolnik, należącej do kościoła Krakowskiego, założyć nowe miasteczko, przez co upadłoby było miasto Skarbimierz w pobliżu leżące, oparł się temu rzeczony biskup, i z pogróżką klątwy kościelnej zmusił króla do odstąpienia swego zamiaru. Jakoż król zważywszy, ileby przez to zrządził krzywdy kościołowi, nie tylko porzucił myśl stawiania nowego miasteczka, ale nadto przydał do wsi Sokolnik część swoję, której wprzódy kościół nie posiadał, a miasteczku Skarbimierzowi obszerne nadał swobody, biskupa zaś Krakowskiego uczynił

zwierzchnim opiekunem (patronus) kościoła Ś. Jana Chrzciciela w Skarbimierzu. Siedział na stolicy lat dziewiętnaście. Po nim nastąpił Piotr Szyrzyk Falkowski, rodem szlachcic, herbu Doliwa, podkanclerzy królestwa Polskiego, proboszcz kościoła Ś. Floryana i kanonik Krakowski, prawnie i zgodnemi głosy obrany.

Ludwik król Węgierski, mszcząc się śmierci swojego brata, zajmuje orężem Sycylią; ale za łaską papieża Joanna królowa odzyskuje swoje państwo, a Ludwik przymuszony z Sycylii ustąpić.

Ludwik król Węgierski, celem pomszczenia się krwi i morderczej śmierci brata swego Andrzeja, króla Sycylijskiego, zebrawszy liczne i potężne wojsko, i utwierdziwszy związki przyjaźni i sojusze z niektórymi książętami Włoch, a zwłaszcza Mastynem de la Scala, władcą Werońskim, w miesiącu Listopadzie, drogą lądową przez Weronę, Ferrarę i Romanią wkroczył do ziemi Neapolitańskiej, i wszystek kraj mieczem, ogniem i grabieżą spustoszył. A gdy wszyscy niemal panowie przedniejsi i obywatele Sycylijscy, oburzeni zbrodnią przez królową Joannę popełnioną, która w ów czas z drugim mężem Loysem w prowincyi Narboneńskiej wysiadywała, poddali się jego władzy, król Ludwik pokarawszy śmiercią lub wygnaniem sprawców morderstwa na jego bracie dokonanego, objął rządy Sycylii i przez kilka miesięcy spokojnie je dzierżył, aż wreszcie za łaską papieża Klemensa VI, który dla zagodzenia sporu zesłał był legata swego Gwidona, kardynała biskupa Portueńskiego, ułożono pokój w ten sposób, iż Joanna odzyskała rządy królestwa. Usiłował wprawdzie król Ludwik przeciwić się postanowieniu Stolicy Apostolskiej, ale gdy w kraju Neapolitańskim rozszerzyła się śmiertelna zaraza, przymuszony opuścić Trynakrę, wrócił do Węgier, a Joanna za łaską Stolicy Apostolskiej objęła panowanie. Wszelako wziął z sobą do Węgier syna Andrzeja, bratanka swego, z Joanny zrodzonego, który w kilka dni potém umarł. Joanna zaś, po ustąpieniu z swego królestwa, najpierwej do Florencyi, gdzie miała z dawna przyjazne związki, potém do Prowancyi uciekła; nareszcie, gdy Węgrzy ustąpili, wróciła do kraju, i odtąd szczęście sprzyjało jej aż do zgonu; rządy królestwa sprawowała w pokoju, z wyższym nad kobiecy rozumem i przezornością, tak iż pod żadnym królem państwo to większém powodzeniem nie kwitło.

Rok Pański 1348.

Po śmierci mistrza Pruskiego Henryka Dusemer obrany do rządów Winrych de Kniprode, najeżdża zbrojno i pustoszy Litwę, a Litwini wet za wet plądrują Prusy.

Henryk Dusemer mistrz Pruski, pięć lat tylko strawiwszy na urzędzie mistrza, zakończył życie, a w uroczystość Trzech króli Winrych de Kniprode wielki komtur obrany został na jego miejsce. Ten chcąc początki panowania swego uświetnić i wsławić, wkroczył z liczném wojskiem do Litwy i powiat Pastow (Pastrim) orężem, pożogami i grabieżą spustoszył. A lubo inne powiaty zamierzał podobnież nawiedzić, gdy jednakże przeszkadzały ustawiczne niepogody i słoty, zabrawszy jeńców i łupy do Prus powrócił. Przykład jego naśladując Olgerd książę Litewski, z bracią Kiejstutem, Patrykiem i innymi, wpadł rozpuszczonemi zagonami wojsk chrześciańskich do Litwy, i zakrwawił ją straszliwą rzezią chrześcian, z nikąd nie mających pomocy; a zniszczywszy kraj łupiestwy i pożogami, i zagarnąwszy siedmset chrześcian w niewolą, wrócił zdobyczą obciążony do Litwy. Niezadługo potém książę Smoleński, z nowemi poczty Litwinów i Rusinów, wtargnął około zamku Łabiowa do Prus, i wszystkie okolice mieczem, ogniem i grabieżą spustoszył. Komtur Łabiowski chcąc w boju sprobować szczęścia, wyprowadził w pole swoje wojska, acz nierównie słabsze, i stoczył z nim bitwę. Poległa znaczna z obu stron liczba, a zwycięztwo otrzymali Krzyżacy; Litwini zaś z swoim wodzem Smoleńskim pobici i rozproszeni, gdy w ucieczce chcieli się dostać za rzekę, nad którą walka była stoczona, powpadali w wodę, gdzie ich więcej jeszcze niż pod mieczem nieprzyjacioł zginęło. Sam książę Smoleński utonął w rzece, a zgon jego powiększywszy klęskę Litwinów, uświetnił zwycięztwo wroga. Zwłoki książęcia poznane po szatach i zbroi komtur Łabiowski odesłał Litwinom do Wielońskiego zamku, gdzie je obyczajem ojczystym na stosie spalono.

Mór straszny w Polsce i innych krajach, z przyczyny zarażenia powietrza przez Żydów. Po tej pladze nastąpiło znowu trzęsienie ziemi.

Wielka zaraza morowa rozszerzywszy śmiertelność w całém królestwie Polskiém, nie tylko Polskę, ale i Węgry, Czechy, Danią, Francyą, Niemcy, i wszystkie niemal kraje chrześciańskie i barbarzyńskie srodze

spustoszyła. A gdy niektórzy domyślali się, że takową klęskę zrządzili żydzi przez zatrucie powietrza jakimsiś zabójczym jadem, w wielu miejscach mordowano ich, palono, wieszano; niektórzy, bojąc się dostać w ręce chrześcian, sami siebie, swoje żony, synów, córki i krewnych zabijali; w kilku tylko prowincyach, gdzie z łakomstwa na pieniądze dano się im okupić, ocaleli. Do tej klęski morowej przyłączyło się jeszcze straszne ziemi trzęsienie, które wydarzone w Piątek, w dzień Nawrócenia Ś. Pawła, rozległo się po wszystkich krajach chrześciańskich i barbarzyńskich, i powywracało wiele miast znakomitych; niektóre z nich całkiem zasypane zostały gruzami lub się pozapadały, tak, że ledwo znać było ich szczątki. Poczęła się zaś rzeczona zaraza morowa w miesiącu Styczniu, za papiestwa Klemensa VI, w szóstym roku jego rządów, i trwała ciągle przez siedm miesięcy, dwakroć ponawiając klęskę. Pierwszy raz objawiała się przez dwa miesiące gorączką nieustanną i krwotokiem z ust, a chorzy umierali w ciągu trzech dni. Drugi raz trwała pięć miesięcy, a objawem jej była podobnież nieustająca gorączka, nadto wrzody i dymienice, które tworzyły się na zewnętrznych częściach ciała, osobliwie pod pachami i na słabiznach; chorzy umierali w dniach pięciu. Tak zaś były obie te choroby zaraźliwe, że się nie tylko obcowaniem z zapowietrzonemi, ich tchnieniem, ale spojrzeniem samém udzielały. Bali się więc i chronili rodzice dzieci własnych, a dzieci rodziców, straszni jedni dla drugich. Zdało się, że zamarła ludzkość w sercach, i nadzieja wszelka upadła. Od wschodu ku zachodowi szerząc się ta plaga, wszystek świat prawie zapowietrzyła, tak iż ledwo czwarta część ludzi została przy życiu.

Piotr Szyrzyk obrany biskupem Krakowskim w Awinionie umiera. Po nim wstępuje na stolicę Bodzanta.

Lubo Piotr Szyrzyk obrany biskupem Krakowskim mógł potwierdzenie swego wyboru uzyskać przez posłannictwo do papieża, nie miał bowiem żadnego współzawodnika; wszelako stosując się do życzenia króla Kazimierza, który miał ważne, tak swoje jak i krajowe, do wyniesienia przed Stolicę Apostolską sprawy, udał się osobiście dla dopilnowania tego wszystkiego do Awinionu. Lecz gdy po uzyskaniu z łatwością potwierdzenia swego od papieża Klemensa VI, rok jeszcze cały zabawić musiał w Awinionie dla załatwienia spraw królewskich i krajowych, które jako ważniejsze więcej miały trudności, złożony chorobą, umarł dnia szóstego Stycznia i w Awinionie pochowany został. Po jego śmierci, rzeczony Klemens papież, nie czekając na wybór kapituły Krakowskiej, Bodzantę z Jankowa,

obwodu i dyecezyi Gnieźnieńskiej, szlachcica herbu Róża, dziekana Krakowskiego, który pomienionemu Piotrowi Szyrzykowi obranemu biskupem towarzyszył w podróży do Awinionu, naznaczył na biskupstwo Krakowskie i w Awinionie wyświęcić kazał. Po uzyskanej nad wszelkie spodziewanie nominacyi i wyświęceniu ruszył Bodzanta do Polski, gdzie mając za sobą przychylność króla Kazimierza, od duchowieństwa i ludu z wielką czcią przyjęty, objął spokojnie rządy biskupstwa Krakowskiego.

Ludwik król Rzymski umiera. W jego miejsce, bez względu na poprzednią elekcyą, obrany Gunter, po którego zejściu Karol spokojne dzierży panowanie.

Ludwik król Rzymski zabawiając się łowami i goniąc za zwierzyną, przypadkiem utknął z koniem, albo jak inni utrzymują, otruty przez jakowąś księżnę, padł na ziemię i w kilka dni umarł. Pochowano go w kościele ....

Niektórzy z elektorów, nie zważając na dokonany przez siebie wybór i koronacyą Karola króla Czeskiego, obrali Guntera hrabię v. Schwarzburg królem Rzymskim. Zapalała się więc na nowo wojna między Gunterem a Karolem dotąd prowadzona, którą zdawało się że śmierć Ludwika zakończy; obadwaj bowiem, Gunter i Karol, z znacznemi siłami sposobili się do wojny. Ale gdy niespodzianie Gunter zszedł ze świata, Karol ogarnął spokojnie rządy, ułagodziwszy darami elektorów, którzy mu byli przeciwni.

Dnia dziewiątego Lutego, Elżbieta, córka Bernarda książęcia Świdnickiego, siostrzenica króla Polskiego Kazimierza, a żona Henryka I książęcia Opolskiego, umarła, i w Opolu w klasztorze braci mniejszych pochowaną została.

Rok Pański 1350.

Kazimierz król Polski, po zwojowaniu i podbiciu ziemi Łuckiej, Włodzimierskiej, Brzeskiej i Chełmskiej, wydawszy się na nierząd i swawolę, porzuca własną żonę, a utrzymuje kilka nałożnic: o co upomniany od papieża, staje się zawistnym wrogiem duchowieństwa; nareszcie w imieniu biskupa Krakowskiego wyklęty przez Marcina Baryczkę wikaryusza, rozkazuje go utopić w stawie.

Kazimierz król Polski, zebrawszy i sporządziwszy liczne wojsko, tak konne jako i piesze, ruszył zbrojno w celu shołdowania reszty krajów

Rusi, jeszcze nie podlegających jego władzy, i wkroczył naprzód do ziemi Łuckiej, którą wraz z innemi przyległemi powiaty dzierżył pod ów czas Lubard Litwin, syn Gedymina, po wypędzeniu z niej dawnych książąt Ruskich, a obległszy zamki Łuck i Włodzimierz, obadwa przemocą zdobył. Pomknął się potém z wojskiem do ziemi Brzeskiej, i w kilku dniach zamek i całą ziemię Brzeską pod swoje zagarnął panowanie, inne bowiem mniej silne warownie sami ich władcy dobrowolnie mu popoddawali. Naostatek wszedł do ziemi Chełmskiej, i gęstém miotaniem z kusz pocisków dobywszy zamku Chełma, mnogie zabrał w nim zdobycze w bogactwach i klejnotach. Po opanowaniu głównego zamku, wszystkie inne ukorzyły się i poddały królowi. Ale zmiękczony król Kazimierz prośbami niektórych książąt Rusi (było ich bowiem pod ów czas wielu) łaskawie się z nimi obszedł, wziął ich pod swoje mańtwo, a odebrawszy od nich hołd i przysięgę wierności, wrócił im wszystko do czego który miał prawo. Gdy więc trzy pomienione ziemie orężem zdobył i należycie urządził, osadziwszy w główniejszych zamkach starostów Polskich, chlubny zwycięztwem i pozyskaną miłością rycerstwa i ludu, głoszącego z uwielbieniem jego przezorność w rządach, szybkość i zwrotność w działaniu, wracał szczęśliwie do Polski. A gdy przybywał do Krakowa, świetny tylu zwycięztwy i łupami zdobytemi na nieprzyjaciołach, wyszły przeciw niemu processye wszystkich kościołów i stanów; a król, poprzedzony hufcami rycerstwa, za sobą zaś prowadzący gmin zabranych jeńców, z wielką okazałością i chwałą, w obec tłumów ludu, witających go ze czcią i podziwem, wstępował w progi stolicy. Panowała bowiem radość powszechna z uwielbieniem dla króla, który trzy tak znaczne krainy z łatwością i w tak krótkim czasie shołdował i do królestwa Polskiego przyłączył, a pomyślny obrot spraw obecnych wróżył na przyszłość podobnież o pomyślném dokonaniu dzieł, które zamierzał. I nadzieje te byłyby się zapewne ziściły, gdyby król, zwykłą i właściwą zwycięzcom przywarą, nie był w szczęściu począł przebierać miary. Nadęty bowiem pomyślnością, dawszy się nią zaślepić, i straciwszy rozsądek, który go był zalecał, zboczył z drogi pomiarkowania, żądzom zgubliwym rozpuścił wodze, i takiemu oddał się zepsuciu, że zdrożnością obyczajów wnet przyćmił blask swego panowania, i czynów rozgłośnych sławę zatarł ohydą i sromotą. Jakoż bez względu na świętość związków małżeńskich, począł prowadzić życie rozwiązłe, i małżonkę swoję królową Jadwigę, inaczej Adelajdę, niewiastę nadobną tak z urody jako i obyczajów, odepchnąwszy z pogardą, jawnie i pokątnie obcował z nałożnicami, których w Opocznie, Czchowie, Krzeczowie, i po innych miejscach roje utrzymywał, i z nich jakby domy nierządne potworzył. A gdy rady zbawienne i przestrogi biskupów i panów swoich, którzy go o to często upominali, obojętnie przyjmował i lekceważył, za wdaniem się biskupów

kościoła Polskiego papież Klemens VI kazał mu pogrozić surowo i zalecić: „aby oddaliwszy od siebie wszystkie nierządnice, łoża małżeńskiego wszeteczeństwem więcej nie kaził.“ On atoli, w ponętach światowych ugrzęzły, tych grzechów cielesnych ani Boskim ani ludzkim mieczem nie dał z siebie wytępić; co większa, targnąwszy się na swobody kościelne, dobra Złockie (Zlotenses), biskupa Krakowskiego dzierżawy, w okolicy Sandomierza leżące, przez nasłanego na nie Ottona z Pilcy, wojewodę i starostę Sandomierskiego, herbu Topor, kazał zmuszać do danin powszechnych i robocizny. Takowej krzywdy Bodzanta biskup Krakowski znieść nie mogąc, naprzód rzeczonemu Ottonowi z Pilcy wojewodzie i staroście Sandomierskiemu, a potém, gdy ten upornie się stawił, Kazimierzowi królowi Polskiemu pozwem i klątwą kościelną pogroził. Do odniesienia takowego wyroku naznaczony przez Bodzantę biskupa Marcin Baryczka wikaryusz kościoła Krakowskiego (inni bowiem obawiając się gniewu królewskiego nie chcieli się podjąć tego zlecenia) śmiało wszedłszy do króla, złożył mu osobiście pozew i biskupią przestrogę. Kazimierz król, chociaż gniewem uniesiony, wielu zelżywemi słowy obrzucił Marcina Baryczkę, nie podniósł jednak na niego ręki. Potém dopiero, gdy rycerze jego i zausznicy umysł króla sam przez się zapalony bardziej jeszcze podburzyli, mieniąc godnym kary śmierci tego, który poważył się grozić mu klątwą biskupią, zezwolił na największą zbrodnię, i puściwszy wodze swej zapalczywości, kazał w dzień Ś. Łucyi rzeczonego Marcina Baryczkę ująć, a następującej nocy w rzece Wiśle utopić. Wykonawcą tego zlecenia był Kochan, dworzanin i sługa królewski, główny przywódzca i narzędzie tej zbrodni. Którą zbrodnią król Kazimierz srogości swoich poprzedników dorównał, a po części ich przewyższył: Bolesława II, zabójcy Ś. Stanisława biskupa przykład na sobie powtórzył; ojca zaś swego, króla Władysława Łokietka, ciemiężcę Nankiera biskupa Wrocławskiego, przeszedł w złości. Nie dziw przeto, że Bóg sędzia sprawiedliwy, zmierziwszy go sobie wraz z jego plemieniem, wydziedziczył go z tronu królestwa Polskiego, a nawet nie dozwolił mu zostawić po sobie żadnego potomstwa; wiadomo bowiem, że wszyscy, którzy z jego lędźwi wyszli, pomarli. Za sprawą nieprzyjaciela rodu ludzkiego czarta, rozgnieździła się pod ów czas w królestwie Polskiém obok władzy pycha, przy obfitości zbytek, niezgoda w pokoju; sam król Kazimierz najgorszym i najsromotniejszym rodzajem nieprawości odpłacił się Bogu za tak wielkie dobrodziejstwa jemu i królestwu jego wyświadczone. I kościół bowiem ciężarami uciskał, i Chrystusa Pana srogiém prześladowaniem krzyżował.

Mistrz Pruski Litwę pustoszy i wszędy krwawe roznosi rzezie; a stoczywszy bitwę z książęciem, gromi go i rozprasza.

Dnia dwudziestego czwartego Stycznia, mistrz Krzyżaków Pruskich, Henryk, z czterdziestu tysiącami wojska przybyłego z Francyi i Anglii wtargnąwszy do Litwy, spustoszył ją rzeziami i morderstwy, nie przebaczając ani płci ani wiekowi. A gdy łupami obciążony powracał, zaszedł mu drogę książę Litewski Kiejstut i stoczył bitwę, która dla obu stron była krwawą. Poległo w niej Litwinów i Rusi ośmnaście tysięcy; z pomiędzy Krzyżaków zginął Gerard v. Stegin komtur Gdański, niemniej komtur Gobieński, sześciu braci zakonnych, pięciudziesiąt rycerzy, i wielu innych z konnej i pieszej drużyny.

Mór straszny w Polsce, który wreszcie na modły i posty powszechne ustępuje.

Zgubnym był i ten rok także dla Polski z przyczyny panującej w kraju gorączki; wiele ludzi tak z szlachty jak i pospólstwa wymarło. A gdy w długo trwającém utrapieniu nie było żadnego zaradczego środka, i nie tylko już domy pojedyncze, ale wsie i miasta powyludniała zaraza, ludzie zwróciwszy się do pobożności, w przekonaniu, że takowa plaga przepuszczoną była od Boga za mnogie przestępstwa, biczami i rózgami chłostali się nawzajem i karali rozmaitym rodzajem pokuty, dopóki Niebo łaskawe nie usunęło śmiertelnego moru i nie wstrzymało tak zgubnej klęski.

Po Ottonie biskupie Chełmińskim wstępuje na stolicę Jakób.

Dnia szesnastego Czerwca, Otto biskup Chełmiński, przesiedziawszy na stolicy lat siedm, złożony chorobą umarł i w kościele katedralnym Chełmińskim ze czcią należną pochowany został. Po nim nastąpił Jakób kanonik Chełmiński, mąż cnotą znakomity, Polak z rodu szlacheckiego . . . . tajemném głosowaniem prawnie obrany, i od papieża Klemensa VI potwierdzony.

Kazimierz król dokończa budowy klasztoru w Mogile, poczętej przez Iwona biskupa Krakowskiego.

Tegoż roku Kazimierz król Polski, osobliwszą wiedziony pobożnością, i wielce nad tém bolejący, że klasztor zakonu Cystersów w Mogile pod Krakowem, od swego założyciela Iwona z Końskich biskupa Krakowskiego poczęty, nie był dotychmiast wykończony, z wspaniałą i królewską hojnością wyprowadził mury rzeczonego klasztoru od strony południowej i z wierzchu je pokrył. Kościoł także przyozdobił sklepieniem, poczynając od wieży kościelnej ze wschodu aż do końca ku zachodowi, i dał na niém poprzeczne łuki od północy i od południa.

Rok Pański 1350.

Litwini kraje Polskie pustoszą, gdy król za popełnioną zbrodnię największe ściągnął na siebie nieszczęście.

Bóg w swych wyrokach sprawiedliwy, dając poznać, jak mu niemiłém było i dla wszystkich zgubném niecne i okrutne morderstwo na Marcinie Baryczce, wikaryuszu kościoła Krakowskiego, z rozkazu Kazimierza króla Polskiego dokonane, i przepuszczając swój gniew nie tylko na rzeczonego króla Kazimierza, ale i na wszystek lud Polski, wzbudził przeciw niemu dawnego nieprzyjaciela, nie w łuku swoim i dzielności miecza, albo w otwartym boju pokładającego swoję ufność, lecz w potajemnych i zdradzieckich napadach nawykłego z porwaną zdobyczą po łotrowsku uciekać. Tegoż samego bowiem lata, a nadto i w zimowej porze, Litwini po kilka kroć nawiedzali królestwo Polskie; a naprzód ziemię Łukowską, potém Radomską, naostatek Sandomierską niespodzianie i szybkiemi zagony najeżdżali, a popełniwszy liczne i bezbożne morderstwa, gwałty i łupieże, zagarnioną zdobycz w brańcach obojej płci i stadach bydlęcych uprowadzali do Litwy. Przez takowe nachody, nagłe i często powtarzane, wielce spustoszyli królestwo Polskie, trapiąc lud pospolity nie tak swém dzikiém okrucieństwem, jak ustawiczną obawą i nagłością najazdów. A lubo szlachta i rycerze Polscy, oburzeni temi napadami, zebrawszy hufce konne i piesze, wystąpili przeciw nim i w pojedynczych ścierali się walkach, aby im wydzierać zabrane łupy i gnanych w niewolą włościan, chłopów, przyjacioł i dzieci; w tych jednakże bitwach z dopuszczenia Bożego Polacy zwykle pierzchali, a Litwini otrzymywali zwycięztwo, choć drogo nieraz krwią okupione.

Odjął albowiem Bóg Kazimierzowi królowi Polskiemu i jego narodowi, słuszną karą za zabicie swego Chrystusa i inne przestępstwa, dawne szczęście i powodzenie, a uchyliwszy mu swojej łaski, rozmaitemi nawiedzał go klęskami, tak, iż cokolwiek czynił albo czynić zamyślał, opak mu wypadało albo całkiem się nie iściło; a lud jego z Litwinami i Rusią pojedyncze zwodząc walki, zwykle ulegał zwycięzcom i wpadał w ręce przeciwników. Sam też król Kazimierz, niefortunny w swoich czynach i zamiarach, u sąsiadów i nieprzyjaciół stał się celem pogardy i urągowiska: i zarówno król, jak wszyscy poddani królestwa, tylu znękani przeciwnościami, tylu klęskami przywaleni, sami głośno wyznawali, że czują nad sobą karę Bożą za popełnione na słudze jego morderstwo, jeszcze odpowiednią nie zgładzone pokutą.

W uroczystość Trzech królów, Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, odprawił synod prowincyalny w mieście Kaliszu, na który Bodzanta biskup Krakowski, Wojciech Pałuka Poznański, Zbilut Włocławski, Klemens Płocki, Jan Lubuski i Przecław Wrocławski zgromadzili się wraz z swemi kapitułami.

Ludwik król Węgierski, mszcząc się śmierci brata Andrzeja, Sycylią pustoszy; wreszcie za namową Klemensa papieża zaprzestaje sam prześladowania, ale zleciwszy swoje wojsko Karolowi Robertowi, szerzy przez niego spustoszenia i klęski.

Ludwik król Węgierski, pomny na krzywdę i morderstwo swego brata, i zapalony żądzą zemsty, która się zwykle ożywia wspomnieniem, na nowo wziąwszy się do oręża, tak z własnym jak i najemnym ludem ruszył zbrojno przeciw Joannie królowej Sycylijskiej. Około dnia Ś. Jerzego opuścił Sienę i morzem popłynął do ziemi Neapolitańskiej, którą ogniem i mieczem spustoszył, pozdobywał zamki, z miast jedne poburzył, drugie srodze ucisnął, aż wreszcie na prośbę papieża Klemensa VI, powściągnąwszy swój gniew, złożył oręż i przybył do Rzymu, gdzie go z czcią należną przyjęto; poczém wrócił do Węgier. Nieuspokojony wszelako, wyprawił Karola, syna Roberta, do Neapolu, ażeby się pomścił na Joannie morderstwa jej męża. Ten pokonawszy wojska Joanny, zdobywszy szturmem Neapol, a wnet całe królestwo Sycylijskie pod swoję władzę podbiwszy, Joannę w Castro nuovo obległ. Ale gdy Ludwik Andegaweński przybył na odsiecz, upomniany od papieża, aby nie przelewał krwi Franków, odstąpił od oblężenia. Niezadługo jednak potém, rzeczony Karol Durachin, za namową i wsparciem Urbana papieża (który swym nierozsądkiem, że nie powiem szaleństwem, spowodował wtedy w kościele od-

szczepieństwo), pogromiwszy i zniosłszy w jednej bitwie wojska królowej, osłabioną latami Joannę poduszką do twarzy przyłożoną udusił.

Rok Pański 1351.

Litwini ziemie Lwowską, Bełzką, Chełmską i Brzeską pustoszą, i podchwytują tameczne zamki: ale wnet Kazimierz król odpiera ich orężem i kniazia Litewskiego bierze w niewolą.

Książęta Litewscy widząc, że tylokrotne spustoszenia krajów do królestwa Polskiego należących uchodziły im bezkarnie, do większej jeszcze posunęli się zuchwałości. Zebrawszy albowiem liczne wojsko z Litwinów, Rusi, Tatarów i innych narodów przez siebie ujarzmionych, podstąpili pod Lwów; a lubo nie pokusili się o zdobycie miasta i zamków Lwowskich (już bowiem Kazimierz król Polski obwarował je był silnemi i wysokiemi murami i rowami znacznej głębokości) wszystkie atoli wsie i miasteczka okoliczne splądrowali, ludzi i mieszkańców tu owdzie pomordowali, część zabrali w niewolą, i na okół rozpuścili pożogi. Z ziemi Lwowskiej ruszyli potém pod Bełz, a dobywszy zamku Bełzkiego, podstąpili z wojskiem pod zamki Włodzimierski i Brzeski, i długo do nich szturmowali; a gdy król Kazimierz nie przysłał oblężeńcom posiłków, obadwa zamki do poddania się zmusili, i cztery obszerne i żyzne powiaty, Bełzki, Włodzimierski, Chełmski i Brzeski, oderwali od królestwa Polskiego, uczyniwszy się ich właścicielami i panami. Z tych już zamków, z których jeden, to jest Brześć, Kazimierz król Polski murem ceglanym począł był umacniać, Litwini otwartą mieli drogę do ustawicznych na królestwo Polskie napadów. Wprzódy bowiem, nim zamek Brześć opanowali, trudny i niebezpieczny był dla nich przystęp do Polski, i często pod tą twierdzą albo klęski doznawali, albo przymuszeni byli rzucać zagarnione zdobycze. Jakoż zamek ten z położenia obronny, ma ku granicom Polskim rościągające się bagna i błotniste zatopy, tudzież rzekę Bug, która w tych miejscach nie wiele nastręcza do przebycia brodów, i z przyrodzenia swego tak silnie jest obwarowany, że go można uważać jakby za port i wrota do krajów Litewskich i Rusi. Alić naostatek Kazimierz król Polski, wsparty posiłkami Ludwika króla Węgierskiego, ruszył z wielką wyprawą przeciw Litwinom, a pobiwszy ich wojska, opanował zamek i ziemię Włodzimierską, a nadto książęcia Litewskiego Kiejstuta w stoczonej z nim z osobna bitwie poimał jeńcem. Ten z wszystkimi bracią swoimi, książęty Litewskimi, i krajami które mu podlegały, obiecawszy

przyjąć chrzest i wiarę chrześciańską, do czego przysięgą się zobowiązał, łaskawego i uczciwego doznał od obu królów obejścia, ale potém, złamawszy przysięgę, nocną porą umknął do Litwy.

Piotr Pszonka i Otto z Szczekarzowic, Polacy, chcąc Jagiełłę z wojskiem pogańskiém przeprowadzić przez brody Wisły, zdradzeni i oszukani, wiele tysięcy Litwinów topią w jej głębi, a potém sami za zdradziectwo karę odnoszą.

W tym także roku, pamiętnym plagą Bożą, za grzechy liczne na naród Polski spuszczoną, znaleźli się w Polsce ludzie niegodziwi, wyrodki raczej niż synowie ojczyzny, łotrzy a nie rycerze, i zdrajcy własnego kraju, którzy zwąchawszy się potajemnie z barzyńskiemi Litwinami, i wziąwszy od nich przedajne myto, ukazywali im drogę przez lasy, bagna, moczary i rzeki, ażeby tém mniej spodziewani mogli Polskę najeżdżać. Między innymi Pior Pszonka z Babina i Radowca (Radowyecz), obywatel ziemi Lubelskiej, herbu Janina, i Otton z Szczekarzowic, herbu Topor, za główniejszych uważani byli zdrajców i przewodników. Pierwszy, wiadomy wszystkich przejść i brodów, gdy po kilka kroć dopuścił się takowej niecnoty, iż Litwinów na zgubę własnej ojczyzny sprowadzał (co mu się szczęśliwie udawało), nie zważając na wielkość zbrodni, nie bojąc się Boga, ani wzdrygając okrucieństw, jakie Litwini na jego ziomkach i współbraciach popełniali, z podłej chciwości złota i datków, a nadto tej korzyści, że Litwini jego włości i folwarków oszczędzali; doczekał się nareszcie kary od Boga, który już dłużej jego sromotnym zbrodniom nie chciał folgować. Trafiło się bowiem, że go według zwyczaju książęta Litewscy Jagiełło i Skirgajło, zamierzający nowy najazd, wysłali celem wyszukania brodu na Wiśle, i na wzwiady, azali im jakie w tej przeprawie od Polaków nie groziły przeszkody. Ten nocną porą i potajemnie zbadawszy i wymiarkowawszy wszystko, z przyczyny iż Wisła szeroko natenczas była wezbrała, niedaleko miasta Zawichosta pozatykał w rzece wysokie wici, wskazując niemi bezpieczne przejście ku miastu; poczém wrócił do obozu Litwinów. Tymczasem rybacy Polscy, po odejściu onego zdrajcy, spostrzegłszy pręty i znaki porobione na Wiśle, i snadno domyśliwszy się do czego służyć miały, poprzestawiali je i powtykali na największych głębinach. Nadciągnęło nocą i w cichości wojsko Litewskie, ażeby Polaków tém snadniej podejść i przydybać. Kazał więc Litwinom Piotr Pszonka za temi znakami śmiało w bród wskoczyć i za rzekę jakoby po mieliźnie się przeprawiać; aliści natychmiast porwały ich nurty i kilka tysięcy w Wiśle pogrążyły. Książęta Litewscy Jagiełło i Skir-

giełło widokiem tym przerażeni, i oburzeni na zdrajcę Piotra Pszonkę, w mniemaniu, że on umyślnie użył na nich takiego podstępu, z wyrzutami nikczemnej zdrady, ścięli mu głowę na brzegu rzeki, i przez dzień kryjąc się po lasach, a nocami tylko posuwając obozy, z bojaźni aby ich Polacy nie dopadli, po doznanej tak srogiej klęsce, sromotnie uciekli do Litwy. A tak zdrajca Polaków zasłużoną odebrał karę. W poźniejszym zaś czasie Jagiełło książę Litewski, wzięty na królestwo Polskie, obydwóch zdrajców pamiętnie ukarał: dziedzicom bowiem Piotra Pszonki odebrał wieś Krzczonów, pod zamkiem Lubelskim leżącą, która po dziś dzień do dóbr królewskich należy; potomkom zaś Ottona odjął Szczekarzowice, które dopiero wnukowi tegoż Ottona, Zaklice Tarłowi, w poźnej już jego starości, na wielkie prośby i wstawienia, i przez wzgląd na zasługi chwalebne Zakliki, z trudnością powrócił.

Bolesław książę Mazowiecki i Płocki umiera.

Umarł na tej wyprawie dnia dziewiętnastego Sierpnia Bolesław książę Mazowiecki i Płocki, syn Wańka; zwłoki jego odprowadzono do Płocka i w tamecznym kościele pochowano. Mąż obyczajów chwalebnych, tą szczególniej odznaczał się cnotą, że praw i swobód kościoła nie dozwalał nikomu naruszać i kazić; owszem stały i gorliwy w ich obronie, zasłużył sobie na chlubne imię ojca i miłośnika kościoła.

Umarł także mistrz Pruski Henryk Dusemer w Marienburgu: po nim nastąpił Winrych v. Kniprode.

Z Węgier wielka liczba ludzi ustępując przed zarazą morową, tworzy w Polsce sektę biczowników, którą biskupi rozpędzają.

Z obawy zarazy i śmiertelności, która wiele ludzi po różnych krajach, a mianowicie w Węgrzech, nagle sprzątała, zgraja obojej płci wychodźców, w jednę kupę zgromadzonych, chroniąc się przed niebezpieczeństwem, z Węgier zawitała do Polski. Z niesionemi naprzód chorągwiami, wstępowali oni do przydrożnych kościołów, zwłaszcza po miastach i miejscach znaczniejszych, ciała mając obnażone po pępek, i biczując się aż do krwi paskami rzemiennemi i miotełkami, przyczém wyśpiewywali w swoim języku jakieś niestworne a żałośnie brzmiące pieśni. A lubo biskupi Polscy cierpieli przez czas niejaki tę sektę, gdy w mniemaniu niektórych miała mieć cel pobożny, skoro się jednak przekonano, że zarażona była błędami, sami bowiem ci pokutnicy dawali so-

bie nawzajem odpuszczenie największych nawet grzechów, i cielesnym służyli chuciom (widywano bowiem między nimi wiele kobiet ciężarnych), zgodną uchwałą biskupów Polskich, jako to Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Bodzanty biskupa Krakowskiego, Przecława Wrocławskiego, Wojciecha Pałuki Poznańskiego i Zbiluta Włocławskiego, wypędzono z Polski rzeczoną sektę, a wreszcie bullą Apostolską zniesiono.

Rok Pański 1352.

Kazimierz król posyła Albryka kanclerza Dobrzyńskiego do Klemensa papieża z prośbą o rozgrzeszenie i naznaczenie sobie pokuty za zabicie kapłana. Ten uzyskuje zarazem wyrok papieski, aby biskupstwo Wrocławskie pozostało pod zwierzchnictwem Gnieźnieńskiej metropolii: Kazimierz zaś dla zadosyć uczynienia sumieniu, stawia w wielu miejscach kościoły.

Kazimierz król Polski, chcąc zetrzeć z siebie zmazę ciężkiej zbrodni na Marcinie Baryczce wikaryuszu kościoła Krakowskiego popełnionej, za którą z dopuszczenia Bożego mnogie klęski i przygody ustawicznie na kraj spływały, wyprawił do Awinionu do papieża Klemensa w poselstwie Wojciecha (Albryka) kanclerza Dobrzyńskiego i proboszcza Bocheńskiego, celem wyznania przed Stolicą Apostolską swojej winy, i przyjęcia pokuty z należną powolnością, pokorą i skruchą, niemniej załatwienia niektórych spraw królewskich i krajowych, postarania się nakoniec u papieża, aby kościoła Wrocławskiego nie odrywano od Gnieźnieńskiej metropolii i nie poddawano pod zwierzchność Praskiego arcybiskupstwa, czego się Karol pod ów czas król Rzymski i król Czeski przez wysłane do papieża uroczyste poselstwo usilnie dopraszał. Gdy rzeczony Wojciech przybył do Awinionu, łaskawie od papieża wysłuchany, wyznał przed nim zbrodnię, jakiej się król dopuścił na osobie Marcina Baryczki, i otrzymał łaskę rozgrzeszenia, z naznaczeniem stosownej pokuty. Pokucie tej Kazimierz król Polski poddawszy się z powolnością, przyjął ją w goryczy ducha i głębokiej skrusze, i w zupełności wykonał. Naprzód bowiem dobra wszystkie kościoła Krakowskiego do dawnych swobód przywrócił. Potém kościół Wiślicki, do którego szczególne miał nabożeństwo (albowiem ojcu jego Władysławowi królowi Polskiemu, w wielu przygodach i uciskach, obraz Najświętszej Panny na kamieniu rzeźbiony, który dotąd widzieć w kościele Wiślickim, a przed którym on często o północy krzyżem leżąc, z płaczem i wzdychaniem modlił się o pomoc potrzebną, ten mówię obraz, jak wieść niosła, zawsze dawał ratunek i opiekę) z ciosowego kamienia wspa-

niałym nakładem zbudował, rozebrawszy dawny kościoł, który miał za niskie i zbyt szczupłe mury. Niemniej kościoły Ś. Maryi w Sandomierzu, w Stobnicy, Szydłowie, Zagości i Gargowie, na zgładzenie swojej winy i uzupełnienie pokuty, ozdobnie powystawiał i wymurował; inne także części pokuty, nic z niej nie opuszczając, z należném zadosyćuczynieniem wypełnił. Wyjednał nadto u Stolicy Apostolskiej dla króla Kazimierza rzeczony Albryk, że mu w zasiłku przeciw gwałtownym i trapiącym Polskę ustawicznie Litwy napadom (jak to o nich wyżej się powiedziało) na ten jeden raz wszystko duchowieństwo Polskie obowiązało się czteroletnie dziesięciny złożyć do skarbu. Zapobiegł wreszcie oderwaniu kościoła Wrocławskiego od metropolii Gnieźnieńskiej i przyłączeniu go do arcybiskupstwa Praskiego, rozprawiwszy się o to po wiele kroć w konsystorzu Apostolskim, i okazawszy najoczywistszemi dowody i świadectwy, że kościoł Wrocławski, od królów i książąt Polskich założony i uposażony, zawsze arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i jego metropolii podlegał. Wielką było to niesłusznością i krzywdą, że po oderwaniu nieprawém Szląska od Polski, prawa kościoła Polskiego znacznego doznały umniejszenia, a kościoł Praski dobił się nie należącego mu zaszczytu z ujmą i uszczerbkiem kościoła Gnieźnieńskiego, gdy wiadomo jest, że kościoł Wrocławski z swego założenia i uposażenia należy do królestwa Polskiego i zwierzchności metropolii Gnieźnieńskiej, o czém, gdyby innych najoczywistszych nie było dowodów, przekonywa samo opłacanie denaru Ś. Piotra. Temi i innemi świadectwy gdy należycie wyświecił prawdę, Stolica Apostolska stanęła przy słuszném prawie z przychylnością, i rzeczony Klemens papież uznał, stanowczo osądził i orzekł, że kościoł Wroławski podlega zwierzchnictwu metropolii Gnieźnieńskiej, a nigdy do Praskiego arcybiskupstwa należeć nie może. Tego czasu także Kazimierz król Polski uchylił w całej dyecezyi Krakowskiej nakaz wybierania z dóbr duchownych dziesięciny snopowej, który był wydał z pobudek osobistego gniewu, a potém pomiarkowawszy się, w Krakowie dnia dwudziestego Czerwca zniósł i odwołał; a nadto osobnym przywilejem kościołowi Krakowskiemu i jego dyecezyi udzielonym, uchwalił i postanowił, że wszyscy kmiecie i osadnicy obowiązani być mieli do odstawiania dziesięcin snopowych panom ich i właścicielom, w miejsca przez nich obrane.

Bolesław książę Lignicki i Brzegski, po otrzymaném uwolnieniu od kar kościelnych, umiera.

Bolesław książę Lignicki i Brzegski, po wytrzymaniu przez lat siedmnaście rzuconej na siebie i swoje państwa klątwy i interdyktu za gra-

bież dóbr duchownych, jakiej się był w dyecezyi Wrocławskiej, do swojej dzielnicy należącej, dopuścił, zachorowawszy z przeładowania żołądka i opilstwa, gdy widział, że dla podeszłego wieku (już bowiem miał lat przeszło sześćdziesiąt) i z przyczyny zwiększającej się choroby, ostatniego dochodził kresu, począł usilnie starać się i przez synów swoich Wacława i Ludwika doprraszać, aby od kar kościelnych mógł być uwolnionym. Ci spowodowani prośbą ojcowską, przyrzekli wszelkich ku temu dołożyć usiłowań: a gdy młodszy syn Ludwik nie odstępował ojca dogorywającego na łożu śmiertelném, starszy Wacław czynił starania u Przecława biskupa i kapituły Wrocławskiej, zobowięzując się uroczyście w swojém i brata Ludwika imieniu do zwrócenia ojcowskich zaborów, aby ojca swego Bolesława książęcia Brzegskiego uwolniono od kar, jakie nań w sprawach przez różne osoby wytoczonych szczegółowo zostały wymierzone. Wysłani więc niebawem Jan dziekan i Piotr z Gustyny kanonicy Wrocławscy spiesznie do Brzegu przybywają, i na mocy udzielonego sobie upoważnienia, Bolesława książęcia uwalniają od klątwy i zdejmują interdykt. Uradowany wielce Bolesław, gorące złożywszy dzięki Bogu, że go w końcu życia do społeczeństwa wiernych raczył przywrócić, i przyjąwszy po chrześciańsku Sakramenta święte, w Brzegu dnia dwudziestego Kwietnia dni swe zakończył. Pochowano go w klasztorze Lubiązkim, któremu dwie wsie, to jest Oleśnicę (Olszna) i Heidenrichsdorf w obwodzie Niemeckim (Nympczensi) darem odkazał.

Tatarzy przez Olgerda książęcia Litewskiego naprowadzeni pustoszą Polskę.

Tatarzy, w licznej hordzie zebrani, a od Olgerda książęcia Litewskiego darami i rozmaitemi obietnicami ujęci, ziemię Podolską, do królestwa Polskiego należącą, mieczem i grabieżą spustoszyli. Wielce bowiem bolało to Olgerda książęcia Litewskiego, że Kazimierz król Polski po śmierci Bolesława, syna Trojdena książęcia Mazowieckiego, ziemię Lwowską pod swoję moc i prawo w zupełności zagarnął. Ten Olgerd był ojcem Władysława II, potém króla Polskiego, który dopóką żył w pogaństwie nazywał się Jagiełłą.

Po Klemensie VI papieżu wstępuje na stolicę Innocenty VI.

Klemens VI papież, przesiedziawszy na stolicy lat dziesięć, miesięcy sześć, i dni szesnaście, umarł i w kościele Awiniońskim pochowany zo-

stał. Po nim nastąpił wybrany przez kardynałów Innocenty VI, Limozyńczyk, (Lemovicensis), wielki czciciel zakonów. On założył i uposażył klasztor Kartuzów przy kościele Ś. Jędrzeja we Francyi, i z szczególną dla tego zakonu przychylnością wiele mu nadał przywilejów. W prawie kościelném biegłym był mistrzem.

Rok Pański 1353.

Litwini zrządzają Polakom wielkie szkody, którym zabiegając król Kazimierz, zamek i miasto Płock murem otacza.

Książęta Litewscy Olgerd, Kiejstut, Skirgiełło, wielce oburzeni i rozgniewani, że Kazimierz król Polski, z pomocą towarzyszącego mu osobiście siostrzeńca swego, Ludwika króla Węgierskiego, opanowane przez nich ziemie i powiaty Ruskie zbrojno najechał i spustoszył, a Włodzimierską ziemię pod swoje panowanie zagarnął, przemyślali ciągle o zemście. Jakoż Lubard książę Litewski, zebrawszy wojsko jak tylko mógł najliczniejsze, zdradziecko i z pogwałceniem sojuszu między Kazimierzem królem a Litwinami chwilowo zawartego i stwierdzonego przysięgą, dnia siódmego Lipca skrytym pochodem wpadł do Halicza, i opanowawszy miasto, znaczną część jego mieszkańców i kupców obyczajem barbarzyńskim wymordował, nieszczędził nawet niewiast i dzieci; a obładowany i zbogacony zdobyczą, nie śmiejąc długo w miejscu pozostać, miasto podpalił i umknął spiesznie do Litwy. Złożywszy potém zabrane z Halicza plony w swoich warowniach, zamkach i grodziszczach, z powiększonemi siły przybył dnia dziewiątego Września pod Zawichost, i wszystkie wsie i włości na cztery mile wkoło ogniem, morderstwy i pożogami spustoszył. A nim rycerstwo Polskie skoczyło do broni, zdobycz porwaną uprowadził i w lasach pochował. Aby więc Litwini i na inne części królestwa Polskiego podobnych nie wymierzali napaści, Kazimierz król Polski w tym jeszcze roku miasto i zamek Płock murem ceglanym obwarował.

Książęta Litewscy bezkarnie Prusy pustoszą i zdobycz uprowadzają.

Książęta Litewscy Olgerd, Kiejstut i Patrykij, zebrawszy siłę zbrojną z Litwinów i Rusi, ruszyli do Prus, aby się pomścić klęski pod Łabiowem poniesionej i zatopienia książęcia Smoleńskiego. Dokąd gdy wkroczyli okolicą zwaną Resil, zniszczyli ją po barbarzyńsku, wywarł-

szy swoję srogość nawet na starców i dzieci. Rozszerzyli potém dalej spustoszenia, a po wymordowaniu wielu Polaków i zabraniu znacznej liczby jeńców (między któremi, prócz chłopstwa i pospolitego gminu, było pięciuset szlachty) nigdzie nie doznawszy oporu, powrócili do Litwy.

Ludwik król Węgierski pojmuje w małżeństwo Elżbietę córkę króla Bośnii.

Dnia dwudziestego miesiąca Czerwca, Ludwik król Węgierski, siostrzeniec Kazimierza króla Polskiego, zaślubił Elżbietę, córkę Stefana króla Bośnii, którego zwano Hisupusbanem, dziewicę nadobnej urody, i za zezwoleniem papieża pojął ją w małżeństwo. Gody weselne odprawiano według zwyczaju w Budzie. Była rzeczona Elżbieta, żona Ludwika, urodzoną z Elżbiety córki Kazimierza książęcia na Gniewkowie, stryjecznej siostry królowej Węgierskiej, Elżbiety starszej, wdowy po Karolu, i Ludwika należącą w czwartym stopniu pokrewieństwa.

Śniegi wielkie w Polsce spadają w końcu Maja, po których niezwykły w polach urodzaj.

Tegoż roku wydarzył się w królestwie Polskiém, w Sobotę przed uroczystością Zesłania Ducha Ś., dziw nigdy wprzódy nie widziany i który nie miał przykładu. Albowiem, kiedy w miesiącach Marcu, Kwietniu i większej części Maja nastały już ciepła, a pod wpływem łagodnej pory zboża znacznie się popodnosiły i wysypywać zaczęły w kłosy, obiecując rychłe i obfite żniwo, nagle oziębiło się powietrze i mróz tęgi ziemię ścisnął; po małej zaś odeldze, spadły niespodzianie ogromne śniegi, na dwa łokcie grube, które okrywszy niemal wszystkie ziemie Polskie swemi zawałami, aż do szóstego dnia leżącemi bez nadziei zejścia, wielce przeraziły ludzi, a zwłaszcza rolników, obawiających się, aby zboża pod tak wielkim ciężarem i skorupą śniegową stłoczone i wyziębione nie przepadły. Ale kiedy wszyscy ziemianie, przelęknieni tak niesłychaném zjawiskiem, z żałością i jękiem opłakiwali stratę swoich prac i plonów, łaskawość Baranka Niebieskiego przybyła im ku pomocy. A co w rozumieniu i rozsądku ludzkim miało stać się klęską i zgubą, to Opatrzność Boska, która z spraw niezwykłych i cudownych, kiedy zwyczajne i codzienne w oczach ludzkich obojętnieją, chce być wychwalaną, obróciła w pożytek i pociechę. Skoro bowiem dnia szóstego owe śniegi stajały, nie tylko zboża ozime i jare, które pod niemi leżały, nie ucierpiały szkody, ale owszem ich wilgocią jakby rosą łagodną nasiąkłe tak się skrzepiły i wzmogły, że

żaden przemysł ludzki, żadne środki znawożenia ziemi i uprawy nie byłyby zdolne takiej sprawić żyzności i urodzaju. A tak, smutny i złowróżby ten rok stał się nadspodziewanie wesołym i obfitym, darząc rolników najpomyślniejszym prac owocem i niezwykłym plonem.

Rok Pański 1354.

Książęta Litewscy znowu ziemię Pruską srogiemi nawiedzają klęskami.

Książęta Litewscy Olgerd, Kiejstut, Patrykij i Skirgiełło, zebrawszy do boju najliczniejsze jak tylko zdołali wojska, wsparci nadto posiłkami Rusinów, wkroczyli do Prus, i naprzód okolicę Wartembergu nawiedzili rzezią i pożogami. A gdy ani mistrz Pruski Winrich v. Kniprode, ani żaden z komturów z tak wielką ćmą barbarzyńców nie śmieli się spotkać, wymordowawszy starców i dzieci, i ogniem spustoszywszy włości, wrócili do Litwy, dokąd zabrali z sobą liczne stada bydła wraz z innemi łupy, i gmin jeńców w najokropniejszą uprowadzonych niewolą.

Rok Pański 1355.

Ziemowit książę Mazowiecki odmawia hołdu należnego Kazimierzowi królowi Polskiemu: ale Kazimierz król odbiera mu ziemie Płocką i Rawską, a tym sposobem zmusza go do złożenia sobie hołdu i przysięgi wierności.

Dawne i przez długi już przeciąg czasu trwające spory, między Kazimierzem królem Polskim z jednej, a Ziemowitem książęciem Mazowieckim i jego księstwami i posiadłościami z drugiej strony, powstały i zapaliły się na nowo. Żądał bowiem i domagał się król Polski Kazimierz od Ziemowita, aby mu jako królowi Polskiemu złożył uroczysty hołd lenności z swoich ziem i księstw Mazowieckich, i aktem piśmiennym wyznał i zaręczył, że ziemie rzeczone dzierżył i posiadał prawem i nadaniem lenném. Spory te przyszły nareszcie do jawnych krzywd i zniewag, tak dalece, iż Kazimierz król Polski, rozgniewany oporem i zuchwalstwem Ziemowita książęcia Mazowieckiego, bojąc się zwłaszcza, żeby Ziemowit za przykładem książąt Szlązkich nie przeszedł pod władzę jakiego innego króla, a mianowicie króla Czeskiego, gdy upomnienia, rady i domagania się wszelkie były bezskutecznemi, postanowił użyć środków surowszych i dzielniejszych, i tak miasto Płock z zamkiem, jako i Rawę,

i wszystkie inne posiadłości, które do książąt Mazowieckich należały, pod swoję moc i panowanie zagarnął, i jak własnością swoją niemi rozrządzał; jakoż po bezpotomnym Kazimierzu książęciu Mazowieckim spadła nań prawem lennictwa. Pod jego rządem i panowaniem rzeczone zamki Płock i Rawa umocnione zostały murami i silnemi warowniami, a księstwa i ziemie Mazowieckie uzyskały wiele swobód i przywilejów przy zniesieniu dawnych służebności. Wszyscy panowie i szlachta Mazowiecka chwalili sobie rządy króla Kazimierza dla ich słuszności i sprawiedliwości, i radzi im podlegali. Sam więc książę Mazowiecki Ziemowit, zdrowszej chwyciwszy się rady, i złożywszy dawną hardość, z którą nierozsądnie opierał się Kazimierzowi królowi Polskiemu (w płochem rozumieniu, jakoby obowiązek lenności i poddaństwa hańbił jego ród wysoki i starożytny) zgodził się na wykonanie hołdu królowi i poddanie się pod jego mańStwo. Do czego gdy dzień Ś. Jana Ewangelisty i miasto Kalisz naznaczono, przybył osobiście rzeczony książę Ziemowit, wraz z Mikołajem biskupem Płockim i wszystkimi znaczniejszymi panami ziemi Mazowieckiej; poczém w rzeczoném mieście Kaliszu, dnia trzeciego po święcie Narodzenia Pańskiego, Kazimierzowi królowi przybranemu w szaty królewskie i ozdobionemu koroną, tudzież królestwu Polskiemu, wykonał hołd uroczyście i publicznie, wraz z swemi panami i starszyzną ziemi Mazowieckiej, rzucając pod nogi Kazimierza króla siedzącego na majestacie chorągwie z herbami i godłami swej ziemi, i zwykłym obyczajem złożył mu uroczystą przysięgę wierności i poddaństwa, jako jedynemu i prawemu panu, niemniej aktem piśmiennym zeznał jawnie i publicznie, za siebie i swoich następców, że wszystkie ziemie, księstwa, dziedziny i powiaty Mazowsza posiadał i posiada jako lenność udzieloną sobie i nadaną przez króla Kazimierza i królestwo Polskie prawem lenném (jure ac titulo feudali). Przyrzekł zarazem i zobowiązał się, wraz z wszystkiemi ziemiami i księstwy na ów czas posiadanemi i mogącemi w przyszłości jakiémkolwiek prawem i tytułem do niego należeć, w każdej przygodzie, potrzebie i wojnie, Kazimierzowi królowi i koronie Polskiej dostarczać pomocy, a nigdy rzeczonego króla Kazimierza i Korony Polskiej nie odstępować w złym razie. Aby zaś temu co opowiadamy nie chciał kto odmawiać wiary, albo podsuwać jakiej wątpliwości, osądziłem za rzecz potrzebną przytoczyć tu odpis rzeczonego aktu, z oryginału zachowanego w Krakowie w skarbcu królewskim wiernie powtórzony, który jest takiej osnowy:

„My Ziewowit, z Bożej miłości książę Mazowiecki, pan i władca „Czerski, oznajmujemy wszystkim i wiadomo czynimy niniejszém pismem: „że od Najjaśniejszego Książęcia Kazimierza, z Bożej łaski Dostojnego Króla „Polskiego, naszego ukochanego stryja, wszystkie ziemie, wsie i grody,

„które niegdyś książę Kazimierz świętej pamięci brat nasz posiadał, i które „po jego śmierci z prawem lenności, do jakiego się temuż królowi zobowiązał, „słusznie na nas spadły, jako to Warszawę, Sochaczów, Wiskitki, „Ciechanów, Nowygród i Nowydwór, leżące nad rzeką Pissą (Pysz), „z ich obwodami i przynależytościami, podobnież przyjęliśmy w lenność, i ta„kowe przez siebie i naszych potomków posiadać mamy takiém prawem, jak „podobne państwa lennicy za wykonaniem hołdu swojemu zwierzchnikowi po„siadać zwykli. Ponawiamy nadto przymierze lenności przez nas niegdyś „z królem Jego Miłością zawarte, poddając mu się wraz z ziemiami i zamkami „naszemi, jako to Czerskiem, Rawą, Liwem i Gostyninem, które„to ziemie i zamki od rzeczonego Pana naszego przyjęliśmy prawem lenném „i wykonaliśmy przed nim hołd należnej wierności. Przyrzekamy szczerą „i dobrą wolą, bez żadnéj chytrości i podstępu, z zbrojnym ludem państw „naszych, tak tych, które wprzódy posiadaliśmy, jako i tych, które teraz „uzyskaliśmy prawem lenném, królowi Jego Miłości Polskiemu a naszemu „Panu we wszystkich wojnach, wyprawach i zatargach, bądź obecnych bądź „przyszłych, przeciw wszelakim nieprzyjaciołom, poganom lub chrześcianom, „królom, książętom i jakiegokolwiek stanu lub stopnia osobom, według mo„żności naszej wiernie pomagać, i nigdy go w złym razie nie opuszczać. Przy„rzekamy nadto, iż bez wiedzy i zezwolenia rzeczonego Króla i Pana żadnej „z nikim, a zwłaszcza z Litwinami, nie będziemy zawierać zgody ani „umowy. A ponieważ zamek Płock nam i bratu naszemu, świętej pamięci „książęciu Kazimierzowi, przez tegoż Króla i Pana w dwóch tysiącach „grzywien wagi Polskiej był zastawiony, przeto my obecnie uwalniamy go „od tego długu, uznajemy takowy za spłacony i zaspokojony; rzeczony zaś „zamek Płock oddajemy królowi Jego Miłości, który go dożywociem trzy„mać i posiadać będzie. Po jego atoli śmierci, chociażby miał potomka płci „męzkiej, do nas i do naszych synów lub następców pomieniony zamek Pło„cki z całym obwodem swoim powróci; a my od potomków jego, jakich „mieć będzie, dzierżeć i posiadać go mamy pod takimże obowiązkiem len„ności, jak inne ziemie, z których rzeczonemu Królowi i Panu naszemu hoł„dujemy. Zastrzegamy nadto, iż te dobra, które dzierży Najjaśniejsza księżna „Jej Miłość wdowa po Wańku, dziedzictwa i posiadłości w obowodach So„chaczowskim i Gostyńskim leżące, po jej śmierci do nas w całości „należeć mają. Te zaś, które leżą po tamtej stronie rzeki Wisły, przejdą „w posiadanie króla Jego Miłości, a po jego zejściu do dzielnicy Płockiej „przypadną. Uchwalamy nakoniec, że gdyby król Jego Miłość poczynił w zie„mi Płockiej jakie nadania, bądź-to na wsiach bądź na młynach, te mają „zachować swoję ważność. Na świadectwo zaś tego wszystkiego, pismo niniej„sze pieczęcią naszą rozkazaliśmy opatrzyć. Działo się i wydano w Kali-

„szu, w dzień Ś. Jana Ewangelisty, roku Pańskiego tysiącznego trzechset-„nego pięćdziesiątego piątego.

Po Wojciechu Pałuce biskupie Poznańskim wstępuje na stolicę Jan.

Dnia trzydziestego pierwszego Maja, Wojciech Pałuka biskup Poznański, po wycierpianej już przez czas jakiś słabości, powołany wyrokiem Boskim, we wsi swojej biskupiej Solcu umarł. Zwłoki jego przeniesiono ztamtąd do Poznania i w kościele katedralnym pochowano. Siedział na stolicy Poznańskiej lat siedm. Kapituła kościoła Poznańskiego, w dniu do wyboru nowego biskupa naznaczonym i ogłoszonym, obrała Jana proboszcza Poznańskiego, Doliwczyka, który od Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego otrzymał potwierdzenie.

Karol król Czeski przywdziewa koronę cesarską.

Karol, król Rzymski i Czeski, pojednawszy się zręcznie i związawszy sojuszami wzajemnej zgody z samowładcami Italii, i przybrawszy sobie ku pomocy hrabiów Medyolańskich, z potężném wojskiem, z Czechów, Polaków i Niemców złożoném, ruszył do Włoch, a przyjęty od wszystkich miast z uprzejmością, przybył do Rzymu, gdzie w sam dzień uroczysty Wielkiejnocy, przez kardynała biskupa Ostyeńskiego przysłanego z Awinionu, z polecenia papieża Innocentego VI, wraz z żoną swoją Anną, córką Henryka Jawryjskiego i Lubawskiego książęcia, a wnuczką Bolesława książęcia Świdnickiego, z której miał już syna Wacława, urodzonego w Norymberdze dnia dwudziestego trzeciego Lutego, roku tysiącznego trzechsetnego sześćdziesiątego pierwszego, a którą po śmierci pierwszej żony Blanki w powtórne wziął małżeństwo, koronowany i na cesarza namaszczony został. Po otrzymaném cesarskiém błogosławieństwie, przejeżdżając przez różne miasta, i wybierajac z nich cesarską daninę i podarki, zgromadził skarb wielki, zkąd potém kilkanaście tysięcy złotych książętom Austryi na posagi dla córek bliżej z nim spowinowaconych porozdawał. Wróciwszy nareszcie do Czech, wyjednał u Czechów, że syna jego Wacława, ledwo cztery lata mającego, na króla Czeskiego koronowano.

Posłowie Polscy, wyprawieni do Ludwika króla Węgierskiego, otrzymują potwierdzenie praw i wolności.

Za sprawą Kazimierza króla Polskiego, który to za potrzebne uchwalił, wyprawiono do Węgier, do Ludwika króla Węgierskiego, rodzonego siostrzeńca króla Kazimierza, w imieniu całego królestwa Polskiego posłów, jako to Jana kasztelana Wojnickiego, Floryana proboszcza i kanclerza Łęczyckiego, Piotra wojskiego, i Pełkę podkoniuszego Krakowskiego. Ci gdy przed Ludwikiem królem Węgierskim w Budzie stanęli, przełożyli mu swoje poselstwo, prosząc: „aby „z uwagi, że król Polski Kazimierz, wuj jego bezdzietny, już się wie„kiem sędziwym do grobu nachylał, na mocy zaś umowy z dawna między „Kazimierzem królem Polskim a Ludwikiem królem Węgier„skim zawartej, a przez tegoż Ludwika króla ponowionej, jemu królestwo „Polskie w spadku przypadało, uroczystym aktem piśmiennym, mającym „się przesłać królestwu Polskiemu, upewnił i obwieścił prałatów, książąt, „panów, rycerstwo, szlachtę i obywateli tegoż królestwa, że w zamierzoném „na stolicę Polską następstwie zachowa im i utrzyma wszystkie przywileje, „prawa, wolności i udziały; a nadewszystko, że królestwa Polskiego nie „będzie obciążał żadnemi poborami, daninami i podatkami, ani stacyami lub „zajazdami do dóbr duchownych i świeckich, ale wszystkie potrzeby opatry„wać będzie nakładem królewskim. A gdyby on i bratanek jego rodzony ksią„żę Jan zmarli, nie zostawiwszy potomstwa płci mężkiej, wtedy prałaci, „książęta, rycerstwo i szlachta królestwa Polskiego wolni będą tém sa„mém od wszelakich umów, obietnic, przysiąg, posłuszeństwa i hołdów, jemu „i braciom jego na przypadek śmierci Kazimierza króla Polskiego „poczynionych.“ Ludwik król Węgierski z swymi radnymi pany rozważywszy, że żądania posłów Polskich były słuszne i sprawiedliwe, postanowił łaskawie na wszystko zezwolić, i takowe przyzwolenie osobnym aktem piśmiennym utwierdzić, którego taka jest osnowa:

„My Ludwik z Bożej łaski król Węgier, Dalmacyi, Kro„acyi, Rascyi (Ramae?), Serbii, Galicyi, Kumanii, Bulga„ryi, książę Salernitański i Góry Ś. Anioła (Mons S. Ange„li) pan i dziedzic. Oznajmujemy niniejszém pismem wszystkim, którym „wiedzieć o tém należy: że gdy przed nami stawili się obecnie Jan kaszte„lan Wojnicki, Floryan proboszcz Łęczycki, Piotr wojski i Peł„ka podkoniuszy Krakowski, i w imieniu wszystkich mieszkańców króle„stwa Polskiego przełożyli nam pokornie poselstwo swoje: My przychyla„jąc się łaskawie do ich próśb, a raczej do próśb rzeczonych mieszkańców

„królestwa Polskiego, oświadczamy i przyrzekamy im w dobrej wierze, „bez żadnej chytrości i obłudy, słowem naszego królewskiego Majestatu, że „jeśli z wyroków Boskich, naznaczeni na stolicę i władztwo królestwa Polskiego, stosownie do umowy czyli układów między Najjaśniejszymi książęty i pany, Karolem niegdy królem Węgierskim i naszym ojcem, „a jego siostrzeńcem, w osobie naszej i braci naszych, z dawna zawartych „i stwierdzonych, a z nami świeżo ponowionych, obejmiemy za czasem tę stolicę, nie dozwolimy, tak my sami jak i nasi następcy, wybierania od mieszkańców rzeczonego królestwa żadnych danin czyli poborów (collectae „et exactiones), jakie sławnej pamięci ojciec króla Jego Miłości, albo „sam król Jego Miłość z jakichkolwiek przyczyn, nad pospolity zwyczaj i „wolności, od pomienionych mieszkańców, a zwłaszcza prałatów i osób duchownych, ich wsi i osadników, czyli obywateli królestwa jakiegokolwiek stanu „i godności, wybierał i ściągał; ale na tych przestawać będziemy, które oni „starodawnym zwyczajem płacą, lub o których wiadomo, że się do skarbu „królewskiego należały albo należą. A jeśliby obywatele, krom szlachty jednak rzeczonego królestwa Polskiego, bądź niektórzy z pomienionych „obywateli królestwa, w jakiej nagłej i koniecznej potrzebie, sami dań jakową składać chcieli, bynajmniej ich do płacenia takowej zmuszać nie będziemy. Podobnież, gdy nam się zdarzy kiedykolwiek po krajach królestwa podróżować, nie będziem w dziedziny prałatów, kościołów, klasztorów, ani innych mieszkańców królestwa, jako to szlachty, ich czynszowników (jobagiones populi) i najemników (inquilini), samowolnie i bez ich „zezwolenia zajeżdżać, ani z powodu zajazdu żadnych czynić wymagań. A gdybyśmy dla znalezienia gościny gdzieindziej udać się nie mogli, wtedy naszym „nakładem i za nasze pieniądze postaramy się o żywność i inne rzeczy potrzebne. Nakoniec, gdyby za naszego rządu lub za rządów naszych następców wypadło wojenną czynić wyprawę poza granice królestwa, na ów czas „wszelkie szkody, jakieby mieszkańcy rzeczonego królestwa na tej wyprawie „z nami lub naszymi następcami żołdujący, w naszej albo ich służbie ponieśli, w zupełności im wynagrodzimy, i oni także wynagrodzić są obowiązani. Jeślibyśmy nakoniec (czego Boże broń) my, lub bratanek nasz książę „Jan, zeszli bez potomka płci męzkiej, na ów czas wszystkie układy, umowy, nakazy, rozporządzenia, przysięgi wierności i posłuszeństwa, i wszelakie „w téj mierze zobowiązania królestwa Polskiego, do nas i naszych następców a królestwa tego dziedziców odnoszące się, będą tém samém rozwiązane, odwołane i ustaną w swej mocy; zkąd też nikt inny z naszych „następców, krom wymienionych dziedziców, nie może mieć prawa upominać „się o dotrzymanie rzeczonych umów. Mieszkańcy zaś królestwa Polskiego „wolni będą od nich i żadnym obowiązkom nie podlegli, wyjąwszy opłatę

„pięciu tysięcy kóp groszy Czeskich, dostojnej księżniczce córce starszej „króla Jego Miłości w czasie jej zamęścia, według obietnicy rzeczonego ojca „naszego i pana, przez nas w zupełności zapłaconych, które, w razie rozwiązania pomienionych umów i układów, stanowimy, aby naszym następcom czyli „dziedzicom były zwrócone przez tego, który na stolicy królestwa Polskiego „zasiędzie, bynajmniej zaś wtedy, jeśli rzeczone królestwo w nasze, albo pomie- „nionego książęcia Jana, bądź też w naszych lub jego dziedziców dostanie się „ręce. Co gdyby nastąpiło, tém samém rzeczony król i królestwo od pomienio- „nego długu, to jest pięciu tysięcy kóp, mają być wolni. Wszystkie zaś umowy, „układy, rozporządzenia i nakazy, zdziałane poprzednio w tej sprawie, wraz „z objętemi w nich powinnościami, obietnicami i rękojemstwy, stwierdzamy „i upoważniamy niniejszém pismem, i obecnie przyjęte w całej ich osnowie „i formie, pod rękojmią podobnejże przysięgi w każdym czasie szanować i „zachowywać święcie przyrzekamy. A nadto obiecujemy wszystkim książętom, „prałatom, kościołom i duchownym, tudzież panom, wielmożom, dostojnikom, „rycerstwu, szlachcie, miastom, wsiom, ich mieszkańcom i osadnikom, utrzymać „posiadane przez nich wolności, ani ich czémkolwiek obciążać, ani dozwalać „komu bądź kolwiek ich obciążania. Ku czemu, dla tém większej wiary i pe- „wności, wydajemy niniejsze pismo nasze, zawieszeniem dwoistej pieczęci na- „szej obwarowane. Dan w Budzie, dnia dwudziestego czwartego miesiąca „Stycznia. Roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego pięćdziesiątego piątego."

Kazimierz książę Mazowiecki, syn Trojdena książęcia Mazowieckiego, dnia dwudziestego szóstego Listopada zakończył życie: pochowano go w kościele Płockim.

Krzyżacy plądrują Litwę i zdobycz uprowadzają.

W przeddzień uroczystości Oczyszczenia Ś. Maryi, Winrych (Venricus) v. Kniprode mistrz Pruski z Krzyżakami i zbrojnym ludem tak swoim jako i obcym wkroczywszy do Litwy, powiat Miedniki i całą ziemię Żmudzką splądrował i spustoszył. Popaliwszy potém domostwa i wioski, i wymordowawszy tak starców jako i dzieci, z zagarnionym plonem i znaczną liczbą brańców wrócił do Ragnety, gdzie pod te czasy zamek przypadkowym pożarem spłonął, sam zaś mistrz Winrych spadłszy z konia prawą rękę złamał.

Rok Pański 1356.

Kazimierz król zakazawszy miastom Polskim wynoszenia nagan do Magdeburga, ustanawia sąd najwyższy Niemiecki na zamku Krakowskim.

Kazimierz król Polski, poznosiwszy sądy i prawa niesprawiedliwe, które jak widział gnębiły i uciskały królestwo, w czém przedewszystkiem miał na uwadze rycerstwo i szlachtę; zajął się następnie zniesieniem uciążliwości, jakich mieszczanie, wójci, sołtysi i inni obywatele nie mający udziału w prawie Magdeburskiem, z wielką i ustawiczną szkodą doznawali; aby po uwolnieniu tak rycerskiego jako i miejskiego stanu od wszelakich nadużyć i uciążliwości, oba te stany żyjąc pod sprawiedliwém prawem, i rządcą tak troskliwym a bacznym, w obyczajach i dostatkach zakwitły. Chociaż bowiem po miastach, miasteczkach i osadach] wiejskich były sądy miejskie (judicia civilia), które postępowały według słusznych i sprawiedliwych przepisów prawa Magdeburskiego, gdy jednakże od uchwał i wyroków takichże sądów, strony uważające 'się za pokrzywdzone często wynosiły nagany, które z obustronnemi zarzutami i odpowiedziami, a wielkim prawujących się trudem i nakładem, szły aż do Magdeburga, jako do najwyższego sądu, (zkąd prawo Szredzkie czyli Teutońskie początek wzięło), a co tam uchwalono i orzeczono, to za niezmienny uważano wyrok i prawidło: Kazimierz przeto król Polski, zaradzając tej niedogodności i niesławie swego królestwa (poczytywał to bowiem za wielki wstyd i sromotę, aby jego obywatele i poddani, sądzący się prawem Szredzkiem, otrzymywali wyroki od Magdeburczyków), za radą swoich prałatów i panów, zniósł ten zwyczaj ohydny i szkodliwy, pochłaniający majątki i dostatki jego poddanych, i zakazał odtąd wynoszenia nagan do Magdeburga, i dopuszczania takich sądów w drodze odwołania. Aby zaś w postępowaniu sądowém według prawa Szredzkiego, po zniesieniu apellacyj, strony uciążone nie ponosiły krzywdy i uszczerbku, ustanowił w zamku głównym Krakowskim sąd najwyższy Niemiecki, złożony z wójta, którego sam król miał obierać, i siedmiu ławników, z miast niektórych i wsi Krakowowi przyległych, z pomiędzy mieszczan, sołtysów i wójtów, przez wielkorządcę Krakowskiego (procurator generalis) naznaczać się, lub w razie śmierci któregokolwiek z sędziów przybierać mających, mężów w prawie Szredzkiém biegłych; zaleciwszy, aby ci w zamku Krakowskim sprawowali sąd najwyższy Magdeburski, i na całe królestwo Polskie, według zasad i przepisów prawa Szredzkiego, stronom wynoszącym nagany i żałoby wydawali wyroki. Dla tych zaś, którzyby na wyrokach wójta i siedmiu ławników sąd najwyższy sprawujących

przestać nie chcieli, i uważali się za uciążonych, zaprowadził sąd królewski sześciu miast, to jest Krakowa, Sącza, Bochni, Wieliczki, Olkusza i Kazimierza, do którego po ostateczne udawać się mieli orzeczenie, od którego nie było już więcej odwołania. Wójta zaś pomienionego i ławników pod ów czas najwyższy sąd składających, aby powinność urzędu swego chętnie wypełniali, a w sądzeniu okazywali jak największą pilność i dokładność, wielu obdarzył wolnościami i wyłącznemi przywilejami, a to osobnym aktem piśmiennym, który brzmi jak następuje:

„W imię Pańskie, Amen. Ludzie radzi obywaliby się bez jarzma pod„ległości i bynajmniej nie zrzekali się swobody, gdyby bezkarność obyczajów „nie obfitowała w mnogie występki: dlatego mądrość Boska dała ludziom „królów i panom poddanych, aby wszyscy sądom sprawiedliwym i nakazom „rządzących podlegali, sami zaś rządcy aby sprawiedliwość na słusznej szali „ważyli i wydzielali. My przeto Kazimierz z Bożej łaski król Polski, „ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Sieradzkiej, Łęczyc„kiej i Pomorskiej panujący książę, i dziedziczny władca Rusi, ku wy„wyższeniu stolicy sprawiedliwości, a powściągnieniu występków i swawoli, „zważywszy, że w królestwie naszém, z ujmą powagi i zacności tego króle„stwa, i krom wiedzy naszego królewskiego Majestatu, zradzają się różne bez„prawia; wójtowie zaś, sołtysi, ławnicy i przysiężnicy prawa Teutońskie„go, stronom w ich sądach spór toczącym wydają i ogłaszają bądź-to sta„nowcze bądź przedstanowcze wyroki, od których rzeczone strony wynoszą „odwołania i nagany w dalekie kraje Reńskie, do miasta Magdeburga, „któremu żadném prawem nie są poddani, i za granice naszego królestwa, „własny Majestatu naszego stolec, własnego Pana prawo i zwierzchność opu„szczając i zelżywie odmiatając, ze szkodą naszego królestwa i uciążliwością „krajowców; nadto wójtowie, sołtysi, ławnicy i przysiężnicy rzeczonego kró„lestwa naszego od prawujących się stron na opłacanie wyroków u sołtysów „miasta Magdeburga po dziewięć wiardunków szerokich groszy Praskich „wybierają, i za granicę naszego królestwa do Magdeburga na wykupno „onych wyroków posyłają, przez co wielka dzieje się naszym sądom i zwierz„chności ujma, zelżywość i sromota; a co gorsza, pomienieni wójtowie, ła„wnicy, sołtysi i przysiężnicy prawa Niemieckiego, którzy prawującym „się stronom powinniby ułatwiać wymiar sprawiedliwości, oni sami utrudniając „sprawy, odsyłają ich do rajców, wójtów, ławników i przysiężników niektó„rych miast w królestwie naszém, którzy żadnej od naszego Majestatu kró„lewskiego nie mieli ani mają z osobna udzielonej sobie władzy do dzia„łania poza obrębem swego urzędu, wydawania wyroków wyższego prawa „Magdeburskiego, i przedawania ostatecznych uchwał, co tylko naszemu „królewskiemu zwierzchnictwu i sądowi wyłącznie służy; i nieprawnie, nie-

„rozmyślnie, tak w większych jako i mniejszej wagi sprawach, strony pra-„wujące się zmuszają do składania nie małych opłat, za które kupują i „uzyskują wyroki od rzeczonych rajców, wójtów, ławników i przysiężników „niektórych miast naszego królestwa, żadnego do takiej sprawy od naszego „królewskiego Majestatu nie mających upoważnienia: gdy wyroki te, nie ma-„jące mocy i ważności, ostać się żadną miarą nie mogą, przeto strony pra-„wujące się wystawione bywają na niepotrzebne wydatki, starania i nakłady, „tudzież niesłuszne opłacanie win, przeciw czemu w królestwie naszém po-„wstają narzekania i skargi, a z nich jawnie wypływa, że na krzywdy tak „głośne i krzyczące Majestat nasz ani obojętnie patrzeć, ani bez wyraźnego „zgorszenia i szkody powszechnej cierpieć ich nie może: Zaczém z Wiele-„bnymi w Chrystusie ojcami, Jarosławem arcybiskupem Gnieźnień-„skim, Bodzętą Krakowskim, Zbilutem Włocławskim, Ja-„nem Poznańskim, Mikołajem Płockim i Janem Lubuskim, bi-„skupami, jako też Opatami, Proboszczami, Dziekanami, archidyakonami i inny-„mi Prałatami i Kanonikami, tak katedralnymi jako i kollegiackimi, niemniej „innych kościołów zwierzchnikami i beneficyatami, świeckimi i zakonnymi, i „z starszyzną Dostojnych Kasztelanów, Wojewodów, Komorników, Podkomorzych, „Sędziów, Podsędków, Panów, Rycerstwa, Szlachty, Rajców, Wójtów, Ławników, „Przysiężników, Sołtysów miejskich i wszystkich urzędników tak po wsiach jako „i innych miejscach powinność publiczną sprawujących, złożyliśmy zjazd du-„chowny, sejm i radę walną, (synodum, conventionem et concili-„um): za której uchwałą zabroniliśmy i zabraniamy, władzą i powagą na-„szego Majestatu, wynoszenia od stron spornych apellacyj do rzeczonych sądów, „żądania, kupowania i przyjmowania wyroków Magdeburskich, jako też uzy-„skiwania podobnychże wyroków przez sędziów wójtów, ławników, przysiężni-„ków i strony spór toczące, bez szczegółowego od nas upoważnienia, od sędziów, „wójtów i ławników niektórych miast naszego królestwa, opłacania ich wreszcie, „odwoływania się do nich i stosowania, a to pod karą utraty całkowitych ma-„jątków. Chcąc zaś rzeczonych królestwa naszego mieszkańców zasłonić od wie-„lorakich strat i uciążliwości, trudów i nakładów, a przeciwnie pomnożyć ich „dobro, i tak królestwa naszego jako i stolicy naszej królewskiej podwyższyć go-„dność i powagę, nadaliśmy księgi prawa Magdeburskiego i złożyli je „w skarbcu naszego Krakowskiego zamku: i postanowiliśmy Prawo najwyższe „Niemieckie własne (provinciale) na miejsce prawa Magdeburskiego, „aby z tych ksiąg skazania i wyroki były wydawane przez wójta naszego „i siedmiu sołtysów albo wójtów, w prawie przerzeczoném biegłych; których-to „wójtów i sołtysów wielkorządca nasz królewski ziemi i zamku Krakowskie-„go, który na ów czas ten urząd sprawować będzie, wraz z wójtem naszym

„z miejsc poniżej wymienionych według rozsądku swego między wójtami i „sołtysami albo ławnikami wybierze i naznaczy, do wykonywania zwykłym spo„sobem i w właściwym czasie Prawa naszego najwyższego zamku Krakow„skiego. Będą zatém wybierani z pomiędzy wójtów miast Bochni, Wie„liczki, Dobczyc, Lipnicy, Myślenic, Olkusza, Wolbroma, „sołtysów naszych królewskich z Lipnik, Suliszowy, Jerzmanowic, „Przegini, Zandormon (?), Belina, tudzież wójtów i sołtysów z Bo„dzanowa, Kałonny, (Calonna), Jabczyc (Lapszicze), Skawi„ny, Rybny, Liszek do Tynieckiego, a Brzeska, Kunowa, do „Brzeskiego, Głogowca do Szczyrzyckiego opata, Luboczy, Po„biednika, Bibic, do proboszcza Zwierzynieckiego klasztoru należą„cych, niemniej ławników z innych miejsc mężów poważnych i uczciwych, „w rzeczonóm prawie Magdeburskiém biegłych, i ławy sędziowskiej go„dnych, którzy będą dożywotnimi, a zawsze ma ich być po siedmiu, nigdy zaś „nad tę liczbę więcej. Do tego więc Sądu Najwyższego naszego zamku Kra„kowskiego, to jest do wójta królewskiego, tudzież innych siedmiu mężów, „wójtów i sołtysów, na rzeczony urząd powołanych, wszystkim prawującym „się w sądach, którzy dotąd sprawy swoje w drodze odwołania do Magde„burga wynosić zwykli, wolno będzie od wszystkich sędziów, wójtów, soł„tysów tak miast jako i wsi, apellować, i przed nimi stanowczo się roz„prawiać, albo na proste wniesienia bez apellacyi, żądać wyroków z ksiąg „naszych Magdeburskiego prawa. Które-to wyroki i skazania, chcemy „i stanowimy naszą władzą królewską, aby miały moc niezachwianą i uwa„żane były jakby ustawy; chyba gdyby kto z prawujących się tuszył w swo„jej sprawie słuszniejszy otrzymać wyrok przeciw zasądzonemu wyrokowi, „wolno mu będzie do sądu i stolicy naszego królewskiego Majestatu się od„wołać, i po otrzymaniu wyroku z ksiąg naszych rzeczonego prawa Magde„burskiego, wynieść sprawę przed Sąd komissarzy królewskich, którémi „chcemy i stanowimy iżby byli rajcy miast, jakich sami apellujący wymie„nią, stronie przeciwnej nie podejrzani, po dwóch z każdego miasta, to jest „z Krakowa, Sandomierza, Bochni, Wieliczki, Kazimierza „i Olkusza. Ci z szczególnego poruczenia naszego osądzą sprawę w drodze „odwołania, i ostatecznie ją rozstrzygną. Aby zaś rzeczeni wójt nasz i inni „wójci, sołtysi i ławnicy, siedmiu w liczbie i ciągle siedzący, sprawując swój „urząd i rozsądzając w imieniu naszém sprawy, bezkorzystnie dla siebie nie „trawili czasu, a prawujący się iżby nie byli zwyczajem dawnym wystawieni „na wielkie trudności, wydatki i próżne zapędy, stanowimy, aby za każdy „wyrok pobierali tylko po siedm skojców, z których połowa ma iść do skarbu „królewskiego, a drugą połową dzielić się mają rzeczeni siedmiu ławnicy, „w sądzie siedzący, za podejmowaną przez nich pracę, krom opłaty na pisarza

„i wydawanie na piśmie wyroków, którą sędziowie dla zmniejszenia stronom „uciążliwości miarkować będą. Z win zaś czyli kar pieniężnych w tymże są„dzie ściąganych, wójt nasz cztery części dla nas, a piątą dla ławników wy„bierać ma. Aby zaś przerzeczeni ławnicy naszego Sądu Najwyższego tém „gorliwiej sprawowali swoję powinność i wyroki z tém większą spisywali do„kładnością, My chcąc ich uwzględnić szczególniejszą łaską naszą królewską, „pomienionych siedmiu ławników i każdego z nich z osobna uwalniamy od „opłaty wszelakich danin, podatków, poborów, od wszelkich robót i służebno„ści, wypraw wojennych, dokądkolwiek takowe przez Nas i następców naszych „mogłyby być przedsiębrane, od wszystkich posług tak Nam jako i ich pa„nom należnych; nakoniec wyłączamy ich z pod władzy wszelakich sądów „i urzędów, a zwłaszcza ich starostów, kasztelanów, wojewodów, sędziów, „podsędków, komorników, i innych urzędników ziemskich, niemniej wój„tów, rajców, ławników, i jakichkolwiek zwierzchników, którym żaden z nich „nie ma podlegać. Ani też pozwani prawnie w większych lub mniejszych spra„wach obowiązani będą stawać i odpowiadać przed nimi, tylko w obec nas „i na nasze wyłącznie wezwanie pod pieczęcią naszą, albo przed komissa„rzem naszym umyślnie do tego naznaczonym. Aby zaś to postanowienie miało „wagę należną i trwałość, niniejszy Przywilej, za radą rzeczonych panów „Assessorów naszych, spisać i zawieszeniem pieczęci naszej królewskiej roz„kazaliśmy opatrzyć. Działo się i wydano w Krakowie, roku Pańskiego „tysiącznego trzechsetnego pięćdziesiątego szóstego, nazajutrz po Ś. Fran„ciszku. W obecności rzeczonych arcybiskupa i biskupów, i dostojnych „panów, Jury kasztelana, Imrama wojewody, Jędrzeja sędziego, Kra„kowskich; Wilczka Sandomierskiego, Rafała Wiślickiego, „Piotra Sandomierskiego, kasztelanów, i wielu innych.“

Kazimierz król wylawszy się na rozpustę, i pogardziwszy żoną Adelaidą, pozwala ją ojcu książęciu Heskiemu odwieźć do domu, a połącza się z Czeszką Rokiczaną: ale wnet i tę porzuca, a żydówkę Esterę bierze za nałożnicę, za której wpływem nadaje Żydom wiele swobód i wolności.

Kazimierz król Polski, lubo jaśniał blaskiem cnót wielu, a zwłaszcza słuszności i sprawiedliwości, któremi nie tylko w swojém królestwie ale i u obcych narodów głośno zasłynął, tak iż znęceni jego sławą i chwalebnemi dzieły obcy przychodnie, osobliwie Niemcy, których szczególniej miłował i względami swemi obdarzał, rzucając własne siedliska, do królestwa Polskiego się przenosili, i w jego państwie stałe z rodzinami i majątkami obierali sobie mieszkanie; niektórzy zaś z panów i szlachty polskiej, którym

bronił niesłusznego obciążania i uciskania własnych kmieci, nie mogąc jak wprzódy wywierać swej srogości, utyskiwali na króla, że był dla nich przykrym i nieznośnym: nie mógł wszelako wolnym być od wad, a zwłaszcza najgorszej z ludzkich przywar cielesnej rozpusty. Jak bowiem wyżej wspomnieliśmy, dla nasycania swych sprosnych chuci chował wiele nałożnic, które po różnych dworach i zamkach utrzymywał, opuściwszy i odepchnąwszy od łoża swego królową Adelaidę, niewiastę pobożną i uczciwą, i żył z niemi jawnie i publicznie; czém imię swoje tak dalece ohydził, że niemal wszystkie inne cnoty straciły w nim swą zaletę. Rzeczona zatém królowa Polska Adelaida, która w zamku Żarnowieckim, ozdobnie przez króla Kazimierza z cegieł zmurowanym, jak wygnanka jaka i podła niewolnica wysiadywała, rzadko nawet widując się z królem, lubo we wszystkie dostatki należycie i hojnie ją opatrywano, gdy już dłużej nie mogła znieść takiej zniewagi, którą przez lat blisko piętnaście cierpiała, oburzona pogardą, w jakiej sama żyła, a świetném powodzeniem i pierwszeństwem nałożnic królewskich, wskazała do ojca swego Henryka landgrafa Heskiego przez posły i listy, prosząc: „aby ją z tej niedoli i hańby wybawił, a sprowadził do „ojczystego domu, i nie dał jej patrzeć dłużej z własném upokorzeniem „i sromotą na pychę i pomyślność zalotnic.“ Wiedziała bowiem, że małżonek jej Kazimierz król Polski, nieczuły na przestrogi i upomnienia biskupów i panów radnych, nie tylko swych wszetecznych zabaw nie porzucił, ale więcej jeszcze w ich kale ugrzązł. Jakoż nie przestając na zwykłych nałożnicach, Czeszkę jednę szlachetnego rodu, nazwiskiem Rokiczanę, dziewicę rzadkiej urody, z Pragi (gdzie często bywał i rad przemieszkiwał) sprowadziwszy, temi czasy sobie upodobał; gdy ta atoli z królem jako mającym żonę mieszkać nie chciała, dopiero za sprawą Jana opata Tynieckiego, przybranego w szaty biskupie, którego ona wzięła za biskupa Krakowskiego, złączyła się z nim tajemnemi śluby, co tém więcej osławiło króla tak u swoich jako i obcych. Henryk przeto landgraf Heski, zniewolony prośbami swojej córki, przybywszy do Polski i zajechawszy do Żarnowca, zabrał królową Adelaidę z całym jej domowym majątkiem i zasobem, uwiózł z Żarnowca dnia piętnastego Września i do Hessyi odprowadził, w czém Kazimierz król Polski i jego starostowie żadnej mu nie uczynili przeszkody. Wkrótce potém rzeczona królowa Adelaida, odjechawszy bez wiedzy i zezwolenia swego męża Kazimierza króla Polskiego, umarła. Król zaś Kazimierz, lubo w pomienionej nałożnicy swojej Rokiczanie, wdziękami jej ujęty, wielce się rozmiłował, gdy atoli jeden z domowników jego odkrył przed nim, że miała głowę łysą i nieczystą, a król nie dowierzający temu doniesieniu sam się naocznie o tem przekonał, natychmiast ją od siebie oddalił, a w jej miejsce wziął znowu żydówkę imie-

niem Esterę, ślicznej urody niewiastę, za nałożnicę, z której spłodził dwóch synów Niemirę i Pełkę. Na prośbę rzeczonej Estery, żydówki i miłośnicy swojej, ponadawał Żydom w królestwie Polskiém mieszkającym wielkie wolności i przywileje na piśmie wydaném w imieniu królewskiém, które wielu poczytywało za fałszywe, a w których była nie mała krzywda i obraza Boża. Te obrzydłe nadania po dziś dzień jeszcze się utrzymują. Jeden zaś z owych synów królewskich, z żydówki urodzonych, Pełka, zszedł ze świata zawcześnie, śmiercią zwyczajną; drugi, Niemira, który po śmierci Kazimierza sprawował służbę u Władysława książęcia Litewskiego, a potém króla Polskiego, w zatardze wszczętej w Koprzywnicy pomiędzy mieszczanami z powodu wyciskania na nich podwód, zabity został. I to sromotnym także było postępkiem, że córkom zrodzonym z onej żydówki Estery pozwolono, jak ludzie powiadają, przejść na wiarę żydowską.

Litwini całe niemal Prusy najazdem bezkarnie pustoszą.

W wigilią Ś. Agnieszki, książęta Litewscy Olgerd, Kiejstut i Patrykij, z wielką siłą zbrojną najechawszy ziemię Pruską, spustoszyli ją w dniach kilkunastu mieczem, łupiestwy i pożogą. A gdy mistrz Pruski i Krzyżacy nie śmieli wyjść do boju, lecz trzymali się tylko obronnie w swoich twierdzach, całe Prusy, jak wieść niosła, przemierzyli orężem Litwini; a po barbarzyńsku wymordowawszy starców i dzieci, z licznym gminem brańców i ogromną zdobyczą powrócili do Litwy.

Rok Pański 1357.

Wacław książę Brzegski, nie przestając na swojej dzielnicy, która nań po ojcu sprawiedliwym przypadła podziałem, sięga po dziedzinę brata swego Ludwika; ale mimo jej otrzymania, nie może się biédzie opędzić.

Zmartwiony i do żywego zazdrością tknięty Wacław, syn starszy Bolesława niegdyś książęcia Brzegskiego i Lignickiego, że miasto Lignica wraz z ziemią do niego należącą dostała się w dziale bratu młodszemu Ludwikowi, gdy część ta w porównaniu z dzielnicą na niego przypadłą, to jest Hajnową, Złotoryją (Goltperk) i Lubinem, o wiele zdawała się korzystniejszą, z powodu odkrytej w górach Lignickich miny złotej, (zkąd na każdy tydzień miał książę w dochodach, zysku i dziesięcinie książęcej sto czterdzieści grzywien złota) wszczął z wielką nienawiścią spory

i zatargi z bratem swoim książęciem Lignickim, wyrzekając na niesłuszny i jakoby podstępnie uskuteczniony podział, i tusząc, że tegoż brata Ludwika do nowego podziału swém naleganiem zmusi. Ale gdy Ludwik książę Lignicki na zmianę poprzedniej ugody i dopełnionego działu zezwolić nie chciał, i wszczynane przez brata zatargi cierpliwie znosił, Wacław tym większym ku bratu Ludwikowi zapalony gniewem, że w żadnym względzie z jego strony nie miał swym chęciom dogodzenia, udał się do Karola, na ów czas jeszcze margrabi Morawskiego, który w nieobecności ojca Jana króla Czeskiego, przebywającego wtedy u króla Francuzkiego we Francyi, królestwem Czeskiém zarządzał, i oświadczył, że całkowitą dzielnicę, jaka mu przynależała, temuż Karolowi gotów był sprzedać, ażeby bezpotomnym będąc, z nienawiści ku bratu Ludwikowi książęciu Lignickiemu odciął synów jego od spadkobierstwa. Nie wzdragał się Karol margrabia Morawski nastręczanego sobie przez książęcia Wacława kupna, ale gdy stanowczą w tej mierze umowę na sposobniejszy czas odłożył, książę Wacław wróciwszy z Pragi począł otwartemi najazdy i łupiestwy brata swego Ludwika i jego Lignickie księstwo prześladować. Panowie zatém i rycerstwo stron obu, chcąc skrócić wszczęte między bracią niezgody, i skutecznie temu zapobiedz, aby przez sprzedaż Wacławowej dzielnicy Karolowi margrabi Morawskiemu, synowie jego, z córki Henryka książęcia Głogowskiego i Zegańskiego już na ów czas zrodzeni, nie utracili spuścizny, skłonili Ludwika książęcia Lignickiego do ustąpienia swojej części, a przyjęcia dzielnicy Wacława, przedstawiwszy mu, sami datkami i pieniędzmi przekupieni, że brat jego Wacław, człek chorowity, lada kiedy umrze. Po zniesieniu więc poprzedniej ugody, w nadziei, że z śmiercią Wacława niezadługo obie dzielnice dostaną się Ludwikowi, nowy zrobiono układ, na tych warunkach: „aby książę Wacław objął księstwo Lignic-„kie, a Ludwik Hajnowskie; po zejściu zaś Wacława, chociażby „nawet potomstwo po sobie zostawił, aby Ludwik obadwa księstwa w do-„żywociu posiadał, i aby synowie Wacława za jego życia nie mieli prawa „posiadania żadnej części: po śmierci dopiero Ludwika nowy między sy-„nami Wacława i Ludwika miał nastąpić podział.“ Z potwierdzeniem na piśmie i zaprzysiężeniem takiej ugody, książę Ludwik zszedł niemal do ubostwa. Nie mając żadnego do pomieszkania zamku, przymuszony był za stolicę swego państwa obrać wioskę Buchwalth, a dom swój książęcy z czterechset grzywien stanowiących cały jego roczny dochód utrzymywać. Wacław zaś książę Lignicki, jak gdyby razem z ubostwem słabość go opuściła, powstał z niemocy, chromy porzuciwszy kule wyzdrowiał, i zaczął żyć z wielką rozrzutnością, która wkrótce przywiodła go do takiego ubostwa (gdy na życie zbytkowne nie starczyły i miny złote, które się po latach

siedmiu od ich odkrycia wyczerpały), że nie miał pieniędzy nawet na liche utrzymanie i często głód cierpieć musiał.

Kazimierz król Polski pojmuje trzecią żonę Jadwigę, córkę książęcia Głogowskiego.

Kazimierz król Polski, dowiedziawszy się, że druga jego żona królowa Adelaida umarła, postanowił trzecią pojąć w małżeństwo. Wysławszy zatém do Henryka książęcia Głogowskiego dziewosłębów, córkę jego Jadwigę, dziewicę urodną i pięknemi przymiotami ozdobioną zaślubił, i gody weselne podług zwyczaju w Krakowie odprawił.

Dnia dwudziestego szóstego miesiąca Kwietnia, Kunegunda, córka króla Kazimierza, a żona Romana książęcia Saskiego, skończyła życie.

Po śmierci Klemensa biskupa Płockiego, papież nie zważając na wybór Imisława Wrońskiego prawnie dokonany, naznacza na stolicę Płocką Bernarda: a mimo oporu kapituły nie chcącej go do biskupstwa dopuścić, i wynikłych ztąd sporów, które trwały przez lat siedm, Imisław wsparty poręką króla wstępuje na biskupstwo.

Klemens biskup Płocki, strawiony długą i ciężką chorobą, przesiedziawszy na stolicy lat dwadzieścia cztery umarł i w kościele Płockim pochowany został. A lubo kapituła Płocka, na odprawionej dnia siódmego Kwietnia elekcyi, prawnie i zgodnemi głosy obrała Imisława Wrońskiego kanonika Płockiego, gdy jednakże papież Innocenty VI, za zgodą Ziemowita książęcia Mazowieckiego, wyborowi temu stanął na przeszkodzie, potwierdzenie jego odwlokło się do czasu. Uznał go nareszcie i wyświęcił Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, ale książę Ziemowit nie dozwolił mu wejść w posiadanie biskupstwa. Stolica bowiem Apostolska, nie zważając na wybór kapituły, naznaczyła na biskupstwo Płockie Bernarda mnicha zakonu kaznodziejskiego: który nie dopuszczony zarówno przez Ziemowita książęcia Mazowieckiego jako i kapitułę, biskupstwa objąć nie mógł; i trwały o to spory przez lat siedm. Nakoniec po latach siedmiu Kazimierz król Polski wstawieniem się swojém przeciął te zatargi, i rzeczony Imisław, wyświęcony już na biskupa, wszedł w posiadanie swego biskupstwa. Co wszystko opiewa bulla papieska, której osnowę tu zamieszczamy:

„Innocenty biskup, sługa sług Bożych. Przewielebnym Braciom arcy-„biskupowi Gnieźnieńskiemu, tudzież biskupom Włocławskiemu „i Poznańskiemu, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo. Ukochany „w Chrystusie syn nasz, Dostojny Kazimierz król Polski, przełożył „nam temi czasy z czcią winną przez swoich Pełnomocników i Posłów, w obe-„cnej i innych sprawach królewskich do nas przysłanych: że lubo kościół „Płocki, do królestwa Polskiego należący, i wedle możności tego kraju „znakomity i sławny, położony jest na krańcach chrześciaństwa i pograniczu „niewiernej Litwy, założyli go jednak przodkowie tegoż króla; że ma przy-„łączone do siebie niektóre zamki, twierdze i warowne miejsca, dla obrony „wiernych Chrystusowych od ościennych pogan; i że ci słudzy Chrystusowi „potrzebują takiego w swoim kościele pasterza, któryby wiernym był i miłym „rzeczonemu Królowi jako i wszystkim mieszkańcom jego królestwa, w któ-„rymby tenże Król mógł pokładać ufność, a któryby rzeczone zamki, twier-„dze i warownie chciał i zdołał przeciw napadom nieprzyjacielskim Krzyża „Chrystusowego w wiernej chować straży. Ojciec zaś Przewielebnego brata „naszego Bernarda biskupa Płockiego, z tej przyczyny, że miasto „Sandomierz w królestwie Polskiém leżące wydał zdradziecko do rąk „nieprzyjacioł, jako przestępca, winny obrazy Majestatu, wskazany był na „wygnanie z kraju wraz z rzeczonym Bernardem i innymi zdrajcy potom-„kami aż do trzeciego pokolenia: sam przeto Bernard, uważany za nie-„przyjaciela rzeczonego króla i królestwa, słusznie jest u nich w podejrzeniu; „wiadomo zaś, że wpływy i dochody pomienionego kościoła sześć tysięcy czer-„wonych złotych przenoszą. Gdy kościoł ten niedawno po zgonie świętej pa-„mięci Klemensa biskupa Płockiego osierociał, ukochany syn nasz „Imisław, kanonik Płocki, przez kapitułę tegoż kościoła zgodnie został „wybrany, a jego wybór od stolicy arcybiskupiej zatwierdzony. Lecz ponieważ „rzeczony Bernard kłamliwie nam przedstawił, jakoby ten kościoł miał „dochody szczupłe, bo zaledwie trzy tysiące czerwonych złotych albo mniej „do roku wynoszące; My tém fałszywém przedstawieniem w błąd wprowadzeni, „przeznaczyliśmy pomienionego Bernarda na biskupstwo Płockie, które-„go osadzenie wprzódy Stolicy Apostolskiej było zostawione, i mianowaliśmy „go biskupem Płockim. Alić tenże Bernard, poczuwając się do winy, „i co złego przeciw Królowi miał w myśli, to jawnie w czynach już poka-„zując, z listem Naszym Apostolskim, według zwyczaju do Króla samego „pisanym, udał się nie do tegoż Króla, od którego rzeczony kościoł dzierży po-„siadaniem lenném zamki tameczne, warownie i wszystkie dobra doczesne, „ani do samego kościoła, jak wierny i gorliwy rządca, ale jakby wróg jego „jawny i najemny, nie miłujący owieczek sobie powierzonych, do otwartych „Króla i jego królestwa nieprzyjacioł, i już-to sam przez się, już przez

„drugich, wielu osobom z tegoż królestwa, tak duchownym jako i świeckim, „powytaczał spory, ściągające wyroki exkomuniki, suspensy, i inne kościelne „kary, z wielką dla pomienionego króla i królestwa ujmą, a nie ladajakiém „kościoła i jego poddanych pokrzywdzeniem; a złączywszy się i sprzymie„rzywszy z nieprzyjaciołmi rzeczonego króla, z którymi wespół zamieszkał, „temi i innemi postępki okazał się tak niewiernym i podejrzanym, że król „z strony tegoż Bernarda począł słusznie obawiać się większej jeszcze „niźli poprzednio zdrady. My przeto, ukochanemu synowi naszemu Fran„ciszkowi, kardynałowi prezbiterowi tyt. Świętego Marka, daliśmy „ustne zlecenie, aby o tych niecnych postępkach dokładną powziął wiadomość, „i Nam stosowne złożył sprawozdanie. A gdy potém tenże kardynał, wywie„dziawszy się o nich należycie, oznajmił Nam, że przerzeczonego Bernarda „uznał winnym i przestępnym, zleciliśmy wam naszym listem Apostolskim, „abyście obadwaj albo jeden z was, sami przez się bądź przez kogo innego, „tegoż Bernarda w imieniu naszém zawezwali, iżby w ciągu trzech mie„sięcy, licząc od czasu pozwu, stawił się przed Nami, dla wypełnienia i przy„jęcia, co słuszność nakaże. Poczém wszystkie, o których się wyżej nameniło, „wytoczone przez niego, albo z jego przyczyny, bądź w skutek naszego listu, „sprawy i czynności, mocą i powagą Stolicy Apostolskiej zawieszamy do pię„ciu miesięcy, licząc od wydania niniejszego pisma. Przerzeczonemu zaś Ber„nardowi zakazujemy jak najwyraźniej, aby aż do upływu tych pięciu „miesięcy ani sam, ani przez kogokolwiek innego, pod pozorem rzeczonego „listu, lub z innego względu, nie przedsiębrał przeciw pomienionemu królowi „i królestwu, ani należących do niego osób duchownych i świeckich, żadnej „czynności w przedmiocie rzeczonych spraw i sporów: a gdyby w tej oko„liczności, świadomo lub przez niewiadomość, cożkolwiek było zdziałane, to „obecnie uznajemy i ogłaszamy za nieważne. Skłonieni zatém prośbami rze„czonego króla, listem naszym Apostolskim zalecamy Waszej braterskiej Mi„łości, ażebyście obadwaj albo jeden z was, sami przez się lub przez drugich, „o rzeczoném spraw zawieszeniu, wstrzymaniu i odroczeniu, gdziekolwiek „i w jakikolwiek sposób uznacie to za stosowne, z mocy i upoważnienia na„szego publicznie wszystkich obwieścili, na tych zaś, którzyby się temu prze„ciwić chcieli, tąż samą władzą i powagą używali skarcenia, nie dopuszczając „na ten raz żadnej appellacyi, chociażby tego rodzaju nieposłuszni, bądź „razem, bądź pojedynczo, mieli od Stolicy Apostolskiej wyłączny przywilej, „że nie mogą ulegać interdyktowi, suspensie i exkomunice, udzielony listem „Apostolskim, którzyby nie zawierał dokładnej i wyraźnej od słowa do słowa „o takowym indulcie wzmianki. Nakoniec, co się tyczy króla i innych osób „duchownych i świeckich, gdy wzwyż pomienione wyroki exkomuniki żadnego

„nie mają mieć znaczenia. My w starannej pieczołowitości naszej o dobro „i zbawienie dusz, tak duchownych naszych jako i świeckich, udzielamy Wam „i każdemu z Was niniejszém pismem zupełną moc i władzę uwalniania rzeczonych osób duchownych i świeckich od wyroków takowej exkomuniki, jeżeli „o to z pokorą prosić będą, i dadzą należytą rękojmią, że w pomienionych „sprawach stawić się gotowi u sądu; i orzekania, azali są winnymi, jeśli „w takim stanie odprawiali nabożeństwo albo mieszali się do służby Bożej, „bez naruszenia atoli powagi Stolicy Piotrowej. Dan w Nowej Wsi (Villa „Nova) dyecezyi Awiniońskiej, dnia dwunastego Sierpnia, Naszych rządów Papieskich ósmego roku.“

Mistrz Pruski, wsparty posiłkami książąt chrześciańskich, wyprawia się zbrojno na Litwę, i obciążony łupami powraca.

Po strasznym Prus spustoszeniu i zadanej im przez Litwinów klęsce w roku przeszłym, gdy do Niemiec przyszła przerażająca o niej wiadomość do Mistrza i Krzyżaków, książęta Niemieccy, z Frankonii, Anglii i Szwabii w znacznej liczbie zebrani, między którymi za najcelniejszego uważany był książę Norymberski, przybyli chrześcianom na pomoc przeciw poganom. Mistrz Pruski Winrych, (Wenricus) posiłkami ich ośmielony, zapowiedział swoim wyprawę na Litwę: a zebrawszy z swego i obcego ludu znaczne siły zbrojne, i postawiwszy na ich czele Sygfryda v. Dawelth marszałka Pruskiego, wkroczył do Litwy; gdy zaś barbarzyńcy nie śmieli wystąpić do boju, na lud wiejski (którego część znaczna pokryła się w lasach, miejscach bagnistych i bezdrożach), na domostwa i sioła srogą wywarł zemstę. Splądrowawszy w ten sposób, bez żadnej przeszkody i oporu, i zniszczywszy pożogami całą prawie Litwę, z wielką zdobyczą i mnogiemi brańcy do Prus powrócił.

Rok Pański 1359.

Kazimierz król Macieja Borkowica wojewodę Poznańskiego za ukrywanie złodziejów i rozbójników skazuje wraz z jego bratem na umorzenie głodem, i majątek ich zabiera na skarb publiczny.

Kazimierz król Polski, nieprzyjaciel wszelakiego bezprawia, a zwłaszcza rozbojów i kradzieży, nie omieszkał ku ich wytępieniu najgorliwszych dołożyć starań, żadnego nie ochraniając stanu, godności i wieku. Był pod te

czasy w królestwie Polskiém pan jeden możny, rodem i dostatkami znakomity, z domu Napiwów, mającego w herbie głowę jelenią z rogami do góry wzniesionemi, a pośród rogów wilka; zwał się zaś Maciej, a w pospolitej mowie Polaków Maciek Borkowic. Tego król Kazimierz wsadził był na urząd publiczny, a nawet uczynił wojewodą Poznańskim, w nadziei, że krajowi wielce będzie pożytecznym. Aliści on złodziejom i rozbójnikom, których w tej okolicy wielka była liczba, a przeciw którym powinien był użyć swej władzy, naprzód skryte u siebie dawać począł przygarnienie, a potém głównym stał się ich przywódzcą. Kazimierz król Polski karcił go z razu łagodném upomnieniem, a następnie karą pogroził; nie mógł wszelako sprowadzić go z drogi występku, i ukrócić nałogowej żądzy łupiestwa w człowieku, który w własnych dostatkach opływał. Chociaż bowiem zaręczeniem piśmiennem i pieczęcią swoją opatrzoném przyrzekał królowi Kazimierzowi, że mu będzie posłusznym i onych spraw niecnych zaprzestanie, ufny wszelako w zacność swego rodu i wysoką godność wojewody, wracał ciągle do swych nadużyć, których się był zarzekł a nawet uroczyście wyprzysiągł. Król Kazimierz wreszcie, zniecierpliwiony częstemi skargami poddanych i taką zuchwalca bezkarnością, przybyłego do siebie Macieja Borkowica wojewodę Poznańskiego do Kalisza kazał ująć, i za jawne jego zbrodnie okutego w kajdany odesłać do zamku Olsztyna (Holstin), gdzie go do turmy podziemnej wtrącono. Nie przestał nawet na prostém zgładzeniu winowajcy, ale postanowił ukarać go śmiercią głodową. Jakoż z rozkazu króla dawano mu codziennie tylko wiązkę siana i czarkę wody, co go w tak okropną rozpacz wprawiło, że dla zasycenia głodu, póki mógł, własne ciało z rąk i innych miejsc wyżerał. Doniesiono potém królowi, że brat Macieja, Jan, dziedziczny pan Ozacza, mszcząc się braterskiej śmierci, knował przeciw niemu spiski i jawny zamierzał rokosz; ale król niebawem poimał go i zgładził. Poczém zamki obydwóch i warownie, jako to Koźmin, Ozacz, i wszystkie dobra do nich należące, zabrał i do skarbu królewskiego przydzielił. Twierdzą niektórzy, że król Kazimierz z tej przyczyny Macieja wojewodę tak srogą ukarał kaźnią, że był oskarżony o miłosną sprawę z królową; za co przez dni czterdzieści głodem męczony umrzeć nie mógł, dopiero po przyjęciu świętego wiatyku wyznał przy zgonie, że na śmierć taką zasłużył. Syn zaś jego, chroniąc się przed surowością króla Kazimierza, umknął do Saxonii, do marchii Brandeburskiej, zkąd na królestwo Polskie skryte czyniąc napady, ogniem, grabieżą i uprowadzaniem w niewolą szlachty i kupców, pogranicze kraje przez niejaki czas plądrował. Poźniej atoli, w miasteczku Rozrażowie (Roszrzaszow), dokąd był wybrał się za zdobyczą, obskoczony od chłopów i wraz z zgrają przybranych łotrów ubity, zuchwalstwo swoje godną karą przypłacił.

Kazimierz król zobowiązuje wyrokiem stanowczym Ziemowita książęcia Mazowieckiego i jego poddanych do składania dziesięcin biskupowi Poznańskiemu.

Dnia piętnastego Stycznia, Kazimierz król Polski, przebywając w mieście biskupiém Raciążu, Jana biskupa Poznańskiego z Ziemowitem książęciem Mazowieckim i Warszawskim pojednał i długie przeciął niezgody, zaleciwszy wyrokiem stanowczym, aby książę Ziemowit i wszyscy jego poddani dziesięciny z wsi nowo karczowanych należne lub powstające do stołu biskupiego składali i składać byli obowiązani. Postanowienie to wydał w obecności Macieja biskupa Włocławskiego, Władysława książęcia Gniewkowskiego i wielu innych.

Kazimierz król klasztor kanoników regularnych Ś. Augustyna ze wsi Mąki przenosi do Kalisza.

We Wtorek po uroczystości ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów, Kazimierz II król Polski, klasztor albo raczej zakątek kanoników regularnych Ś. Augustyna, założony pierwotnie w wsi Mące (Manka), o pół mili od miasteczka Sieradza, za zezwoleniem Konrada opata Ś. Maryi Piaskowej w Wrocławiu, pod którego wtedy zostawał zwierzchnością i zarządem, przeniósł do Kalisza, a mnichom rzeczonego klasztoru oddał kościoł parafialny Ś. Mikołaja w Kaliszu, pod ów czas opróżniony z powodu ucieczki jego bezpośredniego zarządzcy Marcina. Rzeczony bowiem pleban, rozgniewany niewcześnie psotą wyrządzoną jego kucharce, którą chłopcy miejscy wrzucili z figlów do kadzi brudną wodą napełnionej, jednego z nich szablą zabiwszy, uciekł z Kalisza i bał się już do domu powrócić. Odjął zaś król Kazimierz mnichom rzeczonego klasztoru cztery wsie, to jest Mąkę, Polkowo, Węglowo i Luboradzice, i przyłączył je do dóbr stołu królewskiego. Pierwszym tego klasztoru przełożonym był brat Maciej.

Ludwikowi królowi Węgierskiemu narodziła się córka Katarzyna z królowej Elżbiety, córki Stefana króla Bośnii.

Rok Pański 1359.

Kazimierz król wraz z arcybiskupem Gnieźnieńskim godzą niechęci i spory między duchowieństwem i stanem świeckim, niemniej między samemiż duchownymi wynikłe i znacznie rozetlone, z powodu dziesięcin, sądów duchownych, i pobieranej przez biskupa Krakowskiego połowy dochodów z każdego wakującego beneficium.

Kazimierz król Polski, sprzykrzywszy sobie ustawiczne prośby i nalegania panów, szlachty i rycerstwa, uskarżającego się na doznawane od biskupa i duchowieństwa dyecezyi Krakowskiej mnogie uciążliwości, jako to dziesięciny i sądy duchowne, wybieranie połowy plonów z każdego opróżnionego beneficium za rok pierwszy na budowę kościoła Krakowskiego, i inne ciężary, złożył zjazd (conventum) w mieście Krakowie, w uroczystość Ś. Trójcy, celem zniesienia rzeczonych uciążliwości, a nawzajem skrócenia nadużyć panów, rycerstwa i szlachty, w oddawaniu i okupowaniu dziesięcin, na które się duchowieństwo Krakowskie głośno uskarżało. Postanowił bowiem był Nankier, na ów czas biskup Krakowski, za przyzwoleniem kapituły, aby na budowę kościoła Krakowskiego, którą rzeczony Nankier z wielką wspaniałością rozpoczął, z każdego w dyecezyi Krakowskiej opróżnionego beneficium połowę dochodów, według sprawiedliwego oszacowania, w pierwszym roku składano. Co gdy od roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego dwudziestego, w którym poczęto budować kościoł, aż do roku tysiącznego trzechsetnego pięćdziesiątego dziewiątego ciągle wypełniano, dopraszała się szlachta i rycerstwo, sami nawet duchowni (już bowiem kościoł Krakowski całkowicie był ukończony), aby rzeczony pobór został zniesiony i odwołany. Aby zaś spory obustronne tém łatwiej i sprawiedliwiej załatwić było można, wezwany Jarosław arcybiskup Gnieźnieński przybył do Krakowa, gdzie przez dni kilkanaście trwały rokowania i rozmaite układy między Bodzantą ówczesnym biskupem i duchowieństwem Krakowskiém z jednej, a panami, szlachtą i rycerstwem z drugiej strony: nareszcie za zręczném pośrednictwem Kazimierza króla Polskiego i Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wszystkie zatargi tak o należność, przeznaczenie i oddawanie, jako też wybieranie dziesięcin, składanie sądów duchownych, rościąganie interdyktów, stawianie nowych kościołów, i inne przedmioty, słuszną i sprawiedliwą ustawą załatwiono. Na zasadzie takiej ustawy opierały się odtąd wszystkie stosunki duchowieństwa dyecezyi Krakowskiej ze świeckiemi i wzajemnie. Wtedy także zniesiono wybieranie połowy przychodów z każdego wakującego beneficium w roku pierwszym, a ziemie Lu-

belska, Sieciechowska i Łukowska, w latach poprzednich złupione i zniszczone najazdami Tatarów i Litwinów, na prośby Kazimierza króla uwolnione zostały na lat trzydzieści przez Bodzantę biskupa Krakowskiego od dziesięciny snopowej, ażeby tém snadniej osadzać się mogły. Która-to ustawa iżby w rzetelnej osnowie swojej trwała w potomne czasy, ułożono ją jak przywilej na piśmie i pieczęcią Bodzanty biskupa i kapituły Krakowskiej opatrzono. Dla tych zaś, którzyby o niej wątpili, albo żądali dowodów w samém źródle, załączyłem tu jej odpis, a ten brzmi jak następuje:

„W imię Pańskie, Amen. Oznajmujemy wszystkim w powszechności, któ„rzy to pismo czytać będą: że My Bodzanta, z Bożej i Stolicy Apo„stolskiej łaski biskup Krakowski, zważywszy, iż ziemie Lubelska, „Sieciechowska i Łukowska, do naszej dyecezyi należące, najazdami „niewiernych Tatarów i Litwinów, w słusznej karze za grzechy, najbar„dziej są spustoszone, a pragnąc do ich osiedlenia przynęcić lud chrześciański, „na prośbę Najjaśniejszego książęcia i Pana naszego Kazimierza, z Bo„żej łaski króla Polskiego, i za zgodną wolą braci naszych kapituły „Krakowskiej, wszystkich, którzy w ziemiach przerzeczonych osiadać „będą albo już dotychmiast osiedli, uwalniamy w całej zupełności od opła„ty dziesięcin, jakie z tamecznych wsi, folwarków i posiadłości do na„szego stołu biskupiego należały. A to z zastrzeżeniem, że jeśliby w cza„sie trwającej tego rodzaju wolności, rzeczony król Jego Miłość, albo jego „zastępcy i szlachta, w dobrach swoich, leżących w pomienionych ziemiach, „dziesięcinę od swych osadników wybierali, albo na swoję korzyść zagarniać „chcieli, na ów czas, bez względu na udzieloną wolność, dziesięcina z dóbr „pomienionych do Nas i naszego stołu, okrom wszelkiego wyłączenia, ma „powrócić. W innych zaś dobrach, gdzieby dziesięciny nie wybierano, osadnicy „zostaną przy swym przywileju. Udzieleniem takowej wolności nie chcemy „bynajmniej naruszać mnichom i duchownym świeckim praw, jakie ich kla„sztorom i beneficyom kościelnym w przerzeczonych ziemiach służyły albo „dotąd służą; owszem, przy prawach tych mają pozostać jak wprzódy. Sta„nowimy nadto, za zezwoleniem naszego Króla i Pana, iż w całej dyecezyi „naszej, gdziekolwiek z miast, zamków, miasteczek, wsi, folwarków i jakich„bądź posiadłości, dziesięciny snopowe dotychczas na polach wybierano, takowe „i nadal wybierane być mają, bez żadnego w tej mierze zaprzeczenia i względu. „Sołtysi zaś i wójtowie miast, miasteczek albo wsi, w których oddają się „dziesięciny snopowe, z czterech łanów wójtostwa albo sołtystwa, własną ich „pracą i nakładem uprawionych, a w szczególności z każdego łanu w dzień „Ś. Marcina w miesiącu Listopadzie po cztery skójce groszy Praskich „jako dziesięcinę opłacać nam będą. A jeśli więcej nad cztery łany uprawiać

„zechcą, albo rzeczone cztery komu innemu sprzedadzą, wypuszczą, lub do „uprawiania poruczą, z tych oddawać mają dziesięcinę wytyczną w polu, „tak jako ją inni sąsiedni osadnicy oddają. Aby zaś roboty gospodarskie „z przyczyny zalegania w polu dziesięcin nie doznawały opóźnienia, stanowi-„my, iżby każdy do tygodnia po Ś. Jakóbie uwinął się z zebraniem swojej „dziesięciny, sam przez się lub przez swojego zastępcę. W przeciwnym ra-„zie, zostawiwszy na polu po pięć snopków z każdych pięćdziesięcin, wolno „będzie ludziom zboże sprowadzać do gumna. Na rolach zaś nowo karczowanych, „za Wisłą, ku granicom i w pobliżu Rusi i Węgier, i dalej w tym „pasie aż po krańce ziemi Oświecimskiej, z których Nam dotąd dzie-„sięcin snopowych nie oddawano, po wyjściu czasu wolności, z każdego łanu, „małego czy dużego, osiadłego bądź mającego być osadzonym, wieśniacy pła-„cić nam winni corocznie w dzień Ś. Marcina jako dziesięcinę gruntową „po jednym wiardunku groszy Praskich. Wójtowie zaś i sołtysi rzeczo-„nych ról nowotnych (novalium), z czterech łanów swego wojtostwa lub „sołtystwa, własną jak się wyżej rzekło pracą uprawianych, a w szczególno-„ści z każdego łanu, po trzy skojce groszy jako dziesięcinę płacić mają ko-„ściołowi, w którym słuchają nabożeństwa i przyjmują Sakramenta święte. „A jeżeli więcej nad cztery łany uprawiają, albo rzeczone cztery bądź który „z nich komu innemu sprzedadzą, wypuszczą, lub powierzą do uprawy, „z każdego z nich prawem dziesięciny jeden wiardunek groszy, jako i inni „wieśniacy, w dniu wyżej pomienionym składać będą. Nadto, za dobrodziej-„stwo które im wyświadczamy, w opłacaniu dziesięcin, jako się wzwyż powie-„działo, rzeczeni sołtysi i wójci, wiardunki dziesięciny naszej w dzień ozna-„czony Ś. Marcina pod przysięgą wierności od wieśniaków wybierać, i Nam „albo pełnomocnikowi naszemu w dniach piętnastu po wyrażonem święcie „bezpośrednio następujących rzetelnie i w całości składać będą obowiązani. „Gdzie wszelako z rzeczonych pól nowotnych dziesięcina w snopach była nam „wprzódy oddawana, tam i nadal w podobny sposób ma być uiszczaną, i nie „zamieniamy jej bynajmniej na wiardunki. Lecz ponieważ w tych okolicach „gdzie leży Długiepole i Czorsztyn (Czornsteyn), na pograniczu, „między drogą prowadzącą z Myślenic (Mislimicz) ku Twardocino-„wi, a Słoną górą, ku górze zwanej Obidową, aż do Dunajca, jak „nam wiadomo grunta są niepłodne, i dłuższe zimy ściskają ziemię, tak iż „zaledwo krótki czas ludziom pozostaje do pracy; chcąc przeto na mieszkań-„ców stron tamecznych wzgląd mieć łaskawszy, stanowimy, że pomienieni „osadnicy, którzy tam już obecnie mieszkają, albo później osiędą, corocznie „w dniu rzeczonym Ś. Marcina dziesięciny gruntowej z każdego łanu po „trzy skojce groszy Praskich opłacać nam mają. Które-to pieniądze soł-„tysi pomienionych miejsc wybierać i nam lub zastępcom naszym oddawać

„będą, jak to w podobnym razie wyżej się rozporządziło. Niniejsze zaś prawidło co do płacenia wiardunków miasto dziesięciny w miejscach wzwyż „wyrażonych, uchwaliliśmy wespół z rzeczonym królem Kazimierzem iż „w ten sposób ma obowięzywać, aby na potém do miast, miasteczek, wsi, „gruntów i wszelakich posiadłości w całej dyecezyi naszej, gdzie zdawna składano dziesięcinę w snopie, nigdy go nie naciągano. Stanowimy nadto, że „jeśliby szlachcic który w koniecznej potrzebie u drugiego szlachcica równego „sobie włość swoję zastawił, a wierzyciel pola jej uprawiał, ten winien będzie „z gruntów posiadanych takąż samą dziesięcinę zboża płacić temu kościołowi, „któremu zastawca dawnym ją obyczajem opłacał. Lecz jeśli pomieniony wierzyciel zechce pracę swoję powiększyć, wypędzając kmieci i biorąc na siebie „pól ich uprawę, na ów czas z pól przez siebie uprawianych obowiązany będzie płacić dziesięcinę gromadną, na gonitwę (in gonitwam). Nadto, „iżby w sprawie toczącej się z szlachcicem o dziesięcinę sędzia duchowny nie „wdawał się w rozpoznanie szlachectwa, to jest, jeśliby duchowny domagał „się dziesięciny nieprawej od takiego, który się mieni szlachcicem, i z tego „powodu chciał go pozywać do duchownego sądu, stanowimy, iżby spór o szlachectwo przed nas lub urząd nasz wytoczony, przy wyrażeniu herbu i rodowitego domu, nie ulegał naszemu sądowi, ale odesłany był do sądu świeckiego, gdzieby po rozstrzygnieniu poprzedniém sporu co do szlachectwa, „kościół wskazał, jaka nań spada powinność opłacania dziesięciny gruntowej. „Nakoniec stanowimy i rozporządzamy, za zgodną i wyraźną wolą rzeczonego „króla Jego Miłości, że jeśliby kto z pól starowiecznych lasy, krzaki albo „pniewo po kolei karczował, dziesięcinę z takich nowizn ten będzie pobierał „do kogo dziesięcina z dawnych pól należała. Ale gdyby w którejkolwiek „stronie siedzieli na nich jacy dawni pól osadnicy, i karczowali podobnież „lasy, zarośla, gaje albo wyręby, rzeczeni osadnicy z pól w ten sposób oczyszczonych obowiązani będą płacić dziesięcinę nam i naszym następcom. „Przyczém zakazujemy, aby przełożeni kościołów od swoich parafian nie wybierali przymusowo kolendy (columbatio), ale coby kto dobrowolnie proszącemu chciał ofiarować, to ma być przyjęte z podziękowaniem. Zakazujemy „także archidyakonom, proboszczom i innym prałatom naszej dyecezyi, piastującym władze zwierzchnicze, ażeby w odwiedzaniu kościołów nie wymagali „więcej podwód (evectiones) nad liczbę prawem przepisaną, ani z powodu „wizyty wyciągali od poddanych pieniędzy; podobnież przełożeni kościołów „nie mają nic pobierać za udzielanie Sakramentów, które bezpłatnie dawane „być winny: nieposłuszni ciężko karani będą. Duchowni zaś wszelakiego stopnia, stanu i godności, którzy dobra dziedziczne posiadają, obowiązani są „z tychże dóbr do stawania z Królem swym Panem na wyprawę, według jego woli i rozkazu. Dla pomnażania zaś w kraju chwały Bożej, przyrzekamy,

„że jeśliby który z szlachty kapłanowi i klerykowi stosowne u siebie nazna-„czył utrzymanie, kościół w dobrach jego założymy niezwłocznie. Stanowimy „prócz tego, aby duchowni nie pociągali odtąd ludzi świeckich za długi bądź „w innych sprawach cywilnych do sądu duchownego, chyba gdyby sprawa „była duchowna albo z duchowną połączona, lub gdyby szło o dziesięcinę „należną. Opłata także dotychczasowa połowy dochodów od księży z roku „pierwszego, niniejszą uchwałą znosi się. Aby zaś rzeczona uchwała, rozpo-„rządzenie albo ustawa miała moc trwałą i niezmienną, rozkazaliśmy ją wy-„dać na piśmie, i pieczęcią tak naszą jak i kapituły naszej opatrzyć. Działo „się i wydano w Krakowie dnia czternastego Czerwca, roku Pańskiego „tysiącznego trzechsetnego pięćdziesiątego dziewiątego. W obecności i z roz-„porządzenia Najprzewielebniejszego w Chrystusie Ojca Jego Miłości Jaro-„sława, z Bożego miłosierdzia arcybiskupa świętego kościoła Gnieźnień-„skiego, i Przezacnych mężów, Ottona proboszcza Gnieźnieńskiego, „Janusza dziekana, Floryana proboszcza, Mikołaja kustosza, Kra-„kowskich; Świesława Wiślickiego, Mikołaja Skarbimier-„skiego, proboszczów; tudzież Wilczka Sądeckiego kasztelana, An-„drzeja podkomorzego, Piotra wojskiego Krakowskiego, i innych. „Przez Mikołaja licencyata w prawie kanonicznem, plebana Luborzy-„ckiego, naszego biskupiego . . . .“

Kazimierz król Polski niosąc pomoc Stefanowi, synowi Stefana wojewody Wołoskiego, wysyła z nim wojsko, które wojewoda w lasach podciętemi zdradziecko drzewami przywala.

Gdy na Wołoszczyznie zszedł ze świata Stefan wojewoda Mołdawski, którego przodkowie i pierwsi plemieńcy z królestwa Włoch wygnani (miano ich za ród Wolsków) powypędzawszy dawnych panów i osadników Ruskich, najpierwej zdradą, a potém z zwiększeniem się ich liczby przemocą, opanowali ziemią Mołdawską, a iżby snadniej owładnąć ją mogli, odrodne przodków swoich plemię, poprzechodzili na wiarę i wyznanie Ruskie: powstały żwawe spory między synami zmarłego wojewody, to jest Stefanem i Piotrem, o panowanie i następstwo. Piotrowi bowiem, acz młodszemu wiekiem, sprzyjała większa część Wołochów, dlatego iż w zasadach swoich więcej okazywał wolnomyślności. A gdy i obrotnością brata przewyższał, i Węgrów krajowych miał po sobie, wypędziwszy Stefana i bojarów, którzy na jego stronę nie dali się przeciągnąć, sam jeden w Mołdawii ogarnął rządy. Starszy zaś Stefan, z przychylnemi sobie

bojarami, nie mogąc ścierpieć wyrządzonej sobie krzywdy i zniewagi, i bojąc się, aby brat jego Piotr osięgnąwszy najwyższą władzę nie targnął się wreszcie na jego życie, pobiegł spiesznie do Kazimierza króla Polskiego, zamożnego w siły zbrojne i skarby, z prośbą: „aby go na stolicę oj-„cowską przywrócił, i w twardej przygodzie nie odmawiał mu swojej pomocy:" przyczém oświadczał i przyrzekał, że i sam i wszyscy jego następcy wojewodowie, i cała ziemia Mołdawska, na zawzdy trwać będą w wierze i posłuszeństwie królowi Kazimierzowi i następnym królom Polskim. A gdy król Kazimierz za zgodną uchwałą panów radnych przyjął prośbę i przyrzeczenie, zebrane z ziem Krakowskiej, Sandomierskiej, Lubelskiej i Ruskiej rycerstwo wyprawił z Stefanem, aby go na państwo przywrócić. Wojsko to, opuściwszy granice kraju nazajutrz po dniu ŚŚ Piotra i Pawła Apostołów, gdy przyszli do ziemi nieprzyjacielskiej, ciągłego używali powodzenia i w kilku pomniejszych utarczkach odnieśli zwycięztwo, walnej atoli bitwy nieprzyjaciel unikał. Piotr zaś młodszy, nie śmiejąc z Stefanem i Polakami otwartej stoczyć walki, postanowił zdradą ich podejść. Był w Sepeńskiej ziemi las obszerny i długi, który Wołosi Płoninami zowią, jako puszczę płonną i nieurodzajną, ani oraną ani zamieszkaną od ludzi; tamtędy Polakom iść wypadało, aby się dostać do wnątrza kraju i na otwartsze przestrzenie. W tym lesie przeto Wołosi wedle drogi, po prawej i lewej stronie, popodcinali drzewa w ten sposób, aby stały na pniu spokojnie, a dopiero za lekkiém uderzeniem powaliły się na ziemię: sami zaś utajeni na zasadzce, przykryli się piaskiem i murawą. Skoro więc Polacy wkroczyli do lasu, Wołosi popodrywali drzewa od spodu, które waląc się jedne na drugie, i nawzajem nagłym powałem wywracając, straszliwą wojsku w ludziach, koniach i rynsztunkach bez wojny zadały klęskę. Upadające bowiem kłody, gałęzie i odłamy drzew poprzygniatały najznaczniejszych rycerzy, wielu żołnierzom pogruchotały ręce, nogi i inne części ciała. Reszta rycerstwa przerażona tak niespodziewaną przygodą, poddała się w jarzmo niewoli, i większa była liczba jeńców niżli zabitych. Nieprzyjaciel zdobył wszystek zasób wojenny, tém korzystniejszy, że mu się dostał w całości. Bo lubo koni znaczna część od wywrotu drzew poginęła, broń jednak, odzież i inne zasoby, których ucieczką nie mógł nikt ratować, opanowali zwycięzcy. W tę zasadzkę wpadli Polacy nie tak przez własną nieostrożność i lekkomyślność, jako raczej przez zdradę tej części Wołochów, którym pomagali; ci bowiem porozumiawszy się tajemnie z krajowcami, ich przeciwnikami, naprowadzili Polaków chytrze i zdradziecko w takie sidła. Gdy Kazimierzowi królowi doniesiono o tej klęsce, posłał natychmiast pieniądze na wykupno jeńców, w czém gdy Wołosi nie czynili trudności, wszystkich rycerzy i wszystek lud do wyprawy należący za złożoną dań wykupiono. Wzięty był

w tej przygodzie w niewolą Zbigniew z Oleśnicy, rycerz herbu Dębno (dziad Zbigniewa kardynała biskupa Krakowskiego), który aż do śmierci kulał z potłuczenia nóg w onej klęsce. Nawoj z Tęczyna, syn Jędrzeja z Tęczyna wojewody Krakowskiego, wśród zamieszania wymknął się z rąk Wołochom; gdy jednakże nie śmiał się ojcu i przyjaciołom pokazać, z miejsca poniesionej klęski zbiegł do Rzymu i został księdzem (już bowiem żona, którą był miał jedyną, umarła). Ten później wróciwszy do ojczyzny, wyniesiony był na godność dziekana. Ów zaś las gęsty za czasem wytrzebiono, i powstały w tém miejscu pola uprawne. Jedenaście chorągwi zabrano w tej klęsce, z których trzy królewskie czyli ziemskie, Krakowska, Sandomierska i Lwowska, dziewięć rycerskich, to jest Toporczyków, piastowana przez rzeczonego Nawoja, druga Leliwczyków, trzecia Lisowczyków (Vulpium), czwarta Rawitów, piąta Gryfitów, szósta Szreniawitów, siódma Habdanków, ósma Półkoziców, a dziewiąta Strzemieńców (Streparum).

Rok Pański 1360.

Mór straszny w Polsce.

Po klęsce Wołoskiej nastąpiła inna, cięższa wprawdzie ale znośniejsza, bo jej rozumem ludzkim nie można było zapobiedz. Zaraza bowiem gorączkowa, czy to od Boga za liczne grzechy i przestępstwa na ludzi zesłana, czy gwiazd niebieskich biegiem, położeniem, spotkaniem, lub inną jaką przyczyną tajemnie spowodowana, wszystkie niemal na zachodzie królestwa nawiedziwszy, rozgościła się nareszcie w Polsce, Węgrzech, Czechach, tudzież podległych im i sąsiedzkich ziemiach, i wszystkie miasta, miasteczka i wsie królestwa Polskiego takiej nabawiła klęski, że trwając ciągle przez sześć miesięcy, większą część ludności wszelakiego stanu i płci obojej wytępiła. W samém mieście Krakowie dwadzieścia tysięcy ludzi na tę zarazę wymarło. Niektóre zaś miasteczka, wsie i włości tak srodze tą plagą były dotknięte, że pozamieniały się prawie w pustynie. Nie było komu nawet grzebać umarłych. Była-to klęska bezprzykładna; gdy bowiem większa część ludności wyginęła, miasta i wsie z mieszkańców ogołocone stanęły wszędy pustkami. Zaczęła się zaś ta zaraza około dnia Ś. Michała, objawiwszy się przez gwałtowne gorączki, bolaki, wrzody, dymienice, które wielką zrządziły śmiertelność; a potém z pewnemi przerwami, nie bez wzmagania się jednak grasując między ludźmi aż do połowy roku następnego, z taką nareszcie w ciągu trzech miesięcy wybuchnęła srogością, że w wielu miejscach

ledwo połowa ludzi została przy życiu. Tém zaś różniła się ta klęska od poprzedniej, która przed laty dwunastą kraj nasz nawiedziła, że tamta wiele sprzątnęła ludzi z pospolitego gminu, od tej zaś więcej szlachty i ludzi możnych, dzieci i kobiet wyginęło.

Mistrz Pruski wyprawia się po trzy kroć zbrojno przeciw Litwinom i książęcia Kiejstuta bierze w niewolę.

Mistrz Pruski Winrych (Wenricus) v. Kniprode, ośmielony nadejściem posiłków margrabi Brandeburskiego i innych rycerzy Niemieckich, wybrał się zbrojno na Litwę, i wojsko tak własne jak cudzoziemskie powierzywszy dowództwu marszałka zwanego Schindekopf, ziemię Litewską mieczem, pożogami i łupiestwem spustoszył; po odprowadzeniu zaś do Prus jeńców zabranych i zdobyczy, jeszcze przed zimą ponowił wyprawę na Litwę; a nie przestawszy na tém, trzeci raz poniósł oręż przeciw Litwinom. Temi trzema wyprawami tak srodze Litwę spustoszył, że większa jej część stała się niemal pustynią. Ostatnia wyprawa świetniejszą była nad inne, z przyczyny poimania w niewolą książęcia Kiejstuta, który atoli w tymże jeszcze roku wyswobodził się z niewoli, oddaniem Prusakom uprowadzonych z Prus brańców chrześciańskich.

Rok Pański 1361.

Arcybiskup Gnieźnieński z rozkazu króla godzi drogą polubownego sądu spory wszczęte między szlachtą ziemi Krakowskiej a duchowieństwem, z powodu dziesięcin i kar kościelnych.

Za poduszczeniem czarta, rozsiewcy niezgody, zacięte i gorszące powstały spory między Bodzantą biskupem i duchowieństwem biskupstwa i dyecezyi Krakowskiej, a szlachtą i rycerstwem ziemi Krakowskiéj, Sandomierskiej i Lubelskiej, prawem zwyczajném (jure ordinario) władzy tej dyecezyi podległych, a to z powodu dziesięciny snopowej, poźnego jej wytykania, sprzedawania i zabierania, tudzież zbóż i zasiewów po ogrodach z omijaniem dziesięciny zbieranych, i innych powodów. Dla zagodzenia więc tej sprawy, Kazimierz król Polski, jako opiekun i obrońca kościoła, postanowiwszy użyć swego pośrednictwa, wezwał do siebie Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, który właśnie pod ów czas dyecezyą Krakowską odwiedzał. Ten naznaczywszy czas do załatwienia sporu, gdy do

Krakowa przybył, i po wysłuchaniu stron obydwóch ustanowił i przyjął kompromis, między Kazimierzem wstawiającym się za szlachtą i rycerstwem z jednej, a Bodzantą biskupem Krakowskim, w sprawie kościoła i duchowieństwa tudzież wszystkich beneficyatów dyecezyi Krakowskiej działającym z drugiej strony, zatrzymawszy się przez dni kilkanaście w Krakowie, i naradziwszy z mężami światłemi i uczciwemi, w prawie Boskiém i ludzkiém biegłemi, udał się do króla Kazimierza do Wieliczki, kędy na ów czas osobiście przebywał, i dnia szóstego Listopada, w obecności tegoż króla Kazimierza i panów Polskich, wydał uchwałę stanowczą, mocą której orzekł i postanowił: że za zabranie dziesięciny duchownej przez dziedzica wsi, gdyby tenże wydzierca przez sześć miesięcy wytrzymywał karę kościelną, nawet i kmiecie mieli podpadać exkomunice. Jeśliby zaś dziedzic okupić chciał dziesięcinę, w ów czas winien był przed dniem Ś. Jakóba z właścicielem dziesięciny zawrzeć o to ugodę: w przeciwnym razie wolno było takową dziesięcinę komu innemu odprzedać. Z zbóż zaś wszelakiego rodzaju, czy-to w ogrodach czy na polu sianych, nakazał składać dziesięciny, jak to wydane w tej mierze rozporządzenie i inne ustawy, zagrożeniem interdyktu obostrzone, opiewa odpis przywileju, który tu przytaczamy, a którego taka jest osnowa:

„My Jarosław, z Bożego miłosierdzia Arcybiskup świętego kościoła „Gnieźnieńskiego, Krakowską dyecezyą obecnie i z urzędu odwie-„dzający, wszystkim, którzy to pismo czytać będą, oznajmiamy: Że gdy po-„między Najjaśniejszym Książęciem i Panem Kazimierzem, z Bożej łaski „królem Polskim i opiekunem naszym z jednej, a Jego Miłością Bo-„dzantą, najukochańszym bratem naszym, Biskupem Krakowskim z dru-„giej strony, powstała pewna wątpliwość co do dziesięcin i innych okoliczności „niżej wyrażonych, i gdy obie strony pragnąc wzajemnego a sumiennego po-„rozumienia i układu, dobrowolnie, świadomo i rozmyślnie, nie uwiedzione „żadnym błędem, podstępem ani niewiadomością, zgodziły się same i w imie-„niu swoich następców na nasz sąd polubowny, obierając nas w rzeczonej „sprawie za swych sędziów, rozjemców i pojednawców, i oddając nam zupełną „moc i władzę załatwienia tej sprawy i orzeczenia stanowczego wyroku, w spo-„sób prosty i łagodny, bez głośnych wywodów i sądowych formalności, jak „to według rozumienia naszego uznamy i osądzimy: My zatém, wezwawszy „Imienia Pańskiego, używszy porady mężów światłych, i sami dobrze się na-„myśliwszy, dla miłości, zgody i pożytku kościoła Krakowskiego, z mocy „udzielonego nam kompromissu, w sprawie rzeczonej między królem Jego „Miłością a biskupem, w imię Chrystusa Pana uchwalamy, rozporządzamy „i stanowimy: że za zabranie dziesięciny gruntowej przez jakiego szlachcica, „albo jakiekolwiek w tym względzie udowodnione pokrzywdzenie, wydzierca

„i krzywdziciel po napomnieniu poprzedniém ma ulegać exkomunice. W której-„to exkomunice jeśli wytrwa przez sześć miesięcy, w ów czas mieszkańcy „tejże samej wsi, obowiązani do wytykania dziesięciny, mają być wraz z nim „wyłączeni z społeczeństwa kościoła. Jeśliby zaś żona którego szlachcica „w nieobecności męża zabrała dziesięcinę, karą kościelną ma być znaglona „do słusznego jej wynagrodzenia. A gdyby przez sześć miesięcy trwała upor-„nie w takiejże exkomunice, na ów czas i kmiecie tej wsi, z której dziesię-„cina zabraną została, wraz z panią rzeczoną ulegną karze kościelnej. Nadto, „jeśliby duchowny jaki lub kapłan wyświęcony został zabity, zraniony, uwię-„ziony lub zatrzymany, na kościoł lub kościoły tego miejsca ma być rością-„gniony interdykt, i nabożeństwo nie ma w nich być odprawiane, dopóki „winowajca nie będzie wydany biskupowi. A jeśliby ująć się nie dał, w ów czas „mieszkańcy tego miejsca wykonają przysięgę, że winowajcy rzeczonego po-„chwycić nie mogli, ani mu nie ułatwili ucieczki. Nakoniec ksiądz miejscowy „ma rościągnąć interdykt prawem postanowiony, chociażby winowajca był ban-„nitem; a ktoby kolwiek go ujął, ma go kapłanowi miejscowemu dostawić, „poczém będzie nań włożona exkomunika. Jeśliby zaś który dziedzic wsi „chciał dziesięcinę w tejże wsi wykupić, ma się postarać, aby przed dniem „Ś. Jakóba zawarł o to ugodę; w przeciwnym razie właściciel dziesięciny „będzie mógł sprzedać dziesięcinę, w czem dziedzic wsi nie ma mu czynić „przeszkody. Nadto, gdziekolwiek w ogrodach lub na polu pługiem odbywa „się orka, dziesięcina z tych miejsc ma być w zupełności oddawana, wyjąwszy „rzepę, mak, kapustę, cebulę, czosnek, i tym podobne jarzyny, które jeśli kto „w ogrodach swoich motyką uprawianych hoduje, dziesięcina od nich dawaną „być nie powinna. Co do dziesięcin od konopi, stanowimy: że który z kmieci „orze pługiem całkowitym, ile bądź kolwiek ma wołów albo koni, ten dawać „powinien po cztery motki czystych konopi, podług starodawnego zwyczaju. „Który zaś orze półpłużem (medio aratro), ten dwa tylko motki konopi „oddawać będzie. A kto wcale nie orze, wolny być ma od takowej dziesięciny. „A co do zachowania interdyktu, rozporządzamy: że gdyby w jakim przy-„padku interdykt nałożyć wypadło na miasto Kraków, w ów czas leżące „za rzeką Wisłą miasto Kazimierz takowemu interdyktowi nie ma pod-„legać, i wzajemnie. Stanowimy nadto, że do któregokolwiek z miejsc świę-„tych przyszedłby człowiek wyłączony od kościoła albo obcowania z ludźmi, „i poważył się wejść do kościoła albo na cmentarz, natychmiast ustawać ma „nabożeństwo, a dopiero gdy tenże z kościoła lub cmentarza ustąpi, ma dalej „odprawiać się służba Boża. Między innemi stanowimy i to jak najwyraźniej, „że interdykt trzechdniowy, jaki dawniej zachowywano we wszystkich kościo-„łach z powodu wejścia osoby klątwą obłożonej, na teraz nie ma służyć „nikomu za prawidło, aby powszechność dla przestępstwa jednego zatwardziałego

„grzesznika nie była pozbawioną pociechy religijnej i w swej pobożności nie „doznawała przeszkody. Ale jeśliby w tej mierze wyszedł mandat Stolicy „Apostolskiej, której my praw przepisywać nie możemy, zalecamy, aby nakaz „takowy oznajmiony na piśmie jak najwierniej i najdokładniej był wypełnio-„ny, czemu nie ma być na przeszkodzie ustawa nasza wyżej wyrażona o in-„terdykcie trzechdniowym. Na świadectwo zaś tego wszystkiego zaleciliśmy „niniejsze pismo pieczęcią naszą opatrzyć. Działo się i sporządzono w Wie-„liczce, dnia szóstego Listopada, roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego „sześćdziesiątego pierwszego. W obecności wielebnych mężów Ich Miłości, „Marcina archidyakona i Mikołaja kanclerza Gnieźnieńskiego, „Święcsława officyała Krakowskiego, Zbiluta proboszcza Płoc-„kiego, i wielu innych wiary godnych świadków.“

Po śmierci papieża Innocentego VI wstępuje na stolicę Urban V.

Papież Innocenty VI, przesiedziawszy na stolicy lat dziesięć, umarł w Awinionie, i w klasztorze Kartuzów przy Ś. Andrzeju, który był sam założył i uposażył, pochowany został. Kardynałowie wszedłszy do konklawe obrali mnicha zakonu Ś. Benedykta, opata Marsylskiego, doktora prawa kanonicznego, męża rzadkiej świątobliwości, którego nazwano Urbanem V. Ten kazał głosić wyprawę przeciw Turkom i zapowiedział wojnę krzyżową.

Zasłynęła w tym czasie Brygitta Szkocka, wdowa wielkiej świątobliwości, ktora miała liczne objawienia wszystek stan rzeczy zwiastujące. Przepowiedziała klęski Krzyżakom, królom zaś Polskim zwycięztwa. Ustanowiła nowy zakon, który wziął nazwę od jej imienia, i po zatwierdzenie swej reguły wykonała od Chrystusa poselstwo do Urbana V papieża. Święto jej obchodzi się dnia dwudziestego szóstego Lipca.

Kaznodzieja zaprzeczający Najświętszej Maryi Pannie poczęcia bez zmazy nagle umiera.

Lektor zakonu kaznodziejskiego w Krakowie, mnich imieniem Paweł, gdy prawiąc w kościele katedralnym Krakowskim w obec duchowieństwa i ludu językiem polskim, zaprzeczał iżby Najświętsza Marya Panna poczętą była bez pierworodnej zmazy, padł nagle i umarł, nie dokończywszy kazania.

Założenie w Pradze wszechnicy naukowej.

Karol król Rzymski i Czeski założył w Pradze naukową wszechnicę, którą papież Innocenty VI na prośbę króla Karola potwierdził. Ta przetrwawszy zaledwo lat pięćdziesiąt, z przyczyny odszczepieństwa w wierze upadła.

Kazimierz król zakłada na Kazimierzu wszechnicę naukową, ale zostawia swoje dzieło w zaczątku.

Kazimierz król Polski, chcąc swoje królestwo na wzór innych krajów szkołą główną Krakowską uzacnić i ozdobić, w mieście Kazimierzu, założoném przezeń pod Krakowem we wsi kapitulnej zwanej Bawoł, podle muru miejskiego, w miejscu obszerném i na tysiąc kroków przeszło do koła się rościągającém, zbudował nadobnym kształtem naukową wszechnicę, domy ozdobne, izby, czytelnie, i liczne przybudynki na mieszkania dla doktorów i mistrzów rzeczonej szkoły, które z kamienia wymurował. Wyprawiwszy potém do Awinionu do Urbana V papieża poważne, z duchownych i świeckich mężów złożone poselstwo, uzyskał od Stolicy Apostolskiej fundacyi takowej potwierdzenie. Jakoż arcybiskup Gnieźnieński Jakób II, zwany Świnka, na mocy osobnego zlecenia od Urbana papieża wydanego na piśmie, rzeczoną szkołę Kazimierską czyli Krakowską potwierdził. Ta jednakże po śmierci króla Kazimierza przeciwnego doznała losu, a fundacya jéj i uposażenie nie przyszły do skutku. Poźniejszemi czasy Jan Długosz starszy, kanonik Krakowski, roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego siedmdziesiątego ósmego, chciał w tém miejscu za zezwoleniem Kazimierza III króla Polskiego klasztor Kartuzów założyć i zbudować: ale sprzeciwili się temu niebaczni Kazimierzanie, dla onych pustek, które, że tak długi czas stały opróżnione, i nie było już ani domów ani ogrodów, nie upoważnieni żadnym przywilejem królewskim przywłaszczyli sobie, i na zasadzie przedawnienia nie dopuścili tak chwalebnego zakładu i klejnotu, rokującego całemu królestwu Polskiemu najzbawienniejsze korzyści, lubo rzeczony Jan Długosz oświadczał, że wszystkie prawa miejskie sam wynagrodzi.

Pożar miasta Wrocławia i wypędzenie z niego Żydów.

Dnia dwudziestego piątego miesiąca Lipca wszczął się przypadkowy pożar w mieście Wrocławiu; a gdy mieszczanie przez niedbalstwo nie pośpieli ognia w pierwszym jego zapędzie utłumić, wybuchnął z taką gwałtownością, iż żadna siła ludzka nie mogła go już powstrzymać; zaczém pochłonąwszy niemal wszystkie domostwa i zabudowania, miasto całe w popiół i perzynę obrócił. Wrocławianie zaś tę klęskę, z dopuszczenia Bożego na nich spadłą, zwaliwszy na Żydów, których w Wrocławiu na ów czas wielka była liczba, rzucili się na nich z wściekłością, i jakby rzeczywistych sprawców pożaru okrutnie pomordowali, nie szczędząc żadnego stanu, płci, ani wieku; rozszarpawszy nareszcie ich majątki, resztę z Wrocławia wypędzili.

Wojsko Pruskie wychodzi na splądrowanie Rusi, ale z powodu słot zwraca się do Litwy, gdzie bierze w niewolą kniazia Kiejstuta: ten podstępem wydobywszy się z więzów, najeżdża Prusy, ale powtórnie wpada w ręce Prusaków.

Winrych mistrz Pruski widząc, że kraj Litewski, sam z siebie niepłodny, i więcej mający lasów, borów i bagnisk, niżeli miast i wiosek, najazdami nieprzyjacioł wielce był znękany i opustoszony, wojsko zebrane z własnego i zaciężnego rycerstwa, pod dowództwem Henryka Kranichfeld (Kranifelth) wielkiego komtura, wyprawił zbrojno do ziemi Ruskiej, która Litwinom hołdowała, mszcząc się na Rusinach za to, iż Litwę orężem i ludem wspierali, i zamierzając złupić ich bogactwa; zamożną bowiem pod te czasy była Ruś w stada bydlęce i inne dostatki. Atoli zamiary jego i rycerstwa zniweczyły słoty ustawiczne, które wojsko zatrzymały w pochodzie i zmusiły cofnąć wymierzoną na Ruś wyprawę. Żeby jednak ta wyprawa nie zdała się całkiem daremną, wkroczył do Litwy, i okolice jej ogniem i mieczem począł pustoszyć: czém oburzeni książęta Litewscy, Olgerd, Kiejstut i Patryk (Patrykij) skrytemi drogami podstąpili z swojém wojskiem, i Prusaków, nie spodziewających się bynajmniej nieprzyjaciela, z nienacka napadłszy, krwawą stoczyli bitwę, w której wiele rycerstwa z obojej strony poległo; jednakowoż Krzyżacy, silniejsi liczbą i orężem, wzięli górę nad Litwinami, i otrzymali zwycięztwo, tém pożądańsze, że mało spodziewane. Uświetniło jeszcze tę wygraną poimanie książęcia Kiejstuta, który przez Krzyżaka Henryka v. Ekkersberg z konia zwalony, żywcem dostał się w ręce nieprzyjacioł. Drugi zaś książę

Litewski Patrykij, podobnież z konia strącony od Konrada v. Hoberg, przy pomocy swoich, którzy mu na ratunek pospieszyli, zdołał ujść niebezpieczeństwa. Wojsko Krzyżackie otrzymawszy zwycięztwo i zabrawszy łupy wraz z jeńcami, wróciło do swego kraju. Książę Litewski Kiejstut, jak zdobycz celniejsza, odprowadzony do Marienburskiego zamku, i tam w kajdanach do ciężkiego więzienia wtrącony, przez dwa lata jęczał w niewoli, aż dopiero przy pomocy jednego nowo ochrzczonego Litwina, który się w Marienburgu przechowywał, umknął z więzienia. Wziąwszy na siebie płaszcz biały z krzyżem czarnym, i siadłszy na konia, zwiódł mieszczan i Krzyżaków, którzy go po drodze spotykali; a gdy zdążył do obszernego lasu, puścił konia, i chroniąc się przed pogonią przysiadł w bagnie, kędy się przez dni kilka ukrywał. Potém nocami i pieszo wędrował na oślep; lecz kiedy mniemał, że się zbliża ku Litwie, wszedł do Mazowsza. Tam od córki swojej Anny czyli Danuty, żony Janusza książęcia Mazowieckiego, poznany i z radością przyjęty, wziął zbrojny poczet ludzi i koni, i wrócił do Litwy z wielką braci i narodu swego pociechą. Niezadługo zebrawszy wojsko, celem pomszczenia się swoich więzów, wpadł do Prus i zamek Johannsberg (castrum S. Joannis) obległ, zdobył i spalił. Ztamtąd podstąpił pod Gdańsk, a zdobywszy go, i poimawszy z wielu innemi Jana Kollina komtura, podobnież gród ten ogniem zniszczył. Pomknął się znowu pod zamek Ekkersberg, a zdobywszy go, z dymem puścił. Po wielu wreszcie mordach i pożogach, mnogą obciążony zdobyczą wracał do Litwy, kiedy dwaj komturowie Rostemburga i Bartensteinu, doścignąwszy go z swojém wojskiem, zadali mu klęskę i odbili jeńców z całą zabraną zdobyczą. Sam książę Kiejstut w tej bitwie zwalony z konia przez Wernera v. Windeken, walcząc pieszo ubił konia pod Wernerem; ale zraniony od komtura Nieszawskiego, dostał się w ręce komtura Bartensteinu. A gdy go nie dość bacznie strzeżono, powtórnie zwiódłszy Krzyżaków, umknął z więzienia i wrócił do Litwy. Krzyżacy zmartwili się bardzo jego ucieczką.

Kazimierz król za uzyskaném pozwoleniem zakłada i uposaża we Lwowie metropolią.

Kazimierz II król Polski, pragnąc rozszerzenia religii chrześciańskiej w krajach Ruskich jego panowaniu podległych, przez owych do Awinionu wyprawionych posłów wyjednał u papieża Urbana V w dniu szóstym Kwietnia przywilej na założenie arcybiskupstwa w głównej stolicy Ruskiej Lwowie, i opatrzenie go stosownym posagiem. Rzeczony Jakób

Świnka arcybiskup Gnieźnieński, odebrawszy w tej mierze zlecenie od Stolicy Apostolskiej, na żądanie Kazimierza króla Polskiego udał się osobiście do Lwowa, i w obecności tegoż króla Kazimierza i zebranego rycerstwa, kościoł parafialny Lwowski wyniósł do godności metropolii i nadał mu dostateczne uposażenie; pierwszym zaś arcybiskupem na rzeczonej stolicy posadził Krystyna, którego na ten stopień wyświęcił.

Rok Pański 1363.

Kazimierz król w czasie głodu otwiera śpichrze dla swoich i obcych, i z wielkim nakładem mnogie wystawia budowy.

Po uciszeniu się zewnętrznych wojen i zatargów, i ustąpieniu srogiej zarazy morowej, nowa z dopuszczenia Bożego i w słusznej karze za grzechy spadła na królestwo Polskie i przyległe mu kraje plaga, głód niemniej straszliwy i zgubny. Chociaż bowiem zboża posiane na zimę i z wiosny zabrawszy się bujno podrastały aż do miesiąca Czerwca, i rokowały rolnikom zbiory najobfitsze; wszelako, kiedy już w tym miesiącu kwitnąć poczynały, gwałtowne wichry, słoty i burze, ciągle od północy nadchodzące, powaliwszy na pniu zboża i pootrząsawszy kwiat z kłosów, zniszczyły wszystkie plony; w miejsce bowiem ziarna, które wiatr powytrącał, zostały suche i puste źdźbła; co sprowadziło na Polskę i sąsiednie okolice głód srogi i straszliwy. Kazimierz zatém król Polski, który przez wszystek czas swego panowania czuwał nad tém troskliwie, aby jego grunta i folwarki jak najstaranniej przez rolników były obsiewane, i który z nich corocznie mnogie kopy zboża rozmaitego ziarna zbierał, widząc, jak ciężkim lud jego ściśniony był głodem, otworzył w różnych częściach królestwa swoje zamożne śpichrze, i zgłodniałemu ubóstwu nakazał spiesznie udzielać z nich zasiłki. Obcym nawet i przychodniom starostowie królewscy za pomierną cenę sprzedawali zboże; którzy zaś z krajowców nie mieli pieniędzy na zakupienie zboża, otrzymywali je na zamianę albo za pracę. Rzeczony bowiem król Kazimierz kazał we wszystkich ziemiach i powiatach swego królestwa stawiać, murować, rozszerzać zamki i miasta, kopać stawy, bić rowy i przekopy, zakładać wodociągi i rozmaite budowy, nie już dla samej potrzeby, ale dla podźwignienia zarobkiem ubogich kmieci i rzemieślników. Zbiegali się zatém do poczętych lub mających się poczynać robót wszelkiego rodzaju ludzie, i dla zarobienia na chleb a odpędzenia głodu nawet niewiasty, dzieci i starcy osłabieni garnęli się do pracy i pomagali robotnikom, gorliwiej niż siły ich pozwalały. Każdemu też za robotę albo pieniędzmi płacono, albo, co więcej znaczyło,

zboże dostatkiem wydzielano. Przez to hojne zboża rozdawanie Kazimierz król Polski wielką u swoich i obcych zjednał sobie sławę. Zgromadzeniem nadto z różnych miejsc do skarbu królewskiego złota i srebra, pomurowaniem rozmaitych budowli, porobieniem stawów i przekopów, między któremi celniejszy ów kanał ciągnący się od miasta Krakowa ku Bochni, a napełniony wpuszczoną do niego rzeką Wisłą, dla spławiania po nim drzewa i soli, który dotąd jeszcze widzimy, wzniósł znakomicie kraju zamożność i zasłużył sobie na imię ojca i odnowiciela ojczyzny.

Prusacy zdobywają na Litwie wielką liczbę zamków, a między niemi Kowno.

Winrich v. Kniprode mistrz Pruski, zebrawszy tak z swoich jak i cudzoziemskich żołnierzy liczne i potężne wojsko, zaraz z otwierającą się wiosną wszedł do ziemi Żmudzkiej i Litewskiej; a po spustoszeniu odleglejszych okolic, obległ zamek Kowno, równie sztuką i obronnemi mury jak położeniem samém warowny (dwie bowiem nie ladajakie oblewają go rzeki, Niemen i Wilia). Przeciw oblegającym wyszli zbrojno książęta Litewscy Olgerd, Kiejstut i Patryk, ale w stoczonej z mistrzem Pruskim i jego wojskiem bitwie, we czwartek przed Niedzielą drugą postu porażeni ustępować musieli. Po ich odparciu mistrz Winrich zamek Kowieński bardziej jeszcze oblężeniem ścisnął, a działania oblężnicze między komturów i rycerzy porozdzielał, i począł dzień i noc szturmować do zamku miotaniem gęstém z kusz pocisków i strzał ognistych (ignitorum telorum). A lubo Wojdat, syn książęcia Kiejstuta, z trzema tysiącami rycerstwa dzielnie zamku bronił, i sprzątając podbiegających pod mur żołnierzy znaczne w wojsku Kryżackiém zrządzał szkody, wszelako przy natarczywém męztwie Krzyżaków, którzy postanowili zginąć albo zamku dostać, już zanosiło się na upadek twierdzy. Wprawdzie Litwini pospieszywszy oblężeńcom na odsiecz, ustawili swoje wojsko na wzgórzu, zkąd widzieć z bliska mogli co się działo w obozie Krzyżaków, nie śmieli jednak uderzyć na mistrza i jego wojsko, obwarowane okopem i głębokiemi rowy, które nieprzyjaciel napełnił wodą z rzek spuszczoną za pomocą wodociągów. Zażądawszy przeto Kiejstut z mistrzem Pruskim rozmowy, prosił, aby Krzyżacy odstąpili od oblężenia. Ale gdy tego wyjednać nie mógł, z pychą i przechwałką zapowiadał, że byle tylko sam do zamku zdołał się przedrzeć i połączyć się z oblężeńcami, potrafi zamek od wszelakiej napaści obronić. Na co gdy Kiejstutowi mistrz Pruski odpowiedział, że mu pozwala nie tylko samemu wniść do zamku, ale wziąć z sobą kogoby zechciał, a nadto prosił, aby nie zwłaczał bitwy, i oświadczał, że chętnie z wojskiém swojém wyjdzie z poza wałów i przeko-

pów, jeśli w polu otwartém Litwini przyjmą walkę, Kiejstut zbywszy resztę milczeniem i nic nie zdziaławszy, do swoich powrócił. Zaczém mistrz z swojém wojskiem w poniedziałek po Niedzieli palmowej począł dobywać zamku, i ciągle aż do Wielkiego Piątku dzień i noc szturm do niego przypuszczał, aż nareszcie w Sobotę przed dniem Wielkiejnocy mur wywaliwszy, pod którego wywrotem wielu z rycerzy Krzyżackich poległo, i zapuściwszy pożar w zamku, zgubny dla wielu Litwinów, w oczach książąt Litewskich, z wyniosłego pagórka ze łzami na to patrzących, wdarł się do zamku, który od Niedzieli drugiej postu ciągle oblegał, i między brańcami i oblężonym ludem rzeź sprawił morderczą. Trzy tysiące Litwinów w czasie tego oblężenia miało wymrzeć i zginąć. Wojdat syn Kiejstuta, z trzydziestu przedniejszemi mężami wzięty został w niewolą. Dzień Zmartwychwstania Pańskiego miał mimo tego swój obchód; Bartłomiej bowiem biskup Sambijski uroczyste odprawił nabożeństwo. Nazajutrz zaś mistrz Krzyżacki, poburzywszy mury zamkowe, i wszystkie okopy z ziemią zrównawszy, posunął się z wojskiem pod zamek Pisten; który gdy zastał od Litwinów opuszczonym, spalił go i podstąpił z wojskiem pod zamek Wielonę, a po czterech dniach zdobywszy twierdzę, wielu Litwinów wymordował, i pięćset zagarnął jeńca. Poczém zamek Wielonę do szczętu zburzył, i z znaczną liczbą brańców i zdobyczą do Marienburga powrócił.

Kometa ukazuje się na niebie, a wnet umiera Anna, żona Karola cesarza Rzymskiego, który pojmuje po niej inną małżonkę.

Dnia jedenastego miesiąca Marca ukazała się na niebie i trwała potém dość długo kometa, gwiazda ogoniasta, w końcu Wodnika, w bliskości Wenery naginająca się w znak Ryb ku wschodowi, która bieg swój odbywała przez pięć tygodni. Pod ten czas właśnie Anna, małżonka Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, umarła, a Karol cesarz pojął trzecią żonę, to jest Mecellinę Bawarkę. Synowi zaś swemu Wacławowi poślubił Joannę, córkę Alberta książęcia Bawarskiego, hrabi Hollandyi i Hajnowy, która była zrodzoną z Małgorzaty, żony tegoż książęcia Alberta, a córki Ludwika książęcia Brzegskiego. Stryjowi wreszcie swemu Sobiesławowi margrabi Morawskiemu dał za żonę synowicę Roberta Ruffa palatyna Bawaryi. Z domem Bawarskim połączył się z umysłu tym dwojakim powinowactwa związkiem, aby ukoiwszy przezeń zawiści, jakie tenże Karol cesarz był wzniecił opanowaniem rządów państwa Rzymskiego za życia jeszcze Roberta książęcia

Bawarskiego, dom ten sobie niechętny i nienawistny uczynił wiernym i przyjaznym.

Rok Pański 1363.

Między Karolem cesarzem a Ludwikiem Węgierskim i Kazimierzem Polskim królem, z powodu słów wyrzeczonych przez Karola o bezwstydzie Elżbiety, matki Ludwika, zaniosło się na straszną wojnę: ale staranią legata Apostolskiego i zawarte związki powinowactwa zapobiegły jej wybuchnieniu.

Dla stłumienia i uspokojenia zatargów wszczętych między Węgrami i Czechami, które spowodowali szlachta i poddani rzeczonych królestw rozmaitemi bunty, grabieżami, wydzierstwy i wyrządzaniem sobie krzywd wzajemnych, wyprawił Ludwik król Węgierski posłów do Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego z użaleniem i żądaniem wynagrodzenia krzywd poniesionych. Ale dumna i zelżywa odpowiedź cesarza Karola, w której z gniewem i uniesieniem zaprzeczając temu co posłowie twierdzili, matkę Ludwika króla Węgierskiego nazwał psotnicą i bezwstydną, więcej jeszcze rozetliła wzajemne niechęci. Posłowie bowiem Węgierscy nie ustraszeni bynajmniej obecnością Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, ujmując się za sławą swojego króla i matki jego Elżbiety, i nie mogąc znieść tak ciężkiej zniewagi, wzajemną odpierali ją obrazą i zelżywością. „Lubo, mówili, w tej obeldze, którą Najjaśniejszego króla naszego i matki „jego Dostojnej Elżbiety królowej imię i sławę nie sromałeś się znieważyć, „i my posłowie jego równą poczuwamy obrazę, nie zważając jednak na własną „krzywdę, wszystko w obronie sławy króla i królowej ponieść gotowi, temu co „o bezwstydzie matki Najjaśniejszego króla naszego wymówiłeś, z niemałą ujmą „królowi Panu naszemu, jawnym, wyraźnym i bezwzględnym głosem zaprze„czamy, i nie wahamy się wyznać, że tém słowem królewskiém cześć i sławę „naszą i dostojnej a przezacnej matki króla naszego zelżyłeś. Chcemy zatém „i gotowiśmy za sławę króla i matki jego stanąć do walki z tobą i każdym, „ktobykolwiek słowa twojego bronił. A za wyrządzoną nam tak wielką obrazę, „której nie przystało ci się jako pierwszemu między książęty dopuścić, tobie „i cesarstwu twemu, królestwu Czeskiemu i wszystkim twoim państwom, „w imieniu króla naszego i wszystkich państw jego przyjaźń wypowiadamy." Karol cesarz, i własném tknięty sumieniem, i przestrogą obecnych radców tak duchownych jako i świeckich, nie poważył się już posłom Węgierskim nic przykrego odpowiedzieć (widział bowiem, że słuszniejszym niż on oburzeni gniewem na wzajemną zdobyli się obrazę), ale łagodzić począł ich umysły

i wyrzeczoną potwarz przeciw Elżbiecie starszej królowej Węgierskiej usiłował pomniejszać słowy, zapewniając, że to żartem wymówił. Ale posłowie Węgierscy odpowiedzieli: „że potwarz tak ohydną, króla i matkę jego „krzywdzącą, trudno było zatrzeć i zagładzić słowy, ale przystało ją raczej „krwią omyć; że nareszcie nie było to w ich mocy, ale zależało od samego „króla, czyli własną i matki swojej obrazę mógł proszącemu przebaczyć.“ A tak nie sprawiwszy zgody, ale większą owszem rozżarzywszy nienawiść, wyjechali z Pragi, gdzie u Karola cesarza odprawiali swoje poselstwo, i wrócili do Wyszegradu do swego króla Węgierskiego, któremu opowiedzieli wszystko co się im u cesarza Karola wydarzyło, i jak ciężka królową starszą Elżbietę, matkę królewską, spotkała obelga. Król Węgierski Ludwik, pochwaliwszy wierność i przychylność posłów, z jaką jego i królowej sławy bronili, niemniej wypowiedzenie w jego imieniu cesarzowi przyjaźni, i hojnie ich wynagrodziwszy, postanowił pomścić się własnej i matki swojej krzywdy, a po długim i rozważnym namyśle, nie przestając na oświadczeniu posłów, wyraźnie i na piśmie wydał Karolowi cesarzowi i królowi Czeskiemu wojnę. Tym celem ściągnął wojska ze wszystkich krajów królestwa swego, a nadto przez wyprawione do sąsiednich królów i książąt poselstwa usiłował wyjednać sobie zbrojną pomoc i posiłki. Najpierwej posłał do swego wuja rodzonego Kazimierza króla Polskiego z prośbą, „aby krzywdy wyrządzonej Elżbiecie siostrze swojej nie puszczał bezkar-„nie, ale iżby na wspólną wyprawę połączył z nim swoje siły, i wyszedł „z całą państw swoich potęgą.“ Król Polski Kazimierz, naradziwszy się z swemi prałatami i pany, przyrzekł Ludwikowi, że nietylko z całą siłą królestwa Polskiego, ale i osobiście przyjdzie mu na pomoc, a nadto przyprowadzi posiłki Litwinów, Tatarów i Rusi. Potém obadwaj, Ludwik król Węgierski i Kazimierz król Polski, wysłali do Zygmunta króla Danii posłów, którzy przełożywszy mu krzywdę doznaną i powody do wojny, wyjednali u niego pomoc całej zbrojnej siły (był bowiem Zygmunt krewnym Bogusława książęcia Słupskiego, zięcia Kazimierza króla Polskiego). Karol zaś cesarz, dowiedziawszy się i z rozgłoszonych wieści, i z doniesień przychylnych sobie stronników i poddanych, że przeciw niemu wielka dojrzewała wojna i rozmaite narody podnosiły oręż, słał gęste listy i posły do książąt Austryi i Niemiec, wzywając ich i błagając, aby mu dostarczyli posiłków. A tak obiedwie strony usiłując liczbą wojska, siłą i potęgą wzajemnie się przewyższyć, ściągały mnogie ludy, chrześciańskie i pogańskie, już-to namową już datkiem ku swej pomocy, i widzieć było wschód i zachód cały poruszony i zbrojący się do prowadzenia wielkiej i straszliwej wojny. Zaczém Urban V papież, zważywszy, że tylu królów nierozmyślnym gniewem zapalonych, z pobudek samej nienawiści, dla jednego obraźliwego

słowa, zabierało się do tak strasznej wojny, dla powstrzymania tego ognia, żeby pożar wybuchły bardziej się jeszcze nie rozszerzył, i nie zapalił wojujących do wytępiania się nawzajem orężem, obyczajem ojca troskliwego o zdrowie swoich dziatek, wszystkich dołożył starań i zabiegów do pogodzenia między sobą królów taką obostrzonych niechęcią. Tym celem wyprawił w poselstwie Jana, mnicha zakonu braci mniejszych, męża wysokiej nauki, roztropności i wymowy, a wielce sprawnego i obrotnego, któremu dał stosowne przepisy i zlecenia. Przedewszystkiém zalecił mu: „aby wszelkiemi, jakieby tylko mógł „znaleść, uczciwemi środkami starał się zamierzoną i już dośpiewającą wojnę „utłumić.“ Ten wypełniając gorliwie zlecenia Stolicy Apostolskiej, udawszy się z pośpiechem najpierwej do Karola cesarza do Pragi, potém do Ludwika króla Węgierskiego do Budy, naostatek do Kazimierza króla Polskiego do Krakowa, przełożył im swoje poselstwo, każdego z pomienionych królów usiłując prośbą i namową skłonić do porzucenia tak bezbożnej wojny, więcej szkody niż pożytku, więcej sromoty niż sławy, i raczej klęskę niż zwycięztwo obiecującej, która niezmierną liczbę ludzi zgładzić miała, a barbarzyńskim narodom nastręczyć sposobność i porę do wymierzania na kraje chrześciańskie swojej srogości. Nie przestawszy wreszcie na prośbach i namowach, obie strony przeciwne, mianowicie zaś Karola cesarza, który był źródłem i powodem tej wojny, zastraszył pogróżką w imieniu papieża, że która strona pierwsza oręż porzucić zechce, tę przeciw drugiej odmawiającej pokoju papież radą i pomocą swoją wspierać będzie. Tém oświadczeniem przerażony cesarz Karol, który widział, że sam ową wojnę podniecił i zapalił, obawiając się, aby Stolica Apostolska swoją powagą i zaleceniem nie odwiodła od wspólnej wyprawy książąt Niemieckich, utyskujących mimo tego na tę niesłuszną i uciążliwą dla siebie wojnę, przyrzekł, że dla dobra chrześcian i oszczędzenia rozlewu krwi chrześciańskiej, na wszystkie warunki, jakie mu poda nuncyusz apostolski, chętnie przystanie, i władzy Stolicy Apostolskiej pragnie pozostać wiernym i uległym. Zaczém rzeczony nuncyusz, przeciągnąwszy na swoję stronę cesarza Karola, udawał się po wiele kroć to do Ludwika Węgierskiego, to do Kazimierza Polskiego króla, i jak najusilniej prosił ich i błagał: „aby stłumili w sercach żądzę „zemsty, a dla jednego słowa nierozmyślnie wyrzeczonego, za które cesarz „Karol gotów ich był przeprosić, swoich ludów i krajów nie wystawiali na „klęski i zgubne ciosy niesprawiedliwej wojny, nie rokującej żadnego zwy„cięztwa i pomyślnego skutku; a iżby nie pogardzali obiecaném za swoję „krzywdę zadosyćuczynieniem.“ A gdy i królowie Węgierski i Polski oświadczyli, że słusznych i sprawiedliwych warunków nie odrzucą, ukoiwszy zatém gniewy wrzących ku sobie nienawiścią królów, i serca ich nakłoniwszy do pokoju i zgody, z rozjemcy i pośrednika stał się dziewosłębem, i począł

Ludwika króla Węgierskiego, jako też Kazimierza Polskiego króla z zlecenia Stolicy Apostolskiej i w imieniu Karola cesarza usilnie błagać: „aby dla ustalenia pokoju i wykorzenienia do szczętu tego kąkolu nie„zgody, którego szatan złośliwy między nimi nasiał, złączyli się związkiem „powinowactwa, i dostojną dziewicę Elżbietę, Bogusława książęcia „Słupskiego córkę, a Kazimierza króla Polskiego z córki Elżbie„ty wnuczkę, Ludwika zaś króla Węgierskiego z siostry ciotecznej „zrodzoną siostrzenicę, raczyli zaślubić Karolowi Rzymskiemu królowi, „który był właśnie po drugiej żonie Annie cesarzowej, córce Henryka „książęcia Jawryjskiego, a wnet i trzeciej Mecellinie, wkrótce po „zamęściu swojém zmarłej, owdowiały.“ Rzeczeni królowie, po wzajemnych układach i rokowaniach, naradziwszy się z prałatami i panami obu królestw, dla uczczenia Stolicy Apostolskiej, a utwierdzenia pokoju chrześciańskiego i wywyższenia wiary katolickiej, na takowe śluby zezwolili. Był albowiem Karol cesarz Rzymski i król Czeski zięciem Ludwika króla Węgierskiego, mając za sobą jego córkę, zrodzoną z pierwszej żony Blanki, córki króla Franków; zaczém nie unikał pojednania się i dawnej z nim przyjaźni. A tak tego, który dla nich dopiero był przeciwnikiem i wrogiem, obrali za zięcia i przyjęli do związku powinowactwa, a obchód ślubny ułożyli aby się odbył w Krakowie w mięsopusty. Takie bowiem nuncyusz Apostolski od Karola cesarza i króla Czeskiego miał zlecenie, aby w razie wyjednania rzeczonych związków powinowactwa ułożył dzień ślubny, dla tém prędszego wstrzymania rozpoczętych kroków wojennych, i usunięcia wszelkiej w tym względzie niepewności. Gdy więc wszystko, co cesarz Karol zlecił i rozporządził, przez nuncyusza Apostolskiego załatwioném i wykonaném zostało, a umowa wzajemnego powinowactwa stanowczo zatrzymała wojnę, i gdy między trzema państwami stanął pokój żądany, nuncyusz Apostolski zjechawszy do Pragi, oznajmił królowi Rzymskiemu Karolowi o skutkach swoich starań i zabiegów około przywrócenia pokoju i skojarzenia węzłów powinowactwa. Cesarz podziękował naprzód Bogu, a potém przez listy i posły wyraził swoję wdzięczność papieżowi Urbanowi, oznajmując, że chętnie złożył oręż, i rozporządzeniom Stolicy Apostolskiej we wszystkiém uczynił zadosyć, z temi zaś królmi, których miał dotąd za nieprzyjacioł, zawarł przyjazne powinowactwa związki. O czém gdy się papież i książęta Niemieccy dowiedzieli, wielka wszystkich ogarnęła radość i pociecha.

Kazimierz król wyprawia wnuczce swojej, córce książęcia Słupskiego, wydanej za Karola cesarza, gody weselne w Krakowie, w obecności czterech królów i wielu innych książąt przez kilkanaście dni trwające, z wielkim przepychem, przy pomocy Wierzynka rajcy Krakowskiego, zatrudniającego się głównie tą uroczystością, który rzeczonych królów w domu swoim hojnie i nadzwyczaj wspaniale przyjmuje.

Na zamierzone przeto gody weselne, które Kazimierz król Polski, jako dziad narzeczonej Elżbiety, wziął na siebie, postanowiwszy odprawić je z wielką wspaniałością, przez rozesłanych wszędy posłów pozapraszał sąsiednich królów i książąt, jako to: Ludwika króla Węgierskiego, siostrzeńca swego, Zygmunta króla Danii, i Piotra Cypryjskiego króla; niemniej Ottona Bawarskiego, Ziemowita Mazowieckiego, Bolesława Świdnickiego, syna siostry swojej, Władysława Opolskiego, i innych książąt: którzy wszyscy przybyli na dzień oznaczony. Król bowiem Cypryjski Piotr, morzem Czarném (mare Leoninum) zawinąwszy do Wołoskiej ziemi, jechał potém lądową drogą przez Wołochy i Ruś, opatrywany przez Kazimierza króla i jego starostów we wszystkie rzeczy potrzebne. Zygmunt zaś król Duński, przewiózłszy się przez morze Baltyckie (mare Oceanum) przybył do księstwa Słupskiego, zkąd wraz z Bogusławem książęciem Słupskim, powinowatym swoim, i narzeczoną dziewicą Elżbietą, podejmowany nakładem Kazimierza króla Polskiego, przybył do Krakowa. Ludwik król Węgierski, krótszą mający drogę przez Sącz i Bochnią, zjechał z okazałym dworem i licznym panów swoich orszakiem. Nakoniec Karol, król Rzymski i Czeski, przebrawszy się przez Szlązk, gdzie go wysłani od Kazimierza króla Polskiego starostowie przyjmowali, jechał na Będzin, Olkusz i inne miasta Polskie, ze wszystkimi książęty i panami swemi starannie podejmowany. Na jego powitanie czterej królowie, Węgierski, Polski, Duński i Cypryjski, otoczeni liczném gronem książąt i panów, wyjechawszy z miasta o milę, powitali go z wielką czcią i uprzejmością. Skoro bowiem królowi Karolowi oznajmiono, że się królowie przybliżają, zsiadłszy z konia wraz z swymi książętami i baronami, szedł pieszo znaczny kawał drogi na spotkanie królów, których tłum liczny ludu poprzedzał. O czém kiedy królom znać dano, oni także pozsiadawszy z koni, szli na powitanie Karola króla Rzymskiego, poczém podali sobie ręce i w obec mnicha Jana, nuncyusza Apostolskiego, uściskali się nawzajem z rzewném wzruszeniem i ze łzami. Była na on czas wielka radość z spotkania się tylu królów, w jednym dniu i jedném miejscu zgromadzonych

i z sobą pojednanych, która tak samym królom jak ich książętom i panom łzy rzewne, oznaki ich serdecznych uczuć, wycisnęła. Siedli potém wszyscy na koń; a gdy się do miasta zbliżali, narzeczona Elżbieta z ojcem swoim Bogusławem książęciem Słupskim, w liczném dziewic gronie, i w całej świetności królewskiego dworu, Karola, przyszłego małżonka swego, powitała. Powychodziły potém processye wszystkich kościołów i stanów miasta Krakowa, i na takowém gości przyjmowaniu zeszła reszta dnia aż do wieczora. Królom każdemu z osobna powyznaczane były w zamku Krakowskim mieszkania i komnaty sypialne, przepysznie ozdobione purpurą i szkarłatem, złotem, perłami i klejnotami. Innym zaś książętom, panom i ich dworskim drużynom podawano uczciwe gospody, zaopatrzone we wszystko ku potrzebie i najwymyślniejszej wygodzie. A lubo Kazimierz król Polski każdemu z królów, książąt i panów powyznaczał osobnych szafarzy i przydworną służbę z panów i szlachty Polskiej, wszyscy ci jednak oddani byli pod zarząd Wierzynka rajcy Krakowskiego, rodem z nad Renu, szlachcica z domu herbownego Łagoda. On bowiem jeden dworem króla Kazimierza i całą służbą dworską zarządzał; on, co największa, dochody i pieniądze królewskie odbierał i wydzielał, mając sobie zwierzony majątek i wszystkie źródla skarbowe, z których królowie korzyści czerpią; on rad wszystkich był uczestnikiem, i we wszystkich rej wodził. Jemu więc jednemu król Kazimierz, dla doznanej wierności, sprawności i przychylności, zlecił zarząd zwierzchni i staranie o wszystkiém, co na zjeździe królów tak licznym i znakomitym było potrzebném. Wierzynek zatém, z rozkazu króla Kazimierza, taką rzeczonym królom, książętom, panom i wszystkim gościom bądź zaproszonym, bądź z własnej ochoty przybyłym, przez dni kilkanaście okazywał w przyjęciu staranność, taką szczodrotę, wspaniałość i zamożność, że nie tylko dla wszystkich hojne zastawiano stoły, ale czegokolwiek kto z potrzeby albo zwyczaju swego żądał, obficie mu dostarczano. A iżby nikt nie mógł się skarżyć i użalać, że mu czego do żądania nie dostawało, kazał król Polski Kazimierz, krom wszelakiego zasobu, którym gospody królów, książąt, panów, szlachtę i wszystkich goszczących zaopatrzono, na rynku Krakowskim porozstawiać po wielu miejscach beczki i naczynia ogromnej wielkości, napełnione wyborném winem, a gdzieniegdzie owsem, i takowe od czasu do czasu napełniać: zkąd wszyscy zaproszeni i goście nie tylko podostatkiem ale do zbytku mieli wszystkiego. Trzeciego dnia po przyjeździe do Krakowa Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, sam Karol cesarz dziewicę Elżbietę, książęcia Bogusława córkę, a Kazimierza króla Polskiego wnuczkę po córce, w kościele katedralnym Krakowskim, w obec zgromadzonych królów, biskupów, książąt i panów, przez sprawującego obrządek Jarosława arcybi-

skupa Gnieźnieńskiego zaślubił. Tej Kazimierz król Polski sto tysięcy złotych dał w posagu. Wyprawiano potém gonitwy rycerskie z kopijami, pląsy i rozmaite zabawy przez dni kilkanaście. Zwycięzcom na igrzyskach i szermierzom Kazimierz król Polski hojne porozdawał nagrody. Chcąc zaś tenże król Kazimierz okazać swoje i królestwa swego bogactwa i dostatki, któremi wszystkich poprzedników swoich królów Polskich przewyższył, przez cały czas trwającego wesela goszczących u siebie królów, książąt i panów codzennie wytwornemi raczył biesiadami i z wielką podejmował wspaniałością. A na tém nie przestając, każdego dnia, po skończonej biesiadzie wszystkim królom i gościom rozdawał mnogie i niezwykłej wartości upominki, które rzeczonych królów, książąt i goszczących panów w wielkie wprawiały podziwienie. Sam też Wierzynek, jak się mówiło, zawiadowca skarbu królewskiego, nie omieszkał pokazać czém był; zaprosiwszy bowiem owych pięciu królów, wszystkich książąt, panów i przybyłych gości do domu swego na ucztę, a uzyskawszy u rzeczonych królów pozwolenie, ażeby podług swojej woli miejsca im ponaznaczał, Kazimierza króla Polskiego posadził na pierwszém i poczesniejszém miejscu, Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego na drugiém, trzecie dał królowi Węgierskiemu, czwarte Cypryjskiemu, a ostatnie Duńskiemu, kładąc to za przyczynę, że żadnemu nie był obowiązany do większej czci i wdzięczności, jak panu swemu Kazimierzowi królowi Polskiemu, za niewymowne dobrodziejstwa, któremi go tenże król, acz obcego i cudzoziemca, obsypał i uzacnił. Podarki zaś, które w obecności innych królów Kazimierzowi królowi Polskiemu na ów czas złożył, tak drogiej miały być ceny, że sto tysięcy złotych swoją wartością przenosiły, a nie tylko w podziw wielki ale w osłupienie wszystkich wprawiły. A gdy już odbyły się one uczty i biesiady dwadzieścia dni trwające, królowie i książęta utwierdziwszy między sobą zobopólnego przymierza i przyjaźni sojusze, i uświęciwszy je przysięgą, poczciwszy się nadto wzajemnemi darami i upominki, z wielkiém dla króla Kazimierza uwielbieniem i podzięką za cześć sobie wyrządzoną, rozjechali się do swoich królestw, księstw i dziedzin, a król Kazimierz przydał im w drogę swoich starostów i szafarzy, którzyby ich we wszystkie rzeczy potrzebne opatrywali. Karol zaś cesarz Rzymski i król Czeski, podziękowawszy Kazimierzowi królowi Polskiemu serdeczniej niż inni, za daną mu w małżeństwo dostojną księżniczkę i bogate wiano, prosił go i namawiał, aby kiedyżkolwiek przybył do niego do Pragi nawiedzić swoję wnuczkę, i oglądać spodziewane z niej potomstwo. A potém zabrał nowo poślubioną małżonkę, i z wielką serca pociechą, w towarzystwie książąt i panów swoich, ciągle wychwalających wspaniałość, mądrość i zamożność króla Kazimierza, puścił się w drogę z powrotem. Od tego czasu imię Kazimierza króla

Polskiego rozsławiło się po świecie, i we wszystkich krajach, tak chrześciańskich jak i pogańskich, sprawy jego i wspaniałość duszy głoszono z uwielbieniem.

Krzyżacy Pruscy i Inflantscy Litwę bezkarnie pustoszą i wielką liczbę brańców z niej uprowadzają.

Winrych mistrz Pruski, wsparty posiłkami hrabiego Bawaryi Wilka czyli Wolffa, i innych rycerzy przybyłych z Niemiec dla podzielenia z nim wyprawy przeciw barbarzyńcom, ruszył zbrojno w dzień Ś. Agnieszki do Litwy i Żmudzi, i w wielu miejscach, a zwłaszcza powiatach Pernare (Paruren), Ejragolskim (Eroglem) i Łabunowskim (Labuna), mieczem, ogniem i grabieżą srodze je spustoszył. Przybył mu nadto ku pomocy mistrz Inflantski z wojskiem podzieloném na dwa zastępy, z których jednemu sam mistrz, drugiemu marszałek przywodził. Złączyły się zatém obie siły zbrojne, przeciw którym gdy Litwini wystąpić do boju nie śmieli, wszystek kraj Litewski uległ zniszczeniu. Rzeka Niemen w tej porze mrozem ścięta łatwą otwierała przeprawę; przebywszy więc rzekę nieprzyjaciel, Litwinów za Niemnem mieszkających największą dotknął klęską. Poczém zwycięzcy obciążeni zdobyczą, jedni do Prus, drudzy do Inflant wrócili bez szkody. Wkrótce marszałek Pruski Henryk Schindekopf przedsięwziął nową wyprawę przeciw Litwie i Żmudzi, i zamek Gartin oblężeniem ścisnął; ale odparty orężem Patrykija książęcia Litewskiego, który dzielnie zamku bronił, splądrowawszy sam tylko powiat Grodzieński (Gartin), z zagarnionemi jeńcami do Prus powrócił.

Powietrze morowe w Polsce.

W końcu tego roku zaraza epidemiczna, rozszerzona w Polsce, nawiedziła i sąsiedzkie strony, a wygubiwszy wielką liczbę ludzi, miasta, wsie i osady pozamieniała na długi czas w pustynie.

Rok Pański 1364.

Ludwik Hajnowski i Wacław książę Lignicki, bracia rodzeni, toczą między sobą spory, które Karol cesarz godzi swém pośrednictwem; nareszcie Wacław doczekawszy się potomstwa umiera.

Wacław książę Lignicki, po długiej niepłodności żony swojej, córki książęcia Cieszyńskiego, której sromotę przez lat blisko dwadzieścia z boleścią znosił, doczekał się nareszcie licznego potomstwa. Narodziło mu się bowiem czterech synów, Rupert, Wacław, Bolesław, Henryk, i jedna córka Jadwiga. Nadspodziewanie przeto widząc dom swój pomnożony tak liczném potomstwem, począł Wacław książę Lignicki troskliwie zabiegać, aby układy poprzednio zawarte z bratem swoim książęciem Ludwikiem o spadek dziedziczny i podział swego państwa unieważnić, a synom swoim zapewnić posiadanie Lignickiego księstwa. Niektórych zatém z rycerzy i szlachty Lignickiej, przeciwiących się zerwaniu poczynionych układów, powyganiał z ich dziedzictw i majątków, i obywateli Lignickich zmusił do zapewnienia, że po jego śmierci nie kogo innego jak tylko jego synów uznają za dziedziców. Wtedy Ludwik książę Hajnowski, widząc się zawiedzionym w nadziejach i zdradzonym, poznał z ciężkiém strapieniem swojém, że dla czczych i łudzących widoków dał się wyzuć z dzielnicy Lignickiej słusznie mu należącej, a został przy udziale takiej części, która nie miała w sobie żadnego obronnego miejsca, żadnej warowni mogącej mu bezpieczne dać schronienie. Ale nie obruszając się przeciw temu, i tłumiąc w sercu uczucie swojej krzywdy, miasteczko Lobin, warowne położeniem i sztuką, w księstwie Lignickiém leżące, które był brat jego Wacław puścił w zastaw, ująwszy tegoż brata pochlebnemi słowy i uzyskawszy jego zezwolenie, wykupił na swoję własność, w spodziewaniu, że tym sposobem łatwiej mu będzie inne braci swoich przedaże i zamiany, z krzywdą swoją poczynione, uchylić i zniweczyć. Jakoż różne tego rodzaju układy, w które książę Wacław był powchodził, do razu zniósł i unieważnił; a żyda pewnego, któremu Goldberg (Aureus mons) w zastaw był puszczony, w Lignicy schwytał, i kazawszy zaprowadzić go do Lobinu, zmusił do oddania wszystkiego co w swoich ręku dzierżył. Rozgniewany o to na brata Ludwika Wacław książę Lignicki, począł go srodze prześladować, i wszystkie w ziemi Lignickiej włości do niego należące popalił. Po śmierci nakoniec Katarzyny księżny, wdowy pozostałej po ich ojcu Bolesławie, gdy się między sobą podzielili księstwem Brzegskiém, Wacław książę Lignicki, chcąc bratu swemu Ludwikowi ciągle szkodzić, część swoję

księstwa Brzegskiego Bolesławowi książęciu Świdnickiemu odprzedał. Ten w ów czas książęcia Ludwika nowemi trapić począł napaściami i wojny, czego właśnie książę Wacław sobie życzył, aby Ludwik drugą dzielnicę księstwa Brzegskiego sprzedać był przymuszony. Za wdaniem się dopiero Karola cesarza i króla Czeskiego pomienieni bracia ułożyli między sobą zgodę w ten sposób, aby Ludwik wziął całe księstwo Brzegskie, a tę połowę, która Bolesławowi książęciu Świdnickiemu była sprzedaną, po śmierci książęcia Świdnickiego wolno mu było odkupić; bratu zaś Wacławowi książęciu Lignickiemu Hajnowy i księstwa Lignickiego na zawsze miał odstąpić. Niezadługo potém Wacław książę Lignicki długami i niedostatkiem ściśniony umarł, i w kościele kollegiackim Lignickim, który był sam założył i uposażył, pochowany został. Ludwik zaś książę Brzegski, brat jego rodzony, wziąwszy synów Wacława w opiekę, do której zgodnie był obrany i uproszony, tak starannie, mądrze i sumiennie zarządzał ich księstwem, że w krótkim czasie znaczne bardzo przez brata Wacława zaciągnione długi pospłacał, a księstwo Lignickie przywiódł do tak kwitnącego stanu, że wielkie przynosiło dochody i korzyści. Poźniejszym czasem, gdy dwaj synowie Wacława książęcia Lignickiego pozostali w stanie świeckim, Wacław otrzymał biskupstwo Lubuskie, a z tego postąpił potém na stolicę Wrocławską. Nie był pośledniejszym los Henryka, który z dziekana Wrocławskiego został biskupem Włocławskim. Jadwiga zaś, ich siostra, poszła za Henryka starszego książęcia Żegańskiego.

Kazimierz król zakłada miasteczko Krzepice, którego kościoł parochialny arcybiskup Gnieźnieński uposaża z pewnych względów niesprawiedliwie.

Tegoż roku król Polski Kazimierz w ziemi i dyecezyi Krakowskiej założył nowe miasteczko Krzepice nad rzeką Istwartą, i zamek warowny nie o podal od miasta, w miejscu błotném i bagnistém, z cegieł wymurował. A gdy kościoła parafialnego w témże miasteczku Bodzanta z Jankowa biskup Krakowski herbu Róża, mimo prośby króla Kazimierza, nie chciał uposażyć dochodami z swego biskupiego stołu, Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, herbu Bogorya, czyniąc zadosyć żądaniu króla, nadał mu posagiem dwie dziesięciny snopowe ze stołu swego, na wsiach królewskich, to jest jednych i drugich Zajączkach, w pobliżu rzeki Istwarty położonych, tudzież dziesięcinę pieniężną w pomienioném miasteczku Krzepicach, chociaż uposażenie rzeczonego kościoła nie do niego należało, nie w jego bowiem ale w Krakowskiej był ten kościoł

dyecezyi; jakoż obie dyecezye rzeka Istwarta rozgraniczała. Za zezwoleniem króla Polskiego Kazimierza nadwerężywszy granice tych dyecezyj, nieprawnie wdarł się w prawa zwierzchnie kościelne nad rzeczoném miasteczkiem, i przemocą przygarnął je do swojej dyecezyi. Tego pogwałcenia i krzywdy Bodzanta biskup Krakowski nie mógł jak należało odeprzeć, był albowiem starością już skołatanym i ślepym, a wkrótce też i zszedł ze świata.

Maciej biskup Włocławski odstępuje biskupstwa bratankowi swemu Zbilutowi.

Maciej biskup Włocławski, przesiedziawszy z chwałą na swej stolicy lat dwadzieścia cztery, i zasłużywszy się swej dyecezyi założeniem kościoła Włocławskiego w samém mieście (pierwotny bowiem kościół pod zamkiem był za szczupły i nie dość okazały), tudzież Włocławskiego i Raciązkiego zamku, i kościoła Ś. Witalisa w Włocławku, który z cegieł wspaniale wybudował, urządził i wykończył, strawiony wiekiem i trudami, a nadto ślepotą dotknięty, spuścił swoje biskupstwo Zbilutowi z Golanczy proboszczowi Włocławskiemu, bratankowi swemu, szlachcicowi herbu Topor. Papież Urban V, za przychylném zezwoleniem Kazimierza króla Polskiego, jako zwierzchniego opiekuna (patronus) w dniu szóstym Grudnia naznaczył na toż biskupstwo rzeczonego Zbiluta, zrodzonego z ojca Zbiluta kasztelana Poznańskiego i matki Filomeny, który w roku Pańskim tysiącznym trzechsetnym sześćdziesiątym czwartym wprowadzony był na stolicę i wyświęcony. Pomieniony zaś Maciej, biskup poprzedni, cztery lata tylko żył po złożeniu biskupstwa, utyskując ciągle i w domu i przed światem na swego bratanka, że nie dość uczciwie zaopatrywał jego potrzeby; nareszcie w roku Pańskim tysiącznym trzechsetnym sześćdziesiątym ósmym, dnia szesnastego Maja umarł, i w zakrystyi kościoła katedralnego Włocławskiego od strony południowej, gdzie stoi lavatorium, pochowany został.

Prusacy burzą zamek Kowno naprawiony przez Litwinów, i wiele innych zamków biorą przemocą: nawzajem książę Litewski Kiejstut wkroczywszy z nienacka do Prus, kraj ich pustoszy.

Książęta Litewscy Olgerd, Kiejstut i Patrykij, postanowiwszy zamek Kowno dawniejszym czasem przez mistrza Pruskiego Winrycha zdobyty i zburzony naprawić, przybyli do niego, i w kilku dniach odbudowali

go z drzewa i umocnili zasiekami, tak iż z gruzów prawie powstał na nowo. Nadto most na rzece Niemnie, najgłówniejszą obronę miasta, nie bez wielkiego trudu dla znacznej głębokości i bystrości rzeki, postawili. Tę nową budowę i naprawę Krzyżacy usiłując zniweczyć, wyszli z nie małą siłą zbrojną, której komtur Ragnety przywodził, i najpierwej most na rzece Niemnie spalili; a gdy Litwini pracujący około zamku Kowieńskiego pouciekali, wojsko Krzyżackie poniszczyło ogniem wszystkie nowe budowy, i zamek z ziemią zrównało. Tymczasem mistrz Pruski Winrych podstąpił z większą siłą pod zamek Pisten (Pistow), a zastawszy go bezbronnym, Litwini bowiem pierzchli w popłochu, zamek zniszczył pożogą. Ztamtąd pociągnął z wojskiem pod zamek Wielonę i począł go dobywać; a ułożywszy stos ogromny drzewa i zapaliwszy, przy nadzwyczaj silnym wietrze, który pomógł do rozniecenia pożaru, zamek opanował. Zginęla w płomieniach znaczna liczba Litwinów; sam dowódzca zamku Gastołd (Gastawdus) dostał się w niewolą, ale gdy go do namiotu marszałka prowadzono, od Niemców został zabity. Już wojsko Krzyżackie wracało do swego kraju, kiedy książę Litewski Kiejstut skrytemi drogami wtargnąwszy do Prus, całą okolicę Jurgembergu splądrował, złupił, ogniem spustoszył, i z wielkim plonem wrócił do Litwy. Zaledwo małą liczbę Litwinów, poźno za obozem się wlokących, komtur Jurgemberski doścignąwszy zabrał jeńcem. A gdy potém marszałek Pruski ziemię Żmudzką pustoszył, zastąpił mu drogę Kiejstut książę Litewski, wojsko jego do szczętu pobił, a odebrawszy zdobycz i wielką klęskę zadawszy Prusakom, marszałka z resztą niedobitków zmusił do ucieczki.

Elżbieta żona Karola cesarza, a wnuczka Kazimierza króla Polskiego, bierze namaszczenie i koronę cesarską.

Lubo Karol cesarz Rzymski i król Czeski, odwiedzając osobiście papieża Urbana V w Awinionie, przyrzekł mu, że go do Rzymu odprowadzi, gdy wszelako tenże Karol zwlekał uiszczenie obietnicy, Urban papież sam do Rzymu powrócił. Wybrał się potém cesarz Karol do Włoch z wojskiem dla uspokojenia tego kraju, nie wiele jednak zdziałał z przyczyny zarazy, która rozszerzyła się w jego obozie. Pomarli od tej zarazy Bolesław książę Polski i Świdnicki i pięciuset Czechów, których pochowano w Mantui. Wszedł nareszcie Karol cesarz do Rzymu, gdzie na jego żądanie papież Urban V Elżbietę, trzecią żonę cesarza, Kazimierza króla Polskiego wnuczkę rodzoną, w dzień Wszystkich Świętych koronował.

Zima nadzwyczaj sroga zrządza Polakom wielkie szkody.

Rok ten pamiętny w Polsce niesłychaną srogością zimy, jakiej nie było może przykładu, wielkie na ludzi sprowadził klęski. Przy ustawicznych bowiem zamieciach śniegowych tak ostre ściskały mrozy i tak długo trwała zima, że nie tylko domowe ale i leśne wyginęły zwierzęta, a zwłaszcza ptastwo; wiele także drzewiny owocowej wymarzło i poschło.

Elżbieta, żona Wańka książęcia Mazowieckiego, a córka Gedymina kniazia Litewskiego, umarła i w Płockim kościele pochowaną została.

Rok Pański 1365.

Władysław Biały książę Gniewkowski, odstąpiwszy swego księstwa Kazimierzowi królowi, sam do klasztoru wstępuje.

Po śmierci Ziemomysła książęcia Gniewkowskiego, brata rodzonego Władysława Łokietka króla Polskiego, trzej pozostali synowie podzielili między sobą księstwo Gniewkowskie w ten sposób, że Przemysław otrzymał Bydgoszcz, Leszek Inowrocław, a Kazimierz Gniewków. Lecz gdy Przemysław i Leszek zeszli bezpotomnie, sam Kazimierz najmłodszy odziedziczył dzielnice braci. Z licznych atoli synów i córek Kazimierza, którzy wcześnie pomarli, jeden tylko pozostał syn Władysław, od białych włosów Białym nazwany, i jedna córka Elżbieta. Tę Elżbietę, rzeczonego Kazimierza książęcia córkę, dziewicę cudnej urody, Elżbieta królowa Węgierska, Karola króla Węgierskiego żona, jako siostrę cioteczną i swoję należącą w trzecim powinowactwa stopniu, wyniosła na tron królewski, zaślubiając ją królowi Bośnii Stefanowi zwanemu Hisubusban. Córkę zaś jej, wielce nadobną i starannie wychowaną, pojął w małżeństwo Ludwik król Węgierski, syn Karola, po zejściu pierwszej żony swojej, córki Karola cesarza i króla Czeskiego. Z niej Ludwik król Węgierski i Polski, jako się niżej opowie, miał dwie córki, Maryą i Jadwigę. Syn zaś rzeczonego książęcia Kazimierza, Władysław Biały, który z żony jedynej, córki Alberta książęcia Strzeleckiego, żadnego nie miał potomstwa, począł był z szlachtą Polską dumnie sobie poczynać; a wypędziwszy z dziedzictwa Stanisława Kiwalę, sędziego Kujawskiego, gdy dla rozprawienia się o granice rzeczonych dóbr, od króla Kazimierza pozwany, u sądu królewskiego stawić

się nie chciał, szałem gniewnym uniesiony zrzekł się miasta i zamku Bydgoskiego, które po śmierci stryja Przemysława zmarłego bezpotomnie od Kazimierza króla Polskiego wziął był prawem lenném, jakoby nie mogąc znieść jego zwierzchności i przyjętych obowiązków hołdownictwa. A wyszedłszy raz z ich posiadania, nie zdołał ich już potém odzyskać, Kazimierz bowiem król Polski odrzucił stanowczo jego prośby. Po zejściu nakoniec swojej małżonki, którą nad życie miłował, całe księstwo Gniewkowskie Kazimierzowi królowi Polskiemu za tysiąc złotych odprzedał: a odbywszy pielgrzymkę do Grobu Pańskiego, przesiadywał naprzód przez czas niejaki na dworze Karola cesarza i króla Czeskiego, potém w roku następnym, to jest tysiącznym trzechsetnym sześćdziesiątym szóstym, z Czech udał się przez Kujawy do Prus, nie wstępując do żadnego z zamków, które niegdyś posiadał, i w porze zimowej tegoż roku wojował z Krzyżakami przeciw poganom Litwinom. Z Prus znowu tąż samą drogą w czasie wielkiego postu wrócił spiesznie do Czech, i odbywszy w Pradze święta Wielkanocne, wybrał się do Awinionu, kędy pod ów czas papież Urban V z kuryą swoją przebywał. Ztamtąd po dniach czternastu, nie zwierzywszy się swojej myśli żadnemu z Polaków, z któremi w Awinionie razem obcował i gościł, wstąpił do klasztoru Cystersów, i obleczony w szatę mniszą przyjął śluby zakonne. Ale wnet sprzykrzywszy sobie i miejsce i regułę tego zakonu, udał się do miasta Dijon w Burgundyi, gdzie w klasztorze Ś. Benedykta, zmieniwszy habit szary na czarny, powtórnemi śluby został Benedyktynem, i przez lat czternaście prowadził życie mnisze. Pod ten czas Kazimierz król Polski i królowa Węgierska Elżbieta, żona Ludwika, siostrzenica rodzona rzeczonego Władysława Białego, na zasiłek jemu i klasztorowi w którym mieszkał, często mu posyłali dary pieniężne.

Po Henryku biskupie Lubuskim wstępuje na stolicę Piotr.

Po zejściu Henryka biskupa Lubuskiego, Piotr kanonik Lubuski w dniu oznaczonym do elekcyi przez kapitułę zgodnemi głosy wybrany, uzyskał dnia ósmego Czerwca potwierdzenie od papieża Urbana V, który na ów czas w Awinionie z kuryą swoją przebywał, w piątym roku jego rządów papieskich.

Założenie i uposażenie kościoła kollegiackiego i klasztoru Ś. Benedykta w Uniejowie.

Jarosław Bogorya arcybiskup Gnieźnieński, zbudowawszy wspaniale z cegieł zamek Uniejowski nad rzeką Wartą, wystawił podobnież w miasteczku Uniejowie i należycie wykończył kościół murowany, przy którym osadził dwóch prałatów, to jest proboszcza i archidyakona, a nadto ustanowił pięć kanonij i prebend i sześciu wikaryuszów, a każdego stosowném uposażeniem opatrzył. Kościół rzeczony ślubował N. Pannie Maryi. Założył prócz tego w pomienioném miasteczku Uniejowie klasztor i kościół pod wezwaniem Ś. Mikołaja dla zakonników Ś. Benedykta, i poddał go klasztorowi Tynieckiemu w dyecezyi Krakowskiej, nadawszy mu posagiem wieś Bieldrzychów nad rzeką Notecią, przy ujściu rzeczki Owni leżącę, ze wszystkiemi jej prawami i należytościami.

Prusacy Litwę, Litwini nawzajem ziemię Pruską pustoszą, a dwaj książęta Litewscy przybywszy do Prus wiarę Chrystusową i chrzest przyjmują.

Wódz Litewski Kiejstut, zebrawszy tak z Litwinów jako i Żmudzi wojska konne i piesze, wpadł do Prus lasami i skrytemi manowcami, nie dostrzeżony od czatów Krzyżackich, i zamek Angerborg przemocą opanował; a po splądrowaniu bliższych okolic, zabrał plon znaczny i cofał się z powrotem do Litwy, kiedy wyszedł za nim w pogoń wójt Sambijski (Samensis) i niektórzy z komturów. Nie zdołali wprawdzie odbić zagarnionej zdobyczy, atoli okolice Litwy i powiat Ejragolski spustoszyli i łupy do Prus unieśli. Potém czterej wodzowie, Olgerd, Kiejstut, Patrykij i Alexander z potężném wojskiem zebraném z Litwinów i Rusi, czterema oddziałami wkroczyli do Prus, i rozszerzyli po kraju mordercze rzezie i klęski. Zdobywszy zamek Ragnetę i inne twierdze, i popaliwszy wiele włości, złożyli bogom swoim wielką ofiarę obyczajem ojczystym z porzniętego bydła; a gdy nigdzie nie znaleźli oporu, z gminem brańców ośmset głów wynoszącym, i zdobyczą ośmdziesięciu koni, które wałachami zowią, wrócili do Litwy. Potém mistrz Pruski Winrych mszcząc się wyrządzonej sobie orężem barbarzyńskim klęski, z własném tylko wojskiem wtargnął do Litwy, i począł ją w wielu miejscach plądrować i niszczyć; a przeszedłszy rzekę Niemen, kazał rozszerzyć wszechstronnie rzezie i pożogi, nie przepuszczając nawet starcom i dzieciom; Litwini bowiem ukrywali się po lasach albo w warownych miejscach trzymali. Nareszcie

zrządziwszy Litwinom wielkie szkody, z znaczną liczbą zabranych jeńców do Prus powrócił. Pod tenże czas Surwiłł i Butowt (Butaw), bracia książąt Olgerda i Kiejstuta, przybywszy do Prus w towarzystwie niektórych bojarów i szlachty, nawrócili się do wiary chrześciańskiej i przyjęli chrzest w Królewcu (Kinsberg). Mistrz zaś Pruski Winrych przedsięwziąwszy drugą wyprawę na Litwę, pobrał niektóre jej warownie i popalił, i z plonem znacznym brańców i zdobyczy cofał się do Prus z powrotem, kiedy Litwini skrytemi drogami około Nordenburga wpadli nawzajem do Prus, i nie mającym się na ostrożności Prusakom wielkie zrządzili klęski, a wymordowawszy wiele ludzi, z łupami i jeńcami umknęli do Litwy. Kiejstut także książę Litewski wybrał się powtórnie przeciw Litwie, i zdobył zamek Johannisburg (castrum S. Joannis), a złupiwszy go i ogniem zniszczywszy, wymordował znaczną liczbę chrześcian, część zaś w niewolą zabrał i pognał na Litwę.

Po Imisławie biskupie Płockim wstępuje na stolicę Mikołaj.

Dnia czwartego miesiąca Lipca Imisław Wroński biskup Płocki opuścił stolicę swoję i życie doczesne; zwłoki jego pochowano w kościele Płockim. Po nim nastąpił Mikołaj z Golczewa, szlachcic herbu Prawdzic, obrany kanonicznie dnia drugiego Sierpnia, a w dniu trzynastym Grudnia w kuryi Rzymskiej na biskupa wyświęcony.

Elżbieta królowa Węgierska, żona Ludwika, wydała na świat córkę, którą na chrzcie nazwano Maryą.

Rok Pański 1366.

Kazimierz król Polski odzyskuje ziemie Ruskie przez Litwinów opanowane, a zmurowawszy zamek Włodzimierski zwycięzko wraca do Polski.

Kazimierz król Polski, odżywiwszy w umyśle pamięć krzywdy ciężkiej i sromoty, jaką mu dawniejszym czasem wyrządzili książęta Litewscy oderwaniem i przywłaszczeniem sobie ziemi Brzeskiej, Łuckiej, Chełmskiej i Bełzkiej, którą krzywdę im dłużej znosił, tém mu się stawała dotkliwszą; zapowiedział w całém królestwie swojém pospolite ruszenie, i nakazał przygotowanie do wojny. A zebrawszy wojska tak konne jako i piesze, z potężnemi siłami nazajutrz po Ś. Janie Chrzcicielu wkroczył do ziem pomienionych, w celu ich odzyskania i pomszczenia się na Litwi-

nach za doznane najazdy na królestwo Polskie i spustoszenia klęski, ku czemu wszystkie wytężył usiłowania. Książęta Litewscy, z porównania sił swoich z potęgą nieprzyjaciela widząc że mu nie sprostają, postanowili użyć raczej zdrady niżli oręża i oporu. Zaczém Jerzy książę, który był zagarnął ziemię Bełzką, dokąd król Polski Kazimierz najprzód swoje wojsko posunął, wyszedł na spotkanie tegoż króla Kazimierza, i chytremi a pokornemi słowy prosił króla: „aby przeciw niemu po nieprzy„jacielsku sobie nie poczynał, i nie za przeciwnika swego ale za poddanego, „nie za wroga lecz raczej za hołdownika go uważał, przyrzekając, że wszyst„kie rozkazy wypełni, i niezmienną dla króla Polskiego Kazimierza „i jego państwa wierność i uległość zachowa, nie tylko wespół z ziemią „Bełzką, ale i z wszystkiemi krajami, które posiada lub kiedykolwiek po„siadać będzie.“ Prosił nakoniec: „aby z łaski i dobrodziejstwa swego wy„puściwszy mu ziemię Bełzką prawem lenném, policzył go między swoich „hołdowników, z tém upewnieniem, że w nim mieć będzie wiernego pomo„cnika i sprzymierzeńca przeciw wszelakim państw swoich nieprzyjaciołom.“ Król Kazimierz w słowach tak pokornych i układnych nie domyślając się żadnej zdrady i chytrości, i obłudę biorąc za rzetelną prawdę, przebaczył mu dawne winy, przyjął go za lennego książęcia i hołdownika, i ustąpił mu ziemi Bełzkiej w posiadanie dożywotne prawem lennėm; a wstrzymawszy kroki nieprzyjacielskie, wojsko swoje wycofał z ziemi Bełzkiej i pociągnął ku Litwie. Władał pod ów czas na przywłaszczonej stolicy Lubart książę Litewski, człek chytry i złej wiary, Kazimierzowi królowi wielce niemiły; gdy bowiem w poprzednich wojnach dostał się był w niewolą, na zaręczenie braci ustne i piśmienne wypuszczony, nie stawił się królowi w słowie, i na dzień naznaczony nie powrócił, a nadto z zamkiem Łuckim i ziemią Włodzimierską, których mu był król Kazimierz po pierwotném ich opanowaniu odstąpił, pierwszy podniósł rokosz przeciw królowi. Nie uwierzywszy przeto żadnym słowom i obietnicom Lubarta, przyrzekającego iż się chce poddać dobrowolnie, kazał król szeroko po kraju roznieść pożogi i spustoszenia; sam zaś z resztą wojska, tudzież kuszami i innemi statkami wojennemi podstąpiwszy pod Łuck, Włodzimierz, Olesko i inne warownie w ziemi Włodzimierskiej, którą starodawném nazwiskiem zowią także Wołyńską, pozdobywał je przemocą, i całą ziemię Włodzimierską z jej zamkami, twierdzami i załogami po wypłoszeniu z nich Luberta, pod swoje zagarnął panowanie. Potém zatrzymawszy w swych ręku dwa główniejsze zamki, to jest Łuck i Włodzimierz, które panom Polskim dzierżawą wypuścił, resztę ziemi Włodzimierskiej oddał w zarząd Alexandrowi książęciu Litewskiemu, synowi Michała czyli Koryata książęcia Litewskiego, a bratankowi Olgerda i Kiejstuta, mężowi

nieposzlakowanej wierności i przychylności, ażeby od napadów Lubarta i innych Litwinów była bezpieczną. Zamek zaś Włodzimierski, drewniany i w znacznej części już spróchniały, wtedy i późniejszym czasem nie szczędząc nakładu, zmurował z cegły, aby posiadanie jego i ziemi Łuckiej sobie i królestwu Polskiemu upewnić. Nakoniec ruszył do ziemi Chełmskiej, którą także Lubart w swej mocy dzierżył. Po wzięciu głównego zamku, reszta dobrowolnie się poddała: tę więc ziemię wraz z zamkiem puścił król w dzierżawę Jerzemu książęciu Bełzkiemu. A tak, chlubny zwycięztwem i łupami obciążony, odzyskawszy szczęśliwie kraje Ruskie, których zagarnienie i oderwanie od Polski przez lat piętnaście znosił, wrócił z wojskiem do kraju. Książę Alexander, któremu powierzona była ziemia Włodzimierska, dotrwał uczciwie w wierności, i równie słowem jak czynami dowiódł, że był przychylnym Kazimierzowi królowi poddanym. Ale Jerzy książę Bełzki nie raz chytre knował zdrady i usiłował podnieść rokosz, jednej i drugiej stronie nie dotrzymując wiary.

Kazimierza króla zwiedzającego ziemie Pruskie Krzyżacy z czcią wielką przyjmują.

Po odzyskaniu ziem Ruskich, Kazimierz król Polski rozpuściwszy wojsko wybrał się do ziem Łęczyckiej i Kujawskiej, a ztamtąd w Chełmińskie i Prusy, aż do zamku Marienburga, aby się porządkom i urządzeniom Krzyżackim przypatrzył: gdzie od mistrza Pruskiego Winrycha z wielką czcią i okazałością przyjęty, przez trzy dni zabawił, i z całym rycerstwa swego i dworu orszakiem wspaniale był podejmowany. Z Malborga udał się na Pomorze, które objechawszy wrócił do Wielkiej Polski. We wszystkich krajach mistrzowi Pruskiemu podległych, przez które król przejeżdżał, lub do których w podróży zbaczał, wyznaczeni do tego z umysłu komturowie zaopatrywali wszystkie jego potrzeby.

Po Bodzancie biskupie Krakowskim wstępuje na stolicę Floryan z Mokrska.

Bodzanta z Jankowa szlachcic herbu Róża, biskup Krakowski, przesiedziawszy na stolicy lat ośmnaście, już na kilka lat przed śmiercią chory na oczy, a potém zupełnie ociemniały, zkąd poddani dóbr biskupich pospolicie ślepym biskupem go zwali, dnia dwunastego Grudnia w Kielcach w dworcu swoim biskupim umarł. Zwłoki jego sprowadzono do Krakowa i w kościele katedralnym w kaplicy Bożego Ciała ze czcią pochowano.

On miasteczku Bodzęcinowi nadał imię i posadę, i w kościele Krakowskim wiele chwalebnych zaprowadził urządzeń. Po jego pogrzebie, w roku Pańskim tysiącznym trzechsetnym sześćdziesiątym siódmym wybrany został przez prałatów i kanoników kapituły Krakowskiej, głosowaniem tajemném, Floryan z Mokrska, proboszcz Krakowski, szlachcic ziemi Sandomierskiej, urodzony z ojca Piotra kasztelana Sandomierskiego i matki Krystyny, herbu Jelita, mającego w swej tarczy trzy włócznie. Zajął on dwudzieste ósme miejsce w rzędzie biskupów Krakowskich, przez papieża Grzegorza XI w Awinionie potwierdzony i wyświęcony. Udawszy się bowiem osobiście według ówczesnego zwyczaju do tegoż papieża Grzegorza, za wstawieniem się i zezwoleniem króla Polskiego Kazimierza uzyskał potwierdzenie i wyświęcenie biskupie. Rzeczony zaś biskup Krakowski Bodzanta, na lat kilka przed śmiercią stanowiąc granice między dobrami biskupiemi z jednej, a dobrami klasztoru Łysogórskiego z drugiej strony, dotknięty został ślepotą, o której wyżej się mówiło.

Mistrz Pruski wyprawia się po trzy kroć zbrojno przeciw Litwinom, i w tym celu buduje zamek i most na rzece Niemnie.

Mistrz Pruski Winrych, wsparty i ośmielony posiłkami wojsk cudzoziemskich, przedsięwziął w tym roku powtórną wyprawę przeciw Litwie, a spustoszywszy ją morderstwy i pożogami, z znacznym gminem brańców Litewskich do Prus powracał. Aliści poszedł za nim w pogoń książę Litewski Kiejstut, i w takiej cichości i tajemnicy wtargnął do ziemi Pruskiej, że o kęs nie zdobył zamku Insterburga (Insterbork) i komtura siedzącego przy obiedzie nie schwytał; zaledwo rzeczony komtur zdołał w tej przygodzie ocaleć; wszelako mistrz Pruski, zabrawszy konie i wszystkie sprzęty do komtura należące, i dwa powiaty ogniem i łupieżą spustoszywszy, z znaczną zdobyczą jeńców i zabranego bydła do Prus uszedł bezpiecznie. Zaczém Winrych mistrz Pruski po trzeci raz wyprawił się zbrojno przeciw Litwinom. Jakoż zapuścił się śmiało w głąb kraju, a niszcząc wszystko po drodze, zbudował most na rzece Niemnie, i przejście zamkiem ubezpieczył, aby tajemne Litwinów powstrzymać mógł napady. Bronił mu tej budowy Kiejstut książę Litewski, po dwa kroć wychochodząc nań z swojém wojskiem; ale odparty i porażony, stanowczej nie śmiał stoczyć bitwy.

Rok Pański 1367.

Mieszczanie Bytomscy zabijają swego plebana i kaznodzieję: od tego czasu w ich kopalniach kruszcowych giną pokłady srebra i ołowiu.

Były w górach miasta Bytomia, ziemi i dyecezyi Krakowskiej, obfite miny ołowiu z srebrem zmieszanego, których wydobywaniem zbogaceni mieszczanie Bytomscy poczęli jak zwykle w dostatku hardo głowy podnosić. Nadęci więc pychą, często, gdy ważniejszą jaką mieli składać naradę, po Piotra z Koźla, biegłego w prawie kościelném mistrza, plebana Bytomskiego, posyłali z wietnicy pachołka, nie z prośbą ale raczej z rozkazem. Takiém lekceważeniem pleban urażony, gdy jednego dnia podobnież przysłano po niego pachołka, aby przybył na ratusz, umyślił sam pozostać w domu, a kazał pójść kaznodziei Mikołajowi z Pyskowic z Najświętszym Sakramentem; który udawszy się do wietnicy, w obec rajców zdumiomionych tak niespodziewanym widokiem, wszedł do izby radnej, kędy siedzieli; poczém udarł na sobie kawał komży, rościągnął go na stole i ustawił monstrancyą, a po chwili wziął znowu Najśw. Sakrament i odniósł do kościoła. Oburzyło to mieszczan Bytomskich do tego stopnia, że za sprawą Wawrzyńca, inaczej Lorenca, rajcy miejskiego, dnia drugiego Września porwali się ręką świętokradzką na obu księży, plebana i kaznodzieję; a schwytawszy ich zelżywie w ich pomieszkaniach, z związanemi w tył rękoma, przypędzili aż do wietnicy, jak łotrów i złodziejów, i swym niegodziwym wyrokiem, sami w swéj sprawie powódcy i sędziowie, nie dozwoliwszy obwinionym żadnej obrony, niesłusznie na śmierć skazali. Skatowanych potém nieludzko, i ciężkiemi razami pokaleczonych, wywlekli z wietnicy, i utopili w sadzawce przy kościele Ś. Małgorzaty, kędy obadwaj kapłani koronę otrzymali męczeńską. A gdy ciało Mikołaja kaznodziei jeszcze żywego pływało po wodzie, rozkazał ów morderca Lorenc siepaczowi swemu zanurzyć je w głębi; aliści w tej chwili rzeczonemu Wawrzyńcowi oczy z powiek nędznie wypukły. Zwłoki zaś obudwu męczenników przeniesiono do kościoła parafialnego i w chórze tegoż kościoła pochowano. O tej strasznej i nieludzkiej zbrodni gdy się Floryan biskup Krakowski dowiedział, Wawrzyńca mordercę i przywódcę onej sprawy, tudzież innych rajców i mieszczan Bytomskich, uczestników morderstwa, zapozwał przed swój sąd duchowny; a skoro winę swoję wyznali, pozbawił ich czci, godności, urzędów, i wraz z ich synami i wnukami odsądził od wszelakich stopni duchownych i beneficyów; na miasto zaś Bytom z kościołami i parafiami przyległemi położył kościelny interdykt.

A lubo mieszczanie Bytomscy starali się uwolnić od tej kary kościelnej, czyniąc o to zabiegi u papieża, którego tuszyli snadniej przebłagać niż swego biskupa Floryana; ledwo atoli po dwóch latach, mnogich trudach i nakładach, za opłaceniem na zagładę winy wielkiej ilości złota w kamerze Apostolskiej i na ołtarzu kościoła Bytomskiego Ś. Maryi, pod wezwaniem Ś. Zygmunta fundowanym, nad którym sam biskup Krakowski ma zwierzchniczy dozór i władzę, i uposażonym dwunastu grzywnami szerokich groszy rocznej z ratusza Bytomskiego płacy, zdjąć z siebie potrafili rzeczoną klątwę i interdykt. Ale od tego czasu, jak wieść niesie, żyły srebrne i ołowiane w kopalniach Bytomskich, za zbrodnię na sługach Bożych popełnioną, przerwały się i zginęły, tak iż wszelkie wydobywanie i wytapianie rzeczonych kruszców w tych miejscach ustało. Aby zaś mieszczanie Bytomscy nie wyzyskali łatwo u papieża przebaczenia tak wielkiej zbrodni, Marek, proboszcz kościoła Ś. Wincentego na przedmieściu Wrocławskiém, który kościoła Bytomskiego jest kollatorem, a którego klasztor ma przydzielone sobie liczne dziesięciny i dochody kościoła Bytomskiego, stawiał przed kardynałem Ś. Piotra przez swych prawobrońców różne trudności i przeszkody, nie szczędząc na to nakładów. Jemu bowiem Stolica Apostolska poruczyła wysłuchanie i załatwienie tej sprawy.

Mistrz Pruski Winrych przez wysłanego z wojskiem marszałka wielkiego Litwę pustoszy.

Winrych mistrz Pruski, zebrawszy z własnego tylko ludu wojsko, i oddawszy je pod dowództwo wielkiego marszałka Henryka Schindekopf, wyprawił go na plądrowanie Litwy. Ten skoro do ziemi Litewskiej wkroczył, nie znajdując nigdzie oporu, w szybkim pochodzie srodze je począł pustoszyć. A zniszczywszy w krótkim czasie pięć powiatów Litewskich, wymordowawszy starców i dzieci, otarłszy się wreszcie aż o Kowno, z gminem ośmiuset brańców i mnogą zdobyczą koni i stad bydlęcych do Prus powrócił.

Po Mikołaju biskupie Płockim wstępuje na stolicę mnich Stanisław z Golczewa.

Mikołaj biskup Płocki, przesiedziawszy na stolicy ledwo lat dwa, umarł i w kościele Płockim pochowany został. Po nim nastąpił wybrany prawnie Stanisław I, proboszcz kościoła Włocławskiego, brat rodzony zmarłego Mikołaja z Golczewa, rodu i herbu Prawdziców,

potwierdzony od papieża Urbana V, a przez kardynała Ostyeńskiego wyświęcony.

Rok Pański 1368.

Litwini zamek i miasto Pułtusk niszczą pożogą.

Książęta Litewscy, nawykli dawniej obyczajem łotrowskim wojować, a poźniej silnym odporem i potęgą Kazimierza króla Polskiego skróceni i upokorzeni (nigdy bowiem nie udało się im bez ciężkiej straty i klęski najechać jego krajów i zaczepić wojsk starostów jego i dowódzców, którzy z rozkazu i rozporządzenia królewskiego bacznie czuwali na wszystkich drogach i zdobycz unoszoną wrogom odbijali), w ostatniej nadto wojnie, w której ich z krajów Ruskich wyzuł i wypędził, pokonani i starci, nie śmiejąc już napastować królestwa i zapuszczać się do Polski za zdobyczą, wymierzyli swoję napaść na Mazowsze najbliżej z ziemią ich graniczące, gdzie spodziewali się (jak rzeczywiście było) mniej znaleźć czujności i odpornej siły. Zaczém zgromadziwszy ogromne wojsko, i zdawszy nad niém dowództwo i kierunek całej wyprawy książęciu Kiejstutowi, skrytemi drogami przez lasy i manowce przybyli niespodzianie pod Pułtusk, zamek i miasto biskupa Płockiego; a gdy miasto rzeczone nie było obwarowaném, natychmiast je opanowali wraz z całą ludnością i majątkami mieszkańców. Zamek zaś, usilnie broniony przez starostów, i tych którzy z okolic pouciekali do niego w popłochu, popodkładawszy pod mury zamkowe stosy drzewa smolnego, podpalili. Wnet szerzący się płomień ogarnął gród cały, a ludzie w nim zamknięci nie mogąc wstrzymać pożaru, wszyscy wraz z zamkiem spłonęli. Rozniosłszy potém po przyległych włościach spustoszenia, zagarnęli Litwini plon znaczny w ludziach, bydlętach i innej zdobyczy; a nim Ziemowit książę Mazowiecki zdołał jakie takie zebrać siły, już umknęli spieszniejszym niż przybywali pochodem. W czasie tej wyprawy Litwinów na Mazowsze, Prusacy pod dowództwem Heniga marszałka Pruskiego wpadli do Litwy, a sprawiwszy liczne morderstwa i pożogi, z mnogim gminem brańców i znacznemi łupy powrócili do kraju.

Maciej biskup Włocławski, żałujący zawsze że porzucił biskupstwo, umiera.

Dnia piętnastego miesiąca Maja, Maciej, niegdy biskup Włocławski, przeżywszy zaledwo lat cztery od czasu złożenia biskupstwa, z powodu utraty

wzroku umarł, i w kościele Włocławskim, który był w całości wymurował i ukończył, pochowany został. Za życia ciągle utyskiwał na swego następcę i bratanka Zbiluta przed prałatami i kanonikami Włocławskimi, którzy z nim częściej do stołu siadali, że niepomny na wyświadczone sobie dobrodziejstwo, skąpo i niedbale go utrzymywał, zaklinając wszystkich, aby nigdy godności swoich i dóbr duchownych nie odstępowali nikomu, choćby najmilszemu sobie i najbliższemu krewnemu, gdy z niego mieli przykład, jak należało te skłonności serca hamować.

Niesłychane burze i niepokoje w krajach Europy wiele im klęsk zrządzają.

Panowały w tym czasie straszliwe wojny domowe, burze i klęsk pełne zawichrzenia w krajach Brandeburskich i Lubuskich margrabiów, państwie Swantobora książęcia Szczecińskiego i Pomorskiego czyli Słupskiego, niemniej w dziedzinach panów Wedleńskich i Szczeglockich (Szczegloczones), dzielnicach grabiów Nowogrodzkich (Nowigrod), ziemi Kaszubów, i krainie do Kamieńskiego biskupstwa należącej; które tak dalece się wzmogły, że książęta i panowie rzeczonych krajów bratnie na siebie obróciwszy oręże nawzajem się wytępiali, mieczem i ogniem niszczyli, a okrom zamków i miast warowniejszych, żadnej nie było wioski, żadnej osady, którąby pożarem nie spłonęła.

Drużyny zbrojne Janusza Wedelskiego plądrują księstwo Szczecińskie, ale nie bezkarnie.

Dnia ósmego Grudnia, rycerstwo Janusza Wedelskiego, tak konne jako i piesze, wyszedłszy z zamku Człopeńskiego, temuż Januszowi Wedelskiemu przez Jana sędziego Poznańskiego i brata jego Wincentego puszczonego zastawem, wsparte posiłkami pieszemi powiatów Tuczyńskiego i Człopeńskiego, najechało ziemię Szczecińską do książęcia Swantobora należącą, i zniszczyło ją łupiestwem i pożogami. A gdy dnia trzeciego wracało obciążone zdobyczą, książę Swantobor, wziąwszy zbrojny zastęp stryja swego książęcia Wratysława z nowego Szczecina, i zaciągnione z miast niektórych a zwłaszcza z Starogrodu (Stargard) posiłki, doścignął je u jakiegoś jeziora (nie chcieli bowiem rycerze Janusza uciekać, chociaż mogli, rozłakomieni ponętą zdobyczy), i przeważniejszy liczbą bitwę stoczył, w której wielu nieprzyjacioł trupem położył i łupy wszystkie odzyskał.

Po śmierci Bolesława książęcia Świdnickiego, państwo jego spadkobierczém prawem dostaje się cesarzowi i zamienia w prowincyą.

Dnia dwudziestego siódmego Lipca, Bolesław książę Świdnicki, siostrzeniec Kazimierza króla Polskiego, nie zostawiwszy żadnego potomstwa z żony swojej Agneszki, księżniczki Austryackiej, umarł w Świdnicy, i w klasztorze Gryszowskim pochowany został. Gdy więc ród książąt Świdnickich wygasł bezpotomnie, księstwa Świdnickie i Jawryjskie dostały się w spadku Karolowi królowi Czeskiemu, po wtórej żonie jego Annie, córce jedynaczce Henryka książęcia Jawryjskiego, a rodzonego brata Bolesława książęcia Świdnickiego. Odtąd to księstwo, nie mając już wyłącznych dziedziców, w prowincyą zamienione zostało. Z owej zaś Anny powtórnej małżonki król Czeski Karol jednego tylko miał syna Wacława, który po śmierci ojca był Rzymskim i Czeskim królem, i jednę córkę Elżbietę zaślubioną książęciu Austryi.

Śmierć Henryka I książęcia Opolskiego.

Za Świdnickim książęciem Bolesławem poszedł wkrótce Henryk I książę Opolski, zmarły w Opolu dnia ostatniego Grudnia, i w klasztorze braci mniejszych pochowany; po którym zostali dwaj synowie, Władysław i Bolesław, zrodzeni z Elżbiety córki Bernarda książęcia Świdnickiego, a Kazimierza króla Polskiego rodzonej siostrzenicy.

Nadzwyczajny wylew wód w Polsce.

Dnia piętnastego Sierpnia zdarzył się w królestwie Polskiém z przyczyny ustawicznych deszczów nadzwyczajny wylew wód, które w wielu miejscach zboża i inne płody ziemskie, owce, woły, konie i wszelakie trzody pozatapiały.

Po Stanisławie biskupie Płockim wstępuje na stolicę Dobiesław.

Stanisław I, biskup Płocki, po otrzymaném potwierdzeniu i wyświęceniu wróciwszy z Rzymu, we dwa lata niespełna paraliżem tknięty

umarł i w kościele Płockim pochowany został. W jego miejsce kapituła, złożywszy elekcyą w dniu pierwszym Stycznia, obrała tajemnemi głosy Dobiesława Sowkę z Golczewa, szlachcica herbu Prawdzic, kanonika Płockiego, a brata rodzonego dwóch bezpośrednich na tej stolicy poprzedników, to jest Mikołaja i Stanisława biskupów; który za przychylném zezwoleniem Ziemowita i Janusza książąt Mazowieckich, od Janusza arcybiskupa Gnieźnieńskiego otrzymał potwierdzenie i wyświęcenie.

Rok Pański 1369.

Ludwik książę Brzegski wykupując połowę swego księstwa daną w zastaw Bolesławowi książęciu Świdnickiemu, płaci dwa tysiące grzywien książętom Opolskim, którzy tym czynem oburzeni podnoszą przeciw niemu oręż, ale Ludwik poraża ich i zwycięża.

Ludwik książę Brzegski, stosownie do umowy, którą był zawarł Karol cesarz i król Czeski, godząc poróżnionych między sobą braci Wacława książęcia Lignickiego i rzeczonego Ludwika, postanowiwszy wykupić połowę księstwa Brzegskiego sprzedaną przez Wacława książęcia Lignickiego Bolesławowi książęciu Świdnickiemu z niechęci ku Ludwikowi, tę część, którą był Bolesław książę Świdnicki przy śmierci książętom Opolskim Władysławowi i Bolesławowi jako krewnym swoim odkazał, spłacił dwoma tysiącami grzywien, i miasta główne tej dzielnicy, Grotków, Byczynę (Piczczen) i Kruczborg objął w swoje posiadanie. Ale książęta Opolscy Władysław i Bolesław, uważając się za wielce pokrzywdzonych, że ich Ludwik książę Brzegski wyzuł w ten sposób z drugiej księstwa Brzegskiego połowy, wszczynali z nim wielokrotne zatargi i najeżdżali księstwo Brzegskie. Ludwik książę Brzegski, oburzony taką napaścią, dawał im opór, i z małej iskierki rozniecił się pożar walnej z obu stron wojny. Po stoczeniu krwawej bitwy pod Kruczborgiem, zwycięztwo dostało się książęciu Brzegskiemu Ludwikowi, którego sprawa była słuszniejszą. Odtąd korzystając z długiego pokoju, założony i uposażony przez siebie i brata swego książęcia Wacława w mieście Brzegu kościół ku czci Ś. Jana Chrzciciela i Ś. Jadwigi, za których przyczyną odniósł jak wyznawał nad przeciwnikami swemi zwycięztwo, podwyższył ustanowieniem w tymże kościele kollegiaty i osadzeniem pewnej liczby kanoników, wyjednawszy na to u Stolicy Apostolskiej przywilej, aby dziekan tameczny w dni uroczyste używał infuły biskupiej i pastorału, i ustanowiwszy tamże mansyonarzy, którzyby godzinki o Najświętszej

Pannie codziennie wyśpiewywali; miasto zaś Brzeg uwolnił i oswobodził od wielu długów, opłacania lichwy, rozmaitych czynszów i powinności, w które był mieszczan Bolesław książę Brzegski uwikłał. Miał Ludwik książę dwóch synów, to jest Henryka i Wacława, z których pierwszy Henryk, po zawczesnej śmierci Wacława, sam jeden dziedzictwo ojcowskie posiadł; tudzież trzy córki, pierwszą Małgorzatę, wydaną za Alberta książęcia Bawarskiego, drugą Jadwigę zaślubioną książęciu Oświecimskiemu, a trzecią Katarzynę, która była ksienią klasztoru Trzebnickiego.

Kazimierz król Polski posyła w darze kościołowi Krakowskiemu krzyż złoty kamieniami drogiemi wysadzany.

Dnia dwunastego miesiąca Lutego Kazimierz król Polski darował kościołowi Krakowskiemu krzyż wielki szczerozłoty, perłami i kamieniami drogiemi, a nadewszystko szczątką drzewa Chrystusowego ozdobiony i uzacniony. A lubo kościoł ten szczyci się wielu klejnotami, uzyskanemi z szczodroty królów, książąt i biskupów, nie miał jednakże nigdy, i po dziś dzień nie posiada nic nad rzeczony krzyż droższego i znakomitszego.

Henryk książę Głogowski i Żegański umiera: trzej pozostali synowie dzielą się jego księstwem.

Henryk książę Żegański i Głogowski (o którym mówiło się wyżej, że od Karola króla Czeskiego wymógł i odzyskał połowę miasta Głogowa, nieprawnie i niesprawiedliwie przez Jana króla Czeskiego zagarnioną) świekr Kazimierza króla Polskiego po trzeciej żonie Elżbiecie, umarł, i w Żeganie w klasztorze kanoników regularnych przy grobie ojca swego pochowany został. Trzej synowie jego, to jest Henryk starszy (senior), Rampold i Henryk młodszy (junior), podzielili między siebie księstwo Żegańskie w ten sposób, że Henrykowi starszemu dostały się Żegan, Krosna, Nowe (Neweburg) i Świebodzyn; Rampoldowi połowa Głogowa, Góry i Cieniawy, tudzież Heizendorf; Henrykowi zaś młodszemu, zwanemu Wróblem (Sperling) Freyenstadt i Sprotawa.

Po zmarłym papieżu Urbanie V wybrany na stolicę Grzegorz XI.

Urban V papież, przesiedziawszy na stolicy lat ośm, trucizną zgładzony umarł. Po jego śmierci kardynałowie wszedłszy do konklawe, obrali Grzegorza XI, kardynała dyakona, dawniejszém nazwiskiem Piotra de Belle. Po nim nastąpiło zamieszanie w kościele, które Ś. Brygitta jako plagę za grzechy ludzkie przepowiedziała.

Mistrz Pruski buduje na pograniczu Litwy zamek Gotteswerder, który gdy Litwini usiłują zdobyć przemocą, po dwa kroć przedsiębierze przeciw nim wyprawę.

Winrich mistrz Pruski, rad z uzyskania posiłków cudzoziemskich, które z Niemiec do Prus przybyły, wyprawił się zbrojno na Litwę. Aby zaś wyprawa jego była tém skuteczniejszą, powiózł z sobą kamienie, wapno i cegłę, umyśliwszy zamek zmurować. A gdy przybył nad rzekę Niemen, i znalazł kwoli życzeniu swemu nawiezione już znaczne zasoby przez Litwinów, zamierzających takąż właśnie budowę, zbudował zamek z samych posad, i nadał mu nazwę Gotteswerder (Gotiswerder) to jest wysep Boży, a w przeciągu pół roku całą budowę wykończył. Osadziwszy go potém silną załogą, i ziemię Litewską splądrowawszy na okół, złupiwszy i spustoszywszy pożogą, wrócił do Prus na dzień Zesłania Ducha Ś. Książęta zaś Litewscy Olgerd i Kiejstut, oburzeni najazdem swojej ziemi i zbudowaniem rzeczonego zamku, jak tylko mistrz Pruski odstąpił, nadciągnęli z wielką siłą pod zamek Gotteswerder, i po pięciu tygodniach usilnego dniem i nocą szturmowania, zdobyli twierdzę słabo bronioną od Krzyżaków, a większą część załogi w pień wyciąwszy, resztę na twarde skazali więzy. A lubo potém ugodą obustronną postanowiona była wymiana jeńców, gdy jednakże w dniu do tego naznaczonym książę Kiejstut marszałkowi Pruskiemu Schindekopf dumnemi ubliżył słowy, rozeszło się na niczém. Marszałek więc Henig do Prus wróciwszy, zebrał znaczne wojsko, wkroczył do Litwy, zamek Beiern obległ, i po natarczywych szturmach opanował. A gdy książę Kiejstut słał do niego posłów, aby zamek zdobyty oddał, nim na sobie mściwego doświadczy oręża, rozgniewany, spalił zamek a w nim stu dziewięciu Litwinów, resztę zaś więzić kazał. Wtedy książę Kiejstut, łagodniej już sobie poczynając, prosił o wspólne rokowanie, za którém nastąpiła wzajemna wymiana jeńców. Wszelako Kiejstut nie mógł wytrwać w umiarkowaniu, lecz pogroził, że w roku następnym do Prus znowu zawita. Tą pogróżką oburzony mistrz Pruski Winrich, dwukrotną w tymże

roku, w porze zimowej, przedsiębrał wyprawę przeciw Litwie, używszy do niej marszałka Heniga Schindekopf, i w obydwóch wyprawach srodze Litwinów rzeziami i pożogami utrapił, zamek Pastow, wypłoszywszy z niego starostę nazwiskiem Gerdo, zdobył, i liczny gmin brańców z znaczną zdobyczą uprowadził.

Rok Pański 1370.

Kazimierz król Polski zabawiając się łowami dostaje febry; poczém odkazawszy testamentem wiele miast i zamków rozmaitym osobom, umiera z powszechnym Polaków żalem.

Święta Narodzenia Pańskiego odprawiwszy król Polski Kazimierz z wielką uroczystością i nabożeństwem w Krakowie, kiedy już post nadchodził, wybrał się wraz z całym dworem do Wielkiej Polski. Tam przepędziwszy wiosnę i lato, postanowił przez jesień i zimę zabawić się łowami w Sandomierskiém i na Rusi. I już był zjechał do miasteczka Przedborza, gdzie miał zamek królewski wspaniale przez siebie zmurowany, i gdzie obchodzić wypadło święto Narodzenia N. Panny Maryi; aliści niespodzianie zaskoczyła go ciężka słabość i przygoda. Kiedy bowiem wybierał się do lasu na jelenie w dniu tak świętym i uroczystym, i już siadać miał do przygotowanego w tym celu pojazdu, niektórzy mężowie pobożni i bogobojni odradzali mu: „aby w dniu poświęconym czci Przenajchwalebniejszej Panny nie „parał się zabawą myśliwską, zwłaszcza iż miał dosyć innych dni, w któ„rych wolno mu było użyć swej upodobanej rozrywki, tak wielkiej zaś uro„czystości nie godziło się ladajaką sprawą znieważać." Król uznawszy, że ich rada była słuszna i zbawienna, już był umyślił łowów zaniechać; innych atoli dworzan podmowami zachęcony, zmieniwszy swe postanowienie, siadł w kolebkę i pojechał do lasu. A gdy nazajutrz polując w tymże lesie zbyt rączo pogonił za jeleniem, w kniei zarosłej i łękowatej, wierzchowiec na którym siedział, padł pod nim w największym pędzie, a król, otyły i już w latach podeszły, w tym upadku tak się stłukł mocno, że ledwo go w pojeździe gdzieś w najbliższej wsi wyszukanym odwieziono. Dostał potém gorączki, która gdy go za staraniem lekarzy opuściła, ruszył w podróż na Sandomierz, a nie słuchając rad lekarzy, osobliwie mistrza Henryka z Kolonii, męża w sztuce lekarskiej nader biegłego i doświadczonego, w zachowaniu się nieostrożny, nadużywał napojów, owoców i łaźni. Jakoż po użyciu kąpieli w Sandomierzu, któréj mu rzeczony mistrz Henryk jak truci-

zny najszkodliwszej chronić się zalecał, zapadł powtórnie (jak lekarz przepowiedział) w ciężką niemoc. Widząc zatém, że się choroba wzmagała, postanowił wrócić do Krakowa: a po drodze z Sandomierza, palony gorączką, mimo zakazu lekarza napił się zimnej wody, która zaraz powiększyła gorączkę. Ledwo więc tegoż dnia ściągnął do Chrobrza, domu dworzanina swego Goworka, rozniemógł się gwałtownie, i leżał w mocnej gorączce, dręczony cierpieniami których sam sobie był przyczyną, i tak osłabiony, że przytomni lekarze i dworzanie mniemali, iż nadchodzącej nocy nie przeżyje. Ale gdy nazajutrz przy zręcznej pomocy lekarskiej gorączka nieco sfolgowała, wsadzono go w lektykę, którą rycerze i dworzanie podejmując na przemiany, z Chrobrza wolnym krokiem przenieśli go do klasztoru Cystersów w Koprzywnicy. Był-to dowód wielkiej ku swemu panu miłości dworzan i szlachty, którzy dla zdrowia królewskiego nie sromali się obyczajem juńców służyć mu do zaprzęgu. W klasztorze Koprzywnickim leżąc król przez dni ośm, zajmował się nabożeństwem, i wtedy kościół Płocki, w którym głowę Ś. Zygmunta króla i Męczennika z wielką czcią przechowywano, ślubował dźwignąć z upadku, a wikaryuszom tegoż kościoła Płockiego ku czci Boga i jego Matki codziennie dawać ofiary, kwartą nazwane. Tym celem wysłał do Płocka swego kapłana nadwornego Jana z Skrzynna, z zaleceniem, aby to oboje jak najrychlej przywiódł do skutku. A mając nadzieję, że mu się z czasem polepszy, z klasztoru Koprzywnickiego przybył do Osieka, gdzie za dozwoleniem mistrza Mateusza, innego poradnika, mimo sprzeciwianie się drugich lekarzy, napiwszy się miodu, zapadł w powtórną i większą jeszcze chorobę. Z Osieka przewieziono go do zamku Nowego miasta Korczyna, który był wspaniale i z wielkim nakładem wybudował. Tam odpoczywał przez czas niejaki, póki się nieco nie skrzepił i nie uczuł polepszenia; poczém za naleganiem mistrza Mateusza ruszył do Krakowa. Ale zaraz pierwszej nocy, czy-to z nagłego wstrząśnienia, czy skutkiem rozwijającej się choroby, poczęły się napady silnej gorączki, nie już jednostajnej ale przepuszczającej, co czwarty, to znowu co trzeci dzień, a niekiedy dzień po dzień przypadającej. Cierpienia przy takiej febrze zdawały się przecież dosyć znośnemi. Lecz gdy potém z ciągłą już gorączką dnia pierwszego Października przybył do Krakowa, a osłabienie znacznie się wzmogło, nazajutrz, to jest dnia pierwszego Listopada, kazał przez tłumacza zapytać się lekarzy, „azali już był w Krakowie?“ A widząc, iż to zapytanie wzięto za majaczenie w gorączce, dodał: „Wiem wprawdzie, że przybyłem już „do Krakowa, ale chciałem pytaniem mojém naganić wam nieumiejętność wa„szą i próżność czynionych mi obietnic, że dopiero w Krakowie wyzdro„wieję, gdy wprzódy, w niedostatku ziół suchych i innych aptecznych lekarstw, „których na wsi dostać nie można, trudno mię było z łoża podźwignąć.“

Temi słowy zawstydziwszy lekarzy, przyrzekających, że starać się będą przyprowadzić go do zdrowia, począł nalegać, aby bez wszelkiej obawy, szczerze i otwarcie wyznali, czyli mieli jaką nadzieję iż wyzdrowieje, a jeśli był bliskim śmierci, nie taili tego przed nim, iżby mógł wcześnie domem swoim rozporządzić. Gdy zaś lekarze szumnemi i szerokiemi słowy nie tylko wyjście z tej choroby, ale długie mu obiecywali życie, król roztropności pełen, a czujący w sobie coraz większy sił upadek, dnia trzeciego Listopada o świcie przyzwał do siebie Floryana biskupa Krakowskiego, Władysława książęcia Opolskiego, siostrzeńca swego, i Elżbietę księżnę Świdnicką, siostrę Bolesława a swoję siostrzenicę, którą był Ludwik król Węgierski przysłał dla odwiedzenia króla Kazimierza, tudzież znakomitszych prałatów i kanoników Krakowskich, i swoich dworzan; przed którymi zmówiwszy naprzód skład Apostolski czyli wyznanie wiary, uczynił rozporządzenie ostatniej woli. Tém rozporządzeniem odkazał dwom córkom swoim Annie i Jadwidze, dziewicom, z Jadwigi córki Henryka książęcia Głogowskiego a trzeciej żony swojej zrodzonym, wszystkie domowe sprzęty, nakrycia, ubiory, tkaniny rzadkiej piękności, lśnące purpurą, perłami i kamieniami drogiemi, wszystkie czasze złotolite, niemniej połowę wszystkich naczyń, kosztowności i klejnotów ze srebra; drugą zaś połowę żonie swojej Jadwidze. Nadto, wnukowi swemu z córki Elżbiety, pierwszego małżeństwa, to jest Kazimierzowi, synowi Bogusława książęcia Szczecińskiego, księstwa Sieradzkie, Łęczyckie i Dobrzyńskie z czterema zamkami, Kruszwickim, Bydgoskim, Bałachowskim i Wałeckim. Kościołowi Krakowskiemu krzyż wielki złocisty, perłami i kamieniami drogiemi bogato wysadzany, z znaczną cząstką drzewa Chrystusowego, który na dziesięć tysięcy złotych szacowano. Kościołowi zaś Gnieźnieńskiemu monstrancyą srebrną wyzłacaną, wielce ozdobną, z relikwiami Świętych, i biblią. Toż kościołowi Poznańskiemu ramię Ś. Kozmy w srebrnej pozłacanej puszce. Synom swoim z pobocznego łoża, Niemiérze, z żydówki urodzonemu, i Janowi Bogucie, wsie Kutaw, Jurznicz i Drugnią. Zbigniewowi zaś, Przedborowi i Pakoszowi, synom Zbigniewa z Brzezia, miasto królewskie Włodzisław z kilku wsiami. Janowi Zaklice zamek Międzygórze w ziemi Sandomierskiej, Jaśkowi Żórawskiemu Podgaje, Pawłowi z Łodzi Niekłaj. Wielu także innym dworzanom, rycerzom i służebnikom swoim poprzeznaczał wsie, miasteczka, wójtostwa, dzierżawy, domy i rozmaitej ilości datki pieniężne. Jana zaś ze Strzelec, przezwiskiem Suchywilk, Grzymalitę, dziekana Krakowskiego i kanclerza królestwa, ustanowił testamentu tego wykonawcą. W taki sposób te i inne rzeczy rozporządziwszy, a potém z wielkiém nabożeństwem i łez serdecznych wylaniem przyjąwszy religijną odprawę, po kil-

kokrotnej wprzódy spowiedzi i namaszczeniu olejem świętym, jak na książęcia katolickiego przystało, w zamku Krakowskim, w wielkiej sali dolnej (sala bassa) od strony południowej, we wtorek przed Ś. Leonardem, to jest dnia piątego Listopada oddał ducha Bogu, i jak pobożnie wierzyć można, spoczął w pokoju na łonie Chrystusowém, zabrany ze świata z większą Polaków niżeli własną szkodą. Gdy o śmierci jego gruchnęła wieść po kraju, która w takich wypadkach wszystkie gońce wyprzedza, i doszła pobliższych prałatów i panów królestwa Polskiego, Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, który właśnie jechał do Krakowa dla odwiedzenia chorego króla, Piotr biskup Lubuski, znaczniejsi panowie, szlachta i pospolitszego stanu obywatele, z przyleglejszych zwłaszcza ziem Krakowskiej i Sandomierskiej, zebrali się w wielkiej liczbie dla oddania ze czcią ostatniej posługi ukochanemu królowi. Trzeciego więc dnia po śmierci Kazimierza, to jest siódmego Listopada, trzej rzeczeni biskupi, Gnieźnieński, Krakowski i Lubuski, tudzież książę Opolski Władysław, i tłum mnogi panów, szlachty i pospolitego ludu, odprawili po wszystkich kościołach świeckich i i zakonnych obrzędy pogrzebowe; wreszcie, gdy na kościoł katedralny kolej przyszła, Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, wraz z towarzyszącemi obrzędowi innemi biskupami, odprawił nabożeństwo żałobne, i wszystko co do zbawienia duszy i okazania zmarłemu czci winnej należało. Poczém zwłoki królewskie nie w grobie ojcowskim, ale w osobném miejscu, po prawej stronie wielkiego ołtarza pochowano; a wszystkich stanów ludzie osądzili, że godziło się uczcić niezwykłym grobowcem tego, który ojczyznę swoję i kościoł Krakowski tak niezwykle miłował. Jakoż poźniej grób jego ozdobiono po królewsku rzeźbą i obrazami rytemi w marmurze, kędy i postać króla Kazimierza, tak jako go znano za życia, widzieć wyobrażoną. W czasie pogrzebu zaś, gdy zwłoki królewskie do grobu spuszczano, takie w kościele między zgromadzeniem osób duchownych i świeckich, szlachty i pospolitego ludu, bogatych i ubogich, powstały płacze i jęki, że nie tylko sam kościoł Krakowski, ale całe miasto Kraków odbrzmiewało skargami, w których naród użalał się na zawczesny zgon swego króla; na każdym taka malowała się boleść i żałoba, iż zdawało się, że ojciec własnego syna, lub matka jedynego dziecięcia stratę opłakiwała. Ponure potém nastąpiło milczenie; głuche było i dla pociechy nieprzystępne ucho każdego, a jedni drugich zapytywali, co dalej będzie? i rozwodzili narzekania, jakie w podobnych razach żałość z ust wyrywa, ubiegając się niejako w okazywaniu swego smutku. Boleść po świeżej stracie króla, którego miłość i przychylność dla wszystkich więcej się uczuć dała gdy go zabrakło, niż kiedy używano jej korzyści, pogrążyła wszystkich w długotrwałej żałobie. Właśnie skończył Kazimierz rok życia sześćdziesiąty schodząc do grobu. Ubolewali nad tą stratą wszyscy duchowni i świec-

cy, możniejsi i ubodzy, nie tylko że wielkim był ojczyzny miłośnikiem, i sprawiedliwym dla każdego, ale że w czerstwym i kwitnącym wieku zszedł ze świata.

Po śmierci Kazimierza króla Polskiego książę Ziemowit przywłaszcza sobie niektóre zamki na Mazowszu.

Ziemowit książę Mazowiecki, dowiedziawszy się o śmierci Kazimierza króla Polskiego od ... którego w tym celu trzymał na dworze królewskim, ubiegł natychmiast zamki Płock, Rawę, Wyszogród, Gostynin i Sochaczów, i takowe pod swą zwierzchność zagarnął, tém snadniej, że ich starostowie i dzierżawcy, już-to spowodowani nakazem króla Kazimierza, wydanym przezeń za życia, już datkami i obietnicami Ziemowita książęcia Mazowieckiego ujęci, sami dobrowolnie nachylili się pod jego władzę.

Życie, czyny chwalebne i przymioty Kazimierza króla Polskiego, i jakie pozostawił w kraju budowy.

Ze wszystkich królów i książąt, jacy kiedykolwiek w czasach dawniejszych panowali w królestwie Polskiém, Kazimierz II król Polski największego u Polaków godny był żalu, zwłaszcza, że po sobie żadnego potomka płci męzkiej nie zostawił. On bowiem jeden między królami Polskimi nie tylko państwo swoje nowemi siłami ożywił, ale je wzniósł i uświetnił, a mnóstwem pobudowanych z wielką wspaniałością kościołów, zamków, miast, dworów, uzacnił i ozdobił. A naprzód zamek Krakowski znacznie podźwignął, zmurowawszy w nim wiele gmachów okazałych i mieszkań, umocniwszy go wałami i wieżycami, a przydawszy mu ozdoby w rzeźbach, malowidłach i pięknych nakryciach. Niemniej miasto Kazimierz, które do Krakowa przybudował, liczne miasta, grody i miasteczka, jako to: Wieliczkę, Skawinę, Olkusz (Ilkusch), Będzin, Lelów, Sandomierz, Wiślicę, Szydłów, Radom, Opoczno, Wawelnicę, Lublin, Kalisz, Pyzdry, Stawiszyn, Wieluń, Konin, Piotrków, Łęczycę, Płock, Inowłodz, Lwów, Sanok, Krosno, Czchów, murami opasał. Toż zamki i dwory królewskie w Poznaniu, Kaliszu, Sandomierzu, Lublinie, Lwowie, w Pyzdrach, zamek wyższy i niższy w Sieradzu, Wieluniu, Łęczycy, Kole, Płocku, Niepołomicach, Szydłowie, Przedborzu, Brzeźnicy, Bolesławcu,

Ostrzeszowie, Przemyślu, Lanckoronie, Będzinie, Lelowie, Czorsztynie, Ojcowie (Oczecz), Krzepicach, Sieciechowie, Solcu, Zawichoście, Nowém mieście zwaném Korczyn, Koninie, Nakle, Wielinie (Welen), Międzyrzeczu, Kruszwicy, Złotoryi, Bydgoszczy, Lubaczowie, Trębowli, Haliczu, Tustanie, Opocznie, Szydłowie, Przyszowie, Rawie, Wyszogrodzie, pobudował. Nadto kościoły i świątynie Boże, a mianowicie, dwie kollegiaty w zamku Krakowskim, Ś. Michała i Ś. Jerzego, i szpital na Stradomiu, kollegiaty Sandomierską i Wiślicką, kościoły w Stobnicy, Szydłowie, Lapszycach, Kargowie, Niepołomicach, Solcu, Opocznie, Korczynie, Ś. Stanisława na Skałce; klasztory w Piotrkowie, Łęczycy, Nowém mieście Korczynie, wymurował, i poważnemi gmachy, malowidłami, kosztowném nakryciem ozdobił. Też same kościoły i klasztory opatrzył z królewską hojnością w krzyże, kielichy, księgi, od złota, srebra i drogich kamieni. Trudnoby tu wszystko wyliczać, lecz żadnego prawie w królestwie Polskiém miejsca, żadnego z dawnych miast i zamków nie pominął, w którymby nowych murów nie postawił, upadającego nie dźwignął, albo gdzie czego brakowało nie przybudował. Do stawiania zaś lub wykończenia innych zamków, dworów, kościołów i domów, które za jego panowania szlachta, mieszczanie, bądź ubożsi kraju mieszkańcy zmurować usiłowali, kwapił się z swoją pomocą, nie szczędząc wsparcia i zachęty. Taką bowiem pałał gorliwością o podźwignienie i ubogacenie swego królestwa, że największych nie żałował na to trudów i nakładów, aby widział pomurowane wszędy kościoły, zamki, miasta i dwory, tak, iż zastawszy Polskę glinianą, drewnianą i nieschludną, zostawił ją murowaną, ozdobną i wspaniałą. Cokolwiek też Polska ma zamków, kościołów, miast i dworów murowanych, to w większej części król Kazimierz postawił, albo swym królewskim nakładem uzupełnił. A lubo sam, jak się wyżej namieniło, skłonnym był do cielesnej rozpusty, duchownych wszelako, o których wiedział, że byli skromni, powściągliwi i w powinnościach pilni, albo nauką i zdolnością jaką celowali, chociażby niskiego rodu i pochodzenia, w wielkiej chował czci i łasce; a pomijając szlachtę, swoich dworzan i służebników, wypuszczał im beneficya do swej kollacyi należące, i poruczał w zarząd swoje zamki, dwory i dobra, z osobistej ku nim przychylności. O to się także jak najusilniej starał, ażeby prałaci, kanonicy i rządcy kościołów parafialnych, przy swych kościołach osobiście przemieszkiwali; kmiecie zaś i osadnicy wiejscy aby od szlachty i rycerstwa nie doznawali pokrzywdzenia i ucisku: zaczém rzeczeni kmiecie i osadnicy, żyjący pod prawem rycerstwa i szlachty, ile kroć od swych panów i dziedziców ponosili jaką krzywdę, pod jego uciekali się opiekę, a on wzierał w ich pokrzywdzenia i z najsurowszą sprawiedliwością

podejmował ich obronę; żaden przeto z panów, chociażby najmożniejszy i największe posiadający dostatki, nie śmiał z kmiotkami swemi poczynać sobie samowolnie, wyrządzać im gwałtu i niesprawiedliwości, albowiem król Kazimierz za każde bezprawie i nadużycie surową wymierzał karę. W czém, że się szlachcie wydawał za przykrym, nie mógł się uchronić ich szemrania; jakoż z przyczyny tej urazy od szlachty i rycerstwa nazwany był Królem chłopów. Ale król cierpliwie znosząc taką przymówkę, nie ustawał bynajmniej w obronie sierot, wdów i przychodniów, w wymierzaniu każdemu sprawiedliwości, karaniu łotrów, złodziei, wydzierców i gwałtowników, z jednaką zawzdy słusznością dla ubogiego jak i bogacza, cnoty nagradzając, a karząc występki. Dobrych ludzi szacował, złych ścigał i gromił; kwitnęła też za jego rządów sprawiedliwość, zacni mężowie byli w poszanowaniu; szlachta i obywatele niepoczciwi, przywykli żyć krzywdą cudzą, wydzierstwem, ustępować musieli z kraju; dobrzy zaś i cnotliwi ściągali zewsząd, osadzani po miastoch i ziemiach królestwa. Z szczególną starannością i wspaniałą szczodrotą budował, naprawiał i zdobił przybytki Pańskie. Był wysokiego wzrostu, otyły, poważnego lica, włosów gęstych i kędzierzawych, brody długiej; mówił głośno acz nieco zająkliwie. Skłonny do biesiad, miłostek i innych roskoszy; życzliwy ojczyznie, dla poddanych wyrozumiały, staranny o pomnożenie dobra i chwały swego kraju, uprzejmy i dobroci pełen; ludziom wszelakiego stanu, płci i wieku, łatwy do siebie dawał przystęp. Osobliwszy w nim był ten przymiot pokory, dla której każdemu, tak bogatemu jako i ubogiemu chętnie się udzielał, a którym obrażał nie raz szlachtę, sarkającą, że więcej zajmował się prostactwem wiejskiém, niżli na króla przystało. Tak bowiem dla wszystkich był sprawiedliwym, równą wymierzając słuszność szlachcie jak i wieśniakom, że nigdy nie dopuszczał, aby panowie i dziedzice wyrządzali krzywdę swoim poddanym. Jednych i drugich miał w opiece; a kiedy się zdarzyło, że chłop skarżył na swego pana o niesłuszne wydzierstwo grosza, sam mu poddawał, azali nie mógł w kalecie poszukać krzesiwa, a skałki na polu, i zemścić się podpaleniem szlachcica, gdy inszej nie było rady. Taką potuchą ukracał nadużycia wielu szlachty, wydzierających swoim kmiotkom chudobę, albo nakładających niesłuszne na nich ciężary. Przy miernej otyłości, twarz miał pełną, lubił dobrą biesiadę. Ojczyzny wielki miłośnik, to miał przedewszystkiém na celu, aby jej pożytecznie służyć, pomnażać jej dobro i chwałę. Tém wrodzoném do kraju przywiązaniem, troskliwą i szczodroty pełną o jego wzrost i powodzenie starannością, wszystkich królów swych poprzedników, i tych, którzy po nim aż dotąd rządzili w Polsce, bez wątpienia przewyższył. Rozumem swoim i mądrością kraj wewnątrz uporządkował, dostojeństwa, urzędy i służbę publiczną ustalił, tak iż nawet pod gnuśnym i niezdolnym rządcą mogło królestwo, na jego ustanowieniach oparte, utrzymać swój byt

trwały, pomyślność i chwałę. Ucztowanie i ochotę przy stole lubił nad miarę: nieobojętnym było przedmiotem jego zajęcia, co będzie jadł i pił; a to trwało przez całe jego życie, jak poświadczali ci, którzy go znali w wieku młodym i poźniej w sędziwości. Wady te atoli nagradzał pięknemi przymiotami, i więcej nierównie miał zalet chwały godnych, niżli przywar, które snadno przebaczyć mu można. Chwalebna była w nim stateczność i wiara, uprzejmość w domowém pożyciu, jednakowa dla wszystkich sprawiedliwość, nakoniec godności pełna i prawdziwie królewska wspaniałość. Naganna, jak wyżej mówiliśmy, lubieżność i zbyteczne uganianie się za miłostkami. Opieką swoją rad zasłaniał wszystkich, którzy przemocy gwałcicielów oprzeć się nie mogli. Oszczerstwa i potwarze z wielką karał surowością; bolało go to bowiem i oburzało, kiedy winowajca pozorami wybiegał się od winy, a sprawiedliwy cierpiał dla fałszu i potwarzy. Między królmi i panującymi swego czasu przodkował łagodnością umysłu i ludzkością. Przez lat czterdzieści w Polsce sprawując rządy, dobrocią serca i przystępnością łagodził zwierzchnią króla powagę. Gorliwie starał się zawsze o pomnożenie i uzacnienie swego królestwa. Rządziła nim roztropność niepospolita; a pozakładane w kraju liczne budowy, na które nie szczędził nakładu, okazywały tę staranność, która najwięcej królów zaleca. Panował tak mądrze i sprawiedliwie, że niczego prawie nie brakowało, aby mógł stanąć za wzór i przykład najlepszego monarchy. On pierwszy w Polce zaszczepił smak i zamiłowanie w porządnych murowanych budowach.

Książęta Litewscy pustoszą ziemię Pruską: mistrz Pruski odnosi nad nimi zwycięztwo, ale z wielką z obu stron w ludziach stratą.

Kiejstut książę Litewski, pragnąc Krzyżakom Pruskim dać uczuć swoję zemstę, którą im odgrażał w roku przeszłym, ściągnął liczne posiłki Tatarów, Rusinów i innych ludów barbarzyńskich, i wraz z Olgerdem bratem swoim, książęciem Litewskim, zbrojny ogromną wojsk konnych i pieszych potęgą, wtargnął do Prus, a podzieliwszy swoje siły na dwa oddziały, naprzód powiat Sambijski szeroko zapuszczonemi łupiestwy i pożogi zniszczył i splądrował. A gdy krainę całą zamienił w gruzy i pustynię, pomknął się z wojskiem pod zamek Ortelsburg, który wnet zdobył i spalił. Ztamtąd ruszył znowu pod Rudawę (Rodow) czyli Rowdin, i tam położył się obozem. W ów czas mistrz Pruski Winrych wyszedł przeciw niemu z całą siłą swego rycerstwa, do którego w niedostatku obcych posiłków przyłączył mieszczan i chłopstwo, i w Niedzielę *„Powstań, czemu zasypiasz?"* *(Exsurge, quare etc.)* uderzył na Litwinów. Spotkały się obie strony z za-

ciętością, i powstała rzeź straszliwa. Legło w boju, prócz marszałka Pruskiego Heniga Schindekopf, dwudziestu braci zakonnych i stu rycerzy Krzyżaków, z przeciwnej zaś strony tysiąc Litwy: poczém książęta Litewscy dali znak do odwrotu, i uznawszy się za zwyciężonych, pokryli się w przyległych lasach, kędy wszystek tłum barbarzyńców wziął się do ścinania drzew na pował, dla zabieżenia ostatecznej klęsce. Prusacy zabrali znaczne łupy i nie mały poczet jeńców. Litwinów zaś wielka liczba częścią z ran odniesionych, częścią z zimna i głodu tułając się po lasach wymarła. Przybył potém Krzyżakom na pomoc Leopold książę Austryi, którego posiłkami wsparci, z wojskiem na cztery zastępy podzielonóm wkroczyli do Żmudzi, i cały niemal kraj grabieżą i pożogami spustoszyli. Wymordowawszy nakoniec starców i dzieci, a młodzież w znacznej liczbie zagarnąwszy w niewolą, cofnął się mistrz Krzyżacki do Prus z powrotem. Za nim puścił się w pogoń Kiejstut książę Litewski, zamek i powiat Gogelanken opanował przemocą, a lud tameczny częścią wytępiwszy orężem, częścią w plen zabrawszy, szybko umknął do Litwy. Po jego odejściu, komtur Insterburski, Wigand v. Balderstein, wtargnął zbrojno do Litwy, splądrował włości jeszcze dotąd nie spustoszone, a zagarnąwszy znaczne łupy i liczny gmin brańcow, do Insterburga z wojskiem powrócił.

JANA DŁUGOSZA
DZIEJÓW POLSKICH
KSIĘGA DZIESIĄTA.

Rok Pański 1370.

Po śmierci Kazimierza króla Polskiego, Hasso v. Huchtenhein bierze przemocą zamek Santok; książęta zaś Litewscy za zdradą Petrasza Turskiego zajmują i burzą zamek Włodzimierz, a w powrocie do Litwy ziemię Sandomierską pustoszą i z klasztoru Łysogórskiego uprowadzają drzewo Krzyża Świętego, które atoli, z powodu zatrzymania się wozu na granicy królestwa, zmuszeni są oddać Polakom.

Po śmierci Kazimierza II, dostojnego króla Polskiego, gwiazdy najświetniejszej Polaków, który z osobliwszej miłości swego kraju i rodu królestwo Polskie tak wysoko wzniósł, ozdobił i uświetnił, zawrzała zaraz w zawistnych wrogach Polski żądza zagarnienia królestwa, jego zamków, warowni i ziem pogranicznych, acz za życia Kazimierza lękając się jego oręża spokojnie dosiadywali. Skoro więc doszła ich wieść o zejściu króla Kazimierza, wnet jakby za daném sobie hasłem ruszyli zbrojno na opanowanie królestwa Polskiego. A naprzód rycerz Hasso v. Huchtenhein syn Hassona v. Vedel, starosta Ottona margrabi Brandeburskiego, syna Ludwika niegdyś króla Rzymskiego, za zdradą dwóch Sasów przebywających w zamku Santoku, którzy przez trzeciego zawiadomili go o nieobecności Sędziwoja z Wiru (Wirh) kasztelana Bnińskiego, starosty Santockiego zamku, słabej tegoż zamku obronie

i szczupłych zapasów żywności, z małym ludzi pocztem, którego część większą składało chłopstwo, Santok obległ i zamku dobywać począł, niepomny na przymierze świeżo z panami Wielkiej Polski zawarte. Bronił się w nim mężnie Sędziwój z Sleszyna, dzielny i odważnego ducha młodzieniec, i przez dni kilkanaście natarczywość szturmu wytrzymywał. Ale nareszcie znękany ciągłym trudem i niewczasem, gdy trzej Sasi, którzy z nim w zamku byli, żadnej mu nie dawali pomocy, gdy zwłaszcza Przecław z Gołuchowa, wojewoda Kaliski i starosta Wielkopolski, z zebranym dlań posiłkiem zapoźno przybył na odsiecz, zamek Santok poddać się musiał Brandeburczykowi. Kiejstut także książę Litewski, brat Olgerda, wraz z Lubartem i innymi książętami Litwy, dowiedziawszy się o śmierci króla Kazimierza, zamek Włodzimierski, dzierżony przez Kazimierza króla Polskiego i jego starostów, silném oblężeniem ścisnął. Mogli wprawdzie rycerze składający załogę nie tylko skutecznym odporem ale śpiewający wytrzymać oblężenie, mając ku temu wszelkie zasoby, gdyby chciał był wytrwać w poczciwości Petrasz Turski, dowódzca zamku, Łęczycanin rodem, i jego drużyna. Kazimierz bowiem król Polski, widząc iż ziemia Włodzimierska była nadzwyczaj żyzną i obfitą, postanowił dla jej utrzymania i obrony zbudować silną twierdzę, i już był z wielkim nakładem począł murować z cegieł zamek Włodzimierski, nie burząc dawnego drewnianego, aby Litwini robocie tej nie przeszkadzali. Mało też brakowało do ukończenia zamku; z taką albowiem około niego pracował król usilnością, że trzechset ludzi i mnóstwo roboczego bydła przez dwa lata zwoziło dzień i noc wapno, cegłę, kamienie, drzewo, i inne rzeczy do budowy i uzupełnienia dzieła potrzebne. W ciągu tej roboty wyłożył król Kazimierz przeszło trzy tysiące grzywien szerokich groszy; i jeszcze przy śmierci pamiętał o tym zamku, na cztery dni bowiem przed zgonem odkazał księdzu Wacławowi z Tęczyna, który tą robotą kierował, sześćset grzywien szerokich groszy na ukończenie zamku. Te pieniądze po śmierci króla złożono do skarbu publicznego. Mogli bez wątpienia rycerze Polscy wytrzymać oblężenie rzeczonego zamku, a nawet Litwę odeprzeć i odgromić, gdyby nie wrodzona Polakom nieskwapliwość i opieszałość. Jakoż między panami nie znalazł się żaden, któryby pospieszył do obrony; dzieło więc z taką pracą poczęte niewcześnie z rąk uronioném zostało. Luboć Elżbieta królowa Węgierska, siostra Kazimierza króla Polskiego, a matka Ludwika Węgierskiego króla, która po śmierci Kazimierza spiesznie zjechała była do Krakowa, słała do Kiejstuta książęcia Litewskiego posłów, mimo odradzania panów Polskich, przekładających, że nie słowy ale orężem należało popierać sprawę, i upominała Litwę, aby odstąpiła od oblężenia; atoli tak Kiejstut jak i inni książęta Litewscy, wyszydziwszy

jej poselstwo, i więcej z niego powziąwszy otuchy niż upokorzenia, nie przestali oblegać zamku, i owszem grozili srogą zemstą staroście Petraszowi i jego rycerstwu, jeśliby zamku poddać nie chciał. Przestraszony takiemi pogróżkami Petrasz, człek tchórzliwy i nikczemny, bez żadnej koniecznej potrzeby, bez względu na swoje imię i sławę, na całość i dobro ojczyzny, w nieobecności Alexandra, syna Michała inaczej Koryata, wnuka Olgerda książęcia Litewskiego, któremu był król Kazimierz poruczył w zarząd zamek i ziemię Włodzimierską, a który pod ów czas przebywał w Krakowie, zmuszony do uległości, z Litwinami ohydną zawarł ugodę, a otrzymawszy wolność ustąpienia z zamku z ludem swoim i wszystkiém co się w nim znajdowało, obadwa zamki wydał w ręce Litwinów. Oni zachowali dla siebie zamek drewniany i osadzili go silną załogą, a ów od Kazimierza króla tak wspaniale poczęty, i niemal ukończony, zburzyli do szczętu i z ziemią zrównali. A tak on niecnota Petrasz Turski, powierzony mu klejnot zacny królestwa nieprzyjaciołom wiary i ojczyzny wydał z sromotą, przeniosłszy hańbę i pogardę swego imienia nad poczciwość i sławę. Nie przestając na tém książęta Litewscy Olgerd i Kiejstut, w celu splądrowania Polski wpadli przez Lublin do ziemi Sandomierskiej, a spustoszywszy ją aż po klasztor Łysogórski, skoro się dowiedzieli, że Polacy wyszli przeciw nim zbrojno aby z nimi bitwę stoczyć, z zabranemi jeńcami i zdobyczą ruszyli spiesznym odwrotem. Między łupami zaś uwozili wtedy książęta Litewscy krzyż z szczątką drzewa Chrystusowego, porwany z klasztoru Łysej góry. Kiedy więc przebywać mieli granicę Polską, wóz, na którym on krzyż był złożony, nagle zatrzymał się, tak, że ani konie, ani woły, ani ludzie do zaprzęgu użyci ruszyć go z miejsca nie mogli, a co osobliwsza, te konie i woły, wraz z pomagającemi ludźmi, nagłą śmiercią popadały. Na taki dziw gdy książęta Litewscy zdumieli się i posłupieli, przytomny kapłan Litewski oświadczył, że na wozie znajduje się Lacki krzyż, i że wprzódy nie ruszą wozu, aż gdy go w to miejsce zkąd był wzięty odeślą. Usłuchano popa, i krzyż uwielbiony odesłano na Łysą górę przez jednego szlachcica Polskiego, nazwiskiem Chorabalę, z liczby brańców, który za to udarowany został wolnością, i zaraz wszelka trudność Litwinom ustąpiła w pochodzie. Z przyczyny tego cudu, w obec Litwinów wydarzonego, drzewo krzyża Chrystusowego na Łysej górze dotąd przechowywane, w wielkiém jest u ludzi poszanowaniu.

Ludwik król Węgierski za namową posłów Polskich z trudnością przyjmuje rządy królestwa. Za przybyciem do Krakowa z wielką czcią przyjęty, gdy się dowiedział, że nadania przez króla Kazimierza poczynione w rozporządzeniu ostatniej woli były niesprawiedliwe, zmieniając jedno z nich, Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu nadaje ziemię Dobrzyńską, drugie zaś, którém król Kazimierz odkazał pewne dobra dwom synom swoim z nieprawego łoża, unieważnia i znosi.

Ludwik król Węgierski, zawiadomiony przez liczne posły i listy o zgonie wuja swego Kazimierza króla Polskiego, długo namyślał się i z swemi pany naradzał, azali ruszyć miał z wojskiem do Polski, aby powstrzymać zaburzenia i rokosze, jakich się obawiał już-to z strony dwóch córek króla Kazimierza, Anny i Jadwigi, zrodzonych z Jadwigi córki Henryka książęcia Głogowskiego, już wnuków po siostrze króla Kazimierza, książąt Mazowsza i Kujaw, i Kazimierza książęcia Szczecińskiego, wnuka rodzonego po córce, którym się słuszniejszém prawem królestwo w spadku należało; czyli pozostać w Węgrzech, pókiby się nie dowiedział, co o nim panowie Polscy myśleli. Przybyli nakoniec posłowie królestwa Polskiego, jako to Floryan biskup Krakowski, Janusz kanclerz królestwa, i . . . z prośbą, aby raczył przyjąć berło. Długo przecież wahał się i odmawiał przyjęcia, mimo nalegania posłów Polskich i usilnej namowy Węgierskich panów, tak duchownych jako i świeckich, którym przekładał, że sami nie wiedzieli co mu doradzali, i czy ich rady nie ściągnęłyby na oba królestwa jakich nieszczęść. Dowodził, że trudno było, aby jeden pasterz mógł upilnować dwie trzody, tak znacznie od siebie oddalone, od napaści wilków; ani przystało, aby jeden mąż dwom żonom razem ślubował, albo jeden biskup dwie zasiadał stolice; że i Rzym, gdy zaledwo z lichych składał się lepianek, nie mógł ścierpieć razem dwóch królów; że słusznie obawiał się, aby rozdzielonym na dwa królestwa rządem obydwóch nie naraził na szkodę, a pragnąc ich pożytku nie potrącił ich raczej do zguby. Nakoniec skłoniony prośbami obu poselstw przyjął rządy królestwa Polskiego. Gdyby tak Polacy, u których miał objąć rządy, jako i Węgrzy, nad którymi już królował, dozwolili mu byli zostać przy swojém przekonaniu, bezwątpienia i pod owe czasy i teraz królestwo Polskie, które za jego rządów tyle poniosło strat w prowincyach, skarbach i klejnotach, szerzej dziś rościągałoby swoję potęgę i panowanie. A gdy wjeżdżał do Sącza, wyszli przeciw niemu w liczném zebraniu prałaci i panowie Polscy, dostojnicy i starszyzna, którzy go aż do Krakowa, siedziby królewskiej i stolicy królestwa, odprowadzili. Tu na jego spotkanie wysypały się processye wszystkich kościołów i stanów miejskich.

Niesiono naprzód chorągiew miasta Krakowa, na której wymalowany był herb miasta, a za nią postępowały chorągwie wszystkich cechów rzemieślniczych. Któremi gdy propornicy królowi Ludwikowi okazali hołd posłuszeństwa i uległości, król w największej okazałości i najwyższém uczczeniu wjechał do Krakowa, a potém udał się do kościoła Krakowskiego i na zamek. Nazajutrz po jego przybyciu, Janusz Suchywilk, dziekan Krakowski i kanclerz królestwa Polskiego, wykonawca testamentu króla Kazimierza, zapytał króla Ludwika, azali to wszystko, co wuj jego Kazimierz król Polski testamentem swoim zalecił i rozporządził, zechce wypełnić, i potwierdzić odkazane przez niego zapisy księstw, powiatów, zamków, miast i wsi. A gdy król Ludwik odpowiedział, że wszystko uzna i potwierdzi, namieniono mu, że jego odpowiedź nie dość była przezorną i roztropną, rozporządzenie bowiem króla Kazimierza mieściło w sobie wiele nadań i zapisów, któreby królestwu Polskiemu stały się wielce szkodliwemi, same zaś te zapisy podejrzane były o fałsz i podrobienie. Zmieniwszy zatém król Ludwik swoję odpowiedź, rzeczone nadania i darowizny, chociaż już osobnemi przywilejami i znakami pieczęci większej opatrzone, odesłał do rady prałatów i panów, z zaleceniem, aby je rozważyli i orzekli, czy takowe mają mieć wagę albo nie. Oni uznali, że wszystkie zapisy Kazimierza króla były ważne, krom dwóch, które postanowili całkowicie znieść i uchylić, jako zrządzające królestwu Polskiemu wielką stratę i ubytek, to jest, zapisu odkazującego Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu ziemie Sieradzką, Łęczycką i Dobrzyńską, tudzież zamki Kruszwicki, Bydgoski, Wielatowski (Wlothowo) i Wałecki, niemniej zapisu niektórych wsi synom pobocznym króla Kazimierza, Niemierze i Janowi. Posłał nakoniec król Ludwik Władysława książęcia Opolskiego do prałatów i panów Polskich, aby wedle prawa orzekli, czy Kazimierzowi królowi Polskiemu wolno było, bez zasiągnienia rady swoich krewnych książąt, prałatów i panów Polskich, tak znaczne księstw i ziem królestwa czynić darowizny. Atoli prałaci i panowie Polscy, nie chcąc narazić się na nieprzyjaźń tych, którym król Kazimierz rzeczone poczynił zapisy, zapytanie to zbyli ni tak ni owak, jedni milczeniem, drudzy obojętnością; na naleganie wreszcie książęcia Opolskiego, rzecz tę odesłano do sędziów ziemskich po rozpoznanie. Zasadzono więc natychmiast na stolicy sądowej Pełkę Zambra sędziego Sandomierskiego i Wilczka z Naborowa podsędka Krakowskiego: którzy zapytani o zdanie od prokuratorów króla Ludwika, osądzili, że zapisy przez króla Kazimierza poczynione przy śmierci, jako nadwerężające całość królestwa, powinny być zniesione i unieważnione. Król Ludwik rad z takowej odpowiedzi, żądał, aby prałaci i panowie Polscy podpisali się na tym wyroku sądowym

i swojemi stwierdzili go pieczęciami. Czego gdy oni uczynić nie chcieli, król Ludwik począł wchodzić w układy z Kazimierzem książęciem Szczecińskim, radząc mu, aby przyjął księstwo Giewkowskie, a odstąpił praw swoich do innych zapisów przez Kazimierza króla Polskiego jemu odkazanych. Ale Kazimierz książę Szczeciński nie chciał przyjąć takiego warunku, wiedząc, że Władysław Biały książę Gniewkowski, syn Kazimierza i prawy jego dziedzic, żył jeszcze, chociaż w klasztorze zamknięty. Przeto król Ludwik nowy z nim zrobił układ, nadając mu księstwo Dobrzyńskie, tudzież miasta i zamki Bydgoski, Wielatowski i Wałecki, na co rzeczony Kazimierz bardzo chętnie się zgodził. Uważał bowiem król Ludwik, że nie można było bez niebezpieczeństwa odstępować Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu wszystkich księstw przez króla Kazimierza zapisanych, aby przyszedłszy do ich posiadania nie pokusił się potém, przy pomocy Karola cesarza Rzymskiego i królà Czeskiego, który miał za sobą Elżbietę, siostrę rodzoną Kazimierza książęcia Szczecińskiego, o królewskie berło w Polsce, jemu słuszniejszém prawem niż Ludwikowi królowi Węgierskiemu w spadku należące. Po obcięciu zatém darowizny odkazanej Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu, a zniesieniu całkowitém zapisu przeznaczonego dla synów pobocznych Kazimierza króla, to jest Niemiery i Jana, wszystkie inne zapisy poczynione przez króla Kazimierza przy śmierci, mimo przeciwnego orzeczenia sądu, postanowiono przywieść do skutku, jakkolwiek chodziły pogłoski, że były sfałszowane i podrobione. Przybycie atoli Ludwika króla Węgierskiego mało a podobno wcale nie ucieszyło tak szlachty jako i ludu, zadawnione bowiem w sercach przywiązanie ku zmarłemu królowi obojętnemi je czyniło dla Ludwika jak dla każdego innego króla, który miał po nim nastąpić. Niechętnie więc poddawali się jego rządom, mając przytomną pamięć zeszłego a tak bardzo żałowanego pana. Nie ustawały po nim żale i narzekania, i więcej jeszcze niż na pogrzebie opłakiwano stratę wielkiego króla, który pierwszy królestwo zamkami i murami zabudował, i ukazał mu zasadę i modłę sprawiedliwości, a co nie mniejszą było jego zaletą, wszystkim ubogim i uciśnionym łatwy do siebie dawał przystęp. Na skargi wieśniaka, ubogiego, wdowy i każdego pokrzywdzonego tak chętnie nakłaniał ucho, że go nigdy nie mierziła rozmowa i prośba nawet najbiedniejszego charłaka i nędzarza. Jakoż, dla sprawiedliwych jego ustaw i urządzeń, świetnych i zaszczytnych dla kraju czynów, następcy tego króla snadniej go wychwalać, niż naśladować albo mu wyrównać mogą. Surowy karciciel oszczerstwa i potwarzy, zasłaniał zawdy niewinnych i spokojnych ludzi przed chytremi wybiegami krzywdzicieli. Budownik tylu miast i zamków, mnogością dzieł znakomitych przewyższył liczbę lat i zakresy swego krótkiego życia.

Ludwik król Węgierski żąda od Polaków dopełnienia swej koronacyi; arcybiskup zaś Gnieźnieński domaga się, aby był w Gnieznie koronowany: nareszcie przymuszony odstąpić od swego wniosku, koronuje nowego króla w Krakowie, z tém jednak zastrzeżeniem, aby przynajmniej ukazał się w Gnieznie w stroju królewskim. Po koronacyi wkrótce król Ludwik nadwerężą całość królestwa przez nieprawe nadania Władysławowi książęciu Opolskiemu, o co Polacy nadaremnie czynią mu wyrzuty, i zaledwo go do tego skłaniają, aby otrzymujący nadania wyznali, że je przyjęli jako hołdownicy prawem lenném.

Po załatwieniu wielkich i nader uporczywych trudności co do zapisów przez Kazimierza króla Polskiego przy śmierci poczynionych, postanowił Ludwik król Węgierski przyspieszyć swoję koronacyą na króla Polskiego, i usilném naleganiem dopraszał się u prałatów i panów Polskich, aby dopełnili obrzędu. Tymczasem Jarosław arcybiskup Gnieźnieński i panowie Wielkiej Polski wytoczyli nową, którą zachować raczej w milczeniu niżeli głosić wypadało, trudność i przeszkodę. Żądali bowiem od króla Ludwika, aby z Krakowa udał się do Gniezna, i w kościele Gnieźnieńskim odprawił koronacyą i przyjął namaszczenie na króla Polskiego. Ale Floryan biskup i panowie ziemi Krakowskiej sprzeciwili się temu żądaniu, a król Ludwik przełożył, że gdy dziad jego Władysław Łokietek, i syn Łokietka a wuj jego Kaźimierz, ostatni na tronie Polskim jego poprzednicy, nie w Gnieznie ale w Krakowie byli koronowani, nie chce więc bynajmniej zmieniać zwyczaju przy koronacyi jego dziada i wuja zachowywanego, ani prawom przez kościoł Krakowski i miasto Kraków nabytym ubliżyć. Prosił potém Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, czego mu król Ludwik nie odmówił, aby przynajmniej dla uczczenia kościoła Gnieźnieńskiego pokazał się w nim w ubiorze królewskim i koronie. Poczém przystąpiono do koronacyi, i Ludwik król Węgierski w Krakowie, w kościele katedralnym, w Niedzielę po święcie Ś. Marcina, to jest dnia siedmnastego Listopada, w obecności jego matki Elżbiety, królowej Węgierskiej starszej, i drugiej królowej Jadwigi, wdowy po Kazimierzu królu Polskim, tudzież dwóch córek Kazimierza, Anny i Jadwigi, przez Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego uroczyście i z czcią największą koronowany został i namaszczony na króla Polskiego, i przyjął rządy państwa, aby nad dwoma królestwami panował. Towarzyszyli obrzędowi Floryan Krakowski i Piotr Lubuski biskupi, niemniej Kazimierz książę Szczeciński i Dobrzyński, i Władysław książę Opolski, przodkujący licznemu zebraniu panów królestwa Polskiego i szlachty. Ale pierwsze zaraz początki panowania

skaził ukrzywdzeniem i osłabieniem tegoż królestwa: Władysławowi bowiem książęciu Opolskiemu, z Elżbiety siostrzenicy Kazimierza króla Polskiego zrodzonemu, wojewodzie Węgierskiemu, ziemię Wieluńską, która dawniej zwała się Rudzką, ze wszystkiemi zamkami w tejże ziemi Wieluńskiej, tudzież zamkami i miastami Olsztynem, (Holstin), Krzepicami i Bobolicami w ziemi Krakowskiej, nadto zamkiem i miastem Brzeźnicą w ziemi Sieradzkiej, przez Kazimierza króla Polskiego wspaniale i ozdobnie pomurowanemi, mimo odradzania i sprzeciwiania się prałatów i panów Polskich, wieczystém prawem nadał i zapisał; wielu nadto ustępstwami i nadaniami królestwo Polskie poszczerbił i pokrzywdził, tak iż się zdawało, że król Ludwik, możny posiadaniem królestwa Węgierskiego, bynajmniej nie myślał o utrwaleniu Polski, odzyskaniu części oderwanych przez Czechów, Sasów i Krzyżaków, o wzroście i pomnożeniu kraju, ale raczej starał się o to, aby królestwo Polskie poszarpać i osłabić. Dla złagodzenia jednak i ukojenia obruszonych na niego prałatów i panów Polskich, którzy nadanie uczynione z taką szkodą kraju Władysławowi książęciu Opolskiemu cierpko mu wyrzucali, nalegając, aby je cofnął i odwołał, równie ziemię Wieluńską wraz z zamkami i innemi miastami królestwa Polskiego temuż Władysławowi książęciu Opolskiemu ustąpioną, jako też księstwo i ziemię Dobrzyńską, nadaną Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu i Dobrzyńskiemu, wziął pod prawa lenne, zobowiązawszy obu książąt do uznania się lennikami Ludwika króla Polskiego, hołdującemi temuż królowi z rzeczonych księstw, ziem i powiatów, które do królestwa Polskiego powrócić miały, gdyby rzeczeni książęta bez potomstwa płci męzkiej pomarli.

Po koronacyi Ludwika odprawiono pogrzeb Kazimierza króla Polskiego, którego tu opisuje się porządek i okazałość, a któremu towarzyszyły płacze powszechne i narzekania Polaków, utyskujących, że z nim wygasł ostatecznie ród królów Polskich.

Po odbytym obrzędzie koronacyi na króla Polskiego, Ludwik król Węgierski zajął się wyprawieniem zaniedbanego aż dotąd pogrzebu Kazimierzowi królowi Polskiemu. Jakoż dnia dziewiętnastego Listopada, we Wtorek, uroczystość pogrzebowa, przez urzędników Kazimierza króla rozporządzona, odbyła się w ten sposób. Wyruszyły naprzód processye ze wszystkich kościołów i klasztorów miasta Krakowa, za któremi postępowały

cztery wozy, całe czarno wraz z woźnicami przybrane. Potém jechało czterdziestu uzbrojonych rycerzy na koniach purpurą odzianych; z których jedenastu, wyobrażających tyleż księstw królestwa Polskiego przez właściwe każdemu księstwu herby na proporcach wymalowane, pojeżdżali za dwunastym, poprzedzającym ich z większą nad inne chorągwią, na której wyrażony był orzeł biały, herb królestwa Polskiego; a za nimi jechał rycerz, jeden z celniejszej szlachty, w szatach królewskich, złotem, kamieniami drogiemi i szkarłatem ozdobnie błyszczących, na dzielnym koniu, podobnież przyodzianym purpurą; wyobrażał bowiem ten rycerz osobę zmarłego króla. A dalej szło parami w processyi sześciuset mężów, niosących w ręku tyleż gorejących świec woskowych, niezwykłej wielkości i wagi (dwie bowiem takie świece kamień wosku ważyły). Za nimi niesiono mary królewskie, nakryte całunem przetykanym złotem i srebrem, a obciążone rozmaitego rodzaju purpurą i suknem, które potém między kościoły i sługi kościelne rozdzielono. Otaczało rzeczone mary przeszło tysiąc rycerzy, wszyscy zmarłego króla towarzysze, w żałobne szaty przybrani, a zawodzący smutne płacze i jęki, i wyśpiewujący pieśń prostego składu (carmen inconditum) ale głosem w niebo bijącą, która wszystkim prawie obecnym łzy wycisnęła. Poprzedzał zaś mary królewskie rycerz rozciskujący na wszystkie strony szerokie grosze Praskie, aby przechodzącemu orszakowi robić miejsce; tłumy bowiem ludu zalegały wszystkie drogi. Naostatku szedł król Ludwik w towarzystwie Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Floryana Krakowskiego i Piotra Lubuskiego biskupów, tudzież nieprzeliczonego mnóstwa panów Polskich i Węgierskich i wyległego zewsząd ludu. Po odwiedzeniu trzech kościołów, to jest Franciszkańskiego, Panny Maryi w rynku, i Ś. Trójcy, i po złożeniu w nich jałmużny (w każdym bowiem z tych kościołów w czasie nabożeństwa dwa naczynia pełne szerokich groszy Praskich stawiano przy marach królewskich, a każdy podług upodobania brał z nich pewną ilość pieniędzy i niósł na ołtarz w ofierze) udano się nakoniec do katedralnego kościoła, gdzie Floryan biskup odprawił nabożeństwo przy wielkim ołtarzu, inni zaś kapłani u wszystkich innych ołtarzy. Na każdy ołtarz podwójną składano w szerokich groszach Praskich ofiarę. Przy nadzwyczajnym w kościele tłoku, zaledwo przy pomocy żołnierzy rozpychających ludzi mógł się jaki taki docisnąć z swym datkiem do ołtarza. Na ołtarz wielki znaczniejsze składali ofiary starostowie i urzędnicy dworscy zmarłego króla Kazimierza, każdy stosownie do swego stopnia i powinności. I tak, podskarbi i komornik Świętosław zaniosł na ołtarz nalewki srebrne i ręczniki stołowe królewskie. Przedbor stolnik wraz z podstolim cztery duże półmiski srebrne, a cześnik i podczaszy kubki i rostruchany. Marszałek kosztowniejszy naramiennik. Nakoniec wjechał, poprzedzony od dwunastu cho-

rążych rycerz na dzielnym koniu, wyobrażający osobę króla Kazimierza. Konia powodnego przyprowadził podkoniuszy. Poczém one dwanaście chorągwi kruszyło rycerstwo. W czasie ich łamania powstał między szlachtą i ludem tak wielki płacz i szlochanie, że nie było nikogo z kobiet i mężczyzn, nawet starców i młodzieży, tak twardego serca, któryby w ów czas nie płakał; a wszyscy narzekali, „że stracili zawcześnie tak dobrego, wspaniałego, spra„wiedliwego i pokój miłującego pana, pod którego opieką błogie prowadzili „życie; nazywali go ojcem ojczyzny, królestwa Polskiego odnowicielem, „obrońcą sprawiedliwości.“ Wyrzekali potém na swoję niedolę, że straciwszy plemię własnych królów, poddali się obcemu plemieniu, królowi cudzoziemskiego rodu, do którego nie własnym językiem ale cudzym i przez tłumacza trzeba było przemawiać, i szukać go w oddalonych stronach, kędy trudny do niego stał się przystęp; że pozbawieni jego obecności, widoku i osobistego obcowania, nie znajdą u niego względu i spółczucia, a snadź potracą urzędy, przywileje i inne korzyści Kazimierzowej szczodroty. Przychodziły im na myśl liczne klęski i przygody, owe częste spustoszenia kraju i pożogi, których królestwo Polskie od śmierci Przemysława I, w Rogoźnie zmarłego bezpotomnie, za sprawą obcych niaprzyjacioł ciągle doznawało; i już wtedy wróżyli sobie przyszłe szkody i nieszczęścia, jakoby konieczne następstwa obecnego stanu rzeczy. Najwięcej zaś przywiązanie ludu do króla Kazimierza okazało się w czasie jego pogrzebu, wszyscy bowiem płakali go jak rodzica własnego i ojca ojczyzny, nie zmyślonemi ale szczeremi i serdecznemi łzami, w przekonaniu, że jego ludzkości, dobroci, łaskawości, zaszczytów nakoniec i sławy, ani obecny król Ludwik, ani żaden jego następca w pamięci i w sercach Polaków zagładzić nie potrafi. Żadnego też z królów i książąt Polskich, przy pogrzebowym obchodzie tylu łzami i żałosnemi skargi, tylu oznakami smutku i boleści nie uczczono. Strata bowiem jego była dla narodu tém dotkliwszą, że żadnego po sobie płci męzkiej potomka nie zostawił. Mąż zaprawdę godny dawnych wieków, odznaczający się nie pychą samowładców, jak wielu naszych książąt, ale prawdziwie królewskiemi przymiotami. Poważał ludzi uczonych, rozumnych i zacnych. Pałał żądzą uczciwej sławy; a co w ludziach wielkich najwyżej świat ceni, był dobroci pełnym i ludzkim. Na nim wygasł starożytny ród królów Polskich, który aż do jego czasów utrzymywał się w ciągłém następstwie; a korona Polska, za grzechy i nieprawości ludzkie, słuszném karaniem Bożém, od dziedzicznych, prawych i sprawiedliwych królów przeszła do obcych rządców.

Ród i pochodzenie Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego.

A ponieważ tą koleją stoczył się rząd na obcego pana, godzi się, jak mniemam, o rodzie jego nieco dawniejszych dziejów popytać, aby obecni i potomni wiedzieli, pod jakim-to i jakiej krwi królem żyliśmy. Troiste dziejopisowie francuscy naznaczają pochodzenie królów Francyi. Pierwszy ród poczyna się w roku Pańskim czterechsetnym dwudziestym od króla Faramunda, który trwał w kilku następstwach. Z jego wygaśnieniem roku Pańskiego siedmsetnego sześćdziesiątego pierwszego powstał Karol Wielki. Ale i jego pokolenie w kilku królach rozrodzone skończyło się na Ludwiku VI, około roku Pańsiego dziewięćsetnego ośmdziesiątego siódmego. Miał zaś przy sobie rzeczony Ludwik VI, król Francuski, ostatni ze krwi Karola, barona pewnego, rodem Sasa, marszałka Francuzkiego i hrabiego Paryża, nazwiskiem Hugona Kapeta czyli Kapra, męża nieposolitego rozumu, i sprawności tak wielkiej, że przy względach króla i przychylności panów, wszystek rząd królestwa, sprawy i losy Francyi na nim prawie jednym polegały. O nim piszą niektórzy, że z domu wielce znakomitego pochodził; inni przeciwnie twierdzą, że był nizkiego rodu pachołkiem, i synem jakiegoś rzeźnika, ale przez swoję zręczność i obrotność wyszedł na tak znaczny stopień godności. Jemu więc Ludwik VI, ostatni z drugiego plemienia królów Francyi, umierając poruczył królestwo i żonę, i córkę jedynaczkę, którą w dziewictwie zostawiał, zaleciwszy jej, aby tego tylko wybrała za męża, którego jej Hugo Kapet naznaczy. Miał rzeczony Hugo syna, dorodnego młodzieńca, imieniem Karola, temu więc córkę Ludwika VI, jedyną dziedziczkę królestwa Francuzkiego, zaślubił. Od niego początek bierze trzeci ród królów Francuzkich, który aż dotąd się utrzymuje. Z tego rodu pochodzący Karol Ciotti, król Sycylii, miał z córki Ludwika VI trzech synów, jako to Karola Martella, Świętego Ludwika i Roberta. Gdy potém Karol Martel spłodziwszy z Klemencyi córki Rudolfa cesarza, a wnuczki Alberta, syna Karola Martella, zszedł ze świata, a brat jego młodszy Ludwik święty pogardził królestwem i zrzekł się tronu, wnet trzeci brat Robert opanował królestwo Sycylijskie, odepchnąwszy od tronu pierworodnego syna brata swego, Karola. Ten w dziecinnym wieku odesłany do Węgier, nie bez ciężkich przygód i strat osięgnął królestwo Węgierskie, a umierając, z pomiędzy licznych synów, z Elżbiety córki Władysława Łokietka króla Polskiego zrodzonych, trzech tylko, to jest Ludwika, Andrzeja i Stefana, zostawił. Robert zaś król Sycylijski jednego tylko miał syna Karola Duha, po którym dwie córki jedynie Joanna i Marya zostały. Ten więc

Robert król Sycylii, który przeżył syna Karola, nagradzając krzywdę wyrządzoną bratankowi swemu Karolowi królowi Węgierskiemu, i chcąc, aby posiadanie królestwa Sycylijskiego przy jego domu zostało, gdy sam był już starcem zgrzybiałym, przyzwał do siebie Andrzeja, syna rzeczonego bratanka swego Karola króla Węgierskiego, któremu się królestwo Sycylii słusznie w spadku należało, i córkę syna swego Joannę, trzecim stopniem powinowactwa z nim połączoną, za dyspensą Grzegorza XI, temuż Andrzejowi poślubił, która po latach dwóch wydawszy na świat córkę, męża, jak wyżej opowiedzieliśmy w mieście Awersa powiesiła na sznurku jedwabnym i z komnaty wyrzucić kazała. Pozostały syn Karola króla Węgierskiego, Stefan, mając jedyną córkę zrodzoną z córki Ludwika książęcia Bawarskiego i cesarza Rzymskiego, wszystek po sobie spadek zostawił Ludwikowi. Ten nastąpiwszy i po ojcu Karolu na tron Węgierski, i po wuju Kazimierzu na królestwo Polskie, z Elżbiety żony swojej, córki króla Bosnii, dwie tylko miał córki, Maryą i Jadwigę.

Ludwik król Węgierski i Polski, podzieliwszy między córki zmarłego Kazimierza króla Polskiego, Annę i Jadwigę, pozostały skarb królewski, wysyła je do Węgier, a tam, jakoby zrodzone z nieprawego łoża, odsądza od prawa do korony Polskiej; obmyśla im jednak zamęście.

Ludwik król Węgierski i Polski, wyjechawszy z Krakowa udał się do Wielkiej Polski. Po jego odjeździe, matka królewska, starsza królowa Węgierska, skarb pozostały po bracie swoim Kazimierzu królu Polskim rozdzieliła z nakazu króla Ludwika, stosownie do rozporządzenia króla Kazimierza uczynionego przy śmierci, między królową wdowę Jadwigę, a córki królewskie Annę i Jadwigę. Rzeczona wdowa po królu Kazimierzu, Jadwiga, odebrawszy swoję część trzecią majątku, która wynosiła tylko trzysta trzydzieści trzy grzywny i pół srebra, i tysiąc grzywien szerokich groszy, wróciła do domu ojczystego, i poszła za Ruperta, syna Wacława książęcia Lignickiego. Córki zaś królewskie Annę i Jadwigę, z całym skarbem i dostatkiem przez ojca Kazimierza im odkazanym, królowa Elżbieta zawiozła do Węgier, ażeby z czasem, popochodziwszy za jakich możnych i przeważnych książąt, nie spowodowały zaburzeń w Polsce i nie posięgły do tronu. A nadto król Ludwik ustanowił w ich sprawie sąd, który uznawszy, że były córkami nieprawego łoża, odsądził je od dziedzictwa i prawa do tronu. Atoli starsza z nich, Anna, poślubioną została Wilhelmowi hrabi Cylejskiemu,

druga Jadwiga książęciu Romerowi. W czém zaiste podziwiać należy sprawiedliwość Wszechmocnego Boga, karzącego winy osobiste każdego przestępcy: albowiem dwie córki króla Polskiego, Annę i Jadwigę, na ukaranie ojcowskiej winy, nie tylko dziedzictwa ojczystego pozbawił, ale i sromotą nieprawego urodzenia napiętnował, dozwoliwszy sławę rzeczonych córek króla Kazimierza mniej słusznym skazić wyrokiem, za to, iż tenże król cudzą córkę swém wszeteczeństwem zniesławił.

Ludwik król Węgierski i Polski odwiedza Gniezno i inne miasta Wielkiej Polski: potém wróciwszy do Krakowa porucza rządy królestwa Polskiego Elżbiecie matce swojej, starszej królowej Węgierskiej, sam zaś odjeżdża i zabiera z sobą klejnoty królewskie.

Gdy Ludwik król przybył do Wielkiej Polski, wyszły na jego powitanie liczne poczty panów i rycerstwa tej ziemi, i odprowadziły go do Gniezna: gdzie lubo mu w kościele Gnieźnieńskim przygotowano majestat, nie chciał nań atoli wstąpić, twierdząc, „iż to mogłoby wyjść na urą„gowisko. Nie zgadzało się to (mówił) z jego i Polaków godnością, aby „raz przywdziawszy koronę w zwykłém koronacyi miejscu, w stolicy Kra„kowie, miał obrząd ten, jakby wątpliwy, nowym i niezwykłym obyczajem „w Gnieznie powtarzać.“ A zatrzymawszy się przez dwa dni w Gnieznie, przez Łęczycę i Sieradz powrócił do Krakowa. Gdy zaś w wielu miejscach Węgrzyni poczynili krzywdy i wydzierstwa mieszczanom i chłopom, ciśniono się zewsząd z skargami do króla; ale te nie doszły do uszu królewskich, Węgrzyni bowiem odpędzali mieszczan, wieśniaków i innych pokrzywdzonych. Niezadługo potém, król Ludwik, wróciwszy z Wielkiej Polski, i w Krakowie nieco zabawiwszy, matce swojej królowej Elżbiecie poruczył rządy królestwa, którego jeszcze był nie ustalił i nie urządził; a nie myśląc bynajmniej o odzyskaniu oderwanych od niego zamków Santockiego i Włodzimierskiego, tą samą drogą którą przybył, ruszył spiesznie do Węgier, zabrawszy z sobą z Krakowa koronę królestwa, jabłko, miecz i inne oznaki królewskie, ażeby Polacy w jego nieobecności innego króla nie obrali, czego się bardzo obawiał, gdy zwłaszcza byli inni książęta, którym się królestwo słuszniejszém prawem należało. Od tego czasu królestwem Polskiém rządziła więcej niewiasta, rzeczona Elżbieta, starsza królowa, niżeli sam król Ludwik; a pousuwawszy dawnych radców, starostów i urzędników, którzy służyli pod królem Kazimierzem, poosadzała nowych, mało z prawami publicznemi obeznanych, ale niewieście nadskakiwać i zręcznie pochlebiać umiejących, przez których wnet królestwo

Polskie chromać i do upadku nachylać się poczęło. Wtedy także w sercach Polskich odświeżył się żal po stracie króla Kazimierza, gdy go z Ludwikiem porównywano; poznali bowiem Polacy, jak zacnego i dobrego króla stracili, a tkwiąca w nich miłość ku Kazimierzu oziębiała umysły szlachty i ludu dla króla Ludwika. Powiększała jeszcze ten wstręt powszechny nieobecność Ludwika, nie dbającego bynajmniej o królestwo Polskie.

Litwini ziemię Pruską, a nawzajem Prusacy Litwę pustoszą.

Kiejstut książę Litewski z zebraném na prędce wojskiem wpadł do Prus, a splądrowawszy i zniszczywszy ogniem powiat zwany Stisten, chrześcian zaś orężem wytępiwszy, z łupami i brańcami cofnął się spiesznie do Prus z powrotem. Chcąc się pomścić tej klęski mistrz Pruski Winrych, z całą siłą zbrojną własnego i zaciężnego żołnierza wkroczył do Litwy, a podzieliwszy wojsko na cztery zastępy, i rozszerzywszy na okół spustoszenia, z wielką liczbą jeńców i znaczną zdobyczą do Prus powrócił. Tymczasem Elner komtur Balgi wpadł na Ruś i zamek Drewik obległ; nie mógł go jednakże dobyć, zagarnąwszy więc nieco brańców, wrócił z wojskiem do kraju. Gdy potém pościągało do Prus wiele obcego rycerstwa, przedsięwzięto trzecią wyprawę na Litwę, pod wodzą komtura Insterburskiego, który zamek Dorsuń (Dursenne) zdobył i spalił, a Litwinów częścią wymordował, częścią pobrał w niewolą.

Rok Pański 1372.

Elżbieta królowa Węgierska, sprawująca rządy królestwa Polskiego, usunąwszy Przecława z Gołuchowa z wielkorządztwa Wielkiej Polski, osadza na niém Ottona z Pilcy, szlachcica Krakowskiej ziemi. Ten z przyczyny doznanych z wielu stron prześladowań zrzeka się swego wielkorządztwa, które po nim obejmuje Sędziwoj z Szubina.

Elżbieta, królowa Węgierska starsza, której był Ludwik król Węgierski i Polski zlecił namiestniczo rządy królestwa Polskiego, podżegniona namowami i podszeptami nowych radców, dla których wzgardziła dawną i wielce rozsądną radą królewską, Przecławowi z Gołuchowa wojewodzie Kaliskiemu odebrała w mięsopusty starostwo Wielkiej Polski, które on z wielką prawością i gorliwością sprawował, a w jego miejsce

postanowiła wielkorządcą Ottona z Pilcy, szlachcica znakomitego i nader hojnie żyjącego. Użalali się na to rycerze i szlachta Wielkopolscy, że taki wybór wywracał ich prawa i zwyczaje, i że królowa pominąwszy ze wzgardą panów Wielkiej Polski, przełożyła nad nią Ottona, nie mającego w ziemi Wielkopolskiej żadnych posiadłości. A gdy nowemu wielkorządcy podlegać nie chcieli, trwały długo zżymania się i niechęci, i zaledwo Otto swoją szczodrotą i zabiegami zdołał je jakokolwiek ukoić, powysadzawszy niektórych z szlachty Wielkopolskiej, więcej sobie przeciwnych, na starostwa, urzędy i dzierżawy zamków do jego wielkorządztwa należących. Mnożyły się nadto w owym czasie napaści skryte łotrów, złodziei i jawnych nieprzyjaciol, najeżdżających granice Polski; na których poskromienie szlachta Wielkiej Polski przez zawiść ku wielkorządcy pomocy dostarczać, i w służbę wojskową na rozkaz Ottona wstępować nie chciała. Zaczém Otto zbrzydziwszy sobie tę powszechną rycerstwa niechęć i nienawiść, złożył dobrowolnie wielkorządy. Po nim nastąpił Sędziwój z Szubina, szlachcic Wielkopolski. Za jego wielkorządztwa, w tymże i następującym roku, nieprzyjaciele postronni i właśni krajowcy dopuszczali się w królestwie Polskiém mnogich łupiestw i rozbojów. Do tych klęsk przyłączyła się jeszcze równie zgubna a podobno zgubniejsza plaga, zaraza gorączkowa, która rozszerzywszy się po całej Polsce, większą część ludności w tym i następnym roku wytępiła, tak iż wiele domów ogołoconych z mieszkańców stało pustkami.

Piorun strąca szczyt wieży kościoła Poznańskiego i niszczy wizerunki rzeźbione króla Przemysława i jego małżonki.

Dnia piętnastego Kwietnia uderzył piorun w kościół Poznański, i otrącił szczyt wieży po prawej stronie kościoła, a potém z wielką gwałtownością wpadłszy przez mały otwór w sklepieniu do kaplicy królewskiej, pozrzucał ze ścian i pogruchotał obrazy Przemysława króla Polskiego i żony jego Ryxy; żadnej zaś innej rzeczy w kaplicy nie tknął, jakby tylko tę jednę psotę chciał wyrządzić: które to zdarzenie za dziw osobliwy poczytano.

Ludwikowi królowi rodzi się córka Jadwiga.

Elżbieta, żona Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego, po gorącém obojga rodziców i panów Węgierskich upragnieniu potomka płci męzkiej, trzecim połogiem powiła córkę, którą na chrzcie świętym nazwano Jadwigą.

Litwini i Prusacy nawzajem najeżdżają się i grabieżą pustoszą.

Krzyżacy Pruscy i Litwini nawiedzili się w tym roku także wzajemnemi najazdy i klęski. A naprzód Kiejstut książę Litewski wtargnął z nie małą siłą zbrojną do Prus, a spustoszywszy powiat Stysten, i wielką liczbę chrześcian wymordowawszy lub zagarnąwszy w niewolą, wrócił do Litwy. Nawzajem mistrz Pruski Winrych z własném i obcém posiłkowém wojskiem najechał Żmudź i Litwę, oba kraje mieczem i ogniem spustoszył, i uprowadził gmin zabranych jeńców wraz z inną zdobyczą. Potém brat Elner, komtur Balgi, z drugim oddziałem wojska wpadł na Ruś, i usiłował zdobyć zamek Drewik, ale po bezskutecznej pracy, zabrawszy jeńców i łupy, wrócił do Balgi. Przedsiębrał powtórną jeszcze wyprawę na Litwę komtur Insterburski, a przy pomocy zaciężnego rycerstwa zdobywszy i spaliwszy zamek Dorsuń (Dirsun), znaczną liczbę Litwinów pobrał w niewolą lub wymordował.

Dobiesław Sowka biskup Płocki umiera: po nim wstępuje na stolicę Ścibor z Radzimina.

Dnia trzeciego miesiąca Grudnia, Dobiesław zwany Sowka, biskup Płocki, jadąc z Pułtuska do Płocka, w wiosce małej blisko Gorzna, przy stole apoplexyą tknięty, bez spowiedzi i religijnej odprawy nagłą śmiercią umarł, przesiedziawszy na stolicy biskupiej ledwo trzy lata. Pochowano go w kościele Płockim. Jeszcze przed złożeniem zwłok do grobu, obecni kanonicy, na naleganie książąt Mazowieckich Ziemowita i Janusza, nie przywoławszy nieobecnych, na elekcyi odbytej dnia szóstego Grudnia obrali Ścibora z Radzimina, archidyakona Płockiego, szlachcica herbu Ostoja. A lubo Jan Suchywilk arcybiskup Gnieźnieński, pod ów czas w Zninie przebywający, dnia ośmnastego Grudnia wybór ten potwierdził, i rzeczonego Ścibora tamże na biskupa wyświęcił, żeby jednak potwierdzenie jego nie uległo jakiej wątpliwości, wyjednał dlań od papieża Urbana V zatwierdzenie. Ten w wiosce swej rodzinnej Radziminie dawny kościołek drewniany rozebrawszy, nowy kościoł z cegieł wspaniale wymurował i sprzętami różnemi przyozdobił.

Rok Pański 1372.

Jarosław biskup Gnieźnieński, po zajęciu mu przez Petrasza, syna Krystyna wojewody Płockiego, dóbr biskupich, rościąga na całe Mazowsze interdykt kościelny, i dwie wsie bierze za poniesione straty.

Jarosław arcybiskup Gnieźnieński, doznając w dobrach swych stołowych w powiecie Łęczyckim krzywdy i napaści od niektórych z rycerstwa i szlachty Mazowieckiej, a szczególniej Petrasza, syna Krystyna, wojewody Płockiego, dokuczających mu niesłusznemi wydzierstwy, napadami i grabieżą, przez dwa lata niemal całe słał wielokrotne posły i listy do książęcia Mazowieckiego Ziemowita, z prośbą, aby rzeczonego Petrasza, jako swego poddanego, zmusił do powrócenia szkód zrządzonych i spokojnego zachowania się na przyszłość. Ale gdy książę Ziemowit ociągał się z wymierzeniem sprawiedliwości na Petrasza za krzywdy poczynione kościołowi Gnieźnieńskiemu, czy-to dla zatrudnień osobistych, czy z umysłu patrząc na nie przez szpary, inni zaś pozeznawali, że takowych pokrzywdzeń i napaści rzeczywiście Pętrasz się dopuścił, użył arcybiskup duchownego oręża, dotąd cierpliwie w pochwach trzymanego, i na całe księstwo Mazowieckie interdykt kościelny położył. Książę Mazowiecki Ziemowit dotkniony boleśnie takowym ciosem, zwłaszcza iż wszyscy duchowni i świeccy zwalali całą winę na niego, udał się w prośby, aby księstwo jego uwolniono od klątwy, przyrzekając, że na Petraszu wszelaką wymierzy sprawiedliwość. Lecz gdy Jarosław arcybiskup Gnieźnieński nie już sądu sprawiedliwego i dochodzenia krzywd sobie poczynionych, zdzierstw i łupiestw, które aż nadto były jawne i udowodnione, ale rzeczywistego wynagrodzenia żądał, wszyscy bowiem za nie cierpieli i srodze byli umartwieni; poruczono sprawę sędziom obustronnym, którzy wyrokiem swym przysądzili Jarosławowi arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu dwie wioski, mające na wieczne czasy przydzielić się do jego kościoła, na wynagrodzenie szkód przezeń poniesionych. Tym wyrokiem zaspokojony Jarosław cofnął wydany interdykt.

Jarosław arcybiskup Gnieźnieński po utraceniu wzroku, gdy pierwsze jego zrzeczenie się arcybiskupstwa na korzyść Mikołaja z Koszutowa nie przyszło do skutku, odstępuje go Janowi zwanemu Suchywilk z Strzelec, sam zaś wstępuje do klasztoru w Lendzie.

Z podeszłym wiekiem opuszczało Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego ciepło żywotne; wzrok przytém dnia dwudziestego pierwszego Gru-

dnia w Piątek tak nagle mu się zaćmił, że zupełnie oczy utracił. Zaczém obmyślając opiekę nad kościołem swoim Gnieźnieńskim, z którym przez lat czterdzieści w świątobliwej żył zgodzie, i który wspaniałemi murami zabudował, a zapisami wielu wsi bogato uposażył i podźwignął, Mikołajowi z Koszutowa, proboszczowi Gnieźnieńskiemu, krewnemu swemu, postanowił ustąpić stolicy, i naznaczył tym celem prokuratorów. Ale nie dość w tej mierze rozważny, nie wziąwszy zezwolenia od kapituły, ani królewskiego upoważnienia, udał się wprost do papieża Grzegorza do Awinionu, w mniemaniu, że dosyć będzie na jego osobistém odstąpieniu, i że rzecz całą bez przeszkody załatwi. Tymczasem pobiegł za nim spiesznie Janusz Baszko (Pascho) kantor Gnieźnieński, i stanąwszy razem prawie w Awinionie, oparł się jego żądaniom w imieniu kapituły Gnieźnieńskiéj. A tak Jarosław, poświęciwszy napróżno wiele trudów i nakładów, i strawiwszy bezpożytecznie rok cały (w którym i przeciwnik jego kantor Janusz na zaraźliwą chorobę w niższych częściach ciała umarł) z niczém do domu powrócił. Wszelako, chociaż Mikołaj stracił nadzieję pozyskania arcybiskupstwa, Jarosław trwał w powziętym zamiarze ustąpienia z swojej stolicy; i znowu przeznaczywszy arcybiskupstwo siostrzeńcowi swemu Janowi zwanemu Suchywilk z Strzelec, doktorowi praw kościelnych, dziekanowi Krakowskiemu i kanonikowi Gnieźnieńskiemu, rodem z ziemi Sandomierskiej, wsi Strzelce, niedaleko miasteczka Szydłowa nad Schodnią (Schodnya) położonej, szlachcicowi herbu Grzymała, prokuratorów ustanowił. Lecz gdy wysłannicy rzeczonego Jana dziekana, szlachcic Domarat i Jarand kanonik Gnieźnieński, zaopatrzeni w listy króla Węgierskiego i Polskiego Ludwika, wstawiającego się za tymże dziekanem, nic u Grzegorza XI w Awinionie wskórać nie mogli (jak snadno bowiem król Ludwik przychylił się za nim, tak znowu wstawienie się swoje innym listem odwołał), rzeczony Jan dziekan, nowemi poparty listami kapituły Gnieźnieńskiej, jakich jego wysłannicy nie wzięli, tudzież listami Ludwika króla Polskiego i Karola cesarza Rzymskiego, a króla Czeskiego, udał się osobiście do Awinionu. A gdy Wilhelm kardynał, krewny Grzegorza papieża, przyczynił się za nim skutecznie, papież Grzegorz w roku następnym, to jest tysiącznym trzechsetnym siedmdziesiątym trzecim, wyniósł go na stolicę Gnieźnieńską, i w Awinionie w Niedzielę drugą po Wielkiejnocy wyświęcić kazał. Niebawem ruszył Jan arcybiskup z Awinionu, chroniąc się przed panującą tamże zarazą, i dnia pierwszego Lipca, we Wtorek, przybył do Gniezna, gdzie na jego przyjęcie wyszły ze czcią processye, a nazajutrz po przybyciu, w święto Nawiedzenia N. Maryi Panny, odprawił uroczyste w szatach biskupich nabożeństwo, i objął spokojnie w posiadanie całkowite arcybiskupstwo, wyjąwszy

obwody Pomorski i Opatowski, tudzież dziesięciny Kaliskie, które Stolica Apostolska dla Jarosława poprzedniego arcybiskupa Gnieźnieńskiego na jego utrzymanie odkazała. Niezadługo rzeczony Jarosław arcybiskup sprzykrzywszy sobie świeckie życie i pomieszkanie, udał się do klasztoru Lendzkiego pod Pyzdrami, i tam blisko dwa lata na ćwiczeniach pobożnych i twardej pokucie przesiedział. O tym Janie Suchywilku arcybiskupie Gnieźnieńskim piszą niektórzy, że pochodził z wsi Strzelec, w bliskości Pacanowa w ziemi Sandomierskiej nad rzeką Schodnią położonej; inni, że się urodził we wsi Gołuchowie pod Kaliszem, z ojca Przecława wojewody Kaliskiego.

Syn cesarza Karola pojmuje w małżeństwo Maryą, córkę króla Ludwika.

Ludwik król Węgierski i Polski córkę swoję starszą, imieniem Maryą, zaślubił Zygmuntowi, synowi Karola cesarza i króla Czeskiego, margrabi Brandeburskiemu.

Mór straszny w Polsce.

Zaraza gorączkowa, która w królestwie Polskiem roku zeszłego zwolna szerzyła się między ludźmi, w tym roku z taką wybuchła gwałtownością, że w wielu miejscach zabrakło miejsca na cmentarzach.

Krzyżacy Pruscy po dwa kroć wyprawiają się zbrojno na Litwę.

Krzyżacy Pruscy po dwakroć w tym roku wyprawiali się przeciw Litwinom. Pierwszą wyprawą kierował brat Wigand v. Balderstein, drugą komtur Insterburski: w obydwóch atoli nic ważnego nie zdziałano; Litwini bowiem częstemi najazdami znękani nie śmieli wyjść do boju. Popalili więc Krzyżacy domy, pomordowali starców i dzieci, a część uprowadzili do Prus w niewolą.

Rok Pański 1373.

Władysław Biały książę Gniewkowski, spadkobierca królestwa Polskiego, od dawna prowadzący życie mnisze w klasztorze Ś. Benedykta, posłyszawszy o śmierci króla Kazimierza, aczkolwiek od stolicy Apostolskiej nie mógł uzyskać rozwiązania ślubów, przyzwany od niektórych z szlachty do objęcia rządów w Polsce, w dwóch dniach zdobywa cztery zamki, ale je wnet utraca.

Niektórzy z panów Wielkiej Polski, skłonniejsi do zaburzeń i rokoszów, a przywiązani do dawnego plemienia królów Polskich, zaraz po śmierci Kazimierza króla słali listy i gońców do Władysława Białego książęcia Gniewkowskiego, który przyjąwszy zakon Ś. Benedykta w Dijon w Burgundyi, od lat blisko czternastu w klasztorze Ś. Benigna wysiadywał, wzywając go i zapraszając, aby porzucił klasztor i szatę mniszą, a przybył do Polski, gdzie jako najbliższy po mieczu Kazimierza króla Polskiego następca, przy ich pomocy, i niektórych panów Polskich zgodnie z nimi myślących staraniu, królestwo Polskie odziedziczy. A nie przestawszy na listach i gońcach, sami o własnym groszu postanowili pójść szukać książęcia swego Władysława Białego, pobudzeni starodawnym przykładem, który im przypominał, jak niegdyś Kazimierz I król Polski wrócił z Kluniaku, gdzie był przyjął śluby zakonne i już otrzymał stopień dyakona. Władysław Biały książę Gniewkowski, dowiedziawszy się o śmierci króla Kazimierza, człek umysłu lekkiego i skory do odmian, a pochlebną nadzieją osięgnienia tak wielkiego królestwa podłechtany, wystąpił z klasztoru i porzucił szatę mniszą. A udawszy się naprzód do Awinionu, celem uzyskania od papieża rozwiązania ślubów zakonnych, aby tém snadniej w Polsce mógł królestwa dostąpić, pełen już w myśli wielkości i chwały panowania, przedniejszym panom Polskim, którzy dla wyszukania go i sprowadzenia do kraju wybrać się mieli w drogę, w Bazylei, mieście Nadreńskiém, czekać na siebie rozkazał. Ale zawiedziony w nadziei otrzymania dyspensy, wracając z Awinionu, niektórych panów Polskich w Bazylei, a innych, mianowicie Przedpełkę z Staszowa, Stefana z Trlangu, Wyszotę z Kurnika, z wielu ich towarzyszami, napotkał w Strasburgu, i podejmowany ich pieniędzmi, a radami kierowany, udał się do Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, pod ów czas przebywającego w Budzie, gdzie mniej przychylnego doznawszy przyjęcia, gdy go wreszcie i panowie Polscy opuścili i próżną już tylko łudzili nadzieją, przez dwa lata bez celu wysiedział. Na usilne nakoniec prośby żony Ludwika Elżbiety, królowej

Węgierskiej młodszej, Władysława Białego rodzonej siostrzenicy, Ludwik król Węgierski posłał książęcia Władysława Białego do papieża Grzegorza XI do Awinionu, a z nim znakomitych od siebie posłów, z prośbą, aby papież uwolnił go od ślubów zakonnych, i dozwolił mu upominać się o swoje księstwo. Ale gdy papież nie uznał żadnej przyczyny ważnej do udzielenia mu dyspensy, i prośbie rzeczonej odmówił, potajemnie i bez wiedzy króla Ludwika, czterech tylko wziąwszy z sobą towarzyszów, rozmiłowany w ponętach rzeczy światowych, wrócił do Wielkiej Polski. A naprzód gdy w dzień Narodzenia N. Maryi Panny w Piątek przybył do Gniezna, poznany od gospodarza, natychmiast wyniósł się ztamtąd i pospieszył pod Włocławek: nie mając zaś żadnej przeszkody, zamek opanował, i wezwał obywateli Włocławskich do zamku; którzy gdy się według rozkazania stawili, zobowiązał ich przysięgą do zachowania sobie a nie komu innemu wierności. Osadziwszy wreszcie zamek Włocławski jaką mógł na prędce załogą, sam wymknął się z zamku, i z największym pośpiechem pobiegł do swej dzielnicy Gniewkowa. Już niektórzy z szlachty, rycerstwa i wieśniaków, uradowani jego przybyciem, towarzyszyli mu w drodze. Z tymi napadłszy niespodzianie na Romlika, trzymającego starostwem dzierżawném zamek Złotoryę, a pod ów czas na wsi przebywającego, kazał go uwięzić; a gdy go w kajdanach do Złotoryi przyprowadzono, gdzie czeladź jego pilnowała zamku, rozkazał aby mu natychmiast zamek poddano; opierających się straszył pogróżkami, że pana ich Romlika skaże na gardło. Tą groźbą zastraszeni, a obietnicami Władysława Białego ponęceni, poddali mu zamek Złotoryę. W jednym dniu przeto Władysław trzy zamki opanował; nazajutrz, to jest w Sobotę, z Włocławskimi i Gniewkowskimi mieszczany począł oblegać zamek Szarlej: a doznawszy oporu jedynie w ten dzień, w który przybył, w Niedzielę z rana zamek Szarlej, za dobrowolném poddaniem się oblężeńców i z stratą jednego tylko z swoich ludzi, opanował. Tak snadném i prędkiém owładaniem czterech zamków przerażony Sędziwój z Szubina starosta Wielkopolski, zwłaszcza iż te zamki leżały w jego starostwie i pod jego zwierzchnością zostawały, zwołał liczną radę, dla postanowienia coby czynić należało. A tymczasem pchnąwszy na Węgry jak najspieszniej gońca do króla Ludwika z doniesieniem o napadzie i zajęciu rzeczonych zamków, sam, nie czekając ogłoszenia wyprawy, którą pisma królewskie niebawem nadesłane z Węgier przedsiębrać nakazywały, wojskiem ściągnioném z całéj Wielkopolski miasto Włocławek oblężeniem ścisnął. Wnet stronnicy Władysława Białego rycerze i szlachta, ulękłszy się listów królewskich, poczęli go opuszczać; pozbawiony więc pomocy, i nieświadomy co miał czynić, zwątpił o sobie i nadzieję wszelką utracił. Włocławianie też niezdolni dłużej się trzymać w zamku, gdy

już od dni kilkunastu głód im ciężki dokuczał, i od książęcia Władysława Białego, nie mającego ani ludzi ani pieniędzy, żadnej nie mogli się spodziewać pomocy, uznawszy swój błąd, prosili o przebaczenie winy, i przeciwnikowi otwarli bramy. Co widząc książę Władysław, więcej jeszcze upadły na sercu, gdy mu zwłaszcza przyjaciele jęli doradzać, że przez okazaną powolność większą u króla Ludwika łaskę pozyska, a sam starosta Sędziwój z innymi panami Polskimi czynili mu nadzieję, że swojém wstawieniem się i wpływem wyjednają mu królewskie względy, wszystkie zamki, które był pozajmował i żywnością na cały rok opatrzył, Sędziwojowi z Szubina staroście Wielkopolskiemu wydał z zupełném ich zrzeczeniem się i odstąpieniem. Pomieniony książę Władysław Biały synem był książęcia Kazimierza, a ten synem Ziemomysła, syna Kazimierza książęcia Kujawskiego, Łęczyckiego, Sieradzkiego i Dobrzyńskiego. Kazimierz zaś był synem Konrada książęcia Mazowieckiego, brata Leszka monarchy Polskiego. Ów zaś Ziemomysł, książę na Gniewkowie, miał trzech synów, Przemysława, Leszka i Kazimierza: którzy po śmierci ojca w ten sposób podzielili się księstwami, że najstarszy Przemysław wziął Bydgoszcz, Leszkowi dostał się Inowrocław, Kazimierzowi Gniewków i kasztelania Sławska. A gdy Przemysław i Leszko bezpotomnie pomarli, sam jeden pozostały Kazimierz, acz w licznych rozrodzony synach i córkach, jednego tylko odumarł syna Władysława Białego i jednę córkę, inni bowiem wcześnie zeszli ze świata. Temu zaś gdy żona umarła, nie wydawszy żadnego potomstwa, odstąpił swoich księstw Kazimierzowi królowi Polskiemu za tysiąc złotych i popłynął morzem z Wenecyi do Ziemi świętej, z tém postanowieniem, że więcej do Polski nie wróci. Po nawiedzeniu Grobu Pańskiego, udał się do Awinionu: a wstąpiwszy do zakonu Cystersów, długo w ich klasztorze wysiadywał. Nareszcie sprzykrzywszy sobie Cystersów, przeniósł się do Dijon, kędy przyjął śluby Ś. Benedykta, a habit szary zamienił na czarny, i w klasztorze Ś. Remigiusza aż do roku Pańskiego tysiącznego trzechsetnego siedmdziesiątego trzeciego zamieszkał. Po śmierci dopiero Kazimierza króla Polskiego, chociaż się o niej nierychło dowiedział, wybrał się do Polski, gdzie i sam siebie i innych w rozliczne wplątał przygody. A nie mogąc u Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego, mimo wstawienia się i prośby Elżbiety królowej, siostrzenicy swojej, a żony Ludwika, nic więcej uzyskać, wziął od tegoż Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego dziesięć tysięcy złotych, jakoby prawem sprzedaży, które marnie utracił; a nadto otrzymał od króla Ludwika w Węgrzech jakieś bogate opactwo Ś. Benedykta, a jak niektórzy utrzymują, na tém opactwie resztę życia przepędził.

Rusini ziemię Pruską, Prusacy Litwę najeżdżają, i roznoszą w nich mordy i spustoszenia.

Brat Elner komtur Balgi zebrał zbrojne poczty i wydał wojnę Rusinom; a najechawszy ziemię Wołyńską, rozszerzył aż pod Kamieniec spustoszenia. Po dopełnieniu wielu morderstw i zagarnieniu jeńców wrócił do Balgi. Nawzajem, w czasie wielkiego postu, Kiejstut książę Litewski lasami i pustyniami, niedostrzeżony od straży Krzyżackich, wtargnął do Prus pod wsią Biberstein, a pastwiąc się po barbarzyńsku nad chrześciany, wiele ludu wymordował i nabrał w niewolą. Po niejakim czasie, uwiadomiony od szpiegów, że Krzyżacy zbierali wojsko dla pomszczenia się swojej krzywdy, umknął spiesznie do lasów i pustyń, i utaił się na zasadzkach w miejscach do tego sposobnych, na przypadek, gdyby go nieprzyjaciel chciał ścigać w odwrocie. Ale komtur Brandeburski, który wyprawą kierował, obawiając się zasadzek, poniechał wcale pogoni.

Ś. Brygitta królowa Szkocka umiera. Starania w Rzymie o jej kanonizacyą.

Dnia dwudziestego drugiego Lipca, Ś. Brygitta królowa Szkocka umarła. Za kanonizacyą jej obstawał wymownie przed Grzegorzem XI i konsystorzem jawnym mistrz Mateusz z Krakowa, wysławiając jej cnoty i cudowne sprawy, i dowodząc, że równie za życia jak i po śmierci godną się okazywała, aby ją w poczet Świętych policzono. Jakoż słynie dotąd w całym katolickim świecie, a zwłaszcza w Polsce, jej imię uwielbione i świętość.

Rok Pański 1374.

Król Ludwik upomina się Polakom o podatek zwany poradlne, to jest, po sześć skojców groszy i po korcu żyta i owsa: Polacy zaś składają się oświadczeniem, że im król Kazimierz ten podatek darował. Nareszcie uzyskawszy u nich zapewnienie dla córek swoich następstwa na królestwo Polskie, zmniejsza im rzeczony podatek do dwóch tylko groszy: wszelako duchowni świeccy, obstając za przywilejem Kazimierza, odmawiają tej daniny królowi, zakonnicy zaś zmuszeni do składania całkowitej powinności.

Ludwik król Węgierski i Polski, nie przestając na licznych i w całości uiszczanych z królestwa Polskiego dochodach, jakich przed

nim żaden z królów Polskich dostatniej nie pobierał, wskazał do biskupów, panów przedniejszych i starszyzny królestwa przez swoich starostów i urzędników z upomnieniem: „aby skarbu królewskiego i podatków nie zmniej„szali, a jego samego nie czynili pośledniejszym i niższym od poprzednika „jego i wuja, Kazimierza niegdyś króla Polskiego, a iżby składali „wiernie podatek ustanowiony na znak królewskiej zwierzchności, i z każdego „łanu wnosili do skarbu królewskiego po sześć skojców szerokich groszy, tu„dzież po korcu (mensura) żyta i owsa, co królewszczyzną (krolestwo) „czyli czynszem królewskim albo poradlnem zwykle zwano; a to według da„wnego prawa i zwyczaju, aż do czasów jego panowania stale w Polsce „przestrzeganego i zachowywanego." Ale prałaci i panowie Polscy, wzdrygający się wszelakiego podatku jakby jakiej zarazy i niewolniczej powinności, dobra ich i poddanych wiejskich wielce obciążającej, odpowiedzieli: „że król „Kazimierz za wyświadczone jemu i królestwu Polskiemu wysługi, „uwolnił ich włości od rzeczonego podatku i zniósł go na zawsze." Taką odpowiedź dano królowi Ludwikowi przez wyznaczonych do tego umyślnych posłów, którzy prosili króla: „aby swobody nadanej Polakom przez króla „Kazimierza jego wuja, który uwolnił ich od rzeczonego podatku, nie „nadwerężał, ale raczej potwierdził raz im udzielone dobrodziejstwo i na przy„szłość pismem je ubezpieczył." Król Ludwik, objaśniony w tej sprawie od niektórych starostów Polskich i swoich dworzan, odpowiedział: „że po„przednik jego Kazimierz król Polski obiecał wprawdzie prałatom i pa„nom Polskim znieść podatek zwany poradlne, ale nigdy tej obietnicy „nie uiścił, i owszem wybierając go ciągle aż do końca życia, postępował „wbrew swemu przyrzeczeniu. Wszelako on nie odmawia im swojej łaski, i za„pewnia, że dla dobra i korzyści królestwa Polskiego, a w szczególności „prałatów Polskich, panów i starszyzny, nowym przywilejem uwolni ich „od płacenia większej części rzeczonego podatku, zachowując sobie część mniej„szą na znak najwyższej władzy, byleby biskupi, prałaci, panowie i starszy„zna królestwa Polskiego chcieli uczynić zadość jego życzeniom, i nowemi „układy i pismy uznali córki jego Maryą i Jadwigę za dziedziczki tronu „i zobowiązali się wsadzić je na królestwo, a dawne swoje zobowiązania i ukła„dy, za czasów Kazimierza króla poczynione (co do córek Ludwika „i Jana jego siostrzeńca, syna Andrzeja w mieście Aversa przez żonę „Joannę królową Sycylijską zdradziecko zamordowanego, i zmarłego „bez potomstwa płci męzkiej) mocą których córki od następstwa były wy„łączone, rościągnęli obecnie i do córek, gdy król Ludwik nie miał żadne„go syna, a Jan siostrzeniec jego książęciem Sławońskim mianowany, po „zejściu Andrzeja, syna króla Sycylijskiego, dwie tylko córki Maryą

„i Jadwigę zostawił.“ Biskupi zatém, panowie Polscy i starszyzna, pragnąc zrzucić z siebie i swoich potomków ciążącą powinność opłacania podatku zwanego poradlne, zezwolili na warunek podany przez króla Ludwika, i zobowiązali się jednę z córek królewskich po jego śmierci przyjąć na królestwo: król zaś Ludwik wydanym przywilejem na piśmie zniżył podatek poradlne do dwóch groszy, mających się opłacać na znak posłuszeństwa i uznania najwyższej zwierzchności. Biskupi zaś królestwa Polskiego, wraz z swemi kapitułami, zasadzając się na dawnym przywileju Kazimierza króla Polskiego, nie chcieli płacić i tych dwóch groszy tytułem królewszczyzny; klasztornych zaś chłopów i osadników, mimo zwalniającego przywileju króla Ludwika, do opłacania całkowitego podatku zmuszali: od której-to krzywdy tak jawnej i krzyczącej nie zasłaniali pod ów czas klasztorów z należytą gorliwością naczelnicy duchowni, o siebie tylko i o swoje dobra troskliwi.

Jan Doliwa biskup Poznański umiera: po nim wstępuje na stolicę Mikołaj z Kurnika.

Dnia czternastego Lutego, Jan Doliwa, biskup Poznański, we wsi swojej biskupiej Zdbikowie (Sdbikowo) umarł na puchlinę. Zwłoki jego sprowadzone do Poznania, dnia dwudziestego drugiego tegoż miesiąca Lutego w kościele tamecznym przed ołtarzem N. P. Maryi pochowano. Był to mąż rzadkiej ludzkości i szczodroty dla biednych i nieszczęśliwych. On podźwignął znacznie kościoł Poznański przez poczynione dlań na dobrach zapisy, przykupienie wiosek i założenie miasteczka Dolska. Nazajutrz zaś po pogrzebie zwłok biskupich, za sprawą Mikołaja z Kurnika, proboszcza kościoła P. Maryi w Krakowie i kanonika Poznańskiego, doktora prawa kanonicznego, który na trzy dni przed pogrzebem biskupim ustanowił był samowładnie administratorów, przystąpiono tajemném głosowaniem do elekcyi, bez przywołania nieobecnych. Ale gdy głosy wyborców podzieliły się między Trojana proboszcza Poznańskiego i rzeczonego Mikołaja z Kurnika, poruczono rozstrzygnienie sprawy siedmiu wyborcom polubownym. Z których gdy czterej dali głos za Mikołajem z Kurnika, obrany został tenże Mikołaj, szlachcic herbu Łodzia; inni trzej z głosami swemi do tamtych czterech przystąpili. Gdy atoli Jan arcybiskup Gnieźnieński dla jakiegoś poróżnienia i niechęci wyboru tego potwierdzić nie chciał, udał się rzeczony Mikołaj do Grzegorza XI papieża do Awinionu; a lubo doznał przeszkody z strony Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, z przyczyny iż nie postarał się wcześniej o zezwolenie na swój wybór,

niemniej z innych stron wystąpiły przeciw niemu zarzuty i nieprzyjazne listy, wszelako wyjednał sobie u Grzegorza papieża potwierdzenie i wyświęcenie na biskupa. Wróciwszy zatém do Poznania na dzień Ś. Marcina, objął biskupstwo Poznańskie spokojnie, do którego nikt mu już przeszkadzać nie śmiał.

Krzyżacy Pruscy Litwę pustoszą.

Komtur Insterburski wkroczywszy z wojskiem konném i pieszém do Litwy, powiat Wejgow ogniem i mieczem spustoszył, i z gminem jeńców i innej zdobyczy do Insterburga powrócił. Podnieśli potém oręż wszyscy komturowie w Prusach, a pod wodzą Godfryda v. Tilia marszałka Pruskiego wtargnąwszy w okolice Dirsungen i Wejgow, wszystko mieczem i pożogą zniszczyli, i siedmiuset brańców Litewskich do Prus z sobą pognali.

Rok Pański 1375.

Książę Władysław Biały, utrzymywany cudzym nakładem, a pełen chęci odzyskania swego Gniewkowskiego księstwa, ubiega zamek Złotoryję, korzystając z opilstwa Krystyna Skrzypińskiego starosty.

Władysław Biały książę Gniewkowski, przez rok jeden przeszło utrzymywany na obcym dworze Bodczy z Drdzenia (Drzden), widząc, iż obiecywane mu przez Sędziwoja z Szubina wielkorządcę i panów Wielkiej Polski łaski i względy Ludwika króla Polskiego nie przychodzą do skutku, i że w doskwierającém ubóstwie już nawet Bodczy z Drdzenia, u którego przebywał w gościnie, stał się przykrym ciężarem, za namową wielu stronników, sam wreszcie zniecierpliwiony i obostrzony zawiścią, począł myśleć gorliwie o odzyskaniu swego Gniewkowskiego księstwa. Nie utaiły się atoli jego zamachy; rozbiegła się szybko wieść między ludźmi, że książę Władysław Biały zamierzył kilka zamków, które wprzódy do niego należały, zdradą i przemocą podchwycić. Ta wieść zbudziła czujność Sędziwoja z Szubina, Wielkopolskiego starosty, pod którego władzą i zwierzchnictwem zostawały owe zamki; dla zniweczenia przeto zamiarów książęcia Władysława, postanowił rycerza Krystyna z Skrzypina, mającego za sobą jego siostrę, usunąć z zamku Złotoryi, o który najbardziej się obawiał, a komu innemu, zdatniejszemu

i obrotniejszemu, straż jego powierzyć (już bowiem on Krystyn był w latach podeszły, i mniej sposobny do oręża i odparcia grożącego niebezpieczeństwa). Lecz gdy rzeczony Krystyn z Skrzypina uczuł dotkliwie to usunięcie go z urzędu, i przełożył, jak wielką było dla niego ujmą i sromotą, że w czasie tak trudnym i niebezpiecznym oddalano go jak nieużytecznego i niezdatnego, i usuwano z dzierżawy zamku, wymógł na Sędziwoju staroście swemi i żony swojej prośbami, aby mu nie czynił takiej zniewagi, i uspokoił wszelkie w nim o rzeczony zamek obawy, upewniając, że go potrafi utrzymać i obronić przeciw wszelakim nieprzyjaciół szturmom i napaściom. Tymczasem rybacy, przekupieni pieniędzmi i obietnicami od giermków i szpiegów książęcia Władysława Białego, i nauczeni od nich, w jaki sposób zamek mógł im być do rąk wydany, wzięli na łódź kilka sądków dobrego wina, i powieźli je Krystynowi staroście, aby go upoić, wiedzieli bowiem, że był do pijaństwa skłonnym; a gdy mu je w darze przynieśli, przyjął ich Krystyn z wielką uprzejmością, i zasiadłszy z nimi, pił wesoło i z chciwością. Wnet i owego wina zabrakło, posłali więc po nowy zapas do Torunia, i nie wprzódy odeszli, aż gdy ujrzeli Krystyna zupełnie pijanym i bezprzytomnym. Gdy więc Krystyn po takiém przypiciu następnej nocy spał jak zabity, czeladź i szpiegowie książęcia Władysława Białego, przystawiwszy drabiny, w dzień Wniebowzięcia N. Panny Maryi dostali się do zamku Złotoryi, i tak Krystyna grododzierżcę, jako i jego drużynę, po zbytkach dnia poprzedniego zaledwo oczy przetrzeć zdolnych, porwali i w więzach stawili przed książęciem Władysławem Białym, i zamek Złotoryją pod jego nachylili władzę. Książę Władysław Biały natychmiast rzeczony zamek silną osadził załogą, pościągało bowiem do niego mnóstwo włóczęgów i hołyszów, dłużników i potępionych w sądzie winowajców. Rycerza zaś Krystyna, z nienawiści ku staroście Sędziwojowi, do ciężkiego wtrącił więzienia: zkąd gdy Sędziwój starosta nie starał się go wydobyć, wyrzucając mu jego opilstwo i zaniedbanie powinności, uwolniony został dopiero za staraniem przyjaciół, i złożonym okupem sześciuset kóp (groszy Praskich), za które miałby był na całe życie dostatek wina, gdyby był trzeźwość zachował.

Ulrych v. Osten niosąc pomoc książęciu Władysławowi Białemu, bierze zamek Gniewkowski, a potém Władysława opuszcza.

W cztery dni po opanowaniu Złotoryjskiego zamku, Ulrych v. Osten, syn Bodczy z Drdzenia, przybył książęciu Władysławowi Białemu na pomoc, przywiódłszy z sobą poczet zbrojnych ludzi

tak konnych jako i pieszych. Młodzieniec żwawy i dzielny, krzątając się gorliwie w sprawie Władysława książęcia, podstąpił pod zamek biskupi Raciąż, a opanowawszy dzwonnicę i budynek przyległy, począł z wielką natarczywością dobywać zamku. Ale gdy straż zamkowa dzielnie się broniła, odparty, poszedł pod Gniewków, i do zamku tamecznego szturmował. A lubo starosta miejscowy Gerard z Słomowa mężny mu dawał opór, i zamachy Ulrycha skutecznym krócił orężem, gdy atoli mieszczanie Gniewkowscy radzi pomagający Ulrychowi, zaniechawszy szturmu, naniesionemi do koła stosami słomy i chróstu zamek podpalili, zkąd wzniecony pożar wnet przy powiewie wiatru ogarnął płomieniem gród cały, acz dzielnie od Gerarda i jego ludzi broniony; Gerard wraz z bratem, dwoma synami i dwudziestu dwoma zbrojnej drużyny, tudzież taborem całym rynsztunku i koni, zagrożony śmiercią, przymuszony był oddać się w ręce Ulrychowi; i dopiero przez Sędziwoja starostę Wielkopolskiego złożonym książęciu Władysławowi Białemu znacznym pieniędzy okupem wydobyty został z niewoli. Potém jednak Ulrych, na naleganie braci rodzonych Dobrogosta i Arnolda, odstąpić musiał książęcia Władysława Białego, aby jako poddany królewski, winny zatém obrazy majestatu, nie ściągał i na braci swoich sromoty; wrócił więc z swemi ludźmi do domu.

Książę Władysław Biały usiłuje opanować zamek Inowrocławski, ale odparty przez Jaśka Kmitę starostę Sieradzkiego, ucieka do Złotoryi, zkąd ustawiczne na Polskę ponawia wycieczki.

Celem powstrzymania ustawicznych książęcia Władysława Białego na ziemię Wielkopolską najazdów, i szerzonych w niej mieczem i ogniem spustoszeń, z któremi łączyło się porywanie rycerstwa i szlachty w niewolą, tak iż Sędziwój z Szubina starosta Wielkopolski sam przez się nie zdołał im już zaradzić, Jan czyli Jaśko Kmita, starosta Sieradzki, szlachcic herbu Szreniawa, nakazawszy wyprawę wojenną, ruszył z pocztami rycerstwa i wojskiem Sieradzkiém pod Złotoryję. Ale gdy rycerstwo i oddziały wojska, któremu przywodził, nie pilnowały wskazanej im drogi, i w pochodzie przez ziemię Kujawską nie miały się przed nieprzyjacielem na baczności, lud zbrojny książęcia Władysława Białego napadł niespodzianie na ich pociągi obozowe i tabory, i bez trudu je opanował. Zasilony w ten sposób książę Władysław znacznym w srebrze, złocie i innych rzeczy dostatkiem, który na wozach prowadzono, a ztąd do śmielszych działań pobudzony, przeprawiwszy się przez rzekę Wisłę, jął garnąć zewsząd mieszczan Gniewkowskich, chłopstwo i młodzież niedorosłą do boju,

a zamożny bardziej liczbą niż sprawnèm i ćwiczonèm wojskiem, szedł pod Inowrocław, aby go oblężeniem zamknąć. Ale Jaśko Kmita starosta Sieradzki, uwiadomiony przez szpiegów o zbliżającym się nieprzyjacielu, złączywszy swoje hufce z oddziałami Bartosza z Wissemburga, starosty Brzeskiego, zastąpił mu drogę pod Gniewkowem, stoczył bitwę, i z łatwością wojska jego pogromił. Książę Władysław Biały, umknąwszy z bojowiska, z obawy, iżby się żywcem nie dostał w ręce nieprzyjacioł, krętemi manowcami, zaledwo samoczwart, puścił się spiesznie ku Niesławiu, i w ten sposób uniknął pogoni. Tam zostawiwszy konie, siadł na łodź i popłynął do Złotoryi. Atoli jego ludzie, ścigani od Kmity i Bartosza aż pod sam Toruń, częścią wymordowani zostali, częścią pobrani do niewoli. Jeszcze przecież książę Władysław Biały nie upadł na sercu, ale palił przedmieścia Inowrocławskie i okoliczne włości w Kujawach; szlachty, mieszczan i kupców chwytać nie przestał. Zaczém Sędziwój starosta Wielkopolski w zamku Jarosława z Służewa i po innych miejscach silne poosadzał załogi. Mimo tego książę Władysław Biały roznosił spustoszenia i pożogi i zabierał ludzi w niewolą, nie tylko w Kujawach ale i w krajach Wielkiej Polski.

Jadwiga, córka Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, poślubia Wilhelma książęcia Austryi.

Ludwik król Węgierski i Polski, czując się na siłach osłabionym i różnym słabościom podległym, jednę z córek swoich, młodszą wiekiem ale urodniejszą, zaślubił Wilhelmowi książęciu Austryi, synowi Leopolda: który z Austryi przysłany do Węgier, ciągle aż do śmierci Ludwika chował się na dworze teścia, z czułością jak syn kochany i podejmowany.

Król Ludwik za zezwoleniem Grzegorza XI papieża ustanawia metropolią Halicką, tudzież biskupstwa Przemyskie i Włodzimierskie.

Ludwik król Węgierski i Polski, widząc że Ruskie kraje, orężem Kazimierza króla po wiele kroć podbijane i szłusznèm posiadane prawem, przeważną miały liczbę mieszkańców katolickich, przez wysłane do Awinionu do papieża Grzegorza XI uroczyste poselstwo uzyskał zezwolenie Apostolskiej stolicy, aby dla dobra i pomnożenia prawej wiary, tudzież pożytku zbawiennego krajowców katolików, miasto Halicz szczyciło się arcy-

biskupią, Przemyśl zaś i Włodzimierz biskupią katedrą. Które-to Ruskie kraje dopiero po śmierci króla Kazimierza dostały się jemu i królestwu Polskiemu, nigdy ich bowiem wprzódy nie posiadał. Na przerzeczone arcybiskupstwo Halickie, nowo przez Grzegorza XI ustanowione, wyniesiony został Jakób, rodem Polak, a za stolicę naznaczony mu kościół . . . Greckiego obrządku. Na Przemyskiém zaś biskupstwie rzeczony Grzegorz papież osadził i pierwszym wyświęcił biskupem mnicha Eryka, zakonu braci mniejszych, Niemca szlacheckiego rodu, obyczajów świątobliwych, który tém biskupstwem jak najchwalebniej zarządzał.

Krzyżacy Pruscy najeżdżają Ruś i Litwę: nawzajem Litwini trzema oddziałami wojska wkroczywszy do Prus, roznoszą po kraju mordy i spustoszenia.

Krzyżacy Pruscy powtórną przedsięwzięli wyprawę przeciw Rusi i Litwie. Większe wojsko, w którem byli wszyscy komturowie, poszło na Litwę; komtur zaś Ragnety udał się z mniejszym oddziałem do ziemi Ruskiej. Obadwa wojska po mnogich łupiestwach, rzeziach i pożogach, z jeńcami i zdobyczą do Prus wróciły. Tymczasem książęta Litewscy, Olgerd, Kiejstut i Swerdejko (Swederke) z swoim i posiłkowym ludem do Prus wtargnęli, gdzie podzielili się na trzy zastępy: Olgerd okolicę Welawską, Kiejstut zajął Taplanken, Swerdejko zaś Insterburg ogniem i mieczem zniszczyli, i wiele krwi chrześciańskiej przelali. Wymordowawszy dziewięciuset chrześcian, a zamek Insterburg zdobywszy i spaliwszy, z wielką liczbą brańców i innej zdobyczy wrócili do Litwy, żadnym w pochodzie nie wstrzymani oporem ani przeszkodą. Dnia drugiego miesiąca Lipca, Gerard komtur Ragnety z pocztem rycerstwa złożonym z własnych ludzi i mnichów zakonu, wpadł do ziemi Litewskiej jedną stroną, drugą zaś wtargnął brat Teodoryk; a gdy im nigdzie czoła nie stawili Litwini, przez dni kilkanaście szerzyli po kraju łupiestwa i rozboje; nakoniec poimawszy w niewolą pięćdziesięciu brańców cofnęli się do Prus z powrotem.

Rok Pański 1376.

Sędziwój z Szubina starosta Wielkopolski, usiłując skrócić potęgę wzrastającą Władysława Białego książęcia Gniewkowskiego, oblega go w zamku Złotoryi wraz z jego posiłkowém wojskiem, i trzyma póty w oblężeniu, aż wreszcie Władysław poddaje się zwycięzcy, i spieszy do Węgier do króla Ludwika, od którego na zaspokojenie otrzymuje dziesięć tysięcy czerwonych złotych i opactwo.

Sędziwój z Szubina starosta Wielkopolski, widząc, że do powściągnienia ustawicznych napaści, któremi książę Władysław Biały trapił Kujawy i Wielkopolskę, wypadając zbrojno z zamku Złotoryi, nie wystarczały liczne i po wielu miejscach rozmieszczone straże i załogi, zwłaszcza iż z każdym dniem napływało do niego mnóstwo łotrów i włóczęgów, przywykłych żyć z kradzieży i rozboju, nakazał z całej Wielkopolski wojenną wyprawę; udał się nadto do Kazimierza książęcia Szczecińskiego i Dobrzyńskiego, ażeby z swoim ludem nie omieszkał przybyć ku pomocy. Co gdy Kazimierz uczynić przyobiecał, ruszył starosta Sędziwój zbrojno i połączonemi siły z Bartoszem z Wissemburga starostą Kujawskim, i Bartoszem z Sokołowa, pod Złotoryję, i zamek oblężeniem ścisnął. A gdy prócz tego Kazimierz książę Szczeciński i Dobrzyński przywiódł osobiście swoje posiłki, przerazili się trwogą oblężeńcy. Wnet podsuniono działa i różnego rodzaju statki oblężnicze, i ów przecudny zamek przez Kazimierza króla Polskiego na obronę ojczyzny z cegieł wymurowany dzień i noc tłuczono i rozwalano. Lecz i oblężeńcy czyniąc z zamku na łodziach skryte nocną porą wycieczki, a zwłaszcza tych napadając, którzy nieco dalej od zamku za żywnością wybiegali, albo w obozie nie zachowywali czujności, wielkie przeciwnikom wyrządzali szkody. Miał książę Władysław Biały przy sobie w zamku pewnego młynarza, nazwiskiem Hańka, dziedzicznego właściciela młynów Brzeskich, który przez tegoż książęcia przy pierwszém opanowaniu nieprzyjacielskiego obozu poimany, i na proste zaręczenie wypuszczony z upomnieniem, aby słowa dotrzymał, radził się był starosty swego Bartosza z Wisemburga co miał czynić, ale ten nie chcąc mu być doradcą, zostawił go własnemu przekonaniu. Gdy potém w czasie oblężenia zamku przybyła po niego drużyna Władysława Białego, aby go odprowadzić, siadł na wóz i stawił się znowu do niewoli, z której był za poprzednią umową wyszedł. Znajdował się w zamku i drugi młynarz, który Władysławowi Białemu zamek Złotoryję był wydał. Ich-to obydwóch sztuką i przemysłem pobudowano statki wojenne i działa, któremi z zamku rażono najbardziej oblegające wojsko. Ale Hańko młynarz

Brzeski obawiając się, ażeby mu to kiedyś na złe nie wyszło, i żeby za czynione nieprzyjaciołom przysługi nie postradał młyna w Brześciu, zwłaszcza iż wiedział dobrze, że książę Władysław Biały dla braku żywności długo oblężenia nie mógł wytrzymać; przez tajemnego wysłańca umówił się z Sędziwojem starostą Wielkopolskim o wydanie mu zamku Złotoryi, i obiecał przesłać mu klucze od bram miejskich, które w jego ręku były przechowywane. Tymczasem natrafiono na jakieś poszlaki, które podały go w podejrzenie u książęcia Władysława; schwytany przeto i wzięty na męki wyśpiewał wszystko i zamierzony sposób wydania zamku opowiedział. Wtedy książę Władysław Biały posłał zięcia tegoż Hańki z kluczami do Sędziwoja starosty, przykazawszy mu, aby w imieniu swego teścia klucze oddał staroście, i umówił się z nim o czas i godzinę, w którym zamek miał mu być wydany. Uradowany takiém poselstwem starosta Sędziwój, nie powiedział nic o niém ani Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu i Dobrzyńskiemu, ani Bartoszowi z Wissemburga, ażeby sława i zasługa zdobycia zamku jemu tylko samemu się dostała. A skoro zięcia Hańki z danemi mu poleceniami odprawił, wziąwszy z sobą co mężniejszych rycerzy, podsunął się pod zamek o umówionej godzinie. Wnet przy pomocy kluczy otwarto bramę, i weszło nią dwudziestu sześciu rycerzy, sam tylko Sędziwój starosta z resztą swojej drużyny przed bramą jeszcze pozostał; a wtém żołnierze Władysława Białego, w znacznej liczbie nasadzeni do zdrady, kratę wiszącą nad bramą i dwoma kamieniami dużemi, żeby prędzej z góry spadała, obciążoną spuścili, której ciężarem Fryderyk v. Wedel i pan z Uścia, rycerz odważny i dzielny, przywaleni, natychmiast stracili życie. Inni, którzy przeszli za bramę, kamieniami z góry przywitani, dostali się do rąk książęcia Władysława. Sędziwój starosta, poimaniem swych rycerzy w niewolą i śmiercią Fryderyka v. Wedel stroskany, ze wstydem do obozu powrócił. A lubo zaraz nazajutrz po tej zawiedzionej wyprawie wyszedł z całą siłą w celu dobywania zamku Złotoryi, wszelako dzień cały strawiwszy na bezskuteczném szturmowaniu, przy którém wielu rycerzy odniosło rany, cofnął się na stanowisko. W tej także rozprawie Kazimierz książę Szczeciński i Dobrzyński kamieniem w głowę ugodzony, i odniesiony do obozu, wkrótce potém jak mówiono z rany odebranej umarł. Książę zaś Władysław Biały Hańkę młynarza i jego zięcia, których zdradą zamek Złotoryja miał być wydany, na ułożonym przed zamkiem stosie, w obec oblegającego wojska spalić rozkazał, słuszną za zdradziectwo wymierzając im karę. Z Sędziwojem nakoniec Wielkopolskim i Bartoszem Kujawskim starostą, z przyczyny braku żywności i obawy głodu, gdy zwłaszcza widział, że wojsko Polskie usilnie

popierało oblężenie, przystąpił do układu; a na ich zapewnienie, że król Ludwik nie uchyli mu swojej łaski, poddał się z zamkiem i całą jego załogą, wypuściwszy z niewoli brańców. Przy samém zaś opuszczeniu zamku wyzwał Bartosza z Wissemburga do potykania się z nim kopiją na ostre; na co gdy się zgodzono, ciężką od Bartosza w pojedynku odniósł bliznę. Skoro się wreszcie wyleczył z tej rany, przez Bartosza z Wissemburga i Bartosza z Sokołowa odprowadzony do Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego do Węgier, po wielu targach i układach sprzedał temuż królowi Ludwikowi swoje księstwo Gniewkowskie za dziesięć tysięcy złotych, i pojednawszy się z królem, wziął w Węgrzech dożywociem bogate opactwo Cystersów, kędy na resztę życia osiadł. Szlachta zaś, znakomitsi mieszczanie i chłopi z królestwa Polskiego, którzy byli do niego przylgnęli i popierali jego sprawę, za zbrodnią przeciw królowi i rzeczypospolitej popełnioną, od starostów królewskich do więzienia pobrani, a potém na majątkach pokarani, przymuszeni byli żyć w ostatniej nędzy, nie doznając żadnej opieki od książęcia któremu służyli, i który nie słyszał nawet ich płaczów i jęków. Nakoniec rzeczony książę Władysław Biały sprzykrzywszy sobie przydłuższy pobyt w Węgrzech, opuścił swoje opactwo i przeniósł się do Burgundyi, gdzie w klasztorze Dyżońskim postanowił nie tylko żyć ale i umierać na wygnaniu. Zdawało mu się bowiem najwłaściwszą rzeczą, aby po tylu goryczach i cierpieniach, jakich doznał w ojczyznie, spędzić ostatek dni na obcej ziemi, i ciężkie zbrodnie, któremi się był zmazał wichrząc po Polsce i tyle popełniając mordów, zbawienną pokutą zgładzić.

Po śmierci Przecława biskupa Wrocławskiego, który kościół Wrocławski mnogiemi klejnotami szczodrze przyozdobił, wybrany na stolicę Teodoryk udaje się po potwierdzenie do Awinionu, ale papież odkłada je do lat dwóch, a przez wysłanego do Wrocławia nuncyusza wybiera pieniądze i dochody z biskupstwa.

Niezadługo po biskupie Poznańskim umarł w połowie wielkiego postu Przecław z Pogorzelca biskup Wrocławski, przesiedziawszy na stolicy czynnie i użytecznie lat trzydzieści pięć. Pochowano go w kościele Wrocławskim w kaplicy mansyonarskiej. Powiadano, że go Jan ślepy król Czeski, z przyczyny dawnych kłótni i nieprzyjaźni, trucizną zgładził. Ten od Bolesława książęcia Lignickiego i Brzeskiego przykupił był dla kościoła Wrocławskiego zamek i miasteczko Grotkow z obwodem, i w rzeczonym kościele Wrocławskim ustanowił mansyonarzy, a w Nissie uposażenie na dwunastu ubogich świeckiego stanu, mających co-

dziennie pobierać żywność i roczne okrycie. Kościół Wrocławski murowanemi gmachy, stawami, przykupionemi wsiami, zapisami, niemniej naczyniami złotemi i srebrnemi, i różnego rodzaju sprzętami tak dalece zbogacił, podniósł i ozdobił, że go pospolicie złotym biskupem zwano. Prałaci zaś i kanonicy Wrocławscy zebrawszy się w dniu do wyboru nowego biskupa naznaczonym, pominęli w gronie swojém Polaków, mężów zdatnych i uczciwych, a obrali biskupem Teodoryka Czecha, dziekana Wrocławskiego, który rzeczone dziekaństwo wydarł był Alberykowi proboszczowi Bocheńskiemu i Dobrzyńskiemu, kanclerzowi króla Polskiego Kazimierza, zasłużonemu w poselstwie do Stolicy Apostolskiej, wziąwszy je jakoby zachowane dla siebie beneficium, z pomocą Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, u którego był wprzódy szafarzem i pisarzem. A gdy zażądał potwierdzenia swego wyboru u Grzegorza XI w Awinionie, papież z uwagi na dochody kościelne, o których wieść jak zwykle wszystko powiększająca głosiła złote góry, opowiadając, że zmarły biskup Przecław zostawił wielkie złota skarby, na zasadzie listów Karola cesarza i króla Czeskiego, który wyborowi Teodoryka wielokrotnie się sprzeciwiał, odwlókł potwierdzenie dziekana Teodoryka tą odpowiedzią, że nie wprzódy postanowi co do biskupstwa Wrocławskiego aż po przeniesieniu stolicy z Awinionu do Rzymu. Tymczasem zaś posłał do Wrocławskiego kościoła brata Mikołaja mnicha zakonu kaznodziejskiego, biskupa Majorki, ażeby kościołem tym zarządzał i dochody jego pobierał, tudzież nakazał i postarał się, iżby wszelka pozostałość po Przecławie biskupie do kamery papieskiej była wniesioną. Ten zatém przybywszy do Wrocławia, oznajmił polecenie Stolicy Apostolskiej, i żądał od Wrocławskiej kapituły, aby je wypełniła. Ale kapituła Wrocławska, po długiej z sobą naradzie, zważywszy, że z zarządów obcego i zagranicznego przysłańca rozliczne dla kościoła Wrocławskiego wyniknęłyby straty i niebezpieczeństwa, ułożyli się z nuncyuszem Apostolskim Mikołajem biskupem Majorki w ten sposób, że każdego roku, pokądby stolica Wrocławska nie była obsadzoną, płacić mieli do kamery Apostolskiej ośm tysięcy złotych za spadek pozostały po biskupie Przecławie, trzydzieści tysięcy jako składkę i daninę dwuletnią na kościół Polski włożoną, jako zaś należytość na dyecezyą Wrocławską przypadającą dwa tysiące, a na podróż i przesyłkę tych pieniędzy do Rzymu tysiąc złotych. Po takiej więc umowie kapituła Wrocławska nuncyuszowi Apostolskiemu Mikołajowi biskupowi Majorki w jednym dniu i ryczałtem trzydzieści trzy tysiące złotych wypłaciła. Grzegorz zaś papież, tą tak znaczną ilością pieniędzy, na ręce jego nuncyusza wypłaconych, równie jak przyszłą korzyścią rozłechtany, zwłaczał ciągle potwierdzenie obranego biskupem Wrocławskim Teodoryka, chociaż ten już i w Rzymie na-

legał prośbami o potwierdzenie, nie obsadzając biskupstwa Wrocławskiego przez lat przeszło dwa od śmierci Przecława i osierocenia stolicy, a ciągnąc z niego dochody, w tej myśli, aby jak najdłużej z kościoła Wrocławskiego korzystać.

Zgon Jarosława arcybiskupa Gnieźnieńskiego, starannego budownika wielu zamków i miast.

Po dwóch biskupach, Poznańskim i Wrocławskim, zszedł wkrótce ze świata trzeci, niegdyś ich metropolita, Jarosław z Skotnik, arcybiskup Gnieźnieński. Pełen wieku, sprzykrzywszy sobie mieszkanie w klasztorze Lendzkim, przybył do Kalisza, gdzie w domu arcybiskupim dnia szesnastego miesiąca Września umarł, a dwudziestego tegoż miesiąca w kościele Gnieźnieńskim w kaplicy przez niego zbudowanej i uposażonej z należną czcią pochowany został. Był on pierwszym założycielem miasteczka Kamienia na pograniczu Pomorza, a Znin odbudował i znacznie podniósł. Starając się o wzrost i podźwignienie tak ojczyzny jako i kościoła, zamki Łowicz, Opatów, Uniejów, Kamień, tudzież kościoły w Gnieźnie, Uniejowie, Kurzelowie, Opatowie, Kaliszu, a dwory wspaniałe w Gnieźnie, Łęczycy, Wieluniu i Kaliszu hojnym nakładem pomurował. Obwód Łowicki zastawszy niemal pustym, bo zaledwo dwie grzywny przynoszącym, zostawił po sobie tak osiadłym i możnym, że potém rocznie ośmset grzywien w czynszach składał. Jest o nim i to pamięci godne podanie, że kiedy w akademii Bolońskiej (której on pod ów czas był rektorem) uczeń jeden Anglik za popełnione cudzołostwo na śmierć był skazany, a znieważony małżonek z przyczyny ubostwa na ten wyrok zezwalał, szkołę, która jego podlegała zwierzchnictwu, władzą i powagą swoją z Bolonii wyniósł, i nie wprzódy ją przywrócił, aż gdy Bolończykowie ku zbawiennemu ratunkowi owego Anglika osobną zbudowali kaplicę i wieczystym zapisem uposażyli. Siedział na stolicy Gnieźnieńskiej lat trzydzieści cztery. Po ustąpieniu zaś z tej stolicy żył dwa lata. Mąż wielkiej roztropności, w życiu hojny i wspaniały, w powodzeniu zawsze szczęśliwy. Kościół Ś. Maryi w Kaliszu podniósł i odbudował na nowo, przydawszy na jego uposażenie dwie włości, jednę w Tyńcu, drugą w Dobrzycy, tudzież ogród jeden podle bramy, którą się wchodzi do miasta Wrocławia. Jeszcze i to pamiętne a osobliwe zostało o nim podanie, że umierając zalecił, aby ciało jego nie podwojami kościoła Gnieźnieńskiego, ale szczeliną w murze wyłamaną do kościoła było wnoszone, za to iż on nie prostą drogą ale uboczną dostał się na stolicę Gnieźnieńską. I tak rzeczywiście uczyniono: wyła-

many bowiem mur w południowej stronie kaplicy przez niego założonej, jest dotąd świadectwem jego ostatniej woli.

Synod biskupi uchwala wypłatę żądaną przez Apostolskiego nuncyusza.

Gdy Mikołaj biskup Majorki, nuncyusz Apostolski, zażądał od kościoła Polskiego dwuletniej daniny, Jan arcybiskup Gnieźnieński naznaczył zjazd duchowny na dzień Narodzenia N. Maryi Panny w Uniejowie. Na który gdy Zbilut Włocławski a Dobiesław Płocki, biskupi, przybyli osobiście, inni zaś przysłali swoich pełnomocników, uchwalono, ażeby każda dyecezya w stosownej części uiściła się nuncyuszowi Apostolskiemu. Zaczém rzeczony nuncyusz, zwolniwszy swój poprzedni nieco surowszy nakaz, zarządził, aby z każdej dyecezyi składano bardzo umiarkowaną ilość, bo tylko po dwa grosze od grzywny, na zaspokojenie należnej papieżowi daniny (taxa papalis).

Elżbieta królowa Węgierska obejmuje powtórnie rządy królestwa Polskiego. Tymczasem Kiejstut, Jagiełło i Witołd z innemi książęty Litwy wymierzywszy gwałtowny najazd na Polskę, ziemie między Sanem i Wisłą leżące plądrują i łupiestwami bezkarnie pustoszą.

Żałowała bardzo Elżbieta, królowa Węgierska starsza, że sprzykrzywszy sobie rządy królestwa Polskiego dla ustawicznych w niém zaburzeń i rozterek, oddała je w roku przeszłym synowi swemu królowi Ludwikowi, a przyjęła w zamian znaczne dochody z królestwa Dalmacyi: znowu więc zażądała do nich powrócić, i to nie bez obraźliwych wyrzutów, którym król Ludwik postanowił ustąpić, nie wiadomo, czy roztropnym namysłem, czy cierpliwością więcej spowodowany. W licznym przeto i wspaniałym orszaku, aczkolwiek już starka ośmdziesiątletnia, wracając do Polski, rozkazała panom przedniejszym i ich małżonkom czekać pod Sączem na swe przyjęcie. Co gdy z posłuszeństwem wypełniono, panowie ziemi Sandomierskiej, za jej zbliżeniem się do Bochni, oznajmili królowej o otrzymaném przez swoich szpiegów doniesieniu: „że Litwini zbierają się z całą zbrojną potęgą najechać ziemię Sandomierską, i że najazdu tego trzeba się lada dzień spodziewać, jeżeli się mu skutecznie nie zapobieży". Królowa z zwykłą niewiastom nierozmyślnością, żadnego w tém oznajmieniu nie dostrzegając niebezpieczeństwa, odpowiedziała: „że niepotrzebne były ich obawy, albowiem syn „jej król Ludwik tak wielką miał potęgę, i rękę tak długą, że nie tylko

„Litwini ale wszystkie okoliczne narody drżały na jego wspomnienie". Panowie Sandomierscy, otrzymawszy od królowej Elżbiety, w miejsce obrony i zabezpieczenia, słowa tak dumne i próżności pełne, których czczość niezadługo się pokazała, mając się za zupełnie bezpiecznych, jak gdyby nieprzyjaciela słowami a nie orężem odpierać należało, wnet ujrzeli się pod ciosem przewidzianej przygody. Książęta bowiem Litewscy, Kiejstut, Jagiełło, Witołd, od Trok, Wilna i Grodna, książę zaś Lubart od Łucka, a Grzegórz od Bełzu, przez puste okolice Lubelskie spiesznym a tajemnym pochodem, przy świetle księżyca jaśniejącego na ów czas w pełni, nocą podsuwając się w głąb kraju, a we dnie kryjąc po gęstwach leśnych i bezdrożach, aż do rzeki Sanu dnia drugiego Listopada dotarli. Poczém przeprawiwszy się przez San, rozpuścili szeroko swoje krwawe zagony, a wycinając zarówno starców i kapłanów jako i dzieci, wszystek kraj pomiędzy Wisłą a Sanem spustoszyli, kościoły popalili, i liczny gmin brańców obojej płci, wraz z stadami bydła i innej zdobyczy uprowadzili do Litwy. Zapoźno spostrzegłszy najeżdżających nieprzyjaciół pod wsią Baranowem dziedzic tej wsi Pietrasz, syn Cztana, a bratanek Janusza arcybiskupa Gnieźnieńskiego, gdy już nie było gdzie uciekać, mąż serca dzielnego, bynajmniej nagłym barbarzyńców napadem nie zmieszany, porwał żonę swoję i dziecko maleńkie, jeszcze nie chrzczone, i wsadziwszy je z sobą na konia, przedarł się przez tłumy nieprzyjaciół, i wpław przebył Wisłę, wobec ścigających go Litwinów i miotających za nim gęste pociski; a tak, szczęśliwie uszedł niewoli. Wdowa zaś po Michale z Tarnowa, kasztelanie Wiślickim, właśnie gdy z majątku swego Wielkiej wsi (Wielowyesz) na powitanie królowej Elżbiety z świetnym dworem do Krakowa wyjeżdżała, a wtém nadbiegli i opadli ją Litwini, zaledwo przez swoję czeladź obroniona, przeprawiła się przez Wisłę i zdążyła do Sandomierza. Wiele jednak szlachetnego urodzenia niewiast wraz z dziećmi zagarnęła Litwa w niewolą. Królowa Elżbieta dowiedziawszy się o tak okropnej klęsce, usiłowała troskę wewnętrzną ukryć pogodném na pozór licem, i smutek napełniający serca Polaków krzepić próżną pociechą, „że syn jej Ludwik „niebawem ujmie się tej krzywdy wyrządzonej im przez Litwinów, i zmusi „nieprzyjaciół do wydania zabranych jeńców". Ale ten rodzaj wojny, jakim Litwini wojowali, trzeba było podobnym rodzajem odeprzeć: Litwinów bowiem wyprawy były swawolą łotrowską; porwawszy zdobycz kryli się oni po lasach, puszczach, miejscach bagnistych i bezdrożach, a ustępując przed hufcami Polskiemi, rzadko odważyli się stanąć do bitwy. Dopiero kiedy wojsko Polskie odeszło, wracali i jak wprzódy najeżdżali krainy Polskie, naprzemian zwodząc nieprzyjaciół to pokojem to wojną. Tak zdradziecki sposób wojowania wielce dla Polaków był uciążliwy; nie mogli bowiem ani za-

czepnej prowadzić wojny z Litwą, która przed nimi uciekała, ani odpornej, gdy stanowiska swoje barbarzyńcy miewali poza brodami bagnistemi i rzekami. Znali się bowiem na swoich siłach; wiedzieli, że nie inaczej zdziałać co mogli, tylko zdradzieckiemi napady, i że Polaków snadniej im było pokonać rozbiegając się kupami na wszystkie strony, i wnet z porwaną uciekając zdobyczą, niżeli skupiając razem swoje siły dla stoczenia otwartej bitwy. Gdy zazwyczaj obozowali w miejscach leśnych i bagnistych, odgrodzeni rzekami i jeziorami, których wody ścinały się od zimna, trudniej było do nich dostąpić niż ich zwyciężyć. Więcej wreszcie ośmielała ich i umacniała niedbałość Polaków i rozdzielająca naród niezgoda, niżeli własna odwaga.

Mistrz Pruski sześć powiatów Litwy ogniem i łupieżą pustoszy.

Winrych mistrz Pruski, dowiedziawszy się, że Litwini zajęci byli wyprawą przeciw Polsce, z własném tylko wojskiem, z przebrańszego żołnierza tak konnego jak i pieszego złożoném, najechał ziemię Żmudzką; a nie znajdując nigdzie oporu, powiaty Miedniki, Ejragołę (Eroglen), Arwisten, Rosienie (Roszgein), Jeżów (Gezow) i Pastow ogniem i mieczem spustoszył. Podstąpił potém pod Kowno, ale z klęską odparty, straciwszy przy dobywaniu zamku wielu znakomitych rycerzy Krzyżackich, zmuszony był oblężenie porzucić; wysłał tylko z dziesięcią tysiącami ludzi marszałka zakonu, który wszystek kraj nad Niemnem leżący splądrował; a po jego powrocie cofnął się do Prus z licznym gminem jeńców.

Elżbieta sprawująca rządy w Polsce, niepomna krzywd zrządzonych królestwu przez pustoszący najazd Litwinów, oddaje się zabawom i tańcom. Jaśko Kmita z Wiśnicza, starosta Krakowski, wysłany do uspokojenia kłótni wszczętej między Węgrami i Polakami w Krakowie, ginie zabity od Węgrów: jego stronnicy w tym samym dniu wytępiają Węgrów co do jednego. Elżbieta królowa, ciężko strapiona, Piotrowi Kmicie, synowi zabitego Jaśka, młodemu niedorostkowi, na ulżenie żalu po stracie ojca, daje starostwo Łęczyckie; sama zaś wraca do Węgier i rządy królestwa Polskiego składa w ręce Ludwika.

Elżbieta starsza królowa, zagładziwszy snadno w sercu i pamięci smutny obraz klęsk i spustoszeń zrządzonych nad Sanem przez Litwinów barbarzyńców, w Niedzielę, nazajutrz po Ś. Mikołaju wyprawiła w zamku Krakowskim tańce, śpiewy i inne wesołe zabawy, kiedy raczej przystało smucić się i płakać na ubłaganie Boskiego miłosierdzia; i sama tych zabaw

była uczestniczką. Ale wkrótce dosięgła ją rózga zasłużonej kary z nieba. Węgrzyni bowem, którzy z nią do Krakowa przybyli, zwykłym sobie obyczajem poczęli wozy ze zbożem i sianem sprowadzane na targ do Krakowa zabierać i łupić. Rycerz Przedbor z Brześcia, bojąc się, aby jego wozów i siana, które do swego domu, stojącego przy fórtce Bocheńskiej, miał prowadzić, toż samo nie spotkało, postawił swą czeladź na straży przeciw tym zwykłym napaściom. Gdy więc Węgrzyni rzucili się na siano dla Przedbora sprowadzone, aby je rozerwać, a czeladź Przedbora bronić wozów poczęła, powstał krzyk i wrzawa, jedni bowiem i drudzy wołali swoich na pomoc, zbiegało się mnóstwo Polaków i Węgrów, zkąd wielka powstała zawierucha. Dla jej uśmierzenia Jaśko Kmita z Wiśnicza, herbu Szreniawa, z rozkazu królowej Elżbiety siadłszy na koń poprowadził za sobą rotę pieszych drabów; lecz kiedy usiłuje tłumy rozpędzić, strzałą jakiegoś Węgra, którego imię i stan nie były wiadome, ugodzony w szyję, tam gdzie właśnie schodzą się żyły krwiste, spadł z konia i natychmiast ducha wyzionął. Skoro wieść o jego śmierci po mieście gruchnęła, bracia Kmity, krewni i domownicy, oburzeni srodze, zbiegli się w wielkiej liczbie, i wszystkich Węgrów, nie tylko tych którzy owego zaburzenia byli przyczyną, ale i innych tu owdzie po gospodach mieszkających, mszcząc się śmierci swoich krewnych lub panów, z wściekłością i bez żadnego względu na ich stan i godność pomordowali. Rycerz pewien Sławak, Michał Pogan, z sieni swojej gospody, gdzie mniemał że jest bezpiecznym, wywleczony, nędzną zginął śmiercią. Dwóch zacnego urodzenia młodzieńców, których Elżbieta królowa tak dla ich przymiotów osobistych jako i zasług ich rodziców wielce miłowała, Przedbor z Brześcia, do którego domu uciekli, schował u siebie przed niebezpieczeństwem w jednej z głębszych komnat; ale gdy tenże Przedbor wyszedł z domu i pobiegł na zamek, aby królową stroskaną w żalu pocieszyć, domownicy Przedbora wybiwszy drzwi, porwali owych młodzieńców, pozdzierali z nich odzież i srebrne pasy, i obu zamordowali, a ciała przez mur wyrzucili. Osobliwie braci i czeladź domową Kmity taka wściekłość opanowała, że Węgrów uciekających do zamku szablami i strzałami z łuków zabijali. Tych zaś, którzy zdołali uciec, i których niewiasty i panny po domach poukrywały, wywłóczyli i z okien na dół strącali. Stu sześćdziesięciu Węgrzynów w dniu tym wymordowano. Królowa Elżbieta, poniechawszy tańców i krotofil, później niż na wiek jej podeszły przystało, kazała zatrząsnąć wrota zamkowe, i przez trzy dni na wieżach mocne trzymać straże, ażeby reszty Węgrów nie wysieczono. Niezadługo potém z płaczem i szlochaniem, wyrzekając na swój los, z Krakowa i z Polski wyjechała, dawszy Piotrowi Kmicie, acz bardzo jeszcze młodemu, na pocieszenie go po stracie ojca, starostwo Łęczyckie, i wróciła do syna

swego do Budy, gdzie w goryczy i żalu oddała mu po raz drugi rządy królestwa Polskiego.

Karol cesarz Rzymski synowi swemu Wacławowi VI, liczącemu lat szesnaście, wyjednywa wybór na tron cesarski i koronować go każe.

Karol cesarz Rzymski i król Czeski, pragnąc gorliwie utrzymania następstwa w swoim domu i odkazania berła swoim synom, mnogiemi darami i namowami wyjednał to nareszcie u elektorów cesarstwa tak duchochownych jak świeckich, że syna jego starszego Wacława (już bowiem z czwartej żony Elżbiety, Kazimierza króla Polskiego wnuczki, drugiego miał potomka Zygmunta) królem Rzymskim obrali. Poczém, aby wybór ten nie mógł już podlegać zmianie lub unieważnieniu, kazał go arcybiskupowi Moguńckiemu w Akwisgranie koronować. Nie sprzyjał atoli temu wyborowi i koronacyi papież Grzegorz XI i kardynałowie Rzymscy, że wspomniany Wacław nie miał jeszcze lat po temu, i nie dał się poznać z swoim sposobem myślenia. Żadnemi też Karol cesarz prośbami, darami i zabiegami nie mógł skłonić papieża, aby koronacyą Wacława potwierdził i uznał go królem Rzymskim. Elekcya zaś dokonaną była w Frankfurcie w dzień Ś. Barnaby, przez samego cesarza Karola jako króla Czeskiego, Ludwika Moguńckiego, Szymona Trewirskiego i Fryderyka Kolońskiego, arcybiskupów; niemniej Roberta książęcia Bawarskiego, hrabię palatyna Renu, Wacława książęcia Saskiego i Zygmunta margrabię Brandeburskiego, brata nowo obranego Wacława. Koronacya odbyła się w Akwisgranie w oktawę uroczystości ŚŚ. Piotra i Pawła Apostołów, kiedy Wacław liczył dopiero lat szesnaście.

Rok Pański 1377.

Król Ludwik z wojskiem Węgierskiém wkroczywszy do Polski, Sędziwoja z Szubina osadza na wielkorządztwie Krakowskiém, a Domaratowi z Pierzchna zleca rządy Wielkiej Polski; sam zaś idzie zbrojno przeciw Litwinom; a po splądrowaniu kraju zawiera pod Bełzem sojusz z książęciem Kiejstutem i wraca do Węgier. W jego wojsku było siedm chorągwi Toporczyków.

Ludwik król Węgierski i Polski, postanowiwszy zemścić się na Litwinach za najazd na królestwo Polskie i spustoszenie ziemi San-

domierskiej, nakazał wyprawę przeciw Litwie i krajom pod ów czas jej podległym. W Krakowie zaś osadził na starostwie Sędziwoja z Szubina, a w Wielkiej Polsce Domarata z Pierzchna, za którym wstawiała się królowa Elżbieta, że w ów czas, kiedy Węgrów płoszono w Krakowie, on wielu od zguby ocalił. W Kujawach nakoniec, złożywszy z urzędu Bartosza z Wissemburga i Bartosza z Sokołowa, dzielnych rycerzy, uczynił starostą Pietrasza Małocha z Małochowa, Sandomierzanina, herbu Grzymała, za to iż podjął się płacić corocznie dwa tysiące grzywien podatku, gdy dawniejsi starostowie składali tylko ośmset grzywien. Starosta przeto Wielkopolski Domarat z Pierzchna, za powrotem z Węgier, przez listy królewskie, które z sobą przywiózł, wezwał biskupów Polskich, aby królowi Ludwikowi, wybierającemu się na wyprawę przeciw barbarzyńcom Litwinom, zsyłali lud zbrojny w posiłku. Ale biskupi Polscy odpowiedzieli, „że tego bynajmniej nie uznają, „aby oni i ich kościoł podlegali służebnym powinnościom, i że żadnych po„siłków nie przyślą.“ Odmówili nadto pieniężnego wsparcia, którego się od ich kmieci domagano, a które król Ludwik ściągać nakazał. Tymczasem rzeczony król Ludwik z hufcami swoich Węgrzynów krótszą drogą na Sandomierz przez góry Sanockie, które Polskie królestwo od Węgier przedzielają, przybył do Polski. Zjechali się zaraz do niego biskupi i panowie Polscy, z którymi król odbywszy wojenną naradę, i wojska swoje połączywszy, ruszył pod Bełz (tak bowiem na zjeździe Sandomierskim uchwalono). Ale widząc, że wojska miał liczne i potężne (Toporczykowie bowiem na tę wyprawę przyprowadzili siedm chorągwi, Otto z Pilcy wojewoda i starosta Sandomierski jednę, Sędziwój z Szubina starosta Krakowski drugą, Jaśko z Tęczyna kasztelan Wojnicki trzecią, Mikołaj z Ossolina kasztelan Wiślicki czwartą, Drogosz z Chrobrza sędzia Krakowski i starosta Sieradzki piątą, Zaklika z Międzygórza kanclerz królestwa Polskiego szóstą, a Jan Kolczek z Łowinicy siódmą) podzielił je na osobne zastępy. Rycerstwo zaś Krakowskie i Sandomierskie, pod wodzą Sędziwoja z Szubina starosty Krakowskiego, posłał w celu oblężenia zamku Chełmskiego, a sam z resztą wojska poszedł pod Bełz. Po ośmiu dniach oblężenia, Krakowianie i Sandomierzanie dobywszy Chełmskiego zamku, a potém inne pobrawszy zamki, jako to Grabowiec, Hrodło, Zawłocie (Sewolosz), złączyli się z królem Ludwikiem oblegającym zamek Bełzki. Atoli król Ludwik nie mogąc dostać tego zamku, położeniem raczej niżeli sztuką warownego, postanowił przedłużyć oblężenie, w nadziei, że oblężeńców głodem przynajmniej do poddania się przymusi. Tymczasem nadciągnął Kiejstut książę Litewski, a pod strażą ochronną wszedłszy do obozu królewskiego,

z nieprzyjaciela pośrednik i rozjemca, zawarł pokój pod temi warunkami: aby Litwini jeńców pobranych wypuścili, a książę Jerzy zamek Bełzki wydał królowi na łaskę. Po poddaniu się więc Bełzkiego zamku, król Ludwik krzywdę sobie wyrządzoną dobrodziejstwem płacąc, wrócił tenże zamek książęciu Jerzemu, który się zobowiązał za siebie i swoich następców zarządzać nim w imieniu króla, z należną królestwu Polskiemu wiernością i posłuszeństwem. Przydał mu i drugi zamek Lubaczów i sto grzywien rocznego dochodu z żup Bocheńskich w dożywociu mu zapisał. A tak król Ludwik załatwiwszy sprawy Ruskie i Litewskie, tąż samą drogą, którą przybył, wrócił do Węgier.

Król Ludwik daje Piotrowi Szafrańcowi w darowiznie Pieskową Skałę.

W czasie pomienionej wyprawy zdarzyła się kłótnia między Węgrami i Polakami, w której Piotr Szafraniec z Łuczyc, szlachcic Polski, od Węgrów w twarz raniony stał się powodem do wielkiego rozruchu zagrażającego niebezpiecznym rokoszem. Król Ludwik obawiając się, aby Polacy silniejsi liczbą i potęgą nie wymordowali Węgrzynów, usiłował spór ten zgodnie załatwić. Jakoż nadawszy pomienionemu Piotrowi Szafrańcowi wieczystym zapisem zamek królewski Pieszkową Skałę, wzmagający się bunt uśmierzył.

Kazimierz książę Kaszubski i Pomorski umiera, a jego ziemie spadają prawem lennictwa na Ludwika króla Polskiego.

Dnia drugiego miesiąca Stycznia, Kazimierz książę syn Bogusława, książę Szczeciński, Dobrzyński i Kaszubski, wnuk Kazimierza króla Polskiego po córce Elżbiecie, z powiększeniem się choroby, którą był cierpiał z przyczyny poniesionej w głowę rany przy dobywaniu zamku Złotoryi, umarł w zamku Bydgoszczy, pochowany w klasztorze Byszowskim zakonu Cystersów, w Pomorskiej ziemi. Nie zostawił zaś żadnego potomstwa z córki Ziemowita książęcia Mazowieckiego, powtórnych ślubów małżonki po zmarłej Elżbiecie: za czém poszło, że księstwo Dobrzyńskie, tudzież zamki Bydgoszcz, Wlatow i Wałcz na króla i królestwo Polskie spadły prawem lenności. Był zaś rzeczony Kazimierz książę Szczeciński nadzwyczaj szczodry z przyrodzenia, która-to szczodrota bardziej się do rozrzutności zbliżała. Porozdawawszy między szlachtę miasteczka, wsie i dochody książęce, sam przymuszony był

żyć w ubóstwie, pokąd po śmierci ojca swego Bogusława książęcia Szczecińskiego nie odziedziczył skarbów i ziem pozostałych w spuściźnie, które go nieco poratowały. Elżbieta siostra jego, a żona Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, litując się nad jego niedostatkiem, dodawała mu często pieniędzy, posyłała naczynia srebrne i różne bogate sprzęty. Ale Kazimierz, mimo przestróg Elżbiety, rozdawał je między swych rycerzy i domowników, i znowu popadł w ubóstwo. Śmiały i wielkomyślny, ale przytém popędliwy i nierozważny, zdrowie miał słabe i siły ciała wątłe.

Ludwik król Węgierski i Polski, zważywszy wielkie bogactwo ziem Ruskich, i umyśliwszy wcielić je do królestwa Węgierskiego, usuwa z nich Władysława książęcia Opolskiego, dając mu za to księstwa Dobrzyńskie i Gniewkowskie, a zamki Ruskie między Węgrów rozdziela.

Ludwik król Węgierski i Polski, przypatrzywszy się w roku przeszłym żyzności i szczęśliwemu położeniu ziem Ruskich, które mu wprzódy były nieznane, przychylniejszy Węgrom i z większą dla nich życzliwością niż dla Polaków, umyślił przyłączyć je do Węgier a oderwać od Polski, do której pod ów czas należały. Tym celem usunął z nich Władysława książęcia Opolskiego, któremu był jako król Polski ponadawał na Rusi wieczystemi zapisy wiele powiatów i zamków, zkąd go w pospolitej u ludzi mowie nazywano książęciem Ruskim, a zapomniano właściwej nazwy książęcia Opolskiego; snadniej bowiem w ten sposób dostać się mogły królestwu Węgierskiemu. Dla zaspokojenia zaś Władysława i wynagrodzenia za odjęte mu ziemie Ruskie, nadał mu księstwo Dobrzyńskie z zamkami Bydgoskim, Welatowskim i Wałeckim, po zmarłym Kazimierzu książęciu Szczecińskim na niego spadłe, tudzież księstwo Gniewkowskie, za dziesięć tysięcy złotych od książęcia Władysława Białego nabyte; pomienione zaś powiaty, zamki, miasteczka i włości Ruskie powypuszczał a w części porozdawał Węgrom, czemu Polacy napróżno się sprzeciwiali i usiłowali stanąć na przeszkodzie. To niechaj Polakom będzie nauką, aby obcych nie przekładali nigdy nad swoich, pamiętając, ile z wyboru obcego króla poniosła Polska ubytku i szkody. Władysław zaś książę Opolski uzyskawszy wtedy księstwo Gniewkowskie, tudzież zamki Bydgoski, Welatowski i Wałecki, nie mógł jednakże odzierżeć księstwa Dobrzyńskiego, które pod ów czas wdowa po Kazimierzu książęciu Szczecińskim w ośmiuset grzywnach posagowego wniosku posiadała, aż dopiero po jej śmierci.

Spory zacięte między Litwinami i Krzyżakami zrządzają wzajemne spustoszenia i klęski, tak iż trudno osądzić, kto z tylu walk wyszedł zwycięzcą.

Kiejstut książę Litewski, postanowiwszy z Krzyżakami Pruskimi wojować zdradą raczej niżeli orężem, przeprowadził wojska swoje przez Mazowsze, na co książęta Mazowieccy Ziemowit i Jan pozwolili a przynajmniej patrzyli przez szpary; i wszystek kraj około Działdowa (Dzoldow) i Nidborga dnia dwudziestego dziewiątego Września mieczem i ogniem spustoszył, przyczém i gmin wielki ludu obojej płci zagarnął w niewolą (napad jego bowiem był nagły i niespodziewany). Z mnogą potém zdobyczą i licznemi brańcy, tąż samą drogą którą przyszedł, to jest przez Mazowsze, bez żadnej przeszkody wrócił, i łupami zdobytemi podzielił się z książęty, którzy w Litwie pozostali. Około dnia Ś. Jakóba, syn Kiejstuta, młodzieniec odważny i dzielny, Witołd, pierwszą przedsięwziął wyprawę na Prusy, a rozszerzywszy w okolicy Tajnowa i Insterburga pożogi i spustoszenia, z łupami i niewolnikami wrócił do ojca bez szkody. Zaczém mistrz Pruski Winrych, oburzony dwukrotnym swoich krajów najazdem, ruszył z liczném wojskiem w okolice Rusi, i pod zamkiem Biełagi położył się obozem. Ztamtąd poszedł pod Kamieniec, a potém do Litwy i Żmudzi: a spustoszywszy je nieludzko mieczem i ogniem, wracał z łupami i brańcami do Prus, kiedy Litwini zaczajeni w obszernym lesie, przez który miał przechodzić, a w którym miejscami porobili wyręby, korzystając wielce z niesposobnej dla Prusaków przeprawy, uderzyli na nich zdradziecko, i w pierwszém natarciu dwudziestu rycerzy przywodzących Krzyżakom ubili, inni bowiem Prusacy pochowawszy się w lesie uszli rąk barbarzyńców. Ponowili później wyprawę na Prusaków dwaj książęta Litewscy Olgerd i Kiejstut, mając z sobą potężne wojsko na trzy zastępy podzielone. Zniszczywszy ogniem i zamieniwszy w pustynie okolice Insterburską i Welawską, posunęli się ku ziemi Salowskiej, którą kanonicy Królewieccy w swém posiadaniu dzierżyli, i podobnież spustoszyli ją ogniem, rzeziami i łupiestwy: poczém przez Jurgeburg z licznym gminem obojej płci brańców i znaczną zdobyczą wrócili do Litwy. Nawzajem komtur Ragnety z jednym, a komtur Balgi z drugim, brat nakoniec Kuno v. Hattenstein z trzecim oddziałem, każdy z osobna wtargnąwszy do Litwy, i szeroko rozpuściwszy swoje zagony, spustoszyli ją pożogami i grabieżą, i gmin mnogi Litwinów w więzach do Prus pognali. Zebrał potém Winrych mistrz Pruski liczne wojsko, z którém wpadłszy do Litwy, zbudował na pograniczu dwa zamki, Barthenburg i Demrin: a tymczasem, gdy koło nich odbywały się roboty,

wysłał marszałka Godfryda v. Linden (Linda) z wybrańszém rycerstwem do Litwy. Ten nawiedziwszy ją licznemi pożogami, uprowadził bogate łupy i z mnogim jeńcem wrócił do Prus bez szkody. Nie dość miał atoli Winrych mistrz Pruski na tej wycieczce, lecz gdy hufce jego pomnożyły się posiłkami z stron południowych przysłanemi przeciw barbarzyńcom, ruszył do ziemi Żmudzkiej: a splądrowawszy w przeciągu dni dziesięciu, złupiwszy i zniszczywszy ogniem dwie krainy, Kaltaneven i Weduke, mnóstwo brańców i ogromne łupy na wozach do Prus odprowadził.

Rok Pański 1378.

Król Ludwik wzywany do Polski, odmawiając przybycia, zsyła Władysława książęcia Opolskiego na objęcie rządów namiestniczych: ale Polacy wyprawiają poselstwo do Węgier i skłaniają króla do odwołania Władysława, nie bez wielkiej jego sromoty.

Ludwik król Węgierski i Polski, chcąc zapobiedz wzrastającym w królestwie Polskiém, z przyczyny nieobecności i zbytniego oddalenia króla, wielorakim niesnaskom i zaburzeniom, które zdawały się grozić powszechnym rokoszem, i powściągnąć wierzgającą w kraju swawolę, wiadomą mu z ustawicznych doniesień prałatów i panów Polskich, którzy słali o to do niego swoje listy i gońce; gdy i matka jego Elżbieta, królowa starsza, zrażona klęską Węgrzynów, wydarzoną w jej oczach w Krakowie, zbrzydziła sobie rządy królestwa Polskiego i złożyła je w ręce syna swego, króla Ludwika, postanowiwszy nigdy do nich nie wracać; gdy wreszcie sam król Ludwik, narzekając: „że mu powietrze Polskie nie sprzy-„jało, i że dlań było szkodliwe i nieznośne,“ zajęty sprawami Węgierskiemi, od roku do roku zwlekał swój przyjazd do Polski, niezbędny do usunięcia bezrządu i skrócenia swawoli: posłał Władysława książęcia Opolskiego, aby objął ster rządu w Polsce, z daną mu zupełną i obszerną ku temu władzą. A lubo mieszczanie i wieśniacy radzi byli z jego przybycia, i cieszyli się bardzo, że pod jego rządem odetchną, panowie jednak i szlachta, tak Krakowskiej jako i Wielkopolskiej ziemi, złożywszy zjazd w Wiślicy i Gnieznie, i naradziwszy się z sobą o tej niesłychanej w Polsce nowości, uchwalili zgodnie: „że na rządy Włady-„sława książęcia Opolskiego żadną miarą nie zezwolą.“ Jakoż dowodzili: „że nie zgadzało się wcale ani z ich godnością, ani z prawami królestwa, „aby rzeczpospolita miała być rządzoną przez książęcia, ni-to obranego od „nich, ni potwierdzonego, ale samowładnie narzuconego im przez króla;

„i aby z ujmą własną i królestwa, nazwyczajeni podlegać królom, mieli prze-„chodzić pod rządy książęce." Wysyłają więc do Węgier do króla Ludwika w poselstwie mężów z grona panów i szlachty wybranych, rozumem i zacnością celujących. Którzy przybywszy do Wyszegradu, kędy na ów czas król przebywał, prosili go: „aby Polaków nie zmuszał, z własną ich sro-„motą, obrazą praw królestwa, których zachowanie poprzysiągł, podlegać Wła-„dysławowi książęciu Opolskiemu; bynajmniej bowiem na jego rządy „nie zezwolą. Przekładali, że są między nimi mężowie poczciwi i rozumni, „którym słuszniej możnaby ten urząd powierzyć." Król Ludwik wysłuchawszy takowe poselstwo, z obawy, iżby ta nowość nie wywołała rokoszu, do którego wzburzone wielu Polaków umysły zdawały się jak mu powiadano skłonnemi, odwołał Władysława książęcia z Polski, i otwartym listem, do rąk posłów Polskich złożonym, uchylił go od rządów królestwa; co rzeczonego książęcia nabawiło wielkiego zmartwienia i sromoty, i oburzyło nie tak na króla jak raczej na Polaków.

Król Ludwik nakazuje od kmieci dóbr duchownych wybierać podatek zwany poradlne: ale wysłany do króla biskup Krakowski uzyskuje przywilej uwalniający ich od tego ciężaru na zawsze.

Ledwo co jednej Polacy pozbyli się przykrości, zaraz po niej i druga nastąpiła. Ludwik bowiem król Węgierski i Polski, poduszczony namowami niektórych panów Polskich i starostów, duchowieństwu nieprzyjaznych, wydał do Polski nakazy: „aby kmiecie dóbr duchownych z po-„datku zwanego królewszczyzną czyli poradlném, to jest sześciu „groszy pieniężnej daniny, połowę tego co dawniej płacili, a nadto dwa „korce zboża, jeden żyta a drugi owsa, do skarbu królewskiego składali. „Przyczém wyrażał: że wydany przezeń przywilej, którym uwolnił króle-„stwo Polskie od rzeczonego podatku, zmniejszonego do dwóch tylko „groszy, bynajmniej nie rościągał się do dóbr duchownych, i że biskupi, „tak jako i wszyscy duchowni, za osobliwszą to łaskę królewską uwa-„żać powinni, iż im połowa jest odpuszczona, zaczém od drugiej wyma-„wiać się nie mają." Opierających się takowemu rozporządzeniu kazał król do opłaty całkowitego podatku poradlném zwanego dawnym obyczajem przymuszać. Gdy więc starostowie i urzędnicy królewscy, którzy się z takowego poboru spodziewali dla siebie korzyści, poczęli nakaz królewski z wielką wypełniać gorliwością, Jan arcybiskup Gnieźnieński posłał do Władysława książęcia Opolskiego z przełożeniem, aby jako głównie zajmujący się tym poborem zalecił starostom i urzędnikom królewskim wstrzymanie się

do czasu z wybieraniem opłaty, dopóki posłannicy duchowieństwa Polskiego nie wyniosą w tej mierze prośby do króla. Władysław książę Opolski, wysłuchawszy tego przełożenia z ust delegatów arcybiskupich Jana archidyakona Gnieźnieńskiego i Dzierżka z Gibowa (Giwno) podstolego Kaliskiego, którzy za nim przybyli w Piątek przed Niedzielą czwartą postu (Laetare) do zamku Krzepic (gdzie właśnie potwierdzał rozejm z Bartoszem Peregrynem z Chotelu, starostą Odolanowskim, najeżdżającym po wielekroć jego księstwo w okolicy Olesna) i przychyliwszy się do żądania arcybiskupa, nakazał wstrzymać wybieranie z dóbr duchownych rozpisanego przez króla Ludwika podatku, aż do dnia Ś. Jakóba Apostoła. Jan zaś arcybiskup Gnieźnieński postanowiwszy od całkowitej daniny uwolnić duchowieństwo, zwołał synod prowincyalny do miasta Kalisza, kędy naradzano się nie tylko o uchyleniu tej powinności, ale i drugiej, którą był papież i jego kollektorowie, Mikołaj biskup Poznański i Mikołaj Strosberg, nakazali. Z tego synodu Floryan biskup Krakowski, na prośby wszystkich biskupów i duchowieństwa Polskiego, wraz z Dobrogostem dziekanem Krakowskim, udał się do Węgier do króla Ludwika, na ów czas przebywającego w Budzie: gdzie opowiedziawszy swoje poselstwo, w pięknej i zręcznie ułożonej mowie starał się przekonać króla: „jak niesprawiedliwą i przeciwną religii chrześciańskiej „było rzeczą, jak niegodną katolickiego króla, aby obok przywileju uwalniającego całe królestwo Polskie od płacenia podatku poradlnem zwanego, „sam tylko kościoł ponosił ten ciężar, kiedy raczej przystało, aby duchowieństwo, uważane za przedniejszy stan w narodzie, najpierwej onę swobodę „uczuło." Z rozporządzenia zatém królewskiego, poborca zaprzestał wybierania podatku tak z dóbr duchownych jako i szlacheckich.

Domarat starosta Wielkopolski podbija orężem szlachtę Pomorską Borkami zwaną.

Do klęsk rozlicznych, jakich doznawało miasteczko Wałcz, najeżdżane ustawicznie od Borków, szlachty Pomorskiej, przyłączył się jeszcze pożar przypadkowy miasta. Dwojaką więc przygodą w jednym czasie dotknięci mieszczanie Wałeccy, nie lepsze wróżąc sobie losy na przyszłość, już byli postanowili rzeczone miasteczko opuścić, a przenieść się w inne miejsce; alić przecię Domarat starosta Wielkopolski, zebrawszy wojsko z własnej drużyny, braci i niektórych rycerzy Wielkiej Polski, wszedł zbrojno na Pomorze, pobrał warownie, wsie i miasteczka do owej szlachty należące, zdobyte popalił i poniszczył, a tak rzeczonych najezdzców zuchwałość i bezkarność ukrócił.

Kometa na niebie świeci przez pięć nocy.

Dnia dwudziestego dziewiątego miesiąca Września ukazała się na niebie między baranem i bykiem gwiazda ogoniasta, kometą zwana, która od zachodu ku wschodowi (contra firmamentum) w okolicę niedźwiedzicy większej bieg i miotłę zwracając, szybko się posuwała. Trwała tylko przez pięć nocy, przepowiednia przyszłego rozerwania w kościele i odmian tak w świecie duchownym jako i rządach, które w tym roku nastąpiły.

Po śmierci papieża Grzegorza XI, Rzymianie grożą kardynałom, że jeżeli na papiestwo nie obiorą jednego z Rzymian, wszyscy wymordowani zostaną. Kardynałowie ratując się przed niebezpieczeństwem, po wybraniu prawdziwego papieża ogłaszają pozornie innego, to jest Urbana VI, a wydaliwszy się z Rzymu obwieszczają dopiero wybór prawdziwy. Ale pozorny papież przyznaje się do prawdziwego papiestwa, przez co zrządza wielkie rozerwanie w kościele.

Po śmierci Grzegorza XI, który przesiedziawszy na stolicy lat ośm, za powrotem z Awinionu w Niedzielę czwartą postu umarł i w kościele Ś. Piotra pochowany został, gdy dla obrania nowego papieża kardynałowie, pod ów czas prawie wszyscy cudzoziemcy zaalpejscy, krom czterech Włochów, weszli do konklawe, obległ ich lud Rzymski, grożąc każdemu z kardynałów śmiercią, jeśliby nie wybrali rodowitego Rzymianina. Kollegium bowiem kardynałów składało się w większej części z Francuzów. Obawiali się Rzymianie, żeby z przyczyny obrania papieżem Francuza nie przeniesiono kuryi do Awinionu i przez to nie pozbawiono Rzymian wielu korzyści. Ale kardynałowie zebrani na elekcyą, lubo zgodnemi głosy obrali Roberta, kardynała prezbitera tytułu kościoła dwunastu Apostołów, Genewczykiem zwanego, i nazwali go Klemensem VII, z obawy jednak śmierci i wzniecenia zaburzenia między ludem Rzymskim, który nie przestał oblegać konklawe, takiego użyli pozoru i wybiegu: Znajdował się wtedy w Rzymie między innymi rodem Rzymianami i kardynałom dobrze znanymi, Bartłomiej biskup Barski, który udając nadzwyczaj świątobliwego i pobożnego kapłana, w wielkiém był u ludu poważaniu. Tego więc kardynałowie przyzwawszy do konklawe, prosili, aby ich zasłonił przed zemstą ludu grożącego im zagładą, i udał że obrany został papieżem; a gdy oni wyjdą z Rzymu z prawdziwym papieżem Robertem czyli Klemensem VII, dla nadania mu imienia i insygniów, aby i on razem ustąpił. Przystał na to

Bartłomiej biskup Barski i przysięgę wykonał, a kardynałowie puścili wieść fałszywą jakoby jego obrali papieżem, i nazwali go Urbanem VI. Gdy więc w ten sposób uspokojono rozruchy, kardynałowie z wybranym przez siebie Robertem czyli Klemensem VII udawszy się z Rzymu do Witerbo ogłosili, że prawdziwym był papieżem Klemens, Urban zaś tylko udanym, i zaraz żądali od Urbana, aby postąpił stosownie do wykonanej przysięgi. Ale Urban, ująwszy sobie trzech kardynałów, to jest Jakóba od Ś. Piotra z rodu Ursynów, jednego Medyolańczyka i Florentczyka, nie chciał się wyrzec papiestwa i począł się prawdziwym mienić papieżem, a nakoniec wymógł na owych trzech kardynałach, że go w święto Wielkiej nocy na papieża wyświęcili. Potém gdy go ciż kardynałowie, zwolennicy jego bezprawia, odstąpili, obrał i mianował dwudziestu sześciu innych kardynałów rozmaitych narodowości, a zwłaszcza Rzymian wszelakiego stanu, między nimi zaś biskupa Pięciokościelnego, a to dla przypodobania się Ludwikowi królowi Węgierskiemu i Polskiemu. Nie mogąc się zaś utrzymać w zamku Ś. Anioła, w którym zaprowadzono już rządy Klemensa, i gdzie go pociskami z dział mocno szturmowano, opuścił pałac Ś. Piotra i przeniósł się do Ś. Maryi za Tybrem, kędy rok cały wysiadywał. A gdy Bretończykowie z przyczyny Klemensa zadali wielką klęskę Rzymianom, porwał się lud do broni na wytępienie wszystkich cudzoziemców a zwłaszcza Francuzów. Zaledwo zdołano rozruch uśmierzyć; cudzoziemcy z Rzymu pouciekali, i udali się za Klemensem prawdziwym papieżem do Awinionu, gdzie tenże papież obrał był sobie stolicę, nie śmiejąc we Włoszech pozostać. Klemens zatém Urbana, a Urban Klemensa wzajemnie wyklinał. Ztąd powstało wielkie rozerwanie w kościele, gdy kardynałowie małego i nikczemnego serca lękali się śmierci, którą powinni byli raczej obierać, co Capellus zaszczytem ich mieni, niżeli stać się przyczyną rozdwojenia. Trwało to rozerwanie w kościele z zgorszeniem i zgubą wielu dusz przez lat czterdzieści, i dopiero sobor Konstancyeński kres mu położył. Włochy, Węgry, królestwo Polskie, Czechy, Dania, Szwecya, Norwegia i całe Niemcy, uznawały papieżem Urbana; Francya zaś, Anglia, Hiszpania i Sycylia stały przy Klemensie VII, aby się ziściły co do joty słowa Zbawiciela: „Powstał naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu, wzajemnemi „potwarzami i zelżywościami do zgubnego przywiedzione rozerwania.“ Rzeczony zaś Robert czyli Klemens VII pochodził z rodu hrabiów Genewskich; umiał dość dobrze po niemiecku; na jednę nogę trochę upadał; człek ślizkiego sumienia, małej postawy, wymowny, w biesiadach zbytkujący. Urban zaś był ubogiego rodu, ale w prawie kościelném mistrz zawołany, w Neapolu, w ulicy Nidi, miejscu zwaném Inferno, z ojca Pizań-

czyka i matki Neapolitanki urodzony, nizki a krępy, cery śniadej, żółtawej. A lubo tenże Robert, ustępując z Rzymu do Tivoli, usiłował pogodzić się z kardynałami, oni jednak wszystkiemi jego obietnicami pogardziwszy, w mieście Fondi ogłosili wybór Klemensa; i ztąd powstało dwunaste w kościele rozerwanie, najgorsze ze wszystkich, najtrudniejsze do pogodzenia, i w takie uwikłane spory, że uczeni nawet i sumiennie myślący mężowie nie mogli rozsądzić, któremu należało podlegać papieżowi.

Teodoryk wybrany na arcybiskupstwo Wrocławskie otrzymuje potwierdzenie od Klemensa papieża, Karol zaś cesarz potwierdzenie dla swego syna Wacława, poprzednio obranego cesarzem, od Urbana.

Teodoryk, obrany biskupem Wrocławskim, udawał się osobiście do Klemensa VII aż do Awinionu, i otrzymawszy od niego z łatwością potwierdzenie, wrócił do Wrocławia. Atoli wiedząc, że prowincya Gnieźnieńska, której podlegała Wrocławska dyecezya, pod obcém była zwierzchnictwem i panowaniem, nie tuszył aby mógł uzyskać wyboru swego potwierdzenie. Sprawiedliwe sądy Boże usuwały od stolicy biskupiej tego, który sposobem gwałtownym i nieprawym wydarł drugiemu dziekaństwo Wrocławskie. Tymczasem Karol cesarz Rzymski dowiedziawszy się, że tak Włochy jako i Niemcy uznały nad sobą władzę Urbana VI, przychylił się sam także do jego strony, i przez wysłane z osobna poselstwo uzyskał od tegoż Urbana, przebywającego na ów czas w Tivoli, dla syna swego Wacława krola Rzymskiego potwierdzenie wyboru na cesarza i koronacyą, czego wprzódy Grzegórz XI uczynić nie chciał.

Krzyżacy Pruscy i Inflantscy po ośm kroć ponawiają wyprawy przeciw Litwinom, tak iż ci przywiedzeni do rozpaczy postanawiają porzucić swoje siedliska i zamieszkać w miejscach nieprzystępnych; co bez wątpienia byliby uczynili, gdyby ich zamiar nie był się zmienił przez wyniesienie na królestwo Polskie Jagiełły.

Wigand v. Baldersheim, komtur Tapiowski, z zastępem samych tylko Prusaków wpadł do Litwy, i wszystek kraj nad rzeką Niemnem leżący grabieżą i pożogą spustoszył, a zagarnąwszy mnogi gmin brańców i znaczne łupy wrócił do swoich siedlisk. Po jego powrocie, Godfryd v. Linden, marszałek Pruski, z innêm znowu wojskiem wtargnąwszy w okolice Litwy nad rzeką Narwią, zniszczył ją podobnież mieczem,

ogniem i łupiestwem. Ztamtąd zwrócił się ku staremu Kownu, a przeprawiwszy się na łodziach przez rzekę Niewiażę, wszystko do koła splądrował, i z mnóstwem jeńców Litewskich i innej zdobyczy do Prus powrócił. Gdy potém Litwini oblegli miasteczko Ruskie Pakow, mistrz Inflantski pospieszył mu z swemi Prusakami na odsiecz, i zmusił Litwinów do odstąpienia od miasta. Ponowił wkrótce potém Godfryd marszałek wyprawę na Litwę, a spustoszywszy kilka powiatów, jako to Łabunow (Labniow), Ejragołę (Egelow), Pastow, z mnogą zdobyczą i zabranemi jeńcy wrócił do kraju. Trzeci raz wreszcie zamierzywszy tenże marszałek najazd na ziemię Litewską, złożony chorobą, zlecił ją komturowi Balgi. Nadto mistrz Inflantski około dnia Ś. Scholastyki wkroczył zbrojno na Litwę, i powiat Miedniki z sześcią innemi powiatami tak srodze pożogami spustoszył, że w niektórych nie pozostała nawet ani jedna strzecha. Nakoniec w czasie mięsopustu komtur Osterody, Burkard v. Mansfeld, wpadłszy z wojskiem do Kamieńca pod Brześciem, miasto spalił, i z mnogą zdobyczą jeńców i zabranego bydła do Prus powrócił. Po święcie zaś Wniebowzięcia N. Maryi Panny, komtur Balgi Teodoryk Elner wojsko swoje podzieliwszy na trzy zastępy, splądrował powiaty Ruskie Drohiczyn, Mielnik i Brześć, a potém zamek Brzeski obległ. Ale przymuszony od niego odstąpić, spustoszył okolicę całą, a obłowiwszy się zdobyczą i nabrawszy jeńców, wrócił do kraju. Litwini znękani tylu i tak strasznemi najazdami z Prus i Inflant, widząc że tych zgubnych klęsk i nadal nie unikną, w ostatecznej prawie rozpaczy poczęli myśleć o opuszczeniu ojczystych siedlisk. Jakoż uradzili, ażeby wszystek lud wiejski i na roli siedzący, wszystkie stada bydła i dobytki razem zgromadziwszy, wynieść się do puszcz i lasów jeszcze dotąd niezamieszkanych, a obwarowanych wodami i bagniskami, Krzyżakom zaś zostawić ziemię Litewską i Żmudzką. I to postanowienie byłoby przyszło do skutku, gdyby posiłki Polskie, po obraniu Jagiełły książęcia Litewskiego królem Polskim, nie były wstrzymały tej Litwinów wędrówki. Sam książę Alexander Witołd, chociaż widział swoję potęgę kwitnącą, jawnie jednak wyznawał: „że Polacy jedynie wstrzymali i odwrócili wydalenie się „jego ludów z ziemi Litewskiej i Żmudzkiej, i że Polakom samym „zawdzięcza utrzymanie i ocalenie swojej ojczyzny.“

Kiejstut książę Litewski nabrawszy odwagi, zdobywa jeden z zamków Pruskich i z dymem go puszcza.

Tegoż samego roku, po święcie Zesłania Ducha Ś., Kiejstut książę Litewski, udając że zdradziecko nabawiony był ciężkiej choroby, wpadł

skrytemi drogami do Prus, zdobył i spalił zamek Ekersberg, a starostę jego Jana Surbacha poimał w niewolą. Lubo zaś Litwini chcieli jego jednego na ofiarę bogom swoim spalić na stosie, rzeczony jednak Kiejstut nie dopuścił tak sromotnego i nieludzkiego czynu.

Krzyżacy Pruscy ponawiają wyprawę przeciw Litwie, i posuwają się aż pod Wilno; ale zwątpiwszy o jego zdobyciu, palą połowę miasta i wracają do Prus, a w pochodzie Witold syn Kiejstuta zabiera im przysposobione zapasy żywności.

Godfryd v. Linden marszałek Pruski, mając pogotowiu dwanaście tysięcy zbrojnego żołnierza, wtargnął do Litwy aż po Troki, które pod ów czas kniaź Kiejstut dzierżył w swej władzy, i zdobyć je zamierzył. Splądrowawszy potém powiat Trocki, poniósł spustoszenia w okolice Wilna. Uląkł się jego potęgi książę Kiejstut i zażądał z nim rozmowy. Przybył zatém marszałek Pruski za rękojmią wzajemnego ubezpieczenia: a po zobopólnych namowach i rokowaniach, przyrzekł Kiejstutowi, że wstrzyma pożogi i rzezie, i przestawszy na swoich zdobyczach cofnął wojska do Prus z powrotem. Ale zaledwo marszałek Litwę opuścił, zaraz komtur Ragnety, brat Kuno v. Hattenstein z nowém wojskiem w dzień Ś. Jana Chrzciciela wpadł do Litwy i Żmudzi, i powiaty Przewan, Łabunow (Labiow), Arwisch, Pasterin, Ejragołę i Pernare, mieczem, ogniem i grabieżą spustoszył, a zagarnąwszy brańców, z mnogim plonem do Ragnety powrócił. Niezadługo Godfryd v. Linden marszałek Pruski przedsięwziął trzecią wyprawę przeciw Litwie, wziąwszy z sobą wszystkich komturów. Naprzód więc pod Dorsuniszkami, potém u Siedmiliszek obozem się położył; trzeciém stanowiskiem pod zamkiem Trockim, czwartém w Rudnie, piątém nakoniec stanął pod Wilnem, wszystko na okół zniszczywszy orężem i pożogą. Książę Kiejstut, który pod ów czas znajdował się w zamku Wileńskim, wyjednawszy na jeden dzień zawieszenie broni, prosił marszałka, aby miasta Wilna pożarem nie niszczył. Co chociaż mu Godfryd marszałek przyobiecał, połowa miasta wszelako nie uszła pożogi, drugą zaledwo od ognia obroniono. Po upłynieniu czasu naznaczonego do rozejmu, poczęto szturmować do zamku Wileńskiego: lecz gdy marszałek widział, że go dobyć nie zdoła, Litwini bowiem dzielnie murów bronili, porzucił oblężenie i ruszył do Prus z powrotem. Tymczasem Witold syn Kiejstuta, z pięciuset Litwinami wyprzedziwszy Prusaków, zapasy żywności, które Krzyżacy na stepie zabezpieczając sobie powrót zostawili, zabrał i uprowadził. Gdy więc Prusacy przybywszy w te miejsca

żadnej nie zastali żywności, przez sześć dni ciężki głód wraz z końmi wytrzymać musieli.

Karol cesarz Rzymski i król Czeski umiera, zostawiwszy dwóch synów, z których starszy obejmuje rządy cesarskie i królewskie, a młodszy margrabstwo Brandeburskie.

Dnia trzydziestego Grudnia Karol cesarz Rzymski i król Czeski, przebywszy na tronie lat trzydzieści i jeden, zakończył życie w Pradze i w kościele katedralnym Praskim pochowany został, odkazawszy cesarstwo i królestwo Czeskie synowi Wacławowi: który lubo obadwa państwa po ojcu odziedziczył, bynajmniej jednak osobistemi przymiotami do ojca swego niepodobny, nieprzyjaciel duchownych i wszelakiego ćwiczenia, goniący za próżnościami, przybrawszy sobie do towarzystwa ludzi płochych i nikczemnych, zajmował się rzeczami drobnemi i niepożytecznemi, a stronił od spraw poważnych i wielkich. Drugi zaś syn cesarza Zygmunt, który z rozporządzenia ojcowskiego otrzymał margrabstwo Brandeburskie, od Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego obrany za zięcia, zaślubił córkę jego starszą Maryą, przez które-to małżeństwo miał być spadkobiercą jednego z dwóch królestw po Ludwiku nie mającym potomka płci męzkiej. Rzeczony cesarz Karol byłby bez wątpienia na wielką zasłużył chwałę, gdyby nie to, iż troskliwszym się okazywał o pomyślność Czech niźli cesarstwa Rzymskiego. Nie mało i to ujęło mu sławy, że syna swego Wacława darami i przekupstwem usiłował wynieść na cesarską stolicę. Bo gdy elektorowie z trudnością dawali się do tego nakłonić, każdemu z nich obiecał po sto tysięcy czerwonych złotych, i tym sposobem cel swój osięgnął. A nie będąc w stanie tak wielkich pieniędzy uiścić, zapewnił je na publicznych państwa dochodach; przez co tak dalece państwo zubożył, że potém nie mogło już podnieść głowy; elektorowie bowiem wszystko zabierali, cesarza zaś związali przysięgą, że zastawu tego nie mógł odwołać. Sprawował cesarz Karol rządy jako król Rzymski lat trzydzieści trzy, jako cesarz dwadzieścia cztery; z którym już Wacław syn królował razem przez lat ośm, potém sam przez dwadzieścia dwa lata.

Rok Pański 1379.

Sędziwój z Wiru przy pomocy Jana z Czarnkowa wydaje wojnę Światyborowi książęciu Szczecińskiemu z przyczyny zatrzymania żołdu, i tym sposobem wymusza na nim należną wypłatę.

Sędziwój z Wiru, kasztelan Bniński, Polak szlacheckiego rodu, herbu Nałęcz, omylony w zapłacie za służbę wojenną, należącej mu od Kazimierza książęcia Szczecińskiego i Dobrzyńskiego, tudzież Ottona margrabi Brandeburskiego, którym z liczną drużyną swego rycerstwa w wojnie był pomagał, straciwszy po śmierci rzeczonego Kazimierza książęcia Szczecińskiego nadzieję odebrania swej należności, znaczną ilość pieniędzy wynoszącej, udał się do Światybora (Swantibor) książęcia Szczecińskiego, brata zmarłego książęcia Kazimierza z drugiego małżeństwa, upominając się o wypłatę zaległego żołdu. A gdy ten zapłaty odmówił, rzeczony Sędziwój, wsparty pomocą Jana, syna Sędziwoja z Czarnkowa, sędziego Poznańskiego, synowca swego, wydał Światyborowi książęciu Szczecińskiemu wojnę, i wielokrotnie napadając jego ziemie i posiadłości, niszczył je łupiestwy i pożogami. Światybor oburzony tą ustawiczną napaścią, którą uważał za niesłuszną, w celu odparcia przeciwnika zapowiedział zbrojną wyprawę; a wsparty posiłkami otrzymanemi od Starogrodzian (Stargardienses) i innych miast Pomorskich, z potężném wojskiem tak konném jako i pieszém, tudzież mnogiemi taborami, wkroczył do Polski i obległ zamek Słupią (Czlopen) własność dziedziczną Jana z Czarnkowa sędziego Poznańskiego. Nazajutrz szturm przypuścił, w spodziewaniu, że nie trudne będzie zdobycie zamku, z przyczyny że okrążające go przekopy były suche i bezwodne; dobywał go usilnie od pacierzy kapłańskich zwanych tercyą aż do wieczora, podstawiając ciągle lud świeży i zdrowy w miejsce zmordowanych i rannych. Nie zbywało i rycerstwu jego na odwadze i sercu; jakoż przeskoczywszy okopy, już byli szturmujący do ścian zamkowych dotarli: ale gdy je siekierami usiłowali wyłamać, Jan z Czarnkowa sędzia Poznański z drużyną swoją spuścił na nich grad gęsty kamieni i pocisków, od których napróżno zasłaniając się sklepieniem z tarcz i rohatyn ułożoném, ciężką ponieśli klęskę, i zmuszeni byli zaniechać dobywania zamku. Potém za wstawieniem się Suliszy Wedelskiego, aby pobitych ciała pochować można, umówiono rozejm do dnia następnego, a Światybor książę Szczeciński, tknięty do żywego stratą tylu rycerzy swoich, porzucił oblężenie, i rozdzieliwszy wojsko na części, kazał w okolicach miasta Słupi roznieść po włościach spustoszenia i pożogi.

Nakoniec zabrał się z wojskiem do powrotu, a obawiając się z strony przeciwników swoich, Sędziwoja z Wiru i Jana z Czarnkowa, podobnych kraju swego spustoszeń, szukał pojednania, i przez zobopólnych sędziów i rozjemców skłoniony do wynagrodzenia szkód i zapłacenia długu, wojnę roztropniejszym środkiem ukończył.

Wojny domowe w sąsiednich krajach Polski wszczęte wielką im zrządzają szkodę.

Po uśmierzeniu zewnętrznej wojny, wszczęła się domowa i wewnętrzna w księstwach Szczecińskiém, Kaszubskiém i Pomorskiém, margrabstwie Brandeburskiém, krainach władcy Nowogrodu, tudzież Wedelskich i Szczyglickich panów. A w długiej i krwawej zatardze rzeczonych panów, wzajemnie się napastujących, taka w sercach zapaliła się nienawiść, że krom warowniejszych miast i zamków, wszystkie wsie, miasteczka i włości popalono, i wojując bardziej zemstą niż orężem, pomienione krainy tak srodze sprzewracano i spustoszono, że w tylu ziem obszarze nie było ani jednej wioski, którejby pożar onej wojny nie schłonął.

Rok Pański 1380.

Janusz Wedelski wypada z zamku Słupskiego, który był trzymał zastawem od panów Czarnkowskich, i z wojskiem Polskiém najeżdża księstwo Szczecińskie w czasie wichrzącej wojny domowej; a gdy po zrządzeniu mu szkody wraca z zdobyczą, książę poraża go i rozprasza.

Janusz Wedelski, korzystając z wojny domowej między książęty Szczecińskiemi i możniejszą szlachtą toczonej, z zamku Słupskiego (Czlopen), który był prawem zastawu w pewnej ilości pieniędzy od Jana z Czarnkowa sędziego Poznańskiego i brata jego Wincentego w posiadanie objął, silny zastęp konnego rycerstwa, z swego ludu i drużyny przyjaciół złożony, powiększywszy go nadto znaczną liczbą piechoty utworzonej z chłopstwa powiatów Tuczna i Słupska, wysłał do ziemi Szczecińskiej, aby z niej urwać co łupów i zdobyczy, pełen przekonania, że w domowej między Szczecinianami zatardze wojsko jego żadnej nie dozna szkody. Splądrowawszy zatém w dwóch dniach okolicę Pyrzycką (Pirziczensis), nazbierawszy jeńców i innej zdobyczy, szło wojsko Janusza pod zamek Słupię. Aliści Światybor książę Szczeciński, wsparty ludem

zbrojnym Warcisława stryja swego, książęcia Nowego Szczecina, tudzież posiłkami Starogrodzian (Stargardiensium) i innych miast w przymierzu z nim będących, z pieszego i konnego żołnierza złożonemi, doścignął go na granicach Polski i silnie nań uderzył. A lubo Janusz mógł porzuciwszy zdobycz umknąć do Słupskiego zamku, który był niedaleko, atoli nie zważając na szczupłą liczbę swojego wojska, po największej części z chłopów złożonego, a przeważne siły nieprzyjaciela, stoczył z nim bitwę. Trzymały się przez jakiś czas dzielnie Janusza i Polaków szyki, ale w końcu otoczone gęstemi chmury przeciwników, pod ich przemocą uległy. Zginęło w tej bitwie czterechset pięciudziesiąt Polaków, utopionych w bagnach, nad któremi bój stoczono.

Książę Władysław Biały, po otrzymaniu od króla Ludwika dziesięciu tysięcy złotych za księstwo Gniewkowskie, nie dawszy zakwitowania, uciekł do miasta Bukowca.

Dnia dwudziestego Października, Ludwik król Węgierski i Polski resztę z należących się dziesięciu tysięcy złotych, za ktore był kupił od książęcia Władysława Białego księstwo Gniewkowskie, przez szlachcica Petrasza Małochę starostę Kujawskiego i Szymona podkanclerzego królestwa Polskiego, wypłacił temuż książęciu Władysławowi Białemu w mieście Gdańsku na Pomorzu, i zupełnie go za to księstwo z dochodów królestwa zaspokoił. Był przy odbiorze obecnym i sam pieniądze liczył Władysław. Ale skoro złoto zgarnął, nie wydawszy stosownego zeznania i zakwitowania, jakie był posłannikom królewskim na te dziesięć tysięcy złotych wydać przyrzekł, potajemnie i z kilku tylko towarzyszami siadł na statek, i z Gdańska popłynął do miasta Lubeki (Lubyk) które Polacy zowią Bukowcem, a które jak wiadomo od królestwa Polskiego odpadło. Tam zamieszkawszy, począł żyć zbytkownie i marnotrawnie.

Duchowieństwo Polskie wyprawia poselstwo do króla Ludwika, upominając się o zniesienie i ulżenie krzywd ponoszonych od szlachty.

Pod tenże sam czas, Jan arcybiskup Gnieźnieński i wszyscy biskupi Polscy zanieśli do Ludwika króla do Budy, przez posłanników swoich, brata Andrzeja Czereteńskiego biskupa suffragana, Bartę kantora Włocławskiego i Mikołaja z Stronowa kanonika Kra-

kowskiego, zażalenie na rozliczne krzywdy i uciążliwości, jakich oni i ich kościoły i wszyscy duchowni doznawali od szlachty, dobra kościelne bezkarnie szarpiącej, prosząc o wynagrodzenie szkód i zniesienie uciążliwości. Nie otrzymali jednak innej odpowiedzi, tylko: „że król zwoła sejm walny „(dietam generalem), i na nim zapobieży pokrzywdzeniom kościoła.“

Po Floryanie biskupie Krakowskim wstępuje na stolicę Zawisza z Kurozwęk.

Floryan biskup Krakowski, przesiedziawszy na stolicy lat trzynaście, dnia szóstego miesiąca Lutego zakończył życie, i w kościele Krakowskim w kaplicy Ś. Tomasza przez niego uposażonej, pod płytą mosiężną pochowany został. Ten w miasteczku Bodzęcinie przezorném staraniem zamek wymurował, i tak Bodzęcin jako i miasteczko Iłżę murami i wieżycami otoczył. Kościoły, jeden w Dobrowodzie, drugi w Węgleszynie wsi swojej ojczystej murowane postawił. Krakowskiemu kościołowi kielich złoty kamieniami drogiemi wysadzany, ornat i dalmatyki z żółtego aksamitu, dla przyozdobienia domu Bożego, zostawił. Kapitule Krakowskiej kamienicę mającą w jednej części swojej mury obszerne darem odkazał, zobowiązawszy jej mieszkańca do opłacania wikaryuszom Krakowskim dwóch grzywien na coroczne za jego duszę nabożeństwo. Ołtarz Ś. Jana ante portam Latinam uposażył nadaną dziesięciną z wsi Pielgrzymowic. Kapituła zaś Krakowska przystąpiwszy do wyboru nowego biskupa w Niedzielę czwartą postu obrała Zawiszę z Kurozwęk archidyakona Krakowskiego, szlachcica herbu Roża, a to drogą kompromissu, za sprawą Elżbiety starszej królowej Węgierskiej, u której tenże Zawisza sprawował urząd kanclerza, i syna jej Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego. Wybór ten potwierdzony został w dzień Wielkiejnocy przez Jana arcybiskupa Gnieźnieńskiego; rzeczony zaś Zawisza, z polecenia Urbana VI, przez Strygońskiego arcybiskupa w Granie na biskupa wyświęcony.

Rok Pański 1381.

Elżbieta starsza królowa Węgierska umiera, a król Ludwik naznacza Polakom zjazd w pobliżu Budy, gdzie Zawiszę biskupa, Dobiesława z Kurozwęk kasztelana, i Sędziwoja z Szubina starostę Krakowskiego, ustanawia namiestniczemi rządcami królestwa, a biskupowi daje moc rozdawnania wszelakich urzędów.

Elżbieta, wdowa po Karolu niegdyś królu Węgierskim, córka Władysława Łokietka, a siostra Kazimierza, królów Polskich,

matka zaś Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, w wieku sędziwym, dnia dwudziestego dziewiątego Grudnia, w mieście Budzie umarła i w klasztorze, na wyspie Budeńskim pochowaną została. Po jej śmierci, Ludwik król Polski i Węgierski, zamierzywszy w królestwie Polskiem nowy i lepszy porządek rzeczy ustanowić, jak gdyby za życia matki zaprowadzić się był nie dał, naznaczył prałatom i panom Polskim zjazd w Budzie na środopoście i oznajmił, „że w tym dniu wszystkie skargi i za„żalenia pokrzywdzonych należytym porządkiem załatwi." Na który, lubo w zbyt odległém miejscu naznaczony, zjechała się znaczna liczba prałatów i panów królestwa Polskiego, troskliwych o całość i dobro rzeczypospolitej; więcej jednakże przybyło takich, którzy mieli do wniesienia swoje skargi i uciążliwości. Mimo długie narady i rokowania o ustaleniu i urządzeniu królestwa, które trwały przez dni kilkanaście, nie obmyślono żadnej skutecznej i zbawiennej rady; obawiano się bowiem, że wszystko cokolwiekby uchwalono, z powodu nieobecności króla pozostanie bez skutku. Nakoniec, na wniosek niektórych radców, mimo sprzeciwiania się większości, postanowiono, co i król Ludwik wyrokiem swoim potwierdził: „aby Zawisza biskup, Dobiesław „z Kurozwęk kasztelan Krakowski i Sędziwój z Szubina woje„woda Kaliski oraz starosta Krakowski, sprawowali w królestwie Pol„skiém namiestniczy urząd i władzę. Oni trzej mieli porządek w Rzeczy„pospolitej ustalić, wichrzycieli i gwałtowników poskromić, i pokrzywdzonym „sprawiedliwość wymierzyć." Po ogłoszeniu takowej uchwały, król Ludwik zgromadzenie sejmujących rozwiązał; tym zaś, którzy z skargami swemi do Budy z tak daleka przybyli, nie tylko nie uczynił zadosyć, ale ich nawet nie wysłuchał, wszystkich odesławszy do sądu Zawiszy biskupa, Dobiesława kasztelana i Sędziwoja starosty Krakowskiego, swoich w królestwie Polskiém namiestników (vicarii). Od tego czasu Zawisza biskup Krakowski pisał się namiestnikiem królestwa Polskiego i działał w imieniu króla, utrzymując na dworze swoim liczny orszak rycerstwa i służebników, mnóstwo powodowych koni i pojazdów (subvectiones), tak iż królewski raczej niżeli biskupi dwór wyobrażał. Dla należytego sprawowania władzy namiestniczej, udzielił mu król Ludwik moc zupełną rozdawania według swej woli w królestwie Polskiém wszelakich godności i urzędów, wyjąwszy tylko dostojeństwo kasztelana i wojewody Krakowskiego, a to na zasadzie pewnego przywileju, który kościoł Krakowski przechowuje. Utyskiwali na to postanowienie i głośno szemrali panowie Polscy, uważając je za uciążliwe dla siebie, nieprzyjazne i sromotne.

Władysław książę Opolski odmawia płacenia dziesięcin z ziemi Dobrzyńskiej, ale biskup Płocki zmusza go do tego rzuceniem nań klątwy kościelnej.

Gdy Władysław książę Opolski, Wieluński i Dobrzyński, po spłaceniu posagu wdowie po Kazimierzu niegdyś książęciu Szczecińskim i objęciu w posiadanie księstwa Dobrzyńskiego, tylko od kmieci dóbr w księstwie Dobrzyńskiém do kościoła Płockiego należących po pół grzywny z łanu w podatku wybierał, dziesięcin zaś snopowych wcale opłacać nie chciał; Dobiesław biskup Płocki, nie mogąc ścierpieć tej kościoła swego krzywdy, rzucił klątwę na książęcia Władysława, jego starostów i urzędników, którą w całej prowincyi Gnieźnieńskiej wykonano; prócz tego na wszystkie miejsca, w którychby się znajdowali, rościągnął interdykt kościelny. Wytrzymywał Władysław przez czas niejaki tę karę; lecz gdy przy nadeszłych świętach Wielkiejnocy odmówiono mu Sakramentu Kommunii świętej, udał się osobiście do Jana arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i równie w tej sprawie, o którą był wyklęty, jako i w podmówieniu króla Ludwika, aby kmieci dóbr kościelnych nie uwalniał od podatku poradlném zwanego, wyznał się winnym i przyrzekł zupełne w tym względzie zadosyćuczynienie. Zdjął zatém z niego arcybiskup dnia trzynastego Maja klątwę; a rzeczony Władysław z Dobiesławem biskupem Płockim, Zbilutem biskupem Włocławskim i ich kapitułami złożywszy zjazd w zamku Złotoryi, zniósł owę krzywdzącą uciążliwość, i po wielu utarczkach i targach, któremi usiłował wyzyskać odpuszczenie sobie pieniędzy w podatku wybranych, widząc nieugiętą stałość Dobiesława biskupa Płockiego, nie chcącego bynajmniej na takowe odpuszczenie zezwolić, zwrócił wszystkie pieniądze niesłusznie powzięte w podatku, który był król Ludwik uchylił.

Ziemowit książę Mazowiecki umiera, zostawiwszy trzech synów. On był zabójcą własnej żony.

Dnia siedmnastego Czerwca, książę Ziemowit, jedyny dzierżyciel całego Mazowsza, syn Trojdena, umarł w zamku swoim Płockim, i w kościele tamecznym w grobie ojców pochowany został. Miał on trzech synów, z których dwaj, to jest Janusz i Ziemowit, zrodzeni byli z pierwszej żony, córki Mikołaja książęcia Opawskiego, trzeci Henryk z córki Władysława książęcia Sambieńskiego; tudzież dwie córki, z których jednę . . . Władysławowi książęciu Opolskiemu, Wie-

luńskiemu i Dobrzyńskiemu, drugą Kazimierzowi książęciu Szczecińskiemu, a po jego śmierci Henrykowi synowi Ludwika, książęciu Brzegskiemu zaślubił. Pojąwszy drugą żonę, córkę książęcia Sambieńskiego, w której dla rzadkich wdzięków i urody wielce się był rozmiłował, gdy się potém dowiedział od siostry jej księżny Cieszyńskiej (mającej to od sług Ziemowita, którzy się obawiali wydać księżny występek), że z jakimś znakomitego urodzenia gachem skryte miała miłostki, lubo na jej służebnicach nie mógł żadnemi mękami wymódz zeznania takowego postępku, postanowił się zemścić; wstrzymał się jednak z wymierzeniem kary, pokąd była brzemienną. Ale skoro syna na świat wydała, kazał ją siepaczom swoim zamordować. Tego zaś, który był obwiniony o cudzołoztwo, schwytawszy, naprzód końmi rozszarpać a potém na szubienicy powiesić kazał. Ale wnet ochłódłszy z gniewu, dręczył się srodze w duszy, zwłaszcza kiedy patrzał na zrodzonego z niej syna Henryka, który się starannie wychowywał u córki jego, wdowy po Kazimierzu książęciu Szczecińskim i Dobrzyńskim, a który bardzo był do matki podobny. Tego w późniejszym czasie wyćwiczywszy w naukach, z wielką kochał czułością, i wyjednał mu naprzód Płockie a potém Łęczyckie probostwo. A gdy mu do osiągnienia probostwa Łęczyckiego przeszkadzał arcybiskup Pełka z Garbowa i czeladź książęcą z domu i probostwa zelżywie powyrzucał, rozgniewany i do wściekłości oburzony książę Ziemowit, jedném wojskiem opanował dochody i dziesięciny probostwa Łęczyckiego, a drugiém zamek Łowicz obległ, i nie pierwej od oblężenia odstąpił, aż gdy po wielu łupiestwach i szkodach Pełka zmuszony był na wyniesienie Henryka zezwolić. Ponadawał on za młodych lat swoich kościołowi Gnieźnieńskiemu, Poznańskiemu i Płockiemu rozliczne wolności, które gdy w późniejszym wieku chciał odwoływać i znosić, ściągnął na siebie i na swoje księstwo sromotne interdykty i klątwy. Porywczy i gwałtowny w całém życiu, poddanym swoim i rycerstwu okazywał się surowym i srogim. Dla wszystkich przykry i gnębca, uciskał szlachtę i lud wiejski ustawicznemi daninami, dowozami i różnego rodzaju wydzierstwy, ażeby z zwykłą sobie mógł występować hojnością i pieniądze rozpraszać na niepotrzebne wydatki. Księstwo zaś Mazowieckie między dwóch synów podzielił w ten sposób, że Januszowi dostało się księstwo Warszawskie, Ziemowitowi księstwo Płockie.

Założenie klasztoru Kartuzów we wsi odległej o trzy mile od Gdańska.

Dnia ósmego miesiąca Sierpnia założono klasztor Kartuzów między dwoma jeziorami niedaleko wsi . . . . o cztery mile od Gdańska, w dyecezyi

Włocławskiej, i odtąd to miejsce zwać poczęto Paradyżem Maryi. Założycielem zaś pomienionego klasztoru był Jan Ruszczyński, rodem Polak, szlachcic mający w herbie lwa z głową jesiotrową (sturionis). Zapisał on rzeczonemu klasztorowi trzy wsie swoje dziedziczne, Kolplin, Czaple i Gdynią, w pobliżu rzeki Raduni w ziemi Pomorskiej leżące. Był zaś rzeczony klasztor założony dla zakonu Kartuzów w królestwie Polskiém i pod zwierzchnością kościoła Polskiego osadzonych, a z klasztoru Praskiego przysłanych, którzy tu dłużej i szczęśliwiej się utrzymali niżeli w Pradze, zkąd ich zaraza odszczepieństwa w Czechach rozszerzonego wygnała.

Namiestnicy królestwa Polskiego od Ludwika króla ustanowieni, udawszy się do Wielkiej Polski w celu wymierzania sprawiedliwości, nikomu z skarżących się nie czynią zadosyć.

Dobiesław z Kurozwęk kasztelan, Sędziwój z Szubina starosta Krakowski i mistrz Jan z Nasiechowic archidyakon i kanclerz Krakowski, zjechawszy nazajutrz po Ś. Janie Chrzcicielu do Wielkiej Polski, a naprzód do Brześcia, potém do Kruszwicy, Trzemeszna, Gniezna, Poznania i Kalisza, gdzie obwieścili odezwą publiczną na rynkach miejskich ogłoszoną, że wszystkim pokrzywdzonym i z skargami przychodzącym sprawiedliwość wymierzać i wydarte własności powracać będą, z wielką od ludu przyjęci byli radością. Ale gdy w dniach naznaczonych do wymiaru sprawiedliwości zgromadziła się niezmierna liczba skarżących i pokrzywdzonych, którzy wynieśli swoje zażalenia przeciw starostom i urzędnikom królewskim o rozmaite wydzierstwa, i ukazali piśmienne dowody i przywileje na posiadanie dziedzictw, z których byli powypędzani, owi sędziowie poczęli ich wodzić za sobą z miejsca na miejsce, gdzie niby mieli naradzać się nad wydaniem wyroków, i wielu sprowadziwszy aż do Kalisza łudzącą obietnicą, że tam osądzą ich sprawy, wszystkich potém zbyli tą jedną odpowiedzią: „że pod nieobecność Zawiszy biskupa Krakow„skiego, który między nimi, zastępcami królewskimi, był niejako zwierz„chnikiem i głową, a którego przybycia spodziewali się po święcie Ś. Ja„kóba, stosownie do wydanych na piśmie rozporzędzeń królewskich nie mieli „władzy wymierzania sprawiedliwości i wracania pokrzywdzonym wydartej „iścizny." Co usłyszawszy owa rzesza przybyła z skargami, większe jeszcze podniosła żale i narzekania; a żżymając się i złorzecząc królowi i jego namiestnikom za doznany zawód i uczynioną z siebie igraszkę, z niczém powróciła do domu.

Domarat starosta Wielkopolski, z rozkazu króla, wyrzuca z Odolanowskiego zamku Bartosza z Chotela, który ztąd mnogie kupcom jadącym wyrządzał krzywdy; a daje mu zań ośmnaście tysięcy złotych, strąciwszy jednak pewną ilość na wynagrodzenie kupców pokrzywdzonych.

Spowodowany licznemi skargami przeciw Bartoszowi synowi Peregryna z Chotela, zuchwalcy i napastnikowi, który z zamku Odolanowa, leżącego w królestwie Polskiém, wybiegając po łotrowsku za rozbojem i łupiestwem, przyległą okolicę pustoszył, i chwytając po drogach kupców Francuzkich zmuszał ich do wielkich opłat, Ludwik król Węgierski i Polski zapowiedział Wielkopolanom przez wydane okólniki i starostów swoich wyprawę zbrojną, i zamek Odolanów obledz i opanować rozkazał. Wyszło więc, stosownie do nakazów królewskich, wszystko rycerstwo Wielkiej Polski pod wodzą Domarata starosty Wielkopolskiego, i po wielu łupiestwach i spustoszeniach stoczyło bitwę we wsiach duchownych do Gnieźnieńskiego i Lubuskiego kościoła należących, po której Bartosz zmuszony był prosić o pokój. Poczém uczyniono rezejm na dni kilka i złożono zjazd w Skarbimierzycach, wsi probostwa Gieźnieńskiego, gdzie stanęła ugoda pod następującemi warunkami: „aby Bartosz „z zamku Odolanowskiego ustąpił i wydał go starostom królewskim, „a za to miał otrzymać ośmnaście tysięcy złotych (tyle bowiem zamek Odo-„lanów z przyległościami był szacowany); którą-to wypłatę król przez „swoich namiestników i starostów obowiązany był uiścić, strąciwszy atoli „z tych ośmnastu tysięcy złotych pieniądze wydarte kupcom Francuzkim.“ Co gdy według umowy wiernie wypełniono, wojna domowa ustała.

Mikołaj kasztelan Łęczycki zabija nożem przy stole Pełkę proboszcza Uniejowskiego: sam nawzajem od przyjaciół i domowników Pełki zabity. Brat jego przebywający w Uniejowie dobywszy się do skarbu biskupiego, występuje zbrojno jak buntownik, i dopiero w skutek umowy zamek opuszcza.

Po tej wojnie, która najwięcej dotknęła dobra duchowne, nastąpiło zajęcie zamku arcybiskupiego Uniejowa. Albowiem w czasie biesiady, którą był Pietrasz Małocha starosta Łęczycki w wiosce królewskiej zwanej Dąbie wyprawił, zabity został Pełka proboszcz Kurzelowski, dzierżawca Uniejowskiego zamku, w wszczętej pomiędzy nim a Mikołajem kasztelanem Łęczyckim sprzeczce z powodu jakichsiś łanów, po której uspokojeniu gdy domownicy proboszcza powychodzili, rzeczony Mikołaj pchnął

go nożem i na miejscu położył. Gdy się więc dworzanie proboszcza Pełki o tém morderstwie dowiedzieli, poszli w pogoń za uciekającym Mikołajem kasztelanem Łęczyckim; żądza sprawiedliwej zemsty dodawała im sił w biegu, zaczém doścignionego mnogiemi ciosami ubili. Bernard z Garbowa Sandomierzanin, któremu był Pełka proboszcz Kurzelowski, brat jego rodzony, wyjeżdżając straż zamku zostawił, powziąwszy wiadomość o dokonaném morderstwie na swoim bracie, odbił skarbiec arcybiskupi i zabrał z niego sześćset grzywien w złocie i srebrze. A nabiwszy wielką ilość bydła wprowadził do zamku, który przez dziesięć dni zostawał w ręku zuchwalca zbuntowanego przeciw panu swemu Januszowi arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, dopóki od Domarata Wielkopolskiego, Pietrasza Małochy Kujawskiego, starostów, tudzież Dersława Gnieźnieńskiego i Grzymały Kostrzyńskiego, kasztelanów, nie dał się namówić do zgody, pod warunkiem, że wszystkie wydzierstwa i bezprawia będą mu odpuszczone; poczém dopiero zdrajca nikczemny z zamku ustąpił i oddał go arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu.

Po Dobiesławie biskupie Płockim wstępuje na stolicę Ścibor.

Dnia pierwszego miesiąca Grudnia Dobiesław zwany Sowka, biskup Płocki, gorliwy obrońca swobód kościoła, z wielką starannością krzątający się około odzyskania jego własności i przywilejów, przesiedziawszy na stolicy lat zaledwo trzynaście, gdy z Pułtuska jechał do Płocka, w wiosce przydrożnej blisko Gorzna przy stole apoplexyą tknięty, umarł. Jeszcze zwłok jego nie pochowano w Płocku, gdzie miał grób przygotowany, kiedy na naleganie książąt Mazowieckich Janusza i Ziemowita, bez przywołania nieobecnych, złożono elekcyą i wybrano Ścibora Płockiego archidyakona. A gdy się nikt temu wyborowi nie sprzeciwił, Janusz arcybiskup Gnieźnieński potwierdził go w Żninie dnia ośmnastego miesiąca Grudnia. Nie ufając atoli takowemu potwierdzeniu Ścibor biskup Płocki, pchnął jak najprędzej gońca do Rzymu. Ten wziąwszy od Żydów Krakowskich sześćset kóp szerokich groszy, wraz z przyrosłą od nich lichwą, gdy do Rzymu przybył, wyjednał u Urbana VI drugie potwierdzenie wybranemu biskupowi, które mu bynajmniej nie było potrzebném ani do czegokolwiek przydatném.

Mikołaj Strosberg proboszcz Gnieźnieński za skradzenie pieniędzy należących do kamery Apostolskiej skazany na dożywotnie więzienie.

Tegoż roku, dnia dwudziestego miesiąca Grudnia, Mikołaj z Strosbergu, proboszcz Gnieźnieński i poborca dochodów z królestwa Polskiego Stolicy Apostolskiej należnych, przekonany o przywłaszczenie sobie naprzód tysiąca pięciuset złotych, które winien był wnieść do Apostolskiej kamery, a potém o większe jeszcze przeniewierzenia się obwiniony, gdy z kwitów i wykazów podkollektorskich, złożonych na wezwanie Tomasza biskupa Luceryńskiego, nuncyusza Apostolskiego, okazał się brak dwunastu tysięcy złotych, z rozkazu tegoż nuncyusza poimany i w dożywotniém więzieniu osadzony został.

Wacław król Czeski plądruje dobra kościoła Wrocławskiego, a domy wszystkich księży wydaje na rabunek: nic zaś z tego nie dawszy nikomu, sam wszystkie łupy zabiera.

Do ciągłych utrapień, jakie kościoł Wrocławski ponosił z powodu osierocenia swojej stolicy od lat sześciu, przyłączyła się większa jeszcze klęska, gdy los zawistny zsyłał nań w tym roku nieszczęście za nieszczęściem. Rajcy bowiem Wrocławscy zważywszy, że przedawanie dotychczas piwa Świdnickiego w domach wikaryuszów kościoła katedralnego i Ś. Krzyża w Wrocławiu było z ujmą dochodów miejskich, postanowili tej przedaży zabronić, i wydali surowy zakaz, aby nikt nie ważył się piwa Świdnickiego dla duchownych Wrocławskich do miasta wprowadzać. Tymczasem woźnica jeden od Ruperta książęcia Lignickiego wiozący kilka beczek rzeczonego piwa dla Henryka dziekana Wrocławskiego, w darze posłanych na święta Narodzenia Pańskiego, prosił rajców, aby mu pozwolono zawieźć je dziekanowi. Rajcy, zbyt surowo przestrzegający swego zakazu, owego woźnicę uwięzili, a piwo zabrali. Z tej przyczyny Wacław biskup Lubuski, a w czasie osierocenia stolicy Wrocławskiej rządca biskupstwa Wrocławskiego, rzucił klątwę na miasto Wrocław; obawiając się zaś buntu mieszczan, z prałatami, kanonikami i wszystkiém duchowieństwem Wrocławskiém wyniósł się do Nissy. Wszczętą od dawna, a tym nowym wypadkiem rozniecOną między duchowieństwem i ludem niezgodę, chcąc Wacław król Czeski uśmierzyć, dnia dwudziestego siódmego Czerwca przybył do Wrocławia, i z powodu przybycia swego kazał księżom pozosta-

łym w Wrocławiu odprawiać nabożeństwo, obiecując, że po wybadaniu winy rajców Wrocławskich, każe im straty zrządzone nagrodzić. Ale gdy księża, nie chcąc popełnić świętokradztwa, rozkazu jego nie usłuchali, rozgniewany król Wacław kazał dnia dwudziestego dziewiątego Czerwca opata Ś. Maryi Piaskowej uwięzić, i przez dni ośm w więtnicy Wrocławskiej trzymał go w więzieniu. Tegoż samego losu byłby doznał brat Marek, opat klasztoru Ś. Wincentego na przedmieściu, gdyby nie zręczne udanie, że nazajutrz przybrany w infułę w obecności króla nabożeństwo odprawi, gdy tymczasem w nocy ze wszystkimi mnichami swego klasztoru, zamożnego w zapasy żywności, zbiegł do królestwa Polskiego, i schronił się w klasztorze swego zakonu Strzelneńskim, gdzie mógł bezpiecznie przebywać. Wywarli wtedy srogą zemstę Czesi na miasteczka i włości duchowne, i takie mnóstwo bydła i trzody nazabieranej z rozkazu króla po wsiach duchownych spędzono do Wrocławia, że dwieście owiec za trzy grzywny zwyczajne, a wołu i krowę po jednym wiardunku można było kupować. Wszelako i przy tak lichej cenie nie zdołano rozprzedać tak wielkiej bydła mnogości, i większą część posłano na sprzedaż do Czech, bo na miejscu nie było już na nie kupca. Gdy więc wszyscy prałaci, kanonicy i inni księża Wrocławscy obawiając się srogości króla w rozmaite porozbiegali się strony, gdzie którego losy zaniosły, Wacław król Czeski wydał na łup swoim żołnierzom dwór biskupi, wszystkie klasztory i domy kanoników, wikaryuszów i innych księży, które sprzewracano do szczętu. Żołnierstwo pozabierało w zdobyczy złoto, srebro, pieniądze, naczynia, szaty kosztowne i inne rzeczy ponętne łakomstwu, nie tylko z miejsc zamkniętych, do których wyłamywało wnijścia, ale i z ukrytych, z wielką chciwością wyszukiwanych. Łupieżcy rozerwali między siebie zdobycz. Król należał także do części. Nadto mieszczanom i włościanom dóbr duchownych kazał oddawać sobie podatki i inne należytości; opierających się ciężkiemi okładał kary. Trwało takie wydzierstwo przez czas długi, a król Wacław z swemi Czechami spożywali samowolnie dochody kościołów i klasztorów, łupili folwarki i śpichrze zapaśne, i dziedzictwem Jezusa Chrystusa, dostatkiem czci Bożej poświęconym, karmiąc swoje łakomstwo, wyprawiali świetne biesiady, ucztowali i brodzili w marnotrawnych zbytkach.

Ludwik król Węgierski i Polski najechawszy Sycylią przez swego powinowatego książęcia Durancyi, bierze w niewolą Joannę królową wraz z jej mężem sprawującym rządy w Sycylii, i oboje zgładza morderczo.

Ludwik król Węgierski i Polski, namawiany po wiele kroć i podżegany od Urbana VI, aby najechał królestwo Sycylijskie, które

na ów czas dzierżyła w swojej władzy Joanna królową, wraz z drugim małżonkiem Ottonem książęciem Brunświckim, wysłał Karola książęcia Duracyi, swego powinowatego i dworzanina, z poczesnym oddziałem zbrojnych rycerzy, aby się pomścić na rzeczonej Joannie królowej, która męża swego i brata stryjecznego Stefana, a rodzonego brata Ludwika, okrutnie zamordowała. Ten wsparty pomocą i nakładem Urbana, zdobył Neapol i wiele zamków w Sycylii, a nadto królową Joannę wraz z mężem jej Ottonem poimał w niewolą. Poczém rzeczoną Joannę królową odprowadziwszy do zamku Abruzzo, przez nasłanych czterech Węgrzynów udusił, Ottona zaś po trzechletniém więzieniu zgładzić rozkazał. A tak Joanna za zamordowanie męża i brata swego sprawiedliwą odniosła karę.

Rok Pański 1383.

Zawisza biskup Krakowski włażąc na bróg spada z drabiny i umiera. Pogrzeb jego odbywa się obyczajem rycerskim z wielką wystawnością: dlatego nocy następnej słyszeć się daje w tymże kościele tentent koni i wołanie czartów. On ustanowił w kościele Krakowskim mansyonarzy. Następcą jego był Jan Radlica, mistrz biegły w sztuce lekarskiej.

Dnia dwunastego miesiąca Stycznia, Zawisza biskup Krakowski, przesiedziawszy na stolicy Krakowskiej pół trzecia roku, we wsi kościoła Krakowskiego Dobrowodzie pod Wiślicą złożony chorobą, czyli, jak niektórzy z pism i podania twierdzą, spadłszy z drabiny, po której na bróg chciał wyleźć, umarł, i w kościele Krakowskim w kaplicy Bożego Ciała pochowany został. Z rozporządzenia ojca jego Dobiesława, kasztelana Krakowskiego, i Krzesława brata, kasztelana Sandomierskiego, pochód pogrzebowy obyczajem rycerskim odbył się z wielką wspaniałością; ciało zmarłego poprzedzały konie purpurą odziane, które potém do kościoła wprowadzono. Aliści następnej nocy, świątnicy w kościele Krakowskim czuwający na straży usłyszeli jakoby tentent koni po kościele biegających, i wołanie czartów; co pokazuje, że przepych pogrzebowy, zwyczajna próżność światowa, jeśli niemiły jest Bogu na pogrzebach rycerzy, w większém jeszcze jest obrzydzeniu przy pogrzebie biskupów. Rzeczony Zawisza w drugim roku swoich rządów biskupich ustanowił kollegium mansyonarzy, składające się z siedmiu księży, aby w kościele Krakowskim wyśpiewywali ciągle godzinki o Najświętszej Pannie; na co odkazał dwanaście dziesięcin snopowych i jeden ogród na Czarnej wsi ze stołu swego biskupiego. Chwalebny

zaprawdę w tym jednym uczynku, którym wielce się kościołowi Krakowskiemu zasłużył przyczyniając mu ozdoby; odświeżył powinność od wszystkich poprzedników swoich zaniedbaną, i pierwszy a jedyny z biskupów tę wielką zjednał sobie zaletę. Założył nadto kościoł parafialny w ojczystej wsi swojej Chodowie, we wsi Porembie i innych, naznaczywszy im dziesięciny snopowe w posagu. Za jego także staraniem i pośrednictwem nadaną została biskupowi wieś Piestrzec z folwarkiem Kruszyce zwanym, tudzież dom drewniany z wieżą murowaną w zamku Krakowskim, a to w zamian za dworzec biskupi, który teraz zowią śpichrzem, zabrany przez Ludwika Polskiego i Węgierskiego. Jeśli pismom niektórym wierzyć można, był-to człek światowym więcej sprawom niż kościołowi służący i do cielesnych uciech skłonny. Gdy zaś do obrania nowego biskupa kapituła naznaczyła dzień Oczyszczenia N. P. Maryi, Jan Radlica medycyny doktor, kanonik Krakowski i kanclerz królestwa Polskiego, na usilne za nim prośby króla Ludwika do kapituły Krakowskiej wniesione, obrany został biskupem. Rzeczony Jan, rodem Wielkopolanin, pochodził z zacnego szlacheckiego domu, który ma w herbie statek wodny czyli Korab'. Urodził się z ojca Michała, matki Krystyny, w wsi Radlicach blisko Kalisza. Po ukończeniu w młodych leciech nauk wyzwolonych, gdy do źralszego przyszedł wieku, poświęcił się nauce lekarskiej, do której z przyrodzenia największą miał ochotę. Dla wydoskonalenia się zaś w tej sztuce podróżował do Francyi, gdzie przez lat kilkanaście w Montpellier wysiadywał. Kiedy Ludwik król Węgierski i Polski wielu dręczony słabościami prosił króla Francuzkiego, aby mu zdolnych jakich przysłał lekarzy, ten wybrał mu Jana Radlicę, który dla biegłości w swojej sztuce, już mu prawie wrodzonej, wielką u króla Ludwika i panów Polskich zjednał sobie wziętość. Wybór jego potwierdził Jan arcybiskup Gnieźnieński, i sam papież Urban VI kazał go na biskupa wyświęcić.

Mikołaj z Kurnika biskup Poznański i Jan Suchywilk arcybiskup Gnieźnieński schodzą ze świata.

Dnia ósmego miesiąca Marca, Mikołaj z Kurnika biskup Poznański, już od lat dwóch chorujący ciężko na raka w częściach rodnych, dostawszy febry czwartaczki, a przytém wrzodów w gardle i na języku, tak iż mowy całkiem był pozbawiony, w dworze swoim biskupim w Ciążynie umarł, i w kościele Poznańskim dnia dwudziestego pierwszego miesiąca Marca pochowany został. Gaduła i do kłótni więcej niż na osobę biskupią przystało skory. Prałaci i kanonicy Poznańscy, dla obrania no-

wego biskupa złożywszy elekcyą w Poznaniu dnia dwudziestego dziewiątego Kwietnia, zgodnemi głosy wybrali w jego miejsce Mikołaja scholastyka Poznańskiego. Wybór ten, jako słuszny i prawny, potwierdził Jan Suchywilk arcybiskup Gnieźnieński w Żninie, ciężką złożony chorobą i już na śmiertelnej pościeli leżący, poczém dnia piątego miesiąca Kwietnia (?), przypadającego w przeddzień Wielkiejnocy, po zachodzie słońca w Żninie zakończył życie, przesiedziawszy na stolicy lat dziewięć. Skarbiec i wszystek sprzęt domowy arcybiskupa rozerwali natychmiast jego synowcowie, bracia i krewni, w znacznej liczbie na dworze goszczący, którym rzeczony arcybiskup, z zbytniego ku nim przywiązania, porozdawał w zarząd wiele zamków do kościoła Gnieźnieńskiego należących. Był-to mąż w domowém życiu wielce wprzódy roztropny; ale odkąd biskupią osięgnął godność, porywczy do gniewu, namiętnościom i chuciom cielesnym hołdujący, gdy władzy świeckiej duchowieństwo uciskającej nie już opierać się ale raczej przyzwalać począł, gdy kapłanów swojej dyecezyi słowem i czynem znieważał, zdawało się że z dawnej roztropności nic już w sobie nie zachował. Pochowano go w kościele Gnieźnieńskim w środku nawy głównej, którą on sam sklepieniem i nakryciem ozdobił, i położono mu piękny nagrobek bronzowy, Flandryjskim rylcem rzeźbiony. Kościołowi Gnieźnieńskiemu sprawił ornat kosztowny.

Ziemowit książę Mazowiecki oblega zamek Łowicz trzymany starostwem przez Dzierżka, brata arcybiskupa. Nareszcie na prośbę elekta Dobrogosta z Nowegodworu, odstępuje od oblężenia, zrządziwszy wiele szkód Łowiczanom.

Ziemowit książę Mazowiecki i Płocki, skoro mu tylko doniesiono o śmierci Jana arcybiskupa Gnieźnieńskiego, powoławszy rycerstwo i lud wiejski do broni, bynajmniej nie zaczepiony, w drugie święto Wielkiejnocy obległ zamek arcybiskupi Łowicz, dzierżony w ów czas przez Dzierżka kasztelana Gnieźnieńskiego, i dobra kościoła Gnieźnieńskiego szarpać i prześladować począł. Kapituła Gnieźnieńska wysłała do niego natychmiast Andrzeja biskupa Ceretyńskiego, suffragana Gnieźnieńskiego; który gdy mu przełożył, aby odstąpił od oblężenia, i zapytał książęcia: „z jakiej przyczyny zamek oblegał?“ otrzymał odpowiedź: „że takie jest prawo książęce, iż w czasie osierocenia stolicy Gnieźnień-„skiej nie kto inny tylko on powinien zamek Łowicki posiadać; że „jednak nie chce przywłaszczać sobie tego prawa, i do oblężenia zamku nie „byłby wcale przystąpił, gdyby go który z kanoników Gnieźnieńskich „a nie Dzierżek kasztelan Gnieźnieński główny wróg jego w posia-

„daniu dzierżył.“ Taka odpowiedź książęcia zmuszała do spiesznego wyboru nowego arcybiskupa, i jak najzgodniejszej elekcyi. Zaczém dnia siedmnastego Kwietnia obrany prawnie i zgodnemi głosy Dobrogost z Nowego dworu, doktor prawa kościelnego, dziekan Krakowski i kantor Gnieźnieński, szlachcic herbu Nałęcz, wysłał do Ziemowita popierającego oblężenie Bronisława kanclerza i Bogusława, kanoników Gnieźnieńskich, Sędziwoja z Kazimierza, Jana z Czarnkowa sędziego Poznańskiego, kasztelana Nakielskiego, i Osepa z Grodziska, z prośbą o odstąpienie z wojskiem, i przyrzeczeniem, że Dzierżek kasztelan Gnieźnieński zamek Łowicki opuści. Książę przychylił się do prośby, i po zrządzeniu wielu szkód w dziedzinie arcybiskupiej, odstąpił od oblężenia. Dersław za utraconą dzierżawę zamku, wraz z załogą, która wytrzymywała oblężenie, wynagrodzony został dwiemaset grzywny, a Bogusław kanonik Gnieźnieński wziął zamek w posiadanie.

Król Ludwik nie chcąc w żaden sposób zgodzić się na wybór arcybiskupa Gnieźnieńskiego i biskupa Poznańskiego, przedstawia innych papieżowi Urbanowi VI, a arcybiskupa elekta jadącego po potwierdzenie do Rzymu każe nasadzonym Wenecyanom schwytać i uwięzić, i poźniej dopiero, po zatwierdzeniu Bodzanty na stolicy arcybiskupiej, a Jana Kropidła na biskupstwie Poznańskiém, wypuszcza go na wolność.

Dobrogost Gnieźnieński i Mikołaj obrany biskup Poznański, potrzebując przychylnego głosu i zezwolenia na swój wybór Ludwika króla Węgierskiego i Polskiego, jako świeckiego zwierzchnika, wyznaczyli Jana z Czarnkowa sędziego Poznańskiego i kasztelana Nakielskiego, tudzież Piotra z Znina kanonika Gnieźnieńskiego, w poselstwie do Węgier. Oni zaopatrzywszy się w pieniądze, konie i inne rzeczy potrzebne, postanowili zarazem udać się do Rzymu, aby obu wyborom tém snadniej wyjednać potwierdzenie. Atoli król Ludwik podmówiony od niechętnych i uprzedzony, że wyniesienie Dobrogosta na stolicę Gnieźnieńską jemu i potomstwu jego byłoby szkodliwe, gdy Dobrogost w tym celu zgodnemi głosy został wybrany, ażeby po śmierci Ludwika kierował na królestwo Polskie i koronował książęcia Mazowieckiego Ziemowita; wybór zaś Mikołaja Poznańskiego elekta prawu był przeciwny: poselstwo rzeczone zaledwo trzeciego dnia przypuściwszy do siebie, i niechętnie go wysłuchawszy, odpowiedział: „że na elekcye Dobrogosta i Mikołaja „żadną miarą nie zezwoli.“ Jakoż i sam przez się, i przez swoich stronników, w wielu miejscach, którędy owi posłowie do Rzymu mieli przejeżdżać,

ponastawiał na nich sidła i zdradziectwa. O czém gdy ich w przejeździe przez Wrocław ostrzeżono, postanowili przyspieszyć swoję podróż z największą ostrożnością; tymczasem w Treviso trafili na wniki, uwięziono ich bowiem z rozkazu książęcia Weneckiego, który chciał się tym czynem królowi Ludwikowi przysłużyć. Nazajutrz wszelako wypuszczono na wolność Mikołaja elekta Poznańskiego, który puścił się w dalszą drogę do Rzymu, a zatrzymano Gnieźnieńskiego Dobrogosta wraz z jego czeladzią i podróżną wyprawą. Władysław bowiem książę Opolski i Wieluński, który rodzonego bratanka swego Jana, syna Bolesława książęcia Opolskiego, jeszcze niedoletniego, a już za wstawieniem się Władysława stryja na probostwo Spiskie Ś. Marcina wyniesionego, pod ów czas zaś w Bononii ćwiczącego się w naukach, mając po sobie przychylność i względy króla Ludwika, na biskupstwo Poznańskie kierował, postarał się uwolnić rzeczonego Mikołaja, ażeby o jego przytrzymanie, jakoby przez niego nastrojone, nie był od braci i powinowatych tegoż Mikołaja prześladowany, i aby mu nie wyrzucano poźniejszego osadzenia na biskupstwie bratanka, że zdradą i przemocą było dlań uzyskane. Ale wprzód nim Mikołaj do Rzymu przyjechał, Urban VI, z powodu sprawionego przez siebie rozdwojenia w kościele starający się o zjednanie sobie przychylności książąt panujących, na prośby usilne posłów króla Ludwika, w tym celu wyprawionych do Rzymu, przeznaczył w dniu dziewiątym Czerwca na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie Bodzantę, Sandomierzanina, szlachcica z domu Szeligów, mającego w herbie księżyc krzyżem ozdobiony, który się zowie Szeliga, jeneralnego prokuratora Krakowskiego; na Poznańskie zaś biskupstwo Jana Kropidłem zwanego, syna Bolesława książęcia Opolskiego, tą najwięcej okolicznością spowodowany, że książęta Opolscy takim samym jak on pieczętowali się herbem, to jest orłem modrego koloru w polu niebieskiém; nie czekając wcale ani zważając na poselstwo mężów zacnych, słusznie i prawnie wybranych na stolice osieroconych kościołów. Na zasadzie przeto rzeczonego postanowienia, z wielką i oczywistą krzywdą Dobrogosta i Mikołaja, obranych biskupów, Bodzanta objął rządy kościoła Gnieźnieńskiego, a książę Jan Kropidło zasiadł na stolicy Poznańskiej. Dobrogost elekt Gnieźnieński, uwolniony z więzienia, i w rzeczach swoich bynajmniej nie uszkodzony, wrócił do Polski na uroczystość Wniebowzięcia N. Maryi Panny, i udał się najpierwej do Łowickiego zamku, w tej myśli, że go za zgodą i zezwoleniem kapituły w posiadanie obejmie, zamierzywszy spór o prawa kościoła Gnieźnieńskiego wytoczyć Bodzancie. Ale gdy mu ztamtąd kazano ustąpić, przybył do Gniezna. A lubo żądał potém, aby za wydatki poniesione na popieranie praw kościoła i na własne utrzymanie dano mu

zamek Łowicz albo Kamień, nie wysłuchano jego żądania; odpowiedziała bowiem kapituła, że nigdy nie miała prawa rozdawania zamków arcybiskupich, a tém mniej obecnie, gdy już Bodzanta osadzony był i potwierdzony na stolicy.

Bratankowie Jana zwanego Suchywilk, arcybiskupa Gnieźnieńskiego, po jego śmierci wytrzymują zamek Uniejów, zajęty aż do czasu potwierdzenia przyszłego arcybiskupa.

Poniósł kościół Gnieźnieński inną jeszcze klęskę z przyczyny śmierci Jana zwanego Suchywilk, arcybiskupa. Albowiem Piotr i Mikołaj bracia rodzeni, synowie Cztana z Strzelec, a synowcowie Jana arcybiskupa, którym on bez wiedzy kapituły zamek Uniejowski był wypuścił, popełniwszy wiele gwałtów i wydzierstw w dobrach kościelnych, nie chcieli ustąpić z zamku Uniejowa, co po wiele kroć przyrzekali. Przeto Jan archidyakon i Bronisław kanclerz, administratorowie kościoła, rzucili na nich klątwę. Ale gdy oni trwali upornie w swojém, wysłano do Ludwika króla do Węgier Bronisława kanclerza, jednego z rządców kościoła, i Jana Trlanga archidyakona Kruszwickiego, z prośbą o odzyskanie zamku Uniejowa, i dla oczyszczenia kapituły Gnieźnieńskiej z fałszywej potwarzy, jakoby w zmowie z Ziemowitem książęciem Mazowieckim, w celu wyniesienia go na królestwo Polskie, ze szkodą Ludwika i jego potomstwa, wybrała Dobrogosta na arcybiskupstwo. Ale chociaż król Ludwik rozkazał wydziercom pod najsurowszemi karami oddać zamek Uniejów, oni wszelako nie pierwej z niego ustąpili, aż gdy Bodzanta osięgnąwszy stolicę, zuchwalstwo ich częścią postrachem, a częścią łagodnemi środkami rozbroił.

Na osierocone przez lat siedm biskupstwo Wrocławskie wstępuje Wacław biskup Lubuski; a jednocześnie zapada uchwała, aby świeżo obrani rajcy Wrocławscy nie odchodzili pierwej do domów, aż po wykonaniu przysięgi przed kapitułą.

Papież Urban VI, bacząc na długie osierocenie kościoła Wrocławskiego i pragnąc zasłonić go od klęsk, które przez lat siedm ponosił, na prośby wysłańców kapituły Wrocławskiej, przemawiających usilnie za Wacławem biskupem Lubuskim, synem Bolesława książęcia Lignickiego, i żądających przeniesienia go na stolicę Wrocławską, naznaczył rzeczonego Wacława biskupa Lubuskiego, rządcę dyecezyi

Wrocławskiej, biskupem Wrocławskim, a w jego miejsce osadził Adama Kietlicza kanonika Lubuskiego na stolicy Lubuskiej. Wacław król Czeski obrażony, że to się stało bez jego wiedzy i zezwolenia, usiłował w rozmaity sposób wybór ten unieważnić. A naprzód prałatom i kanonikom Wrocławskim zakazał pod najsùrowszemi karami, aby go nie wprowadzali w posiadanie zamków i miast do kościoła Wrocławskiego należących. A lubo niektórzy z kanoników Wrocławskich posłuchali chętnie zakazu Wacława króla Czeskiego i oświadczyli się przeciw wyborowi Wacława biskupa, większa część atoli i starszyzna kapituły uznała go za prawego arcybiskupa, i mimo pogróżek królewskich oddano mu zamki i miasta do Wrocławskiego kościola należące. Wszczęte zaś od dawna i samą długością czasu podsycane niezgody uspokojono zgodnym acz niesprawiedliwym układem, mocą którego odpuszczono Wacławowi królowi wszystkie szkody, jakie kościołowi Wrocławskiemu wyrządził, i pięć tysięcy grzywien wypożyczone przez kapitułę Wrocławską ojcu jego Karolowi, do czego przyłożono jeszcze nowe datki pieniężne dla ugłaskania gniewu króla Wacława. Tę tylko jednę kościoł pozyskał ulgę w swym żalu, tę pociechę jedyną, że w pomienionej ugodzie zastrzeżono, ażeby rajcy Wrocławscy nowo wybierani, po dokonanej elekcyi, z wietnicy nie wprost do domu ale wprzódy szli do kościoła katedralnego, i tam w obec kanoników uroczystą składali przysięgę, że bronić i przestrzegać będą praw i swobód kościoła.

Gedymin książę Litewski dzieli swoje państwa pomiędzy siedmiu synów; z których Olgerd i Kiejstut, zmówiwszy się z sobą, Jawnutę brata wypędzają z Wilna, Olgerd rościąga władzę nad wszystkimi, a obadwaj zawierają sojusz i stwierdzają go przysięgą.

Zamierzając opisać w tém dziele zaburzenia i klęski, wszczęte od dawna na Litwie, a teraz gwałtownie wybuchłe, wyboczyć nieco muszę od rzeczy Polskich, a dla lepszego wyjaśnienia dziejów poprzednich i następnych wywieśdź początek Litewskich książąt, którym Opatrzność przeznaczyła rządy w Polsce, odrzuciwszy ród królów Polskich za wielorakie przestępstwa i grzechy. Po Gedyminie, który długo w Litwie panował, przywłaszczywszy sobie rządy i zgładziwszy prawego książęcia, przy którym sprawował urząd koniuszego, zostało siedmiu synów, między których ojciec jeszcze za życia ziemie od Rusi oderwane w ten sposób podzielił, że Montywidowi najstarszemu przeznaczył Kiernów i Słonim, Narymundowi Pińsk, Krewo zaś Olgierdowi, któremu książę Ruski Witebski dawszy

w małżeństwo córkę jedynaczkę, odkazał oraz księstwo swoje w spadku; Jawnucie Wilno, stolicę Litwy, aby przy nim zostało dziedzictwem wielkie księstwo; Kiejstutowi Troki, Koryatowi Nowogrodek; siódmy i ostatni z synów żadnej nie wziął dzielnicy, uzyskał tylko córkę jedynaczkę książęcia Włodzimierza w małżeństwo, za którą dostało mu się księstwo Lwowskie i Włodzimierskie. Między rzeczonemi siedmiu braćmi, kniaziami Litewskiemi, Olgierd i Kiejstut, obdarzeni większą umysłu bystrością, ściślejszym także złączyli się z sobą węzłem jedności i miłości: a uznawszy za rzecz niegodną siebie, aby mieli podlegać Jawnucie, postanowili strącić go z Wileńskiej stolicy i wielkiego księstwa, i naznaczyli dzień do wykonania swego zamachu. Lecz gdy Olgierd z Witebska dla zbyt dalekiej drogi nieco się spoźnił z przybyciem, sam Kiejstut w dniu umówionym z zbrojnym ludzi pocztem Wilno opanował, i o kęs książęcia Jawnuty, żadnej nie spodziewającego się napaści, nie pochwycił. Ten bowiem na odgłos powstającego rozruchu wcześnie umknąwszy z Wilna, schronił się był między góry i lasy; ale gdy od wielkiego zimna pomarzły mu nogi, dościgniony od nieprzyjacielskiej pogoni wrócić musiał do Wilna. Posłał zatém Kiejstut do zbliżającego się książęcia Olgierda z oznajmieniem, że i Wilno i książę Jawnuta są w jego ręku. Goniec wysłany, spotkawszy Olgierda w drodze pod Krewem, zawiadomił go o całym wypadku, i wezwał aby jak najspieszniej przybywał do Wilna. A skoro Olgierd nadciągnął, trwał przez niejaki czas spór między braćmi, który z nich miał objąć zwierzchnictwo wielkiego księstwa, jeden drugiemu bowiem godności tej ustępował. Kiejstutowi przyznawał je Olgierd z prawa zwycięstwa, Kiejstut Olgierdowi jako starszemu laty. Nareszcie ugodzili się w ten sposób, aby rozebrali między siebie pewne powiaty; Jawnuta wypędzony aby otrzymał Zasław z przyległościami; a Olgierd biorący w podziale Wilno i wielkie księstwo, aby między braćmi był zwierzchnikiem i głową. W razie zaboru jakiego kraju, Olgierd i Kiejstut mieli się nim równo podzielić. I zaprzysięgli sobie wzajemną wierność, z tém uroczystém upewnieniem, że nigdy jeden na drugiego życie i państwo godzić nie będzie, ale według możności starać się będą o wzajemne dobro. Jak zaś sumiennie dochowali tej przysięgi, niżej opowiemy. Trudno bowiem, aby między barbarzyńcami, nie mającemi znajomości prawego Boga, ostać się mogły jakiekolwiek sojusze i przymierza. Niema tam żadnej wiary, żadnej przysięgi, rzetelności i sumienia.

Jagiełło objąwszy wielkie księstwo Litewskie po ojcu Olgierdzie, wieśniakowi Wojdyle, wbrew woli stryja swego Kiejstuta, daje siostrę swoję za żonę, i z mistrzem Pruskim przeciw stryjowi spisek układa: o czém dowiedziawszy się Kiejstut, podchwyca zamek Wileński wraz z Jagiełłą, z którym dopiero za wdaniem się Wojdyły jedna się i godzi, a wielkie księstwo zostaje pod władzą Kiejstuta.

Olgierd zatém przychylnością książęcia Kiejstuta wyniesiony na wielkie księstwo Litewskie, szczęśliwy z osiągnienia tak szerokiego władztwa, szczęśliwszym jeszcze zdawał się, że liczne otaczało go potomstwo. Miał bowiem dwunastu synów z jednej matki Rusinki, córki książęcia Twerskiego, tymi zaś byli: Jagiełło, Skirgiełło, Świdrygiełło, Borys, Korybut, Wigunt, Korygiełło, Narymund, Langwin, Lubart, Andrzej i Butaw, wszyscy młodzieńcy nadobni, których matka wychowywała obyczajem Greków, wpajając w nich zasady Greckiego wyznania. Książę zaś Kiejstut sześciu miał synów z jednej żony zrodzonych, którymi byli: Witołd, Patrykij, Towciwił (Totwil), Zygmunt, Wojdat i Wojzwił (Wojszwil). Z tych dwom, Witołdowi i Zygmuntowi, dostały się rządy księstwa Litewskiego. Towciwił przy oblężeniu zamku Wileńskiego od pocisku z działa zginął. Witołda, że z postaci i przymiotów najpodobniejszy był do ojca, Kiejstut nad innych miłował. Tak i Olgierd swego syna Jagiełłę, jak gdyby go miał jedynaka, nie dbając o innych, więcej niż ojcowską kochał miłością. Ci też dwaj synowie, tak od swych ojców kochani, złączyli się ściślejszą przyjaźnią, a ciągle z sobą obcując, pokochali się jak bracia rodzeni. Im dwom ojcowie, Olgierd i Kiejstut, za wzajemną umową przeznaczyli swoje państwa. Tymczasem zszedł ze świata Olgierd roku tysiącznego trzechsetnego ośmdziesiąt pierwszego. Kiejstut dotrzymał słowa, i Jagiełło po ojcu odziedziczył wielkie księstwo. Kochał go rzeczony stryj Kiejstut, z tą samą jak dla ojca jego Olgierda czcią i uległością bywał na jego dworze, uczestniczył obradom, i wierną był mu pomocą w rządzie, popierając dobro i pomyślność państwa. Ale tę szczerą jego przychylność odpłacono najczarniejszą niewdzięcznością. Miał książę Olgierd przy sobie niejakiego Wojdyłę, wieśniaka ubogiego rodu, który był u niego najprzód piekarczykiem, potém łożniczym, a nakoniec cześnikiem. W tych usługach tak się Olgierdowi umiał przypodobać, że między wszystkimi na dworze rej wodził. I Jagiełło syn Olgierda nie mniejsze miał do niego przywiązanie; przewyższył owszem w łasce i przychylności ojca swego, dał mu bowiem w małżeństwo, nie poradziwszy się stryja Kiejstuta, przeciwnego bardzo tym związkom, siostrę swoję ro-

dzoną Maryą, która poszła potém za książęcia Dawida. Rzeczony więc Wojdyło, nie dowierzając Kiejstutowi, i przewidując, że jego roztropność, zręczność i przewaga mogły mu stać się szkodliwemi, oskarżył go przed książęciem Jagiełłą, i obudził w nim podejrzenie i nienawiść tak wielką ku stryjowi, że Jagiełło wielki książę Litewski, za namową i poduszczeniem Wojdyły, wszedł w potajemne związki z mistrzem i zakonem Krzyżaków Pruskich, a po wielu rokowaniach i układach, sprzymierzył się z nim zbrojno przeciw stryjowi swemu Kiejstutowi, Trockiemu książęciu. Ostrzeżony o tém Kiejstut przez Sundsteina Osterodzkiego komtura, połączonego z nim pewnym stopniem powinowactwa (trzymał mu bowiem do chrztu córkę, zwaną w pogaństwie Danutą, a po przyjęciu wiary chrześciańskiej Anną, zaślubioną Januszowi książęciu Mazowieckiemu), przywoławszy syna Witołda, jął mu przekładać, „jak niebezpiecznym był dla „nich, i jakie zdrady przeciw nim knował wielki książę Litewski Jagieł„ło, z którym Witołd żył w zaufaniu jak z rodzonym bratem i we wszy„stkiem zwykł był zasięgać jego rady.“ Ten różnemi dowodami uspokajał ojca, nie podzielając podejrzeń wznieconych przez komtura Ostrody. Twierdził: „że niepodobną było rzeczą, iżby mógł ukryć przed nim tajemne spi„ski ten, z którym ciągle obcował.“ A tymczasem Jagiełło wysłał wojska Litewskie i Ruskie przeciw Połoczanom, wzbraniającym się przyjąć brata jego, książęcia Skirgiełły. Przybył mu osobiście na pomoc mistrz Inflantski, wiodąc z sobą posiłki wojskom sprzymierzonym. A gdy obie potęgi razem ścisnęły Połoczan, w smutném położeniu nie wiedzieli sami co czynić. Dowiaduje się o tém książę Kiejstut, i znowu otwiera swoje skargi przed synem Witołdem. „Nie można (rzecze) synu, dłużej się wa„hać. Bratanek mój Jagiełło, wydawszy niegodnie siostrę swoję a moję „synowicę za sprosnego wieśniaka, z najsroższemi nieprzyjacioły naszemi, któ„rzy z nami dotąd w ustawicznej byli wojnie, zawarł przymierze na piśmie; „wyprawił się zbrojno na Połoczan, a ta wyprawa, jak komtur Oste„rodzki ostrzega, jawnym jest dowodem, że Jagiełło na moję i twoję „zgubę knowa zamachy, i jeżeli wcześniej złemu nie zabieżym, poddamy gło„wy nasze na pastwę jak bydlęta.“ To rzekłszy, kazał wojsku swemu pójść za sobą, od czego syn Witołd nie mogąc go odwieść, odjechał do Drohiczyna, który był wtedy wziął pod swą władzę. Podstąpiwszy pod Wilno, zamek Wileński opanował i Jagiełłę wziął w niewolą. A gdy wszystko objął w moc swoję, wpadły mu w ręce i umowy piśmienne, które był zawarł Jagiełło przeciw niemu z mistrzem i zakonem Krzyżackim: co prędzej więc dał znać o tém co zdziałał synowi Witołdowi, który gdy na rozkaz ojca spiesznie do Wilna przybył, (w jednym dniu bowiem odbył podróż z Grodna do Wilna) rzekł Kiejstut: „Bogom niechaj będą

„dzięki, synu, że za ich pomocą życie nasze ochroniliśmy od niebezpieczeń-„stwa, i że zawistny wróg nasz Jagiełło został pokonany. A kiedy tyle-„kroć wierzyć nie chciałeś rzetelnym i przychylnym doniesieniom, wielu nawet „przeświadczeniom osobistym, teraz przynajmniej, patrząc na to pismo, mocą „którego Jagiełło zawarł z nieprzyjaciołmi przeciw nam przymierze (tu „podniósł w górę akt piśmienny wzajemnego sojuszu), teraz mówię wątpić nie „zechcesz. Tak niebezpiecznemu jednak wrogowi wszelaką cześć zachowałem „(nie kazałem bowiem ani go więzić, ani zabierać jego skarbów, najmniejszej „nawet z jego własności nie tknąłem) i nadal tę samę względność zachowam. „Chociaż zaś z stolicy wielkiego księstwa przymuszony byłem strącić go orę-„żem, z przyczyny grożącego i mnie i tobie wielkiego niebezpieczeństwa, zo-„stawiam mu jednak ojcowskie jego dziedzictwo, Witebsko i Krewę." Uradowany Jagiełło z przybycia książęcia Kiejstuta (obawiał się bowiem, aby stryj Kiejstut za jego przeniewierstwo srogiej nań nie wywarł zemsty) usiłując ile możności zmniejszyć swoją winę, przyrzekał, „że prawdziwym od-„tąd okaże się synowcem, i w każdém, czy pomyślném czy niepomyślnem „wydarzeniu, wierną Kiejstutowi będzie pomocą." Zrzekł się zatém przymierza zawartego z Krzyżakami, i zrzeczenie to przysięgą potwierdził. A tak jedno krzywoprzysięstwo z drugiém sromotnie połączył. Po nastąpioném pojednaniu, książę Jagiełło wypuszczony na wolność wraz z braćmi, rodziną i domownikami, wyjechał z Wilna w towarzystwie Witołda, który go odprowadzał, i udawszy się do Witebska, tam wyzuty z wielkiego księstwa usiadł spokojnie. Książę Kiejstut wyprawił natychmiast dwóch posłów, jednego do Litwinów oblegających Połock, drugiego zaś do oblężeńców, obiecując tym ostatnim, iż im da pieniędzy na okup, pierwszych zaś namawiając, aby od oblężenia odstąpili. Posłowie z wielką radością przyjęci, dla obu stron zarówno byli pożądani. Zaczém Litwini usłuchawszy rozkazów Kiejstuta, z swym wodzem Skirgiełłą wrócili do Wilna. Mistrz zaś Inflantski, dla szczupłej liczby swego wojska nie śmiejąc popierać oblężenia, i obawiając się niebezpieczeństwa, wrócił do Inflant. Zmuszony udać się za nim książę Skirgiełło, wysiadywał przez czas niejaki w Inflantach, gdzie stroskany i pełen goryczy w sercu układał, w jakiby sposób mógł odpłacić się stryjowi swemu Kiejstutowi za wyrzucenie siebie z Wilna i strącenie z stolicy wielkiego księstwa, a pozbawić go i życia razem i panowania i zamku Wileńskiego, nie zważając na czas, okoliczności i rodzaj środków ku temu.

Kiedy książę Kiejstut oblega Nowogrodek, Wojdyłę zaś wieśniaka, zięcia Jagiełły, wiesza na szubienicy, Jagiełło tymczasem zajmuje mu Wilno i Troki: o czém dowiedziawszy się Kiejstut od syna Witołdowego, porzuca oblężenie, a spieszy na Żmudź dla zebrania wojska; żonę zaś swoję zostawia w Brześciu i zleca ją Januszowi książęciu Mazowieckiemu. Alić ten korzystając z sposobności, zajmuje Drohiczyn, Mielnik, i inne zamki.

Wkrótce Kiejstut wielki książę Litewski zapowiedział wyprawę: a ściągnąwszy tak Ruskie jak i Litewskie wojska, ruszył pod Siewierski Nowogrodek przeciw książęciu Korybutowi nie chcącemu uznawać jego władzy; Wojdyłę świekra Jagiełły, którego miał za swego głównego nieprzyjaciela, powiesić kazał; syna zaś swego Witołda zostawił w Litwie dla strzeżenia podległych sobie zamków. Książę Jagiełło, acz był obiecał przybyć stryjowi Kiejstutowi na pomoc z swoim ludem i braćmi, nie dotrzymał przecież przyrzeczenia, ale knując tajemne spiski, przemówił na swoję stronę prośbami i obietnicami Hanula i przedniejszych obywateli Wileńskich. Wsparty zbrojną ich pomocą, kiedy Witołd przebywał w Trokach, obległ naprzód zamek Wileński, a za nadejściem Jagiełły z swojém wojskiem i braćmi, zamek ten do poddania się przymusił. Po opanowaniu Wilna ruszył Jagiełło pod Troki, a wnet przybył mu na pomoc marszałek z silnym zastępem Prusaków. Zagrożony więc Witołd w Trokach od Litwinów razem i Krzyżaków, dawszy znać o tém książęciu Kiejstutowi oblegającemu Nowogrodek, co się działo na Litwie, wyniósł się z Trok wraz z matką, i umknął do zamku Grodna. Troczanie ledwo dni kilka wytrzymawszy oblężenie, poddali zamek Jagielle. Książę Kiejstut porzucił natychmiast oblężenie Nowogrodka, a pospieszył do Litwy; ale gdy się dowiedział, że Jagiełło wzmocniony znacznie posiłkami Prusaków odebrał mu już władztwo w wielkiém księstwie Litewskiém, i dwa główne zamki Wilno i Troki, przybywszy do Grodna, postanowił zwrócić się na Żmudź, aby tam pozbierać nowe wojska dla stawienia odporu Jagielle. Zostawił zatém w Grodnie Witołda, żonę zaś swoję w Brześciu, pokładając ufność w zięciu swoim Januszu książęciu Mazowieckim, że gdyby ją oblężono, Janusz potrafi ją obronić; albo gdyby zmuszoną była opuścić Brześć, weźmie ją wtedy do siebie. Ale Janusz książę Mazowiecki, człek obrotny, nie zaniedbując sposobnej pory, wezwał swoje rycerstwo do broni, i opanował dwa zamki Drohiczyn i Mielnik, które wydali mu dobrowolnie Rusini; a osadziwszy je silnemi załogami, i splądrowawszy powiaty Surazki, Bielski,

Kamieniecki i Brzeski, obległ zamek Brześć, i byłby go zdobył pewnie, gdyby nie wiadomość otrzymana, że w nim znajdowała się jego teścina; odstąpił zatém od oblężenia.

Książę Kiejstut z synem Witołdem, zebrawszy wojsko, ciągnie zbrojno pod Troki. Jagiełło za pośrednictwem Witołda prosi o pokój, a dla umówienia się sprowadza do swego obozu pod zobopólném zaręczeniem ojca wraz z synem, przybyłych chwyta i wtrąca do więzienia; nareszcie Kiejstuta każe zamordować w więzieniu, przeznaczając tenże sam los Witołdowi.

Kiejstut zebrawszy na Żmudzi nowe wojsko, przybył nad rzekę Wilią. Nadciągnął i syn jego Witołd z ludem w swej dzielnicy zebranym i połączył się z nim o dwie mile za Kownem. Z podwojonemi więc siły przeprawiwszy się przez rzekę w témże samém miejscu, ruszyli ku Trokom i zamek Trocki oblegli. Książę Jagiełło tego się właśnie spodziewając, trzymał tymczasem swój lud pod bronią, a od obu sprzymierzonych z sobą mistrzów Pruskiego i Inflantskiego miał upewnienie, że mu pomocy dostarczą: skoro więc postrzegł z dala zbliżające się wojska Pruskie i Inflantskie, pospieszył oblężonym Troczanom na odsiecz. Kiejstut uwiadomiony przez szpiegów o zbliżaniu się Jagiełły, odstąpił od oblężenia, wyprowadził wojsko w pole, i sprawił szyki do boju, pragnąc z przeciwnikiem orężem się rozprawić. Gdy już oba wojska stanęły w gotowości do walki, nie dalej od siebie jak na trzy albo cztery strzały z łuku, przybywają do obozu książęcia Kiejstuta gońcy wyprawieni od Jagiełły, i proszą Witołda, „aby „między książęciem Jagiełłą a stryjem jego książęciem Kiejstutem „chciał być pośrednikiem, a zbliżył obie strony do zawarcia pokoju pod sprawiedliwemi warunkami, dla oszczędzenia wzajemnych klęsk i krwi rozlewu, „i aby tym celem udał się do Jagiełły, przy zaręczeniu wszelkiego bezpieczeństwa.“ Witołd, przed naradzeniem się z ojcem swoim książęciem Kiejstutem, dał tymczasową odpowiedź: „że do obozu Jagiełły pod „tym tylko warunkiem może się udać, jeżeli książę Skirgiełło osobiście „przybędzie i stawi mu jako zakładnik rękojmią, że może pójść i wrócić „bezpiecznie.“ A gdy Skirgiełło niebawem przybył i przysięgę wykonał, książę Witołd za zezwoleniem ojca Kiejstuta udał się do obozu Jagiełły, między obu zaś wojskami stanęło tymczasowe zawieszenie broni. Wtedy książę Jagiełło powtórzywszy żądanie przez swoich posłańców wyniesione, wzywał samego książęcia Kiejstuta do układów i zgody; a za radą Witołda, udał się Skirgiełło do książęcia Kiejstuta, zaręczając mu swojém i Jagiełły imieniem zupełne bezpieczeństwo. Kiejstut,

skłoniony tak Skirgiełły jak i syna swego Witołda namową, po wzajemném upewnieniu się i przysiędze, postanowił udać się osobiście w celu ułożenia pokoju, nie domyślając się żadnej w tych namowach zdrady. Jakoż nierozważny Kiejstut, nie zostawiwszy w obozie syna swego Witołda (wszakże gdyby był jeden z nich w obozie pozostał, nie byłby Jagiełło odważył się na swój zdradziecki zamach) razem z Witołdem przybył na stanowisko Jagiełły. Dopieroż gdy ich przybywających otoczyło wojsko Jagiełły i Prusacy, poznali ale zapoźno, że wpadli w przygotowane zasadzki. Książę Jagiełło oświadczył, że nie był-to czas ani miejsce do zawierania pokoju, ale że należało udać się do Wilna, i tam pokój układać; a wtém obadwa wojska, jakby na dane hasło, ustąpiły. Gdy więc przybyli do Wilna, czemu książę Kiejstut ani syn jego Witołd nie śmieli się sprzeciwiać, oddano pod straż Witołda; książęcia zaś Kiejstuta, okutego w kajdany, odwieziono do Krewa, i tam w ciemnej wieży do turmy wrzucono. Piątej nocy nakoniec, Proxa podczaszy książęcia Jagiełły, brat jego Bilgeny, tudzież Mostew, Getko, Krewlanin, Kuczuk, Lisica, do którego należało na cześć bożyszcza Żywie (Zibinthae) zapalać ognisko i latarnie, i inni siepacze, z rozkazu Jagiełły zamordowali Kiejstuta, który wołał głośno, „że ginął niewinnie, z pogwałceniem prawa narodów i zaprzysiężonego „przymierza.“ Zwłoki jego książę Skirgiełło sprowadził do Wilna, gdzie obyczajem pogańskim spalono je na stosie, wraz z rynsztunkiem wojennym i ulubionemi rycerzowi końmi, psami i szatami książęcemi. Za uwolnieniem Witołda wstawiali się książęta Litewscy, bojarowie, i sam mistrz Pruski, ale napróżno: Jagiełło bowiem przeznaczał mu ten sam los, co i ojcu, obawiając się jego zręczności, dla której i jemu i braciom był zawsze podejrzany. A tak książę Kiejstut, krom wierności, mąż zacnych przymiotów, którego obcy usiłowali ocalić, morderczą zginął śmiercią z rąk własnych rodaków i krewnych. Był on ojcem Witołda; a jak inni synowie od ojców, tak ten pozyskał sławę od syna, że tak znakomitego wydał potomka. Ze wszystkich synów książęcia Gedymina najroztropniejszy i najmędrszy, temi szczególniej zalecał się cnotami, że był ludzkim, uprzejmym i w mowie rzetelnym.

Gdy Witołd w więzieniu śmierci oczekuje, żona przebiera go za niewiastę, z którą zwykle go odwiedzała, i wyprowadza męża z więzienia. Oswobodzony Witołd zbiega do Janusza książęcia Mazowieckiego, a potém do mistrza Pruskiego, od którego z ludzkością przyjęty, znajduje u Żmudzinów wielką ku sobie przychylność. Poźniej żona uwolniona od Jagiełły udaje się do swego męża wygnańca.

Zgładziwszy morderczą śmiercią książęcia Kiejstuta, wymierzył Jagiełło swoję srogość na tych wszystkich, których miał w podejrzeniu jakoby byli sprawcami śmierci Wojdyły, jego największego ulubieńca i zięcia. Dwóch zatém, uważanych za główne narzędzia jego zguby, to jest Widymunta, stryja rodzonego wdowy po Kiejstucie a matki Witołda, i Butryma bratanka swego, mszcząc się śmierci Wojdyły, kołem łamać kazał, innych pościnał. Książęcia zaś Witołda z żoną jego Anną uwięził, pod strażą jednak przystojną, w Krewie, gdzie rzeczony Witołd, osadzony w ustronnej komnacie i od licznych drabów strzeżony, nie mógł ani progu przestąpić; żonie tylko jego księżnie Annie z dwiema innemi niewiastami wolno było do męża na noc przychodzić i odchodzić z rana. Gdy więc rozeszła się wieść, że męża Anny Witołda ten sam los czekał co i jego ojca, litością zdjęta, namówiła go aby sprobował szczęścia, i przebrawszy się w szaty jednej z niewiast, która z nią wchodziła i wychodziła, ratował się ucieczką. Przystał na to Witołd i zrobił jak mu doradziła żona; przebrany za kobietę (księżna bowiem Anna drugą z owych niewiast zostawiła w łożnicy, aby udawała książęcia Witołda) wyszedł z komnaty, a w nocy spuściwszy się po linie z murów zamku, umknął do męża siostry swojej, Janusza książęcia Mazowieckiego: od którego przyjęty, a jak twierdzą niektórzy, ochrzczony i Konradem nazwany, otrzymał nadto darowizną kilka wiosek; wszelako obawiając się tam nawet pozostać, aby go książę Jagiełło nie dostał, schronił się do Prus, gdzie mu mistrz Pruski Konrad dał gościnę. Za nim powynosili się do Prus wszyscy przedniejsi panowie w jego dzielnicy zamieszkali, z swemi rodzinami i służbową drużyną, tudzież Anną żoną Witołda, którą Jagiełło, dowiedziawszy się o jego ucieczce, kazał uwolnić z pod straży; w czém okazało się osobliwsze ich do Witołda przywiązanie. Wyrzucali mu jednak mistrz Pruski i jego komturowie, że nie w lepszym czasie do nich się udał, kiedy jeszcze zamek Wileński wraz z całą załogą i krajami Litewskiemi w jego były ręku. Mimo tego podejmował go mistrz nader względnie i z uprzejmością, krzepiąc w nim i wszystkich jego współtowarzyszach dobrą otuchę,

i obiecując, że wraz z zakonem swoim wspierać go będzie i osadzi na wielkiém księstwie Litewskiém. Nawzajem książę Witołd przyrzekał za wyświadczone mu dobrodziejstwo i pomoc w przyszłości obiecaną odpłacić się zakonowi wdzięcznością, podlegać mu wiernie i służyć wraz z swoim ludem w posłuszeństwie i zbrojném przymierzu. Potém udawszy się potajemnie na Żmudź, gdy nie chcieli wierzyć Żmudzini, że w Prusiech znalazł schronienie, obchodził osobiście ich domy, i ujmował sobie ich serca. Przyrzekli mu zatém Żmudzini, że przeciw Jagielle wspierać go będą swoją pomocą, że w każdej przygodzie wiernie mu usłużą, i we wszystkiém gotowemi się okażą na jego rozkazy. Aby zaś z tém większą byli dla niego przychylnością, mistrz Pruski zobowiązał ich darami w orężu, koniach i ozdobnych szatach. To życzliwe przyjęcie, jakiego Witołd doznał od mistrza i zakonu w czasie najcięższej niedoli i niebezpieczeństwa, tak ujęło Witołda, że do śmierci zachował dla nich największą przychylność, której nic zachwiać nie zdołało.

Ludwik król Węgierski i Polski daje Zygmuntowi margrabi Brandeburskiemu córkę swoję Maryą za żonę, odkazując jej w posagu królestwo Polskie, i niektórych Polaków zmusza do wykonania temuż Zygmuntowi przysięgi posłuszeństwa. Przybywszy do Polski Zygmunt z wojskiem Węgierskiém, zdobywa zamki Bartosza z Odolanowa, i na Mazowszu roznosi spustoszenia, a w tém król Ludwik umiera. Potém wyruszywszy do Poznania, gdy Domarata znienawidzonego od szlachty z starostwa zrzucić nie chce, wszystkę szlachtę przeciw sobie oburza.

Wracam teraz do rzeczy Polskich, od których na chwilę się zboczyło. Ludwik, król Węgierski i Polski, czując że go stopniami siły opuszczały, i pragnąc opatrzyć wcześnie los obu królestw i dwóch córek swoich, naprzód Zygmunta margrabię Brandeburskiego, syna Karola niegdy cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, zrodzonego z drugiej żony Elżbiety, córki Bogusława książęcia Słupskiego, wybrał sobie za zięcia, i temu, pod ów czas lat czternaście liczącemu, przeznaczył w małżeństwo córkę swoję starszą Maryą, a w posagu za nią królestwo Polskie odkazał. Zapowiedziawszy wreszcie Polakom na dzień Ś. Jakóba zjazd w mieście Solinie (Zolio) czyli Zwoliniu na Węgrach blisko Krelicy, prałatów i panów Polskich, którzy na ten zjazd przybyli, skłonił do przyjęcia Zygmunta margrabi Brandeburskiego za króla i wykonania mu przysięgi na wierność i posłuszeństwo. Co gdy oni wedle rozkazów króla Ludwika uczynili, wysłał król rzeczonego Zygmunta margrabię na objęcie królestwa Polskiego i zamków królewskich, a ukró-

cenia swawoli i wszczętych w tém królestwie rozruchów, przydawszy mu zbrojny poczet Węgrzynów, tudzież straż przyboczną wraz z towarzyszącemi mu Bodzantą arcybiskupem Gnieźnieńskim, Sędziwojem z Szubina Krakowskim i Domaratem Wielkopolskim starostą. Który gdy wjechał w granice Polski, dokąd na jego spotkanie wyszła znaczna liczba rycerstwa, naprzód zamek i miasto Koźmin, potém dwie warownie Nabyszyce i Koźminiec, które były dziedzictwem Bartosza starosty Odolanowskiego, karcąc go za popełniane bezprawia, bez trudności opanował. A gdy Bartosz nie dotrzymywał zawartej z nim umowy, zamek Odolanów obległ. Nie łatwém przecież zdawało się dobycie tego zamku: nowe przeto o jego poddanie poczyniwszy układy, i obiecawszy zań pewną ilość pieniędzy, zapewnioną na wsiach do zamku należących, po zrządzeniu wielu szkód w dobrach kościelnych, Zygmunt margrabia poprowadził wojska Polskie i Węgierskie do Mazowsza (tak go bowiem teść jego pouczył) gdy tylko Ziemowit z swojém księstwem odmawiał Ludwikowi jako królowi Polskiemu hołdu posłuszeństwa (Janusz albowiem, drugi książę Mazowiecki, od dawna uznał był jego władzę królewską), i począł Mazowsze łupiestwem i pożogą pustoszyć. Tymczasem Ludwik król Węgierski i Polski w mieście Tyrnawie (Tarnawa) na Węgrzech dnia trzynastego Września umarł, zkąd zwłoki jego przewieziono do Białogrodu (Alba Regalis) i w kaplicy przez niego zapisami nadanej pochowano. Panował w Polsce lat dwanaście, nie bez ciężkich dla Polaków krzywd i utrapień. Wichrzyły bowiem za niego ustawiczne w kraju zamieszki, wzmagały się coraz większe napaści i swawole, których on ciągłą słabością i wiekiem przyciśniony nie starał się ukrócić ani potłumić. Na stolicy Węgierskiej siedział lat czterdzieści. Zygmunt zawiadomiony spiesznym gońcem o jego śmierci, cofnął wojska z ziemi Mazowieckiej i ruszył z niemi do Poznania, gdzie od obywateli z czcią należną przyjęty, odebrał przysięgę wierności. Kiedy zabawiał w Poznaniu, wszyscy prawie panowie i rycerstwo Wielkiej Polski wynieśli do niego przez swoich posłów usilną prośbę, aby Domarata z Pierzchna, który im z wielu miar był przykrym i nieznośnym, usunął z starostwa Wielkiej Polski, przyrzekając razem, że byleby chciał w Polsce osobiście zamieszkać, nieobecność bowiem króla na liczne kraj narażała nieszczęścia i klęski, podlegać mu będą z należytą wiernością i posłuszeństwem. Ale gdy Zygmunt usunięcia starosty Domarata wyraźną odpowiedzią odmówił, wszyscy panowie i rycerstwo Wielkiej Polski w wielkiej liczbie do niego zgromadzeni, z oburzeniem z Poznania wyjechali.

Dowiedziawszy się o śmierci króla Ludwika, Węgrzyni dzierżący zamki Ruskie sprzedają je książęciu Lubartowi, i wynoszą się do Węgier.

Pod tenże czas Polacy, prześladowani od przeciwnego losu, dotkliwą dla kraju ponieśli stratę. Szlachta bowiem Węgrzyni, którym król Ludwik główniejsze zamki na Rusi, od Kazimierza niegdyś króla Polskiego krwią Polską nabyte, w zamiarze oderwania ziem Ruskich od Polski a przyłączenia ich do Węgier, Polakom poodbierał i dzierżawą powypuszczał, dowiedziawszy się o śmierci króla Ludwika, rzeczone zamki, które w swych ręku dzierżyli, jako to Kamieniec, Olesko, Hrodło, Łopatyn, Śniatyn, wydali książęciu Lubartowi, pod ów czas władcy Łuckiego zamku. Przekupieni od niego wielką ilością złota i srebra, posprzedawali zamki królestwa Polskiego ich posiadaniu zwierzone; a ustąpiwszy z nich, objuczeni podłym zyskiem wynieśli się do Węgier. Nie przepuściła im wszelako królowa Elżbieta, wdowa po królu Ludwiku, tego przeniewierstwa bezkarnie; wielu z nich bowiem więzieniem, wielu śmiercią skarała; dobra ich, dziedzictwa i wszelakie posiadłości przydzieliła do skarbu królewskiego, i tak ich samych jako i wszystko ich potomstwo naznaczyła wieczystém piętnem niesławy.

Powziąwszy wiadomość o śmierci króla Ludwika, Zygmunt margrabia udaje się do Gniezna i wyprawia obchód pogrzebowy. A gdy na prośbę powtórną o usunięcie z starostwa Domarata uczynić tego nie chce, panowie Polscy wraz z szlachtą ziemi Krakowskiej zwołują zjazd w celu naradzenia się o sprawach królestwa, i postanawiają rządy powierzyć Jadwidze córce Ludwika, wydawszy ją za mąż, czemu napróżno sprzeciwia się arcybiskup wraz z Domaratem.

Zygmunt margrabia Brandeburski wyjechawszy z Poznania przybył w dzień Ś. Wacława do Gniezna, gdzie od Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, który przed ośmiu dniami już był objął stolicę arcybiskupią, od całego duchowieństwa i ludu wyległego processyami ze czcią był przyjmowany. Po odprawionym zaś dnia ostatniego Września w kościele Gnieźnieńskim z wielką wspaniałością pogrzebie króla Ludwika, odjechał do Kujaw. Po drodze zatrzymał się był w Brześciu, gdzie inni znowu z pomiędzy panów i szlachty Wielkopolskiej powtórzyli dawną prośbę, aby Domarata od rządów i starostwa Wielkiej-Polski usunął. Ale gdy Zygmunt, usłuchawszy rady ludzi młodych i lekkomyślnych, oświadczył: „że tego wcale nie uczyni,“ a nadto przydał jakoweś pogróżki

Wielkopolanom, jeśliby rozkazów jego słuchać nie chcieli, oburzyły się powszechnie przeciw niemu umysły. Złożyła zatém Wielkopolska zjazd w Miłosławiu, zkąd do prałatów i panów ziemi Krakowskiej wyprawiła poselstwo z przełożeniem, iżby w dniu Ś. Katarzyny złożono zjazd powszechny w Radomsku dla ubezpieczenia stanu królestwa Polskiego. Co gdy posłowie wyjednali, zebrała się w dniu oznaczonym znaczna liczba prałatów i panów. Ale chociaż między nimi liczne było stronnictwo tych, którzy utrzymywali, że Ziemowit książę Mazowiecki sposobniejszym byłby do rządów królestwa Polskiego niż Zygmunt margrabia, gdyby z nim złączono związkiem małżeńskim drugą córkę zmarłego króla Ludwika Jadwigę; po wielu atoli rokowaniach i sporach, uchwalono: „aby rzecz„pospolitą królestwa Polskiego wszyscy zarówno swoją radą i przychyl„nością wspierali, a według układów i wykonanej przysięgi złożyli hołd „posłuszeństwa jednej z córek króla Ludwika; przydany zaś tej królewnie „za małżonka pan roztropny, któryby w królestwie Polskiém ciągle prze„mieszkiwał, zostanie ich królem.“ Gdy zaś takowe postanowienie skrytą dążnością zmierzało do usunięcia od rządów królestwa margrabi Zygmunta, przeto Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński i Domarat kasztelan Poznański a starosta Wielkopolski upornie się mu sprzeciwiali, przekładając: „że już margrabi Zygmuntowi wierność zaprzysięgli, i przyrzekli „mu poddać zamki, które Domarat dzierżył w swych ręku.“ Ale daremny był ich opór; uchwałę rzeczoną sporządzono na piśmie i zawieszeniem pieczęci potwierdzono; jednocześnie zaś szlachta ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej wysłała swoich posłów na sejm mający się odprawić w Wiślicy w dzień Ś. Mikołaja, dla nadania pomienionej uchwale większej mocy i pewności.

Dnia dwudziestego pierwszego Września Bolesław III książę Opolski umarł w mieście Strzelcach, i w Opolu w klasztorze braci mniejszych Ś. Franciszka pochowany został. Wyprzedził go zaś zgonem swoim Henryk książę Falkenberski, pochowany w kościele wyższego Głogowa, a zmarły w dniu czternastym tegoż miesiąca Września.

Królowa Elżbieta, wdowa po Ludwiku, wysyła na sejm Wiślicki posłów z prośbą, aby Polacy nie kwapili się z poruczeniem komukolwiek rządów królestwa, póki dla drugiej córki swojej nie obmyśli zamęścia. Chętnie Polacy przychylają się do tej prośby; Zygmunt zaś margrabia, nie wpuszczony do Krakowa, wraca do Węgier.

Gdy nadszedł dzień Ś. Mikołaja, otwarto sejm walny (magnus conventus) panów i szlachty, na który przybył osobiście margrabia Zyg-

munt, dla domagania się od rycerstwa ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej hołdu posłuszeństwa i przysięgi wierności, a z nim Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński i Domarat kasztelan Poznański a starosta Wielkopolski, tudzież dwaj biskupi, to jest Stefan Jagierski i Jan Czanadzki (Chanadiensis), i dwaj także baronowie Węgierscy, od królowej Węgierskiej Elżbiety na sejm przysłani. Tym skoro głos zabrać pozwolono, poczęli naprzód w imieniu królowej Elżbiety i jej córek uprzejme składać dzięki prałatom i panom Polskim, za dochowanie im statecznej i niewzruszonej wiary, a w końcu dopraszali się: „aby nikomu „wprzódy, ani nawet Zygmuntowi margrabi, nie składali hołdu posłu„szeństwa, dopóki królowa względem obydwóch córek co pewnego nie postanowi.“ Mile i z przychylną chęcią wysłuchali to poselstwo panowie Polscy, wielce zniechęceni do Zygmunta margrabi, że większe okazywał względy Czechom niżli Polakom, których wypędzać kazał z swego dworu gdy do jedzenia siadał, a nadto probostwo Zwierzynieckie nadał jakiemuś Czechowi, pominąwszy Nankiera Polaka, chociaż za nim wstawiali się usilnie panowie Polscy. Zaczém wszyscy, którzy byli na zjeździe Wiślickim, zgodnemi i przeważnemi głosy stwierdzili i za stanowczą uznali Radomską uchwałę. Sam nawet arcybiskup Gnieźnieński Bodzanta i Domarat starosta Wielkopolski zmuszeni byli w końcu przychylić się do tej uchwały. Chciał wtedy Domarat starosta Wielkopolski usprawiedliwiać się szlachcie Wielkopolskiej ziemi, która mu ostro wyrzucała jego postępki; ale odpowiedziano mu przez posłów tejże ziemi: „że „ani godzi się ani przystoi słuchać wprzódy jego usprawiedliwienia, póki „z wielkorządztwa usunięty nie będzie, albo sam z niego nie ustąpi.“ Z Wiślickiego zjazdu chociaż Zygmunt margrabia życzył sobie bardzo udać się do Krakowa, nie dopuszczono tego jednak, za radą Dobiesława z Kurozwęk kasztelana Krakowskiego, aby nie czynił zabiegów o zniesienie uchwały zapadłej w Radomsku i Wiślicy. Przeprawiwszy się więc za Wisłę pod Wawrzyńczycami, pojechał do Niepołomic, skąd dalej odprowadzony i publicznym podejmowany nakładem, przez Bochnią i Nowy Sącz wrócił do Węgier. Powodowały tą radą Dobiesława z Kurozwęk kasztelana Krakowskiego, męża nader bystrego rozumu, który pod ów czas był rządcą Krakowskiego zamku i stał u steru rządu w Polsce jakby marszałek wielki (major domus), rozmaite względy, przedewszystkiém zaś ten, iżby Zygmunt margrabia przybywszy do Krakowa, pod pozorem zmyślonej choroby dłużej w nim nie zabawił, a tymczasem nie ściągnął wojska do opanowania miasta i zamku, Polaków zaś darami, łaską i obietnicami ku sobie nie skłonił.

Bartosz z Koźmina udaje się potajemnie do Ziemowita książęcia Mazowieckiego, i namawia go, aby królestwo Polskie owładał przemocą; a wziąwszy od niego poczet ludzi zbrojnych, usiłuje opanować zamek Kaliski, ale nadaremnie, odkrył bowiem zdradę jeden z piekarzy. Poczém grodek swój Koźminiec, zdobyty przez margrabię Zygmunta, odzyskuje, a Parsk, warownię Tomasza z Ostrowączna, stronnika starosty Domarata, oblega, i zmusza go do ustąpienia z zamku.

Bartosz rycerz z Koźmina, dzierżawny starosta Odolanowski, przemyślając o podźwignieniu swej sprawy, udał się do Ziemowita książęcia Mazowieckiego, który gorąco pragnął dostąpienia korony Polskiej; obiecał mu swoje usługi, poddał się jego władzy wraz z zamkiem Odolanowskim i złożył przysięgę wierności. Przyczém umówiwszy się z nim potajemnie, za powrotem z Mazowsza, z wojskiem Ziemowita książęcia Mazowieckiego, przeznaczoném do popierania jego własnych i tegoż książęcia zamiarów, w wigilią Ś. Tomasza Apostoła zamek Kaliski dla siebie i dla książęcia Ziemowita wszystkiemi siłami starał się opanować. I już niektórzy z jego rycerstwa, korzystając z nieczujności i ospalstwa straży, poczęli wdrapywać się na mury, a jeden z nich przedziurawił bramę na pobliski młyn wychodzącą, a porwawszy piłę, jął w wywierconej szparze szerszy wyrabiać otwór dla zrobienia wojsku wstępu, gdy tymczasem Bartosz oczekiwał, rychło-li księżyc zajdzie, aby tém łatwiej zamek podchwycił. Aliści posłyszał tarcie piły piekarz, który wstawał właśnie do pieczenia chleba dla ludzi zamkowych i urąbania drew do piekarni, a zatrzymawszy w sobie oddech, gdy podstąpił z cicha ku bramie zkąd ów odgłos wychodził, odkrył zdradę, i nieznacznie, tak że nawet sam piłujący tego uczuć nie mógł, zagiął piłę siekierą, którą miał w ręku. Zdziwił się ów robotnik, co się stało z jego piłą, i skarżył się swoim towarzyszom, nalegającym aby spieszył z robotą, bowiem już świtać miało: a tymczasem piekarz pobiegł co żywo pobudzić czeladź zamkową, i przestrzegł o grożącém niebezpieczeństwie. Huknął zatém głośny okrzyk, poczęto z góry miotać głazy i pociski: a tak Bartosz z swym ludem musiał zamku odstąpić. Uciekającego zamkowi nie ścigali, radzi sami że uniknęli przygody, obawiali się przytém trafić gdzie na zasadzki. Omylony w nadziei zdobycia Kaliskiego zamku, ruszył nazajutrz Bartosz ku swej warowni w Koźmińcu, niedawno przez Zygmunta margrabię Brandeburskiego zdobytej, którą zręcznie ubiegł i opanował. Ztamtąd posunął się pod Chotecz, kędy dom przez Kazimierza króla z cegieł zbudowany zamieniono w gródek obronny; a postawiwszy spiesznie most na rzece Prosnie, podstąpił pod swój zamek i miasto Koźmin, podobnież przez Zygmunta margrabię zdobyte. Ale silną obroną załogi,

osadzonej tam przez Domarata starostę Wielkopolskiego, z hańbą odparty, zwrócił się znowu ku warowni Michała syna Tomaszka z Ostrowączna, którą Parsk nazywają. Szturmując do tego zameczku przez dni ośm, zmusił rzeczonego Michała syna Tomaszka, obawiającego się dobycia swego zamku, iż przyrzekł odstąpić Domarata starostę Wielkiej Polski, z którym trzymał, a przejść na stronę panów i rycerstwa Polskiego do walki przeciw niemu. Poczém od oblężenia odstąpił.

Dnia dwudziestego piątego Czerwca umarł Winrych Kniprode, mistrz Pruski, który władał zakonem lat trzydzieści i jeden. Po nim nastąpił Konrad Zolner v. Rottenstein.

Władysław książę Opolski zakłada klasztor w Częstochowie.

Dnia dziewiątego Sierpnia, Władysław książę Opolski, a pod ów czas Wieluński, Ostrzeszowski i Dobrzyński, w miejsce kościoła parafialnego Ś. Maryi w starej Częstochowie, matce filialnego kościoła w przyległém miasteczku Częstochowie, za zezwoleniem Jana biskupa Krakowskiego i Henryka Biela z Błeszna, kanonika Krakowskiego i Gnieźnieńskiego, herbu Ostoja, plebana w starej Częstochowie, który dobrowolnie go odstąpił, założył klasztor braci pustelników zakonu Ś. Pawła pierwszego pustelnika, reguły Ś. Augustyna. Klasztorowi temu rzeczony książę naznaczył posagiem i ponadawał wsie Starą Częstochowę i Krowodrzą, wraz z piłą, młynem i folwarkiem przyległym; niemniej dziesięciny pieniężne z czynszów w miasteczkach Ostrzeszowie i Częstochowie; toż dziesięciny zbożowe w wsiach Gajęczycach, Dworzyszowicach, Dupicach, Kruplinie i starej Brzeźnicy, należących do Brzeźnickiego zamku. A nadto dziesięciny zbożowe i jarzynne z młynów zbudowanych lub w przyszłości zbudować się mających w miasteczkach Częstochowie i Żarkach (Zari). Nadto dziesięciny pasieczne z wsi Przemyłowic, Przewodziszowic, Bobrownik, Nadalic, Kozaczyna (Koschanczin), Biskupic, w powiecie Olsztyńskim; tudzież Bobrownik i Kamienia, w obwodzie Wieluńskim. Przyczém dobra rzeczonego klasztoru uwolnił od wszelkich powinności, podatków i danin tak zwyczajnych jako i nadzwyczajnych. Sam zaś Władysław książę Opolski rzeczone księstwa czyli ziemie królestwa Polskiego, jako to, ziemię Wieluńską, Ostrzeszowską, Dobrzyńską, tudzież zamki Olsztyn, Krzepice, Bobolice, w ziemi Krakowskiej położone, nadane mu darem wieczystym przez Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego, otrzymał w zamian i nagrodę za ziemie Ruskie, to jest

ziemię Lwowską, Halicką i Podolską, których on zrzekł się posiadania, a które mu tenże Ludwik jako król Polski także był wieczystém prawem darował, przewidując, że ta darowizna, jako połączona z wielkim uszczerbkiem i szkodą królestwa Polskiego, długo utrzymać się nie mogła, na naleganie samego króla Ludwika, który rzeczoną darowiznę albo raczej zamianę, z takiém pokrzywdzeniem królestwa Polskiego dopełnioną, miał jak grzech ciężki na sumieniu.

Rok Pański 1383.

Polacy oburzeni wieścią rozgłoszoną o Domaracie z Pierzchna, staroście Wielkiej Polski, zebrawszy wojsko, zdają nad niém dowództwo Wincentemu z Kępy wojewodzie Poznańskiemu; który zdobywa miasto Pyzdry i oblega zamek Kaliski, a w dobrach kościelnych wielkie zrządza szkody.

Dawne niechęci i zawiści panów i rycerstwa Wielkiej Polski przeciw Domaratowi z Pierzchna, herbu Grzymała, staroście Wielkopolskiemu, z obojej strony wzajemnie draźnione, a które łatwe były do uśmierzenia, gdyby był rozjemca jaki z swojém pośrednictwem wystąpił, powiększyły się jeszcze rozpuszczoną po kraju wieścią, niewiadomo czy prawdziwą albo zmyśloną, jakoby tenże Domarat, dla pomszczenia się swojej zniewagi, którą mu jako wielkorządcy wyrządzili panowie i szlachta, wydawszy najsurowsze zakazy, aby pod karą śmierci i utratą dóbr nikt jego rozporządzeń nie słuchał, wiązać się miał z Czechami, Sasami, Kaszubami i innemi kraju nieprzyjaciołmi, i do zamków królewskich, jego władzy i zwierzchnictwu poruczonych, zamierzał zbrojne ściągnąć posiłki, aby za ich pomocą panów przedniejszych i szlachtę Wielkiej Polski powywłóczyć z ich dworów i domów, i dopieroż pastwiąc się nad nimi gwałtami, więzami, łupiestwem, i wszelakim rodzajem prześladowania, zmusić ich do podlegania swojej władzy. Pogłoska ta rozjątrzywszy niechęć powszechną i oburzywszy umysły aż do zapału, wywołała krwawe rozterki i straszliwą wojnę domową, której skutkiem były wzajemne mordy, spustoszenia domów i włości, rabunki i pożogi miast, sroższe niż z ręki nieprzyjaciół. Panowie bowiem i rycerstwo Polskie, zabiegając klęskom które na ich głowy spaśdź miały, wzięli się przeciw Domaratowi do broni, pod przewodem Wincentego z Kępy, wojewody Poznańskiego. Wsparci pomocą Bartosza z Koźmina, który do ich związku przystąpił, w Niedzielę, w oktawę uroczystości Trzech Króli, podstąpiwszy pod zamek i miasteczko Pyzdry, przez cztery dni z wielką

mocą do nich szturmowali. Czwartego dnia nakoniec mieszczanie postanowili poddać się, z tym warunkiem, aby im żadnej nie wyrządzono krzywdy. Ci atoli, którzy w zamku stali załogą, nie chcieli bram otworzyć: poczęto zatém dobywać zamku, który dnia trzeciego, z przyczyny braku żywności a osobliwie wody, poddać się także musiał. Rycerstwu Domarata, z końmi, bronią i wszystkiemi taborami, pozwolono wyjść ochronnie i bez szkody. Zająwszy więc miasto i zamek, i osadziwszy ten ostatni załogą, ruszył Wincenty z Kępy wojewoda Poznański dnia dwudziestego Stycznia z wojskiem swojém pod Kalisz; Sędziwoja zaś Swidwę kasztelana Nakielskiego z oddziałem rycerstwa zostawił na obronę miasta Poznania, aby nań nie uderzył Domarat z zamku, w którym stała jego załoga. Już bowiem Poznań i inne miasta przez wyprawione do Pyzdr do Wincentego wojewody i jego wojska poselstwa oświadczyły się, że chętnie przejdą na ich stronę. O czém gdy się Domarat starosta dowiedział, na usilne prośby obywateli Poznańskich, aby z miasta ustąpił, zamek Poznański i jego załogę poruczył Przedpełkowi z Staszowa, kasztelanowi Międzyrzeckiemu, zamek zaś Kaliski Janowi z Łękoszyna kasztelanowi Łęczyckiemu, a sam pobiegł zbierać lud posiłkowy przeciw Wincentemu wojewodzie Poznańskiemu i jego wojsku. A gdy Wincenty wojewoda Poznański przybył z wojskiem pod Kalisz, natychmiast mieszczanie otworzyli mu bramy. Zamek zaś, przez osadzoną w nim załogę dzielnie broniony, ściśniono oblężeniem. W czasie tego oblężenia, Konrad książę Oleśnicki, zachęcony licznemi a łudzącemi obietnicami Dzierżka Iwińskiego (de Giwno) kasztelana Gnieźnieńskiego, brata Domarata, przybył temuż Domaratowi na pomoc, niby chcąc zamek Kaliski pod swoję zagarnąć władzę. Ale gdy widział, że przystęp do zamku zewsząd był zawarty, przeto zgromiony od Wincentego wojewody Poznańskiego, że się z Domaratem powszechnym ich wrogiem połączył, złorzecząc Dzierżsławowi z Iwna cofnął swoje wojsko, z którém był przyszedł zajmować Kalisz, i wrócił do swego kraju. Wincenty zaś wojewoda i jego wojsko, przestając na samém oblężeniu zamku, a nie kusząc się o jego zdobycie, wszystkie dobra duchowne, do kościołów i klasztorów w obwodzie Kaliskim należące, po nieprzyjacielsku plądrowali i pustoszyli; i biedny ten kraj Wielkopolski, który przez lat czterdzieści pod panowaniem króla Kazimierza w błogim pokoju kwitnął, ponurzony na nowo w odmęt dawnych klęsk i zawichrzeń, jęczał pod uciskiem własnych krajowców, nie z słusznej jakiej przyczyny, bo tej nigdy nie było, ale dla samej nienawiści i fałszywych pogłosek.

Sędziwój Swidwa niszczy pożogą włości należące do kościoła Poznańskiego i Domarata, Domarat nawzajem pali dobra Sędziwoja, i wiele podobnych dzieje się w Wielkiej Polsce nadużyć.

Tenże sam pożar wojny domowej niszczył krainę Poznańską. Sędziwój bowiem Swidwa, kasztelan Nakielski, z poruczonym sobie od Wincentego wojewody Poznańskiego oddziałem wojska wkroczywszy do Poznania, opanował dworzec (stuba) drewniany znacznej obszerności, powyżej zamku stojący, i osadził go swoim ludem, aby z zamku na miasto nie czyniono napaści; i tém jedném dziełem upewniony, jakoby przezeń mógł snadno dobyć zamku (acz żołnierze umieszczeni w nim na załodze naśmiewali się z niego, bramą bowiem na pola wychodzącą dowożono im wszelakiej żywności) poszedł zbrojną ręką po dobrach kościoła Poznańskiego roznosić postrach i spustoszenia. Skarcony potém i zawstydzony wyrzutami obywateli Poznańskich, że nie wrogów ale własnych przyjaciół i braci dał majątki pustoszyć, dwie tylko wsie starosty Domarata, to jest Pierzchno i Kromolicz, i kilka innych do stronników jego należących, najechał i złupił. Starosta zaś Domarat, usiłując wzajemnie przeciwnikom swoim jak największe zrządzić szkody i klęski, sam z zamków i obronnych grodków Międzychodu, Wielenia (Wolon), Międzyrzecza, Zbąszyna, Kiepłowa, a Grzymała z Oleśnicy kasztelan Kostrzyński, Jędrzej z Swerzadowa kasztelan Kamieński, Wierzbięta z Smogulca i Teodoryk z Morgonina, bracia jego i krewni, z zamku Nakła, który im był starosta Domarat powierzył, tudzież inni rycerze na załogach rozmieszczeni, z zamku Łabiszyna należącego do Wojciecha wojewody Kujawskiego, i Pakości zameczku niegdyś Hektora Kujawskiego, wszystkie okolice Gniezna, Kocka, Zwanowa, Znina, Kiszkowa, Wronek, Szamotuł i Buka srodze grabieżą pustoszyli, bez względu na płeć, wiek i znaczenie, porywając obywateli do więzień, a niewiasty szlachetnie urodzone i ziemianki odzierając z szat i ozdób, wszystkie nakoniec z domów zabierając sprzęty. Smutny był na ów czas i opłakany stan całej Wielkiej Polski. Ktokolwiek bowiem trzymał z Wincentym wojewodą Poznańskim, tudzież przychylnemi mu panami i szlachtą, a przeciwnikiem był starosty Domarata, tego uważano za nieprzyjaciela ojczyzny i zabierano mu jego mienie. Stronników Wincentego wojewody Poznańskiego Domarat i jego zwolennicy srodze prześladowali łupiestwem albo więzieniem. Pod tak nieszczęśliwe czasy wojny domowej ustała i przedaż między kupcami; kilku z nich w bliskości wsi Woźnik dnia dziewiątego Lutego zamordowano i złupiono. Innych około Pońca (Poniecz) luzacy Łabiszyńskiej

i Kleckiej załogi po łotrowsku napadli; ale podróżni, których znaczna była liczba, ubiwszy kilku hultajów, a resztę rozpędziwszy, uniknęli niebezpieczeństwa.

Domarat kasztelan Poznański zbiera przeciw Wincentemu wojewodzie Poznańskiemu z różnych stron wojska. Dowiedziawszy się o tém Sędziwój Swidwa, uderza nań z nienacka i znosi go do szczętu. Lecz gdy po otrzymaném zwycięztwie wraca w nieładzie, Wierzbięta z Smogulca, jeden z stronników Domarata, gromi go nawzajem i rozpędza, a Domarat po całej Polsce roznosi spustoszenia.

Domarat z Pierzchna, kasztelan Poznański, starosta Wielkopolski, człek porywczy i zuchwały, tknięty tylu zniewagami, jakie mu Wincenty wojewoda Poznański i rycerze Wielkopolscy wyrządzali, uzyskawszy namową i datkiem posiłki zbrojne Pomorzan, Sasów i Kaszubów, postanowił z przeciwnikami swemi ostatecznie rozprawić się orężem, zmazać hańbę doznaną i która jeszcze go czekała, i obozy oblegające dwa zamki, Poznański i Kaliski, siłą odgromić. Wyprowadził więc swoje wojsko do walki. A splądrowawszy miasteczko Wronki i wszystkie włości do koła, w dworze Piotrkowickim, wsi Sędziwoja Swidwy kasztelana Nakielskiego, blisko Szamotuł, obrał sobie stanowisko. Sędziwój zaś Swidwa, uwiadomiony od szpiegów o obrotach Domarata, zaciągnionej przezeń pomocy od Pomorzan, Kaszubów i Sasów, i utworzonej tak silnej potędze, dał znać potajemnie Bartoszowi z Odolanowa, kasztelanowi Szremskiemu i wielu innym, aby zbrojno i w jak największej liczbie ku niemu pospieszyli. Którzy, gdy w Sobotę przed Niedzielą drugą postu ściągnęli do Poznania, Sędziwój Swidwa tejże samej nocy dla zatrudnienia Domarata, wyprowadziwszy swoje rycerstwo, złożone z trzechset kopijników, spiesznym pochodem ruszył ku obozowi nieprzyjaciela. Domarat o samej północy zawiadomiony przez czaty o zbliżaniu się Sędziwoja, nie wiedzący zaś bynajmniej o nadejściu Bartosza z Odolanowa i kasztelana Szremskiego, mało ważył siły samego Sędziwoja i szczupły poczet jego rycerstwa; dozwolił więc spokojnie wczasować się swemu wojsku, nie biorąc się skutecznie do obrony przed grożącym mu przeciwnikiem. W Niedzielę o świcie, a był-to dzień piętnasty Lutego, czaty dostrzegły nieprzyjaciela; dają więc znać Domaratowi, że rycerstwo wielkim pędem bieży, i że wpaśdź mogą do obozu, jeżeli przeciw nim co prędzej nie pospieszy. Powstała wiec trwoga w obozie Domarata; a gdy przeciwnicy nagle na obóz natarli, nie było czasu ani zdążyć do oręża, ani dosiąśdź koni;

Domarat ledwo połowę wojska zdoławszy jako tako uzbroić, drugą połowę zabrawszy bezbronną, wyskoczył z obozu, i hufce nie sprawione jeszcze do boju poprowadził na Sędziwoja, z którym do razu bitwę stoczył. Ale z onych rycerzy Domarata jedni legli pod mieczem, drugich postrącano z koni; reszta bezbronnych niebawem pierzchnęła w popłochu. Sędziwój Swidwa, sztuki wojennej mało świadomy, opuściwszy pole bitwy, gdy sam i z drużyną swoją pogonił aż o mil kilka za nieprzyjacielem, tnąc na zabój ściganych i zabierając w niewolą, zwycięstwo tak szczęśliwie odniesione najsromotniej z rąk wypuścił; jakby Opatrzność nie chciała do końca darzyć pomyślnością tego, który kościoły Boże i dobra do nich należące tak srodze połupił i popustoszył. Albowiem Wierzbięta z Smogulca, stronnik Domarata, który nocy poprzedniej stał obozem za Wartą pod Obrzyckiem, nie spodziewając się bynajmniej bitwy, szedł właśnie z posiłkiem stu kopijników i pięciuset pieszych rycerzy, dla połączenia się z wojskami Domarata. Skoro się więc dowiedział o stoczonej bitwie i klęsce Domarata, wiadomość tę, któraby kogo innego była zmieszała, wziął za pobudkę do śmielszego działania, i szybkim pochodem spieszył na pobojowisko. Tu napotkawszy rycerzy Sędziwoja pojedynczo rozbiegłych po włościach, już-to w pogoni za uciekającymi, których chwytali i odprowadzali do obozu, już w zabawie około łupów i zbierania broni po nieprzyjacielu, której kilka stosów uskładano, bił ich, gromił i tępił; z mężniejszych i usiłujących stawić opór, każdy życiem przypłacał. A tak wojsko, przed chwilą zwycięzkie, nawzajem pobite uległo zwycięzcy; jeńcy z rycerstwa Domarata zostali odbici i uwolnieni. Niebawem starosta Domarat i rycerstwo jego zbiegłe z placu poczęło się na nowo zbierać i odzyskiwać wziętą zdobycz; wsiadło wreszcie na karki przeciwnikom, i z szyderstwem urągało się swoim zwycięzcom. Sędziwój Swidwa, wracając z pogoni za uciekającym nieprzyjacielem do jego obozowiska z zabranemi łupami i jeńcy, gdy się dowiedział o klęsce swoich a zwycięztwie przeciwnika, z ludem zbiegającym się około niego postanowił uderzyć na nieprzyjacioł. Ale ujrzawszy wielkie ich mnóstwo przed sobą, zmieszany, zawołał na swoich, aby się każdy według możności ratował; a sam dosiadłszy konia, z kilku towarzyszami umknął do zameczku Ostroroga, należącego do Dzierżysława Grocholi, kasztelana Santockiego, i w ten sposób uszedł rąk Domarata i Wierzbięty, którzy go z wielką zapalczywością ścigali. Resztę jego rycerstwa Domarat rozzbroił, pozabierał konie, a lud zagarnął w niewolą. Nie mała także była liczba zabitych. W rzeczonej bitwie, z rozmaitém toczonej szczęściem, z obydwóch stron jednakie rozlegały się okrzyki, świadcząc, że walczący z sobą nieprzyjaciele przeciwnemi sobie byli raczej niechęcią niż orężem, a z samych okrzyków znać było, że wszyscy w jednej dziedzinie i pod jedną żyli władzą. Owych zaś niechęci i zatargów, wszczętych

między panami i rycerstwem a Domaratem starostą Wielkopolskim, ten jak mniemano główny był powód, że Domarat u Ludwika króla stanął był na przeszkodzie zgodnym i prawnym wyborom Dobrogosta na Gnieźnieńską a Mikołaja scholastyka na Poznańską stolicę; inne bowiem uciążliwości, i ściąganie zbyt wielkich kar pieniężnych, nie byłyby zapaliły tak niezbożnej wojny domowej. Potém starosta Domarat dobywać począł zameczku Ostroroga, do którego się był Sędziwój Swidwa schronił; ale gdy szturm całodzienny okazał się bezskutecznym, a przytém gruchnęła wieść fałszywa, że świeże wojsko Polskie z Poznania na pomoc Sędziwojowi nadciągało, Domarat przestraszony niewcześnie odstąpił od oblężenia, i poszedł z wojskiem swojém pod Oborniki, gdzie od dnia siedmastego Lutego aż do ósmego Marca stojąc obozem, całą okolicę między Poznaniem, Bukiem, Wronkami i rzeką Wartą, ustawicznemi napady plądrował. Podobne spustoszenia z jego rozkazu szerzyli w różnych stronach związkowi Domarata, wypadając z swych stanowisk, czemu szlachta napróżno usiłowała przeszkodzić.

Elżbieta królowa Węgierska, na prośby Polaków, obiecuje im przysłać drugą córkę swoję Jadwigę, zaręczoną książęciu Austryi, ale pod tym warunkiem, aby po koronacyi wróciła do matki. Polacy dla naradzenia się w tym przedmiocie naznaczają zjazd w Sieradzu, a tymczasem, za zezwoleniem królowej, zawierają rozejm między Domaratem starostą a jego przeciwnikami, szlachtą Wielkiej Polski.

Elżbieta królowa Węgierska, wdowa po Ludwiku, na ustawiczne poselstwa i prośby panów Polskich, aby jak najrychlej przysłała do królestwa Polskiego jednę z córek swoich, któraby zaślubiona jakiemu Polakom upodobanemu książęciu objęła rządy państwa, słysząc wyraźne ich oświadczenia, że dłużej nie ścierpią bezkrólewia, „z przyczyny wzmagających „się w Wielkiej Polsce klęsk i zamieszek“, wysłała wreszcie Mikołaja biskupa Wesprymeńskiego i dwóch baronów Węgierskich na zjazd (conventus) który dnia dwudziestego szóstego miesiąca Lutego zebrał się w Sieradzu. Ci zaproszeni do rady złożonej z licznego grona prałatów i panów Polskich, gdy im głos zabrać dozwolono, na mocy upoważnienia okazanego na piśmie, uwolnili prałatów, panów i starszyznę królestwa Polskiego od przysięgi na wierność i posłuszeństwo starszej córce króla Ludwika Maryi i jej mężowi Zygmuntowi margrabi, i oświadczyli, że wdowa po Ludwiku królowa Elżbieta drugą córkę młodszą, Jadwigę, Wilhelmowi książęciu Austryi przez króla Ludwika w małżeństwo

obiecaną, czy (jak niektórzy utrzymywali) zaślubioną, na nadchodzące święta Wielkiejnocy niezawodnie przyśle do Polski, byleby prałaci i panowie królestwa Polskiego na piśmie i przysięgą się zobowiązali, że pomienioną królewnę Jadwigę ukoronowawszy na królową Polską natychmiast jej matce królowej Elżbiecie do Węgier odwiozą, aby dla małoletności swojej trzy lata jeszcze chowała się pod jej macierzyńską opieką. Biskupi i panowie Polscy wzięli tę rzecz do namysłu; a gdy zdania były rozróżnione, uchwalono zjazd powtórny na dzień dwudziesty ósmy w témże mieście Sieradzu, a posłów królowej Elżbiety zatrzymano, iżby czekali odpowiedzi. Wysłano potém do umorzenia wojny domowej, między szlachtą a Domaratem starostą Wielkiej Polski ciągle trwającej, Spytka z Melsztyna Krakowskiego i Sędziwoja Kaliskiego wojewodę, Mikołaja Bogoryę kasztelana Zawichostskiego, i Krzesława Szczukowskiego: którzy z danego sobie na piśmie upoważnienia od królowej Węgierskiej Elżbiety, przybywszy naprzód do zamku Kalisza, aż dotąd trzymanego przez szlachtę w oblężeniu, nakazali Janowi z Łękoszyna kasztelanowi Łęczyckiemu, i innym załogą tamże stojącym, aby zamek rzeczony wydali w ich ręce. Przyczém oznajmili, że dla wstrzymania i ukończenia jak najrychlej wojennych zatargów, przybyli odebrać i ten zamek i wszystkie inne przez Domarata starostę dzierżone. Lecz gdy Wincenty wojewoda Poznański i rycerstwo Wielkiej Polski upoważnienia tego uznać nie chcieli, stanął wreszcie układ wzajemny, aby od oblężenia odstąpiono, zamek Kaliski powierzono Janowi kasztelanowi Kaliskiemu, a urzędnicy grodowi Domarata (praefecti) mieli z zamku ustąpić. Za oddaleniem się zaś Spytka Krakowskiego i Sędziwoja Kaliskiego wojewody, wysłanych do Węgier do królowej Elżbiety, Mikołaj Bogorya kasztelan Zawichostski i Krzesław Szczukowski zjechali do Poznania, dla utłumienia reszty zatargów wichrzących w Wielkiej Polsce. Po rozmaitych układach i rokowaniach we wsi Starczynowie, do Poznańskiej kapituły należącej, między szlachtą a Domaratem, przedzielonemi rzeką Radzyną (Radzim), zakończono wreszcie rozejmem przedugodnym, do dnia Ś. Jana Chrzciciela trwać mającym, tę srogą i nieszczęśliwą wojnę, która dotąd broczyła i dłużej jeszcze broczyć miała rodaków krwią własną. Domarat utrzymał się w posiadaniu swoich miast i zamków.

Na zjeździe Sieradzkim Polacy zgodnemi głosy powołują Ziemowita książęcia Mazowieckiego do rządów królestwa. Ale wyborowi temu sprzeciwia się świekr jego Władysław książę Opolski, a Jaśko z Tęczyna wnosi, aby wprzódy ofiarować koronę Jadwidze, córce króla Ludwika, i naznaczyć jej stanowczo dzień Zielonych Świątek do przybycia do Polski. Rada jego przyjęta, i posłowie z takiém oświadczeniem do Węgier wyprawieni.

Gdy nadszedł dzień dwudziesty ósmy Marca, począł się sejm w Sieradzu, w liczném zebraniu prałatów, panów i szlachty Polskiej, w obecności przybyłego także Władysława książęcia Opolskiego, Wieluńskiego i Dobrzyńskiego. A gdy biskupi i starszyzna królestwa Polskiego dla dania odpowiedzi Elżbiecie królowej Węgierskiej poczęli otwierać swoje zdania, radzono prawie jednomyślnie wziąć na królestwo Ziemowita książęcia Mazowieckiego, i jemu zaślubić królewnę Jadwigę. Władysław jednak książę Opolski i Wieluński, lubo miał za sobą siostrę rodzoną książęcia Ziemowita, sprzeciwiał się jak najmocniej i opierał takowej uchwale. Bolało go to bowiem bardzo, że przez wybór Ziemowita widział się odepchniętym od rządów królestwa Polskiego, które jak mniemał jemu się słuszniej w spadku należało. Już wcześniej przepowiadali mu niektórzy ten wybór, i dlatego zjechał umyślnie na sejm Sieradzki. Wielu panów i szlachty Polskiej sprzyjających Ziemowitowi książęciu Mazowieckiemu dla jego godności i powagi, zamierzało uwięzić Władysława; i zamach przygotowany byłby może przyszedł do skutku, gdyby panowie znaczniejsi nie byli powstrzymali spiskowych. Gdy więc wszyscy biskupi i panowie królestwa Polskiego uradzili obrać królem Polskim Ziemowita książęcia Mazowieckiego, Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński, który także był za oddaniem berła Ziemowitowi, powstawszy, zapytał zgromadzonej w licznym tłumie szlachty i rycerstwa: „czyli to zgadzało się i z ich „wolą, aby Ziemowita książęcia Mazowieckiego obrać i koronować na „króla Polskiego?“ A skoro wszyscy odpowiedzieli głośnym i jednozgodnym okrzykiem: „że chcą aby Ziemowit był obrany i koronowany“, po uciszeniu się zgiełku i wrzawy między szlachtą, Jaśko z Tęczyna kasztelan Wojnicki, syn niegdy Jędrzeja wojewody Krakowskiego, temi słowy przemówił: „Nie godzi się i niebezpieczną jest rzeczą, panowie, w sprawie o której radzimy działać z pośpiechem. Długo i ze szkodą królestwa „żałowalibyście tej skwapliwości, gdyby w taki sposób zapadały wasze uchwały. „Wiecie wszyscy dobrze, do czego przedewszystkiém zobowiązaliśmy się królewnie Jadwidze. Mniemam przeto, że należy nam z zawieszeniem tej „całej sprawy czekać jej przybycia, naznaczywszy je na dzień uroczysty Ze-

„słania Ducha Ś., a potém żądać, aby o małżonku, i jej zarówno i nam po„żądanym, osobiście z nami się naradziła. Jeśliby zaś na dzień oznaczony „nie przybyła, albo naszej uchwały stanowczej nie przyjęła, wtedy dopiero „do wyboru nowego króla radzę przystąpić.“ To zdanie gdy od wszystkich zostało pochwalone i przyjęte, postanowiono wybór Ziemowita książęcia na czas późniejszy odłożyć, i poselstwu królowej Elżbiety stosowną dać odpowiedź. Przyzwano zatém biskupa Wesprymeńskiego i jego towarzyszów do koła sejmowego, i przełożono im, naprzód: „Jak ciężkie ponosiło „klęski królestwo Polskie z przyczyny tak długiego bezkrólewia, które i „nadal podobnemi groziło nieszczęściami. Że co do przysięgi wykonanej Lu„dwikowi i jego córkom, tej Polacy święcie dotrzymali: nie mogą atoli dla „tego zobowiązania próżnemi dać się łudzić obietnicami, i wyczekiwać własnej „zguby. Jeżeli zatém córka królewska Jadwiga na nadchodzącą uroczystość „Zesłania Ducha Ś. do królestwa Polskiego przybędzie, i z przyszłym „małżonkiem swoim w Polsce zamieszka; jeżeli przyrzecze, że wszystkie „ziemie od królestwa oderwane lub w jakikolwiek sposób odstąpione, a zwłasz„cza kraje Ruskie, tudzież ziemie Wieluńską i Dobrzyńską odzyska, „przyjmą ją za swoję królową i panią. W przeciwnym razie, postarają się „o sposobnego do rządów króla, i nie dopuszczą, aby przez tak długie ocze„kiwania i zwłoki rzeczpospolita i królestwo Polskie ginąć miało.“

Polacy zbierają się w Nowym Sączu na przyjęcie Elżbiety i Jadwigi. Królowa śle do nich Sędziwoja z Szubina wojewodę Kaliskiego z oznajmieniem, że przybyła do Koszyc, ale dla wielkiego wód wylewu nie może dostać się do Polski. Powtórnie więc udaje się do niej wielu panów, którzy inne znowu czynią z królową układy, i odraczają przyjazd Jadwigi do dnia Ś. Marcina.

W oczekiwaniu przybycia Elżbiety królowej Węgierskiej i córki jej Jadwigi, przyrzeczonego przez posłów Węgierskich na zjeździe Sieradzkim, panowie Polscy i starszyzna zebrali się w uroczystość Zesłania Ducha Świętego, która w tym roku przypadała dnia dziesiątego Marca, w Nowym Sączu. Przybył do nich Sędziwój z Szubina wojewoda Kaliski i starosta Krakowski, z zleceniami królowej Elżbiety i oznajmieniem, że królowa Elżbieta z córką swoją Jadwigą przybyły aż do Koszyc, ale ztamtąd dla nadzwyczajnego wód wezbrania nie mogły dalej postąpić. Prosił zatém, aby do królowej nie mieli urazy, i oświadczał, że gdyby nie chcieli w tej mierze jej folgować, gotowa choćby z własném niebezpieczeństwem wybrać się w dalszą podróż do Polski. Nama-

wiał ich potém, a z namowami łączył prośby, aby panowie znaczniejsi i starszyzna raczyli sami do królowej się udać, a w osobistej naradzie mogliby snadniej coś stanowczego uchwalić. Mniej możni zatém popowracali do swoich domów, a przedniejsi z panów, jako to Dobiesław z Kurozwęk kasztelan, Spytek z Melsztyna wojewoda Krakowski, Jaśko z Tarnowa Sandomierski, Wincenty z Kempna Poznański, Sędziwój z Szubina Kaliski, wojewodowie, tudzież Domarat kasztelan Poznański, udali się do Koszyc: gdzie po różnych układach i namowach zgodzono się na odroczenie dalsze uchwały w Sieradzu zapadłej, w ten sposób, „aby królewna Jadwiga na dzień Ś. Marcina zjechała do Krakowa „dla objęcia rządów królestwa Polskiego i poślubienia sobie małżonka we„dług życzenia panów i starszyzny. Gdyby zaś zdarzyło się tejże Jad„widze zejść bezpotomnie, aby królestwo Polskie dziedziczyła po niej „siostra jej rodzona Marya; i nawzajem, gdyby Marya zeszła ze świata „bezdzietną, aby Jadwidze i jej potomstwu służyło prawo następstwa na „królestwo Węgierskie, tak, iżby oba królestwa, Węgierskie i Pol„skie, łączyły się węzłem nierozerwanym i na potomstwo obu sióstr albo „jednej z nich prawem dziedziczném przechodziły.“ To odroczenie przyjazdu królewny Jadwigi wtedy uchwalone, acz wielu mniemało, że do dłuższego jeszcze czasu należało go odwlec, było źródłém najsmutniejszych dla kraju klęsk i nieszczęść.

Ziemowit książę Mazowiecki, dowiedziawszy się o swoim na królestwo wyborze, pełen nadziei, że wnet owłada miasto Kraków, przybywa potajemnie z arcybiskupem Gnieźnieńskim i przedniejszymi panami Wielkiej Polski, i staje gospodą w dworcu probostwa Ś. Floryana na przedmieściu Krakowskiém: ale uląkłszy się mieszczan Krakowskich, ustępuje z powrotem.

Ziemowit książę Mazowiecki, usiłując przywieść do skutku uchwałę zapadłą na zjeździe w Sieradzu, którą go powoływano do rządów królestwa, zwłaszcza iż arcybiskup Gnieźnieński Bodzanta i niemal wszyscy prałaci i panowie Wielkopolscy nadzieję jego podsycali, tusząc przytém, że Jadwigę córkę króla Ludwika mógł pozyskać w małżeństwo; w towarzystwie rzeczonego Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Bartosza z Koźmina przybył dnia siódmego miesiąca Maja tajemnie do Krakowa. Ale gdy wieść gruchnęła, że przyprowadził z sobą zbrojny poczet rycerstwa Mazowieckiego, z pięciuset kopijników złożony, nie wpuszczono go do miasta: zajechał więc na probostwo Ś. Floryana na przedmieściu Krakowskiém, gdzie Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński bę-

dąc proboszczem dwór ozdobny był zmurował, i tam stanął gospodą. Zrażony atoli poselstwem rajców Krakowskich, którzy oświadczyli, że nie pozwolą mu ukrywać się w takiej bliskości, zkąd dla miasta widoczne groziło niebezczeństwo, znużony nadto całonocném trzymaniem wojska pod bronią, aby z miasta nie doznał napadu, dnia następnego o wschodzie słońca opuścił Kraków i ustąpił do Nowego miasta Korczyna. Tam zatrzymawszy się przez dni piętnaście, oczekiwał ostatecznego wypadku narad, które w Węgrzech toczyły się między panami Polskimi a królową Elżbietą. Liczny i zbrojny zastęp Ziemowita wydał jego zamiary; rozgłosiło się, że za namową wielu panów Polskich umyślił wpaśdź zbrojno do Polski, i Jadwigę królewnę, gdyby nie chciała dobrowolnie, porwać przemocą; i że z tego powodu panowie Polscy, którzy byli jeździli do Koszyc, przybycie królewny Jadwigi do dłuższego czasu umyślnie odłożyli, ażeby książęcia Ziemowita zmusić do poniechania układanego zamachu; i dlatego także doradzali złożenie z urzędu niektórych starostów, tych zwłaszcza, którzy z Ziemowitem byli w tej mierze w porozumieniu.

Ziemowit książę Mazowiecki, z ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej udając się do Wielkopolski, z nienawiści ku Spytkowi z Melsztyna wojewodzie Krakowskiemu miasto Książ pożarem niszczy.

Ziemowit książę Mazowiecki widząc, że zamiar osiągnienia królestwa Polskiego i pojęcia w małżeństwo królewny Jadwigi nie szedł mu po myśli, postanowił ustąpić z ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej, kędy panowie Polscy i starszyzna, a osobliwie Spytek z Melsztyna wojewoda Krakowski i Jaśko z Tęczyna kasztelan Wojnicki bardziej przeszkadzali mu niżli sprzyjali w zamysłach, i wrócić do Mazowsza i Wielkiej Polski, ażeby niechęć okazana mu przez Krakowian, którzy go do miasta i zamku wpuścić nie chcieli, nie zraziła innych życzliwych mu prałatów i panów i nie zmieniła ich myśli; tuszył bowiem, że obecnością swoją snadniej ich w wierze i przychylności ku sobie utrzymać potrafi. Zagniewany zaś szczególnie na Spytka z Melsztyna wojewodę Krakowskiego, że ten, młodzieniec dopiero na świat wychodzący i w latach niedojrzały (nie miał bowiem więcej nad lat ośmnaście) a już zaszczycony godnością wojewody Krakowskiego, usiłował odepchnąć go od rządów królestwa Polskiego, do którego Ziemowit przyznawał sobie prawo i z przyrodzonego spadku i zgodnego Polaków wyboru, w powrocie na Mazowsze wkroczył do jego dziedzicznego miasteczka Książa i po nieprzyjacielsku pożogą je spustoszył: chciał bowiem tym sposobem wzbudzić po-

strach tak w rzeczonym Spytku jako i innych, którzy mu przeszkadzali do osiągnienia królestwa.

Ziemowit książę Mazowiecki wysyła z wojskiem Abrahama Sochę wojewodę Płockiego, i bierze zamki Brzeski i Kruszwicki.

Gdy zaś o wszystkiém co uradzono w Koszycach dowiedział się Ziemowit książę Mazowiecki od tych z pomiędzy panów, którzy do jego stronnictwa należeli, widząc, że mu się skryte zamachy nie udawały, postanowił jawnych użyć środków. Doszła go właśnie wiadomość, że królowa Elżbieta i panowie Polscy posłali rycerza Ścibora, syna Mościca (Moscziczo), na wielkorządztwo ziemi Kujawskiej i Łęczyckiej i ich zamków, złożywszy z niego Pietrasza Małochę, podejrzanego o sprzyjanie gorliwe Ziemowitowi: wyprawił więc z swej strony Abrahama Sochę wojewodę Płockiego i Krzesława rycerza, syna Dobiesława kasztelana Kruszwickiego, aby pozajmował wszystkie zamki w ziemi Kujawskiej, zaufany w wiernej pomocy Pietrasza Małochy starosty Kujawskiego; sam zaś powrócił na Mazowsze wezwać wszystkich swoich poddanych do broni. Których gdy Dersław synowiec rodzony Jarosława niegdy arcybiskupa Gnieźnieńskiego, a zięć Pietrasza Małochy, dnia trzeciego Maja wpuścił do zamku Brzeskiego, mieszczanie Brzescy niechętni Ziemowitowi dla jego srogości, przybyłego poźniej Ścibora Mościca przyjęli nawzajem z wielką przychylnością. Ale rycerstwo książęcia Ziemowita natychmiast Brześć obległo; zaczém Ścibor widząc się w smutném położeniu, i obawiając się zemsty, przystąpił do układów i z miasta dobrowolnie ustąpił. Pietrasz zaś Małocha, wszedłszy do miasta i opanowawszy zamek, wielu mieszczan Brzeskich, za których główną sprawą Ścibor w jego nieobecności wpuszczony był do miasta, na ciężkie skazał więzy, pozabierał im dobra, a zamek i miasto Brześć tudzież inne zamki Kujawskie wydał do rąk Ziemowita. Ztamtąd, pod dowództwem Abrahama Sochy wojewody Płockiego, rycerstwo Ziemowita ruszyło pod Kruszwicę, i otoczyło zamek tameczny, który przez Wielkopolan i Pietrasza Małochę, trzymającego także z Domaratem starostą, swoim krewnym, przemocą do poddania się został zmuszony; dzierżył go zaś pod ów czas Dobiesław z Kościoła (Kosczol) kasztelan Kruszwicki z poruczenia szlachty, w swojém i Jakusza Kuliga z Przemeczorzyna kasztelana Brzeskiego imieniu. Miał rzeczony kasztelan Brzeski, który był także obecnym na zjeździe w Koszycach, osobiste zlecenie od królowej Elżbiety, aby zamek Kruszwicki oddał pod zwierzchność i władzę

Ścibora Mościcowica; ale z umysłu nie spiesząc się z jego wykonaniem, dla pozornego zasłonienia zdrady, późno z Węgier przyjechał: jakoż zamek Kruszwicki za jego wskazaniem, tudzież Dobiesława kasztelana Kruszwickiego i innych Kujawian rozkazem, tak jako się tajemnie z książęciem Ziemowitem umówili, wydany został przez Jakusza Kuliga do rąk Abrahama Sochy Płockiego wojewody.

Po opanowaniu ziemi Kujawskiej przez Ziemowita książęcia Mazowieckiego, Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński na zjeździe w Sieradzu ogłasza go królem Polskim, na co jednak nie wielu zezwala.

Ziemowit książę Mazowiecki, zagarnąwszy pod swoję władzę ziemie i zamki Kujawskie, nakazał wszystkim prałatom i przedniejszym panom królestwa Polskiego przez Lasotę z Stawiszyna stolnika Kujawskiego i niektórych z szlachty swoich stronników zjazd walny na dzień Ś. Wita w Sieradzu: przyczém oznajmił, że tych, którzy mu okażą powolność i na jego koronacyą zezwolą, nagrodzić nie omieszka; przeciwnych zaś jego rządom po nieprzyjacielsku orężem i pożogą ukarze. Ale gdy niemal wszyscy panowie odrzucali z niechęcią rozkazy Ziemowita, sam tylko Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński z małą liczbą szlachty Wielkopolskiej przybył na dzień naznaczony do Sieradza, i Ziemowita książęcia Mazowieckiego w klasztorze zakonu kaznodziejskiego, za zgodą tych którzy przybyli, królem Polskim mianował, i przy głośnym okrzyku rycerstwa panującym obwieścił. A gdyby nie odradzające głosy niektórych, postanowił nawet w témże samem mieście, gdzie jego ogłoszeniu i uchwale nie byłby może nikt się sprzeciwił, w obecności Ścibora Płockiego i Mikołaja Kijowskiego, biskupów, wezwanych do towarzyszenia obrzędowi, na króla koronować. To sprawiwszy Ziemowit książę Mazowiecki, gdy mu już i Łęczycki zamek wraz z miastem Pietrasz Małocha poddał, poprowadził wojsko swoje do Wielkiej Polski, tusząc, że i jej ziemie pod swoję władzę zniewoli, i za radą Bartosza Odolanowskiego, który mu posiłki swoje przystawił, zamierzywszy Kaliski zamek zdobyć przemocą, opanował naprzód szaniec na wzgórzu pod Koninem, mężnie przez mieszczan ale napróżno broniony. Przybył mu na pomoc z trzemaset kopijnikami Konrad książę Oleśnicki i miasto Kalisz z drugiej strony obległ, umówiwszy się z Bartoszem o zamek Odolanów, z którego Bartosz ustąpić i Konradowi oddać go przyobiecał. Ale książę Ziemowit strawiwszy przy oblężeniu dni kilka, gdy widział, że dobycie zamku i miasta było trudne, i nie zanosiło się wcale na to, iżby się poddać miały, zostawił wojsko dla popierania oblężenia, a sam udał się do Łęczycy.

Grzymała z Oleśnicy wychodzi zbrojno z Nakielskiego zamku i zajmuje miasto Znin, aby się nie dostało w ręce Ziemowita książęcia Mazowieckiego; podobnież Sędzimir z Radzic zajmuje zamek Kamień należący do arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Mazowszanie zaś miasto Kwieciszowo niszczą grabieżą.

Tymczasem w wielu okolicach Wielkiej Polski poczęły niecić się na nowo pożogi wojny domowej. Albowiem Grzymała z Oleśnicy kasztelan Kostrzyński, Albert z Świeradowa kasztelan Kamieński i Wierzbięta z Smogulca, wyszedłszy zbrojno dnia dwudziestego pierwszego Czerwca z zamku Nakła, podstąpili pod miasto arcybiskupie Znin, i żądali od mieszczan usilnie wydania go sobie, aby się nie dostało w ręce książęcia Ziemowita: przyczém nie szczędzili pogróżek, „że w razie przeci„wnym popalą przedmieścia i folwarki, i do miasta szturmować będą." Mieszczanie Znińscy uprosiwszy sobie dni kilka dla naradzenia się z arcybiskupem Gnieźnieńskim, wysłali poczet lekko uzbrojonych ludzi do miasteczka królewskiego Gębic, które już starosta książęcia Mazowieckiego dzierżył w posiadaniu, i złupiwszy je po nieprzyjacielsku, zdobycz zabraną uprowadzili do Nakła. Dnia zaś dwudziestego piątego miesiąca rzeczonego Czerwca Sędzimir (Bandzimirus) z Radzic, przy pomocy zbrojnego rycerstwa, które stało w Nakle, opanował miasteczko arcybiskupie Kamień na Pomorzu, oszukawszy mieszczan kłamliwą powieścią, jakoby arcybiskup Gnieźnieński od Elżbiety królowej wygnany był z Polski. Przypuścił potém silny szturm do zamku, i załogę arcybiskupią, nie mającą dostatecznej obrony, do poddania się przymusił. Takowe niepomyślności strapiły wielce Bodzantę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, który przybywszy do Znina, z obawy, iżby nie doznał jakiej napaści, zobowiązał się ugodnie zapłacić czterdzieści pięć grzywien szerokich groszy i Pałuckie stołu swego dziesięciny. Ale po uspokojeniu jednego nieprzyjaciela, wnet nowy nieprzyjaciel wystąpił. Abraham bowiem wojewoda Płocki, Sławiec chorąży Mazowiecki, i inni starostowie grodowi książęcia Ziemowita, którzy zamek Kruszwicki i inne w Kujawach warownie mieli w dozorze, rozgniewani przymierzem i umową Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego zawartą z Grzymalitami Nakielskiemi, dnia ósmego Lipca najechali miasteczko Kwieciszowo i inne dobra arcybiskupie, które splądrowali i kilkakrotnie łupiestwem spustoszyli. Okazało się zatém, jak srogie zawichrzenia i wojny byłyby powstały w Polsce pozbawionej zupełnie króla, gdy sama jego nieobecność i bezkrólewie tyle straszliwych spowodowały zamieszek.

Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński obawiając się potęgi Domarata kasztelana Poznańskiego, który już był ustąpił z starostwa Wielkiej Polski, i chcąc przed nim ubezpieczyć zamek Zniński, powierza go wiernej straży Grzymały i Wierzbięty, pókiby się sam nie oczyścił z zarzucanej mu winy obrażonego majestatu.

Cięższych potém Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński doznał klęsk i utrapień, od tych nawet, których miał za uspokojonych i pojednanych. Sprawiedliwa Opatrzność przepuściła na niego tę karę, za to, że odepchnąwszy od stolicy Gnieźnieńskiej prawnie obranego pasterza, sam z pomocą władzy świeckiej wdarł się na rzeczoną stolicę. Jakoż Domarat kasztelan Poznański, za powrotem z Węgier ustąpiwszy z starostwa Wielkiej Polski, które powierzono Peregrynowi z Węgleszyna, synowcowi Floryana niegdy biskupa Krakowskiego, dnia dziesiątego Lipca zajechał był do Znina do Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, wraz z zięciem swoim Albertem wojewodą Kujawskim, Grzymałą i Wierzbiętą, i naprzód na osobności, a potém przy świadkach ostrzegał go, w jakiém arcybiskup miał się znajdować niebezpieczeństwie. Twierdził, „jakoby „za to, iż trzymał stronę Ziemowita książęcia Mazowieckiego, obiecał „go koronować na króla Polskiego, i wydać mu zamki do dóbr duchow„nych należące, królowa Elżbieta i jej zięć Zygmunt margrabia Bran„deburski uznali go za jawnego nieprzyjaciela, i przez wyznaczonych „z osobna posłów zanieśli prośbę do papieża, aby go jako wichrzyciela i krzy„woprzysięzcę, winnego pogwałcenia wiary i obrazy majestatu, usunął z Gnie„źnieńskiej stolicy, i innego osadził na niej arcybiskupa.“ Upominał go zatém Domarat, „ażeby dla zrzucenia z siebie podejrzeń i odwrócenia gro„żącego sobie niebezpieczeństwa, miasto Znin wydał w jego ręce, i dozwolił „mu je dzierżeć w imieniu królewny Jadwigi: w przeciwnym razie, sam „przemocą mu je odbierze i dobra arcybiskupie spustoszy.“ Arcybiskup Bodzanta klął się i wymawiał z zarzucanej mu winy; ale gdy Domarat nalegał o poddanie miasta, odpowiedział Bodzanta temi słowy: „Widzę, że „z dwóch stron grozi mi niebezpieczeństwo. Jeżeli bowiem dla oczyszczenia „się z podejrzeń Znina tobie odstąpię, zniszczą go twoi nieprzyjaciele. Je„żeli zaś twemu żądaniu odmówię, przewiduję, że toż samo czeka mnie od „ciebie i twoich stronników. Wolę wszelako tę klęskę ponieść z twojej i zwo„lenników twoich ręki, a niżeli niewinnie podać się w jakoweś podejrzenie, „które tém samém ściągnąłbym na siebie, gdybym ci nie chciał ustąpić „Znina,“ Taką dawszy odpowiedź, dodał jednak, że się jeszcze do jutra namyśli; a nazajutrz oświadczył, że dla okazania swoich dobrych chęci gotów jest Znin oddać, ale nie Domaratowi, lecz Grzymale z Oleśnicy

kasztelanowi Kostrzyńskiemu Gdy wszelako Grzymała nie chciał go pod swoję zwierzchność przyjąć, chyba razem z przydanym mu Wierzbiętą z Smogulca, arcybiskup poruczył Znin obu tym mężom pospołu, pod warunkiem, aby nikomu w nim nie uczyniono krzywdy, ani żądano wynagrodzenia za jakowe nakłady i wydatki.

Książęta Głogowscy nie mogąc odzyskać ziemi Wschowskiej, roznoszą w niej pożogi i mordy. Dla powstrzymania tych klęsk i oswobodzenia miasta Kalisza, które książę Oleśnicki oblegał, Peregryn z Węgleszyna starosta Wielkopolski zbiera wojsko, ale krom odzyskania zamku Ponieckiego i schwytania zdrajcy Tomisława, nic więcej nie sprawia.

Z wojną domową w Wielkiej Polsce codziennie wzrastającą połączyła się naostatek i zewnętrzna. Książęta bowiem Głogowscy, Henryk zwany Wróbel (Sperling) tudzież ...... oburzeni srodze i rozgniewani, że Kazimierz król Polski odebrał im ziemię Wschowską, którą byli poprzednio opanowali, wzięli się w celu jej odzyskania do broni, i oblegli miasto Wschowę, zamierzając je zdobyć przemocą. Ale z hańbą przez mieszczan odparci, większym jeszcze zapaliwszy się gniewem, rzeczoną ziemię łupiestwy i pożogami pustoszyli. Tę zuchwałość postanowiwszy ukrócić, i uwolnić miasto Kalisz, ściśnione oblężeniem przez Konrada książęcia Oleśnickiego, Bartosza Odolanowskiego i wojsko Ziemowita książęcia Mazowieckiego, Peregryn z Węgleszyna starosta Wielkopolski zapowiedział szlachcie swojej ziemi wyprawę. Ale gdy tego rozkazu nie wielu usłuchało, splądrowawszy dobra kościoła Poznańskiego i klasztoru Lubińskiego, i nic ważnego nie zdziaławszy, wrócił do Poznania. Pod tenże sam czas Konrad książę Oleśnicki obległ swoim ludem zamek Poniec, a porozumiawszy się tajemnie z Tomisławem Wysotą (Wiszota) starostą miejscowym, wydany sobie zdradziecko zamek opanował. Peregryn starosta Wielkopolski takowym czynem oburzony, Tomisława Wysotę i brata jego, jako winnych zdrady, wtrącił do więzienia: a gdy w celu odzyskania zamku, podstępnie przez nich wydanego, ruszył zbrojno pod Poniec, wojsko zaś książęcia Konrada na straży w nim osadzone, na samą wieść o zbliżaniu się starosty, jeszcze przed jego nadejściem, zamek podpaliwszy umknęło, Peregryn zajął się natychmiast odbudowaniem go na nowo, a tymczasem dobra biskupstwa Poznańskiego około Krobi i Dolska leżące wielokrotnemi łupiestwy srodze spustoszył. Powtórnie znowu, surowszym już nakazem, zalecił szlachcie stawać pod bronią w Wińcu, wsi do biskupa Poznańskiego

należącej, dla odparcia Konrada książęcia i Bartosza Odolanowskiego od oblężenia Kalisza. A gdy wielu posłuchało nakazu i przybyło na miejsce wyznaczone, Bartosz Odolanowski umyśliwszy przeszkodzić tej wyprawie, podbiegł niespodzianie do Wińca, i szlachtę w nim zgromadzoną, a nie mającą się na ostrożności, pobił na głowę, zabrał konie, rynsztunki i wszystkie zasoby, a wielu jeńcem uprowadził.

Panowie Małopolscy na zwołanym w Krakowie zjeździe uzyskują u Ziemowita książęcia Mazowieckiego zawieszenie broni w całej Wielkopolskiej ziemi aż do dnia Ś. Michała.

Panowie Krakowscy i Sandomierscy, którzy pod ten czas siedzieli w pokoju, tknięci klęskami domowej i zewnętrznej wojny, tak srodze trapiącemi ziemię Wielkopolską, naznaczyli zjazd w Krakowie na dzień Ś. Jakóba Apostoła. Na który licznemi poselstwy i listy panów Polskich zaproszeni Ziemowit książę Mazowiecki i Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński, celem naradzenia się o środkach uspokojenia królestwa, wraz z innemi przybyli. Po wielu układach i rokowaniach, gdy nie przyszło do zgody mogącej krajowi należytą zapewnić spokojność, uzyskano jedynie zawieszenie broni do dnia Ś. Michała trwać mające. A lubo na mocy tych układów odstąpić miano od oblężenia Kalisza i zaprzestać po włościach łupieży i spustoszenia, wszelako Bartosz Odolanowski, nie usłuchawszy rozkazów książęcia Ziemowita, od czasu w którym zalecono mu ustąpić, jeszcze dni ośm przedłużył oblężenie, i pod ten czas wszystkie okoliczne wsie i miasteczka srodze łupił i pustoszył, dopóki nie przybył osobiście Ziemowit książę Mazowiecki, który wreszcie Bartosza wraz z wojskiem jego dnia czternastego Sierpnia odciągnął od oblężenia Kalisza. Inni także starostowie zamków Kruszwickiego, Brzeskiego i Przedeckiego, chociaż im zawieszenie broni nakazano, puszczali się z niezwykłém łakomstwem za łupieżą w dobrach duchownych i szlacheckich.

Zygmunt margrabia Brandeburski, z dwunastu tysiącami Węgrów i Małopolan, część Mazowsza książęciu Ziemowitowi podległą wielkiemi nawiedza klęskami i szkody.

Pod tenże sam czas wojsko Węgierskie, dwanaście tysięcy zbrojnego żołnierza wynoszące, pod dowództwem Zygmunta margrabi Brandebur-

skiego, mającego z sobą Dymitra arcybiskupa Strygońskiego, wkroczyło do Polski dla ukrócenia nieprzyjacielskich napaści Ziemowita książęcia Mazowieckiego: a przeszedłszy Alpy, które przedzielają Polskę od Węgier, stanęło najpierwej obozem pod Nowym Sączem. Powstały wtedy wielkie spory między panami Krakowskimi, azali wojsko Węgierskie miało się w drodze zatrzymać, czyli pójść na Mazowsze, gdy jedni utrzymywali: „że umów zawartych z książęciem Ziemowitem „należało dotrzymać,“ inni, których głos przeważył, przeciwnego byli mniemania, dowodząc: „że nie byli obowiązani do dotrzymania umowy książęciu „Ziemowitowi, gdy on jej pierwej nie dotrzymał.“ Po kilkunastu dniach, Zygmunt margrabia wyruszywszy z wojskiem z pod Nowego Sącza, i połączywszy się z rycerstwem Krakowskiém i Sandomierskiém, przez powiat Radomski wkroczył na Mazowsze, i wszystkie wsie, miasteczka i włości, do Ziemowita książęcia i jego stronników należące, wtenczas gdy tenże Ziemowit nie mógł w nich użyć swojej władzy, grabieżą i pożogami zniszczył. Rozmaite przytém i nieludzkie popełniał okrucieństwa, w tej jedynie okolicy Mazowsza, która była własnością książęcia Ziemowita, aby skrócić potęgę i zniweczyć jego zamiary, a w końcu zmusić go do złożenia hołdu posłuszeństwa córkom króla Ludwika. Tej zaś Mazowsza okolicy, która była pod zwierzchnością książęcia Janusza, nie kazał bynajmniej napastować ani jej czynić szkody. Książę bowiem Janusz, trwając statecznie w wierze poprzysiężonej Ludwikowi królowi Węgierskiemu i Polskiemu, przyrzekł ją nieskazitelnie zachować i dla córek jego, złożywszy im przysięgę wierności i posłuszeństwa. Przestając na swojém księstwie, nie żywił w sobie bynajmniej żądzy wyniesienia się na królestwo Polskie.

Domarat z Pierzchna, z swoim tudzież Znińskim i Nakielskim ludem, usiłuje zburzyć zamek Łoszow do Arnolda z Waldowa należący, lecz nadaremnie: Arnold zaś z okolic Znina i Nakła ogromne stada bydła w zdobyczy uprowadza.

Domarat z Pierzchna kasztelan Poznański, mając podejrzenie, że nowy zameczek Łoszow zbudowany był przez Arnolda z Waldowa przeciw niemu i jego stronnictwu, wziąwszy z sobą braci i drużynę pomocników swoich, Jędrzeja z Sweradowa kasztelana Kamieńskiego, Grzymałę z Oleśnicy kasztelana Kostrzyńskiego, Wierzbiętę z Smogulca, i gromadę liczną chłopów z powiatów Znińskiego i Nakielskiego, poszedł zburzyć go i z ziemią zrównać. Ale po ośmiodniowym szturmie, przy którym zginął jeden z jego rycerzy, młodzieniec szlachetnego

rodu, Jan syn Przecława z Margonina, a wielu rany odniosło, widząc że jego usiłowania były bezskuteczne, musiał od zamku odstąpić. Arnold zaś z Waldowa, rozgniewany na włościan Znińskich, że przeciw niemu oręż podnieśli, pod tenże sam czas, kiedy Domarat dobywał jego zameczku, wpadłszy niespodzianie do miasteczka Znina i dóbr arcybiskupich w powiecie Znińskim leżących, zagarnął liczne stada bydła, koni i trzody, i do Golanczy pognał w zdobyczy. Potém, wsparty silną pomocą przyjaciół i dworskiej drużyny, najechał powiat Nakielski, dzierżony przez Domarata i jego stronników, i pustoszył go przez dni kilkanaście. W tymże samym czasie, Grzymała kasztelan Kostrzyński wraz z Albertem kasztelanem Kamieńskim, postrzegłszy, że mieszkańcy miasteczka Łęczna (Lekkno) dla odbicia zabranej zdobyczy nieostrożnie z domów wybiegli, a potém widząc że wpadli w zasadzki, usiłowali napowrót dostać się do miasta, wpadł zbrojno do Łęczna, złupił je i z dymem puścił.

Po śmierci Zbiluta biskupa Włocławskiego wstępuje na stolicę Trojan proboszcz Poznański: Drogosz zaś starosta Sieradzki, chcąc wsadzić na biskupstwo brata swego Mikołaja z Chrobrza, a nie mogąc tego dokazać, zajmuje zamek i miasto Wolborz, i niszczy je grabieżą.

Zbilut biskup Włocławski, szlachcic z domu Toporczyków, porażony od lat kilku paraliżem z lewej strony ciała, w Piątek dnia ostatniego Lipca w zamku swoim biskupim Raciążu umarł, i w kościele Włocławskim przed wielkim ołtarzem pochowany został. Ten na przyozdobienie swego kościoła odkazał wiele naczyń złotych i srebrnych, tudzież księgi i pieniądze, kapitule do rąk oddane. Chciał koniecznie Drogosz starosta Sieradzki brata swego Mikołaja z Chrobrza, kantora Włocławskiego, wsadzić na stolicę Włocławską; i tym celem nasłał na zamek Wolborz, pod ów czas dzierżony przez Henryka kanonika Włocławskiego, poczet zbrojnych ludzi, tajemnie do tego wybranych, wraz z przyjacielem swoim Jakuszem Kuczkowskim, którzy zamek rzeczony opanowali, a na mieszczan i lud wiejski tego powiatu mnogie ponakładali ciężary i opłaty, za porozumieniem się tajemném z Henrykiem kanonikiem, który na to wszystko patrzał przez szpary. Ale kapituła Włocławska bynajmniej nie zachwiana krzywdami i zniewagami, które jej Drogosz wyrządzał, na elekcyi przyszłego biskupa, złożonej w zamku Raciązkim dnia jedenastego miesiąca Sierpnia, we Środę, wybrała drogą kompromissu poruczonego Teodorykowi Włocławskiemu i Trojanowi Poznańskiemu, proboszczom, tudzież Janowi archidyakonowi Gnieźnieńskiemu, kanonikom

Włocławskim, jednego z rzeczonych wyborców, to jest Trojana proboszcza Poznańskiego. Lubo wybór ten Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński potwierdził w zamku Uniejowskim w dzień Wniebowzięcia N. P. Maryi, wyświęcenie jednak Trojana na czas poźniejszy odłożył. Rzeczony biskup Zbilut wymurował z cegieł chór kościoła zakonu kaznodziejskiego w Brześciu. Siedział na stolicy Włocławskiej lat dwadzieścia jeden.

Peregryn z Węgleszyna starosta Wielkopolski, wraz z Wincentym z Kępy wojewodą Poznańskim i innymi, plądrują dobra Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, a dwór jego w Gnieznie i domy kanoników wydają na łupiestwo.

Opowiedzieliśmy ucisk i prześladowanie kościoła Włocławskiego w czasie osierocenia jego stolicy: ale co gorzej, przygody, o których niżej powiemy, wydarzyły się Gnieźnieńskiemu kościołowi, mającemu swego pasterza. Albowiem Peregryn z Węgleszyna starosta Wielkopolski, któremu się poprzednie wyprawy przeciw nieprzyjaciołom nakazane nie powiodły, zwrócił napaść na swoich, aby krzywdą swych własnych stronników nagrodził sobie to, czego nie mógł zyskać na przeciwnikach. Jakoż wraz z Wincentym wojewodą Poznańskim, Dzierżsławem z Ostroroga Santockim i Sędziwojem Swidwą Nakielskim kasztelanem, toż Arnoldem z Waldowa i innymi panami Wielkiej Polski, powstał zbrojno przeciw Bodzancie arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu, jakoby wrogowi, którego podobnie jak Ziemowita książęcia Mazowieckiego (już na ów czas w swojém księstwie od wojsk Węgierskich, Krakowskich i Sandomierskich srogie cierpiącego spustoszenia) należało zetrzeć orężem; i dnia szóstego Września stanąwszy obozem pod Zninem, do miasta szturmować począł. Odparty przez oblężeńców, rzucił się z srogością na włości i niewinnych ziemian zagrody, a popaliwszy przedmieścia, dobra arcybiskupie najechał, złupił, spustoszył. Poczém obciążony zdobyczą, ruszył z wsi arcybiskupiej Biskupie, kędy był obozował, i wpadłszy z swoim ludem do Gniezna, dwór arcybiskupa i domy kanoników sprzewracał i wydał na łupiestwo, w mniemaniu, że się chlubnym odznaczał czynem, niszcząc grabieżą i pożogą lud wiejski i swych własnych rodaków, żadnego nie stawiających mu oporu.

Zygmunt margrabia Brandeburski, po spustoszeniu Mazowsza i Kujaw, i ściśnieniu oblężeniem miasta Brześcia, zawiera rozejm z Ziemowitem książęciem Mazowieckim, i z wielką zdobyczą wraca do Węgier.

Zygmunt margrabia Brandeburski z zbrojną siłą Węgrzynów, Krakowian i Sandomierzan, spustoszywszy ogniem i łupieżą całe księstwo Mazowieckie do książęcia Ziemowita należące, podstąpił pod miasto Brześć, które także podlegało zwierzchności Ziemowita, i dnia dwudziestego piątego Września liczném je wojskiem otoczył. W czasie oblężenia zaś, przez jedenaście dni trwającego, wojska Polskie i Węgierskie nie przestawały Kujaw jakby nieprzyjacielskiej ziemi plądrować. Nareszcie Władysław książę Opolski, Wieluński i Dobrzyński, nastręczywszy się za pośrednika, umówił między wojującemi stronami, Zygmuntem margrabią a książęciem Mazowieckim Ziemowitem, rozejm mający trwać aż do świąt Wielkiejnocy. Gdy więc stanęła ugoda na sprawiedliwych warunkach ułożona, wojsko Węgierskie, które w tej wojnie, wiedzione żądzą grabieży, z barbarzyńską srogością znieważało kościoły i świątynie, zbogaciwszy się i do sytu obłowiwszy łupami na mieszkańcach Polski zdobytemi, z wodzem swoim Zygmuntem margrabią wróciło do Węgier. Domarat z Pierzchna kasztelan Poznański, który chcąc odzyskać względy Zygmunta margrabi i Elżbiety królowej Węgierskiej, ściągnął mu był posiłki Sasów i Pomorzan, sam także pod ów czas, kiedy Zygmunt margrabia pustoszył Mazowsze, wpadł z miasteczka Znina do ziemi Kujawskiej, i powtórnie odarł ją swemi łupiestwy. Jednego dnia tylko, gdy wojsko Domarata, mimo zakazu Władysława książęcia Opolskiego, przebywającego w Inowrocławiu, który był uwiezionej zdobyczy przez swój kraj prowadzić nie dozwolił, wkroczyło w jego dziedzinę, napadł nań poczet zbrojny rzeczonego książęcia, odbił zabraną zdobycz, i wielką zadał mu klęskę.

Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński odzyskuje miasto swoje Znin, mimo chęci Grzymały i Wierzbięty, których je straży był powierzył.

Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński, o którego złożenie z stolicy, za zdradą i kłamliwém oskarżeniem Domarata kasztelana Poznańskiego, nalegali u papieża Zygmunt margrabia i Elżbieta królowa Węgierska, za to, iż z książęciem Ziemowitem miał być w porozumieniu; dowiedziawszy się z rozmowy i układów czynionych z margrabią Zygmuntem

przy oblężeniu miasta Brześcia, gdy się z zarzuconej sobie winy usiłował oczyścić, że go zdradzono i podstępnie zażyto, wielce przytém bolejąc, że z rzeczonego miasta wymierzano na kraj napaści i ziemian srogiemi łupiestwy prześladowano: upomniał się o miasteczko Znin Grzymale i Wierzbięcie, którym był wydał do rąk to miasto, dla usunięcia podejrzeń fałszywemi wieściami na siebie ściągnionych. Ale gdy ci odmówili jego żądaniu, i wbrew umowie domagali się od niego wprzódy wielkiej ilości pieniędzy, niby zwrotu za poczynione w rzeczoném mieście nakłady i wydatki; Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński, porozumiawszy się tajemnie z burmistrzem i celniejszymi obywatelami miasta Znina, kazał sobie bramy otworzyć. Poczém dnia dziewiątego Października z znaczną siłą zbrojną wszedł do miasta, a wyrzuciwszy z niego Sasów i Pomorzan, odzyskał nad niém władzę i natychmiast Jordanowi dziekanowi Gnieźnieńskiemu rządy miejskie powierzył.

Litwini pod dowództwem Jagiełły zdobywają za zdradą Rusinów zamek Drohiczyn w kięstwie Mazowieckiém.

Litwini i ich książęta posłyszawszy, że królestwo Polskie i księstwo Mazowieckie tak domowemi jak i zewnętrznemi wojny srodze było nękane, wnet urośli w niezwykłą śmiałość i otuchę, i podstąpili pod zamek Drohiczyn, dzierżony przez książąt Mazowieckich, aby go dobyć i opanować. Nie był na ów czas obecnym Sasin (Szasnus) marszałek książęcia Mazowieckiego, starosta dzierżawny. Ale gdy się o Litwinach dowiedział, usiłując napaść odeprzeć (albowiem małą tylko garstkę w zamku Drohiczynie zostawił) z zastępem trzechset kopijników i sześciudziesiąt procarzy (balistarii) nieustraszony przedarł się przez środek nieprzyjaciół, podbiegl pod zamek, a poznany od swoich i natychmiast otwartemi bramy wpuszczony, wziął się dzielnie do obrony zamku, i wielokrotną porażką tak Litwinów osłabił, że stracili wreszcie nadzieję, aby go zdobyć mogli. Tymczasem Rusini, stojący w tymże zamku, przekupieni od Litwinów podpalili go w kilku miejscach; a sprawiwszy pożar, spuścili się po linach do obozu nieprzyjaciół i uciekli; trudno było ogień wszczęty ugasić, Litwini zaś pod tę chwilę całą siłą na zamek uderzyli. Gdy więc znaczna liczba oblężeńców częścią od ognia częścią od pocisków Litewskich zginęła, Sasin marszałek, mężnie walczący, zmuszony był w końcu z resztą rycerstwa, które od ognia ocalało, poddać się książęciu Litewskiemu Jagielle, ten bowiem głową był na ów czas i przedniejszym mężem w obozie Litwy.

Krzyżacy zdobywają zamek Litewski Troki, ale wnet wypędza ich z niego Jagiełło.

Podobnego losu doznało także w Litwie rycerstwo Krzyżaków. Gdy bowiem mistrz Pruski Konrad Zollner zamek Trocki, długiém oblężeniem znękany i ustawiczném miotaniem z kusz pocisków w większej części zburzony, tak iż w nim Litwa dłużej się już bronić nie mogła, zmusili do poddania, a osadziwszy go silną załogą i opatrzywszy żywnością ustąpili; Jagiełło wielki książę Litewski, spiesznie, nimby Prusacy odbudować go mogli, obległ zamek, i szturmując z wielką usilnością, zmusił Krzyżaków i Niemców do poddania wziętego niedawno zamku, z tém umowném zastrzeżeniem, aby im wolno było wyjść z zamku z całym rynsztukiem i zasobem. Widzieli bowiem Kzyżacy, że przy obecném i poprzedniém dobywaniu zamku niemal wszystkie mury poupadały.

Rok ten pamiętny jest morową zarazą prawie w całym świecie panującą, która i w Polsce wszystkie części kraju nawiedziła i wiele bardzo ludzi ze świata sprzątnęła.

Karol król Sycylii więzi papieża Urbana, ale potém upokorzony i żałujący swego postępku, prosi o przebaczenie. Wypuszczony na wolność Urban, sześciu kardynałów obwinionych, jakoby byli sprawcami jego niewoli, karze śmiercią okrutną; poczém obiera nowych kardynałów, którzy ofiarowanej sobie godności przyjąć nie chcą. Powtórnie wreszcie oblężony przez króla Karola, zaledwo rąk jego uchodzi.

Gdy Urban VI papież, z Rzymu udawszy się do Sycylii, przebywał w mieście Awersa, Karol król Sycylijski schwytał go i uwięził. Ale po kilku dniach za wdaniem się kardynałów wypuścił go na wolność, a nadto przybywszy do papieża Urbana, na jawném posłuchaniu upadł mu do nóg i z płaczem prosił przebaczenia. Z Awersa wróciwszy Urban do Neapolu, udał się do Luceryjskiego zamku, który Franciszek Butello synowiec jego z daru króla Karola posiadał. Tam zatrzymawszy się, sześciu kardynałów, jako to Adama kardynała Anglii, zakonu Ś. Benedykta, kardynała Wenecyi, kardynała Genueńskiego zakonu Ś. Franciszka, mistrzów teologii, tudzież kardynała Korcyrejskiego, mistrza prawa, kardynała Sandryjskiego i Marcina kardynała Tarentyńskiego, doktorów prawa kościelnego, nakoniec biskupa Akwilejskiego, jakoby winnych sprzysiężenia się na jego śmierć lub uwięzienie, dnia osta-

tniego Sierpnia kazał schwytać i badać przez najokrutnejsze męczarnie. Mianował pod tenże czas wielu nowych kardynałów, między nimi, Kolońskiego, Moguńckiego i Trewirskiego, arcybiskupów, tudzież Arnolda Leodyjskiego i Wacława Wrocławskiego, biskupów, i Piotra Rosemberga szlachcica Czeskiego. Ci wszyscy jednozgodnie zrzekli się kardynalskiej godności. Tymczasem Karol król Sycylijski, oburzony srogością Urbana, obległ go swojém wojskiem w Lucerze; i dopiero Rajmund de Bancio przybywszy z siłą zbrojną Brytańczyków uwolnił go z oblężenia i odprowadził do portu Fluviarii. Tam Urban siadłszy na okręt Genueński wraz z Kardynałami i prałatami swojej kuryi zawinął do Genui, gdzie go uroczyście i z wielką czcią przyjęto. Na prośbę Ryszarda króla Angielskiego wypuścił z więzienia Adama kardynała Angielskiego tytułu Ś. Cecylii; innych pięciu śmiercią ukarał, kazawszy wrzucić ich w wapno niegaszone, albo jak inni twierdzą, pościnać czy w morzu potopić. Akwilejskiego zaś biskupa, który dla wytrzymanych srogich męczarni nie mógł w jego obecności raźno jechać na koniu, kazał siepaczom swoim zamordować.

Rok Pański 1384.

Sędziwój z Szubina starosta Krakowski wyprawiony do Węgier z użaleniem się przed Elżbietą królową, że córki swojej Jagwigi na dzień naznaczony nie przysłała, gdy po opowiedzeniu swego poselstwa nie widzi skutku żadnego, pełen oburzenia zabiera się do wyjazdu z powrotem. Przerażona tém Elżbieta wysyła Jaśka z Tarnowa, aby czémprędzej opanował zamek Krakowski. Ale domyśliwszy się jego zamiaru Sędziwój, uchodzi z kilku towarzyszami, i przybywa spiesznie do Krakowa: królowa zaś zostawionych przez niego młodzieńców szlachetnego rodu chwyta i osadza w więzieniu.

Gdy Elżbieta królowa Węgierska, wdowa po królu Ludwiku, nie uczyniła zadosyć umowom w Koszycach z panami Polskimi zawartym, mocą których zobowiązała się na dzień Ś. Marcina córkę swoję Jadwigę przysłać do Krakowa; Sędziwój z Szubina wojewoda Krakowski, wziąwszy z sobą drużynę celniejszej młodzieży rycerskiej, z upoważnienia Jana biskupa i przedniejszych panów Polskich, udał się do Węgier, aby królowej Elżbiecie wymówić jej niedbałość, i przełożyć, jakie oburzenie i niechęci w Polakach, jakie z jej opóźnienia klęski na królestwo Polskie spływały. Którą spotkawszy w Jadrze (Zadra) stolicyi Dalmacyi, opowiedział jej naprzód swoje poselstwo, i wszystko po

kolei jak mu zlecono wyłuszczył, a w końcu przydał prośbę: „aby już dłuż- „szej ze szkodą Polaków nie czyniła zwłoki, ale jak najrychlej wysłała „do Krakowa królewnę Jadwigę, którą zaraz po koronacyi i ustaleniu „rządów królestwa Polacy odwiozą do Węgier, i czekać będą lat spo- „sobnych do jej zamęścia: jeśliby zaś słowom jego i przyrzeczeniom składa- „nym w imieniu narodu nie ufała, aby synów szlacheckich wraz z nim „z Polski przysłanych wzięła za zakładników, jak tego przez posły swoje „zdawała się żądać." Lecz gdy królowa Elżbieta, dla usprawiedliwienia się z czynionych jej zarzutów, to tych to owych szukała wymówek, i wątpliwą posłów zbywała odpowiedzią, wojewoda Sędziwój, widząc i Polaków i swego poselstwa nadzieję zupełnie zawiedzioną, słusznym oburzony gniewem, postanowił zaraz odjechać. Zaczém królowa Elżbieta z obawy, iżby wojewoda Sędziwój z głównym zamkiem Krakowskim od niej się nie odstrychnął, wzbroniwszy Sędziwojowi wyjazdu z Zary, wysłała wprzódy Jaśka z Tarnowa kasztelana Sandomierskiego do Krakowa, ażeby zamek Krakowski pod swoję objął władzę, poczém wyprawić miała zbrojno swoich Węgrzynów, dla utrzymania Krakowian w posłuszeństwie. Ale Sędziwój pomiarkowawszy, co przeciw niemu knowano, rozstawiwszy konie po drogach, któremi miał powracać, a nadto osobnym gońcem wysławszy do Krakowa ostrzeżenie z nakazem, „aby rycerstwo zostawione w zamku na straży nie poddawało go nikomu, chociażby starostę swego widziało w ogniu płonącego," sam z kilku towarzyszami wymknął się z Jadry, a przemieniając konie, w jednym dniu (rzecz zaledwo do wiary podobna) sześćdziesiąt mil Węgierskich, które jak wiadomo są nierównie większe od Niemieckich, bez wytchnienia ubiegł, i wyminąwszy swoich gońców, przybył do Krakowa zdyszany i znużony. Panowie Polscy, opowieścią jego żywo dotknięci, zjazd naznaczony wprzódy w Lelowie przenieśli na dzień drugi Marca do miasta Radomska, jako bliższego i przystępniejszego dla panów i starszyzny. Elżbieta zaś królowa, rozgniewana srodze ucieczką Sędziwoja z Szubina starosty Krakowskiego i wojewody Kaliskiego, mszcząc się na obecnych, gdy na zbiegłym staroście nie mogła, rozkazała wziąć pod straż Maćka podkomorzego Kaliskiego i wszystkich synów szlacheckich, po większej części bratanków i krewnych Sędziwoja, którzy pozostać u niej mieli za zakładników.

Panowie Polscy wyprawiają znowu innego posła do królowej Elżbiety, a Zygmuntowi margrabi Brandeburskiemu, od tejże Elżbiety naznaczonemu do rządów królestwa Polskiego, wzbraniają do królestwa wstępu: wszelako za jego namową postanawiają czekać jeszcze przybycia Jadwigi do uroczystości Zielonych Świątek. Tymczasem w Wielkiej Polsce mnogie dzieją się zawichrzenia i mordy.

Gdy na dzień naznaczony, drugi miesiąca Marca, zjechali się w Radomsku Bodzanta arcybiskup i inni prałaci i panowie królestwa Polskiego, radzono w rozmaity sposób i podnosiły się różne zdania o wyborze nowego króla, ustaleniu rzeczy publicznej i uspokojeniu domowej wojny. Wszystkie te rady, zdrowe i najsprawiedliwsze wnioski, zbijała jedna walna przeszkoda, układy o królewnę Jadwigę z ojcem jej Ludwikiem zawarte i poprzysiężone, które onym radcom ciężyły na sumieniu. Obawiano się z tego źródła większych wojen zewnętrznych i domowych, gdyby nań nie miano względu. Uchwalono zatém wreszcie wysłać do królewej Elżbiety jednego mniej znacznego posła, aby niepoczesność takowego poselstwa świadczyła, jak srodze zjątrzone i obostrzone były Polaków umysły, a samo lekceważenie królowej opowiadało zamiar bliskiego z nią zerwania. Wydano przytém zakaz, „aby nikt więcej nie ważył się wyprawiać do królowej w posły, ani „jeździć do niej w swojém lub narodu imieniu.“ Niezwłocznie zaś wysłany został rycerz Przecław Wąwelski: który zastawszy królową Elżbietę w Budzie, opowiedział jej zlecenie jakie miał od prałatów i panów królestwa Polskiego. Prosił przedewszystkiém: „aby obietnic swoich tylekroć „powtarzanych raz przecież dotrzymała, i córkę swoję Jadwigę na dzień „ósmy Maja, to jest na uroczystość Ś. Stanisława, przysłała do Kra„kowa, a przestała już łudzić Polaków zwodniczemi słowy. Prałaci bo„wiem, panowie i dostojnicy Polscy tej zelżywej igraszki dłużej już nie „zniosą, ani więcej poselstwy swemi o królewnę Jadwigę przykrzyć się nie „będą; że on w tej sprawie ostatnim już był do niej posłem.“ Oświadczył w końcu, „że Polacy związali się między sobą przysięgą, że jeśli królewna „Jadwiga na dzień Ś. Stanisława do Krakowa przysłaną nie będzie, „króla dowolnie sobie obiorą.“ Tak groźne poselstwo przeraziło królową Elżbietę; wnet zatém naradziwszy się z liczném gronem panów, wysłała zięcia swego Zygmunta margrabię Brandeburskiego do Polski, aby rządził królestwem, pókiby córka jej Jadwiga nie dorosła, ku czemu opatrzyła go w ludzi, oręż, konie, i bogaty sprzęt rycerski. Gdy o tém między panami Krakowskimi wieść gruchnęła, oburzeni, że zwierzchnikom narzuconym sobie przez Węgrów i obce niewiasty podlegać mieli, zrażeni przytém od

dawna postępowaniem Zygmunta margrabi, wzięli z sobą spory zastęp rycerstwa i wyszli aż do Sącza. Ztamtąd wyprawiwszy posłów do Zygmunta margrabi, który już był stanął pod Lubowlą, ostrzegli go, „aby do „królestwa Polskiego wbrew ich woli nie wkraczał; ani go bowiem za „króla ani za wielkorządcę mieć nie chcą; inaczej wzbronią mu wstępu, i „z orężem przeciw niemu jak przeciw nieprzyjacielowi wystąpią.“ Strwożony takiém oświadczeniem Zygmunt zatrzymał się w pochodzie: a wyprawiwszy nawzajem posłów, prosił z wielką usilnością, aby do niego do Lubowli przysłali kilku panów Polskich, z któremiby naradził się o sprawach ważniejszych, odnoszących się do stanu obecnego i dobra królestwa Polskiego. Wysłał więc Sędziwoja z Szubina wojewodę Kaliskiego i starostę Krakowskiego, Spytka z Melsztyna wojewodę Krakowskiego i Jaśka z Tarnowa kasztelana Sandomierskiego. Po rozmaitych układach i namowach, wymógł na nich ledwo Zygmunt zezwolenie, aby przyjazd królewny Jadwigi od dnia Świętego Stanisława odroczono aż do Zielonych Świątek, przyczém zaręczał, „że na dzień przerzeczony „Jadwiga z wszelką już pewnością do Krakowa przybędzie, do czego on „sam największych starań dołoży.“ Powiadano zaś, że Sędziwój z Szubina, mimo przeciwnego zdania innych, dlatego na tę odwłokę zezwolił, że mu Zygmunt margrabia dał słowo, a raczej zdurzył go obietnicą, że jak tylko powróci, zaraz Maćka podkomorzego Kaliskiego, i wszystkich młodzieńców, po jego z Jadry ucieczce przez królową Elżbietę przytrzymanych, z pod straży uwolni. Tymczasem w Wielkiej Polsce zawrzały na nowo między szlachtą bójki wzajemne, napaści i morderstwa. Czeladź zbrojna Dobiesława z Golanczy wypadłszy z zamku Uścia, porwała Przecława Janusza z Gołuchowa, spaliła dwór jego Wełnię i złupiła wszystko mienie. Podobnież Przybko z Przesieki schwytał zdradziecko Janusza z Skok i Jana Gałązkę; Jaracz z Siedlec i Jan syn Dobrogosta z Szamotuł poimali Marcina z Zwanowa i śmiertelnie poranili. Swidwa z Galowa zabił Janusza wójta z Obornik. Wielu nadto z szlachty i rycerzy Wielkopolskich wzajemnie się więzili i zabijali.

Na zjeździe rycerstwa w Sączu zakazano, iżby nikt ani urzędowo ani prywatnie nie udawał się do Węgier. Pierwszy jednak przekracza tę uchwałę Sędziwój.

Gdy zaś nadszedł dzień Ś. Stanisława w miesiącu Maju, znowu panowie i starszyzna ziemi Krakowskiej i Sandomierskiej złożyli zjazd w Sączu, oczekując na przybycie królewny Jadwigi. Lecz kiedy po

długiém oczekiwaniu nie przybyła, i ani było nadziei, aby przybyć miała, nowe między panami zaczęły się rokowania i narady. A lubo wielu było tego zdania, aby dwóch posłów, to jest Spytka z Melsztyna wojewodę Krakowskiego i Piotra z Szczekocin kasztelana Lubelskiego, wysłać jeszcze do Węgier, i przez nich nalegać jak najmocniej na królową Elżbietę o przysłanie córki Jadwigi; wszelako gdy rycerz Przecław Wąwelski rozwiódł się w długiej mowie z swojém zdaniem, i przełożył, „że nie zgadzało się to ani z ich ani z jego jako posła, który niedawno „z Węgier powrócił, godnością, ażeby inne znowu do Węgier wyprawiano „poselstwo, przez które jego oświadczeniom zadałoby się kłamstwo, gdy El- „żbiecie wyraźnie zapowiedział, że Polacy żadnych już więcéj posłów do „Węgier nie wyślą,“ rozmyślono się z wyprawieniém rzeczonych panów, i nowy wydano zakaz, „aby nikt ani w swojém ani w narodu imieniu do Wę- „gier jechać się nie ważył.“ Ale Sędziwój z Szubina starosta Krakowski, przestąpiwszy ten zakaz, udał się do Węgier, dla wydobycia z niewoli swoich krewnych, przyczém osobiście tylko a nie jako poseł namawiał królową, „aby jak najrychlej wysłała do Polski Jadwigę, inaczej „bowiem sprawa cała upadnie.“

Wojewoda Poznański, starosta Wielkopolski, i Wincenty Swidwa nadaremnie i z znaczną ludzi stratą usiłują zdobyć warownię Bityn należącą do Mikołaja z Łodzi, stronnika Domarata: po spaleniu atoli jego włości zawierają rozejm, którego gdy Swidwa i Wysota z Kurnik przez wzgardę dla Domarata uznać nie chcą, Domarat pali Kazimierz, Szamotuły i inne ich dobra.

Peregrym z Węgleszyna starosta Wielkiej Polski, Wincenty z Kępy wojewoda Poznański i Wincenty Swidwa kasztelan Nakielski, oburzeni na Mikołaja z Łodzi, że trzymał z przeciwnikiem ich Domaratem i jego stronnikami, oblegli zbrojno zameczek jego Bityn (Bythim): a pożyczywszy statków wojennych od mieszczan Poznańskich, dobywali go z wielką usilnością. Ale gdy Mikołaj z Łodzi z swoją załogą nie tylko mężnie się w zamku bronił, lecz nadto przedsiębiorąc na oblegających wycieczki, znaczne im zadawał klęski, przeto złupiwszy a potém popaliwszy włości do Domarata należące, odstąpić musieli od oblężenia, i ułożyli z Domaratem i jego sprzymierzeńcami zobopólny rozejm. Tymczasem gdy Wincenty Swidwa kasztelan Nakielski i Wysota z Kurnika na rozejm ten zgodzić się nie chcieli, oświadczywszy, że Domarat, tak nikczemny i słaby nieprzyjaciel, nie godny był aby z nim układać się o zawieszenie broni; rozgniewany Domarat, chcąc się pomścić

takiej wzgardy i zniewagi, z liczną stronników swoich gromadą najechał miasteczka Kazimierz i Szamotuły, i obadwa, wraz z okolicznemi włościami, które do Swidwy i Wysoty lub ich spółzwiązkowych należały, srodze spustoszył. Podstąpił potém pod zameczek Galowo, gdzie właśnie Peregryn starosta Wielkiej Polski u Swidwy gościł, i wszystko na okół ogniem i grabieżą spustoszył, w oczach tegoż Swidwy, żadnej swoim ludziom nie mogącego dać pomocy. A tak Swidwa i Wysota, którzy gardzili słabością nieprzyjacioł, a własnemi siły zbyt zuchwale się chełpili, ulegli wreszcie onej małej liczbie pogardzanej w przeciwniku.

Jan Olit, zwany Kropidło, syn książęcia Opolskiego, z Poznańskiej przenosi się na stolicę Włocławską: biskupstwo zaś Poznańskie obejmuje Dobrogost z Nowegodworu.

Po dopełnionym prawnie i zatwierdzonym wyborze Trojana proboszcza Poznańskiego na biskupa dyecezyi Włocławskiej, osieroconej przez śmierć Zbiluta szlachcica z domu Toporczyków, papież Urban VI uchyliwszy ten wybór i unieważniwszy swoją władzą, przeznaczył rzeczone biskupstwo Janowi Olitowi, synowi Bolesława, książęcia Opolskiego, biskupowi Poznańskiemu, i przeniósł go z Poznańskiej na Włocławską stolicę. Gdy więc rzeczony Jan dnia jedenastego Lutego przybył do kościoła Włocławskiego z nakazami stolicy Apostolskiej, wybrany poprzednio Trojan i prałaci kapituły Włocławskiej przyjęli go jako biskupa, i oddali mu zamki Włocławek i Raciąż. Na Poznańskiém zaś biskupstwie, opróżnioném po przeniesieniu Jana Olita zwanego Kropidłem, osadził papież Dobrogosta z Nowegodworu, inaczej Łążenic (był-to szlachcic herbu Nałęcz), który, jak się wyżej rzekło, po śmierci Jana zwanego Suchywilk wybrany był na osieroconą po nim stolicę Gnieźnieńską.

Jadwiga, córka Ludwika, oczekiwana od Polaków z upragnieniem, przybywa z Węgier do Krakowa. Przyjęta z wielką radością koronuje się na królową Polską. Jej rzadkie cnoty i zalety.

Elżbieta królowa Węgierska, wdowa po Ludwiku, spełniając wreszcie powtarzaną tylekroć obietnicę przysłania Jadwigi córki swojej do Polski, gdy zwłaszcza widziała, że dłużej Polaków łudzić nadziejami było już rzeczą niebezpieczną, wyprawiła ją w licznym orszaku panów i rycerstwa,

a mianowicie Dymitra kardynała prezbitera tyt: *Czterech Świętych Koronatów*, arcybiskupa Strygońskiego, i Jana biskupa Czanadzkiego, z wspaniałą królewską wyprawą w złocie, srebrze, naczyniach i szatach kosztownych, klejnotach, purpurach i jedwabiach. Na wieść jej przybycia ruszyli prałaci i panowie Polscy, którzy już byli wcale o niém zwątpili, i pospieszywszy w zawody na jej spotkanie, prowadzili ją z wielką radością w uroczystej procesyi duchowieństwa i wszystkich stanów do Krakowa. Taka zaś była prałatów i panów Polskich ku niej przychylność, tak wielka i serdeczna miłość, że zapominając prawie swojej męzkiej powagi, nie mieli sobie za żadną ujmę i sromotę podlegać tak zacnej i cnotliwej niewieście. Jakoż tą miłością i przychylnością spowodowani, nie naznaczywszy jej, nie obmyśliwszy małżonka, jakby sama bez męża wystarczała do rządzenia królestwem Polskiém, dnia piętnastego Października, w którym u Polaków obchodzi się uroczystość Ś. Jadwigi, w kościele Krakowskim, przez sprawującego obrządek Bodzantę arcybiskupa Gnieźnieńskiego, tudzież Jana Krakowskiego, Jana Włocławskiego i Dobrogosta Poznańskiego, biskupów, w obecności rzeczonego kardynała arcybiskupa Granu, i licznego zebrania panów i rycerstwa obu królestw Polskiego i Węgierskiego, ukoronowali ją i namaścili na królową Polską, oddawszy jej władzę zupełną zarządzania królestwem, pókiby jej nie obmyślono i nie przydano sposobnego do rządów małżonka. I nie dziw: wiedzieli bowiem, że tak była wychowaną i ukształconą, że w niej cnota urodę, skromność powaby, piękność przymioty serca, czystość dziewicza sławę, a łagodność i słodycz obyczajów ród zacny przewyższała. Widzieli ją rzadkiemi na podziw wdziękami od przyrody ozdobioną, ćwiczoną w naukach, układną w obejściu, zachowującą stateczność i powagę nie tylko urodzeniu swemu ale i kobiecie właściwą, a przytém umiarkowanie, skromność osobliwszą i wstydliwość. Nieba użyczyły jej w darze tak cudną i wdzięczną postać, jakiej żadne nie wydały wieki, a w niej zamieszkała skromność, jedyna i najzacniejsza kobiet ozdoba. Zdawało się, że w kolebce wraz z mlekiem macierzyńskiém wpojone jej były wszystkie cnoty. Zaledwo bowiem wyszła z lat dziecinnych, taki już okazywała rozsądek i dojrzałość, że cokolwiek mówiła albo czyniła, wydawało jakby sędziwego wieku powagę.

Rok Pański 1385.

Jagiełło wielki książę Litewski dowiedziawszy się o przybyciu Jadwigi do królestwa Polskiego, wysyła posłów z prośbą o jej rękę, przyczém obiecuje nawrócenie się do wiary chrześciańskiej i inne mnogie dla Polaków korzyści. Po wysłuchaniu jego dziewosłębów, Polacy wyprawiają posłów do królowej Węgierskiej Elżbiety, matki Jadwigi: ona zaś całą sprawę porucza do załatwienia panom Węgierskim.

Jagiełło, wielki książę Litewski, dowiedziawszy się, że królowa Jadwiga, córka króla Ludwika, sprowadzona z Węgier do Polski, i ozdobiona królewską koroną, objęła w królestwie Polskiém rząd i władzę, i posłyszawszy tak z rozgłośnych między ludźmi wieści, jak i licznych doniesień za któremi wysyłał, że pomieniona królewna była dziewicą tak przedziwnej piękności, iż podobnej w ów czas świat cały nie miał, wyprawił do Krakowa dwóch książąt braci swoich, Skirgiełłę i Borysa, tudzież Hanula starostę Wileńskiego, w poselstwie do królowej Jadwigi, oraz prałatów i panów Polskich, z prośbą o jej rękę. Którzy stanąwszy w licznym zebraniu, zaszczyconém obecnością królowej Jadwigi i jej radców, złożyli jej naprzód od książęcia Jagiełły wspaniałe i wielkiej ceny upominki, poczém w imieniu jego książę Skirgiełło temi słowy przemówił: „Od dawnego już czasu wielcy a przeważni książęta i królowie nalegali na „Jagiełłę, najpotężniejszego książęcia naszego i władcę Litwy, ażeby wy„rzekłszy się swojej i od ojców przekazanej sobie wiary, przyjął wiarę chrze„ściańską, nigdy jednak do tego nie zdołały go skłonić ani ich namowy, ani „wojny wydawane mu tylekroć przez Krzyżaków Pruskich, gdy snadź Bóg „Najwyższy tobie samej, chwalebna i najdostojniejsza królowo, i królestwu „Polskiemu zachował ten zaszczyt, który trwać ma w wieki potomne. Je„żeli Wielmożność twoja rzeczonego pana naszego, Jagiełłę, wielkiego księ„żęcia Litewskiego, poślubić raczy za małżonka, nie tylko te korzyści, „które w przyjęciu przezeń wiary chrześciańskiej inni królowie i książęta zdo„być usiłowali, ale i innych wiele i nader ważnych książę ten obiecuje. Ja„koż przyrzeka przedewszystkiém wiarę katolicką Rzymską, tę, którą ty „i twoje królestwo Polskie wyznawa, ze wszystkimi bracią swemi książęty „Litewskiemi, panami, starszyzną i całym narodem Litwy i Żmudzi, „przyjąć. Przyrzeka nadto wszystkich jeńców chrześciańskich, a zwłaszcza „z królestwa Polskiego uprowadzonych, i prawem wojenném w niewoli trzy„manych, uwolnić. Przyrzeka wszystkie swoje kraje dziedziczne Litwy i Żmu„dzi, i niektóre ziemie Ruskie orężem podbite, do królestwa Polskiego

„wiecznym węzłem jedności przyłączyć i wcielić. Przyrzeka ziemie Pomorską, Chełmińską, Szlązką, Dobrzyńską, Wieluńską i inne „od królestwa Polskiego oderwane, sprzedane, zamienione, lub mocą opanowane, odzyskać i królestwu Polskiemu przywrócić. Przyrzeka skarby „ojcowskie i zbiory przodków do Polski sprowadzić i na wyłączną królestwa „Polskiego korzyść i ozdobę odkazać. Przyrzeka nakoniec dwakroć sto tysięcy złotych, złożone jako zastaw i rękojmią na upewnienie przyszłego królewny Jadwigi z Wilhelmem książęciem Austryi małżeństwa, zapłacić.“ Tak mówił Litwin poganin. A poselstwo to, jakkolwiek Jadwidze królowej nie bardzo wdzięczne, prałatom jednak i panom Polskim dość przypadało do serca. Zostawiono je wszelako woli i orzeczeniu Elżbiety królowej Węgierskiej, wdowy po Ludwiku, a matki królowej Jadwigi. Rzeczonym więc posłom, Skirgielle i Borysowi książętom, oraz Hanulowi, kazano jechać do Węgier; a z nimi wybrali się także trzej panowie Polscy, Włodko z Ogrodzińca podczaszy Krakowski, Mikołaj Bogorya kasztelan Zawichostski i Krystyn z Ostrowa starosta dzierżawny Kazimierski, aby rzecz snadniej ułatwić można. Ci gdy stanęli przed królową Węgierską Elżbietą w Budzie, opowiedzieli jej i przytomnemu zięciowi królowej Zygmuntowi margrabi Brandeburskiemu poselstwo oznajmione w Krakowie. A lubo przez dni kilka toczyły się te namowy poselskie, nie trafiano jednak na pewną i skuteczną radę, gdy z jednej strony mówiło za Jagiełłą rozszerzenie wiary chrześciańskiej i inne nastręczane korzyści, z drugiej stawała na przeszkodzie świętość umów z Wilhelmem książęciem Austryi przez Ludwika króla Węgierskiego zawartych, i dokonane uroczyście śluby z królewną Jadwigą. Nareszcie królowa Węgierska Elżbieta, na przełożenia posłów Polskich, dowodzących: „że żądane związki i chrześciaństwu i królestwu Polskiemu „nader wielkie przyniosłyby korzyści“, odpowiedziała: „że na wszystko, coby „było z pożytkiem wiary i królestwa Polskiego, chętnie zezwoli, i na tém „przestanie, co córka jej królowa Jadwiga, oraz prałaci i panowie Polscy za dobre i zbawienne dla chrześciaństwa i swojej rzeczypospolitej osądzą i uczynią.“ Ujęło poselstwo Litewskie wielu Polaków, a osobliwie panów ziemi Krakowskiej, którym podobało się tak znaczne zwiększenie potęgi królestwa Polskiego nabytkiem krajów postronnych, a woleli podlegać obcym niżeli własnym królom. Odrzuciwszy przeto Ziemowita książęcia Mazowieckiego i Władysława książęcia Opolskiego, że żadnej krajowi nie obiecywali korzyści, i Wilhelma książęcia Austryi, od którego poźna i zbyt daleka byłaby pomoc, wszyscy w radzie zwrócili oczy i życzenia ku Jagielle wielkiemu książęciu Litewskiemu. Ten bowiem pod ów czas na Litwie, po zgładzeniu Kiejstuta w Krewie, a ucieczce

syna jego książęcia Witołda, wysiadującego u Krzyżaków Pruskich na wygnaniu, którzy między wszystkimi książętami Litwy celowali rozumem i wyższemi umysłu przymiotami, zwierzchnią władzę sprawował, a dla licznego rodu swoich braci, chociaż człek płytkiego rozumu i małych zdolności, słynął jednak zręcznością tak w myśliwskich gonitwach jak i sprawowaniu rządów. Te uwagi i względy były Polakom powodem, że bardziej Jagiełłę niż Witołda, męża wspaniałego umysłu, a wielkością czynów podobnego Alexandrowi Macedońskiemu, za króla sobie życzyli.

Z zjazdu Krakowskiego Polacy wysyłają posłów do książęcia Jagiełły, aby wziąwszy od niego nową rękojmię dopełnienia warunków przez poselstwo jego przyobiecanych, sprowadzili go do Krakowa, jako przyszłego małżonka królowej Jadwigi i króla Polskiego.

Łagodna i przychylności pełna odpowiedź Elżbiety królowej Węgierskiej, wdowy po Ludwiku, oznajmiona przez posłów Polskich i Litewskich, zwróciła uwagę wielu panów Polskich na Jagiełłę, książęcia Litewskiego; poczęli więc myśleć o wyniesieniu go na królestwo i połączeniu ślubnym związkiem z Jadwigą. Naznaczono zjazd w Krakowie, na który jednak nie wielu z panów Wielkopolskich przybyło, bądźto, że wojna domowa jeszcze w tych stronach zupełnie była nie ucichła, bądź że skłonniejszemi byli do poddania się rządom Ziemowita książęcia Mazowieckiego. Radzono zatém i żwawo o tém rozprawiano przez dni kilka, azali Jagiełło książę Litewski miał być na królestwo Polskie wzięty. Przykrą i bolesną niektórym z panów radnych zdawało się to rzeczą, aby pominąwszy własnych i chrześciańskich książąt, obcego i poganina sadzać na stolicy królewskiej. I tego zdania byli wszyscy, którzy bliżej otaczali Jadwigę odpychającą śluby z Jagiełłą ze wstrętem. Ale większa część rozsądniejszych i zdrowiej myślących, powodowana głównie widokiem rozszerzenia wiary chrześciańskiej i ubezpieczenia królestwa Polskiego, innych wreszcie korzyści, które Litwin nastręczał, radzili powołać na królestwo Jagiełłę, zbijając przeciwne zdania i niechęć królowej Jadwigi nadzieją nawrócenia do wiary chrześciańskiej tak wielkich ludów i narodów. Przekładali: „że Polska uzyska przez to największą zaletę, zasługę i chwałę wiekopomną, gdy „za jej sprawą światło prawej wiary chrześciańskiej zajaśnieje w Litwie, „Żmudzi i u innych narodów pogańskich.“ A gdy to zdanie, ze względu na samą wiarę chrześciańską, mimo wstręt do Jagiełły, przeważało na-

wet w umyśle Jadwigi, snadno i inni do niego się przychylili. Natychmiast więc wybrano posłów, jako to: Włodka z Ogrodzińca, podczaszego Krakowskiego, Krystyna z Ostrowa, dzierżawnego starostę Kazimierskiego, Piotra Szafrańca z Łuczyc, i Hińczka pana na Roskowicach, z poleceniem, aby się udali do Litwy, i Jagiełłę książęcia Litewskiego, wziąwszy od niego nowe zaręczenie obietnic Polakom uczynionych, sprowadzili do Krakowa, kędy miał przyjąć królestwo Polskie i Jadwigę królową zaślubić. Pogardziwszy więc własnemi książęty, jak narzędziami nieużytecznemi, udali się Polacy do obcych, i woleli cudzych mieć królów niżeli swoich własnych. A gdy jedni życzyli sobie Ziemowita książęcia Mazowieckiego, drudzy Wilhelma książęcia Austryi, inni Władysława książęcia Opolskiego, a wreszcie osądzono, że po Ziemowicie i Wilhelmie żadnej kraj nie mógł się spodziewać korzyści, książę zaś Opolski pokrzywdził Polskę, oderwawszy się od niej a przylgnąwszy do królestwa Czeskiego, wszyscy zgodzili się na Jagiełłę, pod warunkiem, jeżeli wiarę chrześciańską wraz z narodem sobie poddanym przyjmie.

Zygmunta margrabię Brandeburskiego dla rozwiązłych obyczajów Węgrzyni oddalają od tronu i małżeństwa z Maryą córką króla Ludwika, a powołują Karola króla Sycylii.

Zygmunt, syn Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, margrabia Brandeburski, któremu jako zaślubionemu z Maryą, córką Ludwika króla Węgierskiego, przeznaczone już było królestwo Węgierskie, wygnany z kraju przez Elżbietę królową, wdowę po Ludwiku, i panów Węgierskich, z przyczyny lekkości i rozwiązłości obyczajów, któremi ich był ciężko obraził, schronił się w miesiącu Czerwcu do brata swego Wacława króla Czeskiego. Za sprawą zaś rzeczonej Elżbiety królowej, wdowy po Ludwiku, wezwany z Neapolu Karol mały (de Pace) przybył do Węgier, dla objęcia w spadku królestwa Węgierskiego i połączenia się związkiem małżeńskim z Maryą, zaślubioną Zygmuntowi margrabi Brandeburskiemu, aby dziedzictwo królestwa Węgierskiego pozostało w domu Durazzo (Durachiensis).

Elżbieta królowa po wypędzeniu Zygmunta margrabi nie dowierzając Węgrom, chroni się do zamku obronnego, i Karola króla Sycylii, który wbrew umowom zawartym z Ludwikiem koronował się na króla Węgierskiego, przez nasadzonego nań barona Ferkacza życia pozbawia.

Elżbieta królowa Węgierska i Polska, wdowa po Ludwiku królu Węgierskim i Polskim, mając w nienawiści Zygmunta margrabię Brandeburskiego, syna Karola cesarza Rzymskiego i króla Czeskiego, zięcia swego, a męża swojej córki Maryi, dla jego lekkich i zdrożnych obyczajów, usiłowała rozwieśdź córkę swoję z rzeczonym Zygmuntem, a dać ją w małżeństwo wraz z królestwem Węgierskiém książęciu Orleańskiemu, bratu króla Francuzkiego. Dla skojarzenia i dopełnienia tego małżeństwa wyznaczyła poselstwo znakomite, które w sto pięćdziesiąt koni wybrało się z Węgier do Francyi. Ale posłowie przybyli zapóźno: już bowiem rzeczony książę Orleański ułożył małżeństwo swoje uroczystemi umowy z księżniczką Medyolańską. Niektórzy jednak z panów Węgierskich, sprzyjający Zygmuntowi margrabi, sprzykrzywszy sobie chytre postępki Elżbiety królowej Węgierskiej i Polskiej, postanowili rzeczoną Elżbietę uwięzić albo wypędzić z królestwa. Królowa unikając niebezpieczeństwa schroniła się do jednego z najwarowniejszych zamków, wraz z córką swoją Maryą, zaślubioną Zygmuntowi margrabi. Wtém gdy się Karol Durazzo król Sycylijski dowiedział o tak sromotném rozerwaniu w Węgrzech, nie dość mając na swojém królestwie Sycylijskiem, powziął zamiar opanowania jakimkolwiek bądź sposobem Węgier, i wbrew przysiędze, którą się był zobowiązał Ludwikowi królowi Węgierskiemu i Polskiemu, jeszcze za jego życia, że nigdy przeciw prawom córek jego, Maryi i Jadwigi, nie będzie się starał o królestwo Węgierskie ani Polskie; niepomny na dobrodziejstwa otrzymane od tegoż króla Ludwika, za którego pomocą udzieloną sobie w ludziach, rynsztunku wojennym i pieniądzach osięgnął królestwo Sycylii; z silnym wojska zastępem z Sycylii ruszył do Węgier. Uczynił-li to z własnego popędu, czy, jak twierdzą niektórzy, z namowy królowej Elżbiety, nie wiadomo. Przybywszy zaś, za wsparciem przychylnych sobie niektórych panów Węgierskich (jak zwykle naród ten skłonny jest do dzielenia się na różne stronnictwa) kazał się na króla Węgierskiego koronować. Elżbieta królowa, oburzona takową koronacyą (obawiała się bowiem, aby córki jej Marya i Jadwiga od królestwa Węgierskiego nie odpadły) przejednana przytém wielorakiemi poselstwy i namowy Wacława Rzymskiego, a pod ów czas i Czeskie-

go króla, usiłującego zmniejszyć przed nią i usprawiedliwić winy jej zięcia Zygmunta margrabi Brandeburskiego, obiecującego poprawę wszystkich błędów, przebaczyła mu wszystkie winy i obrazy, pojednawszy się z nim, przywołała go z Czech na przeprosiny. Widziała bowiem, że nie zdoła córki swojej Maryi prawym związkiem połączyć z innym małżonkiem, gdy z nią Zygmunt margrabia wziął ślub osobiście i jawnemi słowy. Pozbycie się zaś Karola de Pace, którego była wezwała do objęcia rządów królestwa Węgierskiego, poruczyła jednemu z panów Węgierskich Ferkaczowi. Ten gdy oświadczył, że inaczej się go nie pozbędzie chyba zgładzeniem go ze świata, odpowiedziała królowa: „Mniejsza o to, jak sobie poradzisz, byle„byś mnie od niego uwolnił.“ Dnia jednego zatém z rana, w Budzie, baron Ferkacz, wszedłszy do komnaty sypialnej Karola z dobytym mieczem jakoby dla żartu (często z nim bowiem zwykł żartować) udając igraszkę i swawolę, aby tém snadniej mógł zamierzonej dokonać zbrodni, książęcia bynajmniej nie spodziewającego się zdrady, i przychwalającego mu jego pustotę, w łożu zamordował. Za ten czyn morderczy, on i jego potomstwo otrzymali w darze zamek Gimel; związki zaś małżeńskie Zygmunta margrabi z Maryą córką Ludwika zostały odnowione i utwierdzone. Inni podają, że za zdradą królowej Elżbiety i Ferkacza Karol w swej łożnicy ugodzony od mordercy, gdy rana odebrana nie była śmiertelną, porwany był do pewnego zamku i zgładzony trucizną; rzeczony zaś Ferkacz za dopełnione morderstwo otrzymał wieczystym zapisem zamek znakomity Gimel niedaleko Nitry w Węgrzech. Królowa zaś Sycylii Małgorzata, dowiedziawszy się, że mąż jej koronowany został na króla Węgierskiego, wyprawiła w Neapolu w pałacu zwanym Regula wielką uroczystość, i przyglądała się z wesołością tańcom i rycerskim igrzyskom. A wtém przyszły listy z doniesieniem smutném o zamordowaniu w Węgrzech męża jej króla Karola. Na odgłos tej wieści owe świetne zabawy jak dym zniknęły; wszystkich ogarnęła żałoba, a królowa Małgorzata obyczajem niewieścim łzami zalana i pogrążona w rozpaczy, syna jedynego Władysława poczęła usilnie namawiać, aby się pomścił śmierci ojcowskiej. Ale i rzeczony Ferkacz za popełnione morderstwo na królu Neapolitańskim Karolu Durazzo nie uniknął hańby i sromoty, która i na potomstwo jego spłynęła. Od tego bowiem czasu, ile razy Ferkacz wchodził do pałacu królewskiego, zawzdy na ohydną pamiątkę zbrodni na królu Karolu popełnionej dobywano z pochew miecz królewski i trzymano go przed królem, dopóki on nie wyszedł z pałacu, co i potomkom jego dotąd czynią.

Wilhelm książę Austryi przybywa z wielkiemi skarbami do Krakowa, dla dopełnienia małżeństwa z poślubioną sobie królową Jadwigą: ale gdy zamierza wejść z nią do komnaty sypialnej, od Polaków sromotnie z zamku wypchnięty, odbiegłszy skarbów swoich w ręku Gniewosza z Dalewic, do Austryi potajemnie ucieka.

Wilhelm książę Austryi, któremu był Ludwik król Węgierski i Polski córkę swoję młodszą Jadwigę za życia swego postanowił dać w małżeństwo, dowiedziawszy się z licznych doniesień i krążących wieści o wszystkiém co się działo w Polsce, żywo niemi dotknięty, z licznym pocztem rycerstwa i całym zasobem bogactw swoich, ozdób i dworskiego przyboru, ruszył do Polski i niespodzianie przybył do Krakowa. A lubo przyjazd jego zmieszał nie pomału i zakłopocił Dobiesława z Kurozwęk, na ów czas kasztelana i wielkorządcę Krakowskiego (major dominus), jako też innych panów Polskich, ażeby układy z Jagiełłą książęciem Litewskim rozpoczęte nie spełzły bez skutku, pożądanym jednak był królowej Jadwidze, przez którą (jak niektórzy mniemali) sprowadzony, przy pomocy Gniewosza z Dalewic podkomorzego Krakowskiego (u którego też stanął gospodą) długi czas bawił w Krakowie, gdy żaden z panów nie śmiał się w tej mierze królowej sprzeciwić. Jadwiga bowiem, pamiętna rozporządzenia ojcowskiego, a układnością i wdzięcznemi przymiotami młodzieńca ujęta, znanego sobie dobrze i zażyłego bardziej pragnęła mieć za męża, niżli obcego poganina, którego nigdy nie widziała, a o którym ją fałszywie uprzedzono, że nie tylko z postaci ale i z obyczajów i całego układu okazywał się dzikim barbarzyńcem. Podniecali przytém jej życzenia niektórzy panowie Polscy (jak-to w ludziach rozmaite bywają chęci i żądania) a zwłaszcza Gniewosz z Dalewic podkomorzy Krakowski, który stał się wszystkich Wilhelma książęcia Austryi starań, nadziei i zamysłów narzędziem i powiernikiem, obiecując książęciu, że przy jego pomocy mógł celu swego dopiąć, i któremu też książę wszystkie skarby swoje i klejnoty powierzył. A gdy Dobiesław z Kurozwęk kasztelan Krakowski, pod ów czas zamek Krakowski dzierżący w swojej straży i sprawujący wielkorządy, Wilhelmowi książęciu Austryi nie dozwolił bywać w zamku i bronił do niego przystępu, królowa Jadwiga często z drużyną swoich dworzan i panien służebnych schodząc do klasztoru Ś. Franciszka leżącego pod zamkiem, w refektarzu tegoż klasztoru z Wilhelmem książęciem Austryi zabawiała się wesołą krotofilą i tańcami, skromnie jednak i z największą przyzwoitością. Głoszono nadto i liczne są o tém podania, że Jadwiga tak dalece brzydziła się związkami z Jagiełłą książęciem Litewskim, iż bez względu na przeciwne

rady i przełożenia panów Polskich, nie chcąc oddać ręki Jagielle, postanowiła w tym właśnie czasie, kiedy wieść się rozeszła, że Jagiełło dla objęcia rządów królestwa i zaślubienia Jadwigi jechał do Polski, związki ślubne z Wilhelmem książęciem Austryi, od dawna z woli ojca Ludwika jawnie i w kościele zawarte, w obec swoich dworzan i przychylnych panów uzupełnić sprawą małżeńską. Ale gdy wbiegł na zamek, gdzie miał z królową Jadwigą wejść do łożnicy, z rozkazu i za sprawą panów Polskich, którym takowe pokładziny wielce się nie podobały, nie dopuszczony do komnaty sypialnej i z zamku sromotnie wypchnięty, sprawy cielesnej z królową zaniechać musiał. Jadwiga zaś królowa, tknięta do żywego takowém Wilhelma z zamku wypędzeniem, chciała sama dostać się do niego do miasta. A gdy wrota zamkowe z rozkazu panów przed nią zawarto, porwawszy siekierę, którą jej słudzy podali, własną ręką usiłowała je wyrąbać. Nakoniec zmiękczona prośbami rycerza Dymitra z Goraja, przedsięwzięcia swego zaniechała. Książę zaś Wilhelm obawiając się, aby go nie zabito, wymknął się potajemnie z Krakowa i wrócił do Austryi, zwierzywszy się swej tajemnicy ledwo kilku osobom, a wszystkie swoje skarby i klejnoty wielkiej ceny zostawiwszy u rzeczonego Gniewosza podkomorzego Krakowskiego, który je sobie potém przywłaszczył, gdy Wilhelm nigdy się już o nie nie upominał. Za te bogactwa pomieniony Gniewosz, szlachcic herbu Strzegomia, poskupował znaczne dobra i majętności, które potém synowie jego strwonili swoją rozrzutnością, tak iż dla trzeciego nie starczyło ich już pokolenia.

Rok Pański 1386.

Jagiełło jedzie do Krakowa z wielką okazałością, a królowa Jadwiga wysyła zaufańca swego, aby mu się przypatrzył i zdał jej o nim sprawę. Sam zaś Jagiełło zaprasza mistrza Pruskiego na gody weselne i chrzciny swoje, a powitawszy najprzód królowę, składa jej kosztowne upominki.

Jagiełło wielki książę Litewski, wybrawszy się w celu objęcia rządów królestwa Polskiego i zaślubienia królowej Jadwigi, z bracią swojemi i licznym dworu orszakiem, prowadząc z sobą wozy wyładowane skarbami i rozlicznemi sprzęty i ozdoby, przyjechał wreszcie do Polski. Prowadzili go posłowie Polscy naprzód przez Lublin, gdzie z umysłu dni kilka zabawił, aby wieść o jego przybyciu rozeszła się wprzódy między panami. Z Lublina wolną i nieskorą jazdą zbliżał się ku Krakowu. Nie wielu panów Polskich wyjechało na jego spotkanie: powitał go jednak,

celniejszy między innemi, Spytek z Melsztyna wojewoda Krakowski, którego przybycie książęciu Jagielle nader było wdzięczne: ale do Krakowa do królowej Jadwigi zgromadziła się natychmiast wielka liczba prałatów i panów, którzy najusilniejszemi prośbami i namowy pracowali nad Jadwigą, aby z uwagi na tak wielką korzyść wiary chrześciańskiej, której od Polaków oczekiwano, nie wzbraniała się małżeństwa z pogańskim książęciem. Długo i uporczywie królowa opierała się temu małżeństwu z powodu związków dawniej już z Wilhelmem zawartych. Wysłała nareszcie jednego z zaufańszych dworzan Zawiszę z Oleśnicy do książęcia Jagiełły, z poleceniem, aby go poznał, przypatrzył się jego twarzy i postawie, a potém jak najspieszniej wróciwszy dał jej rzetelny obraz jego postaci i przymiotów. Zakazała przytém, aby się nie ważył od książęcia Jagiełły żadnego przyjmować podarunku. Jagiełło domyśliwszy się, że wysłaniec królowej przybył dla poznania jego urody i budowy ciała, wiedział bowiem, jak fałszywe o jego szpetnej postaci rozgłoszono wieści, przyjął go nader ludzko i uprzejmie: aby zaś dokładniej się przypatrzył nie tylko jego urodzie, ale i budowie pojedynczych ciała części, wziął go z sobą do łaźni. Ten więc przyjrzawszy się mu do woli i z dokładnością, a odmówiwszy przyjęcia upominków, któremi go Jagiełło chciał obdarzyć, wrócił do królowej Jadwigi i oznajmił: „że książę Jagiełło wzrostu średniego, szczupłej postawy, budowę „ciała miał składną i przystojną, wejrzenie wesołe, twarz ściągłą, bynajmniej „nie szpetną, obyczaje poważne i książęcej godności odpowiednie.“ A tak uspokoił królową Jadwigę, z dawna stroskaną bo uprzedzoną o jego szpetności i grubych obyczajach. Gdy więc królową nieco ukojono w smutku, wyjechało wielu panów Polskich na powitanie Jagiełły, i z większą już zgodą i jednością poczęto radzić o wszystkiém. Książę Jagiełło wysłał z Sandomierza Dymitra z Goraja podskarbiego królestwa Polskiego, który z innymi panami Polskimi już był wprzódy naprzeciw niemu wyjechał, do Prus, do Konrada Zollnera mistrza Pruskiego, z zaproszeniem, ażeby osobiście przybył do Krakowa i przy chrzcie a oczyszczeniu się Jagiełły z sprosności pogaństwa służył mu za ojca chrzestnego, a potém towarzyszył obrzędom koronacyi i zaślubin z królową. Ruszywszy nakoniec z Sandomierza, przybył dnia dwunastego Lutego we Wtorek do Krakowa, i w liczném otoczeniu nie tak Litewskich i Ruskich, jako raczej Polskich panów, z wielką okazałością i przepychem odprawił wjazd do miasta; zkąd potém odprowadzony na zamek, szedł prosto do królowej Jadwigi, która go w swych komnatach królewskich, w towarzystwie wielu panien dworskich i niewiast przyjęła i powitała. Jagiełło przypatrzywszy się z wielkiém podziwieniem jej urodzie (nie było bowiem pod ów czas, jak mówiono, piękniejszej w całym świecie niewiasty), nazajutrz posłał jej przez książąt

Witołda, Borysa i Swidrygajłę kosztowne bardzo upominki w złocie, srebrze, klejnotach i szatach. Już bowiem wtedy książę Witołd pogodziwszy się z bratem z Prus był powrócił. Powiadają, że w tymże czasie Wilhelm książę Austryi przybyć miał potajemie, przebrany za kupca, nie bez porozumienia się z Jadwigą królową Polską, do Krakowa, i przez wszystek czas pobytu króla Władysława w Krakowie ukrywać się już-to w zamku Łobzowskim na Czarnej wsi, już w domu Morsztynowskim (Mornsten), o czém kilka tylko osób wiedziało. Ale gdy i w domu Morsztynów usilnie go śledzono i poszukiwano, mówią że się schował w kominie, wlazłszy na przyrządzone w czeluściach płatwy, i tym sposobem uszedł szukających go śledzców królewskich. Widząc wreszcie rzeczony Wilhelm, że ani królestwa Polskiego ani Jadwigi królowej niepodobna mu było odzyskać, pojął w małżeństwo Joannę, córkę niegdyś Karola Durazzo, a siostrę Władysława, królów Sycylijskich, z którą żył bardzo krótko, a która po jego śmierci wróciwszy do Sycylii, i długie lata przeżywszy w stanie wdowim, poszła powtórnie za Jakóba margrabię w królestwie Neapolitańskiém.

Jagiełło skłoniwszy ku sobie umysł Jadwigi, przyjmuje chrzest w kościele Krakowskim wraz z braćmi swemi i panami Litewskimi, a na chrzcie przybiera imię Władysława; poczém zawiera śluby małżeńskie z królową Jadwigą, i kraje Litwy, Żmudzi i Rusi na zawsze z królestwem Polskiém jednoczy.

Jadwiga królowa Polska, na usilne potém prośby, rady zbawienne i namowy prałatów i panów Polskich, przekładających jej, że zawarte w wieku jej małoletności z Wilhelmem książęciem Austryi śluby bynajmniej ją nie krępowały, dała się nakoniec zmiękczyć, i zarzuciwszy dawne związki jako nieważne, zezwoliła na połączenie się z książęciem Litewskim Jagiełłą, nie już dla dogodzenia chuciom cielesnym, ale dla rozszerzenia i utwierdzenia wiary chrześciańskiej. Gdy więc uzyskano od niej to zezwolenie, we Czwartek dnia czternastego Lutego, w uroczystość Ś. Walentego, naprzód Jagiełło wielki książę Litewski, a potém bracia jego książęta Litewscy, wyuczeni już należycie zasad i prawideł wiary katolickiej, porzuciwszy błędy pogańskie, uczynili wyznanie prawej wiary, i w kościele Krakowskim przyjęli chrzest z rąk Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego i towarzyszącego obrzędowi Jana biskupa Krakowskiego, z wielką wszystkich radością. Miasto dawnych imion pogańskich dano im wtedy nowe: Jagiełłę wielkiego książęcia nazwano na wzór dawnych królów Władysławem, Wigunta Alexandrem, Korygiełłę Kazimierzem,

Świdrygiełłę Bolesławem. Inni książęta Litewscy, którzy już dawniej chrzest według Greckiego obrządku byli przyjęli, do ponowienia, albo iż lepiej się wyrażę, do uzupełnienia chrztu ś. nie dali się nakłonić. A tak książę Władysław czyli Jagiełło, przyjąwszy pierwszy i główny Sakrament, tegoż samego dnia przystąpił do drugiego, i w rzeczonym kościele Krakowskim połączył się uroczystym ślubem małżeńskim z dostojną i nadobną dziewicą Jadwigą, królową Polską, rzec trudno, urodą-li ciała czy przymiotami serca powabniejszą. Błogosławił małżeństwu Bodzanta arcybiskup Gnieźnieński. Poczém zaraz Jagiełło ziemie Litewskie, Żmudzkie i Ruskie, które dzierżył dwojakiém prawem, dziedzicznėm i nabytém, do królestwa Polskiego zapisem wieczystym przyłączył i wcielił, zlawszy je i spoiwszy nierozłącznie w jednę całość; a nadto ludy ich ochrzcić i do wiary chrześciańskiej nawrócić przysięgą się zobowiązał. A lubo panowie Polscy i starszyzna nalegali na rzeczonego Władysława króla Polskiego radami swemi i namową, aby dał się ochrzcić dwoma dniami pierwej, nimby królewską przywdział koronę, wszelako na to nie zezwolił, i nie chciał przyjąć chrztu bez przyjęcia razem królewskiej godności, obawiając się jakiej samołówki. Powiadają, że i królowa Jadwiga długo opierała się małżeństwu z Jagiełłą, i zaledwo prośbami przedniejszych panów dała się do niego nakłonić. Wiedziała bowiem dobrze, iż powtórne śluby nie mogły być ważnemi i godziwemi, gdy ich poprzednie nie dopuszczały. Brzydząc się występkiem cudzołostwa, miała za rzecz przykrzejszą nad śmierć samą pokalanie swej cnoty nowym związkiem małżeńskim. Wiedziała, jak głośno mówiono o tém między ludźmi, że po zawartych z rzeczonym Wilhelmem książęciem Austryi uroczystych ślubach, przez piętnaście dni bywala z nim w łożnicy, i już nawet małżeństwo cieleśnie było spełnione. Odzywała się w niej bojaźń Boża i czuła grozę sumienia, które siłą tajemną nieciło w jej duszy trwogę. Za ten postępek nieprawy, z obrazą religii chrześciańskiej popełniony w ów czas przez panów Polskich, którzy katolickiego wyznawcę, Wilhelma książęcia Austryi, odepchnąwszy sromotnie od łoża prawej małżonki, mimo jej opór i wzbranianie się, mimo nieprawość cudzołożnych związków, która u nich nie miała wagi, połączyli ją z Jagiełłą, człowiekiem grubym i w pogaństwie wychowanym, karał potém Bóg sprawiedliwy Polaków, jak-to sami uważali, niezdarnym rządem i królmi więcej Litwinom niż Polsce sprzyjającemi.

Władysław Jagiełło wielki książę Litewski koronuje się na króla Polskiego. Potęga jego i bogactwa psują dawną skromność obyczajów Polskich, a w miejsce jej sprowadzają próżność i pychę.

Władysław Jagiełło wielki książę Litewski, przyjąwszy w jednym dniu dwa Sakramenta dla osiągnienia królestwa Polskiego, znowu dnia czwartego, w Niedzielę, to jest siedmnastego Lutego, w którym przypadała Niedziela tak zwanej Pięćdziesiątnicy, na dopełnienie swej koronacyi i namaszczenia, które samym tylko królom zwykło się udzielać, ruszył z pałacu z wielką okazałością i przepychem, i w licznem otoczeniu książąt, rycerstwa i ludu przybył do kościoła katedralnego; gdzie w obecności królowej Jadwigi, swej dostojnej małżonki, nową koroną z złota i drogich kamieni świeżo urobioną (dawną bowiem i pierwotną koronę Ludwik król Węgierski i Polski, obawiając się, aby nie kto inny tylko potomstwo jego rządy królestwa Polskiego dziedziczyło, do Węgier był uwiózł) przez Bodzantę arcybiskupa Gnieźnieńskiego i towarzyszących obrzędowi biskupów, Jana Krakowskiego i Dobrogosta Poznańskiego, na króla Polskiego koronowany został i namaszczony. On pierwszy z narodu Litewskiego u Polaków, i za ich przychylnością, w jednym i tymże samym czasie trzy najwyższe osiągnął zaszczyty, (co jak mniemam nikomu się z starożytnych nie zdarzyło) chrzest święty, najświetniejszy związek małżeński, i sławną koronę. Które-to zaszczyty za tém większe dla Jagiełły szczęście uważane być winny, że Polacy własnych i dziedzicznych porzuciwszy książąt, którzy od chrześciańskich przodków ród swój wiedli, z dopuszczenia Bożego i w słusznej karze za grzechy powierzyli rządy obcemu i pogańskiemu książęciu. Ta zmiana w dziedzicznem książąt i królów następstwie, ile stała się korzystną przez przyłączenie tak znacznych krajów do Polski, tyle szkodliwą z przyczyny szarpania dochodów królewskich. Pomiarkowana bowiem dotychczas i daleka chciwości szlachta, dopiero za rządów Władysława Jagiełły poczęła nadymać się i hardo głowę podnosić, skarb królestwa Polskiego niepomiernem łakomstwem wycieńczać i łupić, co przeszło aż do naszych czasów, w których widzimy więcej chciwości niż cnoty, i w których królestwu wszystkie pożytki, wszystkie dochody publiczne i prywatne odjęto, i posiągniono wreszcie do majątków biskupich i innych mniejszych dóbr kościelnych. W owym więc czasie ród i pokolenie królów Polskich, wiodące swój początek od Piasta bartnika, utraciło berło i koronę; a z jego upadkiem wzniósł się nawzajem ród Litewski, który z krwi Rzymskiej pochodził: Aby się nie chlubiło żadne ciało żyjące, jedno w Ojcu

światłości, który chwalących go wynosi, a tych którzy nim pogardzają, w prochu i nikczemności osadza.

Mistrz Pruski wzgardziwszy zaproszeniem Władysława Jagiełły, na uroczystość jego chrztu i koronacyi nie przybywa, ale zbiera co prędzej wojsko, i wraz z bratem królewskim Andrzejem Litwę pustoszy i zajmuje ziemię Płocką. Król przeciw niemu wysyła Skirgiełłę i Witołda z rycerstwem Polskiém, i wszystko niebawem odzyskuje.

Nazajutrz po koronacyi, Władysław II krôl Polski, według dawnego obyczaju, przybrany w szaty królewskie, objechawszy po mieście Krakowie i jego rynku, zasiadł na majestacie podle wietnicy na obszerném miejscu ku temu urządzoném, i od burmistrza, rajców miejskich i całego miasta przysięgę wierności odbierał. Poczém na zamek wróciwszy, dnia trzeciego i w dni następne wyprawiał gody weselne, w czasie których odbywały się gonitwy z kopijami, igrzyska szermierskie, tańce i inne zabawy. Tymczasem Konrad Zollner mistrz Pruski, niemiłém patrząc okiem na wzrost przyszły królestwa Polskiego i Litwy z wzajemnego tych krajów przymierza i połączenia, pełen zawiści i obawy, aby to połączenie jemu i zakonowi jego na złe nie wyszło, pogardziwszy dumnie zaproszeniem, z którém król Władysław Jagiełło słał do niego Dymitra z Goraja, aby mu chciał być ojcem chrzestnym i uczestniczyć obrzędom koronacyi i zaślubin, zebrał siły zbrojne Pruskie i Inflantskie, i dwoma oddziałami wtargnął do Litwy, zkąd wiedział iż wielki książę Jagiełło i drudzy książęta bracia jego, tudzież znaczniejsi panowie i rycerze do Krakowa powyjeżdżali. Miał z sobą na tej wyprawie brata rodzonego Jagiełły, książęcia Andrzeja, który był przyjął wyznanie Ruskie, a zbiegłszy do Krzyżaków, układał sobie za ich pomocą kraje Litewskie i Ruskie owładnąć. Tego poźniej Władysław król Polski schwytawszy, okutego w kajdany uwięzić kazał w zamku Chęcińskim, i jak powszechnego wroga przez całe trzy lata w więzieniu trzymał. Konrad Zollner mistrz Pruski zastawszy Litwę opuszczoną i bezbronną, rozpuścił po niej dwoma oddziałami swoje zagony, kazał ją wszechstronnie pustoszyć, na krzyż i w okół roznosząc łupiestwa i pożogi. Podstąpił potém pod zamek Litewski Łukomlę, a zdobywszy go, oddał w posiadanie i dzierżawę książęciu Andrzejowi. Pod ten czas Połoczanie także wypowiedzieli posłuszeństwo królowi Władysławowi i jego braciom, i ziemię całą wraz z zamkiem książęciu Andrzejowi poddali. O czém gdy się Władysław król Polski dowiedział, wysłał do Litwy brata rodzonego Skirgiełłę, i stryjecznego

Witołda, przydawszy im silny zastęp rycerstwa Polskiego, aby łotrostwu Krzyżaków zbrojny stawili opór. Ci postrzegłszy, że nieprzyjaciel po splądrowaniu Litwy cofnął się do Prus z powrotem, ruszyli wprost do zamku Łukomli, w kilka dni zamek zdobyli, a załogę książęcia Andrzeja i Krzyżaków wyrzucili z niego przemocą, i częścią wymordowali, częścią zabrali w niewolą. Potém najechawszy Połoczan, którzy byli odstąpili od posłuszeństwa, gdy im ani Krzyżacy ani książę Andrzej nie byli w stanie udzielić pomocy, sprawców głównych odstępstwa mieczem pokarali, ludowi przebaczyli winy. Władysław zaś król Polski, po dopełnieniu swojej koronacyi, wszystkim panom Polskim i starszyznie porozdawał hojne upominki; a Spytka z Melsztyna z większą niż innych obdarzył szczodrotą, dawszy mu w podarunku sandały swoje, i mnogie bogactwa w złocie, perłach, klejnotach i drogich kamieniach; jemu bowiem więcej niż innym zawdzięczał wyniesienie swoje na królestwo i koronacyą.

Władysław król z małżonką swoją udaje się do Wielkiej Polski i wojnę domową uśmierza. Powydzierane poddanym kapituły Gnieźnieńskiej dobytki z powodu odmówienia stacyi, na przełożenia i wyrzuty królowej zwrócić nakazuje; zatargi krwawe między Domaratem z Pierzchna i Wincentym wojewodą Poznańskim, tudzież ich stronnikami, uspokaja. Jana zaś, zwanego krwawym dyabłem, sędziego Poznańskiego, wielkiego niecnotę, wtrąca do więzienia, a Bartosza Odolanowskiego wyrzuciwszy z Koźmina, zamek Odolanów odbiera.

Pod tenże sam czas, starszy książę Smoleński Świecsław wraz z dwoma synami zszedł ze świata.

Około środopościa, Władysław II król Polski wyjechawszy z Krakowa, udał się w okolice Wielkiej Polski wraz z nowo poślubioną małżonką, Jadwigą królową, w celu utłumienia rozruchów i wojen domowych, od dawna w tej prowincyi wichrzących, a to na prośby usilne prałatów i panów Wielkopolskich. Aby zaś przewódzców takowych rozruchów tém snadniej mógł pokonać, wziął z sobą poczesny zastęp z rycerstwa Krakowskiego i Sandomierskiego złożony. Gdy zaś przybył do Gniezna, i z namowy niektórych osób świeckich kazał kapitule Gnieźnieńskiej dawać sobie stacye (stationem seu procurationem), kapituła zaś posługi takowej odmówiła, a z tej przyczyny pozajmowano dobra duchowne; ziemianie uciśnieni zbiegłszy się do Gniezna z żonami i dziećmi, poczęli rozwodzić płacze i narzekania. Mikołaj Strosberg, Polak rodem z Poznania, proboszcz Gnieźnieński, włożył interdykt na miasta i z Gniezna się oddalił. Takową niedolą tknięta królowa Jadwiga wy-

mogła na królu, iż kazał wszystko co było zabrane powrócić, i postarać się o zdjęcie interdyktu. Powiadają, że wtenczas w goryczy serca rzekła: „Aczci „wrócą się kmiotkom dobytki, ale kto im łzy wylane powróci?“ Odprawiwszy potém święta Wielkanocne w Poznaniu, uspokoił zatargi między Domaratem z Pierzchna kasztelanem Poznańskim i Grzymalitami z jednej, a Wincentym wojewodą Poznańskim i Swidwą z Szamotuł kasztelanem Nakielskim, tudzież innymi Nałęczami z drugiej strony, toczące się nie bez publicznej szkody. A gdy powaśnionych przywiódł do zgody, wrócono zajęte dobra kościołowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu. Jana sędziego Poznańskiego, szlachcica z rodu Płomieńczyków, dziedzica Wienieckiego (de Veneciis), który dla niezbożnych gwałtów i okrucieństw zwany był krwawym diabłem, odwoławszy jego wyroki niesprawiedliwe, któremi wielu prawych i niewinnych pozbawił niesłusznie dziedzictw i majątków, za popełnione mnogie bezprawia wyzuł z dóbr dziedzicznych i wtrącił do więzienia, w którém tenże Jan przesiedział lat kilkanaście. Bartosza Odolanowskiego, dziedzica Koźmina, który podobnież wielu zamieszek i waśni domowych sprawcą był i zażogą, mimo rozkazu nie chcącego stawić się przed królem, wygnał z królestwa, i zamek Odolanów pod swoję królewską zagarnął władzę. A tak uciszywszy w krótkim czasie zatargi i rozruchy domowe, poburzywszy w Wielkiej Polsce wiele warowni, krainie tej wrócił pokój żądany; a potém na urządzaniu i naprawie tego wszystkiego, co przez one wnętrzne niesnaski zepsowało się i upadło, strawił w Wielkiej Polsce całe lato i jesień. Pamiętnym stał się ten rok dla Polski, przyłączeniem do niej krajów Litwy i Żmudzi, które niegdyś były jej tak nieprzyjazne, i uspokojeniem wewnątrz długich domowych wojen, a co ważniejsze nad wszystko, odmianą i wzięciem na tron książęcia obcego i pogańskiego, a odrzuceniem własnych dziedzicznych królów.

Urban VI papież, opuściwszy Genuę dnia ..... Grudnia, morzem przybył do Lukki i zatrzymał się w niej przez dziewięć miesięcy. Tam na usilne prośby królów, książąt i prałatów, nalegających przez wyprawione poselstwa z Niemiec, Polski i Węgier, aby się starał o zjednoczenie kościoła Bożego, odpowiadał z uporem, „że prawdziwym jest papieżem, i że inaczej myśleć i działać nie może.“

Rok Pański 1387.

Władysław król wraz z Jadwigą królową udaje się do Litwy, a zburzywszy bałwany pogańskie, wszystek lud skłania do przyjęcia chrztu, ujmując go podarkami odzieży przywiezionej tym celem z Polski: za co Urban VI papież składa mu dzięki.

Władysław król Polski, postanowiwszy naród Litewski, tak jako się był w umowie z Polakami i królową Jadwigą zobowiązał, z pogaństwa i ciemnoty bałwochwalczej wywieść i nawrócić do prawej wiary chrześciańskiej, nad wszystko pragnący wzrostu i rozszerzenia tejże wiary, w towarzystwie Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i wielu innych z królestwa Polskiego mężów duchownych, pobożném i przykładném życiem celujących, za których pomocą, nauką i gorliwością tuszył, że będzie mógł w narodzie pogańskim nasiona wiary chrześciańskiej zaszczepić i rozkrzewić, wybrał się do Litwy, gdzie jeszcze dotychczas Chrystus nieznany był i nienawidzony. A nie przestając na pomocy rzeczonych kapłanów, wziął z sobą Jadwigę królową, aby nową ojczyznę swoję, nowy kraj i naród swego małżonka poznała, tudzież Ziemowita i Jana książąt Mazowieckich, Konrada książęcia Oleśnickiego, Bartosza z Wissemburga wojewodę Poznańskiego, Krystyna z Koziegłów Sądeckiego, Mikołaja z Ossolina Wiślickiego kasztelanów, Zaklikę z Międzygórza kanclerza, Mikołaja z Moskorzowa podkanclerzego królestwa Polskiego, Włodka z Charbinowic cześnika, Spytka z Tarnowa podkomorzego, Tomka podczaszego Krakowskiego, i wielu innych panów Polskich i rycerzy.[1] Przybywszy do Litwy, złożył w dzień popielcowy zjazd walny w Wilnie. Na który gdy z rozkazu króla zebrali się bracia królewscy, Skirgiełło Trocki, Witołd Grodzieński, Włodzimierz Kijowski, Korybut Nowogrodzki, książęta, i znaczna liczba rycerzy i ludu, Władysław król Polski, z pomocą chrześciańskich książąt, którzy wraz z nim przybyli, pracował nad szlachtą i ludem, aby porzuciwszy fałszywych bogów, dotychczas w ślepocie pogańskiej wyznawanych, skłonili się do uznania i czci jednego prawdziwego Boga, i przyjęcia jego prawej chrześciańskiej religii. A gdy temu sprzeciwiali się barbarzyńscy Litwini, utrzymując, że bezbożnością było, wbrew obyczajom i przekazanej wierze przodków, porzucać własne bóstwa (były zaś te u nich celniejsze: ogień, który uważali za wieczysty, a którego strzegli kapłani, dzień i noc przykładając drzewa do ogniska; gaje uważane za święte; tudzież węże i żmije, w których według ich mniemania zamieszkały bóstwa): Władysław król

kazał ów ogień miany za wieczysty, w Wilnie główném mieście i stolicy Litwy utrzymywany, a strzeżony przez kapłana w ich języku zwanego Znicz, który modlącym się i żądającym przepowiedzi rzeczy przyszłych fałszywe ogłaszał wyrocznie (jakoby od bóstwa mu zwierzone), i ciągłém drzewa przykładaniem podsycany, w obec przytomnych pogan zagasić, a świątynię i ołtarz, na którym czyniono mu ofiary, zburzyć; nadto gaje i ogrody uważane za święte powycinać; węże i żmije, które po domach nawet jakoby bóstwa domowe żywiono i czczono, pozabijać: przyczém barbarzyńcy płacze tylko i gorzkie rozwodzili żale nad upadkiem i zelżeniem tych fałszywych bożyszcz, nie śmiejąc sarkać przeciw króla nakazom. Po zburzeniu i zniszczeczeniu bóstw pogańskich, gdy Litwini poznali naocznie ich fałszywość, którą się dotychczas łudzili, ulegli wreszcie i z pokorą skłonili się do przyjęcia wiary chrześciańskiej, wyrzekając się dawnych błędów. W dniach kilkunastu wyuczeni od kapłanów Polskich, a więcej jeszcze od króla Władysława, który umiał ich język, i którego chętniej słuchali, głównych zasad religii do wierzenia podanych, czyli artykułów wiary, składu Apostolskiego i modlitwy Pańskiej, przystępowali do świętego polania; a Władysław król pobożny rozdawał prostemu ludowi odzież, koszule, i nowe ubranie z sukna przywiezionego na to z Polski. Ta przezorna szczodrota i łaskawość królewska sprawiła, że gdy o niej rozgłosiły się wieści, lud ciemny a przytém chudobny dla samego uzyskania wełnianej odzieży hurmem zewsząd się zbiegał do przyjęcia chrztu świętego. A ponieważ wielką byłoby pracą każdego z nowych wyznawców chrzcić z osobna, przeto gromadzący się lud mnogi obojej płci Litwinów z rozkazu króla dzielono na gminy i gromady, i każdej gromadzie, a w szczególności każdemu do tej gromady należącemu, nadawano jedno z imion w chrześciaństwie używanych, w miejsce dawnych pogańskich; i tak, pierwszej gromadzie dano imię Piotra, drugiej Pawła, trzeciej Jana, czwartej Jakóba, piątej Stanisława, i t. d. Kobietom zaś, które także tworzyły osobne gromady, stosowne nadawano imiona, Katarzyny, Małgorzaty, Doroty i t. p. ile było takowych gromad nowo chrzczonych. Szlachcie atoli i starszym w narodzie udzielano chrzest ś. z osobna: zjeżdżali się oni tym celem do Wilna z żonami, dziećmi i rodzinami swemi, kwapiąc się do przyjęcia chrztu i poznania zasad wiary chrześciańskiej. Za co wszystko papież Urban VI oddał należną pochwałę prawowiernemu królowi w wydaném Breve Apostolskiém, którego osnowa jest taka:

„Urban biskup, sługa sług Bożych. Najmilszemu w Chrystusie sy„nowi, Władysławowi, Dostojnemu królowi Polskiemu, pozdrowienie „i Apostolskie błogosławieństwo. Cieszymy się w Panu, Synu najmilszy, i ra„dujemy w sercu naszém ojcowskiém z tak pożytecznego kościołowi syna;

„radujemy się, mówię, i wielką uczuwamy pociechę, że Oświeciciel wszystkich „narodów, światło jasności wiekuistej, spuścić raczył do serca twego i serc „twoich wiernych promień swojej łaski w błogosławiącym darze chrztu świę„tego. Składamy za to Najwyższemu Panu w ofierze pokorne dzięki, że Oblu„bienicę naszą kościół Rzymski, matkę twoję, który cię świeżo z wody i „ducha odrodził, nowém rozpładza potomstwem, i pomnaża ciągłém rozsze„rzaniem wiary chrześciańskiej, wywodząc synów swoich z ciemności i błęd„nego Egiptu na światło, ażeby poznali i widzieli Boga Bogów na Syo„nie. Dowiedzieliśmy się niedawno od Wielebnego brata naszego Dobrogo„sta biskupa Poznańskiego, że po zbawiennėm odrodzeniu twojém na „chrzcie Świętym, Pocieszyciel wszystkich napełnił cię błogosławieństwem swojej „łaski, i ku wypełnianiu swoich nakazów obdarzył taką ducha wielkością, „że jako książę prawowierny, pełen pobożnosci i cnót najchwalebniejszych, „z synowską czcią ku Bogu i Stolicy Apostolskiej, kościoły i osoby duchowne „w królewskiej chowasz pieczy i przychylności, a błąkających się w ciemno„ściach wyprowadzasz z wielką troskliwością na drogę światła, prawdy i po„znania prawdziwego Boga; bałwochwalnie czartów, w których dusze nie„szczęśliwych dotąd więzione były, wywracasz, a na ich miejscu budujesz „kościoły Boże, ku większej czci i chwale świętego kościoła Rzymskiego, „matki twojej, na której łonie, jak syn wybrany, przedniejsze między ksią„żętami świata zajmujesz miejsce. Czyńże dalej jakoś począł, Synu najmilszy, „jak sługa wierny Chrystusowy, który za rzeczone cnoty nagrodę najzacniej„szą, szczyt najwyższej chwały, królestwo ziemskie a bez wątpienia i niebie„skie pozyskałeś. Słusznie, synu, cieszyć się powinieneś, że gdy z wielu „innemi byłeś w przepaści zatracenia, jako skarb w ziemi zostałeś znaleziony. „I ztąd nie mała dla ciebie pociecha rośnie, że twoje zasługi tak głośno „u ludzi słyną, i na łonie matki twojej, kościoła Bożego z taką chwałą spo„czywasz. A przeto, Synu najmilszy, wzrastaj dalej w cnotach i chwalebnych „czynach, i pielęgnuj coć od Boga dane, w trwałej i niezachwianej wierze, „a kościoły i osoby duchowne, tak jakoś począł, miej zawsze we czci i po„szanowaniu. Braci naprowadzaj do wiary, i w pobożnej pracy naśladuj tros„kliwość Marty, a bogomyślnym duchem wznoś się do wysokości ducha „Maryi, abyś skarb życia wiecznego zaskarbił sobie w niebie, a po tém „doczesném i znikomém życiu cieszył się, że wybrałeś sobie część najlepszą, „i zasłużył z wybranemi Bożemi na wiekuistą szczęśliwość. Że nakoniec, Sy„nu najmilszy, wcześniej do Waszej królewskiej Miłości nie pisaliśmy, to „poszło nie z naszego omieszkania, ale z tej przyczyny, iż do Nas nie wy„słałeś żadnego urzędowego poselstwa, i z wielu innych słusznych powodów. „Ale gdy do nas przybył rzeczony biskup, ze względu na tego, od kogo był „posłany, i wdzięcznie go wysłuchaliśmy, i łaskawie poselstwo jego odprawili.

„Dan w Perudżyi dnia ośmnastego Kwietnia. Naszych rządów papieskich „roku dziesiątego.“

Władysław król zakłada w Wilnie kościół katedralny, którego pierwszym biskupem obrany Jędrzej Polak, herbu Jastrzębiec. Stawia nadto siedm kościołów parafialnych, które Jadwiga królowa hojnemi dary uposaża.

Starając się zaś o to gorliwie pobożny król Władysław, aby wiara przezeń w Litwie zaszczepiona coraz więcej rozkrzewiała się i utwierdzała, założył w mieście Wilnie kościół katedralny ku czci Ś. Trójcy, a pod wezwaniem Ś. Stanisława chwalebnego i przesławnego biskupa i Męczennika, iżby dwa narody, Polski i Litewski, które jednością wiary i religii, jak równie jednością berła i panowania z sobą połączył, wspólnego także miały patrona i orędownika, i aby u Litwinów trwała pamięć wieczna, że za sprawą Polaków wydobyli się z ciemnoty pogańskiej, i że od nich zabłysło światło wiary chrześciańskiej tak im jako i ich potomkom. Wielki zaś ołtarz postawił na tém miejscu, gdzie niegdyś palono ogień, który miano za wieczny, aby ów błąd pogański stał się dla wszystkich tém widoczniejszym. Ustanowił nadto w rzeczonym kościele Wileńskim przez siebie założonym, a przez Bodzantę arcybiskupa Gnieźnieńskiego potwierdzonym, czterech dostojników i prałatów, a ośmiu prebendarzy i kanoników; i naznaczywszy kościołowi stosowne uposażenie w wsiach, folwarkach, dochodach, i obszernych posiadłościach, z którychby biskup, prałaci i kanonicy dostateczne mogli mieć utrzymanie, a które wiecznemi zapisami nadał i odkazał, postarał się, iż na biskupstwie Wileńskiém osadzono męża wielkiej pobożności, Jędrzeja Wasila, Polaka, szlacheckiego rodu, herbu Jastrzębiec, zakonu braci mniejszych Ś. Franciszka, niegdy spowiednika Elżbiety królowej Węgierskiej, zawołanego kaznodzieję, biskupa Ceretyńskiego. Aby zaś tenże biskup między ludem nowo nawróconym i grubym stosowne do swej godności i powagi miał opatrzenie, przydzielił do jego biskupstwa kościół parafialny w Kłodawie w dyecezyi Gnieźnieńskiej, znaczne mający dochody. Założył prócz tego siedm kościołów parafialnych w miejscach stosownych i gdzie były najpotrzebniejsze, to jest: w Wilkomierzu, Mejszagole (Miszoholi), Niemczy, Miednikach, Krewie, Obolcach i Hajnowie (Hajna). Nadto prebendę Ś. Marcina w wyższej części Wileńskiego zamku; i tak rzeczonym kościołom parafialnym, jak i prebendzie Ś. Marcina, naznaczył i pozapisywał dobra w posagu, i w tych kościołach poumieszczał kapłanów Polskich, gorliwych o chwałę Bożą,

którzyby służbę swiętą odprawowali, a lud Litewski wiary Chrystusowej, przepisów jej i obrządków nauczali. Niemniej i Jadwiga królowa, niewiasta wielce pobożna i cnotliwa, naprzód kościoł Wileński, a potém inne kościoły parafialne Litewskie zaopatrzyła w kielichy, księgi, monstrancye, krzyże, obrazy, ornaty, tudzież inne ozdoby, klejnoty i przybory. Jak zaś gorącą pałała miłością ku Bogu i troskliwością o rozszerzenie jego religii, już to w latach dziecinnych okazywała.

Urban VI papież umiera w Rzymie.

Urban VI papież, opuściwszy miasto Lukkę, przybył w miesiącu Wrześniu do Perudżyi, gdzie przez rok cały zabawił; a nie mogąc osięgnąć doczesnej nad tém miastem władzy, około połowy Sierpnia opuścił je znowu i przybył do Narni. W tej podróży padła była pod nim mulica na której jechał, i potłukł się bardzo; a gdy nie miał chęci wracania do Peruzy, odwieziono go do Tivoli, zkąd potém udał się do Ferentino w zamiarze wrócenia do Sycylii. Atoli dla braku pieniędzy przymuszony był odmienić swój zamiar, i przybył dnia pierwszego Października do Rzymu. Tu zamieszkał już przez rok cały, a w końcu tego roku zachorowawszy, po ośmiu dniach ciężkiej słabości umarł. Wielu utrzymywało, że się otruł. Lubo na wyprawy wojenne i podróże nadzwyczaj wielkie czynił wydatki, nigdy jednak duchownych beneficyatów nie obciążał; owszem brzydząc się wielce świętokupstwem, i szczodrze rozdając beneficya, przestawał na dawnych acz szczupłych kamery Apostolskiej dochodach. On także postanowiwszy skrócić rok Jubileuszowy, rozporządził, aby co trzydzieści trzy lat był obchodzony; życzył sobie bowiem, iżby w roku tysiącznym trzechsetnym ośmdziesiątym dziewiątym rok Jubileuszowy w Rzymie zaczynał się i trwał od tego czasu, co też rzeczywiście nastąpiło. Nie doczekał jednak Urban papież tego Jubileuszu, wcześniej albowiem śmierć go zaskoczyła. Siedział na stolicy papieskiej lat jedenaście.

Pochodzenie Litwinów, ich bałwochwalstwo i starodawne obyczaje.

Lubo nie jest rzeczą dokładnie wiadomą, bo nie znajdujemy tego w żadnym pisarzu, kiedy i jak naród Litewski i Żmudzki przybył do tych krajów północnych, które teraz zamieszkuje, i od jakiego plemienia ród swój pierwotny wywodzi; wszelako z jego mowy, składu wyrazów i brzmienia, rozmaitych wreszcie okoliczności wnosić można, że Litwini i Żmudzini

są pokoleniem Latynów, i jeśli nie od Rzymian, przynajmniej od jakiegoś szczepu Latyńskiego pochodzą; że w czasie wojen domowych, naprzód między Maryuszem i Syllą, a potém Juliuszem Cezarem a Pompejuszem i ich następcami toczonych, opuściwszy dawne siedliska i ziemię ojczystą, z obawy, iż klęski wojenne całą Italią pochłoną, wywędrowali na północ do krajów obszernych i pustych, od dzikich tylko zwierząt zamieszkałych, a zwanych u dziejopisów stepami, gdzie ciągłe zimna panują; i przybyli tam z żonami swemi, rodzinami i dobytkiem bydlęcym; tej zaś nowo osiedlonej ziemi dali nazwę Litalii od dawnego ojczystego miana l' Italia (Lithalia), naród zaś sam nazwali Litalami (Lithali), którzy dziś u Polaków i Rusinów przekręconém nazwiskiem zowią się Litwą, a to dodawszy do swego nazwiska jednę tylko głoskę *l*, którą i teraz Włosi (Itali) w swojej mowie zwykle na początku wyrazu kładą; że nakoniec te same bóstwa, te same religijne mieli obrządki przed przyjęciem wiary chrześciańskiej, jakie niegdyś Rzymianom w pogaństwie żyjącym były właściwe, jako to: ogień święty, który uważali w swej błędnej ślepocie za wieczny, a w nim czcili piorunującego Jowisza; ogień ten utrzymywały w Rzymie Westalki, a któraby przez niedbalstwo dozwoliła mu była wygasnąć, śmiercią miała być karana. Podobnież gaje, które nazywali świętemi, a których nie godziło się dotknąć siekierą: ktokolwiek bowiem poważyłby się drzewa w takich gajach wycinać, tego czart chytry i przewrotny, dla utrzymania swych czcicieli w swojej bezbożnej wierze, z dopuszczenia Boskiego karał utratą ręki, wzroku, nogi, albo innego członka ciała; i tylko ofiarną krwią baranów albo cielców dawał się przebłagać i przywracał udanym sposobem zdrowie. W takich gajach przemieszkiwać mieli bogowie leśni i inne bóstwa, podług owego wyrażenia poety: „Mieszkają i w lasach bogo„wie." W żmijach zaś i wężach czcili niby bogów postaci, jak Rzymianie bożka Eskulapa w postaci węża, dla uśmierzenia strasznej zarazy morowej z Grecyi i Epidauru okrętem do Rzymu sprowadzonego. W tych i tym podobnych wyobrażeniach o bóstwie chociaż nie zupełnie zgadzali się z Rzymianami i dawnemi Italami, po większej atoli części do nich się przybliżali. Mieli nadto Litwini, póki żyli w ciemnocie pogańskiej, dawny z przodków swoich obyczaj, że do gajów, które uważali za święte, nawiózłszy zboża w początku miesiąca Października, zgromadzali się do nich z żonami, dziećmi i domownikami swemi, i bogom ojczystym czynili przez trzy dni ofiary z wołów, cielców, baranów i innych zwierząt; a po skończonych ofiarach przez te trzy dni biesiadowali, pląsali, wyprawiali rozmaite igrzyska, i wśród zabawy pożywali ofiarne żertwy. Ten był ze wszystkich najgłówniejszy obrządek religijny, którego nie godziło się nikomu zaniedbywać. Po zwycięztwach także odniesionych nad nieprzyjaciołmi, gdy w tryumfie albo z łu-

pami powracali, ułożywszy stos ogromny z drzewa i ognia, do którego każdy winien był gałąź przyłożyć, wrzucali najcelniejszego z jeńców na spalenie, w mniemaniu, że taka ofiara była ich bogom najmilsza i najwdzięczniejsza. Czyliby ten zwyczaj po przodkach swoich odziedziczyli, czy téż jak zwykle bywa, przesądne w swej ślepocie pogaństwo samo go sobie wymyśliło, wiedzieć nie można. Ciała umarłych także, co jak wiemy w zwyczaju było nie tylko u Italów i Latynów, ale i u innych narodów, palili. Aczkolwiek zaś Litwini obfitowali w mnogie lasy i bory, każda jednak wieś, każda osada i rodzina miała swój gaj osobny, a w nim własne ognisko, na którém zwłoki swoich zmarłych paliły. Kładziono zwykle na ten stos razem z umarłym najcelniejsze z jego rzeczy, konia, wołu, krowę, siodło, broń, odzież, pas, łańcuch, pierścień, i wraz z ciałem palono, bez względu na to, czy rzecz taka była złota lub srebrna. W ten sposób Olgerd syn Gedymina, wielki książę Litewski, ojciec Władysława króla Polskiego, zmarły w ciemnocie pogańskiej, spłonął na stosie w gaju zwanym Kokiwejtos, niedaleko zamku i wsi Mejszagole (Miszeholi), wraz z koniem najlepszym, obówiem rycerskiem (jopula) perłami i kamieniami drogiemi wysadzaném, szatą strojną złotem i purpurą, i pasem srebrnym wyzłacanym. Tak Litwini zaś jako i Żmudzini zamieszkali w krainie mroźnej, po największej części ku północy zwróconej, gdzie tak przykre panują zimna, że wiele ludzi od niego umiera, albo im odpadają nosy, z przyczyny iż w nich więcej bywa wilgoci, na którą mróz szkodliwie działa. Przez dwa miesiące tylko w roku trwa w obu tych krainach albo raczej czuć się daje lato, w innych miesiącach wszystko mrozem bywa ściśnięte: przeto zmuszeni są mieszkańcy zboże niedostałe w cieple dosuszać. Przyroda zaś ziemi, którą zamieszkują, i nieba pod którém żyją, zmieszany przytém ród i spółżycie z Rusinami, zmieniły znacznie ich pierwotne usposobienie, lubo go do szczętu nie wygładziły. Przywykłszy nałogowo do obcych sobie wygód i pożywienia, pochopniejsi są do najazdów i pustoszących wycieczek, niż do wojowania wstępnym bojem. Litwa dawniejszemi czasy była krajem tak lichym, mało znanym i wzgardzonym, że Kijowscy książęta od jej mieszkańców z przyczyny powszechnego ubostwa i niepłodności ziemi wybierali tylko proste podarki (perisomata) i kory z drzewa, na znak jedynie podległości. Witenes wódz Litewski, pierwszy podniosłszy rokosz przeciw Rusi, i sam się między Litwinami postanowiwszy książęciem, zdradą i podstępem z książętami Ruskimi wojował. Powoli dopiero i stopniami tak dalece Litwini w siły urośli, że zrzuciwszy z siebie jarzmo Ruskie, przymusili ich nawet do płacenia sobie haraczu, który przez długi czas sami Rusinom opłacali. U Litwinów zachował się w znacznej części stan niewolniczy. Z zawieranych związków małżeńskich z ludźmi tego stanu rodzą się niewolnicy; inni, chociaż wolni, nie będąc w możności opłacania podatków

lub kar sądowych, które u nich są nadzwyczaj wielkie, zaprzedawani w niewolą, pomnażają liczbę niewolników, i służebniczą pracą zgromadzają panom swoim dostatki; a z dawnego nazwyczajenia zachowują ich tajemnice z osobliwszą wiernością.

Litwini po założeniu Wilna, miastu temu i płynącym wedle niego rzekom Wilii i Wilnie, od imienia swego wodza Wilii nadali nazwiska, a dla ubostwa swego książętom Ruskim na znak podległości w podatku korę dębową składali.

Litwini, Żmudzini i Jadźwingowie, chociaż odmienne pozyskali nazwiska i na wiele osobnych podzielili się rodów, byli wszelako jednym ludem, wywodzącym swój początek od Rzymian i Italów; a długo nieznani u obcych, w tym czasie dopiero z ciemności się wynurzyli. Gdy u Italów i Rzymian zapaliły się srogie wojny domowe między Juliuszem Cezarem a Pompejuszem, oni wtedy z kraju wywędrowali. W czasie tych wojen trzymali się zrazu strony Pompeja; atoli po jego przegranej na polach Farsalskich, a potém zabiciu w mieście Egipskiém Alexandryi, gdy niektórzy z nich bliżej spokrewnieni byli z Pompejem, i stronę jego gorliwiej niż inni Rzymianie wspierali, bojąc się nienawistnego sobie zwycięzcy Juliusza Cezara, aby na nich jako zaciętszych i więcej niebezpiecznych nieprzyjaciół srogiej nie wywarł zemsty, wyszli z Rzymu ze wszystkiemi dobytkami swemi, roku od założenia Rzymu siedmsetnego czternastego, i udali się w strony północne, kędy bezpieczną znaleźć mogli uchronę. To sama ich nazwa pokazuje i jasno poświadcza. Wszyscy ci bowiem Italowie Litalami się zwali, gdy według dawnego w mowie swej zwyczaju, który i teraz się utrzymuje, przed wielu wyrazami głoskę *l* dokładają. W pogaństwie mieli tychże samych bogów, też same religijne obrządki co i Rzymianie: Wulkana w ogniu, Jowisza w piorunie, Dyanę w lasach, Eskulapa czcili w żmijach i wężach. Po miastach główniejszych utrzymywali ogień, który zwali i wyobrażali sobie wiecznie płonącym; tego zaś strzegł kapłan, z natchnienia czarta dający wątpliwe odpowiedzi tym, którzy do niego z ofiarami i zapytaniami przychodzili. Jowiszowi zaś oddając cześć pod postacią pioruna czyli gromu, zwali go Perkunem, co w ich mowie znaczyło gromcę. Gaje również w wielu miejscach uważali za święte, i nie godziło się pod karą śmierci wchodzić do nich, wycinać drzew lub łamać gałęzi. Ten, któryby ułamał był gałąź, albo poważył się wniśdź do świętego gaju, ginął zaraz od złego ducha, albo dostawał kalectwa na którym z członków ciała. Żmije i węże prawie w każdym chowano domu, żywiono je mlekiem, a koguty zabijano im na ofiary błagalne. Litwini, naprzód Litalami,

w późniejszym zaś czasie, przez dodanie głoski *w*, a zamienienie *l* na *n*, od innych narodów Litwinami (Lithuani) nazwani, w czasie wojen domowych z Rzymu i Italii wypędzeni, opanowali nieznacznie kraje puste i rozległe między Polską, Rusią, ziemią Inflantską i Pruską, gdzie dla wielkiego zimna przez większą część roku zima panowała. Tam najpierwej założyli miasto Wilno, dotychczas główną państwa stolicę, tak nazwaną od książęcia Willi, pod którego wodzą wyszli byli z Italii i do onych krajów przywędrowali. Od tegoż samego książęcia nadali także nazwy rzekom około Wilna płynącym, to jest Wilii i Wilnie. Potém, gdy postronne narody do nich się nie mieszały, żyjąc swobodnie i według swej woli, i urastając coraz więcej w siły, ziemię poniżej ku Prusom leżącą, którą właściwém swego języka brzmieniem nazwali Żmudzią, co znaczy ziemię niższą, a nareszcie i ziemię Polsce pograniczną, Jaraconami (Jaroczones) zwaną, splądrowali. Książęta Ruscy i Kijowscy, przestraszeni ich wzrostem, gdy same tylko lasy w ich kraju opanowali, nałożyli na nich małą bardzo daninę na znak jedynie podległości. Składała bowiem Litwa przez długie lata w podatku korę z gałęzi dębowych, gdy z przyczyny niepłodności ziemi nie można było więcej od niej wymagać. Mowa Litwinów jest łacińska, z małemi tylko odmianami; przez obcowanie z narodami sąsiedniemi nabrała też w siebie nieco wyrazów Słowiańskich. Odzież i przystrzyganie krótkie głowy i brody, były dawniej w zwyczaju. Wojsko u nich składa się po największej części z niewolników, których oni do budowania domów i do wszelakich robót używają, i zięciom swoim dają w posagu. Pod tym względem okazują wielką surowość i skąpstwo więcej niż barbarzyńskie; nigdy bowiem, albo bardzo rzadko wypuszczają rzeczonych niewolników na wolność, a tak z niewolników rodzą się niewolnicy i ciągle pomnaża się ich liczba. Często nawet ludzie wolni, ale obdłużeni lub podatkami ściśnieni, albo wreszcie skazani w sądach na kary pieniężne, nie będąc w stanie uiścić się w zapłacie, idą w służebnictwo i niewolą. Wielu wreszcie popada w ten stan niewolniczy przez gwałt, potwarz i nadużycie, szczególniej w naszych czasach, gdy przedniejszy z książąt Litewskich (którego oni zwyczajem przodków wielkim książęciem nazywają, tak jak niegdy Pompejusza zwano) bynajmniej owych skrzywdzonych i uciśnionych nie broni. W Litwie im kto jest bogatszy, tém większy poczet ludzi zbrojnych książęciu swemu na wojnę dostawiać winien. Lud sam żywi się skromnym i nader prostym pokarmem, w rynkach i garnkach z gliny ulepionych zgotowanym, pieczonym raczej niżli warzonym. Jest-to lud między wszystkiemi na północy najciemniejszy, Rusinom snadno poddający się w dannictwo i służebność; i dziwić się zaprawdę należy, w jaki sposób do tak znacznej przyszli potęgi, czy-to własną dzielnością, czy przez gnusność sąsiadów, że dziś panują nad Rusinami,

pod których jarzmem niewolniczém przez lat blisko tysiąc jęczeli. W czasach pogaństwa były u nich takież same obrzędy pogrzebowe jak u Italów: wszystkich bowiem zmarłych ciała w ogniu palili, rzucając razem na stos konia, szaty i naczynia, które zmarłemu najulubieńsze były za życia. Teraz w ziemi je zagrzebują. Charakter Litwinów dumny, do buntów skory, podstępny, porywczy, fałszywy, ściśliwy. Z przyrodzenia milczący, własne i swoich panów tajemnice wiernie przechowują. W kole rodzinném zabawni, kraj swój namiętnie kochający, skłonni są przytém do lubieżności, pijaństwa i pochlebstwa. Osobliwsze zaś mają zamiłowanie w wieszczbiarstwie, czarach i gusłach. W życiu domowém oszczędni, w jedzeniu umiarkowani, wyjąwszy gdy gości i przychodniów wystawniejszemi raczą biesiadami. W obrzędach i sprawach do czci Bożej należących panowie tylko i starszyzna najwięcej podejmują starania, lud mało się niemi zajmuje. Kobiety trudnią się rządem domowym, kuchnią i gospodarstwem; zręcznie i z wielkiém zamiłowaniem wyrabiają ze lnu wszelakiego rodzaju przędziwa; do pijaństwa również są skłonne. Witołd Alexander umiał Litwinów w posłuszeństwie utrzymać dwiema rzeczami, bez których wszelkie panowanie u nich słabe jest, chwilowe i jak cień pozorne: bojaźnią, był bowiem skory do karania, srogi i niemiłosierny; i troskliwością, w wyprawach bowiem wojennych, jako i w załatwianiu spraw wszelakich, był szybkim, szczodrym i wspaniałym.

Król Władysław Jadwigę żonę do Polski odsyła, a sam z największą starannością zajmuje się nawróceniem do wiary chrześciańskiej Rusinów i Litwy.

Z taką zaś starannością, z tak gorliwym zapałem Władysław król Polski zajmował się rozkrzewianiem w narodzie Litewskim i utwierdzeniem wiary chrześciańskiej, że odesławszy Jadwigę królową do Polski, sam przez rok cały pozostał na Litwie, i w rozmaitych jej okolicach, chodząc po miastach, wsiach i włościach, i lud jeszcze nie ochrzczony wiodąc do poznania i czci prawego Boga, sam nareszcie i z pomocą swoich książąt, panów i kapłanów Polskich chrzcząc go, nauczając, i zbawiennemi budując przestrogami, zakładał i wznosił w wielu miejscach kościoły, kaplice i inne przybytki święte, którym stosowne naznaczał uposażenie, tak iż słusznie nawrócicielem i apostołem Litwy może być nazwany. Wydał w ów czas ten król pobożny i wielce gorliwy o wiarę publiczne ustawy i nakazy, na piśmie sporządzone, aby prawowierni i katoliccy wyznawcy Litwini unikali związków małżeńskich z Ruskimi odszczepieńcy, nie uznającymi kościoła Rzymskiego; w razie zaś zawierania takich małżeństw, aby żona Rusinka

przechodziła na wiarę prawowiernego męża, i nawzajem mąż Rusin przyjmował wiarę swej prawowiernej małżonki, porzucając Greckie wyznanie; do czego karami mieli być zmuszani. Nadto, dobra duchowne, które na ów czas kościoł posiadał, albo w przyszłości miał posiadać, uwolnił wieczyście od wszelakich podatków, danin, poborów, służebności, wypraw, stacyj, opłat, i innych jakiegokolwiek bądź rodzaju ciężarów tak zwyczajnych jako i nadzwyczajnych.

Joanna królowa Czeska umiera. Zygmunt margrabia Brandeburski koronuje się na króla Węgierskiego, a Elżbieta królowa wraz z córką Maryą, żoną Zygmunta, osadzone w więzieniu; z którego gdy je Zygmunt wydobyć usiłuje, Elżbieta ginie powieszona w zamku, Marya zaś wrócona mężowi.

Dnia ostatniego Grudnia, Joanna królowa Czeska, żona Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, a córka Alberta książęcia Bawaryi i Hollandyi, umarła, i w kościele katedralnym Praskim pochowaną została.

W Niedzielę kwietnią Zygmunt margrabia Brandeburski, za zgodą, zezwoleniem i uchwałą Elżbiety królowej Węgierskiej, wdowy po Ludwiku, i wszystkich panów tak duchownych jako i świeckich, w stołecznem mieście Białogrodzie przez Dyonizyusza arcybiskupa Strygońskiego namaszczony był i koronowany na króla Węgier. W kilka dni potém królowa Elżbieta i córka jej Marya schwytane przez baronów Węgierskich i uprowadzone zostały aż do Slawonii Węgierskiej, gdzie je w jednym warownym zamku uwięziono: aż wreszcie król Zygmunt przybył zbrojno w celu ich uwolnienia i zamek rzeczony silném oblężeniem ścisnął. Tymczasem oblężeńcy królową Elżbietę zamordowali i z okna rzeczonego zamku wywiesili, Marya zaś wróconą została mężowi. Zygmunt król mszcząc się potém śmierci swojej świekry, trzydziestu znakomitych Węgrzynów, którzy należeli do tego sprzysiężenia, w jednym dniu ściąć kazał, innych zaś z kraju powyganiał.

Rok Pański 1388.

Król Władysław siostrę swoję Alexandrę daje w małżeństwo Ziemowitowi książęciu Mazowieckiemu, i odkazuje mu ziemię Bełzką prawem wieczystém; bratu zaś jego książęciu Januszowi zaślubia Annę siostrę Witołda. Za powrotem do Polski zniechęca się ku królowej Jadwidze, oczernionej przez Gniewosza z Dalewic.

Władysław król Polski, odprawiwszy w nowo założonym kościele katedralnym Wileńskim święta Narodzenia Pańskiego, ruszył w towarzystwie książąt i panów tak Polskich jako i Litewskich naprzód do Witebska a potém do Płocka, ziemi Ruskiej, gdzie w krótkim czasie pobytu swego stłumił i uspokoił powstające rozruchy, o których się był dowiedział. Głównych przewodzców buntu pokarał więzieniem i utratą majątków. Poczém wróciwszy do Litwy i urządziwszy sprawy publiczne, brata swego rodzonego Skirgiełłę ustanowił zwierzchnim książęciem, powierzył mu rządy Litwy, a innych książąt poddał pod jego władzę. Nakoniec siostrę swoję imieniem Alexandrę, która przed przyjęciem chrztu zwała się .... dawszy w małżeństwo Ziemowitowi książęciu Mazowieckiemu, Danutę zaś, po przyjęciu wiary ś. Anną nazwaną, siostrę rodzoną książęcia Witołda, Januszowi, drugiemu książęciu Mazowieckiemu, po odprawionych w Wilnie godach weselnych obu książąt, ruszył z powrotem do Polski. W drodze zboczywszy do Łucka, zamek tameczny i ziemię do niego należącą puścił dzierżawą Krzesławowi z Kurozwęk kasztelanowi Sandomierskiemu, aby w nim z ramienia królewskiego rządy sprawował. Chcąc zaś męża siostry swojej Alexandry, Ziemowita książęcia Mazowieckiego (o którym wiedział, że do korony królestwa Polskiego miał prawo dwojakie, z przyrodzonego następstwa i wyboru) nagrodzić za utratę królestwa, zobowiązał się temuż Ziemowitowi nadać prawem wieczystém ziemię Radomską w posagu. Ale gdy widział, że panowie Polscy i szlachta na taką darowiznę zezwolićby nie chcieli, dał mu w dziedziczne posiadanie ziemię Bełzką, dziwnie żyzną i obfitą, mającą rozliczne rzeki, stawy i pastwiska, i pod wszelakim względem lepszą od Radomskiej: takowe zaś nadanie, wiecznym zapisem stwierdzone, nie bez znacznego uszczerbku królestwa, którego było własnością, mnogiej krwi okupem nabytą, miało być wynagrodzeniem Ziemowitowi za utracone Polskie królestwo. Wróciwszy wreszcie do Polski, powziął od Gniewosza z Dalewic podkomorzego Krakowskiego wiadomość, jakoby Wilhelm książę Austryacki potajemnie miał być w Krakowie, i przez czas pobytu swego skryte z królową

Jadwigą miewać schadzki. Fałszywie rzuconą potwarzą król pobudzony do zazdrości, wielce rozżalił się na królową; i dopiero za wdaniem się rozsądném i gorliwém niektórych panów, bolejących nad poróżnieniem małżonków, ustały wzajemne spory i niechęci.

Na stolicę papieską wstępuje Bonifacy IX, człek chciwy i dopuszczający się świętokupstwa.

Gdy Urban VI, jako się wyżej rzekło, zszedł ze świata, i w kościele Ś. Piotra pochowany został, kardynałowie wszedłszy do konklawe, wybrali zgodnemi głosy papieżem Piotra Tomacella kardynała, którego nazwano Bonifacym IX i w dzień Ś. Marcina koronowano. Był-to mąż wysokiego wzrostu, twarzy przystojnej, rodem Neapolitańczyk, liczący w ów czas czterdzieści i pięć lat wieku, pisać i śpiewać nie umiejący, nieświadomy przytém powagi pasterskiego urzędu, łakomy i do świętokupstwa skłonny. A lubo przez lat siedm nie śmiał jawnie świętokupstwem grzeszyć, bojąc się nagany sumienniejszych kardynałów; gdy atoli ta zacniejsza część kardynałów wymarła, począł jawne czynić wydzierstwa, wybierając z dóbr wakujących kościołów i klasztorów dochody za rok pierwszy, i przedając wielu osobom opróżnione beneficya. Wkrótce po objęciu stolicy papieskiej, Władysława syna Karola Durazzo, siedmnastoletniego młodzieńca, na króla Sycylii koronować kazał; ojca zaś jego Karola w Węgrzech zabitego, i jeszcze w ów czas nie pogrzebanego, rozgrzeszył. Roberta książęcia Bawarskiego, hrabię palatyna Renu, obranego królem Rzymskim przez arcybiskupów Moguńckiego, Kolońskiego i Trewirskiego, wbrew prawom Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, na stolicy potwierdził, obiecawszy jawnie wspierać go swą Apostolską pomocą przeciw rzeczonemu Wacławowi.

Rok Pański 1389.

Witołd obawiający się potęgi Skirgiełły zbiega do książąt Mazowieckich Janusza i Ziemowita: od których źle przyjęty udaje się do mistrza Pruskiego, gdzie wysiaduje przez lat wiele i przyjmuje wiarę chrześciańską. Nakoniec podchwyciwszy i spaliwszy trzy warowne zamki Krzyżackie, przybywa do Wilna w nadziei osiągnienia Litewskiego księstwa; ale zawiedziony w swoich widokach, znowu do Krzyżaków powraca.

Porządek, który był Władysław król Polski, przed zamierzonym powrotem do królestwa, na Litwie i Żmudzi roztropnie i bacznie zapro-

wadził, po jego odjeździe począł się chwiać i mieszać, już-to z powodu wielkiej liczby książąt, już z przyczyny dawnej a w ów czas odświeżonej zawiści między Skirgiełłą bratem Władysława króla, Trockiego książęcia, a Witołdem jego stryjem, książęciem Grodzieńskim, która stopniami wzrastając, takim wreszcie wybuchła pożarem, że jeden drugiego z zaciętością jakby największego wroga ścigał i prześladował. Był albowiem Skirgiełło książę Trocki z przyrodzenia śmiały i dzielny, głową, orężem i językiem do wszystkiego sprawny; groźnym byłby się stał dla wszystkich, gdyby ustawiczne opilstwo nie było go w powszechną podało u ludzi pogardę. Wielu, a zwłaszcza tych, z którymi jak z przyjaciołmi i braćmi w zażyłości obcował, po pijanu nieraz mieczem kaleczył: potém dopiero, gdy się wytrzeźwił, rany przez siebie im zadane starannie opatrywał, mając w sztuce lekarskiej (cyrulickiej) przyrodzoną biegłość. Witołd książę Grodzieński, mąż statecznego umysłu, bystrzejszy rozumem a trzeźwy i przytomny, obawiając się Skirgiełły, już-to z przyczyny Rusinów, dla jedności wyznania wielce mu sprzyjających, już z przyczyny Władysława króla Polskiego, który był rodzonym jego bratem, a z różnych przytém okoliczności mając go w podejrzeniu, że na jego życie orężem, trucizną i wszelakiemi sposoby godził, postanowił schronić się przed niebezpieczeństwem; osadziwszy przeto zamki Grodno i Brześć, które pod jego zostawały zwierzchnością, silnemi załogami, uciekł z Litwy wraz z żoną swoją Anną, wszystkimi bojarami, rycerzami i całym dworem; i udał się do Janusza książęcia Mazowieckiego, męża siostry swojej Anny czyli Danuty; ale gdy ten, niepomny na związki powinowactwa, okazał mu się mniej przychylnym niżli się mógł spodziewać, wybrał się znowu do Ziemowita, drugiego książęcia Mazowieckiego. Wszelako i tu zimnego i nieludzkiego doznawszy przyjęcia (Janusz bowiem książę Mazowiecki, w którym jako bliskim powinowatym Witołd największą pokładał nadzieję, mniej gościnnym się dla niego pokazał, niżli przystało dla wygnańca i przyjaciela, a nadto, jak mówiono, zabrał mu czarę złotą, czego Witołd nigdy mu potém zapomnieć nie mógł) opuścił Mazowsze i pokrewnych sobie książąt, i jak wyżej powiedzieliśmy, udał się do Konrada Zollnera mistrza Pruskiego i Krzyżaków, pod ów czas Władysławowi królowi Polskiemu i Litwinom wielce nieprzyjaznych. Przyjęty uprzejmie, przez lat kilka używał u nich gościnności; w ciągu tego czasu nauczył się Niemieckiego języka, przywykł do ich obyczajów i sposobu życia. Krzyżacy nad wszelkie spodziewanie podejmowali go wdzięcznie i z uczciwością, nie tak z przychylności ku niemu, jak raczej w nadziei, że za jego wpływem i pomocą mogli skutecznie działać przeciw Litwinom. Po jego ucieczce, Litwa i Żmudź rozerwane na dwa stronnictwa, Władysława króla i Witołda, wysta-

wione były na rozliczne klęski zewnętrznych i domowych wojen. Władysław król Polski obawiając się, aby Litwini i Rusini, ludzie śliskiej wiary, a przychylni książęciu Witołdowi, nie wydali kiedy jemu i Krzyżakom głównego Wileńskiego zamku, wysłał rycerza Mikołaja z Moskorzowa, podkanclerzego królestwa Polskiego, z działami burzącemi, kuszami i innemi statkami wojennemi do Litwy, i poruczył mu w zarząd i dzierżawę rzeczony zamek Wileński, odjąwszy rządy Skirgielle, i wypędziwszy niektórych Litwinów i Rusinów, którzy do przeniewierstwa i zdrady zdawali mu się skłonnymi. W czasie tego wygnania Witołd książę Litewski przesiadując u Krzyżaków, zawarł z nimi związki i umowę wieczystego przymierza, które przysięgą i urzędowemi pismy utwierdził; aby zaś to przymierze było trwalszém, wraz z niektórymi bojarami przebywającymi z nim na wygnaniu przyjął chrzest i wiarę chrześciańską w Tapiowie, gdzie służyli mu za rodziców chrzestnych Wigand komtur Ragnety i sołtysowa Tapiowska. Tymczasem wyprawiwszy z Prus tajemne poselstwo do Władysława króla Polskiego, nie tylko się z nim pojednał, ale nawet przychylność jego pozyskał. I z własnego bowiem domysłu, i z postępowania Krzyżaków u których gościł, wyrozumiewał, że z nim obchodzili się nie szczerze; pragnąc zaś najgoręcej osiągnienia księstwa Litewskiego, nie małą wzniecał w królu obawę. Lękał się król od swoich zdrady, przez którą jedynie mógł Witołd osiągnąć swój zamiar. Skoro więc tenże Witołd otrzymał od króla upewnienie, że mu powierzyć chciał zwierzchnie nad Litwą rządy, nic nie powiedziawszy Krzyżakom, ruszył zbrojno do Litwy, i trzy zamki Krzyżackie, do których jako sprzymierzeńca i przyjaciela snadno go wpuszczono, i we wszystkie rzeczy potrzebne zaopatrzono, to jest Jurgenburg, Marienburg i Neuhaus (Nawandz), opanował, Krzyżaków zarządzających niemi pozabijał i w przekopy postrącał, nareszcie spaliwszy pomienione zamki, wszystek lud uprowadził w niewolą do Litwy. Ale gdy Witołd poźniej widział, że Władysław król Polski próżną łudził go tylko nadzieją, obiecując mu wielkie księstwo Litewskie, umyślił zdradą zamek Wileński opanować. Wysłał tym celem do zamku kilka wozów z wierzchu naładowanych zwierzyną (niby na wesele swojej siostry) a wewnątrz mieszczących ukryty lud zbrojny. Lecz gdy się zdrada wykryła, Witołd obawiając się zemsty, umknął do Prus wraz z żoną i drużyną wiernych: a zawarłszy nowe, pismami i przysięgą utwierdzone przymierze, przez dwa lata dzierżył zbudowane dlań przez Krzyżaków na granicach Litwy zamki, Rittersweder, Neugarthen (Navgard) i Methenburg, i z pomocą wojsk Krzyżackich trapił najazdami swemi Litwę.

Wśród wzrastających gniewów i niechęci między Władysławem a Jadwigą królową, wyjawia się główny jej oskarżyciel Gniewosz z Dalewic, którego za fałszywe spotwarzenie niewinności królowej sąd skazuje na odszczekiwanie pod ławą potwarzy.

Gdy między Władysławem królem Polskim a królową Jadwigą nowe powstały poróżnienia i niechęci, z przyczyny podejrzeń wzniecanych ustawicznie przez niecnych pochlebców, którzy niweczyli wszelkie usiłowania radców królewskich starających się godzić te małżeńskie niesnaski, uchwalili wreszcie celniejsi z rady taki środek pojednania, aby obie strony wydały, kto był tym fałszywym oszczercą. Zgodzono się na to wzajemie; odłożono na bok wszystkie skargi onych zauszników, którzy z podniecania tak gorszących sporów nie małe łowili zyski; uznano, że póty nie uspokoją się wzajemne niechęci, i póty nie braknie na podłych obmowcach, póki obiedwie strony łatwowiernie słuchać ich będą, i póki nie wyjawią swych donosicieli, oraz tego wszystkiego, co im kłamliwemi usty podszeptywano. A gdy równie król jak i królowa oświadczyli, że tych wszystkich niesnasków podżogą był Gniewosz z Dalewic podkomorzy Krakowski, herbu Strzegomia, który przez swoje plotkarstwo i świegotliwość, rad zdradzać tajemnice cudze, między królem i królową wiele nasiał niezgody, i niewinną, pobożną, najczystszych obyczajów niewiastę, królową Jadwigę, przed mężem jej Władysławem królem Polskim fałszywą zelżył potwarzą, pogodzili się z sobą oboje małżeństwo i pojednali zupełnie; na żądanie zaś i naleganie królowej Jadwigi, Gniewosz podkomorzy, sprawca małżeńskiego poróżnienia, w mieście Wiślicy pozwany został do prawa. Gdy więc przyszedł dzień naznaczony w sądzie, królowa Jadwiga przez Jaśka z Tęczyna kasztelana Wojnickiego (ten bowiem, przysięgą królowej upewniony i przekonany, że żadnego innego prócz małżeńskiego łoża króla Władysława nie znała, przyjął na siebie jej obronę) w obec licznego grona panów zebranych do tej sprawy, wyniosła żałobę przeciw Gniewoszowi: „że kłamliwém i niepoczci-„wém oszczerstwem spotwarzył przed mężem Władysławem czystość jej „i niewinność małżeńską;“ przyczém oświadczył prawobrońca: „iż według pra-„wa winien był z osławionej zetrzeć piętno zniewagi.“ Żądał więc, aby oszczercę zmuszono do odwołania potwarzy. A gdy Gniewosz nie śmiał ani zapierać się swego występku (wiedział bowiem, że i król i wielu panów stawią przeciw niemu jawne świadectwa) ani opierać się żądaniu królowej (wystąpiło bowiem dwunastu rycerzy, którzy za obrazę jej sławy gotowi byli rozprawić się orężem), sędziowie, na naleganie Jaśka z Tęczyna, rzecznika królowej, winowajcę po kilka kroć wzywanego, aby odpowiadał w swojej

sprawie, a milczącego, i nie już sądowego wywodu ale łaski i miłosierdzia żądającego, skazali na odwołanie potwarzy, tak, iżby natychmiast w obec przytomnego grona sędziów obyczajem psów odszczekał swoje kłamstwo; królową zaś Jadwigę ogłosili za niewinną i wolną od zarzutów uczynionych jej przez Gniewosza oszczercę. Zaraz więc Gniewosz musiał schyliwszy grzbiet wleźć pod ławę; a po jawném zeznaniu, iż fałszem było i niegodziwą potwarzą, co przeciw królowej Jadwidze nakłamał, głośno zaszczekał. Tak surowym wyrokiem ocalono sławę i niewinność królowej Jadwigi, zjednano poróżnione małżeństwo, a na wszystkich potwarców i zauszników rzucono postrach, aby nie ważyli się więcej waśnić i podburzać małżonków jednego przeciw drugiemu. Jakoż od tego czasu król z królową, dalecy wszelkich podejrzeń, sporów i niesnasków, żyli w statecznej zgodzie, i błogiej słodyczy pełnej miłości.

Wacław król Rzymski i Czeski zawiera powtórne śluby małżeńskie. Około tego czasu Żydzi w Pradze rzucają się na księdza idącego do chorych z wiatykiem świętym, za co karę odnoszą.

Wacław król Rzymski i Czeski, nowém przez wysłanych swatów wiążąc się powinowactwem z Janem książęciem Bawarskim, pojął w małżeństwo powtórnemi śluby Zofią dziewicę, córkę rzeczonego Jana książęcia Bawaryi, i gody weselne w Pradze odprawił. Ale wnet po tych godach straszny nastąpił wypadek. Gdy bowiem kapłan z parafii Ś. Walentego niósł do chorego Najśw. Sakrament, Żydzi tłumnie zebrani poczęli na tenże wiatyk ś. bezwstydne miotać bluźnierstwa, a samego kapłana kamieniami obrzucać. Skoro wieść o tém gruchnęła między ludem, natychmiast z sprawiedliwego dopuszczenia Bożego stał się straszliwy rozruch, w którym ono żydostwo wymordowano, a część potém w Pradze na ogniu spalono.

Po śmierci Konrada Zollnera mistrza Pruskiego nastąpił Konrad Wallenrod (Wallerode).

Po ogłoszeniu w Rzymie wielkiego Jubileuszu, jałmużnicy papiescy sprzedają odpusty, których (jak mówiono) było pełno nawet po stajniach.

Po ogłoszeniu w Rzymie wielkiego Jubileuszu, ściągnęło do stolicy świętej niezliczone mnóstwo cudzoziemców, z Niemiec, Polski, Węgier, Czech, Anglii, i innych krajów uznających władzę Bonifacego papieża. Z ich ofiar ponaprawiano kościoły Rzymskie i skarb papieża Bo-

nifacego wielce się zbogacił. Ale chociaż te ofiary do ogromnej ilości dochodziły, papież jednak Bonifacy nie przestając na nich, powysyłał do różnych krajów kwestarzy, aby sprzedawali rzeczone odpusty, a to za taką ilość pieniędzy, jakąby płacący musiał wydać, gdyby chciał osobiście podróżować do Rzymu. Ponadawał prócz tego wielu kościołom odpusty, z tak niezwykłą szczodrotą i rozrzutnością, że mówiono z urąganiem, iż nie tylko kościoły ale i stajnie niemi poobdarzał. Ale tym sposobem i papież i kwestarze jego niezmiernie się zbogacili złotem, srebrem, końmi i rozmaitemi klejnoty. Tegoż samego roku wyjechał z Rzymu do Peruzyi, zkąd po niejakim czasie udał się do Assyżu; a potém wróciwszy do Rzymu, przez wiele lat stale już w nim zamieszkał.

Po śmierci Bodzanty arcybiskupa Gnieźnieńskiego, gdy Jan Kropidło wyjednał sobie u papieża przeniesienie na stolicę arcybiskupią bez zezwolenia króla, nie dopuszczony do niej, nawet Włocławskie biskupstwo utracił, a nadto osadzony w więzieniu, zaledwo odzyskał wolność.

Dnia dwudziestego szóstego Grudnia, Bodzanta herbu Szeliga arcybiskup Gnieźnieński, przesiedziawszy na stolicy lat siedm, w wsi arcybiskupiej Chełmie umarł, i w kościele Gnieźnieńskim w kaplicy przez siebie zmurowanej i uposażonej pochowany został. Jan Kropidło biskup Włocławski, nie udając się wcale po zezwolenie i łaskę ani do Władysława króla Polskiego, ani do kapituły Gnieźnieńskiej, wbrew dokonanej elekcyi i prawu wybranego pasterza, chciał z Włocławskiego biskupstwa, któróm już sześć lat zarządzał, przenieść się na Gnieźnieńską stolicę, pełen nadziei, że w czasie owym rozerwania kościoła, mając za sobą ród wysoki książęcy, i pomoc braci swoich książąt Opolskich, snadno u Bonifacego IX uzyska arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, i że z táką łatwością przeniesie się na tę stolicę, jak na dwie poprzednie, Poznańską i Włocławską. Ale te wielkie nadzieje wcale go omyliły. Władysław król Polski wielce się na niego zagniewał; co było przyczyną, że nie tylko Gnieźnieńskiej stolicy nie pozyskał, ale i Włocławską utracił. Henryk zaś książę Lignicki, którego był papież Bonifacy IX w miejsce Jana Kropidło na biskupstwo Włocławskie naznaczył, wszedł w posiadanie tegoż biskupstwa, co uczyniono przez niechęć dla Jana. A lubo rzeczony Jan Kropidło mienił się i pisał arcybiskupem Gnieźnieńskim, a prałatów i kanoników Gnieźnieńskich tak w ogóle jako i pojedynczo, mianowicie zaś Bronisława archidyakona, szlachcica herbu Grabia, przez wszystek czas opróżnienia stolicy Gnieźnieńskiej admini-

stratora jej w rzeczach duchownych i świeckich, wielokrotnie cenzurami Bonifacego IX obciążał, wszelako rozporządzeń jego nie słuchano. Nakoniec sam Jan Kropidło przez Zbigniewa z Brześcia marszałka królestwa Polskiego schwytany i z wszystkiej majętności wyzuty, zaledwo od króla Polskiego Władysława otrzymał uwolnienie. Ale gdy te wszystkie spory ciągnęły się przez lat siedm, Jan Kropidło w wielkie uwikławszy się długi, przyszedł prawie do nędzy. Wspierali go jedynie Krzyżacy Pruscy, u których nawet przez ten czas używał schronienia.

Rok Pański 1390.

Król Władysław udaje się do Litwy w celu uspokojenia rozruchów, i bierze przemocą zamki Brześć, Kamieniec Litewski i Grodno, do książęcia Witołda należące.

Władysław król Polski, ubolewając nad losem ojczyzny swojej Litwy, która szarpana domową wojną i wzajemnemi rozterki Litwinów i Rusinów, już do tej już do owej nachylających się strony, samobójczy na siebie obracała oręż, celem zaradzenia złemu zebrał zbrojny poczet Polaków, i z początkiem Lutego, kiedy raczej zimować nie wojnę prowadzić należało, ruszył pod Brześć, Kamieniec Litewski (parvus Camienyecz) i Grodno, które książę Witołd w swojej władzy dzierżył, a z których częste na Litwę czyniono wycieczki, i zamek Brześć obłężeniem ścisnął. Po dniach dziesięciu dobyto zamku: ale wojsko Polskie z przyczyny braku żywności, dla której konie z głodu padały, i którą w kraju tak niepłodnym i pustym ciągle cierpiećby było trzeba, gdyby dalej iść przyszło, zmuszone było wrócić do kraju, na co król mimo chęci zezwolił (wiedział bowiem, że bez pozwolenia nawet wojsko porzuciłoby było chorągwie). Część tylko rycerzy, mianowicie dworskich i więcej zaprawionych do wojny, zaledwo sto trzydzieści kopijników wynosząca, została przy królu. Król też stały w przedsięwzięciu, poruczywszy zamek Brześć rycerzowi Hince z Roskowic, bez względu na tak szczupłą ludzi garstkę, poszedł dobywać dwóch innych książęcia Witołda zamków. Z miłości ku ojczyznie pragnąc wydźwignąć ją z niedoli i udzielić jej wsparcia, nie wahał się nawet z małym i słabym pocztem ruszyć do Litwy, chociaż wiedział, że wielu Litwinów podejrzana była wierność. Tu zwiększył swój obóz ochotnikami, których liczba dziewięćset głów niespełna wynosiła, ale był to lud wprawny do boju, bitny i dzielny. A dobywszy z łatwością zamku Kamieńca, i poruczywszy go rycerzowi Zyndramowi z Maszkowic, przybył na początku wielkiego

postu pod Grodno, przeprawił się przez rzekę Niemen i zamek obległ. W czasie tego oblężenia, które trwało przez post cały, bracia jego Skirgiełło, Włodzimierz i inni poprzysyłali mu Litewskie i Ruskie posiłki. Książę Nowogrodzki Korybut, jeden z rodzonych braci króla Władysława, Greckiego obrządku, przybywszy osobiście, liczniejszy niżeli inni książęta Litewscy i zamożniejszy w oręże i konie przywiódł z sobą zastęp. Książę Witołd widząc, że zamek Grodno oblężenia długoby nie wytrzymał, postanowił udzielić mu pomocy i z Krzyżakami Pruskimi przybył na odsiecz; a położywszy się obozem naprzeciwko Grodzieńskiego zamku po drugiej stronie rzeki Niemna, chciał z ziemi usypać wzgórek i na nim zameczek nowy postawić. Ale ta praca się nie powiodła i żadnej nie przyniosła ulgi oblężeńcom, którzy po zdobyciu przez wojsko królewskie niższej części zamku, nieustannem miotaniem z dział pocisków znacznie przerzedzeni i poranieni, w strachu i rozpaczy słali do Witołda z doniesieniem, że dłużej oblężenia nie wytrzymają. Przerażeni takiém niebezpieczeństwem Witołd i Krzyżacy, nie mogąc nic ważniejszego dokonać, przeciągnęli łańcuch żelazny przez rzekę Niemen, w tym celu, ażeby przy pomocy tego łańcucha ustawiwszy na rzece i powiązawszy łodzie, rannych i chorych mogli z zamku do obozu swego sprowadzić, a ludem świeżym i zdrowym wzmocnić załogę, i opatrzyć ją w żywność, na której oblężeńcom już zbywało. Ale i to przezorne usiłowanie Witołda i Krzyżaków zniweczyło wojsko królewskie. Albowiem rycerze Polscy mądrze sobie poradziwszy, narąbali powyżej rzeki siła sosien potężnych i grubych, które z gałęziami i korzeniami rzeką puścili. Te skoro uniesione bystrym prądem pod zamek przypadły, wnet zerwały ów łańcuch i potłukły swoim ciężarem niektóre statki, pozatapiawszy i ludzi, którzy na nich stojąc próżno się onym kłodom opierali. Z tych jeden, gdy ratując się od śmierci, na przeciwny brzeg, kędy stał obóz królewski, usiłował się wydostać, a Krzyżacy wołali na niego po niemiecku i głośno go upominali, ażeby raczej śmierć obrał, niż nieprzyjaciołom oddawał się w ręce; jeden z rycerzy Polskich, Zawisza z Ruskowa, podał mu włocznię, po której on Prusaczyna do lądu przybrnął, a potém opowiedział Polakom całe rozpołożenie Krzyżackiego wojska, i oznajmił, że nocy następnej umyślili opuścić swoje stanowiska i uciec. I stało się, jak zapowiedział; Krzyżacy z Witołdem umknęli. Oblężeńcy zaś wszelką straciwszy nadzieję, piątego dnia po Wielkiejnocy zamek Władysławowi królowi poddali. W czasie tego atoli oblężenia, Polacy, Litwini i Rusini tak srogi głód cierpieli, że chleb czarny i gruby mieli za jedyną strawę, a konie żywili liściem i gałązkami drzew, albo słomą ze starych strzech odartą, a i tej nawet o czternaście mil drogi szukać musieli.

W czasie nieobecności króla Władysława, Jadwiga królowa na czele zbrojnych hufców ciągnie do ziemi Ruskiej, a powypędzawszy Węgrów, z łatwością odzyskuje Ruś całą, oderwaną przez ojca swego od Polski.

Kiedy Władysław król Polski zajęty był Litewską wyprawą, dostojna tymczasem żona jego Jadwiga królowa, pragnąc przyłożyć się do wzrostu i potęgi królestwa Polskiego, zebrała z panów i rycerstwa Polskiego drugie wojsko, i ruszyła zbrojno do ziemi Ruskiej. Taką zaś rycerze Polscy otaczali ją miłością i przywiązaniem, że jej jak mężowi ulegali i z największém posłuszeństwem wszystkie jej wykonywali rozkazy. Jakoż w krótkim czasie zamki Przemyśl, Jarosław, Grodek, Halicz, Trembowlę, miasto Lwów z zamkiem na górze, i wszystkie inne zamki Ruskie bądź przemocą zdobyła, bądź do ich poddania zmusiła rycerza Węgierskiego Babaka, któremu przez ojca jej Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego w straż i zarząd były zwierzone. A powypędzawszy z nich wszystkich Węgrzynów i Ślązaków, którzy je byli z rąk Ludwika króla Polskiego i Władysława książęcia Opolskiego otrzymali, rzeczone zamki poruczyła przedniejszym panom Polskim, i ziemie Ruskie, niegodziwym sposobem i z krzywdą królestwa Polskiego niegdyś od kraju oderwane, temuż królestwu przywróciła; za który czyn bohaterski pamięć jej w wdzięcznych sercach Polaków na zawsze kwitnąć będzie.

Król Władysław wraz z Jadwigą królową zakładają klasztor Słowiański zakonu Ś. Benedykta na Kleparzu pod wezwaniem Ś. Krzyża, i sprowadzają z Pragi mnichów do odprawiania nabożeństwa w języku Słowiańskim.

Władysław II król Polski, z żoną swoją Jadwigą, niewiastą pobożną i cnotliwą, pragnąc w królestwie Polskiém rozszerzyć to wielkie i niewysławione dobrodziejstwo, którém łaska Zbawiciela obdarzyła i zaszczyciła ród Słowian, dozwoliwszy im, aby obrządki religijne, nabożeństwa nocne i dzienne a nawet tajemnice mszy ś. w języku ojczystym odprawiali, czego w żadnej innej nie dozwolono mowie, okrom Greckiej, Łacińskiej i Hebrajskiej, między któremi łaska Boska i Słowiańskiej mowie poczesne naznaczyła miejsce; chcąc oraz za liczne dobrodziejstwa niebios i zwycięztwa w tym roku otrzymane, wdzięczność Bogu okazać i dziełami szczodroty po królewsku ją odznaczyć; pobudzeni wzorem klasztoru Słowiańskiego, zakonu Ś. Benedykta, jaki znajdował się w mieście Pradze, podobnyż klasztor, na cześć i pod wezwaniem Ś. Krzyża, na przedmieściu Kra-

kowskiém w miasteczku zwaném Kleparz, niedaleko rzeki Rudawy, za rządów pasterskich Piotra Wysza biskupa Krakowskiego, we Czwartek po święcie Ś. Jakóba Apostoła, założyli, uposażyli, i z muru ceglanego cały obwód kościoła, tak chóru jako i nawy środkowej, wspaniale i z wielkim nakładem obmurowali, chór wreszcie tegoż kościoła wraz z zakrystyą zbudowali i wykończyli; nawy zaś samej założyli tylko główne podwaliny, jako je po dziś dzień można widzieć. Dla mnichów wreszcie klasztornych postawili dom drewniany z ogrodem, i Benedyktynów z klasztoru Praskiego sprowadzonych w nim umieścili, naznaczywszy im w posagu, acz szczupłym, dwadzieścia grzywien, corocznie z czynszów i ceł miasta Krakowa pobierać się mających. Jakoż ci zakonnicy Benedyktyńscy jeszcze za moich czasów i w oczach moich, w kościele Ś. Krzyża nabożeństwo, modlitwy ranne i wszystkie obrządki kościelne, głośném śpiewaniem i czytaniem w języku Słowiańskim odprawiali. Zamyślał nadto Oświecony król Polski Władysław, wraz z dostojną małżonką swoją Jadwigą, klasztor ten i kościoł większym dochodem opatrzyć, tak iżby trzydziestu mnichów, krom innych sług i domowników, mógł utrzymać. Zamyślał i klasztor rzeczony z stosownemi celami i przybudynkami porządnie z cegieł wymurować, ale na nieszczęście w tym czasie przesławna królowa Jadwiga umarła. Po jej śmierci ostygł i w królu ów zapał, który w nim pobożna królowa Jadwiga nieciła, i wszystek ten zamiar, cała rozpoczęta budowa kościoła aż do dnia dzisiejszego wstrzymaną została.

Witołd wsparty posiłkami mistrza Pruskiego wkracza do Litwy, a zdobywszy niektóre zamki, oblega gród Wileński, i po zajęciu Krzywego zamku, Kazimierza czyli Korygiełłę, brata Władysława, skazuje na gardło; w innych zaś zamkach trzymają się Polacy silnie i obronnie.

Książę Witołd wraz z Krzyżakami postanowiwszy pomścić się za opanowanie zamków Brześcia i Grodna, i wydać wojnę Litwie, zebrał potężne wojsko z własnych i obcych rycerzy, między którymi znajdował się Lankaster syn starszy Henryka króla Angielskiego z rycerstwem Angielskiém i Francuzkiém, tudzież Fryderyk margrabia z wielu panami Niemieckiemi, i około dnia Ś. Jana Chrzciciela wkroczył do Litwy trzema oddziałami, z których jeden prowadził mistrz Pruski Konrad Wallenrod z cudzoziemskiemi poczty, to jest Anglikami, Niemcami i Francuzami; drugim dowodził mistrz Inflantski, a trzecim książę Witołd. A naprzód w Starém mieście Kownie wyprawiwszy rycerstwu uroczystą biesiadę, pomknął się pod Troki i zamek z miastem spalił. Poszli potém

wszyscy ku Wilnu i obadwa zamki silném oblężeniem ścisnęli. Książę Witołd z swém wojskiem, z Litwinów i Rusinów złożoném, zajął stanowisko pod zamkiem, który zowią Krzywym; mistrz Pruski około rzeki Wilny, ku stronie Polski i wsi Ponar do Wileńskiej kapituły należącej; mistrz zaś Inflantski za rzeką Wilną pod wsią Miszeholi. Jeszcze z obozów nieprzyjacielskich nie przypuszczono szturmu do oblężeńców, gdy Litwini i Rusini, którzy Władysławowi królowi zdawali się być wiernymi, sprzyjając Witołdowi, z jego skrytej namowy zamek Krzywy Wileński podpalili. Uderzył w tej chwili nieprzyjaciel, a gdy z tej przyczyny nie można było pożaru gasić, książę Kazimierz czyli Korygiełło, brat rodzony Władysława króla Polskiego, z pośrodka płomieni usiłując się wydostać, wpadł żywcem w ręce przeciwników, którzy zamek gorejący otoczyli gęstemi tłumy, i natychmiast został ścięty. Głowę jego na wysokiej włoczni zatkniętą nieprzyjaciele wystawili w górę, na postrach Polakom wyższego zamku Wileńskiego broniącym, i z groźbą upominali, aby straciwszy swego wodza nie wahali się poddać wraz z zamkiem. Ale Polacy, chociaż widzieli, że w Krzywym zamku, przez zdradę swoich, około czternastu tysięcy już-to Polaków, już Litwinów i Rusinów, częścią w płomieniach, częścią pod mieczem nieprzyjacielskim zginęło, z groźb jednak takich szydzili z pogardą. Poczęto więc do zamku dniem i nocą mocno bić z dział, od których mury zamkowe na rzut strzały zrujnowane i z ziemią zostały zrównane. Starosta przecież Wileński Klemens, chcąc oblężeńców od natarczywych grotów choć pozornym murem zasłonić, kazał w tych miejscach skóry porozwieszać, aby się o nie obijały nieprzyjacioł pociski. Poległ wtedy ze strony Krzyżaków Algard hrabia Hohenstein. I byłby ten sam los spotkał wyższy zamek Wileński, jakiemu uległ Krzywy, gdyby nie przezorność Polaków, którzy wszystkie powinności oblężeńców rozdzieliwszy pomiędzy siebie, wyłączyli od nich Litwinów i Rusinów, wielce o zdradę podejrzanych. Taką też w tej obronie Polacy odznaczyli się odwagą i dzielnością, że wszystkie wyłomy pociskami dział zrządzone we dnie i w nocy obsadzając, przeciw tym natarczywym ciosom jakby murem stawali, i nieprzyjacioł usiłujących wedrzeć się do zamku odpierali. Na trupie jednego poległego zaraz drugi żywy występował. Dwoma zatém środkami Polacy najskuteczniej się bronili, to jest, że wyłomy w murach zewnętrznych ziemią, gnojem i skórami bydlęcemi zatykali, i że w miejsce poległych śmiało występując, a na straże nieprzyjacioł i dzieła oblężnicze nagłe czyniąc wycieczki, potężnie ich razili. Konieczność bowiem nad wszelaki przemysł ludzki skuteczniejsza, nastręczała nie tylko zwyczajne środki obrony, ale i inne doraźne: nadstawiano więc mury popsute skórami zwierzęcemi, które się i strzałom i pociskom dział opierały. A tak gdy jedni i drudzy z największą usilnością

wydzierali sobie zwycięztwo, przez czas oblężenia, które trwało od dnia Ś. Jana Chrzciciela aż do Piątku po Ś. Michale, tyle z obojej strony rycerstwa poległo, że psy pożeraniem ciał ludzkich zbestwione, przerodziwszy się prawie w żarłoczne wilki, po skończonej już wojnie włóczyły się gromadami po spalonych i opustoszonych włościach, i wielu nawet konnych jeźdzców, bez licznej drużyny puszczających się w podróż, rozłakomione krwią ludzką pożerały.

Wojsko Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego ziemię Opolską mordami i łupiestwy bezkarnie pustoszy: Książęta zaś Opolscy przedsiębranemi na Czechów wycieczkami podżegają ich tém więcej do gwałtów i nadużyć.

Wacław król Rzymski i Czeski srogim zapalony gniewem przeciwko Władysławowi i innym Opolskim książętom, wysłał zbrojno Prokopa margrabię Morawskiego, tudzież Mikołaja i Wilhelma książąt Opawskich, na splądrowanie Opolskiej ziemi. Ci wpadłszy do niej pod jesień z swojemi i od Wacława króla przydanemi wojskami, a nie doznawszy oporu z strony książąt Opolskich, nie śmiejących do walki wystąpić, zniszczyli kraj wszystek ogniem, rzeziami i łupiestwy, i obciążeni zdobyczą powrócili z wyprawy. Od tego atoli czasu książęta Opolscy zdradzieckie do Czech, Moraw i ziemi Opawskiej przedsiębiorąc wycieczki, rozliczne wyrządzali im szkody i klęski; wzmagały się bowiem temi czasy po drogach coraz większe rozboje i łotrostwa.

Łupiestwa i pożogi w ziemi Oleśnickiej. Mieszczanie Wrocławscy wszczynają u siebie bunty i rozruchy.

Bartosz potém z Wisemburga i Wacław Hugwicz miasto Olesno (Olszna) ubiegli, i ziemię Konrada książęcia Oleśnickiego napadłszy zbrojno i po nieprzyjacielsku, zniszczyli pożogami i łupiestwem. Między mieszczanami także Wrocławskimi poczęły wichrzyć niezgody i zatargi, gdy rajcy miasta przeciw ludowi, a lud podwładny przeciw rajcom wzajemną uzbroili się nienawiścią, co wielkich źródłem było nieszczęść. Miasto Wrocław przez te wnętrzne zamieszki utraciło wiele z swej pomyślności. Kiedy burza wojny domowej ucichła w Wielkiej Polsce, poczęły się rozruchy na Szlązku i zapaliły nie tylko szlachty ale i mieszczan umysły.

Książę Skirgiełło, brat króla Władysława, z wyższego zamku Wileńskiego urywa nocnemi wycieczkami wojsko Witołda: zaczém Witołd poimanego w walce Narymunda każe powiesić i strzałami z łuków zamordować. Toćwił także, brat Witołda, pada od kuli działowej wyrzuconej z zamku. Francuzi z Polakami w sporze o pierwszeństwo w rycerskiej szermierce, udają się po czterech z każdej strony do króla Czeskiego; ale gdy król wzbrania im pojedynku, godzą się między sobą.

Lubo Mikołaj z Moskorzowa, podkanclerzy królestwa Polskiego, w zamku wyższym Wileńskim stojąc z załogą rycerstwa sprawował rządy, wszelako książę Skirgiełło, brat rodzony królewski, mający zwierzchnią władzę, z Litwinami i Rusinami, którzy jego słuchali rozkazów, wypadając z niższych warowni, i zdradziecko, nocnemi raczej niż dziennemi wycieczki trapiąc nieprzyjacioł, wiele ich sprzątał orężem, wiele ranił z zasadzki, i zwycięzko do obozu powracał. Tknięty tém do żywego Witołd, książęcia Narymunda, który zamków królewskich bronił, poimanego w utarczce, powiesiwszy za nogi na wiązie w polu, kędy działa Pruskie stały, kazał Litwinom, Rusinom i Tatarom wypuścić nań strzały z łuków, i tak go haniebnie i z niegodném obu książąt okrucieństwem zamordował. Żonę Narymunda Juliannę, siostrę rodzoną Anny, zaślubionej książęciu Witołdowi, Moniwid Litwin późniejszym czasem pojął w małżeństwo. Ale nawzajem książę Towciwił, brat Witołda, ugodzony z zamku kulą działową, poległ, i w kościele Wileńskim pochowany został. W czasie oblężenia zaś częste między rycerstwem powstawały spórki, gdy Francuzi wyrzucali Polakom, że barbarzyńców przeciw wiernym chrześcianom wspierali; Polacy zaś przeciwnie twierdzili, że sprawa ich była pobożna i święta, stawali bowiem z korzyścią dla wiary w obronie nowo nawróconych, przeciw bezbożnym i przewrotnym mnichom. Umówili się więc między sobą, ażeby tak Polacy jak Francuzi, dla udowodnienia słuszności swej sprawy, w Pradze na dworze Wacława, pod ów czas Rzymskiego i Czeskiego króla, po czterech z każdej strony rozprawili się w pojedynku. A gdy przyszedł dzień naznaczony, stawili się w Pradze do walki, czterej ze strony króla Władysława, Jan z Włoszczowy kasztelan Dobrzyński, Mikołaj z Waszmuntowa, Jan z Zdakowa i Jarosław Czech; ze strony zaś Francuzów inni czterej, i poszli do zwierzyńca doświadczać rycerskiej siły i szczęścia. Ale z rozkazu Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, Polacy za wdaniem się Jana książęcia Lucemburskiego, brata króla Wacława, Francuzi zaś za wpływem Jodoka margrabi Morawskiego, odstąpili od pojedynku. Złączonych potém w pary,

Polaka z Francuzem i Francuza z Polakiem, zaprowadzono do królewskiego stołu, gdzie wspaniale przyjęci, i przez Wacława króla jako pośrednika zjednani, podali sobie ręce do zgody.

Książę Witołd i Krzyżacy, wywarłszy na Wileńczyków jak najsroższą zemstę, odstępują od oblężenia zamku Wilna i wracają do Prus: zkąd znowu Witołd przy pomocy Krzyżaków częste na Litwinów czyni wycieczki.

W czasie oblężenia, gdy Polacy i Litwini dnia jednego obiadowali, nieprzyjaciel uderzył niespodzianie na niższy zamek Wileński, kędy jest kościoł katedralny Ś. Stanisława, godząc w tę część zamku, w której teraz stoi dworzec biskupi. I już wdarli się byli na mury, a jeden z rycerzy Pruskich stojących na murze wołał jakby z tryumfem Kater ker kater! ale natychmiast od jednego z żołnierzy Polskich z muru strącony, zuchwalstwo swoje śmiercią przypłacił. Za tym przykładem innych także śmiałków Polacy pospychali z murów lub odpłoszyli. Widząc zatém książę Witołd i Krzyżacy, że ich usiłowania i nadzieje pełzły na niczém, w Piątek po oktawie Ś. Michała, popaliwszy kościoły katolickie świeżo przez króla Polskiego Władysława zbudowane, dzieci i niemowlęta powbijawszy na pale, i rozliczne popełniwszy okrucieństwa, odstąpili od oblężenia, i z znaczną wojska swego stratą do Prus wrócili. Tu książę Witołd od mistrza Krzyżackiego zażądał posiłków (widział bowiem, że za słabe miał siły); przyłączyli się więc do niego Jan Rumpenheim (Rapenhein) komtur Ragnety, Konrad Lichtenstein dowódzca Insterburga, i wielu innych Niemieckich i cudzoziemskich rycerzy: których pomocą wsparty, częste na Litwę i Żmudź czynił najazdy, zabijając i biorąc lud obojej płci w niewolą, paląc włości i szerząc wszędy grabieże.

Władysław król przybywszy do Litwy, krzepi umysły strapione i upadłe, a po złożeniu wielkorządztwa Wileńskiego i Litewskiego przez Mikołaja z Moskorzowa, porucza je Jaśkowi z Oleśnicy.

Władysław król Polski, chcąc wstrzymać klęski i spustoszenia popełniane przez Witołda i Krzyżaków na Litwie, wybrał się zbrojno w miesiącu Listopadzie, prowadząc z sobą na wozach ogromny zapas rynsztunków, dział, kusz, łuków, sukna i odzieży; a przybywszy do Litwy, poparł dzielnie jej sprawy, i wspaniałą szczodrotą ożywił i skrzepił upadłe Litwinów i Rusinów umysły. Gdy zaś Mikołaj Moskorzowski herbu Pi-

ława, podkanclerzy koronny, złożył do rąk królowi starostwo Wileńskie i wielkorządy Litwy, i ani on, ani żaden z szlachty Polskiej nie chciał się ich podjąć (wszyscy bowiem, których do tego urzędu namawiano, obawiali się potęgi i srogości nieprzyjacioł, a swoich zdradziectwa i przeniewierstwa, nadewszystko zaś okrucieństw i samowładzy Skirgiełły brata królewskiego), zaledwo rycerz Jaśko z Oleśnicy, herbu Dębno, na usilne prośby króla, przyjął starostwo Wileńskie i wielkorządztwo Litwy. Aby je zaś swobodniej i czynniej mógł sprawować, przeniósł król książęcia Skirgiełłę do Kijowa, którego mu rządy powierzył, a sam wróciwszy do Polski, rzeczonemu Jaśkowi z Oleśnicy wielkorządcy Litewskiemu posłał znakomitych panów i rycerzy królestwa Polskiego, i świeży lud zbrojny, w miejsce tych którzy na wyprawie polegli albo do Polski wrócili, i opatrzył go zapasami żywności i sprzętów wojennych, ku obronie i umocnieniu zamku.

Rok Pański 1391.

Książę Witołd z wielkiém Prusaków wojskiem wkroczywszy do Litwy, oblega nadaremnie zamek Wileński, pali Wilkomierz i Nowogrodek, i brańców Polskich uprowadza w niewolą.

Książę Witołd i mistrz Pruski, zebrawszy nowe i potężne wojsko, zaraz z początkiem wiosny wrócili do Litwy, i dążyli pod zamki Wileńskie, które w roku przeszłym oblegali i zdobyć usiłowali; a to w nadziei, że za sprawą Witołda, Litwini i Rusini sami je bez żadnej trudności i niebezpieczeństwa poddadzą. Ale wielkorządca Litewski Jaśko z Oleśnicy, człek przezorny i sprawny, spaliwszy miasto Wilno, aby nieprzyjacielowi nie służyło za osłonę i schronienie, dla utrudnienia mu przystępu do zamków, kazał w wielu miejscach porobić zasieki, które szrankami albo kobyleniami zowią. A gdy książę Witołd i mistrz Pruski nadciągnęli z swojém wojskiem, połączywszy rycerstwo w jeden silny zastęp, ruszył pieszo na ich spotkanie aż do kościoła Ś. Maryi, i silnie na nich uderzył. Poległa znaczna liczba nieprzyjacioł, wielu odniosło rany; sam Jaśko nie straciwszy żadnego z swoich ani na placu ani jeńcem, wrócił zwycięzko do zamku. Książę Witołd i mistrz Pruski widząc, że po zsadzeniu książęcia Skirgiełły z wielkorządztwa, nie uda się ułożona zdrada, ani przyjdzie do tego, jak się spodziewali, iżby Litwini i Rusini poddali lub podpalili zamki, a trudniej jeszcze było wziąć je przemocą, przy silnej i statecznej Polaków obronie; strawiwszy dni kilka na bezskuteczném oblężeniu,

odstąpili od Wilna. Aby zaś z wojskiem tak licznóm nie wracać bez dokonania jakiej ważnej sprawy, ruszyli pod zamki Wilkomierz i Nowogrodek, nad rzeką Wilią przez książęcia Skirgiełłę zbudowane. A gdy Polacy stojący w nich załogą nie zdołali oprzeć się przeważnej nieprzyjaciół potędze, w kilku dniach zdobyli je i opanowali. Zginęło wielu rycerzy Polskich w tej potrzebie; Klemens z Birowa, Jan Łoś, Ziema, i wielu innych poimani w niewolą i do Prus poprowadzeni, w mieście Elblągu przez lat siedm sromotne ponosili więzy. Potém spaliwszy i zburzywszy oba zamki Wilkomierz i Nowogrodek, mistrz Pruski i książę Witołd cofnęli się do Prus z powrotem. Tegoż samego roku książę Witołd z wojskiem Krzyżackiém, prowadzoném przez Markwarda Krzyżaka, po dwa kroć jeszcze najeżdżał Litwę, Miedniki i Welszę (Welszan) ogniem zniszczył, i gmin jeńców uprowadził z zdobyczą.

Książę Witołd wraz z mistrzem Pruskim buduje trzy zamki, Naugardt, Rittersweder i Methenburg nad rzeką Niemnem; a kniaź Alexander, brat króla Władysława, usiłuje wszelakiemi sposoby zdobyć zamek Naugardt dzierżony przez książęcia Witołda, ale nie osięgnąwszy celu, widzi się zmuszonym od niego odstąpić.

Po niepomyślnej na Litwę w porze letniej wyprawie, książę Witołd i mistrz Pruski Konrad v. Wallenrod przedsięwzięli drugą wyprawę w czasie zimy; a podstąpiwszy aż pod zamek Kowno, królewską osadzony załogą, zbudowali w okolicy Kowna nad rzeką Niemnem trzy drewniane zameczki, z których jeden przyległy Kownu nazwali Naugarder, co znaczy nowy grodziec; drugi Rittersweder, to jest wyspa rycerska; trzeci Metemburg, jakoby zamek graniczny. Dwa z tych nowych zameczków, Naugardt i Methenburg, mistrz Pruski silną uzbroiwszy załogą, sam niemi przez komturów i braci zakonu swego zarządzał. Zamek zaś Rittersweder wziął książę Witołd pod swoję zwierzchność i władzę; a usadowiwszy się w nim z swoją starszyzną, bojarami i rycerstwem, przy pomocy Krzyżaków, którzy mu z dwóch innych zamków dostarczali posiłków, częste i zdradzieckie wymierzał napady na Litwę, nękając ją ustawicznemi łupiestwy i pożogami, w nadziei, że przez tego rodzaju napaści jej ziemie owładnie, albo przynajmniej dzielnicę ojczystą przez Władysława króla Polskiego sobie zabraną odzyska. Ale Jaśko z Oleśnicy starosta królewski postanowiwszy skrócić jego zuchwałość, zebrał jakie mógł wojsko z Polaków, Litwinów i Rusinów, i pod dowództwem książęcia Ale-

xandra czyli Wigunta, brata królewskiego, posłał je na oblężenie zamku Naugardt. Dokąd Wigunt przybywszy acz z hufcami nie dość jeszcze sprawionemi do boju, tak dzielnie i natarczywie do zamku szturmował, że o kęs go nie zdobył; z płaczu bowiem i jęku tak mężów jako i niewiast, który się z zamku rozlegał, wnosić można było, jaki tam strach był i niebezpieczeństwo. Przy wielkiej liczbie obrońców zaledwie zdołano zamek utrzymać (co i książę Witołd sam potém często wyznawał).

Po śmierci Ścibora, Henryk, syn niegdy Ziemowita książęcia Mazowieckiego obrany biskupem Płockim, po uzyskaniu potwierdzenia nie stara się dla siebie o wyświęcenie, ale mając już stopień subdyakona pojmuje żonę, z którą mieszka tylko dni kilka, i ginie od zadanej mu trucizny.

Ścibor I, biskup Płocki, po latach dziewiętnastu zarządzania biskupstwem, zachorowawszy umarł i w kościele Płockim pochowany został. Po jego śmierci kanonicy Płoccy złożywszy kapitułę dnia dwudziestego pierwszego Lutego, na wstawienie się Ziemowita i Janusza książąt Mazowieckich, obrali biskupem Henryka, syna zmarłego Ziemowita starszego, a brata żyjącego jeszcze Ziemowita młodszego między książętami Mazowieckimi, który dopiero był subdyakonem. Aczkolwiek wybór ten uzyskał potwierdzenie papieża Bonifacego IX, gdy jednakże sam Henryk mało dbając o godność biskupią przez dwa lata wyświęcenie odwlekał, a tymczasem Władysław król Polski wysłał go potajemnie do Alexandra Witołda wysiadującego w Prusach na wygnaniu i przebywającego w zamku Ritterswerder niedaleko Kowna, uczyniwszy zgodę między królem a książęciem, porzucił stan duchowny, i Ryngalę siostrę Witołda pojął w małżeństwo, przyczém według zwyczaju gody weselne odprawił. W kilka dni atoli z zadanej sobie trucizny umarł. Były o to otrucie podejrzenia na nowo zaślubioną małżonkę. Pochowano go w kościele Płockim w grobach książąt Mazowieckich. A tak pogarda duchownego stanu i odstępstwo ołtarza nie uszło sprawiedliwej kary Bożej, co dla drugich służyć będzie za przykład.

Król Władysław widzi się zmuszonym wspomagać Litwę orężem i sprowadzaną z Polski żywnością, aż do ukończenia wojny toczącej się między nim a książęciem Witołdem.

Przez wszystek czas prowadzonej z Witołdem wojny, nie zapomniał Władysław król Polski o opatrzeniu w krajach Litewskich i Ru-

skich zamków, warowni i mieszkańców obojej płci, tak znakomitszych jako i włościan, nie tylko potrzebną obroną, rycerstwem i rynsztunkiem, ale i zapasami zboża, słoniny, trzody, prosa i innej żywności, które co miesiąc w wielkiej ilości, z przyczyny wyniszczenia tych krajów przez Witołda i Prusaków ogniem i łupiestwem, własnemi dowozy z Polski przysyłał, a któremi Jaśko z Oleśnicy wielkorządzca Litewski przezornie zamki i mieszkańców obdzielał. Gdyby bowiem Władysław król Polski nie był Litwy zaopatrzył w żywność, bez wątpienia mieszkańcy, tak szlachta jak i włościanie, byliby powynosili się z kraju, a Krzyżacy snadnoby byli Litwę opanowali, gdyż ani rycerstwo utrzymać się na załogach, ani lud wiejski byłby obsiać mógł roli, gdyby z Polski nie mieli byli zaopatrzenia. Wszędy głód straszliwy panował, którym przyciśnieni mieszkańcy, tak szlachta jako wieśniacy, już zamyślali opuścić Litwę, gdyby z Polski nie byli otrzymali wszelkiego rodzaju żywności.

Margrabiowie Misnii ziemię Czeską bezkarnie pustoszą.

Margrabiowie Misnii zebrawszy wojsko z własnego i zaciężnego ludu, najechali królestwo Czeskie. A po zrządzeniu wielu klęsk pożogami i łupieżą, po zdobyciu i opanowaniu niektórych miast i miasteczek, gdy Wacław król Rzymski i Czeski żadnego nie stawił im oporu, wrócili do swego kraju.

Po śmierci Klemensa VII papieża wybrany na stolicę Piotr de Luna, inaczej Benedykt XII.

Klemens papież, od tych którzy go uznawali siódmym nazwany, przesiedziawszy na stolicy lat trzynaście, a podług innych piętnaście, umarł w mieście Francuzkiém Awinionie. Po jego śmierci kardynałowie, którzy go uznawali za głowę kościoła, wszedłszy do konklawe, obrali z swojej strony papieżem Piotra de Luna, kardynała prezbitera tyt: Ś. Zuzanny, Katalończyka, rodem z królestwa Aragońskiego. Pochodził on z znakomitego domu; wzrostu był niskiego, postawy szczupłej, ale bystrego rozumu i głowy płodnej w nowe pomysły. Grzegórz XI wyniósł go był na godność kardynała, ceniąc w nim mistrza biegłego w prawie kanoniczném. Przed wyniesieniem swojém na stolicę papieską, rzeczony Piotr, w rozmaitych poselstwach, które do króla Francuzkiego i innych królów i książąt z zlecenia Klemensa sprawował, we wszystkich nadto mowach,

czynach i układach, dawał do zrozumienia, że gdyby po Klemensie obrano go papieżem, wszelkiemi sposoby starałby się o zjednoczenie kościoła Bożego. Zaczém kardynałowie zwolennicy Klemensa, w przekonaniu, że miał to samo w sercu co usty tak często głosił, wybrali go następcą Klemensa, i uznanego z swojej strony za papieża nazwali Benedyktem XII. (?) Nim zaś do elekcyi przystąpili, zaprzysięgli przed Bogiem i na piśmie własnoręcznie się zobowiązali, że ten, który z pomiędzy nich obrany będzie papieżem, na żądanie kardynałów ustąpi z papiestwa, byleby i drugi papież prawa swego ustąpił. Ale potém niepomny na wszystkie swoje przysięgi i przyrzeczenia, przez całe życie z papiestwa ustąpić nie chciał, utrzymując, że z wielu względów on jedynym i prawdziwym był papieżem, i żądał od kardynałów, aby mu oddali zobowiązanie piśmienne, jakie był wydał w konklawe na ustąpienie z papiestwa. O czém wszystkiém niżej mówić się będzie obszerniej.

Rok Pański 1392.

Alexander, brat króla Władysława, ginie zgładzony trucizną: gorliwy wyznawca wiary katolickiej, mąż prawy i od króla wielce miłowany.

Gdy zamachom ludzkiej nienawiści i dumy oręż i żelazo nie wystarczały, wymierzono chytrą zdradę na książąt Litewskich, braci Władysława króla Polskiego. Na początku tego roku książę Alexander, inaczej Wiguntem zwany, zgładzony został trucizną, którą mu Litwini domownicy przy stole podali. Pochowano go w kościele Wileńskim w jednymże grobowcu z bratem Kazimierzem Korygiełłą, ściętym z rozkazu Witołda i Krzyżaków. Ten po chrzcie przyjętym w kościele Krakowskim tak dalece wyzuł się był z barbarzyńskich obyczajów, mowy, stroju, strzyżenia głowy i całego w towarzystwie obejścia, a przywykł do świętych i pobożnych obyczajów Polskich, że się wydawał nie nowo chrzczonym wyznawcą, ale starym wysłużeńcem wiary i kościoła katolickiego. Nie tylko zaś obyczajami, ale bystrością umysłu i obrotnością między książęty Litewskimi celował. Były podejrzenia na książęcia Witołda, (nie wiadomo, słuszne-li albo nie) że on go zgładził trucizną, z przyczyny jego rozsądku i wyższych umysłowych przymiotów, które dumnym zamiarom Witołda obecnie i na przyszłość zdawały się stawać na przeszkodzie. Miał on za sobą córkę Władysława książęcia Opolskiego, a z daru Władysława króla Polskiego, który go wielce miłował, posiadał Bydgoszcz, Inowrocław i inne w królestwie Polskiém majętności i dochody. Potomstwa

żadnego po sobie nie zostawił. Mąż znakomity, i między książęty bracią królewskimi cnotą i prawością obyczajów celujący.

Po śmierci Jana biskupa Krakowskiego, kapituła obiera Sieciecha z Chmielnika, po którego złożeniu, za wstawieniem się króla wstępuje na stolicę Piotr Wysz.

Dnia dwunastego Stycznia, Jan biskup Krakowski, dla szczupłego wzrostu zwany Małym (minor), przesiedziawszy na stolicy lat dziesięć, umarł w Krakowie, i w kaplicy Mansyonarskiej w narożniku kościoła katedralnego pochowany został. Mąż łagodnego umysłu, cnotliwy, wytrwały i umiarkowany. A lubo kapituła na złożonej elekcyi obrała prawnie Sieciecha z Chmielnika, kantora Wiślickiego i kanonika Krakowskiego, herbu Róża, za wstawieniem się jednak Władysława króla Polskiego i przyczyną Jadwigi królowej, naznaczonym został na biskupstwo od Bonifacego IX papieża, z ujmą praw Sieciecha, Piotr Wysz z Radolina, doktor praw kościelnych, proboszcz Włocławski, i kanclerz rzeczonej królowej Jadwigi, szlachcic herbu Bróg.

Król Władysław pojednawszy się z książęciem Witołdem przez Henryka elekta Płockiego, książęcia Mazowieckiego, a potém zięcia tegoż Witołda, pogromcę Krzyżaków wzbraniających mu powrotu do Litwy, który im spalił trzy zamki, Witołda uczynił całej Litwy zwierzchnikiem, usunąwszy z niej Jaśka z Oleśnicy, wielkorządcę Litewskiego, i pominąwszy swoich rodzonych braci.

Władysław król Polski po stracie najukochańszego z braci książęcia Alexandra Wigunta, pragnąc ubezpieczyć spokojność Litwy, ku której jako ojczystej ziemi największą pałał miłością, i całość innych braci swoich, aby w podobny sposób nie poginęli od trucizny; postanowił wreszcie pojednać się z książęciem Witołdem i zdać mu namiestniczo rządy Litwy i Rusi, gdy inni bracia jego, zamiłowani w myślistwie i pijaństwie, zdawali się mniej zdatnymi do rządów. Wysłał tym celem potajemnie Henryka książęcia Mazowieckiego (który był wprzódy obrany biskupem Płockim, i przez dwa lata brał z tego biskupstwa dochody, lecz potém porzuciwszy stan duchowny, siostrę rodzoną Witołda Ryngalę wziął za żonę). Ten więc użyty za pośrednika, wziąwszy na się pojednanie Władysława króla Polskiego z książęciem Witołdem, przybył naprzód do komtura Balgi do Krzyżborka (Cristbarg), od którego uprzejmie przyjęty, udał się z jego zlecenia do Ritterswerder do książęcia Wi-

tołda. Tam wysiadując przez trzy tygodnie, zawarł małżeństwo z Ryngalą siostrą Witołda, odprawił podług zwyczaju gody weselne i Witołda z królem Władysławem pogodził. Witołd upewniony o łasce i przychylności pojednanego z sobą króla Władysława, rozkazawszy Krzyżaków i kupców, którzy u niego przebywali w zamku Ritterswerder, pochwytać i powiązać, a zamek podpalić, z wszystkimi książętami, bojarami, domownikami, z całym oraz rynsztunkiem miejscowym i zasobem, działami i kuszami, wrócił do Litwy, gdzie od Jaśka z Oleśnicy wielkorządcy Litewskiego, który już w tej mierze od króla otrzymał był zlecenie, wdzięcznie był przyjęty i podejmowany. Dowiedziawszy się o odejściu Witołda Krzyżacy, którzy zajmowali dwa inne zamki, Naugardt i Methenburg, wyszli zbrojno i zastąpili mu drogę; ale w stoczonej bitwie porażeni pierzchnęli. Kniaź Witołd z zabraną zdobyczą poskoczywszy do zamków, z których wyszli byli Krzyżacy, z łatwością je opanował, zrabował i spalił. Zawiadomiony o jego powrocie król Polski Władysław; przy końcu miesiąca Lipca wyjechał do Litwy; a gdy dnia siódmego Sierpnia stanął w Ostrowie, przybył na jego spotkanie książę Witołd z przedniejszymi ze swoich stronników, i w długiej a rzewliwej prośbie, łzami zalany, błagał króla o przebaczenie sobie i swoim winy. Król Władysław odpuścił mu wszystkie urazy; poczém udał się z nim do Wilna, a złożywszy Jaśka z Oleśnicy z wielkorządztwa Litwy, oddał jej zarząd książęciu Witołdowi. Nie tylko zaś wrócił mu część ojczystą i odjęte wprzódy zamki, ale nadto wszystkie ziemie Litwy i Rusi wraz z należącemi do nich zamkami poddał pod zwierzchnią jego władzę. Nawzajem książę Witołd zobowiązał się przysięgą i urzędowemi pismy, że kraje rzeczone z wierną przychylnością dzierżeć będzie w imieniu króla i królestwa Polskiego, i nigdy ich tak w szczęściu jako i nieszczęściu nie odstąpi. Znał bowiem król Polski Władysław książęcia Witołda, z dawnego z nim w młodości obcowania, że był mężem dzielnego i wielce w działaniu obrotnego umysłu, i że nikogo nie było zdolniejszego do rządzenia Litwą, i podźwignienia jej z upadku i nieszczęść przez wojny ostatnie zrządzonych. Zaczém pominąwszy czterech innych dotąd żyjących braci, Skirgiełłę, Korybuta, Lubarta i Świdrygiełłę, jego uczynił namiestniczym rządcą i zwierzchnikiem Litwy. I nie zawiódł się w swej nadziei król Władysław. W krótkim czasie bowiem, za przezorném staraniem książęcia Witołda, Litwa znacznie się podniosła. I byłaby więcej jeszcze zakwitła, gdyby nie zdrada i odstępstwo brata królewskiego Bolesława Świdrygiełły, który niecną powodowany zazdrością, że Witołda nad niego przeniesiono, zbiegł do Krzyżaków, i z ich pomocą odnowiwszy wojnę, najazdami swemi trapił Litwę.

Biskupstwo Płockie, osierocone przez ożenienie się książęcia Henryka, papież Bonifacy IX przeznacza swemu powinowatemu, który jednakże nie dostaje go w posiadanie.

Papież Bonifacy IX dowiedziawszy się, że biskupstwo Płockie z dwojakiej przyczyny, to jest przez małżeństwo a potém śmierć Henryka książęcia Mazowieckiego, potwierdzonego na tej stolicy, osierociało, zważywszy nadto, że kapituła Płocka zbyt długo odwlekała wybór nowego pasterza, i że z tych powodów osadzenie rzeczonego biskupstwa stało się rzeczą Stolicy papieskiej, mianował biskupem Płockim Mamfiola, krewnego swego, pochodzeniem Włocha, Rzymianina szlachetnego rodu. Ale chociaż uprzejmemi naprzód listy, a potém pogróżkami klątwy nalegał papież na książąt Mazowieckich i kapitułę Płocką, aby rzeczonego Mamfiolę wprowadzono w posiadanie biskupstwa, wszystkie atoli jego usiłowania skończyły się bezskutecznie na rozdwojeniu wyboru i pogardzie kar kościelnych. Mienił się jednak i pisał rzeczony Włoch przez cztery lata po otrzymaném wyświęceniu w Rzymie biskupem Płockim, i tyleż lat po niém przeżywszy umarł, pochowany w klasztorze ad Aram coeli.

W Niedzielę, dnia dwudziestego ósmego Października, Jakób naznaczony na stolicę Halicką, w kościele Tarnowskim przez Macieja bikupa Przemyskiego wyświęcony został na arcybiskupa Halickiego.

Prusacy dwukrotnym najazdem Litwę pustoszą i biorą kilka zamków.

Krzyżacy rozgniewani odstrychnieniem się od nich książęcia Witołda i spaleniem trzech zamków, z liczném wojskiem tak z własnego ludu jako i obcych przybyszów zebraném, pod wodzą marszałka Engelharda Rawe ruszyli do zamku Johannisburg (castrum S. Johannis), gdzie wyprawiwszy ucztę na cześć rycerzy cudzoziemców, przybyli pod zamek Litewski Suraż. Tu stoczywszy bitwę z Litwinami, którzy przeciw nim z zamku wystąpili, i wielu położywszy na placu, zmusili załogę do poddania zamku. Henryk książę Mazowiecki, zięć Witołda, o kęs że nie wpadł w ręce Krzyżaków, których uchronił się jedynie spieszną ucieczką. Ponowili jeszcze inną wyprawę w porze zimowej na Reszę (Reszam), mając znaczną liczbę obcego rycerstwa, i pod wodzą Wernera Thetingar zdobyli dwa zamki Litewskie, Barthen i Stramel; a z nienawiści część Litwinów wymordowawszy, trzy tysiące brańców obojej płci do Prus uprowadzili.

Rok Pański 1393.

Zatargi wszczęte między stryjecznymi bracią, książętami Witołdem i Skirgiełłą, król Władysław udawszy się wraz z żoną do Litwy, uspokaja odstąpieniem księstwa Kijowskiego Skirgielle.

Po uciszeniu zewnętrznego nieprzyjaciela i zbiega, Bolesława Świdrygiełły, wystąpił inny, wewnętrzny i domowy, książę Skirgiełło, brat rodzony Władysława króla, przeciw Alexandrowi Witołdowi, Litewskiemu książęciu, tém niebezpieczniejszy, im sprawniejszy rozumem, orężem i językiem. Ten bowiem oburzony i do żywego tknięty, że z jego upośledzeniem Witołd wyniesiony został do rządów i zwierzchnictwa Litwy i Rusi, począł między rycerstwem sobie przychylném jątrzyć przeciw temuż książęciu Witołdowi ciągłe niesnaski i zawiści. I już te waśnie między obu książęty do takiego stopnia były doszły, że się na otwartą zanosiło wojnę. Władysław król Polski dowiedziawszy się o tak niebezpiecznym rzeczy stanie, wraz z królową Jadwigą ruszył czémprędzej do Litwy. A gdy w ich obecności obadwaj poróżnieni książęta w Piątek przed dniem Ś. Michała wynieśli przeciw sobie rozmaite skargi i zażalenia, z których okazało się, że sprawa książęcia Skirgiełły i zarzuty czynione przezeń książęciu Alexandrowi Witołdowi były mniej słuszne, za staraniem króla i królowej zagodzony został ten spór nieszczęśliwy, który wszystkim klęską zagrażał, gdyby go wcześniej utłumić nie pospieszono. Rzeczeni książęta złożywszy wzajemne urazy i niechęci, pojednali się i rozeszli w braterskiej zgodzie i miłości. Aby zaś gniew i obrażoną dumę książęcia Skirgiełły tem skuteczniej ugłaskać, Władysław król Polski do wyznaczonego mu księstwa Kijowskiego przydał jeszcze Krzemieniec, Starodub i Stare Troki dzierżawą, z zaleceniem, aby Alexandrowi Witołdowi książęciu we wszystkiém był posłuszny. Umówili się zaś zgodnie obadwaj książęta, że gdyby między nimi nowe powstały zwady i zatargi, mieli się udać do królowej Polskiej Jadwigi, którą sobie obrali za pośredniczkę mającą stanowczo w ich sprawie rozstrzygać, do czego nawet piśmiennie się zobowiązali.

Elżbieta cesarzowa Rzymska, bratanka króla Kazimierza, umiera.

Dnia dwunastego miesiąca Lutego, Elżbieta cesarzowa Rzymska i Czeska królowa, wdowa po cesarzu Karolu, córka Bogusława ksią-

żęcia Słupskiego, a wnuczka po córce Kazimierza króla Polskiego, matka Zygmunta króla Węgierskiego, umarła i w kościele Praskim pochowaną została.

Czesi wypędzają z swego królestwa i z wszystkich dóbr wyzuwają Krzyżaków.

Wacław król Rzymski i Czeski, skłoniony radami i namowami swoich Czeskich panów, wygnał Krzyżaków czarnych zakonu Teutońskiego Ś. Maryi z całego królestwa Czeskiego, uznawszy ich za niepotrzebnych; powyrzucał ich ze wszystkich domów i klasztorów, poodbierał im dobra i majątki, zamki Kaden, miasta, wsie i wszelakie dochody, które częścią do skarbu królewskiego przydzielił, częścią panom Czeskim porozdawał. Poźniej jednak niektóre im powrócił.

Zamek Barthen odbudowany przez Litwinów palą powtórnie Krzyżacy.

Zburzony w roku przeszłym przez Krzyżaków zamek Litewski Barthen książę Witołd postanowiwszy odbudować, wysłał w tym celu rzemieślników pod zasłoną straży zbrojnej. O czém gdy się Krzyżacy dowiedzieli, mistrz Pruski wysłał przeciw nim wojsko złożone z cudzoziemskiego żołnierza, pod dowództwem marszałka Wernera Thetingara. Ten przeprawiwszy się z wielką trudnością przez rzekę Niemen i w tej przeprawie wielu znakomitych rycerzy utraciwszy, zamek Barthen zdobył i spalił. Ztąd dalszym pochodem wybrał się do Litwy, mając z sobą rycerza Wirtemburga i wielu innych Francuzów i Niemców: a przewiózlszy się na statkach przez rzekę Niemen, w kilku dniach ziemię Żmudzką orężem i grabieżą spustoszył, i pięćset brańców uprowadził w niewolą.

Tegoż roku mistrz Pruski Konrad Wallenrod (Wallerode) umarł, a po nim nastąpił zgodnemi głosy obrany Konrad v. Jungingen (Junigen).

Władysław król Polski klasztory Częstochowski i Wieluński większemi nadaniami uposaża.

Władysław II król Polski po osiągnieniu berła królestwa Polskiego, lubo niechętném patrzał okiem na rozmaite nadania i postanowie-

nia, które był poczynił w królestwie Polskiém Władysław książę Opolski, odkąd wszedł w posiadanie ziemi Wieluńskiej, Ostrzeszowskiej i Dobrzyńskiej; wszelako nie chciał znosić klasztoru Częstochowskiego, przezeń założonego i uposażonego, ale owszem w dniu dwudziestym Lutego na nowo go fundował i uposażył. A uchyliwszy wątpliwe i niepewne zapisy, przez Władysława książęcia Opolskiego odkazane mu na dziesięcinach zbóż, gorzelni, ceł i pasiek, naznaczył temuż klasztorowi stałym i wieczystym posagiem wsie królewskie Starą Częstochowę, Krowodrzą, Grabowę, Szarlejówkę, Lgotę (Elgotha), nadto część pasieki wsi Zakrzowa zwaną Jamiska, piłę, staw i folwark. Nakoniec dnia dwudziestego czwartego Lutego odnowił fundacyą klasztoru Ś. Mikołaja zakonu Ś. Pawła na przedmieściu Wielunia, i nadał mu wieś królewską Dzierżynki (Derszinky) w ziemi Wieluńskiej, i dziesięciny zbożowe ze wsi Trębaczowy, Januszowy, Niwisk, Szczytów, tudzież dwa garnce miodu ze wsi królewskiej Sokolnik.

Władysław król podnosi mury zamku Krakowskiego i przyczynia dochodu burgrabiom.

Władysław II król Polski nie mogąc tego ścierpieć, że ściany zamku Krakowskiego były zbyt niskie i słabe, podniósł je i umocnił murem ceglanym. Nadto burgrabiom zamkowym do pięćdziesięciu grzywien płacy, wyznaczonej przez poprzednika swego Kazimierza II, przydał po dziesięć grzywien rocznego dochodu z żup Wielickich i Bocheńskich, z tém atoli zastrzeżeniem, ażeby każdy z nich utrzymywał ciągle w Krakowie jednego konia i łucznika, i w czasie potrzeby na obronę okolic Krakowa i odparcie nieprzyjaciela dostawiał ich w pomoc staroście Krakowskiemu albo jego zastępcy.

Rok Pański 1394.

Mistrz Pruski wraz z książęciem Świdrygiełłą Litwę pustoszy. Witołd stacza z nim kilkakrotne walki, ale bez skutku. Król Jagiełło posyłając z Polski posiłki Witołdowi wycieńcza wielce skarb królestwa, a rycerzom w Litwie wysłużonym nadaje liczne w Polsce posiadłości.

Mistrz Pruski Konrad v. Jungingen (Junigen) i zakon Krzyżaków rozgniewany na Alexandra czyli Witołda książęcia Litewskie-

go o porzucenie zamku Naugardt, wyrządzenie gwałtu Krzyżakom i pobranie ich w niewolą, chcąc pomścić się na nim za ten postępek, który nazywał zdradzieckim, z zebraném na nowo i sprawném do boju rycerstwem, tudzież pomocą Bolesława Świdrygiełły, brata Władysława króla Polskiego, wiodącego z sobą nie mały poczet Litewskich i Ruskich zbiegów, licznemi wreszcie posiłkami Francuzów i Niemców, i zastępem stu pięćdziesięciu łuczników z Genewel, przy końcu miesiąca Lipca wtargnął do Litwy i dwoma oddziałami począł jej ziemie pustoszyć. A nie doznawszy nigdzie oporu (nie miał bowiem Witołd dość siły, dla ślizkiej wiary Litwinów i Rusinów, aby mógł bez niebezpieczeństwa zmierzyć się orężem z Prusakami) obległ zamki Wileńskie, i z wielkiém ale daremném sił wytężeniem przez sześć miesięcy do nich szturmował. Książę Witołd tymczasem poobsadzał po lasach wszystkie drogi i przesmyki, aby z nich tém snadniej na wojsko mistrza mógł uderzyć. O czém gdy się mistrz Pruski od jeńców dowiedział, przeprowadził wojsko przez miejsca bagniste i bezdroża, stawiając sobie mosty po drogach. Tam schwytawszy jednego z bojarów Litewskich, rycerza Sudimunta, kazał go na drzewie za nogi powiesić. Wiele jednak Krzyżacy utracili zaprzągów, wiele koni, które powięzły albo potonęły w bagnach; nie mało i ludzi wystrzelali im Litwini po wszystkich miejscach niesposobnych do walki czatujący na zasadzkach. Przysłał był i Władysław król Polski znaczną liczbę ćwiczonego rycerstwa książęciu Witołdowi do Litwy na pomoc przeciw Krzyżakom, o których wiedziano jeszcze w roku przeszłym, że Litwinom zamierzali wojnę wydać, pod pozorem wspierania Bolesława Świdrygiełły, a rzeczywiście w celu opanowania Litwy. Przybyła i z Polski znaczna liczba ochotników, wielu panów Polskich przystawiło własnym kosztem swoje chorągwie. A lubo Witołd z przyczyny niedowierzania swoim nie chciał staczać walnej bitwy, ustawicznie jednak napadając na nieprzyjacielskie obozy i stanowiska, tak przeważnie ich gromił, że te doraźne harce i wycieczki starczyły prawie za walną bitwę. Jedna już tylko pozostała nadzieja Bolesławowi Świdrygielle i mistrzowi Pruskiemu w zdradziectwie czerńców Ruskich, których oni w swojej mowie kalojrami zowią, a którzy znajdowali się między Litwinami w zamkach oblężonych: ci bowiem od Bolesława Świdrygiełły, wielce sprzyjającego sekcie Rusinów, już-to darami już obietnicami ujęci, wzięli na się zamki rzeczone popodpalać. Ale gdy i ta nadzieja upadła (odkrył bowiem zdradę jeden z tych kalojrów, którzy ją wykonać mieli, za co książę Witołd karał ich potém ciężkiemi kaźniami) mistrz Pruski odstąpiwszy od oblężenia wrócił wraz z Bolesławem Świdrygiełłem do Prus. W powrocie atoli doznając częstych od Witołda napadów w miejscach bagnistych i bezdrożnych, wielu z swoich ludzi utracił;

albowiem Litwini i nocami na Prusaków uderzali i znaczną ich liczbę wytępiali orężem. Ale i Litwa nie była bez szkody, pięćset bowiem głów z jej strony poległo. Nierównie więcej wszelako utracił mistrz Pruski, który w wielu miejscach, to z przodu to z tyłu napadany, i zmuszany do walki, tak wielkie ponosił klęski, że wyprawy na Litwę uznawszy za niebezpieczne dla siebie i zgubne, na długi czas zaprzestał z Litwinami wojny. Mimo tego król Polski Władysław nie omieszkał corocznie nowych posyłać wojsk na pomoc książęciu Witołdowi, gdy z strony Krzyżaków wojna ciągle zagrażała. Znacznie przeto wycieńczył zebrane przez poprzedników swoich skarby, na zapłatę żołnierzy broniących Litwy od Krzyżaków, niemniej na oręż i statki obronne, których jej Władysław z Polski dostarczał, i wiele dóbr królewskich rozdał lub poprzedawał na wynagrodzenie rycerzy wojujących na Litwie. W czasie rzeczonego zaś oblężenia, wojska książęcia Witołda Litewskie i Ruskie, chcąc wstrzymać niszczące po kraju zagony nieprzyjacioł, stoczyły z nimi krwawą bitwę; lecz chociaż dzielnie walczyły, uległy jednak orężowi mistrza; wielka ich część poległa, lub dostała się w niewolą. I Prusacy atoli nie mało ucierpieli, ci zwłaszcza, którzy wybiegając za żywnością wpadali na zasadzki albo ginęli w utarczkach z Litwinami.

Prusacy po trzy kroć wyprawiają się przeciw Litwie, nie bez wielkiej szkody Litwinów.

Konrad v. Jungingen mistrz Pruski widząc, że osobista wyprawa nie najpomyślniej mu się powiodła, wysłał zimową porą na Litwę Wernera Tetingara marszałka z własném i cudzoziemskiego zaciągu wojskiem, wiele bowiem rycerstwa z Francyi i Niemiec na pomoc mu przybyło. Ten udawszy się naprzód pod zamek Naugardt, znalazł go w rumach i popiele. Ztamtąd posunął się aż do Lidy; ale i Lidzanie przybyciem jego przestraszeni zamek podpalili i uciekli. Marszałek zaś rozszerzywszy niezwykłe spustoszenia (nikt bowiem przed nim dalej się w Litwę nie zapuścił) gmin wielki jeńców obojej płci zagarnął i do Prus uprowadził. Wtargnął potém do Litwy powtórnym napadem Ulryk v. Jungingen, wójt Sambijski, a brat rodzony mistrza, z silnym zastępem własnego i obcego rycerstwa, szukając sławy i zdobyczy w plądrowaniu ziem Litewskich. Ale gdy w Rzeżycy (Rossiten) stojąc obozem rozpościerał grabieże, nagłym zdjęty przestrachem, porzucił łupiestwa i spustoszenia, i spiesznie do Prus powrócił. Albowiem książę Witołd z znaczną siłą zbrojną wkroczywszy do Prus, całą okolicę Insterburga ogniem i mieczem nisz-

czył; jego więc uląkł się Ulryk, aby nie został napadnięty i zwyciężony. Po jego odejściu, Konrad v. Kiburg (Kebork) komtur Balgi wpadł do ziemi Drohickiej, a zszedłszy Litwinów nieprzygotowanych do obrony, mnogą zdobycz i trzechset jeńców uprowadził.

Dnia dwudziestego drugiego Grudnia Henryk książę Opolski w powrocie ze szkoły Bonońskiej zachorowawszy ciężko, umarł.

Zygmunt król Węgierski odwiedza Jadwigę królową Polską, od której wspaniale w Sączu przyjęty i udarowany, wraca do Węgier.

Zygmunt król Węgierski zamierzywszy odwiedzić Jadwigę królową Polską, siostrę rodzoną Maryi żony swojej, dnia dwudziestego czwartego miesiąca Lipca przybył do Polski. Królowa Jadwiga zawiadomiona kilkokrotnemi gońcy o jego przybyciu, chcąc go z należną przyjąć uczciwością, wyjechała przeciw niemu do zamku Ritter (Rither) z świetnym dworu swego orszakiem. Ztamtąd odprowadziła go do miasta Sącza, gdzie przez dni kilka król Zygmunt wraz z całą drużyną rycerstwa opatrywany był we wszystkie rzeczy potrzebne i podejmowany nader uprzejmie i wspaniale. Po wielu układach, mających na celu spokojność i ubezpieczenie obu królestw, hojnemi od królowej obdarzony upominkami do swego kraju powrócił.

Janusz książę Mazowiecki buduje zamek Złotoryję, ale Krzyżacy napadają go niespodzianie i z znaczną liczbą rycerzy biorą w niewolą.

Janusz książę Mazowiecki w dzielnicy swego księstwa nad rzeką Narwią zbudował nowy zamek, który nazwał Złotoryją. A gdy dla spieszniejszego i dokładniejszego ukończenia dzieła sam osobiście z swojém rycerstwem pilnował robót, żadnej nie spodziewając się napaści, hrabia Rudolf komtur Balgi i Walroder komtur Ragnety (Reyno), nasłani przez Konrada v. Jungingen mistrza Pruskiego, z znaczną siłą zbrojną napadli z nienacka na książęcia Janusza i tych którzy pracowali około budowy zamku. Niebawem opanowawszy zamek z drzewa budowany a jeszcze nie ukończony, wszystek gród ogniem zniszczył; Janusza zaś książęcia Mazowieckiego wsadziwszy na konia, i związawszy mu nogi pod brzuchem końskim (chociaż książę dopraszał się usilnie, aby mu naznaczono dzień do stawienia się osobistego) wraz z innymi rycerzami ziemi Mazowieckiej podobnież skrępowanymi odprowadzili do mistrza Pruskiego Konrada. Nie lękali się takiej uczynić krzywdy i zniewagi książęciu,

który był prawnukiem pierwotnego ich fundatora Konrada. Mało im było zagarnąć ziemie Chełmińską i Pruską, opanować gwałtownie i zdradziecko Pomorze, chcieli jeszcze do Mazowsza rościągnąć swój oręż zaborczy. Król Polski Władysław dowiedziawszy się o poimaniu Janusza, wyprawił posłów do mistrza Pruskiego z upomnieniem, aby go natychmiast wypuścił na wolność, i z użaleniem się na pogwałcenie zawartego z Polską przymierza. A chociaż tknięty był do żywego uwięzieniem książęcia Janusza, wstrzymał się przecież od wypowiedzenia Krzyżakom wojny, której wielu Polaków pragnęło, dla pomszczenia się tak wielkiej krzywdy i ukrócenia zuchwałości Prusaków, gwałcicieli zawartych układów i sojuszów.

Książę Skirgiełło, brat króla Władysława, dla swej srogości ginie zgładzony trucizną.

Skirgiełło książę Trocki, brat rodzony Władysława króla Polskiego, uciskający srogiém jarzmem Rusinów, wielu ich śmiercią był pokarał, albo zelżywie poranił. Rządy jego stawały się tém nieznośniejszemi, że coraz groźniej występując, okrucieństwa swego przebierał miarę. Zaczém od jednego czerńca Rusina, chociaż ten był także obrządku Ruskiego, w zamku Wyszogrodzie pod Kijowem, zgładzony trucizną ukrytą na palcu pod pierścieniem, którą był ów mnich wpuścił do czary, sam wprzódy z niej się napiwszy, umarł bezpotomnie i w pieczarach Kijowskich pochowany został. Był on takim postrachem dla Rusinów, że się go bali nawet po śmierci. Z namowy Władysława króla zamierzał porzucić obrządek Grecki, a przyjąć wyznanie Rzymsko-katolickie; wybierał się tym celem do Rzymu, gdzie to oboje uczynić ślubował, ale śmierć nagła jego zamysł przerwała.

Wacław król Czeski naprzód od swoich, potém od brata swego króla Węgierskiego osadzony w więzieniu.

Panowie Czescy, oburzeni niesłychaną srogością i zdrożnemi postępkami Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, gdy przestrogi ich i upomnienia wielokrotne bynajmniej nie skutkowały, postanowiwszy skarcić albo przynajmniej powściągnąć te nadużycia, ażeby cesarstwo i królestwo nie ginęły z przyczyny króla i jego radców, których on z najgorszych ludzi był pozbierał, rzeczonego króla Wacława w mieście jego królewskiém Weronie, o trzy

mile od Pragi odległém, uwięzili, a osadziwszy go w miejscu poczesném i pod strażą uczciwą, niecnych owych radców od niego usunęli, a powołali do rządu mężów poważnych i godnych, aby swojém światłem i rozsądkiem kierowali sprawami cesarstwa i królestwa. Główném narzędziem i sprawcą tego uwięzienia miał być, jak mówiono, Zygmunt król Węgierski i margrabia Brandeburski, który tuszył, że w ten sposób zdoła poprawić zdrożne i niegodne króla obyczaje brata swego Wacława. Uganiał się bowiem Wacław za roskoszami, a unikał pracy; oddawał się pijaństwu i biesiadom więcej niż na króla przystało. Atoli Jan książę Luzacyi i Prokop margrabia Morawski, z wielką obu państw szkodą z więzów go oswobodzili. Poimał go powtórnie Zygmunt król Węgierski i oddał pod straż Albertowi książęciu Austryi. Dom, w którym mieszkał osadzony w Wiedniu, nazywano odtąd Pragą. Ale gdy go niedbale strzeżono, umknął z więzienia, i znowu rządy odzyskał, nie zmienił jednak życia i obyczajów.

Jan Kropidło nie mogąc osięgnąć arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, zrzeka się go dobrowolnie, a Dobrogost z Nowegodworu, biskup Poznański, przenosi się na stolicę Gnieźnieńską.

Jan Kropidło arcybiskup Gnieźnieński i książę Opolski, widząc, że dla ciągłego rozerwania kościoła z przyczyny dwóch spierających się o papiestwo współzawodników, i niechęci Władysława króla Polskiego, który jawnym stał się był jego przeciwnikiem, nie zdoła utrzymać się na Gnieźnieńskiej stolicy, zrzekł się jej dobrowolnie przez wyznaczonych od siebie pełnomocników. W jego miejsce Władysław król Polski mianował Dobrogosta z Nowegodworu na Mazowszu, doktora prawa kościelnego, syna Tomisława, szlachcica herbu Nałęcz, na ów czas biskupa Poznańskiego, który po jedenastu latach rządzenia na tej stolicy, przez papieża zwanego od swych zwolenników Bonifacym IX, a mieszkającego pod ów czas w Rzymie, na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie dnia dwudziestego szóstego Marca naznaczony i przeniesiony został (poseł bowiem rzeczonego króla Polskiego Władysława, umyślnie w tym celu do papieża Bonifacego wyprawiony, ważne u niego załatwiał sprawy, a zwłaszcza wyrabiał pozwolenie na erekcyą dwóch kościołów katedralnych w Litwie, to jest Wileńskiego i Miednickiego). Obawiał się Bonifacy IX, aby król Polski Władysław, gdyby żądaniom jego nie stało się zadosyć, nie przeszedł na stronę jego współzawodnika Piotra de Luna. Jednocześnie przeznaczył rzeczony Bonifacy papież Jana Kro-

pidło, złożonego z dwóch stolic, Gnieźnieńskiej i Włocławskiej, na biskupstwo Kamieńskie w ziemi Słupskiej, dość szczupłe i ubogie. Na stolicę zaś Poznańską, za wstawieniem się króla Władysława, wyniósł Mikołaja Kurowskiego kantora Gnieźnieńskiego i dziekana Krakowskiego, szlachcica Polskiego, herbu Nałęcz, który był ochmistrzem nadwornym królowej Jadwigi.

Rok Pański 1395.

Władysław król upomina się o ziemię Wieluńską, Dobrzyńską i Ostrzeszowską, opanowane przez Władysława książęcia Opolskiego, i siłą zbrojną tajemnie przygotowaną postanawia je odzyskać.

Władysław król Polski, chcąc odzyskać sromotną i nader szkodliwą utratę ziem Wieluńskiej, Dobrzyńskiej i Ostrzeszowskiej, przez Ludwika króla Polskiego i Węgierskiego oderwanych od Polski, do czego się był tenże Władysław przy objęciu rządów królestwa uroczystemi pismy i przysięgą zobowiązał, słał różnemi czasy posłów do Władysława książęcia Opolskiego, któremu król Ludwik rzeczone ziemie niesłusznym i nieprawnym zapisem był odstąpił, upominając mu się w sposób uczciwy i nalegając: „aby kraje do królestwa Polskiego należące, a nie„sprawiedliwie zagarnione, oddał niezwłocznie; nie ścierpi bowiem tego, iżby „tak znaczne części królestwa miały od niego być oderwane.“ Lecz, gdy Władysław książę Opolski wynoszone przez króla żądania zbywał ciągłą odmową, twierdząc: „że nikt nie miał prawa znosić nadania wieczystém pra„wem jemu i jego następcom udzielonego przez Ludwika króla Węgier„skiego i Polskiego,“ i gdy rzeczony książę Opolski w swych dumnych odpowiedziach nie chciał baczyć ani na utrzymanie pokoju, ani na słuszność i sprawiedliwość, poczęto myśleć o wojnie. Jednakże król Władysław chcąc jej wszelakim uczciwym sposobem uniknąć, nowe wyprawił do niego poselstwo, i przełożył mu z swej strony najsprawiedliwszy warunek, o którego przyjęciu bynajmniej nie wątpił: „aby nie lękał się odebrania so„bie ziem pomienionych, byleby tylko wyznał się hołdownikiem króla i kró„lestwa Polskiego, i lennym takowych ziem posiadaczem.“ Nie miał bowiem Władysław książę Opolski ani synów ani córek; zkąd snadno można było tuszyć, że i bez wojny po jego śmierci kraje od Polski oderwane wrócą znowu do Polski, choćby za życia włożonego na siebie nie chciał dopełnić warunku. Lecz gdy Władysław książę Opolski wzgardziwszy tak sprawiedliwym warunkiem, z dumą i szyderstwem odpowiedział:

„że ani król Polski Władysław nie jest tak potężny, ani on tak słaby „i nikczemny, aby się miał uznać lennikiem i hołdownikiem króla i króle-„stwa Polskiego, z ziem słusznóm i niezaprzeczonóm prawem jemu, jego „potomkom i krewnym należących, które mu od Ludwika króla Polskie-„go i Węgierskiego jawnie i wyraźnie nadane zostały, i które po dziś „dzień spokojnie posiadał." Władysław król Polski, widząc i dowodnie przekonywając się, że przerzeczonych ziem zgodnym i spokojnym sposobem nie odzyska, począł już myśleć o wydaniu wojny Władysławowi książęciu Opolskiemu w lecie następnego roku, i naradzał się o tém w największej tajemnicy, do której pięciu tylko senatorów przypuścił. Tak chciwie bowiem Władysław książę Opolski dążył do oderwania od Polski zabranych krajów, że usiłując je odgraniczyć wiecznie od królestwa, kazał w wielu miejscach około miasteczka Żytna sypać kopce, które po dziś dzień widzieć można, jakby to w jego mocy było naznaczać granice królestwu Polskiemu według upodobania.

Zygmunt król Węgierski, zgromadziwszy z różnych narodów ogromne chrześcian wojsko, wkracza zbrojno do Turcyi: a gdy zaufany w swojej potędze gardzi siłami cesarza Bajazeta, zwyciężony od niego ucieka z sromotą i wielką klęską chrześcian. Po tej klęsce ozuchwaleni Turcy nabrali tém więcej śmiałości i urośli na siłach.

Zygmunt król Węgierski postanowiwszy wydać wojnę Turkom i ich sułtanowi Bajazetowi (Beyzath), do czego namawiany był usilnie od wielu książąt chrześciańskich, a zwłaszcza od króla Francuzkiego i książęcia Burgundyi, obiecujących przystawić mu na tę wojnę posiłki, zebrał z rozmaitych krajów potężne wojsko, i tak z swoim jak i zaciągnionym od obcych ludem wybrał się zbrojno do Turcyi. Król Francuzki przysłał mu w posiłku znaczny rycerstwa swego poczet, Jan zaś książę Burgundyi przybył osobiście z swojém wojskiem. Były zgromadzone na tę wyprawę tak rozlicznych języków ludy, tak mnogie chrześcian połączyły się razem zastępy, że na nich pięciorakie widzieć było godła monarchów. Ale temu tak licznemu i potężnemu wojsku brakowało wodza i świadomości wojny, nie umiano sobie z niém radzić. Sam główny dowódzca wyprawy, Zygmunt król Węgierski, którego rozkazów wszyscy słuchali, nie miał o wojsku potrzebnego starania. Zaufany w potędze tylu zbrojnych ludów i zastępów, tak sobie lekceważył nieprzyjaciela, że mu się zdawało, i sam to wszędzie rozpowiadał, iż Turek w żadnym czasie i miejscu orężowi jego sprostać nie zdoła. Gdy więc przybył do Romanii, krainy należącej do

Turcyi, i stanął obozem pod Nikopoli, dano znać niespodzianie, że sułtan Turecki Bajazet, inaczej Kalapin, z wojskiem gotowém do walki zbliża się, i tylko o dwie mile drogi jest odległy. Ale i ta wiadomość nie zbudziła czujności w królu Węgierskim Zygmuncie, iżby pomyślał o wydaniu stosownych rozkazów i sporządzeniu hufców do boju, póki czas był po temu; siedząc bowiem w namiocie, oddany spoczynkowi i rozrywkom, chełpił się, że tak wielkiém otoczony był wojskiem, iż nie tylko sułtan Turecki, ale i wszyscy razem władcy wschodu nie śmieliby targnąć się przeciw niemu. A gdy tak chełpliwemi i głupiemi przechwałki junaczy w swoim obozie, cesarz Turecki Bajazet czyli Kalapin nadciąga z tłumami barbarzyńców, a zszedłszy wojska chrześciańskie wraz z królem Zygmuntem rozpuszczone w nieładzie, bez oręża, bez porządku i szyku (co atoli niektórzy przypisują płochości i lekkomyślności Francuzów, i niewczesnemu zerwaniu się do walki) uderza w pośrodek jakby na trzodę błędnych owiec. Celniejsi zaraz Węgrzyni wraz z królem Węgierskim Zygmuntem pierzchnąwszy w popłochu na brzeg Dunaju, który płynie w bliskości Nikopoli, ratowali się na statki przed grożącém niebezpieczeństwem. Francuzi zaś, Polacy, Niemcy, Czesi, Burgundczycy, Hiszpanie i niektórzy z Węgrzynów, stoczywszy walkę z Turkami, zbici zostali i porażeni na głowę. Nie wielu zdołało ujść pogromu, większa część legła na placu lub dostała się w niewolą. Obóz chrześciańskiego rycerstwa, zasobny i bogaty, Turcy zabrali w zdobyczy. Jan książę Burgundyi, chcąc sromotnie ratować się ucieczką, z wielu rycerzami, podobnie troskliwemi o sławę rycerską, wpadł w ręce nieprzyjaciół, i dopiero we dwa lata drogiém mytem stu tysięcy złotych wykupiony został z niewoli. Francuzi, Polacy, Czesi, Niemcy, Hiszpanie, Węgrzyni, częścią wytępieni orężem, częścią w łyka pobrani. Tak wielka zaś była klęska przez chrześcian poniesiona, że niepodobnaby opisać, ile rycerstwa padło pod mieczem barbarzyńców, ilu chrześcian zabranych poszło najohydniejsze dźwigać pęta, ile majątków i bogactw rozszarpał nieprzyjaciel. Z polskich rycerzy, mąż bohaterskiej odwagi Sasin kasztelan Wyszogrodzki, z swoim zacnym synem Rolandem dzielnie walcząc poległ. Ścibor ze Ściborzyc, herbu Ostoja, i Tomasz Kalski herbu Róża, rycerze, przy boku króla Zygmunta ocaleli. Świętosław zaś, szlachcic z ziemi Sieradzkiej, herbu Łada, zwany Szczenię (Sczenią), nie mogąc dostać się na statek, na którym król Zygmunt z przedniejszymi rycerzami przeprawiał się za Dunaj, gdy tym, którzy się wdzierali na statek, ręce ucinano, z obawy, aby statek przepełniony ludźmi nie zatonął, zaufany w swej sile i odwadze, rzucił się w nurty Dunaju, tak jak był uzbrojony i obciążony żelazem, i przez wrzące wiry bystrej i szerokiej w tém miejscu rzeki przepłynąwszy, życie swoje ocalił.

Król Węgierski Zygmunt, widząc wszystko w rozproszce i popłochu, i obawiając się, żeby żywo nie wpadł w ręce Turków, w trwodze i rozpaczy morzu się powierzył, i przebywszy rzekę, kiedy Węgrzy o jego ocaleniu zupełnie zwątpili, i gdy nigdzie nie widział się bezpiecznym, udał się do Konstantynopola, gdzie rok cały przesiedział, i dopiero przy pomocy Wenetów i na podsunionym przez nich okręcie odwieziony do Dalmacyi, wrócił do Węgier. Ta straszna i tak sromotna klęska wielce podniosła siły Turków i ożywiła w nich męztwo, tak iż nowym zagrzani duchem, śmielsze poczęli roić zamiary. Jakoż następującej zaraz zimy, rzeczony sułtan Turecki Bajazet wysławszy liczne wojsko do Węgier, kraj cały mieczem i pożogą spustoszył, i wiele tysięcy obojej płci chrześcian, a zwłaszcza młodzieży, w ohydną niewolą zagarnął.

Założenie klasztoru braci Karmelitów w Krakowie na Piasku.

Władysław król Polski i królowa Jadwiga, powodowani zwykłą sobie pobożnością, ku czci Przenajchwalebniejszej Maryi Panny i na pamiątkę jej Nawiedzenia postanowiwszy zbudować na przedmieściu Krakowa zwaném Piasek klasztor i kościoł pod wezwaniem tejże Najśw. Panny, i na uczczenie nowo ustanowionego święta jej Nawiedzenia, poczęli rzeczony kościoł z królewską hojnością murować i w znacznej części go wykończyli, klasztor zaś przyległy przeznaczyli dla braci żebrzących zakonu Ś. Maryi z góry Karmelu, który był Albert patryarcha Jerozolimski w roku tysiącznym dwóchsetnym czwartym na tejże górze Karmelu założył.

Marya królowa Węgierska umiera, a Zygmunt król lęka się utracenia korony.

W poniedziałek dnia siedmnastego Maja, królowa Węgierska Marya, żona Zygmunta, a siostra rodzona Jadwigi królowej Polskiej, w Budzie umarła. Po jej śmierci, przedniejsi panowie Węgierscy zajęli się wyborem nowego króla, jakoby Zygmunt po zejściu swej małżonki królem być przestał. Ja tak mniemam, ze nie godzi się żadnej niewieście, chociażby najdostojniejszej, przybierać imienia Maryi, które samej tylko Przenajchwalebniejszej Pani naszej służyć powinno.

Król Francuzki chcąc w kościele rozerwanym przywrócić jedność, namawia obu papieżów do ustąpienia z stolicy: czego gdy Benedykt uczynić nie chce, na złożonym zjeździe powszechnym schwytany i osadzony zostaje w więzieniu.

Król Francuzki ubolewając nad rozerwaniem kościoła Bożego, a pamiętając, że obadwaj ubiegający się o papiestwo współzawodnicy, to jest Bonifacy IX i Benedykt XII, pod tym warunkiem wyniesieni zostali na stolicę, że na każde wezwanie dla pożądanej jedności kościoła z stolicy tej ustąpią, za pośrednictwem elektorów cesarstwa i książąt Niemieckich zawezwał Bonifacego IX, aby złożył papiestwo. A gdy ten chętnym i powolnym w tej mierze się okazał, zażądał podobnież od Benedykta XII, aby ustąpił z stolicy. Lecz gdy Benedykt żądaniu temu odmówił, przekładając, jak wielkie dla chrześciaństwa wynikłyby szkody z jego ustąpienia, złożono sejm powszechny w Frankfurcie nad Menem, w celu obmyślenia środków zjednoczenia kościoła Bożego. Ale że trudno było osięgnąć żądaną jedność, dla zaciętego uporu i dumy obu ubiegających się o papiestwo, panowie Francuzcy uwięzili Benedykta XII, i wypowiedziawszy mu posłuszeństwo, przez trzy lata trzymali go pod strażą w Awinionie. Po latach trzech Benedykt, przebrany w obce szaty, wymknąwszy się z pałacu Awiniońskiego, i podpłynąwszy łodzią do ujścia Renu, siadł na statek przysłany mu z Aragonii do przeprawy, i zawinął do Aragonu. A lubo później przy pomocy książęcia Orleańskiego Francuzi uznali jego władzę, po zabiciu jednak rzeczonego książęcia Orleanu, gdy do pozornego zjednoczenia kościoła dążył jedynie fałszem i podstępami, znowu mu odmówili posłuszeństwa.

Rok Pański 1396.

Władysław król wydaje wojnę Władysławowi książęciu Opolskiemu, i tym celem posyła Krystyna z Ostrowa kasztelana Sandomierskiego do ziemi Dobrzyńskiej; sam zaś wkroczywszy do ziemi Wieluńskiej i Ostrzeszowskiej, zdobywa niebawem zamek Olsztyn, tudzież inne zamki i miasta do rzeczonego książęcia należące, oprócz zamku Bolesławca, który po siedmioletniém dopiero oblężeniu i po śmierci Władysława został zdobyty. Książę zaś Władysław jeszcze za życia ziemię Dobrzyńską daje w zastaw mistrzowi Pruskiemu za czterdzieści tysięcy złotych.

Władysław król Polski, postanowiwszy przywieśdź do skutku układany w cichości przez rok cały przeszło zamiar wydania wojny Władysła-

wowi książęciu Opolskiemu, w celu odzyskania ziem przez niego zagarnionych, nakazał w królestwie swojém pospolite ruszenie, i Krystyna z Ostrowa kasztelana Sandomierskiego z oddziałem rycerstwa wysłał pozornie niby na opanowanie ziemi Dobrzyńskiej, puścił zaś wieść, jakoby sam z resztą wojska miał za nim wyruszyć, a to dla skierowania uwagi Władysława książęcia Opolskiego ku innemu celowi, aby nie postrzegł gotującej się przeciw niemu wojny. Zaczém Krystyn ściągnąwszy posiłki z rycerzy i mieszkańców ziemi Kujawskiej, obległ zamek Bobrowniki w ziemi Dobrzyńskiej, który z ramienia Władysława książęcia Opolskiego Ślązak nazwiskiem Szary w swojej władzy dzierżył. Ten krok zręcznie wymierzony zwrócił ku sobie uwagę Władysława książęcia Opolskiego, że nie dopilnował zamków ziemi Ostrzeszowskiej, Wieluńskiej i innych, na które król Polski najpierw uderzyć postanowił, i nie przewidział bynajmniej, aby wojna do ziemi Wieluńskiej i Ostrzeszowskiej miała być przeniesioną, przekonany i pewny, że król Polski, o którym słyszał iż się na wyprawę gotował, nie gdzieindziej wojska tylko do ziemi Dobrzyńskiej poprowadzi. Ale po niejakim czasie, kiedy Krystyn z Ostrowa kasztelan Sandomierski zamek Bobrowniki w oblężeniu trzymał, przybył mistrz Pruski Konrad v. Jungingen z znacznym rycerstwa pocztem oblężeńcom na odsiecz. Krystyn z Ostrowa pomiarkowawszy, iżby sile jego nie sprostał, odstąpił od oblężenia. Tymczasem król Polski Władysław z zebraném przez siebie wojskiem, które jak wszyscy mniemali ruszyć miało na opanowanie ziemi Dobrzyńskiej, zboczywszy niespodzianie pod zamek Olsztyn, dzierżony także przez nieprzyjaciela, Władysława książęcia Opolskiego, wysłał z innemi oddziałami Spytka z Melsztyna wojewodę Krakowskiego, aby obległ inne zamki, jako to Wieluń, Ostrzeszów i Bolesławiec. Dokąd gdy Ziemowit i Janusz książęta Mazowieccy z liczném nadciągnęli wojskiem, powiększyli znacznie siły Władysława króla, który już sam przez się dość liczne wiódł zastępy. Chociaż bowiem Władysław książę Opolski miał za sobą Ofkę, siostrę rodzoną Ziemowita i Janusza książąt Mazowieckich, ci jednakże jako lennicy królestwa Polskiego przymuszeni byli podnieść oręż przeciw swemu powinowatemu w obronie króla i królestwa. Poczęto zatém z rozkazu króla dnia trzeciego po oblężeniu Olsztyna szturmować do zamku na wyniosłej leżącego skale; a mimo dzielnego oporu Borysnica starosty grodowego, tudzież jego braci i pomocniczej drużyny, zamek zdobyto, przyczém wszystka załoga Borysnicowa, acz z wytężeniem sił do ostatka się broniąca, w niewolą została zabraną. Król Władysław atoli, ulitowawszy się nad losem rycerzy, chociaż dość było darować im życie, oddał im wspaniale wszystkie dobra dziedziczne na Rusi w okolicy miasteczka

Tłumacza. Po zdobyciu i opanowaniu zamku Olsztyna, szybkim pochodem ruszyło wojsko królewskie pod zamki Krzepice, Wieluń, Bolesławiec i Grabów, i niektóre z nich ścisnęło oblężeniem. Wszystkie niemal słaby zdołały stawić opór wojskom królewskim, które srogi rzuciły postrach na oblężeńców; a skoro uległ najsilniejszy zamek Olsztyński, nie wahały się jeden po drugim poddać zwycięzcom. W ciągu dni siedmiu wszystkie zamki wraz z miastem Wieluniem, krom jednego Bolesławca, zdobyte zostały przez króla i jego starszyznę. Stańczyk z Rudy, starosta Wieluński, szlachcic herbu Odyniec, mającego na tarczy głowę dzika rozdzieraną ręką ludzką, za to, że gdy już miasto poddało się i zamek został zdobyty, on jeszcze przez czas niejaki opierał się i z zamku królewskich ludzi głazami raził, skazany na ścięcie, w ostatecznej chwili, kiedy kat podnosił już miecz do góry, za łaską króla od śmierci uwolniony został. Później, książę Opolski Władysław, po stracie wszystkich niemal zamków i dwóch powiatów, które niemal w jednym dniu postradał, nieco przecuciwszy się, posłał broń, wojsko i żywność do Bolesławca, opasanego zewsząd rzeką Prosną, i równie położeniem swojém jak sztuką warownego zamku. Król doznawszy u Bolesławca silnego oporu, pobudował do koła wiele grodków, z których bito z dział na oblężeńców, i oblegał go przez lat siedm. Lubo w ciągu tego czasu Władysław książę Opolski zszedł ze świata, zamek jednak Bolesławiec trzymał się obronnie, uznając nad sobą zwierzchność pozostałej wdowy Ofki: która nareszcie pojednawszy się z królem Władysławem, poddała zamek jego władzy. Ktokolwiek wyprawy tej pomyślny i prędko osiągniony skutek bacznie rozważy, ten zaiste pozna, jak dobrą, jak chwalebną jest rzeczą, sprawy publiczne i rządowe, te zwłaszcza, które się orężem załatwiają, w ścisłej tajemnicy trzymać. Nie tak bowiem innemi środki, jako raczej zachowaniem w milczeniu i skrytości zamiarów królewskich, Władysław król z pomocą swego wojska zdołał w tak krótkim czasie i z tak małym trudem opanować dwie ziemie i mnogie zamki; a coby najsilniejsze wojsko zaledwo mogło zdziałać, to zdziałało z łatwością ścisłe zachowanie w tajemnicy zamiaru króla. Niechaj się więc uczą z tego przykładu Polacy, królowie, książęta i panowie, że pomyślny skutek wszystkich sprawiedliwych czynów i przedsięwzięć zawisł nie od siły i dzielności oręża, ale od Bożej pomocy, i roztropnego a skrytego układania zamiarów. Władysław książę Opolski, zmartwiony srodze i rozżalony, obawiając się, aby i ziemi Dobrzyńskiej, która pozostała w jego ręku, nie utracił, na pociechę w swém utrapieniu, a zniewagę królowi Władysławowi, tak ziemię Dobrzyńską, jako i zamki Dobrzyń, Bobrowniki, Rypin, Lipno, Złotoryję, mistrzowi Konradowi v. Jungingen i zakonowi Krzyżackiemu w czterdziestu tysiącach złotych zastawił. Takowego za-

stawu, połączonego z jawną krzywdą i zniewagą królestwa Polskiego, mistrz i zakon Krzyżacki, gdyby byli baczyli na przykazanie Boże i na świętość przymierza z królestwem Polskiém zawartego, w żaden sposób i pod żadnym warunkiem nie powinni byli przyjmować. Zamek zaś Bolesławiec, przez lat siedm zimą i latem trzymany w oblężeniu, a w końcu przyciśniony głodem i pragnieniem, za radą i postanowieniem księżny Ofki, wdowy po Władysławie książęciu Opolskim, poddać się musiał. Widzimy, że taką jedynie wytrwałością zdobywać można twierdze, chociażby najsilniejsze i najwarowniej sztuką lub położeniem miejsca ubezpieczone.

Ustanowienie psałterzystów w kościele katedralnym Krakowskim.

Na chwałę Przenajświętszej Trójcy i Bogarodzicy Maryi Panny, a na cześć wieczną i pamiątkę Ś. Stanisława biskupa Krakowskiego i Męczennika, Władysław król Polski i żona jego królowa Jadwiga założyli i ustanowili w kościele Krakowskim kollegium z szesnastu kapłanów, którzyby kolejno, dwóch z prawej a dwóch z lewej strony chóru, po odśpiewaniu zwykłego nabożeństwa, psalmy Dawidowe na podzielone między siebie głosy ciągle wyśpiewywali; i każdemu z nich wieczystém nadaniem odkazali po ośmnaście grzywien, zapisanych na żupach Wielickich i Bocheńskich. Kollacyą zaś, wybór i wszelkie w tej mierze rozporządzenie zlali na biskupa i kapitułę Krakowską.

Papież Bonifacy osadza na biskupstwie Płockiém Jakóba z Korzkwi.

Papież Bonifacy IX, zważywszy, że trudną i prawie niepodobną było rzeczą, aby Włoch Mamfioli, naznaczony przez niego na biskupstwo Płockie, tak dla nieświadomości języka, jako i nienawiści ku Polakom, a przytém wdzierającego się ciągle odszczepieństwa, mógł na tém biskupstwie się utrzymać, gdy i sam Mamfioli dobrowolnie ustępował z stolicy, a po ustąpieniu wreszcie zszedł ze świata, wyniósł na rzeczone biskupstwo Jakóba z Korzkwi, doktora prawa kościelnego, szlachcica herbu Syrokomla, audytora swego pałacu papieskiego, który był w ów czas subdyakonem proboszcza Wrocławskiego, zrodzonego z ojca Floryana szlachcica z Kurdwanowa, i matki Katarzyny rodem z ziemi Krakowskiej. A lubo książęta Mazowieccy Ziemowit i Janusz i kanonicy kapituły Płockiej przez niejaki czas nie chcieli go do biskupiej godności przypuścić, wszelako później zniewoleni jego cnotą, poczciwością i nauką, chętnie i ła-

skawie na jego wybór zezwolili. Zasiadłszy Jakób na stolicy Płockiej, przez całe życie tak chwalebnie i cnotliwie rządy biskupie sprawował, że i książęta i prałaci kapituły bardzo potém żałowali, że męża tak zacnego, uczonego i pożytecznego własnym wyborem na biskupstwo nie powołali.

Władysław król daje Spytkowi z Melsztyna wojewodzie Krakowskiemu ziemię Podolską prawem lenném.

Opowiedziawszy nadanie wielce chwalebne, wspomnimy o innén nagannéin i zgubném, które do tegoż samego czasu należy. Władysław król Polski, zniewolony prośbami Spytka z Melsztyna wojewody Krakowskiego, puścił temuż Spytkowi w lenność zapisem wieczystym Podole, ziemię obszerną, w miód, mleko i trzody obfitującą, którą był Kazimierz drugi, sławnej pamięci król Polski, orężem z rąk Tatarów pozyskał. Napróżno temu postanowieniu sprzeciwiała się Jadwiga królowa, prałaci i panowie królestwa. Rzeczony Spytek wojewoda Krakowski obowiązał się z tej ziemi, jako lennik, królom i królestwu Polskiemu wiecznie hołdować. Uciążliwém dla kraju, krzywdzącém i zelżywém zdało się to nadanie królowej Jadwidze i starszyznie radców; wszyscy je z niechęcią i szemraniem przyjęli; nie mogło się też długo utrzymać, ale jako źdźbło spróchniałe w ogniu zniknęło, a ziemia Podolska z wszystkiemi prawami własności, dziedzicznemi i nabytemi, do królestwa Polskiego wróciła.

Król Władysław spowodowany najazdami na Polskę i łotrostwami, jakich się dopuszczał Władysław książę Opolski, wkracza z wojskiem do jego księstwa, i takowe spustoszywszy, ustępuje Spytkowi z Melsztyna darowizną dwa zdobyte zamki, które on daje w posagu córce swojej wydanej za książęcia Niemodlińskiego.

Władysław książę Opolski, nie mogąc jawnie i sprawiedliwie nic zdziałać przeciw królowi i królestwu Polskiemu, usiłował zdradzieckim i że tak powiem łotrowskim szkodzić im sposobem. Jakoż kupców z Polski przybyłych do Wrocławia na jarmark, który się odbywał w samo środopoście, kazał pochwytać, złupić i uwięzić. A zabrawszy im wszystkie towary i pieniądze, chełpił się, że za odebrane mu ziemie Wieluńską i Ostrzeszowską jakożkolwiek się pomścił. Władysław zaś król Polski poczynając z swym nieprzyjacielem tém słuszniej i uczciwiej, im niegodziwsze było jego postępowanie, wysłał wprzódy do niego opowiednie poselstwo. Ale

książę Opolski nie tylko zwrotu zabranych majętności odmówił, lecz nowe jeszcze królestwu wyrządzać począł krzywdy, przez ustawiczne rozboje łotrów, wygnanych z kraju Polaków, zbiegów i potępionych w sądach dłużników, którzy u niego bezpieczne znajdowali schronienie. Między nimi znaczniejszy był Piotr Pszonka z Kurowa, szlachcic herbu Janina, wywołany z kraju za to, iż mszcząc się na Kolczku dziedzicu zamku Łowinicy, który mu był na łowach sieci kazał potargać, z przyczyny zajęcia niemi kawałka jego gruntu, rzeczony zamek spalił. Szlachcic także Innocenty Rafał Gędczycki, herbu Gryf, z dwoma synami, Marcinem i Janem, w domu swoim w Gędczycach, przez łotrów, których rzeczony Władysław Opolski do królestwa Polskiego na rozbijanie szlachty i kupców tajemnie był wysłał, a którzy dawszy znać wprzódy do dworu, że bracia i przyjaciele zajeżdżają do niego w gościnę, aby go z nienacka tém snadniej podejść, napadli nań zdradziecko, w wielką Sobotę porwany i zaprowadzony był do Opola. Tam starzec chorowity, nie mogąc znieść katuszy więzienia, gdy Władysław książę Opolski kazał go trzymać w smrodliwej turmie, aby na nim wymódz tém większe okupy, znękany cierpieniami umarł i w klasztorze Czarnowązkim pochowany został. Dla ukrócenia więc takich Władysława książęcia Opolskiego gwałtów i nadużyć, i ukarania dwojakiego bezprawia, to jest wypuszczenia w zastaw ziemi Dobrzyńskiej i złupienia kupców królestwa Polskiego, zebrał potężne wojsko i wtargnął zbrojno w dziedziny książęcia Władysława i jego synowców. A opanowawszy liczne grody i miasteczka, tak do niego jako i bratanków książęcia należące, obległ miasto Opole i obadwa jego zamki, i usilném z dział szturmowaniem wnet mury, wieże i strażnice zamkowe pogruchotał i w rumach pogrzebał, włości zaś okoliczne zniszczył pożogą. Władysław książę Opolski widząc, że mimo słane przez siebie i przez posłów swoich prośby do Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego o pomoc i obronę, nie mógł się jej wcale spodziewać, Wacław bowiem król Rzymski i Czeski odpowiedział: „że słusznie za swoje łupiestwa i rozboje cierpiał“; zmuszony ostatecznością, wysłał Konrada Oleśnickiego i Bernarda Niemodlińskiego (Nyemodliensis) książąt Szlązkich do Władysława króla Polskiego z prośbą o pokój. Za ich pośrednictwem, dawszy się przebłagać król Polski Władysław, i odebrawszy za złupienie onych kupców zupełne zadosyćuczynienie, odstąpił od oblężenia; atoli zamki prawem oręża nabyte, jako to Lubliniec, Strzelce, i inne, zatrzymał w swojém posiadaniu, i puścił je starostwem dzierżawném Spytkowi z Melsztyna wojewodzie Krakowskiemu. Zabór ten nie mógł być inaczej odzyskanym, aż gdy Bernard książę Niemodliński, synowiec rodzony Władysła-

wa książęcia Opolskiego, wydał królowi zamek Bolesławiec, sam zaś pojął w małżeństwo Jadwigę, córkę Spytka z Melsztyna, wojewody Krakowskiego: albowiem ta dopiero w posagu, który mężowi swojemu wnieść miała, za przychylném zezwoleniem króla, zamki rzeczone, orężem królewskim zdobyte, wróciła książęciu Bernardowi.

Rok Pański 1397.

Królowa Jadwiga zjeżdża się z mistrzem Pruskim w Inowrocławiu, i wchodzi w układy o zwrot ziemi Dobrzyńskiej: ale gdy nań Krzyżacy przystać nie chcą, obie strony rozjeżdżają się bez skutku.

Władysław król Polski, tknięty do żywego wypuszczeniem ziemi Dobrzyńskiej w zastaw mistrzowi i zakonowi Krzyżaków Pruskich przez Władysława książęcia Opolskiego, i przewidując, że przymierze zawarte z mistrzem i zakonem wkrótce będzie zerwaném, począł gorliwie myśleć o wojnie, i ku temu zamiarowi wszystkie siły ciała i umysłu wytężył. Lecz gdy rada starszyzny temu się sprzeciwiała (czekano bowiem sposobnej pory do wojny z Krzyżakami, raczej dla oswobodzenia i wydarcia z ich rąk Żmudzi, niżeli dla pomszczenia się za niesłuszne opanowanie ziemi Dobrzyńskiej) żeby nie zdawało się, że król i jego rada zagarnienie tej ziemi obojętnie puszczali w niepamięć, uchwalono w tej sprawie zjazd z mistrzem i zakonem, mający się odbyć w Inowrocławiu. Na ten zjazd wybrała się królowa Jadwiga, miasto samego króla Władysława, z obawy, aby ten oburzony wspomnieniem dawnych i świeżych najazdów Litwy nie uniósł się w zbyt zapalczywej mowie, i nie przyspieszył nią wojny, której troskliwie unikano. Gdy więc królowa w okazałym orszaku i z liczném gronem prałatów i panów przybyła do Inowrocławia, prowadzono przez dni kilka z Konradem v. Jungingen mistrzem i komturami Pruskimi narady i rokowania, ale daremne; mistrz bowiem i komturowie wszystkie żądania i warunki, acz na słuszności oparte, które Jadwiga królowa wraz z przytomnymi radcy Polskimi przedstawiała, odrzucali, i obyczajem swoim, to temi to owemi wybiegali się wykręty, w zamiarze, aby ziemię Dobrzyńską przez siebie zagarnioną jak najdłużej wytrzymując, podobnie jak ziemię Pomorską i inne powiaty królestwa Polskiego, prawem przedawnienia sobie przywłaszczyli. Skarciwszy zatém ostremi wyrzutami mistrza i komturów, że z taką chciwością i łakomstwem po cudze własności sięgali, święta ona niewiasta Jadwiga, jakimsiś niebieskim duchem natchniona, dodała: „że wprawdzie za życia „swego wstrzyma tę srogą wojnę, która im grozi tak za obecne jako i dawne

„krzywdy królestwu Polskiemu wyrządzone; ale po jej śmierci, niech wie-„dzą, że z sprawiedliwych wyroków Bożych straszne czekają ich klęski, za to, „że panom swoim, dobrodziejom i twórcom swojego bytu, których chlebem, „jałmużną, nadaniami żyją, tak przeciwnemi stali się wrogami, i za otrzy-„mane dobrodziejstwa, za udzielone sobie ziemie i posiadłości, krzywdami im „odpłacają; że nie dość mając na zagarnieniu ziemi Pomorskiej, która „od pierwszych początków królestwa do Polski należała, chciwe i niesyte „łupieży wyciągnęli ręce po ziemię Dobrzyńską, acz i ta, podobnie jak „ziemie Wieluńska i Ostrzeszowska, wrócić powinna i spoić się z ca-„łością królestwa Polskiego, czemu oni tylko chytrze i niesprawiedliwie „stawają na przeszkodzie." A lubo Konrad v. Jungingen mistrz Pruski i jego komturowie na rzeczonym zjeździe Inowrocławskim wysłuchali z powolnością zarzutów czynionych im przez królową Jadwigę, jako słusznych i na prawdzie opartych, i sami najuprzejmiej dziękowali królowej, że tyle okazała w sobie gorliwości o utrzymanie powszechnego pokoju, nie dali się wszelako nakłonić do zwrócenia ziemi Dobrzyńskiej, chyba pod warunkiem, z ich strony najniesłuszniejszym, zapłacenia im wprzódy czterdziestu tysięcy złotych. Zaczém radcy Polscy opuścili ten zjazd z większém jeszcze umysłów obostrzeniem.

Witołd książę Litewski przeprawiwszy się z wojskiem za Don, wiele tysięcy Tatarów sprowadza do Litwy i osadza ich po włościach.

Alexander czyli Witołd książę Litewski, pogodziwszy się z Bolesławem Świdrygiełłą, i osadziwszy go w Polsce, żeby nowych nie wszczynał zamieszek, skoro tylko uzyskał chwilę wolną od wewnętrznych i zewnętrznych wojen, chcąc chrześciańskim okazać się książęciem, przedsięwziął pierwszą wyprawę na Tatarów. Ale chociaż przeszedł za Don, który po łacinie zowie się Tanais, i w okolicach największej z rzek Wołgi rozniósł spustoszenia, nigdzie jednak nie doznawszy oporu, wtargnął w samo główne koczowisko Tatarów zwane ordą, i wiele tysięcy barbarzyńców z żonami, dziećmi i stadami bydła w zdobyczy uprowadził do Litwy. Połowę z nich odstąpił na znak zwycięztwa królowi Władysławowi, prałatom i panom Polskim, a połowę sobie zostawił. Ci Tatarzy przesiedleni do Polski, porzuciwszy błędy pogaństwa, przyjęli wiarę chrześciańską, i zrośli się z Polakami w jeden lud przez wzajemne związki małżeńskie. Inni, którzy w Litwie osiedli, pozostali przy sprosnej wierze Mahometa, a osadowieni przez książęcia Witołda w jednym zakątciu Litwy, dotąd swoim obyczajem żyją i swoję bezbożną religią zachowują.

Dnia ostatniego Lutego Henryk książę Głogowski, zwany Wróblem (Sperling), gdy w Lignicy na igrzysku harcował z kopiją, raniony śmiertelnie poległ, i w klasztorze Lubieńskim pochowany został.

Jadwiga królowa Polska zakłada w Pradze kollegium dla uczących się Litwinów.

Jadwiga królowa Polska, pragnąc nasiona prawej wiary chrześciańskiej, świeżo na Litwie staraniem pobożném Władysława króla Polskiego zaszczepione, rozkrzewić i upowszechnić, w Pradze, gdzie sławna pod ów czas kwitnęła szkoła, na starém mieście, niedaleko pałacu królewskiego, i w pobliżu dworca królowej, kupiła dom murowany, mający obszerne izby, komnaty i przybudynki, a tylną częścią obrócony ku nowemu miastu Pradze, przyległy kollegiom Ś. Wacława i . . . i dnia dziesiątego Września ustanowiła w nim kollegium wyłączne na pomieszczenie Litwinów pobierających tamże nauki. Za zezwoleniem zaś Wacława, na ów czas króla Czeskiego, uposażyła ten dom, na opatrzenie mieszkających w nim uczniów, zapisem wieczystym dwóchset kóp szerokich groszy Praskich, przykupiwszy w pobliżu Pragi za znaczną ilość pieniędzy pewne wioski wolnościami nadane. To dzieło chwalebne, wyświadczające cnotę i zasługi przesławnej królowej, trwa po dziś dzień w swoim pierwotnym stanie i uposażeniu, mimo rozliczne klęski, spustoszenie i ruinę wielu pobożnych zakładów, zrządzone w Pradze i Czechach przez zawiść odszczepieńców, i odświeża ciągle imię i pamięć Jadwigi. Albowiem to kollegium w potocznej u ludu mowie zowie się domem czyli kollegium królowej, głosząc dzieło pamiętne swej założycielki.

Rok Pański 1398.

Henryk książę Lignicki, biskup Włocławski, umiera. Pochowany w Wrocławiu, nie lubił bowiem Włocławka.

Dnia dwunastego Grudnia, Henryk biskup Włocławski, książę Lignicki, przesiedziawszy na stolicy biskupiej lat niespełna dziewięć, umarł i w kościele katedralnym Wrocławskim (zbrzydził sobie bowiem, jak utrzymują, katedrę Włocławską) przy wejściu do chóru, u progu, kędy ma nagrobek spiżowy, pochowany został. Miał on za herb, na tarczy o czterech polach, z dwóch stron orły czarne na tle niebieskiém, a z dwóch drugich tablicę szachową w polu czerwoném.

Zygmunt król Węgierski przybywszy do Władysława króla Polskiego do Krakowa, zabawia się na dworze gonitwami rycerskiemi i otrzymuje nagrodę.

Zygmunt król Węgierski, samą powodowany uprzejmością, nie był bowiem wcale zaproszony, zjechał do Władysława króla Polskiego do Krakowa, gdzie wzajemnie za ten miły dowód przychylności, tak od króla Władysława jako i królowej Jadwigi przyjęty był z największą czcią i ludzkością, i przez dni kilkanaście z całym dworem swoim i drużyną rycerstwa, przy hojném we wszystko opatrzeniu, wspaniale podejmowany. Na uczczenie tém świetniejsze przybyłego gościa, król Władysław zapowiedziawszy zjazd wielki u dworu, wyprawił z naznaczoną dla zwycięzców nagrodą rycerskie turnieje, na których Zygmunt król Węgierski potykał się kopiją z wszystkimi obecnymi rycerzami, wyzywany od nich kolejno z przyczyny godności królewskiej i okazałego rynsztunku. Poczém od Władysława króla Polskiego wspaniałemi uczczony upominkami, posławszy mu nawzajem od siebie bogate dary, wrócił wesoło do Węgier.

Papież Bonifacy IX przedaje Krzyżakom Inflantskim miasto Rygę za piętnaście tysięcy czerwonych złotych.

Bonifacy IX papież, chcąc dogodzić własnej i mistrza jako téż zakonu Krzyżaków Pruskich i Inflantskich dumie, miasto Rygę w Inflantach, które tak we względzie duchownym jako i świeckim, tak prawem pierwotném jak i nabytém, do arcybiskupstwa Ryzkiego należało, wraz z jego zamkami, obwodem całym i przyległościami, mimo sprzeciwiania się arcybiskupa i kapituły Ryzkiej, mistrzom i braciom Szpitalnym zakonu Teutońskiego Ś. Maryi, czarnym Krzyżakom Pruskim i Inflantskim, wieczystém prawem sprzedał za piętnaście tysięcy czerwonych złotych, krom pewnej ilości, którą między pośredników tej ugody, za ułożenie aktu kupna i przedaży, rozdzielono. A lubo rzeczony kościoł Ryzki, od pierwotnego założenia swego, tak w osobie arcybiskupa jako też prałatów i kanoników, był reguły mniszej, zakonu kanoników regularnych Ś. Augustyna; papież jednak Bonifacy, owém złotem ujęty, nadał mu mimo jego woli regułę zakonu Teutońskiego Krzyżaków czarnych. Wszelako rzeczony arcybiskup i kościoł Ryzki, prawując się o to przez lat przeszło pięćdziesiąt w kuryi Rzymskiej z mistrzem i zakonem Krzyżackim, aby go na zakon czarnych Krzyżaków nie przemieniano, przewiódł sprawę i w kilku stanowczych wyrokach zyskał wygraną. Albowiem mistrz i przerzeczeni bracia

Krzyżacy dokonali kupna miasta Rygi i jego obwodu taką samą chytrością i podstępem, z jaką nabyli ziemię Pomorską od Ottona i Jana margrabiów Brandeburskich, którzy nigdy do niej nie mieli prawa ani żadnego tytułu własności, samą powodowani chęcią oderwania jej od królestwa Polskiego.

Mikołaj Kurowski biskup Poznański przeniesiony na stolicę Włocławską; Poznańskie zaś biskupstwo otrzymuje Wojciech Jastrzębiec z Lubnicy.

Śmierć Henryka biskupa Włocławskiego, książęcia Lignickiego, ożywiła w Janie Kropidle biskupie Kamieńskim i Opolskim nadzieję odzyskania stolicy Włocławskiej, za wstawieniem się braci jego książąt Opolskich i łaską Bonifacego IX papieża. Ale Władysław król Polski, ciągłą ku niemu pałający niechęcią, żadnemi książąt Opolskich prośbami nie dał się zmiękczyć i przebłagać. Zaczém i Bonifacy IX papież, wyrozumiawszy ten stały z strony króla opór, nie przywrócił już Jana Kropidło na utraconą stolicę, ale Mikołaja Kurowskiego biskupa Poznańskiego, który od lat siedmiu rządził kościołem Poznańskim, a za którym wstawiał się Władysław król Polski, z Poznańskiego przeniósł na Włocławskie biskupstwo. Na stolicy zaś Poznańskiej, za sprawą tegoż króla Władysława, dnia siedmnastego Kwietnia osadził Wojciecha Jastrzębca z Lubnicy, scholastyka Krakowskiego, szlachcica herbu Jastrzębiec.

Rok Pański 1399.

Witołd książę Litewski, zebrawszy z Polaków, Litwinów i innych ludów chrześciańskich wojsko, gdy wbrew radom króla Władysława i oznajmionemu przez królową widzeniu z Kijowa ruszył przeciw Tatarom, a potém ujrzał wojska Edygi, wodza Temerlina chana Tatarskiego, wielce szczęśliwego wojownika, znacznie przewyższające jego siły, za radą Spytka z Melsztyna postanowił układać się o pokój. A lubo Edyga nie byłby go (jak się zdawało) odrzucił, gdy jednakże niektórzy z Polaków, a zwłaszcza Paweł Szczukowski, obwiniali Spytka o tchórzostwo, stoczono bitwę z nieprzyjacielem, w której chrześcianie porażeni poszli w rozsypkę, Witołd z Szczukowskim ratowali się ucieczką, a Spytek poległ na placu.

Alexander, inaczej Witołd, wielki książę Litewski, któremu w tym roku Władysław król Polski odkazał wielkie księstwo Litew-

skie i z daru a łaski swojej w dożywocie wypuścił, pragnąc u książąt chrześciańskich i pogańskich większej nabyć sławy i wziętości, zachęcony pierwszą na Tatarów tak pomyślnie dokonaną wyprawą, zapowiedział nową, acz Władysław król Polski i Jadwiga królowa usilnie mu ją odradzali. Na tę wojnę wybierało się bardzo wiele Polaków, zbroiła się szlachta; ale Jadwiga królowa Polska, wieszczym duchem natchniona, przewidując klęskę Alexandra, wielkiego książęcia Litewskiego, i wojsk chrześciańskich, a zwycięztwo barbarzyńców, prawie wszystko rycerstwo Polskie, małą liczbę wyjąwszy, od tej wyprawy odwiodła. Alexander jednak, wielki książę Litewski, widzenie prorocze Jadwigi królowej i przepowiedź swej klęski uważając za urojone, żadnemi prośbami, żadną radą i przełożeniem nie dał się od swego przedsięwzięcia odwieśdź. W mieście Kijowie utrzymując przez cały miesiąc Czerwiec dla rycerstwa stoły otwarte, oczekiwał na wojska tak swoje jako i cudzoziemskie. Które gdy z rozmaitych stron chrześciańskiego świata dla podzielenia tak znakomitej wyprawy pościągały, rzeczony Alexander, wielki książę Litewski, ruszył z Kijowa, w przekonaniu, że tak wielkie i potężne wojsko do wszelkich z Tatarami walk wystarczy, i wkroczył w krainy Tatarów, mając z sobą zbrojne i gotowe do boju hufce Polaków, Niemców, Litwinów i Rusi. Przybył bowiem i Spytek z Melsztyna wojewoda Krakowski z licznėm rycerstwem ziemi Podolskiej, Sędziwój z Ostroroga, Dobrogost z Szamotuł, Jan Głowacz z Łążenic wojewoda Mazowiecki, i Hanusz z Dąbrowy, z najpiękniejszych ludzi wyborem. Był nadto w drużynie Alexandra wielkiego książęcia Litewskiego car Tatarski Taktamis, który wiódł z sobą kilka tysięcy Tatarów. Kiedy więc po przebyciu rzek Dniepru, Zimnej Wody, Psoły (Pszlo) i Suły, dnia czternastego Sierpnia, to jest we Wtorek po święcie Ś. Wawrzyńca, wyszli na równinę około rzeki Worskli szeroko się rozciągającą, ukazała się horda Tatarów, którą prowadził nie chan Tatarski Temerlin, ale jeden z wodzów, Ediga, tak potężny w ordzie, że chanów sadzał na stolicy i składał. Niepodobną było rzeczą ogarnąć okiem i zliczyć tę gęstą ćmę barbarzyńców, przy której wojsko Alexandra wielkiego książęcia Litewskiego i zastępy chrześciańskich książąt zdały się drobną i nikczemną garstką: straszna zatém trwoga opanowała serca chrześcian. Spytek z Melsztyna wojewoda Krakowski, mąż przezornego umysłu, zważywszy, na jak wielkie niebezpieczeństwo naraziłyby się wojska chrześciańskie, gdyby do spotkania przyszło, przypomniawszy sobie nadto złowróżbą przepowiedź królowej Jadwigi, która mu na tę wojnę nie radziła wychodzić, postanowił układać się z nieprzyjacielem o pokój, na co Alexander wielki książę Litewski chętnie przystawał. Nie był przeciwny takim układom i Ediga wódz Tatarów, i oświad-

czył, że pod pewnemi z obu stron warunkami gotów był do zawarcia sojuszu. Ale gdy warunki podane przez wodza Tatarskiego Edygę zdawały się zbyt zelżywe, Spytek z Melsztyna od niektórych rycerzy Polskich, Niemieckich, Litewskich i Ruskich, którzy woleli raczej szybko działać niżli roztropnie się namyślać, pomówiony o bojaźliwość, odstąpił od układów. A przemówiwszy krótko ku usprawiedliwieniu swemu, kiedy za pewny i zbawienny pokój obierali płocho walkę niewczesną i zgubliwą, świadczył się przytomnemi, „że na siebie żadnej nie przyjmie winy, i nie na niego „spadać będzie krew bez potrzeby wylana i przeciwny wypadek bitwy, gdy „przestrzegał i radził, co czynić wypadało, a nie był usłuchany.“ Zalecał wreszcie, „aby tak skorą i gotową okazali dłoń w boju, jak skory był ich „język w oskarżaniu go o bojaźliwość.“ Do Pawła zaś Szczukowskiego, rycerza szlacheckiego rodu, herbu Gryf, który więcej nad innych porywczy i zuchwały, w junackiej rozwodząc się mowie, ostrzejszym dojął mu był przycinkiem: „że jeżeli z miłości dla swej pięknej żony i obszerności posiada„nych majątków lękał się sam śmierci, niechajby nie odwodził od walki dru„gich, którzy chętnie i bez obawy śmierć ponieść byli gotowi,“ obruszony tak zelżywą mową, rzekł z uniesieniem: „Mam przy łasce Bożej to przeczucie, „że ty w dniu dzisiejszym sromotnie uciekać będziesz z bitwy, a ja uczciwie „polegnę.“ I nie inaczej się stało: Spytek poniósł śmierć chwalebną, Szczukowski ohydną ratował się ucieczką. Gdy więc obadwa wojska zapragnęły spotkania, uderzyły na siebie z zaciętością, i przez niejaki czas z równém szczęściem walczyły. Ale dla niezmiernej mnogości Tatarów poczęły się wreszcie chwiać zastępy chrześcian. Alexander Witołd, wielki książę Litewski, widząc złamane swoje hufce, gdy przyboczni i pozostali przy nim rycerze Sędziwój z Ostroroga i Dobrogost z Szamotuł jęli go upominać, aby żywcem nie dawał się wziąć nieprzyjaciołom, i nie zwiększał nieszczęśliwej dnia tego klęski, samotrzeć z konia na koń przesiadając umknął. Wojsko zaś jego otoczone tłumami Tatarów i pobite zostało na głowę. Tatarzy pierzchających ścigali mil kilka z rozkazu wodza Edygi. W tej bitwie dostali się w niewolą rycerze Polscy: Sucka z Wojszyna herbu Prawdzic, Rafał z Tarnowa, syn Jana wojewody Sandomierskiego. Spytek zaś z Melsztyna wojewoda Krakowski, herbu Leliwa, Jan z Łążenic herbu Nałęcz, Warsz z Michowa herbu Rawa, Socha Płocki i Pilik Warszawski, wojewodowie, Hanusz z Dąbrowy Wadwic, Tomasz Wierzynek, syn pierwszego Wierzynka herbu Łagoda, Piotr z Miłosławia Doliwczyk, polegli. Bolesław Świdrygiełło, brat rodzony Władysława króla, Sędziwój z Ostroroga, Dobrogost z Szamotuł, wraz z książęciem Alexandrem ocalili się ucieczką. Chan Tatarski Temerlin, z którego

wojskiem chrześcianie tę nieszczęśliwą stoczyli bitwę, poniósł potém wojnę do sąsiednich narodów i z pomyślnym prowadził ją skutkiem. Albowiem i Tureckiego cesarza, z którym, jak się wyżej opowiedziało, król Węgierski Zygmunt pod Nikopoli nieszczęśliwie walczył, zniosłszy wojska Tureckie, poimał brańcem i w niewoli udusić kazał; i po wszystkich krajach w okolicy morza Śródziemnego, podbijając rozmaite ludy i ziemie, tak bezkarnie pląsał, że Damaszek w Syryi po zwojowaniu sułtana Babilonu orężem spustoszył. Kiedy w onej bitwie Tatarskiej porażone wojsko chrześcian już się zabierało do ucieczki, a wielki książę Litewski Alexander Witołd upominał Spytka Melsztyńskiego, wojewodę Krakowskiego, „aby uchodził przed grożącém niebezpieczeństwem i wraz z nim ratował się „ucieczką“, przekładając, „że żadnej przez to nie ściągnie sobie sromoty, ale „raczej na chwałę zasłuży, gdy wodza i głowę swoich wojsk ocali“; Spytek osądziwszy ucieczkę za rzecz haniebną, wytrwał w boju statecznie, jak na męża i rycerza chrześciańskiego przystało; a potém rzucił się w pośrodek nieprzyjaciół, a ścieląc ich trupem do koła, sam wreszcie mnogiemi ciosy barbarzyńców skłóty i poraniony, po bohatersku ducha wyzionął. Chwalebniejszym téż wydaje mi się zgon Spytka wojewody, niżeli żywot ocalony książęcia Witołda. Za chwalebną bowiem sprawę wraz z nim uważam, że kiedy inni ucieczką życie ratowali, on nad ocalenie swoje przeniósł sławę długotrwałą w doczesném i szczęśliwość wiekuistą w przyszłém życiu. Upominany wreszcie i najusilniej proszony od Edygi wodza Tatarów, aby się nie rzucał w pośrodek walki, lub jeśli koniecznie chciał walczyć, aby wziął przynajmniej na głowę czapkę przysłaną mu od tegoż Edygi, po którejby poznany od rycerzy Tatarskich, którym jak najsurowiej nakazano oszczędzać jego głowy, zachował życie, jeśli nie mógł ran się uchować; on ofiarę tę odrzuciwszy ze wzgardą, wolał miasto życia śmierć chwalebną i piękną, która z każdym wiekiem odświeżać będzie jego sławę; zaszczytniejszy bowiem jego zgon niżeli życie samo. Poległo także w tej bitwie wielu z jego dworzan, jako to: Bernard marszałek, Mikołaj cześnik, Prokop pisarz, Przecław podskarbi, Dobrogost Szczepiecki, Frycz, Jan Oderski, i wielu innych. Paweł Koścień z Sędziszowa, herbu Jastrzębiec, inny podskarbi, który ocaliwszy się ucieczką wrócił do Polski i naskupował wiele dóbr, popadł u ludzi w podejrzenie, że ukrył skarby wojewody i takowe sobie przywłaszczył.

Gdy Jadwiga królowa została brzemienną, król Władysław zaprasza papieża Bonifacego i innych królów i książąt na chrzciny. Papież przysyła za siebie z listem Apostolskim Wojciecha Jastrzębca obranego biskupem Poznańskim, aby nowonarodzonego ochrzcił i dał mu imie papieskie Bonifacego.

Władysław król Polski widząc, że Jadwiga dostojna jego małżonka była brzemienną, uradowany wielce, rozpisał listy do Bonifacego IX papieża i niektórych królów i książąt chrześciańskich z oznajmieniem tej radosnej dla siebie nowiny, a na chrzciny mającego za łaską Bożą narodzić się dziecięcia pozapraszał ich przez wyprawionych umyślnie posłów. Gdy i w królestwie całém rozeszła się wieść o błogosławionym stanie królowej, radość powszechna ogarnęła serca Polaków, cieszących się, że z jej łona królestwo otrzyma dziedzicznego następcę, mającego spełnić obecne i przyszłe jego szczęście. Zaczém Bonifacy IX papież, czyniąc zadość życzeniu króla, zesłał w imieniu swojém na dopełnienie chrzestnego obrzędu Wojciecha Jastrzębca z Lubnicy, scholastyka Krakowskiego, z zupełném od siebie upoważnieniem, zaleciwszy przytém, aby nowo narodzonemu dziecięciu nadał na chrzcie imię jego, do płci zastosowane. Toż samo uczynili także inni zaproszeni królowie i książęta. Na co wydane było z osobna breve rzeczonego papieża Bonifacyusza w następującej osnowie:

„Bonifacy biskup, sługa slug Bożych. Najmilszemu w Chrystusie „Synowi Władysławowi, dostojnemu królowi Polskiemu, pozdrowienie „i Apostolskie błogosławieństwo. Do Twej królewskiej Miłości, który jesteś „obrońcą i szermierzem wiary, a naszej mocy najdzielniejszém ramieniem, „ślemy wyznanie słusznej a szczególniejszej przychylności ku tobie, jako i Naj„milszej w Chrystusie Córce naszej, Jadwidze, królowej Polskiej, twojej „dostojnej małżonce. O której gdyśmy z wielką serca pociechą dowiedzieli się „od ciebie, że w żywocie swoim (za co niechaj będzie Bogu cześć i chwała) „płód żywy poczęła, wznieśliśmy do Twórcy wszelakiego stworzenia z głębo„kości serc naszych najgorętsze prośby i modły, które przy ofiarach świętych „ustawicznie powtarzamy, aby Twojej i Jej królewskiej Miłości pobłogosławić „raczył szczęśliwém użyczeniem potomstwa; a za łaską swoją, na chwałę tegoż „Wszechmocnego Pana, na pomnożenie prawej wiary chrześciańskiej, i poży„tek naszej Oblubienicy kościoła świętego, ku rozszerzeniu nareszcie sławy „imienia twojego, a królestw i państw twoich pomyślności, zesłać raczył „z twojego i twej małżonki ciała potomków królewskich, Boga się bojących, „a nas i następców naszych biskupów Rzymskich, prawnie na tej Sto„licy kościoła zasiadających, niemniej jak kościoły i sługi ołtarza dla miłości „Boga mających we czci i poważaniu, którzyby rzeczone królestwo i wszyst-

„kich poddanych w ciszy głębokiego pokoju i szczęśliwie piastowali, poko„nawszy mocą Najwyższego barbarzyńców, nieprzyjacioł wiary Chrystusowej, „we wszystkich krajach i narodach, tak sąsiedniego jako i odleglejszego „świata. A gdy to spodziewane potomstwo, dla przytoczonych wyżej i wielu „innych względów prawdziwie ojcowską napełnia nas pociechą, gdy pragnąc „szczerze sławy twojego imienia, postanawiamy, o ile Bóg użyczy pomocy, „w wszelakich przygodach i potrzebach okazywać Ci naszą czułość i staran„ność; życzeniem jest naszém, aby mające przyjść na świat dziecię, które „rzeczona królowa z ciebie dostojnego Monarchy ma porodzić, okrom imienia, „jakie mu na chrzcie świętym będzie danėm, otrzymało drugie po naszém „imieniu Bonifacyusza, zastosowane do płci jak wypadnie. A iżby to „dziecię uzbrojone było należycie do mężnych zapasów i wojowania z nieprzy„jacielem rodzaju ludzkiego, iżby go snadniej i skuteczniej pokonywać mogło, „chcemy, aby ten święty Sakrament chrztu odbywał się w naszém imieniu, „i aby według obrządku Świętego Rzymskiego kościoła wiązał nas wspól„ném i zbawienném ojcostwem z Tobą i Jej Miłością królową. Co iżby się „dokonało w właściwém miejscu i czasie, wyznaczamy ku temu z osobna uko„chanego syna naszego Wojciecha Jastrzębca, obranego biskupa Po„znańskiego, posła twego, a jak się dowodnie przekonaliśmy, gorliwego „czciciela twego i miłośnika, dając mu niniejszém pismem zupełną moc i wła„dzę, jako Zastępcy naszemu i nuncyuszowi, do wypełnienia tego wszystkiego „co się wyżej powiedziało, i co z tém jest w połączeniu i związku. A co „tenże Pełnomocnik nasz według powyższych zleceń uczyni, albo potrzebném „i pożyteczném osądzi, to i my za ważne i należycie zdziałane uznamy. Dan „w Rzymie u Świętego Piotra, dnia piątego Maja. Naszych rządów Pa„pieskich roku dziesiątego.“

Jadwiga królowa wydaje na świat córkę, która nazwana Elżbietą Bonifacyą po trzech dniach umiera: w kilka dni potém sama jej matka, królowa Jadwiga, schodzi ze świata.

Gdy się zbliżał czas rozwiązania królowej, Władysław król Polski słał do małżonki swej Jadwigi prośby przez listy i posły, aby na nadchodzący połóg nie przepomniała łożnicy swojej przyozdobić namiotami, okryciami i zaponami, od złota, pereł i klejnotów. Ale ona królowa odpisała: „że „już od dawna wyrzekła się pychy i próżności tego świata, a tém mniej mo„głaby o niej myśleć w chwili śmierci, która często wydarza się w połogu. „Nie blaskiem przeto pereł i złota pragnie się podobać Ojcu Niebieskiemu, „który oszczędziwszy jej sromoty niepłodności, raczył ubłogosławić jej łono, „ale cichością duszy i pokorą.“ W czém zaiste pokazała się głęboka jej po-

bożność i miłość ku Bogu, że bojąc się go obrazić, odrzuciła nawet tę godziwą i królewskiej dostojności przyzwoitą ozdobę. Gdy zaś nadszedł dzień rozwiązania, Jadwiga królowa dnia dwunastego Czerwca wydała na świat córkę: która w kościele Krakowskim od Piotra Wysza biskupa Krakowskiego ochrzczona, otrzymała dwoiste imię Elżbiety Bonifacyi. Po jej urodzeniu królowa Jadwiga w ciężką niemoc popadła. Dziecina zaś nowo narodzona po trzech dniach umarła. Jej zgon, w samej chwili ostatecznej, królowa oznajmila niewiastom które jej pilnowały, acz te starały się ukryć przed nią tę przygodę, aby żal nie powiększył jej słabości. Poźniej, gdy się choroba znacznie wzmogła, opatrzona Najśw. Sakramentem na drogę wieczności i olejem świętym namaszczona, pobożnie i religijnie, jak na chrześciankę przystało, dnia siedmnastego Lipca w zamku Krakowskim, niewiasta pełna cnót i dobrych uczynków, w samo południe rozstała się z tym światem, i w kościele Krakowskim po lewej stronie wielkiego ołtarza, niedaleko ciborium, pochowaną została. Urody była nadobnej, ale nadobniejsza cnotą i pięknemi obyczajami. Staranna o wzrost i rozszerzenie wiary katolickiej. Ona szkołę główną królestwa, którą był począł Kazimierz II król Polski w mieście Kazimierzu, odbudowała i uzupełniła. Ona w kościele Krakowskim ustanowiła Zgromadzenie Psałterzystów, chwałę Bożą bez ustanku wyśpiewujących. Nadto ufundowała w tymże kościele Krakowskim dwie altarye, jednę pod wezwaniem Ś. Anny, a drugą pod tytułem Nawiedzenia N. Maryi Panny na przedmieściu Krakowskiém zwaném Piasek. Niemniej kościoł dla braci Słowaków pod wezwaniem Ś. Krzyża murować i uposażać poczęła, ale śmierć nie dozwoliła jej dzieła tego dokonać. W czasie wielkiego postu i przez cały adwent, odziana włosiennicą, ciało osobliwszą powściągliwością trapiła. Dla ubogich, wdów, przychodniów, pielgrzymów i wszelakiego rodzaju nędzarzy szczodre wydawała jałmużny. Żadnej nie widziałeś w niej płochości, żadnego gniewu; nikomu nie okazała pychy, zawiści i niechęci. Tlała w jej duszy głęboka pobożność, miłość ku Bogu bez granic. Wzgardziwszy próżnością i wszelakiemi marnościami świata, wszystek umysł swój zajmowała modlitwą i czytaniem ksiąg świętych, jako to Pisma starego i nowego zakonu, Homilij czterech Doktorów, Żywotów Świętych Pańskich, Kazań i dziejów Męczeństw, modlitw i Bogomyślności Ś. Bernarda, Ś. Ambrożego, Objawień Ś. Brygitty, i wielu innych z łacińskiego języka na polski przełożonych. Wielu chciwych nauki młodzieńców po szkołach żywiła i utrzymywała. Wszystkie klejnoty swoje, szaty, pieniądze, i wszystek sprzęt królewski na wsparcie dla nieszczęśliwych i na założenie naukowej wszechnicy w Krakowie wykonawcom swojej ostatniej woli, to jest Piotrowi biskupowi i Jaśkowi z Tęczyna wojewodzie Krakowskiemu odkazała. Kościoł Krakowski otrzymał od niej ornat bogaty,

ozdobny krzyżem wysadzanym perłami i drogiemi kamieniami; tudzież racyonał z samych niemal pereł uszyty. W całym świecie katolickim tak dalece słynęła cnotą i pięknemi przymioty, że wszyscy ją jak wzór świątobliwości czcili i uwielbiali. Co aby dowodniej okazać czytelnikom, zamieszczam tu list papieża Bonifacego IX do niej za życia pisany.

„Bonifacy biskup, sługa sług Bożych. Najmilszej w Chrystusie córce „Jadwidze, dostojnej królowej Polskiej, pozdrowienie i Apostolskie bło„gosławieństwo. Oznajmujemy Twej królewskiej Miłości, że zważywszy w umy„śle naszym szczerą i pełną pokory przychylność, jaką ku Nam i kościołowi „Rzymskiemu Twoja królewska Miłość okazujesz i zawzdy okazywałaś, „wstępując chwalebnie w ślady twoich sławnej pamięci poprzedników, poczu„wamy w naszém sercu wdzięczne ku tobie chęci, a jak zawsze tak i obe„cnie szczególniejszą chcemy ci dać poznać łaskę i przychylność. Do próśb „twoich, wielce dostojności twej królewskiej i Najmilszego w Chrystusie „syna Władysława króla Polskiego a twego małżonka, jako i samego „królestwa Polskiego odpowiednich, któreśmy łaskawie wysluchali, przy„chylając się, pragniemy za pomocą Bożą pomnożyć dla was te liczne względy „i łaski, na jakie przodkowie twoi po ludzku swojemi czyny sobie zasłużyli. „Przyczém upominamy Twoję królewską Miłość, abyś rzeczonego króla mał„żonka twego, w którym jak wiemy położona jest wszystka nadzieja królestwa „i krajów tamecznych, twemi zdrowemi i rozumnemi nie przestawała wspie„rać radami, i nakłaniać, aby trwał w chwalebnej jak dotąd ku nam wier„ności i przychylności, i owszem coraz więcej ją w sobie pomnażał, a zba„czających z drogi zbawiennej do wiary i należnego nam posłuszeństwa sta„rannie naprowadzał; za co krom wiecznej od Pana Boga nagrody, i chwały „poczesnej u ludzi i łaski naszej Stolicy Apostolskiej słusznie dostąpi. Nadto, „ponieważ nam jest wiadomo, że jak to zdarzać się zwykło, Twoja królewska „Miłość z przyczyny mnogich a natarczywych próśb, którym bez ujmy twego „królewskiego Majestatu odmówić ucha nie możesz, zmuszona jesteś wnosić do „nas za różnemi osobami wstawienia, często wbrew twoim chęciom i życze„niom, gdy raczej innych wolałaby Twoja królewska Miłość popierać swoją „łaską i pomocą, czego my jednak wiedzieć nie możemy, a ztąd częstokroć „osadzamy różne stolice i urzędy duchowne nie według myśli Twej królewskiej „Miłości: przeto prosimy, aby Twoja królewska Miłość raczyła nam wskazać „jakowyś znak szczególny, któregobyśmy się trzymać mogli, i po nim pozna„wać, czego rzeczywiście i szczerą chęcią od nas sobie życzysz, a co my naj„chętniej i z całego serca uczynić jesteśmy gotowi. W każdém zaś zdarzeniu „racz się z nami znosić przez ukochanego syna naszego, mistrza Piotra z Ra„dolina, protonotaryusza Apostolskiego, twojej sławy i dobra najgorliwszego „obrońcy, a równie nam jak i Twej królewskiej Miłości szczerze wiernego, abyśmy

„przezeń chęci twe i życzenia jasno wyrozumieć mogli. We wszystkiém przeto, co „on Twej królewskiej Miłości w tej lub innych okolicznościach z naszej strony prze„łoży, chciej mu zupełną dać wiarę, tak jakby to z naszych własnych ust pocho„dziło, i jak nam samym zawierzać raczysz, albowiem i my podobnie jak Twoja „królewska Miłość zupełnie mu ufamy. Dan w Rzymie u Ś. Piotra, dnia „dwudziestego dziewiątego Grudnia. Naszych rządów Papieskich roku trzeciego."

Jadwigi królowej Polskiej świątobliwość poświadczają cuda widziane po jej śmierci. Nagrobek Jadwigi.

Tej pobożnej i błogosławionej niewiasty świętość okazała się nawet po śmierci, i dotąd się między nami okazuje, a bez wątpienia i w potomnych wiekach, mimo stygnące w sercach ludzkich cnoty, okazywać się będzie. Za jej bowiem przyczyną i przez jej zasługi umarli wracają do życia, chromi chodzą, ślepi widzą, niemi odzyskują mowę, opętani od czarta z niemocy się wyzwalają, chorzy i rozmaitemi nękani cierpieniami pociechę i zdrowie otrzymują. Sławę jej ogłasza nagrobek, który się poniżej przytacza:

Tu leży Jadwiga, gwiazda Polaków,
Królowa dostojna i wspaniała.
Węgry uznały ją za dziedziczkę swego królestwa,
Której się chętnie oddały dla jej cnych przymiotów.
Córá Ludwika króla, jakby z głowy jego wynikła,
Latorośl nadobna i świetnie kwitnąca.
Królewskiej krwi plemienniczka, z gniazda
Francuzkiego domu; potém przez ślubne zamęście
Ogniwem się stała Litwinów i Polaków,
Niezgodne państwa zgodném kojarząc przymierzem.
Ślepej dziczy pogaństwa światło ukazała
Wiary, za sprawą Wszechmocnego Boga.
Z siłą olbrzyma umysł powściągała rozumem,
Poddając mu siebie całą. Znały ją dobrze sieroty.
Duchowieństwu skarbem, ubogim rosą, kościołowi podporą była.
Dla szlachty łaskawa, dla ludu czuła opiekunka.
Wiedziała, co jest ubostwo, a co pycha wyniosła;
Nie chciała potęgą, wolała władać dobrocią:
Ta mocą niebieską podbija srogość przeciwnika,
Tamta nieprawością zdobywa marne zyski świata.
Dla dobrych przystępna, dla złych nawet pełna dobroci,
Miła i wdzięczna, wszystkim okazywała się jednaką.
Nie miała w sobie iskierki dumy ani gniewu;
Cierpliwa i łagodna, była prawie bez żółci.
W młodych latach walcząca z pokusami ciała,
W głębi serca posłuszną była Bogu.

Ćwiczyła w naukach młodzież, dając jej potrzebne wsparcie:
Ztąd pamięć jej kwitnie w zaszczycie u świata.
Więcej niema potrzeby o niej rozpowiadać.
Bogu służyła wielu pobożnemi uczynkami.
Jeżeli rozum, dobry radca, walnym jest człeka przymiotem,
Łączyła z nim stateczną a niezachwianą wiarę.
Gdy wreszcie ubłogosławiona królewskiém potomstwem
Stała się matką, radość zmieniła się nagle
W nieszczęście, godne smutku i płaczu:
Albowiem matka i córka razem zstąpiły do grobu.
O! ileż ta gwiazda wspaniała swojém zajściem
Sprawiła ludziom boleści i żalu!
Roku tysiącznego trzechsetnego dziewięćdziesiątego dziewiątego,
Gdy księżyc w znaku Wodnika, a słońce było w znaku Raka,
Dnia siedmnastego Lipca, o godzinie trzynastej,
Zaszła niestety! ta gwiazda królewska.
Znikła pociecha biednych i nieszczęśliwych,
Matka i królowa, nadzieja jedyna i ucieczka.
Zwiędła ta która kwitnęła; snem śmierci
Usnęła, wolna od śmiertelnej zmazy.
Ale pocóż zastanawiać się nad znikomością tego życia?
Zagasło co świeciło, i co było kwiatem uwiędło.
Śmierć straszna jest dla złych, a pożądana dla cnotliwych.
Nie zniknęła ale tylko odeszła, do innego przeniosła się życia.
A gdy od nas nie płaczu ale modlitwy potrzebuje,
Módlcie się za nią sercem i prośbą pobożną.
O! Królu Nieba, tę królową Polaków
Racz przyjąć i umieścić w twoim raju;
Kędy wonieją zapachy, sączy się napój niebieski,
Zieje roskosz balsamów, płyną miody,
Słodkie miody płyną, brzmi muzyka wdzięczna i śpiewanie;
Gdzie nieznany jest głód i dopiekające żary upału;
Powietrze tchnie wonią, róża wykwita, zdroje szeleszczą;
Wieczna panuje wiosna, nie znająca lodów ani zimy.

INNY NAGROBEK.

W tym grobie leży Jadwiga królowa,
Gwiazda Polaków zaszczytna.
Dziedziczka Węgier, niegdy szczęśliwych, póki
Twardego nie dźwigały jarzma cesarzów.
Szczep ślachetny sławnego rodu Ludwika,
Który był królem Węgier i Sarmacyi.
Połączył się z nią ślubnemi związki Jagiełło,
Władca Litwinów i Sarmatów.

Jadwiga temi związki skojarzyła dwa państwa,
I stała się ogniwem wiążącém Litwinów z Getami.
Ludy pogańskie, które czciły węże, ogień i gaje,
Przywiodła do poznania prawego Boga.
Żywiąc w duszy wielkich mężów przymioty,
Poddana niejako samej sobie, gardziła wszelką próżnością.
Jeżeli komu przykre dolegało ubostwo,
Szczodrą ręką dźwigała go z niedoli.
Kapłanom i sługom Najwyższego Pana
Nie dopuszczała cierpieć głodu i pragnienia.
Zdobiła kościoły i przybytki Pańskie,
I pieniędzmi podpierała dom Twój Zbawicielu.
Ludowi czułą opiekunką, możnym i znakomitym
Ślachetnością rodu okazywała się łaskawą.
Jako znała dobrze, czém jest pycha wyniosła,
Tak umiała cenić serca ciche i pokorne.
Acz znała to oboje, przecież powściągała pychę;
Tak łagodną, tak dobrą, tak skromną zawsze była.
Dodaj do tego pobożność i miłość cnoty,
O które Jadwiga najwięcej się starała:
Zaczém wszędy imię jej między ludźmi słynęło.
Nie brakło świadectw jej cnoty i dobrych uczynków.
Kwitnie dotąd sławna szkoła uczonych,
Która od niej wzięła swój początek.
Ona przywołała uczonych z zagranicy mistrzów,
I biegłych w wszelakiej umiejętności mężów.
Naznaczyła uczącym się stosowne opatrzenie:
A tak sława jej stała się w świecie głośną.
Czciła całém sercem Dobro Najwyższe, Boga,
Który włada na niebie piorunem i błyskawicą.
Wiarę stateczną chowała w czystej duszy,
Gardząc wszelakim występkiem i nieprawością.
Potém zaślubiona wielkiemu i wspaniałemu mężowi,
Poczęła płód książęcy w swém niepokalaném łonie:
Lecz jeszcze był nie dojrzał owoc poczęty jej żywota,
Gdy z krwi królewskiej wydała na świat córkę.
Radowała się matka w sercu tą błogą pociechą,
Nie wiedząc jakie wkrótce czekały ją losy:
Nie tylko bowiem córkę nowonarodzoną, ale i matkę
Śmierć zazdrosna uniosła w grobowe cienie.
Niestety! razem z córką zeszła do grobu matka,
Dwie dusze w jednym dniu rozłączyły się ze światem.
W ciężkim, ach! w ciężkim naród pogrążył się smutku,
Jeden dzień zadał mu dwa dolegliwe ciosy.
Ileż łez gorzkich nocne pokryły ciemności!
Ileż skarg rozległo się bolesném łkaniem!

Jaka żałość w tym dniu ogarnęła naród cały,
Gdy królowa z stolicy swej uniosła się pod gwiaździste stropy.
Słońce skwarne jaśniało wtedy w znaku Raka,
Tłumiąc swém światłem gwiazdy Zająca,
Kiedy królowa matka i nadobna jej córka
Snem śmiertelnym ujęte zawarły powieki.
Dzień ten straszny nadzieję wsparcia ubogim,
A możnym wydarł łaskę i pociechę.
Płaczcie teraz biedni, których los zawistny uciska:
Zniknęła wasza nadzieja i obrona.
Ta gwiazda królewska, tak świetnie wprzódy błyszcząca,
Zgasła i w smutnym utonęła mroku.
Tak-to los życia człowieczego przędzę
K woli swej snuje w pasma i rozsnuwa.
Tuszę wprawdzie, że powołana od Boga królowa
Weszła do nieba, w podwoje Najwyższego;
Wy jednak, których śmierć jeszcze nie zabrała ze świata,
Módlcie się za nią, błagam, prośbą i dobrym uczynkiem.
A ty Boże Najwyższy, jedyna nadziejo zbawienia,
Przyjm ją do chwały królestwa twego!

A M E N.

Władysław król po pogrzebie królowej Jadwigi wyjeżdża na Ruś z Krakowa; a gdy bojąc się wypędzenia z królestwa z powodu śmierci królowej, żąda od Polaków, aby mu pozwolili wrócić do Litwy, Polacy utwierdzają go na tronie.

Władysław król Polski, odebrawszy smutną wiadomość o zgonie małżonki swojej Jadwigi królowej, w ciężkim żalu przybył do Krakowa. A poświęciwszy dni kilka smutkom i łzom rzewnym, zwołał prałatów i panów królestwa, i w kościele Krakowskim dnia czternastego Sierpnia pogrzeb z królewską wspaniałością odprawił. Po tym smutnym obchodzie udał się z Krakowa do ziem Ruskich, gdzie przez długi czas wysiadywał. Pod tę porę zjechał był do Krakowa Witołd Alexander książę Litewski z swoją pierwszą żoną Anną, dla nawiedzenia Jadwigi królowej Polskiej w połogu, i uczczenia jej wielkiemi upominkami. Ale po odprawionym pogrzebie spiesznie oboje powrócili do Litwy. Wtedy także śmierć królowej Jadwigi nie małej Władysława króla nabawiła trwogi, aby z królestwa Polskiego nie był złożony. Dlatego śpieszył się z wyjazdem z Polski, oświadczając: „że nie przystało mu w cudzém królestwie po zejściu prawej „jego dziedziczki, królowej Jadwigi, przebywać.“ O czém gdy panowie rada posłyszeli, i gdy król zażądał, aby mu pozwolono wrócić do Litwy, namową swoją odwiedli go od tak niewczesnego zamiaru, i uspokoili w nim wszelką

obawę. Utwierdzony więc na królestwie, tém mniej miał powodu lękania się o jego utratę, gdy panowie przełożyli mu, iż była inna dziedziczka, bliska krewna Jadwigi, Anna córka hrabi Cylijskiego, Kazimierza II króla Polskiego wnuczka po córce, którą radzili mu pojąć w małżeństwo.

Król Władysław zakłada i uposaża klasztor Bożego Ciała dla Karmelitów na przedmieściu Poznańskiém.

W Piątek, dnia piętnastego Sierpnia, kobieta pewna z Poznania, po przyjęciu w klasztorze zakonu kaznodziejskiego Najświętszej Komunii, wyniosła ją w ustach dla sprzedania Żydom mieszkającym w Poznaniu. Gdy potém znaleziono ją na błoniach miasta Poznania, miejsce to poczęło zaraz słynąć wielkiemi cudami. Czém spowodowany Władysław król Polski, założył w tém miejscu klasztor braci Karmelitów pod tytułem Bożego Ciała; a zmurowawszy z cegieł ozdobnym kształtem chór klasztorny, nadał rzeczonemu klasztorowi na utrzymanie braci zakonnych młyn królewski w posagu.

Rok Pański 1400.

Władysław po śmierci królowej Jadwigi utwierdzony na tronie, posyła do książęcia Cylijskiego z prośbą o rękę córki jego Anny, Kazimierza niegdy króla Polskiego wnuczki; którą posłowie sprowadzają, ale z przyczyny jej szpetności odbierają od króla naganę.

Władysław król Polski, owdowiały po śmierci przesławnej i błogosławionej żony swojej Jadwigi, królowej Polskiej, jedynej dziedziczki królestwa, której zaślubieniu wiedział iż winien był koronę i rządy królestwa Polskiego, obawiając się, aby prałaci i panowie Polscy nie opuścili go i nie złożyli z stolicy, zwłaszcza iż z Jadwigi żadnego nie miał potomstwa, w utrapieniu i jakby zupełném zwątpieniu myślał już o powrocie do Litwy, pewny iż prałaci i panowie Polscy innego sobie króla obrać zechcą. Gdy przeto takiemi biedził się w duszy myślami, prałaci i panowie Polscy udali się do niego, i uspokoiwszy jego obawy oświadczeniem szczerej wierności i przychylności, przyrzekli mu uroczyście, że go chcieli jak wprzódy mieć swoim królem i panem. Przyczém upominali króla: „aby „zgon smutny jednej małżonki i dziedziczki królestwa Polskiego nie po„dawał go w zwątpienie; a iżby nie mniemał, że przezeń utracić miał „królestwo i że Polacy chcieli go pozbawić korony. Jest (mówili) inna „dziedziczka królestwa Polskiego, równe mająca do niego prawo, dzie-

„wica zdatna do zamęścia, Anna, córka hrabi Cylijskiego Wilhel-„ma, zrodzonego z Anny, Kazimierza II króla Polskiego córki.“ Radzili więc, aby do jej ojca wysłał dziewosłęby, gdy w niczém Anna nie ustępowała Jadwidze, a nawet taż Jadwiga królowa przy śmierci zalecała, aby Władysław pojął ją w małżeństwo. Gdy więc król Władysław nader chętnie i z radością na te związki zezwolił, wysłano natychmiast do Cylli w dziewosłęby Jana czyli Iwana z Obichowa kasztelana Szremskiego, herbu Wieniawa, Hinczkę z Rogowa herbu Działosza, i Jana z Ostrowca Toporczyka. Których poselstwo hrabia Cylijski Herman, stryj Anny (bowiem ojciec jej Wilhelm już był na ów czas nie żył) wysłuchawszy, z wielkiej radości łzami zalany, bratankę swoję bez żadnego namysłu posłom królewskim oddał, mieniąc i siebie i dom swój nader szczęśliwym, że go tak wysokie spotykało powinowactwo. Zaczém Anna przez Węgry odprowadzona do Polski, dnia szesnastego miesiąca Lipca przybyła do Krakowa. Król Polski Władysław, świetném otoczony gronem książąt i przedniejszych panów, wyszedłszy na jej spotkanie poza bramy miasta, przyjął ją ze czcią i wspaniałością. Ze wszystkich nadto kościołów powychodziły processye na jej powitanie. A ponieważ rzeczona dziewica żadnego innego nie umiała języka prócz Niemieckiego, z woli króla przez ośm blisko miesięcy przebywając w Krakowie uczyła się po polsku: a gdy już język polski rozumiała raczej, niżeli nim mówiła, połączyła się z królem ślubnemi związki. Przybyli zaś z rzeczoną Anną dziewicą odprowadzający ją z Cylli rycerze: Ulrych Szenk de Osterwic, Albert Kosiak (Kossyak), Andrzej Puxer, Konrad Perner, Fryderyk Lindeker, Ludwik Szasz (Szachsz) i Mikołaj Wolker; którzy w Piątek po uroczystości Wszystkich Świętych z Piotrem Krakowskim i Mikołajem Włocławskim, biskupami, tudzież panami przedniejszymi Janem z Tęczyna kasztelanem Krakowskim, Janem z Tarnowa wojewodą Sandomierskim, Piotrem Kmitą Lubelskim, Mikołajem z Michałowa Wojnickim, kasztelanami, Klimuntem z Moskorzowa podkanclerzym królestwa Polskiego, i Żegotą chorążym Krakowskim, złożywszy zjazd w Bieczu, zrękowiny w Cylli dokonane ponowili, i związek małżeński Władysława króla z Anną dziewicą nowemi układami stwierdzili i umocnili. Zamyślał bowiem Władysław król Polski przez czas niejaki stargać ten związek, z przyczyny, że Anna nie bardzo była urodną. Jakoż i na swatów swoich Iwana z Obichowa, Hinczka z Rogowa i Jana z Tęczyna gniewał się, że poznawszy onę dziewicę, tak skwapliwie uchwalili związek małżeński; i w gniewie z tej przyczyny powziętym nie dał się ukoić aż po kilku latach, na prośby i namowy wielu radców.

Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, dla nierządnego życia i gnuśności, elektorowie oddalają od rządów, a sadzają w jego miejsce Ruperta Bawarczyka.

Elektorowie cesarstwa widząc, że państwo Rzymskie przez niedbałość rządów i płochość obyczajów Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego coraz więcej sławę i znaczenie utraca, złożywszy w dzień Ś. Bartłomieja zjazd w Frankfurcie nad Menem, obrali królem Rzymskim Ruperta książęcia Bawaryi zwanego Klema. Ten zezwoliwszy na swój wybór nie dość rozważnie dopełniony (Wacław bowiem mógł tylko wyrokiem najwyższej władzy złożonym być z stolicy) począł się mienić i pisać królem Rzymskim. Pozbawiony rządów król Wacław, oddawszy się w domu gnusności, z dawnego nałogu kalał się opilstwem i obżarstwem, dzień i noc bezczynnie przepędzał w łożu, i w ten sposób wiódł żywot lichy i nikczemny.

Król Władysław zakłada w Krakowie kollegium większe w ulicy Ś. Anny dla filozofów (collegium Artistarum), a na Grodzkiej ulicy dla prawników (collegium Canonistarum).

Władysław król Polski, troskliwy o rozszerzenie wiary i religii chrześciańskiej, pomnożenie czci i chwały Bożej, i dobro obu narodów Polskiego i Litewskiego, w królewskiém mieście Krakowie, stolicy królestwa Polskiego, w Poniedziałek po święcie Ś. Jakóba Apostoła, założył i otwarł główną królestwa szkołę, o którą Jadwiga królowa Polska za życia wielkiemi prośbami, wielkiém zabiegała staraniem. Doktorów zaś i mistrzów wszystkich wydziałów, tudzież professorów tak Polaków jako też Czechów i Niemców, z Praskiej nauk wszechnicy przyzwawszy, tę nowo założoną szkołę powszechną opatrzył dochodami królewskiemi z żup solnych, tudzież wsi i innych wpływów. Nadał jej prócz tego wszystkie prelatury i prebendy należące do kollacyi i zwierzchniczej władzy królewskiej, zachowawszy sobie jedno tylko probostwo Ś. Floryana. Z kamienicy zaś Akersdorfa (Akerstorf) w ulicy Ś. Anny wybudował kollegium Filozofów (Artistarum) i Teologów, a z domu Sędziwoja z Szubina wojewody Poznańskiego w ulicy Grodzkiej kollegium Prawników (Canonistarum) i Lekarzy; które-to oba kollegia z pieniędzy na ten cel przez Jadwigę królową odkazanych założone zostały pracą i staraniem wykonawców jej ostatniej woli. Odtąd ta główna szkoła Krakowska, przez Władysława króla Polskiego i Jadwigę królową pierwotnie założona, a od papieża Jana XXIII, potém Marcina V potwierdzona, poczęła roz-

maitemi naukami i umiejętnościami wsławiać się i kwitnąć, i wydawać z łona swego mężów w nauce biegłych, światłych i poważnych, szerząc i roznosząc głośno w świecie sławę królestwa Polskiego; które lubo z łaski Bożej mnogiemi chlubić się może ozdobami i zaszczyty, żadne jednak dzieło jak mniemam tyle narodowi Polskiemu nie przynosi chwały i pożytku, żadne nie jest tak płodném i użyteczném, tak chwalebném i znakomitém, jak szkoła Krakowska, przez odpieranie i wytępianie kacerstwa, zaszczepianie cnót a wykorzenianie błędów, obronę wreszcie sprawiedliwości i objaśnianie prawdy. Lubo z dawna już był Kazimierz II król Polski szkołę tę założył, i kollegium na Kazimierzu wymurował, ale go nie dokończył. Przy zakładaniu zaś rzeczonej wszechnicy naukowej w Krakowie przez Władysława króla Polskiego byli obecnymi: Piotr Wysz Krakowski, Mikołaj Kurowski Włocławski, Wojciech Jastrzębiec Poznański, biskupi; Jan z Tęczyna kasztelan Krakowski, Jan z Tarnowa Sandomierski, Jakób z Koniecpola Sieradzki, Jan Ligęza Łęczycki, Sędziwój Kaliski, Maciej Gniewkowski, Krzesław Brzeski, wojewodowie; Piotr Kmita Lubelski, Krystyn z Koziegłów Sądecki, Imram Zawichostski, kasztelani, i Klemens z Moskorzowa podkanclerzy królestwa Polskiego.

Jan z Tarnowa wojewoda Sandomierski zakłada kościół kollegiacki w Tarnowie.

Piotr biskup Krakowski, czyniąc zadość gorliwym i pobożnym chęciom znakomitego męża Jana z Tarnowa, wojewody Sandomierskiego, który pragnął za dni swoich przyłożyć się do pomnożenia czci i chwały Bożej w dziedzinie swej Tarnowie, na usilne prośby tegoż Jana wojewody Sandomierskiego, w dziedziczném mieście jego Tarnowie założył kościół kollegiacki pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, z dawnego kościoła parafialnego, który mu tytułu swego ustąpił. Z dochodów zaś rzeczonego kościoła Tarnowskiego ustanowił trzech prałatów, proboszcza, któremu pieczą duchowną nad ludem i przełożeństwo nad wikaryuszami powierzył, tudzież kustosza i kantora, i każdemu z nich pewne dochody w posagu wyznaczył. Ustanowił nadto dwie kanonie i prebendy, i do jednej dochody prebendy zamkowej w Tarnowie, do drugiej dochody altaryi Ś. Bartłomieja przydzielił. Prawo zaś prezenty i kollacyi pomienionych godności i prebend zachował rzeczonemu Janowi wojewodzie Sandomierskiemu i jego potomkom, ale tylko płci mezkiej. Ustanowił wreszcie pięciu wikaryuszów, mających odśpiewywać nabożeństwo kapłańskie tak nocne jako i dzienne, a płacę ich włożył na prałatów i kanoników. Późniejszym zaś czasem, za rządów pa-

sterskich Wojciecha Jastrzębca, na prośbę Jana z Tarnowa wojewody Krakowskiego, syna Jana rzeczonego wojewody Sandomierskiego, ustanowieni zostali w tymże kościele Tarnowskim dwaj inni kanonicy prebendarze.

Przemysław książę Oświecimski w podróży ginie śmiercią morderczą. Jego zabójcę książę Cieszyński, ojciec zamordowanego Przemysława, dostawszy do rąk za wielką ilość pieniędzy, nowym i najokrutniejszym rodzajem śmierci zgładza ze świata.

Dnia pierwszego Stycznia, Przemysław książę Oświecimski młodszy, syn Przemysława starszego, zwanego Nosak, a wnuk Ziemowita książęcia Cieszyńskiego, gdy z Glewic jechał powozem do Cieszyna, za sprawą Jana książęcia Raciborskiego, przez Marcina Czecha zwanego Chrzan i jego wspólników zdradziecko zabity został; pochowano go w Cieszynie w klasztorze zakonu kaznodziejskiego. Przemysław starszy książę Cieszyński, oburzony niewinnej krwi syna swego przelaniem, taką zapalił się zemstą, że od Czechów i Morawców, a zwłaszcza jednego z panów Morawskich, dziedzica zamku Zampach, u którego rzeczony Marcin Chrzan był dworzaninem, głowę jego kupił za tysiąc sześćset kóp szerokich groszy Praskich, i sprowadziwszy go pod strażą rycerzy Cieszyńskich i Oświecimskich sześćset koni wynoszącą do Cieszyna, w obec wielkiego mnóstwa ludu, kazał winowajcę wsadzić w konia miedzianego, wewnątrz żarzystym pałającego węglem, i obwozić go po wszystkich ulicach i przedmieściach i wkoło miasta Cieszyna; poczém trzej oprawcy rozpalonemi kleszczami ciało jego rwali po kawałku, naostatek wyszarpali z niego wnętrzności: a tak rozlicznemi i najwymyślniejszemi kaźniami umęczony ducha wyzionął. Zostawił tenże Przemysław młodszy jedynego syna Kazimierza. Podobnym sposobem traceni byli wspólnicy rzeczonego Chrzana, jako to Piotr Wątrobka, Jan Trzecień i inni czterej.

Kometa ukazuje się na niebie. Temerlin chan Tatarski zwycięża w boju Bajazeta cesarza Tureckiego.

Na początku Wielkiego postu ukazała się na niebie ogoniasta gwiazda czyli kometa, która rościągając swój ogon ku zachodowi, trwała około dni czterdziestu. W lecie zaś tego roku była wielka między Temerlinem

chanem Tatarskim a Bajazetem sułtanem Tureckim wojna, z której Temerlin wyszedł zwycięzcą, Bajazet zaś sułtan Turecki pobity został, wzięty w niewolą i stracony.

Rok Pański 1401.

Zaślubiny Władysława króla z Anną, wnuczką Kazimierza niegdy króla Polskiego.

Władysław król Polski, przesiedziawszy prawie całą zimę w Litwie, wybrał się z powrotem do Polski, i nabrawszy z sobą wielkie mnóstwo zwierzyny, którą na łowach w Litwie upolował, przybył na sam mięsopust do Krakowa, gdzie Annę dziewicę, hrabi Cylijskiego córkę, a Kazimierza króla Polskiego wnuczkę, w kościele Krakowskim uroczyście zaślubił, i gody weselne odprawił. Zaszczycili ten obrząd obecnością swoją Witołd Alexander wielki książę Litewski i żona jego Anna, tudzież wielu książąt i panów, którzy z rozmaitych krajów na to wesele zaproszeni przybyli. Wyprawił nadto król Władysław zjazd wielki u dworu, gdzie przez dni kilka książęta, panowie i rycerze harcowali z kopijami i gonili na ostre. Po odprawionych zaś godach weselnych, wielki książę Litewski Alexander, żona jego Anna, tudzież inni książęta, panowie i goście, uczczeni zostali przez Władysława króla Polskiego wspaniałemi upominkami, a starostowie królewscy opatrywali ich we wszystkie rzeczy potrzebne, jak poprzednio gdy do kraju wjeżdżali i w Krakowie gościli, tak i potém w powrocie.

Rupert książę Bawarski, przywdziawszy koronę cesarską, udaje się spiesznie do Włoch; ale nie wpuszczony przez książęcia Medyolanu, którego był Wacław król Czeski z pana zwyczajnego na książęcą wyniósł stolicę, wraca do Niemiec, a tymczasem obadwaj, król Wacław i rzeczony Rupert, mienią się cesarzami.

Elektorowie cesarstwa, zrażeni płochemi obyczajami i postępkami Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, a zwłaszcza opieszałością w dążeniu do osiągnienia korony cesarskiej, na zjeździe odprawionym w Frankfurcie nad Menem złożyli go z stolicy Rzymskiego państwa i odsądzili od wszelkiego do niej prawa, a zgodnemi głosy obrali Ruperta Klema książęcia Bawaryi, palatyna Renu. Który gdy po odbytej w Akwisgranie koronacyi na objęcie rządów do Włoch pospieszył,

zatrzymany został przez książęcia Medyolańskiego nazwiskiem Galeacza, którego był Wacław król Czeski z barona wyniósł na książęcia Medyolanu, a który wielce oburzony złożeniem z tronu swego dobroczyńcy, nie wpuścił go do Medyolanu; musiał zatém Rupert zawiedziony w nadziejach wrócić do Niemiec. A gdy jeden i drugi mienił się zarówno królem Rzymskim, przez lat sześć, aż do zgonu Ruperta Klema, państwo Rzymskie srogie cierpiało rozerwania klęski. Nie dość więc było na rozdwojeniu kościoła Bożego, podobna burza wichrzyła cesarstwem, ale przynajmniej nie tak długo jak pierwsza.

Zygmunt król Węgierski poimany od swoich, dostaje się do rąk Mikołaja Gara, którego on ojca, wojewodę Węgierskiego, niegdyś skazał na gardło: ale za staraniem matki doznaje w więzieniu uczciwego obejścia, a potém odzyskuje wolność za usilném wstawieniem się króla Władysława, i przy pomocy Ścibora z Ściborzyc, który za uwięzienie swego dawnego pana naszedł zbrojno i plądrował Węgry. Tymczasem Władysław król Sycylii koronuje się na króla Węgierskiego, ale Zygmunt wypędza go z Dalmacyi.

Baronowie Węgierscy i szlachta, zbrzydziwszy sobie rządy Zygmunta króla Węgier, dla jego zdrożnych obyczajów i sposobu życia, złożyli zjazd walny w Budzie, i rzeczonego króla Zygmunta dnia ostatniego Kwietnia uwięzili w zamku królewskim. Nie chcąc jednak ściągnąć na siebie zarzutu i ohydy morderstwa, którém nań godzili, dokonanie zbrodni zdali na Mikołaja Gara, syna ..... Węgierskiego wojewody czyli palatyna, w spodziewaniu, że tym czynem Mikołaj rad pomści się śmierci swojego ojca. Król Zygmunt bowiem kazał stracić ojca rzeczonego Mikołaja Gara za jakoweś przewinienia, a mianowicie za to, że usiłował usunąć od tronu Zygmunta, a Karola de Pace wynieść na królestwo Węgierskie; uczynił to zaś król z namowy żony swojej Maryi, pragnącej zemsty za przeniewierstwo wojewody. Na nalegania atoli Władysława króla Polskiego przez ustawiczne listy i posły o uwolnienie Zygmunta króla Węgierskiego, z tej jak przedstawiał uwagi: „że nie zgadzało się „z godnością Węgrów, aby ich król w niewoli był trzymany,“ prałaci i panowie Węgierscy złożyli dnia jedenastego Czerwca zjazd w Topolczanach, i Henryka rycerza wyprawili do Władysława króla Polskiego, któremu przełożyli rozmaite przyczyny, jakie ich zmusiły wbrew własnej chęci i woli Zygmunta króla swego osadzić pod strażą, albo jak się wyrażali, w areszcie. Ale Władysław król Polski, mimo wyłuszczonych mu powodów uwięzienia króla Zygmunta, nie przestał nalegać o jego uwolnie-

nie. Najwierniejszy zaś Zygmuntowi królowi Węgierskiemu rycerz Ścibor z Ściborzyc herbu Ostoja, w którym tenże Zygmunt położył wszystkę ufność swoję i wybawienia nadzieję, z licznym zastępem Polaków i Czechów wtargnął do królestwa Węgierskiego, i czyniąc wycieczki z zamków Trenczyna, Nitry i innych, pozdobywał najwarowniejsze twierdze, wielu panów Węgierskich pobrał w niewolą, i najusilniejsze łożył starania, aby wydobyć z więzów swego króla i pana. Za tę wierność i przychylność król Zygmunt nie szczędził do zgonu swoich względów tak jemu jako i jego potomkom, których wielkiemi zaszczyty wynagradzał. Za przezorną nareszcie radą matki .... wdowy po straconym wojewodzie, lękającej się, aby syn jej na uwięzionym i straży jego powierzonym królu Zygmuncie nie dopuścił się jakiej srogości, gdy występném królobójstwem wieczną na siebie i dom swój cały ściągnąłby sromotę, a ojca straconego nie przywróciłby przezeń do życia; za radą mówię matki, nalegającej, aby śmierci ojcowskiej mścił się raczej wspaniałością i dobrodziejstwem, rzeczony Mikołaj Gara uwolnił z więzów króla Zygmunta, który w poźniejszym czasie obdarzał go swoją łaską i do wysokich podniósł zaszczytów. Ale doznał tenże Zygmunt wielkiej w tym samym roku klęski. Albowiem Bonifacy IX, postanowiwszy króla Sycylii Władysława wesprzeć swoją pomocą i podźwignąć, uwolnił go naprzód od wszystkich opłat, które był winien kościołowi Rzymskiemu, i odpuścił mu trzechletnie z królestwa Sycylii dziesięciny, a potém wbrew prawom rzeczywistego króla Zygmunta, Aniołowi kardynałowi biskupowi Ostyeńskiemu, zwanemu Florentczykiem, w mieście Dalmackiém Jadrze (Zadra), gdzie jak twierdzono miało spoczywać ciało Ś. Symeona starszego, w obecności niektórych panów Węgierskich kazał go na króla Węgierskiego koronować. O czém gdy się król Zygmunt dowiedział, wtargnął z potężném wojskiem do Dalmacyi i wypędził Władysława z wielką jego sromotą; stronników zaś jego tak duchownych jak świeckich surowo pokarał.

Witołd książę Litewski puściwszy się w pogoń za mistrzem Inflantskim, który po splądrowaniu Litwy spokojnie do Inflant powracał, zadaje wielkie klęski Inflantczykom, i zamek z miastem Dwiną niszczy ogniem i grabieżą.

Nowe pod ten czas wszczęły się zatargi między Alexandrem wielkim książęciem Litewskim a Krzyżakami Pruskimi i Inflantskimi, w skutek których mistrz Inflantski zbrojno wszedłszy do Litwy spustoszył ją orężem i pożogą. Alexander Witołd wielki książę Litewski,

czując się słabszym na siłach, i znając umysły swych poddanych śliskie i niepewne, nie śmiał mu stawić oporu. Rycerstwo jednak i wojowników swoich ściągnąwszy do Wilna, stał z nimi pod bronią. A gdy Inflanczycy po dopełnionych spustoszeniach spokojnie z Litwy wracali, Alexander wielki książę Litewski, wsparty posiłkami, które mu Władysław król Polski przysłał, poszedł za nimi w pogoń, ale skrycie i w takiej cichości, że nigdzie nie postrzeżony, na stanowiska przez nich opuszczane nazajutrz zaraz wstępował, znajdując jeszcze tlejące ognie obozowe, tudzież reszty siana i owsa. Gdy zaś wojsko Inflantskie zbliżyło się do granic swego kraju, i rycerze rozbiegać się poczęli dla połączenia się z swemi żonami i dziećmi, Alexander wielki książę Litewski wpadł do Inflant, zniszczył wiele wsi i miasteczek mordami, łupiestwy i pożogą, i warowne miasto Dźwinę przemocą opanował. Wydawszy je na łup żołnierzom, począł dobywać zamku, do którego wielka schroniła się liczba mieszczan; a jakkolwiek wzięcie jego zdawało się trudném i z wielu niebezpieczeństwy połączoném, poddali go jednak Krzyżacy i stojące w nim załogą rycerstwo, wyszedłszy z Najświętszym Sakramentem w processyi, aby ich książę mściwym nie karał orężem. Zdobyczą w zamku zabraną (były tam bowiem zebrane rozmaitego rodzaju zasoby i skarby) wojsko Litewskie wielce się zbogaciło. Piotr Ryterski z Pisar, szlachcic Polski herbu Topor, w tej potrzebie ugodzony grotem, gdy mu lekarze nie umieli z ciała wydobyć żelaza, przez trzy lata nosił je z największym bólem, póki on grot nie wyszedł mu sam przedziurawiwszy stopę na wylot. Witołd zaś spaliwszy zamek z obawy, aby nieprzyjaciel nie wydarł mu go przemocą, wrócił do Litwy szczęśliwie i bez szkody.

Jodok margrabia Morawski Czechy pustoszy.

Jodok margrabia Morawski, z powodu jakichsiś sporów rozgniewany i oburzony przeciw Wacławowi królowi Rzymskiemu i Czeskiemu, związawszy się przymierzem z margrabiami Misnii, i uzyskawszy osobistą ich pomoc, wtargnął zbrojno do Czech, znaczną część kraju orężem spustoszył, a na większą Wacławowi królowi wzgardę i zniewagę, w zwierzyńcu naprzeciwko zamku Praskiego razem z margrabiami Miśnieńskiemi rozłożył swoje obozy, i stał w nich przez dni kilka, w obec Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, który z swém wojskiem patrzał na nich z Praskiego zamku.

Śmierć Władysława książęcia Opolskiego.

Dnia ósmego Maja Władysław książę Opolski zmarł bezpotomnie w Opolu, i w klasztorze Opolskim braci mniejszych w samym chórze pochowany został. Był on Kazimierza II króla Polskiego rodzonym siostrzeńcem.

Rok Pański 1402.

Koronacya Anny żony Władysława króla na królowę Polską.

Po odbytych w roku przeszłym godach weselnych, Władysław król Polski obchodził drugą uroczystość koronacyi, i w Niedzielę zwaną Pięćdziesiątnicą w kościele Krakowskim Annę żonę swoję przez sprawującego obrządek Dobrogosta arcybiskupa Gnieźnieńskiego na królową Polską namaścił i koronował. Zjechała się na tę uroczystość wielka liczba biskupów, książąt, dostojników i panów, zaproszonych od króla Władysława przez umyślne posły. Ku większemu ich uczczeniu, przez dni kilka odbywały się gonitwy rycerskie i igrzyska szermierzy, których król Władysław hojnemi poczcił darami. Przybyła także na tę koronacyą matka ukoronowanej królowej Anny, córka króla Kazimierza, która po śmierci pierwszego męża, hrabi Cylijskiego Wilhelma, poszła powtórnie za hrabiego v. Dek; zaproszona przez Władysława króla Polskiego, i pełna pociechy, że ojczyste odwiedziła królestwo, i córkę swoję oglądała na tronie; przyczém król Władysław wspaniałemi uczcił ją upominkami.

Węgrzy wyprawiają posłów do Władysława króla Polskiego z prośbą, aby Węgierską przyjął koronę: ale Władysław oświadcza, że tego słusznie i prawnie uczynićby nie mógł, gdy prawdziwy i rzeczywisty ich król zostaje przy życiu.

Kiedy Zygmunt król Węgierski dźwigał więzy niewoli, przybyli wyprawieni w poselstwie znakomici z Węgier prałaci i baronowie do Władysława króla Polskiego dnia ósmego miesiąca Czerwca do Krakowa. A wyłożywszy mu przyczyny, dla których słusznie jak utrzymywali król Zygmunt został osadzony w więzieniu, prosili króla Władysława: „aby „przyjął koronę Węgierską, która mu się prawem spadku po królowej „Jadwidze córce króla Ludwika należała.“ Władysław poselstwem

tém zakłopotany, nie dawszy mu żadnej odpowiedzi, udał się z Krakowa do nowego Sącza, gdzie posłowie Węgierscy nowemi prośby nalegali nań usilnie, ażeby przyjął królestwo Węgierskie. Wtedy król odpowiedział: „że nie zgadzało się to ani z jego ani z ich uczciwością, aby prawemu i żyjącemu królowi mieli berło wydzierać; niechajby raczej uwolnili z więzów „swego pana, a sobie oszczędzili tej jedynej sromoty; w ten sposób bowiem „najlepiej usłużą i potrzebie królestwa i własnej godności; nikt zaś nie jest „tak bezrozumny, aby chciał wystawiać się na podobne igrzysko, na jakie widzi „drugiego wystawionym.“ Węgrzyni usłyszawszy odpowiedź króla tak srodze się zawstydzili, że wróciwszy do Węgier natychmiast króla Zygmunta uwolnili z więzienia. Władysław zaś król Polski przez wyprawione do niego poselstwo oznajmił mu: „że o jego uwolnienie wszelkiemi starał się sposoby, i w razie przeciwnym gotów był ująć się za nim siłą i orężem.“ To oświadczenie wielką Zygmunta króla napełniło radością.

Mikołaj Kurowski z Włocławskiej na Gnieźnieńską stolicę przeniesiony, obiedwie zajmuje przez dwa lata, aż wreszcie Włocławską odzyskuje dawniejszy jej biskup Kropidło.

Dobrogost arcybiskup Gnieźnieński, przesiedziawszy na stolicy lat niespełna ośm, dnia . . . miesiąca . . . w wiosce swej arcybiskupiej Chełmie niedaleko miasteczka Uniejowa umarł, i w kościele Gnieźnieńskim pochowany został. Po nim nastąpił Mikołaj Kurowski, szlachcic z ziemi Krakowskiej herbu Szreniawa, biskup Włocławski, powołany w tymże roku wyborem prawnym, za wstawieniem się króla Władysława; i obiedwie stolice dzierżył przez całe dwa lata, pobierając z obydwóch dochody, dopóki na biskupstwo Włocławskie nie wrócił po pojednaniu się z królem Jan Kropidło książę Opolski, który z niego strącony, lat kilkanaście pokutował za zbrodnię przeniewierstwa, że jak utrzymywano porozumiewał się był przeciw królowi i królestwu z Krzyżakami Pruskimi. Gdy tenże Jan przesiadywał na wygnaniu, mistrz i zakon Krzyżacki wyjednali mu byli Chełmińską stolicę, z której potém przeniesiony na biskupstwo Kamieńskie, przez lat kilka żył w stanie miernym i chudobnym.

Piotr de Luna śle do Bonifacego IX posłów w zamiarze przywrócenia jedności w kościele. Ten uniesiony gniewem na jednego z posłów o uczyniony sobie zarzut świętokupstwa, umiera, a na jego miejsce kardynałowie obierają papieżem Innocentego VII.

Tegoż roku przybyli do Rzymu uroczyście posłowie od Piotra de Luna czyli Benedykta XII, i na publiczném posłuchaniu wnosili prośbę do Bonifacego IX z pokorą i uniżonością: „aby za wspólném porozumie„niem się z ich ojcem i panem Benedyktem XII, położył kres tak dłu„giemu rozerwaniu kościoła, czego tenże Benedykt usilnie pragnął.“ Lecz gdy Bonifacy w odpowiedzi swojej dumnie i szerokiemi słowy dowodził, że sam był prawdziwym, Benedykt zaś XII fałszywym papieżem, posłowie rzekli: „iż ojciec ich Benedykt nie był bynajmniej świętokupcem (simo„niacus), czyniąc takim przez przeciwieństwo Bonifacego.“ Tém wyrażeniem Bonifacy nadzwyczajnie dotknięty i uniesiony aż do szału, wpadł zaraz w niemoc i rozchorował się śmiertelnie, a trzeciego dnia, to jest pierwszego Października, życie zakończył, przesiedziawszy na stolicy lat czternaście. Posłowie Piotra de Luna, przeciw prawu narodów i udzielonej im rękojmi bezpieczeństwa, przez starostę zamku Ś. Anioła zostali uwięzieni, jakoby przyczyną byli śmierci Bonifacego, i ledwo dopiero za okupem pięciu tysięcy złotych z więzienia wypuszczeni. Po pochowaniu zaś zwłok Bonifacyusza w kościele Ś. Piotra, rzeczeni posłowie Piotra de Luna udawszy się do kardynałów zwolenników Bonifacego mających wejść do konklawe, błagali ich usilnie: „aby zaniechali wyboru nowego papieża, a raczej przy„wrócili pokój utrapionemu kościołowi; oświadczając, że po kilku dniach miłe „nowiny usłyszą.“ Ale kardynałowie odrzuciwszy ich prośby, weszli do konklawe, gdzie przedewszystkiém przysięgli sobie wszyscy uroczyście: „że kto„kolwiek z nich obrany będzie papieżem, ten wszelkiemi siłami starać się „będzie o połączenie kościoła; a skoroby Piotr de Luna ustąpił z stolicy, „natychmiast zrzecze się praw swoich papieskich.“ Potém przystąpiwszy do elekcyi papieża, wybrali Kosmasa kardynała prezbitera tytułu Ś. Krzyża Jerozolimskiego, którego nazwano Innocentym VII. Był-to mąż obyczajów skromnych i świątobliwego życia, prawy i pokój miłujący, rodem z Sulmony, Sycylijczyk, ubogiego mieszczańskiego stanu, doktor prawa kościelnego, w wierszopistwie biegły, przez Bonifacego IX, gdy jeszcze był biskupem Bonońskim, na godność kardynała wyniesiony. Pod tenże czas, państwo doczesne Rzymskie odjęto papieżowi, i rządziło niém siedmiu Rzymian, których zwano mędrcami. Czego znieść nie mogąc synowiec rzeczonego Innocencyusza, Ludwik deŚlelioratis, pomienionych sied-

miu rządców wymordował. Z przyczyny ich zabójstwa powstał rozruch w Rzymie, w którym wielu kortezanów zgładzono lub poraniono; papież zaś Innocenty wraz z kardynałami Rzym opuściwszy zbiegł do papieskiego miasta Witerbo, a pałac jego w Rzymie przez Jana Kolumnę został złupiony i splądrowany.

Rok Pański 1403.

Witołd książę Litewski zdobyte orężem przy pomocy Polaków i przez lat dziesięć wytrzymywane księstwo Smoleńskie przyłącza do Litwy i w prowincyą zamienia.

Alexander Witołd wielki książę Litewski, zebrawszy wojsko z Polaków, Litwinów i Rusi, ruszył na podbicie ziemi Smoleńskiej, krainy żyznej i bogatej, a zamieszkałej od Rusinów, którą przez lat dziesięć ciągłym nękał bojem, a Władysław król Polski corocznie przysyłał mu posiłki; bez tej bowiem pomocy nie byłby Witołd na żadną przeciw Smoleńszczanom odważył się wyprawę. A gdy całą okolicę Smoleńska łupiestwami i pożogą spustoszył, obległ nareszcie sam zamek Smoleńsk, główną kraju stolicę, dokąd byli Smoleńszczanie zgromadzili swoje żony, dzieci, majątki, i cokolwiek najdroższego mieli. Jąwszy zaś dobywać zamku, tłukł naprzód i rozwalał mury miotaniem z dział pocisków; a potém kazawszy pod nie wszystkiemu wojsku podstąpić, gdy oblężeńcy Smoleńscy nie dość mężnie i gorliwie odpierali niebezpieczeństwo, a skorsi do dzieła Litwini popsowali mury, zamek przemocą zdobył. Wszelako to zdobycie nie mało trudu i krwi rozlewu kosztowało Litwinów. Wielu ich legło trupem, więcej jeszcze odniosło rany. Z Polaków zginął znakomity rycerz Jan kasztelan Kaliski, Wierzbięta Kępiński chorąży Wieluński w twarz ciężko raniony. Wasil książę Smoleński posłyszawszy o wzięciu głównego swego zamku, uciekł z ziemi Smoleńskiej do Węgier, gdzie przez wiele lat przebywał na dworze króla Węgierskiego Zygmunta, a potém przy zdobyciu jakiegoś zamku poległ. Mieszczanie Smoleńscy nie śmiejąc dłużej stawiać oporu książęciu Alexandrowi, z resztą warowni swoich poddali się zwycięzcy. Od tego czasu księstwo Smoleńskie przyłączone do księstwa Litewskiego i w prowincyą Litewską zostało zamienione. Z skarbów zaś i niezmiernych bogactw, naczyń i klejnotów, tak złotych jako i srebrnych, tudzież pereł i kamieni drogich, które po zdobyciu zamku dostały się w ręce Alexandra wielkiego książęcia Litewskiego, część znaczną tenże Alexander przesłał Władysławowi królowi Pol-

skiemu, część rozdał między zasłużeńszych rycerzy, którzy się męztwem bardziej odznaczyli.

W końcu miesiąca Marca i na początku Kwietnia ukazała się wieczorem pomiędzy wschodem a północą kometa, która swój ogon czyli miotłę ognistą zwracała ku północy.

Grot z Słupcy i Jan Rogala kasztelan Włocławski, wygnani z królestwa Polskiego, stają się nieprzyjaciołmi ojczyzny, i porywając już-to kupców, już szlachtę napadaną w domach, uprowadzają do zamku Morawskiego Szowsten. Nareszcie rycerstwo nadworne króla Władysława zdobywa rzeczony zamek wraz z Rogalą, który jednakże na prośbę Zawiszy Czarnego z Garbowa, znakomitego rycerza, otrzymuje potém wolność, majątek zaś Grota zabrany na skarb publiczny.

Grot z Słupcy herbu Rawicz, (którego syn Jan był kanonikiem) za niecne zabójstwo popełnione we wsi Dwiekozy na Janie z Ossolina kasztelanie Wiślickim herbu Topor, w sporze słusznym o granice rzeczonej wsi Dwiekozy do kościoła Sandomierskiego należącej, tudzież Jan Rogala kasztelan Włocławski, Rogalita, za swoje bunty i knowania, wygnani z królestwa Polskiego, stawszy się nieprzyjaciołmi ojczyzny, z zamku Morawskiego Szowsten, kędy mieli swoje schronienie, wpadali do królestwa Polskiego, porywali w niewolą szlachtę, kupców i poddanych królestwa, i do rzeczonego zamku uprowadzali. Czém zniecierpliwiony Władysław król Polski, gdy zażalenia jego wynoszone w tej mierze do Jodoka margrabi Morawskiego nie otrzymały skutku, wysławszy do Moraw samą tylko drużynę dworską, zamek rzeczony Szowsten szturmem zdobyty spalił, a Jana Rogalę kasztelana Włocławskiego, wygnańca i nieprzyjaciela ojczyzny, wraz z całą łotrów jego zgrają poimał i do Polski przyprowadził. Ten przez lat wiele wysiadywał więzienie, i dopiero za wstawieniem się rycerza Zawiszy Czarnego z Garbowa, który kilku także Polaków z niewoli Węgierskiej prośby swemi wyswobodził, puszczony został na wolność. Na ukaranie zaś za zbrodnią Grota z Słupcy, który był uszedł z więzienia, wszystek majątek jego ruchomy i nieruchomy król Władysław zabrać kazał, samego zaś przestępcę na wieczne skazał wygnanie. Zamek jego Konary w ziemi Sandomierskiej zdobyty przez rycerstwo Polskie, iż był zmurowany z opoki, kazał w wielu miejscach połamać i zburzyć, a na ukaranie rzeczonego Grota przykazał, aby go nigdy bez jego lub następnych królów Polskich zezwolenia nie naprawiano ani budowano na nowo. Pomieniony zaś Grot Słupecki porwał był w niewolą Jędrzeja Nekandę, zwanego Zbrożek,

szlachcica herbu Topor, w jego dworze własnym Sieciechowicach, tudzież Piotra Zborowskiego, szlachcica herbu Jastrzębiec (Jastrzambczi), w domu jego Zborowie, i uprowadził ich do zamku Szowsten, po którego zdobyciu obadwaj uwolnieni zostali. Napadając prócz tego na ziemie królestwa i rozbijając kupców po drogach publicznych, wiele popełniał srogości, jednych zabijał, drugich porywał w niewolą.

Mistrzowie Pruski i Inflantski z rozkazu Świdrygiełły zrządzają wielkie szkody Litwinom.

Mistrz Pruski Konrad de Jungingen i Krzyżacy, zebrawszy z swego i zaciężnego rycerstwa znaczne wojsko, w towarzystwie Bolesława Świdrygiełły, brata rodzonego Władysława króla Polskiego, człeka niestatecznego umysłu i pochopnego do odmian, który z Litwy przez Alexandra książęcia wygnany (czemu król Władysław bynajmniej się nie sprzeciwiał) u Krzyżaków szukał schronienia; około dnia Ś. Doroty wtargnęli zbrojno do Litwy. W oczach książęcia Witołda, który z zamku Wileńskiego patrzał na to, stawić jednak nie mógł oporu, nie czując się na siłach i nie dowierzając Litwinom, podstąpili pod zamek Merecz: który zdobywszy i spaliwszy, gdy zdawało się że ciągną dalej ku Grodnu, nagle zboczyli w drodze i poszli pod Troki. Noc jednę zatrzymawszy się u stawiska Dawgowa (Dawgen) postąpili pod Zamieniki, gdzie dwa dni stali obozem. Ztamtąd posunęli się wreszcie do Oławy, o milę od Trok odległej. A lubo książę Witołd w wielkiej był obawie, aby z Oławy nie przyszli Trok oblegać, oni jednak minąwszy z prawej strony zamek Trocki, zdążyli do wioski Steigwil leżącej nad rzeką Strawą, zkąd przez Sumiliszki (Siedmiliszki), Stokliszki i Norowenę, wszystkie okolice, przez które przechodzili i kędy tylko dosiądz mogli, ogniem i łupiestwem pustosząc, siódmym pochodem dotarli do rzeki Niemna. Który, że pod ów czas mrozem był ścięty, łatwo po lodach przeszedłszy, około Ragnety wkroczyli do swego kraju z powrotem, wiodąc z sobą tysiąc obojej płci brańców z Litwy. Ci atoli, na usilne prośby Witołda, obiecującego za nich stosowny złożyć okup, wypuszczeni zostali z niewoli. Ale i książę Witołd takąż a podobno większą liczbę jeńca z Prus zabranego uwolnił, na prośby mistrza i za stawioną z jego strony rękojmią. Gdy zaś wojsko Pruskie ustąpiło z Litwy, znowu mistrz Inflantski z innem wojskiem najechał ziemię Litewską, a spustoszywszy ją łupiestwem, pożogą i innemi klęskami, zagarnął wiele ludu w niewolą, i nazajutrz po Ś. Agnieszce około Turowna i Lakonar wrócił do Inflant.

Wojciech Jastrzębiec biskup Poznański ustanawia mansyonarzy w kościele Poznańskim.

Dnia trzynastego Listopada Wojciech Jastrzębiec biskup Poznański ustanowił w kościele Poznańskim kollegium mansyonarzy do odśpiewywania nabożeństwa na cześć N. Panny, i naznaczył im w posagu dochody kilku tegoż kościoła altaryj, tudzież dziesięciny stołu biskupiego z dóbr leżących około Kalisza i Odolanowa, jako to, wsi Głogowy, Będzieszyna, Krępy, Szczurów, obydwóch Gałązek, Jankowa, Naboszyc, Łękocin, Wierzbna, Damszyna, Gutowa, Bieganina, Raszkowa, Pogrzybowa, Rpiszewa, Przygodzic, Ociąża (Oczansche), Gołuchowa, Bonina, Lewkowa, Boczkowa, Gniazdowa, Gorzna i Bienina: przyczém zalecił, aby wikaryusze Poznańscy posiadali rzeczone mansyonarye, i aby trzecia ich część odprawiała nabożeństwa, msze, i pełniła powinności mansyonarzy.

Władysław król odwoławszy z Prus brata swego Świdrygiełłę, oddaje mu ziemie Podolskie, przez synów Spytka z Melsztyna dzierżone, i wiele innych w Polsce posiadłości: mimo tego Świdrygiełło powtórnie ucieka, a jego starostowie na Podolu podnoszą przeciw Władysławowi królowi rokosz.

Władysław król Polski, chcąc powstrzymać dotychczasowe Bolesława Świdrygiełły na ziemię Litewską napady, wyprawił do niego poselstwo, a zapłaciwszy wielkie długi pieniężne, które był tenże Bolesław w czasie pobytu swego u obcych pozaciągał, sprowadził go z Prus, i przeznaczył mu na utrzymanie ziemię Podolską, wykupioną od Elżbiety wdowy po Spytku z Melsztyna i synów jego Jana i Spytka za pięć tysięcy grzywien groszy Czeskich podług umowy; a nadto ziemię Zydaczowską (Zudaczoviensis), powiaty Stryj, Szydłów, Stobnicę, Drugnią i Uście, i tysiąc czterysta grzywien rocznego dochodu z żup królewskich. Tak wielkie jednak dobrodziejstwo i taka szczodrość Władysława nie zdołały ugłaskać płochego i burzliwego umysłu Świdrygiełły, który osadziwszy zamki Podolskie załogami Polaków i Rusinów, żadną nie obrażony krzywdą, zbiegł do Krzyżaków w nadziei pozyskania księstwa Litewskiego, które mu chytrze ciż Krzyżacy obiecywali. Gdy po jego ucieczce Władysław król Polski upominał się o oddanie mu zamków Podolskich, trzymający je załogą Polacy i Rusini oparli mu się jawnym rokoszem.

Innocenty VII papież umiera: w jego miejsce wstępuje na stolicę Anioł, nazwany Grzegorzem XII.

Papież Innocenty VII, na usilne prośby Rzymian wróciwszy w Niedzielę drugą postu (Reminiscere) z Witerbo do Rzymu, z wielką radością przyjęty, złożył z królestwa Sycylii Władysława Durazzo za rozliczne krzywdy, które był Rzymowi i państwu Rzymskiemu wyrządził. Nalegał pod ten czas Piotr de Luna przez znakomite poselstwo na Innocencyusza papieża, aby przystąpił stanowczo do zjednoczenia kościoła. Ale gdy Innocenty okazał z swej strony opór, pisywali do siebie obadwaj listy, walcząc z wzajemną niechęcią i uwodząc swemi pismy rozdwojone społeczeństwo chrześcian. Nareszcie rzeczony Innocenty tknięty został paraliżem, z którego chociaż w kilka dni wyszedł, wszelako przy schyłku drugiego roku swoich rządów papieskich, w miesiącu Listopadzie, powtórnie słabością tą nawiedzony, umarł. Powstała wtedy między kardynałami wielka wątpliwość, azali mieli innego papieża obierać, czyli też zaniechać całkiem wyboru. Ale w końcu uchwalono, aby przystąpić do elekcyi. Na którą gdy kardynałowie weszli do konklawe, dnia ostatniego Listopada zgodnemi głosy obrali papieżem Anioła Korrara (Angelus de Corraria) rodem Wenecyanina, kardynała prezbitera tytułu Ś. Marka, którego sam Innocenty wyniósł był na godność kardynalską: wprzódy jednak zobowiązali się powtórną przysięgą, że ktokolwiek z nich obrany będzie papieżem, dla zjednoczenia kościoła w każdym razie ustąpi z papiestwa. Tego przed innemi uznali za najgorliwszego obrońcę jedności kościoła i najzdolniejszego do uchylenia odszczepieństwa. Był bowiem mistrzem teologii, starcem sędziwym, mającym lat ośmdziesiąt albo więcej. Nazwano go Grzegorzem XII. Który po odbytej koronacyi, na zebraniu publiczném powtórzył ze łzami swój ślub i przysięgę, że dla dobra kościoła gotów był z papiestwa ustąpić. Ale obydwóch przyrzeczeń nie dotrzymał, i ztąd nazwany był od niektórych zwodzicielem (Errorius).

Rok Pański 1404.

Król Władysław, Witołd i mistrz Pruski składają zjazd w Raciążu, i przez wyznaczonych od siebie pełnomocników postanawiają, aby Żmudź oddać Krzyżakom, a ziemię Dobrzyńską za czterdzieści tysięcy czerwonych złotych od nich wykupić.

Gdy nadeszła uroczystość Zesłania Ducha Świętego, złożono sejm walny w miasteczku biskupiém Raciążu, w celu ustalénia pokoju między królestwem Polskiém i wielkiém księstwem Litewskiém z jednej, a krajami Krzyżackiemi z drugiej strony, i załatwienia sporów wynikłych z przyczyny zajęcia ziemi Dobrzyńskiej i Żmudzkiej. Na który skoro Władysław król Polski z radcami Polskimi i Litewskimi, tudzież mistrz Pruski Konrad v. Jungingen z komturami swemi osobiście przybyli, obiedwie strony zdały rzecz na zobopólnych rozjemców i sędziów. Jakoż z strony Władysława króla Polskiego wyznaczony był Mikołaj Kurowski arcybiskup Gnieźnieński, Piotr Krakowski i Wojciech Jastrzębiec Poznański, biskupi, Jaśko z Tęczyna kasztelan, Jan z Tarnowa wojewoda Krakowski, Michał z Bogumiłowic Lubelski, Klemens z Moskorzowa Wiślicki, kasztelani, Gniewosz z Dalewic podkomorzy Krakowski, i Mikołaj proboszcz kościoła Ś. Floryana, podkanclerzy królestwa Polskiego. Z strony zaś mistrza i zakonu Pruskiego Arnold Chełmiński i Jan Pomezański, biskupi, Konrad v. Leichtenstein wielki komtur, Jan v. Rumpenhein Elbląski i Fryderyk v. Wenden Toruński, komturowie, brat Jan v. Rogethalen kanonik Warmiński, Piotr de Lapide i Piotr v. Beisen, rycerze, i Gotfryd Reber burmistrz miasta Torunia. Ci po kilkodniowych naradach i rokowaniach ułożyli pokój pod takiemi warunkami: „ażeby „Władysław król Polski i Alexander Witołd wielki książę Li„tewski mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu wrócili ziemię Żmudzką pier„wotnie do nich należącą, i zrzekli się jej aktem piśmiennym, a Żmudzi„nów skłonili, iżby mistrzowi i zakonowi dali synów obywatelskich za za„kładników i złożyli im hołd posłuszeństwa i wierności. Nadto, aby Wła„dysław król Polski ziemię Dobrzyńską za opłatą czterdziestu tysięcy „złotych od mistrza i zakonu wykupił, a nadania wszelkie przez tegoż mi„strza w ziemi Dobrzyńskiej poczynione wynagrodził. Nakoniec, aby tak „Polacy jako i Krzyżacy zbiegów i wygnańców wzajemnych nie przyjmo„wali, ani im nie dawali opieki, a jeńców zabranych sobie z niewoli wypuścili.“ Takie warunki pokoju acz zdawały się dość uciążliwe, przecież Władysław

król Polski i Witołd książę Litewski, pragnąc ile możności uniknąć wojny, postanowili je przyjąć, i uroczystemi pismy upewnić przyrzekli, lubo panowie radni przez niejaki czas naradzali się z królem Władysławem, czyliby ziemię Dobrzyńską orężem czy pieniędzmi odzyskać lepiej było, ażeby jej podbicie nie stało się nowym powodem do wojny, a wykupienie pieniężne pochopem do nowych zaborów i przywłaszczeń. Uchwalono jednak wykupić ją raczej, choć z krzywdą i ujmą godności królestwa, niżeli zażegać na nowo zgubny pożar wojny.

Władysław król zaproszony od mistrza Pruskiego do Torunia, i z wielką czcią przyjęty, zabawia u niego w gościnie przez dni trzy. W gonitwach rycerskich z kopijami Dobiesław z Oleśnicy odnosi zwycięztwo, król zaś oblany pomyjami od jakiejś kobiety.

Z Raciąża król Polski Władysław, na usilne prośby mistrza Pruskiego Konrada v. Jungingen i jego komturów, z liczném gronem panów radnych pojechał do Torunia, gdzie przez trzy dni wspaniale był przyjmowany, a na cześć jego wyprawiono rycerskie turnieje. W tych zbrojnych zapasach Dobek z Oleśnicy czyli Sienna (Senno) rycerz Polski zwrócił wszystkich widzów uwagę śmiałością i siłą ciała, tak iż między wszystkimi szermierzami, którzy wystąpili w szranki, on pierwszeństwo i nagrodę otrzymał. Kiedy bowiem Władysław król Polski widział, iż jego rycerzom Polakom nie najlepiej się w turnieju powodziło, rozkazał rzeczonemu Dobiesławowi, aby wybiegł na harc z kopiją. Na rozkaz przeto króla Dobiesław siadłszy na konia, tak dzielnie przywitał swych zapaśników, że wszyscy przymuszeni byli ustąpić z pola. Około godziny trzeciej w nocy sam jeden tylko pozostał w szrankach, lubo po wiele kroć występowali przeciw niemu coraz to inni z dworu mistrza Pruskiego szermierze. W czasie tego trzechdniowego pobytu, gdy Władysław król Polski wraz z mistrzem Pruskim objeżdżał konno ulice Torunia dla przypatrzenia się miastu, kucharka jakaś oblała go pomyjami. Pochwyconą za to z rozkazu mistrza i skazaną na utopienie zaledwo król Władysław wyprosił od śmierci. Czyli zaś owa kobieta przypadkiem czy naumyślnie takową zrobiła psotę, niewiadomo; wielu jednak utrzymywało, że to z namowy Krzyżaków i umyślnie wylała te pomyje dla znieważenia króla, gdy trudno było przypuścić, aby w tak licznym orszaku, który z przodu i obok króla i mistrza postępował, nie na kogo innego ale na Władysława króla przypadkiem ta brudna struga trafiła.

Krzyżacy wtargnąwszy zbrojno na Mazowsze, chwytają książęcia Janusza wraz z jego panami i dworzany, i w ohydném osadzają więzieniu, a dopiero za wstawieniem się króla Władysława wypuszczają na wolność.

Komturowie i Krzyżacy Pruscy, żadnej nie doznawszy krzywdy ani obrazy, ale samą powodowani dumą i przewrotnością, zdradziecko i po nieprzyjacielsku, bez wszelakich przegróżek dających znać o wojnie, z znaczną siłą zbrojną najechali ziemię Mazowiecką, księstwo Jana czyli Janusza książęcia Mazowieckiego, Czerskiego i Warszawskiego, i tegoż Janusza wraz z jego żoną, synami, panami i dworzany, tudzież drużyną rycerstwa i domowników, spokojnie i bez obawy przebywającego u siebie, jako nie poczuwającego się do żadnej winy ani krzywdy wyrządzonej Krzyżakom, porwali i zabrali w niewolą: a niepomni wszelakiej ludzkości i uczciwości, rzeczonego książęcia Janusza, męża znakomitego, prawego i uczciwego (nie wspominam już ustanowiciela i dobroczyńcy ich zakonu, dla którego osobiste nawet mieli obowiązki) wraz z jego rodziną i wszystkimi dworu jego radcami i panami, ohydnie powrozami ich powiązawszy, pouprowadzali do swoich miast i zamków, gdzie się najgorzej z niemi obchodzili. Władysław król Polski, spiesznie o tym wypadku zawiadomiony, wysłał natychmiast do mistrza Pruskiego Konrada v. Jungingen poważne poselstwo, z użaleniem na wyrządzoną sobie i całemu królestwu Polskiemu zniewagę przez uwięzienie Janusza książęcia i jego dworu; i wnet mistrz Pruski uwolnił ich z więzów, usprawiedliwiając się królowi, acz chytrze i kłamliwie, że to stało się bez jego wiedzy i zezwolenia.

Polacy na wykupno ziemi Dobrzyńskiej postanawiają podatek po dwanaście groszy z łanu, który uczynić miał sto tysięcy grzywien gotowych pieniędzy.

W celu zapłacenia mistrzowi i zakonowi Pruskiemu czterdziestu tysięcy złotych okupu przyrzeczonego za ziemię Dobrzyńską, Władysław król Polski po wyjeździe z Torunia siadłszy na całe lato w ziemi Wielkopolskiej, kazał zwołać sejmiki (conventus particulares) „aby na „nich szlachta uchwaliła ze swoich dochodów podatek pieniężny na uiszczenie rzeczonego okupu.“ W jesieni zaś wyjechawszy z Wielkiej Polski, w dzień Ś. Marcina w Nowém mieście Korczynie złożył sejm walny królestwa: na którym, za uchwałą i zezwoleniem powszechném prałatów, panów i rycerstwa Polskiego, postanowiono, aby na wykupienie ziemi Dobrzyńskiej z każdego łanu osiadłego zapłacono królowi po dwanaście gro-

szy, licząc w to zwyczajne dwa grosze do skarbu królewskiego wnoszone. Zastrzeżono jednak, że takowy podatek dobrowolny nie miał bynajmniej uwłaczać swobodom i przywilejom szlacheckim, ani na potém uważanym być za konieczny i obowiązkowy. Zaczęto więc podatek rzeczony wybierać i składać w miastach główniejszych w ręce kollektorów do tego od Władysława króla Polskiego wyznaczonych: zkąd w miarę zamożności włościan i wiosek, tudzież wierności poborców, zebrano około stu tysięcy grzywien.

Władysław król Polski zjeżdża się z Wacławem królem Czeskim w Wrocławiu, i układa się o zwrot Szlązka.

Władysław król Polski, spowodowany licznemi poselstwy i listy Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, żądającego zjazdu i porozumienia się z królem, zebrał tym celem starszyznę swoich radców w Nowém mieście Korczynie. Dokąd gdy w imieniu rzeczonego Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego przybył Jan książę Opawski, i zapraszał króla na wspólne rokowanie, uchwalono na dzień Ś. Jakóba Apostoła zjazd wspólny w Wrocławiu, kędy za nadejściem dnia tego zjechali się obaj królowie. Tak zaś liczny miał z sobą Władysław król Polski poczet prałatów panów i rycerstwa, że w orszaku jego przeszło pięć tysięcy samych wybranych rycerzy liczono. A gdy dla rozmieszczenia ich w stosownych gospodach Zbigniew z Brzezia marszałek królestwa Polskiego wyprzedził króla Władysława, postępując z drużyną dworską panów sześćset głów wynoszącą, Wacław król Rzymski i Czeski wyjechał na jego spotkanie, mniemając, że sam król Władysław się przybliżał. Zabawił Władysław król Polski przez ośm dni w Wrocławiu, hojnie od Wacława króla Czeskiego we wszystko opatrywany. Cel zaś tego zjazdu był następujący: Żądał usilnie Wacław król Rzymski i Czeski, żądali książęta i panowie tak Czescy jako i Szlązcy, żądał i margrabia Misnii, aby obadwaj królowie i ich królestwa zawarły z sobą i utwierdziły sojusz wieczysty. W każdej zaś potrzebie Wacława i jego królestwa, a zwłaszcza gdyby brat jego Zygmunt król Węgierski powtórnie go uwięził, aby król Polski przysłał mu na pomoc czterechset kopijników. On zaś obiecał jemu i królestwu Polskiemu zwrócić całą ziemię Szlązką z jej księstwami, niesłusznie od królestwa Polskiego oderwaną, tudzież miasta królewskie Wrocław, Namysłow, Świdnicę, Uradz, Jawor, Środę i inne. Te warunki chociaż król Władysław z chęcią przyjmował, gdy jednakże prałaci i panowie królestwa Polskiego na nic się nie zgadzali, z obawy, aby nie stały się źródłem nowych między królestwami wojen, odrzucono je stanowczo. Obadwaj królowie uczcili

się wzajemnie upominkami, między któremi odznaczał się krzyż złoty nakształt napierśnika, mieszczący w sobie cząstkę z cierniowej korony i drzewa Chrystusowego, darowany przez króla Czeskiego królowi Polskiemu Władysławowi. Rzeczony zjazd wielce zbawienny był dla obydwóch królestw i ich poddanych, z jedności bowiem i przyjaźni królów zawzdy błogie owoce i pożytki rosną. Nie byłby Władysław król Polski odrzucił ofiarowanego sobie warunku zwrócenia ziemi Szlązkiej, wiedział bowiem, że Szlązk był znakomitą częścią królestwa Polskiego, zdradziecko i niesłusznie od niego oderwaną, gdyby go nie był odrażał danniczy obowiązek dostawiania królom Czeskim czterechset kopijników na każdą wojnę w posiłku. Za wielką uważał sobie sromotę, być obowiązanym mimowolnie do takiej posługi. Mógłby był wreszcie złagodzić i ten rodzaj służebności, ale gdy przybył do Wrocławia Jan Smirzycki, jeden z radnych panów Czeskich, zwrócenie Szlązka, już prawie uchwalone i postanowione w umyśle króla Wacława i panów Czeskich, odradził i zamiar cały zniweczył.

Król Władysław odzyskuje ziemię Podolską wraz z zamkami, i osadza w nich swoich starostów.

Z sejmu Wrocławskiego wróciwszy Władysław król Polski, wyruszył na Podole, celem odzyskania tej ziemi z rąk Polaków i Rusinów, którzy ją byli jako stronnicy książęcia Bolesława Świdrygiełły opanowali. Gdy się król zbliżał do Kamieńca, mieszkańcy miasta otwarli mu bramy i jako pana swego przyjęli z podległością. Po zajęciu miasta, począł zaraz dobywać zamku Kamieńca i mocno bić z dział oblężniczych. Zaczém starosta zamkowy, chcąc sobie i sromoty przeniewierstwa oszczędzić, i uniknąć grożącego niebezpieczeństwa (już był bowiem bardzo oblężeniem ściśniony), poddał zamek królowi, pod tym jednak warunkiem, wprzódy u króla wyjednanym i piśmiennie zatwierdzonym, że ziemi Podolskiej i jej zamków nikomu innemu jak tylko szlachcicowi Polskiemu dzierżeć nie dozwoli. Za przykładem Kamieńca poszły i inne zamki Podolskie, które się królowi popoddawały. Władysław król poruczył zwierzchnictwo nad zamkami i ziemią Podolską Piotrowi Szafrańcowi: po którego w lat kilka usunięciu, przełożył nad niemi Piotra zwanego Karwacian, kasztelana Dobrzyńskiego; a po złożeniu znowu tego, Andrzeja z Tęczyna podstolego Krakowskiego; po którym wreszcie Piotr Włodkowicz Charbinowski sprawował wielkorządztwo Podola.

Witołd odmawia Krzyżakom ustąpienia Żmudzi według umowy: Krzyżacy zatém pustoszą ziemię Litewską, ale dowiedziawszy się że Polacy idą zbrojno na pomoc Witołdowi, uciekają z pośpiechem.

Gdy Witołd wielki książę Litewski nie dopełniał warunku przyjętego i zatwierdzonego na sejmie Raciązkim, którym się zobowiązał mistrzowi i zakonowi Pruskiemu oddać ziemię Żmudzką, rzeczony mistrz Pruski i Krzyżacy wkroczywszy z potężném wojskiem do Litwy, splądrowali ją i zniszczyli orężem. Książę Witołd wypadał wprawdzie z zasadzek na nieprzyjaciela, nie śmiał jednak czoła mu stawić i na niebezpieczną narażać się walkę. Gdy więc król Władysław dowiedział się, w jak trudném Witołd był położeniu, posłał mu z Polski nie mały zastęp rycerzy w posiłku: którzy zaledwo znalazłszy książęcia Witołda wieszającego się po różnych manowcach i bezdrożach, dodali mu serca i odwagi do sprobowania szczęścia w otwartym boju. Ale skoro mistrz Pruski i Krzyżacy posłyszeli, że wojsko Polskie przyszło książęciu Witołdowi na pomoc, widząc go siłami i liczbą przeważniejszym, spiesznie cofnęli się do swego kraju.

Rok Pański 1405.

Zjazd króla Władysława z mistrzem Pruskim w Gniewkowie, gdzie Krzyżacy żądają, aby Władysław nie używał tytułu ani pieczęci ziemi Pomorskiej: nie przychodzi zatém do zgody, i obie strony rozjeżdżają się bez skutku.

W dzień uroczysty Zesłania Ducha Ś. Władysław król Polski z swemi radcami z jednej, a Konrad v. Jungingen mistrz Pruski z swoją starszyzną (praeceptores) z drugiej strony, zjechali się do miasta Gniewkowa, celem stwierdzenia na piśmie ugody w roku przeszłym w Raciążu zawartej. Ale mistrz i zakon nowe wnieśli trudności i spory przy wyciśnięciu na tej ugodzie pieczęci. Okazali bowiem pismo Kazimierza II króla Polskiego w dzień Ś. Kiliana roku tysiącznego trzechsetnego czterdziestego trzeciego wydane w Kaliszu, w którém tenże król zrzekł się wszelkiego prawa i tytułu do ziemi Pomorskiej, i przyobiecał, że go więcej używać nie będzie i z pieczęci majestatycznej zetrzeć rozkaże. Domagali się zatém: „aby Władysław król Polski zaniechał używania tego tytułu, „i z majestatycznej pieczęci kazał go wyrzucić; nie mogli bowiem na to po„zwolić, aby umowa z nimi zawarta i mająca im być wręczoną na piśmie, „wychodziła z pieczęcią królewską obejmującą w tytule ziemię Pomorską,

„gdy takowa pieczęć wyraźnie uwłaczała ich prawu, i zrzeczenie się ziemi „Pomorskiej przez Kazimierza króla dokonane podawała w wątpliwość.“ Oświadczyli wreszcie: „że jak najmocniej przy tém stoją, aby ziemia Po„morska i rzeczą samą i tytułem uważana była za ich własność; że więc „nie może sobie nikt jej przywłaszczać, ani prawa i tytułu do niej rościć.“ A gdy Władysław król Polski i jego radcy oparli się stanowczo i sprzeciwili żądaniu mistrza i zakonu, rozjechały się obie strony nie dokonawszy układów.

Witołd wielki książę Litewski, za zezwoleniem króla Władysława, zawiera pokój z Krzyżakami, i odkazuje im ziemię Żmudzką, Żmudzinów zaś niechętnych zmusza do wydania synów swoich za zakładników.

Gorzej jeszcze wypadły powtórne układy, które Alexander Witołd wielki książę Litewski zawierał z rzeczonym mistrzem Konradem i Krzyżakami Pruskimi nad rzeką Niemnem w miejscu zwaném Salin, poniżej Kowna w dzień ŚŚ. Piotra i Pawła. Na ten zjazd Władysław król Polski posłał z swej strony dwóch panów radnych, to jest Klimunta z Moskorzowa kasztelana Wiślickiego i Mikołaja z Brzezia podkanclerzego królestwa Polskiego, aby Krzyżacy chytrością swoją nie podeszli książęcia Witołda. Po wielu namowach i rokowaniach o pokój i ustąpienie Krzyżakom ziemi Żmudzkiej, rozeszli się w wzajemném umysłów obostrzeniu. Niektórzy z Krzyżaków, a mianowicie Markwart v. Salzbach komtur Brandeburski i Schimborg wyrzucali książęciu Witołdowi zdradę, i tak samego Witołda jak i jego matkę rozmaitemi znieważali obelgami. Witołd atoli zniósł tę krzywdę cierpliwie; wolał bowiem i obecną i wiele innych zgryźć uraz i zelżywości, niżeli o własnych siłach prowadzić bądź zaczepnym bądź odpornym orężem wojnę, która mu się w poprzednich latach nie powiodła. Na drugim potém zjeździe z mistrzem i zakonem Krzyżackim, Alexander książę Litewski, znużony ustawicznemi Krzyżaków napaściami, zawarł pokój, przyjąwszy warunki raczej konieczne niż godności swojej odpowiednie, mocą których zobowiązał się ustąpić z ziemi Żmudzkiej, a Żmudzinów zmusić orężem do posłuszeństwa mistrzowi i zakonowi, czemu już król Polski Władysław nie mógł się sprzeciwiać; jakoż aktem publicznym, w dwojakim języku, po łacinie i po niemiecku spisanym, (który na żądanie książęcia Alexandra Władysław król Polski zatwierdził) rzeczoną ziemię Żmudzką mistrzowi i zakonowi Pruskiemu na wieczne czasy odkazał i zapisał. Gdy zaś Żmudzini mistrzowi i zakonowi Krzy-

żackiemu podlegać nie chcieli, książę Alexander Witołd, na mocy umowy z mistrzem i zakonem zawartej, wkroczył zbrojno do Żmudzi, którą już mistrz i Krzyżacy z swojém wojskiem byli objęli, i zmuszał Żmudź przemocą do przyjęcia jarzma Krzyżackiego zakonu. Opierali się jak mogli Żmudzini, a napadając nocnemi wycieczki na wojska Prusaków, znaczne im zadawali klęski, a więcej jeszcze szerzyli między nimi postrachu, tak iż Prusacy zmuszeni byli podwajać straże. Do książęcia zaś Alexandra i jego wojska żałosnemi prośby i jęki odzywali się z lasów, zaklinając: „aby „ich nie odłączał od swego księstwa i Litwinów, z którymi jedném byli „plemieniem i narodem, tak wspólnością języka jako i obyczajów spokrewnio-„nym, a nie oddawał ich pod moc Krzyżaków; i własnych poddanych, którzy „mu tak byli wierni i przychylni, a bynajmniej Wakkom obrzydłym (Wak-„kis Ahridlis), to jest Krzyżakom Teutońskim podlegać nie chcieli, „obcém nie dopuszczał jarzmem gnębić i uciskać; gdy wyraz Żmudź w ich „języku znaczy ziemię niższą, dla odróżnienia jej od Litewskiej, którą „oba narody wyższą ziemią nazywają.“ Te tak żałosne głosy chociaż wzruszały mocno Witołda książęcia Litewskiego, uznał jednak za rzecz właściwą dotrzymać wiernie umowy, i ziemię Żmudzką oddał pod władzę mistrza i zakonu Pruskiego, i zmusił Żmudzinów, że Krzyżakom dali z swej strony młodzieńców wybranych za zakładników. Aby zaś utrwalić i ubezpieczyć panowanie Krzyżaków na Żmudzi, zbudował dwa zamki na rzece Niewiaży, a trzeci na rzece Niemnie, gdzie Dubesza do Niemna wpada. Do sprawowania zaś rządów na Żmudzi mistrz Pruski naznaczył Michała Kuchmajstra Krzyżaka (że rozumiał język Litewski i Żmudzki) zwierzchnikiem i wielkorządcą.

Grzegorz XII papież wysyła do Piotra de Luna, drugiego papieża, posłów w celu oznaczenia czasu do zgody i przywrócenia jedności w rozerwanym kościele, sam atoli na zapowiedziany zjazd nie przybywa.

Grzegorz XII papież wysłał do Marsylii do Piotra de Luna poważne poselstwo, gdzie postanowiono, aby w Sawonie nadbrzeżném mieście Genueńskiém na nadchodzący dzień Ś. Michała, albo najpoźniej na uroczystość Oczyszczenia N. Maryi Panny, obadwaj ubiegający się o papiestwo złożyli zjazd w celu pojednania rozerwanego kościoła. Ale gdy czas naznaczony się zbliżał, Grzegorz XII chcąc się od owego zjazdu wybiegać, dnia piętnastego Sierpnia wyjechał do Rzymu, zkąd naprzód do Witerbo a potém przybył do Sieny. Tam długi czas zabawiwszy, uchybił obu terminów, jakkolwiek Piotr de Luna z swemi kardynałami stawił się na czas

wyznaczony. A chociaż wielu kardynałów i prałatów gorliwie pragnących zjednoczenia kościoła namawiało go, aby się udał do Sawony, on jednak pod różnemi pozorami zwlekał podróż, obawiając się jakiego niebezpieczeństwa. Z tej przyczyny przydworni jego stolicy zwali go nie Grzegorzem (Gregorius) ale omylnikiem (Errorius). Z Sieny zaś udawszy się do Lukki, wysiadywał tam przez kilka miesięcy, i poświęcał czas wszystek rozmaitym zabawom naukowym i rozrywkom, bynajmniej zaś myśleć nie chciał o pojednaniu kościoła. Podobnychże zabaw i wymyślnych roztargnień używał Piotr de Luna, aby go nie naglono o stanowcze zajęcie się jednością kościoła.

Rok Pański 1406.

Janusz książę Mazowiecki zakłada kościół kollegiacki w Warszawie.

Janusz książę Mazowiecki i pan na Czersku, za zezwoleniem Wojciecha Jastrzębca biskupa Poznańskiego, w Warszawie w kościele parafialnym Ś. Jana dnia piątego Stycznia we Środę zakłada kollegiatę, i z kaplicy ŚŚ. Piotra i Pawła zamku Czerska przenosi do niego trzy prebendy. Podobnież w kościele parafialnym Tarczynie ustanawia probostwo, w kościele Warce kustodyą, w kościele Warszawskim dziekanią. Rzeczony Wojciech biskup odjął i odłączył od archidyakonatu Czerskiego, w kościele Poznańskim ustanowionego, za zezwoleniem Alberyka, który na ów czas był tamecznym archidyakonem, dziesięć snopowych dziesięcin, to jest w trojakim Czarnowie, Brwinowie, Kalenie, Mrokowie, Borowy, Granicach, Święcicach i Bieniewicach, i ustanowił z nich prebendę, którą sobie do obsadzenia zostawił. Sam zaś archidyakonat Czerski z resztą dochodów wcielił do rzeczonego kościoła Warszawskiego. Ustanowił i innych siedm prebend kanonicznych na wsiach, czynszach i dziesięcinach snopowych, które rzeczony książę Jan dla każdego z prebendarzy wyznaczył. Które-to dziesięciny rzeczony książę Janusz u Dobiesława biskupa Płockiego i kapituły za pewne dobra zamienił. Ustanowił także czternastu wikaryuszów, którzy w pomienionym kościele Warszawskim odprawiać mieli nocne i dzienne modlitwy, postanowiwszy, aby proboszcz Warszawski pobierał dochody dwóch kancellaryj, to jest Zakroczymskiej i Wyszogrodzkiej, i aby żaden z prałatów nie posiadał w tymże kościele swojej godności razem z prebendą.

Tomasz z Węgleszyna z rozkazu króla odzyskuje zamek Drahim podchwycony przez Krzyżaków.

Władysław król Polski, nie chcąc dopuścić, aby zamek Drahimski przez Krzyżaków Ś. Jana (Johannitae) opanowany, długim czasu przeciągiem stał się ich własnością, tak jak było z zamkiem Santockim, który w podobny sposób przez Krzyżaków Ś. Jana od królestwa Polskiego został oderwany, wyprawił do mistrza rzeczonego zakonu posłów, z upomnieniem: „aby mu pomieniony zamek oddał niezwłocznie, albo uznał „nad nim lenne zwierzchnictwo króla i królestwa." Ale gdy mistrz obadwa te warunki odrzucił, wysłał król Tomasza z Węgleszyna zwanego Koźlerogi, herbu Jelita, kasztelana Sandomierskiego i starostę Wielkiej Polski, z wojskiem, w celu odebrania zamku przemocą. Ten wypełniając rozkaz królewski, w przeciągu czterech dni rzeczony zamek opanował, gdy Krzyżacy bynajmniej nie stawili oporu. Od tego czasu zamek Drahim zostaje ciągle pod zwierzchnością i panowaniem króla Polskiego.

Witołd książę Litewski, zawarłszy przymierze z Krzyżakami, ziemie Moskiewskie bezkarnie pustoszy.

Alexander Witołd, wielki książę Litewski, uwolniony od srogich i ustawicznych napaści Krzyżaków Pruskich przez zawarte z nimi przymierze, zebrawszy wojsko z Polaków, Litwinów i Rusi, przedsięwziął wyprawę pierwszą przeciw Moskwie i jej książęciu. Wtargnął zatém do ziemi Moskiewskiej, a poniechawszy zamków, przestał na samém plądrowaniu kraju i kazał łupiestwa jak najszerzej rozpostrzeć. Ale gdy i temi krzywdy nie zdołał Moskwicinów do walki przymusić, spustoszywszy ziemię Moskiewską, z mnogą zdobyczą i znacznym gminem jeńców wrócił do Litwy. Wielu Polaków otrzymało herby rycerskie, które im nad rzeką Uhrą (jedną z celniejszych w ziemi Moskiewskiej) książę Alexander rozdawał w nagrodę.

Żyd Feter, fałszerz pieniędzy, w Krakowie spalony na stosie.

Żyd jeden Krakowski, nazwiskiem Feter, schwytany i przekonany o podrabianie pieniędzy książąt Szlązkich, i puszczanie ich między pieniądze królewskie, zkąd wielkie sobie zyski, rzeczypospolitej zaś zrządzał szkodę,

skazany został wyrokiem sądowym na taką karę, że w koronie wysadzanej pieniędzmi, między któremi ponatykano fałszywe przez niego podrobione pieniądze, oprowadzany był po rynku i ulicach miasta Krakowa, przyczém woźni obwoływali jego zbrodnię, a potém spalono go na stosie.

Lud Wrocławski zbuntowawszy się przeciw magistratowi, wybiera nowych z pośrodka siebie rajców, a dawnych usuwa.

Nazajutrz po uroczystości Podwyższenia Krzyża ś. pospólstwo miasta Wrocławia podniosłszy przeciw rajcom miejskim bunt z dawna w zarzewiu tlejący, porwało się do broni, i napadło na wietnicę, w której ciż rajcy siedzieli zamknięci obawiając się niebezpieczeństwa: a gdy przed niém wrota zaparto, wyważyło je przemocą, i pozrzucawszy dawnych rajców, za to iż rozpierając się zuchwale, popełniali bezprawia i wydzierstwa, i niedbale, z krzywdą mieszczan sprawowali rządy, kazało im ustąpić z radziectwa, a w ich miejsce nowych wybrało.

Rok Pański 1407.

Rozruch w mieście Krakowie z powodu zabicia przez Żydów dziecięcia chrześciańskiego, z razu zbrojną siłą starosty przytłumiony, wybucha potém na nowo: lud rzuca się na domy żydowskie i łupi je bezkarnie, a wielu Żydów z obawy śmierci chrzest przyjmuje; przyczém kościoł Ś. Anny i kilka ulic, z podłożonego ognia pod domy żydowskie, pożarem płoną.

Żydów w mieście Krakowie licznie rozrojonych, którzy przez niegodziwą lichwę wielce się byli popanoszyli i zuchwale rozpierać poczęli, a przytém niektórych dopuścili się zbrodni, gdy władza ludzka nie powściągała ich łotrostwa, dotknął surowszy gniew Boży, i spuścił na nich karę, zaniedbaną przez ludzkie sądy. Z małej bowiem przyczyny (jak to bywa) powstał przeciw nim straszny bunt ludu. Jakoż we Wtorek po Wielkiejnocy, dnia dwudziestego siódmego Marca, gdy mistrz Budek kanonik Wiślicki, po kazaniu mianém w kościele Ś. Barbary do zgromadzonego ludu, schodząc z mownicy powiedział: „że w niej znalazł podłożone pismo, w którém go proszono i upominano, aby oznajmił ludowi o strasznej a niegodziwej zbrodni; „ale zważywszy, że podobne oznajmienie zrodziło jak wiadomo w Pradze „wielką zamieszkę, wolał je raczej zamilczeć:“ na ciekawe i natarczywe dopytywanie się pospólstwa, tłumem nań nalegającego, aby wyjawił co się świę-

ciło, wróciwszy na mownicę, nierozważnie, i jak na mistrza i opowiadacza słowa Bożego bynajmniej nie przystało, prośbę owę nieszczęsną ogłasza. Zawierała zaś w sobie ta prośba oznajmienie: „że Żydzi mieszkający w mie„ście Krakowie nocy poprzedzającej zabili dziecko Chrześciańskie i krwią „jego bezbożnie się zmazali, a na księdza, który szedł do chorego z Naj„świętszym Sakramentem, kamieniami ciskali." Co posłyszawszy lud, jakby na hasło wydane, wzburzony i zapalony, rzucił się z największą wściekłością na Żydów, i mnóstwo ich wymordowawszy, jednę ulicę Żydowską zrabował. Dopieroż gdy Klemens z Moskorzowa kasztelan Wiślicki i starosta Krakowski wraz z Mikołajem Litwoszem wielkorządcą zbrojno przybiegli, wstrzymali ów gwałt i rabunek. Ale gdy już po uspokojeniu rozruchu i rozpędzeniu ludu, który był wyległ z miasta częścią dla grabieży, częścią dla samej ciekawości, zdawało się, że wszyscy rozeszli się do domów i spokojność była przywróconą, a ulic żydowskich straż miejska pilnowała, uderzył na ratuszu dzwonek, aby się rajcy i urzędnicy miasta schodzili dla ukarania sprawców gwałtu i łupieży; a wtém rozszedł się pomiędzy ludem głos: „że „rajcy i magistrat miasta tém uderzeniem dzwonka nakazują rzeź i rabunek „między Żydami." Na ten odgłos, jakby za zmową powszechną, zbiegł się lud z całego miasta, i poczęto na nowo żydów łupić i mordować, czego już nikt nie śmiał bronić, gdy się pospólstwo rozjuszyło i rozbestwiło mordem i łupiestwem. Dla utłumienia więc takich gwałtów, podpalono domy żydowskie (niewiadomo czyją ręką, chrześciańską czy żydowską); a gdy pożar, nie wstrzymywany od nikogo, coraz więcej szerzyć się począł, kościół Ś. Anny i kilka ulic w mieście zgorzało. Zaledwo uczniowie szkoły Krakowskiej z wielką pracą i usilnością zdołali obronić kollegium wielkie (collegium artistarum). Żydzi niektórzy, ratując się w niebezpieczeństwie, powbiegali na wieżę kościoła Ś. Anny, wychodzącą na przedmieście Garbarze, gdzie aż do wieczora się bronili; ale gdy ich w wieży podpalono, musieli się mimo woli poddać. Trwała ta zawierucha od godziny szóstej dziennej aż do zmroku; wiele żydów pod ten czas wymordowano lub uwięziono. Znaczna liczba z pomiędzy ocalonych chrzest przyjęła. Wszystkie dzieci żydowskie, których chrześcianie oszczędzili, albo które z ognia wyrwali, pochrzczono na katolików. Bogactwa wielkie i kosztowności znalezione w domach żydowskich pospólstwo rozszarpało. Wielu chrześcian spanoszyło się niemi i w majątki urosło. Po uśmierzeniu rozruchu znajdowano jeszcze w domach żydowskich wiele skarbów pozakopywanych w piasku i nieczystych odchodach. Rok ten z dopuszczenia Bożego pamiętny był klęskami żydów nie tylko w mieście Krakowie, ale nadto w Nissie i Frankfurcie, miastach Szlązkich, i w mieście Angielskiém Kanterbury.

Władysław król żonę swoję Annę posądza o skryte miłostki z Jakóbem z Kobylan i Mikołajem Chrząstowskim, rycerzami polskimi, a to za sprawą Klimunta z Moskorzowa, który przekonany o fałszywe oszczerstwo, zmuszonym jest w obec królowej odwołać swoję potwarz.

Dnia dwunastego Października, Władysław król Polski, oburzony zazdrością, którą tajemnie w sercu jego wzniecili dwaj radcy, nikczemni zausznicy, Jakóba z Kobylan, rycerza herbu Grzymała, posądzonego o cudzołostwo popełnione z Anną królową, kazał poimać, i okutego w kajdany uwięzić w zamku Lwowskim, gdzie blisko trzy lata wysiedział. Inny także rycerz, Mikołaj Chrząstowski, herbu Strzegomia, o takiż sam obwiniony występek, dobrowolnie uszedł na wygnanie. Jednego więc uwięzienie, a drugiego ucieczka, podały Annę królową u wielu nierozważnych ludzi w ohydę (której przepowiednią być miało zapadnienie się przed kilku dniami przypadkowe i bez żadnej gwałtownej przyczyny sypialni królowej); a to wcale niewinnie, gdy sam król Władysław o to płoche posądzenie i osławienie królowej naganiony od panów radnych na zjeździe odbywającym się w tymże roku w Niepołomicach, przez usta Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego ogłosił niewinną, a w roku następnym potwarców królowej srodze pokarał, co słuszną było na nich pomstą od Boga. Popadł był w takowe podejrzenie i Andrzej Tęczyński, rycerz herbu Topor; schwytano go bowiem w zamku Krakowskim o czasie niezwykłym i w miejscu tajemném, a ztąd posądzono o miłostki z Anną królową; nie głoszono tego jednak ani badano z taką jawnością, jak sprawę dwóch pierwszych. Klemens zaś z Moskorzowa kasztelan Wiślicki i starosta Krakowski, najpierwszy z oskarżycieli, sądzony u prawa, o które nastawała koniecznie królowa Anna, i przekonany o potwarz fałszywie królowi Władysławowi podszepnioną, musiał ją publicznie odwołać.

Rok Pański 1409.

Król Władysław zjeżdża się z mistrzem Pruskim w Kownie, celem ułożenia pokoju między Litwą i Prusami: obie jednak strony nic nie sprawiwszy, i wzajem tylko poczciwszy się darami, wracają z większém podrażnieniem umysłów.

Gdy między Litwą a Prusakami poczęły się były niecić coraz większe waśnie i zatargi, Władysław król Polski pragnąc ojczyznie swojej Litwie spokojność ubezpieczyć, z Ulrychem Jungingen mistrzem Pru-

skim złożył zjazd w mieście Litewskiém Kownie w dzień uroczysty Trzech Króli. Ale chociaż wraz z królem Polskim Władysławem zjechali się byli na wspólne rokowanie prałaci i przedniejsi panowie Polscy, i przez dni kilkanaście czynili układy z mistrzem Pruskim Ulrychem v. Jungingen i jego komturami, którzy się byli na jednej wyspie blisko miasta Kowna zgromadzili, w celu przecięcia sporów i wynagrodzenia krzywd poczynionych; gdy atoli mistrz Pruski już wtedy począł się stawiać hardo i wyniośle, i tak czynem jako i mową pełną dumnych przechwałek stronił widocznie od pojednania i zgody, nie przyszło zatém do żadnych pożądanych układów, i obie strony rozeszły się z większém jeszcze niż wprzódy umysłów obostrzeniem. Nie wybuchły jednak do tego stopnia gniewy, iżby jawnemi przeciwko sobie wystąpili nieprzyjaciołmi, gdy i Władysław król wspaniałe i godne monarchy przesłał mistrzowi Pruskiemu upominki, i wzajemnie od mistrza przysłane sobie dary przyjął. Tlejące w sercach niechęci i zarzewie przyszłych wojen stłumiono jeszcze do czasu.

Witołd wsparty posiłkami Polaków i Krzyżaków wkracza z wojskiem do ziemi Moskiewskiej, a pod ten czas książę Świdrygiełło popaliwszy włości swoje, które miał na Litwie, zbiega do Wasila kniazia Moskiewskiego, i z zasadzek czyni wycieczki na Witołda plądrującego Moskiewską ziemię. Gdy wreszcie po zawarciu pokoju z Wasilem Witołd odjeżdża do żony, zostawione w kraju Moskiewskim wojsko wystawia na głód i wielkie wśród nieprzyjaciół niebezpieczeństwo.

Gdy Alexander Witołd wielki książę Litewski za rozmaite krzywdy i napastowanie swoich granic gotował się na wyprawę powtórną przeciw Wasilowi książęciu Moskiewskiemu, zięciowi swemu, który miał córkę jego jedynaczkę Anastazyą za żonę, Władysław król Polski posłał mu w posiłku pięć chorągwi, mieszczących w sobie tysiąc kopijników, rycerzy Polskich doświadczonych w boju. Wodzem zaś przełożył nad niemi Zbigniewa z Brzezia marszałka królestwa Polskiego. Wielu nadto panów i szlachty Polskiej wyszło na tę wojnę z własnej ochoty; wielu poposyłało zbrojne swoje drużyny. Przybył i od mistrza Pruskiego Ulrycha v. Jungingen Krzyżak Markwart z jedną chorągwią w posiłku. Nazajutrz więc po Ś. Janie Chrzcicielu, Alexander Witołd ruszywszy z Wilna z liczném i potężnem wojskiem Polaków, Litwinów, Krzyżaków i Rusi, wtargnął do ziemi Moskiewskiej, i począł ją ogniem i mieczem pustoszyć. Ale wnet powstał przeciw niemu inny nieprzyjaciel. Książę bowiem Świdrygiełło, brat rodzony Władysława króla Polskiego, człek niestatecznego umysłu i do odmian pochopny, spaliwszy zamki

Brańsk i Starodub, które był na Litwie z daru Władysława króla Polskiego i Alexandra wielkiego książęcia Litewskiego posiadał, a to na wzgardę i z nienawiści ku temuż Alexandrowi Witołdowi, zbiegł do Wasila kniazia Moskiewskiego z drużyną przychylnych sobie Polaków, Litwinów i Rusinów, i z zasadzek napadał dniem i nocą na obozy Alexandra Witołda, trapiąc je rozmaitemi klęskami na korzyść Moskwicina. Tak kiedy wojsko Alexandra chciało przejść za rzekę wyższą Okkę, bieżącą przez sam środek Moskiewskiej ziemi, wzbronił mu takowej przeprawy, a Moskwa rozpierzchła się do zamków i miejsc warownych. Tymczasem przybyli posłowie Wasila kniazia Moskiewskiego z prośbą o pokój, który po wielu układach i rokowaniach stanął wreszcie na sprawiedliwych warunkach; książę Moskiewski Wasil musiał zwrócić wszystkie zabory, które usiłował sobie przywłaszczyć, i pogodził się na dobre z zięciem swoim Alexandrem Witołdem. Alić jak tylko zawarto i potwierdzono umowę, Alexander Witołd, zostawiwszy wojsko swoje w ziemi Moskiewskiej, człek lubieżny i pożądliwy, czémprędzej rozstawnemi końmi do żony pospieszył. Z tej przyczyny wojsko jego, zostawione bez wodza i bez zarządu, wielu klęsk w powrocie doznało. Naprzód bowiem głód ciężki trapić począł i ludzi i konie w pochodzie przez ów kraj, który po większej części okryty lasami i borami, nie wiele miał siół i wiosek, a i te od nieprzyjacioł i własnego rycerstwa były złupione i spustoszone. Tatarzy przytém, których był książę Moskiewski na pomoc przyzwał, nie dopuszczali wybiegania za paszą i żywnością. Gdy więc ustały wszelkie dowozy, i przyszło zostawić w lesie nieużyteczne telegi, srogi głód dał się uczuć rycerstwu. Chcieli się niektórzy z głodu karmić żołędzią, ale trzymając żołądź w ustach umierali. Tym sposobem wiele ludzi wyginęło. Przyłączyła się do tego nadzwyczaj śliska i niesposobna droga, z przyczyny ciągłych deszczów; kraj bowiem Moskiewski położenie ma nazbyt niskie: zaczém wszystkie niemal konie z głodu i złej drogi poupadały. W jednym zwłaszcza obszernym lesie tak głębokie były błota, że żołnierze musieli w wielu miejscach z zdechłych i posłabłych koni słać sobie drogę i stawiać pomosty, inaczej bowiem nie można się było przeprawić. Wśród takich przeszkód i trudności Tatarzy na wojsko książęcia Alexandra z tyłu uderzyli: z nimi Polacy, Litwini i Krzyżacy przymuszeni byli raczej pieszo niżeli konno bitwę stoczyć; zwyciężyli jednak Tatarów, którzy w ucieczce po lasach się pokryli. Rycerze zaś Polscy na tej wyprawie potraciwszy oręże, konie i wiele drużyny, ledwo na dzień Ś. Marcina wrócili do kraju, i udali się zaraz do Władydysława króla Polskiego przebywającego w Niepołomicach, żądając, aby im szczodrotą swoją nagrodził, co na tej wyprawie potracili. Król Wła-

dysław ulitowawszy się ich trudów i strat poniesionych, nie tylko szkody im wszystkie powrócił, ale ich nad spodziewanie z taką wynagrodził hojnością, jak gdyby w obronie całości i dobra królestwa Polskiego walczyli.

Król Polski niosąc wsparcie uciśnionym klęską głodową Litwinom, posyła Witołdowi dwadzieścia statków zboża, które z nakazu mistrza Pruskiego pod Ragnetą schwytane i zatrzymane, dały powód do wojny później między Polską i Krzyżakami toczonej. Tymczasem zaś Witołd, za napaść i wydzierstwo przez mistrza na jego kupcach popełnione, odbiera Krzyżakom ziemię Żmudzką, która poprzednio była im odstąpioną.

Władysław król Polski dowiedziawszy się, że Litwę srogi i morderczy głód uciskał, a dla słot ciągle trwających zasiewy tak ozime jako i wiosenne pochybiały; na prośbę Alexandra Witołda wielkiego książęcia Litewskiego i jego posłów, kazał otworzyć we wszystkich królewszczyznach ziemi Kujawskiej śpichrze, które staranny i zabiegliwy Zakliika z Międzygorza kanclerz królestwa Polskiego, herbu Topor, i Jan czyli Iwan z Obichowa kasztelan Szremski, starostowie Kujawscy, w ciągu lat kilku zbożem napełnili, i wysłał do Litwy dwadzieścia dużych statków zbożem ładownych, które spuszczono rzeką Wisłą aż do Ragnety, a ztamtąd Niemnem w górę holować miano. Ale skoro tylko przybiły do Ragnety, schwycono je z rozkazu mistrza Pruskiego Ulrycha v. Jungingen, który na usprawiedliwienie pozorne swego bezprawia twierdził, „jakoby na tych statkach wieziono broń dla pogan barbarzyńców prze„ciwko chrześcianom i wiernym“; w rzeczy samej zaś uczynił to z zazdrości i gniewu, że zboże w Krzyżackich śpichrzach od dawnego czasu przechowywane, które Litwini za drogą cenę kupowaćby musieli (jak to dawnemi laty bywało) przez ów dowóz stałoby się dla nich niepotrzebném. To zaś nieprawe podchwycenie zboża dało powód i pierwsze hasło do wojny między królestwem Polskiém i wielkiém księstwem Litewskiém z jednej, a zakonem Krzyżackim z drugiej strony, którą w następnych latach toczono. Tknęła bowiem do żywego ta krzywda i zniewaga Władysława króla Polskiego, tak iż cały zajął się odtąd wojną, którą zamierzył wydać Krzyżakom. Ale gdy mu przełożyli radcy królestwa, że lepiej było ścierpieć tę zniewagę, niż brać się porywczo do oręża, wysłał Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego, tudzież Mikołaja z Michałowa Sandomierskiego, Janusza z Tuliskowa Kaliskiego, i Wincentego z Granowa Nakielskiego, kasztelanów, do Ulrycha v. Jungingen mistrza Pruskiego, z prośbą i upomnieniem, „ażeby zboże zabrane w ca-

„łości zwrócili.“ Atoli Ulrych mistrz Pruski, człek wyniosłego umysłu i skory do zatargów, poselstwem tak poważném i uprzejmém bynajmniej nie poruszony, odpowiedział: „że nie zboże zatrzymał, ale broń przeciw niemu „i jego zakonowi posłaną niewiernym, przeto jej wcale oddać nie myśli; że „król i Polacy niegodziwie postępują, wspomagając barbarzyńców bronią, „i jeszcze się o nię śmieją upominać.“ Inną prócz tego Ulrych v. Jungingen mistrz Pruski wyrządził obelgę Alexandrowi wielkiemu książęciu Litewskiemu: kazawszy bowiem pochwytać kupców Litewskich, którzy do Ragnety przybyli z sprzedażą, pozabierał im towary i wszystkie majątki. Nie ścierpiał tej krzywdy Alexander Witołd książę Litewski, ale postanowił już nie przez posły o zabrane rzeczy się upominać: oburzony albowiem i poprzedniém zboża przytrzymaniem, i drugą świeżo wyrządzoną sobie krzywdą, zniosłszy się potajemnie z Władysławem królem Polskim, ziemię Żmudzką mistrzowi i zakonowi Krzyżackiemu nadaną i zapisaną odebrać przedsięwziął. Tym celem wysłał Rumbolda marszałka Litewskiego z zbrojnym rycerstwa pocztem, który niebawem Michała Kuchmeistra wójta Żmudzkiego i innych Krzyżaków, tudzież załogi ich po zamkach nowo zbudowanych osadzone, pochwytał lub z zamków powyrzucał; a gdy Żmudzini sami chętnie garnęli się do książęcia Alexandra, ziemię Żmudzką pod swoje dawne wrócił panowanie.

Królowi Władysławowi rodzi się córka Jadwiga.

W Niedzielę Kwietnią Anna królowa Polska wydała na świat córkę z Władysława króla Polskiego zrodzoną, która potém w Niedzielę trzecią po Wielkiejnocy, w której śpiewają Vocem jucunditatis, przez Piotra Wysza biskupa Krakowskiego w kościele Krakowskim ochrzczoną została i otrzymała imię Jadwigi. Chrzciny wyprawiane uroczyście trwały przez dni kilka.

Kardynałowie opuszczają uznawanych przez siebie papieżów Grzegorza XII i Benedykta XIII: którzy gdy nowych poobierawszy kardynałów, do zjednoczenia kościoła przychylić się nie chcą, kardynałowie połączeni z sobą, za wyrokiem soboru Pizańskiego usuwają obu z stolicy papieskiej, a obierają Alexandra V, przez co rozerwanie w kościele nie zmniejszyło się ale raczej powiększyło wszyscy bowiem trzej elekci uważali się za papieżów.

Dnia ostatniego Czerwca Grzegorz XII wyjechawszy z Lukki wrócił znowu do Sieny. Pod ten czas opuścili go wszyscy prawie kardynałowie,

którzy stali po jego stronie, a to z powodu chytrych zabiegów jakie czynił dla przeszkodzenia jedności kościoła. Aby więc jak najdalej przedłużyć rozdwojenie, w czasie pobytu swego w Sienie nowych potworzył kardynałów, jako to, Antoniego bratanka rodzonego, Gabryela de Condulmario, obu rodem Wenetów, i niektórych innych. Z Sieny udał się do Rimini, gdzie zabawiwszy przez zimę, w czasie wielkiego postu przeniósł się do Akwilei, miasta i dyecezyi leżącej w Istryi, i około święta Zesłania Ducha Ś. odprawił zjazd nakształt soboru, z małej bardzo liczby osób duchownych złożony, właśnie kiedy Piotr de Luna inny zjazd w królestwie Aragońskiém w większej jednak liczbie prałatów odbywał, i według woli swojej wydawał uchwały. Nakoniec dnia piętnastego Sierpnia, gdy kardynałowie obydwóch papieżów, tak Grzegorza jako i Benedykta, błąkali się po różnych stronach, nie mając stałego i bezpiecznego miejsca, gdzieby mogli zagaić sobor powszechny w celu zjednoczenia kościoła (już bowiem Piotra de Luna czyli Benedkta XII, gdy tenże postanowił z ziemi Genueńskiej przenieść się do królestwa Aragońskiego, dziewięciu kardynałów opuściło i połączyło się z kardynałami Grzegorza), Baltazar de Cossa, kardynał dyakon tyt: Ś. Eustachego, legat Bonoński, tudzież Piotr Kreteńczyk zakonu braci mniejszych, i Jan bratanek niegdyś Bonifacego IX, kardynałami obrani, otrzymali od Florentczyków pozwolenie odprawienia w Pizie powszechnego soboru. Kędy zgromadziwszy się kardynałowie obydwóch stronnictw, rozpoczęli obrady, i przyzwali osobiście Grzegorza XII przebywającego na ów czas w Sienie, Piotra zaś de Luna ogłoszeniem edyktu. Na ten sobor przybył między innymi z Krakowa Piotr Wysz biskup Krakowski, obojga praw doktor, w licznem gronie znakomitych osób i z okazałym sług dworem, i przez wszystek czas trwającego soboru, ku czci Boga i jego kościoła, i dla chwały królestwa Polskiego, a zniesienia odszczepieństwa, szczodre i wspaniałe czynił nakłady. Stawili się zaś na rzeczonym soborze Pizańskim przez swoich pełnomocników, Wojciech Poznański, Jakób Płocki, Wacław Wrocławski, Arnold Chełmski, biskupi; niemniej szkoła główna Krakowska, kapituła kościoła Płockiego, Iścisław opat Tyniecki, i duchowieństwo miasta i dyecezyi Wrocławskiej. Przybył także osobiście Jan biskup Lubuski prowincyi Gnieźnieńskiej. Zebrali się zaś na pomienionym soborze kardynałowie obu współzawodników ubiegających się o papiestwo, to jest stronnicy Grzegorza i Benedykta. A złożywszy z stolicy obydwóch w celu zjednoczenia kościoła, obrali w roku następnym Piotra Kreteńczyka, rodem Greka, zakonu braci mniejszych, którego nazwali Alexandrem V. Po ukończeniu soboru i ustaleniu kościoła Bożego, Piotr Wysz biskup Krakowski grób i miejsce narodzenia Zbawiciela naszego i Ziemię ś. od-

wiedził: a gdy po odbytej pielgrzymce szczęśliwie przybył do Wenecyi, z rady lekarza wziąwszy na mocne przeczyszczenie, zasłabł i w ciężką wpadł chorobę, z której już do śmierci wyleczyć się nie mógł. Lubo zaś kardynałowie obu papieżów, to jest Benedykta XIII i Grzegorza XII, tudzież prałaci, na soborze Pizańskim złożyli ich z stolicy, oni wszelako na to nie zważając, mienili się ciągle papieżami. A nadto Grzegorz XII, od swoich kardynałów pragnących zjednoczenia kościoła opuszczony, dziewięciu nowych kardynałów w ich miejsce mianował. Z tej przyczyny rozerwanie kościoła, któremu sobór Pizański spodziewał się zaradzić, nie tylko nie ustało, ale bardziej się jeszcze wzmogło, gdy obok dwóch papieżów, którzy się udawali za Głowy kościoła, to jest Benedykta i Grzegorza, trzeci jeszcze Piotr Kreteńczyk, od swoich zwolenników Alexandrem V nazwany, wystąpił. Nadto dwaj ubiegający się o papiestwo, to jest Benedykt XIII i Grzegorz XII, zaślepieni żądzą panowania na stolicy Piotra, usuwając się bezczelnie od jedności powszechnej, dla przedłużenia schizmy i zniweczenia uchwał soboru Pizańskiego, który się w ów czas odbywał, nowe w różnych miejscach i czasach składali zbory, i nowych tworzyli kardynałów. A lubo rzeczonego Grzegorza prosili i wzywali kardynałowie Akwilejski i Medyolański, aby uczynił ofiarę należną Bogu i kościołowi, i według przyrzeczenia swego przybył osobiście na sobor Pizański, naznaczony w celu zjednoczenia kościoła, on wszelako głuchy na ich zbawienne upomnienia, nie chciał dotrzymać tego, do czego się przysięgą zobowiązał. I chociaż widział, jakie z rzeczonego rozerwania dla miast i ludów kościoła Rzymskiego wynikały klęski, na jakie je wystawiał grabieże, wydzierstwa i rozboje, bynajmniej go to jednak nie poruszało: bez serca i litości, (jak pisma kardynałów już zjednoczonych z sobą do Władysława króla Polskiego przesłane o nim się wyrażały) stał na to niewzruszony i jak gdyby żelazny; a im większe w oczach jego i liczniejsze działy się zgorszenia, tém smaczniej sobie jak mówiono zajadał. Zaczém król Polski Władysław, tknięty listami kardynałów, a pragnący jak najgorliwiej pojednania kościoła, odmówił posłuszeństwa Grzegorzowi XII, i z całém królestwem Polskiém i wielkiem księstwem Litewskiém uznał papieżem Alexandra V, obranego przez kardynałów obydwóch stronnictw. Grzegorz zaś i Benedykt dowiedziawszy się, że na soborze Pizańskim złożono ich z stolicy, obadwaj wielce się przerazili. Piotr zwany de Luna, gniewem oburzony, w celu rozszerzenia schizmy po królestwach Hiszpanii i Aragonii, nowych kardynałów, jako się wyżej rzekło, poobierał. Grzegorz zaś, przebrany w obcą odzież, z dwoma tylko pieszemi towarzyszami, z miasta Istryi, gdzie był swój sobor odbywał, sam także pieszo wywędrował. Tym sposobem uniknął sideł, które na niego Antoni patryarcha Akwilejski zastawiał, o to iż

go był Grzegorz bez żadnej słusznej przyczyny patryarchatu Akwilejskiego w Luce pozbawił; i dostawszy się na dwa statki, któremu Władysław król Sycylijski przysłał ku pomocy, naprzód do Abruzzo, a potém do Gaety zawinął, gdzie długi czas pod opieką rzeczonego króla Władysława przesiadywał.

Bosnia zmuszona do hołdu i posłuszeństwa królowi Węgierskiemu.

Zygmunt król Węgierski, nakazawszy wyprawę przeciw Bosnii, która mu była wypowiedziała wierność i posłuszeństwo, wtargnął do niej z potężném wojskiem, w którém znajdowali się także rycerze Polscy znakomici i dzielni, jako to: Zawisza Czarny z Rożnowa, Domarat z Kobylan, Jan Warszowski, Zawisza z Oleśnicy, Skarbek z Góry, Jan Farurej z Garbowa i wielu innych. Przy ich pomocy liczne zamki, które mu opór stawiły, orężem zdobył, i wielu Bośniaków śmiercią pokarał albo z murów postrącał. A tak kraj cały zmusił do hołdu i należnego sobie posłuszeństwa.

Po śmierci Jakóba biskupa Wileńskiego wstępuje na stolicę Mikołaj z Gorzkowa.

Po śmierci Jakóba II biskupa Wileńskiego, zakonu braci mniejszych, który zmarł w Wilnie w czasie mięsopustu, obrany został w jego miejsce biskupem Mikołaj z Gorzkowa, dziekan kościoła Ś. Floryana na przedmieściu Krakowa, kanonik i oficyał Krakowski, szlachcic herbu Osmoróg, zalecony wielu cnotami i świątobliwością życia. A lubo wtedy był już i wiekiem i trudami skołatany, a w dziedzicznej ojcowiźnie znaczny posiadał majątek, który przenosił nawet dochody Wileńskiego biskupstwa; dla dobra jednak i rozszerzenia wiary chrześciańskiej, porzuciwszy dom i miano ojczyste, przyjął rządy Wileńskiego kościoła, i utrzymywał go w jak najlepszym porządku, budując lud wzorami swego życia. Mąż pełen cnoty, pobożności, i gorliwego dla służby Bożej poświęcenia. Pod jego zwierzchnictwem kościoł Wileński w wierze i religii chrześciańskiej znacznie postąpił, i nabytkiem rzeczy tak duchownych jako i świeckich wielce się pomnożył. Jadwiga królowa Polska chciała go była po śmierci pierwszego biskupa Wileńskiego Jędrzeja osadzić na tej stolicy, ale poczciwy jej zamiar śmierć zawczesna zniweczyła: dopiero więc po zejściu drugiego biskupa Jakóba, za staraniem pobożnego króla Władysława, usiłującego przywieść do skutku życzenie swej cnotliwej małżonki, wyniesiony był na kiskupstwo Wileńskie.

Rok Pański 1409.

Krzyżacy, po odebraniu im ziemi Żmudzkiej, nie mogąc z Władysława króla przez posłów swoich wyrozumieć, azali posiłkami swemi zamierzał wspierać Witołda, wydają mu wojnę i sposobią oręż przeciw Polsce.

Gdy Władysław król Polski przejeżdżał przez Wielką Polskę, i zatrzymał się w miasteczku Obornikach z licznym rycerstwa pocztem, przybyli do niego we Czwartek przed dniem Ś. Jana Chrzciciela posłowie mistrza Pruskiego, Ulrycha v. Jungingen, to jest komturowie Toruński i Starogrodzki (de antiquo castro), których chytry mistrz Ulrych posłał raczej dla objawienia zamiaru swego, jak się to później okazało, niżeli w nadziei uzyskania tego, czego żądał. Rzeczeni posłowie rozwodzili się z wielkiemi żalami na Alexandra Witołda książęcia Litewskiego: „że ziemię Żmudzką, wieczystém prawem i jawnemi pismy przez „siebie mistrzowi i zakonowi nadaną i zapisaną, do której wszelakiego zrzekł „się sam prawa, niesprawiedliwie im odebrał, i z wielką zakonu krzywdą i „zniewagą, starostów i przełożonych tej ziemi pozabijał albo pobrał w nie„wolą. A chociaż mistrz i zakon wielokrotnemi prośby i poselstwy upominali „się rzeczonemu Alexandrowi Witołdowi o zwrócenie zabranej ziemi „i wypuszczenie jeńców, bynajmniej jednak Alexander książę Litewski „żądaniu ich nie uczynił zadosyć, i prośbami pogardził. Gdy więc z przy„czyny wyrządzonej sobie krzywdy zmuszeni byli wziąć się do broni, i o kraj „swój oraz poniesione straty orężem się dopominać, żądali od króla, aby oświad„czył, czyli miał zamiar brata swego Alexandra książęcia Litewskie„go wspierać w jego sprawie, a to iżby mistrz i zakon wiedząc jego zamiar, „wcześnie mógł pomyśleć o sobie". Władysław król Polski, nie mogąc się z razu zdobyć na odpowiedź temu tak chytremu poselstwu, w którém ukrytą przenikał zdradę, oświadczył: „że dla wielkiej ważności rzeczy, a ma„łej liczby radców, trudno mu było stanowczo w tym razie odpowiedzieć; ale „że na dzień Ś. Alexego naznaczy zjazd walny w Łancucie, za któ„rego uchwałą mistrzowi i zakonowi da przez swoich posłów odpowiedź." Komturowie atoli nie przestając na takowém oświadczeniu, poczęli w obec zebranego rycerstwa, panów i szlachty królestwa Polskiego, jawne wytaczać skargi, z tém oznajmieniem: „że mistrz i zakon gotowi byli z królestwem „Polskiém stałej przyjaźni sojusze, niegdy między Kazimierzem II „królem Polskim a mistrzem i zakonem zawarte, wiernie zachować; ale „gdy Władysław król Polski nie chce odstąpić brata swego Alexan„dra książęcia Litewskiego, i w niesłusznej sprawie pomoc mu swoję

„przyrzeka, nie mają przeto panowie Polscy za złe mieć mistrzowi i zako-„nowi, jeśli za doznane ciężkie krzywdy wojnę królestwu Polskiemu wypowie-„dzą." Po takiém oznajmieniu, nie czekając już odpowiedzi królewskiej, w gniewie i zajątrzeniu wielkiém odeszli; a z ich odkazów i przegróżek, większą tchnących dumą i zuchwałością, niżeli na posłów przystało, można było wnosić, że za lada przyczyną wojnę królestwu Polskiemu wydadzą. Jawnie więc okazywało się, że opanowanie przez Alexandra Witołda wielkiego książęcia ziemi Żmudzkiej, i niezaspokajająca odpowiedź Władysława króla Polskiego, obraziły wielce mistrza i zakon; a choć wyraźnie nie wypowiedzieli wojny, skryta jednak wrzała w ich umysłach zemsta, gotowa wybuchnąć za pierwszą do wojny sposobnością. Władysław bowiem król Polski wahał się w niepewności i sam nie wiedział, jaką poselstwu mistrza i zakonu miał dać odpowiedź, i z czém je ostatecznie odprawić. Nie chciał on książęcia Witołda i Litwinów w przeciwności opuszczać, ani wojny tak ciężkiej od Litwinów na królestwo Polskie sprowadzać, gdy radcy Polscy najmocniej się temu sprzeciwiali, i z wszelką zabiegali usilnością, aby tlejąca w zarzewiu wojna nie dojrzała i nie wybuchła.

Król Władysław daje mistrzowi Pruskiemu przez posłów swoich odpowiedź: że nie godzi mu się opuszczać brata swego Witołda, gotów jest wszelako wejść w układy o wynagrodzenie szkód zakonowi przez Witołda zrządzonych. Ale gdy mistrz odgraża orężem, nierozważne słowo jednego z posłów pobudza go do wypowiedzenia wojny Polsce. Wkrótce Krzyżacy biorą przemocą Dobrzyń, Bobrowniki, Złotoryję, Bydgoszcz i inne zamki Polskie.

Gdy nadszedł dzień Ś. Alexego, zebrali się prałaci i panowie Polscy w wielkiej liczbie w Łęczycy, gdzie złożono sejm walny dla dania mistrzowi i zakonowi Pruskiemu odpowiedzi. Sejm ten naznaczył Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Mikołaja z Michałowa wojewodę Sandomierskiego, i Janusza z Tuliskowa kasztelana Kaliskiego, w poselstwie do mistrza Ulrycha v. Jungingen i Pruskiego zakonu. Którzy zjechawszy do Marienburga, dali odpowiedź w tych słowach: „Nie tajno wam, Mistrzu i Zakonie, jak mniema „król Polski Władysław, że Alexander Witołd wielki książę Li-„tewski, przeciw któremu wynosicie skargę o zagarnienie ziemi Żmudz-„kiej, chociaż jest urodzonym książęciem, a nadto jako brat rodzony węzłem „krwi z królem połączonym, wszelako królestwu Polskiemu i królowi pod-„lega, a kraj i księstwo Litewskie jedynie z daru i łaski tegoż króla „dożywotniém prawem posiada. A przeto nie godzi się królowi w tej wojnie,

„którą Alexandrowi książęciu i Litwie wydać zamierzacie, i w każdym „innym razie tegoż książęcia opuszczać, ale owszem winien go wszelką siłą „i pomocą wspomagać. Wstrzymajcie się zatém od wojny, a zezwólcie na „wzajemne w pewnym czasie i miejscu układy, mocą których król Polski „Władysław przyrzeka uchylić i nagrodzić to wszystko, co z waszą krzywdą „i niesprawiedliwie było zdziałane, i skłonić brata swego Alexandra wiel„kiego książęcia Litewskiego, jako podległego sobie i królestwu Pol„skiemu, iżby uczynił, czego słuszność i wzajemny pokój wymaga.“ Ale mistrz Pruski, nie zważając bynajmniej na tak łagodną i wyrozumiałą odpowiedź, żalił się ciągle przed posłami królewskimi i zżymał hardo na książęcia Alexandra, a w końcu pogroził: „że nie ścierpi dłużej krzywdy „swojej i swego zakonu, ale natychmiast z całą potęgą swoją pójdzie do „Litwy.“ Arcybiskup zaś Gnieźnieński Mikołaj Kurowski, jeden z posłów królewskich, oburzony tak zuchwałemi pogróżkami mistrza, nieprzezornie i wbrew zaleceniu króla i radców rzekł w końcu temi słowy: „Przestań „straszyć nas mistrzu wojną Litewską: jeśli ty bowiem wybierzesz się na „Litwę, bądź pewnym, że król nasz Prusy zbrojno nawiedzi. Nieprzyja„ciół Litwy my za swoich uważamy wrogów; na ciebie więc zwrócimy oręż, „jeżeli Litwę zaczepisz.“ Czyli to arcybiskup nierozważnie z własnego wyrzekł popędu, czyli, jak twierdzą niektórzy, takie miał od króla polecenie, nie można wiedzieć z pewnością. Mistrz atoli rad temu oświadczeniu dodał: „Dziękuję ci, Ojcze Przenajwielebniejszy, że nie utaiłeś przede mną za„miarów twego króla. Ja twoją mową objaśniony i upewniony, raczej na „głowę samę niż na członki cios mój wymierzę; ziemię osiadłą niż pustą, „miasta i włości raczej niż lasy nawiedzić wolę; wojnę zamierzoną przeciw „Litwie na królestwo Polskie obrócę. Radniej bowiem mnie i zakonowi „memu godzić przeciw głowie, niż nogi podcinać; radniej kraje zamieszkane „i ludne, niżeli pustynie, lasy i ciernie wojować.“ Jakoż nie zwłaczał długo, ale odprawiwszy posłów królewskich wziął się zaraz do broni i wojsko począł zgromadzać; a w przeddzień Wniebowzięcia N. Maryi Panny, kiedy Władysław król Polski przebywał w Nowém mieście Korczynie, doręczywszy mu na piśmie wypowiedzenie wojny, zamek Dobrzyń obległ, i ciągłém z dział szturmowaniem i miotaniem strzał ognistych zdobył i spalił; żołnierzy zaś Polskich, którzy zamku bronili, w pień wyścinał. Poczém miasteczka Rypin, Lipno, Dobrzyń splądrował, i wiele dziewic i niewiast w nich zamieszkałych wymordował. A tak słowa arcybiskupa Gnieźnieńskiego Mikołaja, niebacznie i nieostrożnie wyrzeczone, wojnę, któraby jeszcze się była odwlekła, przyspieszyły; i sam rozjemca, pośrednik pokoju lub wojny, niewczesną mową pożar wojny zapalił. Po zdobyciu zamku Dobrzyńskiego, Jana

Płomienia (de Plomini) szlachcica herbu Prus, starostę Dobrzyńskiego, schwytawszy ściąć kazał, na wielu także rycerzy Polskich i ziemian wywarł swoję srogość. Potém ruszył pod zamek Bobrowniki, który po długiém szturmowaniu poddał się zwycięzcy. Celniejsi bowiem rycerze Polscy, których był król Władysław na obronę tego zamku posłał, a których wodzem był Warcisław z Gotartowic, szlachcic herbu Lis, acz koniecznością żadną nie przyciśnieni (mieli bowiem podostatkiem żywności, i wszystkie mury zamku, prócz jednej tylko części, tudzież przedmurza, były całe i mocne) zamek mistrzowi dobrowolnie poddali: za co potém rzeczony Warcisław ukarany, przez długi czas w ciemnej wieży wysiadywał więzienie. Drudzy zaś rycerze, jako to Bartosz Płomykowski herbu Pomian, Mikołaj Ragoszowicz, i inni, którzy zamek Bobrownicki wydali, przez króla Władysława pozbawieni byli czci i sławy. Rzeczony Bartosz Płomykowski w bolesném uczuciu wstydu i sromoty dostał obłąkania. Późniejszym czasem, w wielkiej bitwie w dzień Rozesłania Apostołów stoczonej, bohaterską odznaczył się walecznością, nigdy już jednak zupełnego rozumu nie odzyskał. Jakoż w kilka lat potém, gdy w Krakowie jadąc konno chciał łańcuch zamykający ulicę przeskoczyć, spadł z konia, a w tym upadku pałasz, który miał u boku, wysunął się z pochwy i przeszył mu wnątrze, z czego niezadługo umarł. Nie tylko zaś on sam, ale i jego potomstwo doznawało pomięszania rozumu. Ulrych mistrz Pruski, po zdobyciu Bobrownickiego zamku, otoczył wojskiem zamek Złotoryję i przez ośm dni trzymał go w oblężeniu. Pod ten czas sprowadzano z Torunia niewiasty i dziewice, i w ich obecności przypuszczano szturm do zamku. Ósmego dnia nakoniec poddał się zamek mistrzowi; broniący go bowiem rycerze od pocisków z dział miotanych w większej części wyginęli, tak iż oblężeńcy nie mogli się dłużej utrzymać. Wszystkich więc pozostałych Krzyżacy pobrali w niewolą. Do ich liczby należeli: Dobiesław Olewiński, Hebermut, Iwan z Góry, i inni, którzy przez czas długi wysiadywali niewolą u Krzyżaków. A lubo Alexander książę Litewski dla oswobodzenia rycerzy poimanych w Złotoryi wielu jeńców Krzyżackich z więzów uwolnił, Krzyżacy jednak nie dotrzymali słowa, i Polskich rycerzy wypuścić z niewoli nie chcieli. Po zdobyciu zaś Złotoryjskiego zamku, widząc, iż zamku Bydgoszczy, wielce położeniem swojém warownego, który na ów czas dzierżony był przez Tomasza z Węgleszyna starostę Wielkiej Polski, wziąć w żaden sposób nie zdołają, przekupili burgrabię zamku, który otwarł Krzyżakom bramy. Dowiedziawszy się o tém Tomasz, z żalu wielkiego umarł. Po jego śmierci król Władysław starostwo Wielkopolskie puścił Wincentemu z Granowa, kasztelanowi Nakielskiemu.

Król Władysław nakazawszy wyprawę zbrojną do Prus, odzyskuje Bydgoszcz.

Władysław król Polski tknięty do żywego wyrządzonemi sobie tylu i tak ciężkiemi krzywdy przez Krzyżaków, mianowicie zaś oderwaniem tylu zamków, przedsięwziął przeciw nim wyprawę powszechną, i nakazał wszystkim państwa poddanym, aby w oktawę Narodzenia N. Maryi Panny zebrali się zbrejno w Wolborzu, zkąd ruszyć mieli do Prus. Alexandrowi zaś wielkiemu książęciu Litewskiemu przez listy i gońce zalecił, aby z wojskiem swojém połączył się z nim u granicy Pruskiej. Stosownie więc do rozkazów królewskich zebrały się w dniu naznaczonym w Wolborzu liczne poczty z całego królestwa Polskiego, to jest z ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej, Lubelskiej, Ruskiej i Podolskiej, z któremi król Władysław wyruszył zaraz w Łęczyckie, i pod miastem Łęczycą między gajami przez dni cztery stał obozem, czekając na ściągnienie reszty wojska. Ztamtąd posuwając się dalej, pierwszym pochodem stanął na polach wsi Siedlec, drugim pod wsią Koczawie, trzecim w pobliżu Radziejowa nad jeziorem, kędy wojsko swoje podzielił na chorągwie; czwartym na polach wsi Szarlej, piątym w Tucznie podle jeziora, o milę za Inowrocławiem; szóstym w Bydgoszczy. W dzień zaś Ś. Michała zamek Bydgoszcz silnie wojskiem otoczył, i koszami (scutis s. palliis) jakoby murem wkoło ponad wałem opasał, poczém jął mocno z dział szturmować. Od ciągłego miotania pocisków zginął komtur i dowódzca zamku. Mistrz Pruski przewidując, że zamek Bydgoszcz mógł być zdobyty przemocą, wysłał do Władysława króla Konrada książęcia Oleśnickiego z prośbą, „aby od oblężenia odstąpił,“ i oświadczeniem, „że zamek gotów był wydać do rąk Wacława króla Czeskiego, zdając „się na jego sąd polubowny.“ Na to poselstwo przełożone królowi w Sobotę po Ś. Franciszku, odpowiedziano: „że król i owszem na to zezwala i od „oblężenia odstąpi, jeżeli mistrz przyrzecze wydać podobnież do rąk króla „Wacława ziemię Dobrzyńską i jej zamki.“ Stał atoli król z swojém wojskiem przez ośm dni w borze, i zamek wciąż oblegał, ósmego dnia wziął go przemocą. A naprawiwszy rozwalone mury, oddał zamek ten Maciejowi z Łabiszyna wojewodzie Brzeskiemu starostwem dzierżawném. W czasie oblężenia zaś mistrz Pruski rozkazał wojska swoje zgromadzić około Świecia. O czém dowiedziawszy się Władysław król Polski, wysłał tam kilka swoich chorągwi: które jak tylko Prusacy obaczyli, zaraz pierzchnęli; wojsko królewskie opanowało porzucone namioty, i zdobyło mnogie łupy na nieprzyjaciołach. Oburzony atoli Władysław król Polski tylu i tak ciężkiemi krzywdami, których doznawał od Krzyżaków, rozpisał listy do wielu

królów i książąt chrześciańskich, żaląc się na swoje pokrzywdzenia. Treść tej skargi niżej nieco zamieszczamy. Książę zaś Litewski Alexander wysłał do Władysława króla Polskiego pisarza swego Jakóba Glinianego z Lublina, oznajmując królowi Jego Miłości potajemnie: „że w tym „czasie nie mógł na żaden sposób przybyć mu zbrojno z swoim ludem na „pomoc.“ Prosił przytém i błagał, „aby mu król nie miał tego za złe;“ a radził, „iżby z nieprzyjacielem zawarł rozejm aż do przyszłego lata; on „zaś przez ten czas urządzi wszystko i przysposobi się do wojny, aby z licz„niejszém wojskiem i większą potęgą mógł przybyć i stanąć królowi w posiłku.“

Władysław król Polski za namową posłów Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, jako też swoich radców, zawiera z Krzyżakami rozejm aż do dnia Ś. Jana Chrzciciela, a układy zdaje na króla Czeskiego.

Po zdobyciu Bydgoskiego zamku, Władysław król Polski naradzał się z swoimi, coby dalej czynić należało. Wielu było tego zdania, aby Władysław król, mając zebrane tak potężne wojsko, ruszył z niém do ziemi Pomorskiej i spustoszył ją mieczem i ogniem. Inni uważali za rzecz stosowniejszą uczynić rozejm, a wojnę do następnego lata odłożyć, z tej przyczyny, że wojsko tak liczne nie mogłoby w żaden sposób w polach i pod gołém niebem ostrości zimy wytrzymać. Tymczasem przybyli posłowie Wacława króla Rzymskiego i Czeskiego, to jest Konrad starszy książę Oleśnicki i Jenko starosta Świdnicki i Wrocławski, którzy w imieniu króla radzili zawieszenie wojny, prosząc: „aby król Władysław zezwo„lił na rozejm aż do dnia Ś. Jana Chrzciciela, i wstrzymał kroki wo„jenne, a Wacława króla przyjął za pośrednika i sędziego, któryby „w wszelakich sporach między królem a mistrzem wyniknąć mogących spra„wiedliwym był rozjemcą; iżby więc na Niedzielę Invocavit przysłał do „Pragi swoich pełnomocników dla wzajemnego porozumienia się i układu.“ Król Polski Władysław, skłoniony prośbami rzeczonych posłów i radami swoich panów, zawarł z Krzyżakami rozejm aż po dzień S. Jana Chrzciciela do zachodu słońca trwać mający, który na piśmie sporządził i zatwierdził; do ułożenia zaś i zawarcia stałego pokoju dzień naznaczony przez króla Rzymskiego, to jest Niedzielę pierwszą postu, przyjął. Ohydny zdał się wszystkim ten rozejm ze względu na tak potężne wojsko, które król miał z sobą. Trzeba było wszakże stosować się do pory czasu. Nie uszli jednak radcy królewscy obelg i potwarzy, któremi ich obrzucano, jakoby od Krzyżaków złotem przekupieni zezwolili na rozejm. W rzeczy samej nie bojaźń, nie ponęta zysku, ale ostrożność doradziła ten krok umiarkowania, chociaż go niektórzy bojaźni, a niektórzy podłemu przekupstwu przypisywali.

Żałoba Władysława króla Polskiego przeciw Krzyżakom Pruskim rozpisana wszędy i ogłoszona.

„Władysław z Bożej łaski król Polski, wielki książę Litewski, „pan dziedziczny Pomorza, Rusi i t. d. Sprawiedliwy Boże, Sędzio wszech- „władny, który badasz skrytości serc ludzkich, ciebie wzywam i błagam, „abyś mi w tej skardze mojej na dolegające cierpienia nie dozwolił zbłądzić „i przeciw prawdzie fałszywemi słowy zbluźnić. Wiedzcie zatém i uważcie, „a bierzcie to w uszy wasze wszyscy królowie i książęta tak duchowni jako „i świeccy, dostojnicy, panowie, szlachta, rycerze, społeczeństwa gmin miej- „skich i t. d. i wszyscy zgoła mieszkańcy ziemi, a świętej katolickiej wiary „prawi wyznawcy. Iż w sprawach między nami a bracią Krzyżakami Pru- „skimi zachodzących żadnego dla nas ciż Krzyżacy nie okazują względu „i uczciwej chęci, przez co wszelką cierpliwość, ducha pokoju i zgody, do „której z zalecenia Króla Najwyższego Jezusa Chrystusa byliśmy obo- „wiązani, w sercach naszych tłumią. Chociaż bowiem połączyli się z nami „najściślejszych sojuszów węzłem, i pismami tak go utwierdzili, że bynaj- „mniej nie można było obawiać się, aby go jakakolwiek okoliczność rozerwać „zdołała; oni przecież wbrew takowym sojuszom, pod fałszywym pozorem „przyjaźni, nas niewinnych kłamliwie i potwarczo przed niektórymi książę- „tami i uczciwemi ludźmi oskarżają, i o zdradziectwo winią, twierdząc, że „za naszych czasów i pod rządem Witołda Alexandra książęcia Li- „tewskiego wiara katolicka przez ochrzczenie Litwy nie wiele rozkrze- „wiła się i wzmogła; że nikt z naszego narodu przez nas do wiary chrze- „ściańskiej nie był nawrócony; a Ruskiej wiary wyznawcy przez nas „ochrzczeni, pod pozorem wiary katolickiej, tajemnie w swojej wierze trwają. „Ale ponieważ kościoł o skrytych myślach nie sądzi, dość nam na tej po- „bożnej gorliwości, z jaką staramy się o pomnożenie wiary katolickiej. Gdy- „byśmy bowiem wiedzieli o takich, którzyby wiarę fałszem pokrywali, nigdy- „byśmy nie omieszkali wymierzyć na nich stosownego karania i nagany. Sami „zaś Krzyżacy, gdyby w sercach swoich prawdziwą ku nam chowali miłość, „i w stateczném z nami trwać chcieli przymierzu, nie powinniżby wskazać „nam sumiennie tych, o których wiedzieli lub wiedzą, że są odstępcami w wie- „rze? A jeślibyśmy ich nie skarcili, azaż według Ewangelii nie powinni „byli świadków przyzwać, a skłonić nas do ich upomnienia? Dopieroż gdy- „byśmy nieczułymi się okazali na ich wskazania i dowody wtedy przystało „im skarżyć nas przed Głową kościoła. Ale oni działając opak, nie od po- „czątku lecz od końca zaczynając, przeciw nam i ukochanemu bratu naszemu „książęciu Witołdowi niesłuszne poczęli wynosić skargi. Ani też spodzię-

„wać się można, aby oni czystą i nieskażoną mieli pobożność na celu, odkąd „rozkiełznawszy swe zelżywe języki, zaparli się prawdy, i niepowściągliwi w po„twarzy wolą rozsiewać o nas fałsze niżeli mówić sprawiedliwie. Nie chcemy „bynajmniej na usprawiedliwienie nasze długiemi rozwodzić się słowy, ale „czynami raczej i rzeczywistością wyświecić prawdę. To tylko okazujemy, co „naoczną jest rzeczą, że wiara i religia chrześciańska między nowo nawróco„nym ludem naszym w Litwie za łaską Chrystusa Pana chwalebnie „kwitnie; tam bowiem z łaski Bożej powystawialiśmy kościoły katedralne, „wiele parafialnych i klasztornych, które zapisami dóbr naszych królewskich „dostatecznie i wieczyście są zaopatrzone. O czém każdy przekonać się może, „ktokolwiek zwiedzić zechce te narody Litewskie przez nas z ciemnoty „pogańskiej wywiedzione, i przeświadczyć się własnemi oczyma, że co mówi„my prawdą jest rzeczywistą. Ale oni, o! zgrozo, cudzą hańbą pokryć usi„łują własną sromotę, i swoje własne winy zrzucić na kogo innego. Niechajby „raczej z swego oka wyjęli wprzódy belkę, nim się pokwapią z cudzego „źdźbło wyjmować. Oni bowiem, acz wiedzą prawdę i naocznie ją widzą, fałszywie „przecież twierdzą, że Litwa od czasu przyjęcia chrztu w ciągu lat dwudziestu „czterech w wierze katolickiej nie wiele postąpiła. Niechby przeciwnie o so„bie powiedzieli, ile ta wiara zyskała w Prusiech, w krajach przez nich „opanowanych, od lat przeszło dwóchset. Zaprawdę, w porównaniu z tém, co „na Litwie zrobiono, możnaby to za nic uważać; wiadomo bowiem, że i „Prusacy, których oni ochrzcili, pod ich panowaniem, szczycącém się udaną „o wiarę gorliwością, bynajmniej nie porzucili obrządków pogańskich; i rze„czywiście żadnego z tych pogan Krzyżacy nie prowadzą szczerze do wiary „katolickiej, jak to widzieć na Żmudzinach, których powinni już byli „ochrzcić, a przecież w ciągu lat pięciu żadnego do wiary katolickiej nie „nawrócili, chociaż nie jeden pragnął wielce chrztu świętego. To tylko jedno „ich życzenie, aby mogli kraje cudze jakimkolwiek bądź sposobem posiadać. „Zkąd zaiste wnosimy, że jeśli tak przewrotnie z innymi książętami jak z na„mi postępować będą, trudno aby się kto przy nich utrzymał. Niema wąt„pliwości, że kiedyś, jeżeli ich Bóg opatrzny nie ukróci, wszystkie państwa „i królestwa pod ich przemocą uklękną. To także w ich sprawach i po„stępkach jest sromotne i pożałowania godne, że niepomni na powołanie swoje „coraz więcej od niego odstępują, i żadnym już ustawom i przepisom, ża„dnym ślubom zakonu podlegać nie chcą. Bowiem bezkarność ich nie do„puszcza, aby wola szła za rozumem, ale wymaga przeciwnie, iżby rozum „podlegał woli. I ten jest wszystek ich cel i żądanie, swoje w ręku dzier„żeć, a cudze zabierać albo nań godzić. Zawsze chcieliby z dobra drugich „korzystać, a swego nikomu nie użyczyć; do nabywania rzeczy cudzych nie „używają środków prawych i godziwych, ale gwałtów; zaborów wreszcie ta-

„kich, nigdy nie poddając się dobrowolnie, powrócić nie chcą, ani słuchają czy-„ichkolwiek praw i wyroków. A im kto więcej z miłości pokoju i cierpliwości „przed nimi się upokarza, tém oni dumniej pogardzając tą pokorą, z szyder-„stwem go depcą. I myć pragnęliśmy w takiej cierpliwości i pokorze Bogu Stwo-„rzycielowi służby nasze pobożne zalecać, i w słodyczy pokoju miłosierdzia Jego „błagać, mając zawsze w sercu wyryte to prawidło, że tylko w pokoju można go-„dnie Sprawcę jego wielbić: a ztąd postanowiliśmy z rzeczonymi Krzyżakami „wieczny zachować pokój, spodziewając się, że przezeń dwojaką Zbawicielowi od-„damy cześć i usługę, z których jedna w tém polega, że z najbliższemi nam „domownikami i współwyznawcami ustać miała wojna i wszelaka do kłótni „podżoga; drugą zaś zakładaliśmy na tém, że w czasie tego przymierza i pokoju „mieliśmy sposobność rozkrzewiać wiarę chrześciańską i wszystkich niewiernych „przez chrzest prowadzić na łono spólnego katolickiego kościoła. Jakoż wy-„rzucając z serca wszelakie gniewy i niechęci, zapominając krzywd doznanych „i uraz, a szczerą powodując się miłością, dla utrzymania zawartych soju-„szów i dla świętego pokoju, ziemię Dobrzyńską do korony Polskiej „należącą, a przez Krzyżaków niesprawiedliwie od kraju naszego oderwaną, „i przez lat kilkanaście, wbrew przymierzu za czasów świętej pamięci Kazi-„mierza niegdyś króla Polskiego z témże królestwem zawartemu, przez „tychże Krzyżaków dzierżoną, za wielkie pieniądze wykupiliśmy. Lecz i to nie „na wiele nam się przydało, gdy w pokoju nie znaleźliśmy spokojności; wkrótce „bowiem po zawarciu przymierza większe jeszcze niż wprzódy poczęli nam „wyrządzać krzywdy; krom wielu innych, zamki nasze Drdzeń i Santok „wraz z ich obwodami, do nas i brata naszego Jana książęcia Mazo-„wieckiego należące, i inne własności nasze, nieprawnie, niesprawiedliwie „i wbrew wszelkiej uczciwości opanowali. My te krzywdy z wielką znosiliśmy „cierpliwością, skrępowani oném przymierzem, które zdało nam się nad wszel-„ką wojnę uciążliwszém. A lubo wielokrotnemi listy i posły najmiłościwiej „ich upominaliśmy, ażeby według umówionego z nami przymierza wstrzymali „się od wyrządzania nam krzywd i niesprawiedliwości, oni urągając nam się „z szyderstwem bynajmniej na to nie zważali. Niekiedy tylko słali do nas „z oświadczeniem, że chcą poczynione nam krzywdy nagrodzić, ale takowe „obietnice nigdy do skutku nie przyszły. Godzi się więc z naszej strony wy-„nieść przeciwko nim żałobę, i wymienić acz z goryczą serca krzywdy i uciąż-„liwości od nich doznawane, które tu osobném pismem Waszej Światłości „wypisujemy, prosząc, abyście tym powieściom i oskarżeniom, jakie rzeczeni „Krzyżacy przeciw nam i bratu naszemu książęciu Witołdowi zelżywie „miotają, wiary nie dawali. Fałszywie bowiem nas obwiniają, sami pełni „przewrotności i występku. Nie chciejcie zatém dawać ucha chytrym i nie-„cnym ich namowom; a jeśli żądać będą zbrojnej z państw waszych przeciw

„nam i bratu naszemu książęciu Witołdowi pomocy, nie dozwalajcie pod„danym swoim przechodzić do ich obozu. Oni albowiem zbroją się i posiłków „żądają przeciw prawym wyznawcom katolickiej wiary, i tym, którzy od da„wna przyjęcia tej wiary pragną. Dan w Opatowie, w sam dzień Świętego „Wawrzyńca Męczennika. Roku Pańskiego tysiącznego czterechsetnego dzie„wiątego.“

Witołd nie wiedząc o zawartym przez króla rozejmie z Krzyżakami, plądruje ziemię Pruską, i nawzajem, wywołanego napaścią nieprzyjaciela w kraju swoim niespodzianie i z przestrachem ogląda.

Wprzód atoli, nim Władysław król Polski o umówionym rozejmie z Krzyżakami wielkiemu książęciu Litewskiemu oznajmił, już tenże książę Alexander wysłał był potajemnie brata swego książęcia Zygmunta z zbrojnym pocztem Litwinów do ziemi Pruskiej: który złupiwszy i popaliwszy liczne włości, tudzież miasta Działdow, Tamow i Neuerken, zagarnął liczny gmin obojej płci brańców i uprowadził do Litwy. Co lubo wielki książę Litewski Alexander uczynił nie wiedząc o zawartym rozejmie z Krzyżakami, ci atoli nie chcieli mu przebaczyć tej winy, przypisali książęciu Alexandrowi zdradziectwo, i czekali na sposobną porę, aby według zwyczaju swego zemścić się na książęciu Alexandrze. Zebrawszy zatém potajemnie wojsko, wysłali je do Litwy przez puszczę rościągającą się między Grodnem a Bielskiem, na Rzebno, Stoki, Jaskier, poza rzekę Netupę (Nyetupa). Tam schwytanych około Jaskra ludzi książęcych, którzy na puszczy straż trzymali (wydał ich bowiem dym z ognisk wychodzący) pomordowali; a w Niedzielę kwietnią wpadłszy do miasteczka Wołkowysk, gdzie się był lud mnogi zgromadził na nabożeństwo, wszystko złupili i spalili, lud zaś obojej płci, złożony z Litwinów i Rusinów, w niewolą zagarnęli, i tąż samą drogą, którą przyszli, szybko umknęli z powrotem. Dowiedziawszy się o tém wielki książę Alexander, który w Słonimie (Usłoniny) o mil siedm od tego miejsca przebywał, zmieszany i nagłą trwogą przerażony, sam, z żoną tylko Anną, schronił się w lasach ciemnych i bagnistych około Zdzitowa, gdzie póty wysiadywał, pókąd go nie zawiadomiono, że już Krzyżacy ustąpili. Z szlaku zaś, którym wojsko Krzyżackie szło do Wołkowysk i powracało przez tę pustynię, powstał wielki gościniec, i ten na świadectwo owych dziejów po dziś dzień jeszcze pokazują. Od tego wreszcie czasu straże wojskowe palić zwykły jedynie korą dębową, która nie wydaje dymu, aby kurzące się ogniska nie zdradzały czatów.

Papież Alexander V wynosi Ludwika książęcia Andegaweńskiego na królestwo Sycylijskie, a Wacława króla Czeskiego mianuje królem Rzymskim.

Dnia dwudziestego trzeciego Czerwca kardynałowie obu stronnictw wszedłszy do konklawe, obrali zgodnie papieżem, jak się wyżej rzekło, Piotra zakonu braci mniejszych, kardynała prezbitera tyt. dwunastu Apostołów, siedmdziesiątletniego starca: który otrzymawszy imię Alexandra V, w Pizie dnia siódmego Lipca papieską przywdział koronę. Był on pochodzeniem Grek, rodem z Krety. Rodziców swoich, krewnych i należących, jak sam opowiadał, nigdy nie znał. Kiedy jeszcze był małym chłopcem, żebrzącego wsparcia wziął pewien Franciszkan w opiekę, a wyuczywszy go łaciny, ubrał w szatę zakonną i do Włoch z sobą sprowadził. Wyćwiczony w naukach wyzwolonych, udał się tenże Piotr naprzód do Oxfordzkiej a potém do Paryskiej szkoły, i zawołanym w teologii stał się mistrzem. Następnie przybywszy do Lombardyi, za przychylném wsparciem książęcia Medyolanu rządził kilku katedralnemi kościołami, a w końcu Medyolańskim. Mąż rzadkiej szczodroty i łaskawości, niczyjej prośbie nigdy nie odmówił. Ale przez tę zbytnią hojność i szczodrotę, kuryą Rzymską w krótkim czasie bardzo zubożył. Mnichów zakonu Franciszkańskiego na biskupstwa i prelatury powynosił. Kardynała Baltazara de Cossa, który bezwzględny na siebie, jego wybór na papiestwo najskuteczniej popierał, we wszystkiém rady słuchał. Gdy Ludwik książę Andegaweński, syn niegdyś Ludwika, przybył do niego do Pizy, przyjął go z czcią wielką, i za radą kardynałów wyniósł na królestwo Sycylii. Przy końcu miesiąca Października, z powodu szerzącej się zarazy, z Pizy wyjechawszy przybył do Prato, a ztąd udał się do Pistoja, gdzie przez niejaki czas zabawił. Króla Czeskiego Wacława uznał i mianował królem Rzymskim, pominąwszy Ruperta: czém Rupert obrażony odwodził potém Niemcy od należnego mu posłuszeństwa.

Władysław król rozpuszcza wojsko Polskie, i składa sejm w Niepołomicach, na którym Polacy Warcisława z Gotartowic skazują na dożywotnie więzienie, a do króla Czeskiego, obranego sędzią polubownym, wyprawiają posłów.

Po ułożonym rozejmie, na który wielu nieświadomych rzeczy głośno szemrało, obwiniając panów radnych, że go za przedajne myto dopuścili, Władysław król Polski rozpuściwszy wojsko odstąpił od Bydgoszczy, i przez Znin udał się do Poznania. Nakazawszy potém zjazd powszechny

do wsi Niepołomic, ruszył z Poznania do Krakowa, i w dzień Ś. Marcina złożył sejm walny w Niepołomicach. Tu w obec zgromadzonych prałatów i panów królestwa składano sąd surowy na Warcisława z Gotartowic, który zdradziecko, bo żadną nie zmuszony koniecznością, zamek Bobrowniki Krzyżakom był wydał. A lubo pomieniony Warcisław na usprawiedliwienie swego postępku przywodził, że wydanie rzeczonego zamku nastąpiło z wiedzą i z polecenia Mikołaja Kurowskiego arcybiskupa Gnieźnieńskiego, i pokładał piśmienne na to dowody, które jak najstaranniej roztrząsano, okazało się jednak w końcu, że tenże Warcisław postąpił nieuczciwie, i słusznie osądzony został za zdrajcę. Oddano go zatém do ukarania królowi Władysławowi, który skazał Warcisława na dożywotne więzienie w Chęcinach. Ale gdy potém w roku następnym zwycięztwo nad Krzyżakami otrzymał, uwolnił tak jego jako i wielu innych z więzienia. Niedługo jednak po tém uwolnieniu żył pomieniony Warcisław. Na tymże zjeździe wyznaczono poważne do Pragi poselstwo, z prałatów i panów Polskich złożone, na Niedzielę pierwszą postu (Invocavit), celem wysłuchania wyroku sądu polubownego między Władysławem królem Polskim a Krzyżakami; ku czemu wydano im stosowne zlecenia.

Jan Hus zaszczepiając w Pradze naukę kacerską Wiklefa, daje w Czechach początek sekcie Hussytów.

Odszczepieństwo Wiklefa, które przed wielu już latami zarażało królestwo Anglii, z dopuszczenia skrytych sądów Bożych wskrzeszoném i odnowioném zostało przez Jana Hussa Czecha w królestwie Czeskiém, w mieście Pradze, gdzie pod ów czas była naukowa wszechnica, i w krótkim czasie całe ogarnęło Czechy, gdy na nie król Czeski Wacław patrzał przez szpary, a Zofia Bawarka królowa Czeska z niektórymi panami sama je podniecała. Rzeczony Jan Hus począł szerzyć to odszczepieństwo Wiklefa z samej zawiści i niechęci, gdy go na czyjeś żądanie pozbawiono słusznie Praskiej prebendy. A że był mężem wielce uczonym i wymownym, a przytém odznaczał się rzadką przykładnością obyczajów, i jako dzielny kaznodzieja wielką miał u ludu wziętość, snadno więc za jego wpływem w umysły Czechów, skłonnych zawsze do odmian i wielce zarozumiałych, wszczepiła się trucizna tej zarazy. Która gdy się coraz więcej szerzyć poczęła, z rozkazu Stolicy Apostolskiej rozwiązano i zamknięto szkołę główną w Pradze. Powstały między ludem wielkie zawieruchy i bunty, rozboje i łotrostwa. Wszystkę młodzież z zagranicy na nauki przybyłą, wszystkich księży i mnichów, którzy nieprzyjaciołmi byli odszczepieństwa, wypę-

dzono z miasta, a wielu pozabijano. Zniknęła jedność, porządek, piękność i ozdoba królestwa Czeskiego. Z krzewiącém się coraz bardziej odszczepieństwem ludzie świeccy poczęli wydzierać kościołowi Bożemu i jego sługom dobra doczesne; a wszystkich duchownych, którzy na odszczepieństwo zezwolić nie chcieli, częścią wymordowano, częścią poraniono lub powyganiano. Kościoły popalono, znieważono i poburzono. Kości Ś. Wacława, patrona tego kraju, i innych Świętych Pańskich, rozrzucono i zelżono. Chwalebny klasztor Kartuzów i wiele innych przybytków świętych z ziemią zrównano. Wszyscy cnotliwi ludzie padli pod mieczem, albo wygnani uciekać z kraju musieli; dla złych tylko i przewrotnych zostało w nim siedlisko i schronienie. A gdy się mnożyła liczba występnych, Czechy napełniły się grzechami i nieprawością. I do tego stopnia doszła niezbożność ludzka, że niektórzy zwolennicy czarta utrzymywali przez czas niejaki sektę Pikardystów, która dozwalała publiczném kalać się wszeteczeństwem. Powiększyły się jeszcze zdrożności przez przybycie do Pragi Piotra Anglika, który odtąd mieszkając w tej stolicy aż do śmierci, zatruwał serca Czechów jadem gorszącym tej Anglikańskiej nauki, którą był z ksiąg Wiklefa wyczerpnął. Te wszystkie klęski sprowadziła niestety! na królestwo Czeskie różność zdań mistrzów przemądrzałych i doktorów, którzy chcieli więcej umieć niżli się godziło, tudzież fałszywe tłumaczenie Pisma ś., a ztąd próżność zarozumiała i pycha. A tak ów chwalebny i słynny naród Słowiański popadł w ohydę i sromotę.

W czasie rozerwania kościoła, poseł wysłany od kardynałów skłania Władysława króla Polskiego do uznania Papieżem Alexandra V.

Gdy Władysław król Polski na zjeździe w Niepołomicach zabawiał, przybył do króla Jego Miłości nuncyusz kardynałów kościoła Rzymskiego, Mikołaj de Volavia, z listem, w którym ciż kardynałowie oznajmiali, że staranni o zjednoczenie kościoła, już od dawna rozerwanego, Grzegorza XII Wenecyanina de Corrario, i Benedykta XIII, nazwiskiem Piotra de Luna, spierających się o papiestwo, a swojém współzawodnictwem zrządzających zgubne w kościele rozerwanie, złożyli razem z stolicy, i zgodnemi głosy obrali Alexandra Kreteńczyka rzeczywistym i prawdziwym papieżem. Prosili zatém Władysława króla Polskiego, aby i on połączył się z ich zdaniem, i odmówiwszy posłuszeństwa Grzegorzowi XII, uznał nad sobą władzę Alexandra V Kreteńczyka nowo obranego papieża. W czém król Władysław odwoławszy się do soboru, z uchwały starszyzny swoich radców odstąpił Grzegorza, aczkolwiek bar-

dzo sobie przychylnego (ten bowiem nadał królowi Władysławowi prawo, lubo tylko dożywotne, kollacyi dziekaństwa Krakowskiego i probostwa Gnieźnieńskiego) i na soborze Pizańskim, który się właśnie pod te czasy odbywał, Alexandrowi V, zgodnie obranemu papieżem, wyznał posłuszeństwo. Miał Alexander V od dawnego czasu, kiedy jeszcze na niższym będąc stopniu duchownym ziemie Ruskie nawiedzał, przyjaźń zażyłą z Władysławem królem Polskim, wtedy jeszcze poganinem.

Król Władysław naradza się z książęciem Witołdem o uzbrojeniach na wyprawę Pruską, i zrobieniu mostu ze statków wodnych; oraz przyjmuje poselstwo Alexandra V papieża z żądaniem hołdu posłuszeństwa; zwierzynę ubitą na łowach i zasoloną posyła do Płocka na zapas wojny przyszłej, a w Lubowli kościeł w przeciągu jednego dnia wystawia.

Po wyjeździe z Niepołomic udał się Władysław król Polski do Litwy, na rokowanie w Brześciu Litewskim (Ruskim) z książęciem Alexandrem, o którém go był wprzódy zawiadomił. Odbywszy zatém uroczystość Ś. Katarzyny w Lublinie, przybył w dzień Ś. Jędrzeja do Brześcia, gdzie go książę Alexander z należną czcią powitał, wyjechawszy przeciw niemu o milę. Tam ułożył potajemnie król Władysław z Alexandrem wielkim książęciem Litewskim całą wojnę, którą z Krzyżakami prowadzić zamierzał; przypuszczony był do tej tajemnicy sam tylko Mikołaj Trąba podkanclerzy królestwa Polskiego. Wciągnęli obadwaj do zbrojnego na tę wojnę przymierza chana Tatarskiego, którego Alexander książę Litewski do Brześcia sprowadził, a który przyobiecał przysłać swoich Tatarów w posiłku. Umówili się, w którym dniu i w którém miejscu połączyć się miały i w jaki sposób przeprawić za Wisłę wojska Polskie i Litewskie. Uchwalili także postawić most na łyżwach, jakiego nigdy pierwej nie widziano. Budowę tego mostu król Władysław zlecił Dobrogostowi Czarnemu z Odrzywołu staroście Radomskiemu, szlachcicowi herbu Nałęcz. Robotą zaś około rzeczonego mostu trudnił się w Kozienicach nakładem królewskim a w wielkiej tajemnicy biegły w swém rzemiośle mistrz Jarosław, i całą zimę pracowano nad jego wykończeniem. A gdy wszystko było już urządzone i przygotowane do zamierzonej wojny Pruskiej, Władysław król Polski udał się z Brześcia do Kamieńca Litewskiego (Ruskiego), dokąd mu Alexander wielki książę Litewski towarzyszył. Tam Jego Miłości doręczoną była przez umyślnego nuncyusza bulla Alexandra V, w której tenże papież oznajmiał o swoim na stolicę zgodnym wyborze, prosząc zarazem, aby mu król jako prawemu papieżowi, od kardynałów obu ubie-

gających się o papiestwo współzawodników obranemu, nie odmawiał posłuszeństwa: do którego téż król Władysław, według uchwały w Niepołomicach zapadłej, wraz z Alexandrem wielkim książęciem Litewskim wyznał się być gotowym. Z Kamieńca król Władysław wyjechał na łowy do Białowieży za rzekę Lśnę (Lszna); Alexander zaś książę Litewski udał się do Litwy wraz z chanem Tatarskim, którego przez całą zimę i aż do dnia Ś. Jana Chrzciciela z wszystką drużyną jego i żonami w kraju trzymał. Władysław zaś król Polski zabawiając się łowami w Białowieży przez ośm dni, wielką ilość zwierzyny ubił, którą soloną w beczkach spuścił Narwią i Wisłą do Płocka, aby mieć z niej zapas gotowy na przyszłą wojnę. Potém przez Kamieniec, Kobryń i Laski przybywszy do ziemi Chełmskiej w królestwie Polskiém, święta Narodzenia Pańskiego obchodził w Lubomli, gdzie dla wyznawców katolickich w jednym dniu kościół parafialny drewniany zbudował, uposażył i Grzegorzowi Włodzimierskiemu czyli Łuckiemu biskupowi zakonu kaznodziejskiego dał poświęcić. Zaczém nie pojechał już tej zimy według zwyczaju swego Władysław król Polski do Litwy, gdyż trudnoby było Alexandrowi książęciu Litewskiemu i stacye królewskie podejmować i sposobić się na nadchodzącą wyprawę wojenną. Ale miał i Władysław król Polski liczne w królestwie swojém do załatwienia sprawy, które mu nie dozwoliły oddalić się według zwyczaju do Litwy.

Posłowie króla Rzymskiego Ruperta, popierającego stronę Grzegorza XII, i przeszkadzającego zjednoczeniu kościoła, na soborze Pizańskim okrywają się śmiesznością.

Landulf kardynał Barski, z soboru Pizańskiego wyprawiony do Niemiec, przybył na dzień uroczysty Trzech Króli do Frankfurtu nad Menem, gdzie Rupert król Rzymski z arcybiskupami Moguńckim i Kolońskim, tudzież Henrykiem książęciem Bruńświckim, Hermanem landgrafem Heskim, Fryderykiem margrabią Misnii, Fryderykiem margrabią Brandeburskim, i innymi książęty Niemieckimi, jako téż posłami królów Francuskiego i Angielskiego, składał sejm w celu przywrócenia jedności kościoła. Po sześciu dniach rokowania o środkach ku takowemu zjednoczeniu użyć się mających, przybył od Grzegorza XII bratanek jego kardynał Antoni, i w obszernej aż do zbytku mowie usprawiedliwiał postępowanie Grzegorza, a potępiał uchwały kardynałów zgromadzonych w Pizie. Zaczém Rupert król Rzymski, niewiadomo prośbą-li czy darami ujęty, odrzuciwszy zbawienne przełożenia swoich

książąt Niemieckich, tudzież posłów przybyłych od królów Francyi i Anglii, którzy radzili za pośrednictwem soboru Pizańskiego przywrócić jedność kościołowi, jął popierać silnie sprawę Grzegorza, i wyznaczył do niego znakomite poselstwo, złożone z arcybiskupa Ryskiego, biskupa Wormacyjskiego i Werdeńskiego elekta. To powiększyło jeszcze upór Grzegorza. Posłowie bowiem, tak jako im zlecono, prawili tylko o rzeczach jego osobistą sprawę a nie jedność kościoła popierających. Zaczém i Grzegorz, chcąc się tém więcej przypodobać Rupertowi, biskupa Wormacyjskiego wyniósł na godność kardynała, której on jednak wzbraniał się przyjąć, aby nie utracił swego biskupstwa. Nakoniec elekt Werdeński, przybywszy na sobór Pizański, usiłował zgromadzonych na nim kardynałów i ojców namówić, tak jako mu był Grzegórz zalecił, ażeby do odprawiania soboru inne jemu dogodniejsze obrali miejsce. Czego gdy uzyskać nie mógł, wyniósł rzecz na drogę odwołania, twierdząc w imieniu Ruperta, że w razie rozerwania kościoła, sobor bez upoważnienia cesarza zgromadzać się nie może. Uczeni i poważni mężowie, tak samego króla Ruperta jak i jego radców i posłów królewskich, wyśmiali jak szalonych, że gdy jedność kościoła popierać mieli, oni przeciwnie rozmaitemi i najszkodliwszemi środkami ją rozrywali.

SPIS

obejmujący nazwiska osób, miejsc i t. d. o których w Tomie III. jest mowa.

Liczba oznacza stronnicę, **nawias ()** **wyrażenie** Długosza z właściwą mu pisownią, **m.** miasto, **w.** **wieś**, **zam.** **zamek**, **kl.** klasztor, **rz.** rzeka.



C.

D.

E.

F.

G.

H.

I.

J.

K.

L.

P.

R.

S.

T.

U.

W.

Z.

Ż.

